

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ZAŁOŻONY PRZEZ

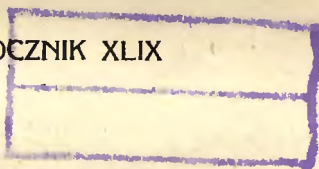
XAWEREGO LISKEGO



REDAKTOR

TEOFIL EMIL MODELSKI

ROCZNIK XLIX



LWÓW

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA W. R. I O. P.

1935

KWARTALNIK
HISTORYCZNY

4502.1935

II



30.000, -

X-11321
4502, II

149/1935

TREŚĆ

	Strona	
† Marszałek Józef Piłsudski, przez Stanisława Zakrzewskiego	I—VI	
I. ROZPRAWY:		
1. Uwagi o początkach dokumentu polskiego, przez Władysława Semkowicza	1	
2. Polski Cyrjak z Ankony, nieznaną peregrynant na Malte, do Hiszpanji i Portugalji, przez Kazimierza Hartleba	56	
3. Problem Krymu w dziejach jagiellońskich, przez Ludwika Kolankowskiego	279	
II. ARTYKUŁY I REFERATY:		
1. Na marginesie listu cesarza Klaudjusza, przez Franciszka Smolkę	100	
2. Czy istniał Filip biskup poznański z 1211 roku? przez ks. Józefa Umińskiego	104	
3. Klauzula o „wolnej i nieprzymuszonej woli“ w dokumentach prawnych polskiego średniowiecza, przez Rafała Taubenschläga	108	
4. Litewski ruch naukowy w zakresie historii, przez Stanisława Zajączkowskiego	301	
5. Michał Bobrzyński. Próba charakterystyki historyka (wraz z bibliografią) przez Stanisława Zakrzewskiego	515	
6. Szymon Askenazy, przez Bronisława Pawłowskiego	540	
7. Bibliografia prac Szymona Askenazego, przez Michała Szulkina	560	
8. Henryk Pirenne jako historyk dziejów powszechnych, przez Marcelego Handelsmana	574	
III. MISCELLANEA:		
1. Dokument z r. 1467 dla miasta Krosna, przez Józefa Serugę	111	
2. Dziennik podróży do Włoch biskupa Jerzego Radziwiłła w 1575 r., przez Henryka Barycza	340	
3. Charakterystyka Napoleona I, przez Juljusza Willaume	587	
IV. RECENZJE I SPRAWOZDANIA (zob. Spis omówionych książek i rozpraw)		116, 357, 592
V. ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE (zob. str. X)		225, 456, 696
VI. KRONIKA NAUKOWA, przez Marjana Haisiga		248, 715
VII. NEKROLOGJA:		
1. † Bolesław Limanowski, przez Adama Próchnika	262	
2. † Ferdynand Bostel, przez Kazimierza Hartleba	270	
3. † Emil Bourgeois, przez Marcelego Handelsmana	471	
4. † Wacław Sobieski, przez Oskara Haleckiego	478	
VIII. POLEMIKA:		
1. Kazimierz Lewicki w odpowiedzi Kazimierzowi Chodynickiemu	494	
2. Kazimierz Chodynicki w odpowiedzi Wacławowi Żaikynowi	498	
IX. SPRAWY TOWARZYSTWA		275, 507, 764
X. KRONIKA VI POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W WILNIE 17—20 WRZEŚNIA 1935		728
XI. KSIĄŻKI I CZASOPISMA nadesłane do Redakcji		766

TABLE DES MATIÈRES

Page

† Maréchal Joseph Piłsudski, par Stanislas Zakrzewski . I—VI

I. TRAVAUX:

1. Essai sur les origines des chartes polonaises, par Ladislas Semkowicz 1
2. Un polonais Cyriaque d'Ancona, voyageur inconnu en Malte, Espagne et Portugale, par Casimir Hartleb 56
3. Le problème de Crimée dans l'histoire jagellonne, par Louis Kolankowski 279

II. ARTICLES:

1. En marge de la lettre d'empereur Claude, par François Smolka 100
2. Est-ce que le prétendu Philippe, évêque de Poznań, existait en 1211? par abbé Joseph Umiński 104
3. La clause de „la libre et pas forcée volonté“ dans les documents juridiques de la Pologne médiévale, par Raphaël Taubenschlag 108
4. Le mouvement scientifique lithuanien dans le domaine de l'histoire, par Stanislas Zajączkowski 301
5. Michel Bobrzyński, par Stanislas Zakrzewski 515
6. Simon Askenazy, par Bronislas Pawłowski 540
7. Bibliographie des travaux de Simon Askenazy, par Michel Szulkin 560
8. Henri Pirenne comme historien universel, par Marcel Handelsman 574

III. MISCELLES:

1. Un diplôme de 1467 pour la ville Krosno, par Joseph Seruga 111
2. Journal de voyage en Italie d'évêque George Radziwiłł en 1575, par Henri Barycz 340
3. Caractéristique de Napoléon I-er, par Jules Willaume 587

IV. COMPTES-RENDUS CRITIQUES (voir à la page VII) 116, 357, 592

V. NOTES BIBLIOGRAPHIQUES (voir à la page X) 225, 456, 696

VI. CHRONIQUE SCIENTIFIQUE, par Marie Haisig 248, 715

VII. NÉCROLOGIE:

1. † Boleslas Limanowski, par Adam Próchnik 262
2. † Ferdinand Bostel, par Casimir Hartleb 270
3. † Emile Bourgeois, par Marcel Handelsman 471
4. † Venceslas Sobieski, par Oscar Halecki 478

VIII. POLÉMIQUE 494, 498

IX. LES AFFAIRES COURANTES DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE D'HISTOIRE 275, 507, 764

X. CHRONIQUE DU VI CONGRÈS GÉNÉRAL DES HISTORIENS POLONAIS À WILNO 17—20 SEPTEMBRE 1935 728

XI. LIVRES ET PÉRIODIQUES envoyés à la Rédaction 766

SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK I ROZPRAW

	Str.		Str.
Anrich E. Die englische Politik im Juli 1914 (Z. K.)	449	Brandt O. Caspar von Saldern und die nordeuropäische Politik im Zeitalter Katharinas II (Wł. Konopczyński)	169
Badecki K. Archiwum akt dawnych miasta Lwowa (M. Niwiński)	629	Bulanda E. Etrurja i Etruskowie (K. Zakrzewski)	357
— (H. Polackówna)	624	Calmette J. L'élaboration du monde moderne (T. Mantouffell)	125
— Archiwum miasta Lwowa (M. Niwiński)	366	— Le monde féodal (T. Mantouffell)	125
— Projekt wydawnictwa katalogów Archiwum Akt dawnych miasta Lwowa (M. Niwiński)	374	Cartagena Don A. Erinnerungen an meine Botschafterzeit in Russland 1914 (Z. Krzemicka)	215
Balzer O. Przewód sądowy polski w zarysie. Wykład uniwersytecki (F. Pohorecki)	132	Charewiczowa Ł. Czarna kamienica i jej mieszkańcy (H. Polackówna)	681
— Studium o Kadłubku (J. Adamus)	359	Ciampini R. Un osservatore italiano della rivoluzione francese (Z. Krzemicka)	621
Barycz H. Conclusiones Universitatis Cracoviensis 1441—1589 (A. Knot)	411	Drăganu N. Români în veacurile IX—XIV pe baza toponimiei și a onomasticeii (E. Biedrzycki)	390
— Geneza i autorstwo „Equitis poloni in Iesuitas actio prima“ (A. Knot)	411	Dresdner K. v. Goldstein Dutkiewicz J. Austrja wobec powstania listopadowego (H. Wereszycki)	194
— Szkice z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego (A. Knot)	411	Dynowski W. Barwne kufry chłopskie z okolic Wileńszczyzny i Polesia (A. Fischer)	221
— Ślężacy na uniwersytecie Jagiellońskim od XV—XVIII w. (A. Knot)	411	Friedman F. Dzieje Żydów w Łodzi (J. Schall)	684
Baumgarten N. Sw. Wołodumyr i chreszczennja Rusy (W. Zaikyn)	134	Goldstein M. i Dresdner K. Kultura i sztuka ludu żydowskiego na ziemiach polskich (J. Schall)	382
— Saint Vladimir et la conversion de la Russie. (W. Zaikyn)	135	Gluck Wł. Sarajewo (Z. K.)	450
Bihl M. O. F. M. Relatio de ministro generali Licheto Francisco capitulum provinciale Cracoviae celebrante 21—25 augusti 1520 (ks. K. Kantak)	616	Hamann R. Geschichte der Kunst von der altchristlichen Zeit bis zur Gegenwart (H. Blumówna)	383
Bolognetti Alberti nuntii apostolici in Polonia epistolae et acta 1581—1585 a Ludovico Boratyński p. m. collecta. Pars I. 1581—1582 Edward Kuntze et Czesław Nanke edidere (ks. J. Poplatk T. J.)	620	Hein M. Das Staatsarchiv Königsberg und seine nationale Bedeutung (K. Górski)	635
Boratyński L. v. Bolognetti Borowski St. Materjały do ćwiczeń seminaryjnych z historii prawodawstw słowiańskich (W. Hejnosz)	117	Hejnosz W. Zagadnienie niewoli na Rusi Czerwonej pod koniec średniowiecza w świetle stosunków prawnych Polski i krajów sąsiednich (H. Łowmiański)	648

	Str.		Str.
— Kilka uwag o niewoli w I Statucie litewskim (H. Łowmiański)	651	Maschke E. Polen und die Berufung des Deutschen Ordens nach Preussen (St. Zajączkowski)	142
Holtzmann R. v. Thietmar		Musioł L. Dzieje szkół parafjalnych w dawnym dekanacie pszczyńskim (J. Loho-Sobolewski)	396
Jakšić G. Evropa i vaskrs Srbije 1804—1834 (H. Batowski)	686	Nanke Cz. v. Bolognetti	
Jovanović Sl. Vlada Milan Obrenovića (H. Batowski)	205	Niwiński M. Biskup krakowski Jan Grotowic i zatargi jego z Włodzisławem Łokietkiem i z Kazimierzem Wielkim (Wł. Abraham)	155
Kasiske K. Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen (St. Zajączkowski)	397	Oko J. Seminarjum filologiczne Gotfryda Ernesta Grodka (A. Knot)	692
Kazania t. zw. Świętokrzyskie, wydali i opracowali Jan Łoś i Władysław Semkowicz (K. Maleczyński)	603	Paleologue M. Guillaume II et Nicolas II (Z. K.)	450
Knappek L. Obsadzanie uhorských biskupstiev od X do konce XIV storočia (M. Czekowski)	646	Pawłowski Br. Historia wojny polsko-austrjackiej 1809 roku (M. Kukiel)	183
Kozierowski St. ks. Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej (J. Widajewicz)	118	Pétrovitch St. L'Union et la Conférence Balkaniques (H. Batowski)	208
Krzyżanowski J. Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych (J. Loho-Sobolewski)	116	Petry L. Die Popplau (St. Inglot)	679
Kuntze E. v. Bolognetti		Pęckowski J. Chrzanów, miasto powiatowe w województwie krakowskiem (A. Kamiński)	669
Kuraszkiewicz Wł. Gramoty halicko-wolyńskie XIV—XV w. (T. E. Modelski)	607	Polski Słownik Biograficzny (Al. Brückner)	638
— Gramoty halicko-wolyńskie XIV—XV w. (T. E. Modelski)	607	Pomorze Polskie (J. Staszewski)	130
Lambruschini Luigi card. La mia nunziatura di Francia (ks. M. Żywczyński)	436	Rac L. Konfederacja Narodu Polskiego (J. Willaume)	198
Laubert M. Der Posener Adel und die Bauernbefreiung (St. Kieniewicz)	693	Riabinin J. Z dziejów 1794 r. (A. M. Skalkowski)	428
Lazard P. Vauban (M. Skiński)	164	Richter J. B. Zagadnienia biografiki współczesnej (M. Tyrowicz)	376
Lewak A. Generał M. R. La Fayette o Polsce (H. Więckowska)	190	Romain Ch. Louis XIII (K. Tyszkowski)	683
Libert F. Materjały do bibliografji wojny polsko-sowieckiej (J. Skrzypek)	622	Rozow w. Ukrajński hramotoy. t. I. (T. E. Modelski)	607
Lote R. Histoire de la „culture“ allemande (J. Willaume)	659	Schall J. Historia żydów w Polsce, na Litwie i Rusi (F. Friedman)	394
Łoś J. v. Kazania		Semkowicz Wł. v. Kazania	
Maciejewska W. Jadwiga królowa polska (K. Pieradzka)	401	Seruga J. Jan Haller wydawca i drukarz krakowski (A. Jędrzejowska)	158
Madelin L. Napoléon (J. Willaume)	174	Słownik Biograficzny v. Polski Spektorski E. Ruski sociołozji (W. Załkyn)	220
		Staszewski J. Generał Józef Żałuski (A. M. Skalkowski)	188
		Strzelecka A. O królowej Jadwidze (K. Pieradzka)	401

	Str.		Str.
de Szilassy J. Le procès de la Hongrie (M. Tyrowicz)	447	Vavrik V. R. Žizn' i dějatel'nost' Ivana Nikolaeviča Dalibora Vagileviča (J. Janiczak)	445
Škorpil K. Materiali kām vāprosa za „sādbata na pra-bālgaritē i na severitē“ i kām vāprosa za „proizchoda na dnešnitē bālgari“ (W. Zai-kyn)	133	Vernadsky G. La Charte Constitutionelle de l'empire russe de l'an 1820 (M. Tyrowicz)	431
Świerz-Zaleski St. Zbiory zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie (T. Mańkowski)	381	Wałęga St. Dzieje polityczne Torunia u schyłku Rzeczypospolitej 1724—92. t. I. (St. Herbst)	167
Taborský Fr. Arthur Grotoger, jeho láska a dílo (Wł. Kozicki)	204	Wasilewski L. Skład narodowościowy państw europejskich (H. Batowski)	217
Terlecki T. Listy tureckie Ryszarda Berwińskiego do Władysława Bentkowskiego i Karola Libelta (M. Tyrowicz)	200	Wegerer A. Berliner Monatshefte (Z. K.)	449
Thietmari merseburgensis episcopi Chronicon hrsg. von Robert Holtzmann (T. E. Modelski)	592	Widerszal L. Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w l. 1831—1864 (ks. M. Żywczyński)	438
Tokarz W. Insurekcja Warszawska (A. M. Skalkowski)	176	Wisłocki Wł. T. Tajne druki Zakładu Ossolińskich (M. Tyrowicz)	441
Tołwiński T. Urbanistyka. t. I. Budowa miasta w przeszłości (Ł. Charewiczowa)	653	Woliński J. Król Jan III a sprawa Ukrainy 1674—5. (M. Andrusiak)	426
Tomkiewicz Wł. Cerkiew dyzunicka w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (W. Zai-kyn)	421	Ziłynskyj I. Łemkiwska howerka sęła Jawirok (T. E. Modelski)	643
		Żmudziński T. J. Piaseczno miasto królewskie i narodowe (St. Pazyra)	677

ZAPISKI INFORMACYJNE

	Str.		Str.
Amiguet Ph. La vie de prince Sixte de Bourbon (Z. Krzemicka)	469	Docenko A. I. Zymowyj pochid armji Ukrainskoj Nar. Respubliki (J. Sk.)	246
Badecki K. Melchjor Herle i Jan Milner lwowscy ludwisarze renesansu 1572—1588 (K. W. L.)	705	Dołgorukow P. W. Peterburgskie oczerki (V. M. Z.)	237
Bailly A. Richelieu (K. T.)	706	Dunajówna M. Tomasz Zan (M. T.)	465
Balan T. Documente bucovinene. II. 1519—1662 (Gh. D.)	696	Dziewanowski Wł. Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce (J. Sk.)	227
Les Balkans, leur passé et leur présent (H. A. B.)	700	East Carelia (M. Tyrowicz)	457
Bar A. Karol Miarka jako redaktor „Katolika“ (M. T.)	708	Étienne Batory, roi de Pologne, prince de Transylvanie (K. T.)	705
Bartz K. Der grosse Kardinal Herzog Armand von Richelieu, Prinzipalminister von Frankreich (K. T.)	461	Eylan C. La vie et la mort d'Alexandre I roi de Yougoslavie (Z. K.)	713
Batory v. Étienne		Fauconnet A. Études sur l'Allemagne (M. T.)	242
Bauer J. Z przeszłości osiedli woj. tarnopolskiego (J. Sk.)	228	Florowski A. W. Czechi i wstocznijje Sławianje (Br. Wł.)	228
Bączkowski Wł. Wschód a Polska (M. T.)	713	Frauenholz E. D. Heerwesen der germanischen Frühzeit des Frankenreiches und des ritterlichen Zeitalters (W. A. W.)	228
Beck A. Uniwersytet Jana Kazimierza podczas inwazji rosyjskiej w r. 1914/15 (K. W. L.)	711	Fridland C. żan-Pol Marat i graždanskaja wojna XVIII w. (V. M. Z.)	463
Bendasiuk S. J. Obszczeruskij perwopeczatnik Iwan Fedorow i osnowannaja im Bratskaja Stawropigijskaja peczattia wo Lwowe (V. M. Z.)	461	Friedensburg F. Kohle und Eisen im Weltkrieg in den Friedensschlüssen (Z. K.)	243
Berezowski C. Powstanie Państwa Polskiego w świetle prawa narodów (H. A. B.)	712	Godlewski M. bkp. Jenerał Skrzynecki i biskup Skórkowski. 1831—1851 (K. W. L.)	466
International Bibliography of historical sciences (K. T.)	225	Górka O. „Ogniem i mieczem“ a rzeczywistość historyczna (M. T.)	462
Brlić-Mażuranić I. Iz archiva obitelji Brbić u Brodu na Savi (H. A. B.)	235	Grecescu v. Marinescu	697
Carton de Wiart C-te. Albert I-er, le roi chevalier (Z. K.)	469	Grot Z. Ks. Aleksy Prusinowski (A. M. S.)	238
Chrzastowski Z. Na Murmań (J. Sk.)	245	Grzebieniowski T. Dziennik angielski „The Times“ oraz jego stanowisko w sprawach polskich (M. T.)	708
Cornéjo H. M. La lutte pour la paix (M. T.)	243	Haecker E. Historia socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim. T. I. (M. T.)	467
Cziczerin B. N. Wspomnianija (V. M. Z.)	240	Hartmann O. D. Kampf um den Menschen in Natur (Z. K.)	247
Djonizy Metropolita. Archeologia chrześcijańska (V. M. Z.)	225	Holinka R. Církevní politika arcbpa Jana z Jenštejna za	

	Str.		Str.
pontyfikátu Urbana VI (Br. Wł.)	459	Lasocki Z. Rodzina generała Bema (St. Br.)	232
Husák J. Hranice mezi zemí moravsko-slezskou a Slovenskem (Br. Wł.)	227	Lecomte G. Thiers (J. Willelaume	709
Ignatowicz A. Iz istorii dwiženija krepostnych krest'jan na Donu (V. M. Z.)	466	Letošník V. Polsko, dům Rakouský a Albrecht z Valdštejna za pruské války roku 1626—1629 (K. T.)	462
International Bibliography of historical sciences (K. T.)	698	Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum. T. III. typis mandavit dr. Hedvigis Karwasińska (K. M.)	696
Iorga N. Byzance après Byzance (H. A. B.)	231	Łukań R. o Wasylijanski monastyrji w Stanysławiwskij eparchiji (W. Zaikyn)	464
— Lé problème danubien et les Roumains de 1913 à 1918. Czermin contre Tisza (H. A. B.)	242	Magdański M. Handel Torunia na morzu w wiekach średn. (L. Koczy)	458
Jakubowski J. Powiat grodzieński w XVI w. (J. Jodkowski)	227	Malczewski R. Tatry i Podhale (Z. K.)	702
Kamionka R. Die Reorganisation der Kreiseinteilung Schlesiens in der Stein-Hardenbergschen Reformperiode (M. T.)	706	Malinowski P. Pobóg Wł. Józef Piłsudski. 1867—1901 (Z. K.)	246
Karpiński M. Ustawodawstwo partykularne ruskie w XV w. (V. M. Z.)	460	Marcinkowski K. Stefan Czarniecki w dobie potopu szwedzkiego (K. W. L.)	706
Karwasińska H. v. Lites Kesselring R. Ulryk Zwingljusz (W. A. W.)	232	Marinescu G. i Grecescu C. Brătianu, acte și cuvântări. Vol. V. (Gh. D.)	697
Kotarski St. Opatów w latach 1861—1864 (K. W. L.)	709	Markowski J. Pomoc Węgier w bitwie pod Warszawą (K. W. L.)	712
Kozierowski St. ks. Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zach. (J. Widajewicz)	699	Martynjuk P. Celibat (V. M. Z.)	701
Koźmin N. N. K woprosu o turecko-mongolskom feodalizme (V. M. Z.)	458	Materjały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805—1865 zebr. Tadeusz Turkowski (K. W. L.)	697
Kral A. Das Land Kemâl Ataturks (W. A. W.)	712	Maurois A. Edward VII i jego czasy (Z. K.)	238
Krasicki A. Dziennik z kampanji rosyjskiej 1914—6 (K. W. L.)	468	Mersier E. La spiritualité byzantine (V. M. Z.)	225
Krotoska T. Stosunek Talleyranda do sprawy polskiej. 1806—1814. (A. M. Skalkowski)	233	Misko M. Marks i Engels o sprawie polskiej (M. T.)	236
Księga ku czci Oskara Haleckiego (K. T.)	456	Moga I. Rivalitatea polono-austriacă și orientarea politică a Țarilor Române la sfârșitul sec. XVII (E. B.)	462
Księga pamiątkowa mieszczaństwa polskiego w Stanisławowie 1868—1934 (W. A. W.)	240	Moschopoulos N. Aperçu d'histoire diplomatique des états balkaniques au XIX s. (H. A. B.)	710
Kukiel M. Szymon Askenazy 1867—1935 (K. W. L.)	713	Niederle L. Podręcznik słowiańskiej archeologii (Br. Wł.)	226
Lasocki Z. Nieznany bohater z pod Zbaraża (St. Br.)	235		

	Str.		Str.
Nowak St. Z moich wspomnień (K. W. L.)	240	Schwendemann K. Versailles nach 13 Jahren (Z. K.)	246
Ossendowski F. A. Polesie (Z. K.)	228	Skałkowski A. M. Pamiętnik damy polskiej o Kościuszcze (Z. K.)	464
Oudard G. Powaby Rosji Sow. (Z. K.)	246	Smochinã N. P. Sur les émigrés roumains à Paris de 1850—1856. (H. A. B.)	235
Pajewski J. Projekt przymerza polsko-tureckiego za Zygmunta Augusta (K. W. L.)	704	Speranskij M. N. Iz starinnoj nowgorodskoj literatury XIV w. (V. M. Z.)	459
— Turcja wobec elekcji Bato-rego (K. W. L.)	704	Stählin K. Geschichte Russlands von den Anfängen bis zur Gegenwart (K. T.)	232
Panejko J. Geneza i podstawa samorządu europ. (M. T.)	244	Sto lat jakutskoj ssyłki (V. M. Z.)	233
Pawłowski A. ks. Idea Kościola w ujęciu ros. teologii i historjzofji (W. Zaikyn)	226	Svatováclavský Sbornik (Br. Wł.) Techniki — izobretali krepostnoj Rossii (V. M. Z.)	465
Petry L. Die Popplau (W. A. W.)	231	Teodorowicz T. P. K sorokalëtiju pastyrstwa 1895—1935 (V. M. Z.)	710
Piganiol A. Esquisse d'histoire romaine (M. T.)	456	Truchim St. Szkice z historii szkolnictwa (J. Willaume)	701
Politis N. La neutralité et la paix (V. M. Z.)	468	Turkowski T. v. Materjały Velcu D. A. Contribuții la studiul creștinismului daco-roman sec. I—IV d. Cr. (Gh. D.)	700
Poniecki Wł. Myśliciele i bojownicy (M. T.)	236	Wachholz L. Wydział lekarski uniw. krak. i jego grono nauczycielskie od 1864—1918 (K. W. L.)	230
Rohrbach P. Weltwandern in der Weltenwende (Z. K.)	241	Waganjan W. A. Chaczatur Abowjan (V. M. Z.)	234
Rosenberg H. D. Nationalpolitische Publizistik Deutschlands (Z. K.)	239	Wereszycki H. Great Britain and the Polish Question in 1863 (M. Tyrowicz)	237
Rospond St. Jugosławja (H. A. B.)	702	Widajewicz J. Przy ujściu Odry w drug. poł. X w. (Br. Wł.)	703
Rosseck H. Das ehemalige Güterrecht in Kongress-Polen und im ehemals deutschen Landesteil Polens (M. Tyrowicz)	707	Wojciechowski Z. Udział Śląska w dawnym zjednoczeniu ziem polskich (M. T.)	703
Savadjian L. Bibliographie balkanique 1934 (H. A. B.)	698	Wütschke J. Der Kampf um den Erdball (Z. K.)	244
Schmidt W. Prusy i Niemcy między Wschodem i Zachodem (Z. K.)	242	Zajączkowski St. Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków (W. Hejnosz)	704
Schneider L. Die evangelische Kirchengemeinde in Lemberg. I. (W. A. W.)	239	Zaleski L. ks. Z dziejów partyzantki 1833 r. w woj. lubelskim (Z. K.)	234
Schreiber - Uhlenbusch H. Gustav Vasa (Z. K.)	232	Žáček V. Ohlas polského povstání r. 1863 v Čechách (K. W. L.)	467
Schuchhardt C. Alteuropa. Kulturen, Rassen, Völker (T. Sulimirski)	698		
Schuchhardt C. Deutsche Vor- und Frühgeschichte in Bildern (T. Sulimirski)	698		
Schuchhardt C. Vorgechichte von Deutschland (T. Sulimirski)	698		

SPIS WSPÓLPRACOWNIKÓW ROCZNIKA XLIX

- | | |
|---|--|
| <p>Abraham Władysław (Lwów) 155
 Adamus Jan (Wilno) 359
 Andrusiak Mikołaj (Lwów) 426
 Barycz Henryk (Kraków) 340
 Batowski Henryk (Lwów) 205, 208,
 217, 686
 Biedrzycki Emil (Lwów) 390
 Blumówna Helena (Lwów) 383
 Brückner Aleksander (Berlin) 638
 Charewiczowa Łucja (Lwów) 653
 Chodynicki Kazimierz (Poznań) 498
 Czekowski Marjan (Praga) 646
 Fischer Adam (Lwów) 221
 Friedman Filip (Łódź) 394
 Górski Karol (Poznań) 635
 Haisig Marjan (Lwów) 248, 696
 Halecki Oskar (Warszawa) 478
 Handelsman Marcelli (Warszawa)
 471, 574
 Hartleb Kazimierz (Lwów) 56, 270
 Hejnosz Wojciech (Lwów) 117, 704
 Herbst Stanisław (Pruszków) 167
 Ingłot Stefan (Lwów) 679
 Janczak J. (Lwów) 445
 Jędrzejowska Anna (Lwów) 158
 Jodkowski Józef (Grodno) 227
 Kamiński Adam (Kraków) 669
 Kantak Kamil ks. (Pińsk) 616
 Kieniewicz Stefan (Warszawa) 693
 Knot Antoni (Lwów) 411, 692
 Koczy Leon (Poznań) 458
 Kolankowski Ludwik (Warszawa)
 279
 Konopczyński Władysław (Kraków)
 169
 † Kozicki Władysław (Lwów) 204
 Krzemicka Zofja (Warszawa) 215,
 449, 450, 469, 621
 Lewicki Kazimierz (Lwów) 494
 Loho-Sobolewski Jan (Lwów) 116,
 396
 Łowmiański Henryk (Wilno) 648
 Małczyński Karol (Lwów) 603
 Manteuffel Tadeusz (Warszawa) 125
 Mańkowski Tadeusz (Lwów) 381</p> | <p>Modelski Teofil Emil (Lwów) 592,
 607, 643
 Niwiański Mieczysław (Kraków) 366,
 374, 629
 Pawłowski Bronisław (Warszawa)
 540
 Pazyra Stanisław (Lwów) 677
 Pieradzka Krystyna (Kraków) 401
 Pohorecki Feliks (Lwów) 132
 Polackówna Helena (Lwów) 624,
 681
 Poplatek Jan ks. T. J. (Chyrów) 620
 Próchnik Adam (Poznań) 262
 Schall Jakób (Lwów) 382, 684
 Semkowicz Władysław (Kraków) 1
 Seruga Józef (Sucha) 111
 Skałkowski Adam (Poznań) 176, 233,
 428
 Skibiński Mieczysław (Kraków) 164
 Skrzypek Józef (Lwów) 622
 Smolka Franciszek (Lwów) 100
 Sulimirski Tadeusz (Lwów) 698
 Szulkin Michał (Warszawa) 560
 Tauschenschlag Rafał (Kraków)
 108
 Tyrowicz Marjan (Lwów) 200, 237,
 376, 431, 441, 447, 457, 707
 Tyszkowski Kazimierz (Lwów) 683
 Umiński Józef ks. (Lwów) 104
 Widajewicz Józef (Poznań) 118, 699,
 701
 Willaume Juljusz (Poznań) 174, 198,
 587, 659, 709
 Więckowska Helena (Warszawa) 190
 Wereszycki Henryk (Lwów) 194
 Zaikyn Wacław (Lwów) 133, 134,
 135, 220, 226, 464
 Zajączkowski Stanisław (Wilno) 142,
 301, 397
 Zakrzewski Kazimierz (Warszawa)
 357
 Zakrzewski Stanisław (Lwów) I, 515
 żywczyński Marjan ks. (Płock) 436,
 438</p> |
|---|--|





MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

Polskie Towarzystwo Historyczne składa wyrazy najgłębszego żalu i hołdu u trumny Budowniczego Odrodzonej Polski. Siła słowa jest za słaba, by w chwili, gdy ból targa piersią Społeczności, kusić się choćby o najślabszą próbę odtwarzania rysów Postaci, która Polsce na przejściu od niewoli do niepodległości nadała swe imię i nazwisko, pełne treści rzeczywistej, wskazań na przyszłość, które im dłużej przetrwają w naszej pamięci, im na nie będzie Polska czujniejsza, tem bardziej będzie rosła w znaczenie.

Trzebaby sięgnąć pamięcią w czasy Chrobrego, gdy jego zgon oplakiwała Polska, w najgłębszej żałobie przez cały rok, a najbliżsi Jego towarzysze przez całe życie, z wyrzutem jakby do Boga, że pozwolił umrzeć takiemu Mężowi.

Patryjota myśliciel, żołnierz o duszy poety, z wychowania w atmosferze 63 roku, szczepionej przez płomienną miłość Matki własnej, zaczerpnął zasadnicze składniki uczuć i poglądów na żyznej glebie, co dała Polsce Kościuszkę, Mickiewicza, Słowackiego i Trauguta. Hasłem tem — opór najezdcy, nietylko cichy i bierny, lecz czynny, nie przepuszczający żadnej okoliczności, to walka czynna z zaborcą jako hasło dnia codziennego, na długo jeszcze przed powstaniem organizacji tego imienia.

Taki żywy związek z rodzinną i domową przeszłością musiał pociągnąć inny związek, a to poczucie bezpośrednie współżycia z przeszłością Polski, której czuł się odpowiedzialnym spadkobiercą.

Po ukończeniu szkoły średniej marzył o tem, płacąc dług hasłom pracy organicznej, by zostać inżynierem; zmienia ten zamiar, decyduje się pójść na medycynę. Normalna kolej losów najszlachetniejszych jednostek ówczesnej młodzieży przekreśla te zamiary. Nastąpiły lata długie zesłania, które wywarły stanowczy wpływ na dalszy rozwój portretu duchowego Mar-

szafka. Z zesłania powraca zdecydowany działacz konspiracyjny, umiejący w sobie, w samotności i samouctwie rzeźbić swe postanowienia i plany życia.

Zdolność do wpływania na ludzi, zdolności dojrzewania na coraz większą miarę w toku wielkich wydarzeń, które przeżywał, kształciły i przetwarzały Go coraz dalej wzwyż. Nie oszczędził mu los niepowodzeń, głębokich ciosów, ciężkich nadzwyczaj warunków życia, wznagając jedynie w rezultacie hart, siłę i bogactwo tego prawdziwego ducha.

W myśl naszych najlepszych tradycyj – odrodzenia ojczyzny szukał w sięganiu do nowych sił społecznych, i jak Zygmunt August stawał przed sejmami w kubraku szlacheckim, a Tadeusz Kościuszko w sukmanie chłopskiej widział źródło odrodzenia, podobnie Józef Piłsudski w szeregach robotniczych upatrywał armję, zdolną ze wszystkich względów do odrzucenia kompromisu z zaborcami, a w socjalizmie ideę wielką i zdatną do splecenia jej z ideałem niepodległości. Rys ten powstał u Marszałka, czyniąc Go wrażliwym na niedolę ludzką wogóle, na cierpienia także innych narodów, choćby nam niechętnych, łącząc w ten sposób sprawę Polski ze sprawami świata, zapewniając Polsce zainteresowanie świata od Japonji przez świat stary do Stanów Zjednoczonych.

Nadludzkiej trzeba było miary siły, by ten ciężar wziąć na siebie i dźwigać lat tyle od wczesnej młodości, nie dać się złamać wrogowi, nie dać się uwieść ułdom ugody, już nie tylko z przemocą, ale ugodzie z własnym środowiskiem, ugodzie z samym sobą, w imię choćby odrobiny spokoju, a choćby osobistego szczęścia.

Wysiłek i męka życia były wynagradzane tym boskim rysem Genjusza, który w drodze ku swemu przeznaczeniu brał dusze ludzkie we władanie, będąc niejako od dzieciństwa komendantem sobie najbliższych, czy krewnych, czy kolegów, czy towarzyszy podziemnej pracy aż do czasu, gdy został Komendantem i uznanym Wodzem.

Instynktu samozachowawczego Polski stróż i wychowawca, instynktu państwowego siły państwa i jego autorytetu stał się odnowicielem i najbardziej świadomym nauczycielem. Wsparł się w tej roli o poczucie honoru własnego, honoru patrioty, honoru żołnierza i honoru wodza. I znowu, nie w sentymentalny sposób pojmował ten honor, lecz najbardziej czynnie,

gotów zawsze do walki o honor, bez którego niema prawdziwie niepodległej i rządnej społeczności.

To, co piszę, jest słabym tylko oddźwiękiem prawdy i obrazu przeżyć Wielkiego Człowieka, które znać mogli tylko najbliżsi czy bliscy, a naprawdę znał je tylko Sam, i Sam tylko poczęści. Stwierdził bowiem wielokrotnie, że często przystępował do decyzji po długim trudzie, jakby w stanie podświadomym, porównyując stan taki ze stanem matki, gdy ma wydać dziecko: „*l'accouche*“ wówczas, tak mawiał o sobie.

Stan uczuć, zawarty w powyższych słowach, tem znamiennejszy, że był to mocarz nerwów i woli, człowiek siły, który umiał zdobywać ludzi, a gdy to nie pomagało, łamać przeszkody, umiał być szorstkim i gniewnym, umiał dotknąć, a nawet sponiewierać, gdy nie mógł inaczej być czy rozumianym, czy wogóle słuchanym. Sam powiedział, że umie przemówić językiem legionowym, a czynił tak świadomie, by głos usłyszała masa czy ulica, do której inaczej niepodobna było dotrzeć. Zaprawdę, był to władca z „Króla Duchą“ Słowackiego, wymarzony, wyśniony i wyczuty przez poetę, który niósł z sobą burze, błyskawice i gromy, męczony wielką męką wewnętrzną, restaurujący ideę rządu nad ciałami i duszami w pościgu za miłością ludzi, którą zdobył i w testamencie zostawił.

A przecież był to człowiek wielkiej, szlachetnie pojętej starszszlacheckiej kultury, delikatny i subtelny, miły i towarzyski, rozmiłowany szczerą i głęboką miłością żołnierzy i dzieci, rozmiłowany w piękności rodzimego krajobrazu, miłośnik zieleni polskich i litewskich lasów i pól, miłośnik kwiatów.

Z załączonej podobizny patrzy na nas marsowa postać Marszałka; takim był w latach 1923 — 1928, stając się później powoli z dziadka żołnierzy, dziadkiem całego narodu, pełnym troski o całość spraw państwa, o sprawy wszystkich.

Bohaterską poprostu toczył walkę Marszałek nietylko z zaborcami i nietylko z pozostałościami duchowemi niewoli; najcięższy może trud polegał na nadaniu władzy naczelnej charakteru państwowego, zaprzęgającego równomiernie wszelkie warstwy i siły społeczne w służbę państwa, nie pozwalającego na wichrzenia warstw i partyj.

Dyktatura Marszałka, która w dziejach Polski przedstawia ledyde skupienie pełni władzy w ręku jednego człowieka —

sama będzie stanowiła przedmiot dociekań, będąc nietylko daleką od tyranji, ale dopuszczając szeroką krytykę, pozostawiając wrogom i przeciwnikom szeroki zakres działania.

Prawda o Piłsudskim jest tak prosta i wielka, że nie potrzebuje upiększeń i nie potrzebuje legendy, choć sama wielkość wydarzeń i osoby wytwarzała legendę, piękną i promienną Legendę o Komendancie i Marszałku, co odrodził w Narodzie cnotę żołnierską, i po tylu wiekach upadku i niewoli dał w ośmnastej bitwie świata Polsce czar zwycięstwa w walce o własną niepodległość i o największe wartości cywilizacji, do której my sami należymy.

Błogosławioną jest Prawda, i wielki jest jej rys wychowawczy i błogosławioną jest Legenda, rodząca się z Prawdy, źródło siły i natchnień na przyszłość. W tym związku cudownym Prawdy z Wielką tak żywą Legendą tkwi naprawdę ten Sąd historii, przed którym stoi Jego Wielka Postać, i o który możemy być spokojni, choć długo jeszcze nań wypadnie czekać. Długo bowiem Józef Piłsudski żyć będzie z nami i wśród nas. Nietylko historycy, lecz liczne pokolenia naszych mężów stanu obecnych i przyszłych, naszych dowódców i żołnierzy myślicieli i artystów czerpać będą pełną dłonią a wielka już dzisiaj postać rosnąć będzie jeszcze w przyszłości.

Krótkie słowa ujawnionej ostatniej woli, ciało na Wawel, serce Wilno u stóp Matki, mózg Nauce, krystalizują zwięzłe wzniosłość uczuć i umysłu, którym danem było jednym rzutem objąć w uścisku dziedzictwo Piastów i Jagiellonów i czasów niewoli, tak wymownie wyrażone w wygnaniu sybirskim, w więzieniu w Petersburgu i w więzieniu magdeburskiem, tym symbolu straty straży Polski nad Wartą; to dziedzictwo piastowskie łączy się z najgłębszym zrozumieniem i ukochaniem idei Jagiellońskiej, która Wilno umiała zasłonić równocześnie i od Moskwy i od Krzyżaków, i złączyć je z Krakowem. Obok tych miast naczelnych także i Lwów ma swoje miejsce, nietylko jako dekorowany przez Marszałka kawaler „Virtuti Militari“, ale jako przedmiot Jego troski i czynu.

W synowskim hołdzie dla Matki ujawnia się w Marszałku przejmująca do łez serdeczna nuta najwyższych wartości polskiej myśli i jej stosunku do Polki Matki Obywatelki.

Żołnierską i zdobywczą na najwyższą skalę cechą ta odwaga myśli, która wobec nadciągającego majestatu śmierci

pamiętać chciała odważnie o nauce i własnej na jej ołtarzu ofierze.

Był to wogóle możny protektor i miłośnik nauk, który w nich widział nieodzowną kartę odrodzenia Polski. Wskrzesał Uniwersytetu Wileńskiego, Odnowiciel Krzemieńca, twórca Funduszu Kultury Narodowej..... wszystkimi siłami pragnął rozwoju nauki.

My historycy, ze szczególnem wzruszeniem wpatrujemy się w tę Historyczną z tyłu względów Istność, oddając naturalnie pierwsze miejsce Jego Żołnierzom. Odszedł wielki człowiek, mający instynkt historii Polski w sobie, rozumiejący również naukę historyczną. Myślał wiele nad wartością źródeł historycznych, szukał nauki w historycznym rozpamiętywaniu wypadków, działań wojennych 1863 i ich świadectw. Nauki historycznej, jak nauki wogóle, był miłośnikiem i wiernym przyjacielem, będąc od wielu lat członkiem Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie, członkiem Zjazdów Historyków Polskich w latach 1925 i 1930. W skromny tylko sposób mogło Polskie Towarzystwo Historyczne uczcić ten serdeczny związek Marszałka z naszą nauką, ofiarowując Mu w r. 1928 godność członka honorowego. Jestem głęboko przekonany, że w rozwoju naszej historjografji Marszałek zajmie czołowe stanowisko, rozumiał bowiem doskonale, wzorem Tucydysesa i Cezara czy Stefana Batorego, że samemu należy walczyć o siebie i zapanowywać w ten sposób nad przyszłymi historykami. W tysiącach zostawionych listów, w licznych artykułach, pismach i książkach uderza jasność sądu, zmysł Męża Stanu i Wodza-Dowódcy, ubrane w styl własny, swoisty, stawiający Marszałka w szeregu wybitnych naszych pisarzy.

Stając w zadumie, pełni czci i wdzięczności, wyrażamy nie przypuszczenie, lecz pewność, że Duch Marszałka będzie żywą częścią terażniejszości nietylko naszej, lecz długich jeszcze pokoleń. Tu też miejsce na pracę dla historyków. Potężne środki techniczne ułatwiają zapewne i wzmacniają siłę wspomnień i pamięci, doświadczenia jednak wieków XVII i XVIII mówią wyraźnie, co znaczy brak człowieka wyrastającego ponad przeciętną, poczuwającego się żywo i osobiście do odpowiedzialności za sprawę publiczną. Tem większy spada na nas obowiązek, byśmy posiadłszy ten prawdziwy Cud Opatrzności w postaci Wielkiego Marszałka, umieli w stałym z Nim obco-

waniu utrzymać i rozwinąć w społeczności naszej ducha odpowiedzialności za należyte ustosunkowanie sił naszych wszystkich wobec odzyskanego państwa.

* * *

Polskie Towarzystwa Historyczne wysłało równobrzmiące depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pani Marszałkowej i do Pana Ministra W. R. i O. P. tej treści:

Polskie Towarzystwo Historyczne łączy się w najgłębszej żałobie z całym Narodem z powodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, wielbiąc w Zmarłym, jednego z największych Twórców polskiej historii, Budowniczego Polski Odrodzonej, co wykuwał wolę do czynu w genialnym zrozumieniu związku terażniejszości z przeszłością.

Wielki Zmarły był głębokim pisarzem historycznym, miłośnikiem studjów naszych, członkiem i przyjacielem naszego Towarzystwa. Polskie Towarzystwo Historyczne rozumie odpowiedzialność, jaka na niem ciąży, w należytem przekazaniu potomności posagowej postaci Marszałka. Na najbliższem Walnem Zebraniu Towarzystwo poweźmie uchwałę w sprawie trwałego uczczenia pamięci.

Prezes Stanisław Zakrzewski Lwów, wiceprezesi Eugenjusz Barwiński Lwów, Stanisław Kętrzyński Warszawa, Władysław Semkowicz Kraków, Kazimierz Tymieniecki Poznań, sekretarz Kazimierz Tyszkowski Lwów.

Stanisław Zakrzewski.

Uwagi o początkach dokumentu polskiego¹⁾

Od czasu ukazania się w r. 1891 „Studjów nad dokumentami polskimi XII w.“ Wojciecha Kętrzyńskiego, pierwszej u nas pracy, torującej dopiero ścieżki na polu dyplomatyki polskiej, książka, napisana przez syna tego znakomitego historyka, jest nową, na znacznie szerszej podstawie chronologicznej i rzeczowej opartą próbą ujęcia wiedzy o dokumencie polskim średniowiecznym. Już same rozmiary tej książki, zakrojonej na dwa spore tomy po kilkaset stron druku, świadczą o wspaniałej rozbudowie dyplomatyki polskiej w ciągu ubiegłych lat 44. Oczywiście okres niemal półwiekowy, dzielący te prace a przypadający na dobę świetnego rozkwitu historjografji naszej, sprawił, że o co nie śmiał jeszcze pokusić się ojciec, tego mógł już dokonać syn, wieńczący dziś — przewidywanym przynajmniej dachem — gmach wiedzy o dokumencie polskim, gmach, przy którego budowie wśród wielu pracowników on sam *magna pars fuit*.

Pomimo bowiem dość licznych prac specjalnych z zakresu dziejów dokumentu polskiego wieków średnich, których zestawienie w liczbie niemal 200 ważniejszych podaje autor przy końcu tego tomu, konstrukcja całokształtu nauki o dokumencie polskim wymagała jeszcze gruntownych badań uzupełniających, aby zapełnić większe luki, sprostować błędy poprzedników, rozszerzyć wreszcie zakres zainteresowań dawniejszych do ram, wymaganych rozwojem tej nauki zagranicą. W tem też tkwi główna zasługa autora, że nie poprzestał tylko na scementowaniu wyników dotychczasowych badań, ale przebił się

¹⁾ Z powodu książki Stanisława Kętrzyńskiego: „Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich“ T. I. Warszawa 1934, str. VII+480. Skład główny w Kasie im. Mianowskiego.

sam przez gęstwę źródeł dyplomatycznych¹⁾, aby wytworzyć sobie samodzielny, własny pogląd na szereg zagadnień, związanych z rozwojem dokumentu polskiego.

Pomimo wszystko pozostał jeszcze cały szereg kwestyj, nieporuszonych dotąd w literaturze a wymagających szczegółowych badań, których autor nie mógł już sam przedsięwziąć, nie tylko z powodu warunków osobistych, wśród jakich pracował, ale przede wszystkim z powodu ogromnego rozproszenia oryginalnego materiału źródłowego po setkach zbiorów. Cały też szereg zagadnień, dotyczących zwłaszcza rozwoju kancelarii, kwestji falsyfikatów i t. p., których często bez autopsji oryginału lub przynajmniej fotografii rozstrzygnąć się nie da, odłożył autor do drugiego tomu, którego opracowanie wymagać będzie niewątpliwie uwzględnienia bogatego zbioru fotograficznego, założonego ongiś przez Stan. Krzyżanowskiego w Gabinetie nauk pomocniczych historii U. J., później wedle możliwości uzupełnianego. Z powodu wspomnianych luk w specjalnej literaturze przedmiotu oraz trudności przeprowadzenia własnych badań musiał autor nad niejednym zagadnieniem, które nasuwało się w toku pracy, przejść do porządku lub poprzestać tylko na prostym wyrozumowaniu wniosku bez sięgania do samego materiału źródłowego. Stąd też wynikła pewna dysproporcja w przedstawieniu poszczególnych zagadnień a nawet niekiedy brak symetrii między poszczególnymi częściami książki, z czego autor dobrze zdawał sobie sprawę, pozostawiając następnym badaniom dopełnianie luk i usuwanie braków, które z natury rzeczy musiała posiadać ta książka jako pierwsza tego rodzaju próba syntetycznego ujęcia dyplomatyki polskiej.

Dobrze jednak zrobił prof. Kętrzyński, że nie zawahał się wydać swego „Zarysu“ chociaż w tym, jeszcze niezupełnie wykończonym kształcie. Był zaś do tego powołany, jak nikt inny dziś w Polsce. W szeregu cennych studjów monograficznych badań dyplomatykę polską etapami, w epokach dla jej rozwoju najważniejszych: w poł. w. XIII, kiedy poczyną się kształtować kancelarja książęca, za Kazimierza Wielkiego, kiedy ta dyplomatyka i kancelarja, dzięki mocarstwowemu

¹⁾ Zauważyliśmy jedynie niezupełne może wyczerpanie materiału dyplomatycznego ze Śląska i zwłaszcza z Pomorza, który jednak należało wciągnąć w zakres dyplomatyki polskiej.

programowi i stanowisku tego króla, dźwiga się na wysoki, europejski stopień doskonałości, wreszcie w poł. w. XV, kiedy rozbudowana kancelarja jagiellońska stwarza sobie aparat już dobrze zorganizowanej pracy w postaci Metryki Koronnej. Jeśli do tego dodamy szereg wnikliwych studjów, poruszających czyto zagadnienia datacji czy sporne kwestje z zakresu sfragistyki królewskiej z przełomu XIII/XIV w., jeśli uwzględnimy znakomity referat autora przedstawiony na V Zjeździe historyków polskich w Warszawie 1930 r. o „Stanie nauk pomocniczych historii i ich potrzebach“, starczy to najzupełniej jako pierwszorzędna legitymacja do napisania brakującej dotąd a tak potrzebnej książki, która daje w szerokich rzutach pogląd na rozwój polskiego dokumentu i na cały szereg zagadnień z nim związanych.

Z trudnego zadania swego wywiązał się autor pod każdym względem doskonale. Rzecz pozornie sucha napisana jest żywo, językiem gładkim, stylem prostym a potoczystym. Miejscami tylko razić może pewna rozwlekłość, tam zwłaszcza, gdzie przydługie ustępy nie są należycie rozczłonkowane, obejmując niekiedy po parę stron bez żadnego odstępów¹⁾; można też było uniknąć tu i ówdzie powtarzania tych samych spraw²⁾, co wszystko pozwoliłoby zapewne przejrzeć i zwięźle ująć całość a nawet zmniejszyć rozmiary książki, z lepszym zato zachowaniem symetrii poszczególnych części. Są to jednak nieuchronne niemal ułomności tak obszernego dzieła, które tworzyło się przez lat wiele, ułomności, które ustąpić muszą wobec bogactwa treści, wagi osiągniętych wyników i umiejętności ujęcia skomplikowanych niejednokrotnie problemów, częściowo dotąd w nauce naszej zgoła nie poruszanych, w wykładzie naogół jasnym, nieprzeładowanym zbyt drobiazgowymi uwagami i polemikami, które autor starał się usunąć ile możności do przypisów, urastających niekiedy do rozmiarów obszerniejszych rozprawek.

W uwagach poniższych nie mam zamiaru rozbierać całego dzieła prof. K., lecz pragnę ograniczyć się tylko do krytycznego omówienia tych partyj przedmiotu, które są mi lepiej znane, więc przedewszystkiem początków dokumentu polskiego

1) Por. np. str. 328—333, 390—395 i t. d.

2) Por. np. str. 96 i 123, 117 i 121, 173 i 188, 192 i 197, 272/3 i 323 i in.

do końca w. XIII. W kwestjach, dotyczących dwóch dalszych stuleci, nad którymi autor panuje bez konkurencji, nie mogą zabierać głosu, tem się też tłumaczy pewna ułamkowość mniejszych uwag, które uzupełnią zapewne głosy innych znawców specjalnych zagadnień. Przechodzić będą książkę w porządku rozdziałów.

Pierwszy rozdział poświęcił autor omówieniu literatury przedmiotu oraz sformułowaniu zasadniczych jego problemów. Przedstawia więc znaczenie dokumentu jako źródła historycznego, a następnie kreśli stosunek naszej historjografji wieku XV (Długosz) i XVI do dokumentu. Wiek XVII to czas narodzin dyplomatyki na Zachodzie (Mabillon)¹⁾, co jednak nie wywołało na razie żadnego echa w Polsce. Zainteresowanie dokumentem wszakże jako źródłem historycznym u nas wzrasta, szczególnie u heraldyków oraz u historyków kościołów i klasztorów. Do Nakielskiego i Szczygielskiego, których autor wymienia, należałoby tu dodać jeszcze przynajmniej Jana z Komorowa, Bartłomieja Krzywińskiego i Stefana Damalewicza. Nie można też pominąć milczeniem naszych prawników, którzy, począwszy od Jana Łaskiego, mieli wielkie zainteresowanie dla dokumentów średniowiecznych, będąc niejako prekursorami Stanisława Konarskiego, którego rolę trafnie autor ocenia. Przecież i Dogiel miał swoich poprzedników, o których jednak autor nie wspomniał; nie można bowiem przejść do porządku nad Janem Zamoyskim, którego zainteresowanie dla dokumentu i pieczęci pozostawiło po sobie bogaty plon w inwentarzu Archiwum Koronnego.

Zwięzłe lecz trafnie przedstawia następnie autor ruch na polu historjografji a w szczególności dyplomatyki w dobie porobiorowej, ruch koncentrujący się około Lelewela, pierwszego naszego teoretyka nauk pomocniczych historii, aby potem dokładniej omówić wielką akcję wydawniczą wieku XIX w zakresie kodeksów dyplomatycznych, przyczem śledzi bacznie rozwój metody wydawniczej, szczególnie techniki wydawania tekstów dokumentowych, kończąc swe uwagi stwierdzeniem, że o ile Instrukcja wydawnicza Polskiej Akademji Umie-

¹⁾ Za zwykły *lapsus* uważam błąd w tytule dzieła Mabillona, De arte diplomatice zamiast: De re diplomatice (str. 5).

jętności stanowi duży postęp w tym kierunku „mimo swego charakteru kompromisowego i ram dość wielkich i niestałych“, to system J. Siemieńskiego (Symbolika wydawnicza), mimo pozornej ciężkości, odpowiada zupełnie wysokim wymaganiom dzisiejszej nauki. Trudno dziś jeszcze porównywać te dwa systemy, skoro w praktyce zastosowana została dotąd tylko Instrukcja Akademji, częściowo w wydawnictwie Aktów Unji Polski z Litwą a w całej pełni w Kodeksie dyplomatycznym katedry wileńskiej. Dopiero po wydaniu jakiejś publikacji dyplomatycznej z zastosowaniem symboliki Dyr. Siemieńskiego, będzie można powiedzieć coś o tem, czy i o ile ten system „odpowiada zupełnie wysokim wymaganiom dzisiejszej nauki“, czego tu zresztą nie mam zamiaru przesądzać.

Obszernie i wyczerpująco nakreślił autor rolę i zasługi W. Kętrzyńskiego dla rozwoju dyplomatyki polskiej oraz przedstawił spory naukowe, jakie wyniknęły między grupą uczonych lwowskich a krakowskich po ukazaniu się Kodeksu dyplomatycznego klasztoru tynieckiego, jako też Studjów nad dokumentami XII w. W. Kętrzyńskiego. Może nie dość dobitnie podkreślona została wartość pracy A. Małeckiego „W kwestji fałszerstwa dokumentów“, który z niezwykłą intuicją rozwinął już w r. 1904 poglądy na początki dokumentu „prywatnego i stosunek jego do zapisiek“; podobne tezy zostały później, niezależnie od Małeckiego, sformułowane w nauce niemieckiej (Mitis, Steinacker, Redlich). Bardzo wyraźnie zarysowuje się na tle wywodów autora postać prof. Stan. Krzyżanowskiego, którego zasługa około stworzenia aparatu do pracy naukowej nad dyplomatyką w postaci wspomnianego wyżej zbioru fotograficznego w Gabinetie nauk pomocniczych historycznych U. J. domaga się tu szczególnego podkreślenia. Trochę w cieniu pozostaje w przedstawieniu prof. K. postać Bol. Ulanowskiego, badacza wielce zasłużonego dla krytyki dyplomatycznej, którego dwa zwłaszcza studja, nad dokumentami benedyktynek staniąteckich oraz klarysek św. Andrzeja w Krakowie, znamionują świetną szkołę i dziś jeszcze służyć mogą za wzory metodycznych prac z zakresu dyplomatyki, co również zasługiwało na odpowiednie podniesienie.

Omówiwszy dorobek młodszej i najmłodszej generacji pracowników na niwie dyplomatycznej, przechodzi autor do rozpatrzenia stanu badań oraz postulatów naukowych dyploma-

tyki, wykazując luki, jakie badania dotychczasowe pozostawiły, i rozpatrując braki tudzież niedostatki tychże. Ubolewa nad małym obecnie zainteresowaniem zagadnieniami dyplomatycznymi a przyczynę tego upatruje z jednej strony w braku katedr tego działu nauki na uniwersytetach polskich poza Krakowem, z drugiej w zamarciu ruchu wydawniczego. Co się tyczy katedr, to sądzę, że nietylko ich pomnożenie, ile stworzenie przy jednym z uniwersytetów wzorowego i dobrze wyposażonego Instytutu Historycznego na wzór paryskiej *École des chartes* czy wiedeńskiego *Institut für österreichische Geschichtsforschung* mogłoby rozbudzić studia w zakresie nauk pomocniczych historycznych i archiwistyki. Natomiast godzę się z prof. K., iż nową podniętę znalazłaby krytyka dyplomatyczna „w zorganizowaniu na wielką skalę obliczonego wydawnictwa źródeł dyplomatycznych, któreby nowymi środkami analizy wydobyły ze źródeł nowe wartości, dziś w nich ukryte i utajone“. Tej myśli autora tembardziej mogę przyklasnąć, że sam już oddawna podnoszę potrzebę reedycji Monumentów Poloniae Hist. oraz Kodeksu dyplomatycznego Polski (myśl to jeszcze Piekosińskiego i Krzyżanowskiego), ale podjęcie tych wydawnictw wymagałoby znacznych środków pieniężnych, którymi dziś niestety nie rozporządzamy. Nie ulega wątpliwości, że wspomniane publikacje, oparte o Akademię przy współudziale innych ośrodków i towarzystw naukowych, mogłyby wywołać prawdziwy renesans w zakresie studjów historycznych i krytyki dyplomatycznej.

W rozdziale II-gim rozważa autor ogólne pojęcia dyplomatyczne w związku z polską nomenklaturą naukową, która — jak to słusznie zauważa — nie jest dotychczas dla wielu pojęć ustalona, nie jest też dotąd zgodnie określony — nietylko w polskiej dyplomatyce — zakres pewnych pojęć, i tu jest jeszcze obszerne pole do dyskusji.

Zaraz pierwsze i najważniejsze pojęcie w dyplomatyce, dokument, może co do swego właściwego znaczenia i zakresu wywołać różnice zapatrywań. Do źródeł dyplomatycznych, t. j. takich, którymi zajmuje się dyplomatyka, a które autor słusznie przeciwstawia źródłom historyjograficznym, zalicza on dokumenty, listy i akty. Na wstępie podaje definicję dokumentu jako „pisemne oświadczenie, sporządzone wedle pewnych określonych, lubo zmieniających się zależnie od osoby,

miejsca, czasu i treści form, które służyło jako świadectwo faktów natury prawnej⁴. Autor odrazu więc ogranicza pojęcie dokumentu do sfery czynności prawnych i wdaje się w polemikę z prof. Kutrzebą, który, jakkolwiek sam prawnik, określił dokument znacznie szerzej, jako „na piśmie sporządzony akt, mający ściśle określone formy“, dodając, że „w formę dokumentów mogą być ubrane różnorodne akta, posiadające prawniczą i nieprawniczą treść“¹⁾. Zachodzi tu o tyle nieporozumienie, że dokument można brać pod uwagę w szerszym i ściślejszym pojęciu. Prof. Kutrzeba mówi niewątpliwie o dokumencie *sensu latiori*, kładąc nacisk na formy (zewnętrzne i wewnętrzne) aktu pisemnego, podczas gdy prof. K., przechodząc do porządku nad tem szerszym pojęciem, pragnie dokumentowi nadać odrazu ściśle ograniczony zakres świadectwa czynności prawnej.

Idzie w tem oczywiście za nauką niemiecką, reprezentowaną coprawda przez najwybitniejszych dyplomatyków nowszej doby, Bresslawa i Redlicha, jakkolwiek nie można powiedzieć, żeby ta definicja była przyjęta przez wszystkich uczonych, nawet niemieckich.

Już Juljusz Ficker, jeden z czołowych przedstawicieli nowszej dyplomatyki niemieckiej, zwracał uwagę na formalną stronę dokumentu (bez względu na treść) jako główną cechę, mającą na celu jego uwierzytelnienie. Podziela ten pogląd w zupełności znakomity teoretyk metodologii historycznej, Bernheim, w swoim „Lehrbuch der historischen Methode“ (str. 302). Bernheim słusznie podnosi, że uczeni niemieccy, zacieśniający pojęcie dokumentu do świadectw czynności prawnych, nie zdołali się dotąd wyemancypować z dawnego, praktyczno-prawnego kierunku, sięgającego jeszcze t. zw. *bella diplomatica*, kierunku, z którego zresztą zrodziła się dyplomatyka w wieku XVII. Ależ nauka ta rozszerzyła czasem swoje zainteresowania na wszelkie akty pisemne (nietylko poświadczenia faktów natury prawnej), posiadające zewnętrzne i wewnętrzne cechy dyplomatyczne, t. j. cechy, mające tym aktom nadać czy to uroczysty charakter czy znamię wierzytelności. Otóż dzisiejsza dyplomatyka, ucząc przedewszystkiem, choć nie wyłącznie, *discernere vera ac falsa*, ustalając zasady, wedle których w da-

⁴⁾ Historia źródeł prawa polskiego, t. I, str. 45 i n.

nym czasie i w danym miejscu stosowano do pism te pewne formy, nie może oczywiście ograniczać się wyłącznie tylko do aktów natury prawnej, ale musi obejmować także i te odziane w formę dokumentów akty pisemne, które z treścią prawną nie mają nic wspólnego, i w założeniu swoim nie miały być świadectwami czynności prawnych. Francuzi mają dla rozróżnienia tych pojęć ustalone terminy: dokumenty *sensu latiori* nazywają oni *chartes*, dzieląc je na 1) *actes*, t. j. właśnie to, co Niemcy nazywają *Urkunden im engeren Sinne*, więc świadectwa prawne, 2) *lettres* — listy i 3) *scripturae* — wszelkie inne pisma, pozostające w związku z dokumentem (Boüard, Manuel de diplomatique).

W polskiej literaturze dyplomatycznej wyraz dawniejszy „list“ i obecnie używany wyraz „dokument“ przyjął się w znaczeniu tego ogólniejszego pojęcia, odpowiadającego raczej francuskiemu *charte*, niż niemieckiemu *Urkunde i. e. S.* Dokumentem w tym pojęciu nazywamy zarówno przywilej jak statut, kontrakt i mandat, traktat polityczny i pozew czy wyrok, wreszcie list lub zapiskę historyczną, sporządzoną z zachowaniem form dokumentalnych (np. wspominkę, wmurowaną w kamień węgielny). Autor, zacieśniwszy z góry pojęcie dokumentu do świadectw prawnych, zdawał sobie jednak sprawę z istnienia analogicznych tworów, które nie są poświadczeniami czynności prawnych, ale wyłączył je z zakresu pojęcia dokumentu, usprawiedliwiając to za Bresslauem tem, że „takie źródła są niezwykle rzadkie“. Argumentacji tej jednak nie można uważać za dostatecznie ścisłą, gdyż nie ilość, lecz jakość może tu tylko rozstrzygać, zresztą ilość dochowanych aktów tego rodzaju jest kwestją uboczną i czysto przypadkową, o świadectwa bowiem natury prawnej, jako lukratywne, więcej dawniej dbano i lepiej je przechowywano, niż wszelkie pisma o przemijającym celu i charakterze, jak mandaty, pozwy czy listy, które wskutek tego masowo ginęły. Lecz autor robi wyjątek dla mandatów i orzeka, że trzeba je uznać za dokumenty, ale uzasadnienia tej jego decyzji nie można uważać za trafne; przyznając, że mandat należy całkowicie do dokumentów, usprawiedliwia to tem, iż zawiera on również treść prawną, która tkwi w fakcie, że władza zwierzchnia, przemawiając lub dając polecenia i rozkazy władzom podległym, dokonywa tem samem czynności prawnej. Otóż zdaje mi się, że każda czyn-

ność prawna stwarza jakiś skutek, jakiś tytuł prawny, a tego przy mandacie niema. Jeśli więc dokument jest wedle autora świadectwem czynności prawnej (nb. w pojęciu prawa prywatnego), to mandat takim świadectwem bezwarunkowo nie jest. Służy on wyłącznie celom administracyjnym a jego forma dokumentalna ma na celu nadać mu tylko uroczystą powagę i gwarancję wiarygodności w oczach odbiorcy. Badaniem zaś tej strony formalnej zajmuje się właśnie dyplomatyka, dlatego też mandat, podobnie zresztą jak pozew czy wyrok, uznać musimy za formalny dokument. Natomiast zacieśniając pojęcie dokumentu tylko do świadectw natury prawnej, musielibyśmy konsekwentnie wyłączyć z tego pojęcia wszystkie oświadczenia pisemne, sporządzane w formie dokumentalnej w początkowej fazie dyplomatyki, zanim one jeszcze zdobyły sobie stanowisko i charakter takich świadectw, co wedle prof. K. dokonywa się dopiero około połowy XIII w. A zatem ani taki np. dokument Zbyluta dla Łekna z r. 1153 ani szereg innych podobnych zabytków z XII czy z pocz. XIII w. wedle ścisłej definicji autora dokumentami by nie były, gdyż nie są one jeszcze celowymi świadectwami czynności prawnej, ale tylko prostymi zapiskami (notatkami aktowymi).

Może jednak to nasze szersze pojęcie dokumentu, z położeniem głównego nacisku na jego stronę formalną, pokrywa się z ogólniejszem pojęciem źródła dyplomatycznego, którem operuje autor, zaliczając tu oprócz dokumentów s. s. także listy i t. zw. akty? Otóż nie, a to z tego względu, że przez akty rozumie autor tego rodzaju produkta, które do dokumentów w naszym pojęciu zaliczyć trudno. Zakres pojęcia aktów, zaliczonych przez prof. K. do źródeł dyplomatycznych, budzi pewne wątpliwości. Inne znaczenie nadajemy temu terminowi w archiwistyce a inne w dyplomatyce. Z punktu widzenia dyplomatyki aktami będą wszelkie podręczne produkta pisemne wystawcy czy odbiorcy, lub ich pisarzy wzgl. kancelarji, pozostające w związku z wystawionymi czy otrzymanymi dokumentami, a zatem przedewszystkiem koncepty a następnie u wystawcy formularze i rejestry (metryka), u odbiorcy kopjarze i inwentarze dokumentów. Ale nie mógłbym się zgodzić z autorem, aby do aktów w pojęciu dyplomatyki zaliczyć wszelkie raporty urzędowe, protokoły zeznań świadków, księgi zapisek sądowych, księgi rachunków i inną pozo-

stałość pracy biurowej władz czy urzędów. Są to akta w znaczeniu archiwalnem, ale nie dyplomatycznym, i dyplomatyka interesować się niemi może tylko o tyle, o ile pozostają w jakimś związku z dokumentami, np. jeśli w księgach sądowych czy administracyjnych były dokonywane wpisy czynności prawnych i wydawane z nich stronom zaświadczenia w formie dokumentów, lub jeśli wciągana w nie była treść dokumentów w formie oblaty. Pozatem te akta, jak je autor określa, z dyplomatyką nie mają wedle mnie wiele wspólnego i w zakres dyplomatyki wchodzić nie powinny.

W dalszym ciągu podaje autor szereg elementarnych wiadomości z zakresu dyplomatyki, bardzo pożytecznych w książce tej, mającej w założeniu swem podręcznikowy charakter. Mówi więc o podziale dokumentów, o osobach występujących w dokumencie, cechach wewnętrznych i zewnętrznych dokumentów, ich przekazach, aby wreszcie omówić stadja powstawania dokumentu. Ważnym jest ten rozdział ze względu na nieustaloną dotąd w szczegółach polską terminologię w zakresie dyplomatyki.

Więc dzieli naprzód dokumenty ze względu na stosunek do treści prawnej, idąc w tym względzie za nauką niemiecką, na dwie wielkie grupy: dokumenty poświadczeniowe (*Beweisurkunden*) i dyspozytywne (*Geschäftsurkunden*); gdyby chodziło o polską nazwę dla tej drugiej grupy, to może należałoby przyjąć dla niej nazwę dokumentów prawotwórczych¹⁾. Po-

¹⁾ Przy tej sposobności pragnę słów kilka nadmienić *pro domo mea*. Autor w obszernym przypisie, słusznie polemizując z podziałem dra K. Malczyńskiego, wspomina o tem, że sprawę podziału dokumentów omawiam w moich litografowanych wykładach „Encyklopedji nauk pomocniczych historii“, przyczem zastrzegając się, że nie zna tych moich wykładów, opiera się w tym względzie na cytacie, przytoczonym z nich przez dra M., krytycznie wyrażając się o moim podziale. Żałować wypada, że autor nie zajrzał do tekstu moich „skryptów“ (jakkolwiek i te zawierają bez mojej winy wiele błędów i naiwności, jak wszystkie tego rodzaju wydawnictwa studenckie), gdyż cytat u M. jest błędny i przekręca zupełnie myśl, zawartą w „Encyklopedji“, w której to miejsce brzmi następująco (cytuje oczywiście wydanie, którem posługiwał się M.): „Jeśli patrzymy na dokumenty z punktu widzenia prawnego, to można podzielić cały materiał dyplomatyczny na dwie grupy: do pierwszej grupy będą należały takie dokumenty prawne, które są tylko pisemnem poświadczeniem, że jakaś czynność została dokonana, ... drugą grupę dokumentów stanowią t. zw. chartae dispositivae; obejmują one dokumenty, które nie tylko zaświadczają, że jakaś czynność prawna została dokonana, ale one same tworzą prawo“. O doku-

dobnie, aby uniknąć obcego wyrazu, proponowałbym dla formułki perpetuacyjnej nazwę „wieczniającej“. Przy omawianiu dyktatu było rzeczą pożądaną poświęcić nieco miejsca językowi używanemu w dokumentach, krótkiej charakterystyce łaciny dyplomatycznej oraz tym wyrażeniom czysto polskim bądź zlatynizowanym, które stanowią tak ciekawe znamię języka polskich dokumentów średniowiecznych.

Definicja oryginału, podana zresztą przez autora niemal dosłownie za Bresslauem, jako „ta forma dokumentu, która wykonana została na zlecenie i za zgodą wystawcy, by służyć jako świadectwo zdziałanej czynności prawnej“, nie wyczerpuje w zupełności pojęcia oryginału, gdyż nie daje zastosować się do mandatów, które nie są zaświadczeniami czynności prawnej, a które mimoto autor zalicza (i słusznie) do dokumentów; zresztą pojęcie oryginału zastosować można i do listów, których autor przecież nie podciąga pod pojęcie dokumentów. Przy określeniu pojęcia oryginału należałoby, zdaniem mojem, wyłączyć moment celu i przeznaczenia, a położyć główny nacisk na moment dochowania się aktu w tej postaci, w jakiej został pierwotnie sporządzony z wolą i wiedzą wystawcy. Słusznie natomiast zaznacza autor, że w pojęciu oryginału tkwi równocześnie pojęcie autentyczności, tak, że definicja oryginału wyklucza możliwość użycia terminu „sfalszowany oryginał“ czy też „oryginał falsyfikatu“. Z tego stanowiska, ściśle dyplomatycznego, nie mógłbym, zgodnie z autorem, podzielić zdania prof. Kutrzeby¹⁾, że „i sfalszowany dokument może być oryginałem“; proponowałbym, celem uniknięcia nieporozumienia, dla takiego falsyfikatu, dochowanego w swej pierwotnej formie, w której został podrobiony, nazwę „rzekomego oryginału“ albo „pierwotekstu“ falsyfikatu. Nie dość właściwem ze stanowiska dyplomatyki wydaje mi się też wyrażenie prof. Kutrzeby²⁾, że „nauka dyplomatyki zwykle autentyk nazywa także oryginałem“, gdyż autentyk może dochować się i w kopji, a wtedy nie można mówić o oryginale, a jeśli ktoś z dyplomatyków

mentach „prawnych“ (*Geschäftsurkunden*) niema tu oczywiście mowy i nigdy-bym takiej bezsensownej terminologii w tem znaczeniu nie użył, a p. M. przypisał mi ją widocznie przez nieuwagę. W rzeczywistości mój podział niczem się nie różni od tego, który podaje prof. K. w „Zarysie“.

¹⁾ Historia źródeł prawa polskiego, t. I, str. 46.

²⁾ Tamże w przypisie.

użył szerszego pojęcia autentyku dla określenia oryginału, to z punktu widzenia dyplomatyki nie wyraził się dość ściśle.

Podobnie też wprowadzony przez prof. Kutrzebę podział dokumentów sfałszowanych na 1) dokumenty sfałszowane w ścisłym tego słowa znaczeniu, 2) dokumenty podrobione, i 3) interpolowane, nie odpowiada, jak to autor „Zarysu“ słusznie podnosi, ustalonym przez dyplomatykę pojęciom. Między dokumentem nazwanym przez prof. Kutrzebę podrobionym a dokumentem interpolowanym niema właściwie zasadniczej różnicy, dokument bowiem zwany przezeń podrobionym jest istotnie także interpolowanym, a to że w jednym wypadku interpolacja dokonana została na dochowanym oryginale przez dopisanie czy wyskrobanie, a w drugim wypadku w miejsce dawnego dokumentu sporządzono nowy tekst, korzystniejszy, nie jest momentem istotnym; natomiast jest zasadnicza różnica między sfałszowaniem drogą interpolacji już gotowego dokumentu a podrobieniem całkiem nowego dokumentu, który dawniej nie istniał. Dlatego lepiej może będzie określenia „dokument podrobiony“ (cz. falsyfikat) używać w znaczeniu ogólniejszem, dla wszelkiego rodzaju fałszerstwa dyplomatycznego, nazwą „dokument interpolowany“ określać taki falsyfikat, w którym do tekstu autentycznego wprowadzono zmiany czyto drogą usunięcia pewnej części jego czy też jakichś dodatków; jeśli dokonano tego wprost na oryginale, który się z takimi zmianami w tekście (dopisaniem czy razurą) dochował, to możnaby zatrzymać dlań termin używany niegdyś przez Piekosińskiego „oryginału podfałszowanego“. Natomiast zupełnie na nowo podrobiony i w całości zmyślony dokument można nazywać dość utartem określeniem „wierutny falsyfikat“ lub „fabrykat“.

Przechodząc do dalszych wywodów autora „Zarysu“, pragnę podać w wątpliwość twierdzenie (str. 69), że w Polsce już od najdawniejszych czasów wystawcy przechowywali sobie kopje wystawianych dokumentów, najstarsze zaś dane bardziej systematycznego przechowywania takich kopij mamy z r. 1298. W każdym razie przykłady, które autor przytacza na uzasadnienie tego poglądu, nie wydają się być wystarczającymi dowodami. W trzech konkretnych wypadkach z r. 1298, na które się powołuje, biskup poznański Andrzej transumuje dokumenty pewnych kościołów i te swoje transumpty (w oryginałach, nie w kopjach!) poleca przechować w archiwum kapituły poznań-

skiej¹⁾. Niema tu więc mowy o przechowywaniu przez wystawcę kopij wystawianych przez siebie dokumentów²⁾.

Pewne zastrzeżenia poczyniłyby też trzeba w odniesieniu do terminologii przyjętej przez autora dla takich kopij, które są autorytatywnymi powtórzeniami dawniej zdziałanych dokumentów (str. 71/2). Autor rozróżnia dwie formy dosłownego powtórzenia poprzednio wydanego dokumentu: 1) wystawca przytacza dosłownie dawny dokument, stwierdzając, że go widział i słowo w słowo przepisał; takie proste podanie kopji z wspomnianą klauzulą nazywa autor „*vidimus* lub *transumptem*“ 2) wystawca nietylko pomieszcza dosłownie dawny dokument w ramach nowego, przez siebie wystawionego dokumentu, ale zarazem potwierdza całą jego treść; dla tego drugiego wypadku wprowadza autor nieużywaną dotąd u nas nazwę „*insertu*“, zaznaczając, że między *transumptem* a *insertem* zachodzi zasadnicza różnica prawna, domagająca się uzgodnienia terminologii z wymaganiami dyplomatyki, czego wymaga zdaniem jego większa jasność i dokładność poszczególnych określeń (str. 72, przyp. 1). Otóż pozwolę sobie zauważyć, że pojęciowo raczej *transsumptum* = *insertum*, aniżeli *transsumptum* = *vidimus*, jak woli autor. Wobec tego, zamiast wprowadzać nowy, obcy dotąd polskiej terminologii dyplomatycznej wyraz *insert*, może należało pozostawić stary, dotąd używany wyraz *transumpt* dla dokumentów „*inserowanych*“ i potwierdzonych, a dla zwykłej kopji z prostym oświadczeniem wystawcy, że dokument widział i przepisał, użyć również zresztą nie obcego literaturze naszej wyrazu „*vidimus*“. Jasności i zaznaczeniu różnicy stałoby się w ten sposób zadość, podczas gdy proponowana przez autora nomenklatura może wprowadzić pewne pomieszanie odrębnych pojęć (*vidimus* = *transumpt*). Jeśli autorowi chodziło o uzgodnienie terminologii z wymaganiami dyplomatyki (rozumieć zachodniej), to trzeba zauważyć, że ta terminologia nie jest tak bardzo ustalona,

¹⁾ Kod. dypl. wpol. t. II, nr 779, 784, 785.

²⁾ W niezbyt szczęśliwej stylizacji wypadło zdanie na str. 70: „Zbiór dokumentów należących do odbiorcy nazywamy archiwum“. Tak sformułowane zdanie, mające charakter definicji, nie jest właściwe w książce, z której młodzież czerpać będzie wiadomości, gdyż nieświadomy rzeczy może stąd wysnuć wniosek, że tylko zbiór dokumentów odbiorcy nazywamy archiwum, co nie leżało w intencji autora.

nietylko między nauką francuską a niemiecką, ale nawet w samej dyplomatyce niemieckiej, przodującej przecież w ścisłym precyzowaniu pojęć i ich określeń. Prof. K., równając pojęcia *vidimus* = *transumpt* a przeciwstawiając je insertowi, poszedł tu za Redlichem, który w ten sam sposób podał te definicje w podręczniku dyplomatyki, wydanym w „*Handbuch der mittelalt. u. neueren Geschichte*“¹⁾. Ale w innym, niemniej znanym i poważanym podręczniku dyplomatyki w Meistersa „*Grundriss der Geschichtswissenschaft*“, inny autor, Thommen, podaje definicję tych pojęć zgoła odmiennie, przeciwstawiając sobie pojęcia *vidimus* i *transumptu*, przyczem różnice ich nadzwyczaj jasno uzasadnia: Przy widymacie chodzi jedynie o zastąpienie oryginału autoryzowaną kopją, przyczem formularz jego ogranicza się tylko do stwierdzenia tożsamości i wierności odpisu z tekstem oryginału, tu więc klausula widymująca odgrywa rolę podrzędną, istnieje ona nie sama dla siebie ale dla kopji, która stanowi tu główny przedmiot dokumentacji. Taki widymat może wystawić każda autorytatywna osoba, której z osobą wystawcy powtórzonego dokumentu nie musi zresztą nic łączyć. Natomiast przy transumpcie mamy do czynienia zawsze z dwoma dokumentami: transumującym i transumowanym (inserowanym), z których pierwszy z reguły zatwierdza a niekiedy i rozszerza treść uprawnień udzielonych dokumentem inserowanym, jest ponadto sam dla siebie pełnym i skończonym dokumentem, przyczem wystawcę jego łączy najczęściej z wystawcą poprzedniego dokumentu węzeł sukcesji, czy też tego rodzaju stosunek, który uzasadnia wydanie takiego potwierdzenia. Definicje Thommena są tak proste i logiczne, odpowiadając przytem temu, co dotąd u nas w literaturze naogół było przyjęte, że nie wahałbym się dać im pierwszeństwo przed terminologją i określeniami, zalecanemi przez prof. K.²⁾ za Redlichem.


Z podziałem chronologicznym dziejów dokumentu polskiego, jaki wprowadza autor, też nie mógłbym się w zupełności zgodzić. Nie całkiem jest zrozumiałem, dlaczego koniec drugiego okresu przesuwają autor na r. 1300, skoro w ciągu

¹⁾ *Urkundenlehre* w wydawnictwie Belowa-Meineckiego, *Handb. der mittelalterl. u. neuern Gesch.* I. str. 35.

²⁾ Tak też przedstawiam tę rzecz w moich wykładach.

całej pracy dowodzi, że połowa XIII w. była takim przełomem, w którym dokument (książęcy) uzyskał moc samodzielnego, pełnowartościowego dowodu i w którym powstała u nas zorganizowana kancelarja. Te dwa momenty w rozwoju dyplomatyki naszej są tak ważne, że już same przez się starczą na uzasadnienie przyjęcia epoki w połowie XIII w. a nie dopiero w r. 1300. Nie bardzo też przekonywa argumentacja autora za wprowadzeniem podziałów chronologicznych w rozwoju dyplomatyki polskiej w okresie 1300—1500 na lata 1382—5 i 1447. Pierwszą z tych dat pragnie autor przyjąć jako granicę chronologiczną z tego powodu, że od tego jakoby czasu zaczynają płynąć coraz to liczniejsze źródła epistolograficzne, drugą dlatego, że od r. 1447 posiadamy przechowaną Metrykę Koronną. Oba te względy nie wydają mi się dość wystarczającymi do wprowadzenia na tych podstawach wogóle jakichś podziałów. Wszak są to względy zgoła zewnętrzne i przypadkowe; o Metryce Koronnej zresztą wiemy, że istniała już wcześniej, jeno zaginęła; toż samo powiedzieć można o najdawniejszych księgach sądowych i rachunkowych, które się nie dochowały, jakkolwiek mamy wyraźne ślady ich wcześniejszego istnienia. Natomiast pojawienie się w dokumentach kontrolnych zapisek kancelaryjnych, występujących po raz pierwszy u schyłku rządów Kazimierza Wielkiego, uważaćby można raczej za podstawę do wprowadzenia nowego podokresu, znamionującego dość ważną zmianę w porównaniu ze stanem wcześniejszym bez takich zapisek, podobnie jak ważnym elementem w rozwoju dokumentu byłby pojawiający się u schyłku XV w. własnoręczny podpis wystawcy.

Rozdział III poświęcił autor omówieniu warunków recepcji dokumentu w Polsce. Na czoło wysuwa się tu zagadnienie bodaj jedno z najważniejszych dla dziejów dokumentu polskiego i początków kancelarji polskiej. Pytanie to było i jest poniekąd dotąd sporne, gdy bowiem jedni uczeni, jak ze starszych Fr. Piekosiński i Tad. Wojciechowski, z młodszych K. Maleczyński, kruszyli kopje o istnienie kancelarji w Polsce już w w. XI i XII, wskazując na wczesne pojawienie się urzędu kanclerza oraz występowanie książęcej pieczęci majestatycznej już w końcu XI w., to drudzy, Wojc. Kętrzyński i St. Krzyżanowski, a także piszący te słowa, podnosili w tym kierunku daleko idące zastrzeżenia



i wątpliwości, wskazując na przeważający udział odbiorcy w sporządzaniu dokumentów przed poł. XIII w. i odnosząc pozostałości kancelarii książęcej do połowy tego stulecia.

Prof. K. oświadcza się w „Zarysie“ również całkiem stanowczo przeciw teorii o istnieniu zorganizowanej kancelarii przed połową XIII w., zwracając przede wszystkim uwagę na różnorodność i nieustalenie form dokumentu polskiego przed tym czasem, zwłaszcza zaś na różne „dziwolagi“ dyplomatyczne, jakie pośród dokumentów naszych z XII i pierwszej połowy w. XIII dość często zachodzą. Dalej wskazuje całkiem trafnie na oddziaływanie analogicznych stosunków w dyplomatyce prywatnej na najbliższym Zachodzie, gdzie okres X—XI w. znamionuje upadek dokumentu i panowanie zapiski; dopiero w ciągu wieku XII, dzięki oddziaływaniu z jednej strony wpływów dyplomatyki królewskiej, z drugiej odrodzeniu pieczęci, dochodzi tam do wskrzeszenia zapomnianego dokumentu prywatnego; jednak zorganizowanie się stałych kancelaryj książęcych, biskupich i in. przypada i w Niemczech dopiero mniej więcej na połowę wieku XIII, niektórych nawet nieco później jeszcze.

Pragnę tu zauważyć, że do powstania kancelarii prywatnej w Niemczech przyczyniła się doniosła zmiana w ustroju wewnętrznym Niemiec, która dokonała się wśród walk politycznych w pierwszej połowie XIII stulecia. Oto w trzecim dziesiątku tegoż wieku wykształca się tam władztwo terytorjalne książąt duchownych i świeckich, do czego podstawę położył wielki przywilej Fryderyka II dla kościoła i duchowieństwa niemieckiego z r. 1220 oraz tegoż króla wormackie *privilegium in favorem principum* z r. 1231, nadające książętom niemieckim pełną udzielną terytorjalną (*fürstliche Landeshoheit*). Odtąd też książęta stali się w swych terytorjach rzeczywistymi panami, *Landesherrn*, i przejmując część władzy królewskiej, starali się urządzić swoje organa władzy, między innymi i kancelaryę, na wzór królewskiej, jako stały urząd, tem więcej im teraz potrzebny, ileże ta głęboko sięgająca zmiana, która rozszerzała znacznie władzę książąt, przypadła właśnie na czas wzmożonego rozwoju życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, pociągając za sobą niezwykle wzrost agend publicznych.

Otóż przypuszczam, że ten moment, zresztą i w literaturze niemieckiej nie dość silnie podkreślany¹⁾, nie pozostał bez wpływu na stosunki w Polsce, gdzie właśnie w tym czasie, podobnie jak w Niemczech, rozbiście terytorjalne przy coraz większym zaniku zwierzchniej władzy princepsa dochodzi do szczytu i gdzie książęta polscy, jako udzielni panowie terytorjalni, niewątpliwie naśladowali wzory swych najbliższych sąsiadów zachodnich, królów czeskich, margrabiów brandenburskich czy książąt turyńskich, z którymi pozostawali w bliższych stosunkach; najsilniej oczywiście będzie się ten wpływ zaznaczał w naszych księstwach zachodnich, na Śląsku, Pomorzu i w Wielkopolsce.

Autor trafnie ocenia wyniki, które utrudniały bądź przyspieszały recepcję dokumentu w Polsce. Co się tyczy pierwszych, odnoszę wrażenie, że trochę przecenił trudności, wynikające z transkrypcji wyrazów polskich alfabetem łacińskim. Bądźco bądź pisarze, nawet cudzoziemscy, jakos sobie z tem dawali radę, nie wiele zadając sobie trudu, by możliwie wiernie brzmienie tych wyrazów uwydatnić; wychodziły stąd wprawdzie niekiedy dziwolągi językowe, wielu przykładami przez autora zilustrowane, mało jednak pośród nich jest nazw i imion takich, którychby się dziś nie dało zidentyfikować. Sądzę przeto, że z tej strony na zbytne trudności, aż odstrasające od pisania dokumentów, skryba średniowieczny nie natrafiał. Natomiast rzeczywiście poważną przeszkodę napotykał on w zakresie terminologii, zwłaszcza prawniczej, gdy chodziło o oddanie rodzimych pojęć prawnych i ustrojowych określeniami i wyrazami łacińskimi, jak to słusznie podnosi autor. Tylko, że trudności te trwały właściwie przez całe średniowiecze, a i tu dyktator polski umiał sobie radzić, zastępując w razie wątpliwości termin łaciński wprost wyrazem polskim, zjawisko, które w „Zarysie“ zasługiwało może na bliższe omówienie, z przytoczeniem najczęstszych i najcharakterystyczniejszych przykładów.

Cały szereg czynników, które autor szczegółowo omawia, przyspieszał rozpowszechnienie dokumentu w Polsce, a to przede wszystkim wpływ Zachodu, rozwój immunitetu i wpływ państwa oraz prawa kanonicznego.

¹⁾ Podnosi to wprawdzie Redlich w swej książce o dokumencie prywatnym, str. 154 n., ale bez szczególnego nacisku na skutki tego doniosłego zdarzenia dla rozwoju kancelarii i dyplomatyki prywatnej w Niemczech.

Jeśli idzie o wpływ Zachodu, to najstarszym fundacjom benedyktyńskim, które stamtąd do nas przychodziły, odmawia autor większej na polu dyplomatyki roli, przypuszczając, że nie posiadały one pierwotnie żadnych dokumentów, o które nie dbały i których potrzeby nie odczuwały. Nie można odmówić słuszności prof. K., że właściwie dopiero nowe zakony, cystersi przede wszystkim, przyczyniły się do rozpowszechnienia u nas znajomości dokumentu, ale przecież i starym benedyktynom trzeba przyznać w tym względzie niejaki zasługi. Wszak Mogilno już od Bolesława Szczodrego miało prawdopodobnie dokument, jakkolwiek nie dochował się on w swej pierwotnej postaci, lecz w przeróbce z XII w., Tyniec już w początkach XII w. postarał się u legata papieskiego o potwierdzenie swych majątków, podobnie św. Wincenty wrocławski miał już w pierwszej połowie tegoż wieku pewne dokumenty, a nie wiemy, ile tych pisemnych świadectw zaginęło, gdy benedyktyni zaczęli ustępować miejsca w szeregu klasztorów nowym zakonem, które oczywiście dokumenty benedyktyńskie zastępowały nowymi; ale nad tem, dla braku konkretnych danych, rozwódzić się tu dłużej nie myślę.

Z pośród tych czynników prawnych, które mogły oddziaływać na recepcję i rozpowszechnienie się dokumentu w Polsce, niedocenia autor a nawet niemal zaprzecza wpływu prawa retraktu, na który zwróciłem uwagę w jednej z prac moich. Nie miejsce tutaj na szczegółowsze uzasadnienie tego poglądu, wystarczy jednak wskazać na klasyczną Księgę henrykowską, w której znajdziemy co krok przykłady na tę walkę, jaką proces stabilizacji stosunków majątkowych musiał staczać ze starym prawem rodowo-majątkowym, i na rolę, jaką w tej walce odegrał Kościół, jako to „obce ciało“ w ustroju prawno-społecznym pierwszych wieków, dążące kosztem ustroju rodowego do zdobycia własnych praw majątkowych. Jednym ze środków, którym Kościół posługiwał się w obronie nabytych praw własności do ziemi i ludzi, zarówno przeciwko zakusom rewindykacyjnym książąt, krewnych ofiarodawcy, jak zwłaszcza przeciwko rodowcom rycerskich nadawców czy pozbywców, był — obok klątwy — dokument, w którym skrupulatnie zaznaczano wszelkie okoliczności, mogące osłabić prawo retraktu, a więc zgodę najbliższych krewnych, a także odszkodowanie, jakie ci najbliżsi otrzymywali bardzo często za zrzeczenie się swoich roszczeń.

Możnaby przytoczyć nie dziesiątki, ale setki dokumentów, w których te właśnie momenty są zaznaczone wyraźnie a niekiedy nawet wysunięte na plan pierwszy, tak, że w wielu wypadkach odnosi się wrażenie, iż dokument nie dla czego innego został spisany, jak właśnie dla stwierdzenia i przekazania pamięci tych okoliczności, związanych z prawem retraktu. Sądzę przeto, że działanie tego prawa należy związać silniej, niż to przyjmuje autor, z użytkiem i upowszechnieniem się dokumentu, co w silniejszym jeszcze stopniu występuje w innych krajach słowiańskich, szczególnie w południowo-słowiańskich, gdzie dochowały się dokumenty, opisujące dokładnie cały proceder pozbycia nieruchomości za przyzwoleniem krewnych, mający na celu zabezpieczenie się przed skutkami prawa retraktu.

Natomiast bardzo słusznie podkreśla autor, uznane zresztą w literaturze, znaczenie dekretu papieża Aleksandra III *de fide instrumentorum* dla ustalenia pojęcia *sigillum authenticum* oraz wpływu tegoż na wzrost powagi dokumentu, tylko nie podaje, na jakiej podstawie podał datę tego dekretu na rok 1166, gdyż w literaturze dotychczasowej, o ile mi wiadomo, data ta ściślej określona nie została. Nie ulega też wątpliwości, że nauka prawa kanonicznego i wpływy jej na stanowisko dokumentu przenikały do nas już w pierwszej połowie XIII w. (przykładem choćby mistrz Wincenty Kadłubek), tylko sądzę, że nie można bezpośredniego dowodu tych wpływów doszukiwać się w przytoczonych (na str. 102) arengach niektórych naszych dokumentów, gdyż arengi te żywcem i bez głębszej myśli brano z obcych formularzy¹⁾, co najwyżej więc pośrednio mogły one torować drogę nowym ideom, które głośiły.

Czy jednak autor „Zarysu“ nie przecenił roli polskiego ustawodawstwa synodalnego w rozszerzaniu i rozpowszechnianiu dokumentu w drugiej połowie XIII w.? W każdym zaś razie te przykłady, które przytoczył na poparcie swej tezy, nie zdają się starczyć do wysnuwania tak daleko idącego wniosku o przyspieszaniu przez ustawodawstwo kościelne procesu dojrzewania dokumentu. Bo naprzód statuty legata Jakuba z r. 1248 oraz arcybiskupa Pełki z r. 1258 mówią jedynie o obowiązku posiadania przez niższe duchowieństwo pieczęci celem opieczę-

¹⁾ Co też autor sumiennie zaznacza w przypisie 6 do str. 102, osłabiając jednak swe wnioski zawarte w tekście.

towywania o t r z y m y w a n y c h p i s m i k u r e n d, nie pojmując więc, czem to zarządzenie mogło przyczyniać się do szerszego stosowania dokumentu. Nic też w tym kierunku nie przynosi statut kardynała Gwidona z r. 1267 ani Filipa z Fermo z r. 1279, ten ostatni bowiem mówi wogóle o sporządzaniu testamentów wobec świadków a niema żadnej podstawy do rozumienia pod testamentem aktu pisemnego, jak to autor przyjmuje, i gdyby legatowi o to chodziło, byłby niewątpliwie wymóg taki w swym statucie zamieścił. Podobnie też „*litterae admissionis*“ w statucie arcybiskupa Jakóba z r. 1285 nie są jakimiś dokumentami w pojęciu dyplomatycznym, ale prostymi legitymacjami osobistymi dla *homines novi*, dopuszczanych do prebend kościelnych. Jedynie przepis tegoż statutu, postanawiający spisywanie w formie dokumentu fundacyj lub uposażeń dokonywanych przez biskupów (ale tylko przez biskupów, tymczasem autor generalizuje ten przepis), mógłby tu być brany pod uwagę i mieć pewne znaczenie dla rozpowszechnienia dokumentu¹⁾, gdyby treść jego nie była tak ograniczona i gdyby nie przychodził on w porze, kiedy właściwie dokument był już dość rozwiniętą formą pisemnego zaświadczenia, by ze strony ustawodawstwa kościelnego tej propagandy dla swego rozwoju potrzebował.

Trafnie śledzi autor podobną ewolucję, która dokonała się w pojęciach ówczesnych o wartości i trwałości pisemnego świadectwa wobec nietrwałości dowodu ze świadków. Tylko znów czy można tu ufać arengom i koroboracjom, i czy wogóle potrzeba tak papierowego dowodu wobec klasycznego świadectwa Żywota św. Stanisława z ok. r. 1230, stwierdzającego ponad wątpliwość równorzędność dowodu ze świadków z dowodem zapomością dokumentów w ówczesnych pojęciach prawnych?

Pod koniec tego rozdziału zastanawia się autor nad pytaniem, dlaczego, cofając się wstecz w wiek XIII, spotykamy się z coraz to mniejszą ilością dokumentów, dlaczego tak mało mamy ich z w. XII, a zupełnie już nic z w. XI. Wyłączając niszczące działanie czasu a tem więcej jakichś przyczyn kata-

¹⁾ Natomiast powołana przez autora na str. 104 w przyp. 5 arenga z dokumentu Tomasza biskupa płockiego z r. 1294 nie mówi o pisaniu dokumentów fundacyjnych czy uposażeniowych, jeno o potrzebie uposażenia konsekrowanych kościołów, nie wydaje mi się przeto być w związku z wspomnianym przepisem statutu arc. Jakóba z r. 1285, jak to wnosi autor.

strofalnych, uważa autor to retrogresywne zanikanie, aż wreszcie zupełny brak najwcześniejszego materiału dokumentalnego za przejaw faktu, iż w wieku XI był u nas — podobnie jak nieco wcześniej we wschodnich i północno-wschodnich Niemczech — okres bezdokumentowy, że dokument wogóle nie był u nas znany i nie odczuwano zgoła jego potrzeby. Autor uważa za rzecz bardzo mało prawdopodobną, by władcy polscy XI w. wystawiali dokumenty. Nasze najdawniejsze fundacje, biskupstwa czy opactwa posiadały zdaniem jego tylko bulle papieskie, a conajwyżej zadawały się własnymi zapiskami, które autor określa może niezbyt szczęśliwą nazwą „notatek aktowych“. Pewna ilość takich zapisek dochowała się w pierwotnej formie, inne dadzą się odtworzyć na podstawie późniejszych dokumentów, które je użytkowały. Niewątpliwie także Księga henrykowska użytkowała, częściowo przynajmniej, takie zapiski klasztorne, tylko nie należy ich — jak to czyni autor na str. 114 — porównywać z zapiskami w *libri traditionum*, gdyż te, występując w Niemczech na dość ograniczonym terytorjum ziem południowych i południowo-wschodnich, miały zgoła inny cel i inny charakter (jako t. zw. *notitiae testium*). Nie można też, jak to czyni autor na str. 114, zaprzeczać temu, że przy odtworzeniu starego uposażenia dokumenty nasze, a także Księga henrykowska, czerpały wiadomości z żywej tradycji; mojem zdaniem czerpały je one niejednokrotnie z opowiadania ludzi starych, którzy nietylko zdarzenia z przed lat 20 czy 30, ale i o wiele dawniejsze — znów na podstawie jeszcze starszej tradycji — mogli pamiętać i opowiadać, jak ów stuletni rycerz Giedko z Rocznika kapitulnego, albo kmięć Kwiatek z Księgi henrykowskiej, który autorowi tejsze „*narravit antiquitates hereditatum*“.

Wracam jednak do niepokojącego pytania, do którego autor ustosunkował się sceptycznie, a nawet wręcz negatywnie: czy mogliśmy mieć dokumenty w wieku XI, czy jest możliwe by taki Bolesław Chrobry czy Mieszko II wystawiali dokumenty dla swoich najstarszych fundacyj: metropolji, biskupstw, opactw? Zdawałoby się, że wobec braku jakichkolwiek dochowanych śladów poruszanie tej kwestji jest rozprawianiem *de lana caprina*. A jednak sam autor uznał, że *ex silentio* nie można tej kwestji uważać za przesądzoną, ale wysunął inne wątpliwości i argumenty, zdające się przemawiać przeciw możliwości

istnienia dokumentów monarchów polskich z XI w.: 1) że trudno uwierzyć, by w owych odległych czasach zdawano sobie sprawę z potrzeby określania na piśmie działanej czynności prawnej, celem stworzenia wiarogodnego świadectwa, skoro ta idea dojrzeva u nas dopiero w wieku XIII, 2) że skoro na Zachodzie dokument t. zw. prywatny zaczyna odradzać się na nowych podstawach dopiero w w. XI, to w Polsce, której urządzenia prawne były jeszcze bardzo pierwotne, dokument mógł zjawić się dopiero później, 3) że wreszcie nasze biblioteki katedralne przechowały szereg cennych rękopisów z w. XI, a dokumentu ani jednego, wobec czego nie można operować argumentem zatraty tychże w przewrotach wewnętrznych i wojnach, którym musiałyby ulec i rękopisy. Tym argumentom *contra* pragnę przeciwstawić jeden argument *pro*, do którego autor, mojem zdaniem, nie przywiązał dosyć wagi, mianowicie istnienie w XI w. dokumentów u bezpośrednich naszych sąsiadów, w Czechach a zwłaszcza na Węgrzech. Nie chodzi tu wszak o rozwinięte i szerokie stosowanie dokumentu w tych krajach, ale o fakt choćby słabo rozpowszechnionego jego istnienia. A fakt ten jest dziś w nauce niezaprzeczony¹⁾: szczególnie interesujące są te stosunki na Węgrzech, które w początkach wieku XI stały niewątpliwie na tym samym poziomie kulturalnym co Polska. A przecież znamy 10 dokumentów króla Stefana dla kościołów i klasztorów węgierskich, z których 5 uznano za autentyczne (z tych jeden pisany po grecku²⁾). Prof. K. wie o tych dokumentach, sporządzonych na wzór cesarskich, lecz stara się osłabić ich znaczenie, uważając je tylko za formalne naśladownictwo (natury raczej etykietalnej) tego, co robił cesarz, kiedy zakładał biskupstwa. Temu pogładowi sprzeciwia się jednak fakt, który wykazali Steinacker i Bresslau³⁾, że na dworze Stefana

¹⁾ Co do Czech ob. Friedricha G., *Codex dipl. Bohemiae I*, gdzie dokumenty książąt rozpoczynają się już w r. 1000 (Bolesław III), oraz tegoż wydawnictwo podobizn dokumentów czeskich: *Acta regum Bohemiae*, wykazujące wyraźny wpływ dyplomatyki cesarskiej na najdawniejsze dyplomy i pieczęcie książąt i królów czeskich. Co do Węgier por. rozprawę H. Bresslaua, *Zu den Urkunden König Stephans von Ungarn* (*Archiv f. Urkundenforschung*, VI (1918), str. 65—76, oraz Szentpétery I., *Magyar oklevéltan* (Budapest 1930), str. 36 i nast.

²⁾ Bresslau, l. c. i Szentpétery, l. c.

³⁾ *Mitteil. des Inst. f. österr. Geschichtsforschg.* t. 24, str. 139, oraz Bresslau, l. c., str. 72.

Wielkiego działał od r. 1002 pisarz (t. zw. Heribert C), który przyszedł z kancelarji cesarskiej; czy można tu zatem mówić o wpływie tylko zewnętrznym, etykietalnym? Mniemam, że wpływy dyplomatyki cesarskiej sięgały znacznie głębiej, że sięgały one w sferę treści i znaczenia prawnego dokumentu królewskiego. Zasięg i zakres tych wpływów wykazał Bresslau w pięknej pracy, poświęconej międzynarodowym stosunkom w zakresie dyplomatyki średniowiecznej¹⁾. Otóż sądzę, że nie inaczej musiało być współcześnie w Polsce. Mocarstwowe po zjeździe gnieźnieńskim a bardziej jeszcze po koronacji królewskiej 1025 r. stanowisko Polski i wysoki autorytet królów Bolesława Chrobrego oraz Mieszka II (w pierwszych latach jego rządów) pozwalają przyjąć, że podobnie jak na Węgrzech, istniała wówczas i w Polsce dyplomatyka królewska, jak istniała w Niemczech, Francji, Anglii, Danji czy na Węgrzech. Tej dyplomatyki królewskiej, z której po reakcji pogańskiej i upadku królestwa nie pozostało u nas śladu, nie można wiązać z późniejszą naszą dyplomatyką książęcą XII i XIII w., która wyrosła już z innego pnia, pod wpływem zachodniej dyplomatyki prywatnej²⁾. Dla naszych najstarszych fundacyj katedralnych i benedyktyńskich był dokument Chrobrego czy Mieszka, a może i Szczodrego jeszcze, taką samą potrzebą, jak dla Magdeburga czy Miśni dokument cesarski, a dla katedry w Pięciu Kościołach czy opactwa św. Marcina na Pannońskiej Górze dokument króla Stefana Wielkiego. Wszak na naszych pierwszych stolicach biskupich czy stolcach opackich zasiadali ludzie z tych samych co tam środowisk, niekiedy nawet ludzie ciżsami (Astryk-Anastazy, św. Wojciech, Brun i in.), obeznani z celem i znaczeniem królewskich dokumentów fundacyjnych. Otóż ci biskupi i opaci musieli nie mniejszą wagę przykładać do dokumentów polskiego monarchy, udzielnego władcy, niezawisłego od cesarza, podobnie jak Stefan węgierski, nie dającego

¹⁾ Internationale Beziehungen im Urkundenwesen des Mittelalters (Archiv f. Urkundenforsch. VI str. 19). Bresslau nie zorientował się jednak w zakresie dyplomatyki polskiej, której nie uwzględnił z powodu nieznamości języka.

²⁾ Zupełnie analogiczny proces dokonał się na Węgrzech, gdzie dawna dyplomatyka królewska w końcu XI w. upada a dokument królów węgierskich rozwija się na wzorach zachodniej dyplomatyki prywatnej. Różnica w tem, że na Węgrzech nie było reakcji pogańskiej, która mogła zniszczyć pierwsze nasze dokumenty królewskie.

się zatem przyrównać do jakiegokolwiek lennika cesarskiego, margrafa czy nawet księcia niemieckiego. Nie mam przeto wątpliwości, że na dokument króla polskiego patrzano w Polsce i poza Polską, oczywiście w sferach ówczesnej „inteligencji“, tak jak na dokument każdego innego władcy udzielnego, i w słowach jego dopatrywano się takiej mocy dyspozytywnej, jak w dokumencie cesarskim czy królewskim na Zachodzie. Za istnieniem zaś takiego dokumentu w Polsce już w pierwszej połowie XI w. przemawia przede wszystkim wysoki poziom kultury, przemawia to, co wiemy o wykształceniu pierwszych Piastów, przede wszystkim Mieszka II i Kazimierza Odnowiciela, fakt wreszcie istnienia wyraźnych śladów korespondencji już w w. XI. Ważnym argumentem, choć pośrednim tylko, jest dochowana pieczęć królowej Ryksy, której datę prof. Kętrzyński nie bez słuszności przesuwając bliżej czasu koronacji królewskiej Mieszka II. Jeśli zaś Ryksa miała swą pieczęć, czy można wątpić, że ją miał Mieszko, a przecież dla zwykłej etykiety chyba jej nie posiadał, jeno używał do pieczętowania listów, mandatów i, rzadkich co prawda, dokumentów. Reminiscencją zresztą monarszej pieczęci królewskiej z XI w. jest do dziś dochowana majestatyczna pieczęć Władysława Hermana, przywieszona do dokumentu tegoż księcia dla katedry w Bambergu¹⁾, tylko że na tej pieczęci postać księcia z mieczem na kolanach oznacza już pewną *diminutio* w stosunku do królewskiego majestatu, w jakim są przedstawiani na pieczęciach np. węgierscy królowie w drugiej poł. XI w., i w jakim niezawodnie przedstawiony był na swej pieczęci Mieszko II, którego należy wyobrazić sobie w koronie i z berłem, tak, jak go przedstawiono na znanej minjaturze w rękopisie Matyldy²⁾.

Cała ta królewska dyplomatyka pierwszych naszych koronowanych monarchów, o której istnieniu jestem głęboko przeświadczony, a którą wyobrazić sobie trzeba tak właśnie, jak królewską dyplomatykę współczesnych im królów węgierskich, przepadła bez śladu. Co jej przyniosło zagładę, domyślano się już dawniej: była jej sprawczynią przede wszystkim reakcja po-

¹⁾ Odmienne od autora (str. 138) uważam pismo Hermana dla Bambergu nie za list, lecz za dokument o niezupełnie wykształconych formach, przyczem rozstrzygającym dla mnie momentem jest brak salutacji a zwłaszcza moment fundacji pewnych prebend w katedrze bamskiej.

²⁾ Podobiznę minjatury ob. w MPH. t. I., tabl. IV.

gańska, która, niwecząc młodą naszą organizację kościelną, niszczyła równocześnie dokumenty fundacyjne, tak monarsze jak i papieskie, które powoływały do życia katedry i opactwa, określały zasięgi ich granic i wyznaczały uposażenie. Czego nie zdołała zniweczyć reakcja pogańska, to uległo niebawem niszczycielskim najzdom, czeskiemu, pomorskiemu i t. d. Prof. K. przeciwstawia się temu pogładowi, wskazując na to, że przecie dochowały się u nas niektóre rękopisy i pewne zabytki skarbców katedralnych z XI w., ale trzeba zauważyć, że dla wrogów kościoła polskiego te rzeczy nie przedstawiały tego interesu, co kościelne dokumenty fundacyjne. Wszak sam autor przyznaje, że „nie przechowały się w archiwach naszych żadne z tego czasu dokumenty papieskie, które musiały przecież istnieć“ (str. 117). Jeśli zaś przyjmujemy, że istniały dokumenty papieskie, które potem zaginęły, to przyjmując można także istnienie dokumentów monarszych, które musiały podzielić los tamtych.

Z tem wszystkim przyjmując duże prawdopodobieństwo istnienia w Polsce i stosowania — co prawda w niezbyt szerokiej mierze — dokumentu królewskiego już w pierwszej połowie XI w., nie przesądzam istnienia stałej i zorganizowanej kancelarji na wzór królewskiej w Niemczech, w czem najzupełniej podzielam pogląd prof. K., przeciwstawiając się mniemaniu dra Maleczyńskiego. Obecność na dworze królewskim, pośród kapelanów zwłaszcza, ludzi biegłych w sztuce pisarskiej a nawet obeznanych, jak ów Heribert C na dworze Stefana Wielkiego, z arkanami kancelarji królewskiej niemieckiej, zupełnie wystarczała skromnym jeszcze podówczas potrzebom dokumentacji, w której zresztą i odbiorcy brali niewątpliwie czynny udział. (Kancelarja polska jest przeto wytworem dopiero wieku XIII, a zjawiający się u nas już wcześniej kanclerze książęcy nie mieli stałych funkcyj, któreby pozwoliły porównać ich z współpracownikami przetrwałych kancelarj królewskich na Zachodzie. Funkcje te ograniczały się conajwyżej do pisania i pieczętowania mandatów i listów (przyczem korespondencję tę należy sobie wyobrazić niewspółmiernie bogatszą w stosunku do tego, co się do dziś dochowało), ale nie obejmowały one szerszej produkcji dokumentów, która dopiero wtedy u nas się rozwija, kiedy dokument się upowszechnił i stał się niejako chlebem codziennym

w życiu społecznym i kulturalnym, o czym przed połową XIII w. nie mogło być mowy, jak to trafnie i przekonywująco wykazał autor „Zarysu“)

Najważniejszy i najciekawszy bez wątpienia problem, omówiony w książce prof. K., to stanowisko prawne dokumentu w Polsce. Rozdzielił go autor na dwa rozdziały, rozpatrując w rozdziale IV-ym stulecia XII i XIII a w rozdziale V-ym wieki XIV i XV. Tylko kwestję wartości prawnej pieczęci słusznie ujął autor w jedną całość i rozprawił się z nią odrazu w pierwszym z tych rozdziałów.

Zagadnienie stanowiska prawnego dokumentu, a w szczególności rozwoju jego wartości prawnej, należy do najtrudniejszych w dyplomatyce, nie tylko naszej. Zajmowali się nim najwybitniejsi prawnicy i dyplomaty niemieccy i inni, lecz nie można powiedzieć, by ta sprawa w nauce zachodniej była już bez reszty zbadana i rozwiązana. U nas dawniejsi dyplomaty (W. Kętrzyński i St. Krzyżanowski), jak i prawnicy (Hube) zdawali sobie sprawę z doniosłości zagadnienia, za mało jednak byli przygotowani do szerszego ogarnięcia tej tak trudnej kwestji, zarówno prawnej jak i dyplomatycznej, wymagającej jeszcze specjalnych studjów. W nowszych czasach wypowiedział się w tej materji prawnik prof. R. Taubenschlag i dyplomatyk dr. K. Maleczyński. Prof. Taubenschlag dał na razie tylko krótki pogląd na rozwój wartości prawnej dokumentu polskiego w sprawach prywatnych w XII i XIII w., przyczem pogląd ten zasadniczo niewiele odbiega od linii, jaką dla rozwoju dokumentu prywatnego nakreślono w nauce zachodniej (Redlich). Maleczyński zajmuje się kwestją wartości prawnej dokumentu na małym tylko odcinku dyplomatyki Odonicza i Laskonogiego, bez szerszego jednak spojrzenia na całość tego skomplikowanego zagadnienia.

Prof. K. zatem pierwszy w naszej literaturze podejmuje w swym „Zarysie“ rozpatrzenie rozwoju wartości prawnej dokumentu w tak szerokich ramach chronologicznych, obejmujących całe średniowiecze, co mu daje przedewszystkiem rozległy horyzont widzenia, jakkolwiek zdaje sobie sprawę z tego, że „mało i słabo dotąd jesteśmy przygotowani do rozwiązania naukowego tego problemu“, ponieważ brak jeszcze należytego pogłębienia badań nie tylko w obrębie XIII, ale także XIV i XV w.

Pogląd autora w zasadniczych rysach pokrywa się z tem, co do rozwoju prawnego znaczenia dokumentu prywatnego ustaliła nauka zachodnia, głównie niemiecka, i co na grunt polski przeniósł już poprzednio prof. Taubenschlag. Streszcza on się w tem, że dokument polski (ma tu autor na myśli przede wszystkim dokument ksiązęcy), zjawiający się w pocz. XII w., tylko stopniowo i powoli zdobywa sobie naprzód stanowisko pełnoprawnego środka dowodowego, zanim — dopiero znacznie później — uzyskał charakter dokumentu dyspozytywnego. Między autorem a Taubenschlagiem zachodzą tylko różnice co do szczegółów, przede wszystkim co do chronologicznego ujęcia procesu rozwojowego. Wedle prof. K. proces ten odbywa się znacznie wolniej, niż to sobie wyobraża Taubenschlag, który mniema, że dokument zaopatrzony pieczęcią już u schyłku pierwszej połowy XIII w. zdobył sobie u nas uznanie jedyne i wyłączne środka dowodowego, a z końcem XIII w. znajduje się on już na drodze do przekształcenia się z dokumentu dowodowego na dokument dyspozytywny. Prof. K., podkreślając słusznie złożoność tego procesu i konieczność przyjęcia szeregu faz pośrednich, przesuwa jego studia rozwojowe na czas nieco późniejszy; uważa mianowicie, że dokument ksiązęcy dopiero od połowy XIII w. zyskał powszechne uznanie jako samodzielny, pełnoprawny dowód wobec księcia i jego sądu (jakkolwiek i później jeszcze, w drugiej połowie XIII w., zdarzają się wypadki powoływania obok dokumentu także i świadków), a dopiero w ciągu XIV i XV w. powoli osiąga on stanowisko dokumentu dyspozytywnego (jakkolwiek znowu obok takiego dokumentu długo jeszcze istnieją dokumenty poświadczeniowe).

Podzielał zasadniczo pogląd prof. K., gruntownie uzasadniony całym szeregiem argumentów oraz przykładów źródłowych, a w szczególności zgadzam się z nim najzupełniej, wbrew drowi Maleczyńskiemu i prof. Taubenschlagowi, że nie można w ocenie prawnego charakteru dokumentu, poświadczeniowego czy dyspozytywnego, opierać się na stylizacji w *perfectum* czy *praesens*, lub też na wyrażeniach takich jak *per praesentes*, *praesentibus litteris*, gdyż ta stylizacja i te wyrażenia zależne są od formularza, jakim się posługiwał pisarz, i nie mają wspólnego z prawnym charakterem aktu. W każdym razie nie może być mowy o dokumencie dyspozytywnym w czasach

Laskonogiego i Odonicza, jak to dopuszcza Maleczyński, opierając się na takiej właśnie stylizacji. Jedyne o mandacie i o wyroku książęcym można powiedzieć, że miały one charakter dyspozytywny, przypuszczam też, że te dwa rodzaje dokumentów wywarły niemały wpływ na późniejsze kształtowanie się dyspozytywnego charakteru innych dokumentów książęcych.

Trafne naogół wywody autora na temat stanowiska prawnego dokumentu polskiego w jego najdawniejszych fazach rozwoju pragnę w szczegółach uzupełnić oraz tu i ówdzie sprostować.

Na możliwość istnienia u nas w w. XI dokumentu królewskiego o charakterze dyspozytywnym zwróciłem przed chwilą uwagę. Po upadku królestwa zaczyna się dyplomatyka nasza od pocz. XII w. kształtować na zupełnie nowych zasadach: zachodniego dokumentu prywatnego. Stoi ona zrazu pod znakiem zapiski, czyli — jak ją nazywa prof. Kętrzyński, — notatki aktowej. Zapiski te o charakterze czysto prywatnym, pozbawione też wszelkiej mocy dowodowej przed sądem, przy całej swojej różnorodności formy zewnętrznej i stylizacji mają cel jeden: służą przedewszystkiem posiadaczowi do utrwalenia w pamięci pewnych faktów i zdarzeń, między niemi także i czynności prawnych, z którymi związane są jego prawa majątkowe czy uprzywilejowania. Trzeba pośród tych zapisek wyróżnić dwie grupy: jedne z nich notują jedynie goły fakt (nadania, alienacji), niekiedy nawet szerzej opisują samą tylko czynność prawną (np. zapiska lusowska z r. 1146); drugie przywodzą ponadto obecnych przy czynności świadków, a to celem powołania ich w razie potrzeby na świadectwo (np. zapiska kapitulna krakowska z r. 1167); ta druga grupa zapisek — to właściwie *notitiae testium*, które od tamtych odróżnić należy, ale które spadają do ich rzędu automatycznie z chwilą wymarcia świadków, pozostając jedynie zapiskami *pro memoria*.

Od takich to zapisek do właściwych dokumentów przejście jest niedostrzegalne, jak to wykazał trafnie Małecki, a potem dopiero dla dyplomatyki zachodniej Redlich¹⁾. Już niektóre zapiski są przybrane w formy, przypominające dokument, tak zewnętrznie, jak i pod względem stylizacji, różniąc

¹⁾ W kwestji fałszerstwa dokumentów, Kwart. Hist. 1904, str. 426 i nast. Redlich, Privatorkunden (1911) str. 92 i nast.

się od nich jedynie chyba redakcją obiektywną. Z drugiej strony zdarzają się już dokumenty nadzwyczaj jeszcze ubogie swą formą, ba nawet nie posiadające niekiedy pieczęci. W ciągu XII w. kształtuje się u nas dokument formalny na wzorach zachodniej dyplomatyki prywatnej, naśladowując nawet niekiedy zewnętrznie dyplom cesarski (jak dokument Bolesława Wysokiego dla Lubiąża z r. 1175). Ale ten rozwój formy zewnętrznej dokumentu nie wpływa w niczem na jego wartość wewnętrzną, i pod tym względem nie różni się on od zapiski, służąc posiadaczowi przede wszystkim do własnej ewidencji swych uprawnień i tytułów majątkowych. Ten cel dokumentu, mającego służyć tylko *pro memoria*, podkreślają długo jeszcze dokumenty (i to nietylko w zwykłej formule arengi)¹⁾, a nawet przypomina go jeszcze arc. Jakób Świnka w statucie z r. 1285 słowy: *ut dos in perpetuam memoriam habeatur in scriptis*²⁾.

Obok tego celu wewnętrznego, że się tak wyrażę, może taka zapiska czy dokument służyć posiadaczowi jeszcze do czegoś więcej: w stosunku do osób postronnych może mu ona dostarczyć argumentów rzeczowych dla obrony zagrożonych praw, przyczem oczywiście skuteczność takiego środka obrony ograniczona jest pierwotnie tylko do sfery moralnej, nie prawnej, procesowej, w której taki dokument, nawet książęcy, nie posiada zrazu jeszcze żadnej mocy dowodowej, nawet poświadczeniowej, zdolnej do konkurencji ze świadectwem świadków. Taką myśl rozwija i uzasadnia autor Księgi henrykowskiej, który parokrotnie powtarza, że pisze ją w tym celu, aby mnisi 1) *rationem donacionis uniuscuiusque hereditatis cognoscant* (moment ewidencji własnej), 2) *si quis hominum eos quacunque de causa inpetierit, convenienter et racionabiliter ex consideratione presencium valeant respondere* (moment obrony zagrożonych praw).

Otóż mniemam, że dokument nasz z w. XII a nawet jeszcze z początku XIII, narówni z zapiską, nie wykraczał poza cel, jaki nakreślił opat Piotr pamiętnikowi klasztoru henrykowskiego w połowie XIII w. (1266). Tylko, jeśli idzie o skuteczność zapiski czy dokumentu dla obrony praw w sferze

¹⁾ Komes Racibor w dokumencie dla Mogiły z r. 1230: *ipsum privilegium domino abbati et claustro de Clara Tumba ad maiorem geste rei memoriam retinendam cum villa vendita tradidi* (Kod. Mog., nr 10).

²⁾ Kod. Wpol., I, 551.

moralnej, to wchodzi tu mojem zdaniem w grę jeszcze jeden moment, na który nie zwrócono dotąd należytej uwagi, nie tylko w naszej nauce, ale i w dyplomatyce zachodniej. Mam tu na myśli pewien nacisk moralny, o charakterze bodaj magicznym¹⁾, jaki czy to uroczysta treść zapiski wzgl. dokumentu, czy więcej jeszcze ich postać zewnętrzna mogły wywierać na ludzi naszego wczesnego średniowiecza. Trzeba wczuć się w psychologję tych ludzi, by zrozumieć i pojąć wrażenie, jakie musiała na nich sprawić klątwa, zawarta w zapisce, umieszczonej na karcie mszału czy innej księgi liturgicznej, klątwa, grożąca karami piekielnymi każdemu, kto by poważył się naruszyć prawa kościoła, zapiską określone. Toż samo powiedzieć można o uroczym wpływie dokumentu, jaki wywierał on całą swoją formą zewnętrzną, uroczystą stylizacją, a przede wszystkim pieczęcią, na której wyobrażona była groźna postać zbrojnego władcy lub osoby duchownej *in pontificalibus*, a więc tak, jak wygłaszał maledykcję ze stopni ołtarza (por. zapiska lusowska), bądź z ręką podniesioną do błogosławieństwa dla godnych benedykcji. I jeśli już w r. 1153 zjawia się u nas dokument rycerza Zbyluta dla klasztoru cystersów w Łeknie, dokument, w którym pogwałcenie nadania umocnione jest niezwykle silnym zaklęciem, wyrzeczonem przez arcybiskupa, widniejącego równocześnie na przytłoczonej do karty pergaminowej wspinałej jego pieczęci, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że chodziło tu o wywarcie tego właśnie moralnego nacisku zapomocą magicznego wrażenia na ludzi czytających i oglądających ten dokument, wrażenia, zdolnego odwrócić niejednego od zamiaru pogwałcenia zawarowanych tym sposobem praw posiadacza dokumentu. W tym to momencie tkwi, mojem zdaniem, pierwotne znaczenie opieczętowanego dokumentu u nas, i tem się tłumaczyć będzie, że do wielu zapisek i dokumentów, pozbawionych pierwotnie pieczęci, przywieszano je później, znacznie nieraz później²⁾. Tym sposobem zapiska czy prymitywny

¹⁾ O znaczeniu magji w prawie rzymskiem ob. Hägerström A., *Der römische Obligationsbegriff im Lichte der allgemeinen römischen Rechtsanschauung I* (Uppsala 1927), na którą to ciekawą pracę zwrócił moją uwagę łaskawie prof. R. Taubenschlag.

²⁾ Tak np. pieczęć biskupia, przywieszona do zapiski kapituły krakowskiej z r. 1167, na co nie zwrócono dotąd uwagi, jest conajmniej o wiele późniejsza (Piekoskiński, *Pieczęcie polskie w. śr.*, nr 39). Poznać to można

dokument bez pieczęci, spisane przez odbiorcę pierwotnie tylko *pro memoria*, uzyskiwały owo znamię plastyczne, nadające temu pismu pewien mistyczny autorytet, który w danym razie mógł służyć posiadaczowi do skutecznej obrony zagrożonych praw.

Stawiając całą tę sprawę pierwotnego znaczenia dokumentu na gruncie prawnu-etnologicznym, zmierzam do dalszego wniosku, że tą drogą zapewne poszedł rozwój tego znaczenia, pierwotnie tylko ze sfery przymusu moralnego, w kierunku zdobycia siły dowodowej w sferze już czysto prawnej. Wszak wiadomo, jaką rolę w dawnym procesie polskim (i nie tylko polskim) odgrywały pierwiastki mistyczne i emocjonalne (sądy boże, przysięga, formalizm). Otóż w sferę tych czynników emocjonalnych i formalnych wszedł do procesu sądowego dokument ze swoją uroczystą, w ścisłe formuły ujętą redakcją, ze swą sankcją-zaklęciem, ze swoją wreszcie pieczęcią, działającą tak silnie na prymitywny umysł swoim wyobrażeniem postaci boskiej czy ludzkiej, bądź ich symbolu. Powoli więc taki dokument opieczętowany zaczął się przyjmować w sądzie jako środek dowodowy, narówni z przysięgą własną czy przysięgą świadków. W wizerunku na pieczęci widziano samą osobę, którą ona wyobrażała i która przez nią przemawiała, a przez tę asocjacje rodziła się w umyśle człowieka myśl o niebezpieczeństwie naruszenia tego, co stanowiło jej nakaz względnie zakaz. Dzięki tej magicznej funkcji zdobywa sobie dokument opieczętowany stanowisko i moc środka dowodowego w sądzie.

Kiedy się ten proces dokonał? Odkąd dokument zyskał ostatecznie stanowisko samodzielnego dowodu w sądzie? Prof. K. sądzi, że stało się to dopiero około połowy XIII w. i że tylko dokument książęcy dostąpił tego znaczenia, tak, że nawet bulla papieska nie była wystarczającym dowodem dla księcia i jego sądu. Te dwa twierdzenia autora pozwolę sobie krytycznie omówić.

po śladach rowkowanych słupów z prawej strony postaci siedzącego biskupa, na których opierało się podniebie, występujące na pieczęciach duchownych dopiero na przełomie XIII i XIV w. W XII w. były tam niewątpliwie stolec z głowami i łapami zwierząt. Podobnie pieczęć księżęca, wisząca u zapiski strzelińskiej w sprawie wsi Węgrzce (po r. 1216) jest podrobiona i później do niej doczepiona. Można też mieć silne podejrzenie, że pieczęć Bolesława Wysokiego przy dokumencie klasztoru lubińskiego z r. 1175 została później, dopiero w XIII w., podrobiona i doczepiona w tej

Jeśli chodzi naprzód o kwestję czasu, kiedy dokument występuje już jako skuteczny środek dowodowy w sądzie, to można wskazać wypadek taki już w pierwszej połowie XIII w. Mam tu na myśli dokument Henryka Brodatego dla Tyńca z r. 1229¹⁾, który autor wprawdzie zna i o którym wspomina jako o najwcześniejszym tego rodzaju przykładzie, ale odrzuca ten dokument, uważając go — w ślad za wydawcą Kodeksu Tyńskiego — za falsyfikat, skłonny conajwyżej uważać opisany tam fakt za możliwy dopiero w drugiej połowie XIII w. (str. 145). Tymczasem autentyczność wspomnianego dokumentu została bezapelacyjnie obroniona przez Ulanowskiego²⁾, którego pogląd, znając podobiznę dokumentu, najzupełniej podzielam³⁾. Otóż w dokumencie tym opisany jest proces przed sądem księcia między opatem tyńskim a pewnym rycerzem o wieś, przy czem obie strony przedłożyły na dowód swych praw dokumenty, z których dokument rycerza został odrzucony jako fałszywy, a opat na podstawie swego dokumentu uznanego za autentyczny wygrał sprawę. Widać więc z tego przykładu, że już w pierwszej poł. XIII w., zdarzały się wypadki uznania dokumentu w sądzie za wiarogodne świadectwo⁴⁾.

Nie można wszakże zaprzeczyć, że były to jeszcze wypadki sporadyczne i że w tym czasie dokument dopiero powoli wyrabiał sobie to znaczenie dowodowe, jakie później, w drugiej połowie XIII w., bezwzględnie już posiada. Dopoma-

słynnej kuźni falsyfikatów (Por. opis podejrzanego umocowania tej pieczęci u Górkki, Studja nad dziejami Śląska, str. 178 i n.).

¹⁾ Kod. Tyn. nr 7.

²⁾ O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach. Rozpr. Ak. Umiej. t. 28, str. 6 w przyp. 12.

³⁾ Fotografia w Gabinetecie nauk pom. hist. U. J. w Krakowie. Ani pismo ani ogólny wygląd dokumentu nie budzą żadnych zastrzeżeń.

⁴⁾ Przy tej sposobności pragnę podać inną, niż autor, interpretację dokumentu Bolesława Wstydliwego z r. 1258 (str. 143), w którym, jak sądzę, świadkowie nie zostali powołani dla sprawdzenia treści dokumentu testamentowego, lecz dla stwierdzenia, że Bogusza pewne wsie legował katedrze włocławskiej i klasztorowi św. Gotarda (o pisemnym testamencie niema tam mowy), a innemi wsiami rozporządził w sposób, który został spisany w osobnym dokumencie. A więc nie ma tu mowy o sprawdzeniu testamentu Bogusza jako dokumentu prywatnego przez świadków, gdyż testament był niewątpliwie ustny, co wynika z przeciwstawienia go innemu zapisowi, który został spisany.

gał mu w tem niewątpliwie wpływ recepcji pojęć prawnych zachodnich, które już z początkiem XIII w. ze znajomością prawa i rozwojem studjów dość silnie do nas przenikają (Kadłubek), torując między innymi drogę uznaniu dokumentu jako środka dowodowego.

Drugi wniosek prof. K., jakoby bulla papieska jako wydana przez władzę obcą, niekompetentną, nie miała wobec sądu książęcego tego waloru, co dokument książęcy, już na pierwsze wejrzenie budzi pewne wątpliwości, a bliższe zbadanie tekstu, na którym opiera się autor, te wątpliwości jeszcze bardziej potęguje (str. 145 n.). Chodziło o spór między opatem sulejowskim a kilku rycerzami o wieś Bałdrzychów, który toczył się w r. 1261 przed sądem księcia Kazimierza kujawskiego¹⁾. Książę zażądał od opata wykazania, „*a quo vel unde prenominatam possiderent hereditatem*“, chodziło zatem księciu o wskazanie poprzedniego posiadacza, od którego klasztor wieś otrzymał, względnie o tytuł jej posiadania. Na to oświadczył opat, że klasztor posiadał Bałdrzychów zdawien dawna i przedłożył na dowód bullę zatwierdzającą papieża Honorjusza, w której ta wieś była wspomniana. Otóż ten dowód wydał się księciu niedostatecznym, jak sądzę nie dlatego, że była nim bulla papieska — tak to interpretuje autor — jeno z tego powodu, że ta bulla nie dawała odpowiedzi na postawione w sądzie pytanie: od kogo i jakim tytułem klasztor wieś posiadał. Tekst bulli papieża Honorjusza nie był dotąd opublikowany; znam go jednak z rękopiśmiennego kopjarza sulejowskiego. W bulli tej, wydanej 9 maja 1218 r., istotnie Bałdrzychów jest tylko wymieniony między majątkami klasztoru sulejowskiego²⁾ bez wzmianki, od kogo go posiada. Nie dziw przeto że książę uznał bullę za dowód niewystarczający i kazał opatowi przedłożyć dokument Kazimierza Sprawiedliwego, z którego daru klasztor tę wieś posiadał, oraz dokument księcia Konrada w tymże przedmiocie. Tu zatem nie może być mowy o jakiejś *diminutio capitis* bulli papieskiej wobec dokumentu książęcego, i nie ulega wątpliwości, że pod względem swej wartości dowodowej bulla papieska, a nawet — śmiem mniemać —

¹⁾ Kod. dypl. Pol. t. I, nr 49.

²⁾ ... *curtes de Krzyżanow, de Bałdrzychow, de Monte, de Bychin, de Prusinow, de Szczepanow et de Petrow cum appenditiis earundem.*

dokument biskupi, nie ustępowały w drugiej poł. XIII w. dokumentowi książęcemu.

Autor jednak pragnie odmówić dokumentom władz kościelnych, przede wszystkim biskupim, wszelkiego znaczenia dowodów prawnych wobec władzy świeckiej, księcia czy sądu, i sądzi, że od połowy XIII w. dokument monarszy jest u nas jedynym pełnowartościowym świadectwem, że książę i jego kancelarja posiada pewnego rodzaju monopol na wystawianie takich pełnoprawnych i uznanych świadectw, i nie ma obok niego innego dokumentu, któryby posiadał ten sam, co on, charakter. Na poparcie tej oryginalnej tezy przytacza autor jako dowód to, że książęta i ich kancelarje przyjmują do transumowania prawie wyłącznie dokumenty monarsze (swych książęcych poprzedników), że zatem te jedynie dokumenty cieszyły się w oczach najwyższej władzy pełnem zaufaniem, pełną wierzytelnością, one jedynie były pełnoprawne wobec księcia, jego kancelarji czy sądu. Autor twierdzi stanowczo, że „żaden dokument wystawiony przez obcą władzę, nieksiążęcą, nie bywa transumowany ani w formie vidimus ani w formie insertu“ (str. 154).

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że tezę tę osłabia przytoczenie zarówno w tekście, jak więcej jeszcze w przypisach, całego szeregu wyjątków, których poczet dałby się jeszcze pomnożyć. Tak np. mówiąc wyraźnie na str. 152, że „na całej przestrzeni XII, XIII i XIV w. nie spotykamy się z przykładem, by dokumentem książęcym transumowano czy bullę papieską, czy dokument legacki“, lub dokument biskupi czy innych władz kościelnych, co wedle autora leżało poza kompetencją księcia, przytacza on następnie szereg takich transumptów, choćby przypomnieć znany transumpt dokumentu legata Idziego dla Tyńca przez Bolesława Wstydlivego z r. 1275; okoliczność bowiem, że ten czy inny transumowany przez księcia dokument kościelny okazał się dziś falsyfikatem, nie przesądza o samym fakcie transumowania dokumentów, które wówczas, w chwili transumowania, uważano za autentyczne. Podobnie też przytacza sam autor kilka przykładów transumowania przez księcia dokumentów prywatnych z XIII i XIV w. (str. 154), z czego przecież okazuje się może, że nie należało formułować tej tezy tak stanowczo jak to uczynił autor („żaden dokument“, „nie spotykamy się z przykładem“ i t. p.). Wedle mego zdania książę z mocy swojej zwierzchniej władzy i swego

najwyższego autorytetu mógł transumować każdy dokument, nie tylko w zakresie prawa zwyczajowego polskiego, czy też prawa ziemskiego, jak sądzi autor, nie tylko w zakresie tych praw, które sam nadał lub przyznał, a transumowanie dokumentów kościelnych przez księcia zgoła nie było wkraczaniem w cudzą kompetencję, jak niemniej było widymowanie dokumentów książęcych przez biskupów, na co autor też przytacza przykłady (str. 151), przyczem nie można wątpić, że te widymaty miały swą wartość nie tylko przed sądami duchownymi ale i świeckimi.

Że transumpty książęce dokumentów monarszych stanowią tu największy, ogromnie przeważający odsetek, jest rzeczą zrozumiałą, ale, jak sądzę, nie dlatego, że te tylko dokumenty cieszyły się w oczach najwyższej władzy pełnem zaufaniem, pełną wierzitelnością jako jedynie pełnoprawne wobec księcia (str. 154), jeno z tego powodu, że odbiorcom szczególnie zależało na posiadaniu zatwierdzeń dokumentów książąt przez ich następców, którzy często byli skłonni nie respektować nadań i darowizn swych poprzedników, czego żywy obraz daje nam choćby Księga henrykowska. Dla odbiorcy jedyną gwarancją ochrony swych dawnych praw i przywilejów było zatwierdzenie ich przez każdorazowego władcę i tem się jedynie tłumaczy ta wielka ilość transumptów i potwierdzeń dokumentów monarszych przez książąt, co dla dokumentów kościelnych czy prywatnych nie było już tak potrzebne.

Trudno mi też zgodzić się ze zdaniem prof. K., jakoby książę był jedyną instancją, uprawnioną do uwierzytelniania cudzych czynności prawnych (str. 158), jakoby w ciągu całego XIII w. nie było czynnika, któryby księcia w wystawianiu dokumentów zastępował lub substytuował, jakoby nie było osób i godności, któreby poza nim posiadały prawo przyjmowania zeznań osób trzecich i spisywania na tej podstawie dokumentów, mających charakter publiczności (str. 157), jakoby wogóle tylko jeden książę posiadał *sigillum authenticum*. Sformułowana w ten sposób teza pozostaje w pewnej niezgodności z tem, co wiemy o genezie *sigilli authentici* jako instytucji wyrosłej na gruncie prawa kanonicznego, usankcjonowanej znanym dekretem papieża Aleksandra III *de fide instrumentorum* i opartej na wysokim autorytecie moralno-prawnym osób i instytucji duchownych, przedewszystkiem biskupów i kapituł,

autorytetu, wykraczającego poza ramy forum kościelnego i wchodzącego w kompetencję świecką. Wiemy, że na Zachodzie w XIII w. pieczęcie takie *habent fidem in alienis negotiis*¹⁾, a na Węgrzech kapituły i konwenty już wcześniej, bo na przełomie w. XII i XIII, zdobyły sobie stanowisko t. zw. *loca credibilia*. Jeśli o Polskę chodzi, to niebrak wczesnych już wypadków uwierzytelniania przez biskupów czynności prawnych osób trzecich, poczynając od znanego dokumentu Zbysłuta dla Łekna z r. 1153, opatrzonego pieczęcią arcybiskupa Jana, któremu to dokumentowi jednak autor odmawia wartości świadectwa i traktuje go pod tym względem narówni z zapiską (notatką aktową, str. 199). Sam też autor przytacza w przypisach szereg przykładów wystawiania dokumentów w sprawach osób trzecich przez biskupów i kapituły, widymowania nawet książęcych dokumentów przez osoby duchowne²⁾, lub poświadczania i przywieszania do nich swych pieczęci *ut scriptum verum et certum sit*. Autor wprowadzie ogranicza te wyjątki do Małopolski, tłumacząc to zjawisko odmiennymi tam niż w innych dzielnicach warunkami w okresie walk o tron krakowski, gdzie społeczeństwo wywalczyło sobie pewną dozę samodzielności, ale równocześnie przytacza niezmiernie charakterystyczny przykład wystawienia dokumentu w sprawie cudzej przez kapitułę łęczycką w r. 1267, do której zwraca się o to strona, prosząc o zastępstwo ciężką niemocą złożonego księcia. Okazuje się stąd, że kapituła przecież mogła zastąpić księcia i wystawić dokument równej mocy prawnej, który też niewątpliwie i przed świeckimi władzami miał *fidem publicam*³⁾. Już tych parę przykładów uwierzytelniania czynności prawnych osób trzecich przez osoby i instytucje duchowne nie dopuszcza tak stanowczego sformułowania poglądu, jakie czytamy w „Zarysie“, że „wypadki, by władzę książęcą zastąpiła inna instytucja, np. kościelna, nie zdarzają się nigdy“ (str. 158). Nie

¹⁾ Redlich, Privaturkunden, str. 112; Boüard, Manuel de diplomatie, str. 360 n.

²⁾ Np. str. 151, przyp. 1; str. 158, przyp. 2; str. 159, przyp. 1; str. 161, przyp. 2.

³⁾ Podniesiony przez autora fakt, że kapituła przystąpiła do spisania dokumentu dopiero po naradzie „communi habito consilio“, nie jest czemś wyjątkowem, jak to mniema autor, który całą tę sprawę uważa za niezwykłą, ale jest rzeczą zupełnie normalną, gdyż wszelkie wystąpienia kapituły odbywały się na podstawie wspólnej jej uchwały.

mógłbym też stwierdzonego przez autora w Małopolsce w w. XIII faktu wystawiania dokumentów w sprawach osób trzecich przez wojewodów uważać za zjawisko czysto lokalne, związane ze specjalnymi tej dzielnicy stosunkami, lecz mniemam, że wynika ono poprostu ze stanowiska wojewody jako zastępcy księcia, a brak takich dokumentów wojewodzińskich z Wielkopolski może być czysto przypadkowy i wnioski stąd dalsze wysnuwać dość trudno.

Z tem wszystkim poglądu autora na zakres podmiotowy *sigilli authenticici* ciężko byłoby bronić i jeśli autor, uzasadniając swą tezę o wyłączności praw księcia w tym zakresie, powołuje się na arenę dokumentu Bolesława Wstydlwego z r. 1246, w którym powiedziano, że tylko *principes nobiles* mają prawo do *sigillum authenticum*, to trzeba zwrócić uwagę, że pod pojęcie *principes* dokumenty nasze podciągały także wyższych duchownych, przedewszystkiem biskupów, jak świadczy dokument Władysława Odonicza, wydany na synodzie borzykowskim w r. 1210¹⁾. W koroboracji tego dokumentu zapowiada książę, że uwierzytelnia go przywieszeniem *sigilli nostri et principum, coram quibus hec facta sunt*; otóż u dokumentu wisi siedm pieczęci, wszystkie biskupie, z czego wniosek, że dokument pojęciem *principes* określił tu biskupów. Ale co więcej: brak przy tym dokumencie zapowiedzianej pieczęci księcia czyż nie stanowi dowodu, że uważano pieczęcie biskupów na dokumencie książęcym za zupełnie wystarczające do jego uwierzytelnienia, wobec czego nie kwapiono się już z dodaniem pieczęci książęcej? Autor podnosi wprawdzie wątpliwości, czy taki dokument książęcy bez pieczęci wystawcy mógł mieć wartość dowodową w końcu XIII w., np. w kancelarji Przemysła II (str. 201), ale sądzę, że ta rzecz nie może tu wchodzić w rachubę, gdyż oczywiście wymogi prawno-dyplomatyczne z biegiem czasu ulegały zmianom, a chodzi o to, że w czasie, kiedy akt borzykowski powstał, *sigilla authentica* biskupów polskich czyniły zbędnem przywieszenie pieczęci książęcej.

Dlatego może wypadało nieco ostrożniej wyrazić orzeczenie, że na całej przestrzeni XIII w. właściwie jeden książę posiada *sigillum authenticum* (str. 162). Nie da się to w każ-

¹⁾ KWp. t. I, nr 66.

dym razie powiedzieć o pierwszej połowie XIII w., kiedy dokument książęcy jeszcze nie zdobył sobie stanowiska pełnowartościowego świadectwa. Świadczy o tem choćby fakt przywieszania niekiedy na dokumentach książęcych, obok pieczęci samego wystawcy, pieczęci wysokich dygnitarzy duchownych (biskupów) bądź świeckich (kasztelanów, wojewodów), celem lepszego uwierzytelnienia dokumentu (*in assertione veri fidei, ad cautelam*), co zdarza się nawet, jak wykazuje autor, jeszcze w drugiej połowie XIII w. (str. 195). Gdyby rzeczywiście pieczęć książęca była jedynym *sigillum authenticum*, jak to mniema autor, nie widzielibyśmy powodu takiego pomocniczego uwierzytelniania dokumentów książęcych zapomocą pieczęci postronnych. Analogja stosunków zachodnich przemawiałaby raczej za tem, że zakres podmiotowy *sigilli authenticici* w ciągu XIII w. znacznie się rozszerzył, tak że wniosek autora, iż „w drugiej połowie XIII w. staje się książę przez swój dokument, przez swoje *sigillum authenticum* jakby jedynym notariuszem publicznym, działającym na obszarze swego księstwa“, wymagałby pewnego ograniczenia.

Pomijam tu z wyżej podanych względów omówienie bardzo ciekawego rozdziału V, gdyż śledzi on już dalszy rozwój dokumentu polskiego w w. XIV i XV¹⁾, i przechodzę do następnego rozdziału VI, który zajmuje się stadjami przedwstępniemi dokumentu, złączonemi z czynnością prawną.

Autor, wyszedłszy z założenia, że wstępniemi stadjami i podstawą każdego dokumentu (nb. *sensu stricto*) musi być czynność prawna, rozpatruje te jej strony i warunki prawności, które znajdują odbicie w dokumencie, w jego treści i formularzu. Do tych warunków słusznie zalicza przedewszystkiem jawność i publiczność czynności, spełnianej w obecności świadków, najczęściej na miejscach zjazdów wobec licznie zgromadzonych tłumów, którym treść akcji prawnej głośno obwieszczano, a niekiedy dodatkowo jeszcze, już po załatwieniu czynności prawnej a nawet po spisaniu dokumentu, podawano do

1) Pozwalam sobie tylko nadmienić, że uwagi autora o badaniu autentyczności dokumentu w związku z pracą dra S. Mikuckiego na ten temat, znaną autorowi jeszcze tylko z krótkiego streszczenia w Spr. P. A. U., uległyby zapewne dziś w pewnych szczegółach modyfikacjom, po ukazaniu się w druku tej pracy p. t. Badanie autentyczności dokumentu w praktyce kancelarji monarszej i sądów polskich w. śr. (Kraków 1934).

wiadomości publicznej. Publikacja ta miała szczególne znaczenie przy wszelkich transakcjach nieruchomością ze względu na skutki prawa retraktu. Mam tylko pewne wątpliwości, czy można utożsamiać, jak to czyni autor (str. 253), pojęcia i funkcje występujących często w dokumentach pośredników: jednaczy, mediatorów, prokuratorów i prawidlników. Chyba co innego byli w procesie jednacze, *arbitri*, odgrywający rolę przy polubownem załatwieniu sporu, co innego *procuratores* jako zastępcy procesowi stron, co innego znów *mediatores*, którzy działają w toku procesu z ramienia sędziego; chyba tylko tych ostatnich możnaby identyfikować z prawidlnikami. Czy pewne formy symboliczne, stosowane u nas przy czynnościach prawnych, a których właściwego znaczenia i rozpowszechnienia, zdaje mi się, autor nie dość docenia, służyły tylko do uzmysłowienia i utrwalenia w pamięci świadków treści i istoty czynności, były więc jedynie dla nich środkiem mnemotechnicznym, pozwoliłbym sobie także wątpić. Formalistyka i symbolika, jakkolwiek w samych dokumentach znajduje dość słabe echo, nierównie silniej występując w innych naszych pomnikach prawa, jest najściślej związana z utwierdzeniem czynności prawnej, której stanowi część nieodłączną o głębokiem znaczeniu sakralnem¹⁾; funkcja, którą jej przypisuje autor, może mieć jedynie drugorzędne, pośrednie znaczenie.

Natomiast bardzo cenne są uwagi autora o znaczeniu klątwy, służącej we wcześniejszym okresie do dodatkowego zabezpieczenia działywanej czynności prawnej, oraz o ewolucji, jakiej klątwa z rozwojem znaczenia dokumentu uległa, wychodząc z użycia z chwilą, kiedy dokument formalny stał się sam wystarczającym prawnie środkiem dowodowym.

Rozważania autora na temat próśby czy żądania przez stronę spisania dokumentu oraz obecności późniejszego pisarza przy czynności prawnej i pewnych jego tam działań przygotowawczych stanowią przejście do następnego rozdziału (VII), który zajmuje się sprawą samego już spisania dokumentu i sprawą konceptu.

Pierwszem stadium powstania dokumentu jest zgoda wystawcy, ktorej wyrazem, zwłaszcza już w okresie istnienia

¹⁾ Estreicher St., Początki prawa umownego. Rozpr. Ak. Um. Wydz. hist. fil. t. 41, str. 334 i n.

urządzeń kancelaryjnych, jest rozkaz wystawcy spisania dokumentu. Ten rozkaz wystawcy mógł być ustny lub pisemny. Najwcześniejszy znany przykład wystawienia dokumentu na podstawie nakazu pisemnego wykrywa autor w czasach Ludwika Węgierskiego: dwa dokumenty tego króla dla miasta Krakowa, wydane w Wyszehradzie na Węgrzech d. 6 sierpnia 1372 r., mają pod zakładką notatkę: *Ad litteratorium mandatum domini regis*. Takie notatki mają także inne dokumenty Ludwika, pochodzące z kancelarii węgierskiej¹⁾, chodzi więc o to, czy dokumenty wspomniane wyszły z kancelarii węgierskiej, czy rozkaz królewski był przesłany do kancelarii polskiej Elżbiety, w pierwszym bowiem razie należałoby je wyeliminować z dyplomatyki polskiej, do której zresztą nie należą już swoim dyktatem, właściwym kancelarii węgierskiej. Otóż na podstawie autopsji tych dokumentów, przechowanych w Archiwum miasta Krakowa, wypadnie mi ich sporządzenie przypisać kancelarii węgierskiej²⁾, a tem samem przejść do porządku nad tym najdawniejszym śladem pisemnego rozkazu spisania dokumentu w Polsce, przesuwając jego pierwsze zjawienie się o wiek później, w czasy Kazimierza Jagiellończyka (str. 276).

Pewne wątpliwości budzi przypuszczenie autora, że jeśli czynność prawna zdziałana została przez księcia na wiecu w obecności i za zgodą baronów, w późniejszych zaś czasach wobec asesorów lub na radzie królewskiej, wówczas na sporządzenie dokumentu nie potrzeba było specjalnego rozkazu monarszego (str. 278/9). Same dokumenty nie uprawniają do

¹⁾ Szentpétery I, Magyar oklevéltan, str. 174/5. Prof. K. słusznie zauważa, że jedynie autopsja oryginałów, których bliżej nie badał, mogłaby tu rozstrzygnąć o tem, która z kancelaryj, węgierska czy polska, otrzymała to pisemne polecenie królewskie.

²⁾ Zarówno rodzaj pergaminu, jak linjowanie i sposób przywieszenia pieczęci są w tych dwóch dokumentach takie same, jak na innych dokumentach Ludwika Wielkiego, a zgoła różne od współczesnych dokumentów Elżbiety (z 18 i 20 lipca 1372 w temże Archiwum m. Krakowa). Również i w piśmie obu dokumentów Ludwika dadzą się wykryć (jakkolwiek pisane są innemi rękami) pewne cechy, wspólne piśmu innych dokumentów tego króla a szczególnie zgodne z piśmem dokumentu Ludwika z 25. II. 1368, spisany niewątpliwie w kancelarii węgierskiej w czasie, gdy był jeszcze tylko królem Węgier. Niemniej też widniejący na tych dokumentach zapisek kancelaryjny: *perlecta a correctore* wskazuje na kancelarię węgierską.

takiego wniosku, sędzę zaś, że decyzja książęca czy królewska w sprawie akcji prawnej, nawet z aprobatą czynnika społecznego, nie może przesądzać o dokumentacji, która przecież bez specjalnej zgody wystawcy dokonać się nie mogła. Głośna sprawa z r. 1420, gdzie król Władysław Jagiełło zarzucił kanclerzowi Wojciechowi Jastrzębcowi, iż wystawił dokument bez upoważnienia królewskiego, przemawia raczej za tem, że taki rozkaz był koniecznym, a kanclerz popełnił w tym wypadku nadużycie; tylko nie można odwrócić sprawy i powiedzieć, że rozkaz królewski w każdym wypadku musiał być wykonany. Tu kanclerz (z w. XV) stał na straży prawa i mógł odmówić dokumentacji w razie, jeśli rozkaz królewski był niezgodny z prawem (sprawa tytułu hrabiowskiego dla Pileckich), w którym to kierunku konstytucja z r. 1504 wyraźnie ograniczyła prawo króla do wydawania takiego rozkazu.

Przechodzę do konceptu. Dopiero z XV w. dochowały się oryginalne minuty w księgach metrycznych, koronnych i mazowieckich. Przykłady, które autor przytacza z wcześniejszych czasów, nie wydają mi się być konceptami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zapiska dorsalna na dokumencie skaryszowskim księżnej Grzymisławy z r. 1228, spisana inną ręką niż tekst dokumentu, nie może być jego konceptem, sporządzona bowiem została już po spisaniu dokumentu; treścią zapiski jest późniejsze zatwierdzenie aktu sprzedaży Dzierzkowic przez sprzedawczynię i jej krewną wobec opola, celem tem pewniejszego umocnienia jej i zabezpieczenia przed retraktem, przyczem jest tu wzmianka o dodatkowem sprzedaniu innej części Dzierzkowic tym samym nabywcom. Jest ta zapiska niejako dopełnieniem głównej treści dokumentu i ma podobny charakter, jak zapiski na znanym dokumencie łekneńskim z r. 1153, które, jak to trafnie Małeck i wskazał, zostały tam później umieszczone dla nadania im powagi, spływającej z formalnego aktu i splendoru pieczęci. — Ciekawym przykładem ułatwiania sobie pracy przy pisaniu dokumentu jest przytoczony przez autora dokument ogłędowsko-chrobowski z r. 1254 z notatkami i dopiskami, które miały służyć następnie do spisania dokumentu zawichojskiego; tylko wątpię, by te notatki miały już zastąpić pisarzowi formalny koncept, lecz raczej sędzę, że posłużyły mu do sporządzenia konceptu, na podstawie którego dopiero spisał dokument zawichojski, bądź co bądź odbiegający w dyktacie swym w wielu

miejscach od dyktatu dokumentu ogłędowsko-chroberskiego. — Również i dokument Przemysła II z r. 1284 nie jest ani konceptem, ani nawet niewykończonym oryginałem, ale, jak mogłem stwierdzić, zupełnie normalnym czystopisem znanej ręki notariusza książęcego Tilon. Jedynie zatem dwa dokumenty Jana biskupa płockiego z r. 1317 mogłyby być oryginalnymi konceptami, lecz bez autopsji trudno tu coś pewnego powiedzieć.

Wskazane przez autora nieliczne bezpośrednie wzmianki o konceptach z wcześniejszych czasów (str. 284) też nie całkiem są pewne, gdyż *dictare*, *compilare*, jak i *notare* może także oznaczać sporządzenie tekstu dokumentu wogóle, i bez pomocy konceptu. Pierwsza więc wyraźna wzmianka o minucie, jaką autor przywodzi, pochodzi dopiero z r. 1420, jest zatem dosyć późna.

Pewniejsze natomiast są pośrednie ślady użycia konceptu w postaci błędów, jakie powstają przy bezmyślnem przepisywaniu lub niezrozumieniu tekstu przez ingrosatora, kopującego czystopis z konceptu. Tu przytoczył autor cały szereg ciekawych przykładów z XIII—XV w., z których przeważna część¹⁾ wskazuje na posługiwanie się konceptem (str. 286—8). Inne sposoby wykrycia konceptu (różnice pomiędzy poszczególnymi egzemplarzami tego samego dokumentu, pochodzenie dyktatu i czystopisu od innych osób) omawia autor wyczerpująco i objaśnia szeregiem przykładów²⁾. Niemniej cenne są uwagi autora na temat t. zw. wzoru dokumentowego (*Vorurkunde*) jako podstawy dla ingrosowania nowego dokumentu, jakkolwiek nie wszystkie przykłady tu przytoczone dadzą się odnieść do ko-

¹⁾ Rzekomy błąd w dokumencie Pakosława z r. 1237 *ad optando* (zam. *adoptando*) napewne nie jest błędem, ale znaną i częstą manierą pisarską, jak to zresztą dopuszcza autor w przypisie. W dokumencie Kazimierza kujawskiego z r. 1233 niema „*se incursum non verit*“ jak podaje autor za Kochanowskim (KDMaz. X, 328), ale zupełnie poprawnie „*no-verit*“, co na podstawie autopsji poprawiłem w recenzji Kodeksu d. Maz. w Kwart. Hist. XXXVII, str. 165 (co też autor w przypisie cytuje, dając jednak w tekście większą wiarę lekcji Kochanowskiego).

²⁾ Część przykładów zaczerpnięta z pracy K. Maleczyńskiego, Studja nad kancelarją i dyplomami Odonicza i Laskonogiego, bez uwzględnienia jednak trafnych w szeregu wypadków uwag recenzji dr. Z. Budkowej w Kwart. Hist. XLIII, str. 46—61, którą autor wprawdzie zamieszcza w spisie literatury, ale w samej pracy widocznie z niej nie korzysta.

rzystania z wzoru dokumentowego¹⁾. Przy objaśnieniu niezgodności w redakcjach przywileju brzeskiego z r. 1425 należało uwzględnić analogiczne różnice redakcyjne przywileju jedlneńskiego z r. 1430 i trafne spostrzeżenia prof. Kutrzeby²⁾, wyjaśniające genezę tych różnic redakcyjnych w przekazach tekstu przywilejów tego rodzaju.

W dalszym ciągu poświęca autor obszerny ustęp kwestji używania w Polsce formularzy i wpływów obcych w tym zakresie. Opiera się tu głównie na wynikach ostatnich prac prof. Taubenschlaga o „Formularzach czynności prawno-prywatnych w w. XII i XIII“ oraz dra Maleczyńskiego o „Wpływach obcych na dokument polski w. XII“, nie szczędząc jednak obu tym pracom słusznych uwag krytycznych, tyczących się metody tego rodzaju badań (str. 299 przyp. 2). Podzielałam najzupełniej pogląd prof. K., że obaj ci autorowie grzeszą przecenianiem niekiedy wpływów formularzowych i zbyt formalistycznie traktują podobieństwa formuł, a przywiedzione przez prof. T. ślady podobieństwa są często zbyt drobne i niewyraźne, aby mogły służyć za całkiem pewną podstawę do wyrokowania o wpływie i bezpośredniej zależności od danego formularza. Nie zwrócono natomiast u nas dotąd należytej uwagi na wpływy wzorów dokumentowych, t. zn. na przejmowanie pewnych formuł za pośrednictwem nietyle gotowych formularzy, ile napływających do nas dokumentów obcych, przede wszystkim papieskich, jak niemniej na przeszczepianie formuł dzięki związkom klasztorów-odbiorców ze swemi macierzami zagranicznymi, skąd takie wzory mogły być czerpane, nawet bez pośrednictwa właściwych formularzy, ale wprost z dokumentów. Tak np. formuły najdawniejszych dokumentów lubiąskich z lat 1175 i 1177 noszą wyraźne ślady wpływu formularza współczesnych dokumentów macierzystego klasztoru w Porcie, na których dokumenty lubiąskie bezpośrednio się wzorowały tak pod względem znamion zewnętrznych jak i dyktatu³⁾. Badając przeto

¹⁾ Mam np. pewne zastrzeżenia co do stosunku dokumentów Przemysła II z r. 1277 dla Lubinia i Paradyża do dokumentu Przemysła I z r. 1257 dla Lubinia, który autor uważa za wzór dokumentowy dla tamtych dwóch. Pewne zgodności formuł tych dokumentów odnieść raczej wypadnie do wspólnego formularza niż do wzajemnej ich zależności.

²⁾ Przywilej jedlneński z r. 1430 i nadanie prawa pol. na Rusi (Księga ku czci B. Ulanowskiego).

³⁾ Górka O., Studja nad dziejami Śląska, str. 154 i nast.

formularz dokumentów danego klasztoru, zwłaszcza najdawniejszych, fundacyjnych, należy sięgać zawsze do współczesnych dokumentów ich macierzy i na tej przede wszystkim drodze szukać wpływów obcych na dokument polski; w jednym wypadku tego rodzaju badanie przynieść może cenne wyniki.

W uzupełnieniu badań Taubenschlaga i Maleczyńskiego czyni autor szereg własnych spostrzeżeń, objaśniając je przykładami źródłowymi. Między innymi stawia tezę, że jeśli w dyktacie danych grup dokumentowych, czyto grup odbiorców czy wystawców, występują w dłuższych okresach czasu pewne stale powtarzające się formuły, zwroty czy wysłowienia, przyjęć trzeba pochodzenie ich raczej z formularza niż przypisać je dyktatowi indywidualnemu pisarza. Słuszna ta uwaga wymaga jednak pewnego zastrzeżenia: jeśli chodzi o dokumenty, należące do grupy odbiorcy, więc klasztorne czy kościelne, to niekoniecznie przyjdzie wiązać te wspólności i podobieństwa w ich dyktacie z używaniem podręcznego formularza, ale w wielu wypadkach przyjęć trzeba będzie tradycję lokalną, czerpanie tych formuł wprost z zasobu dokumentów przechowanych w archiwum danego odbiorcy. Inaczej w grupach wystawcy: tam trwale utrzymujące się formuły już raczej dowodzą wzorowania się na podręcznych formularzach, jakkolwiek i tam nie można wyłączyć w poszczególnych wypadkach wzoru dokumentowego (por. przytoczony na str. 304 przykład przywileju żydowskiego Bolesława Pobożnego).

Bystre i trafne są spostrzeżenia autora o sposobie korzystania pisarzów z formularzy przy koncytowaniu dokumentów, oraz o błędach, jakie wskutek nieumiejętnego i zbyt niewolniczego posługiwania się formularzem wkradają się nieraz do tekstów dokumentowych, tylko że nie wszystkie przykłady, przytoczone na poparcie tych spostrzeżeń, dadzą się tu przyjąć i uznać. Jeśli dokument starosty króla Wacława II z r. 1295 mówi raz o sędzie *domini regis* a nieco dalej nazywa komornika *camerarius ducalis*, to, zdaniem mojem, nie jest to bynajmniej błąd pisarza, wynikły z oparcia się o formularz książęcy, ale zupełnie świadome przeciwstawienie pojęcia takiego komornika jako urzędnika ziemskiego, książęcego (wszak Wacław tytułuje się w dokumentach współczesnych *rex Bohemorum, dux Cracoviae*), pojęciu komornika królewskiego, jak traf-

nie wyjaśnił Balzer¹⁾. Podobnie w dokumencie Kazimierza W. z r. 1335 zdanie „*litteras patentes Stephani olim capitanei Poloniae pii genitoris nostri*“ wcale, jak sądzę, nie zawiera pomyłki pisarza, który wedle autora nazwał tu rzekomo Stefana Pękawkę ojcem Kazimierza W., gdy można to zdanie rozumieć tylko tak, iż Stefan był starostą „śp. ojca naszego“ t. j. Władysława Łokietka. Również określenia użyte w dokumentach Kazimierza W. dla ziem ruskich, w szczególności tytuł raz *regnum Russiae*, drugi raz *regnum Poloniae* na oznaczenie tych ziem, podobnie jak i wzmianki o *iura polonica* na Rusi, niekoniecznie musiały się tam dostać z formularza [przeznaczonego dla dokumentów polskich, lecz wyrażenia te nawet w dokumencie przeznaczonym dla Rusi dadzą się całkowicie usprawiedliwić względami, które przytoczył Balzer w „Królestwie Polskim“²⁾).

Że koncept już w XIII i XIV w. był kontrolowany i zatwierdzany przez wystawcę względnie powołany do tego jego organ, to rzecz prawdopodobna, choć niekoniecznie powszechna; w każdym razie dokumenty nasze nie dostarczają na to bezpośrednich dowodów. Tych kilka przykładów, które autor przytoczył jako najogólniejsze w tym względzie wskazówki, również wyraźnych dowodów na to nie zawiera. Jeśli Bolesław mazowiecki poleca tekst dokumentu swego dla Jeżowa z r. 1278 odczytać w obecności swojej, swych synów i baronów, *ne quis super hiis omnibus premissis quoquomodo dubitet*, to napewne nie odczytywano tu konceptu, aby go zaaprobować dla ostatecznego ustalenia brzmienia dokumentu, jak mniema autor, lecz raczej gotowy już oryginał (w którym *a priori* o odczytaniu takim celowo uczyniono wzmiankę), na to, by wolę księcia podać do publicznej wiadomości i tem lepiej zabezpieczyć przywilej przed ewentualnem naruszeniem czy niepokojeniem (szczególnie ze strony tych, którzy byli przy tem czytaniu obecni). Przykład więc powyższy zaliczyć wypadnie do publikacji gotowych dokumentów, o jakiej autor wspomina na str. 260, raczej nawet niż do rewizji czystopisu, a już zgoła nie do kontroli konceptu. Podobnie też w drugim przypadku, przytoczonym przez autora, nie ma mowy o odczytaniu pu-

¹⁾ Balzer O., Królestwo Polskie, t. II, str. 52.

²⁾ Tamże, str. 488 i n.

blicznem konceptu. Chodzi tu o vidimus dokumentu biskupa kujawskiego Wolimira z r. 1273 w sprawie przypisańców z Gacowa, wystawione przez biskupa Wisława w r. 1292. Otóż jeśli w widymacie tym jest mowa o odczytaniu dokumentu, aby zapobiec podszywaniu się tych przypisańców pod wolnych, to należy rozumieć, że odczytany i przetłumaczony został oryginalny dokument biskupa Wolimira, nie zaś koncept jego widymatu. Jeśli w wyroku sądu kanonicznego gnieźnieńskiego z r. 1292 powiedziano: *lata autem est hec sententia pre foribus ecclesie Gneznensis*, to nie chodziło tu o odczytanie wyroku czyto z oryginalnego dokumentu, czy z konceptu, ba nawet z zapiski, która miała służyć jako substrat dla konceptu i dokumentu, ale po prostu o ustne ogłoszenie wyroku, nawet bez pośrednictwa zapiski czy konceptu, przeznaczonego do spisania dokumentu. Jedynie tylko ostatni przykład dokumentu biskupa krakowskiego Bodzanty z r. 1364 mógłby świadczyć, że koncept tegoż został przed sporządzeniem czystopisu przedłożony i odczytany kapitule, celem zatwierdzenia jego treści.

W rozdziale VIII zajmuje się autor sprawą spisania dokumentu czyli czystopisu. Stwierdza przedewszystkiem, że „o ile dotychczasowe badania mogły to sprawdzić, przeważnie ten, kto ingrosował dokument, bywał i jego koncypientem“ (str. 324). W ten sposób sformułowane twierdzenie wymaga jednak zastrzeżenia, że tak było w okresie uregulowanych już stosunków kancelaryjnych, jak to zresztą autor zaznaczył w innym związku poprzednio (str. 290), przytaczając przykłady na fakt, że w okresie spisywania dokumentów przez odbiorców zasada ta nie ma zastosowania; w całym też szeregu przypadków da się stwierdzić, że kto inny był koncypientem a kto inny ingrosatorem (str. 291). Natomiast niezupełnie rozumiem zdanie autora, że „zawsze ingrosator sam własnoręcznie spełniał czynności sporządzenia czystopisu“ (str. 324), boć kto nie pisał własnoręcznie dokumentu, nie może być nazywany jego ingrosatorem.

Czystopis musiał oczywiście podlegać rewizji i kontroli ze strony wystawcy; mam tylko wątpliwości, czy można do takiej kontroli zaliczyć przykłady, które autor przytacza z aktów kapitulnych, a które świadczą, że kapituła aprobowała treść dokumentu i przywieszała doń swą pieczęć. Kapituła nie jest wystawcą dokumentu, tylko biskup, do niego więc należała

kontrola i ostateczna aprobata czystopisu jako formalna funkcja dyplomatyczna; kapituła korzysta tylko ze swego prawa udzielenia konsensu na treść dokumentu i z tego tytułu bada jego tekst oraz przywiesza pieczęć. Należałoby więc te dwa pojęcia i te dwie funkcje: a) dyplomatyczną biskupa jako wystawcy, aprobującego czystopis dokumentu i b) prawną kapituły, dającej zgodę na meritum dokumentu, wyraźnie rozróżnić.

Przeprowadzenie kontroli czystopisu można także stwierdzić na samym oryginale, pozostawia ona bowiem ślad po sobie w poprawkach i dodatkach oraz w pewnych znakach czy zapiskach kancelaryjnych. Oczywiście dokładne zbadanie oryginału lub przynajmniej jego reprodukcji stanowi główną podstawę jakichkolwiek wniosków, oparcie się bowiem na wydawnictwach tu zawodzi z tego powodu, że dawniejsi wydawcy nie zwracali wcale, lub w niewielkiej tylko mierze, uwagę na te „drobiazgi“, które jednak dla dyplomatyka mają duże znaczenie. Autor podczas swych prac w zakresie dyplomatyki poczynił wiele spostrzeżeń, które obecnieżytkował w tym rozdziale swej książki, przeważnie jednak musiał się oprzeć bądź na niedokładnych często wskazówkach wydawców, bądź na obcych opracowaniach (jak dokumentów Laskonogiego i Odonica przez K. Maleczyńskiego), na których jednak niezawsze można w całej pełni polegać¹⁾.

Dlatego żałować trzeba, że autorowi nie było danem przed napisaniem tego rozdziału zbadać krakowskie zbiory fotograficzne, które mogły dostarczyć mu sporo nowego materiału, a zarazem ustrzec przed pewnymi omyłkami, wynikłymi z oparcia się na relacjach z drugiej ręki.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie kwestji pojawiania się na czystopisach naszych dokumentów pewnych specjalnych znaków kontroli, jako wyraźnych już śladów udziału uprawnionej przez wystawcę osoby w rewizji i aprobacie czystopisu. Autopsja podobizny dokumentu Przemysła II z r. 1290 dla miasta Wieliczki stwierdza, że w zapisce na zakładce niema zgoła dostrzeżonych przez Krzyżanowskiego greckich liter $\pi\epsilon$, jako rzekomo pierwszych liter imienia kanclerza Prokopa, który miałby tę zapiskę własnoręcznie położyć, czemu autor byłby skłonny uwierzyć, ale co więcej, jest to zapiska znacznie póź-

¹⁾ Jak to autor co do pracy Maleczyńskiego słusznie zaznacza na str. 329, w przyp. 4 i na str. 335, w przyp. 3.

niejsza aniżeli sam dokument, pochodzi niewątpliwie z końca XIV lub z XV w., niema zatem z czynnością kancelaryjną nic wspólnego, jako najprawdopodobniej kontrolna zapiska archiwalna. Odpaść też musi przytoczony przez K. Maleczyńskiego przykład własnoręcznego rzekomo wpisania przez kanclerza Stefana dwóch pierwszych liter swego imienia w formule *Datum per manus* w dokumencie Odonicza dla Johannitów z r. 1237, gdyż, jak to słusznie stwierdził prof. Kętrzyński na podstawie autopsji, barwa atramentu roli żadnej tu nie odgrywa, ileże w całym dokumencie zmienia on co chwila swój kolor, paleograficznie zaś niczem te litery nie różnią się od pisma tekstu. Wynikałoby stąd, że przed połową w. XIV niema żadnych śladów takich notatek kancelaryjnych na dokumentach i wchodzi tu dopiero w rachubę odkryte przez prof. Kętrzyńskiego małe pieczętki sygnetowe, wyciskane pod zakładką dokumentów Kazimierza Wielkiego przez jego dwóch szefów kancelarji, Janusza Suchegowilka, kanclerza krakowskiego i Janka z Czarnkowa, podkanclerzego w latach 1364—70. Zarówno to odkrycie, jak i zbadanie kwestji stosunku tej sekretacji dokumentów do formuły *datum per manus*, jest znakomitą zasługą autora, a wyniki na tej podstawie oparte rzucają nowe światło nie tylko na system pracy kancelaryjnej, ale i na niejasne dotąd znaczenie formuły *datum per manus* w dokumencie polskim. Wedle tych badań pierwotne znaczenie formuły *datum per manus* pokrywa się ze znaczeniem, jakie ona posiada na Zachodzie: oznacza kontrolę i aprobatę czystopisu przez osobę, która w tej formule jest wymieniona. Wynik ten doniosłego znaczenia aprobujemy w całej rozciągłości.

Bardzo ciekawe jest także to, co autor mówi o dalszej ewolucji znaczenia formuły *datum per manus* oraz o jej stosunku do formuły *ad relationem*. Prof. K. już dawniej zajmował się tą ostatnią formułą w specjalnej pracy, jest niewątpliwie najlepszym u nas tej sprawy znawcą, ustępy też poświęcone jej w tym rozdziale, oparte na nowych studjach, należą do najcelniejszych w książce; nie zajmuję się tu tą kwestją ze względu na późne występowanie formuły *ad relacionem* w dyplomatyce polskiej, wychodzące już poza ramy niniejszych zainteresowań. Na jedną tylko rzecz pragnę zwrócić uwagę, mianowicie na kwestję pojawienia się podpisu wystawcy na dokumencie polskim jako środka jego kontroli.

Prof. K. wyraża zdanie, że „podpis wystawcy zjawia się w dokumentach w każdym okresie, lubo są okresy, kiedy należy on do rzadkości“ (str. 379). Również i w Polsce — zdaniem autora — podpis (wystawcy) w wieku XII, XIII i XIV należy do niezwyklejnych wypadków. Wynikałoby z tego, że przed wiekiem XV znane są — choć bardzo wyjątkowo — podpisy wystawców na naszych dokumentach. Z tem zapatrywaniem autora trudno mi się zgodzić, gdyż w przywiezionych na nie przykładach nie mogę dopatrzeć się potwierdzenia.

W dyplomatyce zachodniej podpis wystawcy wcześniej wyszedł z użycia: w papieskiej podpis papieża już w drugiej połowie XII w. traci charakter własnoręczny¹⁾; w kancelarji królewskiej, niemieckiej i francuskiej, podpis królewski (poza monogramem) przed połową XIV w. nie istnieje, a i potem jeszcze czas dłuższy jest zjawiskiem rzadkiem²⁾. W prywatnej dyplomatyce, niemieckiej przedewszystkiem, która wywierała wpływ na naszą dyplomatykę w omawianym okresie, również przed w. XIV nie ma śladu podpisów wystawców na dokumentach³⁾.

Przypatrzmy się, jak było u nas. Dokument kardynała Humbalda z r. 1146 dla Trzemeszna, podpisany własnoręcznie przez wystawcę, słusznie autor wyłącza z rozważań jako dokument obcy, należący do dyplomatyki kurjalnej. Podpisu Sulisława, kanonika katedry krakowskiej, na dokumencie szczyrzyckim z r. 1235 nie można też brać w rachubę, raz dlatego, że nie jest on własnym podpisem, ale, jak w formule wyraźnie zaznaczono, pomieszczony został ręką cudzą, a przedewszystkiem dlatego, że Sulisław nie jest wystawcą dokumentu (wyroku), lecz są nimi Salomon archidiakon sandomierski i Uger zw. Buzakarinus (ten właśnie, który podpisał kanonika Sulisława, dającego tu tylko swoją aprobatę)⁴⁾. Czy podpisy ka-

¹⁾ Katterbach B. u. Peitz W. M., Die Unterschriften der Päpste und Kardinäle in den „Bullae maiores“ vom 11—14 Jhd. (Miscellanea F. Ehrle, Roma 1924).

²⁾ Erben W., Die Kaiser- u. Königsurkunden des Mittelalters in Deutschland, Frankreich u. Italien (Handb. d. mitt. u. neur. Gesch. hrgb. v. Below - Meinecke, Abt. V. T. I, str. 258' n. oraz Boüard A., Manuel de diplomatique, str. 321 i n.

³⁾ Redlich, Privatorkunden, str. 123/4; Boüard, o. c. str. 326 n.

⁴⁾ Podpis ten wykazuje rękę odmienną od ręki tekstu (na podstawie autopsji).

noników poznańskich na dekrecie elekcyjnym biskupa Pawła były własnoręczne, wiedzieć nie możemy, gdyż sam akt w oryginale się nie dochował, a pismo papieskie z r. 1211 o własnoręczności podpisów zgoła nie wspomina. W każdym razie podpisy członków kapituły krakowskiej na dokumencie biskupa krakowskiego Pełki z r. 1206 nie są autografami, lecz dokonane są wszystkie jedną ręką, jakkolwiek inną, aniżeli ręka tekstu ¹⁾. Podobnie podpisy kanoników wrocławskich na dokumencie biskupa wrocławskiego Wawrzyńca z r. 1210 własnoręczne nie są ²⁾. A już podpisów samych wystawców-biskupów nie ma w tych dwóch ostatnich dokumentach śladu. Nie wchodzi tu w grę, jako nienależące do wystawców, przytoczone przez autora pseudo-podpisy różnych osób (nie wystawców) na kilku dokumentach książących z pierwszej połowy w. XIII, gdyż, o ile dają się sprawdzić w dochoowanych oryginałach, nie są w żadnym wypadku podpisami własnoręcznymi ³⁾. Dokumenty notarialne z własnoręcznymi podpisami notariuszy trzeba tu także wyłączyć z rozważań ze względu na tę specyficzną formę dokumentu, importowanego zresztą z zagranicy. Tak tedy z wieku XII, XIII i XIV nie można przytoczyć ani jednego przykładu własnoręcznego podpisu, który przeto nie należy nawet „do niezwykłych wypadków“, jak określa autor. Pierwsze ślady własnoręcznych podpisów u nas dają się stwierdzić dopiero w początkach wieku XV i przytoczony przez autora przykład z r. 1407 własnoręcznego podpisania „konfederacji“ kanoników poznańskich przeciw grabieżcom dóbr kapitulnych przez całą kapitułę byłby bodaj pierwszym znanym w dyplomatyce naszej średniowiecznej takim wypadkiem w zakresie dyplomatyki prywatnej.

Natomiast podpisy na dokumentach królewskich dadzą jeszcze czekać na siebie znacznie dłużej. Wedle prof. K. podpis

¹⁾ Mon. Pol. Palaeogr. nr. XXXVI. Nie musi to być ręka jednego z kanoników, jak przypuszcza autor, ale najprawdopodobniej pisarza kapitulnego lub przygodnego. Conajwyżej litery E w Ego mogą być własnoręczne.

²⁾ Tamże, nr XLVII.

³⁾ Tak w dok. Konrada ks. mazowieckiego dla Zakonu z r. 1230 (KMaz. I. 296). Inne przytoczone przez autora dokumenty znane są jedynie z kopij, gdzie oczywiście momentu własnoręczności stwierdzić nie można. Tak się ma rzecz np. z dokumentem Odonicza z r. 1231, w którym jednak słowa „subscriptionis nostre chirographo“ trudno brać dosłownie, jak słusznie autor podnosi.

królewski zjawia się na naszych dokumentach już za czasów Władysława Warneńczyka, poczem znowu znika na pół wieku. To spostrzeżenie autora wymaga jednak pewnego zastrzeżenia, w tym mianowicie kierunku, że wszystkie dokumenty Władysława Warneńczyka z podpisami własnoręcznymi wydane zostały na Węgrzech¹⁾, pochodzą więc z kancelarii węgierskiej, gdzie istotnie, jak stwierdzają nowsze badania, król ten po raz pierwszy podpisuje się własnoręcznie na dokumentach²⁾. Ale inowacji tej nie można zapisywać na dobro kancelarii polskiej, która niemal do końca w. XV nie zna jeszcze podpisu własnoręcznego wystawcy na dokumentach monarszych. Z czasów długoletniego panowania Kazimierza Jagiellończyka nie znamy ani jednego dokumentu z podpisem tego króla, chyba że podpisywał on swoje listy (czego sprawdzić nie mogłem), podobnie jak to czynił Jan Olbracht³⁾, którego podpisy występują już nawet i na dokumentach⁴⁾. Od Aleksandra podpisują się królowie polscy już normalnie pod tekstem, aktu po lewej jego stronie⁵⁾.

Ostatni (IX) rozdział w I tomie „Zarysu“ poświęcił autor księgom kancelaryjnym oraz rejestracji dokumentów. Pierwsze ślady stosowania systemu rejestracji na ziemiach polskich wykrywa już w pierwszej połowie w. XIV, wskazując na wzmianki o prowadzeniu rejestracji dokumentów przez kolektorów świętopietrza w latach 1318—1321⁶⁾, i przypuszcza-

¹⁾ Znany mi jest dokument króla Władysława z 22. IX. 1444 dla Michała Dybacza z Wyganowic, datowany z obozu pod Orsową (Bibl. Czart. dok. nr 468), na którym z lewej strony pod tekstem widnieje niewątpliwie własnoręczny podpis króla: *W. rex m. p.* I ten dokument jest jednak niewątpliwie produktem kancelarii węgierskiej a nie polskiej.

²⁾ Szentpétery, o. c. str. 178.

³⁾ List tego króla do brata Aleksandra, datowany w Poznaniu 13. XI 1493 z podpisem: *Joannes Albertus rex Poloniae etc. manu propria subscripsit* (Arch. Sang. II, 200).

⁴⁾ Podobiznę podpisu tego króla z dokumentu z r. 1496 ob. u Jabłońskiego K., Podpisy i wzory (Lwów 1840), tabl. I. Podpisany d. 5. XII. 1492 przez tegoż króla traktat z bratem Władysławem w Budzie sporządzony został tamże wedle wzoru kancelarii węgierskiej.

⁵⁾ Znamy już szereg dokumentów Aleksandra normalnie podpisanych. Wspomniany przez autora za Maurerem rzekomy podpis Aleksandra, umieszczony nad tekstem, jest może zwyczajną w listach ówczesnych intytlacją, pisaną nad tekstem, oczywiście nie własnoręcznie.

⁶⁾ Gabrijel de Fabriano, tytułujący się „nuncjuszem apostolskim“ w r. 1318, o którym wspomina autor, że używał ksiąg rejestracyjnych, nie

jąc, że działalność kolektorji na ziemiach polskich „przyczyniła się do przeszczepienia do nas używania ksiąg kancelaryjnych“ (str. 403). Na uogólnienie tego poglądu trudno się zgodzić i conajwyżej możnaby przypuścić pewien wpływ instytucji kolektorskiej na kancelarje duchowne ze względu na to, że kolektorami bywali także nasi biskupi. Niestety jednak z w. XIV nie dochowały się żadne księgi kancelaryjne duchowne i conajwyżej mamy z poł. XIV w. ślady przechowywania w archiwum katedry włocławskiej odpisów (transcripta) dokumentów wystawianych przez tamtejszych biskupów¹⁾. Czy były to odpisy dokonane w księgach, czy też raczej na luźnych kartach, tego napewno nie wiemy; w każdym razie czy nie przedwczesnym jest wniosek, że nasze wielkie instytucje duchowne (katedry) posiadały już w wieku XIV (i to może już w pierwszej jego połowie) księgi rejestracyjne dokumentów? Nie można tu powoływać się na istnienie już od r. 1300 ksiąg ławniczych krakowskich lub na ślady prowadzenia już w r. 1322 terminarza spraw sądowych w sądzie ziemskim krakowskim, gdyż księgi te, służące celom praktyki sądowej, nie miały nic wspólnego z systemem rejestracji kancelaryjnej wystawców dokumentów. Jeśli jednak ten system istotnie zaszczerpiony został w kancelarjach duchownych polskich już w wieku XIV, (o czym jednak dla braku dochowanych ksiąg niema pewności), to sądzę, że dokonać się to mogło nie tyle za pośrednictwem kolektoryj papieskich, ile raczej za wzorem i wpływem notariuszy publicznych, którzy — jak wiadomo — prowadzili księgi inbreviatur i znali oczywiście z praktyki zachodniej system rejestracji dokumentów.

Jeśli zaś chodzi o kancelarję królewską, to również niema w ciągu XIV w. ani jednej pewnej wskazówki prowadzenia tam ksiąg rejestracyjnych. Ślady ich występują dopiero od

był nuncjuszem w znaczeniu późniejszym, ale zwyczajnym kolektorem świętopietrza (ob. Gromnicki T., Świętopietrze w Polsce, str. 165 n.).

¹⁾ Nie należą tu przytoczone przez autora przykłady składania przez biskupa poznańskiego Andrzeja swoich transumptów obcych dokumentów w r. 1298 w archiwum kapituły poznań.; wszak czynił to nie w interesie i w celach swoich jako wystawca (co stanowi tu moment istotny), ale w interesie i na prośbę odbiorców, pragnących widocznie mieć odpisy swych dokumentów w bezpiecznym schronieniu archiwum kapituły poznańskiej (ob. wyżej na str. 12).

pocz. w. XV, autor jednak mniema, że początków ksiąg kancelaryjnych należy się doszukiwać już w czasach Kazimierza Wielkiego, a nawet stara się określić przypuszczalnie czas, w którym te księgi mogły być wprowadzone do kancelarii (str. 414). Miałoby się to dokonać w latach 1356—1370 w związku z objęciem kancelarii koronnej przez Janusza Suchegowilka i jego towarzyszy (Janko z Czarnkowa), którzy, jak wiadomo, wprowadzili do tej kancelarii zwyczaj sekretacji czystopisów za pomocą pieczętek. Te jednak, na rozumowaniu jedynie oparte, wnioski autora o czasie powstania ksiąg rejestracyjnych Metryki koronnej już za Kazimierza W. nie znajdują niestety poparcia w samych dokumentach oryginalnych. Prof. K., opracowując specjalnie kancelarię tego króla, miał w swych rękach z górą trzysta oryginalnych jego dokumentów, a jednak nie spotkał na nich śladów rejestracji w formie zwyczajnej noty: R^m lub $R^{ta 1}$), która zjawia się zawsze w związku z rejestracją, jak np. na współczesnych dokumentach kancelarii węgierskiej, gdzie księgi rejestracyjne były w użyciu już od r. 1340²⁾. Nasuwa się przeto możliwość przeszczepienia tej instytucji do Polski z Węgier dopiero za rządów Ludwika Wielkiego. Autor jednak uważa ten okres za nieprawdopodobny dla powstania rejestracji, stwierdzając upadek naszej kancelarii królewskiej w czasach Ludwika i Elżbiety, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym pracy. Sądzę jednak, że samo obniżenie sprawności i wydajności pracy kancelaryjnej, jakie daje się zauważyć istotnie po śmierci Kazimierza Wielkiego, nie przesądza możliwości wprowadzenia za rządów Ludwika urzędzeń, wypróbowanych już oddawna w kancelarii węgierskiej. Oczywiście rzecz wymaga bliższego zbadania oryginałów z czasu po r. 1370, a zanim się to stanie, kwestję genezy Metryki koronnej, pomimo cennych spostrzeżeń autora, trzeba uważać nadal za otwartą.

¹⁾ Stwierdza to sam wyraźnie na str. 410, w przyp. 3. Słusznie też przechodzi autor do porządku nad jedynym pozornym śladem takiej notatki w formie Rl na zakładce dokumentu Kazimierza W. z r. 1342, jest bowiem rzeczą nie do pomyślenia, by rejestracja, gdyby istniała w czasach kazimierzowskich, pozostawiła na setki oryginałów tylko ten jeden jedyny ślad po sobie.

²⁾ Nie od r. 1331, jak podaje autor na str. 411, w przyp. 2. Ob. Szentpétery, l. c. str. 182.

Natomiast znakomicie przedstawił prof. K., częściowo w oparciu o dotychczasową literaturę (Nowicki, Wolff), a częściowo na podstawie własnych badań, system rejestracji w Metryce koronnej i mazowieckiej w wieku XV, z którego posiadamy już dochowane księgi rejestracyjne, kreśląc szczegółowo charakter tych ksiąg, a dalej podstawy, sposób i kontrolę dokonywanych w nich wpisów oraz stanowisko prawne ksiąg.

Jeśli Metryka (koronna i mazowiecka) pozostaje z dokumentem w najściślejszym związku, jemu rzecz można jedynie służyć i z tego tytułu zasługiwała na obszernie omówienie w „Zarysie nauki o dokumencie“, to inne księgi, jak księgi sądowe, miejskie, kościelne, mają tylko pośredni związek z dokumentem, o tyle jedynie, o ile dokonywano w nich wpisy dokumentów, tak że zajmowanie się temi księgami, ich genezą, sposobem prowadzenia, a zwłaszcza metodą publikowania, w zasadzie nie wchodzi mem zdaniem w zakres dyplomatyki i mogło być w „Zarysie“ bez szkody dla książki pominięte, a conajwyżej ograniczone do kwestyj, dotyczących dokumentu sądowego oraz wpisów dokumentowych, tembardziej, że rzeczy te zostały niedawno obszernie omówione przez prof. Kutrzebę w „Historji źródeł dawnego prawa polskiego“, na której też autor w przeważnej części swe wywody tu oparł.

Dobiegliśmy do końca lektury tej pięknej książki, czyniąc na jej marginesie przydługie może i zbyt szczegółowe uwagi. Trzeba jednak raz jeszcze podkreślić, że rozważania te nie wyczerpują całej bogatej treści dzieła prof. K., lecz przeważnie ograniczają się do początkowych stadjów dokumentu, względnie do kwestji genezy pewnych z dokumentem związanych urządzeń; do rozprawiania na temat stadjów późniejszych, z w. XIV i XV, nie czuję się dostatecznie przygotowanym. Chciałbym tem wyznaniem stwierdzić i podkreślić podziw dla szerokiej skali wiedzy i zainteresowań autora, dla jego mrówczej pracowitości a zarazem dla zdolności syntetycznego ujęcia tak zawiłych nieraz i rozległych problemów, w wyniku czego powstało to dzieło, zdumiewające swym rozmiarem i obfitością cennego plonu. Podniesione w tej ocenie wątpliwości i zaznaczone różnice moich poglądów na poszczególne, nieraz podrzędnej wartości zagadnienia, nie są zdolne zachwiać podstawami tej niepospolitej książki, która pozostanie nie tylko niezbędnym podręczni-

kiem dla studjującej historję młodzieży oraz doskonałym przewodnikiem dla każdego, kto zamierzy poświęcić się badaniom naukowym w zakresie średniowiecza, lecz także będzie stanowić mocny fundament dla dalszej rozbudowy gmachu polskiej dyplomatyki przez specjalnych badaczy, których krąg, dzięki zainteresowaniu, jakie niewątpliwie wzbudzi ta osobliwa książka, w przyszłości — miejmy nadzieję — znacznie się powiększy. Z niecierpliwością też i upragnieniem oczekiwać będziemy II-go tomu dzieła, wyrażając życzenie, by pojawić się mógł jaknajrychlej.

Pisałem w grudniu 1934 r.

Władysław Semkowicz.

Polski Cyriak z Ankony

Nieznany peregrynant na Malte, do Hiszpanji i Portugalji

Do nader ciekawych i cennych zabytków literatury podróźniczej zaliczyć należy: *Anonima*: Diarjusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej. Wydał go z odpisu (oryginał zaginął) tyle zasłużony wydawca Jan Czubek¹⁾. Na czem polega jego wartość? Aby uprzedzić obszerniejsze wywody, które udziela możliwie wyczerpującej odpowiedzi, — zaciekawia osoba podróźnika, teren samej peregrynacji dotychczas w naszych opisach nie uwzględniany, a nawet i w czasach późniejszych w skromnym jeno stopniu. Niestety nazwiska autora tych ciekawych zapisek nie znamy. Nie zdołał go odnaleźć tak bardzo rutynowany wydawca. Podał powody tego stanu rzeczy. Najbardziej nawet wnikliwe poszukiwania doprowadzić mogą do przypuszczeń i to bardzo wątplych. Może nawet kwerenda nie odpowie zamierzonemu celowi. W niniejszych uwagach nie zamierzaliśmy zupełnie rozwiązywać tej zagadki. Traktujemy autora, jako bardzo znamienity typ i przejaw polskiej umysłowości końca XVI w. Stąd tytuł pracy, który jednak mówi już wiele.

Dalej idzie teren samej peregrynacji. Pomijamy Włochy, tak często opisywane. Ale przychodzi Malta, Hiszpanja i Portugalja. Zapiski nasze posiadają walor już i dla literatury zagranicznej, zajmą tam nawet poczesne miejsce — o czem zresztą w uwagach końcowych. A pozatem materiał faktyczny, wcale różnorodny, wszechstronny, nie pochodny ale z autopsji.

Powyższe względy niechaj będą umotywowaniem szerszego nawet rozprawienia i uwag nad powyższym zabytkiem źródłowym.

* * *

¹⁾ W Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. S. II. tom I. Kraków 1925. Nr. 1.

Rozpatrzmy sam teren. Punktem wyjścia podróży — Neapol ku południowi wzdłuż zachodniego wybrzeża Italji. Zaznaczony miejscowościami: Salerno, nieco wgóre Nocera, poprzez wysepki Capri, Sorrento, cieśninę tejże nazwy do Policastro. Wzdłuż zachodnich brzegów Kalabrii podążał dalszy szlak do Sycylii przez Messynę wzdłuż wschodniego wybrzeża obok Katanji, Syrakuz, przylądek Passaro do wyspy Malty. Po siedmiodniowym pobycie tamże wycieczka na zachodni cypel Sycylii do Trapani i Palermo. Stąd powrót na Maltę na okres czterytygodniowy, wynikły ze specjalnego splotu wypadków zgoła niemiłych dla naszego podróżnika. Powrót drogą już raz przebytą przez Modikę, Katanję, Messynę w kierunku Neapolu. Stąd wgóre zachodniem wybrzeżem włoskiem przez Gaetę, Livorno do Genui. Południowem wybrzeżem republiki genueńskiej, Sabaudji i południowej Francji do Mentony, Monaco i Nicei. Stąd drogą morską na wyspę Majorikę, dalej w kierunku zachodnio-północnym do Hiszpanji — Barcelony. Przez Monserrat, Lerydę do Saragossy, na południowy zachód do Madrytu i Eskurialu, poczem na południe przez starą i nową Katalonję do Andaluzji — Kordowy i Sewilli do granicy portugalskiej. Przez rzekę Guadianę i Tag do Lizbony. Tutaj kończy się etap podróży, a raczej urywają się przekazane nam wspomnienia i opis podróżniczy.

Jak widzimy zatem nakreślona droga odrazu pozwala nam wysnuć pewne ogólniejsze wnioski, pod kątem których rozpatrywać będziemy dochowany nam zabytek źródłowy. W w. XVI. podróże do Włoch należały do najczęściej spotykanych przejawów w zakresie stosunków Polski do zagranicy. Rodziły je sprawy polityczne a niebawem także i dynastyczne, kulturalnolnaukowe wreszcie handlowe. Punktem końcowym, jeżeli idzie o moment terytorjalny był Neapol, względnie od strony wschodniej Bari, zwłaszcza od czasów Bony i kolejnych losów państwowych sum neapolitańskich.

Tutaj mamy do czynienia z objawem już nie szablonowym, wręcz nowym i oryginalnym. To odrazu nadaje pewną cechę charakterystyczną i wysoce znamienneą, niepozbawioną elementów wręcz osobliwych i oryginalnych. Wynikają one także, a raczej wiążą się z celami podróży. Żaden z wymienionych trzech czynników nie wchodził tutaj w grę. Jedyne tylko osobista chęć wrażeń, poznanie nieznanych krain, zdo-

bycie wcale dużej sumy wiadomości i to w kierunkach najrozmaitszych, przyczem nieomijanie żadnych niebezpieczeństw czy przygód — one to wiodły naszego podróżnika na dziesięciomiesięczną peregrynację.

Jak ją odbywał? Kwestja to ważna i dla poznania środków i sposobu owoczesnych podróży a także dla oceny podanych nam spostrzeżeń i opisów miejscowości zwiedzanych. W przeważnej części, jak zresztą samo zestawienie drogi wskazuje, odbywał podróż na okręcie¹⁾ zwłaszcza przy przestrzeniach dalszych. Ztem wiązały się już owe przygody i niebezpieczeństwa, wręcz groźne w czasie burzy morskiej, czy nieprzyjaznych wiatrów, które tak bardzo odczuwać się dawały na morzu śródziemnem. Podróż z Sycylii na Malte, czy później z Nicei do Majoriki wczasie trzydniowej nawałnicy, ilustrują nam doskonale i naocznie ciężkie i groźne warunki owoczesnej nawigacji, tworzą zarazem ciekawe tło dla zachowania się i przygód samych podróżników, pozwolą ocenić stopień ich ogromnej wytrzymałości, odwagi wreszcie osobistej. Na lądzie odbywa ją pieszo, rzadki wypadek, już przeważnie na ziemi hiszpańskiej użycie wozu, dwukołowego²⁾. I ten moment niezmiernie ważny, kiedy przyjdzie nam osądzać i analizować podane wspomnienia. Wszak krok za krokiem niemal odmierzał przebyte przestrzenie i kraje, miejscowości, w których się zatrzymywał. Ile sposobności miał na spostrzeżenia, badanie i obserwację, niezwiązany żadnemi ramami czasowemi, niezależny zgoła od środków czy sposobów komunikacyjnych! Siła zaciekawienia, chęć zbadania, dojścia do prawdy, czy zaspokojenia odczuwanej potrzeby była jedynym tylko motorem w oznaczaniu granicy czasu. Tyle go zatem zużywał, ile uznał za potrzebne i wskazane. Czasem dołączał się do tego inny pomniejszszy natury materialnej, ale te trudności, nauczony zapewne doświadczeniem już długoletniem, umiał doskonale zwalczać. W najcięższej sytuacji dawał sobie radę. Z tego punktu oceniona suma podanych nam wiadomości nabiera dopiero należytnej sobie wagi. Wszystko naocznie, możliwie dokładnie i ściśle

¹⁾ Lub częściej na feludze t. j. łodzi, która może pomieścić do 30 osób, bądźto na tartanie. Jest to półgalery lub ćwierć okrętu. Używają jej głównie Francuzi.

²⁾ Por. szerzej o tem ciekawy opis, zresztą bardzo normatywny — podróży do Candasni, str. 77.

stwierdzone, poparte, gdzie potrzeba, innemi jeszcze świadectwami. Stąd opisy takie wyraziste, cenne, pozbawione nadmiaru formy zewnętrznej, któraby górowała nad bogactwem treści podanej.

Zajmijmy się osobistością autora peregrynacji. Nie znamy zgoła jego nazwiska ani imienia. Ani tekst sam, ani źródła inne nam dostępne nie pozwalają na wysnucie konkretnych danych. Zato skonstruować możemy jego pochodzenie, otoczenie i podać jego profil duchowy i intelektualny ujęty w ramach nawet pewnych właściwości i cech fizycznych. Dopiero z takiego ujęcia wyprowadzić możemy inne dalsze wnioski o autorze i obserwatorze spisanych wrażeń.

Jest to człowiek w pełni sił i zdrowia. Żyją jeszcze rodzice, już staruszkowie, którzy łożą nawet na wydatki związane z obecną podróżą. „Ociec i dobrodziej ...wielki“ przesyła na ręce ks. opata Reszki sumę, jak na czasy ówczesne bardzo wydatną, gdyż 200 czerw. zł. dla syna¹⁾. Dowód zarazem iż sami należeli do klasy najpewniej posiadającej, szlachty ziemskiej. Wzamian zato darzy ich nasz podróżnik miłością i przywiązaniem synowskim. Często wraca pamięcią do ich osoby, a najsilniej to wystąpi już niemal w obliczu śmierci w czasie gwałtownej burzy morskiej niedaleko Majoriki. Kiedy już niemal znikają ostatnie nadzieje o możliwości ratunku... „o to tylko P. Boga prosił, żeby wždy rodzice miłe, których mi w starości ich największy żal był, Pan Bóg tem samem pocieszył, żeby się im wždy aby śnieło, gdzie i jakom zginął“²⁾. Uczucia w takiej chwili przeżywane należą bezprzecznie do najgłębszych i bardzo szczerych. One też musiały się wryć wspomnieniem tak silnem w umysł i serce jedynaka. O rodzeństwie nigdy nie wspomina, zapewno go nie posiadał. Jeżeli przejdziemy do stron rodzinnych, to także w pewnej mierze możemy je umiejscowić. Wspomina o ziemi proszowskiej, jako o „naszej roli“. Snać w Krakowskim należałoby szukać ojcowizny. Jeszcze jeden szczegół za tem przemawia — już przez wydawcę podniesiony — o pochodzeniu Stanisława Dębińskiego, (którego wymienia wśród członków peregrynanta „osobliwej kompanji“ u ks. opata w Neapolu) z Dalechów, które także leżą w Krakowskim. Tyle co do pochodzenia i rodziny.

¹⁾ L. c. str. 36.

²⁾ Str. 58.

Rysem znamionym, który charakteryzuje przedewszystkiem naszego autora, to gorące przywiązanie do wiary katolickiej¹⁾. Wyniósł to uczucie niewątpliwie z domu rodzinnego, pogłębił w licznych podróżach, w czasach gruntownego zwiększania zasobów wiedzy i to nawet rozległej. Na dwóch się ono opierało konarach — na sercu i rozumie. Stąd opatrność Boża to i autorytet jego najwyższy, a zarazem i ucieczka jedyna i ostatnia w najcięższych terminach życiowych. Ona dlań i drogowskazem pewnym a zarazem i wybawieniem niezawodnym. Wszak kolej jego losów życia toczy się zawsze „za łaską miłego Boga“ ...nigdy bez dziwów i oczywistej cudownej ręki jego niemasz dnia... Najsilniej wystąpi w groźnych przejściach, kiedy granica między dwoma światami, już tak wątła rwać się poczynała, przechodząc niemal w zaświaty²⁾. I wiara serdeczna go nigdy nie zawiodła, gdyż... „Pan Bóg z wielkiej opatrności swej przeciw nędznym grzesznym ludziom prawie cudownie poparł nas...“. Wystąpi to uczucie w całym wylewie serdeczności podczas rzewnego błogosławieństwa starca-kapłana na górze Monserratu. Kiedy drżące dłonie rozpostarł nad jego głową i słał modły gorące do niebios Pana, to głębia odczuwanych przeżyć wyraziła się w słowach prostych, ale ważkich... „za co niech będzie Pan Bóg pochwalon. Wierzę, że i tego modlitwa przed Majestatem Pańskim niepomąłu ważna była“³⁾.

Do tego przyczyniło się wychowanie może w jednym ze zakonów odebrane, czy tylko pogłębione. Podróż swą rozpoczyna w towarzystwie jezuitów, odwiedza ich kolegium w Messynie i Toledo, chętnie odwiedza świątynie i klasztory jak bernardynów na Malcie, gdzie „dzień cały strawił na służbie Bożej“ na okręcie w podróży do Barcelony „zabawił się z dominikany“. Niewątpliwie z tego częstego obcowania, może nawet odpowiedniego studjum wyrosła doskonała znajomość i opanowanie kwestji teologicznych; (stawia je na przodującym miejscu — przed filozofją) poznajemy to z tyłu jego wynurzeń,

¹⁾ Str. 64.

²⁾ Wówczas to w drodze pamiętnej do Majoriki wotowali wespół z marynarzami „kielich do P. Maryi di Mondovi w Sabaudji“, str. 58.

³⁾ Str. 74. W łączności z tem pozostaje niezwykle ciekawy opis samego „Monserratu“. Znowu niewątpliwie najstarszy w literaturze podróżniczej polskiej — stąd godny podkreślenia.

najlepiej ujawnią się w dysputach uczonych z tego właśnie zakresu. Na osobną wzmiankę zasługuje obeznanie się ze stroną liturgji kościoła katolickiego, ceremoniałem mszalnym, jego najdrobniejszymi szczegółami. Z tak urobionych jego przekonań płynęły inne, jak ów kult dla świętych pańskich. Wspomnieniom ich męczeństwa tak sporo poświęca miejsca. Umysł nad wyraz krytyczny w takich wypadkach ustępował przekazanej tradycji kościelnej, choćby w formie nawet naiwnej. Moment głębokiej wiary usuwał wszystkie inne kryteria. Wyrażał to w prostej szacie słów: „Wiem pewnie i wierzę, że Kościół Twój, św. nie błądzi“.

Z tak skonstruowanych podstaw wiary płynęły jeszcze i inne cechy, bardzo widoczne¹⁾, na kartach omawianego opisu. Tem jest wrogi stosunek do różnowierców. Przeradza się nawet w nienawiść już otwartą, znaczoną takim powiedzeniem: „...odszczepieńcom i heretykom wszystkim, prawdzie Bożej nieprzyjaciołom anathema niech będzie i hańba“, lub epitetami o „psie heretyckiem“, któremu za niedowiarstwo tylko „oczy wykluć“. Tak skrajnych zasad i haseł nauczyła go i sama epoka gwałtownej kontrreformacji, której był synem nieodrodnym.

Jeszcze na inny moment baczną zwrócić musimy uwagę w naszych rozważaniach, a które dotyczą właśnie osobistości, z pod której pióra i opracowania wyszedł dziennik peregrynacji. Czynnikiem doniosłej wagi jest pobyt w Neapolu przez „półczwarte niedziele“ przy tyle znanym opacie jędrzejowskim i królewskim legacie ks. Stanisławie Reszce. Jest pewnem, iż owo zetknięcie nastąpiło także i w czasie jeszcze uprzednim, a mianowicie przed rozpoczęciem samej peregrynacji (w dniu 3 marca 1595). Wówczas to napewno omówiono i zadecydowano sprawę przesyłki pieniężnej na ręce uczonego prałata, co w rzeczywistości nastąpiło podczas nieobecności naszego podróżnika. Jak wiadomo bawił wówczas w Neapolu ks. Reszka już trzeci z kolei rok w ostatniej swojej legacji w potrzebie królewskiej, a mianowicie nader zawilej sprawie sum neapolitańskich. Niestety i rzeczonyj sprawy nie załatwił i już nigdy nie miał oglądać własnej ojczyzny. Uczony humanista, pisarz polityczny, teolog i szermierz wypróbowany zwłaszcza w wszelkiego rodzaju polemikach, wyszedł ze świetnej szkoły

¹⁾ Stosuje i używa miary czasu per Pater et Ave, str. 4.

kardynała Hozjusza. Włochy znał jako mało kto inny, sześć odprawując tamże poselstw z ramienia swych królów, czas dłuższy, po kilka nawet lat, bawiąc w metropolji świata katolickiego — Rzymie. Sprawował tam nawet wcale zaszczytny, wpływowy a zarazem intratny urząd sygnatora w Wielkiej Penitencjarji i referendarza obu sygnatur. Orędownictwo wielkiego Hozjusza, wrodzone zdolności i zdobyta wiedza na studjach lipskich, wszechnicy krakowskiej, wreszcie tytuł naukowy na uniwersytecie w Perugii, niebawem już znane nazwisko w literaturze naukowo-religijnej, zwłaszcza polemicznej — by tylko wymienić współpracę w odpowiedzi centurjatorom magdeburgskim, lub „De atheismis et phalarismis“ — pozwoliły mu nawiązać bardzo rozległe stosunki ze światem kościelnym i naukowym. Spotykamy tam nazwiska potężnych kardynałów, znakomitych uczonych, jak Mureta, Baroniusa, Ursinusa, Vossa, dalej niemal wszystkie znakomitości ówczesnego świata polskiego¹⁾. Pobyt u ks. Reszki, nacechowany prawdziwem uczuciem rodzinnem, wszak... „prawie na wszystkim miał, jak u własnego ojca...“ nie mógł pozostać bez wyraźnego wpływu na naszego podróżnika. I towarzystwo, jakie się tam zbierało! Znowu spotykamy ludzi, wonczas jeszcze zaprawiających się do późniejszych stanowisk w hierarchji kościelnej, niebawem znanych w literaturze. By służyć przykładem: Krzycki Stanisław, Szyszkowski, Kochanowski i wielu innych. Jaka atmosfera panowała na dworze opata, o tem szerzej rozwodzić się nie potrzebujemy. Wszak łączyła się ona ściśle z podniesionemi już walorami umysłowemi królewskiego wysłannika. To samo w jeszcze większej mierze odnieść musimy do dziedziny czynnego katolicyzmu. Głęboko wkorzenione przekonania peregrynanta, tam mogły tylko skrzepnąć, nabrać siły aktywnej. Nie dziwne, iż tak wyraziście odbijają się w jego wspomnieniach. Wpływ zresztą samego gospodarza wystąpi także niewątpliwie w spisywaniu przebytych wrażeń, może nawet nadania im pewnej formy konstrukcyjnej, co jednak pozostawiamy do uwag końcowych.

Dalszą cechą — w kolejnem rozpatrywaniu — umysłowości autora to z najomością szerokiego świata. Obecna podróż nie jest pierwszym etapem życiowym w tym zakresie. Przeciwnie poprzedził go podróżami innemi, w których poznał

¹⁾ Por. obszerniej o Reszce, przedmowę do Stanisłai Rescii Diarium ed. J. Czubek. Kraków 1915. Archiw. dziej. lit. ośw. t. XV. cz. 1. str. V—XVII.

kawał świata. By je wyszczególnić: Niemcy, Francję, Niderlandy, Węgry i Czechy. Zwiedzał je, interesował się przejawami życia wszechstronnie; one rozszerzyły wcale wybitnie jego horyzont badawczo-spostrzegawczy, one dozwoliły na stosowanie pewnego wymiarnika z objawami kultury włoskiej, czy hiszpańskiej. Toteż sądy wypowiedane, a oparte na takiej szerokiej bazie porównawczej tem większych nabierają walorów. Zwłaszcza rozpatrywane w tak szerokiej orbicie terytorjalnej, jak niemal cała Europa. Czyż nie jest wystarczającym przykładem powiedzenie przy podnoszeniu znaczenia Saragossy, jako miasta męczenników, iż.... „przed wszystkimi niemal innymi nie tylko Hiszpanii, ale wszystkimi, śmiem, rzec Europy miastami dwoie zalecenie....“¹⁾. Lub na innem miejscu przy ustalaniu wysokich walorów obrazu w kościele dominikanów w Lizbonie... „żem go in tota Europa podobieństwem nie widział...“. Z tak wyrobionego światopoglądu płynęły już i dalsze konsekwencje: niekłamany podziw dla zagranicy, jej urzędzeń, przejawów politycznych, społecznych i kulturalnych.

Ten pewnego rodzaju uniwersalizm terytorjalny niewątpliwie urabiał kąt widzenia, pod którym rozpatrywał zjawiska w czasie swej podróży, a zarazem zaostrzał zmysł obserwacyjny. Godnie temu odpowiadają wydane sądy, opisy, czy wspomnienia. Ale to tylko jeden moment ważki; do tego dołączają się i inne. Przedewszystkiem charakter zwiedzanych krajów, one znowu wysuwały szereg zjawisk, które pociągały baczną uwagę obserwatora. Wreszcie nieobojętnymi pozostaną także osobiste skłonności, w tym wypadku tak wyraziście się zarysowując, — stopień zdobytej wiedzy. Ogólnie biorąc: poziom intelektualny widza z wyraźnem i znaczącem zabarwieniem indywidualnem.

Znaczącym pozostanie także i wpływ samej epoki. Żył i podróżował na przełomie w. XVI i XVII, zatem w okresie, kiedy renesans przeszedłszy już dwa swe stadia rozwojowe, wkroczał w trzecie — szczytowe, przechodząc z wolna do fazy następnej tj. baroku. W każdym razie wchłonał w siebie całą kulturę epoki Odrodzenia, był jej synem nieodrodnym. Cechy nabyte spotęgowały się jeszcze w czasie pobytu na ziemi klasycznej jej narodzin.

¹⁾ Str. 79.

Mając na pamięci podniesione fakty, próbujemy je poddać dalszej szczegółowej analizie.

Co interesowało naszego podróżnika? odpowiedź na to pytanie równocześnie nakreśli nam szeroki zakres zainteresowań osobistych, a w przedmiotowym ujęciu obejmie cały szereg kategorii, które zkolei omówimy. Tą drogą uzyskamy zarazem przykładowy obraz panujących wówczas stosunków, ujętych w pewne państwowe ramy organizacyjne a rozlane strugą szeroką na całokształt przejawów owoczesnego życia. Podkładem silnym i umiejscowieniem będzie zrąb kultury materialnej miasta, twierdze, budowle, pomniki i tyle innych jeszcze elementów.

Na pierwszym miejscu kładziemy urzędnia państwowe. Normalnie wybijały się one siłą rzeczy. Wszak każdy Polak interesował się temi zjawiskami, w epoce ciągle jeszcze aktualnej przebudowy państwowej, specjalnie w kierunku politycznym i społecznym, zwłaszcza po trzech dokonanych elekcjach w Polsce. Zajmowanie się kwestjami politycznymi łączyło się nierozdzielnie z ustrojem psychicznym polskim, było wypływem ciągle żywej atmosfery niemal życia codziennego. W naszym wypadku odbiegnie od normalnego typu, czy szablonu. Podróżnik bowiem nie był napewno czynnym politykiem, zgoła do innej sfery należał. Jednak i w tym wypadku nie mógł w zupełności je pominąć, owszem w pewnej, choć skromnej mierze uwzględnił.

Zainteresował go w wysokim stopniu ustrój Genui, obecnie wolnej republiki, która swą niezależność i ustrój zawdzięczała Andrzejowi Dorji, który w r. 1528 oswobodził ją wreszcie, po różnych zmiennych kolejach z pod supremacji francuskiej. Obiera ona władcę co dwa lata, formą balotu z pośród czterech kandydatów. Senat mniejszy, zw. *supremus* składa się z doży, 12 senatorów, 12 prokuratorów. Ci ostatni, to dawni władcy Genui i z tego tytułu odpowiednio uposażeni. Senat drugi, złożony z 40 członków, zwany *Consigleto di 40-a signori*. Trzeci wielki — *Consiglio majore di 400 signori*. Ten właśnie dokonuje obioru doży i gubernatorów miast, wysp morskich i t. d. Wreszcie senat dziewięciu — *forestieri* tj. obcych. Do nich należy, przedewszystkiem zarząd samego miasta, władza sądownicza w zakresie spraw cywilnych i kryminalnych. Trzej z pośród nich noszą nawet tytuł sędziów (*iudices guedici*) i w tym

charakterze fungują. Zakres ich władzy obszerny, prawo karnia aż do kary śmierci, skazanym przysługuje jednak odwołanie do senatu wielkiego¹⁾. Prawodawcą był, jak wiadomo, sam Doria, ustrój jego był wynikiem głębokiej znajomości stosunków swego miasta. Wiele podstaw jego wysoce oryginalnych, musiało narzucić się uwadze bacznej przybysza.

Dalsze dotyczyły pewnych przepisów administracyjnych, jako wpływu porządku ustrojowego. W tejsze Genui np. zaciekawiał go obowiązek meldowania się zaraz po opuszczeniu okrętu. Dopiero na podstawie podanych dat osobistych otrzymuje przybysz pozwolenie do zamieszkania w gospodzie, ale tylko na trzy dni. Po upływie tego krótkiego okresu należy zezwolenie odnowić. Tak skrupulatny proceder, w formie pisemnej miał niewątpliwie na celu roztoczenie możliwie najlepszej kontroli nad cudzoziemcami.

Bardziej srogimi okazały się opłaty na granicy Kastylji, coś w rodzaju myta; pobierają je nietylko od towarów, ale od wszystkiego, co podróżujący przywozi, więc szat, materji, pieniędzy, konia i t. d. Zwolnioną jest jedynie szpada, jako nieodłączna broń. A opłata wcale wysoka, gdyż dochodzi do 5% wartości pomienionych przedmiotów. W ten sposób bez specjalnego zezwolenia królewskiego niczego wywieść, ani wprowadzić do Kastylji nie można. Kary za niepoddanie się opłacie bardzo wysokie, gdyż konfiskata wszystkiego i „zdrowie na dyskrecją sędziów“. Podobnie pobierają także myto na granicy portugalskiej.

Z innych urzędzeń zainteresowało go stanowisko „algwazil“, sługi urzędu inkwizycyjnego w Hiszpanji.

Człowiek dużej wiedzy, jak tego poznamy przejawy w dalszym ciągu, żywił specjalne zainteresowanie dla nauki i jej środowisk. Stąd im poczesne poświęca wzmianki, głównie na terenie Hiszpanji, gdyż jej opisowi najwięcej daje miejsca. Więc w Lerydzie „dobra i sławna akademja założona w XIV w. przez Ferdynanda, króla aragońskiego“. Podobnie uniwersytet w Saragossie. W Alcala de Henares wspomina „...akademję... chędogo budowaną i w profesory sławną u kościoła św. Franciszka“. Znaczenie Korduby funduje się, jako „szczęśliwe barzo wielą zacnych ludzi i prawie przedniejszych w nauce“ a na

¹⁾ Str. 54—55.

dowód wymienia Senekę, Averroesa, Lucana i innych. Z miast włoskich zainteresowała go Katania, „...mają też tam akademię, ale nazbyt foremna“. Jako jej wychowanka wymienia uczonego kardynała i kanonistę, autora dzieł licznych, Mikołaja Tudeschi. Z tych samych względów zwróci uwagę na bogaty księgozbiór w Eskurialu. Wartość oglądanych tam książek, niewątpliwie zamięłowanie naszego podróżnika już nierozdzielnie łączyło się z ich walorami treściowymi. Zapalony wielbiciel starożytności odczuwał ich piękno znacznie silniej, jak przygodny tylko przybysz.

Dziedzina sztuki, a przede wszystkim stopień zainteresowania naszych podróżników dla tego działu, wymaga słów kilku wyjaśnienia. Wszyscy oni w mniejszym lub większym stopniu byli wyrazicielami przede wszystkim swojej epoki i społeczeństwa. Pomniki zarówno literackie, jak i naukowe stwierdzają brak tego zainteresowania. Polska w. XVI. sztuki wielkiej, samodzielnej nie stworzyła w żadnym dziale. To są objawy zresztą zupełnie zrozumiałe, które nie wymagają głębszego tłumaczenia. Wpływ sztuki włoskiej, zwłaszcza architektury, był tak silny, iż możemy jedynie ustalać tylko stopień jej percepcji w formach nawet doskonałych, przez mistrzów południa realizowanych. Dopiero może na ziemi obcej, przede wszystkim włoskiej, ten przybysz z północy stawał pod jej nieodpornym wrażeniem. Po swojemu ją odczuwał a w następstwie i interpretował. Przyczem odrazu wybija się przede wszystkim moment utylitarny. Stąd zainteresowanie dla tworców architektury. Ona zresztą swym ogromem musiała znacznie więcej oddziaływać na typy naszych wzrokowców. Nieobojętne było także owe umiłowanie starożytności, a zatem interes dla jej budowli, czy pomników. Owe jednak „antiquitates“ w najszerszym znaczeniu pozostawiamy na później. Na tle tych ogólniejszych uwag wystąpią dopiero walory naszego podróżnika. Niewątpliwie przewyższa on swych towarzyszy współczesnych. Kwestjami, czy zasadami architektury zajmował się teoretycznie, czego dowodem powoływanie się na Loriniusa i tablice pomieszczone w jego architekturze. Ponadto miał on poczucie rysunku. Niestety w rękopisie nie dochowały się one, przy opisie Malty pozostawił jedynie 4/5 karty wolnej, przeznaczonej na rysunek. Poza tem jeszcze druga dochowała się wzmianka przy opisie fortecy S. Ermo na Malcie i zabudowań, na sztucz-

nie wytworzonej wyspie — w słowach... „którego wizerunek tu kładę“. Zatem praktycznie ujmował zagadnienia, czy motywy innym tylko z teorii dostępne. Przy zabytkach architektonicznych, jak i w innych działach występuje stale dążność dotarcia do genezy budowy, czy nawet inicjatywy, z której ona powstała. Dla przykładu opis starodawnego mostu koło Pucolu, wspartego na 13 dochowanych filarach; widnieją tam jeszcze gdzieśgdzie dochowane „frambuigi całe“ t. j. obłączone sklepienia. Budowę portu, jak podaje, jedni przypisują Kaliguli, inni Augustowi, a nawet jeszcze Grekom. Z budowli świeckich zainteresował go osobiście: pałac w Eskurialu, sump-tem Filipa II. wzniesiony „...z kamienia kwadratowego, na obie ściany sadzonego“ oszołomiła go wysokość kosztów podana w sumie ponad 20 milionów. To mu starczy za wszelką „wymienitość“, dalej „*publica aedificia*“ z zamkiem królewskim na czele z w. VII w Toledo, gdzie też jak w innych już miejscowościach, zwrócił uwagę na starożytny amfiteatr... „znać... że było *Romanorum opus*“. Naturalnie więcej wzmianek i szczegółów poświęca świątyniom, jako domom bożym, co wyływało z przekonań jego najszerszych. W całej okazałości stanie przed nim tum arcybiskupi w temże Toledo, ongiś przebudowany z moszei przez Ferdynanda III. kastylijskiego; ta „staroświecka struktura“, a zwłaszcza fronton, zwany przez autora „czoło“ wywołała prawdziwy już zachwyt, zaznaczony w tak silnem określeniu... „bardzo piękny, bogaty, między wszystkimi, com ich kiedy widział... nie wiem, bym piękniejszy widział... „Toteż charakteryzuje jego strukturę wewnętrzną, podnosi niezwykle bogactwo kaplic, zwłaszcza jednej, zw. Cabilla pomposa, jakoteż formy bogate ozdoby ołtarzy. Podobnie wyniosłemi słowy określa także tum katedralny w Kordubie, również z w. VIII. tj. epoki mauretańskiej, przerobiony na kościół pod wezwaniem N. P. Marji. Sklepienia tam wsparte na słupach kamiennych, kręconych... „Samo rozwiązanie wnętrza, opartego na pewnej symetrii we wszystkich stronach między rzędami biegnących kolumn...“ a na kwadraty para od pary...“. Ten system wywoływał u naszego widza to piękno linii biegnącej.

Nie uchodzi jego bacznej uwagi także i budownictwo użytkowe, jak np. jednolitość ulic i domów budowanych „pod jedną miarę“ w Liworno. Do tego dostosowane także i od-

drzwia i okna, przytem „pierścicia wszystko jedną figurą albo historją pomalowana“. Chodziło zapewne o wydobycie wrażenia piękna. Już na zgoła prymitywnym stopniu budowy znajduje domy w Madrycie¹⁾, gdyż całkiem poprostu z błota formowane, na wzór naszych lepianek. Domy dopiero wielmożów murywane, przyczem „cegłę w drewno budują po niderlańsku“. Zatem i sposób budowania w Niderlandach musiał go także zainteresować w czasie swego tamże pobytu. Dziedzina praktycznego użytkowania nie była mu obcą, może nawet bliżej stała, choćby na skutek stałej obserwacji, aniżeli wyższy poziom już sztuki. I tego odczucia nie można mu odmówić. Jego osąd dodatni, nieraz graniczący z zachwytem, nie jest tylko wynikiem bezkrytycznego formalizmu, wyrażeniem czysto konwencjonalnem. Przeciwnie stwierdzić możemy, iż wkładał tam nieraz sporo treści rzeczywiście odczuwanej, a ta odpowiadała jego istotnemu przekonaniu. Nie unika bynajmniej sądu ujemnego, lub wręcz obojętnego. Domy np. w Sewilli „nie wielkie i nie piękne“. A nawet katedra tamtejsza mimo staroświeckiej budowy, co go zawsze tak bardzo pociągało i w sposób korzystny wpływać mogło na formowanie sądu przychylnego, nie budzi zachwytu, gdyż podobne budowle spotykał w Polsce. Natomiast klasztory nie mają „foremnego nic“.

Architektura nie wyczerpuje bynajmniej całokształtu jego zainteresowania artystycznego, a zatem i poczucia piękna. Ma zrozumienie dla dzieł sztuki plastycznej, przedewszystkiem malarstwa. Już zainteresowały go stare malowidła w t. zw. grocie Sybilli koło Pozzeoli. Podziwiał tam roboty mozaikowe... „malowania znać i rysowania“. Żywość farb go pociąga, zwłaszcza lazurowej. Stąd... „znać, że to było coś *magnificum*“.

Escorial był już naprawdę skarbnicą wielkich dzieł sztuki. Dlatego skierowuje swą baczną uwagę na galerję obrazów w refektarzu, a przedewszystkiem „siła obrazów onego Michael Angelo Bonarota i innych starych zacnych malarzów, które po kilkuset czerwonych złotych płacono, a małe barzo obrazki drugie“. Jako wysokie wartościowanie odrazu występuje także i odpowiednia cena, ujęta w cyfry, naonczas bardzo wysokie. Podobnież pewien interes okazał dla malarstwa miniaturowego. Chodzi tu o graduwały i antyfonarze, owe „księgi

¹⁾ Podobnie domy w Messynie oprócz kilku pałaców staroświeckich, str. 12.

do śpiewania“, zdobne w przepyszne malowidła, poza pismem samem artystycznym. A podziwia także ich mnogość; kiedy bowiem w zwykłym kościele znajdował je w liczbie 3 czy 4, tu odrazu... „cała komora“, A do tego pyszne oprawy w aksamit z okuciami srebrnymi. Ma zrozumienie dla rzeźby. W Gaecie ogląda starożytną chrzcielnicę z białego marmuru z jednej sztuki kutą, a co więcej i... „rycina na tym kamieniu barzo piękna“. Powróćmy do pałacu Filipa II, i nagromadzonych tam arcydzieł. Łączyły one w pojęciu podróżnika i formy prawdziwie pięknie i bogactwo materiału samego, więc złota, drogich kamieni i drzewa gatunków najbardziej wyszukanych. Sama świątynia wewnątrz gmachu, to istne mauzoleum, które błyszczało wprost od „kamieni drogich i pięknych barzo“. Jaspis naprzemian z marmurem się mieszał, wywołując odpowiednie efekty. A dalej organy, gdzie znowu na plan pierwszy wysuwał się mosiądz pozłocisty. Bogata zakrystja zdobna także w przepyszne obrazy, sadzona cała marmurem. Okazałe szafy na paramenty kościelne wykonane z hebanu, rzeźbione z cedru, terebintu i innych zamorskich gatunków drzewa, które formowały się zapewne w odpowiednie kształty intarsji mozaikowej, Podobnie także i chór kościelny. Z pośród mnogiej liczby ołtarzy — gdyż 41 — wybijał się główny. Niechaj własne słowa widza odmalują najwierniej sam przepych, i stąd płynący naprawdę nieklamany podziw :

„Ołtarz wielki jest z szczerogo jaspisu, z mosiądzu odlewane, pozłocistego, a są i szczerozłote sztuki ośm apostołów odlewanych pozłocistych, ś. Wawrzyńca martyrium odlewane, złote, sacrarium w ołtarzu z jaspisu, który dyamentem rzezano, bo barzo piękny i bogaty, a we złoto szczerze i we srebro pozłociste sadzony. Cymborium samo także z jaspisu ze złotem a srebrem, we środku kamieńmi drogiemi: smaragdem i topazjuszem, sadzone; drzwiczki z własnego górnego kryształu, który tak odbija jasność przez wszytek kościół, że się zda, jakoby przez kościół słońce widać było. Sam Najświętszy sakrament leży w puszcze z agaty kamienia — i innych siła bogactw jest, których trudno było i pisać i teraz tu mi je wyliczać“¹⁾.

Starodawne świątynie hiszpańskie aż nazbyt zasobne były w bogate przybory kościelne. Stąd w Toledo w kościele św.

¹⁾ L. c. str. 87—8,

Michała w dniu patrona świątyni podziwiał owe „bogactwa wielkie... w krzyżach i relikwiach, jako i w ornatach zbyt bogatych, pełnych pereł i drogich kamieni...“.

Zatem dziedzina sztuki w pewnym zakresie znalazła zrozumienie u naszego autora. Wszak operuje doborem wyrażzeń i określeń fachowym. Czy sam je posiadał, czy tylko może powtarzał uwagi i objaśnienia przewodnika, osądzić trudno. W każdym razie czynił to umiejętnie! Co więcej wychodził on nawet poza orbitę przeciętną zainteresowań naszych podróżników, i to wysoko kształconych. Wspomnienia z tego właśnie zakresu, dorzucają wiele ciekawych i cennych przyczynków, jakoteż materiału faktycznego do skonstruowania odpowiednich wniosków z zakresu: stosunku człowieka polskiego odrodzenia do sztuki!

Nie możemy pominąć także jednego jeszcze szczegółu. Snać był wielbicielem muzyki, specjalnie może ją odczuwał. Tak bardzo go podniosły pienia „rozmaitych instrumentów i głosów białogłowskich“ w kościele św. Leandra w czasie uroczystego święta. Musiały to być produkcje nastrojone na poziom wysoko artystyczny, kiedy przyznał się, iż... „nie słyszałem i nie spodziewam się słyszeć nic piękniejszego“ przy czem zaraz uzasadnienie z tak silnym podane argumentem porównawczym... „bo acz mi nie nowina po wielu krainach i na wielkich miejscach słyszeć muzyki, ale nad te nigdy“. Zarazem jeszcze jeden dowód jego obycia światowego.

Podróżujący obejmował wcale szeroki horyzont przejawów życiowych. Było to naturalnem następstwem obserwacji tego społeczeństwa, z którem się zetknął. Wszechstronność badania już zaciążyła, jako wynik światopoglądu czasów odrodzeniowych, była niemal zasadą obowiązującą. W całej sile wystąpiła przedewszystkiem na ziemi włoskiej — tej kolebce nowoczesnego ujmowania w obrazach odpowiednich — czynnego życia, dalej wypowiedania sądów na temat charakterystyki społeczeństwa włoskiego i innych. Dotyczyło to zarówno zewnętrznej strony człowieka, jak i jego walorów wewnętrznych. Podróżnik w swych wędrówkach raczej operował materiałem zbiorowym, aniżeli indywidualnym. Stąd sceny zbiorowe wysuwają się na plan pierwszy więc: Zwyczaje, obrzędy. One raz siłą swych wystąpień, ponadto tak nierozdzielnie związane z życiem codziennem, same niejako narzu-

cały się widzowi. Kiedy przyglądał się życiu ulicznemu w Messynie, to uwagę jego zwróciły niewiasty tamtejsze, które chodzą w posuwistych nakryciach sukiennych; zowią je *manti*. Oddziaływało tutaj ponadto prawo kontrastu do miast innych. Kobieta włoska zwykła upiększać sztucznie swą twarz, by tą drogą chociażby, zbliżyć się do owego wyśnionego ideału piękności, jaką stworzyło odrodzenie włoskie¹⁾. W Messynie nie spotykał białogłów z twarzami barwionymi, lecz przeciwnie nawet zasłonami, które „wszytką twarz zakrywają“.

Każde środowisko włoskie przedstawiało inny wygląd, nieraz nawet i odpowiedni poziom moralny, względnie brak tych wiążących spoidel życia społecznego i prywatnego. Co miasto — to niemal inny obyczaj. A stwarzały go i specyficzne warunki np. miasta portowego.

Do takich ciekawych środowisk należała także Genua. Tamtejsze niewiasty przywiązywały wielką wagę do strojów wierzchnich. Panny wychodzą w pięknych jedwabnicach, nakształt szerokich ręczników, zarzuconych na głowę, zwanych tuwalniami. Spuszczają je na twarz, jakby welon. Właściwie jednak delikatna, przezroczysta materja nie zakrywa zupełnie twarzy. Inne znów używają wachlarzy t. zw. oganków, po włosku *ventagli*. Strój mężatek bardziej poważny i dostojny. Cechuje je duży wdzięk „ludzkość wielka“, nad wyraz urobione formy grzecznościowe. Pewna swoboda jednak zrodziła przypowieść, niezbyt pochlebną dla Genuńczyków, kiedy wspomina o „kobietach bez wstydu i mężach bez wiary“. Zawód Genuńczyków wywarł swe piętno na wyglądzie zewnętrznym: szlachcic, czy mieszczanin, nigdy nie okazuje się ze szpadą przy boku, która przecież stanowiła ozdobę niemal narodową każdego Włocha. Jedyne słudzy miejscy, lub rządowi pełnią swą powinność uzbrojeni. Poziom umysłowy, stopień wykształcenia godnie odpowiadał zainteresowaniom społeczeństwa kupieckiego. Zadowolniają się w zupełności umiejętnością czytania i rachowania przedewszystkiem. Stąd żadnej nie znajdziesz tam akademji, jeno szkoły jezuickie i to na poziomie niskim. Hasłem ich życia codziennego, kręgiem ich zainteresowań, ambicji i pożądań to — rachuba. W potocznej mowie słyszy się tylko „kontrakty kupieckie, rachuby, cambia i roz-

¹⁾ Por. szerzej o kosmetyce owoczesnej. Burckhardt J.: Kultura Odrodzenia we Włoszech... Kraków 1930. str. 387.

maite sposoby handlowania towarmi“. Czyż lepiej można było scharakteryzować i wniknąć zarazem w głąb myśli sławetnej Rzeczypospolitej, jak w powiedzeniu: „Barzo jest naród łakomy na pieniądze, i tak się też nimi uwiązili, że prawie wszystkie swe bogactwa mają u króla hiszpańskiego; on im tylko regesta i rachubę zostawił, a sam pieniędzmi ich żyje“¹⁾). Bardzo to dosadna a zarazem prawdziwa charakterystyka społeczeństwa i miasta. Umiejętność jej podania to już zdobycz odrodzeniowych czasów włoskich!

Odrębne zwyczaje, może dostosowane do położenia i charakteru wyspiarskiego znalazł na Majorice²⁾). Więc ową wolność od postu w piątki i soboty, fundowaną na starodawnych uchwałach koncyliarnych, zwyczaje proste, jakby wyrosłe z dawnej tradycji ludu wysepki.. „mieszkającego za starego wieku prostocie i cnotach“. Ona to właśnie kazała młodzieży ćwiczyć w strzelaniu. Jedyne zestrzelony trafnym celem chleb ze słupa służył jako pożywienie. Ale ta prymitywność rycerskiego szczezu sięgać miała do nizin, jak owe *ius primae noctis*, przyjaciółom zastrzeżone.

Charakter znowu Hiszpanów tak wybitnie się odmalowuje w ich zabawach i igrzyskach. Oglądał je podróżnik w miejscowości Arviona, opodal Korduby. Jarmark i kiermasz w niedzielę stwarzał doskonałą sposobność, dzięki naturalnemu zbiorowisku ludzi, do podjęcia umiłowanej zabawy. Wystąpiło 18 par tamecznej szlachty w pięknych strojach z długimi trzciniami w rękach. Rozdzieleni w równej mierze na dwa obozy „grali własnego *captivusa*“. Rozpoczyna się gonitwa, na wzór polskiej, chodzi jedynie o dotknięcie trzcina, a przedewszystkiem o wykazanie zwinności, chyżości zapaśników i rumaków samych. Gra ta nazywa się *jogo di cannas*.

Splendor i bogactwo wraz z całym ensemblem zewnętrznym występowało zawsze jako spuścizna ery odrodzeniowej, a znajdowało swój wyraz rzetelny we wszelkich uroczystych pochodach, owych tryumfach i t. p. Mógł się dosadnie im napatrzeć w Saragossie, która podejmowała w całej okazałości w dniu 8 września kardynała Albertusa de Austria, desygnowanego przez dwór królewski do objęcia rządów w Niderlan-

¹⁾ L. c. str. 56.

²⁾ Podobnie połów „ryb“ wędami na Scylli, str. 7.

dach. Naprzeciw dostojnego gościa wyjechał sam *vicerex* z pocztem 240 szlachty aragońskiej. Ich wdzięk, polor uznany a sięgający bardzo zamieszchłych czasów czynił nad wyraz dobre wrażenie. A dodać do tego należy i postawę dziarskich rumaków, słynnych z piękności i postawy. Już o wieczornej godzinie wprowadzili wysokiego dostojnika do pałacu, kiedy równocześnie na przestrzennych placach i ulicach, wśród dźwięków muzyki... „na kształt historyj i komedyjukazowali...“. Na dzień wtóry z taką samą pompą i okazałością wprowadzono kardynała do kościoła św. Enkracji. Po obiedzie odbywały się tradycyjne walki byków, przez autora nazwane „igrzysko dzikiego wołu“ czyli *ioco di toro*. Już o zmroku nastąpiły gonitwy kawalerów do pierścienia, wreszcie turnieje na koniach w kirysy zdobnych. Jednak wskutek zapadłej ciemności, braku dalej walorów rycerskich, zwłaszcza przy porównaniu z jeźdźcami polskimi, same ataki wypadały błado i nieudolnie gdyż.. „o szranki kopie i o ziemię łamali“.

Charakter zabaw ludowych uwidocznił się na św. Jakóba w Genui. Na rynku samym, lub placu obszernym rozciągają namioty dla ochrony przed zbyt silnemi promieniami słońca, lub deszczem. W godzinach południowych przy dźwiękach muzyki rozpoczynają tańce. A biorą w tem udział szerokie warstwy ludności: szlachta i mieszczenie.

Nie pominął nasz podróżnik i czysto zewnętrznych znamion danego kraju. Stąd tak częste wzmianki o stosunkach fizjograficznych. Stanowiły one przecież owe naturalne ramy, w które dopiero opisujący wtlaczał swe wspomnienia z wyszczególnionych dziedzin. Nie tylko mamy charakterystyki samego krajobrazu, wyszczególnienie rzek¹⁾, gór, ale także i ocenę ziemi samej. Więc owe „role najobfitsze“ koło Lentini na Sycylii, lub hodowlę Inu i konopji koło Kum, czy wreszcie sady wiśniowe, drzewa z chlebem św. Jana koło Puzallo. Szczegółowsze dane spotykamy znów w opisie Hiszpanji; zbyt mało wody w okolicach Aragonji, gdyż ziemia tam sucha, piaszczysta, rzadko gdzie rozrzucone osady. Budują tam naturalnie zbiorniki w kształcie cystern, ale i one nie chronią przed wyschnięciem. Dzięki takim stosunkom woda tam napojem droż-

¹⁾ Lub np. obszerne tłumaczenie „wirów podziemnych“ co „czyni rzeki płynące“ — między Kalabrią a Sycylią, str. 8.

szym, aniżeli wino. W innych znów ośrodkach, jak np. koło Henares okolice ogołocone z drzew, na targowisku sprzedają zamiast drwa, drzazgi mieszane z korzeniem i krzakami drewnianymi i to po cenie wcale wysokiej, gdyż „po szkucie za swe brzemie”. Od bagnistych okolic Sewilli, odbijają opisy pięknego krajobrazu Toleda. Na dalekich, i wielkich równinach rozpostarły się urodzajne łąny, które nawet hodują winną latorośl.

Nasze źródła z zakresu wspomnień podróźniczych odznaczają się zwykle subiektywnem ujmowaniem poczynionych spostrzeżeń. A te łączą się już z upodobaniami samego podróźnika. Zależnie od ich siły i aktywności wychodzą poszczególne kwestje, lub dziedziny wyraźnie, inne wprost pomijane. I rzecz to zupełnie zrozumiała, która nie budzi żadnych specjalnych zastrzeżeń. Tem bardziej godna pochwały — dążność do obejmowania szerokich horyzontów, dziedzin życia tak bardzo od siebie nieraz odległych. Rozrzucone wzmianki, sądy o wytwórności danego kraju, rozwoju przemysłu, płodach ziemi podnoszą walory naszego dziennika. Po myśli dobrze zrozumiałego interesu wydobywania, możliwie wszechstronnych informacji zainteresował się nasz obserwator hodowlą jedwabników w Messynie. Na długiej przestrzeni nadbrzeżnej w równinie zakrytej górami zasadzone rzędy drzew morwowych... „na których drzewach jedwabne robaczki się mnożą, z których wielki Messyńczykom pożytek idzie, bo rzecz barzo wielka, jedwabów wszystkim prawie miastom włoskim oni sami dodają z tego lasu“¹⁾; może pewna przesada, nie umniejsza jednak wagi poruszonej kwestji. Przemysł jedwabniczo-wełniany już w zużytkowaniu surowca zainteresował go na ziemi hiszpańskiej. Toledo miało liczyć dwa tysiące rzemieślników tego działu. Podobnie spotykamy go i w Kordubie. Koło Taurominy baczną uwagę zwrócił na wyrób cukru z hodowanej specjalnie trzciny. Sadzą ją na „ziemi tłustej, gnojnej, i wilgotnej“ na zagonach wysokich, chronionych przed deszczami zbytmiemi. Trzcinę, dziurkowatą, pełną soku...“ w stępach wodnych siekają drobno, potem w prasiech wyciskają, jako olej, potem zaś w kotłach wielkich warzą, jako sól u nas“²⁾.

¹⁾ L. c. str. 12.

²⁾ Str. 13.

W Saragossie stwierdził wysoki rozwój przemysłu skórniczego. Kwitnie tam wyprawa skór kozich t. zw. kordyban. Z tem w łączności pozostaje wyrób doskonałego obuwia... „czegom dobrze doświadczył“. Jedno z największych ośrodków przemysłowych wspominane już Toledo, znane jest z dobrych złotników. Ale przedewszystkiem... „miecznicy tu najprzedniejsi w całej Europie“. Ich wyroby cieszą się ustaloną sławą, jako robione z najlepszego materiału.. „żelaza najprzedniejszego“ i wykonane nader artystycznie, niemal po mistrzowsku. Nasz podróżnik zapłacił za sam brzeszczot, dłuższy jak zwykle, „na urząd urobiony“ wcale pokazań kwotę, gdyż 10 czerwonych złotych.

Do oceny stosunków handlowych miał aż nadto sposobności. W ilu zatrzymywał się portach jak Genui i t. p. W Hiszpanji mógł naocznie stwierdzić owe niezmierzone bogactwa, które świat nowo-odkryty przesyłał na stary ląd. W jednym tylko dniu 10 października przyjechała flotylla handlowa z Ameryki w sile 7 okrętów i przywiozła towarów legalnie oclonych za 18 milionów, nie licząc tego... „co bozmany kradzieżą przywożą i sprzedają“. A tego było chyba także sporo. Wśród przywiezionych towarów oglądał naocznie złoto, sztaby srebra, bezmierną ilość skór wołowych,.. „korzenia rozmaite drogarje“ a ponadto mnogość pereł, drogich kamieni z miejsca odnoszonych prywatnym nabywcom, wreszcie moc cukru. Nie zadowolnił się jednak tylko stwierdzeniem tych faktów, ale słusznie podkreślił owe zjawiska niekorzystne, jakie owe wzbogacenie się za sobą pociągało. O ile z jednej strony tak walnie przyczyniało się do ogólnego pomnożenia zasobów warstw poszczególnych, tak z drugiej podrażało niepomiernie samą robociznę. Za real t. j. 4 groszy polskie szewc nie chciał się nawet zabierać do naprawy bucika, „czegom sam doświadczył“¹⁾.

Jakkolwiek wiek rycerstwa stricto sensu już dawno przeminął, to jednak pozostały trwałe ślady owych zapasów orężnych, formy zabezpieczenia się przed ciągłymi napadami w postaci zamków w tak dużej liczbie rozrzuconych po krainach opisywanych. Zarówno otwarte wybrzeża włoskie jeżyły się od fortec, zameczków — podobnie wyspy morza śródziemnego,

¹⁾ Str. 96.

jak wreszcie ziemia hiszpańska, która w swych dziejach tyle kart wielkich pisała o walkach z Maurami. Teren opisywany właściwie stał ciągle jeszcze w ogniu ustawicznej walki z potęgą turecką, wiecznie groźną, nadal jeszcze niepokonaną. I te zatem obronne twierdze musiały znaleźć poczesne miejsce w omawianych wspomnieniach. Dość przytoczyć wzmiankę o armaturze Kampanji w miejscowości Bauli, a jeszcze bardziej typową miejscowość na ziemi florenckiej Lancidonia. Monte Argentara, na górach wznoszących się ponad portem samym rozsiadły się trzy potężne zamki, opanowane zresztą przez gwardje i żołnierza hiszpańskiego do „obrony z potrzebę“.

Od południa rozsiadł się zamek formy kwadratowej, od strony znowu północnej na górze Monte Philippo inny fort ujęty w kształt czworoboku. Od zachodu na Monte Forte zamek w formę sześcioboku zbudowany czyli na 6 anгуłach. Gnieźdzą się one prawie na cyplach górskich, a w okół w skałach wykute mają rowy dla tem lepszej obrony¹⁾. Owe miejsca opisane są doskonałym punktem wypadów tureckich, ku czemu doskonale się nadaje sama konfiguracja wybrzeża. Oto od strony morza w sterczących skałach pełno jaskiń, takich rozmiarów, iż całe galery się mogą ukryć. Turcy nocną porą się wkradają dla niepoznania, tem łatwiej, iż od strony lądu ich posunięć i ruchów nie można ni dojrzeć ni sprawdzić. Tam kryją się po dni nawet kilka czekając na dogodny dla siebie łup²⁾. Ofiarą padają przejeżdżający mimo podróźni i ich majątki, czy towary. Także opodal z morza wyzierająca wysepka Elba ma fortecę obronną. W Livorno znowu oglądał zamek „czworograniasty, stary, w rogach cztery baszty kwadratowe“. Na ziemi znowu hiszpańskiej podziwiał silnie obwarowaną Sewillę... „samo w sobie miasto obronne, ma w koło mury z basztami po staroświecku i rów. Zamek ma dosyć mocny“.

Jedną z cech znamiennych u człowieka nowoczesnego to odczucie krajobrazu, jego piękna — w wyższym znaczenie stopniu, aniżeli to miało miejsce w czasach dawniejszych. Podróż znowu daje sposobność bezpośredniego zetknięcia się z pięknem natury, jej właściwościami, zwłaszcza jeżeli podróźnik odbywa ją w przeważnej części pieszo — na lądzie stałym. Tutaj następuje możność chwytania doznanych wrażeń

¹⁾ Str. 51.

²⁾ Por. str. 3. koło Palinuro.

w ujęciu czasu, jaki widz sam sobie naznacza. Jeżeli do tego dodamy jeszcze i oko przystosowane do tego procesu i specjalnie wyszkolone, choćby z tytułu umiejętności rysowniczych, uzyskamy pełne potwierdzenie naszych przypuszczeń. A ileż tu się nastręczało pola obserwacyjnego w najrozmaitszych przejawach, o skali niezwykle różnorodnej i nad wyraz bogatej. Zmienność krajobrazu, wskutek konfiguracji naturalnej terenu, kontrasty morza i lądu stałego, specyficzny charakter różnych ziem i krajów Włoch i Hiszpanji, tylu wysp i wysepek!. Dla przykładu droga z Neapolu w górę. Z pokładu skromnej felugi na lewo bezbrzeżna toń szafirowa zatoki neapolitańskiej, a z przeciwległej wybrzeże pokryte bujną roślinnością południową... „winnic,.. ogrodów pysznych“, które znowu w ustrojach kryją wille i pałace¹⁾. Ileż tu przeżywał wrażeń w kaskadzie zmieniających się światła, tonów i cieni, zwłaszcza o wieczornej godzinie. Lub kiedy ruszał z Neapolu znów drożyną nadmorską przez przedmieście Chiaia podążył na uroczy cypel morski zwany Capo di Mergelino, miejsce „pełne delicyj ogrodowych... mianowicie poety sławnego włoskiego Sannazari...“²⁾. Minął klasztor S. Maria del Porto i kościół S. M. di Piedegrotta i podążył na wzgórze, na którym rozsiadła się stara ruina sklepista na kształt kaplicy, a nad resztkami murów „nad sklepem... dziwnie barzo wielki laurus...“. Swe wrażenia koło Pozzeoli ogniskowały się znowu na samo wybrzeże, gdzie... „na dwie mile polskie wkoło dziwnymi barzo i ślicznymi od natury samej cudami jest ozdobione“. Za Syrakuzami... „prospekty między winnice na morze piękne³⁾).

Na pograniczu dzierzaw państwa kościelnego i ziemi florenckiej w Corneto podziwiał „piękny prospekt“ z widokiem w dal nieokreśloną. Kiedy dojeżdżał do Genui zatrzymał się koło Specia w porcie, który stanowi właściwie wyspa nieopodal lądu. A jej brzegi... „są barzo pięknego pojrzenia, pełne winnic i oliwnych lasów“⁴⁾.

Płaskowyż Hiszpanji dawał mu znacznie mniej sposobności do ujawnienia swych wrażeń, tem więcej, iż uwagę swą skierowywał na inne zgoła kwestje, które go pociągały w kraju

1) Str. 37; podobnie droga z Nucery do Cavy, str. 2.

2) Str. 39.

3) Str. 18.

4) Str. 54.

nieznanym, kędy pierwszy raz stapał. Ciekawiły go dalekie ujęcia równego krajobrazu w okolicy Toleda, z możliwością narysowania sobie szerokiej perspektywy, lub Higera, która osadzona na wyniosłej górze... „ma prospekt barzo piękny“. Zieleń i różnorodność drzew olśniły go w królewskim wirydarzu w Aranioes, opodal Eskurialu. Tutaj jednak nie sama natura, jeno sztuka formowała owe wzorzyste kobierce kwietne, czy aleje sadzone... „jako rozmaite z nich lasy, jako tego siła...“¹⁾.

* * *

Omawiana peregrynacja daje nam poraz pierwszy opisy Malty i Hiszpanji. Zasługują one na obszerniejsze omówienie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę opis pierwszy, to jest z dotychczas znanych nam i przystępnych, najstarszym o siedzibie kawalerów maltańskich t. j. rycerzy szpitalnych zakonu jerozolimskiego św. Jana Chrzciciela. W ich szeregach spotykamy Polaków, już w czasach wcześniejszych. A w niedalekiej przyszłości od podanej nam charakterystyki zakonu, znajdują się w gronie zakonników wcale wybitni uczestnicy z Bartłomiejem Nowodworskim na czele. Dopiero dzięki późniejszemu tak sławnemu wojownikowi, fundatorowi znanego kolegium i twórcy fundacji rozlicznych — dojdą do kraju bardziej szczegółowe wiadomości, urosnie zainteresowanie dla tych ofiarnych wojowników, które niebawem przejdzie nawet w wcale wydatne zapisy: one jednak nie wchodzą już w ramy niniejszych uwag, a wymagają specjalnego opracowania. Tem większej wagi nabierają zatem uwagi pozostawione nam przez podróżnika z końca w. XVI. Autor przyjętym zwyczajem, po myśli urobionej metody rozpoczyna od ustalenia nazwy samej wysepki, przyczem przytacza zaraz króciutką historję w formie podania rozlicznych włodarzy, do jakich należało władztwo nad nią. Nie pomija szczegółowych danych położenia w odległościach od lądu stałego, wymiarów obwodu w sumie 70—80 mil włoskich w koło. Następuje sama topografia. Teren płaski, skalisty, niemal pustynny, wyzbyty prawie w zupełności wszelakiej szaty roślinnej. Wysepka silnie obwarowana szeregiem zamków i twierdz, by tylko wymienić: Valetta z fortecą S. Ermo, il Burgo z kastelem S. Angelo, Isola di S. Michaela z dwoma zamkami, ostatni na stałym już lądzie S. Salvator²⁾.

¹⁾ Str. 88.

²⁾ Str. 25.

Następuje krótka historia samego zakonu, który powstał około roku 1099 „przy kościele i szpitalu św. Jana“ po zajęciu Ziemi św. przez Gofreda. Więc reguła zakonu...: „chore opatrywać *hospitalitatem exercere... pro fide catholica pugnare et vitam in defensionem illius... stawić... nieprzyjaciela kościoła Bożego wszystką siłą opugnować*“. Trojakię śluby składali: *castitatem, oboedientiam et vivere sine proprio*. W łonie samego zakonu trzy istniały kategorie: *milites, servientes, sacerdotes*. Wcale szczegółowe istnieją przepisy, normujące wymagania stawiane wstępującym do zakonu, dalej obowiązki, jakie na nich ciążyą. Wreszcie warunki przyjęcia w formie opłat materialnych i czasokresu przygotowawczego. Dzielą się na ośm nacji, przyczem wymiernikiem jest język ojczysty, wzgl. jego narzecza. Więc: prowansalski, owernjacki, francuski, włoski, aragoński, angielski, niemiecki, kastylski. Polacy i Węgrzy przynależą do nacji niemieckiej. Dokładnie opisuje nasz podróżnik monetę zakonników i jej rodzaje w liczbie sześciu; wreszcie strój samych rycerzy, jakoteż t. zw. donatów. Ponieważ w czasie wtórnego pobytu na Malcie zmarł właśnie w dniu 4 maja 1595 dotychczasowy mistrz kawalerów maltańskich kardynał Hugo Verdala, mógł nasz peregrynant przyjrzeć się arcyciekawemu procederowi elekcji. Przedewszystkiem z chwilą zachorzenia samego mistrza, co nastąpiło w dniu 11 kwietnia zamknięto port dla wszelkiego ruchu. Chodziło im głównie o to, aby nie doszła wieść o tem do Rzymu. Papież bowiem mógłby narzucić swego kandydata, co obala zasadę wolnego wyboru. Przyczem zwykli oni korzystać z doskonałej sposobności, aby przeprowadzić korekturę praw, którą nowy mistrz zawsze zatwierdza. Otóż elekcja odbyła się w dniu 8 maja. Rzecz zupełnie zrozumiała, iż musiała ona zainteresować Polaka, który przecież już w kraju przechodził trzy elekcje królewskie, mógł sobie zatem urobić sąd swoisty o sposobie wyboru władzy naczelnej, a z porównania samego i odpowiednie nawet wysnuć wnioski. W tym razie stawał za przykład jaśniejący własnej ojczyzny współobywatelom.

Przedewszystkiem obierają namiestnika mistrza, którą to godność powierzają zwykle najstarszemu wiekiem, lub niezwykłych cnót człowiekowi. Przewodniczy on wszystkim zebraniom, przestrzega porządku i zasad elekcji, odbiera przepisane przysięgi. Wprzód każda nacja wybiera przez balotaż

(aby uniknąć wszelkich swarów i podejrzeń) po jednym elektorze. Ci składają uroczystą przysięgę, iż zgodnie ze swym sumieniem dokonywać będą wyborów. Zarazem wybierają kierownika wyboru, który się zwie *praeceptor electionis*. Po wyborze składa on przysięgę namiestnikowi i zajmuje już jego miejsce. Następuje dalszy przewód elekcyjny. Ośmiu elektorów wybiera po złożeniu nowej przysięgi, trzech: militem, capellanium, servientem armorum..., idoneos et probos i wybór ten dokonany na chórze kościoła obwieszcza publicznie. Ci trzej obierają czwartego z kolei z innej nacji, już czterech piątego z odmiennej nacji i tak dalej, aż do ośmiu, by wszystkie narodowości posiadały swych reprezentantów. Ośmiu wybiera dalej aż do 16, tak, by każda nacja była reprezentowana przez dwóch przedstawicieli. Wobec równości głosów przy ewentualnem roztrzeniu na dwu kandydatów, obrany *miles* w pierwszej trójce otrzymuje dwa głosy, jako „*miles electionis*“. Niebawem odbyli spowiedź św i przyjęli komunję św na uroczystej mszy. Stanęli wreszcie kołem wśrodku kościoła i składali przysięgę, wedle rotty przyjętej na krzyż św. i ewangelję. Po dopełnieniu tych wszystkich formalności udali się na chór kościelny, aby tam dokonać elekcji, otrzymawszy uprzednio zapewnienie, znowu przysięgą na krzyż poparte ze strony kierownika elekcji, iż obranego mistrza przyjmują. Niebawem *miles electionis* w imieniu elektorów podał nazwisko obranego. Był nim Hiszpan Don Garzes. Po trzykrotnem zapytaniu i enuncjacji przyjmującej wybór, publicznie ogłoszono dokonaną elekcję. Natychmiast nowy dostojnik zakonu złożył przysięgę na „wszystkie kondycje podane“¹⁾.

Osobne uwagi ogólniejszej natury poświęca także i Hiszpanji, poza szczegółowym już opisem miejscowości, jak to czyni zresztą stale w ciągu swego diariusza. A ponieważ są to znowu pierwsze w naszej literaturze i źródłach do podróży — uwagi o wcale odległym od Polski kraju i to ujęte w pewien systematyczny, z góry obmyślany układ²⁾ — poświęcimy im słów parę. Autor kreśli swe wrażenia z prawdziwym podziwem

¹⁾ Str. 32.

²⁾ Oparty z jednej strony na literaturze przedmiotu... „com czytywał z historyków“ z drugiej na autopsji. Stąd wniosek... „A iż to słuszna, będąc tam, zostawić wiadomość jaką o nich krótko powiem, czegom świadom“, str. 65.

dla ustroju, urzędzeń, bogactwa państwa, jakoteż cech i znamion samej ludności. Zdaniem jego — a wypowiada je na tle stosunków porównawczych z innymi krajami zachodnimi, jak Francja, Włochy i Niemcy ... — przoduje on w każdym względzie państwowemu zachodu. Przyczynia się do tego i samo położenie; ziemia nader urodzajna, którą chyba można porównać do gleby proszowskiej, znanej z urodzaju. Stąd płynie obfitość rozlicznych płodów. Do tego dodać należy niezwykajne bogactwa naturalne, jak nadmiar złota (stąd owa przypowieść o *Tagum auriferum*) srebra i kruszców innych dalej płody podziemne. Nieobojętnym czynnikiem jest także i klimat bardzo łagodny pod wpływem wiatrów t. zw. zephiros. Kraj zatem, upływający we wszystkie dostatki, cierpi jedynie na brak ludzi. Dzięki bardzo wybitnie rozwijającej się polityce aneksyjnej, żołnierz hiszpański obsadził kraje zawojowane, i zwiększające się kolonie. Więc by tylko przykładowo wymienić: Neapol, Medjolan, Sycylja, Niderlandy, Indje, Fessan, Marokko, Kongo, Jawa, Sumatra, Filipiny, Peru, Meksyk, nie licząc pomniejszych — oto dzierżawy hiszpańskie, które wymagają specjalnie ochrony siłami własnymi¹⁾.

Godnie tej największej ówczesnej potędze światowej, odpowiada zdaniem autora także i poziom obyczajowy i intelektualny społeczeństwa hiszpańskiego. Znowu szereg przymiotów, jak wytworność, lekkość, gościnność i miłość bliźniego, wreszcie wiara i szczerość; to wszystko pozwala im górować nad sąsiadami. Cnoty rycerskie stawiają ich niemal na równi z Polakami.

Uderzyła naszego podróżnika specjalna cecha: gościnność dla swoich i obcych, której rzetelny wyraz dają w darach i wsparciach dla potrzebujących chwilowo, czy też opuszczonych. Stąd ubogiego czempredzej ubiorą, zaopatrzą, schowają między siebie, byle tylko nie okazywał nędzy.

Pod względem naukowym także przoduje innym nacjom i za przykład może służyć. Przedewszystkiem wybija się tam studjum teologii w zastępie imponującym sławetnych ojców kościoła, zaczem godnie idą filozofowie. A poczet ich niemały, historycy ... „oratory i poeci“. Każdą kategorię ilustruje licznymi nazwiskami²⁾.

¹⁾ Str. 66.

²⁾ Szczegółowo ich wylicza str. 68—9.

Wreszcie przychodzi do charakterystyki administracyjno-ustrojowej. Podzielona na 5 prowincji, a te sumarycznie na 12 królestw. Dochody państwowe oblicza na cztery miliony złotych. Jako kraj wybitnie katolicki, o nastroju klerykalnym, liczy 7 arcybiskupstw z toledańskim na czele, 46 diecezji biskupich. Do tego dołączają się, jako wykładnik tradycji historycznej, cztery zakony rycerskie. Dochody duchowieństwa ujmuje w liczbę czterdziestu tysięcy. Ustrój państwowy wybitnie monarchiczny. Pełnia władzy spoczywa w rękach królewskich, którego organem są rozliczne consilia (rodzaj ministerjów) jak secretorum, iustitiae, bellicum, proventuum, regalium, inquisitionis fidei. Wreszcie rada królestw jak: Indji, Aragonji, Neapolu, Brabancji i t. d. Charakteryzuje sądownictwo tamtejsze, zarówno nadworne, jak i prowincjonalne, zakres działania sędziów, sposoby wykonywania władzy sędziowskiej. Wspomniawszy pokrótce o innych urządach, wymienia stan książęcy w ujęciu liczbowym i z podaniem normatywnego uposażenia¹⁾.

Autor traktuje swe wywody jako pewnego rodzaju introdukcję do opisu szczegółowego, nie mniej jednak owe ogólne uwagi przedstawiają dla nas wcale duże zainteresowanie. Jako świadectwo służą naoczne i to proveniencji polskiej!

Czasów onych pociągały człowieka wszelkie nadzwyczajne zjawiska. Znalazło to pełny wyraz i w przekonaniach owoczesnych i w literaturze samej, która z pełną ścisłością i dokładnością, godniejszą lepszej sprawy notuje, a nawet usiłuje tłumaczyć na swój sposób, owe „mirabilia mundi“. Sam ten odcinek pewnych kulturalnych dociekań, godzien bliższego nawet zajęcia się i zbadania. U naszego podróżnika wystąpiły one z całą siłą, oparte ponadto na fundamencie wiary silnej. Dotyczy to przede wszystkim kultu świętych, dalej cudów związanych z ich życiem, działalnością, czy zgonem. Stąd owe wzmianki o krwi św. Januarego, w Pozzuoli, krzyżu św. Matiasza ociekającym krwią i wodą w Majorice, czy cudach św. Jacka w Barcelonie. Wszystkie te zjawiska już nierozdzielnie wiążą się z uczuciem wiary, jak to już podnosiliśmy, i jako takie usuwają się z pod wszelkiego kryterjum rozumowego. Zawierzmy już szczerym i prostym słowom podróżnika,

¹⁾ Str. 70—2.

który o wszelkich miejscach cudownych wypowiedział się... „gdzie sobie siła miejsc P. Bóg tak ulubił, że nigdy bez dziwów i oczywistej cudownej jego ręki niemasz dnia“¹⁾). To jest owo podłoże pozytywne, na którym wspierał się wielki, granitowy monument jego wiary. Do negatywnych zaliczyć wypadnie ową nienawiść do świata i przekonań heretyckich, które całą tę stronę życia religijnego kwestjonowały. One choć w sobie negatywne, wybitnie podsycaly i gruntowały przekonania wyżej zobrazowane. Ale od tych ujęć głębokich już krok jeden zaledwie do owych „*miracula*“, które nieraz wychodzą jako produkt zbyt lotnej fantazji, nierzadko naiwności wprost dziecinnej. By tylko służyć przykładem; światło chodzące koło Konsenzy, lub świece wchodzące do kościoła Castiliabdro w Lerynie czy węże zakłute przez św. Pawła, lub list Panny Najświętszej do mieszczan pisany ze skarbcza kościoła Madre Chiesa dela Lettera... „miałem go kopią, ale mi w drodze zginęła“, (choć tu rolę niepoślednią i zrozumiałą odgrywała tradycja żywa, uwidoczniła w samej nazwie kościoła). Na karb tych cudownych historii pójdą: opowieść o dzbanie z oliwą na miejscu kościoła św. Salwatora we Frago.

To nastawienie psychiczne w pewnym kierunku nie ograniczy się tylko do zrozumiałego zakresu dewocjonaljów, ale obejmie także wszelkie niezwykłe zjawiska natury. One zawsze pociągały naszego podróżnika, absorbowaly jego baczną uwagę, a w konsekwencji znalazły też poczesne miejsce w wspomnieniach samych. Stąd dokładny opis sudatorium lub góry „solphatara“, oparty na autopsji, co więcej próbie osobistej... „gdyż siarkę zbierałem rękami i kurzyłem się w onym dymie i bezpiecznie to twierdzą, iż nie płomień, ale tylko dym idzie z tej góry, jako z innych“²⁾). Dalej opowieść o cieplicach i łaźniach Cyclerona, i sławnych lekarzach salernitańskich.

Rzecz znamienna dla umysłowości, nawet osądu estetycznego autora — równowartościowanie rzeczy tak niewspółmiernych przecie, jak owe pierwszorządne dzieła sztuki w Escorialu, czy dziwy natury w parkach w Aranioes z ptakami i zwierzętami egzotycznymi z Indji; wyraz jasny w sądzie tak stanowczym... „kto tego nie widział, nic na świecie pięknego nie widział“.

1) Str. 76.

2) Str. 41

W kolejnym rozważaniu przechodzimy do sprawy najważniejszej. Ona nadaje piętno wybitne a zarazem najbardziej wartościowe naszemu opisowi. W kształtowaniu tych wartości złączyły się dwa pierwiastki, bogactwo i spuścizna kulturalna zwiedzanych krajów, i wreszcie osobiste umiłowanie autora, własnymi zgłębione wiadomościami. O powszechnem podówczas zainteresowaniu, co więcej kulcie dla starożytności klasycznej, rozwodzić się chyba dłużej nie potrzeba. Wszak ona na ziemi włoskiej już w w. XV., w krajach innych później stała się przewodnikiem najlepszym w docieraniu do prawdy obiektywnej. Całość zjawisk kulturalnych w swych formach zewnętrznych i treści wewnętrznej oparła się silną stopą na klasycznej przeszłości. Jeżelibyśmy pragnęli wedle skromnej możliwości wtargnąć w świat myślowy i uczuciowy przybysza na ziemię włoską, to stwierdzimy niezbicie, iż musiał on stanąć pod ogromem wrażenia, jaki na nim wywierały zabytki epoki klasycznej. Stopień zaciekawienia, suma odbieranych wrażeń potęgowała się w miarę przygotowania, opartego na znajomości, czy pogłębieniu samych autorów klasycznych. Czy lektura wyprzedzała czynność badania? niewątpliwie w pewnej mierze tak! Ona stanowiła ten zrab podstawowy, ona dozwoliła naszemu autorowi snuć porównania, jak zobaczymy później stosować pewien wymiernik między rzeczywistością jemu współczesną a światem dawnym. Tak z drugiej znowu strony bezpośredni kontakt pobudzał dalsze pragnienie wiedzy i studjum.

Antiquitates w najszerszym tego słowa znaczeniu znalazły też najobszerniejsze omówienie w formie wspomnień w naszym dzienniku, przyczem z góry zaznaczyć należy, iż w pierwszym rzędzie dotyczy to Italji, w stopniu mniejszym krain sąsiednich. Sprawa to zupełnie zrozumiała. W jakiej formie to skuteczniał autor peregrynacji?

Przedewszystkiem ze specjalnem zainteresowaniem ogląda zabytki różnorodne i odcyfrowuje pomieszczone tam inskrypcje, które dosłownie podaje w swym textcie. Więc napis na facjacie czyli czole zamku królewskiego w Messynie z r. 1309¹⁾, dalej posągu spiżowym Don Juana d'Austria, postawionym po wielkiem zwycięztwie pod Lepanto²⁾. Podobną inskrypcję przepisuje także z fontanny, ozdobionej posągiem Neptuna z wier-

¹⁾ Str. 9.

²⁾ Str. 10.

szowym poniżej napisem¹⁾. Na chórze kościoła Madre Chiesa dela Lettera sarkofag Fryderyka III aragońskiego króla Sycylji zm. 1377 i żony jego Antonji; tamże trzywierszowy napis. Na tymże samym chórze odnalazł, grób Alfonsa młodszego, króla Neapolu z r. 1494 również z napisem, jak i arcybiskupa tamiecznego, nieznanego nazwiska²⁾.

W Palermo odpisuje z epitafiów napisy dla Fryderyka II, syna jego Guilelma, w kościele a Monte Real — Małgorzaty, żony Wilhelma I i jej syna; — oba napisy wierszowane³⁾. W Katanji w kościele franciszkanów znalazł epitafium Leonory, żony Fryderyka II, króla Sycylji, zmarłej w r. 1343, zaraz też sobie „przepisywał“ wierszowany w hexametrach napis. Przy pomocy usłużnego mnicha, który przybyszowi pokazywał wszystkie tamtejsze *antiquitates*, uzyskał napis na grobie Fryderyka II, zmarłego w r. 1337⁴⁾. Na bramie jednego z zamków na Megarze odcyfrowany napis wspomina jej dzieje, przedewszystkiem donacje Fryderyka II.. „*Teutonica de prole*“⁵⁾. W Gaecie na zamku oglądał grób Borboniuszów... „*sepulturam Caroli Borboni* zaraz na wniście w zamek.. z napisem“ w języku włoskim. Poświęcony on Karolowi Burbonowi, który zginął w dniu 5 maja 1527 w pamiętnym Sacco di Roma⁶⁾.

Na wyspie Malcie w zamku s. Angelo wśród ruin, w jednej z zachowanych kaplic znalazł grób mistrza Filipa de Villiers de l'Isle Adam, który, jako 43 z rzędu prezydował chwalenie zakonowi. Wypędzony przez Turków z wyspy Rodos otrzymał od Karola V, w r. 1522 rzeczoną wyspę, jako feudum i tu dokonał swego żywota w r. 1534⁷⁾. O czem wspomina właśnie napis na płycie, podany w pełnym brzmieniu.

Ze wspomnień na ziemi hiszpańskiej wymienić jeden tylko możemy napis na bramie starożytnego zamku w Toledo⁸⁾. Już czasów klasycznej przeszłości sięgał w okolicy Pusilipo, opodal Neapolu, grób Wirgiljuszów. Nie oglądał już „marmurowej

1) Ib.

2) Str. 10—12.

3) Str. 11.

4) Str. 14—15.

5) Str. 16.

6) Str. 48.

7) Str. 22.

8) Str. 89.

trumny z epitaphium własnym jego“, pozostał jeno kamień marmurowy biały, opatrzony dwuwierszem, odpisanym ¹⁾.

Przechodzimy do następnej grupy: są to zabytki klasycznej przeszłości, zatem starożytności (grecko-rzymskie). Do tych należą przytoczone w naszym diariuszu, przy opisie Katanji, cieplice „za Rzymian.. wielkim sumptem budowane“, nad zatoką położone gimnazjum Marcella, wreszcie ruiny teatru, „jako też amfiteatr z grobowca poety Stesichora“ ²⁾. W Syrakuzach, sławnem mieście, z którym związało się tyle przejść i wspomnień dziejowych.. „które ze wszystkimi co najprzedniejszychmi narodami na on czas szczęścia swego doświadczało z wielką sławą i zwycięstwami: z Afrykany, z Grekami, z Rzymianami ...“ odżyły wspomnienia, z całą siłą i bogactwem. Umiejscowione przedewszystkiem w pałacu „tyranów tamtecznych, Hieronów, Dyonizyzusów ...“, bramie sześciolukowej, o której jeszcze Livius wspomina, domie Timoleona z Koryntu, zwaliskach owalnego amfiteatru, i „onych Lautumiach“ czyli „budowaniach podziemnych“ ³⁾. Pełne ruin było miasto Lentini, przez Pliniusą zwane Leontium ⁴⁾, uwagę skupił tunel przez górę Pusilipo, podobno dzieło wielkiego architekty z możnego rodu cesarów, jednego z antenatów cesarza Nerwy ⁵⁾. Niedaleka już przestrzeń dzieliła naszego peregrynanta od Pozzuoli, około którego rozsiadły się tak czcigodne ruiny, jak świątyni Djany i Neptuna. Na wschód od nich kolizeum, w którym Nero wedle historyka Diona miał wyprawić wspaniałe igrzyska na cześć króla armeńskiego. Nic dziwnego, iż te miejsca pełne ogrodów wspaniałych i „pełen statuarum antiquarum, jakoteż samej natury cudów ...było w wielkiem kochaniu u Rzymian...“. Na północ od miasta, nad samym niemal morzem pod górą ruiny willi Cycerona ⁶⁾. Doskonale uzupełniały te wspaniałe zabytki architektury, groty Sybilli, jako resztki owych sławetnych łaźni „...owe Neronowe fantazje“. Podziemne kurytarze „z rozmaitymi mieszkaniem i stancjami“ miały po myśli dziwnych planów prowadzić pod górą mizeńską aż do jeziora

¹⁾ Str. 39.

²⁾ Str. 13.

³⁾ Str. 17.

⁴⁾ Str. 35.

⁵⁾ Str. 40.

⁶⁾ Str. 42—3.

Avernus, jeśli można dać wiarę Swetoniusowi. Niedaleko miejscowości, zwane Tritole i Fritole, nadane właściwie cieplicom albo łaźniom Cyceronowym. Wieńczy to wszystko ruina starożytnej świątyni, poświęconej Plutonowi¹⁾. W kierunku do Baie „*thermae Pisonis*“, z resztkami starych budowli, a za cyplem morskim port Giulio, nazwany od Juljusza Cezara. Krok niemal za krokiem stawał nasz autor wobec „ruin pysznych i rozmaitych“, by tylko wymienić: słynną *piscinam*, czyli zbiornik na wodę, przypisywany Lukullusowi, drugą Neronowi, wielki cyrk na igrzyska konne przeznaczony, zwane później Mercato di Sabbati, dom Agrypiny, wreszcie Mare Mortuum obwarowane przez M. Agryppę i Augusta dla tem lepszej obrony Kampanji²⁾. Miasteczko Kumy, już wedle Strabona przewyższało starożytnościami wszystkie miejscowości Italji, nic dziwnego, iż znalazło tak pełne uznanie naszego autora, zwłaszcza ruiny świątyni Apollina³⁾. W kierunku do Gaety nad samym brzegiem morskim Torre della Cava Patria, w starożytności zwane Linternum z grobem Scypiona. W samej Gaecie mauzoleum Munatiusa Plancusa w I w., które — „jest rzecz godna widzenia i porównania ze wszystkimi rzymskimi starożytnościami“⁴⁾. Tarračinę „miasto stare *et antiquitatum plenam*“. W Nettuno znowu, starodawnem Antium u Ptolomeusza i Liviusa... „między wielu ruin starych jest jeszcze chędogie amphiteatrum“...

Tyle w ziemi włoskiej. Hiszpanja, która, jak widzieliśmy stanowiła drugi kolejny etap podróży, wystąpiła w naszych wspomnieniach w obrazie współczesnym podróżnikowi. Sprawy, urządzenia i zwyczaje bieżące, pochłonęły całą uwagę widza. Zresztą jej charakter, zgoła różny od macierzy i kolebki klasycznych starożytności. Wzmianki z tego zakresu ograniczą się nieledwie do dwu, t. j. miasteczka Ergavia „...antiquitatis albo ruinarum pełne“ i zaznaczenia staroświeckiego charakteru Korduby.

Jak poznajemy z tego pobieżnego przeglądu, podróżnik nasz łączy w sobie zainteresowanie dla dwu odmiennych, a przede wszystkim odległych dziedzin — przeszłości i współczesności. Pod tym względem różny od typów zagranicznych, prze-

¹⁾ Str. 45.

²⁾ Str. 46.

³⁾ Str. 47.

⁴⁾ Str. 48.

dewszystkiem humanistów włoskich, którzy obok kultu dla przeszłości, żywili i okazywali wprost pogardę dla rzeczy nowoczesnych. Rzecz jasna, iż tego rodzaju nastawienie w ocenie samej przeszłości, sprowadzało wyniki ujemne. Ich sądy historyczne nie odpowiadały obiektywnej prawdzie, jako nazbyt jednostronnie przeprowadzone. Nasz autor wolnym jest od takich wpływów, stąd może wynurzenia jego tem bardziej cenne. Sui generis autodydakta, dyletant po swojemu ujmował powyższe problemy, co jednak wyszło na korzyść pozostawionym wspomnieniom.

Mimo to interesuje go przeszłość w bardzo wysokim stopniu. Ma dla niej poważne zrozumienie, tak często daje tego dowody. Obok zatem przytoczonych wzmianek o zabytkach kultury materialnej, ile wspomnień historycznych, o osobistościach, miejscowościach, które oglądał. Gdzie tylko może przytacza wspomnienie, ubrane, czy to w formę źródeł, czy przekazów pisanych, lub drogą ustnej tradycji podanych. Stąd przy opisie Messyny wspomni o „wielkim przywileju cesarza Arka dyusza“; nie przytacza go, jako znany już z historii miasta¹⁾. Przy Sycylii znowu napomknie o trzykrotnem panowaniu grekiem nad wyspą i przytoczy daty nawet szczegółowe²⁾. Przy Syrakuzach poda także historyczne epizody, powołując się na historyków łacińskich i greckich³⁾, podobnie przy Megarze, od Augusta zwanej także tem imieniem⁴⁾. Przy Asturze przytoczy klęskę Konradyna, a wnuka cesarza Fryderyka, króla neapolitańskiego, pojmanego i ściętego przez króla Sycylii Karola, brata Ludwika francuskiego⁵⁾. Rzecz zrozumiała, iż przy wcale szczegółowym opisie Malty, niemógł pominąć kolejnych władców wysepki w postaci Rzymian, Gotów, cesarzy wschodnich, Saracenów, Normanów, Niemców, Francuzów i Hiszpanów⁶⁾. To samo dotyczy także i Genui, Majoriki, Barcelony. Tutaj przywodzi na pamięć i epizody z dziejów Ferdynanda, zwłaszcza po zdobyciu Grenady, a przedewszystkiem zmienne losy Krzysztofa Kolumba⁷⁾. Obok momentu historycznego, występuje

¹⁾ Str. 12.

²⁾ Str. 15.

³⁾ Str. 17.

⁴⁾ Str. 16.

⁵⁾ Str. 50.

⁶⁾ Str. 25.

⁷⁾ Str. 64.

także i moralizatorski. Leryda przywiedzie mu na pamięć wojny Cezara ze stronnikami Pompejusza¹⁾, jak znowu przy Toledo cofnie się do początków miasta i jego założyciela w osobie konzula Brutusa²⁾. Podaliśmy dla przykładu co charakterystyczniejsze, przytoczyć by można znacznie więcej. Autor tak chętnie przy danem nazwisku, czy miejscowości odwołuje się na czasy, możliwie odległej przeszłości, bada ewolucję zmian samej nazwy, przytacza jej kolejne odmiany, jak np. Micotra, cz. Nicotera i wszelkie odmiany, Malta i jej odmiany w formach: Melita, Melitine, Malitus, Melite, Maltacia. Astura, za czasów Ptolemeusza Clostra, wedle Pliniusza-Clostra Romana i takich przykładów możemy mnożyć aż nadto wiele. Podobny proceder stosuje także do nazw krain, wysp i wysepek, gór i rzek. Jako pewien system przyjmuje — wprzód podać nazwę w brzmieniu jemu współczesnem, a następnie w dawnem, przy czem tak często powołuje się na odpowiedniego autora, który jest pewnego rodzaju umotywowaniem, a zarazem świadczy o dużej dozie ścisłości i krytycyzmu, które to walory omówimy w uwagach końcowych.

Jako wykładnik najlepszy kultu dla starożytności klasycznych, a zarazem stopnia nabytej wiedzy, to naprawdę wcale obszerna skala znajomości autorów samych. Przy przerzucaniu tych kart i wspomnień, przygniata i olśniewa nas swą wiedzą i uczonością, popisuje się nią przy każdej niemal sposobności. Każde wspomnienie historyczne, lada epizod — nastęrcza mu pola do odpowiedniego cytatu, czy wypisów podawanych ponadto możliwie ściśle, więc zaznaczeniem księgi i t. d. Cytuje więc z autorów klasycznych: Arystotyleśa, Cezara, Cycerona, Homera, Horacego, Juvenalisa, Liviusa, Ovidiusa, Pliniusza, Polibiusa, Plutarcha, Ptolomeusa, Swetoniusa, Strabona, Senekę, Tucydidesa, Vergilego. Po nich idą ojcowie kościoła, pisarze średniowieczni i współcześni, by wymienić: słynny traktat z XII w. „De conservanda bona valetudine liber Scholae Salernitanae“, najsłynniejszego poetę staro-chrześcijańskiego Prudentiusa, św. Łukasza, św. Grzegorza, a ze współczesnych Aretiusa Claudiusa Mariusa, patrycjusza syrakuzńskiego, który był „historicus imperialis Caroli V“, poetę Ariosta i szereg historyków nienazwanych, głównie hiszpańskich i pew-

¹⁾ Str. 75.

²⁾ Str. 83

nego lekarza Neapolitańczyka; ten ostatni podaje opis Monte Nuovo, zacytowany przez naszego podróżnika.

Z tak szerokiej i wszechstronnej znajomości literatury wynika już jako prosta konsekwencja, metoda w ujmowaniu pewnych zjawisk i faktów, dalej forma ich podania w niniejszem opowiadaniu. Przedewszystkiem stałe powoływanie się na wymienionych historyków, a ujęte w tak częste powiedzenia: „historycy i geografowie starzy zowią“, lub *apud geographos et historicos*, na innem miejscu „piszą to starzy historycy i poetowie“, czy wreszcie „siła sławnych poetów pisało“. Nieraz to nawet przeraża naszego autora owa mnogość pisarzy w danej materji ¹⁾ i wówczas zamiast selekcji krytycznej, oznaka zdziwienia się wydobędzie z pewnem poczuciem bezradności, gdyż „...starych historyków i poetów plotek tak bardzo sieła, że ich prawie pełne biblioteki“. W każdym razie wszystkie one świadczą o bardzo chwalebnej dążności dociekania do samych źródeł. Rzecz odrębna już, jak je zużytkowuje, na swój sposób, najczęściej je przywołując, bez żadnej oceny ²⁾. Ale i to już wiele! Jest to dalej wynikiem jego wrodzonej prostoty i skromności. Czyż nie świadczy dobitnie o tem takie powiedzenie, jak „mym głupim zdaniem“?

Tyle co do strony historycyzmu autora. Pozatem wszystkie opisy opierał przedewszystkiem, jak to już podnosiliśmy, na autopsji. Sądystąd wynikłe przenosi nad wszelkie inne relacje. Tamtemi posługiwał się z pewnej konieczności... „bo i sam nimem doświadczył, wedle powieści ludzkich rozumiał“. Stąd taka wartość, tyle świeżości w podaniu, wynik to bezpośredniego odczucia, oglądania. Kiedy podaje opis Malty, to zaznaczy, iż „ją określał, obchodząc *via geometrica*“, czy przy innej sposobności np. przy tyle cytowanym Pozzuoli... „to niechaj będzie świadectwem tego żem i widział i oczyma“.

Studjum literatury, jak i nawet bezpośrednie badania zjawisk, naprowadziło go na pewne poczucie obiektywizmu. Spotyka je nietylko u tych, którzy „tylko uszyna opisują i umieją historje, ale także i tych, którzy oczyma oględują“. Każdy widział i oceniał daną rzecz na swój sposób, po swojemu ją tłu-

¹⁾ Np. takie wyrażenie: „rozmaitych starych historyków i poetów plotek tak bardzo sieła“... str. 7—8.

²⁾ Choć nie brak czasem i krytycznej oceny, jak np. w odniesieniu do geografa, który opisuje Sycylię... „co na język przyszło, pisze“... str. 15.

maczył, mimo, iż chodziło nieraz pozornie o... „rzeczy jasne i oczywiste“. Takie ujęcie przedmiotowe zdobywał jako wynik częstych dyskusji na poruszane tematy. Inna kwestja musiała wywołać zrozumiałe zdziwienie, kiedy spotykał pewno towarzyszy swych ekskursji, „którzy ledwo tam najrzawszy, więcej widzieli, niż ja do kilkadziesiąt razy“. Jeden jeszcze ważki dowód, jak ostrożnym był w podawaniu swej oceny!

A mimo wszystko traktuje swe wspomnienia tylko jako wynik pielgrzymstwa, nie rości sobie zgoła żadnej pretensji do uczoności, świadom, iż wszechstronne ujęcie, czy opis oglądanych krajów inne musiałby, znacznie szersze objąć rozmiary... byłaby księga zupełna; „ja tylko pielgrzymstwo swe odprawię, historją inszym zostawię“. W tych nader ważkich słowach autor najlepiej ujął cele swej podróży, a zarazem charakterystykę samego diarjusza!

* * *

Mając na uwadze osobistości naszych podróżników, charakter odbywanych przez nich podróży i wreszcie pozostawione przez nich dzienniki — mimowoli nasuwa się porównanie ze światem zagranicznym, z typami obcemi. W naszym wypadku niejako siłą rzeczy wystąpi, jako prototyp i wzór naszego autora — słynny zbieracz i podróżnik włoski z w. XV Ciriaco de Pizzicolti z Ankony. Nie kusząc się bynajmniej o nakreślenie całokształtu tak bardzo wydatnej działalności jego, uwidocznionej w tylu podróżach i zebranych tam materiałach — pomijając zupełnie jego próby literackie i artystyczne — godzi się pokrótce tylko podnieść cechy wspólne i wzajemne upodobania. Z rodziny się wywodził kupieckiej Cyriak, w tym zawodzie sam czas dłuższy pracował. Był autodydaktą typowym, wobec braku normalnego wykształcenia, który umiał jednak samorzutnie wykrzesać ze siebie wielkie umiłowanie przeszłości, kult dla niej niezwykły. Na niemożnej energii budował pragnienie i światło wiedzy. W charakterze pisarza okrętowego odbywa swe pierwsze podróże, zwiedza Alexandrię, Rodos, Chios, Samos, później jako szef rachuby w porcie Ankony wchodzi w stosunki z kardynałem Condolmiere, późniejszym papieżem Eugenjuszem IV. Nabywa znajomość języków klasycznych sposobem samouka, łaciny uczy się wprost z Eneidy Vergilego, zaczątki greczyzny na Homerze.

A kiedy w czasie 40-dniowego pobytu w Rzymie w r. 1424 zwiedził dokładnie zabytki wiecznego miasta, więc świątynie, teatry, pałace, obeliski, mosty, słupy, odrysowuje i kopiuje napisy. One mu dają lepsze wyobrażenie o przeszłości, aniżeli dzieła uczone. Zkoleji wchodzi w żywe stosunki ze światem uczonych humanistów. Zawód swój kupiecki wprzęgą całkowicie w służbę nauki i badania. Zwiedza powtórnie wschód, tam kupuje monety, rękopisy, brzozy, stare wykopaliska. Włochy przejeżdża wszcz i wzdłuż, nie pomija żadnego miasta o strukturze starożytnej, wszędzie ogląda starożytności i mirabilia. I znowu druga, trzecia i czwarta podróż do krajów wschodnich, a każda nowe rodzi plany i zamierzenia. A odbywał je wszystkie pod godłem Merkuriusza „otoczony gromadą nimf i nereid“, który to motyw na podstawie rysunku Cyriaka, zużytkowali Schedel i Dürer.

Główną swą pracę i starania skierował na zbieranie przede wszystkim napisów, które przysyłał przyjaciółom, jako dary i pozdrowienia. Rzecz zrozumiała, iż z tego pozostały ułamki. Na szczęście zebrał je odrębnie w tomy, które nazwał *Commentarii*. Zawierały one notatki z podróży, rodzaj dziennika, dalej szkice i rysunki, wersety, wreszcie listy i uwagi antykwaryczne. Nie jest to materiał uczonego zbieracza, wszak brakowało mu, jak już podnieśliśmy podstaw nabytej rzetelnie wiedzy. Zawsze nad temi walorami górowało uczucie entuzjasty. Nie podobna odmówić im jednak ogromnej wartości; na przełomie Odrodzenia odczuwał on i podnosił te postulaty, które w całej pełni podnosiła dopiero wiedza niemal doby dzisiejszej. Na skierowane doń zapytanie w czasie jednej z wycieczek przez mnicha w kościele w Vercelli, odpowiedział z poczuciem dumy, aż nadto wybujałej: moją sztuką jest dotąd umarłych z grobu do życia powoływać, tego się nauczyłem z pytyjskich wyrocni. Nic dziwnego, iż mimo bardzo wielu i słusznych zastrzeżeń, zwłaszcza w odniesieniu do poczynań jego czasami aż nadto naiwnych, współcześni z Filelfem Brunim, Nicolim Guarinem i Biondem na czele, poza wielu innymi, dobitnie i należycie oceniali jego zasługi¹⁾.

Ileż tu się nasuwa odrazu analogji. I nasz podróżnik

¹⁾ Por. szerzej o nim: Voigt G., *Die Wiederbelebung des class. Altherthums...* t. I, str. 269—286.

był najpewniej samoukiem¹⁾, brak jakiegokolwiek wzmianki o studjach swoich, a tyle po temu nasuwało się sposobności w trakcie spisywania swych wspomnień. Jeny zakres i podstawy wiedzy, może bardziej nowoczesne oparte na pewnym opanowaniu języka np. łacińskiego, którym tak chętnie się posługuje, dalej włoskiego. Niejako wzorem swego poprzednika tak liczne odbywa podróże, z tą jedynie odmianą, iż więcej go zachód pociąga. Wspominaliśmy już o znajomości Niemiec, Francji, Holandji, także i Węgier, obecnie Włoch, Hiszpanji. Tak liczne peregrynacje, mianem pielgrzymstwa znaczył. Ich celem poznanie krajów i ich przeszłości. Specjalnie pociągają go zabytki różnorodne, w uwagach uprzednich już wyszczególnione, a przedewszystkiem owe napisy, wiernie reprodukowane. Zapal góruje nad wszystkim innem, entuzjazm, kult nieklamany dla wielbionej przeszłości. Rzecz zrozumiała, iż czasy, sama epoka musiały wyźłobić pewne odmienne właściwości, tantemu nieznanne, jak żywy, gorący katolicyzm, nieraz z fanatyzmem graniczący, nienawiść do różnowierstwa, wonczas w dobie Cyriaka jeszcze nieznaną w takich formach i przejawach, kult dla świętych i tym podobne. Zebrał dorobek swej podróży w diariuszu omawianym, który choć także ułamkowy, może przypomina, w tak bardzo małym zresztą znaczeniu, o wiele bardziej wartościowe Commentarii. W każdym razie jako pewnik chyba możemy przyjąć, iż w czasie podróży i studjów włoskich z nazwiskiem i umiłowaniem Cyriaka z Ankony musiał się zetknąć. Dalej już w naszym wnioskowaniu sięgać nie będziemy.

Przejdźmy jeszcze po kolei co charakterystyczniejsze rysy naszego autora, niewyczerpane dotychczasowemi uwagami. Cechuje go w pierwszym rzędzie wybitnie rozwinięta duma na-

¹⁾ Jeszcze jeden argument pośrednio pozwala odpowiednio wysnuć wnioski. Oto przy opisie Majoriki, dłuższą wzmiankę poświęca Rajmundowi Luljuszowi, opierając się na współczesnym „historyku hiszpańskim“. Rajmund wspomniany w swej młodości zajmował się kupiectwem. Później jednak jako samouk oddał się całkowicie wiedzy t. j. „zglobianiu umiejętności, filozofji, a nawet teologii... wydał więcej niż dwadzieścia ksiąg niemałej wagi“. Zginął śmiercią męczeńską w czasie swej pracy misjonarskiej w Afryce na wybrzeżu maurytańskim.

Jak widoczne z tego, postać Rajmunda specjalnie zwróciła zaciekanie naszego podróżnika, i może moment jego kariery nie był zgoła obojętnym.

rodowa. Poczucie polskości występowało zawsze bardzo wyraziście u wszystkich naszych peregrynantów, czego ślady spotykamy w ich dziennikach. I nasz podróżnik żywi je w stopniu bardzo wysokim. Myślą tak często powraca do kraju ojczystego, kiedy obserwuje pewne przejawy zagraniczne i tak chętnie stawia je na platformie porównawczej z urządzeniami ojczystymi. I wówczas wydobywa się życzenie gorące, „bodaj tak u nas“. Ma to miejsce przy charakterystyce stosunków hiszpańskich, a przede wszystkim kiedy podnosi ich poszanowanie swoistej władzy i urzędu, chociażby najbardziej surowego¹⁾, kiedy zachwyca się zaletami gościnności. I znów życzenie szczerze... „jedno daj nam Boże nam Polakom takie obyczaje i cnoty“. Pochwała igrzyska byków, stawiając je wyżej, jak rodzinne kiermasze... „kiedy się popiwszy pobijemy“. A kiedy — jak wspomnieliśmy — dokładnie kreśli sposób obioru mistrza rycerzy maltańskich, to czyni to z pewnym z góry powziętym zamiarem. Podać jasny przykład własnym ziomkom, gdyż... „daj Panie Boże, by tak w Koronie Polskiej deputaci, którym wszystkie wolności swe i zdrowia w ręce dają: nie przychodziłoby do takich absurda i praktyk“²⁾. I takich przykładów możemy podać więcej.

Wspomniane poczucie dumy narodowej nie pozwala mu cień chociażby najmniejszy rzucić na swą narodowość. Stąd kiedy za obrazę żołnierza dziesiętnika na Malcie, wsadzono go zakutego w kajdany na cztery tygodnie kary na galery, zataił swe pochodzenie, lecz występował jako Włoch pod nazwiskiem Joan Baptista Benevento.

Innym razem stanie w obronie polskiej nauki. Kiedy w Katanji sławiono mistrza i wychowanka tamtejszej akademji Mikołaja Tudeschiego, wskutek niezwyklej pamięci, gdyż umiał

¹⁾ Przy tej sposobności z odcieniem właściwej mu nuty moralizatorskiej, wypowie ciekawe słowa: „Nie darmo ten naród P. Bóg tak błogosławi, że i bogactwy i sławą wszystkie chrześcijańskie narody przechodzą za takim rządem“, takich ustępów w pamiętniku spotykamy wiele. Wiązało się to już ściśle z omawianym gdzieindziej czynnym katolicyzmem, który następnie urabiał już całą filozofję życiową, poglądy na kolej losów ludzi i narodów całych. A w odniesieniu do stosunków polskich, mając na pamięci brak poszanowania dla władzy w kraju zaraz doda...: „u nas, by ich wiązał nie wiem jako, tedyby nie śli, albowy się tak miłosierny wnet znalazł, coby je odbił urzędowi“. Przyszło mu na myśl, kiedy widział opodal Bujalance, jak jeden sługa inkwizycyjny prowadził czterech na śmierć (str. 94).

²⁾ Str. 30.

na pamięć całą biblię — to zaraz przywiedzie na pamięć Ambrozego Calepinusa, autora dykcjonarza dziewięciu języków. I zaraz krytyczna uwaga: „a przecię się z nim tak dalece nie chwala, lecz to wszystko z niedostatku inter caecos monoculus rex“.

Godnie odpowiadał celowi podróży — wygląd peregrynanta. Wszak żądza poznania świata pchała go w obce kraje, jedynym bodźcem, to wyłącznie osobiste pragnienie. Jako swobodny entuzjasta, wzorem scholara, najczęściej piechotą odmierza te bezkresne drogi. Musiał to być typ fizycznie niezmiernie silny, ogromnie wytrzymały na trudy; ileż mamy przykładów już przytoczonych. Np. z silną gorączką pieszo odbywa 30 mil włoskich w kierunku do Taurominy, do czego mu pomagało obycie się z klimatem, warunkami różnorodnych krain. Cały jego sprzęt, a zarazem skarb podróży — to tłumoczek z jedwabnemi pończochami i trochę chust, a głównie „w tobołku para rękawów płóciennych dla zmiany“ i trochę gotowizny dyskretnie w obuwii skryte¹⁾ — co mu tylko na dobre wyszło. Podróżuje w warunkach ciężkich, nieraz o głodzie i chłodzie, ze sił upada, dniami całymi bez posiłku, jedynie pragnienie wodą gasi. Ale hart ducha, siła niespożyta wszystko przetrzyma, w Hiszpanji towarzysze podróży, przewodnicy padali ze znużenia, mdleli w drodze na Monserrat, on wytrzymał wszystkie trudy. Choroby, cierpienia, nieraz ciężkie i dolegliwe leczy „postem a potem“. Kiedy wycieńczony znaną przygodą na Modice corychlej biegał do tamecznego biskupa... „krew ze mnie jak z wołu szła, tylko com się ustawicznie wodą posilał“²⁾. Z tem w łączności pozostaje odwaga jego niezwykła, rycerska, której tyle dowodów złożył, czy to w przygodzie na Malcie, czy w pojedynku z chorążym antwerpskim, i w tylu innych wypadkach.

Walną pomocą w ciężkich terminach i przejściach, to naprawdę niespotykana doza humoru, na podkładzie sprytu wyrobionego. Stąd owe sytuacje o zabarwieniu tragi-komicznem, jak przygoda ze złodziejami koło Spaccafurno, z której wyszedł nietylko bez straty, ale jeszcze z pewną nawiązką, sposób wydobycia subsidium od biskupa w Lentini, czy spotkanie gazdiny koło Modiki. Na ziemi hiszpańskiej również nie obeszło się bez wesołych epizodów, jak wejście z mułami koło Higery i t. d.

1) „Trzewiki zdarte i pończochy płócienne“, str. 18.

2) Str. 34.

Rzecz naturalna, iż wszystkie te przejścia znalazły godnie swe odbicie w samym dzienniku podróży. Stanowią one doskonałe urozmaicenie ciężkiego, przeładowanego opisu. Podają zarazem moc szczegółów bardzo osobistych, nieraz nawet natury dyskretnej, ale to wszystko dopełnia ten obraz, jaki z tych wspomnień możemy sobie odtworzyć.

* * *

Kiedy powstał sam dziennik, pod czyim wpływem? Niewątpliwie samo opracowanie nastąpiło po powrocie do kraju, notatki konieczne skuteczniał podczas podróży, trudno sobie bowiem wyobrazić, aby samą pamięcią można było ogarnąć taki ogrom nazwisk, faktów, zabytków i t. d. Sam zresztą autor przyznaje się do tego w słowach „wszystko trudno było o głodzie pisać“, poznajemy zarazem w jak ciężkich warunkach spisywał swe wrażenia, raczej pewne tylko dyspozycje. Boć przecie nie miał zamiaru pisać historii, jak sam wyznaje, pozostawiając ten trud i zadanie fachowcom. On spełniał tylko powinność pielgrzyma, pragnął pozostawić trwałą pamiątkę swej podróży, co w rzeczywistości skutecznił. Promotorem tego, jak już podnosiliśmy, był niewątpliwie ks. Reszka, sam zresztą autor *Diarium*, obejmującego lata 1583—1589. W czasie onego pobytu w Neapolu, biorąc pod uwagę wzajemny ich stosunek, zrodził się sam projekt. Wałnym argumentem za takim skonstruowaniem naszego przypuszczenia, jest fakt, iż nie mamy wspomnień z peregrynacji innych, a obecna rozpoczyna przegląd właśnie od Neapolu, pomijając czas uprzedniej podróży przez Włochy odbywanej. A pozatem jeśli już na samej treści się oprzemy, owe liczne wzmianki poświęcone zabytkom klasycznej przeszłości, znajomość autorów samych, przedewszystkiem entuzjazm dla oglądanych krajów i ich dziejów, niewątpliwie pochodziły od wytrawnego i wielkiego humanisty, jakim był niezapomniany opat jędrzejowski. Zebrany materiał zużytkował dopiero po powrocie. Możemy nawet dokładnie ustalić, iż opracowywanie diariusza miało miejsce po r. 1600, wspomina bowiem o Reszce, jako zmarłym, co, jak wiadomo, miało miejsce 3 IV 1600. Wprawdzie pewnem, ale pozornem tylko zaprzeczeniem jest inny ustęp, w którym wspomina o Eskuriu... „zbudowanym od terazniejszego Filipa wtórego“, zmarłym w r. 1598, a jest możliwem, iż zapisek skuteczniiony

w drodze, wszedł w pełnem już niezmienionem brzmieniu do właściwego opracowania.

Jak już wykazaliśmy, autor w tekście samym podaje szereg cytatów i to wcale obszernych, zarówno z pisarzy historycznych, jak i poetów. To wszystko musiał uskutecznić na podstawie wydań, które w całości ujęte, tworzą nawet bogatą bibliotekę. Trudno do pomysłenia, by mógł je przeprowadzić w czasie samej podróży, przeciwnie w środowisku takim, które cały wymieniony zasób dzieł posiadało.

* * *

Kwestja prawdy, wiarygodności podanego materiału faktycznego czy wzrokowego, jako opartego na autopsji, schodzi na dalszy plan i nie wymaga specjalnego wyświeślenia, czy omówienia. Możemy jednak i w tym zakresie uwag kilka dorzucić i to opartych na wynikach porównania naszego zabytku ze źródłami wcześniejszemi. Dla przykładu jedynie weźmiemy dwa opisy. Jeden proveniencji polskiej, gdyż wyszły z pod pióra Jana Ocieskiego, królewskiego posła do Rzymu i Bari w r. 1540 i 1541. *Itinerarium*¹⁾; drugi już obcej proveniencji. Mam na myśli uczonego humanistę, zbieracza, numizmatyka A. Bucheliusa: *Iter Italicum*²⁾.

Z pierwszego zwróćmy uwagę na kilka tylko miejsc, tak np. opis Puteolis, zawarty w tych słowach... *Deinde descendimus in locum sulphurium, quae (!) vulgo sulfatoria appellatur, est planities circuitus quingentorum passuum circa circumdata altis montibus multos vapores habens, prope vero montem eminentiorem lacus est continuo buliens. Tandem venimus ad opp. Puteolis, quod pre frequentibus terrae motibus fere totum est ruinosum...*³⁾ Nasz podróżnik zgoła podobnie opisuje wspomniane miejsce, tembardziej, iż kreśli to rysami, opartemi na relacji doktora Neapolitańczyka z r. 1538⁴⁾, w którem miały miejsce owe trzęsienia ziemi, które tak gruntowną spowodowały zmianę konfiguracji terenu.

¹⁾ Ręk. Bibl. Poturzyckiej nr. 43, szersze omówienie w mojej pracy p. t. Jan z Ocieszyna Ocieski., str. 3.

²⁾ Drukowany w Archivio d. R. Soc. Romana di Storia Patria, t. XXIII—XXV. Roma 1900.

³⁾ Rk. nr. 43. k. 51.

⁴⁾ Por. u Anonima..., str. 43.

Przejdźmy z kolei do następnych jeszcze kilku ustępów, dotyczących pewnych miejscowości, zabytków, czy zjawisk z nimi związanych. A więc do *montem Mycenum a Miceno Enne tubicinatore illic sepulto sic nuncupatum...* i dalej *...in antrum dragomari alias la grotta dragonaria ubi aquae dulces prisco erant, ad instar labyrinthi extruxta. Venimus ad piscinam mirabilem, quae extat ex 230 columnis... ingressi tandem ad Apollinis templum... ex multis columnis... i t. d.*¹⁾ Okazuje się z porównania zacytowanego tekstu z naszym źródłem, iż obaj ludzie, choć odmiennej epoki i zawodów, skali zainteresowań, a co zatem idzie innemi niejako patrzący oczyma, tych samych niemal doznawali wrażeń, w podobną przyoblekali formę słowną. Dotyczy to także i owego słynnego sudatorium. *Antrum est obscurum latit. circ. 5 palmarum altit. 12, ex quo vapores calidi, quas quisque ferre non potest, nisi datis tergis calori. A parte huius antri inferiori sunt balnea calida in illorum parietibus extant reliquae antiquae picturae corruptae olim ut fertur per medicos falernitanos. Postremo ivimus ad Avernum lacum et antrum Sibillae...*²⁾ W szczegółach znać pewną odmianę, dotyczącą raczej rozprawienia jedynie tylko drobniagowych rysów i cech, ale charakterystyka zasadnicza jest identyczną. Tak przykładowo ujęta kontrola zacytowanych przekazów, stwierdza wartość i wiarygodność obu źródeł³⁾.

Walory omawianego dziennika podróży podnieśliśmy aż nadto szczegółowo w rozprawionych uwagach. Występują one przede wszystkim na tle rodzimej produkcji i kultury. Ale próbujemy wyjść poza ciasne koło jedynie tylko rodzimego znaczenia, ustalmy jego wartość i znaczenie także na szerszym tle europejskiego dorobku w zakresie opisów podróżniczych. Zakres podanych wiadomości ograniczymy jedynie tylko do Malty. Opisów podróży do Włoch, Hiszpanji, Portugalji w literaturze zagranicznej posiadamy sporo. Natomiast w odniesieniu do ówczesnej siedziby kawalerów maltańskich, zakres wcale szczupły. Jakie powody się nato złożyły, tego bliżej badać, ani rozprawiać nie mamy zamiaru. Między innymi przyczynami niewątpliwie ciężka, niebezpieczna podróż, z tyłu połą-

¹⁾ Ręk. 43, k. 51, por. Anonima, str. 46.

²⁾ Ib., k. 51, por. l. c., str. 45—47.

³⁾ Omówienie i porównanie z Bucheliusem zamierzam przeprowadzić w innym studjum.

czona niebezpieczeństwami, nie była bynajmniej czynnikiem zachęcającym do podejmowania tak wielkich i niepewnych trudów. Za okres w. XVI do XVIII włącznie znamy zaledwie opisów podróży 18¹⁾. Przed r. 1595, t. zn. czasem naszej peregrynacji figurują zaledwie dwie pozycje. A i z tych odpadnie Facelli, jako dotyczący głównie opisu Sycylii. Pozostaje zatem jedynie opis Quintiniego z r. 1536. W ten sposób nasza peregrynacja Anonima jest drugim z kolei opisem Malty w produkcji już nietylko polskiej (gdzie zajmuje miejsce czołowe), ale także i światowej. To chyba w sposób wcale dowodny powiększa jej znaczenie i wartość.

Kazimierz Hartleb.

¹⁾ Poniżej podajemy ich spis w porządku chronologicznym. 1. Quintini (IO) insulae Melitae descriptio. Lugd. 1536. — 2. Facelli (Thom.) de rebus Siculis decades II. Panormi 1558. Fol. Francof. 1579. — 3. Megisseri (Hier.) propugnaculum Europae, das ist: Beschreibung der Insel Maltha. Leipz. 1610. — 4. Abela (Giov. Franc.) descrittione di Malta, in Malta 1647. — 5. Niewstad (N.) Malta vetus & nova Helmst. 1666. — 6. Dapper (O.) Beschreibung von Africa. Amst. 1670. Oryg. ang. tłum. franc. niem. — 7. W r. 1701 opis podróży Veryarda 'S. anglika drk. w Londynie. — 8. Ferdinand Albrecht's (Herz. von Braunschweig Bayern) des wunderlichen, wunderliche Begebenheiten (eigene Lebens u. Reisebeschreibung durch Deutschland Italien Malta...). Beyern 1678, 1680. — 9. Browns's (Edward) travels and adventures (in France, Italy, Malta...) London 1739. — 10. Shiano (Dom) descrittione di varie produzioni naturale della Sicilia in Palermo 1762. Shiano także w Bernoulli's Archiv zur neueren Geschichte, Geographie, Natur u. Menschenkenntnis. Leipz. 1787. — 11. Dryden (Joh.) voyage to Sicily, and Malta... 1770 i J. Lond. 1776. — 12. Brydone (P.), Reise durch Sicilien und Maltha. Leipz. 1774—7. Oryg. ang. tłum. franc. i niem. — 13. M... lettres ecrites de Suisse, d'Italie, de Sicile et de Malthe, on 1776, 1777, 1778. Amst. Paris 1780. VI. vol. — 14. Platiere (Roland de la) lettres ecrites de Suisse, d'Italie, de Sicile et de Malte en 1776, 1777, 1778 a Amst. et Paris 1780—1782. — 15. Borch (Graf von) Briefe über Sicilien und Maltha, als ein Supplement zu der Reisebeschreibung des Herrn Brydone. Bern 1783. II. Theile. — 16. Reise nach der Insel Maltha, ...Hamb. 1784. — 17. Houel (Jean) voyage: Paris 1784. — 18. Swinburne, Reise durch beide Sicilien, in den Jahren 1777—1780. Übers. und mit Anmerkungen erlautert von Joh. Reinh. Forster Hamb. 1784. Viele ciekawych i nowych wiadomości geograficznych, uzupełnionych doskonale jeszcze przez tłumacza.

Spis powyższy cytowany wedle: Stuck G. H. Verzeichniss von.... Land-Reisebeschreibungen. Halle 1784.

ARTYKUŁY I REFERATY

Na marginesie listu cesarza Klaudjusza

Minęło lat 10 od chwili, kiedy Idris H. Bell wydał w Londynie jako papirus British Museum nr. 1912 słynny list ces. Klaudjusza w obrębie swej monografii pt. „Jews and Christians in Egypt“. List ten, będący prawdziwą rewelacją, wywołał całą powódź artykułów naukowych. Zainteresowanie się nim tłumaczy się z jednej strony tem, że jest on ważnym przyczynkiem do dziejów zagadnienia, czy Aleksandrja po podboju Egiptu przez Rzymian posiadała Senat, z drugiej zaś — i to głównie tem, że jest on ciekawem odbiciem nastrojów antysemitycznych w Egipcie, nie mówiąc już o tem, że ten, w jakim tu cesarz odzywa się do Żydów, nieczęsto zdarza się słyszeć z wysokiego miejsca¹⁾. Jeżeli dziś tę sprawę tu wznawiamy, to dlatego, że jeden z aktów ciekawej i cennej publikacji francuskiej Oktawa Guérauda pt. *Enteuxeis*, która wyszła w Kairze 1931, wzmocnił motyw ekonomicznej natury, wysuwany jako jeden z powodów wrogiego stosunku Greków do Żydów, zwłaszcza w Aleksandrji. Jest to akt pod l. 2, odkryty przez Francuzów w Magdoli, a pochodzący z 4-go roku rządów Filopatora.

Żeby jednak ta sprawa przedstawiała się jasno — naszkicujmy pokrótce tło zagadnienia antysemityzmu egipskiego, w szczególności, jak się ono przedstawia w epoce ptolemejskiej. Sprawa stosunku Żydów z tzw. diaspora do świata greckorzymskiego była często omawiana w ostatnich latach i stąd obfitą jest literatura dla tej kwestji; mimoto przy niejednym z podstawowych problemów trzeba będzie poczekać na ogólną zgodę uczonych, zwłaszcza że dyskusja na ten temat, dziś jak

¹⁾ Coprawda i to jest sprawą subiektywnego odczucia. I tak np. Francuz Laqueur widzi w słowach cesarza ton nienawiści; natomiast Włoch Aldo Neppi Modona nie dopatruje się w nich ani antysemityzmu ani nienawiści wogóle. Stwierdza wprawdzie, że *l' espressione è forte senza dubbio, ma bisogna rendersi conto dello stato d' animo dell' Imperatore*“ (Aegyptus, VII, str. 41—48).

i niegdyś, niezawsze jest wolna od uprzedzeń rasowych czy religijnych. Żydzi stanowili wśród ludności Aleksandrii ważny element od dawnych czasów, może od założenia miasta. Ale, jak nigdzie w świecie starożytnym, tak i w Egipcie nie cieszyli się sympatją swoich bliźnich. Tu charakterystyczną jest uwaga Mommsena (Röm. Gesch. V, 519): „*Der Judenhass und die Judenhetzen sind so alt wie die Diaspora selbst.*“

Jak dalece byli oni znieawidzeni w całym świecie starożytnym, informuje choćby Schürer w „*Geschichte des jüdischen Volkes*“ str. 83, opierający swe dane tylko na żydowskich źródłach. Ta nienawiść świata pogańskiego do Żydów przeradza się niekiedy w krwawe prześladowania.

Na tę nienawiść składały się liczne przyczyny, wśród których nie najmniejszą rolę odegrał czynnik ekonomiczny, do czego aluzję znajdujemy w 94 i 95 w. listu ces. Klaudjusza i do czego jeszcze wrócimy niżej.

Potężniejsze były uprzedzenia politycznej i religijnej natury. Korzystając ze specjalnych przywilejów religijnych, faworyzowani nie tylko przez Ptolemeuszów, ale i przez innych władców hellenistycznych a następnie przez Rzymian, byli Żydzi oczywiście narażeni na podejrzenia i nienawiść. Z epoki Ptolemeuszów jednak nie mamy żadnego świadectwa o czysto antysemickich rozruchach; niemniej prawdą jest, że już wówczas istniał nastrój antysemicki, który w rzymskiej epoce doprowadził nawet do aktów wrogich. W owej to dobie na pierwszy plan wybiły się pobudki polityczne. Oto bowiem z przyjściem Rzymian Żydzi zaraz opuścili dotąd panującą i tak dla nich życzliwą dynastję grecką, za co w nagrodę otrzymali potwierdzenie przywilejów. Fakt ten rzucał się w oczy tem bardziej, że specjalnie Aleksandryjczycy byli stale wrogo usposobieni wobec cesarzy. A przecież masy Żydów znalazły ongiś w Egipcie przytułek, chroniąc się przed srogością Antjocha Epifanesa. Już choćby jako wrogowie Seleukidów byli Ptolemeusze gorliwymi przyjaciółmi Żydów i zapewnili przybyszom wszelkie warunki dobrobytu. Wykorzystali to Żydzi i niebawem stali się ważną częścią ludności Egiptu, zwłaszcza że wielką ich część osiedlono na wzór macedońskich kolonij wojskowych, dzięki czemu w razie wojennych zawiślań mogli odegrać wybitną rolę.

Ale jeżeli byli znieawidzeni w całym świecie starożytnym, to w Aleksandrii ta nienawiść osiągnęła swój punkt kulminacyjny odpowiednio do potężnego znaczenia gminy żydowskiej. Stąd egipski antysemityzm jest właściwie antysemityzmem aleksandryjskim.

Już u schyłku epoki ptolemejskiej przeciwieństwa zaostrzyły się skutkiem tego, że Żydzi wyraźnie zaczęli sprzyjać Rzymianom. Już bowiem od czasu, gdy Rzym wogóle wtargnął w stosunki Wschodu, starali się Żydzi jak najintensywniej po-

zyskać sobie względy władców świata, po to, aby ich wygrać przeciwko swoim największym wrogom: Grekom. I tak gdy Gabinius przywrócił tron wygnanemu Ptolemeuszowi Auletesowi, Żydzi opuścili natychmiast królową Berenikę IV, związaną z partją narodową, a przyłączyli się do Rzymian.

Po raz ostatni wreszcie zdradzili partję narodową przez opuszczenie Kleopatry i przejście na stronę Oktawjana. Zjawisko nienawiści Żydów do Hellenów i Hellenów do Żydów jest zjawiskiem jedynem w swoim rodzaju. Ale szczególnie silnie występuje ono w Egipcie. Doniedawna jeszcze byliśmy skazani z konieczności na jednostronne przedstawienie tej sprawy, mianowicie Filona („In Flaccum“ i „Legatio ad Gaium“) oraz Flawjusza Józefa. Dziś dzięki napisom a zwłaszcza papirusom zyskałiśmy nową podstawę do zrozumienia tego światowego problemu.

Przyczyny antysemityzmu były różnej natury, w szczególności: 1. religijne, 2. polityczne, 3. gospodarcze, 4. społeczne.

Jeśli się zważy, że Grecy hellenistyczni żyją ze wszystkimi narodami w największej zgodzie a tylko nie z Żydami — musimy powodu tego zjawiska szukać w ich specjalnych właściwościach. Jedną z nich była niewątpliwie ich religja i wpływająca z niej ekskluzywność oraz pogarda dla innowierców. Ważność właśnie tego momentu przeziiera z papirusów, w których Żydzi są okreśłani przez przeciwników jako *ἀνόμοιοι*. Zarzut ten rozumieć należy tak, że ich religja uniemożliwiała im udział w kulcie bogów. Oczywista rzecz, że nawzajem Egipcjanie i Grecy uchodzili w oczach Żydów za *ἀνόμοιοι*. W każdym razie w określeniu: *ἀνόμοιοι Ἰουδαῖοι* tkwi dowód, jak głęboko odczuwano tu kontrast religijny.

W dziedzinie politycznej antypatja wzmogła się przez to, że Żydzi stale byli lojalnymi zwolennikami każdoczesowego władcy. Tak np. było już za Persów, kiedyto wedle papirusów aramejskich nie wzięli oni udziału w powstaniu przeciw Dariuszowi II. Coprawda dzięki takiej polityce dostawały się im przywileje. Wszelako, jak długo panowali Ptolemeusze, nie wynikł żaden wrogi akt ze stanowiska, jakie oni zajmowali wobec Greków; niemniej początków antysemityzmu należy szukać już w epoce ptolemejskiej a to w hellenistycznej literaturze i w pismach ówczesnej apologetyki żydowskiej. Stosunki zmieniły się radykalnie, gdy po Ptolemeuszach nastali cesarze.

Atoli poza nakreślonymi wyżej powodami natury religijnej i politycznej niezmiernie doniosłą rolę w rozwoju antysemityzmu egipskiego odegrały pobudki gospodarcze, ile że — jak nas poucza papirusy — Żydzi występują w różnych dziedzinach tego życia a to: jako dzierżawcy domeny państwowej, jako dzierżawcy prywatni, jako najemnicy dzienni, ale osobliwie wydatnie w dziedzinie handlu. Dzięki wytrwałości i zdolnościom w prowadzeniu interesów handlowych, które mogły się roz-

wijać na większą skalę właśnie dzięki przywilejom władców, byli stale niebezpiecznymi konkurentami. Te specjalnie korzystne warunki umożliwiały Żydom wzbogacanie się na drodze uczciwej a następnie lokowanie kapitałów w sposób jak najkorzystniejszy. Ale już to było solą w oku Greków, a cóż dopiero gdy ta dysproporcja między pozycją materialną Greków i Żydów pogłębiała się skutkiem stosowania nieuczciwych metod w interesach handlowych! Trudno oczywiście ten zarzut generalizować; ciekawe jednak, że tak nierzadkie są w papiirusach wypadki nieuczciwości kupieckiej, której reprezentantami są właśnie Żydzi. Poprzyjmy to dowodami.

Bardzo drastyczny jest wypadek, będący treścią pap. berlińskiego (BGU IV 1079), pochodzący z 41 r. po Chr. W swoim komentarzu (Chrestomatja) do tego papiirusu zaznacza Wilcken, że znaczenie tego listu dla dziejów antysemityzmu polega na tem, iż tu po raz pierwszy w całej zachowanej literaturze znalazła swój wyraz głęboka nieufność do żydowskich lichwiarzy, streszczająca się w ostrzeżeniu niejakiego Sarapiona pod adresem dłużnika: „Strzeż się przed Żydami!“ A trzeba dodać, że to ostrzeżenie przypada na czas, kiedy ostrzeżony Heraklejdes znalazł się w skrajnie przykrem położeniu. Mimo to Sarapjon radzi dłużnikowi, aby raczej zaapelował do wspaniałomyślności swego wierzyciela, aniżeliby miał Żyda prosić o pomoc. Wilcken kończy swoje uwagi zdaniem następującem: „*Der Brief ist somit das älteste Zeugnis eines geschäftlichen Antisemitismus*“.

Zkolei idzie papiirus Grenfella l. 43, z II w. a. C, gdzie mowa o pewnym nieuczciwym żydowskim handlarzu koni. Oto niejaki Hermokrates, który mieszka w innej miejscowości aniżeli jego brat Menon, kupił dlań klacz od pewnego Żyda i donosi o tem bratu. Tymczasem czas upływa, a Żyd nie dotrzymuje zobowiązania i klaczy nie dostawia.

Do powyższych przykładów przybywa wypadek, zaczerpnięty z publikacji Guérauda. Jest to skarga niejakiego Harmiusisa, handlarza wełny w Krokodilopolis przeciwko Żydowi Seôsowi, zamieszkałemu w Alabanthis. Ten ostatni sprzedał Harmiusisowi na rachunek niejakiego Amyntasa 118 skórek owczych za 575 drachm 1 ob. i 4 chalkoi i otrzymał tytułem zadatku 76 drachm; resztę miał otrzymać wtedy, gdy wełnę zestrzyże Harmiusis. Tymczasem Seôs (wróciwszy do domu) sam ostrzygł skórki i mimo urgensów ze strony Harmiusisa nie myśli zadatkowanej wełny dostawić. Wobec tego poszkodowany prosi króla, by za pośrednictwem stratega Diofanesa zmusił Seôsa do dostarczenia wełny.

Franciszek Smolka.

Czy istniał Filip biskup poznański z 1211 roku?

Na str. 79 pracy swej p. t. „Henryk arcybiskup gnieźnieński, zwany Kietliczem“ (Lublin 1926), poświęciłem krótki wywód w formie przypisku sprawie rzekomego biskupa poznańskiego Filipa. Istnienie jego przyjmowano dotąd prawie powszechnie (odrzucał je tylko S. Łaguna. Por. Pisma Stosła w a Łaguny, Warszawa 1915, str. 416 i n.), okres zaś jego rządów umieszczano za Długoszem około początków, względnie w początkach XIII wieku. Udowodniłem, jak mi się zdawało, ostatecznie, że w końcu XII i pierwszej połowie XIII w. niema poprostu miejsca na panowanie Filipa w diecezji poznańskiej, że zatem najprawdopodobniej wcale nie istniał.

Argumentacja moja jednak widocznie nie była wystarczająca, skoro nawet jeszcze teraz w 2 zeszytcie zapoczątkowanego przez Polską Akademię Umiejętności „Polskiego Słownika Biograficznego“ prof. Władysław Semkowicz, mówiąc o biskupie poznańskim Arnoldzie, poświęcił (na str. 161) kilka słów i Filipowi, którego „krótkie“ panowanie umieścił w miesiącach między 15 I a 17 VII 1211 r. Stanowisko to znakomitego mediewisty naszego zmusza i mnie do ponownego zabrania głosu w tej sprawie, tudzież do dokładniejszego sprecyzowania argumentów.

Główny zrząd dowodzenia swego opieram na liście papieskim z dn. 17 VII 1211, którym pż Innocenty III, wbrew intencjom Kietliczowym, potwierdził na biskupstwie poznańskim obranego przez kapitułę poznańską biskupa Pawła (Kod. dypl. wielkop., t. I, nr. 74. Por. pracy mej str. 86 i nn.). List ten podaje bardzo dokładnie wszystkie okoliczności, towarzyszące obiorowi Pawła. Dowiadujemy się (a częściowo dedukujemy) z niego, że śmierć poprzednika Pawłowego wywołała konsternację w Poznaniu. Arcybiskupa Kietlicza, do którego z tytułu uprawnień metropolitalnych należało potwierdzenie nowego biskupa i który ze względu na przeprowadzaną wtedy reformę kościoła polskiego bardzo był zainteresowany sprawą obsady biskupstwa odpowiednim kandydatem, nie było wówczas w kraju. W kapitule wyłoniły się aż trzy kierunki: jeden Kietliczowy, drugi — skrajnie przeciwny pierwszemu — książyćcy (Władysław Laskonogiego), trzeci, obejmujący większość kanoników, kompromisowy, skłonny pójść na rękę życzeniom księcia, ale i z postulatami reformy się liczący. Jakiś czas kapituła wahała się, jak wybrnąć z trudnej sytuacji, wkońcu jednak znaczną

większością głosów obrała Pawła, a po zatwierdzenie wyboru posłała do przebywającego we Włoszech Kietlicza. Wysłancy kapituły trafili na arcybiskupa w Bolonji, gdy już znajdował się w drodze powrotnej z Rzymu do Polski. Ponieważ zaś arcybiskup — nie bez rozważania, w jakiby sposób najlepiej było rzecz załatwić, a równocześnie zabezpieczyć się przed ewentualnymi tego następstwami — zatwierdzenia odmówił, wysłancy kapituły zaapelowali od wyroku tego do samej Stolicy Apostolskiej. Do decyzji papieskiej zwrócili się również ich przeciwnicy, stronnicy Kietliczowi. Kurji rzymskiej, jak wiadomo, nigdy nie jest spieszo z podejmowaniem rozstrzygnięć w sprawach wątpliwych. Czytamy też, że Innocenty III dopiero po dłuższem badaniu sprawy, po starannem wysłuchaniu obu stron, i dopiero po dokładnem poznaniu tła elekcji oraz warunków, wśród których się odbywała, a więc dopiero ok. 17 VII 1211 wybór Pawła uznał, Kietliczowi zaś dekretem z tej właśnie daty polecił konsekrować obranego.

Z powyższego widać, że między śmiercią poprzednika Pawłowego, a wydaniem listu z dn. 17 VII 1211 musiał upłynąć dłuższy przeciąg czasu i że 6 miesięcy między śmiercią tą a listem wcale nie będzie zbyt długim okresem. Gdy więc nikt już dzisiaj zaprzeczyć nie może, że Arnold umarł 15 I 1211 r. (p. pracy mej str. 74 i 86), to słusznie, zdaje się, wnosimy, iż nie kto inny, tylko on właśnie był najbliższym poprzednikiem Pawłowym. Na wstawienie między nimi jakiegoś jeszcze jednego biskupa poprostu chronologia nie pozwala.

Z wnioskiem naszym doskonale godzi się tudzież popiera go fakt, że Paweł już dn. 11 kwietnia 1211 r. występuje w jednym z dokumentów śląskich jako elekt poznański (p. pracy mej str. 87, przyp. nr. 4), co bynajmniej nie znaczy, jakoby elekcja jego nastąpiła dopiero na krótko przed tym terminem, bo mogła mieć miejsce już nawet około połowy lutego 1211 r. To ostatnie zastrzeżenie dajemy dlatego, że mógłby ktoś powiedzieć, iż natychmiast po śmierci Arnoldowej został obrany nowy biskup (Filip), który jednak po kilku dniach, a co najwyżej tygodniach, niespodzianie zakończył życie, i kapituła stanęła wkrótce wobec konieczności ponownej elekcji, która wprowadziła wkońcu na stolicę poznańską Pawła.

Taki atoli przebieg wydarzeń jest, zdaniem naszym, absolutnie niemożliwy. List papieski z 17 VII 1211 r. mówi, że elekcja Pawła była pierwszą elekcją kanoniczną w Poznaniu: *quae ibidem tunc primo celebrata regulariter fuerat...* (Kod. dypl. wielkop. t. I, str. 71), *quia tamen cum Poznaniensi ecclesia, quae in electione praedicta nova cepit libertate gaudere...* (l. c., str. 72). Ktoby więc dopuszczał uprzednią jeszcze elekcję zmarłego niebawem po swym obiorze Filipa, musiałyby w konsekwencji zgodzić się i na to, że odbyła się ona niekanonicznie. Dokonaną byłaby również pod nieobecność arcybiskupa, który wyjechał

z kraju już gdzieś pod koniec 1210 r. (p. pracy mej str. 77 i nn.). Otóż wybór niekanoniczny w r. 1211 byłby wtedy u nas bardzo jaskrawem pogwałceniem przepisów kościelnych i zwłaszcza po interwencji Innocentego III z 1207 r. (p. pracy mej str. 37 i nn.), tudzież po wolnych obiorach, które już kilkakrotnie przedtem w Polsce zaszyły (p. l. c., str. 63 i nn.), trudnym do pomyślenia; tembardziej, że akurat w r. 1211 Władysław Laskonogi zabiegał starannie o względy Stolicy Apostolskiej (p. l. c., str. 71 i nn.). Zarówno nadspodziewanie szybka śmierć Filipa, jak i niekanoniczność jego obioru wraz ze wszystkimi tego następstwami, musiałyby znaleźć jakieś odbicie w źródłach z owych czasów, które, chociaż są nieliczne, istnieją jednak w dostatecznej ilości, aby się tego po nich spodziewać. Osobliwie zaś list papieski z 17 VII 1211, który, jak już wzmiankowaliśmy, bardzo obszernie przedstawia *antecessoria* obioru Pawłowego, przekazały nam jakąś o tem wzmiankę¹⁾.

Jedyną podstawą, dla której historycy mówili o rządach Filipowych w Poznaniu ok. początków XIII w., jest przekaz Długosza, podany zarówno w „Historia polonica“, jak i w „Catalogus episcoporum posnaniensium“ (Długossii J... Opera omnia, t. XI, Cracoviae 1873, str. 147 i n., 189; t. I, ib. 1887, str. 492), a umieszczający Filipa bezpośrednio przed Pawłem. Na tej to podstawie i wydawcy listu papieskiego z 17 VII 1211 r. w zdaniu listu: *Cum enim tu .. quondam episcopo*, jak brzmiał tekst oryginalny, w miejsce dwóch kropek uważali za właściwe wstawić imię „*Philippo*“ (wyszło więc *Cum enim tu, Philippo quondam episcopo*. Por. pracy mej str. 79 i n.)²⁾. Mniemali, że dadzą w ten sposób właściwe rozwiązanie imienia odnośnego biskupa poznańskiego, tymczasem nie dostrzegli, że, gdy idzie o poprzedników Pawłowych w diecezji poznańskiej, Długoszowi żadną miarą ufać nie można, płącze bowiem wyraźnie zarówno co do dat, jak i co do imion oraz kolejności poszczególnych rządów. Tak więc niewiadomo skąd wziętemu Filipowi wyznacza aż 13 lat władania (1196—1209), poprzednikiem jego robi Mrokotę, Arnoldowi zaś, zmarłemu napewno w r. 1211, każe rządzić przed Mrokotą i panować lat 9, a umrzeć już w 1186 r. (!). Wszystkie błędy wymienione są aż nadto oczywiste i słusznie podrywają wiarę w samo nawet imię „Filipa“.

¹⁾ Teoretycznie dałaby się przypuścić inna jeszcze możliwość, na którą zwrócił mi łaskawie uwagę prof. Wł. Abraham, mianowicie, że Arnold, choć umarł 15 I 1211 r., przestał być biskupem dawniej, t. zn. został przed śmiercią swą za sprzyjanie Laskonogiemu deponowany. Sam jednak prof. Abraham zaraz przytem zauważył, że stawianie takiej hipotezy byłoby „karkołomne“.

²⁾ Bosquet jednak w swem wydaniu listów Innocentego III (Tolosa 1635, lib. 14, n^o 89) zamieszcza zgodnie z rejestrami papieskimi dwie kropki. Por. Pisma St. Łaguny, str. 417.

Zwrotem, który zdawałby się stanowczo przeczyć naszej tezie o bezpośredniości następstwa Pawłowego po Arnoldzie, byłoby wyrażenie się Pawła w dokumencie jego z 1218 r., w którym nazywa Arnolda *secundus ante nos episcopus* (Kod. dypl. wielkop., t. I, nr. 104). Jest to jednak tylko pozorne. Przynajmniej, że pospolity sens dzisiejszy tego wyrażenia jest: „drugi z kolei nasz poprzednik“, coby znaczyło, że między Arnoldem a Pawłem musiał być jeszcze jeden jakiś biskup. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie oddać na język polski wyrażenia tego inaczej, mianowicie w sensie włącznym: „drugi z kolei w szeregu, w którym pierwsze miejsce my zajmujemy“, czyli „bezpośredni nasz poprzednik“. To ostatnie tłumaczenie byłoby zgodne z klasycznym określeniem dat w dawnym języku łacińskim, gdzie np. *dies secunda ante calendas februarias* oznacza nie „drugi“ lecz „pierwszy“ zrzędu dzień przed kalendami lutowemi¹⁾. I wobec całości podanych przez nas w niniejszych uwagach argumentów tylko to ostatnie tłumaczenie oddaje na tem miejscu właściwą myśl Pawłową.

Analogicznie (t. zn. również w znaczeniu, umieszczającym Pawła na czele wstecznego szeregu biskupów) rozumiemy inne wyrażenie Pawłowe z tego samego, co wyżej, dokumentu: *quarti ante nos episcopi Poznaniensis*, powiedziane o innym jego poprzedniku, biskupie Benedykcie, występującym w źródłach z r. 1192 (Kod. dypl. wielkop., t. I, nr. 30). Ponieważ zaś wiemy z całą pewnością, na co również w pracy naszej wskazywaliśmy (str. 79), że między Benedyktem a Arnoldem istniał jeszcze biskup poznański Mrokota, wnosimy, że nie tylko bezpośrednio przed Pawłem, ale i przed dwoma najbliższymi jego poprzednikami (Arnoldem i Mrokotą) nie da się żadną miarą umieścić rządów Filipowych, czyli że w latach od ok. 1192 r. do daty śmierci Pawła, a nawet i później, bo do daty śmierci następcy Pawłowego, Bogufała (zm. w 1253 r. — p. Mon. Pol. hist., t. II, str. 570), niemasz wogóle miejsca na Filipa.

Ustalona zatem przez nas kolejność biskupów poznańskich z końca XII i pierwszej połowy XIII w. będzie tylko taka: 1) Benedykt, 2) Mrokota, 3) Arnold, 4) Paweł, 5) Bogufał. Co do Filipa zaś, nie pozostaje nic innego, jak tylko wykreślić go zupełnie z wykazów biskupich diecezji poznańskiej tego czasu. Chyba, żeby ktoś udowodnił, że imię Filip, wprowadzone do wykazów owych przez Długosza, było drugim imieniem któregoś z pomienionych biskupów. Dowodów jednak na to, jak się zdaje, nie znajdziemy.

Ks. Józef Umiński.

¹⁾ Tyleż co „*pridie cal. febr.*“. A podobnie jest z określeniem dni, poprzedzających nony i idy. Na okoliczność tę zwrócił mi słuszną uwagę p. doc. dr Karol Maleczyński.

Klauzula o „wolnej i nieprzymuszonej woli“ w dokumentach prawnych polskiego średniowiecza

Jak wykazał Schulz¹⁾, poczęły pod wpływem rzymskiej teorii IV i V w.²⁾ o nieważności czynności prawnych, działających pod wpływem przymusu, napływać do dokumentów notarialnych tej epoki³⁾ klauzule, zawierające zapewnienie, że zaświadczoną w nich czynność sporządzono z „wolnej i nieprzymuszonej woli“. Klauzule te przetrwały epokę justynjańską⁴⁾ i przeszły następnie do dokumentów i formularzy frankońskich⁵⁾ jakoteż do formularzy późniejszych średniowiecznych⁶⁾, francuskiego⁷⁾, niemieckiego⁸⁾ i czeskiego⁹⁾ pochodzenia.

¹⁾ Ztschr. d. Sav. Stiftung (röm. Abth.) 43, 214 ff., przedtem już w pewnym względzie Marini, Pap. diplom. 145, 52; Partsch, Sav. Z. 42, 241; Segré, Elementi elleno-orientali del diritto privato (1924), 2942.

²⁾ C Th 2, 9, 3 (395). Si quis maior annis adversus pacta vel transactiones nullo cogente imperio sed libero arbitrio et vol(un)tate confecta putaverit esse veniendum etc.

³⁾ Por. Ferrari, Documenti Greci medioevali, 128 i cyt. tam np. BGU 917 (348 p. Chr.). Ὁμολογοῦμεν — ἐκουσίως καὶ αὐθαίρετως... πεπρακέναι κτλ.

⁴⁾ Por. prócz dokumentów cyt. u Ferrariego, l. c. P. Mon. No 9 (585 p. Ch.) ὁμολογῶ... ἐκούσα καὶ πεπεισμένοι διχα παντός δόλου καὶ φόβου καὶ βλας καὶ ἀνάγκης... ἀλλ' ἐκουσίῳ γνώμῃ καὶ αὐθαίρετῳ βουλήσει a z formularzy zachodnich: Marini, Pap. dipl. 9353 (darowizna z VI w.) sponte et habeta deliberatione perveni nullius cogentis imp. nec suadentis impulso; nadto 9412 (625 p. Chr.); 924 (VI/VII w. po Chr.); 909, 14 (VI/VII w. p. Chr.); 9713 (854 p. Chr.) spontanea voluntates nulus penitus quogentem neque compellentem aut suadentem vel vim inferentem sed nostre proprie deliberationis arbitrio.

⁵⁾ Zeumer, Formulae (Monum. Germ. Leg. Sect. V) 528 (Form. andecavenses) quem ego in te bona voluntate conscribere rogavi cf. 2334; Form. Marc. II, No 20 (venditio), 902 Constat me nulli cogenti imperio neque imaginario iure sed proprii voluntatis arbitrio, taksamo 22910, 23; Form. extravag. 54686 non imaginario iure nec in ulli cogentis imperio sed propria et spontanea voluntate donamus seu tradimus.

⁶⁾ Por. moje Formularze, str. 12 n. i cyt. tam. wydawnictwa.

⁷⁾ Arnulphi mag., Summa minorum carta 54: proprio motu, pro voluntate sua spontanea, non coacta.

⁸⁾ Bernardi Caesariensis, Summa dictaminum IV, No 6: praeambula matura deliberacione et consilio nostrorum fidelium.

⁹⁾ Henricus Italicus, Libri formarum No 92: habito super hoc tractatu diligenti et deliberacione perpensa; Gerhardi, Summa No 215: de bona voluntate nostra... nostrorum heredum et amicorum nostrorum; Unterlauff, Schlesisches Formelbuch, No 2: non coactus non compulsus, nec per errorem ductus seu eciam dolo circumventus sed tam in mente quam eciam in corpore bene sanus, bona et libera voluntate et ex certa sua sciencia prehabita prius secum et cum suis amicis deliberacione matura.

W Polsce pojawia się ta klauzula w dokumentach prawnych w połowie XIII w.¹⁾ Nasuwa się pytanie, jak na nią zareagowała praktyka²⁾.

Jak wykazują zapiski sądowe z XV w. wyrobił się w praktyce sądowej zwyczaj, iż sędzia zapisujący akt prawny do ksiąg sądowych zapytuje strony, czy działają z wolnej i nieprzymuszonej woli i odpowiedź odnośną notuje. Tak czytamy: Kuj. N° 3698 (1424). *Veniens nobilis Johannes de Ossouecz cum Dorothea, uxore sua obligaverunt se domino Bernhardo de ibidem, non compulsi, non coacti, quia debent ei solvere decem sexagenas grossorum communis monete parata pecunia super festum sancti Michaelis proximum. Et cum hoc dominus iudex interrogavit specialiter Dorotheam, utrum esset voluntas ipsius ad istam inscriptionem; et ipsa dixit quia „Voluntas mea est³⁾, ego teneo pro rato“.* — AGZ, t. XII, 3646 (1474). *Nob. Petrus alias Goworek de Lypycza cum consorte sua nobili Anna non compulsus et nobil. Anna, interrogata primo, secundo et tercio vicibus, si non est compulsus neque coacta, et ipsa sola dixit, quod non compulsus sed spontanea voluntate viro suo nobili Petro consensit.* — AGZ, t. XII, 4105 (1475). *Nobil. Petrus Goworek de Lipicza cum consorte sua tunc non compulsus et nobilis tunc [interro]gata per iudicium primo, secundo et tercio [si] non est compulsus nec coacta et sola dixit, quod non compulsus [ed voluntate] spontanea viro suo cessit.* — Por. też zapiskę: *Hel., t. II, 4441 (1495).* Et prefatus iuvenis Mathias per dominum capitaneum interrogatus recognovit, quia est familiaris ipsius domini Dobeslai Szlawyczky, et quod sibi benivole ac sponte servit de mercede, sicut mercenarius, non compulsus nec coactus⁴⁾.

Niekiedy sama strona zapewnia przeciwnika, iż nie warto na nią żadnego przymusu i że działa dobrowolnie. O wypadku takim wspomina Sand. 578 (1414). Chodzi tu o zabez-

¹⁾ Por. Häusler, Urkb. d. Fürst. Oels, N° 47 (1248/9) sana deliberatione habita; Kod. dypl. Pol III, N° 56 (1278) non vi coacta sed bona sua voluntate lucide et splendide; Kod. dypl. wielk. I, N° 506 (1282) maturo consilio prehabito et ex bona animi nostri deliberatione amicorumque meorum; Kod. dypl. Pol. II, 1, N° 163 (1297) sana mente propria sponte et absque coactione; por. ponadto Dok. kuj. maz. 234, N° 61 (1299); Cod. dipl. Pol. II, 2, N° 469 (1300); Ks. henr. 198/9 N° 48 (1300) matura deliberatione prehabita, bona et libera voluntate; Kod. dypl. wielk. III, N° 1573 (1367); Leksz. II, 1422 (1391) non compulsus nec coactus; Cod. dipl. Sil. I, N° 58 (1392); Piek. 477 (1403); 1152 (1407); 1211 (1408); 1387 (1410); Kal. 578 (1414); Hel. II, 1681 (1419); Kuj. (Teki Paw. VII) 1836 (1420); 2479 (1422); 3698 (1424); 4036 (1424); Hel. II, 2792 (1439); AGZ, XIV, 748 (1443); Hel. II, 3604 (1458); 3738 b) (1464); Arch. Sang. II, N° 177 (1473); Hel. II, 4224 b) (1480).

²⁾ Por. do tej kwestji Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, t. II, str. 352 n.

³⁾ Następują w oryginale wyrazy przekreślone: quia, quidquid fecerit vir meus....

⁴⁾ Por. dla XIII w. cytowany niżej ustęp z Księgi henrykowskiej.

pieczenie wierzytelności, na „iura redotalicii sui wlgariter „wana“ niejakiiej Machne, która wierzycielowi swemu „literas quas desuper habebat scriptas“, „sponte et libere“ z tem zastrzeżeniem „tradidit“, iż ma jej je po zapłacie długu zwrócić: „Quibus omnibus iam sic concordatis et transactis idem Mathias de Baranowo literam iuris dotalicii sui domine Prachne in manus tradidit dicens, ne dicas, quod coacta fecisses, ecce vice-versa in manus tuas do; illa vero recipiens in manus suas leto voltu Mathie tradidit dicens: ecce offerro tibi sponte et libere sine omni compulsione“.

Najciekawsze jednakowoż są źródła, które dowodzą, że można akt zdziałany pod przymusem zaczepić. Należą tu: Ustęp z Księgi henr., str. 73/4, (r. 1282) zawierający opowiadanie o następującym fakcie: miles postea (t. j. po sporządzeniu aktu sprzedaży) ut audivimus mutata voluntate dicebat, se bona predicta *sponte minime vendidisse* et quia indignum est, ut quod quisque dilucide sua voce protestatus est in eodem casu valeat *infirmare*, nos veritatem indicare (sic) volentes, cum ipsum Johannem ad nostram presenciam vocassemus, iteratus super his requisitus, *respondit, ut prius*, quod cita bona nobis *sponte* vendiderit etc. — AGZ, t. XIV, 745 (1443). Tu żali się Baptista Notarius, wiozący towary swego pana Christophora, iż go Muryło zmusił (compellens ipsum), ut se sibi propria manu obligaret, ut de eisdem mercanciis pro usu suo reciperet, quantum vellet, a on „coactus per vim et metum in receptionem particulatam rerum consensit iuxta libitum ipsius Muryło et compulsus per vim inscripsit se sibi manu propria“, potem jednak *revocavit* dictam suam inscriptionem. Wkońcu AGZ, t. XIII, 1963 (r. 1443) pochodzący z tego samego czasu, gdzie avunculi żądają unieważnienia dokonanej przez swą siostrzenicę rezygnacji, quia eadem domina hoc *compulse* fecit et nos interdicimus.

Jak widać z tego zestawienia, *oparta się praktyka polska na powyższej klauzuli*¹⁾, *by wprowadzić wolną i nieprzymuszoną wolę jako wymóg ważnej czynności prawnej, przyczem postuluje się zwrotami nieraz dosłownie z niej zaczerpniętymi*; możliwe, iż poparła ją w tym kierunku i teoria rzymska IV w., która i w tej epoce, we współczesnej nauce prawa rzymskiego jeszcze zawsze była żywotną²⁾.

Rafał Taubenschlag.

¹⁾ Klauzula ta nie pozostała przeto jak tyle innych klauzul przyjętych z obcych formularzy stylistyczną tylko ozdobą; natomiast uważalbyśmy za taką ozdobą, występujący w związku z nią dodatek, wspominający o „salubre consilium amicorum“ (por. uw. 8, 9 str. 776 oraz uw. 1 str. 777); inaczej Dąbkowski, l. c. 353.

²⁾ Por. Schulz, l. c. 215.

MISCELLANEA

Dokument z r. 1467 dla miasta Krosna.

Zbiory biblioteczno-muzealne hr. Tarnowskich w Suchej (dawna Biblioteka hr. Branickich w Suchej), posiadają dość okazały zasób dokumentów pergaminowych, dokładnie 145 sztuk, od XIV w. począwszy. Nabyte w różnych czasach, z różnych źródeł przez właścicieli zbiorów, obejmują prawie całe terytorjum ziem dawnej Rzeczypospolitej; stąd historyk niejednokrotnie może znaleźć bardzo ważny dokument, nieznany mu z innych źródeł i zasobów. Przygotowany do druku katalog tych dokumentów z krótkimi regestami, czeka na wydanie. Nim to jednak nastąpi, ogłaszamy obecnie *in extenso* dokument z r. 1467, odnoszący się do m. Krosna, a to w związku z pracą A. Lewickiej¹⁾, która go nie знаła, i ponieważ uzupełnia on bardzo sumienną recenzję A. Kamińskiego tejże pracy na łamach Kwartalnika Historycznego²⁾, a zarazem popiera b. słuszne uwagi W. Budki w recenzji pracy M. Gumowskiego w sprawie herbu Krosna, prostujące pogląd Gumowskiego³⁾.

Dokument przytoczony — w Katalogu pergaminów Zbiorów suskich oznaczony jako nr. 29 — przedstawia kartę pergaminową nierówno obciętą, nieforemną — szer. 415—445 mm, wys. 292 mm, zakł. 20 mm — z plamami od wilgoci i kilku nieznacznych dziurami; pieczęci brak, pozostało nacięcie na pasek pergaminowy do jej zawieszenia; *in dorso* streszczenia z XVII i XVIII w.

Treść dokumentu stanowi zatwierdzenie przez Mikołaja Błażejowicza (Błażkowicza), biskupa przemyskiego, ugody zawartej przed radą miejską w Krośnie między altarystami krosnieńskimi Marcinem Steublem i Janem proboszczem z Haczowa w sprawie używania odrestaurowanego wspólnym kosztem domu.

Dokument ten stanowi ciekawy przyczynek do spraw kościelnych i miejskich w Krośnie, a co najważniejsze przekazał

¹⁾ Lewicka Anna, Krosno w wiekach średnich. Krosno 1934.

²⁾ Kwart. Histor. 1934, r. XLVIII, z. 3, str. 645—654.

³⁾ Kwart. Histor. 1934, r. XLVIII, z. 1, str. 107—108.

nam najstarszy opis pieczęci radzieckiej z herbem miejskim, zachowanym dopiero z początków XVI w. ¹⁾).

* * *

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Quoniam omni calumpnie tunc via precluditur, cum, quod inter mortales geritur, litteris autenticis roboratur, inde nos Nicolaus Dei gracia episcopus Premisliensis, significamus tenore presencium, quibus expedit, universis presentibus et futuris, presencium noticiam habituris, quomodo honorabilis Martinus Stevbel altarista ²⁾) altaris Sancte Crucis et aliorum armorum Dominice Passionis in ecclesia parochiali in Crosna erecti et fundati in nostra personaliter constitutus presenciam exposuit, quod cum honorabili Johanne rectore ecclesie parochialis in Hoczow et altarista Visitacionis Sancte Marie et beatorum Bartolomei apostoli et Stanislai martiris in eadem ecclesia Crosnensi de et super mutua mansione ipsorum et eorum successorum perpetuam et irrevocabilem fecit ordinationem consulum Crosnensium dictorum altarium patronorum de consensu prout hoc lacijs in privilegio prefatorum consulum, quod tunc coram nobis produxit, sigillo ipsorum intus de viridi et extra de communi ceris, in cuius sigilli medio medietas leonis ad sinistram et medietas aquile ad dextram partes cum ala una, in circumferencia vero scriptum hoc: sigillum consulum in Crosna — in pensulu pergameni subappenso continebatur, cuius quidem privilegii tenor de verbo ad verbum fuit et est talis: In nomine Domini amen. Ad habendam perpetuam huius rei memoriam nos consules civitatis Crosna videlicet Johannes Longus, Lucas Vilusz, Nicolaus Klynkvicz ³⁾), Mathias Czinker et Georgius Briger significamus tenore presencium, quibus expedit, universis et singulariter reverendissimo in Christo patri et domino domino Nicolao Dei gracia episcopo Premisliensi, domino graciousissimo, quomodo honorabilis dominus Johannes arcium liberalium baccalarius, rector ecclesie in Hoczow, altarista altaris Visitacionis Virginis Marie et beati Bartolomei apostoli necnon beati Stanislai martiris gloriosi etc in ecclesia parochiali Sancte Trinitatis in Crosna collacionis nostre, sanus mente et corpore existens attendensque illud philozofi dictum, homo solitarius aut Deus aut bestia, et quod duo melius et facilius quam unus de domo curare possint et providere domum habitacionis sue limine anteriori versus cimiterium et inter scolam ex una et domum Nicolai Schipler ex altera partibus sitam, ab inicio fundacionis altaris sui pro habitacione altaristarum eiusdem altaris emptam et eidem altari annexam per nostrosque predecessores ab omnibus exactionibus, vigiliis ac, quibuscumque nominibus censentur, tributis,

¹⁾ Lewicka, op. cit., str. 15.

²⁾ Lewicka, op. cit., str. 106 notuje go dopiero pod r. 1484.

³⁾ Lewicka, op. cit. str. 107 mylnie zwie go Mikołaj Klinewicz.

daciis, solucionibus et serviciis, et liberam in perpetuum, dimissam et liberatam una summa pecuniali videlicet quatuordecem marcarum occasione illius gravis impense pro restauratione et reedificatione post generalem ruinam ante paucos annos per voraginem ignis eiusdem domus per ipsum facte, ut in parte relevaretur, et de debitis, in quibus extiterat, obligatus propter eandem reedificationem liberaretur, recepta ab honorabili domino Martino Steubel arcium liberalium baccalario, altarista altaris Invencionis et Exaltacionis Sancte Crucis et aliorum armorum Domini Nostri Jesu Cristi etc eciam collacionis nostre in medietate sibi et suis successoribus, altaristis ad inhabitandum perpetue, nostro de consensu, voluntate et consilio speciali effectualiter et favorose condescendit sic, quod domus illa, que antea unius fuit, nunc et in perpetuum facta est duorum, talibus tamen condicionibus insertis, ut ipsi eorumque successores socialiter et amicabiliter viventes ad conservacionem domus et ad alias necessitates ipsius communiter impendant, quilibet eorum medium iuxta impense taxam seu quantitatem componendo. Eciam successores eorum ad loca specialia seu ad dormitoria, prout iam sunt constructa et per eos electa et inhabitata, succedere debent, sed quod absit, si domus generalem pateretur ruinam, extunc prefatus dominus Iohannes baccalarius et altarista altaris superius tacti et sui successores seu sequaces eligere poterint et habebunt locum dormitorii seu cubiculi sui ad beneplacitum, ambo tamen pro edificatione impendere tenebuntur; quocirca vobis, pater reverendissime, pro et cum eis V(estram) R(everendissimam) P(aternitatem) duximus supplicandum humiliter et cum effectu quatenus huiusmodi incorporacio domus et ordinacio per supra dictos altaristas et eorum successores seu sequaces legitimos de nostra vera et legitima collacione inconfracte, firmiter et inviolabiliter servaretur et teneretur, V(estra) R(everendissima) P(aternitas) velit apponere decretum roborando, confirmando et ratificando graciose, in cuius rei evidencius testimonium sigillum officii consularis maius presentibus est subappensum. Datum in Crosna, feria sexta ante festum Purificacionis Virginis Marie, anno Domini millesimo quadringentesimo sexagesimo septimo¹⁾).

Post cuiusquidem privilegii presentationem prefatus Martinus Steubel, altarista Crosnensis predictus nobis cum instantia supplicavit, quatenus dictam ordinacionem in privilegio contentam reciperemus et admitteremus ipsamque et omnia prescripta ratificare et confirmare nostramque auctoritatem et decretum ad ea apponere dignaremur, nosquoque per celerem huiusmodi ordinacionis admissionem cuipiam preiudicium facere (nole)ntes et gravamen, litteras cittacionum in vim publici edicti contra

¹⁾ 23 styczeń 1467 r.

omnes et singulos, quorum interest seu interesse poterit, communiter vel divisim ad videndum et audiendum huiusmodi ordinationem admitti alias, cur id fieri non debeat, causas rationabiles verbo vel in scriptis per se vel ipsorum procuratores dicendum et allegandum ad certum terminum competentes dandas decrevimus et dedimus. Tandem termino veniente comparuit providus et circumspectus magister Mathias Mathie de Szochaczew poznaniensis diocesis et procurator honorabilis Martini altariste predicti, de cuius procuracionis mandato nobis legitimis constabat documentis, nomine itaque procuratorio cittance, ut premissum est, ab auditorio nostro emanata et per certum executorem debito executata reproducta contumaciam dictorum sic cittatorum accusavit et contumaces reputari peccit et in contumaciam ipsorum premissa omnia dictam ordinationem tangencia et in privilegio contenta ratificari, autenticari et confirmari instantissime petivit, — nos igitur Nicolaus Dei gratia episcopus Premisliensis predictus petitioni huiusmodi, utpote iuri et rationi consone annuentes, considerantes eciam, quod iusta petentibus non est denegandus assensus huiusmodi ordinationem ac omnia et singula premissa in privilegio designata et expressa in omnibus suis punctis, clausulis et condicionibus in nomine Domini recepimus et admisimus, approbavimus, ratificavimus et confirmavimus ac recipimus, admittimus, approbamus, ratificamus et confirmamus ipsisque omnibus et singulis auctoritatem nostram ordinariam, qua fungimur, in hac parte pariter et decretum presencium tenore apposuimus et apponimus. Extunc decernendo, quod huiusmodi nostris litteris sive huic publico instrumento in iudicio et extra ac ubique locorum fides plenaria in omnibus et per omnia dum et quando opus fuerit et necesse adhibeatur. In quorum omnium et singulorum fidem et testimonium premissorum presentes nostras litteras sive presens publicum instrumentum huiusmodi ordinationem et ratificationem in se continentes seu continens per notarium publicum causarum et huiusmodi facti coram nobis scribam infracriptum subscribi et publicari mandavimus nostrique sigillo appensione iussimus communiri. Actum et datum anno Domini millesimo quadringentesimo sexagesimo septimo, indictione quindecima pontificatus sanctissimi domini Pauli pape secundi, anno ipsius secundo die lune vicesima tertia mensis Februarii presentibus ibidem honorabilibus magistro Nicolao plebano de Crosna, Martino curie domini presbitero et nobili Stephano Lassothe de Steblow familiari et aliis quam pluribus fidedignis testibus ad premissa vocatis specialiter et rogatis.

Et ego Lucas Voislas de Sandomiria, clericus Cracoviensis diocesis, publicus imperiali autoritate notarius causarum coram reverendo patre domino Nicolao Dei gratia episcopo Premisliensi predicto et huius facti scriba, quia dictarum litterarum presen-

tacioni citacionis decreto et in contumaciam ratificationi et confirmationi ac aliis omnibus et singulis premissis, dum sic agerentur et fierent, una cum prenominatis testibus presens interfui eaque sic fieri vidi et audivi, ideo praesens hoc publicum instrumentum, manu alterius fideliter scriptum me tunc altum arduis occupato inde confeci sigilloque domini ac signo et nomine meis solitis consignavi in fidem et testimonium omnium et singulorum premissorum, requisitus et rogatus¹⁾.

Józef Seruga.

¹⁾ Formuła notarialna innem pismem; obok znak notarialny, piórem odręcznie rysowany w kształcie krzyża zniekształconego na postumencie.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Krzyżanowski Józef: Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych (Die Salzordnung Kazimirs des Grossen vom J. 1368 für die Salinen in Bochnia und Wieliczka) Rocznik Krakowski, t. XXV, Kraków 1934, str. 96—128.

Praca rozpada się na trzy części. W pierwszej części rozpatruje autor porządkiem rzeczowym treść Statutu, a więc poza wzmianką o jego powstaniu (na podstawie zaprzysiężonych zeznań dawnych i ówczesnych żupników, ich zastępców, bergmistrzów, sztygarów i cieśli), omawia stosunek króla do żup i ich urzędników, przywileje i prawa stolników, ograniczenia w dawnym korzystaniu z żup, stanowisko i władzę żupnika, wkońcu organizację handlu. W części drugiej podaje autor zwięzłą historjografię rzeczowego zabytku. W części zaś trzeciej podaje tekst Statutu według polskiego rękopisu A. Stradomskiego we własnej transkrypcji.

Statut Kazimierza W. dla krakowskich żup solnych jako źródło znany był historykom dawno w dwu redakcjach łacińskich¹⁾ i dwu polskich tłumaczeniach z XVI w.²⁾ Pomimo kilkakrotnych przedruków tego Statutu, które stworzyły aż 4 jego redakcje, nie było do dnia dzisiejszego poprawnego i krytycznego wydania tego cennego źródła. Uczynił to autor, ale niezupełnie. Zbędnem jest dowodzić (zwłaszcza środowisku krakowskiemu, które na tem polu zawsze chlubnie się zapisuje), jak konieczną jest potrzebą dla dzisiejszych wymogów nauki wydanie jakiegokolwiek historycznego źródła wedle poprawnej i najnowszej techniki. Autor przedłożył nam własnej kompozycji tekst w nowoczesnym języku polskim, ze swojemi przypisami na podstawie kodeksów Stradomskiego, Świętojerskiego, Bandtkiego

¹⁾ Pierwsza wedle J. Łaskiego, którą użytkowali jego następcy: Przyłuski, Herbut, Januszowski, wydawcy Volumina Leg., Bandtkie, Łabęcki. Druga wedle kodeksu Bibl. Ossolińskich przytoczona przez A. Helcla.

²⁾ Pierwsza znana z t. zw. Kod. Stradomskiego, druga z t. zw. Kod. Świętojerskiego; zob. o tem w rozprawie autora str. 16—19.

i Helcla, stwarzając w ten sposób redakcję piątą. Choć autor nałożył dużo sumiennosci i pracy w konstruowaniu tego kodeksu, należy żałować, że nie podał obok tekstu polskiego, opracowanego odpowiednio tekstu łacińskiego, który, jak wiele innych historycznych źródeł, mógłby niejedną wątpliwość poszukującemu wyjaśnić, bez potrzeby dalszych poszukiwań i dociekań. Potrzeba takiego synoptycznego przedstawienia tekstów, jeśli są ku temu podstawy, jednego polskiego „dla wygody czytelnika” — (jak podaje autor) — nie może nigdy wykluczać tekstu równorzędnego — innojęzycznego dla wygody nauki.

Jeśliby pominąć tę słabą stronę pracy autora, rozprawa przez swoją zwięzłość i dokładność jest cennym nabytkiem z powodu wielu swych wyjaśnień, m. in. zwracające na siebie uwagę doskonale uzupełnienie bezsensownego do czasów autora zakończenia statutu Stradomskiego wyrazem „by“, z czym nie umieli dać sobie rady poprzednio Bobrzyński i Piekosiński. Stwierdzić wkońcu należy, że pomimo długoletniej znajomości tego pomnika ze strony autorów omawiających zagadnienia solne, których autor uwzględnił lub pominął¹⁾, swoją pracą wyszedł daleko poza dzisiejsze, o zawartości tego pomnika wiadomości.

Jan Loho-Sobolewski.

Borowski Stanisław: Materiały do ćwiczeń seminaryjnych z historii prawodawstw słowiańskich. I. Statuty cara Stefana Duszana z lat 1349 i 1354. Prace Seminarjum dawnego polskiego prawa sądowego i historii ustroju dawnej Polski Uniwersytetu Warszawskiego, nr. 5. Warszawa 1934, str. 84.

Wydawnictwem wyżej przytoczonym rozpoczęło pozostające pod kierownictwem prof. Józefa Rafacza Seminarjum dawnego prawa polskiego U. W. zamierzoną na szerszą skalę publikację ważniejszych pomników średniowiecznych prawodawstwa krajów słowiańskich, mając na celu przede wszystkim dostarczenie materiałów do ćwiczeń seminaryjnych z historii tychże prawodawstw. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że wydawnictwa tego rodzaju znajdują u nas o wiele szersze zastosowanie, zapełniając odczuwaną dość silnie lukę w publikacji wspomnianych zabytków prawnych.

W niniejszym wydawnictwie tekst samych statutów poprzedzony jest wstępem, zawierającym najpierw omówienie źródeł, t. j. odpisów statutów, z podaniem najważniejszych o nich wiadomości i wskazaniem (w przypisach) dotyczącej literatury; dalej wspomniano tam o dotychczasowych wydaniach i przekładach statutów, naprowadzając pod koniec ich ważniejsze

¹⁾ Np. W. Osuchowski, *Gospodarka solna na Rusi halickiej od XVI do XVIII w.* Lwów, 1930; E. Windakiewicz, *Pogląd na warzelnictwo i przemysł solny w Polsce*, Kraków 1932.

opracowania ogólne oraz wskazując tekst, który służył za podstawę publikacji niniejszej statutów. Jest ona tedy wzorowana na edycji Stojana Novakovića z r. 1898, z uwzględnieniem zmian, zastosowanych w późniejszej edycji prof. Sołowa.

Sam tekst statutów liczy faktycznie 209 artykułów, chociaż w publikacji ostatni art. oznaczony jest nr. 201; pochodzi to stąd, że art. wstępny nie jest liczbowany, a kilka artykułów dalszych jest oznaczonych tym samym numerem (z dodaniem początkowych liter alfabetu). Pod tekstem serbskim każdego artykułu podał wydawca jego przekład na język polski, a jak sam we wstępie zaznacza, usilnem jego staraniem było „wierne oddanie treści i stylu oryginału“. Wiadomo, ile trudności nastęrczają przekłady na współczesne języki niektórych średniowiecznych zabytków prawodawstwa (n. p. Ruska Prawda); zapewne też i w tym wypadku miał wydawca wiele trudności do pokonania. Ponieważ okazała się potrzeba wplecenia do tego przekładu całego szeregu wyrazów technicznych, nieznanych polskiemu językowi, przeto po tekście statutów dodano osobno objaśnienia tychże wyrazów, ułożone w porządku alfabetycznym i podające zarazem artykuły, w których wyrazy te występują, tak że objaśnienia te mogą, przynajmniej w części, zastąpić brak indeksu. Publikację zamyka bibliografia, zawierająca sto kilkadziesiąt prac zarówno treści ogólniejszej, jak i ściślejszych monografij, dotyczących statutów. Całość opracowana starannie i przejrzyscie.

W. Hejnosz.

Kozierowski Stanisław ks.: Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej (Badania geograficzne. — Prace Instytutu Geograficznego, wydaw. pod kier. prof. Stan. Pawłowskiego), zes. I, arkusze: Słupsk, Kołobrzeg, Piła, Szczecin, podz. 1 : 300.000, Poznań 1934, wykonane w Zakładach graficznych S. A. Książnica-Atlas we Lwowie.

Ks. kan. Kozierowski, doc. Uniw. Pozn., jest zamożnym i zasłużonym badaczem nazw geograficznych. Jego dorobek naukowy w tej dziedzinie obejmuje przedewszystkiem siedm grubych tomów, poświęconych badaniom nazw topograficznych dawnej Wielkopolski. Żadna dzielnica polska nie może się poszczycić podobnem opracowaniem swych nazw. Dla językoznawców jest to istna kopalnia materiałów, jakoż w swych dociekaniach czerpią z niej wiadomości pełnemi garściami.

Niezależnie od tego podstawowego wydawnictwa ogłosił ks. K. szereg prac pomniejszych, w których obraz pierwotnego osadnictwa usiłował nakreślić na podstawie nazw miejscowych; prace te objęły również wielkopolską ziemię, a mianowicie jeziorze Gopła, ziemię Gnieźnieńską wraz z Pałukami, dorzecze Warty, wreszcie wielkopolsko-śląskie pogranicze. Ogłaszała je niemal rok po roku (między 1922 a 1929) poznańska Slavia

Occidentalis. Uporawszy się z wielkopolskim materiałem przesunął się ks. K. dalej na zachód. W IX tomie (1930) wspomnianej Slavii ukazała się jego praca, rozpatrująca „nazwy rzeczne w Lechji przybałtyckiej i w przyległych częściach Słowiańszczyzny północno-zachodniej“. Wkroczył nią autor na teren dawnych Połabian, którzy w toku stuleci — za wyjątkiem broniącej się jeszcze przed wynarodowieniem garści Łużyczan — ulegli doszczętnej germanizacji.

Zetknięcie się z Połabską Słowiańszczyzną podsunęło ks. K. śmiałą myśl opracowania Atlasu nazw geograficznych zarówno owej zniemczonej krainy, jak też zgermanizowanych części Pomorza i Śląska. I trzeba podnieść, że nikt w Polsce nie był do wykonania tego dzieła bardziej przygotowany, jak on; prof. Pawłowski we wstępie do Atlasu stwierdził słusznie, że to „niewątpliwie najlepszy w Polsce znawca nazw geograficznych“.

Studjum nomenklatur zniemczonych terenów nie jest tak łatwe, jak badanie nazw wielkopolskich, czy jakiej innej polskiej dzielnicy. Niekiedy zachodzą trudności tak wielkie, że pokonanie ich przekracza ludzkie siły. Stosunkowo najłatwiej jest ustalić słowiańską postać nazwy, gdzie mamy zgermanizowaną, t. j. na słowiańskim wzorze opartą jej formę, a ponadto w dawnych zabytkach piśmiennych lepiej lub gorzej oddane pierwotne słowiańskie jej brzmienie. Co prawda laik i tutaj stanie bezradny, i dopiero wprawne oko specjalisty zdoła np. w zniemczonej nomenklaturze Lietzegöricke rozeznąć słowiańskie Łyse Górki; dopiero pomoc dawnych dokumentów umożliwi z nazw: Wittstock, Darmietzel, Sinzlow, Drossen i t. p., wydostać słowiańskie ich pierwowzory: Wysoka, Dargomyśl, Żeliszlaw, Ośna i t. p. W literaturze niemieckiej istnieje wiele studjów, poświęconych rozbiorowi zgermanizowanych nazw, materiał zatem dla Atlasu został w nich niezgorzej opracowany. Wyzyskał je ks. K. z najdalej posuniętą sumiennością (najważniejsze z tych prac wymienił w przedmowie) i z takich właśnie monograficznych opracowań zaczerpnięty został największy procent nazw w nakreślonych przez niego mapach.

Beznadziejnie przedstawia się sprawa, gdzie jakaś nazwa nie zostawiła po sobie śladu w dzisiejszej onomastyce, a w odnośnem źródle zapisaną została w tak wypaczonej wersji, że jest trudno nadać jej jakieś możliwe brzmienie. Co począć z takimi nazwami, jak Nakuthipozcaki lub Suithleiscranne? A nie są to wyjątki; podobnie poprzekręcanych nazw jest w źródłach średniowiecznych bez liku; w zabytku, zwanym Geografem Bawarskim, na 57 nazw szczepowych jest zgórą 20 całkiem niezrozumiałych, np. Phesnuzi, Sebbirozi, Eptaradici, Aturezani, Chozirozi i t. d. Ten typ nazw można uważać za stracony dla nauki, niema też miejsca dla nich w Atlasie.

Inna trudność wylania się przy nazwach, które średniowieczne źródła zanotowały jedynie w niemieckiej przeróbce,

a nie podały słowiańskich ich brzmień. Mamy zatem Brandenburg, Meklenburg, Havelberg i t. p., a nie wiemy, jak to brzmiało w słowiańskiej mowie. Nieporównany znawca onomastycznych zagadnień, prof. Brückner, powiedział o tej sprawie: „jedynie prawdziwe, bo jedynie historyczne są nazwy: Aldenburg, Ratzeburg, Meklenburg, Havelberg, Brandenburg, Kalbe, Merseburg i t. d.; jeżeli w XIX wieku pojawiają się na ich miejscu: Stargard, Ratibor, Weligard, Branibor, Mezybor, Kobla i t. p., to są to niezdarne fałszerstwa, takie same, jak gdybyśmy np. zamiast „Magdeburg“ nigdy niesłychany „Dziwin“ jakiś wprowadzili“ (Slavia, t. I, Praga 1922/3, str. 385). I w związku z tem udziela on historykom rady: „historyk nie powinien jawnego Braniboru jakiegoś, nigdy niesłychanego fałszerstwa powtarzać“ (Ibid., t. I, str. 379). Nie sposób jednak pójść za tą radą.

Wiadomo, że każdy naród przystosowuje obce nazwy do swoich wymogów językowych. A więc Polacy, w miejsce Wien przyjęli Wiedeń, w miejsce Köln, München i t. d., wprowadzili Kolonję, Monachjum i t. d., a nawet słowiański (czeski) wyraz Praha, zmienili na Pragę; podobnie Niemcy mówią Posen a nie Poznań, Danzig a nie Gdańsk i t. p. Jest to wrodzona ludziom skłonność, nieomal prawo, wnikające w samą istotę ludzkiej mowy. Pod wpływem specjalnych czynników, np. pobudek narodowo-politycznych, przybrać może owa skłonność taką jaskrawą postać, jaką w nowszych czasach obserwować można w Niemczech, gdzie się wszelkimi sposobami tępi słowiańską, a w to miejsce zaprowadza onomastykę niemiecką. To jest wyjątkowa onej skłonności postać, w innych wypadkach działa ona prawie że niepostrzeżenie. Jeśli na ziemiach polskich przekształcono Landshut na Łańcut, Sommerstein na Zamarystynów, Frauenburg na Frombork i t. p., to przy tem polszczeniu nie działały narodowe czy jakie inne motywy, lecz same tylko wymogi językowe miejscowego ludu.

Postulaty prof. Brücknera popadają w kolizję z owymi wrodzonymi skłonnościami. Należy żałować, że nazwy niektórych grodów w obrębie Połabszczyzny nie doszły do nas w pierwotnej postaci, ale rada, by pisarz słowiański (polski, rosyjski, czy jaki inny) na oznaczenie owych słowiańskich miejscowości posługiwał się niemieckimi nazwami, odniesie zdaje się ten tylko skutek, że nikt się do niej nie zastosuje. Jest rzeczą pewną (i Brückner tego nie kwestjonuje), że lud słowiański miał na oznaczenie swoich grodów własne miana; i niema żadnej podstawy do twierdzenia, jakoby Brandenburg, Havelberg i t. d., były prastaremi (z II wieku po Chr.?) germańskimi nazwami, wręcz przeciwnie nic na przeszkodzie nie stoi upatrywaniu w nich niemieckich przeróbek bardziej starych słowiańskich nomenklatur. W kronice Dytmara (I, 3) znajduje się dowód, że Niemcy dla słowiańskich nazw wcześniej już

wprowadzili własne: ...in provinciam, quam nos Teutonice Deleminci vocamus, Sclavi autem Glomaci appellant. Byłoby wdzięcznym zadaniem sławistów odtworzyć z Brandenburga, Meklenburga i t. d., słowiańską postać tych nazw, skoro jednak przekracza to ich siły, w takim razie każdy żywy język musi sobie radzić i znaleźć takie wyrażenia, jakie będą odpowiadały jego wymogom. Skoro Polacy posługują się już licznymi nowotworami, jak Wiedeń, Rzym, Paryż i t. p. mogą wprowadzić Branibory, Hoboliny i t. p. Nie widzę powodu, dlaczego nowotwór słowiański Branibor miałby być gorszy od nowotworu germańskiego Brandenburga. O fałszerstwie niema mowy, chyba że nazwiemy fałszerstwem także takie nazwy, jak Rzym, Paryż, Monachjum i t. d.

A jakże uporał się z tą trudnością ks. Kozierowski? Byłoby wprawdzie przedwczesnym mówić o tem już teraz, skoro I zeszyt Atlasu niewiele przekroczył Odrę i nie dotarł jeszcze do terytorjów, gdzie leżały wymienione przez Brücknera grody, z drugiej jednak strony nawet w tem, co dotychczas wyszło drukiem, znajdziemy dowody, że ks. K. nie poszedł za opinią znakomitego polskiego sławisty. Na okładce Atlasu widnieje plan całego wydawnictwa, a mianowicie zaznaczone zostały sekcje, na jakie zgermanizowany obszar został podzielony, przyczem poszczególne sekcje noszą miano najważniejszego w nich miasta. Otóż jest w nich sekcja potępionego przez Brücknera Dziewina (nie Magdeburga!), jest również sekcja nieuznanego przez tego uczonego (Slavia, t. I, str. 387) Zwierzyna (nie Schwerina!); obie nazwy wspomniane również zostały w przedmowie. Takie stanowisko ks. K. każe nam zadać sobie pytanie: dla kogo przeznaczył on swe dzieło?

Odpowiedź na to pytanie poprzedzić muszę rozpatrzeniem kwestji: kto wogóle jest zainteresowany w wykonaniu takiego dzieła? Wiadomo, iż nazwy geograficzne rozpatrywać można z kilku punktów widzenia. „Nazwy“ — to przedewszystkiem materiał językowy, który interesuje filologa. Ale miejscowości, do jakich odnoszą się nazwy, rozmieszczone są w różnych punktach terenu i trwają długi, czas czyli mają swą historję. Nietylko zatem filologja, prócz niej także geografja i historja są w równym stopniu zainteresowane w opracowaniu onomastycznych materiałów. Oczywiście każda z tych nauk ma w tem inne cele, ale też każda z nich ogląda się na drugą i z jej wyników korzysta. Do ustalenia brzmień zgermanizowanych czy też wadliwie w źródłach zanotowanych nazw słowiańskich, nie są powołani ani historycy, ani geografowie, tylko językoznawcy. Jakoż zasługi ich na polu tych dociekań są wielkie, ale niemało jest jeszcze do zrobienia. Na jednym przykłądzie pozwolę sobie okazać, jak czasem zawodzi ich pomoc.

W r. 972 stoczył Mieszko I bitwę z margrabią Hodonem; do starcia doszło w pobliżu miejscowości, którą kronikarz Dyt-

mar nazwał: Cidini. W jakiej postaci ma polski historyk podać tę nazwę np. w szkolnym podręczniku? Cidini nie napisze, bo to dziwoląg, nie napisze również Zehden, gdyż to późna niemiecka przeróbka, a nie właściwe miano pomorskiego grodu. Oczywiście zacznie szukać w pracach językoznawców, jak oni tę nazwę objaśnili. I tu dopiero spotka go rozczarowanie. „Co Cidini jest — pisze prof. Brückner (*Slavia Occidentalis*, t. VII, str. 75) — nie wiem, może Sitno, może Cydno, może Żydno“. Cóż ma zrobić historyk, gdy takie „pouczenie“ znajdzie u najświetniejszego specjalisty?

Mamy zatem kolizję między tem, co językoznawcy dać mogą, a tem, czego żąda żywy język. Jakież z tego wyjście? Otóż zarówno w tej, jak i w omówionej poprzednio sytuacji, gdzie chodziło o niemieckie nazwy słowiańskich grodów, konieczny jest pewien liberalizm w postępowaniu, bez tego nie ruszy się z martwego punktu. Przez liberalizm ów rozumiem większą swobodę i stanowczość w rozwiązywaniu onomastycznych łamigłówek, niż to okazują sławiści. A zatem trzymać się należy zarówno wersyj nazw, przekazanych przez źródła, jak i zgermanizowanej ich postaci (o ile taka istnieje), ale przy ustalaniu słowiańskiego brzmienia wątpliwej nomenklatury nie należy wynajdywać coraz nowych subtelności filologicznych, wobec których i tak staje się bezradnym, wystarczy pamiętać o najogólniejszych zasadach słowotwórczych i mieć na oku mniej lub więcej podobne, ale też niczem niewypaczone nazwy u innych Słowian.

I teraz przejść mogę do kwestji, dla kogo ks. K. Atlas swój przeznaczył i jakie mu cele wytknął? Zdawał on sobie sprawę, że zadowolić wszystkich nie jest możliwe, to też zmuszony był zwięzić nieco cel swego dzieła. W przedmowie napisał: „pracę wykonałem nie dla szczupłej liczby sławistów, lecz także dla geografów, historyków i szerszych warstw społeczeństw słowiańskich“. A jabym tę myśl nieco inaczej wyraził: jest to dzieło przede wszystkim dla geografów, historyków i ogółu inteligentnego społeczeństwa (np. dla dziennikarzy i t. p.), a w pewnym stopniu także dla sławistów. Wyodrębnienie i odmiennie traktowanie sławistów jest konieczne. Pośród zachodniosłowiańskich nazw wiele jest takich, które różni sławiści rozmaicie objaśniają i co do których nie mogą się zgodzić na jakieś jedno brzmienie, ponadto niemało jest nazw, wobec których wogóle stają bezradni; tak np. o szczepowej nazwie Obodrytów powiedział prof. Brückner (*Slavia*, t. I, str. 387): „chętnie przyznam się, że nic o tej nazwie nie wiem“. Gdyby zatem chciało się przyjąć za podstawę opinie sławistów, Atlas nie dałby się wogóle wykonać. A potrzeby żywej mowy prą mimo to do tego, by dzieło takie posiadać. Jakoż innego tu wyjścia niema, jak częściowo oderwać się od sławistów i łamigłówki onomastyczne, z którymi oni nie mogą sobie poradzić,

w sposób liberalny rozwiązać. I na tę właśnie drogę wkroczył ks. K. Skoro bowiem wprowadził do Atlasu uświęcone już pewną tradycją, ale przez sławistów nieuznawane, Dziewiny, Zwierzyny i t. p., dał tem dowód, że wymogi dzisiejszej żywej mowy wyżej sobie cenil, aniżeli protesty filologów, którzy spronej tej sprawy załatwić nie mogą.

A teraz przypatrzmy się samemu Atlasowi. Skoro wchłonał on ogrom nazw niejasnych, dziwić się nie można, że w tym lub owym wypadku nasunąć się mogą wątpliwości, czy z wielu wersji danej nazwy wybrał autor właściwą i czy nie lepszą była jakaś inna? Zilustruję to na dwóch przykładach.

Przy ujściu Odry znajdują się dwie wyspy, z których jedną nazwał ks. K. Uznam, a drugą Wołyń. Weźmy najpierw pierwszą. Najstarsze źródło, jakie o niej wspomina, Żywoty św. Ottona, zna tylko dwie wersje: Uznoim (Uznoym) i zlatynizowaną Uznoimia. Wersja Uznoim bodaj czy nie częściej pojawia się w źródłach, ale obok niej występuje również Uznam. Źródłowo zatem i filologicznie wszystko jest w porządku, ale chodzi o to, którą z tych wersji posługiwali się mieszkańcy wyspy? Ks. K. wybrał Uznam, uważając ją widocznie za właściwą. Pozwolę sobie jednak zauważyć, że na Połabiu i Pomorzu dużem wzięciem cieszyły się nazwy z zakończeniem *-im*. Nie czyniłem specjalnych poszukiwań, ale kilka z miejsca mogę wymienić. Pod r. 946 przytoczoną została miejscowość Pochlustim, którą w r. 1150 zapisano w wersji Pothlustim (dziś Puttlitz). W r. 983 wspomniano gród Poztupimi, co brzmieć mogło Postupim (jak pisze Szafarzyk, a za nim Niederle), albo raczej Podstapim (dziś Potsdam), coby lepiej odpowiadało właściwościom t. zw. lechickich języków, na których terenie gród ów leżał. Obodryccy Warnowie mieli u siebie gród Parchim. We wschodniej połaci Połabia, w tych stronach, gdzie leży dziś Berlin, znajdowała się ziemia Barnim. Jest znamienne, że było nawet kilku książąt pomorskich, którzy nosili imię Barnim (skrócone z Barnisława, t. j. Bronisława), a do których między innymi należała wyspa Uznoim. Można zatem żywić przekonanie, że w mowie miejscowego ludu nazywała się wyspa Uznoim, a nie Uznam, i że bardziej wskazanem było wprowadzić do Atlasu tamtą wersję.

A teraz Wołyń. Że wyspa, którą dziś Niemcy nazywają Wollin, mogła po słowiańsku nazywać się Wołyniem, tego kwestjonować nie myślę. Ale czy wschodnio-słowiańska nomenklatura, jaką bądź co bądź jest Wołyń, była znana na dalekim zachodzie, nad brzegiem Bałtyku, to rzecz inna. I znowu pozwolę sobie zwrócić uwagę, że przy ujściu Odry lub w pewnem od niego oddaleniu cieszyły się wziętością nazwy z sufiksem *-in*. A więc na samejże wyspie Wollinie, nieco na zachód od portu, znajdował się gród Lubin (zaznaczony na Atlasie), przy ujściu Odry leżał Szczecin (niemiecka przeróbka Stettin wska-

zuje, że Słowianie zwali tę miejscowość Szczecinem, a nie Szczytnem), a dalej na zachodzie, nad dolną Wkrą, ciągnęła się ziemia Grozwin (por. mapę w pracy Niederlego, *Původ a počátky Slovanů západních*, Praga 1919). Gdy oddalimy się od ujścia Odry w kierunku południowo-zachodnim, napotkamy w ziemi Rzeczan gród Templin, a w stronie północno-zachodniej, nad Pianą, znany gród Dymin. Jakże świetnie do tych nazw grodów i ziem dostraja się nomenklatura Wolin, a nie dostraja się Wołyń! Pominąć też nie można milczeniem drugiej nazwy Wolina, zlatynizowanego Julina (Julin), który za końcówką -in i w tamtej wersji przemawia.

Wywód mój nie miał na celu wykazania, że wersje Uznam i Wołyń są usterkami w Atlasie ks. K., boć żaden z nas nie posiada bezwzględnej pewności, jakich nazw używali tu sami mieszkańcy wysp, mnie chodziło tylko o zilustrowanie, jakiego rodzaju niepewności zawiera onomastyczny materiał, przeniesiony na mapy Atlasu. Takie, jak co dopiero omówione, niepewności zachodzący mogą jedynie w tym wypadku, gdzie jakiś lud uległ zanikowi, przecież nikt z nas nie posiada wątpliwości, jak w mowie naszego ludu brzmią nazwy Pułtusk, Zawichost, Zadwórze i t. p.

Jakie szczegóły geograficzne wprowadzone zostały do map Atlasu, wymienił we wstępie prof. Pawłowski. W całym zasobie nazw słowiańskich, które przetrwały do naszych czasów, znacznie liczniejsze są nazwy miejscowości, a stosunkowo rzadsze nomenklatury fizjograficzne. W ogłoszonym I zesz. dały się zrekonstruować tylko niektóre nazwy fizjograficzne rzek, jezior i gór, niewiele zachowało się nazw lasów, a jeszcze mniej nazw błot. Ze względu na niewielką podziałkę mapy musiano usunąć z niej nazwy pól, łąk, mniejszych lasów i t. p. Z nazw miejscowych uwzględnione zostały nazwy miast, miasteczek, wsi mniejszych i większych, oraz uroczysk, t. j. samotnych osiedli, rozrzuconych po błotach i puszczech. Bardzo ważnym szczegółem było wprowadzenie do map dawnych nazw „ziem“, np. Ziemia Bańska, Widuchowska i t. p. Jest ich w I zeszycie ogółem 30. Wreszcie uwzględnione zostały dawne grody i kasztelanje, t. j. ośrodki średniowiecznej administracji. Tych znowu jest 31.

Dochodzę do uwag końcowych. Gdy w dotychczasowych pracach, traktujących o dziejach Połabskich Słowian, zwrócimy uwagę na onomastykę, uderzy nas kompletny chaos. Każdy autor pisze, jak chce, jedni nazywają odnośne miejscowości po niemiecku, inni tworzą dla nich słowiańskie, ale dość często znacznie różniące się między sobą miana. Słowem: stajnia Augjasza! I było dużą zasługą ks. K. wykonanie Herkulesowej pracy, która w tem wszystkim zaprowadziła porządek. Utrzymanie zaś porządku w przyszłości wyobrażam sobie w następujący sposób: polscy historycy, geografowie, dziennikarze i t. d.,

a także językoznawcy, zajmujący się zgermanizowanymi obszarami, podawać będą tamtejsze nazwy w brzmieniu, przyjętem w Atlasie, a obok tego, w nawiasie, przytaczać będą dzisiejszą, zgermanizowaną ich postać. W ten sposób z prac polskich znikną wyłącznie niemieckie nazwy odnośnych miejscowości, które w niejednej książce tak bardzo zespecyli polszczyznę. Atlas zatem przyczyni się niewątpliwie do oczyszczenia polskiego języka. Nazwałbym to obywatelsko-narodową zasługą jego autora.

A wartość naukowa? Podniosę tu jeden tylko szczegół. Pośród nazw Atlasu niema chyba żadnej, któraby uszła uwagi językoznawców i nie była przez nich rozpatrywana, ale brakowało pracy, któraby rozproszone wyniki badań wielu uczonych ujęła w organiczną całość. Otóż z istoty Atlasu wynikało zarówno ogarnięcie całości, jak i przedstawienie jej w najbardziej przejrzystej formie. Jakoż dla historyków, geografów i t. d., stanie się on nieodłącznym towarzyszem w pracy, i na tem zasadza się wielkie znaczenie wykonanego przez ks. K. dzieła.

Samo dzieło, w zewnętrznej swej szacie, przedstawia się okazale. Wszelkie szczegóły na mapie wyraźne, pismo ładne, do map dodany wyczerpujący skorowidz nazw; w skorowidzu umieszczono na pierwszym miejscu nazwę w tem brzmieniu, jakie zostało przyjęte w Atlasie, obok tego w nawiasie podano zgermanizowaną jej formę, przytoczono również źródło, skąd nazwa została wzięta, a przytem dość często różne jej odmiany w źródłach, wreszcie — jeśli zachodziła potrzeba — wymieniono także datę odnośnej źródłowej wzmianki. Plan zatem przejrzysty i każdą ważniejszą rzecz uwzględniający. Że w ułożeniu tego planu i przeprowadzeniu dzieła do skutku, wiele jest zasługi prof. Pawłowskiego, nie można mieć wątpliwości, w przedmowie podniósł to z uznaniem sam ks. Kozierowski. Im obu winna jest polska nauka serdeczną wdzięczność. Po pierwszym oczekiwać będziemy niecierpliwie ukazywania się dalszych zeszytów.

Józef Widajewicz.

Calmette Joseph: *Le monde féodal.* Paris, Les Presses Universitaires de France, s. d. „Clio“. Introduction aux études historiques — 4, str. LII+490, 16°.

— : *L'élaboration du monde moderne.* Paris, Les Presses Universitaires de France, 1934. „Clio“. Introduction aux études historiques — 5, str. XXXII+584, 16°.

Oto mamy przed sobą jeszcze jedną kolekcję, poświęconą dziejom powszechnym. Średniowieczu przeznacza ona dwa wyżej zacytowane tomy, pióra Józefa Calmete'a, członka Instytutu i profesora wydziału humanistycznego Uniwersytetu w Tuluzie.

Mimo zewnętrznych pozorów oba tomy stanowią nierozdzielną całość, co zresztą łatwo skonstatować, przejrząwszy ich treść¹⁾.

¹⁾ „Le monde féodal“ obejmuje następujące rozdziały: I. Nowe ludy i państwa (1. Inwazje, 2. Galja merowińska, 3. Italja barbarzyńska, 4. Hiszpanja wizygocka, 5. Islam, 6. Anglo-Sasi, Skandynawowie i Normanowie, 7. Słowianie, 8. Ludy azjatyckie). II. Dawne cesarstwo: Bizancjum (1. Od Zenona do Justynjana, 2. Justynjan, 3. Od Justynjana do Komnenów), III. Nowe cesarstwo: od odrodzenia karolińskiego do Świętego Cesarstwa Niemieckiego (1. Przodkowie i pionierzy, 2. Karol Wielki, 3. Wielkość i upadek cesarstwa karolińskiego, 4. Francja karolińska i losy cesarstwa, 5. Niemcy i Włochy od Karola Grubego do Henryka IV). IV. Nowa sytuacja polityczna i społeczna Zachodu (1. Zmieszanie się przybyszów z ludnością rzymską i nowa organizacja społeczna, 2. Feodalizm, 3. Organizacja senjoralna a państwo, 4. Korporacje, 5. Rozwój ekonomiczny i społeczny). V. Organizacja chrześcijaństwa (1. Warunki bytu Kościoła oraz jego rola w początkach wieków średnich, 2. Obrona i szerzenie wiary, 3. Papiestwo, 4. Organizacja kościelna, hierarchja duchowieństwa świeckiego i zakonnego, 5. Ostatnie etapy schizmy wschodniej), VI. Kościół i Państwo (1. Kościół zfeodalizowany i prądy reformatorskie, 2. Sprawa inwestytury, 3. Dominium mundi, 4. Obudzenie się narodowości). VII. Francja i Anglja — Rywalizacja Kapetyngów i Anglo-Normanów (1. Pierwsi Kapetyngowie i zwierzchność korony francuskiej, 2. Anglja normańska, 3. Wzmacnianie się Kapetyngów, 4. Konflikt między senjorem i wasalem, 5. Św. Ludwik, 6. Ostatni Kapetyngowie, 7. Parlamentaryzm angielski). VIII. Ofenzywa chrześcijańska przeciw islamowi (1. Hiszpanja i „Reconquista“, 2. Niebezpieczeństwo wschodnie i pierwsza krucjata, 3. Krucjaty XII wieku, 4. Państwa łacińskie w Azji w w. XII, 5. Łacinnicy w Konstantynopolu, 6. Losy Wschodu Łacińskiego i ostatnie wielkie krucjaty).

„L'élaboration du monde moderne“ składa się z następujących rozdziałów: I. Francja i Anglja. Wojna stuletnia do śmierci Karola VI (1. Królowie-rycerze we Francji, 2. Anglja trzech Edwardów, 3. Przyczyny i początek wojny stuletniej, 4. Nieszczęścia Filipa VI, 5. Klęski wojenne i kryzys polityczny za Jana Dobrego — Pokój w Bretynju, 6. Odrodzenie Francji za Karola V, 7. Załamanie się obu monarchij, 8. Fortuna Lankastrów). II. Francja i Anglja — ostatnie fazy wojny stuletniej (1. Francja w 1422, 2. Król Bourges, 3. Joanna d'Arc, 4. Oswobodzenie okupowanych terytoriów, 5. Wojna dwóch róż, 6. Państwo burgundzkie, 7. Likwidacja wojny stuletniej za Ludwika XI, 8. Kryzys ekonomiczny i społeczny). III. Sprawa wschodnia — Bizancjum, Grecja, Morze Śródziemne, droga do Indji (1. Bizancjum za Paleologów, 2. Morea francuska i Attyka katalońska, 3. Królestwo Cypru, 4. Zagadnienia śródziemnomorskie, 5. Poznanie Atlantyku i wielkie odkrycia). IV. Sprawy Kościoła na schyłku wieków średnich (1. Papiestwo awinjońskie, 2. Wielka schizma zachodnia, 3. Wielkie synody, 4. Konkordaty, 5. Humanizm i nepotyzm, 6. Niemożność przeprowadzenia unji kościółów). V. Niemcy, Włochy i przedmurza chrześcijaństwa (1. Państwa niemieckie, 2. Włochy w poszukiwaniu nowego ustroju, 3. Państwa kresowe północy, 4. Państwa kresowe bliskiego wschodu). VI. Ofenzywa Azji i Daleki Wschód średniowieczny (1. Państwa i hordy azjatyckie, 2. Turcy Seldżuci, 3. Mongołowie, 4. Turcy Ottomańscy, 5. Chiny i Indochiny, 6. Japonja, 7. Indje i Azja środkowa). VII. Cywilizacja zachodnia (1. Społeczeństwo i państwo, 2. Filozofja i nauki ścisłe, 3. Literatura, 4. Sztuka, 5. Stosunki gospodarcze i życie prywatne, 6. Rozpowszechnienie się kultury francuskiej). VIII. Cywilizacja wschodnia (1. Cywilizacja bizantyjska, 2. Cywilizacja muzułmańska, 3. Cywilizacje wschodnioazjatyckie, 4. Przenikanie wzajemne i wpływy cywilizacji średniowiecznych). IX. Mocarstwa i problemy polityki europejskiej pod koniec wieków średnich (1. Anglja, 2. Postęp zjednoczenia Francji od Filipa VI do Karola VII, 3. Ostateczne zjednoczenie Francji za Ludwika XI i Beaujeu, 4. Zjednoczenie Hiszpanji, 5. Sprawy włoskie, 6. Sprawa burgundzka).

Oba tomy rozpoczynają się od identycznej przedmowy rektora Charléty oraz bibliografji ogólnej, zawierającej dane dotyczące nauk pomocniczych historii, bibliografji, wydawnictw źródłowych, wreszcie ogólnych opracowań, dotyczących dzieł powszechnych. Niezależnie od tej bibliografji, każdy działy zawiera bibliografję szczegółową, w której autor omawia oddzielnie źródła i najważniejsze opracowania oraz w osobnym paragrafie charakteryzuje obecny stan badań nad daną kwestją.

Oba tomy posiadają poza tem dokładny skorowidz osobowo-rzeczowy, zaś tom p. t. „Le monde féodal“ specjalny wstęp, poświęcony ogólnemu omówieniu źródeł historycznych, oczywiście wyłącznie zachodnio-europejskich.

Stosunek nasz do podręcznika musi być inny aniżeli do monografji, o ile bowiem od tej ostatniej wymagamy jakichś nowych faktów, czy oświetleń, to w podręczniku jesteśmy zazwyczaj przygotowani do znalezienia znanych ogólnie faktów. Autor podręcznika z konieczności musi się opierać na opracowaniach szczegółowszych i czerpać w większości wypadków swoje wiadomości z drugiej ręki. To też dla czytelnika w tego rodzaju pracy będzie rzeczą najważniejszą metoda wykładu oraz proporcja w ujęciu zagadnień, różnych treściowo i terytorjalnie. Ale pragnąc ustalić, czy metoda jest słuszną, a proporcja właściwie zastosowaną, trzeba zdawać sobie sprawę z przeznaczenia danego podręcznika. Jasną bowiem jest rzeczą, że czego innego będziemy wymagać od wydawnictwa przeznaczonego dla szerszych mas inteligencji, a zupełnie czego innego od podręcznika akademickiego.

Otóż jak stwierdza przedmowa rektora Charléty, cała kolekcja „Clio“ jest pomyślana jako podręcznik akademicki (manuels d'histoire destinés à l'enseignement supérieur). Postaramy się odpowiedzieć poniżej, czy tomy opracowane przez Calmette'a spełniają to zadanie.

Pierwszą uwagą, która się musi nasunąć, to zbyt szeroki zakres, jaki sobie wyznaczył autor. Odbija się to zarówno na wstępie, dotyczącym źródeł, zbyt ogólnikowym i szczupłym, aby mógł wystarczyć studentowi szkoły wyższej, jak również na bibliografji ogólnej, którą możnaby z czystym sumieniem pominać. Materiał tam zawarty, znajdziemy w każdej większej bibliografji historycznej, a układ nie odznacza się ani nadmierną przejrzystością ani też logiką. Z niewiadomych przyczyn bibliografja ta, podzielona między oba tomy, powtarza dwukrotnie wiele tych samych pozycji.

Dużo zastrzeżeń może również budzić bibliografja szczegółowa. Podział jej na źródła i opracowania nie wydaje mi się celowy, po pierwsze dlatego, że trudno przypuszczać, aby ktoś pragnący zbadać dane zagadnienie źródłowo tych informacji szukał w ogólnym podręczniku, po drugie zaś dlatego, że i sam autor niezawsze jest w stanie podać nam w tej mierze dość

wyczerpujące wiadomości. Tak np. podczas gdy dane, dotyczące źródeł do dziejów zachodnioeuropejskich są względnie szczegółowe (autor podaje nazwy poszczególnych źródeł), to wiadomości dotyczące źródeł wschodnioeuropejskich są już bardziej powierzchowne (autor zazwyczaj cytuje całe wydawnictwa), a kiedy przechodzimy do dziejów Azji, zaczynają nawet budzić pewne wątpliwości (np. źródła japońskie). Mam wrażenie, że autor mógłby więc bez wielkiej szkody dla czytelnika pominąć dział źródeł w swoich bibliografiach szczegółowych.

Ale są to rzeczy raczej drugorzędne.

Poważniejsze wątpliwości budzi we mnie natomiast metoda wykładu. Jak przekonać się łatwo z przytoczonego wyżej przezemnie spisu treści, autor poszedł całkowicie w kierunku terytorjalnego traktowania zagadnień, przyczem w olbrzymiej większości wypadków dzieje ustrojowe, społeczne, gospodarcze i kulturalne zostały przez niego wyodrębnione w oddzielne rozdziały. Stąd braki i niejasności wykładu, tem bardziej dotkliwe, że niejednokrotnie ta sama epoka jest traktowana w dwóch różnych (rzekomo stanowiących zamkniętą całość) tomach. Tak więc podczas gdy dzieje polityczne Bizancjum (do Komnenów) są traktowane w rozdziale II tomu pierwszego, cywilizacja bizantyjska tego okresu jest omawiana dopiero w rozdziale VIII tomu drugiego. Gorzej jest, gdy autor wbrew wszelkiej chronologii stara się łączyć w jedną grupę rzeczową wypadki niekoniecznie taką jedność w dziejach stanowiące. Tak np. w paragrafie 6 I rozdziału tomu pierwszego autor omawia opuszczenie Wielkiej Brytanji przez Rzymian, inwazje anglo-saskie w. V, dzieje Anglji w okresie przednormańskim, inwazje duńskie, wreszcie dzieje podbojów normańskich w Europie zachodniej. Podobnie w paragrafie 8 tegoż rozdziału autor zestawia ze sobą Hunów, Awarów, Chazarów, Pieczyngów i Węgrów (aż do w. XI).

Rzeczą chyba najtrudniejszą w podręcznikach historii powszechnej jest zachowanie odpowiedniej proporcji w ujmowaniu przedstawianych zjawisk. Zrozumiałem jest najzupełniej, że nie wszystkie zagadnienia można, a nawet należy traktować równie szczegółowo. Skróty są tu konieczne, ale nie powinny one nigdy iść tak daleko, aby wykład ulegał zaciemnieniu. W tym wypadku lepiej ograniczyć zakres, a zachować jasność wykładu. Otóż autor poszedł w zupełnie przeciwnym kierunku. Utrzymując teoretycznie bardzo szeroki zakres swego podręcznika (nie tylko Europa oraz państwa sukcesyjne Imperjum Rzymskiego w Azji i Afryce, ale również daleki wschód azjatycki, Indje i Indochiny) z konieczności wszystko to, co nie dotyczy Francji, autor traktował tak szkicowo, że niejednokrotnie czytelnik nie znający skądinąd danego zagadnienia, mógł dojść do najzupełniej mylnych wniosków. Aby nie być gołosłownym, zacytuję w całości ustęp dotyczący Słowian Zachodnich, pomieszczony na str. 29 tomu I: „Après les Yougoslaves, un deuxième

groupe s'est détaché, celui des Slaves occidentaux: Tchèques, Slovaques, Sorabes, Polabes, Poméraniens et Polonais. Ils s'échelonnent aux flancs de la Germanie. On trouve au IX-e siècle les Tchèques et les Slovaques sur l'Elbe supérieur, les Sorabes en Lusace, les Polabes sur l'Elbe moyen, les Poméraniens sur la Baltique, les Polonais sur la Vistule. Le premier centre politique et religieux des Polonais organisés fut Gniezno. Leur première dynastie nationale est issue, dit la tradition, d'un brave paysan nommé Piast". — To wszystko. Niezupełnie ściśle i przeraźliwie lakoniczne. Uwzględniając brak materiału kartograficznego (wydawcy kolekcji „Clio“ zapowiedzieli specjalny tomik, poświęcony geografii historycznej, ale nie ukazał się on jeszcze), otrzymujemy w ten sposób informację, która dla przeciętnego studenta francuskiego jest nie tylko niewystarczająca, ale miejscami wprost niejasna.

W zupełności zgadzam się, że mając tak obszerny materiał przed sobą, a tak stosunkowo mało miejsca, należy przeprowadzić selekcję tego materiału i cały szereg wiadomości wprost pominąć. Ale wydaje mi się niezrozumiałem dlaczego autor, poświęcając całe paragrafy dziejom Chin, Japonii, czy Indyj, mających wszak bardzo niewielki związek z europejskim średniowieczem, tak po macoszemu obszedł się z szeregiem zagadnień ważnych dla zrozumienia ogólnej sytuacji europejskiej, dlaczego np. omawiając koczowników nadczarnomorskich, przemilczał zupełnie Połowców (Kumanów) i ich rolę w upadku Rusi Kijowskiej, dlaczego mówiąc o Litwie, nie wspominał o jej sąsiadach północnych, Łotwie i Estonii, o kolonizacji niemieckiej nad Dźwiną, o Rydze, dlaczego wreszcie pisząc o Hanzie nie omówił choćby w jednym zdaniu specyficznej sytuacji Wielkiego Nowogrodu? Takich „dlaczego“ znalazłoby się więcej.

I wreszcie jeszcze rzecz jedna. Autor wyodrębniając w oddzielne rozdziały dzieje ustrojowe, społeczne, gospodarcze i kulturalne, dał nam w rozdziałach tych w rzeczywistości jedynie dzieje Franków, które dadzą się może w dużej mierze transponować w Niemczech, w trudniejszym stopniu we Włoszech lub Anglii, zupełnie zaś nie dadzą się przenieść do Europy północno-wschodniej. Prawda, że w tomie drugim daje nam autor rozdział poświęcony dziejom społeczno-ustrojowym Bizancjum, ale to niezupełnie ratuje sytuację. Rozdziały te, odpowiednio połączone z rozdziałami, dotyczącymi dziejów politycznych, nie raziłyby nikogo. Potraktowane oddzielnie, jak to uczynił autor, są przykładem złego zastosowania proporcji w ujmowaniu zjawisk dziejowych.

Wypowiadając uwagi powyższe, daleki jestem od krytykowania J. Calmette'a, autora jednej z najpiękniejszych prac o feudalizmie, jakie się w ostatnim piętnastoleciu ukazały („La société féodale“. Paris Colin, 1923). Uważam, że i obie oma-

wiane w recenzji prace zawierają wiele cennego skądinąd materiału, jako całość jednak nie spełniają swego zadania i nie mogą być uważane za podręczniki akademickie.

Tadeusz Manteuffel.

Polskie Pomorze. Tom II. Przeszłość i kultura. Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Borowika. Toruń 1931. Nakładem Instytutu Bałtyckiego (Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, Serja: Balticum, zeszyt 2), str. X + 224 + 55 rycin.

„Nie chodzi zresztą tylko o demaskowanie pruskiego rządu, lecz oraz chodzi o zobeznanie (!) publiczności z krajem polskim, o którym nawet inne dzielnice niewiele wiedzą, a który cudzoziemcom zupełnie jest obcy. Chodzi o wdrożenie wiedzy i przekonanie, że Prusy, obecnie Zachodniemi zwane, z Gdańskiem, Elblągiem, Toruniem, Malborkiem i Brunsbergiem były do 1772 r. polską prowincją, bez której i na przyszłość żadna Polska miejsca mieć nie może, dla morza, Wisły i portów morskich“. Słowa powyższe kreślił z Berlina pod datą 28 marca 1861 r. ówczesny poseł brodnicki na sejm berliński, Mieczysław Łyskowski¹⁾. Były one skierowane do Walerego Kalinki, który będąc w kontakcie z ks. Władysławem Czartoryskim zajmował się sprawami polskimi. W danym wypadku chodziło Łyskowskiemu o napisanie broszury, któraby informowała o rzeczywistym stanie rzeczy i wypadkach na Pomorzu. W owych czasach trudno było wypełnić tę prośbę Pomorzanina. Nie mieliśmy ani dostępu do źródeł, ani dostatecznej ilości pracowników naukowych. Dziś w odrodzonej Polsce praca naukowa ożywiła się. Mamy całe zastępy historyków, którzy rozpatrują zagadnienia, odkrywają nowe źródła, nowe stawiają postulaty.

Sprawa dziejów Pomorza znajduje żywe zainteresowanie. Ukazał się szereg monografij omawiających poszczególne zagadnienia, ukazały się także dzieła ogólne, traktujące o całości dziejów tej dzielnicy. Do tych ostatnich należy zaliczyć trzy wydawnictwa. Chronologicznie pierwszym jest opracowanie „Pomorza i Ziemi chełmińskiej w przeszłości“, podjęte z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Historji w Poznaniu. Rozprawy obejmujące tę pracę wydaną oddzielnie²⁾, złożyły się także na jeden z tomów „Roczników Historycznych“ wydawnictwa periodycznego tegoż Towarzystwa³⁾.

W rok później ukazała się praca prof. Sobieskiego zajmująca się „Walką o Pomorze“⁴⁾, wreszcie w 1931 r. oma-

¹⁾ Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie, rkps 5690.

²⁾ Poznań 1927, str. 323 + mapa.

³⁾ Tom III za 1927 r. Praca ta została wydana w języku angielskim w 1929 r. pod tytułem: „History of Polish Pomerania“, edited by K. Tymieniecki, str. 8 nlb. + 184 + 2 mapy.

⁴⁾ Poznań 1929, str. 223 toż samo wydane przez Instytut Bałtycki w języku niemieckim: Der Kampf um die Ostsee, Toruń 1932, str. VI + 269

wiane przez nas „Pomorze Polskie“. Tom tego ostatniego wydawnictwa, który nas interesuje jest jednym z trzech poświęconych sprawie pomorskiej. W 1929 r. ukazał się tom I rozpatrujący „ziemię i ludzi“¹⁾, tom III mający na celu zapoznanie z „życiem gospodarczym“ jest w przygotowaniu. Z tego rozplanowania wydawnictwa widzimy, że historia zajmuje tylko pewną jego część. Jest uzupełnieniem dla całokształtu spraw pomorskich. Patrząc z tego punktu widzenia można się zgodzić, iż kwestje, które były już raz poruszane szczegółowo mogą być w tem wydawnictwie ujęte w streszczeniu. Jak to np. miało miejsce z rozprawami prof. Tymienieckiego i Konopczyńskiego. Jednakże uderza nas w całości pracy pewna dysproporcja.

Na tom II „Polskiego Pomorza“ złożyło się 8 rozpraw. W pierwszej Bożena Stelmachowska zajmuje się przeszłością Słowian północno-zachodnich; w następnej prof. Tymieniecki — „rolą Pomorza we wczesnych dziejach Polski“; z kolei prof. Konopczyński — „historią polityczną Pomorza od pokoju toruńskiego“, aż do połowy XIX wieku. Wreszcie ks. Mańkowski rozpatrzył „odrodzenie narodowe na Pomorzu w XIX i XX wieku“. Prof. Florjan Znaniński przedstawił w swej pracy „siły społeczne w walce o Pomorze“. Dyr. Z. Mocarski opisał „kulturę umysłową na Pomorzu“ uzupełniając tę pracę starannie zebraną bibliografią. W ostatniej rozprawie ks. dr. Glemma dał obraz „dziejów diecezji chełmińskiej“. Rozprawy powyższe są więc poniekąd powtórzeniem, poniekąd uzupełnieniem prac, zawartych w III tomie „Roczników Historycznych“. Odnosi się to przedewszystkiem do pierwszych czterech rozpraw. Prof. Tymieniecki i Konopczyński zajmują się temi samemi kwestjami, które rozpatrywali na łamach „Roczników“, dali więc obecnie pogląd syntetyczny, treściwe zestawienie swych poprzednich myśli. Dr. Stelmachowska stosunkowo dość obszernie zajęła się Słowiańszczyzną, poświęca jej bowiem prawie tyleż miejsca co średniowieczu. Najgorzej jednak wypadły czasy nowożytne. Za ledwie 14 stron, w ujęciu prof. Konopczyńskiego, mówi o bardzo ważnym okresie 500 lat (1466—1859), natomiast zbyt obszernie potraktowano ostatnie 75 lat (1846—1920), powtarzając dosłownie (z małemi zmianami stylistycznemi w kilku miejscach) rozprawę ks. Mańkowskiego z III t. „Roczników historycznych“. Nic nowego ona nie przyniosła, a zajęła nieproporcjonalnie dużo miejsca (36 str.) w stosunku do rozpraw poprzednich. Z pozostałych zasługuje na specjalne wyróżnienie rozprawa dyr. Mocarskiego bardzo dobrze ujmująca kulturę umysłową Pomorza, opisując zarówno

¹⁾ Toruń 1929, str. X + 326, 118 rycin, 17 map i wykresów. Autorami poszczególnych rozpraw byli: A. Fischer, J. Kostrzewski, J. Miko, łajski, M. Orłowicz, M. Rudnicki, K. Stołyhwo, J. Wąsowicz-A. Wodziezko.

literaturę jak i szkolnictwo. Nowe zagadnienie poruszył prof. Znaniecki rozpatrując zagadnienia socjologiczne w odniesieniu do naszych dziejów na Pomorzu. Nową także dał pracę ks. Glemma, gdyż w poprzednich opracowaniach historii Kościoła jako takiej nie uwzględniono.

W ten więc sposób ukazała się książka zbiorowa, zawierająca niektóre cenne prace, dająca w trzech pierwszych rozprawach dobry syntetyczny zarys dziejów. Szkoda tylko, że przez przedruk pracy o wieku XIX wkradła się całkiem niepotrzebna dysproporcja, której na dobro zapisać nie można. Ogólnie przecież rzecz biorąc „Pomorze Polskie“ daje nam obraz dziejów i uzupełnia, względnie zastępuje pokrewne mu wydawnictwa. Przy ponownym wydaniu należy się jednak wystrzeżać, ażeby przerosł pewnych zagadnień nie zmuszał do zacieśnienia się innych, conajmniej równie im ważnych.

Janusz Staszewski.

Balzer Oswald: Przewód sądowy polski w zarysie (wykład uniwersytecki). Wydanie pośmiertne. Przedmową oraz indeksem opatrzył Wojciech Hejnosz. (Studja nad historją prawa polskiego im. O. Balzera, T. XV zes. 1). Lwów 1935. str. 293 VI.

Świeżo wydany zeszyt „Studjów“, obejmujący wykład uniwersytecki przewodu sądowego polskiego z teki pośmiertnej ś. p. Balzera, jest wiernym przedrukiem rękopisu skończonego przez ś. p. B. w wigilję Bożego Narodzenia 1887, a więc w tym roku, w którym ś. p. autor zgłosił po raz pierwszy osobny uniwersytecki wykład o przewodzie.

Wydania dokonał dr. W. Hejnosz, uczeń ś. p. Balzera, dodając od siebie krótką przedmowę, kilka not pod tekstem, oraz staranny indeks rzeczowy (str. 271—89).

W ogłoszonych wykładach zbudował ś. p. B. cały system polskiego przewodu sądowego (zwanego także postępkim prawnym) na założeniu, że w procesie polskim zawiązuje się ścisły stosunek prawny między powodem (żałobnikiem, żałującym), pozwanym (sąpierzem, sąpiercą) i samym sądem, zwany stosunkiem procesowym. Stąd podział wykładu na cztery działy, t. j.: 1) o sądach i ich organizacji, jako podmiotach stosunku procesowego wymierzających prawo (w rękopisie przez autora opuszczony, bo wszedł on również do jego wykładu o historii ustroju Polski), 2) o stronach i ich zastępcach, jako podmiotach tego stosunku prawnego poszukujących prawa, 3) o sprawach procesowych, jako przedmiotach tego stosunku, i wreszcie 4) o toku postępowania czyli przewodu prawnego, zastosowanego przy dochodzeniu prawa.

Właściwe wywody poprzedza krótki pogląd na źródła i literaturę, od statutu Łaskiego i „Formula processus“ z r. 1523

aż do najnowszych podówczas opracowań Dutkiewicza, Hubege, Dunina i Łaguny.

Główną część wykładu, poświęconą samemu przewodowi (dział 4-ty), podzielił ś. p. B. na trzy po sobie w pewnym porządku następujące części: 1) postępowanie rozpoznawcze, 2) postępowanie wyrokujące i 3) postępowanie wykonawcze czyli egzekucyjne. Odpowiednio do tego opatrzył ś. p. autor poszczególne rozdziały znakami i napisami, zachowaniem przez wydawcę z pietyzmu (choć znakowanie to nie jest we wszystkim jasne i konsekwentne). Ponadto wszystkie rozdziały mają bieżącą numeracją paragrafową, co ułatwi cytowanie.

W systemie tym najwięcej miejsca przypadło omówieniu postępowania rozpoznawczego, przy czem wywody o pozwie zajęły tyle miejsca, co cały rozdział o przewodzie egzekucyjnym. Podobnie obszerną jest część poświęcona rozprawie (*controversia*), z omówieniem trzech głównych instancji (*instantia procedendi, respondendi i directe respondendi*), oraz wywód o postępowaniu dowodowym, poprzedzony rozdziałem o rokach i ich odkładach czyli dylacjach.

Pozostałe rozdziały poświęcone są omówieniu procesu niestannego, postępowania wyrokującego, środków prawnych i przewodu egzekucyjnego.

Świeżo wydany przez Lwowskie Tow. Naukowe wykład ś. p. Balzera jest nie tylko uczczeniem pamięci wielkiego Zmarłego, ale równocześnie nowym (mimo daty wykładów) i trwałym dorobkiem naukowym, dobrze uzupełniającym dwa nowsze opracowania Kutrzeby (Dawne polskie prawo sądowe w zarysie, wyd. 1921 i wyd. 1927), i Rafacza (Dawny proces polski, 1925).

Feliks Pohorecki.

Škorpil Karel: Materiali kām vāprosa za „sādbata na prabālgaritē i na severitē“ i kām vāprosa za „proizchoda na dnešnitē bālgari“. Praha 1934, str. 21, 8^o+1 karta.

Krótką tą rozprawą znakomitego, sędziwego uczonego, który w tym roku obchodził 75-lecie swych urodzin i 50-lecie swej pracy naukowej, zawiera bardzo cenne syntetyczne wyniki długoletnich badań jego nad dziejami najdawniejszemi Bułgarii i archeologią bułgarską. Bardzo zwięźle, ale zupełnie wyraziście i wszechstronnie wyjaśnia autor cały szereg zasadniczych kwestyj etnografii historycznej i historii bułgarskiej, roztrzásając niektóre z tych kwestyj w zupełnie nowem świetle.

Najdawniejszą ludność wschodniej części półwyspu Bałkańskiego (współczesnej Bułgarii) stanowiły plemiona trackie — Getowie na północy i Astowie na południu. Zczasem powstają wśród nich kolonie greckie, a w okresie panowania Rzymu — na północnych kresach zjawiają się wojskowe kolonie rzym-

skie; pod wpływem tych kolonij rozpoczyna się częściowa hel-lenizacja i na północy — romanizacja ludności trackiej. Wkońcu V w. rozpoczyna się szeroką falą przesiedlanie się Słowian na półwysep Bałkański. W poł. VII w. Słowianie byli już panującym elementem etnicznym na całym prawie półwyspie. Wśród nich widocznie zaniknęły plemiona trackie; w VI w. język tracki już znikł. W 2-iej poł. VII w. przywędrowali na półwysep t. zw. Pra-bułgarowie, których większość uczonych uważa za plemię tureckie (którego odłam do dziś dnia mieszka nad Wołgą pod nazwą Czuwaszów). Słowianie odstąpili im część ziemi, zawarli z nimi przymierze przeciwko Bizancjum i Awarom a następnie (679) stworzyli z nimi federację pod zwierzchnictwem chana pra-bułgarskiego, zachowując przy tem samodzielność w życiu wewnętrznym, osobnych książąt, osobne wojsko i t. d. Później między Prabułgarami, a Słowianami wynikła długa walka, pogłębiona różnicą religijną, gdyż Słowianie przyjęli chrześcijaństwo, Prabułgarowie zaś pozostali poganami, a częściowo ulegali wpływowi mahometanizmu. Zczasem wpływ chrześcijański osiągnął przewagę na dworze chanów. Borys czuł się już więcej księciem słowiańskim, niż chanem bułgarskim, przyjął chrzest i przemocą ochrzcił Prabułgarów. Ten chrzest wymuszony, według autora, mocno zepsuł stosunki Prabułgarów ze Słowianami, wywołał walkę w państwie, której następstwem był upadek państwa bułgarskiego (972—1018). Wbrew panującej opinii o słowianizacji Prabułgarów i wsiąknięciu ich między Słowian, autor udowadnia, że Prabułgarowie nie ulegli słowianizacji, ale zachowali swoją odrębność od Słowian i zmieszali się, prawdopodobnie tylko z innymi plemionami tureckimi (Pieczyngami, Połowcami i t. d.), które w czasie późniejszym pojawiły się na półw. Bałkańskim. Natomiast, niektóre plemiona wsch.-bałkańsko-słowiańskie zostały częściowo zasymilowane przez Pra-bułgarów (Siewierzanie, oraz plemię słowiańskie w Łomsku). Po podboju półwyspu Bałkańskiego przez Turków-Osmanów, Prabułgarowie i zbułgaryzowani Siewierzanie przyjęli ich język, przeszli częściowo na mahometanizm i tworzyli przez cały czas panowania Osmanów najlicniejszą część ludności tureckiej w dzisiejszej Bułgarji. Potomkowie Prabułgarów, z plemienia Gadźalów i Gagauzów do niedawnego czasu zamieszkiwali zwartą masą półn.-wsch. część Bułgarji; potomkowie Siewierzan stanowili ludność turecką w górach Bałkańskich, zwłaszcza w Gerlowie. Natomiast, współcześni Bułgarowie nic wspólnego z Prabułgarami nie mają i są potomkami Słowian i Traków.

W. Zaikyn.

Baumgarten N.: Sw. Wołodymyr i chreszczennja Rusy (St. Wladimir et le baptême de la Ruthénie). Bohosłowija, 1930, t. VIII, kn. 3—4, str. 238—250; 1931, t. IX, kn. 1—2, str. 107—140.

— Saint Vladimir et la conversion de la Russie. *Orientalia Christiana*. Roma 1932, vol. XXVII—1, nr. 79, str. 136.

W wymienionej pracy, wydrukowanej naprzód po rusku (z résumé w jęz. franc.) w gr.-katol. kwartalniku teologicznym „Bohosłowija“, a następnie z pewnemi zmianami i uzupełnieniami w osobnym zeszycie wydawnictwa Papieskiego Instytutu Wschodniego „Orientalia Christiana“ kreśli autor szkic dziejów chrystjanizacji Rusi od czasów najdawniejszych i specjalnie zajmuje się kwestjami chrztu św. Włodzimierza W. i Rusi za jego czasów, oraz stworzenia organizacji kościelnej na Rusi, tudzież robi próbę wyświelenia szeregu zagadnień historii politycznej Rusi z X i pocz. XI w.

Już poprzednio wydał autor kilka rozpraw, dotyczących najdawniejszej historii Rusi i kościoła ruskiego, wśród których najcenniejsze są „Généalogies et mariages occidentaux des Rurikides russes du X au XIII siècle“ (Or. Chr. 1927, IX, nr. 35), „Chronologie ecclésiastique des terres russes du XI au XIII siècle“ (ib. 1930, XVII, nr. 58) i „Le dernier mariage de St. Vladimir“ (ib. 1930, XVIII, nr. 61). Mimo pewnych błędów, w swym czasie wykazanych przez recenzentów¹⁾, prace te bezwątpienia mają wartość i dwie pierwsze są nadto pożyteczne dla celów praktycznych, zastępując poniekąd indeksy czyli regesta do latopisów staro-ruskich. Ale ostatnia praca nie dorównuje poprzednim dziełom autora, wykazuje niedostateczną znajomość źródeł i literatury i zawiera szereg rażących błędów i bezpodstawnych hipotez.

W dołączonym do franc. wydania rozprawy indeksie autor wprawdzie wymienia obszerną ilość prac, dotyczących początkowych dziejów Rusi i chrześcijaństwa ruskiego, ale szeregu prac, wykazanych w tym indeksie bezwątpienia zupełnie nie czytał²⁾; niektóre zaś inne z wymienionych tam prac autor

¹⁾ Por. rec. St. Tomaszewskiego, Kw. Hist., 1928 i moja, Anal. OSBM. 1930, III, s. 653—666.

²⁾ Z pracy autora wyraźnie wynika, że nie wie on o istnieniu hipotezy o pochodzeniu bułgarskim hierarchji ruskiej, a więc zupełnie nie zna treści wymienionych w jego indeksie prac: M. D. Prisełkowa „Afon v na czalnoj istorii Kiewo-peczerskago monastyria“ i „Očerki po cerkowno-politiceskoj istorii Kiewskoj Rusi“, i N. Połonskiej „K woprosu o naczałe christianstwa na Rusi do Władimira“. Należy przypuścić, że autor nie ma także pojęcia o treści wskazanych w indeksie artykułów: M. Korobki „K woprosu ob istocznikie russkago christianstwa“ i mego „M. Korobka ta joho rozwidka pro dżereło ruškoho chrystijanstwa“, gdyż w całej swej pracy żadnem słowem nie wspomina, że główną ideę jego pracy o nawróceniu Włodzimierza i Rusi przez Waregów-łacinników, chrzcie ich w obrządku łacińskim i stworzeniu organizacji kościelnej na Rusi za Włodzimierza przez kościół zachodni rozwinął M. Korobka. Nie zna autor widocznie także i prac (wymienionych w indeksie): Wasilje wskiego „Żitija św. Georgija Amastridskago i Stefana Surażskago“ i „Russko-wizantijskie otrywki“, Westberga „O žitii sw. Stefana Surażskago“ i t. d.; mocno wątpliwem wydaje się również, czy autor czytał też wymienioną w indeksie „Istoriju Ukrajiny-Rusy“ Hruszewskiego.

wykorzystywał chyba bardzo powierzchownie, np. podstawowe przy studjach nad początkami chrześcijaństwa na Rusi dzieło Wł. Abrahama „Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi“, jakoteż bardzo cenne prace o początkach chrześcijaństwa na Rusi W. Parchomenka; nawet z I tomu „Istorii Russkoj Cerkwi“ Gołubińskiego, z której wogóle wiele korzystał, niektórych rozdziałów, prawdopodobnie, nie czytał. — Poza tem zupełnie nieznaną pozostała autorowi cała dość obszerna literatura monograficzna o pogaństwie staro-ruskim i wogóle staro-słowiańskim, jakoteż większość nowszych prac historjograficznych¹⁾, szereg podstawowych prac monograficznych i podręczników z historii prawa ruskiego i prawa kościelnego (m. in. nawet prace L. K. Goetza), szereg najnowszych poważnych podręczników historii rosyjskiej i ukraińskiej (np. Vernadskiego, Śmurły, Jelačića, Bahalija i t. d.), nowsze podręczniki historii kościoła wsch.-słowiańskiego (Vilinskiego, Bonwetscha), wiele nowszych prac o początku Rusi i t. d. Nie uwzględnił autor także większej części prac z dziejów początkowych chrześcijaństwa na ziemiach ruskich²⁾, a również niektórych ważniejszych dotyczących głównego tematu jego pracy — chrześcijaństwa na Rusi za czasów Włodzimierza W.³⁾

Ze źródeł, ważnych dla historii chrystjanizacji Rusi, autorowi pozostali nieznanymi Lew Diakon i ibn-Ruste (mimo to, że dzieła ich wykazuje w swym indeksie), jak również katalogi biskupstw patrijarchatu konstantynopolitańskiego (ostatnich autor nie wymienia też i w indeksie); niezupełnie dobrze zna autor i latopisy ruskie (np. pomija bardzo ciekawą wiadomość latopisu hipackiego o bożnicy Tura); wielki szacunek i zaufanie ma autor do „Istorii Rossii“ Tatiszczewa, ale zdaje się, nie korzysta z niego bezpośrednio (gdyż pomija niektóre ciekawe wiadomości jego, np. o przesładowaniu chrześcijan przez Świętosława pod koniec pobytu jego w Bułgarii, o zabójstwie przez niego jego brata Hleba, o gwałtownem odebraniu św. Oldze władzy przez Świętosława i jego drużynę i t. d. Kroniki zachodnie wykorzystuje autor bardzo powierzchownie. Natomiast, bardzo wielkie znaczenie nadaje autor

¹⁾ Np.: Istrin, Knihy vremennija i obraznija Georgija mnicha; Nikolskij, Powest' vremennyh let; Bahalij, Narys ukrajinskoji istoriografiji i t. d.

²⁾ Nie uwzględnione są np. liczne prace, poruszające zagadnienie misji chozarskiej św. Cyryla, tudzież znalezionych przez niego ruskich ewangelji i psalterza i wogóle większość prac, wyświetlających stan chrześcijaństwa na Rusi w IX w., np. prace Karłowicza, Chałańskiego, Papadopulo-Kerameusa, Mošina, Dvornika i in.; następnie też takie prace, jak: Kartaszewa, Christianstwo na Rusi w period dogosudarstwennyj, Kozłowskiego, Snoszenija drownej Rusi s inostrancami, patr. Kyriona, Kulturnaja rol Iwerii w istorii Rusi, Ajnałowa, kilka prac o św. Oldze i t. d.

³⁾ Np. Srkulj, Drei Fragen aus der Taufe des hl. Vladimir; Ajnałow, Dwa primęczanija k lëtopisnomu ispowëdaniju wëry; Szachmatow, Kak nazywałsja perwyj russkij swjatoj muczenik? i t. d.

sagom północnym, którym więcej ufa, niż historykom arabskim i latopisom ruskim.

Wskutek niedostatecznej znajomości źródeł i literatury, dopuszcza się autor szeregu luk, przede wszystkim w odmalowaniu dziejów początkowych chrześcijaństwa na Rusi: niema u niego żadnej wzmianki o wiadomościach katalogu de Boora o biskupstwie tmutorozańskim w poł. VIII w., żywotów św. Stefana Surażskiego i Jerzego Amastrydzkiego o rozprzestrzenieniu chrześcijaństwa na Rusi w pierwszej poł. IX w., żywotów św. Cyryla o ewangelii i psalterzu ruskich, które św. Cyryl miał znaleźć w r. 860, ibn-Chordadbeha o kupcach-chrześcijanach ruskich w IX w., aktów soboru konstantynopolitańskiego 879 r. o biskupstwie w Tmutrokaniu.

Wbrew wyraźnemu świadectwu Focjusza, że Ruś zwróciła się w 860-ych latach do Bizancjum z prośbą o chrzest za jego rządów patriarchalnych, autor twierdzi, że Ruś zwracała się do patriarchy Ignacego. Wspominając o misji św. Adalberta na Rusi (961—962), autor mówi tylko, że Adalbert nie mógł pozostać na Rusi, wskutek *malentendus et malveillance*; kroniki zachodnie mówią o tem jednak daleko więcej: mianowicie podkreślają wrogi nastrój, przed którym musiał Adalbert uchodzić w niebezpieczeństwie utraty życia, przy czem niektórych z jego współtowarzyszy zabito; z drugiej strony, nie wspomina autor o niezwykle ciekawej wiadomości, podanej u Tatiszczewa o gwałtownem odebraniu św. Oldze władzy przez Świętosława (który doszedł w tym czasie do dojrzałego wieku) i jego drużynę, zdaje się, w tymże 962 r., w którym musiał uciec z Rusi św. Adalbert; porównanie tych wiadomości kronik zachodnich i Tatiszczewa nasuwa wniosek, czy nie była właśnie działalność chrystjanizacyjna św. Olgi i Adalberta i ich ostra walka z pogaństwem jedną z głównych przyczyn gwałtownego przewrotu, w czasie którego zabito wielu bojarów-współpracowników Olgi; autor jednak problemu tego nie porusza. Nie można zgodzić się dalej z twierdzeniem autora o zupełnie tolerancyjnym stosunku do chrześcijaństwa Świętosława i dalszym postępie chrystjanizacji Rusi za jego rządów. Nie mówiąc już o tych zajściach, które zdarzyły się przy objęciu władzy przez Świętosława (jak to wnioskujemy z wspomnianego porównania wiadomości kronik zachodnich i Tatiszczewa), nawet i później w otoczeniu Świętosława, wedle świadectwa latopisu, wykpiwano chrześcijan, czy przeklinano („ruhachu sja“); wprawdzie, stosunek Świętosława do chrześcijaństwa czyli przynajmniej polityka jego wobec chrześcijan w czasie pobytu jego w Bułgarii miała zupełnie zmienić się, ale nie nadługo, gdyż pod koniec wyprawy bułgarskiej Świętosława znowu okazał się on gorliwym poganinem i, jeżeli wierzyć Tatiszczewowi, wszczął ostre prześladowanie chrześcijan. Zupełnie nieprawdopodobnymi wydają się też twierdzenia autora, że w czasach św. Olgi i Święto-

sława poganizm na Rusi kijowskiej był już zupełnie słaby i że idola pogańskie, zrujnowane przez Olgę, miały być odnowione dopiero w pierwszych latach rządów Włodzimierza. Za czasów Jaropełka, stan chrześcijaństwa na Rusi, według zdania autora, nie zmienił się; hipotezę Parchomenka o chrześcijaństwie Jaropełka autor stanowczo odrzuca bez żadnej analizy; tymczasem mamy cały szereg, coprawda pośrednich, ale ciekawych wiadomości, których zestawienie zmusza do wniosku, że za rządów Jaropełka chrześcijaństwo na Rusi triumfowało i sam Jaropełk był zdecydowanym zwolennikiem chrześcijaństwa (jak uznają też S. Sołowjew i Srkulj), a może i chrześcijaninem (jak przypuszcza Parchomenko. Poselstwo ruskie do Ottona w r. 973, o którym wspomina Lambert, autor przypisuje Jaropełkowi; bardziej prawdopodobnym jednak jest, że poselstwo to wysłane było przez Świętosława z Bułgarii (wedle najnowszych cennych wyjaśnień Anastasijewicza; Świętosław w r. 973 był jeszcze w Bułgarii i energicznie bronił się przeciw Cemisesowi). W ruskim wydaniu pracy autor wypowiedział przypuszczenie zupełnie bezpodstawne, że św. Włodzimierz został wychowany przez św. Olgę w duchu chrześcijańskim; ale we franc. wydaniu pracy od tego poglądu już odstąpił. Absolutnie bezpodstawnym wydaje się przypuszczenie autora, że Włodzimierz był starszym synem Świętosława, ale nie był przeznaczony przez ojca na jego następcę, jako syn nieprawego łoża. Również bezpodstawnie robi autor z matki Włodzimierza, niewolniczkę — „klucznicę“ Normankę Malfredę.

Natomiast, bardzo ciekawe i nieraz cenne są przypuszczenia autora o małżeństwach Włodzimierza, zwłaszcza o ostatnim jego małżeństwie z wnuczką Ottona I, córką Kuna z Oeningu, z którego miała urodzić się Marja-Dobroniega, żona Kazimierza I. Trudno jednak zgodzić się z uwagą autora o czasie pierwszego małżeństwa Włodzimierza — w 970 roku! Wówczas Włodzimierz był jeszcze małym chłopcem.

Główną, jeżeli nie wyłączną rolę w rozprzestrzenieniu chrześcijaństwa na Rusi autor przypisuje Normanom i wogóle znajduje wpływy i ślady Normanów we wszystkich przejawach życia na Rusi; np. interpretując wiadomość Tatiszczewa o niezadowoleni „ludj“ kijowskich z Jaropełka, tłumaczy, że to byli niezadowoleni Waregowie, chociaż z porównania tej wiadomości z „Powęstju wremennych lęt“ wynika, że niezadowolone z Jaropełka były niższe warstwy ludności kijowskiej, oczywiście miejscowej; wojsko Włodzimierza, wedle autora, miało być czysto wareskiem, mimo to, że latopis wyraźnie wskazuje, że nawet w czasie największego oparcia się Włodzimierza na Waregach (w czasie wojny z Jaropełkiem, obok Waregów) w jego drużynie, a tembardziej w całym wojsku było wiele Słowian i Finów; samego Włodzimierza autor nazywa „konungiem ruskim“; rozstrzygając kwestję istnienia na Rusi ofiar

ludzkich składanych bogom pogańskim, autor, zamiast przytoczyć i zanalizować odpowiednie wiadomości *ibn-Rustego*, *Lwa Diakona* i t. d., wyjaśnia, czy istniały te ofiary u Normanów i t. d.

Rolę Normanów w chrystjanizacji Rusi autor, bezwątpienia, przecenił; zresztą w tym wypadku powtórzył on błąd szeregu poprzednich badaczy — *Gołubińskiego*, *Małyszewskiego*, *Korobki* i in. Oczywiście, wśród Normanów na Rusi były jednostki, które przyczyniały się do szerzenia chrześcijaństwa, ale masa wareska była raczej wrogą, niż przychylną chrystjanizacji: taką rolę odgrywała ona, zdaje się, już za *Olega*, a następnie za *Świętosława* (962) i *Włodzimierza* (979). Sam autor nawet kilkakrotnie wskazuje na ujemną rolę Normanów w sprawie chrystjanizacji Rusi (porów. str. 42, 58, 62 franc. wydania jego pracy).

Zupełnie zbyt cynicznym wydaje się sceptycyzm autora wobec opowiadania o św. męcz. *Teodorze* (*Turze*?) i *Janie*, zabitych przez pogan kijowskich. Autor podkreśla brak wszelkich wiadomości o kulcie tych męczenników w czasach dawniejszych; tymczasem, wedle bardzo ciekawych wyjaśnień *Szachmatowa*, ślady te w *latopisie*, zdaje się, są znalezione, mianowicie we wzmiance o „*bożnicy Tura*“; ale, gdyby nawet do nas nie doszły wiadomości o jakichkolwiek formach kultu św. *Teodora* i *Jana*, z tego nie można jeszcze wyciągać wniosku, że kultu tego nie było; my nie mamy wiadomości o kulcie całego szeregu świętych (m. in. *Świętosława*, syna *Włodzimierza*), co do których niema wątpliwości, że kult ich naprawdę istniał. Nie wytrzymuje krytyki również druga podstawa sceptycyzmu autora, rzekomy brak wiadomości o ofiarach ludzkich składanych bogom pogańskim, gdyż wiadomości takie podają *ibn-Ruste* i *Lew Diakon*. Nic nie dowodzi i brak wiadomości o miejscu pogrzebu św. męczenników, gdyż można go wytłumaczyć wprost tem, że wołchwowie prawdopodobnie pochowali ich ciała tajemnie, ażeby groby ich nie stały się miejscem pielgrzymek i nowem ogniskiem rozwoju chrześcijaństwa.

Znalazłszy u *Tatiszczewa* wiadomość o zobowiązaniu się księcia polskiego do płacenia daniny corocznej *Włodzimierzowi*, autor myśli, że to *Mieszko* płacił daninę księciu ruskiemu, co jest zupełnie nieprawdopodobne; jeżeli wiadomość ta wogóle jest prawdziwą, to oczywiście płacił daninę *Włodzimierzowi* nie książę wielkopolski, tylko jakiś inny drobny książę polski, który siedział w jednym z podbitych przez *Włodzimierza* ziem na pograniczu polsko-ruskiem.

Wydalenie *Waregów* z *Kijowa* przez *Włodzimierza* wkrótce po opanowaniu przez niego *Kijowa* (w związku, zdaje się, z jakimś konfliktem *Włodzimierza* z *Waregami*) autor utożsamia z wysłaniem pomocy wojskowej przez *Włodzimierza* do *Bizancjum* ok. 987—988 r., chociaż z *latopisu* widać, że to były zupełnie różne sprawy.

Bardzo wiele uwagi poświęca autor Olafowi Trygwisonowi, który, wedle jego zdania, odegrał decydującą rolę w nawróceniu Włodzimierza i Rusi. Temu Trygwisonowi poświęcił autor także specjalną rozprawę¹⁾. Przy tem, omawiając działalność Trygwisona, ustala chronologję, która nie zgadza się z chronologją życia i działalności Trygwisona u innych historyków, zajmujących się tą ciekawą postacią. Byłoby bardzo pożądane, ażeby praca Baumgartena o Trygwisonie została omówiona przez któregoś z historyków polskich, którzy specjalnie zajmowali się jego życiem i działalnością. Tu dodamy jeszcze tylko jedną uwagę, dotyczącą Trygwisona: autor m. in. utożsamia Olafa Trygwisona z Olegiem, posłem Włodzimierza do Bizancjum, uważając podobne utożsamienie z punktu widzenia filologicznego za zupełnie możliwe; ależ właśnie filologja stanowczo musi przeciwko temu protestować!

Opowiadanie, zamieszczone w latopisie o chrzcie św. Włodzimierza W. i Rusi uznaje autor za całkiem nieprawdopodobne, późniejszy utwór jakiegoś Greka, zmyślony w celu ukrycia rzeczywistości historycznej. Opowiadanie to, jak wiadomo w swoim czasie było poddane ostrej „druzgocącej“ analizie krytycznej, właściwie hiperkrytycznej znanego ze swego sceptycyzmu historyka cerkwi Gołubinskiego, który jednak, mimo wskazanych przez niego rzeczywistych i domniemych niedociągnięć opowiadania, przyszedł — na podstawie porównania go z innymi źródłami — do stanowczego przekonania, że w tem opowiadaniu podstawa historyczna jest prawdziwa, tylko mocno „upiększona“ późniejszymi dodatkami. Autor żadnych nowych argumentów przeciw opowiadaniu nie podaje, ale stawia wniosek, wręcz odmienny od wniosku Gołubinskiego. Tymczasem z uwag krytycznych Gołubinskiego o opowiadaniu późniejsza nauka uznała nieomal że wszystkie: nawet tę część opowiadania, którą szczególnie atakował Gołubinski, — o „wyborze wiary“, zwłaszcza o różnych poselstwach w sprawie zmiany wiary i t. d., późniejsi badacze skłonni byli uznać za prawdziwą (porów. np. wzmiankę o poselstwach u Mahometa el-Aufiego). Zresztą, sam autor, mimo to, że uważał opowiadanie to za zupełnie fałszywe i zupełnie nie nadające się do wykorzystywania go, jednak, odrzucając główną jego treść, niektóre szczegóły z niego w dalszej części swej pracy uznaje za prawdziwe (por. str. 82).

Wobec tego jednak, że wiadomości opowiadania latopisu o chrzcie Rusi w najważniejszej ich części znajdują potwierdzenie w dziełach historyków arabskich, zwłaszcza Jahhji antjocheńskiego, autor odrzuca i te ostatnie.

¹⁾ Olaf Tryggwison, roi de Norvège et ses relations avec Saint Vladimir. Orient. Christ., 1931, XXIV/73.

Natomiast, na podstawie sag i po części zupełnie dowolnie interpretowanych innych źródeł, a najbardziej na podstawie nie opartych na żadnych źródłach domysłów i fantazji, autor stworzył cały „romans“ o św. Włodzimierzu, jego chrzcie, małżeństwie z Anną, chrystjanizacji Rusi i t. d. Według autora, Włodzimierz został nawrócony przez Olafa Trygwisona i kapłana angielskiego, sprowadzonego do Kijowa przez Olafa i w r. 987 ochrzczony przez tegoż kapłana. Niedługo potem rząd bizantyński zwrócił się do Włodzimierza o pomoc przeciw Samuelowi bułgarskiemu; w nagrodę za tę pomoc Włodzimierza, miał on dostać za żonę cesarzównę Annę. Powstanie Bardy Foki przyspieszyło pertraktacje. W końcu, Włodzimierz osobiście, ze swymi Waregami, zjawił się na pomoc Bizancjum, ożenił się z Anną w Konstantynopolu i czynnie dopomógł do pokonania Bardy; ale po zniszczeniu Bardy, Anna nie chciała jechać na Ruś z Włodzimierzem. Wtedy, ażeby zmusić cesarzy-braci Anny do wysłania jej na Ruś, Włodzimierz odbył swoją wyprawę na Chersonesz; równocześnie w Bizancjum wybuchło powstanie Bardy Sklerosa. Wskutek tego, cesarze wreszcie wysłali Annę na Ruś z honorowym orszakiem z metropolitami i biskupami na czele; ci metropolici i biskupi odprowadzili Annę do Chersonezu i następnie natychmiast powrócili do Bizancjum. Niezadługo potem została utworzona na Rusi hierarchja. Kto ją utworzył? Autor jest pewien, że nie Grecy, ponieważ pisarze bizantyńscy o tem nie piszą, to też autor wnioskuje, że „jeżeli ją utworzył nie patriarcha konstantynopolitański, nie mogła tego zrobić żadna inna władza kościelna, prócz rzymskiej“.

Cóż należy powiedzieć o całym tym „romansie“? Brak miejsca nie pozwala poddać go dokładniejszej analizie. Zresztą, wystarczy wykazać najglówniejsze jego braki. Przedewszystkiem, oczywiście, żadna bezstronna krytyka naukowo-historyczna nigdy nie będzie mogła zgodzić się, ażeby ufać opowiadaniom sag więcej, niż latopisom ruskim i pisarzom arabskim; następnie, że źródeł bizantyńskich wiemy, że Włodzimierz tylko przysłał pomoc wojskową przeciw Bardzie, ale sam się z nią nie stawił; wobec tego też upada hipoteza o ślubie Włodzimierza z Anną w samym Konstantynopolu i wypływające z niej dalsze wywody autora; udział Trygwisona w nawróceniu Włodzimierza można ostatecznie uważać za możliwy, ale obstawać za jego pewnością na podstawie wzmianki sag oczywiście nie można; natomiast, udział jakiegoś kapłana angielskiego w chrzcie Włodzimierza wydaje się całkiem nieprawdopodobny; podobnie też za nieprawdopodobne, a nawet bezsensowne trzeba uznać twierdzenie, jakoby metropolici i biskupi, wysłani na Ruś wraz z Anną (według świadectwa Jahhji), mieli tylko uroczyście odprowadzić ją do Chersonezu i następnie natychmiast wrócić zpowrotem do Bizancjum!

Milczenie pisarzy bizantyńskich o utworzeniu hierarchji kościelnej na Rusi, oczywiście, nie może jeszcze wystarczyć, jako dowód, że hierarchja ta została utworzona nie przez Bizancjum, ale przez jakąś inną władzę (m. in., prócz papieża i patriarchy konstantynopolitańskiego, hierarchję na Rusi mogli utworzyć także inni patriarchowie, np. gruziński albo ochrydzki, jak to przypuszczali patr. Kyrion i Priselkow); pisarze bizantyńscy nie nadawali większego znaczenia sprawom ruskim i zwykle notowali z wypadków, dotyczących Rusi, tylko to, co bezpośrednio dotyczyło wewnętrznego życia Bizancjum, a więc łatwo mogli pominąć też fakt organizacji hierarchji kościelnej na Rusi. Zarazem też, trzeba podkreślić, że hipoteza o organizacji hierarchji łacińskiej przez Rzym na Rusi za Włodzimierza natrafia (prócz wyraźnej sprzeczności jej ze źródłami ruskimi i arabskimi i zupełnego milczenia o tem wszystkich źródeł), na szereg innych wątpliwości i nie ma właściwie za sobą żadnego argumentu. Brak miejsca nie pozwala nam przeprowadzić dokładnej analizy hipotezy autora o utworzeniu hierarchji ruskiej przez Rzym, jak również wykazać długi szereg innych omyłek, luk, nieścisłości, oraz wątpliwych i ryzykownych twierdzeń autora; do nich m. in. należą mylne twierdzenie o beatyfikacji patr. Focjusza dopiero w 2-jej poł. XII w., datowanie czasu napisania „Pochwały“ św. Włodzimierza z końcem XI — pocz. XII w., dowolne tłumaczenie słów „podobien suszczen“, użytych w opowiadaniu latopisnem o chrzcie Włodzimierza, przypisywanie „Rusk. Prawdy“ Jarosławowi, bardzo wątpliwe i ryzykowne twierdzenia autora (wślad za Fritzlarrem) o Statucie kościelnym, wydanym rzekomo przez Włodzimierza W., bezpodstawną hiperkrytyka wiadomości latopisów o pogaństwie staro-ruskim, bardzo wątpliwe wyjaśnienie terminu „ohniszczanin“, bardzo wątpliwe również twierdzenia o ustanowieniu święta św. Mikołaja na 9 maja, o arcybiskupie Leonie, o synach Włodzimierza i t. d.

Wacław Zaikyn.

Maschke Erich: *Polen und die Berufung des Deutschen Ordens nach Preussen.* (Ostland-Forschungen herausgegeben vom Ostland-Institut in Danzig. 4), Danzig 1934, str. 84.

Omawianie prac dr. E. Maschkego łączy się z pewnym miłym uczuciem u polskiego recenzenta; uczony ten bowiem jest wśród współczesnych historyków niemieckich niemal wyjątkiem przez to, że władając polskim językiem, zna i uwzględnia obszernie polską literaturę naukową, a jeszcze więcej przez to, że do wszystkich spornych problemów polsko-niemieckich odnosi się w sposób rzeczowy i obiektywny, jakkolwiek przeważnie broni punktu widzenia nauki niemieckiej. Te cechy występują też w pracy tego uczonego wyszczególnionej w na-

główny, która poświęcona jest problemowi sprowadzenia Krzyżaków do Polski i początków ich państwa nad Bałtykiem.

Badania nad tym problemem, roztrząsanym częstokroć oddawna zarówno w literaturze polskiej jak i niemieckiej, przechodziły różne koleje. Pierwotny prymitywizm w ujęciu tej kwestji, któremu hołdowali dawniejsi badacze jak Voigt, Ewald i inni, konstruujący przebieg wydarzeń na podstawie całego zachowanego materiału historyjograficznego i dokumentowego, ustąpił później miejsca krytycyzmowi zastosowanemu do odnośnych dokumentów. Kwestja autentyczności darowizn Konrada mazowieckiego na rzecz Zakonu, poruszona przez C. Retwischę w 1868 r., doprowadziła do znacznej różnicy zdań. Podczas gdy M. Perlbach zajął w swych gruntownych studiach stanowisko umiarkowane, uznając niektóre z tych dokumentów, a przede wszystkim t. zw. dokument kruszwicki, za falsyfikaty, uczeni polscy, jak W. Kętrzyński i St. Kujot, doszli do odrzucenia autentyczności prawie wszystkich tych dokumentów, badacze niemieccy zaś, jak A. Seraphim, uważali je w całości za autentyki¹⁾. Skrajne stanowisko Kętrzyńskiego i Kujota nie znalazło jednak uznania w nauce polskiej i St. Zachorowski, przystępując do ponownego samodzielnego zbadania wspomnianego problemu, poszedł głównie za Perlbachem, podobnie jak to uczynili i późniejsi badacze Tyc i Tymieniecki²⁾. Dzięki temu poglądy nauki polskiej zbliżyły się w znacznej mierze do stanowiska nauki niemieckiej, której najnowsi reprezentanci Caspar, Cohn³⁾ a ostatnio i Maschke przyjęli jednak zasadniczo linię wywodów Seraphima w sprawie autentyczności odnośnych dokumentów. Dzisiaj obie strony uznają zgodnie, że osadzenie Krzyżaków na pograniczu polsko-pruskiem było wypadkową działania różnych sił i czynników, towarzyszyły zaś temu liczne tarcia, które wynikły z odmiennych punktów widzenia wzgl. programów, tudzież sytuacji obu głównych czynników działających w tej sprawie t. zn. Konrada mazowieckiego i Zakonu. W ujęciu tego problemu przez naukę polską i niemiecką zachodzą jednak i znaczne różnice, nie mówiąc o pomniejszych. Historycy

¹⁾ Perlbach, Preussisch-polnische Studien, H. I.; Kętrzyński W., O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada, RAU. h. t. XLV; tenże, Der deutsche Orden und Konrad von Masovien; Kujot, Najnowsze prace dr. W. Kętrzyńskiego o biskupie Chrystyianie i Krzyżakach, Przegląd Hist. t. I.; Seraphim, Zur Frage der Urkundenfälschungen des deutschen Ordens, Forschungen zur brandenb. u. preuss. Geschichte t. XIX/I.

²⁾ Zachorowski, Studja do dziejów wieku XIII w pierwszej jego połowie. Cz. III. Sprawa pruska, RAU. h. t. LXIII; Tyc, Pomorze polskie a Krzyżacy, Roczn. Hist. t. III; Tymieniecki, Znaczenie polityczne sprowadzenia Krzyżaków (w wydawnictwie zbiorowym „Prusy wschodnie — przeszłość i teraźniejszość“ i osobno).

³⁾ Caspar, Hermann von Salza und die Gründung des Deutschordensstaates in Preussen; Cohn, Hermann von Salza.

polscy widzą w powołaniu Krzyżaków przez Konrada dążenie tego księcia do obrony Mazowsza przed Prusakami tudzież pewne jego aspiracje zaborcze w stosunku do Prus¹⁾ i uważają, że wszelkie nadania Konrada na rzecz Zakonu były dokonane w znaczeniu prawnoprywatnym (jeśli można użyć tego określenia), bez wyłączenia darowanych obszarów ze związku państwa polskiego. W postępowaniu Krzyżaków widać natomiast zasadniczą dążność do stworzenia niezależnego państwa, na obszarach nadanych im przez Konrada i zdobytych później na Prusakach, czego dowodem jest przede wszystkim dokument cesarski z 1226 r.; w tym też kierunku wywierali Krzyżacy nacisk na Konrada, nie mogąc jednak skłonić go do tak daleko idących ustępstw, sfalszowali dokument kruszwicki, zawierający nadanie im przez księcia całej ziemi Chełmińskiej i przyszłych zdobyczy pruskich, wraz z całym szeregiem suwerennych uprawnień. W przeciwnieństwie do tego twierdzą historycy niemieccy, że powodem powołania Krzyżaków przez Konrada było katastrofalne położenie Mazowsza wskutek napadów pruskich, które zmusiło ostatecznie księcia do ustępstw ze swego stanowiska na rzecz programu Krzyżaków i wydania im dokumentu kruszwickiego.

Zasadnicze poglądy nauki niemieckiej zastępuje też dr. Maschke w omawianej pracy. Autor poddaje w niej raz jeszcze dokładnemu rozbirowi i samodzielnemu zbadaniu problem sprowadzenia Krzyżaków, z punktu widzenia historii polskiej; w ten sposób chce on zapełnić lukę istniejącą w nauce niemieckiej, która do badania tego problemu przystępowała pod kątem widzenia historii Niemiec, albo też studja swe w tym kierunku prowadziła na szerokim tle konfliktów papieżstwa z cesarstwem. Poza tem autor zamierza zająć w omawianej rozprawie krytyczne stanowisko wobec nowszych prac polskich z tego zakresu. Podnieść z uznaniem należy, że za ostateczny rezultat swej pracy uważa autor wykazanie nie lepszych praw narodu polskiego czy niemieckiego, lecz „głębszego i ściślejzego związku terażniejszości z temi historycznymi zjawiskami, które stoją u progu niemieckiej historii Prus przed 700 laty“ (str. 6).

Aby wyjaśnić genezę sprowadzenia Krzyżaków na pogranicze polsko-pruskie, omawia autor w dwóch pierwszych rozdziałach swej pracy sprawę polskich prób misyjnych podejmowanych w kierunku Prus, począwszy od 1000 r., t. zn. od założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, podkreślając ich niepowodzenie tudzież nieudolność Polski w tym względzie, następnie zaś sprawę ciężenia Mazowsza, podobnie jak Śląska,

¹⁾ Tak Zachorowski, l. c. str. 166-167, odrzucając stanowisko Kętrzyńskiego, l. c. str. 164, który uważał, że Konradowi chodziło wyłącznie o zdobycie Prus, tudzież Tyc, l. c. str. 40, mniej wyraźnie Tymieniecki, l. c. str. 25-26 (odbitka).

tylko w znacznie mniejszym stopniu, w stronę Niemiec, w okresie decentralizacji i osłabienia jedności politycznej Polski dzielnicowej. Bezpośrednim powodem sprowadzenia Krzyżaków było jednak beznadziejne położenie Mazowsza, wystawionego na napady Prusaków, tudzież nieudolność Konrada do rozwiązania kwestji pruskiej (str. 27/8, 35, 49). Cały szereg momentów zadecydował o tem, że wybór Konrada padł na Krzyżaków, a nie na inne zakony rycerskie, które w pierwszej ćwierci XIII w. zaczęły uzyskiwać różne posiadłości na terenie Polski; obok interwencji Henryka Brodatego, poświadczonej przez kronikę wielkopolską, najważniejszem było to, iż Zakon krzyżacki był najodpowiedniejszy do tego rodzaju celów, ponieważ, w odróżnieniu od innych zakonów rycerskich, „szukał nieprzyjaciół, przeciwko którym był zasadniczo założony, i brał na siebie nowe zadania, które wybiegały daleko poza sferę prawnoprywatnych stosunków“ (str. 36).

Aspiracje te próbował Zakon zrealizować po raz pierwszy na terenie ziemi nadborskiej, doznając atoli zupełnego niepowodzenia. Autor przypuszcza, że w Polsce wiedziano o tem dzięki Odoniczowi, który po 1218 r. bawił czas jakiś na Węgrzech, że zatem, w chwili powołania Krzyżaków, zdawano sobie sprawę z ich zamiarów i aspiracyj politycznych. Z drugiej strony Zakon, nauczony doświadczeniem nadborskiem, postarał się natychmiast o przywilej cesarski z 1226 r., który autor uważa, zgodnie z Casparem, za program polityki krzyżackiej zmierzającej do stworzenia samodzielnego państwa nad Bałtykiem. Konrad nie był zrazu pochopny do spełnienia żądań Zakonu i dopiero z biegiem czasu, pod wpływem napadów pruskich i przebiegu walki o tron krakowski, stał się skłonny do ustępstw na rzecz programu krzyżackiego. Dlatego też rokowania Zakonu z Konradem, zapoczątkowane jeszcze w 1226 r., przeciągały się. Pierwszym ich rezultatem była darowizna biecka, utrzymana w ramach polskich warunków ustrojowych, wydana wśród pomyślniej dla Konrada sytuacji w walce o tron krakowski; nie zadowoliła ona Krzyżaków, którzy też zajęli stanowisko wyczekujące. Tymczasem wkrótce potem nastąpił najazd pruski, wspomniany w kronice wielkopolskiej, popartej do pewnego stopnia przez Dusburga¹⁾, który autor odnosi ściśle do 1228 r. (str. 29, 31, 40/41), co wywołało potrzebę założenia zakonu Braci Dobrzyńskich. Autor omawia obszernie sprawę założenia tego zakonu, podkreślając jego charakter niemiecki i związane z nim zamierzenia kolonizacyjne i łącząc to z ówczesnem ciężeniem Mazowsza w stronę niemieckiego zachodu; o ile chodzi o osoby założycieli, to autor przyjmuje większą,

¹⁾ Mon. Pol. t. II. str. 559 i Script. rer. Pruss. t. I. str. 35; por. nadto wzmianki o napadach pruskich w arendze dokumentów dotyczących założenia Braci Dobrzyńskich, Preuss. Urkundb. t. I/I. nr. 66 i 67.

niż dotychczasowa literatura, rolę biskupa Chrystjana w tej sprawie, uważając go nie tylko za organizatora ale i za inicjatora zakonu. Założenie Dobrzyńców uważa autor za dyplomatyczną klęskę Krzyżaków, nie przypisując jednak temu faktowi wydatniejszego wpływu na dalszy przebieg ich rokowań z Konradem.

Bracia Dobrzyńscy nie spełnili pokładanych w nich nadziei i ciężkie położenie Konrada wskutek napadów pruskich trwało w dalszym ciągu, równocześnie jednak sytuacja jego w walce o tron krakowski stała się pomyślniejszą w l. 1229—1231. W tych warunkach doszło w 1230 r. do wznowienia rokowań między Konradem a Zakonem. Początek dała im bulla z 18. I. 1230 r., zredagowana na podstawie wiadomości dostarczonych papieżowi przez legata Wilhelma z Modeny, który, jak wykazał niedawno Donner, przebywał w Prusach w 1228 lub 1229 r.¹⁾ Wiadomości te wywołały troskę papieża o losy misji pruskiej, to też we wspomnianej bulli wezwał on Krzyżaków do rozpoczęcia walki z Prusakami. W bulli tej znajdujemy też wzmiankę o nadaniu Zakonowi przez Konrada kasztelanji chełmińskiej i przyszłych zdobyczy pruskich, co autor odnosi nietylko do jakiegoś zaginionego dokumentu mazowieckiego księcia, ile do ustnych informacji Salzy opartych na ofercie polskiej z 1225 r.

Rokowania między Zakonem a Konradem, wznowione w 1230 r., wykazują stopniowe ustępstwa księcia na rzecz żądań krzyżackich. Pierwszym etapem tego jest niedatowana bliżej darowizna ziemi Chełmińskiej z 1230 r.²⁾, w której mieści się nadanie Zakonowi niektórych regalijów, wychodzące poza ustalone dotychczas ramy polskich warunków ustrojowych. I ona jednak nie zadowoliła Krzyżaków; przedłożyli oni zatem Konradowi tekst sporządzonego przez siebie dokumentu, który był oparty na poprzedniej donacji a zawierał dalsze uprawnienia tego rodzaju, że, na jego podstawie, ziemia Chełmińska nie została wprawdzie wyłączona ze związku państwa polskiego, ale wszelkie przeszkody w tym kierunku zostały prawnie usunięte (str. 55). Konrad zatwierdził ten dokument w Kruszwicy w czerwcu 1230 r. Wówczas dopiero przystąpili Krzyżacy do akcji zbrojnej przeciw Prusakom. Równocześnie Konrad przedłożył Kurji dokument kruszwicki do zatwierdzenia, które ukazało się pod datą 12. IX. t. r.³⁾, w pięć zaś dni później wydał papież nową bullę z wezwaniem do krucjaty na pomoc Krzyżakom, wspominając przytem o ich pierwszych sukcesach w walce z poganami⁴⁾. W ten sposób zakon osiągnął cel swoich zamierzeń i wyjednał u Konrada spełnienie swych żądań wedle pro-

¹⁾ Donner, Kardinal Wilhelm v. Modena, str. 154 n.

²⁾ Preuss. Urkundb. t. I/1. nr. 75.

³⁾ Ibid. nr. 80.

⁴⁾ Ibid. nr. 81.

gramu sformułowanego jeszcze w 1226 r. Osadzenie Krzyżaków na pograniczu polsko-pruskim nie było zatem połączone z żadnym oszustwem i podstępem z ich strony.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach sprawa sprowadzenia Krzyżaków nad Bałtyk w ujęciu dr. Maschkego. Trzeba przyznać, że ujęcie tego problemu w omawianej pracy jest najgruntowniejsze i najbardziej wszechstronne ze wszystkich dotychczasowych. Wywody autora można też zasadniczo przyjąć, przytem jednak trzeba poczynić bardzo poważne zastrzeżenia.

Przedewszystkiem sprawa niepowodzenia dawniejszych polskich prób misyjnych w kierunku Prus i Pomorza, poruszona w I rozdziale. Autor sądzi, że akcja ta, prowadzona sporadycznie od założenia arcybiskupstwa w Gnieźnie i stanowiąca ważne zadanie ogólnoeuropejskiego znaczenia, była pojmowana w Polsce w duchu współczesnych pojęć zachodu t. zn. łączono ją z zaborczymi tendencjami i ideą walki orężnej przeciw poganom. Polska nie zdołała jednak rozwiązać tego zadania, ponieważ stopień jej uchrześcijanienia był słaby; w następstwie tego musiała posługiwać się w akcji misyjnej cudzoziemcami (św. Wojciech, Bruno, Otto z Bambergu, mnisi łekneńscy z pocz. XIII w.). Nie myślę kwestjonować twierdzenia autora o słabym uchrześcijanieniu Polski, które czyniło ją rzeczywiście mniej zdolną do akcji misyjnej, mam jednak wrażenie, że przyczyny niepowodzeń polskich w tym względzie tkwiły jeszcze i w czem innym. Oto Polska nie umiała związać należycie akcji misyjnej z ekspansją polityczną, w czem od czasów Karola Wielkiego celowano na zachód, a zwłaszcza w Niemczech. Niemcy umieli prowadzić systematycznie podboje ludów pogańskich, zmuszając je następnie do przyjęcia chrześcijaństwa. W Polsce spotykamy jeden tylko taki wypadek za Krzywoustego, z chryścjanizacją podbitego Pomorza. Natomiast ani misja św. Wojciecha, ani Brunona, nie wiązała się z żadną akcją zbrojną, misja zaś łekneńska pociągnęła za sobą tego rodzaju nieskoordynowane próby ze strony książąt polskich, którym zresztą stawał na przeszkodzie papież już w 1212 r.

Silniejsze zastrzeżenia muszę uczynić odnośnie do wywodów autora o związku przyczynowym pomiędzy napadami pruskimi a sprowadzeniem Krzyżaków. Zgodnie ze stanowiskiem dotychczasowej nauki niemieckiej, twierdzi autor, że napady te zmusiły Konrada do zwrócenia się o pomoc do Krzyżaków (str. 27); kilkakrotnie też mówi autor o *Notlage* wzgl. *Zwangslage* mazowieckiego księcia (str. 27, 28, 49) i o niemożności rozwiązania przezeń sprawy najazdów pruskich własnymi siłami (str. 35). Na poparcie swego twierdzenia zestawia autor wszelkie wzmianki niekwestjonowanych źródeł o napadach pruskich w 1217, 1220 i 1228 r. tudzież o spustoszeniach dokonanych przez Prusaków na Mazowszu, o czem wspominają dokumenty z 1217, 1230, 1231 i 1257 r., równo-

czeńnie zaś podkreśla nikłe rezultaty krucjat polskich w 1222 i 1223 r., które dotarły tylko do południowej części ziemi Chełmińskiej. Fakt napadów pruskich na Mazowsze nie ulega najmniejszej wątpliwości. Do zestawionych przez autora wiadomości źródłowych możnaby dodać jeszcze wzmiankę Długosza o spaleniu Płocka przez Prusaków w 1222 r. opartą prawdopodobnie na zaginionem źródle mazowieckiem¹⁾. Z drugiej jednak strony nie wydaje mi się rzeczą uzasadnioną odnośzenie ogólnikowego przekazu kroniki wielkopolskiej o napadach pruskich na ziemię Chełmińską ściśle do 1228 r., jak to czyni autor (str. 29, 31, 40, 41); zdaniem mojem trzeba zadowolić się odniesieniem tej wiadomości do dziesięciolecia 1220—1230 r. Tak samo nie mogę zgodzić się z autorem w sprawie nikłych rezultatów krucjat z 1222 i 1223 r. Wydane wówczas dokumenty w „Lonyz“ i „Bresno“ nie dowodzą bynajmniej, że miejscowości należy przyjąć za końcowe punkty wypraw, jak to czyni autor za Perlbachem, zwłaszcza że lokalizacja tych nazw nie jest rzeczą w zupełności uzgodnioną. Silniej zaś, niż to czyni autor (str. 30), należałoby podkreślić fakt owego zwycięstwa odniesionego przez krzyżowców nad Prusakami, o którym wspomina bulla z 1221 r.²⁾; nieobojętną wreszcie rzeczą dla oceny tych krucjat są ślady pogotowia wojskowego na pograniczu polsko-pruskim ok. 1224 r., zachowane u Długosza, co podkreślił w swoim czasie St. Zakrzewski³⁾.

O ile jednak pewnym jest fakt napadów pruskich przed 1225 i 1226 r. t. zn. przed momentem wezwania Krzyżaków przez Konrada, o tyle należy podkreślić, że wiadomości o ciężkiem położeniu Mazowsza wskutek tych napadów, zestawione w omawianej pracy, pochodzą z czasów po tej dacie, bo przedewszystkiem z 1230 i 1231 r.⁴⁾ Ze swej strony dopuściłbym tu jeszcze i analogiczne wzmianki w dokumentach dla Dobrzyńców z 1228 r., których autentyczność została dostatecznie uzasadniona w pracy Polkowskiej-Markowskiej. Z powyższego zaś zestawienia faktów wynika jasno, że nie można łączyć w związek przyczynowy napadów pruskich z wezwaniem Krzyżaków przez Konrada. Źródła stwierdzają wyraźnie fakt napadów, atoli nigdzie nie mówią o tem, że napady te spowodowały Konrada do zwrócenia się do Zakonu z prośbą o pomoc. Stwierdza to zresztą lojalnie sam autor mówiąc: *Dass gerade im Jahre 1225 eine besondere Gefährdung Masoviens durch die Preussen gegeben gewesen sei, ist nirgends überliefert*. Wprawdzie autor stara

¹⁾ Długosz, Historia, t. II. str. 213; por. Semkowicz A., Krytyczny rozbiór Długosza, str. 216.

²⁾ Preuss. Urkundb. t. I/I. nr. 38.

³⁾ Zakrzewski St., Nadania na rzecz Chrystyana biskupa pruskiego RAU h. t. XLII. str. 281—284.

⁴⁾ Kochanowski, Codex dipl. Masoviae generalis, nr. 278 i 309.

się natychmiast osłabić to twierdzenie, mówiąc wiele o niepewnej sytuacji politycznej Konrada, wymagającej definitywnego wyjaśnienia, i o nieudolności księcia w tym względzie, wynikającej z późniejszych dokumentów (str. 30, 31). Uważam jednak, że te dodatkowe zastrzeżenia nie zmieniają istoty rzeczy i że należy odrzucić wszelki związek przyczynowy między napadami pruskiemi a wezwaniem Krzyżaków przez Konrada. Najwyższy czas tedy, aby ów *Hilferuf* Konrada, napotykanego wciąż jeszcze w różnych pracach niemieckich, „między bajki włożyć“ zwłaszcza, że z dokumentu cesarskiego z 1226 r. wynikają jasno aspiracje zaborcze Konrada w stosunku do Prus, przyświecające księciu w chwili powołania Krzyżaków. Z tego też powodu niepodobna zgodzić się z autorem, że w chwili nawiązania rokowań Zakonu z Konradem, Zakon a nie Konrad był stroną dającą (str. 37) ¹⁾.

Pozostawałaby jeszcze do wyjaśnienia sprawa owych spustoszeń pruskich na Mazowszu, o czym wzmiankują wiarogodne dokumenty poczynawszy od 1228 r. Odnośnie do tej kwestji należy podnieść jako rzecz charakterystyczną, że najdawniejsze wzmianki tego rodzaju mieszczą się w dokumencie biskupa płockiego Guntera dla Dobrzyńców (1228) tudzież w dokumentach Konrada dla niego (1230, 1231). Gunter był Niemcem i rola jego w sprowadzeniu Krzyżaków jest oddawna wyjaśnioną. Nasunąć się więc może przypuszczenie, że Gunter urabiał umyślnie opinię o katastrofalnym położeniu Mazowsza, aby w ten sposób przyspieszyć rozwiązanie sprawy krzyżackiej; odbicie tego znalazło się nietylko w dokumencie Guntera dla Dobrzyńców, ale zarazem i w dokumentach księcia wydanych dla biskupa, a zredagowanych niewątpliwie pod wpływem tego ostatniego. W sprawie tej zresztą można snuć tylko domysły, dyplomatyka Konrada nie jest bowiem zupełnie zbadana. Równocześnie jednak nasuwa się inna jeszcze uwaga w tej samej sprawie. Oto wzmianki o spustoszeniach Mazowsza występują dopiero w dokumentach od 1228 r. t. zn. w czasie, kiedy Konrad był zajęty walką o Kraków, a na pograniczu pruskiem rozpoczęły swą akcję dwa zakony rycerskie, Dobrzyńców od 1228 r. i Krzyżaków osadzonych w Vogelsangu w 1226 r. ²⁾ Wynikałoby z tego, że napady pruskie poczęły się dawać Mazowszanom we znaki od czasu, kiedy Konrad przestał kierować akcją przeciw Prusakom, a miejsce jego zajęły dwa zakony rycerskie, które rozporządzając małemi siłami, drażniły tylko pogan i pobudzały ich do napadów odwetowych.

Teza o strasznych najazdach pruskich i wytworzonym wskutek tego ciężkim położeniu Mazowsza stanowi punkt wyj-

¹⁾ *Schliesslich war ja er (Zakon), und nicht Herzog Konrad von Masovien der Gebende.*

²⁾ Por. następny przypisek.

ścia dalszych wywodów autora o dokumentach Konrada dla Zakonu, a zwłaszcza o donacji kruszwickiej. Służy ona mianowicie autorowi za jeden z dowodów autentyczności tych dokumentów, w których widzi on stopniowe ustępstwa księcia na rzecz programu krzyżackiego. Konrad bowiem potrzebował koniecznie pomocy krzyżackiej, Zakon zaś, jako ten który dawał, mógł spokojnie wyczekać na pomyślny dla siebie zwrot wydarzeń i ostatecznie żądania swoje przeprowadził w całości. Przeciwko wspomnianej tezie podniosłem powyżej szereg zastrzeżeń, obecnie zaś zamierzam omówić wywody autora o dokumencie kruszwickim. Zanim to jednak uczynię, pragnąłbym powiedzieć kilka słów o owym wyczekującym i pełnym rezerwy stanowisku Zakonu, jak to podkreśla silnie autor (str. 37, 41, 58).

Mam wrażenie, że autor, roztrząsając te sprawy, ogranicza się zbyttnio do samych tylko dokumentów, nie uwzględniając należycie innych faktów, poświadczonych wprawdzie wyraźnie tylko przez Exordium Ordinis Cruciferorum i Dusburga, popartych atoli pośrednio przez inne źródła. Te zaś fakty świadczą o tem, że Krzyżacy nie czekali tylko biernie i spokojnie na ustępstwa Konrada, ale już w ciągu rokowań starali się usadowić na pograniczu pruskim, niewątpliwie bojąc się, aby nie stracić wielkich korzyści, których osiągnięcia mogli się tutaj spodziewać. Jest przecież rzeczą pewną, że owi dwaj bracia krzyżacy przystąpi do Polski w 1226 r.¹⁾, nie byli tylko posłami, jak chce autor (str. 39), ale zarazem i naczelnikami jakiejś niewątpliwie szczupłej drużyny, która osiadła w zbudowanym dla niej przez Konrada Vogelsangu w 1226 r. i rozpoczęła akcję przeciw Prusakom²⁾. Tak samo nie ulega wątpliwości, że przybycie większej drużyny krzyżackiej z Balkiem na czele, zapisane w Exordium i u Dusburga³⁾, nastąpiło jeszcze przed datą dokumentu kruszwickiego. Przybycie drużyny Balka ustalił Toeppen ogólnikowo na 1230 r.⁴⁾, musiało to jednak nastąpić z początkiem tego roku. Przemawia za tem najpierw fakt budowy Nieszawy, podjęty zaraz przez przybyłych, jako punktu wyjścia dla ich akcji przeciw Prusakom, co mogło nastąpić najpóźniej w lecie t. r., następnie zaś ta okoliczność, że z początkiem września t. r. wiedziano w Kurji o pewnych sukcesach krzyżackich w walce z Prusakami, jak to wynika z bulli z 17. IX.⁵⁾ Niepodobna tedy przypuścić, żeby przybycie drużyny Balka, budowa Nieszawy, pierwsze starcia z Pru-

¹⁾ Exordium Ord. Cruc., Mon. Pol. t. VI. str. 293—294; Dusburg, Script. rer. Pruss. t. I. str. 36—37.

²⁾ Mon. Pol. t. VI. str. 293—294; Script. rer. Pruss. t. I. str. 46; datę budowy Vogelsangu podaje na podstawie niewątpliwie starszych źródeł Can. Samb., Script. rer. Pruss. t. I. str. 281.

³⁾ Mon. Pol. t. VI. str. 294—295; Script. rer. Pruss. t. I. str. 47.

⁴⁾ Script. rer. Pruss. t. I. str. 48, przyp. 1.

⁵⁾ Preuss. Urkundb. t. I/I. nr. 81.

sakami tudzież zawiadomienie o tem Kurji mogło dokonać się w obrębie trzech miesięcy, licząc od daty wystawienia dokumentu kruszwickiego, do połowy września. A tak wynikałoby z wywodów autora, który zresztą o przybyciu drużyny Balka wyraźnie nie wspomina (str. 59). Słusznie też przyjmują Perlbach i Zachorowski¹⁾ przybycie Balka i jego towarzyszy na początek 1230 r., a więc przed wydaniem dokumentu kruszwickiego. Przybyli oni przed dokończeniem rokowań z Konradem, ponieważ założenie zakonu Dobrzyńców, zbagatelizowane niesłusznie przez autora (str. 42, 44), zagroziło poważnie zamierzeniom Krzyżaków na pograniczu polsko-pruskim.

Przechodząc do dalszych wywodów autora w kwestji obu dokumentów Konrada z 1230 r., trzeba też poczynić pewne zastrzeżenia. O ile chodzi o dokument bez daty dziennej, zachowany w oryginale, bez śladu pieczęci Konrada, a zaopatrzony tylko w podejrzaną zresztą pieczęć Guntera²⁾, to niepodobna uważać go z autorem (str. 53) za akt dokonanej donacji, czego zresztą nie czyni przeważna część historyków (Perlbach, Zachorowski, Seraphim). Brak pieczęci Konrada a przywieszenie pieczęci Guntera, znanego z przychylności dla Krzyżaków, świadczy bowiem o tem, że ostateczna dokumentacja nie doszła do skutku wskutek sprzeciwu księcia. Nie można zatem uważać tego dokumentu za etap stopniowych ustępstw Konrada na rzecz Zakonu.

Tego rodzaju określenie wspomnianego powyżej dokumentu osłabia zarazem wywód autora o autentyczności dokumentu kruszwickiego. Odnośnie do tej ostatniej kwestji przyjmuje autor tezę A. Seraphima, że dokument kruszwicki był produktem kancelarii krzyżackiej; zatwierdzonym następnie przez Konrada i uważa ten dokument za wyraz zwycięstwa programu krzyżackiego z 1226 r. Zdaje sobie jednak autor sprawę z tego, że przekaz dokumentu kruszwickiego nasuwa podejrzenie, iż został on sfalszowany (str. 56), jak to utrzymuje zgodnie nauka polska. Podkreśliwszy zatem słusznie, że problem autentyczności dokumentu kruszwickiego jest czysto naukowym, a ponadto udzieliwszy historykom polskim reprimendy za ich stronnictwo i szowinizm w roztrząsaniu tej sprawy, przeprowadza autor samodzielnie dowód autentyczności wspomnianego aktu. Dowód ten obejmuje dwa argumenty. Argument pierwszy stanowi związek odnośnych faktów w zestawieniu i interpretacji autora. A więc Krzyżacy sformułowali jeszcze w 1226 r. swój program i konsekwentnie domagali się przyjęcia go przez Konrada, wstrzymując się w międzyczasie od czynnego wystąpienia na pograniczu pruskim. Rozpaczliwe

¹⁾ Perlbach, Preuss.-polnische Studien, H. II. str. 68—69; Zachorowski, l. c. str. 175.

²⁾ Preuss. Urkundb. t. I/I. nr. 75.

położenie Mazowsza, wywołane najezdami pruskiemi z jednej strony, a sukcesy Konrada w walce o tron krakowski z drugiej, spowodowały księcia do stopniowych ustępstw, czego pierwszym etapem był niedatowany bliżej dokument z 1230 r., a w końcu zmusiły go do przyjęcia w całości żądań krzyżackich; nastąpiło to w Kruszwicy w czerwcu 1230 r. O tem zawiadomił Konrad natychmiast papieża, który bullą z 12. IX. t. r. zatwierdził w całości darowiznę kruszwicką¹⁾. Równocześnie, po wydaniu dokumentu kruszwickiego, podjęli Krzyżacy walkę przeciw Prusakom, o czem otrzymano wiadomości w Kurji przed 17. IX. t. j. przed datą bulli głoszącej krucjatę przeciw Prusom²⁾. Argument drugi na poparcie autentyczności aktu kruszwickiego stanowi zestawienie faktów z zakresu późniejszych stosunków mazowiecko-krzyżackich, które świadczy, że książęta Mazowsza nie występowali nigdy z pretensjami do Zakonu z racji ziemi Chełmińskiej.

Poprzednie moje uwagi i zastrzeżenia osłabiają znacznie siłę dowodową pierwszego z powyższych argumentów. Z uwag tych wynika bowiem, że z zarówno sprawa owego krytycznego położenia Mazowsza, jak i wstrzymywania się Krzyżaków od akcji przeciw Prusakom przed czerwcem 1230 r., wygląda nieco inaczej, niż ją przedstawił autor. Podobnie i ów niedatowany bliżej dokument z 1230 r., będący niezatwierdzonym konceptem, nie może być uważany za wyraz stopniowych ustępstw Konrada na rzecz programu krzyżackiego. Sukcesy Konrada w walce o Kraków, podkreślone przez autora (str. 49), niekoniecznie musiały umniejszać znaczenie sprawy pruskiej w oczach księcia i czynić go ustępliwszym wobec żądań Zakonu. Przy uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności nasuwa się raczej wniosek, że Konrad trwał, po wydaniu dokumentu bieckiego, w oporze wobec postulatów Zakonu, który zagrożony konkurencją Dobrzyńców i bojąc się utracić nadarzącą się sposobność osiągnięcia wielkich korzyści, zerwał wreszcie ze swą polityką wyczekiwania i targów i już z początkiem 1230 r. przeszedł do akcji przeciw Prusakom, a program swój zrealizował drogą sfalszowania dokumentu kruszwickiego, przedłożonego Kurji do zatwierdzenia. Zatwierdzenie to nastąpiło bullą z 12. IX., z której wynika co najwyżej, że papieżowi przedłożono dokument kruszwicki, z której atoli nie można wnioskować, jak to czyni autor (str. 58), że Konrad sam zwrócił się listownie do Kurji z prośbą o zatwierdzenie donacji kruszwickiej³⁾; termin

¹⁾ Preuss. Urkundb. t. I/l. nr. 80.

²⁾ Ibid. nr. 81.

³⁾ Ibid. t. I/l. nr. 80: *Ex ipsius (Konrada) sane litteris intelleximus*. Należy przytem zaznaczyć, że tylko niektórzy uczeni, jak W. Kętrzyński i A. Seraphim uważają dokument kruszwicki za podstawę wspomnianej bulli; inni natomiast, jak Perlbach, Zachorowski i Tyc przyjmują istnienie innego zaginionego obecnie dokumentu, na którym oparła się bulla z 12. IX.

litterae bulli oznacza bowiem raczej sam dokument kruszwicki, niż list Konrada z prośbą o zatwierdzenie tegoż. Podejrzenie nieautentyczności dokumentu kruszwickiego nasuwa się tem silniej i z tego powodu, że żaden z jego obrońców nie wyjaśnił i nigdy zapewne wyjaśnić nie zdoła, dlaczego ten tak niesłychanie ważny dla Zakonu akt, będący rezultatem ich kilkuletnich zabiegów, uległ zaginięciu w tak krótkim czasie, bo jeszcze przed 1257 r. (str. 56). Archiwa krzyżackie przechowały przecież tak wiele aktów znacznie mniejszego znaczenia, niż dokument kruszwicki.

O ile chodzi o drugi argument przytoczony na poparcie tezy o autentyczności dokumentu kruszwickiego, to odnośny wywód uznaję w zupełności. Jest jednak rzeczą zrozumiałą, dlaczego książęta mazowieccy nie podnosili przez następne stulecie żadnych pretensyj do ziemi Chełmińskiej i zastrzeżeń w sprawie posiadania jej przez Krzyżaków, a uczyniło to dopiero odnowione państwo polskie w XIV w. Przecież posiadanie tej ziemi było, jakby to można, określić ulubionym terminem nauki niemieckiej, kwestją siły (*Machtfrage*). Sprawę tę wysunięto więc ze strony polskiej dopiero wówczas, skoro zaistniały pewne możliwości jej pomyślnego rozwiązania. Odnośnie zaś do szczegółów stanowiących drugi argument, podniósłbym jeszcze jedną sprawę. Oto autor nie uwzględnił w swych wywodach ugody Konrada z Zakonem, zawartej w związku z likwidacją Dobrzyńców w 1235 r. W warunkach tej ugody znajdujemy też ustęp o odstąpieniu Krzyżakom ziemi Chełmińskiej w granicach między Ossą a Drwęcą, określonych w dokumentach księcia, bez żadnej choćby najmniejszej wzmianki o uprawnieniach Zakonu na wspomnianem terytorjum. Lakoniczność chyba coś mówiąca!

W świetle uwag i zastrzeżeń, zestawionych w niniejszem sprawozdaniu, ulega znacznemu osłabieniu podstawa, na której autor oparł swą tezę o autentyczności przywileju kruszwickiego. Wynika z nich bowiem, że autentyczność tego aktu nie jest bynajmniej stwierdzona i udowodniona, podobnie jak z drugiej strony sfalszowanie jego nie jest rzeczą pewną w zupełności. W obu wypadkach mamy do czynienia tylko z hipotezami, trzeba jednak podkreślić, że znacznie więcej danych przemawia za hipotezą o sfalszowaniu. Kwestjonując zaś autentyczność dokumentu kruszwickiego, trzeba równocześnie wprowadzić do konstrukcji dr. Maschkego pewne poprawki i zmiany, o ile chodzi o uszeregowanie i wzajemne ustosunkowanie faktów dotyczących sprawy sprowadzenia Krzyżaków na pogranicze pruskie; takie czy inne bowiem rozumienie dokumentu kruszwickiego jest kluczem do należytej oceny poprzednich wydarzeń. W niniejszej recenzji starałem się też przedstawić swój pogląd na nie, związany ściśle z uznaniem dokumentu kruszwickiego za falsyfikat.

Kwestjonując zasadniczą tezę i główną linię wywodów dr. Maschkego, występowałem przede wszystkim przeciw ustalonemu pogładowi nauki niemieckiej na problem początków krzyżacczyzny nad Bałtykiem, bronionemu przez wspomnianego uczonego, a starałem się podtrzymać stanowisko nauki polskiej w tej sprawie; nie zamierzałem natomiast bynajmniej obniżać przez to wartości omawianej pracy, która jest rzeczywiście wielką. Autor zebrał w niej bowiem ogromny materiał źródłowy, uwzględnił wszelkie analogje i fakty związane pośrednio z omawianym problemem, a wszystko to ujął w zwartą i metodycznie zbudowaną konstrukcję; w ten sposób dał on najdokładniejsze i najbardziej wszechstronne, ze wszystkich dotychczasowych, przedstawienie odnośnych wydarzeń z punktu widzenia historii polskiej. Podkreślić przytem należy spokojne, rzeczowe i bezstronne traktowanie tematu przez autora. Jedyne tylko, przy rozprawianiu się z poglądami historyków polskich, wypowiada się autor niekiedy goręcej i silniej, gromiąc ich stronnictwo i szowinizm. Nie przeczę, że w omawianiu spornych problemów polsko-niemieckich, niektórzy historycy polscy niezawsze zachowali granice dyskusji ściśle naukowej; ale czy to jest tylko ich wada, czy uczeni niemieccy wolni są w zupełności od tego zarzutu? Dr. Maschke, rozprawiając się z historykami polskimi, powinien chyba pamiętać, że w tym wypadku występuje nietyle we własnem imieniu, ile jako przedstawiciel nauki niemieckiej i z tego powodu winien okazać się trochę względniejszym dla swych dalszych bliźnich, w oku których dostrzegł źdźbło, nie widząc większych rzeczy u swoich najbliższych.

Omawiana praca jest ostatnim wyrazem nauki niemieckiej w kwestji sprowadzenia Krzyżaków na pogranicze pruskie, rozważanej ze stanowiska historii polskiej. Poza tem nauka niemiecka, która roztrząsała wielokrotnie wspomnianą kwestję z punktu widzenia ogólnoeuropejskiego i ogólnoniemieckiego, niema już niczego więcej do powiedzenia, nie może też wysunąć żadnych nowych argumentów na obalenie ustalonego poglądu nauki polskiej. Tak więc, przy istnieniu dwóch sprzecznych sobie poglądów nauki polskiej i niemieckiej, sprawa początków krzyżacczyzny nad Bałtykiem, nie jest obecnie definitywnie wyjaśniona. Czy jednak niema żadnej nadziei w tym kierunku? Owszem. Pomijając teoretyczną możliwość wykrycia jakichś nowych przyczynków źródłowych, badanie nad tym problemem można posunąć naprzód na drodze studjów nad dyplomatyką Konrada i Zakonu krzyżackiego. Uzyskane w ten sposób wyniki mogą bowiem rzucić nieco światła na zawikłany i sporny problem sprowadzenia Zakonu krzyżackiego nad Bałtyk.

Stanisław Zajączkowski.

Niwiński Mieczysław: Biskup krakowski Jan Grotowic i zatargi jego z Włodzisławem Łokietkiem i z Kazimierzem Wielkim. Ustęp z dziejów stosunku kościoła do państwa w Polsce w w. XIV. *Nova Polonia sacra*, T. 3, Kraków 1934, str. 57—99.

Ta niezbyt wielka rozmiarami, lecz rzeczywiście wartościowa rozprawa, porusza doniosłe zagadnienie stosunków kościelno-politycznych w dobie wskrzeszonego królestwa, za rządów dwóch ostatnich Piastów, kiedy z natury rzeczy stosunek kościoła do państwa wobec jednolitej i silnej władzy królewskiej, wywołał szereg zagadnień o nieco odmiennym typie, charakterze i napięciu, aniżeli to miało miejsce w czasach książąt dzielnicowych w w. XIII. Znamienną zapowiedzią zmienionych stosunków były fakty, że jeden z biskupów stolicy państwa musiał ją opuścić i przenieść się na inną diecezję a drugi jego bezpośredni następca wszedł w otwarty zatarg z władzą królewską. Skreślenie tła tego zatargu i jego przebiegu stanowi treść powyższej pracy, tem bardziej zajmującej, że ten ustęp naszych dziejów nie został dotąd naukowo należycie wyświetlony.

Skreśliwszy przeszłość Jana Grotowica, jego bliskie stosunki z Łokietkiem na urzędach kanclerskich, jakie na jego dworze sprawował, przedstawia następnie autor istotę i przebieg sporów, jakie rychło po objęciu stolicy biskupiej w Krakowie pomiędzy nim a władzą królewską powstały a trwały niemal do końca jego życia. Spostrzeżenia autora są bystre i trafne a jego wywody w pytaniach zasadniczej natury bardzo przekonujące, tak, że ten dość ciemny dotąd epizod w dziejach stosunku kościoła do państwa w czasach Łokietka a głównie Kazimierza W., za którego panowania zatarg przybrał szczególnie ostre formy, należy uważać w znacznej mierze za rozjaśniony. Przyczyny sporów dostrzega autor słusznie we właściwościach charakteru biskupa, jak i w niedocenianiu z jego strony konieczności państwowych. Biskup Jan była to natura ambitna i egoistyczna a przytem porywczego i nieustępliwego charakteru. Wobec Łokietka, z którym żył się od dawna, hamował się jeszcze bardzo, ale wobec jego następcy wystąpił z niebywałą gwałtownością. Zdawało się zapewne biskupowi, że będzie mentorem młodego króla i kierownikiem jego polityki zewnętrznej i wewnętrznej, gdy jednak te nadzieje się nie ziściły, przeszedł odrazu do opozycji. W polityce zewnętrznej zwalczał głównie ugodowe stanowisko króla w sprawach z Krzyżakami a w wewnętrznej materiału do zatargów dostarczały zwłaszcza, obok ciągle jątrzących się spraw dziejących się związanych także z kolonizacją, rozbieżności powstałe na tle interpretacji rozległych przywilejów i wolności kościoła krakowskiego od ciężarów państwowych, co wszystko autor szczegółowo uwzględnia i omawia. Jego badania nasuwają mi jednak jeszcze pewne uwagi, które może się przyczy-

nią do uzupełnienia jego wywodów i obrazu przebiegu zatargów. Słusznie stwierdza autor, fakt bardzo wymowny, że biskup Jan w swych sporach z królem był zdany tylko na własne siły, gdyż cały zresztą episkopat polski wraz z metropolitą po jego stronie nie stanął i w jego zatargach czynnego udziału nie brał, lecz przyczynę tego odosobnienia nie wiązałbym wyłącznie z dążeniami Jana do utworzenia drugiej metropolii w Krakowie, czego jednak bez zgody i poparcia króla i metropolity nie mógłby żadną miarą osiągnąć tembardziej, że chodziłoby nie tylko o podział metropolii gnieźnieńskiej, lecz także o utworzenie i wyposażenie nowych biskupstw. W szczególności tych jego dążeń nie dowodzi zobowiązanie, jakie wziął na siebie, że zostawszy biskupem będzie co dwa lata wizytował Stolicę apostolską, do czego były jedynie obowiązane egzymowane biskupstwa. Otóż dokument tej sprawy dotyczący (Theiner, Mon. Pol. Vat. I. nr. 427) w innym zupełnie przedstawia ją światło. Wedle jego treści właśnie sam biskup Jan stara się o zwolnienie go z tego bardzo kosztownego obowiązku, powołując się na to, że jego biskupstwo nie jest wyjęte ze związku metropolitalnego. Zobowiązanie zaś jego do tej wizytacji stąd pochodziło, że Stolica apostolska starając się wówczas o przeprowadzenie zasady, że nadanie urzędu biskupiego wyłącznie do niej należy, uchylała tem samem prawa metropolitów do konfirmacji i konsekracji biskupów i udzielała biskupom przez się zamianowanym sakry jużto w kurji, jużto zezwalała na przyjęcie jej gdzie indziej, przyczem jednak żądała przy konsekracji złożenia przysięgi wedle formuły stale przepisanej, w której właśnie mieściło się zobowiązanie do wizytacji. Więc odosobnienie biskupa Jana musiało mieć inne także przyczyny, najprawdopodobniej te, że episkopat polski w zrozumieniu potrzeb państwowych nie myślał wcale solidaryzować się z nim w sposobie postępowania z królem Kazimierzem, co go jeszcze więcej rozgoryczało.

Wiele mówiącym był też fakt, że Jan prosząc papieża w r. 1329 o zamianowanie konserwatorów dla ochrony praw swego biskupstwa, wymienił obok dwóch biskupów pozakrajowych wrocławskiego i ołmunieckiego, jeszcze arcybiskupa gnieźnieńskiego, lecz w późniejszej swej podobnej prośbie w r. 1344, (Mon. Pol. Vat. III, nr 304), pominął już arcybiskupa i wstawił w jego miejsce biskupa miśnińskiego, a więc wszystkich trzech konserwatorów nie podlegających bezpośrednio wpływowi dworu polskiego.

Za panowania Łokietka trudnoby jeszcze mówić o zatargach pomiędzy biskupem a królem, bo pewne skargi biskupa z tego czasu na innym podłożu były oparte. W diecezji krakowskiej wówczas szerzył się dość silny ferment wśród ludności przeciw władzy biskupiej skierowany. Wpłynęły na to różne z dawniejszych czasów pochodzące powody. Zrozumiałem na-

przód było nieprzyjazne nastawienie ludności wobec wroga Łokietka, biskupa Muskaty, który się schronił poza granicami kraju. W czasie jego kilkuletniego wygnania rozluźnić się musiała dyscyplina kościelna, a kiedy następca Muskaty Nanker chciał ją odrazu wzmocnić, zraził sobie ogół swemi dość bezwzględniemi statutami, które w interesy materialne ludności godziły. Jego statut o opłacie kolendy wywołał ostre sprzeciwy a jego inne statuty w sprawach dziesięcinnych nie mogły się również przyczynić do uspokojenia umysłów (c. 29, 32 i 43). Być może nawet, że to usposobienie ludności było jedną z przyczyn przeniesienia Nankera do Wrocławia. Biskup Jan nie umiał, czy niechciał przejednać niechętnych, i w r. 1329 odwołał się do papieża, aby skłonił króla do poparcia akcji przeciw tym, (*nobiles et laici*), którzy z powodu zatrzymywania dziesięciny z nowizn i pewnych czynszów od wielu lat lekceważą ekskomunikę i interdykt z tego powodu na nich nałożony. Sprawa dziesięcin z nowizn została wprawdzie zagadzoną za przyczynieniem się króla w orzeczeniu arcybiskupa Janisława w Chęcinach w r. 1330, lecz znowu w r. 1331 nowe skargi biskupa wywołały nowe pismo kurji papieskiej do Łokietka, że *gentes et officiales regni* za poduszczeniem osób zawistnych biskupowi wyrządzają mu różne *gravamina*. Widocznie niechęć ku biskupowi objęła szersze kręgi ludności. Częściowo dopiero zaradziły temu statuty jego w r. 1331 wydane, gdzie statut Nankera o kolendzie został odwołany. Natomiast w sprawach dziesięcin nic się nie zmieniło a nawet plebani uzyskali prawo ekskomunikowania opieszłych płatników mesznego, statut zaś o dziesięcinie kapelanów mógł znowu zadrażnić ambicję magnaterji małopolskiej. Chodziło tam bowiem o zakaz pobierania przez kapelanów domowych po dworach panów dziesięciny z roli dworskim pługiem uprawianej, która winna była przypaść właściwym plebanom. Zapewne panowie ci interpretowali na swój sposób przysługujący im przywilej dziesięciny swobodnej, że przekazywali tę dziesięcinę swoim kapelanom. We wszystkich tych sprawach Łokietek mógł być tylko pośrednio interesowany i w zatargi z biskupem nie wchodził.

Wreszcie sprawa zatargu o Sławków, o ile tu wogóle o zatargu możnaby mówić, nie przedstawiała się tak prosto, jakby to mogło wpływać z dokumentów, odnoszących się do zajęcia Sławkowa przez Jana króla czeskiego w r. 1327. Jeszcze w ugodzie z r. 1309 pomiędzy biskupem a Łokietkiem, na którą autor się powołuje, miał Muskata oddać Łokietkowi w zastaw Sławków wraz z wszystkimi pożytkami tytułem pokrycia kosztów połączonych ze zdobywaniem zamku biskupiego Lipowca, znajdującego się w ręku powinowatego Muskaty, Gerlacha. Gdy jednak do zgody biskupa z księciem nie doszło, bo Muskata jak i Gerlach stanęli po stronie wójta Alberta, musiało to wpłynąć na dalsze rozrachunki Łokietka z buntowniczym biskupem,

który z kraju uchodzić musiał. Łokietek zapewne i po zdobyciu Lipowca nie oddał Sławkowa, lecz zatrzymał go nadal jako rękojmię przeciw biskupowi, nie tylko w czasie jego wygnania, lecz i później, kiedy już u schyłku swego życia do kraju powrócił. Jakie były losy Sławkowa po śmierci Muskaty wiadomo, ale fakt, że Jan czeski na Sławków uderzył, dozwala na przypuszczenie, że znajdowała się tam jeszcze załoga królewska. Dopiero po tych zdarzeniach wrócił Sławków do biskupów krakowskich.

Także pewne zbyt porywcze kroki Grotowica przeciw królowi Kazimierzowi tłumaczyłbym nieco inaczej. Przyczyny bowiem wyrządzonego królowi afrontu przez przerwanie nabożeństwa w katedrze, kiedy król się tam pojawił, nie szukałbym w interdykcie lokalnym, do czego dokument papieski mówiący o tem (Theiner, Pol. I. nr. 533) nie daje podstawy, lecz raczej w ekskomunice większej, w którą, zdaniem biskupa, padł król wskutek naruszenia przywilejów kościoła. Tak samo niesłychanie uchwały postępek biskupa, który polecił odbić swego poddanego uwięzionego na zamku królewskim, miał wprawdzie za tło, jak się autor słusznie domyśla, różnicę poglądów co do kompetencji sądowej, lecz wypadek ten możnaby może jeszcze bliżej określić. Chodziło tu bowiem najprawdopodobniej o kompetencję królewskich justycjarjuszy (oprawców), ścigających złodziei i rabusiów po drogach publicznych w interesie bezpieczeństwa publicznego. Urząd ten nie mógł się tedy liczyć zbyt z przestrzeganiem jurysdykcji patrymonjalnej, a dopiero arcybiskup gnieźnieński uzyskał później w r. 1357 przywilej utrzymywania swojego osobnego justycjarjusza w dobrach kościoła gnieźnieńskiego (KDWP. III. nr. 1354). Biskup Jan widocznie już wcześniej, przeciw takiej bezwzględnej jurysdykcji justycjarjuszy protestował w ów bardzo jaskrawy sposób.

Dla bliższego określenia polityki kościelnej Kazimierza W. w sprawach dziesięcin i uposażenia parafji nie zawadziłoby uwzględnić także znakomitej pracy Schmid'a, *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslawischem Boden* II T. Zeitschrift d. Savigny-Stiftung, Kanon. Abt. XIX. 1930, str. 389 i nast. Wreszcie nie należałoby powoływać uchwał Soborów laterańskich III-go c. 19 i IV-go c. 46 o wolnościach kościoła od ciężarów publicznych, wedle Hefelego *Concilien-geschichte* w wydaniu niemieckim, czy nowem francuskim, czy nawet wedle zbioru Mansiego, bo w XIV wieku był w powszechnem użyciu tekst tych uchwał zamieszczony w zbiorze Grzegorza IX jako c. 4 i 7 X. III. 49. *Wł. Abraham.*

Seruga Józef: Jan Haller wydawca i drukarz krakowski (1467—1525). Nakł. Tow. Miłośników Historji i Zabytków Krakowa, Kraków 1933. str. 123 + 2 nlb.

Długo czekała nauka polska na monografię tak kulturalnie interesującej postaci, jaką był Jan Haller, pierwszy stały drukarz krakowski. Wprawdzie osoba jego zajmowała już od połowy XVIII w. wielu pisarzy i historyków jak Janocki, Hoffman, Bandtkie, Lelewel i K. Estreicher, z obcych N. Sóbko, źródłowe jednak opracowanie podjął ostatnio dopiero Józef Seruga kierownik Biblioteki hr. Tarnowskich w Suchej. Monografia jego ukazała się nakładem Towarzystwa Miłośników Historji i Zabytków Krakowa i ofiarowana została Wacławowi Anczycowi w grudniu u. r. w dniu obchodu 50-lecia pracy jego na niwie drukarskiej.

Opracowując temat uwzględnił autor nietylko materiały zgromadzone przez prof. Ptaśnika w Mon. Poloniae Typographica, ale prowadził samodzielnie dalsze poszukiwania archiwalne. Dzięki nim dotarł do przyczynków, które uzupełniają wiadomości o życiu Hallera, a także do zapisek, przynoszących nowe szczegóły o początkach sztuki drukarskiej w Krakowie z przed r. 1500. Ich znaczenie rewelacyjne obala dawne hipotezy, a ugruntowuje poglądy nowe o najstarszym drukarstwie polskim.

Treść monografji zamknął autor w 3 rozdziałach. Pierwszy zbiera wiadomości o pochodzeniu drukarza, jego ustaleniu się w Krakowie z zamiarem kształcenia się w Uniwersytecie Jagiellońskim, wprowadza w sprawy rodzinne, stosunki majątkowe, rozległe negocjacje kupieckie, wkońcu przedstawia karierę obywatelską, osiadłego na stałe w Polsce, ongiś niemieckiego obywatela z połud. Bawarii.

W związku z rodowodem Hallera przytacza autor dwie archiwalne zapiski, jedną z okresu studjów t. zn. zapisywania się na uniwersytet w r. 1482, którą dochowały matrykuły, notując jako miejsce pochodzenia miasto Werdea (obecnie Donauwörth). Drugą uwiecznił prawny akt miejski nadania obywatelstwa krakowskiego i ta notatka wywodzi Hallera z Rottenburga w Bawarii. Wobec tych dwu wiadomości przypuszcza autor, że ojciec Jana przeniósł się między ll. 1482—91 z Donauwörth do Rottenburga. Domysł najpewniej słuszny, należy jednak zauważyć, że łatwo mógłby zamienić się w pewnik dzięki informacjom źródłowym z archiwów obu miast, których ojciec Hallera miał być obywatelem, a wówczas zniknąłby ten dotkliwy brak u samego wstępu pracy.

Ostatnia wiadomość pierwszego ustępu biografji jest odkryciem dużego znaczenia, uzupełnia bowiem znakomicie materiały zawarte w Mon. Pol. Typographica. Stanowi ją data śmierci Hallera, która nastąpiła w dn. 7. X. 1525, odnaleziona przez autora wśród zapisek marginesowych starego kalendarza Schefflerina i Pflaumena, przechowywanego w Bibliotece Jagiellońskiej. Dotychczas dzień śmierci pierwszego drukarza określano jedynie w przybliżeniu, kładąc go między 6 a 13. X. tegoż roku.

Kulturalną działalność Hallera rozpatruje autor z dwóch punktów widzenia jako nakładcy-księgarza i przedsiębiorcy-drukarza. Zawodem pierwszym, czasowo wcześniejszym, zajmuje się w rozdziale drugim, najobszerniejszym. Jest to okres, w którym Haller, będąc już zamożnym kupcem i obywatelem krakowskim, stawia pierwsze kroki na polu księgarskim. Za-interesowanie ku temu obudziła w nim długoletnia akcja bpów krakowskich Jana Rzeszowskiego i jego następcy Fryderyka Jagiellończyka, mająca na celu ujednostajnienie liturgicznych ksiąg kościelnych przy pomocy egzemplarzy drukowanych u Piotra Schöffera w Moguncji. Haller, zorientowany w potrzebach chwili przejmuje zrazu rolę pośrednika, kilkakrotnie wchodzi w spółki z typografami niemieckimi Jerzym Stuchsem z Norymbergi i Wolfgangiem Stöecklem z Lipska nadto z francuskim drukarzem Lescuierem w Ljonie i włoskim Lichtensteinem w Wenecji, u których powstają jego nakładem mszały, brewjarze, agendy i i. Zczasem zaczyna myśleć o własnej oficynie, którą otwiera ok. r. 1503 i znajduje dla niej od razu dość pracy, gdyż już w następnym roku ukazuje się 12 dzieł.

Silne podstawy materialne, duża inicjatywa wydawnicza, bardzo ruchliwa i dobrze zorganizowana księgarnia, stworzyły Hallerowi przedsiębiorstwo na wielką skalę. Jego działalność edytorska ogarnia wszelkie gałęzie nauki, jakie wówczas uprawiano. Na podstawie umieszczonego na końcu chronologicznego zestawienia druków, które powstały w hallerowskiej oficynie, można określić procent, w jakim każdy dział nauki uczestniczył w ogólnej sumie jej produkcji. Na naczelnem miejscu stoi teologia i jej przypada prawie 4-ta część pozycji wykazu.

Autor charakteryzując akcję wydawniczą Hallera, poświęca niespożytym zasługom, jakie oddał on kościołowi polskiemu bardzo obszerny ustęp. Dokładnie przedstawia szczegóły powstania każdego z 12 wydań mszałów, zabiegi o przywileje na ich druk, celem zabezpieczenia się przed nielegalnymi edycjami, oblicza w przybliżeniu nakład, a nawet przeciętną cenę dla mszałów krakowskich drukowanych zagranicą lub tłoczonych w jego drukarni. Z 12 wydań mszałów należy zwrócić uwagę szczególną na 2 mszały dla diecezji krakowskiej z r. 1494/5 f^o i 4^o drukowane w Norymberdze u J. Stuchsa, piękny mszał wrocławski, bity już w oficynie Hallera w r. 1505, gnieźnieński z r. 1506, artystycznie wykończony krakowski z r. 1509 t. zw. Jana Konarskiego bpa krakowskiego, do unikatów dziś należący mszał wrocławski z r. 1515 i również niezmiernie rzadki płocki z r. 1520, dedykowany Erazmowi Ciołkowi.

W dziale ksiąg liturgicznych wychodzą poza tem z pod prasy Hallera w kilku wydaniach brewjarze, agendy, graduwały i i., którym również zapewniały zbyt specjalne przywileje władzy biskupiej. Najstarszy z brewjarzy z r. 1498 tłoczony w Norymberdze przez Stuchsa dochował się tylko w jednym egzem-

plarzu. Kilka drukował Haller zagranicą, brewjarz krakowski z r. 1507 w Wenecji, prawdopodobnie u A. Manutiusa, w r. 1513 poznański zw. Viaticum Posnaniense u B. Lescuiera w Ljonie też w kilku egzemplarzach dochowany i płocki z r. 1520 u P. Lichtensteina w Wenecji. Z agend ukazały się u Hallera 4 wydania (1505, 1512, 1514, 1520).

Drugim dziełem, który uświetnił nazwisko Hallera było wydawnictwo dzieł i podręczników dla celów uniwersyteckich. Szeregi tych książek stworzonych dla profesorów i uczącej się młodzieży krakowskiej pozostanie niezniszczalnym pomnikiem zasług Hallera, którego warsztat drukarski służył nie tylko zamierającym naukom scholastycznym, ale głównie coraz silniej zakorzeniającemu się humanizmowi. Uwidacznia to wyraźnie wspomniany już chronologiczny spis druków.

Ustęp jednak, w którym J. Seruga charakteryzuje świecki dorobek produkcji hallerowskiego warsztatu ustępuje poprzedniemu, pełnemu szczegółów o genezie ksiąg kościelnych w metodzie opracowania. Niewątpliwie duże trudności nasunęła przedewszystkiem konieczność omówienia różnorodnego i obfitego materiału, ze względów jednak konstrukcyjnych pożądanem było o ile możności przedstawienie, choćby krótkie, okoliczności w jakich doszło do druku wybitnych i cenniejszych dzieł. Przy sposobności zajmowania się drukami świeckimi porusza autor sprawę mecenatu Hallera. I temu zagadnieniu poświęca za mało miejsca. Nie odkrywa w miarę możliwości dróg stosunków i znajomości Hallera z uczonymi naszymi i obcymi, których ślady dostrzec można w niejednej przedmowie hallerowskiej książki. Szersze uwzględnienie tych materiałów uzupełniłoby temat doskonale. Fakt jednak niewspółmierności obu ustępów nasuwa przypuszczenie, że jedynie pośpiech i nieprzekraczalny termin oddania rękopisu do druku spowodowały niewyczerpujące opracowanie świeckiej produkcji hallerowskiej.

Omawiając druki z działu prawa, podkreśla autor z naciskiem znaczenie i wartość pierwszego w Polsce tłoczonego zbioru statutów Jana Łaskiego z r. 1506. Daje przytem krótki rzut oka na polski dorobek na tem polu. Wiadomości te należy tylko uzupełnić informacją, że 2 inkunabułowe wydania syntagmatów zlokalizował co do czasu i miejsca druku K. Piekarski. Wydanie pierwsze w 1488, drugie w r. 1490 lub 1491, druk zaś przyznaje warsztatowi Kachelofena w Lipsku¹⁾. — Rozdział drugi kończy bardzo treściwy obraz działalności księgarskiej Jana Hallera. I tu złożył on dowody wybitnego zmysłu kupieckiego oraz zdolności organizatorskich. Przedsięwzięcie książkowe prowadzone było na wielką skalę, zasięg działań docierał nie tylko do dalekich zakątków w kraju (Płock, Toruń),

¹⁾ Piekarski K., O średniowiecznych wydaniach statutów świeckich. Kw. Hist. 1923, str. 378 nn.

ale i zagranicą się zoczył (Węgry). W doborze współpracowników miał Haller szczęśliwą rękę. W jego otoczeniu spotykamy Sebastjana Hybera, Jana Seidenroda, Jana Böhthnera, późniejszego właściciela księgarni hallerowskiej i najwybitniejszego wędrownego biblijopolę Rafała Malaczyńskiego, obok nich Melchjora Franke, Jana Bajera, Michała Wechtera z Rymanowa, którzy usamodzielnili się, przedzierzgnęli zczasem w niebezpiecznych rywali Hallera, zgrupowanych przy konsekwentnym współzawodniku i nieprzejednanym wrogu jego monopolu drukarskiego, Marku Szarfenbergu.

Rozdział ostatni wprowadza w historję drukarskiej działalności Hallera, pierwszego stałego typografa Krakowa. Już pod koniec XV w. było to miasto celem wędrówek drukarzy, którzy tu kilka dzieł wytłoczyli. Na te zamierzone początki typograficzne rzuca p. S. smugę światła. Oparty o rewelacyjne zdobycze w postaci nowoodkrytych zapisek archiwalnych obala domysł J. Collijna o pobycie w Krakowie Kaspra Hochfedera już przed r. 1500, a mianowicie w ll. 1473—8. Zamiast jego podaje nazwisko Kaspra Straubego, które kilkakrotnie notują księgi archiwalne z tego czasu. Ponieważ nigdzie nie jest Straube nazwany wyraźnie drukarzem, przypuszcza autor, że był on czeladnikiem drukarskim u Günthera Zainera, do którego są nasze pierwsze druki krakowskie typograficznie najbardziej zbliżone. Odkrycie to o wielkiej wadze historycznej, wymagające dalszych badań nie narusza pierwszeństwa Hallera w trwałem zawodowym uprawianiu sztuki drukarskiej. Miał on się zapoznać z nią w ll. 1484/5 po zarzuceniu nauki na Uniwersytecie krakowskim, a jeśli wraz z p. S. odniesiemy do Hallera zapiskę z r. 1491 o pobiciu Jana drukarczyka, przyjmujemy, że Haller był istotnie pierwszym osiadłym krakowskim typografem. W zarysie drukarskiej jego pracy wyróżnić można dwa okresy. Zrazu nie zakłada własnej oficyny, zaczyna od akcji nakładowej zagranicą u J. Stuchsa w Norymberdze i W. Stoeckla w Lipsku. Jednocześnie dba o zabezpieczenie swego stanowiska u władz duchownych i świeckich, zabiega o przywileje na druki, a wkońcu, czując się na siłach otwiera własną drukarnię i pracuje początkowo z pomocą K. Hochfedera, potem przygodnie W. Lerna i F. Unglera. Współpraca taka daje mu doskonały rozwój przedsiębiorstwa, wybitną, zupełnie odrębną pozycję, dominującą do r. 1512 włącznie. Rok 1513 sprowadza jej zachwianie, przygotowywane już od r. 1510 przez F. Unglera, który w r. 1512 wydaje około 20-tu książek. Obok niego staje W. Lern, wobec czego Haller szuka z nimi współpracy, jaka na krótko udaje się. Hasło walki konkurencyjnej jest rzucone, podejmują je i księgarze, dawni pracownicy hallerowscy Bajer i Frank, skupieni zrazu koło Mikołaja Schikewika, a po jego śmierci w r. 1514 koło Marka Szarfenberga biblijopoli a później drukarza, który nieustanną walką zmusza Hallera do

ugody i częściowej rezygnacji na ich rzecz w r. 1517. Jest to już dotkliwa porażka dla Hallera. Decydujący cios paść miał jednak z innej strony. Przygotowywał go od r. 1509 bakałarz krakowski, później drukarz Hieronim Wietor. Zbliży się on do Marka Szarfenberga, kierownika przeciwhallerowskiej kampanji, znajduje w nim czynnego pomocnika, który toruje mu drogi i zdobywa przez królewskiego sekretarza Decjusza przywilej na druk kroniki Miechowity. Stanowisko Hallera zostało podważone, walka rozgorzała, jeszcze tylko r. 1522 jest wydawniczo pomyślniejszym dla Hallera, potem produkcja stopniowo topnieje, aby spaść w roku jego śmierci 1525 do ilości 2 pozycji. Z synów Hallera żaden nie przejął ambicji ojca.

Monografię zamyka chronologiczna bibliografia wszystkich wydawnictw Hallera krajowych i zagranicznych, które poprzedza 6 pozycji druków nieokreślonych co do czasu powstania. Spis ten nie jest niestety katalogiem sporządzonym na zasadzie metod przyjętych dla celów rejestracji starodruków. Czy nie należało raczej pozwolić sobie na zastosowanie w opisie metod zbliżonych do sposobu katalogowania inkunabułów?

Z bibliografij uwzględni autor katalogu Estreichera, Wierzbowskiego, Wisłockiego i Piekarskiego, pomijając, zdaje się rozmyślnie, rozpoczęte niemieckie wydawnictwo ogólnego katalogu inkunabułów.

Zarzuty formalne dotyczą przedewszystkiem tych pozycji rejestru, których hasła, mimo istnienie ich w tytule, są w katalogu ujęte w klamry. Wiadomem zaś jest, że w nich zamyka się wyłącznie objaśnienia i dopowiedzenia pochodzące od katalogującego. Pozycja 178 uderza brakiem nazwiska autora, który jest w tytule wymieniony.

Jak twórca wykazu sam zaznacza na odwrociu karty tytułowej spisu druków, zestawienie nie jest kompletne i przypuszcza, że uzupełni się ewentualnie po odkryciu i rozpoznaniu reszty druków o jakie 10%.

W zbiorach Biblioteki Baworowskich udało się nam znaleźć następujące nieuwzględnione druki Hallera, które przytaczamy:

Epistolae, Septem canonicae...

beatorum apostolorum Jacobi, Petri, Joannis et Judae

B. m. i r. w. — ponad tytułem monogram J. H.

Estr. 16₇₄

Albertus Magnus, De intellectu

et intelligibili

Cracoviae 1504 — poniżej tytułu herby Polski, Litwy i Krakowa

Estr. 12₉₇, Wierzb. 2₈₂₉

[de Dobczyce Johannes Bernardus],

Dobczyce Jan Bernard Opusculum de arte memorativa
Cracoviae 1504.

Estr. 15₂₅₅, Wierzb. 2₈₃₁

Faber J. Stapulensis, *Textus veteris artis scilicet isagogarum Porphirii praedicamentorum Aristotelis simul cum duobus libris perihermenias*

Cracoviae 1510, J. Haller.

Estr. 16₁₅₁, Wierzb. 1₁₄

Mając w dziełach Alberta W. i Jana z Dobczyc datę 1504 r. przyjmujemy, że drukował je Kaspar Hochfeder, który w okresie lat 1503—1506 prowadził oficynę Hallera.

Skrupulatność korekty nie dopisała w kilku miejscach, a mianowicie na str. 47, 52, 95 podał autor nazwisko bpa Jana Karnkowskiego zamiast Konarskiego. Dotkliwym także jest brak indeksów.

Szata zewnętrzna książki bardzo piękna, nietylko dzięki materiałowi papieru i czcionkom, ale przede wszystkim bogactwu ilustracji podobizn, drzeworytów kart tytułowych, ozdobnych zakończeń, drzeworytów zaczerpniętych z tekstów druków Hallera oraz artystycznych inicjałów. To wszystko decyduje o wytworności wydawnictwa i podnosi jeszcze wielkie wartości tej pierwszej cennej i wybitnej monografii o Hallerze.

Anna Jędrzejowska.

Lazard P.: *Vauban 1633—1707. Préface de M. le général Weygand.* Paris, Félix Alcan, 1934, str. 658+21 planches hors texte.

Z oceną niniejszej pracy miałem niemałą trudność. Od pierwszej bowiem strony tego obszernego dzieła aż do ostatniej, o nikim i o niczem autor nie mówi jeno o Vaubanie, o jego pracach, awansach i charakterze. Sądy swe opierał Lazard na poważnych źródłach, przede wszystkim na niezliczonych wprost memorjałach Vaubana, zaglądał (choćby bardzo niewiele) do Archiwum wojennego, więc zdanie jego o marszałku Vaubanie jest uzasadnione, miarodajne i ugruntowane. Recenzentowi nie pozostaje tedy nic innego, jak tylko stwierdzić poważny dorobek naukowy Lazarda, który swem poważnem dziełem powiększył wielkie bogactwo francuskiej nauki.

A jednak mimo pełnego uznania a nawet podziwu dla niezwyklej pracowitości autora, dla jego niesłabnącego zapału, wprost entuzjazmu dla swego bohatera, mam pewne zastrzeżenia, i to dość poważne!

Lazard ujął postać Vaubana zbyt jednostronnie; zrobił z niego odludka, który poza swemi fortyfikacjami i kanałami, poza współczuciem dla niedoli ludu, niczego nie widział i niczego nie chciał. Dworakiem Vauban nie był, więc unikał, o ile to było możliwe, Wersalu, króla i jego ministrów, słowem całego rządu, który był przecież duszą Francji. Wielki fortyfikator politykiem nie był, to prawda, ale był wybitną postacią historyczną, był tym czynnikiem politycznym,

który tworzył dzieje Francji nowoczesnej On to rozszerzył jej granice na północy, wschodzie i południu. Wszystkie zwycięstwa, jakie Francja odniosła z końcem XVII w., były pośrednio dziełem Vaubana! Nie można tedy oceniać go nieomal wyłącznie jako inżyniera i fortyfikatora, czy choćby jako ekonomistę i moralistę, lecz przeciwnie, należało przedstawić całą działalność jego w ścisłym związku z dziejami Francji, z pracami Colberta, tego genialnego finansisty, który jako minister skarbu, uporządkował skarb francuski; nadto z działalnością tego energicznego, wprost brutalnego Louvois, który od śmierci Mazariniego rządził Francją w sposób bezwzględny a nawet okrutny. On to nakazał rabunek i pożar Palatynatu i on był odpowiedzialnym za wszystkie gwałty i barbarzyństwa, jakich doznali protestanci francuscy w czasie „dragonady“.

Nie można również pomijać stosunków Vaubana z głównymi wodzami Francji, ks. Kondeuszem i Turenjuszem, z ks. de Créqui i ks. de Luxembourg, z którymi „zdobywca miast“ współdziałał przecież w każdej nieomal kampanji¹⁾.

Tymczasem L. przedstawił cały, długi żywot Vaubana, od kolebki aż do grobu, z niesłychaną drobiazgowością, posuniętą aż do przesady, ale w zupełnem oderwaniu od współdziałających z nim wybitnych osobistości, które wywierały decydujący wpływ na losy Francji. Skutkiem tego piękna, rycerska postać Vaubana wisi niejako w powietrzu, żywa wprawdzie i pełna wyrazistych rysów charakterystycznych, ale jakże osamotniona! Z książki L. nic nie wiemy, czy i o ile działały na niego wpływy dworu? Lub odwrotnie, czy i o ile król i jego otoczenie ulegało wpływom potężnej osobistości wielkiego fortyfikatora! Zdaje się, że rozwiązanie tych zagadnień było bez porównania dużo ważniejszą sprawą, aniżeli drobiazgowie streszczanie memorjałów Vaubana. Jest to praca żmudna i nudna, ale łatwa. Natomiast uchwycić tło historyczne, w którym przyszło Vaubanowi pracować, było rzeczą o wiele trudniejszą!

Dlaczego L. tak zrobił? Odpowiedź łatwa! Nie jest on zawodowym historykiem i nie zna, nawet z imienia, odnośnej a tak bogatej literatury historycznej. Obcym mu jest zupełnie i Mignet²⁾ i Rousset³⁾, Pomponne⁴⁾ i Clement⁵⁾ a nawet i Bertrand⁶⁾, autor najnowszego dzieła o Ludwiku XIV. A co gorsza, L. nie zna nawet „Oeuvres de Louis XIV“, (wyd. gen. Filip Henryk de Grimoard)!

¹⁾ Rousset, Louvois, t. I, rozdz. III, str. 241 i n.

²⁾ M. Mignet, Négociations relatives à la succession d'Espagne sous Louis XIV, 4 tomy, Paryż 1842.

³⁾ Camille Rousset, Histoire de Louvois. Paryż 1879, 4 tomy.

⁴⁾ Mémoires du marquis de Pomponne, 2 tomy. Paryż 1868, wydał J. Mavidal.

⁵⁾ Clement, Histoire de Colbert et de son administration, Paryż 1874.

⁶⁾ Bertrand L., Louis XIV, Paryż 1923.

Tych klasycznych dzieł, zwłaszcza Migneta i Rousseta, nie wolno było L. pomijać pod żadnym warunkiem, jeśli chciał, aby jego „Vauban“ zajął zaszczytne miejsce w historycznej literaturze francuskiej. L. nie miał zbyt wielkich trudności przy tworzeniu swego dzieła, ponieważ nie jest pierwszym autorem, który się zajął osobą i epoką Vaubana. Sam przecież przypominą w swej „Bibliographie“, która obejmuje pełnych ośm stron (635—643), że istnieje anonimowa praca: Vauban, sa famille et ses écrits, 2 tomy, ogłoszona w 1910 r. u Bergera-Levraulta w 300 zaledwie egzemplarzach. Z dawniejszych zaś wymienia: Michała René, Histoire de Vauban, Plon 1879 i nową, Helewy (Daniel) Sauliol, Le Maréchal de Vauban, 1924.

Znając braki i niedostatki swych poprzedników, mógł autor dać istotnie nową książkę o Vaubanie, syntetyczną, uwzględniającą ducha epoki Ludwika XIV. L. tego nie zrobił, w dodatku nie powiedział nam nic, jaką wartość posiadają dzieła jego poprzedników? Jeśli bowiem nie stoją one na wysokości zadania swego, to rzeczą L. było podkreślić te braki i niedostatki swych poprzedników. A jeśli są to poważne dzieła, to nowa praca L. jest zbyteczna, w każdym razie niekonieczna. Wypadało tedy koniecznie wyrazić swój sąd, choćby tylko o swym bezpośrednim poprzedniku, Helewy Sauliol, którego książka o Vaubanie nie mogła się jeszcze zestarzeć, gdyż liczy dopiero dziesięć wiosen!

Trzeci zarzut, jaki się sam nasuwa po przeczytaniu dzieła L., to przeladowanie go surowym materiałem aż do ostateczności. Wiadomo, że Vauban posiadał umysł uniwersalny, nadto piastując kolejno wysokie urzędy, uważał się za powołanego do zabierania głosu dosłownie w każdej dziedzinie życia wojkowego i cywilnego, społecznego i ekonomicznego. Uwagi swe i rady wypowiadał nieraz w długich memorjałach¹⁾. Otóż L. streścił w swej książce większą część tych memorjałów podając najczęściej ich ułamki cenniejsze *in extenso*.

Z drugą pracą Vaubana, z jego własnym dziennikiem²⁾, był L. dużo ostrożniejszy. Korzystał z niego w całej pełni, uważając go słusznie za przewodnika w swej trudnej pracy, ale nie czerpał z niego żywcem, pełnemi garściami.

Byłbym niesprawiedliwym, gdybym nie podniósł wielkiej wartości czwartej części dzieła L. „L'oeuvre de Vauban — L'Homme“, str. 353—634.

Po kilkuletnich studjach nad Vaubanem doszedł autor istotnie nietylko do pewnej syntezy, ale i do pewnej doskonałości.

¹⁾ Mieszczą się one w znanych nam już „Oisivetés“, których t. VII ogłosili Augoyat i Gaillard.

²⁾ Abregé des Services du Maréchal de Vauban fait par lui en 1703, publié par M. Augoyat, Lt-Colonel du Génie (chez Anselin et Laguionie 1839).

Lazard posiada wrodzony nerw historyczny, który w tych dwóch ostatnich rozdziałach znalazł swój pełny wyraz. Nie powstydziliby się ich najwybitniejszy nawet historyk. Polot myśli, werwa w opowiadaniu, wyzwolenie od grubego materiału, słowem doskonała synteza. Za te dwa rozdziały można Lazardowi darować wszystkie jego usterki z poprzednich rozdziałów. Nagrodził niemi czytelnika sowiec.

Mieczysław Skibiński.

Wałęga Stanisław: Dzieje polityczne Torunia u schyłku Rzeczypospolitej (1724—92). T. I. Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu 39. Toruń 1933, str. XIII+392.

Tom I największej dotąd, na trzy tomy obliczonej publikacji z dziejów Torunia, przedstawia historję polityczną miasta do wybuchu wojny siedmioletniej; punktem wyjścia jest zakończenie głośnej sprawy 1724 r. Następstwa tej sprawy i wyrok sądowy kształtują przez długie lata los miasta. Szkoda więc, że autor krótko ich nie przypomniał, gdyż czytelnik musi nieraz zajrzeć do dawniejszych opracowań. Przedwczesny jest sąd wydawany na podstawie trzeciej części dzieła, lecz chyba korzystne być może wysunięcie pewnych obaw, gdy jeszcze do pracy można wprowadzić zmiany, lub dalszym jej ciągiem zarzuty uchylić.

Praca przypomina dzieła dawniejszych niemieckich dziejopisów Torunia jak „szanownego starego Wernickiego“¹⁾, jest ona sumienniejsza, opiera się na szerszym materiale, daje szersze tło dziejów Polski. Natomiast ta sama metoda ujęcia, zakres zagadnień nieco wyższy a nadewszystko tensam punkt widzenia — ze stanowiska rady miejskiej, z tą samą niechęcią do Polaków i katolików toruńskich. Wypływa to nietylko z obiektywizmu autora, ale raczej z charakteru wyzyskanych źródeł.

Autor wyczuł, zrozumiał i przejął się specyficznym patriotyzmem toruńskim, cechującym wąską, ale jakże wąską częściczkę ludności miasta. Ostatnie badania struktury społecznej miasta pozwalają stwierdzić, iż rada miejska nigdy nie reprezentowała życzeń i interesów całej kilkunastotysięcznej w tym czasie ludności, rzadko zaś nawet 800 (1733 r.) rodzin pełnoprawnych obywateli miejskich czy nawet mniejszości kupieckiej. Najczęściej kierowała się interesami i opinią tylko kilkudziesięciu rodzin patrycjatu handlowego. Trudnoby może było wybielić Polaków i katolików toruńskich lub walczyć w obronie pospólstwa — ale osądając je trzeba starać się je zrozumieć, gdy się oskarża klasztor wypada znać ich zachowane archiwa²⁾ lub choć tylko rzeczowe materiały, któremi rozporządzała rada;

¹⁾ Geschichte Thorns, 2 t. Toruń 1842.

²⁾ Ostatnio znów o nich pisał ks. T. Głemna, Dzieje stosunków kościelnych w Toruniu (odb. z „Dziejów Torunia“), Toruń 1933, str. 43—4; przedtem K. Buczek, Nauka Polska, t. XII str. 69—70.

mieszczą się one razem z podaniami organizacji zawodowych, rzucającemi światło na interesy gminu (Archiwum m. Torunia, II, 3443 i n.). Materiały te częściowo opracowane przez sekretarzy miejskich, bardziej zbliżają nas do rzeczywistości toruńskiej, niż robione żale rady miejskiej. Ze stopnia tendencyjności tych żalów autor nie zdaje sobie sprawy. To ograniczenie wyzyskanych źródeł toruńskich (i to nietylko rękopiśmiennych) wynika z zakresu nadanego pracy: „szeroko pojęte dzieje polityczne“. Z treści książki widać, iż w zakres tego pojęcia wchodzi stosunki z władzami centralnymi Rzeczypospolitej, wypadki wojenne, udział w życiu parlamentarnem ziem pruskich. Udział Torunia w sejmikach rozrasta się nieraz w przedstawienie życia parlamentarnego ziem pruskich wogóle, co rozbija temat książki a sprawy nie wyczerpuje, chociażby dlatego że autor nie miał wglądu w materiały gdańskie i elbląskie.

Najkrócej mówiąc, trzy dążenia cechują ówczesną politykę miasta: uchylene postanowień wyroku 1724 r. w zakresie równouprawnienia Polaków, budowa zboru luterańskiego, obrona interesów gospodarczych. Wkraczający chronologicznie w traktowany okres proces z Konopką znajdzie się w następnym tomie.

Sprawy te są wyrazem stosunków narodowościowych, wyznaniowych, społecznych, i gospodarczych, które autorowi są przeważnie nieznane. Dość dokładną, liczbową odpowiedź można uzyskać drogą, żmudnych coprawda, badań archiwaljów toruńskich. Przytoczę przykład (str. 275—6): w r. 1752 Rada jako argument przemawiający za koniecznością budowy nowego zboru stwierdza w piśmie do władz Rzeczypospolitej, iż z powodu ucisku religijnego „ze stu sukienników, którzy mieszkali do niedawna w mieście pozostało tylko 25“, autor dodaje: „Faktycznie ogromnie spadła wówczas ogólna cyfra mieszkańców Torunia, gdyż z 40,000 na 15,000“ (skąd i z jakiego czasu te cyfry?) „ale nie wpływał na to wyłącznie ucisk religijny“... Sprawa nabiera wymowy, gdy ją zestawimy z cyframi przezemnie wydobytemi z akt¹⁾. Okazuje się iż cech sukienniczy w r. 1752 przeżywał dawno nienotowany wzrost liczby członków, że najwyższa znana liczba mistrzów sukienniczych, przed wojną szwedzką 1656 zapewne nie dochodziła do 40, że r. 1752 przynosi ogólny wzrost ludności miasta.

Podobne przykłady można mnożyć²⁾. Z nich zdaje się wynikać, iż bez znajomości dziejów wewnętrznych miasta trudno kusić się o zrozumienie jego przebiegów politycznych. Jedną dziedzinę łatwiej wyodrębnić od spraw wewnętrznych — to wypadki wojskowe. Autor przedstawia je bez przygotowania fa-

¹⁾ Toruńskie cechy rzemieślnicze. Toruń 1933, str. 126 i 78; cf. K. Górski, Dzieje polityczne Torunia do 1793 r. (Odb. z „Dziejów Torunia“), str. 54—5 — znane autorowi.

²⁾ Por. str. 8 — dochody miasta w 1725 r. cf; L. Koczy, Dzieje wewnętrzne Torunia (odb. z „Dziejów Torunia“), tabl. XXI — praca znana autorowi.

chowego, co nie przeszkadza mu wydawać oceny. Pozwala sobie na zarzut małoduszności względem żołnierza tej miary co Kampenhauzen¹⁾ o którym ma do powtórzenia tylko niemądra, a niezwiązaną z tematem anegdotkę. Przytoczone przez autora fakty nie dają cienia powodu do takiego sądu. Nie można też przystać na ocenę wojskowej działalności konfederatów 1733-4 r.

Kończąc trzeba stwierdzić, iż książka oparta o duży, przeważnie nietknięty jeszcze materiał archiwalny krakowski i toruński, daje duży wkład nowych czy bardziej dokładnych wiadomości, że autor nie krzywdzi tych, którzy uosabiali Toruń. Szkoda, iż dzieło tak obszerne już w chwili swego powstania nie wydaje się ostatecznym ujęciem tematu. Oby następne tomy i synteza końcowa zadały kłam tym przedczesnym może obawom.

Stanisław Herbst.

Brandt Otto: Caspar von Saldern und die nord-europäische Politik im Zeitalter Katharinas II. Mit 24 Abbildungen. Verlag Palm & Enke-Erlangen; Walter G. Mühlau-Kiel, 1932 (Erlanger Abhandlungen zur mittleren und neueren Geschichte, B. XV). S. VII+XVIII+301.

Gdyby prof. O. Brandt zatytułował swe dzieło: „C. v. Saldern und die holsteinische Frage im XVIII Jahrhundert“ nie mielibyśmy o niem nic nowego do powiedzenia — w każdym razie prawie żadnych uwag krytycznych. Książka jest bardzo źródłowa, osnuta bowiem na bezpośredniej lub pośredniej znajomości jedenastu archiwów państwowych (Berlin, Kopenhaga, Sztokholm, Moskwa), krajowych (Oldenburg, Itzehoe) i prywatnych (Saldernów, Bernstorffów, Reventlowów, Hedemann-Heespenów). Czyny i sprawy Salderna zarejestrowane umiejętnie, główna postać zrekonstruowana w liniach wyrazistych, wykład ciekawy i ładny, niepozbawiony tego wdzięku, jaki udziela się czytelnikowi, gdy autor przywiązał duszę do swego bohatera. Niemcy mówią w takich razach o „osobistym udziale“, który zresztą czasem zabarwia fakty i sądy, a temsamem przechodzi... w *furor biographicus*.

Skoro jednak Saldern występuje tu na tle całej „północno-europejskiej polityki“ za Katarzyny II, to razem z szerszym zaciekawieniem rosną też nasze wymagania, te zwłaszcza, które dotyczą ogarnięcia całości przedmiotu oraz należytego powiązania jego części bez ujemy dla właściwej między niemi proporcji. Otóż w zetknięciu z innymi punktami polityki Katarzyny rola Salderna urozmaica się bardziej, niż sądzi prof. Br., a jego indywidualność nabiera dalszych barw i kształtów.

Czem była w północnej polityce imperatorowej sprawa holsztyńska? Z niniejszej pracy odnosi się wrażenie, że była

¹⁾ M. Kukiel, Znakomity autor wojskowy czasów saskich. Przegląd Współczesny 1934, nr. 141.

tam ona prawie wszystkim, a Saldern w tym pryncypalnym dziale był postacią kierowniczą. W rzeczywistości cały system Katarzyny zmierzał w pierwszym dziesięcioleciu do opanowania Polski, skrępowania Szwecji i pokonania Turcji. W tym programie Holsztyn (że użyjemy tej krótkiej nazwy zamiast ściślejszej formuły: „Książęcy albo później: Wielkoksiążęcy dział posiadłości gottorpskich“) — Holsztyn to był jakby folwark leżący na uboczu, do niczego właściwie niepotrzebny, i nadający się tylko do przehandlowania sąsiadom. Inaczej było za Piotra Wielkiego, który, wydając Annę za Karola Fryderyka holsztyńskiego, chciał jednym posunięciem uzależnić od siebie Danję (mającą interesy w tamtych stronach), Szwecję (gdzie panował rywal Gottorpów, książę heski), i nawet Niemcy północne. Katarzyna II zbyt dobrą była Niemką, by miała dążyć do utrwalenia tarć między nową i dawną ojczyzną, zwłaszcza, gdy w tej dawnej coraz większą rolę grał jej jedyny, niezbędny sprzymierzeniec, król pruski. Warto było wygodzić w Holszynie Danji, byle ją wzamian zaprząć do rosyjskiego tarantasu. W r. 1751, kiedy jej mąż, Piotr Ulryk, myślał o przyjęciu propozycji zamiennych Danji (Holsztyn za Oldenburg i Delmenhorst, według dawniejszego pomysłu francuskiego), ona, w polityce początkująca, ale już dobrze zorientowana, sprzeciwiła się tej rezygnacji, bo nie chciała dogadzać Duńczykom darmo. Ale ta rezygnacja była tylko kwestją czasu. Choćby Salderna nie było na świecie, rząd duński, zwłaszcza minister J. H. E. Bernstorff, 1751—1770, parł do zamiany całą forszą, rząd rosyjski nie był jej przeciwny, chodziło tylko o cenę i moment. Tyle — co do właściwego znaczenia sprawy holsztyńskiej na „Północy“ w XVIII wieku. Autor spojrzalby na nią trafniej, i nie pomyliłby się w datowaniu kongresu w Soissons, 1728 a nie 1730 (47), gdyby znał literaturę rosyjską (S o ł o w j e w a, P o l i e w k t o w a) i angielską (Ch a n c e'a).

Atoli Saldern w latach 1762—6, i potem 1768—73, położył rękę, także na tych sprawach, w których obrębie leżały cele, a nietylko środki działań imperatorowej, m. in. na sprawie szwedzkiej. Polegała ona na tem, żeby za swoje i cudze (angielskie, duńskie) pieniądze podtrzymywać w Sztokholmie rękodajną partję Czapek, a zwłaszcza żeby utrzymać tam zabójczy dla narodu system parlamentarnego partyjnictwa. Krocie rubli szły na ten cel, wojsko rosyjskie i flota duńska strzeżły nierządu u podupadłych sąsiadów. Tu rozgrywały się rzeczy ważniejsze, niż w Kilonji. Prof. Br. o nich wie, ale ich niedocenia. Bo też nie zaznajomił się z monograficzną literaturą szwedzką: T e n g b e r g i e m, M a l m s t r ö m e m, O d h n e r e m, skutkiem czego niebardzo odróżnia „Kapelusze“ od „Czapek“ (68), Paninowi każe zaczynać karierę dyplomatyczną w Danji (114), a w roku 1763 widzi — w jakimś krzywym źródłowem zwierciadle — Katarzynę II dążącą do wzmocnienia

władzy królewskiej Adolfa Fryderyka i Ludwika Ulryki (111). Właśnie w petryfikacji szwedzkiego i polskiego nierządu zawierała się naprawdę owa wzniosła idea „spokoju Północy“, którą wyhołubili Bernstorff i Panin, a którą Saldern transponował po swojemu na dewizę: niech lepiej Danja pochłonie niemiecki Holsztyn, niżby jego pałac w Schierensee miał ujrzeć pożądaną wojnę.

Tem trudniej żądać od autora, aby się rozeznał w rzeczach polskich, do których zrozumienia nie wystarczy literatura ani rosyjska ani nawet polska, ponieważ główne ich tajemnice leżą spowite w archiwaliach. Mówiąc najkrócej: Saldern nie poto zjawiał się w Warszawie z polecenia Katarzyny i Panina na wiosnę roku 1771, aby „*durch Aufstampfen seines Fusses Ruhe zu schaffen*“, ale poto, aby na pięć minut przed północą zaśpiewać Czartoryskim, konfederatom i dysydemom hymn pojednania, i przez to odwrócić rozbiór. Przeciwnie, od czerwca t. r. ambasador udaje tylko, że dąży do pacyfikacji, kiedy w istocie prowokuje opór, aby tem lepiej uzasadnić egzekucję rozbioru, do której, zgrzytając zębami, rad nie rad przystąpił. Wcale też nie materiał rosyjski, dotyczący owej misji, jest w małej mierze dostępny (mieliśmy go do użytku w całości narówni z materiałem pruskim, duńskim, angielskim, austriackim, saskim), tylko problem polskiego „być lub nie być“ w tragicznej epoce stanisławowskiej jest jeszcze dla ogółu cudzoziemskich badaczy niezrozumiały. Prof. Br., trzeba przyznać, ujmuje główne fakty lat 1771—2 dość zgodnie z rzeczywistością, czasem tylko pomiesza dyzunitów z dysydentami (130) albo połączy z kandydaturą Ogińskiego jakieś szczególne możliwości reformatorskie (118), albo pomylił się w chronologii (str. 253: „*vor seiner Abfahrt nach Polen*“, 24 października 1771, kiedy S. wyjechał tam w marcu). Ale o to mniejsza, ważniejsze, że autor nie chce nazwać po imieniu właściwych szkopułów, rozbijających ugodę, ani wskazać najistotniejszej pobudki, jaka uniemożliwiła współzycie z Rosją: że szło naprawdę o reformy, a nie o nietolerancję.

Dopiero w zetknięciu z tym probierzem polskim ideologia i charakter Salderna miały okazać, ile są warte. Biograf widzi w twórcy Schierensee, męża stanu, humanitarystę, idealistę, przyjaciela ludzkości „*Weltbürgera*“, przytem takiego mocarza, co naprzekór ludzkim słabościom zaprowadza na Północy lepszy porządek. Takiego siłacza potrzebowała Północ w lecie r. 1762, kiedy Piotr III wybierał się karać Duńczyków za ich apetyt na Holsztyn, i tylko taki mógł w następnym dziesięcioleciu rozwiązać strasznie trudny węzeł holsztyński. „*Der Kraftmensch*“, „*der Gefürchtete*“, zczasem „*der Vielgeschmähte*“! (267). Nam się te dramatyczne dzieje przedstawiają mniej koturnowo: wprawdzie „*Kraftmensch*“ śmiało odradzał wyprawę karną Piotrowi III, ale nie on ją udaremnił, tylko ci gwardziści, co obalili

i udusili wartogłowego cara. Później Saldern huczał i szalał w Kopenhadze mało co ciszej, niż Repnin w Warszawie: rozpędzał „kabalistów“, co „mieli czoło“ jawne konferencje odbywać na dworze (niczem ów zuchwały senat przy boku Stanisława Augusta!), wyświecał z alkowy królewskiej jakąś Stiefelett Katrinę — boć nie każdemu wolno się tak afiszować ze swą „szarmentką“, jak Saldern obwoził po świecie pannę Schnepel; wygrażał cofnięciem wszystkich ustępstw w sprawie Holsztyna, a wszystko to robił nie dla oderwania Danji od innego systemu politycznego, skoro tam nikt nie śmiał sprzeciwić się Rosji i Prusom, przeciwnie rząd duński wszystkie siły oddawał do dyspozycji Katarzynie, byle pochłonąć upragnione holsztyńskie jabłko: Saldern huczał wyłącznie w tym celu, aby nie dopuścić do głosu ludzi, którzyby mu mogli pokrzyżować prywatne interesy. Ten mocarz walił pięścią w stół, ale tylko przy ludziach bezbronnych, nie przy Fryderyku II ani Katarzynie. Ten pacyfikator niczego nie upacyfikował, bo po Piotrze III nikt o Holsztyn wojsować nie myślał — ani W. księżę Paweł, ani słaby król szwedzki; przeciwnie czasami miała aneksja Holsztynu zrodzić w Środkowej Europie bolesne i niebezpieczne zadrażnienia (1848, 1864). Saldern złym był Niemcem, gdy nad nią pracował, i złym Rosjaninem, jeżeli spieniężał aktywa panującej w Rosji dynastji na swój osobisty rachunek.

Bo też ów *Weltbürger* nie służył wogóle żadnej idei, żadnej ojczyźnie, nawet tej zaściankowej holsztyńskiej: służył tylko własnej kieszeni i wygodzie. Kupiwszy w młodych latach za pieniądze, o których pochodzeniu różnie gadano (55), wspomniane Schierensee, rozbudowywał je i zdobił kosztem różnych krajów i rządów, z których interesami się stykał. Od Danji (o czem wiedzieliśmy z artykułu E. Holma w duńskiej *Historisk Tidskrift*, 1872—3, IV R., a co drobiazgowo i szczerze wykłada prof. Br. na str. 70, 72, 100, 111, 125, 149, 216, 222, 525) wytargował w różnych stadjach negocjacji od r. 1762 do 1773 najpierw pensję roczną 1200 tal., potem pensję 3000 tal., potem nadto 6000 rocznie, jako wynagrodzenie za utratę pensji holsztyńskiej (wskutek likwidacji Holsztynu), nadto ryczałtem 50000 tal., nadto *mortis causa* kilkotysięczną pensję dla syna, nie mówiąc o orderze Danebróg. Osobno, w głębokiej tajemnicy, od Fryderyka Augusta Gottorpa księcia-biskupa lubeckiego za wyrobienie mu księstwa oldenburskiego — *don gratuit* 50000 tal. (254—5). Osobno policzył sobie S. 10000 tal. za wspaniałą, iście ambasadorską podróż do Kopenhagi w r. 1766, i 8000 za wspaniałe *établissement* owej misji, która tyle upokorzeń kosztowała Danję, choć wkońcu opłaciła się jej niezgorzej. Te zarobki nie dziwią zupełnie autora monografji: wszak były one zgodne z obyczajami rosyjskiej dyplomacji i zakrojone na petersburską miarę (267). Śmiemy

twierdzić, że miara holsztyńska zakasowała tu rosyjską: moralista Saldern sam jeden połknął więcej złota, niż wszyscy razem ówczesni doradcy Katarzyny II, licząc w to Panina (8000 t. od Danji w r. 1765), księżnę Daszkow (tyleż) etc. (127).

Zresztą ten ideowiec brał netylko od Gottorpów. W r. 1765 przy zawieraniu traktatu handlowego m. Rosją i Anglią. Saldern notorycznie otrzymał sowity upominek z Londynu (por. Sbornik CXLI, 103 i późniejszą depeszę Cathcarta 6 kwiet. 1770, o czem niżej). W r. 1770, gdy była mowa o wprowadzeniu Wielkiej Brytanji do północnego systemu Katarzyny, S., jako zaufany doradca Panina, przymawiał się o pensję stałą i byłby ją dostał, gdyby nie to, że Anglija szukała tylko w Rosji przeciwwagi dla Bourbonów, a nie chciała dla niej wyciągać kasztanów z tureckiego pieca. O tych przymówkach donosi lord Cathcart w najtajniejszych depeszach 6 kwietnia i 25 listopada (Record Office), które wydawcy rosyjskiego Sbornika wstydliwie poobcinali. Później, w r. 1773, kiedy Gdańsk błagał Rosję o ochronę przed zamachem Wielkiego Fryderyka, Saldern wziął najpierw grubą łapówkę od mieszczan, by zaraz sprzedać ich interesy i swoje usługi Fryderykowi za 20000 talarów. O tem wzmianka u Michaela, Englands Stellung zur ersten Teilung Polens, str. 80, odgłos w depeszy Lobkowitza do Kaunitza 9 listopada 1773, Sbornik CXXV. Co najciekawsze i czego nie domyślał się dotąd żaden z historyków, surowy cenzor polskiej demoralizacji sprzedał się sam, i to dwukrotnie, Polakom Czartoryskim. Pierwsze pakta stanęły niewątpliwie jeszcze przed rokiem 1766, więc prawdopodobnie zawierał je albo poseł Franciszek Rzewuski, albo rezydent Psarski. Inaczej byłoby niezrozumiałem, czemu Saldern przyjeżdżający do obcej Warszawy wiosną 1766 r., odrazu doznał od Czartoryskich tak poufałego przyjęcia, był przez nich forytowany do ambasady na miejsce Repnina, potem obarczony poufnymi zleceniami do Berlina. Przytem od końca r. 1768 Saldern, powołany z Kopenhagi do boku Panina i do Kollegjum Spraw Zagranicznych, staje się odrazu doradcą i *ami* dworu warszawskiego (termin dobrze znany w języku dyplomatycznym XVIII wieku). — Drugi fakt podobny stoi dziś przed nami w całej brutalnej nagości. Wybierając się do Warszawy, aby i tam ratować „pokój Północy“, w początkach r. 1771, S. z góry podał Psarskiemu wstępny rachunek za swą wspianą misję: 12000 dukatów od króla lub Czartoryskich (którzy mieli na tem zarobić zwrot sekwestrowanych majątków, no i... uratowanie całości kraju). Niedość na tem, w *postscriptum* tejże relacji Psarskiego z d. 18 stycznia czytamy, że S. żąda jeszcze 10000 rubli dla jakiegoś Szkurina, pokojowca imperatorowej, któremu już sam ową kwotę w interesie Polski wypłacił. Cóż to za tajemniczy tuz, od którego podszeptów zależeć miał cały system polityczny Wszzechrosji? Ależ Szkurin, możemy być

pewni, nigdy owej gratyfikacji nie zobaczy! Zgarnie ją całą ten sam nienasycony *Weltbürger*, ten sam żołdak-żandarm o profesorskiem namaszczeniu, który Czartoryskim „rzymskie“ wystawiał świadectwa, a Polskę mieszał z błotem, niby to miał ratować przed rozbiorem, potem przyśpieszał i egzekwował rozbiór, Prusaków ciągnął do Poznania.

Znając nawylot pana Kaspra, zrozumiemy łącznie, czemu go taka furja ogarnęła na wiadomość, że olbrzymią negocjację na skórze Polski, dziesięćkroć większą od holsztyńskiej, spisali z Fryderykiem Czernyszewowem i miękki odstępcą Panin bez jego udziału; zrozumiemy jego żal do Panina, próbę zemsty podjętą pod koniec r. 1772 z Orłowem i Czernyszewami — tudzież ostateczną jego kompromitację i eksmisję z imperjum. Musiał wylecieć człowiek, który knuł odebranie rządów Katarzynie II i oddanie ich Pawłowi. Musiał wylecieć przybłęda, co napełniał kieszeń dorobkiem polityczno-wojskowym rdzennych Rosjan. I nie dziwimy się bynajmniej Paninowi („*der ängstliche Leisetreter*“, jak go trafnie charakteryzuje autor), jeżeli aż nad Sundem tropił, zresztą bezskutecznie, haniebne przemiewierstwa swego byłego suflera. A już najlepiej rozumiemy — od strony finansowej — szybki i piękny wzrost tych wszystkich śliczności z Schierensee, tych fontann i kaskad, i gajów i łąk, tych fasad i skrzydeł, portretów i plafonów, które wrażliwą duszę prof. Brandta nastroiły w stosunku do Salderna na ton apologetyczny.

Władysław Konopczyński.

Madelin Louis: Napoléon. Collection „Les constructeurs“. Paris 1935, str. 450, 12^o.

Jako cel pracy określa autor w przedmowie tę część życia Napoleona, która wyjaśnia nam konstrukcję jego dzieła: nowej Francji. A zatem materiały przygotowujące przyszłą budowlę, kształtujące samego budowniczego: atawizm, wychowanie, studia i okoliczności, które wpłynęły na ukształtowanie jego psychiki. Następnie pierwsze poczynania jego zmysłu odnowiciela we Włoszech i Egipcie, wreszcie wyjaśnienie w jaki sposób przeszedł on niejako sam siebie, pracując dla Francji.

Madelin wywodzi Napoleona, — „Włocha czystej krwi“, — poprzez tokańskich podestów, od Rzymian „z najlepszej rasy Cezarów, rasy twórczej“ (*celle qui fonde*). Wychowanek filozofów wieku oświecenia, młody Bonaparte jest przeciwny wybrakom Wielkiej Rewolucji (str. 35), jest za budowniczymi, od Mirabeau po Robespierre'a. Już wówczas okazuje wielką znajomość spraw państwowych. Wyrazem jego przekonań jest opracowany przez niego w 1788 r. statut dla zrzeszenia oficerów garnizonu w Auxonne, w którym uznaje za podstawę zorganizowanego życia „zamiłowanie porządku publicznego“ oraz „konieczność dla każdego rządu posiadania naczelnika“.

W rezultacie przeobfitej lektury doszedł do przekonania, że państwo musi być dobrze zorganizowane, ażeby je więcej szanowano, a społeczeństwo winno się stale poprawiać, nie tracąc ścisłego związku z państwem.

Chwilą zwrotną w życiu Bonapartego było zlecenie mu 13 vendémiaire'a r. IV dowództwo nad artylerją, miazdzącą rojalistów. Wywiązał się należycie z nałożonej nań podrzędnej roli podkomendnego Barrasa. Zakochanemu w swej siostrze Paulinie, Fréronowi zawdzięczał zwrócenie uwagi członków Konwencji na swoją zasługę. Rozpoczął karierę jako kreatura Barrasa.

Jako wódz armji włoskiej odnalazł w sobie rzymski, twórczy, a nie burzący, pogląd na współczesne wypadki. Wbrew zamysłom Dyrektorjatu, chcącego znieść Państwo Kościelne i zając Rzym, jako siedzibę chrześcijaństwa, Bonaparte odnosi się z szacunkiem do władz kościelnych w Medjolanie. W poczynaniach jego przebija pogarda dla stosunków panujących we Francji, przychylność dla czynników konserwatywnych, które wprowadza do rady municypalnej Medjolanu i rządu republiki lombardzkiej (str. 89). Celem Dyrektorjatu: rozszerzanie rewolucji i wyciskanie milionów, dążnością Bonapartego: dojście do porozumienia z państwami włoskimi. Zapewnia sobie swobodę działań, scalając Dyrektorjat przeprowadzonym za pośrednictwem dywizji Augereau zamachem 28 fructidora. Ze strony Bonapartego to jeden krok naprzód ku władzy.

W przemówieniach do Włochów głosił zasady tolerancji religijnej, nawoływał do zgody i ładu wewnętrznego. Wiedział, że słowa jego dojdą do Francji. Zawarty w Campo Formio pokój z Austrią zjednał mu sympatje Francuzów.

Sześciodniowy kongres w Rastadzie oświecił mu stan głębokiego upadku Niemiec, przekonał o potrzebie odbudowy Europy. Swoje plany organizacyjne przeprowadza częściowo w czasie wyprawy do Egiptu, objawiając zdolności konstruktywne urodzonego męża stanu.

Jako Pierwszy Konsul przystąpił do wielkiej odbudowy Francji. Po rewolucji zastał w stosunkach społecznych, państwowych i kulturalnych — wielką ruinę. Do pracy przystąpił uzbrojony w następujące właściwości budowniczego: wyobraźnię konstruktywną i powagę, niezbędną do regulowania i bezpośredniego dozoru pracy swych najbliższych pomocników. Zasadą jego działalności „na każdy dzień odpowiedni trud, na każdą okoliczność odpowiednie prawo, dla każdego odpowiedni rodzaj“.

Oportunista, w najlepszym tego słowa znaczeniu, kieruje się w polityce realizmem. W doborze materiału do nowej konstrukcji bez uprzedzeń zwraca się po spuściznę dawnej monarchji, której organizację stawia za wzór. Z hasła W. Rewolucji zachowuje przede wszystkim zasadę równości, otwierającą drogę talentom, ułatwiającą dzieło odbudowy Francji.

Zkolei omawia autor prace konstruktywne Bonapartego w dobie Konsulatu. W polityce finansowej podkreśla wprowadzenie i ścisłe przestrzeganie budżetu rocznego. Udowadnia, że administracja opierała się na starych i trwałych fundamentach, nie zaś na osobie Pierwszego Konsula, jak niektórzy przypuszczają.

Szczególnie akcentuje zasługi Napoleona na polu uporządkowania stosunków społecznych: przywrócenia powagi rodziny i władzy ojcowskiej, utrudnienia zbyt licznych rozwodów.

Starając się na wzór Karola Wielkiego stworzyć Cesarstwo Zachodnie, Napoleon stał się w rzeczy samej twórcą cesarstwa federacyjnego. Nowy ten twór państwowy był stale w stanie tworzenia się, przyczem jego budowniczy bardziej ulegał wypadkom, aniżeli własnemu rozmyślnemu planowi.

Z zagadnieniem polskim Napoleon zetknął się bezpośrednio w czasie wojny 1806/7 r. Starał się upewnić czy Polacy są zdolni do współpracy w dziele odbudowy swej państwowości, narazie na obszarze zaboru pruskiego. Zasadniczo chodziło mu o utworzenie straży przedniej swego cesarstwa, również na ziemiach pozostałych zaborów, o ileby Polacy wsparli go w walce z carem, a z Austrią rzecz załatwionoby układami¹⁾.

W ostatnich rozdziałach, ogarniając wzrokiem „styl pomnika“ i samą postać jego budowniczego, autor wskazuje na trwałość budowli, która przetrwała upadek swego twórcy. Podobnie jak dzieła Rzymian, tak i dorobek pracy ich syna w dużej mierze uszedł zagłady, którą przynosi nieubłagany czas.

W omawianej monografii, przeznaczonej dla wszystkich, autor rozpatruje Napoleona tylko jako budowniczego nowożytnej Francji. Spodziewać się jednak należy, że dotrzymanie obietnicy, ponawianej kilkakrotnie w tej książce, i da nam oddzielne przedstawienie swych poglądów na życie Napoleona, oraz obszerniejszy obraz jego rządów.

Odnosi się wrażenie jak gdyby omawiane dziełko powstało na marginesie poważniejszej pracy, w celu spopularyzowania już osiągniętych przez prof. Madelina wyników dotychczasowych badań.

Juljusz Willaume.

Tokarz Waław: *Insurrekcja Warszawska (17 i 18 kwietnia 1794 r.).* Lwów 1934, str. 288, 22 ilustracyj i plan Warszawy, 8°.

¹⁾ „Il semblait encourager par son attitude cordiale, le réveil de la Pologne. Au fond continuait — il à rester, sur ce problème polonais dans une sorte d'expectative simplement bienveillante“ (str. 343, podkreślenia moje).

L. Madelin, odmienną idąc drogą, dochodzi do sformułowania stanowiska Napoleona wobec sprawy polskiej identycznego niemal z wynikiem moich badań nad jego polityką w 1812 r. Określiłem ją mianem „życzliwej neutralności“, *Misja polityczna Morskiego w 1812 r.* Lwów 1933, str. 44. Odb. z Kwart. Histor. r. XLVII, t. 1. z. 1.

Zagadnieniami z doby powstania Kościuszkowskiego zajął się był prof. Tokarz jeszcze w r. 1905 w I tomie dzieła p. t. „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja“. W r. 1911 poświęcił im kapitalne studjum: „Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku“. Niniejsze jest tamtego dalszym ciągiem. Pomostem je łączącym są pomniejsze rozprawy („Warszawa za rządów Rady Zast. Tymcz.“, „Komisja indagacyjna“, „Marsz Madalińskiego“), które dowodzą żywego zawsze zainteresowania tą epoką. Ideał „Żołnierzy Kościuszkowskich“ wskrzeszał w czasie wielkiej wojny, a chociaż swój wysiłek badawczy poświęcał głównie dziejom wojskowym Królestwa Polskiego, prowadził nadal prace i w źródłach odnoszących się do insurekcji r. 1794. Na bardzo też szerokiej podstawie i z nowego materiału wznosił dzieło o wartości równie trwałe jak poprzednie. Każde twierdzenie stara się poprzeć dowodami przekonującymi. Do 200 stron tekstu mamy mniej więcej 1200 przypisów. Umieszczenie tych odsyłaczy przeważnie nakońcu książki, jest nieco niedogodne dla tych czytelników, którym nie wystarcza wymienianie źródeł pracy we wstępie. Mimo największego zaufania, kontrola zawsze jest pożądana. Jest ona trudna, bo powoływane źródła są w ogromnej większości rękopiśmienne. Co do jednego wypada zrobić zastrzeżenie. Prof. T. powiada: „Dość ciekawe obserwacje dało się wydobyć... z rękopisu J. Wybickiego p. t. „Précis de l'histoire de (la) Pologne“ (depuis le commencement de cette monarchie jusq' à sa totale destruction. Varsovie 1797). Tą ciekawą obserwacją jest jedno zdanie: *Il paroît pour cette fois que l'on vouloit républicaniser véritablement la Pologne*. Zresztą treść tego manuskryptu jest bardzo błaha. Bo też autorem nie jest głośny w dziejach Józef Wybicki, ale jakiś inny, nieznanego nam imienia i nieznanego przeszłości¹⁾ albo nawet

¹⁾ Józef Wybicki wyemigrował w ciągu r. 1795 i powrócił do ojczyzny dopiero w r. 1806, zaś autor rękopisu oznaczonego w Bibliotece ord. Zamojskich numerem 1363, zredagował go w kraju. Wskazuje na to pełny tytuł, chociaż nie zgadza się ze wskazówkami w samym tekście, co się tłumaczy tem, że manuskrypt (zaczynający się od strony 65-tej), składa się z paru części pochodzących z różnych czasów. U wstępu i nakońcu (str. 263) datowano: Dubno, juillet 1796. Ale w jednym z odsyłaczy (str. 243) jest wzmianka o traktacie z 17 października 1797. Tam też kończy się rzecz właściwa. Następują (str. 244—9) *Fragments curieux et remarquables sur la Pologne, où l'on trouve le partage et même l'anéantissement de ce Royaume prédit par les plus grands politiques* — z uwagą: Fini 18 (czy 15) novembre Varsovie... Zamyka rękopis: *Discours prononcé à la Barre de la Convention Nationale par les Réfugiés Polonois*... Może wymieniany jako autor Wybicki był tylko kopystą. Może rzecz tę pisał jakiś emigrant Francuz, przebywający długo w Polsce, jakby wynikało ze słów (str. 66): „Nous aimons la Pologne, y ayant passé la meilleure partie de notre vie“. Bądź co bądź autor miał ogólnikowe tylko i niedokładne wiadomości o współczesnych mu zdarzeniach w Polsce (sejm, który odrzucił projekt Zamoyskiego kodeksu oznaczona r. 1779, bitwę raclawicką na maj, pomija zupełnie kampanję r. 1792, milczy o Szczekocinach, nie wie, ile było legionów we Włoszech 2 czy 3, kuchmistrza Wielhorskiego nazywa Wileurskim). Wreszcie nie jest to styl Józefa Wybickiego i inne zupełnie ustosunkowanie się do Stanisława Augusta.

cudzoziemiec, o którym brak bliższych danych. — Ta uwaga drobnego tycząca się szczegółu była może wskazana, aby obudzić krytycyzm, który łącno mogłaby uspić ufność, z jaką słusznie odnosimy się do wiedzy profesora Tokarza. Nikt mu nie dorównywa w znajomości epoki Kościuszkowskiej zwłaszcza; przecież jeśli szczerze są granice, w których dadzą się uzupełnić jeszcze czy sprostować cytowane przezeń przesłanki źródłowe, to pozostanie zawsze obszernie pole do dyskusji przy rozpatrywaniu wysnutych z tych założeń wniosków.

Dotyczy to szczególnie drugiej połowy książki. We wstępnych rozdziałach poczęści streścił, a poczęści rozwinął tylko dawniejsze swoje poglądy na preliminarja powstania stolicy. Wymija ile możności kwestję najbardziej zasadniczą, w której jednak zdania zawsze będą podzielone: o ile powstanie wogólności z punktu widzenia polskiego było celowem. „Dobrze czy źle — powiada — ale 24 marca 1794 roku rozpoczęła się w Krakowie wyraźnie i formalnie insurekcja. Wypływał z tego wniosek prosty, że jeżeli niema skończyć się na „lichej barszczyźnie“, to Warszawa musi koniecznie powstać i zniszczyć lub wypędzić garnizon rosyjski, oraz obalić wznowioną przed sejmem w Grodnie Radę Nieustającą“. I w dalszym ciągu zajmuje się tylko przedstawieniem warunków, w jakich toczyła się bitwa 17 i 18 kwietnia o stolicę. W tych szrankach wiele odnosi zwycięstw nad fałszem czy legendą. Przecież mimo naogół świetnej argumentacji, często nie daje nam zadawalniającej odpowiedzi na najbardziej dręczące pytania, jak np.: czy był plan w działaniach insurekcyjnych, czy było jakieś ich kierownictwo?

Mimo „największej rozbieżności świadectw pamiętnikarskich... nie może zgodzić się z twierdzeniem o bezplanowości wybuchu stolicy“ (str. 92). Powiada, że to jedynie „ze względów międzynarodowych“ przejawiała się w „kołach Rady Zastępczej Tymczasowej“, a stąd przeszła do wspomnień tendencja przedstawienia walki o oswobodzenie Warszawy, jako żywiołowego odruchu ludu i wojska przeciwko zamierzeniom Igelströma opanowania arsenału i rozbrojenia załogi. Naprawdę było całkiem inaczej. Przecież — tak rozumuje — sprzysiężeni od kilku tygodni liczyli się z koniecznością wzniesienia powstania w stolicy, zaczem musieli i plan wygotować. Zresztą to, „co zaszło w pierwszych chwilach walki... nie mogło być wynikiem improwizacji“. I później dostrzega prof. T. na ratuszu Starej Warszawy władzę wyłonioną ze spisku, która czuwa nad przebiegiem bitwy (str. 160—1). „Byli to przypuszczalnie członkowie Rady Cywilnej i Wojskowej, ...delegaci cechów i chyba bardzo nieliczni oficerowie. Zajęli stanowisko Magistratu... Opanowali aparat policyjny i miejski. Starali się dostarczać zaprzęgów do przewożenia artylerji z arsenału do tych dzielnic, gdzie jej było potrzeba, uzbrajać czeladź rzemieślniczą..., organizować dowóz żywności dla walczących, opiekę dla rannych“.

Mają te racje swoją wagę, nie należy jednak na ich podstawie wnioskować zbyt pochopnie. Oczywiście, że nikt nie przeczy uprzedniemu porozumiewaniu się co do rozmaitych szczegółów insurekcji. Ale dotyczyło to bodajże tylko samego rozpoczęcia akcji. O owocnych spiskowcach stołecznych można powiedzieć to, co prof. Tokarz mówi o Madalińskim i późniejszych inicjatorach powstań naszych: bez głębszego zastanowienia się skorzy byli zerwać się do czynu. Decyzja była tem łatwiejsza, że insurekcja już została w kraju ogłoszona, że już święciła triumf racławicki, że Naczelnik naglił o współdział. Wszakże Kościuszko ujmował problem realnie, zwracając się do pułkownika Haumana, ażeby pokierował ruchem. Bo i jakże bez komendy naczelnej można rozsądnie przedsiębrać wykonanie jakiegoś planu wojennego. Nie mieli go według wszelkiego prawdopodobieństwa sprzysiężeni stołeczni, skoro nie zatroszczyli się o ustanowienie dowództwa. Stworzyć je nie było zresztą łatwo. Brakło autorytetu nazwiska, fortuny, stopnia czy zdolności. Działyński oddalił się i został uwieziony, Hauman się uchylał, Cichocki był nieprzenikniony. Wszyscy inni czuli się mniej więcej równi sobie, nikt ze spiskowców nie posiadał instynktu władczego ani walorów wiedzy teoretycznej czy doświadczenia, któreby wysuwały go na czoło. Nikt też nie rwał się do przewodnictwa. Byli to istotnie „subalterni“, nietylko rangą, ale i z powodu zacieśnionego widnokręgu politycznego oraz szczupłej umiejętności wojskowej. Ani im objąć wielkich zadań, ani wyznać się w trudnościach ich osiągnięcia. Odważni, ofiarni, miłujący ojczyznę, boleli nad jej i własną niedolą i żeby wyjść ze stanu upokorzenia i poniżenia, gotowi byli zaryzykować swoje młode życie. Niezawsze to było równoznaczne z poświęceniem się całopalnem. Wielu zapewne nie chciało zamykać sobie drogi do odwrotu w razie niepomyślnego układu rzeczy. To też niejasność położenia i nieoznaczenie wyraźne odpowiedzialności mogły ich raczej zachęcać niż odstraszać. Byłe zacząć, a jakoś to będzie — mówili sobie spiskowcy i znać nie głowili się nad obmyśleniem całkowitego planu działań, któryby przewidywał różne fazy i ewentualności walki, ani się troszczyli o wybór dowódcy, któryby scharmonizował wysiłki i zapobiegał niebezpieczeństwom kontrakcji nieprzyjaciela. Stąd zaraz u wstępu wynikły niespodzianki, zagrażające unicestwieniem wybuchu. Zdaniem prof. T. „plan związkowych wykluczył napad nocny na garnizon rosyjski i postanowił go wykonać po świcie, t. j. około godziny 5-tej, a więc w czasie, gdy kompanje rosyjskie opuszczały „zbornie“ nocne i rozchodziły się na kwatery, aby odpocząć po czuwaniu całonocnem“. W rzeczywistości jednak nie porozumiano się co do tej, ani co do żadnej godziny z taką dokładnością według zegarka. Przynajmniej wstępna akcja niewątpliwie miała się zacząć wcześniej. Skoro zależało niezmiernie na zaskoczeniu pre-

ciwnika, to pora nocna nadawała się do tego szczególnie. Bodajże tylko pod jej osłoną mogło się udać oddziałowi mieszczan z przebranymi oficerami na czele „wśliznąć się do pałacu Igelströma“. Ciemności też sprzyjały ośmieleniu ludności cywilnej do wystąpienia. Pijąc późno w noc dla dodania sobie odwagi, musiano się oglądać na porę zamknięcia gospód, które zapewne były dla wielu punktem zbornym. Bądź co bądź nie czekano wschodu słońca. Wojska poruszone przez sprzysiężonych „przez całą noc z 16 na 17“ nadśluchiwały sygnału, którym miał być wystrzał armatni, dany od prochowni czy z arsenału, po tumulcie wszczętym przez pospólstwo Starego Miasta przy uderzeniu na główną kwaterę rosyjską. Spodziewano się go między godziną trzecią a czwartą najpóźniej. Niepokój, bliski rozpacz, ogarniał zebranych po koszarach, kiedy zaczynało już szarzeć. I atak gwardji konnej „o małym brzasku“ był wybawieniem z tej udręki niepewności i obawy. Mniejsza o to czy prowadzący go Kosmowski wziął czy też udał tupnięcie konia za wystrzał sygnałowy. Rozgorzała walka usunęła hamującą wszelką czynność nieufność, jaka istniała wzajemnie u wojska i pospólstwa. Lękali się, podejrzewali jedni drugich, że mogą ich na sztych wystawić, a sami się cofnąć. Świadczy o tem nie tylko Trębicki i Kiliński, pierwszy bardzo wyraźnie (str. 16, 18—9) mówiąc o braku determinacji u mieszczan i kalkulacji Cichockiego i innych oficerów, drugi gdy wyznaje: „Po wydanym sygnale prawdziwie, że ja dopiero cokolwiek odetchnąłem, bom się bardzo lękał, by przypadkiem nasze wojska obywateli na rzeź nie wystawiły“ (Drugi pamiętnik, str. 106—7). Nie jestże bardzo znamienny zawód ze strony przeznaczonych do uderzenia na kwaterę Igelströma i do wzniesienia tumultu? Pospólstwo chciało mieć na swem czele wojskowych nie tylko jako fachowych kierowników walki, ale także jako gwarantów wspólnej odpowiedzialności. „Lud (według relacji Trębickiego) byleby miał kogokolwiek przed sobą w mundurze, dopiero nabierał męstwa i szedł naoslep. Tak się stało w łazienkach Kwiecińskiego. Zatarasowali się tam Moskale. Tłum „porywa młodego kadeta — wrzuca go przez okno do izb napełnionych Moskalami i dopiero za nim wdziera się do domu“...

W toku bitwy, mimo rozbicia jej na mnóstwo odcinków, potrzeba ogólnego dowództwa, ogarniającego całokształt akcji, musiała zarysować się ostro nie tylko w świadomości wojskowych, ale i u powszechności. Widzimy to chociażby w pamiętnikach Kilińskiego, który podaje się za wszędobylskiego komendanta. W istocie krąg jego rozkazodawstwa nie mógł być obszerny. Któż z wojskowych oglądałby się na jego wskazówki zwłaszcza po doznanym u wstępu insurekcji zawodzie? Nie majster profesji szewskiej, ale generał Cichocki był powołany do objęcia komendy i na niego, zdaje się, mimo wszystko liczyli spiskowcy. Nie dopisał im, nie chciał odrazu zdecydo-

wanie stanąć po stronie powstania, ale też nie należy wierzyć w zupełności jego wyznaniom, złożonym na ręce króla, kiedy szło oto, aby jakoś wyklamać się wobec zwycięskich Rosjan po upadku Pragi, zwłaszcza że Cichocki chory pozostał w Warszawie, a Stanisław August zawsze po ojcowsku nim się opiekował. Polscy i rosyjscy pamiętnikarze nie bez racji mówią o jego kontakcie ze sprzysiężonymi. Bądź co bądź wszakże pozostał na drugim planie. Natomiast na komendanta wysunął się Stanisław Mokronoski. Prof. Tokarz widzi w nim jakby jedynie narzędzie w rękę króla zmierzającego do opanowania ruchu ze względu na zagrażające niebezpieczeństwo przewrotu społecznego. Dobrze, że nareszcie zaczyna się doceniać rolę Stanisława Augusta. (Jakże daleko jesteśmy już od uproszczonego poglądu ś. p. Korzona). Przecież nie powinno się zapoznawać i indywidualności Mokronoskiego. Wielu węzłami związany z dworem, rządził się także innymi względami. Wszak ustąpił z armji, aby nie ulegać zwycięskiej Targowicy. Nie wchodził do spisku, powstanie uważał za beznadziejne, a przeto za nieszczyście, nie wierzył w talenty Kościuszki, ale był patriotą szczerym, człowiekiem honoru i dobrym żołnierzem. Pewnie też mimo troskliwości o losy osób mu bliskich z rodziny królewskiej, miał od początku (jak zresztą i Stanisław August) na oku sprawę publiczną. Kiedy przyzywał pułk Działyńczyków, to nie był tylko wykonawcą zleceń dworu. W ciągu 12 godzin, podczas których (przed ogłoszeniem go komendantem stolicy) objeżdżał różne odcinki bojowe, przecież nie wystawiał się na kule bezcelowo. Bez żadnego formalnego mandatu, prosto siłą rzeczy, jeśli nie obejmuje, to przygotowuje sobie komendę. Widzą w nim wodza swoi i wrogowie. W oczach żołnierza polskiego czy pospólstwa walczącego przedstawia on ten tak pożądanym autorytet: Oto oficer wyższego stopnia, wiedzy získanej w służbie zagranicznej i we własnej, doświadczonego męstwa, brygadjer z pod Zieleniec i obywatel nieskazitelny. Jeśli jego popularności szkodzą u niektórych jego stosunki z dworem, to pomaga dobroczynność bogatej żony, Sanguszkówny. Nie sposób, żeby nie zwracano się do niego o wskazówki, które mają walor rozkazów. Sama jego obecność oznaczała współudział w walce. Jeśli nie wysuwa się wyraźniej na naczelne stanowisko i dzierży właściwie tylko władzę moralną, to tłumaczy się to „rewolucją“ jak i chaosem wynikającym z bezplanowości i samej natury starć ulicznych. Przecież Rosjanie od początku uważają go za dowódcę insurekcji, tak ks. Gagaryn jak Pistor. Wybór jego na komendanta był w pewnej mierze uznaniem tylko stanowiska, które już sobie wyrobił. To nie był z jego strony późny akces do zwycięskiej już rewolucji. Cudem powstrzymany na placu Saskim napór powracających wojsk rosyjskich mógł się odnowić. Mogli wtargnąć i Prusacy. Wszak do natychmiastowej ofensywy będzie ich nakłaniać Igelström

nawet i wtedy, gdy ujdzie z Warszawy zaledwie z paruset ludźmi i mimo zupełnej nieświadomości losów reszty garnizonu. Dlatego pierwszą troską Mokronoskiego po formalnem uznaniu jego zwierzchnictwa będzie tworzenie odwodów. Przeszkodą w sprawowaniu komendy będzie dla niego anarchja rewolucyjna, ale nie istnienie jakiejś współzawodniczącej władzy na ratuszu Starej Warszawy. Mogli się tam zwracać walczący o rekwizycję powózek, ale nie po rozkazy operacyjne. Natomiast natrafiają jego zarządzenia na inne zawady. Trudno będzie wprowadzić zpowrotem w karby posłuszeństwa żołnierza zbratanego zpospółstwem. To zaś zapalone walką, rozhukane rabunkiem, oszołomione krwią przelaną, upaja się zrazu poczuciem swego znaczenia po odniesionem zwycięstwie i hasłami rewolucji francuskiej. Równocześnie przecież animsusz, podniecany w rozprawach po szynkowniach, truje skryta trwoga. Zrodziła się ona tuż po bohaterskich zmaganiach się z wrogiem i okrucieństwach na nim dokonanych. Z lęku przed jego odwetem i zemstą wypływała nieufność ludu. Wszędzie wietrzył zdradę. Dlatego zachował broń i nadal mieszać się będzie do spraw wojskowych. Stąd zrazu nie pozwoli na przewiezienie armat z ulic i placów na wały stołeczne. Chciał je mieć na oczach, chociaż nieprzyjaciela już nie było w mieście.

Nastroje pospółstwa znakomicie niekiedy odtwarza Kiliński i z tego względu, ale w takiej tylko mierze odwoływał się do jego pamiętników prof. Tokarz w studjum o Warszawie przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 r. Obecnie czerpie obficie z tego mętnego źródła. Co do mnie, nawet opis drobnych zdarzeń bałbym się powtarzać za Kilińskim, jeśli brak innego świadectwa.

Ciekawem jest, że wprowadzając bardzo wiele przeróżnej kategorii osób, działających w pamiętnych dniach insurekcji stołecznej, prof. Tokarz pomija niektóre, mające bardzo czynną rolę w tych wypadkach. Do tych pominiętych należy np. Mamiński, którego Trębicki stawia obok Kilińskiego i Sierakowskiego. — A przecież zadziwiające jest bogactwo informacji, nagromadzonych w tej książce.

Zamyka ją wyraz żalu, że insurekcja zaczęła się w kresowym, wyludnionym Krakowie, a nie od razu w stolicy, bo „Kościuszko przy swym nastroju ówczesnym, z Kołłątajem przy boku, napewne umiałyby wyzyskać szczery zapal ludu warszawskiego i wydobyć z niego siły do obrony kraju“. Należy wątpić, czyby to wpłynęło na inny wynik ostateczny. Sam prof. T. przytacza (str. 50—1) sąd o Naczelniku jednego z najwybitniejszych spiskowców roku 1794: „U nas nie było męża, któryby połączył moc duszy, wielkie enoty republikańskie z wielkimi cywilnymi i wojskowymi talentami (jak Waschington) i powszechną opinią“. A warto przypomnieć także zdanie najznakomitszego z naszych owoczesnych dowódców Jana Henryka

Dąbrowskiego, wypowiedziane bezpośrednio po upadku powstania, że prawie nie mogło inaczej się zakończyć w tych rozpaczliwych warunkach, w jakich zostało podjęte.

A. M. Skalkowski.

Pawłowski Br.: *Historja wojny polsko-austrjackiej 1809 roku.* Warszawa 1935, Gł. Księgarnia Wojskowa, str. XVIII+552, 8°.

Oczekiwane oddawna, owoc dojrzały ćwierćwiekowej pracy, pojawiło się dzieło Br. Pawłowskiego o kampanji polskiej 1809 r. Omawiając (na łamach *Kwartalnika Hist. R. XLVII, t. I, str. 225—7*) wyprzedzającą to dzieło publikację tegoż autora, miałem już sposobność podnieść doniosłość nowego opracowania przedmiotu, gdy od czasu pięknej książki *Sołtyka (1841)* nie wyszliśmy poza fragmenty i przyczynki, rzeczy zaś, obejmujące całość, nowe były raczej pod względem ujęcia niż pod względem badawczym. Rozległe zaś źródła archiwalne warszawskie (dostępne dopiero po odbudowaniu Polski), wiedeńskie, lwowskie, paryskie, drezdeńskie, w części tylko udostępnione drukiem w publikacjach *Askenazego, Skalkowskiego, Fedorowicza, Handelsmana, Justa*, wymagały się gruntownego zbadania, dając potężny fundament pod zupełnie nową konstrukcję. Trzeba było wielu lat pracy, by materiał ten całkowicie wyczerpać. Dokonał tego ppłk. Pawłowski długim, systematycznym wysiłkiem. Z jednakową dokładnością i sumiennością zbadał materiał źródłowy, odnoszący się do obu stron walczących. Przedstawił następnie dzieje tej kampanji we wszystkich niemal szczegółach, gdy idzie o właściwe dzieje wojskowe, znów równie szczegółowo, drobiazgowo nawet, równie obiektywnie, spokojnie i beznamiętnie w stosunku do stron obu. Opanowanie źródeł bezpośrednich, aktów operacyjnych, pozwoliło mu wyzwolić się od przekazanej przez *Sołtyka* tradycji, niezawsze pewnej, wyjaśnić wiele rzeczy niejasnych, sprostować poglądy błędne, z niedostatku wiadomości źródłowych płynące, słowem ukazać tę sprawę dziejową w świetle bardzo pełnem i nowem.

Genezę kampanji polskiej 1809 r. przedstawił autor krótko (choć z doskonałą źródłową znajomością przedmiotu), gdyż dzieje polityczne tej wojny pozostawił celowo opracowującemu je od lat dr. *E. Kipie*. Dał obraz szczegółowy stron walczących, ich sił zbrojnych, przygotowań wojskowych, planów wojennych. Podając składy bojowe i siły liczebne wojsk, czynnych z obu stron w początku wojny, nie dał jednak liczbowych zestawień ogólnego wysiłku zbrojnego, dokonanego w toku kampanji (po stronie austriackiej garnizony galicyjskie, posiłki ściągnięte, landwera; po stronie polskiej powstania, gwardje narodowe, nowe formacje); liczby końcowe dla strony polskiej, z listopada,

nie ilustrują stanu rzeczy w lipcu, gdy kończyły się właściwe operacje.

Gruntownie oświetlił autor sprawę planów kampanji. Co do strony austriackiej uzupełnił znakomicie to, co powiedział Just, zwłaszcza danemi o ścieraniu się koncepcyj politycznych i strategicznych w najwyższych sferach wojskowych. Co do strony polskiej, jeszcze przed pojawieniem się „Korespondencji” Poniatowskiego wykazał (Bellona, 1921), że idea wyrwania inicjatywy Austriakom przez akcję zaczepną w Galicji, znajduje się *in nuce* w raporcie księcia do Davouta z 4 lutego 1809; obecnie odtworzył cały proces myślowy Poniatowskiego od jesieni 1808 r., gdy zaczęło się rozważanie planu kampanji, aż do zasadniczych decyzji po Raszynie, przyczem ponad wszelką wątpliwość stwierdził ciągłość tego procesu, wyż logiczną, łączącą poszczególne jego ogniwa, temsamem zaś niezależność duchową wodza polskiego w tych podstawowych koncepcjach zarówno od Dąbrowskiego (którego zdanie mogło zresztą wchodzić w rachubę dopiero po Raszynie), jak i od innych rzekomych inspiratorów, którymi hojnie obdarzyła go legenda¹⁾.

Szczegółowe odwzorzenie operacji wstępnych przed bitwą raszyńską i działań austriackich w bitwie, pozwala też ocenić taktyczne decyzje polskiego wodza naczelnego znacznie korzystniej, aniżeli czyniliśmy to dotąd. Moja krytyka tej bitwy (Bellona, 1918), związana z przeprowadzonym wraz z generałem Hallerem badaniem terenu i dyskusją nad bitwą z ś. p. generałem Zygmuntem Zielińskim, traci istotnie podstawę w zestawieniu z raportami austriackimi; zdaje się rzeczywiście, że dokonano ze strony polskiej wszystkiego, co się dało. Ważne i uderzające są dane o stratach austriackich, nieporównanie mniejszych, niż nasze, co przypisać zapewne trzeba miazdzącej przewadze artylerji cesarskiej w boju o Falenty. Co do akcji wojsk naszych w bitwie, autor dał nieco szczegółów nowych i ciekawych, zwłaszcza o zgonie Godebskiego. Pozostały jednak pewne wątpliwości. Kto dowodził oddziałem saskim, Polentz czy raczej Diheron? Co miał właściwie Sokolnicki w swej straży przedniej? Autor, jak dotąd wszyscy, podaje za „Précis des opérations” Poniatowskiego, że z piechoty był tam bataljon I/1 i I/8; natomiast ze źródeł przez niego samego ogłoszonych²⁾ wynika, że Sokolnicki miał 17 kwietnia bataljon I/6 i oba 8-go pułku, a w dniu bitwy I/6 i I/8. Bataljon I/1 nie jest wymieniony w jego dzienniku francuskim jako należący do straży

¹⁾ Z instrukcyj dla Poniatowskiego należało bodaj przytoczyć podstawowe, z 30 marca, „Correspondance de Napoléon“, nr. 14975 (i Fedorowicz, str. 233); rozkaz bowiem Bernardotte'a z 12 kwietnia (str. 127—8) jest tylko wykonawczym w stosunku do cesarskiego. Oba zresztą spóźnione, nie odpowiadały sytuacji, świadcząc o zupełnem zaskoczeniu Napoleona napa-dem na Księstwo.

²⁾ Archiwum Komisji Historji Wojskowej, z. 2.

przedniej. Z bataljonem pułku 1-go odbijał Falenty Poniatowski — ale z którym? Sam pisał o I/1; tożsamo podaje autor. Ale przytoczony przezeń w przypisku (str. 143) raport majora Wolińskiego mówi wyraźnie o użyciu do przeciwnatarcia bataljonu II/1, gdy I/1, jakby z tego raportu wynikało, pozostał w odwodzie i wogóle w walce nie wziął udziału. Sprzeczności te wymagają rozwikłania, a przebieg bitwy wymaga, gdy idzie o Polaków, dodatkowej analizy źródeł. Zaznaczyć też muszę, że istnieje ważne źródło polskie, autorowi znane, a pominięte przezeń z przyczyn niewyjaśnionych: skreślony wkrótce po wypadkach plan bitwy raszyńskiej; planik jej z Kriegs-Archiv nie jest bowiem „jedynym bądź co bądź przedstawieniem współczesnym bitwy raszyńskiej“ (str. 140). Ów plan polski zawiera momenty bojowe arcyciekawe, pisemnymi relacjami nieprzekazane, godne uwzględnienia. Zasługiwał też na reprodukcję¹⁾. Dalszym źródłem jest sam teren bitwy; jeszcze w 1921 r. widoczne były na nim ślady baterji polskiej przed Falentami i głównej za Raszynem.

Znakomicie wyjaśnił autor genezę i stopniowy rozwój kontrofensywy polskiej i kolejne decyzje Poniatowskiego, spoglądając słusznie na rzeczy z punktu widzenia polskiej kwatery głównej i stale zadając sobie pytanie, jak widział je, czy mógł widzieć wódz naczelny. Z przedstawionego przebiegu wydarzeń wynika wielka jasność sądu i intuicja wojenna księcia Józefa; z pomocników wodza wysuwa się na plan pierwszy Pelletier. Pisałem już w „Kwartalniku“ na podstawie „Dziennika“ Sokolnickiego, że znakomita inicjatywa i porywająca wyobraźnia operacyjna tego generała niezawsze łączyły się z poczuciem rzeczywistości, a zato stale z egotyzmem wybujałym i swarliwym, utrudniającym współpracę i dezorjentującym przełożonych; pogląd ten znajduje potwierdzenie w wykładzie ppłka Pawłowskiego. Zyskuje Roźniecki na bliższym wejrzeniu w jego działalność. Wobec doskonałej roboty wodza i wojska żałośnie dość wygląda odysseja biednego rządu warszawskiego, kończąca się kompromitująco aż w Tykocinie, w ucieczce pod „sprzymierzeńcze“ rosyjskie skrzydła (gdy jednocześnie rezydent francuski oparł się aż w Berlinie, a sam książę warszawski we Frankfurcie). Kontrast ten uwydatnił autor jaskrawo, a z okazji rozdzwięków między wodzem a rządem, bez ogródek stanął po stronie wodza. Istotnie, Polska była wtedy tylko w obozie Poniatowskiego ale na obronę rządu podnieść można, że i on w obozie tym chciał się znaleźć, doznał odprawy i nie spotkał się ze strony wodza z poparciem moralnym.

¹⁾ „Plan de la bataille de Raszyn avec le mouvement des troupes livrée le 19 avril 1809, par Th. Olszowski 1 avril 1812. Echelle 20 millimètres pour 50 (ma być 500) mètres“. Pieczęć Szkoły Elem. Art. i Inż. (Zbiory Tow. Naukowego Warsz.). Robota szkolna, napewno według wskazówek Malleta. Brak legendy utrudnia zrozumienie wskreślonych sytuacji.

Niejedno wyjaśnia się nam co do działań Austriaków. Wiedzieliśmy od Justa w głównych zarysach, dzisiaj zaś od ppłka Pawłowskiego wiemy dokładnie, jakie były motywy posunąć arcyksięcia, ruchu jego na Toruń, poniechanie tego ruchu po pierwszym niepowodzeniu straży przedniej i odwrotu. Przekonujemy się teraz, że obawa przed drobnymi, improwizowanymi siłami, jakimi rozporządził Dąbrowski w Wielkopolsce, żadnej tu nie odegrała roli, a pozorne próby forsowania Wisły poniżej Warszawy i powyżej Torunia, miały charakter tylko demonstracyjny. Nad decyzjami wiedeńskimi ciążyła obawa rozwijającego się powstania Galicji, które chciano zdusić kulą i szubienicą; nad decyzjami arcyksięcia Ferdynanda zaważyło trafne przekonanie o bezcelowości dalszej kampanji nad dolną Wisłą, gdy podstawa operacyjna była zagrożona, współdziałanie Prus nie do osiągnięcia, wkroczenie Rosjan nieuchronne. Stąd dążenie do likwidacji całego przedsięwzięcia, wyparcia Polaków z Galicji, aby następnie złączyć się z główną armją do rozstrzygających walk nad Dunajem. Wynikły z tego zrazu wielkie plany skombinowanej ofensywy przeciw Poniatowskiemu, by go osaczyć i rozbić, zawodzące odrazu przy każdej próbie wykonania i zredukowane wreszcie do wiele skromniejszej koncepcji odbicia Sandomierza i odrzucenia Polaków z terytorjum starej Galicji. Epizodem był zwrot zaczepny przeciw Dąbrowskiemu, przeprowadzony słabo, bez żadnych wyników operacyjnych. Widać tu, jak stopniowo słabnie wola zwycięstwa u przeciwnika i jak przewaga moralna przesuwana się na stronę polską.

Perypetją dramatu była ofensywa austriacka na Sandomierz, ciężka porażka Zajączka pod Jedlińskiem, bój pod Wrzawami (bardzo zaszczytny dla księcia Józefa i broni polskiej), upadek Sandomierza (oceniona bardzo surowo przez autora kapitulacja Sokolnickiego w chwili, gdy Austriacy zrezygnowali już ze zdobycia fortecy), ujawniona zupełnie podwójna gra sprzymierzeńca rosyjskiego. Kryzys ten, wcale poważny, przeminął bez wpływu na przebieg wojny. Coprawda, musiał arcyksiążę w ostatniej fazie kampanji liczyć się z posuwaniem się Rosjan w starej Galicji, choćby najpowolniejszym, najostrożniejszym i w każdym szczególe zgóry mu wiadomem, ale przecież pozorującym jakoś ofensywę i wydzierającym grunt spod nóg Austriakom. Jednakże miał pełną swobodę zwrócenia głównego wysiłku na lewy brzeg Wisły, przeciw Polakom i miał odpowiednie rozkazy. Niczego tu nie zdziałał, z Poniatowskim już się nie zmierzył, nie zastąpił drogi ofensywie polskiej na Kraków, triumfalnie kończącej kampanję.

Do tego wyczerpania sił moralnych przeciwnika przyczyniało się systematycznie działanie uzbrojonego ludu w Księstwie i powstanie w Galicji. O jednym i drugim dzieło ppłka Pawłowskiego wnosi dużo rzeczy nowych. Oba przedmioty zasługują

na pełniejsze rozwinięcie, które autor zostawił badaczom historii regionalnej. Szkoda jednak, że nie zestawił wyników: osiągniętych sił liczebnych, sposobów ich organizacji, uzbrojenia, użycia operacyjnego i bojowego, roli ich w osłonie i w działaniach drugorzędnych — jak ta potyczka pod Czerwińskiem, gdzie „żołnierz regularny z bronią ustąpić musiał naszym kosynierom“¹⁾. To, co autor podał o wysiłkach organizatorskich księcia Józefa, winno raz na zawsze położyć kres odsądzaniu go od zdatności na wodza powstania narodowego. Niezmiernie ciekawy obraz operacji powstańczych w Galicji Wschodniej zyskałby wiele, gdybyśmy mieli przegląd sił, czynnych ze stron obu.

Kończy się dzieło rewelacyjną instrukcją Davouta dla Poniatowskiego z 10 grudnia 1809 r. Już przewidziana ta nagła „zmiana systemu w Rosji“, już wojsko polskie, traktowane jako straż przednia w nowej wojnie, ma wytknięte nowe linie komunikacyjne, wyznaczone odpowiednio leżą zimowe, wskazane miejsca i zadania osłony i zachowanie się w wypadku nagłej napasći. Chciałoby się do tego dodać z innego, późniejszego listu księcia Auerstädtu²⁾ sąd jego o Poniatowskim, uzasadniony całym omówionem tu dziełem: „Uważam, że niema dla W. Ks. Mości położenia natyle trudnego, byś nie wyszedł zeń obronną ręką, wnosząc po tem, czegoś dokonał w r. 1809, gdy położenie twoje było rzeczywiście prawie rozpaczliwe; to też zdobyłeś sobie, Mości Książę, wielką chwałę i przez kilka miesięcy kampanji przykuwałeś oczy wszystkich. Nowe okoliczności będą ci, Mości Książę, nowemi okazjami do zdobycia sławy“.

Zupełnia książkę wybór tekstów źródłowych, istotnie cennych, oraz dołączone plany, przeważnie reprodukcje oryginalnych planów fortec. Odczuwa się dotkliwy brak szkiców sytuacyjnych, niekażdy bowiem czytelnik rozporządzać będzie szczegółowymi mapami, dzisiejsze zaś (już nawet mapa Kwaternistrzostwa, albo mapa Chrzano wskiego) nie dadzą mu pojęcia o ówczesnej sieci drożnej, zupełnie różnej od terażniejszej, to zaś jest niezbędne do zrozumienia działań wojennych. Trudno było oczywiście reprodukcować mapy Gilly'ego, Mayera v. Heldensfeld i Liesganiga, ale z ich pomocą można było skreślić szkice, choćby proste i pobieżne, które znakomicie ułatwiłyby studjowanie ruchów wojskowych.

Uwagi krytyczne, wypowiedziane w tem sprawozdaniu, nie ujmują niepowzedniej wartości dzieła. Zbyt poważnem jest ono zjawiskiem, by wolno było poprzestać tutaj na zdawkowych słowach uznania. Im więcej daje książka, tem więcej chciałoby się w niej znaleźć, dlatego właśnie, że przynosi tak wiele, że

¹⁾ Stanisław Potocki do Poniatowskiego, 24 maja (Arch. Gł., tom 629—31, f. 41).

²⁾ Davout do Poniatowskiego, 16 stycznia 1812 (Arch. Gł., t. 2024, f. 305).

czekaliśmy na nią pięć ćwierci wieku, że zamyka na długie czasy badania nad najpiękniejszą z kampanij polskich doby porozbiorowej.

M. Kukiel.

Staszewski Janusz: *General Józef Załuski (Życiorysy zasłużonych Polaków XVIII i XIX wieku).* Poznań 1934, str. 122 i 6 nrb, 8°.

Autor ogłosił wiele rzeczy, które wywołują zastrzeżenia. Zarzuca mu się, nie bez słuszności, że w rozprawach swoich często podaje materiał zupełnie surowy, do którego nie ustosunkował się krytycznie. Wynikający z pośpiechu brak krytycyzmu zaznaczał się także w publikacji źródeł. Od tych błędów wolną jest naogół praca niniejsza, oparta nie tylko na szerokiej podstawie dzięki wytrwałym poszukiwaniom archiwalnym, ale wykonana starannie, co można stwierdzić i w proporcji zachowanej w układzie i przede wszystkim w ostrożności, z jaką odnosi się do przekazów pochodzących od samego Załuskiego. Takie określenia jak „zapewne“, „rzekomo“, „każe nam wierzyć“, są zupełnie na miejscu, gdy cytuje się zeznania obwinionego. A zdarzały się w karierze adjutanta carskiego — kuratora uniwersytetu Jagiellońskiego sytuacje, z których wybrnąć i wytłumaczyć się zaiste było sztuką nielada. Słusznie zaraz w rozdziale o tradycjach rodzinnych Załuskiego zaznaczono, że w różnorodnych, sprzecznych wpływach oddziaływujących nań od najwcześniejszych lat życia „należy szukać (przyczyn) pewnych rozbieżności i załamań“, które później jakże widoczne są w jego zawodzie publicznym. Już o duszę dziecka walczyli dziad stryjeczny, ów świątły biskup więziony przez Moskali w Kałudze, i ojczym Igelström. Wychowanek Teresianum i paź cesarza austriackiego przedzierzgnął się następnie w oficera pułku lekkokonnego gwardji Napoleona. Ocalił i umocnił swą polskość wraz z całym pokoleniem. Lecz przebywając za krajem blisko kół dworskich łącno obok poczucia honoru i obowiązku narodowego kształcił i zmysł karierowiczostwa. Stąd w zmienionych warunkach znajdzie się przy boku Aleksandra I i Mikołaja I i jako ich mąż zaufania zostanie odkomenderowany do funkcji kuratora wszechnicy krakowskiej. Niewątpliwie chciał służyć ojczyściej sprawie, ale oczywiście dostosowując się do systemu rządu rosyjskiego. Okres ten opracowany przez dra Ręgorowicza, tu w odniesieniu do rzeczy uniwersyteckich mógł być potraktowany bardziej ogólnikowo. Natomiast rozdział o misji politycznej Załuskiego w latach 1826—1830 jest w całości dorobkiem naukowym dra Staszewskiego, który w warszawskim Archiwum Akt Dawnych odkrył tak korespondencję kuratora dotyczącą stosunków w Rzpltej Krakowskiej jak wywiadu prowadzonego w Galicji w związku z napięciem, jakie powstało między Rosją a Austrią w początkach wojny z Turcją w r. 1828. Załuski uczestniczył w niej

nawet, zresztą nieszczęśliwie. Jego niepowodzenia tłumaczyć wallenrodyzmem było oskarżeniem krzywdzącym honor żołnierza. Ale też on sam (choć miał ułatwić wydanie poematu bohaterskiego Mickiewicza) bezzasadnie chciał przedstawić całą swą działalność kuratorską jako skrytą walkę z Nowosilcowem. Że jednak kierował się w niej ambicją pracy dla dobra rodaków, jakkolwiekby błędził w wyborze środków i nadto ulegał okolicznościom, tego dowiódł, gdy na wieść o wybuchu powstania listopadowego pospieszył nie do Wiednia czy swych majątków galicyjskich, ale do Warszawy. Uratował swoje dobre imię i oddał znaczne usługi zorganizowawszy bardzo sprawnie wywiad armji insurekcyjnej. Pozostał przecież podejrzany czerwiencom i był nawet usunięty ze sztabu pod koniec wojny. Dlatego też nie poszedł na emigrację, lecz postarał się o poddaństwo austriackie. Jedyłą miało być to dla niego ochroną i dlatego przyjmując dowództwo Gwardji Narodowej we Lwowie w r. 1848 okazał ostrożność i wstrzeźliwość. Niestłusznie może z powodu wieku uważa się go za nieodpowiedniego na tem stanowisku. Wymagało ono raczej politycznych niż militarnych uzdolnień. Załuski miał po temu dane, żeby orjentować się w położeniu niezmiernie trudnem, w gmatwaninie różnych sił zmagających się podówczas w kwestji polskiej. Jeśli jego taktykę krytykowano, to nie umiano zastosować lepszej. A chociaż generał wcześniej wycofał się w zacisze domowe, ogarnięty został katastrofą. Kiedy wojska rosyjskie szły na Węgry, aby pognać tamtejszy ruch niepodległościowy wspomagany przez naszą emigrację, Załuski został porwany z wsi swojej Siedliszowice, wywieziony do cytadeli warszawskiej i postawiony przed sądem. Od śmierci czy zesłania na Sybir ocaliła go interwencja władz austriackich, a ten epizod, tak fizycznie jak nerwowo ciężki do przebycia, był w skutkach błogosławiony, ile że zmusił do milczenia tych wszystkich, którzy jeszcze podawali w wątpliwość patriotyzm dawniejszego kuratora z ramienia Rosji. Żył jeszcze długo, do r. 1866, poświęcając schyłkowe lata pracom gospodarczym, literackim i historycznym. Ma zasługi około rozbudowy udrożowiska Iwonicza, jako pamiętnikarz i dziejopis szwoleżerów gwardji Napoleona. We wspomnieniach niewątpliwie idealizował czasy swej młodości. Przekazał w nich przecież niezmiernie cenną spuściznę. Podobnie jak stary Fredro układając piękny wiersz pożegnalny „nad grobem braci, przyjaciół, kolegów“. Tylko błędem jest dość powszechne mniemanie, jakoby czy to Załuski czy zwłaszcza Fredro należeli do typowych wiarusów Napoleońskich. Żadną miarą; szczególnie ostatni. To nie byli oficerowie bojowi, ale sztabowcy. Ojciec komedji polskiej był sobie nic nieznaczącym oficerkiem kancelaryjnym (w porównaniu chociażby z bratem Sewerynem). Załuski już w Hiszpanji miał zlecony wywiad i komponował pieśni pułkowe. Obaj teżsi byli w piórze

aniżeli w szabli, chociaż oczywiście istnieje między nimi jeszcze ogromna różnica, bo kurator uniwersytetu Jagiellońskiego nawet na tem stanowisku niestety nie przestał być przedewszystkiem wojskowym.

Załączniki do życiorysu generała Żałuskiego przydają nie wiele. Korekta pozostawia dość do życzenia, zwłaszcza w tekstach obcych (str. 51, 72, 74, 79, 90, 97, 110, 111, 113). Można też wytknąć usterki stylistyczne (str. 59, 62, 92).

A. M. Skalkowski.

Lewak Adam: *Generał M. R. La Fayette o Polsce. Listy-Mowy-Dokumenty.* Warszawa, Gebethner i Wolff, 1934, str. XXX+214.

Polskie dążenie do niepodległości wiązało się ściśle z ogólnoeuropejskimi ruchami liberalnymi i rewolucyjnymi XIX wieku. To też przywódcy i przedstawiciele tych prądów byli zawsze przyjaciółmi sprawy polskiej, którą traktowali jako jeden z objawów walki z reakcją, walki o prawa człowieka i narodu. Przez swój związek ze sprawą polską, przez swą popularność, stawali się ci ludzie jakby symbolami przyjaźni swego narodu z Polską. Takimi byli Mazzini czy Garibaldi we Włoszech, Godfryd Keller w Szwajcarii w r. 1863¹⁾, takim też był gen. Lafayette we Francji w pierwszym trzydziestoleciu XIX wieku.

Może żadnemu z nich jednak nie było danem tak bezpośrednio występować w obronie Polaków i Polski jak Lafayette'owi, czy to w czasie rewolucji listopadowej, kiedy to wszystkimi siłami parł rząd Ludwika Filipa do interwencji na rzecz Polski, czy w pierwszych latach emigracji, gdy nie odmawiał żadnemu emigrantowi swej pomocy a na trybunie parlamentarnej walczył o ulżenie doli tułaczek we Francji.

Nie był on w latach 1830-ych, w okresie gdy mu przyszło o sprawę polską walczyć, ani przywódcą określonego ruchu ani twórcą programu — był raczej symbolem szlacheckiego dążenia do wolności, symbolem walki o wolność i niezawisłość narodową. A jak bardzo wiązał się ze sprawami polskimi i jaką rolę odgrywały one w jego życiu, świadczyć może choćby to, że w spuściźnie jego za ostatnie czterolecie można było odnaleźć aż 237 pism jego, bezpośrednio Polski dotyczących, nie mówiąc o wielu innych, w których o Polsce wspomina, a które rozsiane są licznie w zbiorowym wydaniu „Mémoires, correspondance et manuscrits du général Lafayette“ (Paryż 1837—38). Pisma te z lat 1830—1834, starannie i wyczerpująco dobrane, daje nam książka A. Lewaka. Są to oryginalne, dotąd niepublikowane teksty jego mów parlamentarnych, dotyczących Pol-

¹⁾ Por. publikacje A. Lewaka, G. Mazzini e l'emigrazione Polacca, Casale 1925; Polska korespondencja, J. Garibaldi, Kraków 1932 i Gottfried Keller und der polnische Freiheitskampf vom Jahre 1863/64, Zurich 1927.

ski, przemówień okolicznościowych oraz listów urzędowych i prywatnych do szeregu przyjaciół i znajomych Polaków. Teksty te oparte są przeważnie na materiale rękopiśmiennym, zaczerpniętym z archiwum Komitetu Franko-Polskiego, któremu Lafayette przewodniczył, Komitetu Narodowego Emigracji Polskiej oraz papierów prywatnych emigrantów polskich, znajdujących się w Bibliotekach Rapperswilskiej, Polskiej w Paryżu i xx. Czartoryskich w Krakowie. Parę tekstów wziętych jest z bibliotek amerykańskich. Teksty te poprzedza krótka rozprawka p. t. „Generał M. R. Y. La Fayette“, w której autor kreśli charakterystykę Lafayette'a i ewolucję jego stosunków z Polską, jakie rozpoczęły się w czasie pobytu generała w Ameryce a skończyć się miały dopiero ze śmiercią sędziwego weterana w 1834 roku.

Wobec braku źródeł bezpośrednich omówienie stosunków Lafayette'a z Polską przed r. 1830 wypadło dosyć pobieżnie, a stosunki jego z Kościuszką sprowadzają się w ujęciu A. Lewaka do szeregu czysto zewnętrznych przejawów wzajemnej uprzejmości i kurtuazji koleżeńskiej. Wobec takiego przedstawienia trochę nieoczekiwane wydać się musi twierdzenie autora na str. XII, że „od tych czasów poznaje Lafayette Polskę z poważnej strony i zdaje sobie sprawę z jej wagi w polityce europejskiej“. Niestety, nie dowiadujemy się co z polskich zagadnień zainteresowało wówczas Lafayette'a i na jakie to sprawy zwrócił mu uwagę Kościuszko. Ciekawe byłoby tu może zbadanie, o ile pociągały Lafayette'a ówczesne ustrojowe stosunki polskie, zwłaszcza, że słowa jego, zwrócone w r. 1794 do Colomba, że „starczy stanąć na ziemi polskiej, aby być bezpiecznym“, nasuwają przypuszczenie, że tekst konstytucji majowej nie był mu obcy.

Lecz istotne związki Lafayette'a z Polską rozpoczynają się w okresie ponapoleońskim. Tym to okresem — restauracji, rewolucji lipcowej i listopadowej, oraz pierwszych lat emigracji zajmuje się właściwie książka dra Lewaka, zarówno we wstępnym wykładzie jak i w wyborze tekstów. Autor kreśli działalność Lafayette'a w sprawach polskich na szerszem tle ówczesnych stosunków politycznych i nastrojów Francji. Zagadnienia te z natury swej dosyć nieuchwytnie, bardzo płynne i trudne do sprecyzowania zostały w wykładzie p. Lewaka trochę zbyt schematycznie potraktowane i zanadto uproszczone. Autor uważa Lafayette'a za reprezentanta nastrojów społeczeństwa francuskiego, „wrogię Rosji od r. 1812 i szukającego odwetu za Waterloo“ (str. XVIII), stąd z naturalną konsekwencją biorącego w obronę walczących z Rosją Polaków. Takie ujęcie wymaga pewnego omówienia. Po klęsce Napoleona i triumfach cesarza Aleksandra I we Francji, podobnie jak w całej ówczesnej Europie (nie wyłączając Polski) wszystko żyło pod urokiem wielkiego Aleksandra i pod przemożną sugestją potęgi

rosyjskiej, dla której żywiono szacunek. Nikt nie myślał o mierzeniu swych sił z tą niezwyciężoną potęgą i nikt we Francji z pewnością nie szukał na Rosji odwetu za klęskę pod Waterloo. Jeśli w szeregach francuskiej opinii publicznej odzywały się głosy niechęci i żalu za poniesione klęski, to raczej w odniesieniu do Anglii niż Rosji. Należy również pamiętać, że i liberałowie francuscy, pozyskiwani umiejętnie przez Aleksandra I, byli czas dłuższy pod urokiem monarchy rosyjskiego, grającego przed Europą zachodnią rolę władcy liberalnego, darzącego podbite przez się społeczeństwo polskie najliberalniejszą konstytucją. Nawiasem należy zaznaczyć, że trudno wprawdzie określić, kiedy się Lafayette rozczarował i poznał na nieszczerym liberalizmie cara, lecz w każdym razie odniesienie tego do 1814 r. — jak to czyni autor — wydaje się przedwczesne. Wszak jeszcze w 1824 r. liberali warszawscy starają się przemycać do pism francuskich prawdę o Aleksandrze, by demaskować jego osobę przed swymi paryskimi kolegami. Dopiero śmierć Aleksandra w 1825 r. i zmiana tronu w Rosji, następnie klęski Rosji w wojnie tureckiej 1828 r., podważają wiarę w niezwyciężoność jej armji, wreszcie walka z Polską, broniącą zarówno swej niepodległości jak i wolności Europy zachodniej przed zalewem reakcji św. Przymierza, wpływają na zmianę nastrojów szerokich mas społeczeństwa francuskiego. Podtrzymuje to i umiejętnie wyzyskuje opozycja parlamentarna dla stworzenia sobie oparcia w walce z własnym rządem, który szybko zawiódł nadzieje rewolucji lipcowej. Jest to moment o tyle ważny, że uwydatnia jaskrawo odrębne stanowisko Lafayette'a, mimo swej niewątpliwej popularności dosyć odosobnionego. Dla niego sprawa polska nie była ani wpływem nastrojów antyrosyjskich ani pociskiem dla walki z rządem, dla niego była podobnie jak sprawa grecka, włoska czy belgijska ogniwem w łańcuchu walki o wolność, której winna patronować Francja. To były najistotniejsze założenia ideowe Lafayette'a, gdy zetknął się ze sprawą polską podczas rewolucji 1831 r., a potem w smutnych dniach polskiej tułaczki i rozwinął swą wielostronną działalność, którą szczegółowo i dokładnie poznajemy w ciekawej książce p. Lewaka.

Zgodnie z zamierzeniem autora i tytułem książki stosunki Polaków z Lafayette'em uwzględnione są tylko ubocznie, choć zasługiwałyby może na szersze potraktowanie. W Polsce był Lafayette niezmiernie popularny jeszcze zanim stał się obrońcą jej praw, jako symbol bohaterskiej walki o wolność i prawa narodowe, a w ostatnich latach swego życia był bodaj popularniejszy wśród Polaków, niż we własnej swej ojczyźnie. W epoce Królestwa Kongresowego wzorowano się często na innych, może świetniejszych mówcach francuskich lub gruntowniejszych teoretykach liberalizmu (Benjamin Constant), na lepszych znawcach spraw polskich (Bignon), lecz uwielbiano przede wszystkim Lafayette'a. Opozycyjna prasa warszawska pełna jest en-

tuzjizmu dla wielkiego bohatera obu półkul. Młodzież ma ku niemu zwrócone oczy i śledzi jego działalność. Słynny bankiet, urządzony przez Polaków paryskich na cześć Kościuszki w 1830 r. z udziałem Lafayette'a jest żywo w Warszawie komentowany, a mowa Lafayette'a brana jest za zachętę do wszczęcia walki o niepodległość. W czasie rewolucji listopadowej wszystkie stronnictwa darzą Lafayette'a sympatją i szacunkiem. Jedni widzą w nim możliwość uzyskania interwencji dyplomatycznej Francji, inni liczą na poparcie demokratycznej opinii francuskiej. Nawet Lelewel sceptycznie odnoszący się do wszelkiej pomocy francuskiej, uważający, że „ze strony Francuzów nic nam nie przyjdzie“, a „ich dyplomatyczne przydrygi są wzgardy godne“,¹⁾ czuje szczególnie szacunek dla weterana wolności ludów i utrzymuje z nim przez Chodźkę bliskie stosunki, starając się informować go o istotnem położeniu Polski. Stosunki te pogłębiają się w miarę zetknięcia osobistego w Paryżu. Emigranci polscy udają się do domu Lafayette'a do La Grange, by szukać tam pomocy dla siebie i swych rodaków, by zapominać o troskach codziennych i patrzeć „na połączone znaki francuskie z polskimi smutno po ścianach powieszane“,²⁾ lecz spieszą tam i poto, by wspólnie obmyślać nowe środki wysunięcia sprawy polskiej, lub połączenia jej z ogólną walką o wolność ludów. Lafayette w najlepszej wierze patronuje wszelkim przedsięwzięciom Polaków wszystkich odcieni, sam prostolinijny, trochę naiwny, znający dotąd Polskę raczej od strony teoretycznej, nie orientuje się w polskich konfliktach wewnętrznych i rozbieżnościach ideowych. To musiało budzić pewne niechęci u demokratów, pragnących mieć go wyłącznie dla siebie i wyzyskać jego imię dla swojej sprawy. Zwłaszcza w stosunkach z Lelewelą zarysowały się pewne nieporozumienia, wprowadzie szybko łagodzone przez wzajemny szacunek i prawdziwą przyjaźń, jednak bardzo charakterystyczne dla wzajemnego stosunku obu tych ludzi. Zaznaczyć przytem należy, że Lelewel miał duży wpływ na Lafayette'a, umiał podtrzymywać ambicje „starego“, potrafił wygrywać jego chęć popularności, pozyskiwał go dla spraw polskich, informował o ludziach, orientował go w sytuacjach, nie pozwalał mu ani na chwilę zapominać, że jest symbolem walki o wolność ludów.

To są refleksje i drobne dopełnienia, które nasuwają się przy czytaniu interesującej książki p. L. Teraz słów parę jeszcze o stronie wydawniczej. Książka wydana w setną rocznicę śmierci Lafayette'a, a więc o charakterze do pewnego stopnia jubileuszowym, przeznaczona jest nietylko dla fachowców, lecz i dla szerszych warstw inteligencji zarówno polskiej

¹⁾ Lelewel do L. Chodźki, 25. I. 1831. Rps B. R. 428.

²⁾ Z listu Lelewela do Rady w Chateauroux, La Grange 9. III, 1833. Rps B. R.

jak i francuskiej. Tymczasem zbyt daleko posunięta oszczędność w podawaniu objaśnień do tekstów sprawia pewne trudności nawet czytelnikowi obznajmionemu z epoką. Zwłaszcza, gdy tekst niejasno mówi o jakimś zdarzeniu lub osobistości — brak komentarza daje się bardzo odczuć. Trudno się n. p. zorientować dlaczego Komitet Franko-Polski atakowany był w prasie warszawskiej, na co się kilkakrotnie uskarża Lafayette; co to była za sprawa udziału Lafayette'a w „Le Polonais“, o kim wspomina w liście N. 97 i t. p. Nie dość precyzyjnie ustalony jest też sposób zaznaczania, czy tekst wzięty jest z rękopisu, czy ze współczesnego druku, czy z oryginału, czy z kopji. Raz podaje się: rps N. taki a taki, raz tylko sygnaturę. Naogół teksty podane są na podstawie oryginałów, lecz zdarzają się i kopje, czego wydawca nie zaznacza, np. NN. 43, 138, 108, 132, 168.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga zewnętrznej natury — w książce uderza fatalna korekta. Zarówno wstęp jak i teksty jeżą się od błędów drukarskich, niedopuszczalnych w poważnym wydawnictwie naukowym.

Helena Więckowska.

Dutkiewicz Józef: Austria wobec powstania listopadowego. Prace Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Nr. 10. Kraków 1933, str. 162.

Cechą szczególną historjografji powstania listopadowego jest prawie zupełny brak opracowań z dziedziny historii politycznej, a w szczególności dyplomatycznej. Jeśli historia militarna r. 1830/31 od początku posiadała świetne dzieła, od Mierosławskiego począwszy, a na Tokarzu skończywszy, to strona polityczna potraktowana była po macoszemu. Zresztą jest to uwarunkowane samym przedmiotem badań. Kampanja wojenna, chociaż skończona klęską, pozostaje mimo to jedną z wspanialszych kart naszych dziejów, kampanja dyplomatyczna powstania listopadowego przedstawia się mizernie i nie przysparza bynajmniej chluby tym, którzy prowadzili polską politykę zagraniczną w r. 1831. Wynika to niezbiec z bardzo interesującej rozprawy niniejszej.

Autor tej pracy chociaż ograniczył w zasadzie swe rozważania do stosunków austriacko-polskich, to jednak zebrawszy materiał daleko wykraczający poza te ścisłe ramy, rzucił bardzo wiele światła na całe zagadnienie dyplomatycznej strony powstania. Stało się to przede wszystkim dzięki temu, że oparcie archiwalne omawianej rozprawy jest bardzo szerokie. Nie tylko bowiem autor wyzyskał podstawowe dla polityki austriackiej wiedeńskie H. H. u. St.-Archiv i Arch. Państwowe we Lwowie, ale szukał także uzupełnień w Paryżu i Londynie. Zwłaszcza poszukiwania w Record-Office dały materiał bardzo interesujący dla stosunku mocarstw do powstania. Polska strona

działalności znalazła dokładne wyświetlenie w Archiwum xx. Czartoryskich, uzupełnione pewnymi szczegółami z Archiwum Akt Dawnych. Bardzo ważnym też źródłem były papiery ówczesnego namiestnika, ks. Lobkowicza. Niestety autor korzystać mógł z tych papierów tylko pośrednio, mianowicie miał do dyspozycji odpisy sporządzone przez Wł. Kozłowskiego. Wiadomo jednak, że ten badacz-amator notatki swoje czynił dość niestarannie, tak że nie można mieć pewności, czy w archiwum Lobkowiczów nie znalazłby fachowy historyk jeszcze więcej ciekawych wiadomości. Uwaga ta odnośnie do danej rozprawy nie ma jednak zasadniczego znaczenia, ponieważ materiał, który autor zebrał, pozwala mu bez reszty wyświetlić badane zagadnienie.

W pierwszym rozdziale daje autor ogólny rzut oka na stosunki rosyjsko-austrjackie w okresie między 1815 a 1830, na politykę austriacką wobec zagadnienia polskiego, a w szczególności wobec spraw galicyjskich; wreszcie omawia odnośnie się Rosji i Austrii do wybuchu rewolucji lipcowej. Rozdział ten w zasadzie opracowany jest na podstawie bogatej literatury, ale wykorzystuje też własne archiwalne badania autora. Stosunki austriacko-rosyjskie, chociaż formalnie pozostawały pod hasłem zasad Świętego Przymierza, to jednak w rzeczywistości były niecałkiem poprawne, tak że nawet wiadomość o wybuchu rewolucji lipcowej i powstaniu belgijskiem nie mogła szarmonizować polityki obu mocarstw konserwatywnych. W sprawach polskich decydowały o polityce austriackiej trzy osoby: Metternich, jego rywal Kollowrath i wreszcie namiestnik Lobkowicz, chociaż w świetle wywodów autora wpływ tego ostatniego okazuje się znacznie mniejszy, niż się dotychczas ogólnie przypuszczało. Namiestnik trzymał się w zasadzie linii politycznej swego szwagra Kollowratha, który w przeciwieństwie do Metternicha dbał bardziej o interesy poszczególnych krajów monarchii, a w polityce zewnętrznej sprzeciwiał się zbyt ścisłym związkom z Rosją. Lobkowicz był jego narzędziem i w myśl poleceń idących z Wiednia kokietował Polaków przez rozmaite małoważne zewnętrzne demonstracje w rodzaju ubierania się w strój polski i t. p.

Wybuch powstania przyjęty został we Wiedniu z uczuciem niepokoju, ponieważ obawiano się, że rewolucja przekroczy granicę galicyjską; później jednak zorientowano się, że obawy te są płonne, niemniej stanowisko rządu austriackiego pozostało zdecydowanie Polsce wrogie. Metternich pragnął, aby opór Polaków został corychlej stłumiony. Wydano więc namiestnikowi polecenie, aby odciął Królestwu dowóz materiału wojennego. Jak zwykle jednak w Austrii zarządzenia te nie zostały wykonane sprężyście, dzięki czemu zarówno transporty ochotników jak i broni mogły do Królestwa z Galicji przychodzić bez większych przeszkód. Natomiast Metternich dbał o zachowanie wszel-

kich pozorów życzliwości dla Rosji, wobec czego kazał internować pierwszego agenta wysłanego przez rząd powstańczy do Wiednia. Faktycznym reprezentantem sprawy powstańczej we Wiedniu pozostał przez cały czas ks. Konstanty Czartoryski, brat ks. Adama. Był on na tyle ostrożny, że nie skompromitował się wobec ambasadora rosyjskiego, co mu umożliwiło działalność dyplomatyczną. Warszawa w swej polityce wobec Austrii wychodziła z fałszywego założenia, iż Austrija będzie życzliwa powstaniu, aby wziąć odwet na Rosji za jej nieprzyjazne stanowisko w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch listopadowy. W rzeczywistości Metternich pragnął właśnie przez rewolucję w Polsce osiągnąć ściślejszy związek z Mikołajem. Nie wzruszały go więc wszelkie zapewnienia polskie, że powstanie ma charakter ruchu narodowego, a nie rewolucyjnego. Najważniejszą sprawą dla Austrii było utrzymanie hegemonii na półwyspie Apenińskim, czemu zagrażała rewolucja włoska; ponadto liczyła się Austrija ze zbrojnym konfliktem z Francją, a te dwa zasadnicze względy nakazywały Metternichowi utrzymywać jak najlepsze stosunki z Rosją. Zresztą spodziewał się lada chwila pogromu armji polskiej i dlatego uwięził drugiego z kolei wysłannika rządu warszawskiego Jelskiego, który starał się nakłonić rząd austriacki do myśli habsburskiej kandydatury na opróżniony tron polski. Grochowska bitwa, przynosząca niespodziewaną porażkę Rosji, miała doniosły wpływ na całą europejską politykę, ponieważ w razie decydującego zwycięstwa rosyjskiego można się było spodziewać austriackiego ultimatum w Paryżu. Ale zwycięstwa polskie z okresu wczesnej wiosny bynajmniej nie zmieniły wrogiego Polsce stanowiska Metternicha; gotów był on nawet udzielić Rosji orężnej pomocy, natrafił jednak na opór Kollowratha, który teraz przez Lobkowicza i agenta polskiego na Galicję, Pietruskiego pośredniczy między cesarzem Franciszkiem a Polakami. Wszelkie jednak zabiegi, aby skłonić cesarza do opuszczenia stanowiska najściślejszej neutralności, natrafiły na zupełnie zdecydowany opór Habsburga i jego doradców. Zresztą wkrótce zaznaczyła się przewaga rosyjskich wojsk, co wzmocniło pozycję Metternicha, a Kollowrath dostał urlop i na pewien czas znikł z widowni politycznej.

Jeśli idzie o stosunki austriacko-rosyjskie to autor doszedł do ciekawego wniosku, mianowicie stwierdził, że właśnie sukcesy polskie utrudniały Metternichowi zbliżenie do cara. Mikołaj obawiał się bowiem, że jeśli dojdzie do ponownego ściślejszego zbliżenia między dworami północnymi, to w danej sytuacji będzie się ono równało stanowczej przewadze Austrii. Wskutek tego dopiero upadek powstania umożliwił związek trzech mocarstw konserwatywnych, pomimo, że Metternich ze swej strony czynił wszystko, aby w czasie walki trwającej w Polsce zjednać życzliwość carską. Wkrótce stanął rząd

austrjacki przed praktycznem zagadnieniem, które miało dość duże znaczenie nie tylko na określenie stanowiska Austrii wobec powstania, ale stało się wogóle pewnym prejudykatem w stosunkach międzynarodowych. Mianowicie po przejściu Dwernickiego do Galicji musiał rząd austriacki rozstrzygnąć, jak się ma wobec tego korpusu zachować. Zdecydował się na internowanie korpusu, przyczem oświadczył, że nie uważa się za stronę neutralną w walce polsko-rosyjskiej, ponieważ nie jest to wojna dwu uznanych państw. Określił więc swoje stanowisko jako „pasywne“. Ostatecznie jednak przyjęło się potem, że postępowanie rządu austriackiego w stosunku do korpusu Dwernickiego stało się wzorem postępowania państw neutralnych w analogicznych wypadkach.

Działania polskie w stosunku do Austrii, zwłaszcza od początku lata dość naglące, wskazują wyraźnie, że wśród sfer kierujących powstaniem, panowały o stanowisku Austrii poglądy zgruntu fałszywe. Wierzano bowiem, że Austrija jest powstaniu życzliwa, wmawiano wiedeńskiemu gabinetowi tę życzliwość, uważając powodzenie powstania za tak bardzo zgodne z interesem monarchji habsburskiej, iż koniecznie powinna ona dać jakąś pomoc Polsce. Oczywiście łudzono siebie w sytuacji, w której jedynie zupełne wyzbycie się nadziei na obcą pomoc mogło wodzów powstania natchnąć konieczną determinacją dla szukania na polu bitwy zwycięskiego rozstrzygnięcia sprawy powstańczej. Po przeczytaniu książki p. Dutkiewicza nie można oprzeć się bardzo niekorzystnemu wrażeniu o dyplomacji powstania listopadowego. W warunkach, jakie w danej chwili istniały, działalność dyplomatyczna strony polskiej była bezprzedmiotowa i w ostateczności więcej zaszkodziła niż pomogła sprawie, której miała bronić. Jaskrawo to przedstawia się, gdy zważymy, że jedynym pozytywnym krokiem Metternicha na rzecz powstania listopadowego było poruczenie Andrzejowi Zamojskiemu misji do Paskiewicza, która miała ułatwić polską kapitulację; w dodatku i ta misja okazała się zupełnie spóźnioną.

W ostatnim rozdziale swej pracy dał p. D. uzupełnienia, omawiając w paru słowach stosunek Węgrów do powstania, potem przedstawiając jaką pomoc dała Królestwu Galicja. Ta ostatnia kwestja potraktowana została jednak zanadto nawiasowo i nie można wątpić, iż autor skorzysta z bogatych materiałów, które zebrał, aby nieco dokładniej opracować wysiłek zaboru austriackiego w r. 1831. Poza tem wspomina też autor o kandydaturach, jakie się w czasie powstania wyłoniły odnośnie do tronu polskiego. W zakończeniu stara się autor usprawiedliwić nasze niepowodzenia dyplomatyczne 1831 r., ale sumienność naukowa kazała mu argumenty swoje tak zawarować, że ostatecznie na podstawie całej rozprawy sąd czytelnika o polskiej dyplomacji wypadła bardzo ujemnie.

Z powyższych uwag wynika, że praca p. D. jest przyczynkiem bardzo cennym, przynoszącym wiele nowego materiału. Trzeba jednak postawić autorowi zarzut, iż konstrukcja, sposób przedstawienia treści pozostawia wiele do życzenia. Nie wszystko bowiem opracowane zostało dość przejrzysto, ponadto wiele materiału znajdującego się w przypisach powinno się może znaleźć w samym tekście. Autor sam zdaje sobie z tego ponieważ sprawę, ponieważ parokrotnie zdarza się, że to co umieścił najpierw w przypiskach, potem najzupełniej dosłownie powtórzył w tekście. Natomiast trzeba podkreślić, że aparat naukowy omawianej pracy jest bez zarzutu, co bardzo ułatwia korzystanie z niej. Wogóle zaś dla historjografii walk o niepodległość jest rozprawa p. D. pozycją pełnej wartości.

Henryk Wereszycki.

Rac Leonard: *Konfederacja Narodu Polskiego. Z dziejów Wielkiej Emigracji. Przegląd Historyczny, t. XXXII, str. 155—201.*

Praca oparta jest głównie na zbiorach Archiwum Rapperswilskiego w Warszawie, kryjących materiały do nieogłoszonego dotąd drukiem tego epizodu Wielkiej Emigracji, choć niepozabawionego zainteresowania przedmiotu badań¹⁾. Źródła, stanowiące niejako zamkniętą całość, ułatwiły p. Racowi omówienie wdzięcznego tego tematu na bardzo szerokiej podstawie sumiennie przeprowadzonych analogij z pokrewnymi organizacjami tułaczemi, przy szczegółowem uwzględnieniu tła ideologicznego.

Wyprowadza więc autor Konfederację Narodu Polskiego od nieudanej imprezy wskrzeszenia sejmu na Emigracji, podkreślając należycie rolę Lelewela jako duchowego twórcy pomysłu Konfederacji. W r. 1833 Jan Ledóchowski, występując przeciwko temu pomysłowi, nie przeczuwał zapewne, że w dwa lata później „myśl zbawienną, którą dawniej potępiał, później porwie i za swoją sprzeda, skrzywiwszy ją znacznie“²⁾. Powody swego negatywnego stosunku wobec realizacji pomysłu przez Ledóchowskiego wyłuszczył Lelewel nietylko w „Roczniku Emigracyjnym“ (str. 163), lecz również w liście do Ledóchowskiego³⁾.

Charakterystyka, podana przez autora (str. 169), na podstawie skrętnie zebranej biblijografji, zgadza się również z tajnemi raportami policji belgijskiej⁴⁾.

¹⁾ Tytuł mego referatu brzmiał: „Konfederacja Narodu Polskiego w 1836 r.“ Por. Kwart. Hist. R. XLVIII, str. 231.

²⁾ Arch. Rap. 1265. Z listu W. Zwierkowskiego, 24 V 1836, sygnalizowanego na str. 173. Por. Arch. Rap. 1265, W. Tyszkiewicz do Lelewela, 7 X 1835.

³⁾ Arch. Rap. 1278, z Brukseli (15 III) 1836.

⁴⁾ W kartotece Lelewela w Archiwum Drugiej Sekcji Bezpieczeństwa Publicznego w Ministerstwie Sprawiedliwości w Brukseli, znajdują się kopje raportów policyjnych, tłumaczenia odezwo Komitetu Narodowego Polskiego, drukowana odezwa tegoż Komitetu z 3 VII 1843; kopje i tłumaczenia arty-

Powody, dla których Konfederacja „życie swój... rozpoczynała otoczona niewiarą, że będzie organizacją trwałą“ (str. 181), wyjaśnia może najdobitniej Pietkiewicz. Dowodzone, — pisze on, — że to „instytucja szlachecka. Trudno było przekonać, że pod starym imieniem nowe rzeczy pójda łatwo“. Towarzystwo Demokratyczne potępiło Konfederację jako rzecz szlachecką, dobrą dla półśrodkowców, t. zn. według Pietkiewicza „ludzi chcących spoczynku i tego, by kto inny za nich myślał i robił. Ci to ludzie częścią pracują, częścią do góry brzuchami leżą... Jest to bez wątpienia większość Emigracji bezwładna“. Tęby Konfederacja niewątpliwie zdobyła, gdyby negatywne stanowisko władz francuskich wobec Konfederacji nie przeraziło tych „martwych istot, najwięcej się lękających przesładowania i na żadne najmniejsze narazić się nie chcących“¹⁾.

Ale to są już rzeczy związane z schyłkiem Konfederacji, który oświetlają znajdujące się w Archiwum Rapperswilskiem w dostatecznej ilości źródła, tak, że niewątpliwie autor nie omieszka sam ich wykorzystać dla dokończenia swej interesującej rozprawy, (szkoda tylko, że wcale tego nie zapowiedział).

kułów z „Orla Białego“; notatka B. Zatwarnickiego o Lelewelu, (Bruksela, 18 II 1840); portret Lelewela wycięty z n-ru 32-go czasopisma „Patriote Belge“, oraz dokumenty, dotyczące wymiany not w sprawie Lelewela przez rządy belgijski i francuski. Te ostatnie źródła, ze względu na ciągłość obecnego régime'u w Belgii, oraz przez wzgląd na odrębny charakter archiwum ministerjalnego, stanowią nadal niedostępne „secretissima“ II Oddziału. — Z pozostałych na uwagę zasługują: Raport z 10 XI 1835, Nr. 1741. „Il s'est... réfugié en Belgique, où il est en relation avec Bartels, Gottrand et Gendebien. C'est Lelewel, qui a établi la correspondance en chiffre avec Raspail détenu à S-te Pélagie à Paris. Il paraît pauvre, on dit qu'il n'a que un franc par jour à sa disposition“. W czasie swego krótkiego pobytu w Antwerpii miał się wyrazić o nieudanym zamachu na Ludwika Filipa i Leopolda I: „C'est facheux“. (Kartoteka Lelewela, p. 1). — Raport z 15 XI 1835, Nr. 1761. Antwerpję opuścił 12 XI 1835 po napisaniu artykułu do Messenger de Gand, gdzie wyraził swój sąd o pobycie Leopolda I w Paryżu, o rządzie belgijskim i arcybiskupie mechlińskim. (Tamże, p. 1). — Zagrzebany w swej izdebce o czynszu 10 fr. miesięcznie, pracuje od świtu do wieczora. „Il ne sort que vers neuf heures du soir pour aller lire les journaux au café Benorie, en prenant un demi tasse dans laquelle il trempe quelques croûtons, qui forment une bonne partie de sa nourriture. Toujours grave, silencieux, ne communiquant ses doctrines à personne, tel est Lelewel (!), et certes si l'un des réfugiés est digne de la bienveillance de M. le Ministre de la Justice, c'est bien ce célèbre et modeste professeur“. (Tamże, p. 3). — „Lelewel (!) J. a été compris dans un des arrêtés d'expulsion parce que son nom figurait en tête de la feuille La Voix du Peuple. Il a obtenu un sursis indéfini fondé sur son affirmation, qu'il était totalement étranger à la rédaction de la Voix du Peuple, sur son âge et son état de caducité et sur ses travaux scientifiques auxquels il se livrait ici“. (Tamże, p. 4). Częściowo cytowałem w odbicie: „Z politycznej satyry Wielkiej Emigracji“ (Poznań 1933), str. 6. — Sam Lelewel pisał o sobie do Piotra Kopczyńskiego, 1 III 1845: „Co do mego zdrowia i położenia nie może się zmienić i rady są daremne. Na wizyty, wypoczynki, podróże, ani funduszu, ani paszportów nie ma“. Biblioteka Polska w Paryżu. (W r. 1930 bez sygnatury, foljał: „Lelewel - Listy“).

¹⁾ Arch. Rap. 1265. Pietkiewicz do Lelewela, 3 V 1836.

Właściwie dał nam dotychczas w rozdz. I, cenne wyjaśnienie „Genezy Konfederacji N. P.“ (str. 155—182), w drugim zaś sumiennie omówił jej „organizację“ i nader obszernie „zasady polityczno-społeczne“ (str. 182—201).

W tych ostatnich możnaby uwzględnić jeszcze rolę Lelewela jako szermierza uwłaszczenia włościan, przyjętego przez Konfederację za podstawowy artykuł wiary politycznej (str. 196). Do oświelenia tego zagadnienia posłużyć mogą również jego „Lotniki piśmiennictwa tułaczki polskiej“¹⁾, gdzie znajdują się artykuły Lelewela także z lat wcześniejszych²⁾, m. inn. polemika z „uwagami“ Kubrakiewicza, które autor omawia na str. 194.

Strona techniczna rozprawy nasuwa właściwie tylko jedną uwagę, mianowicie niejednolity sposób cytowania, zwłaszcza bibliografji. Na str. 185 i 186 autor czterokrotnie podaje pełny tytuł, miejsce i rok wydania tego samego dzieła, natomiast Limanowskiego o „Historję demokracji“ sygnalizuje aż czterema sposobami, a więc: 1) tytuł *in extenso* (str. 196), 2) dwa pierwsze słowa tytułu (str. 198), 3) dwukrotnie bez tytułu (str. 199), 4) trzy pierwsze litery tytułu (str. 200). Czy nie byłoby praktyczniej napisać po nazwisku autora krótkie „o. c.“, z tem oczywiście, że stosuje się to do ostatnio przytoczonego dzieła, — w danym wypadku — Limanowskiego.

Omyłką drukarską zapewne tłumaczy się brak sygnatury przy 97 nocie (str. 181). Są to oczywiście usterki błahe, zasadniczo w niczem nie zmniejszające znaczenia omawianej rozprawy.

Z ostatniem o niej słowem wstrzymać się przecie należy do chwili, gdy autor ogłosi jej dokończenie.

Juljusz Willaume.

Terlecki Tymon: Listy tureckie Ryszarda Berwińskiego do Władysława Bentkowskiego i Karola Libelta. Odb. z Kroniki miasta Poznania. Poznań 1933, str. 32.

Zupełnem niemal milczeniem pokrywa nasza historjografja XIX w. losy formacyj wojskowych polskich na terenie Turcji po Wojnie Krymskiej, z któremi — co ważniejsze — związana była orjentacja polityczna, oparta o widoki działań dyplomatycznych i wojennych Porty na rzecz sprawy polskiej między pokojem paryskim a berlińskim. Bałkański charakter tej kwestji, opłatanie jej pajęczą nicią panslawizmu z jednej strony, misterną zaś i skomplikowaną grą dyplomatyczną Napoleona III i innych mocarstw w t. zw. kwestji wschodniej z drugiej

¹⁾ Bruksela 1859. Egzemplarz, z własnoręcznie przetłumaczonym przez Lelewela na jęz. francuski tytułem, znajduje się wraz z innymi darowaniami przezeń publikacjami w Bibliothèque Royale w Brukseli.

²⁾ Na str. 61 zaznacza: „To się skreśliło w r. 1832“.

strony — czynią ten wycinek naszej porozbiorowej ideologii nietylko geograficznie, ale i politycznie dość egzotycznym. To też daje się zauważyć nietylko brak szerszej monografii tego problemu, ale nawet ogólnego jej omówienia w popularnych syntezach. Ogłoszone niedawno w nowem naświetleniu listy Ryszarda Berwińskiego budzą właśnie interes dla tych mało znanych spraw naszych na Bliskim Wschodzie. Dowiadujemy się z nich nietylko o istnieniu pułku Dragonów Ottomańskich, utworzonym przez Mehmet-Sadyka-Paszę (Michała Czajkowskiego) po zakończeniu Wojny Krymskiej z ochotników rozwiązanej dywizji gen. Wład. Zamoyskiego, która powstała dzięki staraniom i Hotelu Lambert i rządu angielskiego, ale zapoznajemy się tu nadto, choć fragmentarycznie, z dość zdeklarowanym, acz niezbyt licznym obozem *sui generis* aktywistów polskich, pokładających wszystkie nadzieje w Turcji.

Listy, ogłoszone przez T. Terleckiego są następujące: trzy adresowane są do Wład. Bentkowskiego: z Janiny (w Albanji) z dn. 3 stycznia 1859, z Kosowego Pola z dn. 25 września 1860 (najobszerniejszy list) i z Prylepu (w Macedonji) z dn. 28 lutego 1861, a jeden do Karola Libelta z Janiny z dn. 4 stycznia 1859. Poza tem w omawianej publikacji znajdujemy upoważnienie Rysz. Berwińskiego dla Ludwika Mizerskiego, posła na Sejm berliński i prezesa tamtejszego Koła Polskiego, datowane w Konstantynopolu dn. 8 lutego 1876 i upoważniające go do odebrania od Bentkowskiego innych jeszcze listów zarówno Berwińskiego, jak Sadyka-Paszy, których autor publikacji w zbiorach rodzinnych poety nie mógł już odszukać. Jak widać z powyższego zestawienia listów, ogłoszonych przez T. Terleckiego jest ich garść nader skąpa, przyczem niektóre z nich — są tu opublikowane nie po raz pierwszy (listy do Bentkowskiego w ekscerptach ogłosił i omówił Stan. Karwowski w Przeglądzie Wielkopolskim, Nr. 5 z r. 1914 i w Historji W. Ks. Poznańskiego, t. II). Trud jednak Terleckiego nie okazał się zbyt cennym, ponieważ w jego opracowaniu listy ukazują się w całości, starannie skomentowane i uzupełnione. Żałować jednak należy, że autor nie mógł odnaleźć reszty korespondencji i że zajmując się głównie postacią Berwińskiego, jako poety wielkopolskiego — nie sięgnął po inne egzemplarze „listów tureckich“ tej samej provenjencji i z tych samych lat tak, iż moglibyśmy otrzymać nader ciekawą i zupełnie nową całość źródłową do sprawy polskiej na Wschodzie.

Aczkolwiek praca T. Terleckiego powstała niejako na marginesie szerszych jego badań nad twórczością poety wielkopolskiego i niema zatem wyraźnego charakteru studjum historyczno-politycznego — należy się jej na tem miejscu kilka słów uwagi ze względu na bardzo interesujący problem. Ogólnie zauważyć można, że listy Berwińskiego pod jednym względem mają wartość niezaprzeczoną — pomijając oczywiście ich walor

czysto biograficzno-literacki: są one doskonałym odbiciem nastroju w kraju, szczególnie w Wielkopolsce w odniesieniu do tej kwestji, którą gorąco propaguje Berwiński, t. j. poparcia moralnego i materialnego polskich formacyj pod sztandarami sułtańskimi. Ilustrują one nie tylko stosunek czynników krajowych do akcji Czajkowskiego, rzucają także snop światła na nastroj wśród emigracji polskiej na Bałkanie i stosunek do niej władz wojskowych tureckich. Wzmianka o maj. Freundzie, szefie sztabu Armji Rumelskiej przy marsz. Ismail-Paszy, który był coprawda Polakiem (brał udział w kampanji węgierskiej 1848/49 r.), ale ze stanowiska swego reprezentował pogląd kół wojskowych Partji — jest przyczynkiem bardzo charakterystycznym. Zastanawiającem jest, że ów maj. Freund, udając się w r. 1859 „w interesach rodzinnych“ do Wielkopolski otrzymał od Berwińskiego — bardzo szczegółowe wskazówki co do ludzi wielkopolskich; szczególnie usilnie namawiał Berwiński do porozumienia się z nim, jako człowiekiem „wybornie spraw wschodnich świadomym“ i „posiadającym tu powszechnie zaufanie i szacunek“ — Karola Libelta, wówczas posła na Sejm pruski, a przez Bentkowskiego, także posła — Gustawa Potworowskiego, prezesa Koła Polskiego w tymże parlamencie i jednego z najruchliwszych działaczy pod zaborem pruskim. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Berwiński, dając konkretne wskazówki maj. Freundowi nie działał tu tylko z czysto osobistej inicjatywy, lecz że była w tem ręka Sadyka-Paszy, a poza nim niewątpliwie i Hotelu Lambert, który tak żywo zaangażował się w organizacji legjonu w czasie Wojny Krymskiej, a w r. 1860 miał w Konstancynopolu swoją „agencję“, prowadzoną przez najwplywowszego bankiera Partji — Antoniego Alleona, dobrze znanego Berwińskiemu. To też z listów tureckich poety wielkopolskiego wyłania się oczywista potrzeba krytycznego rozpatrzenia tej misji szefa sztabu marsz. Ismail-Paszy. Z korespondencji wyczuwa się tylko tyle, że nie wywołała ona entuzjazmu, ale też nie jest to wszystko, co się o niej da powiedzieć.

Bardzo interesującą jest charakterystyka, w którą ujmuje Berwiński rolę „Pułku I Kozaków i Szwadronów Dragońskich“ w momencie powstawania korespondencji. Zdaniem jego formacja ta ma charakter troisty: „Wobec Turcji i rządu tureckiego jest to przedewszystkiem formacja chrześcijańska; wobec ludności chrześcijańskich, podległych Porcie, jest chrześcijańsko-słowiańska, a wobec kwestji politycznej jest słowiańsko-polska“ (str. 29) i ta troistość wobec „radykałistów polskich“ (ma tu na myśli polskich demokratów we Francji) to słaba jej strona, podczas gdy członkowie tych oddziałów widzą w niej realną siłę w układzie aktualnych warunków. Berwiński zagłębia się więc w ocenę polityczną formacji, z listów jednak wyczuć się daje, że stosunek jego do kraju ma w sobie więcej

pierwiastka emocjonalnego, niż krytyczno-rozumowego. Poeta-żołnierz nie dostrzega konfliktu między sympatją Słowian dla formacji słowiańskiej w służbie otomańskiej a ideą panslawizmu, propagowaną przez Rosję w imię wyzwolenia pobratymczych narodów Bałkanu z niewoli półksiężycza. Berwiński nie umie też konkretnie postawić programu aktywistycznego w oparciu o Turcję; w tym samym liście zaklina się na Boga, by nie angażować ryzykownie sił „w kraju zaprzątniętych“ i kilkanaście wierszy dalej wzywa do dostarczenia z Wielkopolski ludzi na oficerów i podoficerów formacji polskich na Bałkanie. Dalszych jednak aspektów tak rozpoczętej akcji nie umie na dłuższą metę określić. Zamknięcie jej w słowach: Turcja Piemontem polskim, kozacy i dragoni, przysłał armją sardyńską (str. 7), a więc oparcie koncepcji tureckiej na ścisłej analogii z sprawą zjednoczenia Włoch — zdradza nieco za romantyczne i literackie ujęcie kwestii.

Niewątpliwie nie było to może rzeczą poety wdawać się w rozważania konjunktur politycznych, od stulecia szczególnie żywych i zmiennych nad Bosforem, ale turkofilizm jego szedł tak daleko, że w jednym z listów zaakcentował z szczególnym naciskiem swój negatywny stosunek do poglądu na całość roli Polski, jako „przedmurza chrześcijaństwa“ wobec nawały Islamu. To wygląda już na nieco za sztucznie wydedukowaną historjozofję, z którą się łączy niewiadomo czy istotna, czy udana tylko, ale jasno wyznana nieświadomość: dlaczego Turcja żadnego rozbioru Polski nie podpisała? (str. 23).

„Listy tureckie“ świetnie zatem charakteryzują samego ich autora, dają nam obraz umysłowości żywej, skłonnej do przyjmowania koncepcyj śmiałych, niegodzącej się z rezerwą polityczną kraju, czy poglądami obozów emigracyjnych. Do historii działań wychodźstwa polskiego w Turcji listy te, jako źródła, są ogniwami pośrednimi. Aparat naukowy, w jaki zaopatrzył Terlecki tych 5 dokumentów — jest bardzo staranny, drobiazgowość objaśnień jednak, dla historyka politycznego tu i ówdzie bezużyteczna — gdzieniegdzie domaga się uzupełnień. Przedewszystkiem zaciekawia stosunek do problemu — literatury, choćby tylko pamiętnikarskiej po i o Sadyku-Paszy, którą w kilkunastu pozycjach zbiera E. Maliszewski w swej „Bibliografii pamiętników polskich i Polski dotyczących“, a z której Terlecki wymienia tylko kilka tytułów. Nieuwzględniony pamiętnik córki Czajkowskiego — Karoliny Suchodolskiej, ogłoszony po franc. 1884 r. i ros. Zapiski Adama Czajkowskiego, ogłoszone w Wojennym Sborniku z r. 1875 — wysuwają się na czoło. Odczuwać się również daje brak szerszych informacji biograficznych o samym poecie-emigrancie, którego głos z lat 1859—1861 w tak doniosłej sprawie nie tłumaczy się dość jasno na tle cało-życiowej działalności. Określenie jego służby publicznej między r. 1846 a 1859 jest zbyt lakoniczne (str. 5).

Ogłoszenie omówionych tu listów tę głównie przedstawia wartość, że pobudza do dalszych poszukiwań na tym niezwykle interesującym odcinku naszych wysiłków niepodległościowych.

Marjan Tyrowicz.

Táborský Fr.: Arthur Grottger, jeho láska a dílo. Práce slovanského ústavu w Praze, svazek X. V Praze 1933, str. 250 i 72 ilustr.

Trzonem książki są zapiski z dziennika Grottgera oraz listy artysty i kartki z pamiętnika jego narzeczonej, Wandy Monné, wydane w 1928 w 2 tomach przez Marylę Wolską i Michała Pawlikowskiego p. t. „Arthur i Wanda“. Autor podaje ustępy tej książki, rozwijającej psychologiczny obraz najintymniejszych przeżyć przedwcześnie zgasłego mistrza w ciągu ostatnich dwóch lat jego życia, 1866 i 1867, bądź to w dosłownym przekładzie, bądź też w streszczeniach i w krótszych wyjątkach, tworząc w ten sposób coś w rodzaju reportażu literackiego, czy też tak modnej w dzisiejszej beletrystyce *vie romancée*, stojącej na pograniczu między pracą historyczną a powieścią. Że zaś „Arthur i Wanda“, ze swą treścią dokumentarną, o której niedgdyś prof. Bołoz Antoniewicz, poznawszy ją w rękopisie, powiedział, że po ogłoszeniu jej, stanie się dla narodu skarbem równie droгим jak Słowackiego listy do matki, jest jednym z najwspanialszych w literaturze światowej przykładów miłości tak idealistycznej i uduchowionej, że aż prawie niezrozumiałej dla dzisiejszego pokolenia, a zarazem w najwyższym stopniu tragicznej, przeto i publikacja Táborský'ego jest niewątpliwie dla czytelnika czeskiego lekturą porywającą i podniosłą.

Dla uzyskania całokształtu obrazu, niezbędnego zwłaszcza dla niepolskiego czytelnika, autor przeplata relacje z książki „Arthur i Wanda“ krótko podanymi wiadomościami o życiu i twórczości Grottgera do końca r. 1865, opierając się na monografiach Potockiego i Bołozza Antoniewicza, a następnie, już w bezpośrednim związku z główną osnową swej pracy, zajmuje się obszerniej wielkimi cyklami Grottgera: Warszawą, Polonią, Lituaniją i Wojną. Chociaż autor na podstawie książki Abelsa oświetla dość szczegółowo atmosferę artystyczną Wiednia w czasie pobytu Grottgera w tem mieście, i choć, powołując się na Witkiewicza, Feliksa Jasieńskiego, E. Niewiadomskiego i dra Kleina, daje rzut oka na rozwój malarstwa polskiego przed Grottgerem (niezawsze ściśle), to jednak zresztą nie posługuje się metodami historyka sztuki i nie zwraca głównej uwagi na plastyczne i formalne wartości dzieł artysty, lecz interesuje się wyłącznie ich treścią i tym też punktem widzenia kieruje się przy wyborze tych utworów Grottgera, o których wspomina i które reprodukuje. Także przy omawianiu wielkich cykli nie daje

ani analizy ich formy, ani charakterystyki typu talentu Grottgera, lecz uwydatnia tylko ich walory treściowe, duchowe i patriotyczne. Błędów faktycznych jest w książce niewiele. Do bardziej rażących należy informacja, że Antoniewicz był profesorem Uniwersytetu krakowskiego, nie lwowskiego (str. 12). Gorszem przeoczeniem jest to, że jak wynika z tekstu na str. 68—69, autor nic nie wie, że cykl Warszawa II, znacznie cenniejszy i głębszy od Warszawy I, został w r. 1925 odnaleziony w Victoria and Albert Museum przez dwie Polki, Miss H. E. Kennedy i p. Zofję Umińską i że w r. 1926 opublikował go dr. Treter.

Zrozumiałą jest rzeczą, że autor z biografji i historii twórczości Grottgera wynotowuje skrzętnie wszystko, co ma związek z Czechami (rysunek do drzeworytu „Zaduszki“ wykonany przez Grottgera wspólnie z czeskim pejzażystą, Juljuszem Mařákiem, rysunek „Niech żyje Słowiańszczyzna!“, przeznaczony specjalnie na bankiet urządzony dnia 30 kwietnia 1865 przez Słowanską Besedę w Wiedniu, na którym z Czechów byli obecni Palacký, Purkyně i malarz Jaroslav Čermák i t. d.). Osobny też rozdział końcowy poświęca autor zestawieniu oddźwięków sztuki Grottgera w Czechach, podkreślając jego duchowy wpływ na twórczość takich artystów czeskich jak Mikuláš Aleš i Felix Jennewein.

Choć niewielki jest w tej książce oryginalny wkład Táboršký'ego, który też skromnie nazywa siebie wydawcą, a nie autorem, mimo to publikacja jego należy do najsympatyczniejszych dla Polaków wydawnictw, jakie się w ostatnich czasach w Czechach ukazały. Zawdzięczając bowiem powstanie między innymi także dawnym wspomnieniom autora, który jeszcze jako chłopak, oglądając pewne stare album, zetknął się po raz pierwszy z pamiątkami po powstańcach polskich z 1863 r. i z reprodukcjami z dzieł Grottgera, a nadto trzem podróžom do Krakowa, Lwowa i Warszawy, cała przepojona jest nietylko entuzjazmem dla postaci Grottgera, ale też szczerą i gorącą przyjaźnią dla Polaków i podziwem dla naszych wiekowych bojów o wolność. Byłoby bardzo pożądané, gdyby któryś z pisarzy polskich, pozostający w bliskim kontakcie z kulturą czeską, zrewanżował się opracowaniem zarysu rozwoju nowożytnej sztuki czeskiej, która niestety jest u nas tak dobrze, jak nieznaną.

Władysław Kozicki.

Jovanović Slobodan: Vlada Milan Obrenovića. Sabrana dela Slobodana Jovanovića VII—IX. Beograd 1934, Geca Kon A. D., 3 tomy, str. XVIII+526+4 nlb.; X+453+5 nlb.; XIII+579+3 nlb.

Największa jugosłowiańska firma wydawnicza „Geca Kon A. D.“ w Białogrodzie podjęła się wydania zbiorowej edycji dzieł znakomitego serbskiego historyka prawa konstytucyjnego

Słobodana Jovanovicia, profesora uniwersytetu białogrodzkiego. Uczony ten postanowił dać „przegląd rozwoju konstytucjonalizmu serbskiego“ i pod tą skromną firmą w szeregu monografij przedstawił najdokładniejszą, jaka dotąd istnieje, historję wewnętrzną Serbji od połowy XIX w. do wstąpienia na tron króla Piotra I w r. 1903. W szeregu prac, zatytułowanych „Ustavobranitelji“ (Obróńcy konstytucji), „Druga vlada Miloša i Mihaila“, „Vlada Milana Obrenovića“ i „Vlada Aleksandra Obrenovića“, wydawanych od r. 1912, autor dał wszechstronny obraz stosunków serbskich od r. 1838 do 1903. Monografie te wychodzą obecnie po raz drugi, przejrane i uzupełnione, w bardzo pięknej szacie zewnętrznej, za którą wydawnictwu „G. Kon. A. D.“ należy się osobna pochwała.

Istnieje wprawdzie i „fachowa“ polityczna historia Serbji, napisana przez Živana Živanovicia p. t. „Politička istorija Srbije u drugoj polovini XIX veka“, obejmująca prawie ten sam okres czasu, bo lata 1858—1903, w czterech tomach (Białogród 1923—5), nie dorównuje ona jednak pracy Sl. Jovanovicia pod żadnym względem. Živanović może dawać tu i ówdzie więcej drobnych szczegółów o sporach partyjnych, ale pod względem szerokości horyzontu historycznego, znajomości literatury, jak i trafności sformułowań zewnętrzno-politycznych, dzieło Jovanovicia, o ile chodzi o przedstawienie II poł. XIX w., dotąd niema sobie równych w całej historjografji jugosłowiańskiej¹⁾.

„Rządy Milana Obrenovicia“ omawiają ważny w dziejach serbskich okres lat 1868—89, kiedy najpierw po zamordowaniu ks. Michała Obrenovicia przez cztery lata rządziła Serbją regencja, a potem, osiągnąwszy pełnoletniość, zasiadł na tronie serbskim krewny zamordowanego władcy, Milan. Był on wnukiem „gospodara“ Jewrema, rodzonego brata pierwszego Obrenovicia na tronie serbskim, Miłosza, ojca Michała. Milan był zatem stryjecznym bratankiem ks. Michała, jakkolwiek mówiło się też, że właściwie ojcem jego był nie pruski oficer Miłosz Obrenović, syn owego Jewrema, a stryjeczny brat Michała, lecz pierwszy władca zjednoczonej Rumunji, Aleksander Jan Cuza. Prof. Jovanović jednakowoż przeczy owym pogłoskom, twierdząc, iż charakter Milana pozwala go nazwać prawdziwym Obrenoviciem.

Milan rządził Serbją lat 17, jakkolwiek panował oficjalnie o cztery dłużej, w czasie, gdy za niego rządziła regencja.

¹⁾ Dla wyjaśnienia zaznaczymy, że znakomita „Historja narodu serbskiego“ prof. St. Stanojevicia (Istorija srpskoga naroda, Beograd 1926³⁾), jak tytuł sam wskazuje, nie jest tylko historją Serbji (państwa serbskiego, takiego, jakie istniało do r. 1918), lecz dziejami całego narodu serbskiego, który żył w liczbie bardzo wielkiej i poza granicami Serbji, w Austro-Węgrzech i Turcji. Jovanović zaś, jak i wspomniany wyżej Živanović, zajmują się jedynie politycznymi dziejami państwa serbskiego, utworzonego w XIX w.

Ustąpił z tronu mając wszystkiego lat 35, przeżywszy już w tym okresie wiele triumfów, ale więcej jeszcze rozczarowań i trudności. Walka z silnemi indywidualnościami leaderów partyjnych, jak np. Jan Ristić, czy też Mikołaj Pašić (który wówczas rozpoczynał właśnie swą bogatą, a tak długą karierę polityczną, trwającą aż do r. 1926), trudności zewnętrzne w stosunkach z Rosją, Austrią i Turcją, przykry rozwód z żoną, nieszczęśliwa wojna z Bułgarią, — wszystko to częściej zaciemniało, jak rozjaśniało życie pierwszego króla odrodzonej Serbji.

Prof. Jovanović opowiada dzieje tego panowania w dwudziestu siedmiu rozdziałach, uzupełnionych różnemi aneksami, razem na przeszło półtora tysiącu stron. Zużycie tyle miejsca dla opowiedzenia dziejów dwu dziesięcioleci pozwalałoby może posądzać autora o pewną rozwlekłość: ostatecznie Serbja była wtedy jeszcze małym kraikiem, dopiero po traktacie berlińskim osiągnęła obszar 48 tys. km², a ludność jej wówczas nie sięgała dwu milionów. Autor zaś nie cytuje żadnych dłuższych tekstów i wogóle zdaje się cytatów unikać. A jednak, mimo to, nie jest opowiadanie Jovanovicia rozwlekłe, niema w niem zbytecznych szczegółów i nie znajdujemy tam niczego, coby zaciemniało myśl zasadniczą wykładu. Jovanović jest bardzo dokładny, daje wielką ilość szczegółów, ale umie przedmiot swój tak wyłożyć, iż czytelnik odczuwa, że każda drobnostka jest potrzebna do uzyskania całkowitego obrazu omawianej epoki. W pewnej mierze możnaby nazwać opowiadanie Jovanovicia kroniką, gdyż tak bardzo autor się stara o utrzymanie chronologicznego następstwa faktów. Ale jest to kronika pisana tak, by wszystkie opowiedziane wydarzenia tworzyły doskonałą całość i by czytelnik odczuwał zupełną naturalność takiego właśnie biegu wypadków, jaki przedstawia autor. Pierwsze rozdziały opowiadania pozwalają niemal przewidzieć, jakie będą następstwa przedstawionych tam wypadków, a rozdziały ostatnie zmuszają do przypomnienia sobie, że to, o czem w nich autor mówi, jest we wszystkim uzasadnione łańcuchem przyczynowym, przesuwającym się przez całość dzieła.

Charakterystyczną właściwością pisarską tego historyka-jurysty jest omawianie bardziej złożonych kwestyj jakgdyby paragrafami. Jovanović, gdy chce wymienić cechy jakiegoś aktu czy wydarzenia, najlepiej lubi je sobie uszeregować, ponumerować i wylizać kolejno według ważności. Niekiedy działa to na czytelnika nużąco, ale z drugiej strony powiększa przejrzystość tego, tak bogatego w szczegóły dzieła. Tak samo monotonne bywa i „postępowanie dowodowe“ autora, który nie zaniedbuje wyjaśnienia bardziej złożonych zjawisk przez takie twierdzenia: „tak być musiało, gdyż: *primo...*, *secundo...* i t. d., a inaczej stałoby się najpierw to..., potem tamto... i t. d.“ Dbałość o logiczność konstrukcji jest bardzo ważną stroną Jovanovicia-historyka, tak jak musi ta dbałość mieć miejsce u Jova-

novicia-jurysty. Działać to może niekiedy istotnie monotennie, ale na pewno musi zwiększać jeszcze dokładność obrazu wydarzeń.

Podnieść należy użytkowanie przez autora licznych cennych, a przedtem nieogłaszanych dokumentów, jak prywatne archiwum króla Milana, różne notatki spisywane za jego panowania przez czołowych polityków ówczesnych, akta dyplomatyczne i t. d.

Jakkolwiek zaś Jovanović użytkował dla swego dzieła także i liczne źródła zagraniczne, korzystał m. in. z wielkiego wydawnictwa niemieckiego „Die grosse Politik“, posłużył się korespondencją dyplomatyczną przedstawicielstw serbskich z czasów Milana i pamiętnikami dyplomatów, jednakże przedstawieniu polityki zagranicznej Serbji poświęca stosunkowo mniej uwagi, niż kwestjom wewnętrznym. Jakkolwiek zapewne nie umyślne, jest to jednak zgodne z głównym celem, jaki przyświecał autorowi: wyłożenie przedewszystkiem dziejów konstytucjonalizmu serbskiego. Kwestje zewnętrzne interesują więc Jovanovicia przedewszystkiem z tego punktu widzenia, że pod wpływem takich czy innych wydarzeń w polityce zagranicznej dochodziło w Serbji do zmian wewnątrzno-politycznych, lub odwrotnie, taki czy inny układ sił wewnątrz kraju powodował zmiany w serbskiej orientacji zagranicznej. Nie należy jednak sądzić, by Jovanović mało się interesował historją dyplomatyczną i stosunkami międzynarodowemi. Jest dobrym znawcą i tych dziedzin, czego dał np. dowód w osobnych rozprawach np. o wojnie serbsko-bułgarskiej, lub o hr. J. Andrássym starszym. Rozprawy te zostały osobno wydane w trzech tomach jako II, III i IV tom zbiorowego wydania dzieł Jovanovicia.

Henryk Batowski.

Pétrovitch Stévan: *L'Union et la Conférence Balkaniques.* Paris 1934 (Presses Universitaires de France), str. XXIV + 319 + 1 nlb.

Teza p. Stefana Petrovića (gdyż tak brzmi w rodzimej formie nazwisko autora), napisana dla osiągnięcia doktoratu prawa na uniwersytecie paryskim, ma charakter w lwiej części prawniczy, a w stosunkowo nieznacznej tylko historyczny. Jedyne bowiem pierwsza, a mniejsza, część książki, zatytułowana: „Geneza i rozwój idei federacyjnej na Bałkanach od końca XVIII w. do r. 1918 — najważniejsze projekty i próby Konfederacji“, oraz niektóre ustępy w części drugiej, noszącej tytuł: „Dzieło i rola Konferencji Bałkańskiej (głównie w dziedzinie politycznej)“, mogą nas tu interesować. I na tych jednak, stosunkowo, niewielu stronicach znajdujemy sporo interesującego materiału historycznego, który tu warto omówić.

Owa zatem pierwsza część książki Petrovića przedstawia próbę nakreślenia dziejów tego, co się zwykło nazywać w ostat-

nich czasach ruchem wszechbalkańskim, względnie ruchem jedności balkańskiej. Zgóry trzeba zaznaczyć, że mówiąc o Bałkanach, ma się obecnie na myśli ich bardzo rozszerzone pojęcie, t. j. wszystkich sześć państw biorących udział w t. zw. Konferencji Balkańskiej, nie tylko więc Albanję, Bułgarję i Grecję, ale i Rumunję, Jugosławję i nawet Turcję, mimo że obszar trzech ostatnich państw przekracza znacznie geograficzne granice półwyspu Balkańskiego. W przeszłości wszakże rozmiary geopolityczne kwestji balkańskiej nie były tak terytorjalnie rozległe, gdyż naogół nie zaliczano do niej Imperjum Tureckiego, a także ani nie było Jugosławji, ani obecnej Wielkiej Rumunji, obejmującej dziś w 90 % obszary niebalkańskie. Dawniej na miejscu Jugosławji mieliśmy czysto balkańskie Serbę i Czarnogórę, a Rumunja nie obejmowała jeszcze Siedmiogrodu i Besarabji, jakkolwiek również Mołdawja i Wołoszczyzna właściwie nie są obszarami balkańskimi, a o łączności „Księstw naddunajskich“ z ludami *par excellence* balkańskimi mówiono tylko na podstawie wspólnych między nimi interesów politycznych, związków kulturalnych itd.

Petrović omawia kolejno następujące etapy w ruchu jedności balkańskiej. Zaczyna od idei niepodległościowca greckiego Rhigi Ferejczyka, omawia różne koncepcje, wychodzące ze środowiska serbskiego, zwłaszcza projekt przywódcy powstania serbskiego, Czarnego Jerzego, przedstawiony Napoleonowi, następnie zajmuje się planami dwu Ypsilantich, ojca, hospodara Konstantego ¹⁾ i syna Aleksandra, wsławionego ruchem zbrojnym r. 1821-go. Zkolei przechodzi do idei wychodzących zpoza Bałkanu, więc francuskich, rosyjskich (1829, 1853), węgierskich (Kossutha projekt konfederacji naddunajskiej), i znów wraca do swego ojczyzstego środowiska serbskiego, by szerzej trochę omówić projekty ministra Garašanina i wielkie plany ks. Michała Obrenovića (1860—68). Przy środowisku tem już pozostaje, zajmując się głównie stosunkami serbsko-bułgarskimi i dążnościami do związania tych państw węzłami prawnopolitycznymi. Jeszcze wzmianka o próbie przyciągnięcia i Turków do idei wspólnoty balkańskiej po rewolucji młodotureckiej. Potem wymienia jeszcze tylko przeciwturecki sojusz państw balkańskich z r. 1912, dzieło zniweczone przez wojnę międzysojuszniczą w rok później i pogrzebane, zdawałoby się definitywnie, w r. 1915 przez wystąpienie Bułgarji po stronie państw centralnych. Zkolei idzie organizacja zbliżenia intelektualnego między społeczeństwami balkańskimi, podjęta przez prof. Iorgę, tworzącego w r. 1914 w Bukareszcie swój rozgłosny „Instytut badań Europy południowo-wschodniej“. Dalszy ciąg ruchu wszechbalkańskiego, po

¹⁾ Zob. o nim ostatnio pracę P. P. Panaitescu, Corespondența lui Const. Ypsilanti cu guvernul rusesc, Bukareszt 1933.

przerwie wojennej, przedstawiają właśnie Konferencje Bałkańskie, które są przedmiotem analizy prawniczej autora w II-jej części książki. Tam mamy jeszcze tylko wywody o roli Włoch na Bałkanach, zaczawszy od wojen bałkańskich i kilka szczegółów historycznych o najnowszych dziejach kwestji macedońskiej i trackiej. Przebieg ruchu Konferencyj Bałkańskich, które odbywają się od r. 1930, przedstawiony jest bardzo szczegółowo, już jako historia współczesna nowych Bałkanów, sięgających od Istrii i Dniestru na północy po Kretę i granicę syryjską na południu. (O Konferencjach tych por. moje sprawozdania, ogłaszane na łamach „Spraw Obcych“, marzec 1931, str. 397—410 i „Przeglądu Politycznego“, 1932, str. 133—146).

Wracając do wyliczenia przez p. Petrovića etapów i głównych przejawów ruchu wszechbałkańskiego, możemy stwierdzić, iż wyliczenie to jest dość zupełne. Najwyżej można wytknąć autorowi pominięcie ciekawego epizodu z r. 1911-go, kiedy to Turcja, zaatakowana przez Włochy, próbowała przeciągnąć na swoją stronę państwa bałkańskie, celem zajęcia wspólnego frontu wobec „Europy“. Mówiło się wtedy w Stambule, że należy „Europie pokazać, iż Bałkany są twardym orzechem do zgryzienia“. Autor mógł się o tem dowiedzieć z dokumentów dyplomatycznych francuskich, niedawno opublikowanych: 3-me série 1911—1914, t. I, 1911—1912, str. 40—41, jeśli już nie chciał korzystać ze zbioru kwestjonowanych co do autentyczności dokumentów serbskich, wydanych przez M. Bogičevića: *Die auswärtige Politik Serbiens 1903—1914*, t. I, Berlin 1928, str. 186—187; owo wyrażenie o „twardym orzechu do zgryzienia“ wzięte właśnie stamtąd¹⁾. Warto było także wspomnieć o planach Venizelosa z sierpnia 1914, zob. *Driault & Lhéritier, Hist. diplom. de la Grèce*, t. V, str. 165.

Inna to jednakże sprawa, gdy chodzi o zupełność wyliczenia, inna zaś, o ile idzie nam o jego jakość. Pod tym względem p. Petrović nie daje obrazu wystarczającego, zwłaszcza pod względem zużytkowania źródeł. Posługuje się on opracowaniami ogólnymi, specjalnymi zaś tylko w paru wypadkach, czasem nawet cytuje rzeczy, na które powoływać się w pracy naukowej nie należałoby. Tak np. często powołuje się na broszurę Ž. Topalovića pt. *Za balkanski sporazum* (Zagrzeb 1931), mającą charakter propagandowy, a bez wartości naukowej. Ostatecznie, o ile chodzi o sam ruch Konferencyj Bałkańskich,

¹⁾ Warto wspomnieć nadto o projekcie związku bałkańskiego, opublikowanym przez dyplomatę rumuńskiego T. G. Djuvarę w jego głośnym dziele „Cent projets de partage de la Turquie“ (Paryż 1914); nie mam tej książki pod ręką, nie mogę więc podać strony, powołam się tylko na wzmiankę o tej kwestji u Čz. Jankowskiego, *Na gruzach Turcji*, Warszawa (1915), str. 100. Nadto autor opuszcza w dziele powojennych projektów porozumienia bałkańskiego to, co ogłosił p. L. Savadjian w „Revue des Balkans“ 1930, i w *Bibliographie balkanique 1920—1930*, str. 128.

w związku z którym broszura Topalovića wyszła, można i ją cytować, ale stanowczo nie powinien się na nią powoływać naukowiec przy kreśleniu wypadków dziejowych, jak to jednak czyni p. Petrović na str. 13, 22, 27, 28. Usprawiedliwić tu może autora jedynie fakt, iż pracę swą pisał w Paryżu, gdzie nie zawsze łatwo o lepsze dzieła pochodzące z Bałkanów.

Jakkolwiek zatem w szczegółach nie dość dokładne i oparte na źródłach niezawsze najlepszych, przedstawienie dziejów ruchu wszechbałkańskiego pióra p. Petrovića jest w każdym razie z istniejących najlepsze i najobszerniejsze, jako pisane przez człowieka przynależącego do jednej z narodowości w ruchu tym w grę wchodzących, odznacza się należytem zrozumieniem i wyczuciem ludzi i pomysłów.

Niemniej, przedstawienie to potrzebuje całego szeregu uzupełnień i poprawek, niekiedy nawet sprostowań faktów podanych błędnie. Oto garść przykładów.

Na str. 7, mówiąc o bałkańskiej polityce Rosji, autor wyraża się: „Les Principautés roumaines et la Bulgarie de S. Stéphan (1878) servaient lui (tj. Rosji) d'Etats vassaux dans sa marche vers l'Egée“. Przecież trudno jest mówić konkretnie o roli tej „Bułgarji San-Stefańskiej“, która istniała tylko na papierze w krótkotrwałym traktacie pokojowym, potem zaś była jedynie stałym celem marzeń i dążeń nacjonalistów bułgarskich. Może jest to poprostu wyrażenie eliptyczne i autor chciał się wyrazić, iż projekt wielkiej Bułgarji, nakreślony w San-Stefano miał w przyszłości służyć rosyjskim celom ekspansyjnym. Prościej jednak było powiedzieć to wszystko bez owego San-Stefańskiego dodatku, gdyż każda Bułgarja, również i ta okrojona przez kongres berliński, miała spełniać rolę forpoczty rosyjskiej na drodze do Konstantynopola.

Zaraz zaś na stronie następnej (8) autor stwierdza, że „w polityce tylko dwa mocarstwa prowadziły aktywną politykę na Bałkanach, z jednej strony Rosja, a z drugiej... Austro-Węgry, popierane przez Niemcy“. Wspomina o okolicznościom tylko zainteresowaniu Francji i Anglii dla spraw bałkańskich, oraz kończy „L'Italie n' intervient qu'en 1913, conjointement avec l'Autriche pour empêcher la Serbie de s'étendre sur l'Adriatique“. Tego rodzaju wyrażenie zdradzałoby zupełną ignorancję wszystkich zabiegów „Albańczyka“ Crispiego i jego następców przy sterze polityki włoskiej o utwierdzenie wpływów włoskich po drugiej stronie cieśniny Otranckiej, na wybrzeżu albańskim i w Czarnogórze. Tak jednak na szczęście nie jest, gdyż autor na innym miejscu, a to na str. 142, mówiąc o zabiegach włoskich w Albanji powojennej, wspomina i o ich antecedencjach z epoki rodzenia się Trójprzymierza. Znów więc mamy raczej tylko niezręczne wyrażenie, tak jak z tą „Bułgarją San-Stefańską“. W każdym razie jednak, sprawa genezy ekspansji włoskiej na Bałkanach zasługuje na szersze uwzględ-

nienie, niż to mamy u Petrovića. Dla tego celu zaleciłibyśmy mu dobre przedwojenne prace francuskie: Ch. Loiseau, *L'Equilibre adriatique* (1901), czy G. Louis-Jaray, *Au jeune royaume d'Albanie* (1914), jak i jugosłowiańską doskonałą rzecz F. Šišića, *Prekratna politika Italije i postanak londonskog pakta* (Split 1933). NB, w tej ostatniej pracy nacisk kładziony jest przede wszystkim na kwestje związane z Dalmacją, mniej zaś uwzględnione są sprawy albańskie; dla tych ostatnich por. mój artykuł pt. *Związki albańsko-włoskie w „Polityce Narodów“ 1934*, str. 19—36.

Wcale niedokładnie jest podany na str. 16 szczegół o projekcie rosyjskim federacji bałkańskiej z r. 1829. Petrović podaje to według Iorgi, *Histoire des Etats balcaniques jusqu'à 1924*, str. 331. Trzeba by dodać, iż projekt ten wyszedł od Capo d'Istrii — zob. o tem np. u Boldura, *La Bessarabie et les relations russo-roumaines* (Paris 1927), str. 27. Nadto, cały stosunek Mikołaja I-go do Kwestji Wschodniej przedstawiony jest za zwięzłe; autor mógł na pewno znaleźć w Paryżu N. K. Szildiera, *Impierator Nikołaj I i Wostocznyj Wopros*, „*Rus-skaja Starina*“ (1898—1901), gdzie mógłby się o tych rzeczach poinformować dokładniej. A i polityka Napoleona III wobec Bałkanów jest już dość dokładnie przedstawiona w osobnym dziele Serba, V. s. Popovića, *Politika Francuske i Austrije na Balkanu u vreme Napoleona III*, 1925, więc Petrović mógłby również o tej kwestji (str. 15 i 17) mówić mniej ogólnikowo. Tak samo stosunek polityki greckiej do poczynań słowiańskich ma sobie poświęcone osobne karty u Driaulta i Lhéritiera w II i III tomie ich *Histoire diplomatique de la Grèce*. Wreszcie o projekcie Konfederacji Naddunajskiej Kossutha więcej i konkretniej dałoby się powiedzieć, niż to czyni autor na str. 19, choćby na podstawie szkicu Šišića, *Idea Dunajské Konfederace*, w księdze ku czci prof. Bidly (1928, str. 413—418).

Od str. 20-ej autor zajmuje się wielkimi planami Michała Obrenovića, głównie na podstawie prac M. Vesnića, *Le prince Michel Obrenovitsch et ses idées sur la Confédération balkanique* w „*Les Annales Internationales d'Histoire*“, Nr. 4, „*Congrès de La Haye*“, oraz M. S. Piroćanica, *Knez Mihailoi zajednička radnja balkanskih naroda*, Beograd 1895, poczęści według Iorgi (o. c.) a zwłaszcza broszury dwu Bułgarów Mišewa i Petkova, *La Confédération Balkanique — Origines, développement et perspectives actuelles*, Sofja 1930, jak wreszcie i wspomnianego wyżej Topalovića. Nie zna, jak się zdaje, nowszej monografji o tej sprawie, R. Mladenovića: „*Über den historischen Ursprung der südslawischen Staatsidee. Die zweite Regierung des Fürsten Mihailo Obrenowitsch III* (1860—1868), Bern 1922 (teza). Ale i te rzeczy, które cytuje, wykorzystał niedokładnie, tak np. głośną umowę serbsko-bułgarską z roku 1867 cytuje, na str. 22—24, niekompletnie, powołując się na

tekst serbski u Topalovića, oraz wymieniając francuskie tłumaczenie częściowe u Vesnića, o. c. Tymczasem tekst ten jest przede wszystkim u Piroćanca, o. c. str. 36—37, w odsyłaczu, a francuski przekład całości, nie częściowy, jak u Vesnića, znajduje się w broszurce, którą Petrović absolutnie powinien znać: (D. Stranjaković) Oeuvre du rapprochement et de l'Union des Serbes et des Bulgares dans le passé, Paris 1930, na str. 10—12. Fakt, że Petrović czerpie z Topalovića, spowodował, iż dopuścił się on nieściśłości, pisząc na str. 23-ej o protokole specjalnym z kwietnia 1867, uzupełniającym owe porozumienie styczniowe, że „l'unique amendement apporté fut le changement de terme Nation serbo-bulgare en celui de l'Empire yougoslave“. Tak twierdzi Topalović na str. 20 swej broszurki, pomijając fakt, iż punkt II tej umowy zawierał wyraźne określenie krajów, jakie miały wchodzić w skład Bułgarii jako części przyszłej federacji jugosłowiańskiej. Szczegółu tego nie pomija bynajmniej Stranjaković (o. c. 13), a jest on i u Piroćanca, o. c. str. 38, odsyłacz (por. też: Toszew [Tošev], Balkanskite vojni, t. I, Sofja, 1921, str. 78). Jest ten punkt ważny dlatego, że następnie Bułgarzy zaczęli się nim posługiwać jako argumentem przy zwalczaniu serbskich aspiracji terytorjalnych.

I więcej jeszcze można wytknąć ustępowi, który mówi o polityce Michała Obrenovića. P. Petrović na str. 13 i 20 wspomina o głośnym programie wielkoserbskim, względnie jugosłowiańsko-prawosławnym, Iliji Garašanina z r. 1844. Należało, zdaniem mojem, bezwzględnie wspomnieć o zależności tego programu politycznego od memorjału ks. A. Czartoryskiego pt. „Conseils sur la conduite à suivre par la Serbie“, opublikowanego przez Handelsmana w „Séances et travaux de l'Académie des sciences morales et politiques“, nov.-déc. 1929, str. 17—26. Zależność „Načertanija“ Garašanina od programu Czartoryskiego udowodnił wspomniany już D. Stranjaković w swej interesującej rozprawce: Jugoslovenski nacionalni i državni program Kneževine Srbije iz 1844 god., „Glasnik Istoriskog Društva u Novom Sadu“, 1931, i w odblite.

Takież uzupełnienia bibliograficzne trzeba by dodać i do wzmianek autora na str. 24 o sojuszach ks. Michała z Grecją i Rumunją, ale takie wytykanie co każdy niemal nowy ustęp, mogłoby zaprowadzić za daleko, i niepomiernie rozszerzyć niniejszą recenzję¹⁾.

Wspomnieć trzeba jedynie, że wzmianki autora na str. 26 i 27 o „umowach dotyczących unji celnej serbsko-bułgarskiej“

¹⁾ Co do traktatu rumuńsko-serbskiego z r. 1868, warto zapoznać się z tem, co pisze o tem E. Engelhardt w „Revue d'histoire diplomatique“ 1898, pt. La confédération balkanique (i tej rzeczy nie zna Petrović). Zob. Toszew, o. c. I, str. 84. — Iorga traktat ten częściowo kwestjonuje, zob. o tem „Rev. Hist. du Sud-Est Européen“, 1933, str. 96.

z r. 1880 (?) i 1905 podane są bez cytowania jakiegokolwiek źródła, co nie budzi zaufania pod względem ich dokładności. Odnośnie do r. 1905 wiadomo jest coś przynajmniej ze strony bułgarskiej, gdyż A. Toszew w I tomie swego dzieła o „Wojnach Bałkańskich“ (Sofja 1929) podaje (na str. 155—6) tekst owej umowy, poprzedzając go nadto (153—4) tekstem nieznanego dotąd traktatu sojuszu między Serbią a Bułgarią, który zresztą w życie nie wszedł. Także, pomija Petrović próby zbliżenia serbsko-bułgarskiego za Aleksandra Obrenovića, o których znaleźć mógłby niejeden szczegół w *Političkiej Istoriji Srbije Živanovića*, np. w t. III, str. 376, lub u *Sl. Jovanovića*, *Vlada Aleksandra Obrenovića*, itd.

Niebardzo też można się zgodzić z obrazem, jaki autor kreśli dla stosunków bałkańskich po rewolucji młodotureckiej, str. 29 nn. Wiadomo bowiem z druków ówczesnych, że jakkolwiek pracowano z jednej strony dla zbliżenia wszystkich chrześcijan bałkańskich z Turkami, to z drugiej strony zarysowywał się już wtedy ten układ stosunków, jaki mamy obecnie na Bałkanach: Grecy łączyli się z Turkami przeciw „niebezpieczeństwu słowiańskiemu“, zwłaszcza po ogłoszeniu niepodległości bułgarskiej nastąpił wśród Greków wybuch silnej niechęci pod adresem Bułgarów. Por. o tem (cytowany zresztą przez Petrovića z innych względów) artykuł: *L'Entente Balkanique et l'Organosis do Constantinople* w ateńskim piśmie „*Les Balkans*“ z marca 1931, oraz ciekawe dzieło H. Diamantopoulośa, *Le réveil de la Turquie*, Alexandrie 1909, np. str. 271.

Zbyt jednostronnie nakreślona też jest sylwetka cara Ferdynanda bułgarskiego, którego Petrović bezapelacyjnie potępia. Lektura „*vie romancée*“ tego niedoszłego władcy Konstantynopola przez H. Madola (*Un rêve de Byzance — Ferdinand de Bulgarie*, Paris 1933¹⁾) przydałaby się autorowi, który też powinienby się zapoznać i z innymi dziełami reprezentującymi bułgarski punkt widzenia w sprawach sojuszu 1912 r., ze wspomnianem już dziełem Toszewa oraz z Geszowa (I. E. Guéchoff we francuskiej pisowni): *L'alliance balkanique* (1915 Paryż), względnie z drugim wydaniem tego dzieła pt. *La genèse de la guerre mondiale: la débâcle de l'alliance balkanique* (Bern 1915). Nie należy też pomijać tezy o przeważającej roli Rosji w stworzeniu sojuszu 1912 r., podkreślonej np. ostatnio w pracy niemieckiej O. Bickela, *Russland und die Entstehung des Balkanbundes 1912 — Ein Beitrag zur Vorgeschichte des Weltkrieges*, wyd. w „*Osteuropäische Forschungen*“, Królewiec—Berlin 1933. O wydawnictwach sowieckich już ani nie mówię: Petrović nie umie do nich dotrzeć, skoro np. znany traktat londyński z r. 1915, ogłoszony

¹⁾ Przedtem wydane po niemiecku, Berlin 1932.

przez bolszewików, cytuje z drugiej ręki (na str. 142—3), według jakiejś tezy francuskiej z r. 1933, jakkolwiek istnieje i stosunkowo bardzo dawna rzecz jugosłowiańska, która powinna być autorowi znana, zawierająca tekst traktatu londyńskiego: F. Šišić, *Jadransko pitanje na konferenciji mira u Parizu, Zagreb 1920*, zob. str. 5—9; po francusku traktat został po raz pierwszy ogłoszony u E. Lalo, *Les documents secrets des archives du ministère des affaires étrangères de Russie publiés par les Bolcheviks, Paryż 1920*, str. 110—119. Nadto o przygotowaniu tego traktatu jest osobna cenna monografia także Šišića, wyżej już wspomniana (zob. o niej moją recenzję w „*Polityce Narodów*“, 1934, t. III, str. 373—4).

Jak widzimy, pracy p. Petrovića wytknąć trzeba przede wszystkim niedokładności, wynikające z niezajomości szerszej literatury przedmiotu oraz korzystanie nieraz ze źródeł drugorzędnych, a także i jednostronnych, gdyż, poza paru wyjątkami, antyjugosłowiańskie materiały bułgarskie nie są uwzględnione.

To wszystko, co powiedziano wyżej, uwalnia nas od szczegółowego przeglądania bibliografji podanej nakońcu książki. I ten wykaz ocenić trzeba według wyżej danego określenia.

Ale te wszystkie braki nie mogą zakrywać wielu dodatkowych stron historycznego szkicu p. Petrovića, które to strony trzeba podnieść przede wszystkim dlatego, że jako specjalista w prawie narodów autor nie jest fachowym historykiem. A jak na nie-specjalistę historyka, praca Petrovića przedstawia się zupełnie dobrze. Wypowiedzieć trzeba jedynie dezyderat na marginesie tej pracy, by stający się w obecnych stosunkach aktualnym problem jedności bałkańskiej, doczekał się rychło fachowego opracowania swej przeszłości dziejowej.

Henryk Batowski.

Cartagena Don Anibal Graf von: Erinnerungen an meine Botschafterzeit in Russland 1914. Berlin (Quader-Verlag) 1934, str. X+114, 16^o.

Przełożone z hiszpańskiego oryginału z Boletín Akademji Historji (Madryd) wspomnienia hr. Cartageny, posła hiszpańskiego przy dworze carskim w Petersburgu, w krytycznym okresie roku 1914, stanowią swoistego rodzaju dokument historyczny, nietyle dla swojej zawartości, gdyż zostały spisane z pamięci w r. 1927, niewątpliwie pod wpływem zasłanych w międzyczasie wydarzeń i odnośnej literatury, ile dla racyj, które spowodowały wydanie niemieckiego przekładu w formie nader wykwintnej, przeznaczonej dla szerszej publiczności.

Cel wynika jasno ze słów przedmowy niemieckiego wydawcy, naukowca, który grupuje w swych wydawnictwach

specjalnie publikacje dotyczące genezy wojny światowej i jej przebiegu. Klasyfikuje ona nader wysoko informacje pamiętnika Cartageny, jako rzadki, obiektywny, samodzielny sąd neutralnego obserwatora, różny od wspomnień interesowanych aktywnych działaczy onej doby, a powodem tej pochlebnej oceny jest przede wszystkim okoliczność, że pamiętniki te dają się użyć dla poparcia tezy niemieckiej, zmierzającej do dyskulpacji Niemiec w rozpętaniu pożogi wojennej i przrzuceniu winy na całości na Ententę i jej pogotowie wojenne. Autor stał, jak sam przyznaje, w onej dobie zdala od wielkiej polityki, gdyż kontakt Rosji z odległą Hiszpanją był bardzo nikły, hr. C. osobiście jako nie dyplomata z fachu, stanowisko swe zawdzięczał zbiegowi okoliczności, objął je na 6 miesięcy przed wybuchem wojny, a w chwili wybuchu wojny dysponował jedynie relacjami towarzyskimi, z decydującymi sferami rządowymi wszedł dopiero w stosunki w czasie wojny, będąc z konieczności zastępcą poddanych niemieckich i austriackich pozostałych w Rosji i dlatego też informacje jego pochodzą przeważnie z drugiej ręki. Posiadał on wprawdzie dużo wolnego czasu, szerokie zainteresowania i możność obserwacji, ale nie docierał do arkanów polityki, a spostrzeżenia jego trąca jednostronnością. Niedokładności konstatuje zresztą sam niemiecki wydawca, dementując np. w przedmowie zapodania odnośnie do rewizyty carskiej pary w Konstancy. Nie stosuje jednak tej metody do informacji, tyjących się genezy wojny światowej, gdyż tu znajduje pożądane poparcie niemieckiej argumentacji autorytetem nazwiska reprezentanta nacji romańskiej. Specjalnie miłą jest dla niemieckiego ucha konkluzja hr. C. (str. 97): „Jestem głęboko przekonany, że Niemcy zrobiły wszystko, co było w ich mocy, by przeszkodzić wybuchowi wojny, w której nie zyskać nie mogły. Zwyciężone, mając wybrzeża zablokowane przez nieprzyjacielską flotę, pozbawione środków żywności — jednym słowem z nożem u gardła — zostały zmuszone do złożenia podpisu na akcie winy niepopelnionej. I to zeznanie winy uratowało prawdziwie winnych i stało się podstawą traktatu, który zbudowany na kłamstwie nie przyniesie Europie pokoju“. W ten sposób wywody hr. C. popierają tezę niemiecką genezy wojny t. zw. *Kriegsschuldfrage*, lansowaną z całym naciskiem dla celów politycznych, zmierzających do obalenia werdyktu wersalskiego.

Potoczysta forma gawędy hr. C., czyni lekturę jej dostępną dla szerszej publiczności. Pod względem rzeczowym nie przynosi jednak pamiętnikarz nowego materiału. Twierdzenia jego, że wojna była tylko wynikiem akcji panslawistów rosyjskich, dążących do hegemonji na Bałkanie i zniszczenia Austrii i t. p. są gołosłowne, podobnie jak spostrzeżenia z przygotowań wojennych Rosji, i oparte nieraz na niestwierdzonych pogłoskach. Wydanie niemieckiego przekładu tej książeczki, napisanej bar-

dzo zajmująco i szerokie jej rozreklamowanie, należy uważać za pociągnięcie propagandowe Niemiec współczesnych — za niezmiernie interesujący dokument chwili.

Zofja Krzemicka.

Wasilewski Leon: Skład narodowościowy państw europejskich. Biblioteka Narodowościowa. Warszawa 1933, str. 150 + 2 nlb. + 1 mapa.

Ruchliwy Instytut badań spraw narodowościowych w Warszawie przedsięwziął wydawanie specjalnej „Biblioteki Narodowościowej“, mającej przynosić monografie o poszczególnych ważniejszych kwestjach narodowościowych, względnie, jak się to popularnie, lecz mniej ściśle, zwykło nazywać, mniejszościowych.

W r. 1932 wydał Instytut obszerną pracę T. Katelbacha pt. Niemcy współczesne wobec zagadnień narodowościowych, ostatnio zaś wymienioną wyżej rzecz b. min. L. Wasilewskiego, znanego przed wojną badacza spraw słowiańskich, który od Słowian przeszedł do szerszego zakresu ogólnoeuropejskich zagadnień narodowościowych. Książka Wasilewskiego zawiera szczegółowe dane statystyczne o składzie etnicznym 35 państw w Europie, zaczynając od tak mikroskopijnych, jak Andorra, a kończąc na olbrzymie takim, jak ZSRR. Wykresy obrazujące stosunek poszczególnych narodowości w każdym państwie — oprócz jednonarodowych oczywiście — oraz barwna mapa etnograficzna znakomicie powiększają użyteczność tego dzieła.

Historyka może w niem zainteresować specjalnie to wszystko, czem autor poprzedził swoje dane statystyczne o każdym państwie. W tych wstępnych uwagach znajdujemy mianowicie krótkie informacje o dziejach rozwoju terytorjalnego danego państwa, i te to informacje warto poddać ocenie krytycznej.

W zasadzie są one wszystkie poprawne, oddają przebiegi dziejowe bezbłędnie, tak, iż książkę Wasilewskiego możemy zarazem uważać za próbę nakreślenia specjalnej historii rozwoju terytorjalnego poszczególnych państw europejskich w XIX i XX w. Pod tym względem należy pracę tego rodzaju powitać z wielkim uznaniem, należnym i autorowi, i instytucji wydawniczej.

Niemniej, w niektórych rozdziałach stwierdzić się musi właśnie z punktu widzenia historycznego pewne nieścisłości. Są to zwłaszcza następujące:

1. Bułgarja. Na str. 29 autor mówi, że od uzyskania suwerenności w r. 1908 „Bułgarja dążyła do przyłączenia reszty ziem, zamieszkałych przez Bułgarów, a więc Macedonji i Dobrudży. Udało się to jej w znacznej części podczas wojen bałkańskich 1912—1913 r., ale Wielka Wojna i traktat w Neuilly pozbawiły ją tych zdobyczy“. Otóż, tylko ten ostatni *passus*

o stratach, jakie Bułgaria poniosła wskutek postanowień traktatu w Neuilly-sur-Seine (27 listop. 1919) jest prawdziwy, ale i tak częściowo tylko ściśle. Wszystkie zaś twierdzenia poprzedzające są zupełnie nieściśle. Albowiem, Bułgarzy przed r. 1912 mniej zwracali uwagi na Dobrudżę Północną, należącą do Rumunii od r. 1878, Dobrudża zaś Południowa należała właśnie do Bułgarii aż do traktatu bukareszteńskiego z r. 1913. Zato całą swą uwagę i dążności aneksyjne zwracali Bułgarzy nietylko w kierunku Macedonji, ale także i Tracji, o której autor nie wspomina. Traktaty bukareszteński i stambulski z r. 1913 dały Bułgarii drobne części Macedonji i Tracji, ale zato pozbawiły ją posiadanej dotychczas Dobrudży Południowej. W r. 1915 z kolei Bułgaria uzyskała od Turcji dalszy skrawek Tracji, następnie w wojnie z Serbią zdobyła całą Macedonję serbską i części terytorjum serbskiego z przed r. 1912 (obszar na zachód od Timoku oraz Nisz-Pirot), a wreszcie w wojnie z Rumunją odzyskała Dobrudżę Południową straconą w r. 1913, pod koniec zaś r. 1918 nawet wytargowała i Dobrudżę Północną, którą pierwotnie chcieli dla swoich celów gospodarczych zatrzymać Niemcy. Nie można więc, jak to czyni Wasilewski, twierdzić, iż wielka wojna „pobawiła Bułgarię zdobyczy z wojen bałkańskich“, gdyż właśnie przyniosła jej wielkie rozszerzenie terytorjum. Dopiero w wyniku traktatu pokojowego z 1919 r. Bułgaria straciła owe zyski terytorjalne w Serbji i Macedonji na zachód od swej granicy z r. 1913, następnie jeszcze drobne skrawki swego pierwotnego terytorjum z r. 1878 oraz część zdobyczy macedońskiej z r. 1913 — to wszystko na rzecz Serbji, czyli nowego Królestwa S. H. S., dalej znaczną część Tracji zdobytej w r. 1913, na rzecz Grecji, która też zabrała i skrawek nad Maricą odstąpiony Bułgarii przez Turcję w r. 1915, a wreszcie Rumunja odebrała tak Dobrudżę Północną, jak i Południową, tj. przywróciła granicę wytyczoną przez traktat bukareszteński z r. 1913. Części jednak zdobyczy macedońskiej i trackiej z r. 1913 przecież zostały w posiadaniu Bułgarii i po traktacie w Neuilly. A więc kwestjonowane zdanie z książki Wasilewskiego brzmić winno: „Wielka wojna chwilowo spełniła marzenia bułgarskie, ale traktat w Neuilly pozbawił Bułgarię wszystkich zdobyczy z lat 1915—18 oraz części zdobyczy z r. 1913“. Nieściślego przedstawienia tej sprawy uniknąłby autor, przyjrawszy się choćby mapie dołączonej do I tomu wydanego przez B. D. Kesjakowa tekstu traktatu w Neuilly (Prinos kã m diplomatičeska istorija na Bãlgarija, t. II, Njojskijat dogover, I, Sofja 1926); map tego rodzaju uwidaczniających zmiany terytorjum państwowego Bułgarii wydano wiele i znaleźć je można w licznych wydawnictwach propagandowych na rzecz rewizji traktatu w Neuilly.

2. Czechosłowacja. Tu drobna jedna uwaga się należy — odnośnie do str. 30. Mamy tam powiedziane, że

Czechosłowacja „powstała naskutek rozkładu Austro-Węgier“. Wiadomo zaś, iż Czechosłowacji przypadł i jeden, zresztą bardzo drobny, skrawek obszaru dawniej należącego do Niemiec, a to okręg Hluczyński (Hlučinsko). Gwoli zupełności nie należało tego pomijać.

3. Grecja. Na str. 48 autor twierdzi: „Grecja... na mocy traktatu berlińskiego rozszerza nieco swe granice ku północy, w r. 1881 zdobywa Tessalję. Stopniowo usamodzielniająca się od r. 1898 Kreta staje się integralną częścią Grecji w r. 1910. Wojny bałkańskie 1912—13 r. przynoszą dalsze zdobycze, a Wielka Wojna daje Grecji znaczne terytoria w Tracji i Macedonji, tak że w końcu dochodzi do zjednoczenia prawie wszystkich ziem i wysp greckich w Europie“.

I tu mamy parę nieścisłości. Przedewszystkiem Grecja rozszerzyła swe granice w związku z traktatem berlińskim raz tylko, a to właśnie w r. 1881, przez uzyskanie Tesalji. To, co jej nadto obiecywano przed kongresem, zwłaszcza Epir, rozwiało się wobec oporu Albańczyków i Porty, popieranej przez Anglię. Kreta została do Grecji przyłączona ostatecznie aż w r. 1913, dzięki pokojowi londyńskiemu. Wielka Wojna nie dała Grecji w Macedonji nic więcej, niż Grecja zdobyła w r. 1912—13, jedynie zaś może sobie Grecja przypisać po wojnie światowej (1920) zysk Tracji Zachodniej odebranej przez traktat w Neuilly Bułgarii. Przejściowo, w latach 1920—1922, Grecja dzierżyła jeszcze i Trację Wschodnią, docierając przez to do morza Czarnego, ale musiała ustąpić stamtąd w wyniku klęski anatolijskiej. Mapę, oraz dane o obszarze i ludności powiększonej w ten sposób Grecji można znaleźć np. u M. Lhéritier'a w jego dziełku *La Grèce*, Paryż 1921.

4. Jugosławia. U Wasilewskiego znajdujemy (str. 54): „Z istniejącem od r. 1878 niepodległym państwem Serbji zostały połączone (mowa o wyniku wojny światowej, H. B.) ziemie serbskie Austrii, Węgier i częściowo Turcji...“. Są w tem dwie nieścisłości. Po pierwsze, Serbja istotnie dopiero od r. 1878 jest państwem suwerennym, ale jako państwo istniała już przecież o pół wieku wcześniej, jeśli nie od uznania przez Turcję Miłosza Obrenovića w r. 1815 za księcia paszaliu białogrodzkiego, to od konwencji akermkańskiej rosyjsko-tureckiej w sprawie Serbji z r. 1826, względnie od „chattisserifu“ sułtańskiego dla Miłosza z sierpnia 1830. Po drugie zaś, w wyniku wojny światowej nie zostały już do Serbji przyłączone żadne obszary tureckie, gdyż już od r. 1913 Serbja nie graniczyła zupełnie z okrojoną Turcją, wobec czego nie mogła z jej obszaru mieć zysków terytorjalnych. Zyski te na szkodę Turcji przypadły Serbji jeszcze w r. 1913 w wyniku pierwszej wojny bałkańskiej i już jako serbskie weszły obszary te z końcem 1918 r. w skład powstającego wtedy Królestwa S. H. S., nazywającego się od r. 1929 Jugosławją.

5. Rumunja. Tu jest mowa, na str. 79, o „zjednoczeniu wszystkich Rumunów, uprzednio podzielonych pomiędzy Austrię, Rosję i Węgry“ a to w wyniku wojny światowej, przy czym jako nowe prowincje rumuńskie wymienia się Siedmiogród, Bukowinę, Besarabję i Dobrudżę. Uwaga ta sama, co przy Bułgarji: Dobrudżę Południową zyskała Rumunja już w r. 1913, straciła ją chwilowo, narówni z posiadaną od r. 1878 Dobrudżą Północną, w pokoju bukareszteńskim 1918 r., a odzyskała przez traktat w Neuilly.

6. Włochy. Autor zapomina, mówiąc na str. 93—4 o rozszerzeniu się terytorjalnem Włoch, o zajęciu przez nie Dodekanezu w r. 1912, co potwierdził traktat sèvre'ski z r. 1920.

Być może, uwagi powyższe¹⁾ będą autorowi przydatne przy ewentualnem nowem wydaniu jego pożytecznej i cennej pracy.

Henryk Batowski.

Spektorski Evgenije: Ruski sociolozii. Beograd 1934, str. 17, 8°.

Zagadnienia socjologii i blisko spokrewnionej z nią filozofji historii oddawna wywołują szczególne zainteresowanie uczonych i myślicieli rosyjskich. Dorobek nauki i filozofji rosyjskiej na tem polu jest bardzo doniosły. Dotychczas jednak niema jeszcze systematycznego przeglądu dziejów socjologii i filozofji historii rosyjskiej. Krótka, ale bardzo ciekawa, przejrzysta praca Spektorskiego, znanego rosyjskiego historyka doktryn społecznych, politycznych i prawnych, stanowi niejako konspekt przeglądu ważniejszych rosyjskich kierunków i systemów socjologicznych i filozoficzno-historycznych. Wszystkich socjologów i historjografów rosyjskich dzieli S. na 3 grupy: 1) tych socjologów i historjografów, którzy brali bezpośredni i bardzo czynny udział w rozwoju nauki zachodniej; 2) tych, którzy na gruncie rosyjskim rozwijali przeważnie doktryny zachodnie, i 3) oryginalnych socjologów i historjografów rosyjskich, którzy w swych systemach często wyprzedzali uczonych i filozofów zachodnich. Najwybitniejsi przedstawiciele pierwszej grupy, według S., są: Maksym Kowalewski († 1915), który był najwybitniejszym rzecznikiem kierunku demograficznego w socjologii, a wraz z tem położył wielkie zasługi w dziedzinie badań nad społeczeństwami pierwotnymi i wogóle w etnologii historycznej, oraz w zakresie studjów nad ewolucją instytucyj prawnych i t. d.; Leon Mecznikow, jeden z głównych reprezentantów kierunku geograficznego w socjologii i filozofji historii, szczególnie podkreślający znaczenie wielkich rzek historycznych, mórz i oceanów w dziejach cywilizacji; Nowikow († 1912), przenoszący zasady darwinizmu do filozofji hi-

¹⁾ O rozwoju terytorjalnym państw bałkańskich piszę w swem studjum p. t. *Problemat bałkański*, „Bellona“ 1932, t. XL, str. 532—573.

storji; Kropotkin, też orientujący poniekąd socjologję i filozofję historii na badaniach przyrodniczych, ale podkreślający znaczenie współpracy i solidarności w dziejach społecznych; Eljasz MeczNIKOW, słynny biolog, oraz jego kontynuator Metalnikow; de Roberti († 1915), poprzednik Simmela, von Wiese i in., wysuwający problemy „psychizmu społecznego“; Kistjakowski († 1920), syntetyzujący socjologję francuską z ideografią neokantowską; Czuprow (1926), znakomity ekonomista i statystyk; Sorokin i in. — Druga grupa jest bardzo liczna. Do niej należeli najpierw zwolennicy niemieckiej historjografji idealistycznej, zwłaszcza Hegla i Schellinga, m. in. Czaadaew, Hercen i poniekąd słowianofile; następnie naśladowcy Saint-Simona, Fouriera, Mille'a, Bucle'a, Lipperta, Simmela, Tarde'a i t. d. Przy końcu XIX w. znalazła znaczny sukces w Rosji teoria Marxa, którą głosili wówczas Plechanow, Struwe, Tuhan-Baranowski, S. Bułhakow i in.; z nich jednak tylko Plechanow do końca pozostał wierny marksizmowi; inni natomiast poddali zczasem teorię Marxa gruntownej krytyce; Tuhan-Baranowski przeszedł do socjalizmu idealistycznego i propagandy solidaryzmu i kooperacji; Struwe do liberalizmu prawnego; Bułhakow (obecnie książd protojerej) zrobił się wodzem kierunku religijno-mistycznego w filozofji historii i socjologii; do tegoż kierunku przyłączyli się wybitni historjografowie S. Frank i Berdjaew. Ostrą i poważną krytykę marksizmu przeprowadzili, prócz tego, B. Cziczerin i Nowgorodcew. Po opanowaniu Rosji przez bolszewików, marksizm zrobiono w niej obowiązującym i jedynie dozwołonym systemem w naukach historycznych i społecznych, ale równocześnie zabroniono swobodnej interpretacji Marksa; obowiązuje oficjalna interpretacja, która mocno odchyła się od prawdziwego marksizmu i wprowadza wprost antymarksistowskie ideje (np. ideę Führertum). — Ale najciekawsze i najcenniejsze są prace socjologów i historjografów 3-ej grupy. Do niej należą: 1) t. zw. rosyjska szkoła socjologiczna — Ławrow, Michajłowski, Kareew i in., podkreślający wielkie znaczenie jednostki w historii, twórczą siłę idei, solidaryzm, potrzebę oceny etycznej w historii i t. d.; 2) kierunki konserwatywne i religijne, reprezentowane przez Mik. Danilewskiego, Konst. Leontjewa, Teod. Dostojewskiego, Włodz. Sołowjewa, współczesnych eurazjanistów i t. d. i 3) filozofowie-prawnicy Boris Cziczerin, Aleksander Błok, Mik. Korkunow i in.

Wacław Zaikyn.

Dynowski Witold: Barwne kufry chłopskie z okolic Wileńszczyzny i Polesia. Nakładem Instytutu Naukowo-badawczego Europy Wschodniej. Wilno 1934, str. 64 + XV tablic + 3 mapy, 4^o.

Na podstawie dokładnych badań terenowych autor udowodnił, że barwne kufry chłopskie na Wileńszczyźnie nie są czemś dawnym i pierwotnym, ale że dostały się one na obszary dzisiejszego województwa wileńskiego i nowogrodzkiego w szóstym dziesiątku lat minionego stulecia.

Dawniej w Ziemi Wileńskiej posługiwano się schowkami, robionymi z klepek lub drażonemi w grubych pniach drzewa, zwanemi *kubłami*. Nazwa ta jest właściwa dla schowków pionowych, dla schowków poziomych byłaby raczej odpowiednia nazwa *kadłuba*, a nie *kubła*, jak go nazywa także autor (str. 6). Rzecz dziwna, że tych kadłubów niema na terenie wileńskim, choć są one właściwe dla Polski północno-wschodniej. Można je wprawdzie spotkać i dalej na południu, jak tego dowodzi jeden z rysunków przedstawiający taki kadłub z powiatu opatowskiego w Kieleckiem (Zbiory Instytutu Etnologicznego U. J. K.).

Jeszcze inna rzecz zasługuje na uwagę, a mianowicie brak skrzyń ludowych na terenie wileńskim. Skrzynia pochodzi z Europy południowej, skąd przeszła do Europy zachodniej, a stamtąd wraz z innymi wytworami kulturowymi przenikała na tereny Europy północno-wschodniej. Przenikanie to odbywało się zwykle na szlaku, który szedł z Prus Wschodnich na Litwę, Łotwę w kierunku Wielkorusi, a droga ta omijała Polskę północno-wschodnią, Białoruś i Polesie. Skrzynia, zdaniem p. D. ominęła Wileńskie. Dopiero kufer, który wyszedł ze skrzyni i zwłaszcza w okresie baroku został silnie spopularyzowany, a w tych czasach dostał też charakterystyczne zwężenie ku dołowi, aby go lepiej umieścić w czasie podróży, stał się w Wileńskiem bardzo popularny. Wśród tych kufrów można zauważyć dwa typy, kufer wschodni, nawiązujący zupełnie wyraźnie do zwężonego u dołu kufra barokowego, oraz kufer zachodni nawiązujący do skrzyń zachodnio-europejskich. Kufry barwiono na jeden kolor, błękitny, ceglasty, żółty lub butelkowy (pewien odcień zieleni). Kufry wytwarzają żydowscy kufernicy, przede wszystkim Szaja Rubin z Wilna i jego naśladowcy z innych ośrodków w Święcianach, Widzach, Ejszyszkach, Olkienkach, Lidzie i Iwju.

Okolo roku 1885 rozpoczyna się zdobienie kufrów przy pomocy barwnych odcisków. Wzory wycinano w ziemniaku i następnie wyciskano na kufrze. Zdobienie takie nazywało się *cackowaniem*, a było stosowane w latach 1885—1910. Wśród zdobin szczególnie powszechne były rozety i jodelki. Kompozycja zdobienia zależała od sposobu okuwania, wskutek czego ornamentyka odznaczała się zawsze wielką przejrzystością dekoratywną. Farb używano w Wileńskiem zawsze olejnych, a nie klejowych jak w Polsce zachodniej.

Wyniki pracy p. D. dotyczące ornamentyki kufrów wileńskich są bardzo ciekawe także pod względem metodycznym. Nieraz bowiem wypisywało się wiele poetycznych zachwyty nad naszym rodzimem zdobnictwem ludowym, przyczem nie

sprawdzało się autorów tych motywów zdobniczych. W danym wypadku okazuje się, że twórcami przepięknych kufrów wileńskich, należących ściśle do kultury ludowej tych terenów są prawie zawsze rzemieślnicy żydowscy. Wprawdzie widać u nich pewne usiłowania, aby niejako tworzyć w stylu ludowym, ale w każdym razie chłop wileński nie jest autorem tych zdobniczych pomysłów. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem podobnym, jak w dziedzinie wycinanki ludowej. Okazy wycinanek, jakie w swych zbiorach posiada p. M. Goldstein we Lwowie są nieraz bardzo zbliżone do piotrzkowskich czy nawet łowickich, jakkolwiek wycinali je zupełnie nieuczenni Żydzi.

Wedle p. D. w miejsce dawnych prymitywnych kuflów weszły w użycie barwne kufry wtedy, gdy w połowie XIX wieku wzrosła siła nabywca chłopów wskutek drożnienia produktów rolnych, oraz z powodu pobocznych zarobków przy kolejach i drogach. Chłop nie ma czasu wtedy na wytwarzanie sprzętów ludowych, a pojawiają się malowane sprzęty, ale nie wytwarzane przez chłopów, lecz przez profesjonalistów-rzemieślników, którzy konkurują między sobą, aby jak najpiękniejsze wytwarzać wyroby. Dla stosunków wileńskich może jest to trafne wyjaśnienie, ale np. na innych naszych obszarach w Polsce, choćby na Kujawach, skrzynia barwna pojawia się dość wczesnie, może już nawet wtedy, gdy chata jeszcze nie przestała być kurną. Mamy np. skrzynie malowane kujawskie już z r. 1820 i 1824. Zarazem na innych polskich obszarach wiemy pewnie, że wytwórcami byli albo sami chłopci albo wiejscy rzemieślnicy raczej o charakterze ludowym, jak świadomie rzemieślniczym.

W związku z wytwarzaniem skrzyń istnieją rozmaite ciekawe zwyczaje i opowieści. Autor pracy podkreślił, że lud wileński nie przywiązuje zbytnej uwagi do ornamentyki kufrów, a raczej z lekceważeniem nazywa je *wienkiem* lub *trawką*. Taki racjonalistyczny sposób patrzenia możemy czasem zauważyć i w innych okolicach Polski. Oto jak np. wyjaśnia lud w Ulanowie (pow. opatowski) różne malowania na skrzyni. Front skrzyni przyozdobił ludowy mistrz obrazkiem kobiety między dwoma kogutami i dwoma kwiatkami, a na boku skrzyni wymalowano grabie i widły. Całość posiada oryginalną kompozycję, ale lud objaśnia całą scenę zupełnie utylitarnie. Dwa koguty zwrócone głowami ku sobie i kobieta między nimi ma przypominać gospodyni-właścicielce tej skrzyni, że powinna dbać o żywy inwentarz. Kwiaty mają przypominać, aby dbała o porządek nie tylko wewnątrz izby, ale także nazewnątrz. Grabie wymalowano na skrzyni na to, aby gospodyni spojrzawszy na te grabie prosiła Boga o dobry zbiór zboża i szczęśliwą zwózkę do stodoły. Widły przypominają gospodarzom, aby dbali o swój grunt i dobrze uprawiali ziemię. A więc wedle ludowej interpretacji ornamentyka to nie jest sztuka dla sztuki, ale ma

wyraźnie praktyczne znaczenie. W związku ze skrzyniami polskimi istnieją nieraz opowieści, które mogą być i dla historyków godne uwagi. Oto wedle ludowej tradycji na Kujawach, w powiecie nieszawskim przed stu laty pracował stolarz Wawrzyniak, zwany Lipniem, który wyrabiał skrzynie tylko z drzewa lipowego. Wawrzyniak wyprawił do powstania listopadowego swych ośmiu synów, którzy przez Moskali zostali schwytni i powieszni na lipach. Zrozpaczony ojciec na pamiątkę bohaterskich synów począł wyrabiać skrzynie z drzewa lipowego i odtąd został przezwany Lipniem. Tak więc do wytwórcy skrzyń nawiązała ludowa opowieść pewne wątki historyczne, które są naogół u ludu dość rzadkie.

Tekst pracy objaśniają korzystnie dodane mapy, które podają granicę krzyżowania się zasięgu kufrów o typie zachodnim i wschodnim w okresie 1890—1910, zasięg kufrów ozdabianych barwnymi odciskami, oraz mapę zasięgów wytwórczości poszczególnych warsztatów kuferniczych. Oczywiście w związku z zasięgami kufrów zachodnich i wschodnich należy pamiętać, że w Polsce poza temi linjami można spotkać oba typy. W Sieradzkim są kufry typu zachodniego, w Wielkopolsce są czasem skrzynki na pieniądze przypominające kufry, a w Góslawicach wyrabiano także kufry o formie wschodniej.

Streszczenie niemieckie udostępnia pracę obcym uczonym, szkoda, że także do map nie dodano niemieckiej legendy.

Adam Fischer.

ZAPISKI INFORMACYJNE

International Bibliography of historical sciences. Fifth year 1930. Washington 1934, str. CXII+514.

Nowy już szósty tom międzynarodowej bibliografii (braknie z kolei 1931 r., bo 1932 jest ogłoszony), kontynuowany jest na zasadach dotychczasowych, owszem z pewnym rozbudowaniem aparatury. Z polskich kół bibliograficznych dostarczy Kwartalnik obszerniejszej recenzji w sprawie zarówno metody wydawnictwa jak i polskiego w niem udziału. *K. T.*

Metropolita Djonizy: Archeologia chrześcijańska. Źródła ogólne. Les sources générales de l'archéologie chrétienne. Nakładem Św. Synodu Św. Kościoła Prawosławnego w Polsce, z zasiłkiem Ministerstwa W. R. i O. P. Warszawa 1934, str. 49, 8^o.

Pod źródłami ogólnymi archeologii chrześcijańskiej rozumie autor dzieła starożytnej literatury chrześcijańskiej pierwszych pięciu wieków po n. Chr., zawierające wiadomości archeologiczne lub wyświetlające epokę i środowisko, z którego pochodzą zabytki, stanowiące przedmiot badań archeologicznych. Pierwszem podstawowem z tych źródeł są „Dzieje Apostolskie“; następnie bardzo ważnemi dla archeologii chrześcijańskiej są: *Διδαχὴ τῶν δώδεκα Ἀποστόλων*, najstarszy chrześcijański podręcznik liturgiczny, zawierający, zdaniem autora, przepisy z I—II w. i „Testamentum Domini nostri J. C.“, zbiór różnych przepisów, dotyczących hierarchji, kleru i wiernych, powstały, wedle wniosków autora, w kościele syryjskim w II w., oraz szereg dzieł pokrewnych „Testamentum“, z IV—V w.: „Apostolskie urzędzenia kościelne“; „Didascalia“; „Konstytucje apostołskie“; „Urządzenia kościelne egipskie“ i „Canones Hippolyti“. Wielkie znaczenie dla archeologii chrześc. mają też dzieła Ojców Kościoła i innych pisarzy chrześcijańskich II—V w., zaczynając od św. Djonizego Areopagity (autor, wbrew panującej opinji, energicznie broni autentyczności szeregu dzieł, przypisywanych przez tradycję św. Djonizemu) i św. Klemensa Rzymskiego i kończąc na św. Wincentym z Lerynu († 450); przy końcu zastanawia się autor jeszcze nad dziełami św. Grzegorza W., ważnemi dla archeologii zach.-chrześcijańskiej VI w.

V. M. Z.

Mersier E.: La spiritualité byzantine. L'Orient grec chrétien. Éditions du Cygne, Paris, s. d., str. 524, 8^o.

Autor tej obszernej, bardzo lekki i ciekawie napisanej pracy zajmuje Kwartalnik Historyczny. R. XLIX. Z. 1—2.

się w niej najróżniejszymi problemami kultury duchowej, filozofii, religijności, sztuki, archeologii onegdajszego świata bizantyńskiego, dążąc do poznania i przedstawienia „duszy i ducha obszernego świata wschodniego, który żył pod egidą Bizancjum lub w jego promieniach“. Autor wykazuje przy tem wielkie odczytanie i rozległą wiedzę o starożytnościach bizantyńskich i wogóle wsch.-chrześcijańskich, którą uzupełnił swemi podróżami i bezpośrednimi spostrzeżeniami i badaniami pozostałych zabytków kultury bizantyńskiej. Niestety jednak, mimo różne zalety, książka ta w całości ma raczej charakter szkiców, niż syntetycznego wyjaśnienia istoty „duchowości“ bizantyńskiej lub wogóle wsch.-chrześcijańskiej.

V. M. Z.

Niederle Lubor: Podręcznik słowiańskiej archeologii
Nakładem Instytutu Słowiańskiego. Praga 1931, str. 292.

Znany badacz „Starożytności słowiańskich“ podaje czytelnikowi pełny obraz dotychczasowych wyników badań archeologów. Chodzi mu nie o wykopaliska przedhistoryczne ludów mieszkających niegdyś na dzisiejszych ziemiach słowiańskich, lecz omawia wykopaliska, które się dadzą odnieść do samych Słowian. Całość dzieli autor na dwie części: pierwsza podaje poglądy o najdawniejszej słowiańskiej kulturze z przed i z okresu rzymskiego, druga omawia wykopaliska z drugiej połowy pierwszego tysiąclecia po Chrystusie, a więc z końca doby pogańskiej i początków chrześcijaństwa. Bogate ilustracje uzupełniają doskonale całość.

Br. Wł.

Pawłowski Antoni ks.: *Idea Kościoła w ujęciu rosyjskiej teologii i historjozofji.* Warszawskie Studja Teologiczne, t. IX. Warszawa 1935, str. XVI + 270, 8°.

Jest to, bezwątpienia, jedna z najlepszych i najpoważniejszych prac polskich, dotyczących historii kościoła rosyjskiego i historjozofji rosyjskiej. Główną treść jej stanowi wyjaśnienie rozwoju idei kościoła, poglądów na istotę, ustrój i przymioty kościoła i t. d. — w cerkwi rosyjskiej, w teologii i historjozofji rosyjskiej. Rozwój ten wyświeśla autor na szerokiem tle historyczno-porównawczem i historjozoficznem. Osobny rozdział poświęca omówieniu „socjalnych i psychicznych właściwości rosyjskich“, robiąc próbę rozwiązywania podstawowych zagadnień historjozofji i nacjologii rosyjskiej. Specjalnie zastanawia się autor nad poglądami na kościół, jego istotę i ustrój i t. d. w prawosławnych księgach symbolicznych XVII w. („Prawosł. Ispowiedanija“ metr. P. Mohiły i „Listu“ patr. Dosyteusza) oraz w katechizmie metr. Filareta Drozdowa, następnie rozważa poglądy teologów wsch.-słowiańskich konserwatywnych (XIX w.) metr. Makarjusza Bułhakowa, arch. Filareta Humilewskiego i bpa Sylwestra Malewańskiego; dalej — najobszerniej i najdokładniej omawia poglądy bardzo oryginalnego myśliciela rosyjskiego A. Chomjakowa i jego naśladowców i kontynuatorów rosyjskich, ukraińskich i bułgarskich i nakoniec poglądy eklezjologiczne wahającego się między prawosławiem a katolicyzmem Wł. Solowjowa. Mimo pewnych luk, książka zawiera wiele wiadomości, ważnych dla historii kościoła rosyjskiego, historii ustroju kościelnego prawosławnego, historii filozofji i teologii rosyjskiej i t. d.

W. Załkyn.

Dziewanowski Władysław: Zarys dziejów w uzbrojenia w Polsce. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1935, str. 224.

Autor znany pracownik na polu historyczno-wojskowym opracował i wydał książkę z zakresu, w którym właściwie poprzednikowi nie posiadał. Pewne fragmenty dotyczące się uzbrojenia wojskowego były coprawda opracowane mimochodem, lecz całość nie była ujęta w żadną syntezę czy pogląd. Drobiazgowo opisy poszczególnych części uzbrojenia ilustrowane są tablicami, tak że książka przystępna jest nawet dla laików, a ogromnie pożyteczna i pomocna będzie dla wszystkich, których interesują zagadnienia wojskowe w historii polskiej.

J. Sk.

Husék, Jan: Hranice mezi zemí moravsko-slezskou a Slovenskem. Studium etnograficzne. Nakładem Komisji dla badań Słowaczyny i Podkarpackiej Rusi przy Instytucie Słowiańskim w Pradze. Praga 1932, str. 378 + mapka i 85 fotogr.

Głównym zadaniem dzieła jest wykazanie, że dawna granica między Morawą a Słowacją była granicą polityczną. Badania etnograficzne wskazują, że nigdy tędy nie szła granica etnograficzna. Słowacy bowiem są częścią jednej grupy słowiańskiej, zamieszkującej Czechy i Morawę (trudno za autorem podciągnąć tu także Śląsk!), a do Węgier przyszedli właśnie z Morawy. Cała wschodnio-południowa część Morawy jest zamieszкана przez tych samych Słowaków. Niegdyś w państwie wielkomorawskim tworzyli jednolitą etnograficzną i polityczną całość, której południową granicą był Dunaj. Ułatwił podział Słowaczyny główny dział wód europejski i łańcuch Karpacki. Długotrwała granica polityczna między Morawą a Węgrami dokonała pewnych różnic wśród Słowaków, np. w typie i sposobie budowy domów czy w strojach i rozbudziła regionalizm, tak że Słowacy morawscy nazwali się Morawianami, a pobratymców z państwa węgierskiego nazywali bądź Węgrami bądź Słowakami węgierskimi, ale dziś, według autora, różnice te po zjednoczeniu są bardzo nieznaczne. I jak niegdyś w państwie wielkomorawskim ośrodkiem była Morawa, tak i obecnie zdaniem autora, ciężar państwa czeskosłowackiego powinien oprzeć się także na Morawie.

Br. Wł.

Jakubowski Jan: Powiat grodzieński w XVI w. Mapa w skali 1:400.000.

Praca p. J. ukazała się, jako szczegółowa do poprzednio wydanej przez P. A. U. mapy Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI w., a opracowanej przez tegoż autora. Żałować należy, że autor nie uwzględnił znanych źródeł drukowanych jak chociażby dokumentu, ogłoszonego przez L. hr. Rzyszczewskiego w „Athenaeum“ wileńskim (1842, t. I, str. 65—81) p. t. „Odgraniczenie sądowe dóbr grodzieńskich i bielskich“ z roku 1536-go, rzucającego wiele światła na stan powiatu grodzieńskiego w pierwszej połowie XVI w., którego granice były bardziej zbliżone do granic księstwa grodzieńskiego (za Witolda). Dokument powyższy tyczy się głównie granic południowo-zachodnich powiatu grodzieńskiego. Granica północna również wymaga korektury, którą ponieważ dałoby się przeprowadzić na podstawie wprawdzie nieco późniejszych źródeł („Ordynacji puszczy“), lecz prawdopodobnie granica ta sięga czasów

bardzo odległych, skoro naprzykład połowa wsi około Druskiennik nosi nazwę Szumy, a druga połowa Krakszle, co jest tylko brzmieniem tejże nazwy w języku ruskim i litewskim.

Jednakże wydanie omawianej mapy jest cennym wkładem w zakresie geografji historycznej ziem dawnej Polski, przeto powyższe uwagi mogą dotyczyć się raczej genezy powstania nowych granic powiatu grodzieńskiego w drugiej połowie XVI wieku.

Józef Jodkowski.

Ossendowski F. A.: Polesie. Poznań (R. Wegener) 1934, str. 206.

Na podstawie zapodań historycznych i danych geograficznych odtwarza autor barwny obraz tego wielce ciekawego rezerwatu pradawnej Słowiańszczyzny na terenie Polski. Poleszuk wychodzi plastycznie na tle swej dziwnej ziemi w całym swoim egzotyzmie. Opowiadania przetykane autentycznym folklorem, który objaśnia zamieszczony nakońcu książki słownik, oddaje ducha regionalnego ziemi i jej mieszkańców. Specjalny rozdział poświęca autor przemianom zaszłym na tym terenie dzięki działalności cywilizacyjnej Polski Odrodzonej. Przepiękna forma zewnętrzna, bogactwo materiału ilustracyjnego, zgodnie z tradycją wydawnictwa „Cudów Polski“ zaleca tę książkę dla fachowców, szerszej publiczności, jak i bibliofilów. *Z. K.*

Bauer Jan: Z przeszłości osiedli województwa tarnopolskiego. Część I. — Tarnopol 1935, str. 56.

Obejmuje opis dóbr król. Bucniowa, miasteczka Borek i Skały nad Zbruczem. Jest dowodem rozwijającego się zainteresowania regionalizmem. Całość będzie można omówić po ukazaniu się części drugiej. *J. Sk.*

Frauenholz Eugen: Das Heerwesen der germanischen Frühzeit, des Frankenreiches und des ritterlichen Zeitalters. München 1935, str. 307.

Pierwszy ten tom na szerszą skalę zakrojonego wydawnictwa „Entwicklungsgeschichte des deutschen Heerwesens“, wydawanego przez Frauenholza przy współpracy Elze W. i Schmitthennera E., przedstawia rozwój i stan siły zbrojnej w epoce wędrówki ludów, państwa frankońskiego i czasów rozkwitu rycerstwa. Tom ten, jak i całe wydawnictwo uzupełnić ma dotychczasową lukę w literaturze historycznej, która nie mogła się dotąd wykazać syntetycznym, na źródłach opartym opracowaniem niem. siły zbrojnej. Jako źródła posłużyły autorowi zachowane germańskie ustawy wojskowe, kapitulacja Karola Wielkiego i jego następców oraz ustawy z epoki rycerstwa, na których podstawie zagadnienie najdawniejszej niem. armji w innym przedstawia się świetle, aniżeli to w dotychczasowej literaturze miało miejsce. Kończy autor ten tom na początkach w. XV, gdyż ustawy Rzeszy z czasów wojen husyckich stanowią przejście do nowej epoki, mającej być przedmiotem badań tomu drugiego. *W. A. W.*

Florowski A. W.: Czechi i wostocznyje Sławianje. Dzieje wzajemnych stosunków rusko-czeskich od X do XVIII w. T. I. Prace Insty-

tutu Słowiańskiego w Pradze. T. XIII. Praga 1935, str. XVI—527 oraz tablica genealogiczna.

W dziele tem autor porusza szerokie stosunki, jakie były między Czechami a Rusią. Pierwszym terminem obejmuje Czechów i Morawian, drugiego używa w znaczeniu historyczno-politycznym. Praca bardzo obszerna dzieli się na dwie części. Pierwsza zatytułowana: Czesko-morawskie związki z Rusią kijowską i księstwem halickiem w X—XIII w., ujmuje zagadnienie to w pięciu rozdziałach. Zaczyna autor od Włodzimierza Wielkiego i jego stosunków z Czechami. Należy pamiętać, że dwie żony Włodzimierza miały pochodzić z Czech, i od tego czasu zaczyna się porozumienie czesko-ruskie, nierzadko skierowane przeciw Polsce. Rozdział drugi omawia stosunki w XI i XII wieku, przy czem najwięcej zajmuje się autor związkami małżeńskimi między Rurykowiczami a Przemyślidami. Dalej omawia wzajemne wpływy Czech i Rusi na polu kulturalnym i religijnem i podnosi szczególny kult św. Wacława i św. Wojciecha na Rusi. Przedstawienie stosunków handlowych Czech i Moraw z Europą wschodnią w X—XII w., wreszcie związków księcia halickiego Daniela i jego następców z królami czeskimi kończy pierwszą część. Druga poświęcona jest stosunkom Czechów z ludnością ruską zamieszkującą wschodnie obszary Polski i Litwy w XV—XVII w. Luźno z tematem łączy się rozdział pierwszy, w którym omówiona jest kandydatura Witołda na tron czeski oraz akcja Zygmunta Korybutowicza w Czechach. Drugi rozdział porusza sprawy religijne, a mianowicie przenikanie nauki Husa na ziemie ruskie za pośrednictwem studjujących w Pradze Rusinów, oraz wpływ jej na panujące tu w XVI i XVII w. stosunki religijne. Bogate zestawienie źródeł i literatury (50 stron!), oraz indeks osób i miejsc kończą ten bogaty tom.

Br. Wł.

Svatováclavský Sborník vyd. na památku 1000 výročí smrti knížete Václava Svatého. T. I. Kníže Václav Svatý a jeho doba. Nakładem Narodowego Komitetu dla uczczenia tysiąclecia św. Wacława. Praga 1934, str. 1115.

Jest to pierwszy tom ogromnego dzieła (mają jeszcze wyjść dwa podobne tomy) mającego uczcić 1000 rocznicę śmierci św. Wacława († 29 IX 929). Szereg rozpraw rozpoczyna praca J. Pekařa, która w znacznej części znaną już była w 1929 r. Jest to syntetyczne ujęcie wyników badań nad osobą i czasami św. Wacława całej czeskiej historjografji, a przedewszystkiem samego autora. Na tle stosunków geograficznych, politycznych, społecznych i gospodarczych Czech końca IX w., omawia wprowadzenie chrześcijaństwa, charakter rządów św. Wacława, przeciwko którym powstała reakcja z młodszym bratem Bolesławem na czele, oraz rolę, jaką odegrał św. Wacław w dziejach Czech. Zajmuje się powstaniem i rozwojem legend o św. Wacławie, przy czem dłuższy wywód poświęca legendzie Kristjana, o czas powstania której toczył się długi spór między autorem a Wacławem Novotným. F. Hrejsa zajmuje się osobistością św. Wacława, który stopniem cywilizacji, moralności i sprawiedliwości wyrasta ponad otoczenie; rozprawa ta jest niejako uzupełnieniem pierwszej. — Następne wkraczają już w inne dziedziny. J. Matiegka daje wyniki badań antropologicznych przeprowadzonych w 1911 r. w kościele św. Wita na zamku praskim nad

szczętkami św. Wacława. Są one tu przechowane w kilku miejscach. Na podstawie szczegółowych pomiarów dochodzi do wniosku, że stosunkowo mało zachowało się szkieletu św. Wacława w kościele św. Wita; znaczna bowiem jego część jest przechowywana w relikwiarzach licznych kościołów czeskich, poświęconych temu świętemu. Z wymiarów czaszki stara się odtworzyć postać Wacława. — Z tą rozprawą powstaje w związku następna A. Podlahy o grobie św. Wacława. — J. Schránil omawia zbroję przechowywaną w skarbcu królewskim, którą stara tradycja odnosi do św. Wacława. Jej części składowe tak hełm, jak i kolczuga wykazują wpływy normandzkie i zachodnie i pochodzą z II-giej połowy IX lub X w. W sprawie miecza, używanego w późniejszych czasach przy uroczystościach koronacyjnych, a który łączono także z osobą św. Wacława, ten sam autor wykazuje, że pochodzi dopiero z czasów Karola IV. — G. Skałský zajmuje się początkiem monet czeskich w związku z rządami św. Wacława. — Dwie następne rozprawy: K. Hilberta o odkryciu pod posadzką dzisiejszej kaplicy św. Wacława w katedrze praskiej fundamentów najstarszej rotundy, zbudowanej przez Wacława, oraz najobszerniejsza ze wszystkich J. Cibulki, poświęcona zasadniczo temu samemu tematowi, poruszają zagadnienia z architektury X w. — Ponieważ w życiu św. Wacława trzy grody, a to Praga, Budeč i Bolesław odegrały wielką rolę (w Pradze znaczną część życia przebywał, w Budeč pobierał nauki, a w Bolesławie został zamordowany), zajmuje się niemi K. Guth. Wszystkie te trzy warowne grody powstały w różnych czasach i stanowią trzy odrębne typy zamków. — V. Flajšhans dokonuje rozbioru imion osób i nazw występujących w legendach św. Wacława. — F. Bartoš omawia wartość zapisek, odnoszących się do czasów św. Wacława w kronice Widukinda. — W końcu J. Slavík poświęca rozprawę najstarszej legendzie słowiańskiej o św. Wacławie, oraz M. Weingart daje obszerną analizę filologiczną pierwszej legendy o św. Wacławie spisanej w języku starosłowiańskim.

Br. Wł.

Wachholz Leon: Wydział lekarski Uniwersytetu Krakowskiego i jego grono nauczycielskie od r. 1364—1918. Kraków 1935, str. 74, 8^o.

Zasadniczą treścią broszurki prof. W. jest alfabetyczne zestawienie nazwisk i danych biograficznych profesorów Wydziału lekarskiego U. J. na przestrzeni lat 518.

Okres ten podzielony przez autora na dwie części od roku 1400 do 1780 (reformacja Kollątajowska) i od 1780 do 1918 wyraża się sumą 273 nazwisk profesorów, ich zastępców i docentów medycyny na U. J. „Poczet grona” jest minjaturowym słownikiem biograficznym, opartym w znacznej mierze na materiale źródłowym (jak np. na rkpsie Bibl. Jag. nr. 5359. — Żegota Pauli, Słownik biogr. doktorów i profesorów krak.), oraz na opracowaniach (Kośmiński, Świeżawski-Wenda, Gedroyć i in.). Charakterystycznym, co rzuca się w oczy, jest nieproporcjonalnie szczupła pojemność całego szeregu biografii w stosunku do innych obszernych, a obok tego macoszce potraktowanie niektórych świeczników medycyny polskiej (Dietl, Gluziński, Godlewski, Kadyi, Mars i in.) pretendujących do czegoś więcej, aniżeli do garstki suchych dat.

W pierwszej części broszurki stara się autor dać syntetyczny rys dziejów fakultetu lekarskiego U. J. po rok 1918, przyczem ciężar gatunkowy tej części jest raczej po stronie wieków dawnych, kiedy medecyna wszechnicy krakowskiej wyzwolona z wpływów arabskich i współtowarzyszących nauk tajemnych (medycyna wieków średnich stoi na pograniczu tych nauk), mnożona ilością katedr wzbija się na wyżyny, by zająć aż do dzisiejszych czasów przodujące stanowisko w Polsce.

Całość broszurki, okraszona miejscami cechami „renesansowemi“, opracowana przez autora z właściwą mu swadą, jest jeszcze jednym świadectwem ruchliwej w ostatnich czasach historjografji Jagiellońskiej Wszechnicy.

K. W. L.

Iorga N. Byzance après Byzance. Continuation de l'„Histoire de la vie byzantine“. Bucarest 1935, str. 272+21 tablic.

Znakomity historyk Rumunji i Europy południowo-wschodniej jako czwarty, uzupełniający, tom swej „Historji życia bizantyńskiego“ ogłoszonej w r. ub. (Por. „Kwart. Hist. 1934, str. 406, notatka Gh. D.) publikuje ten nadzwyczaj ciekawy przegląd losów kultury bizantyńskiej po zdobyciu Konstantynopola przez Turków. Na podstawie starych kronik i opisów daje kolejno rzut oka na emigrację bizantyńską w Europie zachodniej, na organizację patriarchatu do końca XVIII w., dalej na życie kolonij greckich poza Imperjum Osmańskim, oraz przedstawia szczególnie ciekawe a nowe zupełnie momenty z odrodzenia narodowego greckiego w XVIII w. Osobne dwa rozdziały omawiają dziedzictwo państwowych i cywilizacyjnych idei Bizancjum, jakie się objawiało w księstwach rumuńskich. Na specjalną uwagę zasługuje też rozdział o Fanarze. Wreszcie, jako „koniec Bizancjum pobizantyńskiego“ autor charakteryzuje rozwój idei narodowej ludów bałkańskich, w tem m. in. i idei państwa nowogreckiego.

H. A. B.

Petry Ludwig: Die Popplau. Eine schlesische Kaufmannsfamilie des XV und XVI Jahrhunderts. Historische Untersuchungen hrsg. im Auftrag der Direktoren des histor. Seminars der Universität Breslau von Ernst Kornemann. Heft 15. Breslau 1935, str. VII + 175.

Głównie na podstawie odnalezionej w Archiwum Państwowem w Wrocławiu, księgi handlowej rodziny Popplau (Popielów?) z lat 1502—16 opracowuje autor dzieje tej wielkiej rodziny kupieckiej oraz rozmiar handlu przez nich prowadzonego w w. XV i w pierwszej połowie w. XVI, do chwili kiedy ulokowawszy majątek w posiadłościach ziemskich, przestali się handlem zajmować. Popplauowie utrzymywali bardzo ożywione stosunki z Polską, przedewszystkiem zaś z Krakowem, z którym obrót wynosił ok. 30%. Bardzo często wymienia księga rachunkowa klientów z Warszawy, Kalisza, Lwowa, Torunia, Wielunia, Sandomierza, Wiślicy, Sącza i t. d., a głównym przedmiotem handlu były najlepsze gatunki sukien angielskich, flamandzkich i reńskich. W niniejszej książce znajdujemy dużo cennych wiadomości do organizacji kredytu, dobry zaś przegląd obrotu towarów dają statystyki zamykające tę pracę bardzo ciekawą i cenną dla badacza miast i mieszczaństwa w Polsce.

W. A. W.

Kesselring Rudolf: Ulryk Zwingljust. Odb. z „Jednoty“. Warszawa 1935, str. 79.

Jest to jubileuszowa monografia wielkiego teologa i reformatora w. XVI, wydana w 450-tą rocznicę jego urodzin. Autor podał bardzo wiele szczegółów biograficznych do życia Zwingljusta, uwzględniając przede wszystkim wszystkie momenty, które oddziaływały na kształtowanie się jego poglądów religijnych. Omawia ponadto autor kościelną, społeczną i wychowawczą pracę Zw., a porównując go z innymi reformatorami, zwłaszcza z Lutrem, chciał wykazać dziejowe znaczenie tego reformatora dla kościoła ewangelickiego. Rozprawa K. jest ważnym przyczynkiem do dziejów reformacji, tem cenniejszym, że postać Zw. po raz pierwszy została przedstawiona w polskiej literaturze historyczno-kościelnej.

W. A. W.

Schreiber-Uhlenbusch Hugo Paul: Gustav Vasa. Monachjum (Oldenbourg) 1933, str. 473.

Wydanie opowieści biograficznej założyciela królewskiej dynastji Wazów jest jednym z objawów dążności Niemiec współczesnych do rodzimego, czysto nordyckiego mitotwórstwa, podobnie jak uprzednie dzieło tegoż autora z dziejów Hermana (Heruska i Arnima-Zdobywcy) (1933). W tej intencji łączy autor dzieje Gustawa Wazy z podniesieniem się narodu z upadku i doprowadza je jedynie do momentu objęcia korony przez szermierza wolności, którego dalsze pociągnięcia nie odpowiadałyby może konstrukcji autora. Biografia ta podpada pod kryterja tak popularnych francuskich *vies romancées*, odznacza się siłą i plastyką, brak jej jednak francuskiej lekkości, jest wybitnie tendecyjną, opiera się na danych historycznych, odpowiednio zestawionych.

Z. K.

Lasocki Zygmunt: Nieznany bohater z pod Zbaraża. Nakładem autora. Kraków 1934, str. 11.

W ramach walki — dr. Górka contra ks. Jeremi Wiśniowiecki i jego obrońcy — podaje nam autor kilka momentów z życia Krzysztofa Stapkowskiego, rotmistrza, który z oblężonego Zbaraża dla uzyskania pomocy przedostał się do króla do Zborowa.

Źródłami poparte wywody są odpowiedzią dla dra Górki, wobec czego zbyt ostre we wstępie i zakończeniu umieszczone natarcie mogłoby być usunięte.

St. Br.

Stählin Karl: Geschichte Russlands von den Anfängen bis zur Gegenwart. Bd. III: Von Kaiser Paul bis zum Ende des Krimkrieges. Ost-Europa Verlag, Königsberg i. Pr. und Berlin 1935, str. XII + 552 + 2 tabl.

Trzeci tom historii Rosji berlińskiego profesora Stählina obejmuje czasy po rozbiorach Polski aż do śmierci Mikołaja I-go, i wykazuje tesame zalety co poprzednie dwa. Podaje szczegółowy przebieg dziejów we wszystkich dziedzinach życia ze specjalnem uwzględnieniem stosunków zagranicznych i wewnętrznego rozwoju. Naturalnie gruntowniej potraktowane są stosunki Rosji z Prusami i Austrią. Autor w swych rozważaniach oparł się na literaturze rosyjskiej, na wielu nieogłoszonych źródłach, po które sięgnął do

archiwów moskiewskich i berlińskich, w wielu wypadkach kroczył zupełnie samodzielną drogą, nieutorowaną przez poprzedników. Literatury naukowej polskiej nie zna, opiera się wskutek tego tylko na opinii rosyjskiej przy omawianiu sprawy polskiej, nie unika przeto niejednokrotnie przejawów i usterek, na co pozwolimy sobie zwrócić uwagę przy omawianiu całości dzieła po ukazaniu się czwartego i końcowego tomu. *K. T.*

Sto lat jakutskoj ssyłki. Sbornik Jakutskago Zemlaczestwa. Pod redakcją M. A. Bradinskago. Izdatelstwo Politkatorżan. Moskwa 1934, str. 394, 8°.

Książka zawiera szereg cennych źródłowych prac z dziejów kraju jakuckiego (we wschodniej Syberji), jako miejsca zesłania przestępców od XVII do pocz. XX w. Główną część książki stanowią dzieje „przestępców politycznych“, zesłanych do tego kraju w różnych czasach. Równocześnie jednak książka przynosi też bogaty materiał do historii przyłączenia kraju jakuckiego do Rosji, jego eksploatacji gospodarczej, handlu, kolonizacji, administracji, bytu, kultury itd. Obszerny kraj jakucki, z zagłębieniem Leny (w którym później powstały kopalnie złota), przyłączono do państwa rosyjskiego w l. 1620—41. Już od połowy XVII w. zrobiono go miejscem zesłania przestępców religijnych (przedewszystkiem oskarżonych o czarownictwo, stosunki z diabłem itp.) oraz politycznych (np. w r. 1662 zesłano do kraju jakuckiego wielu uczestników buntu w Moskwie, wywołanego kryzysem pieniężnym). Do kraju jakuckiego wysyłano w różnych czasach wielu wybitnych „przestępców“ politycznych, byłych faworytów carskich, niewygodnych Rosji wybitnych Ukraińców (m. i. słynnego mazepińca A. Wojnarowskiego) oraz b. licznych bojowników o wolność Polski itd. *V. M. Z.*

Krotoska Tekla: Stosunek Talleyranda do sprawy polskiej w dobie I Cesarstwa i Kongresu Wiedeńskiego (1806—1814). Wydawnictwo księży jezuitów. Zeszyt dodatkowy, nr. I do „Przeglądu Powszechnego“ na r. 1935). Kraków 1935, str. 130 i 1 nl., 8°.

Zagadnieniem tem zajmowali się historycy nasi i obcy przygodnie. Studium niniejsze traktuje je szczegółowo. Wprawdzie obejmuje właściwie tylko okres istnienia Księstwa Warszawskiego, ale omawiając dokładnie przedewszystkiem jego powstanie i upadek oświetla także stanowisko Talleyranda w kwestji Polski od czasu jej pierwszego rozbioru i w związku z insurekcją 1830/1. Jest to typowa praca seminaryjna, w dobrem tego określenia znaczeniu. Badania zostały przeprowadzone sumiennie w paryskiej Bibliotece Narodowej. Autorka zna literaturę zagadnienia i w przypisach przytacza ważniejsze teksty źródłowe. Jest ostrożną we wnioskowaniu, chociaż może nadto liczy się z tem, co eksbiskup z Autun powiedział na swe usprawiedliwienie w pamiętnikach. Jedna lub druga anegdota również mało zasługuje na wiarę. To i owo wyrażenie należałoby jeszcze zcieniować. Książkę Józef z pozoru tylko był w r. 1807 jeszcze „młodym“. Neymana „wyprawy włoskie“ należałoby dokładniej określić, jako kampanję pamfleciarską. Wartoby bliżej rozpatrzyć stosunek do Talleyranda Aleksandra Batowskiego. Jeśli ten był ojcem księżniczki Dino, względy mu okazywane przez wielkiego ministra polującego na bogactwa uwieszone z Kuronji tłumaczą

się bardzo prosto. — Wobec mnóstwa zawikłanych i niezmiernie trudnych problemów wstrzemięźliwość w sądach jest wybitną zaletą niniejszej rozprawy. Ostatecznie jednak wyraża następujący pogląd: „Talleyrand pogodził się z rozbiorem Polski jako z faktem bolesnym może, ale dokonanym, za którym należało się liczyć. Wszelkie zmiany na tym terenie uważał za zaburzenie równowagi środkowej Europy, jakiej strażnikami byli trzej zaburcy“. Autorka zresztą uważa, że ks. Benewentu podzielał w tej kwestji zapatrywania większości polityków swej doby i raczej był wykonawcą woli innych.

A. M. Skalkowski.

Zalewski Ludwik ks.: Z dziejów partyzantki 1833 r. w województwie lubelskiem. Lublin 1934, Tow. Przyj. Nauk w Lublinie, t. 13, str. XII+140, 8°.

Praca ks. dr. Zalewskiego, wydana w setną rocznicę partyzantki Zaliwskiego, z funduszu im. woj. B. Świdzińskiego, ma na celu specjalnie wyświetlenie wydarzeń zaszłych na terenie województwa lubelskiego, na podstawie dotąd nie wykorzystanych materiałów rękopiśmiennych, zacierpniętych przeważnie z Archiwum Państwowego w Lublinie, jakoteż z tamtejszego Archiwum Kurji Biskupiej. Czasy poprzedzające wkroczenie powstańców w Lubelskie służą autorowi jako tło, a okres więzienia i sądu we Lwowie stanowią epilog wydarzeń. Autor rozpatruje je na podstawie literatury pamiętnikarskiej, jakoteż poszczególnych opracowań. Zauważyć jednak należy, że autor zupełnie pominął tu syntetyczną rozprawę o wyprawie Zaliwskiego dr. Herminji Naglerowej, opartą na źródłowej podstawie. Materiał swój grupuje ks. Zalewski w częściach, z których pierwsza przedstawia przebieg ruchów partyzanckich na terenie Lubelskiego z uwzględnieniem losów poszczególnych działaczy, część druga omawia sądy i kary za udział w partyzancie. W dwóch ostatnich częściach pt. „Sąd u kapucynów w Lublinie“ i „Intryga bernardynów w Józefowie“ nad Wisłą omawia autor udział księży, w lubelskiej ruchawce. Daje tu nader ciekawe przyczynki patriotycznej działalności kleru podczas powstań narodowych, jakoteż do poznania stosunków wewnętrznych poszczególnych zakonów. Wykaz nazwisk i miejscowości u końca książki ułatwia czytelnikowi orientację.

Z. K.

Waganjan W. A.: Chaczatur Abovjan. Moskwa 1934, str. 320, 8°.

Ch. Abovjan (* ok. 1809 — † 1848) był jednym z pierwszych i najwybitniejszych przedstawicieli ormiańskiego odrodzenia narodowo-kulturalnego w XIX st. We wczesnej młodości Ch. Abovjan wstąpił do klasztoru ormiańsko-gregorjańskiego i nie mając jeszcze dwudziestu lat, został wyświęcony na hierodiakona. W r. 1829 brał udział w pierwszej ekspedycji na szczyt Araratu, urządzonej przez profesora dorpackiego, Jana Parrota. Później, dzięki poparciu ostatniego, ukończył uniwersytet dorpacki; ale po powrocie do Armenji, spotkał się z bardzo wrogim stosunkiem klerykałów ormiańskich, porzucił stan duchowny i oddał się pracy pedagogicznej i literackiej. Był gorącym patriotą ormiańskim, bardzo utalentowanym uczonym — pedagogiem, próbował swych sił w literaturze pięknej, m. in. napisał znakomitą w dziejach literatury ormiańskiej powieść historyczną „Rany Armenji“ i położył wielkie zasługi dla języka literackiego nowo-ormiańskiego oraz wogóle

dla ormiańskiego odrodzenia narodowo-kulturalnego. W pracy swej stałe spotykał nienawiść i przeszkody ze strony ciemnej wówczas masy klerykałów ormiańsko-gregorjańskich, którzy starali się też szkodzić mu w opinii władz rosyjskich. Wkońcu zmęczony tą walką i zniechęcony do wszystkiego, zakończył życie samobójstwem.

Książka W. daje wyrazisty i wszechstronny obraz życia i działalności wybitnego działacza i zarazem rzuca światło na ówczesny stan społeczeństwa ormiańskiego na Kaukazie.

V. M. Z.

Lasocki Zygmunt: Rodzina generała Bema. Odbitka z „Miesięcznika Heraldycznego“ Rok XIII. nr. 7—8. Warszawa 1934, str. 10.

Na podstawie niektórych prac o gen. J. Bemie cytuje autor przyjmowaną genealogję jego rodu. Następnie jednak wykorzystując wiadomości źródłowe lwowskich archiwów: Archiwum Miejskiego, Archiwum Państwowego, wyprowadza genealogję gen. J. Bema z lwowskiej mieszczańskiej rodziny, która w r. 1803 uzyskała od ces. Franciszka II szlachectwo.

Autor zbija równocześnie dotychczasowe twierdzenie o pochodzeniu gen. J. Bema ze starej szlacheckiej rodziny.

St. Br.

Brlić-Mażuranić Ivana: Iz arhiva obitelji Brlić u Brodu na Savi. I. Uvod k zbirci starih pisama od god. 1848—1852. Zagreb 1934, str. 39+1 nlb.+2 tabl. II. Ulomci dnevnika Andrije Torquata Brlića. I. A. T. Brlić u slovačkom ustanku i banovu taboru. Zagreb 1935, str. 63+1 nlb.+1 tabl. (Obie broszurki są przedrukiem cyklu artykułów drukowanych w ciągu r. 1934 i 1935 w zagrzebskim dzienniku „Obzor“.)

Wybitna nowelistka chorwacka Iwana Brlić-Mażuranić, częściowo przy pomocy dra F. Bučara (znanego publicysty i polonofila), podjęła się ogłoszenia szeregu dokumentów z bogatego archiwum rodziny Brlićów. Dokumenty te dotyczą głównie osoby A. T. Brlicia, jednej z najgłośniejszych osobistości powstania chorwackiego w r. 1848, znanemu dzięki swojemu udziałowi również w powstaniu słowackim, a dla Polaków interesującego przez związki z obozem Czartoryskiego w Paryżu. Dotychczas ogłoszone fragmenty zawierają właśnie materiał poprzedzający przybycie Brlicia do Paryża, m. in. bardzo ciekawy dziennik, oryginalnie naświetlający perypetje rewolucji węgierskiej w r. 1848 i jej stosunek do Słowian. Autorka-wydawczyni zapowiada w najbliższym czasie ogłoszenie dziennika i listów do i od Brlicia, odnoszących się do jego pobytu w Paryżu i związków z emigracją polską. Obie broszurki są wydane bardzo starannie.

H. A. B.

Smochinã N. P.: Sur les émigrés roumains à Paris de 1850—1856. Zamieszczone w „Mélanges de l'Ecole Roumaine en France“. XI, 1933, str. 153—203, Paris 1933.

W ciekawem wydawnictwie, redagowanym przez M. Iorgę a poświęconem stosunkom rumuńsko-francuskim w przeszłości, w najnowszym tomie XI, za 1933 r., ogłoszonym przed paru miesiącami, oprócz dwu innych artykułów (A. Petroaie o działalności filorumuńskiej E. Regnaulta i B. Slusanschi'ego o takiejż działalności poety E. Greniera) znaj-

dujemy także i jedno *polonicum*. Oto p. N. P. Smochinã pisze o emigrantach rumuńskich w Paryżu w latach 1850—56, kiedy to po nieudanej rewolucji w Księstwach Naddunajskich musieli z nich uchodźcą najwybitniejsi patryjoci mołdawscy i wołoscy: bracia Dymitr i Jan Brătianu, C. A. Rosetti, Golescu i in. Weszli oni m. in. w kontakt z rewolucyjną emigracją polską, zawarli przyjaźń z Mickiewiczem i skupili się wokół „Trybuny Ludów“. Autor czerpie o nich wiadomości m. in. z „Pamiętników“ Wł. Mickiewicza oraz z jego „Żywotu Adama Mickiewicza“, jak i wykorzystuje szereg dokumentów z Muzeum Mickiewiczowskiego, dając przez to ciekawy przyczynek do dziejów stosunków polsko-rumuńskich w połowie XIX w. Naświetlona też jest filorumuńska działalność przyjaciela i powiernika Mickiewicza, Armanda Lévy. Biografii Mickiewicza dobrze jednak p. Smochinã nie poznał, jeśli może pisać (str. 170), że poeta nasz spełnił jakąś misję w Bukareszcie w czasie wojny krymskiej, — skoro wiadomo, że Mickiewicz nigdy tam nie był. Przydałoby się też oparcie wywodów o związkach emigrantów polskich z rumuńskimi o szersze tło akcji wschodniej Czartoryskiego, tak, jak ją np. przedstawiali Panaitescu, Handelsman i częściowo Łukasik.

H. A. B.

Misko M.: Marks i Engels o sprawie polskiej. Wydawnictwo Wszchukraińskiej Akademii Nauk. (Instytut Polskiej Kultury Proletarjackiej). Kijów 1934, str. 52.

Niewielka broszura, wydana w publikacji, pozostającej pod red. A. Kłoca — jest przedrukiem artykułu z czasopisma histor. polskiego, wydawanego przez Instytut Marksa, Engelsa i Lenina pt.: Z pola walki, i rospisma: Istorik-Marksist (obs za r. 1933). To wyjaśnia nam tendencję, jaką rozprawa ta jest owiana. Rozpada się ona na trzy rozdziały: Rok 1848 a sprawa polska. Po rewolucji r. 1848 i Sprawa polska po Marksie i Engelse i zawiera na końcu „Przypisy“, podające w bardzo popularnym i lakonicznym ujęciu wyjaśnienie czyto nazwisk, jak Metternich, Bismarck, Napoleon III itp. czyteż określeń partyj i kierunków, jak czartyzm, panslawizm, żyrondyści itp. Zarówno te przypisy, jak i ujęcie zagadnienia w całej broszurze odznacza się wielkim prymitywizmem i tendencją marksowską. Autor wykazuje, że „bezpośrednim kontynuatorem linii Marksa i Engelsa w sprawie polskiej był Lenin“ i że wskazania tej wielkiej trójcy wyznaczyły Polsce robotniczej drogę do rewolucji społecznej przez konsekwentny internacjonalizm proletarjacki. Broszura jest dobitnym przykładem stosowanej historii propagandowej i głównie z tego względu druk zasługuje w tem miejscu na wzmiankę.

M. T.

Poniecki Władysław: Myśliciele i bojownicy. (Z przedmową Henryka Wrońskiego). Wyd. „Wolność“, Warszawa 1935, str. 158.

Książka zawiera zbiór krótkich charakterystyk najwybitniejszych działaczy, myślicieli, poetów, organizatorów i bojowników ruchu socjalistycznego w Polsce i Europie, we wszystkich jego fazach rozwojowych — od socjalizmu utopijnego do komunizmu. Charakterystyki te dają zarówno krótki rzut oka na życie, jak i na dzieła i profil duchowy. Pisane są żywo i z talentem, ale raczej po dziennikarsku, niż w sposób historyczny, choćby

tylko popularyzatorski. Znajdujemy tu sylwety następujących postaci: K. Marksa, Fr. Engelsa, F. Lasalle'a, P. Lafargue'a, L. Feuerbacha, A. Bebla, Wł. Lenina, L. A. Blanqui'ego, J. Jaurès, M. Bakunina, P. Krapotkina, El. Réclusa, J. Dąbrowskiego, Wal. Wróblewskiego, L. Waryńskiego, B. Czerwieńskiego, R. Luxemburg, A. France'a, F. Perla, T. Szewczenki, Bol. Limanowskiego i kilku innych.

M. T.

Wereszycki Henryk: *Great Britain and the Polish Question in 1863.* — Nadb. z „The English Historical Review“, January 1935, str. 78—108.

Historyczne czasopiśmiennictwo angielskie jest nader skąpe w udzieleniu miejsca rozprawom, dotyczącym spraw polskich, choćby pozostawały one w żywym związku z historją W. Brytanji. Trzeba przerzucić całe stopy najpopularniejszych organów nauki histor., by natrafić na jeden lub dwa przyczynki do dziejów naszych. Pojawienie się artykułu H. Wereszyckiego w centralnym organie, jakim jest *The English Historical Review* — jest poważnem zjawiskiem. Rozprawa ta jest fragmentem większej pracy o „Anglii i Polsce w ll. 1860—1865“ (Lwów 1934), opartej o materiały archiwal. franc. i angi. Autor wykazuje w swym artykule, że powstanie styczniowe wywoływało w Anglii podwójny stosunek: po pierwsze było ono problemem dyplomatycznym, związanym ściśle z polityką wschodnią i stosunkiem do Napoleona III, po drugie pociągało ono za sobą akcję społeczno-humanitarną, pobudzając dzięki prasie i meetingom opinię publiczną i obie Izby, z czem musiał się poważnie liczyć gabinet Palmerstona.

Stosownie do tych ogólnych założeń — rozwija autor szczegółowy obraz posunięć i korespondencji dyplomatycznej lorda Russela, Palmerstona, Napiera (bryt. ambasadora w Petersburgu), sir An. Buchanana (bryt. ambasadora w Berlinie), łączących się z jednej strony z koncepcją interwencji mocarstw na rzecz Polski, z drugiej strony z konwencją Alvenslebena, polityką Gorczakowa i próbami porozumienia francusko-austriackiego w dobie Schmerlinga. W konkluzji stwierdza autor, że interesy Anglii zbyt były rozbieżne z interesami powstańczej Polski, by mogły zgodnie współdziałać. Rząd król. Wiktorji dążył do *status quo* i pokoju na zasadzie traktatu wiedeńskiego, Polska do rewolucji, która miała jej przynieść niepodległość. Stąd postawa Foreign Office wobec postulatów społeczeństwa angielskiego w sprawie polskiej i zamiarów Napoleona III — była często nieprzyjazna i utrudniała interwencję międzynarodową.

M. T.

Dołgorukow P. W.: *Peterbułgskie oczerki. Pamflety emigranta. 1860—1867.* Sobrał i przgotowił k peczati P. E. Szczegolew. Dopoił i snabił wwdeniem i primeczanijami S. W. Bachruszin. Kooperatiwne izdatelstwo Sewer. Moskwa 1934, str. 473, 8^o.

W książce tej zebrane są artykuły bardzo zdolnego i oryginalnego publicysty-emigranta rosyjskiego Piotra Dołgorukowa, „księcia-republikanina“, wydane zagranicą w l. 1860—67, niejednokrotnie przybierające formę rozpraw niby-historycznych. Na wstępie wydrukowana cenna rozprawa jednego z najwybitniejszych współczesnych historyków rosyjskich S. Bachruszina o życiu i działalności Dołgorukowa.

P. Dołgorukow był bardzo oryginalną, zupełnie wyjątkową postacią wśród arystokracji rosyjskiej poł. XIX w. Człowiek bardzo zdolny, energiczny i wykształcony, ale niezwykle ambitny i nie uznający żadnych zasad moralnych, D. pozostawił pewien ślad w nauce historycznej, głównie dzięki swym pracom z genealogji, brał bliższy udział w pracy przygotowawczej do reformy włościańskiej (zniesienia pańszczyzny w 1861 r.), później — zawiedziony w swych ambitnych planach — dobrowolnie wyemigrował, zbliżył się do emigrantów-rewolucjonistów rosyjskich, głównie do Hercena, współpracował w jego „Kołokole“, wydawał pisma „Listok“ (w Paryżu) i „Buduszczyznost“ i osobne pamiętniki i pamflety (np. „Prawda o Rosji“ — 1860 r. i in.) itd. Wedle bezstronnej oceny Bachruszina, we wszystkich artykułach i pamiętnikach D. wiele było nie tylko tendencyjności, ale i wprost kłamstwa, plotkarstwa i obelżywości. Mimo to, rewolucjoniści, zwłaszcza Hercen, uważali go za cennego sprzymierzeńca, a Europa zachodnia z zaufaniem odnosiła się do jego dzieł i na ich podstawie wyrabiała sobie pojęcia o Rosji i jej dziejach.

V. M. Z.

Grot Dzdzisław: Ks. Aleksy Prusinowski. (Życiorysy zasłużonych Polaków XVIII i XIX w.) Poznań 1935, str. 111 i 1 nl. z 3 ilustracjami, 8°.

Przed laty pięćdziesięciu, kiedy pamięć „wielkopolskiego Skargi“ była wśród współczesnych jeszcze bardzo żywą, poświęcił mu studjum Klemens Kantecki (1884). Obecne opiera się w dużej mierze na tejsamej podstawie źródłowej akt znajdujących się w Archiwum Państwowem w Poznaniu. Zbiory prywatne wobec braku inwentarzy są mało dostępne. Autor wydobyl z nich przecież kilka cennych przyczynków. Przewertował sumienie materiały drukowane, w szczególności wydawnictwa ks. Prusinowskiego (Wielkopolanina, Wiarusza, Tygodnik Katolicki). Toteż sylwetkę jego nakreślił wyraziście w okresie przygotowania do zawodu, jako nauczyciela, polityka i duszpasterza. W charakterystyce uwypuklone zostało trafnie zwłaszcza jego „dążenie do podniesienia pierwiastka narodowego w pracy polskiego kapłana“. Porywczosć wadziła mu w karierze duchownej. W politycznej sekundował tylko Władysławowi Niegolewskiemu i i. Ulegał wpływom zmartwychwstańców Kaysiewicza, Semeneńki i Jełowickiego, co się zaznaczyło szczególnie w dobie powstania styczniowego. Jego mistycyzm był wybitnie katolicki. Jako popularyzator, w prasie ludowej i na ambonie oddziaływał silnie na swoje pokolenie w myśl programu konserwatywno-klerykalnego.

A. M. S.

Maurois André: Edward VII i jego czasy. Kraków 1935, str. 297.

Dzieło francuskiego literata, który zapisał już chlubną kartę w dziale historycznej beletrystyki poprzednią swą pracą o Disraelim, choć jest obliczone na szerszy krąg czytelników spośród miłośników opowieści biograficznych, ma niezaprzeczalne walory i dla zawodowego historyka. Nagromadza bowiem sporą ilość nader interesujących materiałów, daje wnikliwą ocenę pociągnięć politycznych i charakterystykę osób działających, wyświetla z historyczną intuicją szereg zaszytych wydarzeń. A czyni to w formie lekkiej, z prawdziwym *esprit gaulois*, uwzględniając obok wydarzeń politycz-

nych, także i wpływy kulturalne. Postać króla i jego otoczenie występuje w ujęciu Maurois nader plastycznie, autor zmierza przede wszystkim do zdementowania legendy, jakoby król Edward VII był inicjatorem okrażenia Niemiec i uwypukła wydarzenia, które skierowały Anglię na tory przyciążacza z Francją i Rosją.

Przekład poprawny, ale nie oddaje barwy francuskiego oryginału, forma zewnętrzna wydawnictwa polskiego bardzo ładna. Z. K.

Schneider Ludwíg: Die evangelische Kirchengemeinde in Lemberg. I. Das Gotteshaus und die Pfarrer der Gemeinde. Lemberg 1935, str. 56.

Rozprawa niniejsza oparta na materiałach archiwum parafii ewang. we Lwowie ukazała się z racji 150-lecia istnienia Kościoła ewang. we Lwowie. Niewykończony z powodu zniesienia zakonu gmach kościoła dominikańskiego z kompleksem mniejszych budynków, nabyli na licytacji w r. 1785 za 3710 fl. imieniem gminy dwaj jej członkowie Preschell i Krause. Autor kreśli następnie dzieje kościoła aż po dzień dzisiejszy, zaś druga część poświęcona jest księżom proboszczom, których w tym czasie było 11. Dalsze zeszyty przedstawiać mają dzieje szkół ewang. oraz stan organizacyjny i gospodarczy gminy w ostatnim 150-leciu. W. A. W.

Rosenberg Hans: Die Nationalpolitische Publizistik Deutschlands. Monachjum (Oldenbourg) 1935, t. I—II, str. XXIV + 999, duże 8°.

Publikacja powyższa wydana przez Państwową Komisję Historyczną jest krytycznie zestawioną bibliografią publicystyki niemieckiej pod kątem widzenia narodowo-politycznym z lat 1825—1866 t. j. od t. zw. nowej ery w Prusiech — aż do wybuchu wojny niemieckiej (prusko-austrjackiej). Materiały swe zebrał autor bardzo starannie przewertowawszy przeszło 80 bibliotek i archiwów niemieckich. Daje przegląd publikacyj, czasopism i ulotek, które ukazały się w owej dobie, w układzie chronologicznym podając biblioteki, gdzie się znajdują, grupując je wedle poszczególnych problemów, które omawiają. Rosenberg stara się wykazać udział niemieckiego społeczeństwa w walce o zjednoczenie narodowe i swobody polityczne rozpatrując głosy jego przedstawicieli w publicystyce w dobie przełomowej dla powstania państwowości pruskiej. Całokształt wydarzeń ogólnoeuropejskich, najważniejsze problemy i prądy znajdują tu swoje odzwierciedlenie zarówno sposób w jaki odnosiło się do nich społeczeństwo niemieckie. Zestawienie Rosenberga przynosi materiał cenny nietylko dla oceny polityki wewnętrznej i zewnętrznej Niemiec, ale również dla poznania poszczególnych prądów politycznych jak i dziejów stronnictw na terenie niemieckim. Autor uwzględnia zarówno liberalizm, jak i konserwatyzm, polityczny ruch katolicki jak i robotniczy, centralistyczne i feudalistyczne próby rozwiązania kwestii niemieckiej, dualizm i separatyzm w Austrii znajdują też swój wyraz. Dla polskiego czytelnika ma to dzieło specjalną wartość dzięki temu, że zawiera omówienie szeregu publikacyj odnoszących się do sprawy polskiej a wydanych w Niemczech w dobie powstania styczniowego (str. 629—538). Podany u końca dzieła indeks pism jakoteż nazwisk ułatwia korzystanie z ogromnego voluminu. Z. K.

Księga pamiątkowa mieszczaństwa polskiego w Stanisławowie 1868—1934, pod redakcją dr. Józefa Zielińskiego. Stanisławów 1935, str. VIII + 198.

Zbiorowa ta księga daje doskonały obraz przeszłości polskiego mieszczaństwa stanisławowskiego od roku 1868, t. j. od czasu uzyskania swobód autonomicznych aż po dzień dzisiejszy. Poszczególne artykuły odtwarzają wszystkie dziedziny działalności stanu mieszczańskiego i dają przegląd pracy i wysiłków mieszczaństwa w omawianym okresie. Artykuł wstępny pióra znanego historyka Stanisławowa Józefa Zielińskiego przedstawia dzieje dawnego mieszczaństwa lat 1662—1870 i ma być próbą powiązania przeszłości dziejowej dawnych pokoleń z pokoleniem wczorajszym i dzisiejszym. Tenże autor, zarazem redaktor księgi, daje ponadto szereg innych artykułów o stowarzyszeniu rękodzielników, kole mieszczańskich, bankach, innych organizacjach kredytowych i t. p. O udziale mieszczańskim w samorządzie gminnym, organizacjach handlu i przemysłu, sile gospodarczej i znaczeniu kulturalnym mieszczańskim, ich roli społeczno-politycznej piszą: Dąbrowski W., Jasielski R., Jasiński J., Kwaśniewski T., Walisch H., Wirth Z., Zagajewski T. i Ziobrowski L. Wydanie niniejszej księgi chlubnie świadczy o polskim mieszczaństwie stanisławowskim, które nie szczędząc kosztów i trudów, chciało dać szerszemu ogółowi społeczeństwa sposobność poznania doli i niedoli gospodarczej mieszczaństwa stanisławowskiego w przeszłości i dzisiaj.

W. A. W.

Cziczeryn B. N.: Wspomnienia. Tom IV. Zemstwo i moskowska дума. S przedmową W. J. Newskiego. Kooperatiwnoje izdatelstwo Sewer. Moskwa 1934, str. 371, 8^o.

Wspomnienia Borysa Cziczeryna, znakomitego socjologa, historyka doktryn politycznych i cywilisty, jednego z największych uczonych rosyjskich drugiej poł. XIX w. i równocześnie bardzo wybitnego działacza społecznego, „gorodskiego gołowy“ (prezydenta miasta Moskwy) itd., stanowią cenne źródło do historii rosyjskiej w czasie panowania Aleksandrów II i III. Zwłaszcza cennym jest obecnie wydany czwarty tom wspomnień, obejmujący lata 1868—1893. W tym czasie autor wspomnień odszedł już od pracy profesorskiej na Uniwersytecie moskiewskim i oddał się głównie działalności społecznej w samorządzie krajowym i miejskim. Oprócz bardzo cennych materiałów do historii samorządu, zwłaszcza krajowego (czyli „zemstwa“), tom ten zawiera szczególnie ciekawe charakterystyki ministrów rosyjskich (na osobliwszą uwagę zasługują wspomnienia Cz. o Pobiedonoscewie) oraz niektóre wiadomości, dotyczące rządu carskiego i jego polityki w tym okresie. Cz. naogół jest bezstronnym pamiętnikarzem.

V. M. Z.

Nowak Stanisław: Z moich wspomnień. Cz. I. Lata szkolne: 1884—1902. Cz. II. Częstochowa (lipiec 1902—lipiec 1914). Częstochowa 1933, str. 149 + 209, 8^o, z portretem autora.

Wspomnienia dra N. składają się z 2 części, obejm. w treści lata szkolne, a nstp. lata praktyki lekarskiej w Częstochowie i w okolicy. Przedmiotem wspomnień jest „szare życie nieznanego ogółowi lekarza prowincjonalnego“. Twierdzenie to odnosi się raczej do części 2-giej, znacznie obszer-

niejszej, omawiającej okres tzw. walki o chleb. W części 1-szej kreśli dzieciństwo i późniejsze lata szkolne. Część ta napisana barwnie i zajmująco, z pewną werwą młodzieńczą, potęguje moment ciekawości dowiedzenia się o dalszych perypetjach autora, który niestety w 2-giej części zawodzi czytelnika. Szare życie, uganianie się za praktyką lekarską, fabryczne środowisko Częstochowy, strajki, rozruchy, wypadki polit. i cały szereg innych powodują pewne przeładowanie, a wślad zatem, jakby gaśnięcie postaci autora, to znikającego, to uwydatniającego się na tle stowarzyszeń społeczn. i współcz. wypadków. Jak część 2-ga obrazująca różnorakie dziedziny życia przedwojennej Częstochowy, w głównej mierze zainteresować może socjologa, to część 1-sza powinna zainteresować przede wszystkim historyka szkolnictwa. Przedmiotem bowiem tej części 1-ej jest stosunek młodzieńca, wyrwanego ze środowiska polskiego, do szkoły rosyjskiej, splotu kultury azjatyckiej i pierwiastków kultury zach. z wyraźną tendencją tępienia młodocianych umysłów. Pełny obraz średn. szkoły pod zaborem ros. znajduje właściwe oświetlenie w przedstawieniu autora. Autor poświęca też sporo uwagi konspiracyjnym kółkom uczniowskim i działającym na terenie tychże wybitnym jednostkom z ówczesnego świata studenckiego. Wymienia tu przede wszystkim swoich kolegów klasowych: Wł. Grabskiego i Stan. Zakrzewskiego, obecnie prof. U. J. K. już wtedy wybijających się wśród otoczenia, jako niepospolite indywidualności. Z ukończeniem gimnazjum „byliśmy pełni wiary, że los się nam uśmiechnie... wierzyliśmy, że nasze marzenia zamienią się w rzeczywistość“ (Cz. I, str. 38). Rzeczywistość ta, zarówno dla autora jak i kolegów była niezwykle ciężką ze względu na nastawienie władz ros. wobec młodzieży pol.; autor za udział w polit. manifestacji relegowany wraz z innymi z Uniw. warsz., skazany na wygnanie do zach. Syberji i następnie uwolniony przeniósł się dla ukończenia studjów lekarskich na Uniw. Charkowski. W całości wspomnienia dra N. o dużej dozie pierwiastków subiektywnego i obiektywnego, pisane językiem b. przystępnym zasługują w literaturze pamiętnikarskiej na wyróżnienie. Dr. N. — wybitny obywatel dzisiejszej Częstochowy, jest znanym miłośnikiem historii i właścicielem kilkotysięcznego księgozbioru.

K. W. L.

Rohrbach Paul: Weltwandern in der Weltenwende. Monachjum (Oldenbourg) 1934, str. VIII + 310.

W szeregu szkiców z podróży po Rosji, dalekim azjatyckim wschodzie, Afryce i Ameryce na przestrzeni ostatnich lat 36 (1897—1933), napisanych potoczyście i zajmująco, stara się autor przede wszystkim uwypuklić niemiecką myśl polityczną. Wszelkie jego spostrzeżenia, refleksje i reminiscencje pozostają w ścisłym związku z zagadnieniami politycznymi Niemiec mocarstwowych, a osią zainteresowań jego jest stanowisko Anglii przed wybuchem wojny i wśród światowego kryzysu — i możliwości rozwojowe Niemiec ku wschodowi. Rohrbach dorzuca też przyczynek do niemieckiej tezy genezy wojny światowej wykazując wojenną wolę Rosji, o której realizacji zadecydowało przystąpienie Anglii do rosyjsko-francuskiej koalicji. Książka powyższa stanowi bardzo interesujący dokument wszechstronności niemieckiej propagandy politycznej.

Z. K.

Iorga N.: *Le problème danubien et les Roumains de 1913 à 1918. Czernin contre Tisza*. Odbitka z „Revue d'Histoire de la Guerre Mondiale“, Paris 1934, st. 22+2 nlb.

Prof. Mikołaj Iorga wśród ogłaszanych ostatnio nader cennych przyczynków do dziejów udziału Rumunii w wojnie światowej (por. zwłaszcza jego wyczerpujące przy całej zwięzłości studjum p. t. „Comment la Roumanie s'est détachée de la Triplice?“ 1932, w „Revue historique du Sud-Est Européen“, 1932, i osobno) dał nowy bardzo ciekawy przegląd sprzecznych wzajemnie poczynań polityków austro-węgierskich w stosunku do Rumunii. Niniejszy artykuł oparty jest na wspomnieniach hr. Stefana Tiszy i ostatniego posła monarchji habsburskiej w Bukareszcie, później ministra spraw zagranicznych Otokara Czernina. Pierwszy z nich był bezwzględny i nieustępliwy w stosunku do Rumunów węgierskich, a drugi pragnął, w myśl wskazań „kuźni“ politycznej zamordowanego następcy tronu Franciszka Ferdynanda zreformować monarchję, tak, by ona nie tylko nie nastrajała wrogo otaczających narodowości, lecz przeciwnie, mogła je przyciągać, do nowej jakiejś, zorganizowanej pod egidą Habsburgów „Konfederacji Naddunajskiej“. Iorga kreśli opór instynktu narodowego rumuńskiego wobec kuszących planów Czernina. Na końcu artykułu w sposób b. ciekawy naświetla kulisy pokoju bukareszteńskiego z r. 1918.

H. A. B.

Schmidt Waclaw: *Prusy i Niemcy między Wschodem a Zachodem*. Paryż 1935, str. 298, m. 8^o.

Autor daje w dziele swem charakterystykę dziejów Prus, które zatriąciły swą samodzielną politykę z parciem na Wschód, a podległy sile przyciągającej Niemiec Zachodnich i wybiły się na ich czoło i odwróciły się frontem ku Zachodowi. W swym przeglądzie dziejów dochodzi Schmidt do roku 1918, uwypuklając przedewszystkiem historyczne znaczenie dynastji Hohenzollernów dla rozwoju państwowości pruskiej. Obszernie rozpatruje przebieg wojny światowej, dzieląc ją wedle lat. Książka napisana jest popularnie i służyć ma przedewszystkiem dla informacji Polonji zagranicznej.

Z. K.

Fauconnet André: *Études sur l'Allemagne*. Première série. Librairie Félix Alcan. Paris 1934, str. 201.

A. Fauconnet, profesor literatury i języka niem. na Uniwersytecie w Poitiers zbiera w swej książce szereg studjów o kulturze i psychologii niemieckiej. Niektóre z tych prac wykraczają poza charakter literacko-historyczny; zauważyć się to daje szczególnie w dwóch rozdziałach: III. p. t.: Przyczynek do psychologii wodzów niemieckich w czasie pierwszej bitwy nad Marną i w IV. p. t.: Kultura i cywilizacja w duchu pojęć niemieckich.

Swe rozważania co do bitwy nad Marną opiera Fauconnet na pamiętnikach dowódców niemieckich (v. Kluck, v. Bülow, v. Hausen i Baumgarten-Crusius), jak i francuskich (Joffre i Gallieni). — Przeprowadzając na tej podstawie analizę stosunku generałów niemieckich do sytuacji bojowej i rozkazów operacyjnych naczelnych zwierzchników armji i porównując ten stosunek z zachowaniem się wodzów franc. — widzi autor w tym konkretnym przypadku — klasyczny przykład niemieckiego pojęcia „obowiązku

wojskowego“ i łacińskiego pojęcia „obowiązku obywatelskiego“ i wynikające z tego podłoża psychologiczne konsekwencje o doniosłości dziejowej. Niemieckie *loi sainte de la guerre* przeciwstawia się *conception romaine de la cité en péril*.

W drugim artykule analizuje Fauconnet twierdzenia T. Manna, zawarte w jego rozważaniach: „Betrachtungen eines Unpolitischen“ i budujące na dziejach i kulturze niem. poglądy historjozoficzny o kulturze i cywilizacji. Polemizując z czterema antynomjami tej historjozofji — stwierdza uczony franc., że aczkolwiek subtelność metody w rozumowaniu T. Manna nie przysporzyła mu zwolenników w jego ojczyźnie, wśród fanatyków nowego régime'u, w zakresie czystej myśli — pozostał ten pisarz-emigrant najwierniejszym przedstawicielem poglądu niemieckiego. *M. T.*

Cornéjo H. Mariano: *La lutte pour la paix.* — Avec une préface de M. Paul Valéry. — Librairie Félix Alcan. Paris 1934, str. 239.

Książka M. Cornéjo stanowi jeden z tomów od kilku lat wydawanej biblioteki F. Alcana p. t.: *Les Questions du temps présent*, która w zwięzłych, ale poważnych ujęciach, niejednokrotnie najpierwszych piór politycznych i histor., ukazuje najciekawsze postacie i problemy Europy i pozaeuropejskie w zwierciadle chwili obecnej. Metoda ujęcia tych problemów jest zasadniczo historyczna. Autor książki „*La lutte pour la paix*“ — socjolog i polityk (jak wskazują jego poprzednie dzieła, m. i: *Sociologie générale, La guerre au point de vue sociologique, L'organisation de la paix, L'équilibre de continents*), daje w swej ostatniej pracy obraz zmagania się prądów i nastrojów z jednej strony pokojowych, z drugiej wojennych, sił zespalaających i rozbijających porządek, stworzony traktatem wersalskim i paktem Ligi Narodów.

Książka jego jest historją ostatnich lat piętnastu i uwzględnia szersze tło socjologiczne kataklizmu światowego, a mianowicie ewolucję tendencji narodowościowej i zmaganie się prądów demokratycznych z anti-demokratycznymi — na terenie Nowego i Starego Świata. Wyjaśniając rolę doktryny wilsonowskiej w genezie Ligi Narodów i nowego układu politycznego Europy, przechodzi autor następnie do przedstawienia w porządku chronologicznym wydarzeń dyplomat., mających na celu ugruntować pokój (konferencje w Genewi, Londynie, Locarnie; plan rozbrojenia Hoovera; problem reparacji wojennych; ustalenie granic w Europie Środk.; powstanie Małej Ententy; pakt czterech; umowy o nieagresji). Zapoznawszy czytelnika w skrócie z planem Roosevelta i Hitlera — poświęca specjalny rozdział pojęciu i źródłu siły w aktualnej polityce międzynarodowej; widzi ją w prawie i bogactwie, z czem łączy się szereg prób przełamania kryzysu światowego. Ostatni rozdział o schyłku imperjalizmów europ. zamyka konkluzją o zdeklarowanej woli pokoju wśród ludów europejskich. *M. T.*

Friedensburg Ferdinand: *Kohle und Eisen im Weltkrieg und in den Friedensschlüssen.* Berlin (Oldenbourg-Verlag) 1934, str. 332, 8°.

Po przedstawieniu przemożnego znaczenia żelaza a zwłaszcza węgla dla rozwoju całej nowoczesnej cywilizacji, dla gospodarstwa światowego

i dla światowej polityki, przechodzi autor z kolei do omówienia ważnej roli, którą odegrały te dwa surowce w czasach poprzedzających bezpośrednio wybuch wojny światowej. Specjalnego znaczenia militarnego nabierają te czynniki w dobie samej wojny, mają wpływ nie tylko na jej wybuch, ale i na przebieg i wynik. Wpływowi polityki węglowej na wynik wojny światowej poświęca autor specjalny rozdział. Najdokładniej rozpatruje F. rolę węgla i żelaza w traktatach pokojowych w związku z losem Zagłębia Saary i Górnego Śląska. W krótkim rozdziale końcowym podaje autor zmiany zasze w rozdziale żelaza i węgla u wielkich mocarstw wskutek wojny światowej i omawia znaczenie tego zmienionego stanu posiadania na wypadek wybuchu nowej wojny. Wywody swe popiera autor bogatym materiałem statystycznym i wykresami kartograficznymi. Dzieło F. wyszło bezpośrednio przed plebiscytem Zagłębia Saary i ma wybitną tendencję polityczną, którą też autor w przedmowie podkreśla.

Z. K.

Wütschke Johannes: Der Kampf um den Erdball. Monachjum (Oldenbourg) 1935, str. 174, 8^o.

Rozprawa ta ma na celu rozpatrzenie kompleksu zagadnień mocarstwowych doby obecnej i bliskiej przyszłości z geograficzno politycznego i geopolitycznego punktu widzenia. Celem autora, jest wedle słów przedmowy, wykazanie czynników geograficznych, które wywarły wpływ na współczesne ukształtowanie się stosunków i doprowadziły do obecnego układu sił po wojnie światowej. Do zagadnienia owego przystępuje autor pod kątem widzenia Niemiec. Praca jego rozpada się na trzy części. Po przedstawieniu ogólnych kryteriów geograficznego ujmowania zagadnień politycznych, przechodzi autor do skreślenia geograficznych podstaw dla politycznych motorów, dalej rozpatruje ustroje państwowe, jako przejawy form mocarstwowych. W części trzeciej przedstawia zaś wytyczne geopolityczne, które doprowadziły do współczesnego układu sił i podziału wpływów między mocarstwa światowe. Wywody autora ilustruje bogaty materiał wykresowy opiera je też na cytowanych danych statystycznych, uwzględnia odnośną literaturę, której wykaz podaje na końcu książki. Dla polskiego czytelnika interesująca będzie konkluzja autora, zmierzająca do wykazania konieczności gospodarczej współpracy i politycznego współdziałania Polski Odrodzonej z Rzeszą Niemiecką, jako jedynej możliwości rozwojowej dla Państwa Polskiego na dalszą metę (str. 90). Książka napisana zwięźle i jasno wymaga od czytelnika już gruntowniejszego naukowego przygotowania, choć wedle słów autora, przeznaczona jest w pierwszej mierze dla wykształconego laika i nauczyciela wykładowcy.

Z. K.

Panejko Jerzy: Geneza i podstawy samorządu europejskiego. Wyd. II. przejrz. i uzup. Wilno 1934, str. 184.

Dla osób, studujących historyczny rozwój instytucji samorządowych — praca dr. Panejki, prof. Uniwersytetu Stef. Batorego ma podstawowe znaczenie. Podnosi jej praktyczną wartość to, że polska literatura z zakresu prawa administracyjnego, dotycząca samorządu wogóle (Wł. L. Jaworski, P. Górski, Wachholz, Bigo, Bar i i.) traktuje ten przedmiot raczej z teoretycznego i lokalnego, polskiego punktu widzenia. Książka zaś prof. Panejki

daje obraz zagadnienia na tle historycznym i porównawczym. Zbiera ona w sposób zwięzły jasny i pragmatyczny bogate wyniki nauki niemieckiej, francuskiej i częściowo rosyjskiej i zestawia je z literaturą polską.

Szczególnie cenną dla historyka jest Cz. I książki, która orientuje w takich zagadnieniach, jak metoda badań urzędów samorządowych, ich historyczne podstawy, wreszcie charakterystyka samorządu francuskiego, pruskiego i angielskiego. Cz. II. ma dla historyka znaczenie pomocnicze, wprowadza go bowiem w problemy teoretyczne tego działu prawa administracyjnego, który dotyczy samorządu. Omawia ona samorząd w ujęciu politycznym i prawniczym, kontrolę samorządu, znaczenie systemów wyborczych dla funkcjonowania organów samorządowych, wreszcie samorząd wyznaniowy, gospodarczo-zawodowy, narodowościowy, kulturalny itd. czyli tzw. samorząd nieterytoryjalny.

Autor bardzo słusznie podkreśla, że aby zrozumieć istotę dzisiejszego przeciwstawienia państwu — gminy, tej podstawowej komórki organizacji państwowej i korporacji publiczno-prawnej — nie wystarczy jak najbardziej wyczerpujące studjum historyczne zagadnienia, bo odpowiedź na to może dać tylko historia. Dzieje samorządu zaś wykazują, jak rozbieżne były linje jego rozwoju w różnych terenach i epokach. Ani w starożytności ani w średniowieczu nie można wskazać instytucji, któreby odpowiadały dzisiejszemu charakterowi tego pojęcia, ponieważ w epokach tych samorząd nie był przedmiotem ani urzędów ani dążeń politycznych. Wolność i niezawisłość administracji gminnej nie pokrywała się ani z ogólnymi interesami państwa, bo w stosunku do panującego gminy uznawały tylko zobowiązania, wypływające z zwyczaju lub umów, a często wchodziły w stosunek wasalny, poszerzając tą drogą organizację feudalną. Od schyłku wojny 30-letniej, która wprowadza system centralistyczno-monokratyczny — urzędnicy samorządowi coraz bardziej się różniczkują, szczególnie na tem polu odbiega od kontynentu Anglja, gdzie ewolucja anglo-saskich związków terytorjalnych jak counties, hundreds, parishes i corporations z jednej strony, a z drugiej centralna władza królów normandzkich wytworzyły sprzeczność historyczną elementów składowych samorządu.

Te bardzo ciekawe rozważania historyczno-prawne odnośnie do Anglii zyskałyby niewątpliwie na rozszerzeniu podstawy naukowej, gdyby oparte były o oryginalną literaturę angielską, a nie — jak w pracy omawianej — o opracowania przeważnie niemieckie, (jak Redlicha, Hantscheka, Koellreutera i in.

M. T.

Chrzastowski Zdzisław: Na Murmań. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1935, str. 151.

Pamiętnik autora z okresu likwidacji korpusu Dowbora-Muśnickiego i przedzierania się żołnierzy i oficerów z Bobrujska na Murmań. Styl prosty i jasny ujęty w formę opowiadania, daje bardzo wiele ciekawych spostrzeżeń i uwag odnośnie stosunków w ówczesnej Rosji bolszewickiej. Druga część wspomnień ukaże się p. t. „Legenda murmańska“. Książka potrzebna specjalnie tym, którzy zajmują się formacjami W. P. na Wschodzie w okresie w. wojny.

J. Sk.

Docenko Al.: Zymowyy pochid armji Ukrainkojki Narodnoj Respubliki (6. XII. 1919 — 6. V. 1920). Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego. Warszawa 1935, str. CLII+240 z mapami.

Bardzo ciekawym epizodom z walk armji Petlury z bolszewikami i armją Denikina poświęcił swą pracę pod powyższym tytułem A. Docenko. Wysoką zwłaszcza wartość mają dokumenty z tego okresu dołączone w pracy w liczbie 209. Praca omawia te momenty, które poprzedziły zawarcie ugody polsko-ukraińskiej, dając dokładny obraz położenia na Ukrainie. (Pod tym samym tytułem ogłosił swoją pracę będącą rodzajem pamiętnika jeszcze 1923 r. Jurko Tiutiunyk). J. Sk.

Malinowski Władysław Pobóg: Józef Piłsudski. 1867—1901. Warszawa (Gebethner i Wolff) 1935, str. 375, 8°.

Praca powyższa, pióra znanego publicyisty, stanowić ma pierwszy tom obszernej monografji poświęconej całokształtowi działalności Józefa Piłsudskiego. W 10 rozdziałach tego tomu rozpatruje Malinowski młode lata Piłsudskiego jakoteż akcję jego „w podziemiach konspiracji“ do czasów ucieczki z więzienia petersburskiego w r. 1901. Zaopatruje pracę swą w skorowidz nazwisk i pseudonimów, jakoteż w bogaty materiał ilustracyjny.

Monografię swą opiera Malinowski na materiale drukowanym, który poddał selekcji, jakoteż na źródłach rękopiśmiennych, dotąd nie wyzyskanych, jak korespondencja Piłsudskiego i jego ówczesnego otoczenia, korzysta też ze zbiorów nielegalnych publikacyj, mieszczących się w warszawskim Archiwum P. P. S. Źródła te, których przegląd podaje we wstępie, stara się autor uzupełnić świadectwami ustnymi, jakoteż informacjami współczesnych działaczy. Publikacja spotkała się z żywym oddźwiękiem w prasie i wywołała szereg sprostowań i komentarzy. Zanotować tu należy wywiad Pani Marszałkowej wydruk. w Kurj. Por. Warsz. Z. K.

Schwendemann Karl: Versailles nach 13 Jahren. Der Stand der Revision des Versailler Diktates. Berlin (Zentralverlag) 1935, str. 230.

Rozprawa ta wyposażona w mapy i statystyczne wykazy ma na celu zwrócić uwagę na zmiany zaszłe w traktacie wersalskim po jego 18-letnim istnieniu. Książka napisana jest z punktu patrzenia Niemca, głęboko urażonego wersalskim „dyktatem“. Zdaniem autora traktat wersalski nie wypłynął też z konieczności dziejowej i dlatego nie wytrzymał ogniowej próby życia. Czynniki przeszłości i teraźniejszości pominięte lub wyłączone przymocą podważyć musiały podstawy gmachu traktatu wersalskiego. W dalszym wywodzie przedstawia autor, które postanowienia traktatu zostały już anulowane przez praktykę i wykazuje wynik 15-letniej walki narodu niemieckiego, zmierzającego do rewizji traktatu wersalskiego, dotyczącego cały naród nie tylko pod względem politycznym i gospodarczym, ale i pod względem moralnym godzącego w ideologię narodową. Z. K.

Oudard Grzegorz: Powaby Rosji sowieckiej. Poznań 1935, str. 331, m. 8°.

Reportaż francuskiego publicyisty z Rosji Sowieckiej, przetykany

historycznymi reminiscencjami ma na celu wykazanie, że ustroj sówietów, jest systemem czysto rosyjskim, który tylko naród rosyjski znieść może. W końcowych wywodach swych dochodzi autor do wniosku, że w interesie Europy leży podtrzymanie w Rosji tego ustroju państwowego, który absolutnie poza granice państwa rosyjskiego sięgnąć nie może. Odnosnie do tłumaczenia możnaby np. zakwestjonować ciągle używanie określenia Z. S. R. R. przez Sowietci, zamiast przyjętego terminu Sowiety.

Z. K.

Hartmann Otto: Der Kampf um den Menschen in Natur. Mythos Geschichte. Monachjum (Oldenbourg) 1934, str. 309, w. 8°.

Praca niemieckiego uczonego jest przyczynkiem do tworzącej się historjozofji hitlerowskich Niemiec, która naturalnie zahacza najsilniej o problemy rasizmu. Misję dziejową Niemiec łączy autor z nordycką mitologją, a stara się oderwać od liberalistycznych prądów indywidualizmu, przeciwnych, zdaniem autora rozwojowi Niemiec.

Z. K.

KRONIKA NAUKOWA

Akademje, Biblioteki, Towarzystwa Naukowe

— Polska Akademia Umiejętności w Krakowie. Z posiedzeń wydziału historyczno-filozoficznego. Dnia 22 grudnia 1934, Czł. St. Kot przedstawił swoją pracę p. t.: „Związki kulturalne Polski z Anglią w świetle rękopiśmiennych źródeł angielskich“, — dnia 21 stycznia 1935, Czł. K. Chodynicki omówił w swej pracy „Genezę unji brzeskiej“, zaś w dniu 18 lutego b. r. odczytane zostały prace: dr. K. Buczka: „Początki kartografii polskiej“ (od Długosza do Wapowskiego) oraz dr. Wł. Czaplińskiego p. t.: „Władysław IV wobec wojny 30-letniej w latach 1637 — 1645“. — Komisja historii sztuki odbyła posiedzenia: dnia 6 grudnia 1934, z odczytaniem rozprawy prof. dr. T. Szydłowskiego p. t.: „Współpracownicy Stwoża przy ołtarzu marjackim“ oraz komunikatem inż. M. Bukowskiego p. t.: „Drewniany kościół parafjalny w Orawce na Polskiej Orawie i jego polichromja“, — dnia 10 stycznia 1935 mgr. W. Kieszkowski przedstawił: „Dzieje budowy zamku w Łobzowie“ oraz dr. K. Estreicher podał komunikat p. t.: „Rabunek i zniszczenie polskich insygnjów koronnych“. Na posiedzeniu z dnia 14 lutego b. r. prof. dr. T. Szydłowski przedstawił pracę p. t.: „Jorg Huber“ (rzeźbiarz doby Jagiellońskiej), zaś dr. J. Szablowski rozprawy na temat: „Stary zamek w Żywcu“.

— Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Okres sprawozdawczy 1933/34 przyniósł ze sobą zapowiedź pomyślnego dalszego rozwoju Biblj. Jag., czego widomym znakiem stało się wznowienie budowy nowego dla niej gmachu. Budowa rozpoczęta jeszcze w październiku 1933 r., doszła już w chwili obecnej do stanu, który pozwala mieć nadzieję, iż w latach najbliższych przebogate zbiory biblioteczne znajdą wreszcie odpowiednie swej wartości pomieszczenie. Okres sprawozdawczy zaznaczył się również pokaznym przyrostem zbiorów bibliotecznych i muzealnych, w postaci darów tak krajowych jak i zagranicznych, a na czele ofiarodawców kroczy Towarzystwo Biblioteki Jagiellońskiej. Wyróżnić przytem wypada cenny dar zagraniczny Fundacji Rockefellera w kwocie 1000 dolarów w złocie, przeznaczony na odnawianie średniowiecznych rękopisów. Dary te są tem cenniejsze, iż wobec zmniejszenia funduszków Biblioteki ze 120.000 zł. w r. 1932/3 na 94.000 zł

w roku bieżącym, trzeba było ograniczyć w znacznym stopniu zakup książek i czasopism. W stanie obecnym, mimo oszczędności, ogólna liczba tomów dochodzi do 600.000, a zwiększyła się w okresie sprawozdawczym o przeszło 13.000. W stosunku do lat poprzednich frekwencja w Bibliotece utrzymała się na tym samym mniej więcej poziomie. Z czytelni głównej oraz specjalnych korzystało 45.297 osób z 71.515 dzieł, zaś wypożyczyło 14.049 osób 21.219 dzieł.

— Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum we Lwowie. Działalność T-wa zakreślona jego programem, również i w ostatnim okresie sprawozdawczym (za lata 1933, 1934) przysporzyła Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich szereg nowych nabytków w postaci książek, rękopisów oraz muzealijów. Zakupiono 36 książek, 5 rękopisów, w tem książkę lekarską z XVII w., dwa dyplomy Augusta III i Stan. Augusta, kilka zabytków muzealnych oraz nuty, na łączną kwotę 891·24 zł. Poza tem wpłynęło szereg darów prywatnych, złożonych przez poszczególnych członków T-wa, wśród których wymienić należy księgozbiór ś. p. prof. Oswalda Balzera, zapisany przezeń Bibliotece, obejmujący 1400 druków i ponad 70 rękopisów jego prac naukowych, dalej spuścizna rękopiśmienna po ś. p. Kazimierzu Sochaniewiczu oraz papiery ś. p. prof. Jana Ptaśnika. Towarzystwo zwróciło się do 149 autorów z prośbą o ofiarowanie swych prac dla Zakładu, otrzymując w odpowiedzi od 57 autorów 341 książek i broszur. Zakupiono również w roku 1934 cyklostyl dla użytku Biblioteki Zakładu, na którym odbito część II-ą Inwentarza Rękopisów Zakładu Narodowego] imienia Ossolińskich, obejmującą sygnatury 5.501—6.000. Z inicjatywy T-wa przygotowuje dr. Feliks Pohorecki, katalog dyplomów średniowiecznych Biblioteki Zakładu. Towarzystwo liczy obecnie 338 członków, w tem 62 wspierających. — Ostatnie walne zebranie T-wa Przyjaciół Ossolineum odbyło się w dniu 2/IV 1935 r., przyczem w części publicznej, prof. dr. Kazimierz Hartleb wygłosił na podstawie pracy ś. p. prof. Finkla odczyt na temat: „Charakterystyka sztuki dziejopisarskiej Karola Szajnochy“.

— Łódzka Biblioteka Publiczna (według sprawozdania za okres 1933/34) obejmuje 30.000 dzieł w 40.000 tomach. Budżet Biblioteki wynosił w tym okresie zaledwie 50.000 zł.

— Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, pozostająca pod zarządem tamtejszej Biblioteki Uniwersyteckiej, wykazała za okres 1933/34 dalszy, poważny rozwój, co zaznaczyło się przedewszystkiem w pomnożeniu zawartości jej zbiorów. W okresie sprawozdawczym przybyło ogółem 800 dzieł oraz 708 rękopisów. W stanie obecnym obejmują zbiory Biblioteki T-wa 60.000 książek i czasopism (w tem 413 druków 16-go wieku i 161 inkunabułów), 734 skatalogowanych rękopisów, tak zwane Archiwum „Orędownika“, Archiwum Sułkowskich, prywatną korespondencję Łukaszewicza (546 pozycji), poza tem kilkanaście tysięcy pozycji nieskatalogowanych, 922 map, 685 dySSERTACyj, 512 muzykaljów oraz przeszło 11.000 dubletów. Korzystało ze zbiorów blisko 9.000 osób, wypożyczając 8.482 dzieł w 8.700 tomów.

— Niemieckie Towarzystwo Historyczne w Poznaniu, „Historische Gesellschaft für Posen“ obchodziło w dniach 11 i 12 maja b. r. jubi-

leusz 50-lecia swego istnienia. Poza bogatym programem wykładowym, w którym wzięli również udział uczeni niemieccy, zamiejscowi, jak dr. E. Maschke z Królewca i dr. Schuster z Berlina, urządzono trzy wystawy: fotografiki niemieckiej, malarstwa oraz wystawę książki, dającą przegląd prac naukowych badaczy niemieckich w Polsce od roku 1920, głównie z zakresu historii i ludoznawstwa.

— Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, powołane świeżo do życia, wydało niedawno odezwę, którą podajemy w jej pełnym brzmieniu: „Wstyczniu roku bieżącego zostały ukonstytuowane władze Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nowa ta placówka jest wyrazem naturalnych potrzeb, które niemal od powstania Odrodzonej Rzeczypospolitej, nurtowały w życiu Wołynia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że należąc od wieków do składu Wielkiej Rzeczypospolitej, Wołyń posiadał zawsze i posiadać będzie własne oblicze, odrębne właściwości i potrzeby, specjalne zagadnienia pierwszorzędnej wagi, które badać bezstronnie i zaspakajać może z natury rzeczy łatwiej placówka naukowa ściśle związana z terenem, wyczuwająca tej ziemi istotną treść życia. Nie jest rzeczą przypadku, że powstanie swoje nie zawdzięcza Woł. Tow. impulsom zewnętrznym, jakkolwiek należy podkreślić, że realizację inicjatywy powołania do życia Tow. Przyj. Nauk zawdzięcza Wołyń wytworzonej w ciągu lat ostatnich atmosferze twórczych usiłowań ku ugruntowaniu najcenniejszych zdobyczy kultury w oparciu o najświetniejsze tradycje dziejowe. Gdy mowa o tych usiłowaniach należy też mieć na względzie, że Ziemia Wołyńska odpowiada w wysokim stopniu pojęciu o istocie swoistego czaru kultury na Wschodzie Polski, który wypływa z przeniknięcia całego życia tęczą najróżniejszych pierwiastków etnicznych. Celem Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk będzie krzewienie nauki, popieranie i prowadzenie badań naukowych, dotyczących Wołynia w zakresie wszystkich gałęzi wiedzy.

Cel swój zamierza osiągnąć Towarzystwo przez urządzenie posiedzeń naukowych, tworzenie i popieranie tych specjalnych zakładów, jak muzea, archiwa, biblioteki, pracownie naukowe, za pośrednictwem których będą gromadzone materiały naukowe, wydawnictwo dzieł i pism naukowych, popieranie prac osób, czynnych na polu nauki, popularyzację nauki.

Podając o powstaniu Towarzystwa do wiadomości zarówno Instytucyj, jak też szerokiego ogółu osób dla których rozwój życia intelektualnego na Wołyniu nie jest zjawiskiem obojętnym, Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk zwraca się z prośbą o udzielenie Towarzystwu poparcia w jego poczynaniach. W szczególności Zarząd Twa wyraża nadzieję, że wszystkie osoby, które pracują w jakiegokolwiek dziedzinie naukowej obejmującej swoim zakresem Wołyń, zechcą utrzymywać ścisłą łączność z Towarzystwem i w oparciu o tę placówkę prowadzić swoje prace.

Zapisy do Towarzystwa przyjmuje Sekretariat Towarzystwa w Łucku, ul. Sienkiewicza 31, tel. 354, codziennie, oprócz niedziel i świąt, w godzinach 10—14. Konto Towarzystwa w P. K. O. Nr. 146420. Składka członkowska wynosi zł. 18 rocznie, względnie dla członków wspierających — zł. 50 rocznie, albo zł. 500 jednorazowo.“

Varia

— Niemiecka ofenzywa naukowa na Górny Śląsk. — Żywa kampanja przygotowawcza do naukowej ofenzywy na Górny Śląsk zaznaczać się daje od pewnego czasu w prasie niemieckiej. Przyczyny tego ruchu szukać należy w dotychczasowych wynikach oraz zamierzeniach nauki polskiej na terenie śląskiej dzielnicy. Niemiecka prasa codzienna publikuje artykuły, wzywające czynniki naukowe do większej aktywności, przeciwstawiając w celach argumentacji, szczupłości ośrodków naukowych niemieckich, działających nad granicami wschodnimi w Gdańsku i Królewcu — cztery duże polskie środowiska zorganizowanej pracy naukowej i kulturalno-politycznej: „Instytut Bałtycki“ w Toruniu, „Zachodniosłowiański Instytut“ Uniwersytetu Poznańskiego, „Instytut badań spraw narodowościowych“ w Warszawie oraz „Wschodnioeuropejski Instytut“ w Wilnie. Odnośnie do Śląska, ogromną rolę i znaczenie przypisują Niemcy „Towarzystwu Przyjaciół Nauk na Śląsku“, którego przeciwwagą ze strony niemieckiej musi być zdaniem czynników naukowych „Osteuropa-Institut“ we Wrocławiu, kierowany obecnie przez prof. Uebersbergera i hr. York von Wartenburg, a który właśnie, głównie przez ożywione studjum gruntowne zagadnień polskich, studjum dzisiejszej, na zachód skierowanej polskiej aktywności, winien przyczynić się do utrwalenia niemieckiego dorobku kulturalnego na wschodzie. („Ostdeutsche Morgenpost“ z 9/XII, 1934 r.)

Co się tyczy konkretnych wskazań i wytycznych tej naukowej ofenzywy na Śląsk, podkreślają niemieccy naukowcy konieczność opracowania dwóch głównie zagadnień: językowego i ludoznawczego, które dotychczas zbyt słabo uwzględniane, winny na przyszłość uwypuklić niemieckość dorobku kulturalnego na Górnym Śląsku. Również ze strony niemieckiej, silnie podkreślona jest potrzeba polsko-niemieckiej współpracy naukowej celem wspólnych studjów językowych na spornym terenie górnośląskim, przyczem inicjatywa jej zdaniem wyść winna z Wschodnioeuropejskiego Instytutu we Wrocławiu.

— Rozporządzeniem Ministerstwa Oświaty z dnia 30 marca 1935 r. („Dziennik Ustaw“ nr. 22) zniesiona została na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Katedra historii powszechnej wraz z połączonym z nią zakładem naukowym, zajmowana przez ś. p. prof. Wacława Sobieskiego. W miejsce zniesionej katedry powołaną została do życia nowa katedra historii nowożytnej.

— Prof. dr. Leon Piniński, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie obchodził w lutym b. r. pięćdziesięciolecie swej pracy naukowej. Jak wiadomo jubilat, habilitowany w r. 1885 na docenta prawa rzymskiego, rozwinął ożywioną działalność w rozmaitych dziedzinach nauki, kultury i sztuki.

— Nagroda im. prof. Adolfa Pawińskiego przyznana została w roku bieżącym przez Komitet Kasy im. Mianowskiego, w kwocie 350 zł., prof. dr. Adamowi Vetulaniemu za pracę p. t.: „Lenno Pruskie“.

— Stanowisko kierownika Archiwum Skarbowego Min. W. R. i O. P. w Warszawie objął z dniem 1/IV b. r. dr. Stefan Pomarański.

— W czasie studjów badawczych na terenie Huculszczyzny dr. Piotr Kontny zdołał odszukać cenne dokumenty do historii Huculszczyzny, a to księgi gruntowe z XVIII i pierwszej połowy XIX w. ze spisami sięgającymi końca XVII stulecia, dotyczącymi Pokucia oraz znacznej części gmin górskich. Całość tych materiałów w postaci imponującego zbioru starych ksiąg, przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowem we Lwowie, odsłania tło stosunków gospodarczych Huculszczyzny u schyłku Rzeczypospolitej i rzuca światło na stosunki gospodarcze Ormian w Karpatach i na Pokuciu.

— Wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Katowicach. Instytut Śląski w Katowicach rozpoczął II tom swych wydawnictw serją zeszytów zawierających wykłady, wygłoszone w ciągu ubiegłego półroczu w ramach cyklu odczytów p. t.: *Polski Śląsk*. W druku ukazały się dotąd następujące zeszyty: Wojciechowski Zyg.: „Udział Śląska w dawnym zjednoczeniu ziem polskich“ (Katowice 1935, str. 29). — Ogrodziński Win.: „Związki duchowe Śląska z Krakowem na przełomie wieku XVIII i XIX“ (Katowice 1935, str. 49). — Bar Adam: „Karol Miarka jako redaktor „Katolika“. Fragment z dziejów prasy polskiej na górnym Śląsku“. (Katowice 1935, str. 29). — Stołyhwo Kaz.: „Zagadnienie składu rasowego ludności Śląska“. (Katowice 1935, str. 24). Skład główny wydawnictw Instytutu Śląskiego na Polskę przyjęła Kasa im. Mianowskiego w Warszawie.

— Ukazał się niedawno „Rocznik wydziału filozoficznego U. J.“, który swym pierwszym zeszytem tomu I-go za lata 1930—1934 objął na 424 stronach olbrzymi materiał publikacyjny, dając wyczerpujący przegląd całości kształtu prac naukowych wydziału filozoficznego krakowskiej Almae Matris. W treść zeszytu wchodzi m. in. szereg rozpraw, jak również wykaz prac i dzieł profesorów oraz dySSERTACyj doktorskich i magisterskich z poszczególnych dziedzin wiedzy.

— Polska bibliografia numizmatyczna jest, począwszy od r. 1929, stale kontynuowana przez dr. Adama Soleckiego w czasopiśmie: „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne“. Ostatnio ukazała się w odbicie serja 6-ciu bibliografij Soleckiego za rok 1933/4.

Kronika zagraniczna

— Biblioteka Ligi Narodów po przeniesieniu do nowego pałacu Ligi ma być powiększona do miliona dzieł. Na cel ten przeznaczył John L. Rockefeller 400.000 funtów szterlingów.

— Instytut Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej przystąpił do wydawnictwa międzynarodowej bibliografji pedagogicznej w postaci czasopisma, które obejmie publikacje pedagogiczne wszystkich krajów oraz zawrze w sobie wiadomości dotyczące spraw prawno-organizacyjnych z zakresu szkolnictwa i oświaty, tudzież kwestyj związanych z istnieniem różnych systemów wychowawczych.

— Międzynarodowa Komisja historii literatury nowożytnej przystąpiła pod kierownictwem Paula van Tieghem, do opracowania chronologicznego repertorium (przeglądu) literatury nowożytnej, p. t.: „Répertoire

chronologique des littératures modernes". Publikacja powyższa wyjdzie nakładem księgarni Droz w Paryżu.

— Instytut Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej przygotowuje do druku wyczerpujący Przewodnik po archiwach, opracowany przez S. Pistolese.

— Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych (C. I. S. H.) otrzymał od Fundacji Rockefellera w dniu 16 listopada 1934 r., dalszą subwencję w kwocie 10.000 dolarów na okres lat 1935, 1936 i 1937.

— Anglja. Na uniwersytecie w Cambridge wygłosił prof. Oskar Halecki w dniach 6, 7 i 8 marca b. r. trzy odczyty dla profesorów i studentów tej uczelni.

— W marcu b. r. urządzoną została w Cambridge, z okazji przybycia tamże historyków polskich, wystawa dokumentów historycznych odnoszących się do stosunków polsko-angielskich. Otwarcie wystawy nastąpiło w dniu 12 marca b. r.

— W Londynie wychodzi od niedawna stale, tygodniowe wydanie związanej biografii powszechnej, p. t.: „Concise Universal biograph'y“, której redakcją kieruje J. A. Hammerton.

— Londyński antykwariat „Elkin Mathews Ltd.“ przystąpił do wydawnictwa nowego typu czasopisma bibliofilskiego p. t.: „Bibliographical Notes and Queries“, wychodzącego kwartalnie, a obejmującego w swej formie pytania zainteresowanych i odpowiedzi redakcji.

— W opracowaniu H. A. L. Fishera, oksfordzkiego historyka ukazał się tom pierwszy nowego, obszernego podręcznika angielskiego poświęconego dziejom Europy p. t.: „A history of Europe“ (London, Eyre-Spottiswoode, str. 450). Wydany tom zawarł w sobie dzieje Europy starożytnej i średniowiecznej. Całość dzieła obejmie trzy tomy.

— W opracowaniu zmarłego niedawno angielskiego dominikanina, Beda Jarrott'a, wyszła obszerna monografia Karola IV-go p. t.: „The Emperor Charles IV“ (Oxford, Blackwell, 1935).

— W roku bieżącym ukażą się pierwsze tomy „Historji angielskiego parlamentu“ przygotowywane przez osobną komisję historii parlamentaryzmu. Całość dzieła ma objąć łącznie 17 tomów.

— W tomie II-gim wydawnictwa „Inwentare des Wiener Haus- Hof- und Staatsarchivs“ opublikował Josef Karel Mayr pracę p. t.: „Geschichte der österreichischen Staatskanzlei im Zeitalter des Fürsten Metternich (1809 bis 1848)“. (Wien 1934).

— Belgja. Królewska Komisja Historji Belgji, święciła w dniu 28 listopada 1934 r. w Brukseli, w pałacu Akademji, stulecie swojego istnienia. Dotychczasowa publikacyjna działalność Komisji wyraża się cyfrą 153 tomów wydawnictw in 4-o, 58 tomów in 8-o, do czego wypada jeszcze dołączyć 97 tomów Biuletynu Komisji. Z okazji jubileuszu stulecia, wydana została osobna publikacja p. t.: „La Commission Royale d'Histoire 1834—1934“, dzieło zbiorowe w opracowaniu członków Komisji (Bruxelles 1934, str. 372).

— W opracowaniu Josepha Cuvelier'a ukazało się w Brukseli obszerne, w 4-ech tomach ujęte wydawnictwo poświęcone archiwom belgijskim, p. t.: „Inventaires des Archives de Belgique“.

— Bułgarja. Nakładem Bułgarskiej Akademji Nauk ukazało się nowe wydawnictwo źródeł do historii Turcji i Bułgarji, p. t.: „Sources bibliographiques sur l'histoire de la Turquie et de la Bulgarie“, w opracowaniu N. v. Mišov'a. (1934, str. 221, 8-o).

— Czechosłowacja. W roku 1934 minęło lat dziesięć od chwili założenia wielkiej Biblioteki Słowiańskiej, egzystującej przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Pradze. Według ostatniego sprawozdania posiada Biblioteka w stanie obecnym ogółem 197.305 pozycyji inwentarzowych, obejmujących w swej treści książki, broszury, czasopisma, plakaty i proklamacje wszystkich narodów słowiańskich. Biblioteka obejmuje 11 działów, z których rosyjski, najbogatszy w swej treści, liczy 115.000 jednostek inw. Drugim pod względem rozmiarów jest dział polski, liczący 20.000 pozycyji, a wśród tego wiele starych wydań i t. zw. „białych kruków“. Trzecie z kolei miejsce zajmuje dział ukraiński z 14.000 jednostek inw. Dalsze miejsca zajmują działy: ogólnosłowiański (10.000), serbo-chorwacki (12.000), czechosłowacki (8.000), bułgarski (6.000), słoweński (3.000) oraz białoruski (1.500). Bliższe szczegóły o Bibliotece Słowiańskiej w Pradze przynosi „Slovanský Přehled“ (nr. 3, 1935).

— Historický Klub w Pradze odbył swe doroczne walne zebranie pod przew. prof. J. Pekař'a w dniu 22 marca b. r. Przedmiotem obrad była m. in. również sprawa redakcyi organu „Český Časopis Historický“. Obok prof. Pekař'a weszli do redakcyi profesorowie: J. Šusta, Fr. Hrubý i J. Klik.

— Dr. Jan Slavík znany historyk czeski obchodził niedawno 50-tą rocznicę swych urodzin (26 III 1885). Dr. Slavík dał się poznać szeregiem prac swoich poświęconych w głównej mierze zagadnieniom rewolucyji rosyjskiej, wśród których zasługują na uwagę: „Abolicionismus a revolucionismus v Rusku“ (1920), „Ruské studie“ (1926—28), „Smysl ruské revoluce“ (1927), „Bolševismus v přerodu“ (1932), „Husitská revoluce“ (1934) oraz wielka monografja „Lenin“ (1934).

— W Muzeum Narodowem w Pradze, zorganizowaną została wystawa książki jugosłowiańskiej, zawierająca w swej treści bogaty zbiór druków XV—XVIII wieku.

— Nakładem firmy Melantrich w Pradzę zaczęło wychodzić nowe czasopismo miesięczne pod tytułem: „Vědecký svět“, którego zadaniem jest dostarczanie informacyj o rozwoju i stanie pracy naukowej w Czechosłowacji i zagranicą.

— Prof. dr. Olgierd Górka, został zaproszony przez Wydział filozoficzny Uniwersytetu Karola w Pradze oraz tamtejszy Instytut Słowiański, do wygłoszenia kilku odczytów naukowych, które miały miejsce w dniach 6, 9 i 10 maja b. r.

— Nowe publikacje Słowiańskiego Instytutu w Pradze. W XIII-tym tomie wydawnictwa „Práce Slovanského Ustavu v Praze“, za-

mieszczoną została część pierwsza obszernej pracy A. V. Florowskiego p. t.: „Čechi i vostočnyje Slavjane. Očerki po istorii češkorusskich otnošení X—XVIII vv. — Tom pervyj“, omawiająca wyczerpująco zagadnienia wzajemnych stosunków czesko-rosyjskich na przestrzeni X—XVIII wieków (1935, XVI, str. 527, 8-o). Wydany równocześnie tom XV-ty „Prac“ zawarł w sobie monografię jednego z okresów w historii czesko-polskich stosunków, oświetlającą zagadnienie powstania styczniowego 1863 r. oraz jego odgłos na terenie Czechosłowacji — p. t.: „Ohlas polského povstání r. 1863 v Čechách“ (1935, 8-o, str. 234) — ujętą starannie przez W. Žáčka.

— Danja. Drukarstwo duńskie wzbogacone zostało pomnikową publikacją w postaci atlasu „Dansk typografisk Atlas“, obejmującego w stu tablicach reprodukcję najstarszych duńskich inkunabułów i druków — okres 1482—1600.

— Egipt. Jedną z najstarszych uczelni o charakterze uniwersalnym, dostępną ogółowi pragnącemu wiedzy, jest Uniwersytet Al-Azhar w Kairze. Założony w X-ym wieku, stał się w krótkim czasie głównym ośrodkiem wiedzy teologicznej, medycznej, geograficznej i historycznej, przechodząc w nowym okresie swego istnienia szereg radykalnych reform, zdążających do nadania mu charakteru uczelni ogólnomułańskiej. Dzisiejsza uczelnia Al-Azhar obejmuje cztery odrębne kursy studjów: ogólny, trwający lat 4, wyższy 5-letni i najwyższy podzielony na wydziały: I — filozofii arabskiej, II — prawa mułańskiego i III — teologii mułańskiej. Poza tem istnieje studjum specjalne dla kaznodziejów, dygnitarzy duchownych oraz profesorów i nauczycieli zakładów naukowych. Wykłady odbywają się w arabskim języku literackim, przyczem każdego słuchacza obowiązuje zgłoszenie się na wykłady 2-ch szajchów. Egzaminy roczne odbywają się w sesji wiosennej, zaś dla nowowstępujących w jesieni. Sama uczelnia posiada charakter międzynarodowy, skupiając przedstawicieli 4-ch lądów, w czem niebrak mułałmanów polskich, którzy obok Chińczyków cieszą się największym uprzywilejowaniem wśród słuchaczy Al-Azharu. Na czele uczelni stoi rektor (Szajch A. Akbar) wybierany na czas nieograniczony przez ulemów, członków Rady Najwyższej uniwersytetu. Administracyjnie podlega Al-Azhar Ministerstwu Wafków, utrzymując się z fundacyj wieczystych, dających możliwość bezpłatnego nauczania kilku tysięcy słuchaczy oraz udzielania stałej zapomogi, a nawet bezpłatnego pomieszczenia blisko 700 przybyszom. Pod tym względem jest to bodajże jedyna uczelnia na świecie, utrzymująca tak nauczycieli jak uczniów, a której naukowe znaczenie i rola podwaliny Islamu jest nieprzemijająca mimo, iż wiedza scholastyczna nie zdołała jeszcze w zupełności opuścić jej murów.

— Estonia. W roku bieżącym przypada jubileusz 400-lecia książki estońskiej. Pierwszy bowiem drukowany katechizm wydany w języku estońskim, ukazał się w Wittenberdze, 1535 r.

— Francja. „Centre d'Etudes Polonaises“ w Paryżu. W dniu 16 lutego b. r. odbyło się uroczyste otwarcie ufundowanych przez Polską Akademię Umiejętności przy Bibliotece Polskiej w Paryżu dwóch katedr, poświęconych literaturze polskiej oraz wiedzy o Polsce współczesnej, tworzą-

cych jako całość instytucję o wybitnej doniosłości, pod nazwą: „Centre d'Etudes Polonaises“. Inauguracyjne posiedzenie z okazji otwarcia zagałł ambador R. P. Chłapowski, podnosząc cel i zadania nowo założonej placówki naukowej, poczem prof. „Collège de France“ André Mazon, powitał otwartą instytucję imieniem francuskiego ministerstwa oświaty. Zkolei przemawiali prof. Zygmunt Zaleski, delegat polskiego Min. W. R. i O. P., tudzież przedstawiciel Polskiej Akademji Umiejętności a zarazem dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu, min. Franciszek Pułaski, właściwy inicjator i twórca „Centre d'Etudes Polonaises“, który w swem przemówieniu przedstawił historję powstania i rolę Biblioteki Polskiej w Paryżu w okresie niewoli. Po przemówieniach okolicznościowych wygłosił prelekcję inauguracyjną o myśli łacińskiej i francuskiej w Polsce prof. Paul Cazin.

— Na zaproszenie Senatu profesorów „Collège de France“ w Paryżu, profesor Uniw. Jag. dr. Stanisław Kot, wygłosił tamże cykl wykładów poświęconych historii reformacji ze szczególnem uwzględnieniem arjanizmu polskiego.

— Akademia Francuska, powołana do życia w roku 1635 paten-tem króla Ludwika XIII-go, obchodziła w dniu 29 stycznia 1935 r. uroczyste 300-lecie swego istnienia.

— W dniach 3—7 kwietnia 1934 obradował w Paryżu, 67 Kongres towarzystw naukowych Paryża i departamentów (Congrès des Sociétés et des départements).

— Biblioteka Narodowa w Paryżu otrzymała w darze od Henryka Rothschilda kolekcję rękopisów i autografów, gromadzoną przezeń od roku 1885, a obejmującą w swej treści przeszło 5.000 rękopisów od 14-go wieku począwszy, z szczególnie bogatym działem średniowiecza i renesansu.

— Biblioteka Narodowa w Paryżu wystawiła niedawno 318 listów cesarza Napoleona, pisanych do ostatniej jego żony Marji Ludwiki. Listy te, sprowadzone z pewnej prywatnej kolekcji angielskiej, wypełniają lukę w zakresie materiałów źródłowych do dziejów ostatnich lat Napoleona, posiadają dla historyka wybitną wartość, to też wkrótce zostaną wydane drukiem i umożliwią rewizję poglądów na ostatnie lata życia wielkiego cesarza.

— La Société française d'Égyptologie w Paryżu przystąpiło do wydawania nowego czasopisma p. t.: „Revue d'Égyptologie“, poświęconego zagadnieniom filozofji, archeologii oraz historii Egiptu od czasów najdawniejszych aż do zajęcia go przez Arabów. Pismo wychodzi kwartalnie.

— Cenny w swej treści księgozbiór tragicznie zmarłego ministra spr. zagr. Francji, a zarazem wybitnego biblijofila, L. Barthou, przekazany został testamentem Francuskiej Akademji.

— W opracowaniu dr. Fr. Rittera wychodzi w Strassburgu, zeszytami, biblijografja druków alzackich XVI-go wieku p. t.: „Gesamtkatalog der elsässischen Drucke des 16 Jahrhunderts“. Biblijografja powyższa zebrana została głównie na podstawie zbiorów biblioteki strassburskiej.

— Firma „Les Editions Jacques Vautrain“ w Paryżu rozpięła subskrypcję na nowe w świetnej formie wydane dzieło p. t.: „La pecia dans les manuscrits universitaires du XIII-e et du XIV-e siècle“ w opracowaniu Jean Destrez'a. Praca powyższa dotycząca dziejów rękopisu w średniowieczu, zainteresuje tak paleografów jak i historyków średniowiecza, a zostanie wydana jedynie w 500 numerowanych, artystycznie wykonanych egzemplarzach. Cena w przedpłacie wynosi 200 fr. za egzemplarz.

— W opracowaniu P. David'a ukazała się francuska książka poświęcona najdawniejszym dziejom Polski w dobie przedjagiellońskiej p. t.: „Les sources de l'histoire de Pologne à l'époque des Piast 963—1386“ (Paris, Belles-Lettres 1934). — Całość dziejów Polski objęła praca E. Krakowskiego, opatrzona wstępem P. Valéry, p. t.: „Histoire de la Pologne“ (Paris 1934, str. 360).

— Hiszpanja. Madryt ma otrzymać muzeum książki, zorganizowane na wzór lipskiego Buchmuseum, a ufundowane przez ministerstwo oświaty.

— Biblioteka Uniwersytecka w Owidio, powstała z końcem XVIII w. ze zbiorów sekularyzowanych klasztorów, licząca około 30.000 tomów, padła ofiarą ostatniej rewolucji hiszpańskiej.

— „Centro de Estudios Historicos“. — Centralnym ośrodkiem studiów historycznych w Hiszpanji jest „Centro de Estudios Historicos“ w Madrycie, działające w ramach instytucji ogólnie naukowej pod nazwą: „Junta para Ampliacion de Estudios e investigaciones scientificos“ powołanej do życia dekretem królewskim 7/I 1907. Bardzo obszernie ujęty cel i program działalności „Centra“, zaznacza się przedewszystkiem w intensywnym popieraniu rozwoju studiów historycznych w Hiszpanji przez celową organizację badań naukowych, tworzenie specjalnych warsztatów pracy tudzież udzielanie pracownikom pomocy materialnej. Działalność „Centra“ skupia się w kilku głównych sekcjach naukowych, na których czele stoją profesory uniwersytetu madryckiego, oraz w całym szeregu sekcji pomniejszych (podsekcji), z którymi współdziała większość pracowników Biblioteki i Archiwów narodowych. Prezydent „Centra“, Ramon Menendez Pidal, kieruje sekcją filologii, obejmującą swym zakresem kilka podsekcji poświęconych specjalnym zagadnieniom naukowym, jak np. sekcja studiów lingwistycznych, prowadząca prace leksykograficzne, a posiadająca poza sobą poważny zasób publikacji ze swego zakresu, sekcja folkloru połączona z Archiwum słowa oraz pracownia fonetyki. Bardzo ważną jest sekcja bibliografii, którą kieruje Homero Seris, przy żywym współdziałaniu profesorów i studentów uniwersytetu madryckiego. W szeregu kartotek bibliograficznych, główne miejsce zajmuje kartoteka historii i literatury hiszpańskiej, obejmująca około 200.000 pozycji. Jedną z najwcześniejszych powstałych sekcji „Centra“ jest sekcja historii ustroju średniowiecza, przemianowana w r. 1932 na Instytut studiów średniowiecznych, podzielony na kilka sekcji pomniejszych jak: sekcja ustroju średniowiecza, prawa zwyczajowego, sekcja dokumentów i kronik — wszystkie, zajmujące się gromadzeniem materiałów do wydawnictwa „Monumenta Hispaniae Historica“.

Działają również osobno sekcje: archeologii i sztuki średniowiecznej hiszpańskiej oraz sekcja rzeźby i malarstwa hiszpańskiego. Biblioteka „Centra“ liczy 25.000 dzieł, na które składają się: słowniki, encyklopedje, historie powszechne, bibliografie, katalogi biblioteczne, inwentarze archiwalne, dysertacje doktorskie oraz czasopisma hiszpańskie i obce. Dyrektorem Biblioteki jest Benito Sanchez Alonso. „Centra“ wydaje wiele czasopism, z tych najdawniejszym jest; „Revista de Filologia espanola“, następnie: „Archivo Espanol de Arte y Arqueologia“ (od 1925 r.), „Indice Literario“ (od r. 1932) wreszcie „Emerita“ czasopismo poświęcone studjom filologii klasycznej.

— W opracowaniu Altamiry, ukazał się w Madrycie (1934) nowy podręcznik historii hiszpańskiej, p. t. „Manual de Historia de España“, z tablicą synchroniczną główniejszych wydarzeń z dziejów tak powszechnych jak i hiszpańskich.

— Jugosława. Od jesieni ubiegłego roku (1934) wychodzi w Lublanie nowe propagandowo-naukowe wydawnictwo kwartalne p. t.: „Kronika“, które zawiera w swej treści, obok wiadomości dotyczących Lublany, również historję i opisy innych miast słoweńskich.

— Kanada. W ramach zamierzonego na większą skalę wydawnictwa: „Collection des Etats contemporains“, ukazała się źródłowo udokumentowana praca Gustawa Lanctota pod tytułem: „Le Canada d’hier et d’aujourd’hui. (Montréal 1934, str. 300).

— Niemcy. W roku bieżącym święcą Niemcy 500-lecie swego drukarstwa, czego trwałym wyrazem ma być publikacja szeregu pomnikowych prac naukowych. W rzędzie tych znajdzie się bibliografja druków do roku 1500 ujęta w „Gesamtverzeichnis der Wiegendrucke“. Okres od 1501—1600, przygotowuje Schottenloher w bibliografji, która już wkrótce się ukaże, natomiast bibliografję druków od r. 1601 przygotowuje specjalnie wyłoniona komisja.

— Lipska „Deutsche Bücherei“ (niemiecka biblioteka narodowa), liczy według sprawozdania na dzień 1/I 1935 r. 1,175.122 tomów, przyczem przyrost dzieł w ciągu ostatniego roku wyniósł 62.000 tomów, a to głównie na podstawie darmowego egzemplarza obowiązującego wydawców.

— Pod tytułem: „Handbuch der Kulturgeschichte“, ukaże się już w najbliższych miesiącach wielka powszechna historia kultury, pod główną redakcją prof. Heinz Kindermanna. Dzieło to, na które rozpisano już przedpłatę, wydaje Akademische Verlagsgesellschaft Athenaion w Poczdamie.

— Bibliotekom starożytnego Wschodu poświęcona została ostatnio praca Fritza Milkau’a p. t.: „Geschichte der Bibliotheken im alten Orient“, przygotowana do druku z pośmiertnych papierów autora przez Bruno Meissnera (Berlin 1935, 8°, str. 58 + 26 tabl.).

— Muzeum Gutenberga w Moguncji, z dniem 1 lipca 1934 r. zostało wyłączone z tamtejszej Biblioteki Miejskiej, stając się po 34 latach istnienia samodzielną jednostką administracyjną.

— Rosja. Wszeczhwiązkowa Akademia Nauk w Moskwie, ze względu na rosnące zainteresowanie zagranicy jej pracami, przystąpiła z dniem 1 kwietnia b. r. do wydawania swych publikacyj w czterech językach: a to obok rosyjskiego, w angielskim, francuskim i niemieckim. Już obecnie sprawozdania Akademii wydawane dotąd wyłącznie w języku rosyjskim, rozchodzą się w ilości 1200 egzemplarzy zagranicą. W przyszłych sprawozdaniach podawany będzie szczegółowy przegląd wszystkich prac naukowych wydanych w okresie sprawozdawczym.

— Opublikowane w ostatnich tomach (LXI, LXII) wydawnictwa „Centrarkhiv“ 1933—1934, Krasnyj Arkhiv (Moskwa—Leningrad) nowe dokumenty do ostatniego rewolucyjnego okresu historii rosyjskiej, przynoszą wiele ciekawego materiału odnoszącego się do życiorysu Lenina, w świetle których najlepsze dotychczasowe biografje tego wodza rewolucji rosyjskiej będą musiały ulec skorygowaniu i uzupełnieniu. Nowe te dokumenty omawia w „Le Monde Slave“ (1934, 12) René Martel.

— W Leningradzie zaczęło wychodzić z wiosną ubiegłego roku nowe czasopismo miesięczne, wydawane przez państwową Akademię historii kultury materialnej, pod tytułem: „Problemy istorii dokapitalisticheskich obščestw“. Na czele redakcji stoi członek Akademii, N. J. Marr.

— Na Ukrainie wychodzi od roku 1934 nowe czasopismo historyczne p. t.: „Istoryk-bilszowyk“, wydawane w języku ukraińskim pod redakcją M. Killeroha. Czasopismo to powołane do życia przez Instytut Historji WUAMJYN (ВУАМЖИИ) ukazuje się co kwartał.

— Komisja historyczna Akademii Nauk ZSRR wydaje od niedawna nową serję swych publikacyj pod tytułem: „Istoriczeskije sborniki“, w których treść wchodzi rozprawy, artykuły, materiały do historii ZSRR i krajów ościennych, krytyka oraz bibliografja.

— Według jednodniowego spisu bibliotek sowieckich, na terenie ZSRR. znajduje się 2.152 bibliotek z 42-ma miljonami książek oraz przeszło 3-ma miljonami czytelników.

— Stany Zjednoczone. Na uniwersytecie w Chicago ma być utworzona odrębna katedra historii kultury polskiej, która będzie pierwszą tego rodzaju katedrą w Stanach Zjednoczonych. Wykłady odbywać się będą w języku angielskim. Informacyj w powyższej sprawie udzielił na dorocznem zebraniu towarzystwa „University Friends of Poland“, prezydent uniwersytetu chicagowskiego, ks. Wilson.

— New York Public Library urządziła ku uczczeniu 400-lecia istnienia drukarni Cambridge University Press, specjalną wystawę, której drukowany katalog stanowi dzieło bibliograficzne o wysokiej wartości naukowej i artystycznej.

— The Massachusetts Historical Society wydało w ubiegłym roku bibliograficzne zestawienie wszystkich publikacyj naukowych ogłoszonych przez siebie w okresie lat 1790—1933.

— Szwecja. W opracowaniu wybitnego bibliotekarza i bibliografa Collijna, zaczęła wychodzić w Upsali bibliografia szwedzka ubiegłych stuleci. Tom pierwszy objął okres 1478—1487.

— Turcja. W meczecie Agia Sophia w Istambulu (Konstantynopol) urządzoną zostanie w najbliższym czasie, staraniem tureckiego ministerstwa oświaty, wystawa dokumentów epok bizantyńskiej i otomańskiej.

— Węgry. W opracowaniu J. Kertésza ukazała się Bibliografia literatury habsburskiej, obejmująca w swej treści całokształt opracowań odnoszących się do dziejów domu habsburskiego od jego początków aż po dzień dzisiejszy, p. t.: „A Habsburg iredalom bibliographiája 1318—1934“ (Budapest, Gergely, 1934, 8°, str. 192).

— Węgierskie Muzeum Narodowe. W wykonaniu rozporządzeń ustawy z lat 1922 i 1934, Węgierskie Muzeum Narodowe przystąpiło do połączenia wszystkich największych zbiorów historycznych Węgier w jedną ogromną instytucję zbiorową, która obejmie sześć następujących departamentów: 1) Archiwa narodowe węgierskie, 2) Bibliotekę Narodową Széchenyi, 3) Narodowe, Węgierskie Muzeum Sztuk Pięknych, 4) Muzeum historyczne (archeologii, historii, etnografii), 5) Muzeum przyrodnicze oraz 6) główne biuro nadzorcze zbiorów, obejmujące również swym zakresem zbiory prowincjonalne. To nowe, Węgierskie Muzeum Narodowe, pozostające pod nadzorem władzy najwyższej, posiadać będzie szeroką autonomję administracyjną i będzie rozporządzać sztabem wyszkolonych urzędników „funkcjonarjuszy naukowych“ w liczbie 144, z których każdy wykazać się musi czynną pracą naukową i posiadać co najmniej stopień doktora.

— Węgry obchodzić będą w najbliższym czasie jubileusz 300-nej rocznicy powołania do życia uniwersytetu w Budapeszcie, założycielem którego był kardynał węgierski Piotr Pázmány. W związku z tem parlament wydał specjalną odezwę do narodu, podnosząc w niej ważność tego jubileuszu.

— Włochy. Na życzenie Mussoliniego wyrażone podczas zjazdu wydawców włoskich w Urbino, ma powstać Włoskie Muzeum Książki.

— „Les Archives européennes du XI-e siècle à nos jours“. Pod tym tytułem ukazało się w ramach prac włoskiej Komisji Archiwalnej, dzieło S. Pistolese. (Roma, Annales Institutorum).

— W dniach od 29 kwietnia do 2 maja b. r. odbył się we Florencji IV-ty Międzynarodowy Kongres Papirologów, z udziałem reprezentantów 18 narodów, 26 akademij i 32 uniwersytetów. W delegacji polskiej wzięli udział prof. Uniw. Jag. R. Taubenschlag i doc. uniw. warsz. dr. J. Manteuffel. Kongresowi przewodniczył sen. G. Vitelli, najwybitniejszy papirolog włoski. Na zjeździe wygłoszono ogółem 30 referatów i 12 komunikatów, obrazujących znaczenie papirologii jako nauki dla poszczególnych gałęzi wiedzy o świecie starożytnym. Referaty polskich uczonych: prof. Taubenschlaga p. t.: „Historja recepcji prawa greckiego

w Egipcie“ oraz dr. Manteuffla o papyrusach warszawskich, spotkały się z uznaniem zagranicznych uczonych.

— Publikacyjna działalność naukowa papieża Piusa XI-go, z okresu sprawowania przezeń godności prefekta Biblioteki Ambrożyńskiej w Medjolanie, ujęta została w osobnem wydawnictwie p. t.: „Achille Ratti (Pio XI), Scritti storici“ (Firenze, Libreria editrice 1933, str. 364). Zawarte tu prace, poświęcone są w swej treści przede wszystkim dziejom Medjolanu i górnej Italji, przyczem najwięcej miejsca zajmują studia o Karolu Borromeuszu.

— Profesor Gregorjańskiego Uniwersytetu papieskiego, O. Paschalis M. d'Elia T. J., wybitny znawca Chin, przygotowuje wspólnie z znanym historykiem O. Piotrem Venturi, nowe wydanie dzieł O. Mateusza Ricci T. J. założyciela misyj katolickich w Chinach (1552—1610). W nowem wydaniu uwzględnione zostaną świeżo odkryte rękopisy odnoszące się do historii misyj katolickich w Chinach z XVI i XVII w., mapa Chin z r. 1588 z tekstem łacińskim oraz cały szereg cennych dokumentów.

— W wydawnictwie: „Inventari dell'Archivio Segreto Vaticano“ opublikował P. Sella krytyczny katalog złotych bulli, należących do szeregu władców, a przechowanych w archiwach papieskich, p. t.: „Le Bolle d'Oro dell'Archivio Vaticano“ (Città di Vaticano 1934, str. 69, XXXVIII tabl.).

Nekrologja

— W połowie lutego b. r. zmarł w Bukareszcie, w wieku 79 lat profesor Jon Bianu, były prezes Rumuńskiej Akademji Nauk, wybitny historyk literatury i organizator Biblioteki Akademji Rumuńskiej.

— Dnia 14 marca b. r. zmarł w Warszawie w wieku 68 lat, dr. Jan Michał Rozwadowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, były prezes Polskiej Akademji Umiejętności, wybitny językoznawca.

— W Leningradzie zmarł w 52 roku życia, Oskar Waldhauer, rosyjski historyk sztuki i archeolog, kustosz działu starożytności leningradzkiego Muzeum (Eremitageum).

Zestawił: *Marjan Haisig.*

Bolesław Limanowski

* 30 X 1835 † 1 II 1935

Dnia 1 lutego 1935 r. zmarł w Warszawie Bolesław Limanowski w setnym roku życia.

Z rzewnem uczuciem głębokiej wdzięczności za pracę benedyktyńską długiego żywota, pełnej znoju i trudu, Polskie Towarzystwo Historyczne składa wyrazy czci i hołdu ceniom ś. p. Bolesława Limanowskiego.

Zasługi Jego pisarskie trzeba mierzyć tem większą miarą, że życiu temu towarzyszył hart ducha, nie poddający się kompromisom wynikającym z ducha niewoli, i bieda serdeczna o tyle dotkliwsza, że musiał myśleć nietylko o sobie ale i o rodzinie.

Szczytne ideały obywatelskie, którym służył od wczesnej młodości, kazały mu wziąć za pióro, którego już nie wypuszczał z ręki przez długie i długie dziesiątki lat. Jako pisarz społeczno-historyczny, wyrósł na wielkiego wychowawcę licznych szeregów inteligencji polskiej, która na Jego dziełach uczyła się historii myśli społeczno-socjalistycznej, historii ruchów społeczno-demokratycznych w Polsce, historii powstania naszego 1863 roku i naszej historii porozbiorowej.

Sam wiem dobrze, ile zawdzięczam ś. p. Limanowskiemu, studjując w gimnazjum w tajnych kółkach Jego przedewszystkiem dzieła, sumiennie mogę poświadczyć, jak studjowali je z zapałem moi koledzy i rówieśnicy. Był to ten bezimienny nurt życia w polskim podziemiu, którego jednym z wybitnych twórczych źródeł była działalność Zmarłego.

Tę zasługę pisarską wielkiego obywatela i patrioty uczciło w miarę skromnych swych możliwości Towarzystwo nasze, uważając sobie za zaszczyt, że zaliczyło ś. p. Limanowskiego w poczet swych członków honorowych w r. 1927.

St. Zakrzewski

* * *

W osobie Bolesława Limanowskiego spletają się, działacz polityczny, historyk i socjolog. Połączenie w jednym człowieku zawodu historyka i wybitnej, czynnej roli politycznej — zjawisko to nieodosobnione, datujące się od Juljusza Cezara. Szereg było po nim przykładów tego zjawiska. We Włoszech: Machiavelli, we Francji: Guizot, Lamartine, Thiers, Jaurès, Hano-taux. Był i niejeden taki przykład w Polsce: Żółkiewski, Lelewel, Bobrzyński, Piłsudski. Dziejopisarze i dziejotwórcy w jednej osobie. Wyciąganie z historii nauki dla samego siebie. Nie można bowiem traktować historii jako przypadkowego, prywatnego zawodu działacza politycznego. Wykształcenie historyczne stanowi wszak nieodzowny czynnik przygotowania do czynnej roli politycznej. Związek między twórczością historyczną i działalnością polityczną jest jasny i uwydatnia się zazwyczaj i w kierunku, który przybiera praca naukowa historyka-polityka. Rzecz bowiem charakterystyczna, że zainteresowania owych historyków, którzy byli równocześnie czynnymi działaczami politycznymi, szły zwykle w dwóch kierunkach. Albo dążyli oni do stworzenia syntezy minionych dziejów, która jest wszak tak nieodzowną dla człowieka pragnącego zdecydować o tem, jaką będzie dalsza droga owych dziejów, i starali się odmalować obraz całokształtu historii swego narodu (Machiavelli, Lelewel, Bobrzyński), albo też rzucali się w wir szczegółowych studjów nad dopiero co minioną epoką dziejową, której bezpośrednio kontynuacją będzie ich własna działalność (Cezar, Thiers, Jaurès, Piłsudski i i.). Synteza całej przeszłości historycznej, lub analiza ostatniego jej etapu — mogły stać się podstawą ciągłości dziejów minionych i stających się.

Dalecy jesteśmy od wyciągania wniosków, jakoby zawodowi historycy korzystać mogli z jakiegoś prawa pierwszeństwa w życiu politycznym, jak n. p. korzystają prawnicy w służbie administracyjnej. Wykształcenie historyczne jest tylko jednym z czynników, niezbędnych dla ukształtowania się działacza politycznego. Obok tego jest jeszcze wiele czynników innych, wiele walorów, których akurat historykowi może brakować. Zresztą czynna rola polityczna wymaga możliwie dokładnego wykształcenia historycznego, ale nie specjalizacji. Polityk winien znać lepiej historję od przeciętnie wykształconego obywatela, ale nie musi być koniecznie twórczym w tej dziedzinie. Jeżeli więc stwierdzamy fakt zbieżności pracy naukowo-historycznej z działalnością społeczno-historyczną, — idzie nam raczej o stwierdzenie roli dodatniej, którą odgrywa pogłębienie przygotowania historycznego dla człowieka biorącego czynny udział w życiu politycznym. Działacz polityczny bowiem powinien nie tylko znać historję, winien ją też rozumieć.

Zagadnienie to posiada również drugą swą stronę, której nie należy lekceważyć. Funkcja czynnego działacza wpływa

również dodatnio na pracę historyka. Własny udział w czynnej, kierowniczej roli w wydarzeniach historycznych, ożywia w świadomości historyka wydarzenia minione. Historyk będąc czynnym politykiem ma możliwość bezpośredniego zapoznania się z mechanizmem życia politycznego. Uczy się pogłębiać psychologicznie rolę działacza. Uzmysławia sobie przeszłość w żywszych barwach. Przeżywa analogiczne procesy, jak te, które bada i dzięki temu lepiej je rozumie.

Połączenie roli historyka z rolą działacza politycznego jest nieco podobne do połączenia w jednej osobie funkcji autora i aktora. Autor daje aktorowi głębszą znajomość sztuki, aktor zaś autorowi lepsze zrozumienie teatru. Historyk daje działaczowi pogłębienie jego świadomości historycznej, działacz historykowi lepsze zrozumienie procesów historycznych.

U Limanowskiego ów związek między funkcjami historyka i czynnego polityka był bardzo ścisły. Limanowski historyk był przedłużeniem Limanowskiego działacza politycznego i naodwrot. Wszystko razem było owiane jednym celem ideologicznym. Czy Limanowski czyni posunięcia polityczne, czy też pisze swe dzieła historyczne — przyświeca mu jedna i ta sama idea. Są to różne formy realizowania tych samych zadań życiowych. Jego zainteresowania polityczne wiążą się ściśle z jego zainteresowaniami historycznymi.

Pisząc już kilkakrotnie o Limanowskim, najpierw z powodu jego stuletniego jubileuszu, a potem z powodu jego śmierci, zwracaliśmy uwagę na charakterystyczną cechę tej umysłowości politycznej, na jego dwuideowość: niepodległość — socjalizm. Chcemy być dobrze zrozumieni. Samo dążenie równocześnie do niepodległości i socjalizmu nie stanowi żadnej rzadkości i nie może być nazwane czemś specjalnie charakterystycznym, aczkolwiek jeżeli idzie o Limanowskiego można stwierdzić, że on pierwszy wkroczył na tę drogę połączenia polityki narodowej z zasadami socjalizmu. Charakterystyczną rzeczą jest w tym wypadku coś innego, a mianowicie ścisła, zupełna równoległość obu ideałów, które zlewają się w jedno dopiero w ogólnym umiłowaniu wolności. Niema żadnego, choćby najmniejszego podporządkowania jednego ideału drugiemu. Niepodległość nie będzie u niego na usługach socjalizmu, ale i naodwrot socjalizm nie jest nigdy tylko środkiem dla osiągnięcia niepodległości. To jest ta odrębna platforma ideowa na której Limanowski zostanie przez całe, długie życie. To go będzie zawsze różnić od tylu innych, pozornie z nim razem idących ludzi i ugrupowań. Zaznaczyło się to już w epoce demokracji przedpowstańczej. Limanowski nie był jeszcze wtenczas socjalistą, ale jak wielu podówczas, żywił konkretne ideały społeczne wyrażające się w dążeniu do uwłaszczenia chłopów. Nie były więc to poglądy specjalnie oryginalne. Oryginalnem było jednak to, że demokracja przedpowstańcza w sprawie wyzwolenia chło-

pów widziała w pierwszym rządzie środek do związania chłopów ze sprawą przyszłego powstania, że zatem sprawa niepodległości była ideą zasadniczą, sprawa chłopska była ideą wtórną, podczas gdy Limanowski już podówczas uważał obie te idee za niezależne od siebie, dążył do niepodległości, aby osiągnąć sprawiedliwość narodową, i do wyzwolenia chłopów, aby osiągnąć sprawiedliwość społeczną, i nie ustawał owych idei w żadnym porządku kolejności, ale starał się zaakcentować ich pełną równoległość.

Również później, uczestnicząc około 70 lat w ruchu socjalistycznym, Limanowski zachował pod tym względem swoje odrębne stanowisko. To, że nie mógł się zgodzić z tymi socjalistami polskimi, którzy wogóle odrzucali postulat niepodległości narodowej, jest rzeczą jasną i zrozumiałą. Ale również w obrębie tego obozu socjalistycznego, który stał w zasadzie na stanowisku niepodległościowym, Limanowski miał swoją specjalną platformę. Nowoczesny socjalizm bowiem nie wyodrębniał niepodległości jako hasła specjalnego. Wynikało ono z ogólnych założeń socjalistycznych i było nietylko częścią ogólnego wyzwolenia, ale również poniekąd etapem na drodze do socjalizmu. Był jednak i drugi kierunek, który może nie formułował otwarcie swych założeń różnych od powyżej scharakteryzowanych, ale w praktyce reprezentował stanowisko wprost odwrotne, a mianowicie uważał socjalizm za drogę do niepodległości i podporządkowywał ruch socjalistyczny polityce niepodległościowej.

Limanowski stał daleko od obu tych stanowisk, aczkolwiek mieścił się z nimi w jednym kierunku politycznym, pod jednym sztandarem czynnego działania. Uznawał pełną równowartościowość i równoległość obu idei, socjalizmu i niepodległości. Ten dualizm ideowy wolno nam więc nazwać jego cechą charakterystyczną. Większość działaczy są to jednoideowcy, którzy mają jedną ideę centralną, podczas gdy inne idee są na jej usługi. Limanowski to dwuideowiec. Niezależnej wartości każdej z idei, narodowej i społecznej, będzie zawsze bronić.

Ta dwuideowość odbiła swe piętno również na Limanowskim jako na historyku. Każda jego książka nosi ów podwójny stempel jego zainteresowań i dążeń narodowych i społecznych. Każde zagadnienie, które wyświetla, każdy okres czy epizod, który opisuje, każda jednostka, którą charakteryzuje, łączy się w ten czy inny sposób zarówno z ruchem wyzwolenia narodowego, jak i społecznego.

Limanowski w najlepszym swem rozumieniu i z najlepszą wolą dąży do osiągnięcia prawdy historycznej, ale w doborze tematów, w ujmowaniu zagadnień służy wyraźnie pewnym ideom, a twórczość swoją uważa za czynnik w walce o ich urzeczywistnienie. Jako historyk jest również działaczem. Nie napisał ani jednej książki, która nie odegrałaby roli politycznej. Na dziełach jego chowało się całe pokolenie. A wycho-

waniu temu przyświecały obie idee, które szły z sobą w parze przez cały przeciąg życia Limanowskiego. Dlatego też oddzielić Limanowskiego historyka od Limanowskiego polityka jest trudniej aniżeli w jakimkolwiek innym wypadku.

Również połączenie w jednej osobie twórczości naukowej historycznej i socjologicznej jest rzeczą znamioną. Jeżeli z jednej strony kroczy od studjów historycznych do wypływających z nich dążeń politycznych, od badania dziejów idei do walki o idee, z drugiej strony podąża od historii życia społecznego do wykrywania praw tem życiem rządzących. Tak jak naturalnym jest związek między zawodem historyka, a rolą czynnego działacza politycznego, tak zrozumiałem jest też dążenie badacza historycznego do socjologicznego pogłębienia. U Limanowskiego trzy te czynniki, historia, polityka, socjologia, splatają się w jednolity obraz, przedstawiający nam całokształt jego bogatego, długiego życia. Pracę historyczną Limanowskiego możemy sobie przedstawić jako roślinę, która z jednej strony zapuszcza głęboko swe korzenie w grunt, sięgając nimi w głąb zasadniczych praw socjologicznych, z drugiej zaś strony wypuszcza pędy sięgające do wyżyn, gdzie w blasku wielkiego słońca toczy się walka o urzeczywistnienie potężnych idei. W ten sposób działalność ideowa i naukowa Limanowskiego tworzy harmonijną całość. Jest to twórczość naukowa, która nie ogranicza się do swych bezpośrednich zadań, ale okazuje równocześnie dwie tendencje, tendencję do pogłębienia swych podstaw i tendencję do natychmiastowego oddziaływania na życie.

Życie Bolesława Limanowskiego nie sprzyjało zadaniom życiowym, które sobie nakreśliło. Musiał przełamywać trudności i zwalczać przeszkody ponad miarę. Wkroczenie na drogę pracy naukowej, a potem stąpienie po niej, nie przedstawiało dla niego rzeczy łatwej. Najeżyły się na tej drodze trudności polityczne i materialne, które nie pozwoliły mu tak pokierować życiem, jak zgodnie ze swemi zamiłowaniem pragnął i zmuszały go nieraz do schodzenia z tej drogi na bezdroża, które oddalały go od celu, jaki sobie zakreślił. Pomimo tego, z nadzwyczajną wytrwałością wracał za każdym razem, gdy tylko było możliwe, na drogę, którą umiłował. Jedno jest pewne, że Limanowski dzięki tym warunkom nie dał nauce tego wszystkiego co mógł dać.

Urodził się Bolesław Limanowski 30 października 1835 r. na kresach północnych w Podgórzu, pow. dynaburskim, w t. zw. polskich Inflantach. Warunki spowodowały, że kształcić się musiał w Rosji. W Moskwie ukończył studia gimnazjalne i tamże w r. 1854 wstąpił na uniwersytet. Już wtenczas objawiały się w nim wyraźne zamiłowania historyczne. Nie było mu jednak danem rozpocząć normalnych studjów historycznych, gdyż przepisy formalne uniemożliwiły mu dostęp do owych studjów.

Wbrew wszelkim osobistym planom i zamiarom był zmuszony do zapisania się na fakultet medyczny i poświęcić szereg lat pracy na studia, które nie budziły w nim zainteresowania i żadnej poważniejszej roli w życiu jego odegrać nie miały. Jediną korzyścią, którą odniósł ze studjów medycznych było to, że skierowały go one ku socjologii. Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, że Limanowski o istnieniu socjologii wcale podówczas nie wiedział. Dzięki studjom medycznym zrodziło się w nim pojęcie analogii między organizmem ludzkim, a organizmem społecznym. Popchnęło go to na drogę pracy nad kształtowaniem zasad nowej, jego zdaniem, nauki i tworzeniem własnego systemu socjologicznego.

Jeżeli jednak idzie o pracę historyczną, niemożność przejścia normalnego kursu naukowego i konieczność poświęcenia czasu innym studjom, uniemożliwiły mu pracę systematyczną nad zdobyciem podstaw swej przyszłej twórczości. Zarówno w czasie studjów moskiewskich, jak i późniejszych dorpackich (od r. 1858), Limanowski mógł zajmować się historją tylko ubocznie. Podniecię stanowiły jego pierwsze prace polityczno-ideowe. Zarówno w Moskwie, jak i Dorpacie Limanowski uczestniczył żywo w tajnych organizacjach polskiej młodzieży. Podjął się urządzania na kółkach wykładów z historii polskiej, by podołać zadaniom musiał się przygotowywać i pracować w tym kierunku nad sobą.

Jesienią 1860 r. przerywa Limanowski swe studia i udaje się do Paryża, aby przygotować się do zbliżającej się walki powstańczej. Wstępuje do szkoły wojskowej prowadzonej przez Mierosławskiego i Wysockiego, a równocześnie oddaje się studjom w Sorbonie i Collège de France. W Paryżu zaskoczyły go wieści o krwawych manifestacjach w Warszawie, w lutym 1861 r. Decyduje się natychmiast na podróż do kraju. Z końcem marca 1861 r. opuścił Paryż i po krótkim pobycie w Warszawie, udał się do Wilna, gdzie rzucił się w wir prac przedpowstańczych. Był członkiem Komitetu Centralnego. Krótko trwała ta działalność. Dnia 20 maja 1861 r. uczestniczył w zorganizowaniu manifestacji w kościele św. Stanisława. Natychmiast po manifestacji tej został na ulicy aresztowany. Udaremniło to jego bezpośredni udział w akcji powstańczej. Zaczynają się długie lata więzienia i tułaczki. W sierpniu 1861 r. Limanowski został zesłany w głąb Rosji, do gub. archangielskiej. Jako miejsce pobytu jego wybrano małą mieścinę, odciętą od świata kulturalnego, Mezeń. Wiosną 1862 r. przewieziono go do stolicy gubernji, do Archangielska. Tam dochodzą go wieści o wybuchu powstania. Rwie się do udziału w walce. Próbę ucieczki z zesłania do szeregów powstańczych odpokutowanem więzieniem, a następnie zmianą miejsca zesłania. Do stał się do Pawłowska, w gub. woroneżskiej. Ten okres zesłania, trwający ogółem siedem lat, nie tylko uniemożliwił mu

udział w walce zbrojnej, ale przekreślił też jego nadzieje na możliwość systematycznej pracy naukowej. Ograniczyć się musi do tego, co będzie w tym wypadku możliwe, do lektury przypadkowych książek, dostępnych w tych warunkach, do rozmyślań ideowych, które spowodowały ostateczne skryształizowanie jego oblicza społeczno-politycznego, i do pracy literackiej. Nie mając dostępu do źródeł, niezbędnych dla studjów historycznych, poświęca się Limanowski głównie w tym okresie pracom socjologicznym i opracowuje szereg rozdziałów swej socjologii. Rękopis ten później zaginął.

W r. 1868 korzystając z amnestji wraca Limanowski do kraju. Osiedla się w Warszawie. Ciężkie warunki materialne uniemożliwiają mu i teraz pracę naukową. Po daremnych wysiłkach oparcia swego bytu na pracy publicystycznej staje jako robotnik fizyczny do pracy w fabryce wyrobów żelaznych Lewandowskiego. Zły stan zdrowia zmusił go jednak do porzucenia tej pracy. Opuścił więc Warszawę i udał się do ziemi lubelskiej, gdzie otrzymał pracę jako nauczyciel domowy. Kontynuował tam dalej swe prace socjologiczne i publicystyczne. O studjach historycznych niema nadal w tych warunkach mowy.

W r. 1870 porzucił zabór rosyjski i przeniósł się do Galicji. Osiedlił się we Lwowie. Warunki materialne pozostały nadal bardzo ciężkie. Na utrzymanie siebie i stworzonej w międzyczasie rodziny, zarabkował jako korektor gazety, jeżeli nie liczyć przypadkowych dochodów z pracy publicystycznej. Niemniej postanowił przystąpić do systematycznych studjów uniwersyteckich. Teraz dopiero mógł rozpocząć pracę dla przygotowania się do studjów w umiłowanym przez siebie kierunku. A miał już wtenczas lat 35. Wstąpił na wydział filozoficzny i zajął się normalnemi studjami historycznemi, poświęcając się w szczególności dziejom ruchów społecznych. W ciągu kilkuletniego pobytu we Lwowie studja ukończył przez zdobycie stopnia doktora filozofji uniwersytetu lwowskiego. Dalszym zamiarem jego było poświęcić się całkowicie pracy naukowej. Przygotowywał się właśnie do wkroczenia na tę drogę i stał już w przededniu habilitacji, gdy spadły na niego nowe represje, które całkowicie zmieniły kierunek jego życia. Dzięki związkom, które utrzymywał z młodzieżą zakordonową został aresztowany i po krótkim pobycie w więzieniu usunięty z granic państwa austriackiego, jako obcokrajowiec. Dnia 1 października 1878 r. opuścił Limanowski ziemię polską. Rozpoczął się nowy okres tułaczki, który trwać miał wyjątkowo długo, prawie trzydzieści lat. Czas ten spędził w Szwajcarji i Francji, znowu w niezwykle ciężkich warunkach materialnych. Podstawą jego bytu staje się znów praca zarobkowa nie mająca nic wspólnego z jego zainteresowaniami. Jest fotografem, robotnikiem w drukarni, urzędnikiem prywatnym. Wolne tylko chwile od tej pracy może poświęcić na studja naukowe, zwłaszcza, że dzięki pobytowi

w Paryżu ma dostęp do niektórych źródeł, szczególnie do tych dotyczących się dziejów polskiej emigracji. Niemniej okres ten, jak i poprzedni pobyt we Lwowie odgrywa największą rolę w jego twórczości.

Dopiero w r. 1907 zakończyła się jego wędrówka. Zezwolono mu na powrót do kraju. Osiadł w Krakowie. Miał już wtenczas lat 72. Nie wstrzymuje go to od dalszej pracy pisarskiej i naukowej. Po odzyskaniu niezależności narodowej osiada w Warszawie i od chwili powstania instytucji senatu, aż do śmierci jest senatorem Rzeczypospolitej. I wtenczas twórczość jego nie ustała. Ostatnią książkę napisał i wydał w r. 1929. A osiągnął już podówczas 94 lat życia. Ogółem — przez blisko siedemdziesiąt lat pracował piórem.

Niepodobna w tem miejscu i w tej chwili zestawić dokładnego bilansu tej pracy. Tych kilkadziesiątu książek i kilkuset artykułów nie ujęła dotąd ściśle żadna bibliografia. Człowiek ten dał znacznie mniej aniżeli mógł dać w innych warunkach, w warunkach normalnej pracy naukowej. Dał znacznie więcej aniżeli mógł ktokolwiek od niego oczekiwać w tych warunkach, w których żył.

Jeżeli idzie o historję, należy mu przyznać szereg niezaprzeczonych zasług naukowych: 1) Pierwszy rozpoczął poważne studia nad naszymi dziejami porozbiorowemi. 2) Z pod pióra jego wyszła pierwsza w literaturze polskiej historia powstania styczniowego. 3) On dał również pierwszy obraz rewolucji 1846 r. 4) Jest autorem pierwszej popularnej, znakomicie napisanej historii obejmującej całokształt walk o niepodległość („Stuletnia walka o niepodległość“, w dalszych wydaniach „Studwudziestoletnia walka o niepodległość“), której przypadła wielka rola w wychowaniu pokolenia, które uczestniczyło w ostatnim akcie tego przełomu. 5) Jego trzytomowe dzieło o dziejach demokracji polskiej jest dotąd w polskiej literaturze historycznej jedynem ujęciem całokształtu tego zagadnienia. 6) Nie straciła również dotąd wartości jedna z najstarszych jego prac, dwutomowa „Historja ruchu społecznego w XVIII i XIX w.“, gruntowny i źródłowy obraz różnych systemów socjalistycznych i ruchów społecznych, które na ich tle wybuchały, dzieło tłumaczone na obce języki, o którym niedawno Soukup, marszałek senatu czeskiego, oświadczył, że i całe pokolenie narodu czeskiego na niem się wychowało. 7) Rzucił podwaliny pod historję socjalizmu polskiego, zwłaszcza utopijnego, zarówno w dziele powyżej wymienionem, jak w szeregu prac biograficznych, np. książka o Stanisławie Worcellu, lub „Szermierze wolności“. Ostatnią swą pracę („Rozwój polskiej myśli socjalistycznej“) poświęcił również zagadnieniom historii socjalizmu. 8) Szereg prac popularyzujących — o Litwie, Śląsku, Mazurach, względnie biograficznych o Kościuszcze, Staszicu, Kollątaju, Łukasińskim, Traugucie.

Limanowski żył i pracował tak długo, że wiele prac jego już za jego życia straciło swą aktualność i zostało zdystansowanych przez nowsze wyniki wiedzy historycznej. Z wyżej jednak podanego zestawienia wynika, że rola jego polega głównie na tem, że w szeregu dziedzin był inicjatorem, stawiał pierwsze kroki, i że jednak istnieje jeszcze szereg jego dzieł, które ciągle stanowią jedyne źródło dla zapoznania się z pewnemi zagadnieniami.

Długie, bogate życie Limanowskiego, stanowiące pomost między szeregiem epok, prosiło się o ujęcie pamiętnikarskie. Limanowski naogół ograniczał się do pisania szeregu drobnych wspomnień pamiętnikarskich, rozrzuconych po różnych wydawnictwach, księgach pamiątkowych, kalendarzach. Pisał więc o swej robocie przedpowstańczej w Wilnie, wspomnienia nauczyciela domowego, o tem jak został socjalistą, o swej pracy w Galicji, o swym pobycie w Genewie, o swej roli na zjeździe paryskim w 1892 r., który zapoczątkował historję P. P. S.

Myśl napisania przez niego większych pamiętników, obejmujących całokształt jego życia, powstała w czasie wojny światowej. Na zamówienie Naczelnego Komitetu Narodowego Limanowski w Krakowie rozpoczął tę pracę. Rękopis, który wtenczas napisał, stanowiący tekst większej pracy pamiętnikarskiej, wykończył i złożył na ręce N. K. N. w momencie, gdy ten komitet kończył już swoje istnienie. Udaremniło to wydanie tego dzieła. Za czasów niepodległej Polski pracował Limanowski nad kontynuacją tej pracy. Umierając zostawił kilkanaście zeszytów, zawierających całość wspomnień. W testamentcie swym zapisał ten rękopis Towarzystwu Uniwersytetu Robotniczego, na które spada też obowiązek opublikowania tego niewątpliwie ciekawego dzieła.

Szereg uniwersytetów polskich z uniwersytetem lwowskim na czele nadało Limanowskiemu w uznaniu jego zasług naukowych tytuł doktora honorowego. Na krótko przed śmiercią został doktorem honoris causa uniwersytetu warszawskiego.

Nad grobem nestora historyków polskich chyli czoło cała Polska.

Adam Próchnik.

Śp. Ferdynand Bostel

* 5 V 1860 † 10 IV 1935

Przed niespełną rokiem Polskie Towarzystwo historyczne w złote gody z nauką obdarzyło Ferdynanda Bostla najwyższą godnością — członka honorowego. A w dniu 12 kwietnia b. r. grono przyjaciół, uczni, reprezentanci wszystkich naszych Towarzystw i instytucyj naukowych odprowadzili na sen już wieczny doczesne Jego szczątki.

Pochodził ze znanej zdawna we Lwowie osiadłej rodziny. Urodził się w r. 1860 w dniu 5 maja. Uczęszcza do gim-

nazjum II (dawniej z językiem wykładowym niemieckim). Egzamin dojrzałości zdaje w r. 1878. W tymże samym roku wpisuje się na Wydział filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego za dziekanatu dr. Żmurki. Uczęszcza jako słuchacz zwyczajny na wykłady historyczne, literatury polskiej, germanistyki w latach 1878 do r. 1885. Słucha profesorów: Liskego Xawerego, Szaraniewicza Izydora, Piłata Romana, Hirschberga Aleksandra, Rehmana Antoniego, Semkowicza Aleksandra, Węclewskiego Zygmunta, Sauera i Wernera Ryszarda. W ostatnim już roku słucha świeżo mianowanego profesora historii polskiej Wojciechowskiego Tadeusza, specjalnie jego wykładu p. t. „Dzieje Polski do w. XIV“, jakoteż uczęszcza na ćwiczenia, gdzie młody uczyony prowadzi rozbiór i lekturę źródeł.

Mistrzem jego przez cały ciąg był niezapomniany Xawery Liske — twórca znakomitej szkoły historycznej na naszej wszechnicy, która tyłu znakomitych wydała uczonych, zaciążyła tak wydatnie nad rozwojem naszych studjów przez długie jeszcze lata — już po zgonie wielkiego uczonego i wychowawcy. Dzięki wrodzonym zdolnościom w gronie współczesnych sobie kolegów zajmuje odrazu bardzo poczesne miejsce. Po formalnem ukończeniu studjów jeszcze przez dwa lata do r. 1887 uczęszcza jako słuchacz nadzwyczajny na seminarjum Liskego. Zamiast pośredniej oceny Bostla na podstawie Jego studjów i prac, lepiej przytoczymy słowa samego mistrza, jakie mu wypisał w świadectwie wystawionem w dniu 27 sierpnia 1887 r. Otóż i one: „...Przez cały ten czas (t. j. studjów) odznaczał się zawsze gorliwością, pilnością i prawdziwą miłością nauki, że zaś nie zbywało mu wcale na uzdolnieniu, doszedł przeto do rezultatów zasługujących na zupełne uznanie. Kilka jego prac drukiem ogłoszonych przyjęła krytyka wcale zaszczytnie, mianując je ważnymi i cennymi przyczynkami do naszej historjograficznej literatury i witając w autorze ich świeżą, uzdolnioną i gruntownie przygotowaną siłę.“ Znając surowy, ale zawsze sprawiedliwy sąd poczynać i prac swych wychowanków — doskonale zdajemy sobie sprawę, iż zacytowana charakterystyka — to najwyższa pochwała, na jaką mógł się zdobyć tak wymagający profesor, jakim był Xawery Liske. W czasie studjów uniwersyteckich pełni obowiązki aplikanta w Archiwum kraj. aktów grodzkich i ziemskich, które również pozostawało pod kierownictwem nieodżałowanego Liskego. I jako pracownik archiwalny wybił się bardzo, czego dowodem uznanie złożone w piśmie z 29.IX 1887 r. Cytujemy ustęp najważniejszy: „...Przy gruntownych wiadomościach historycznych, paleograficznych i dyplomatycznych, jakie p. Bostel posiada, było mu można bez obawy powierzać najtrudniejsze roboty archiwum, z których się zawsze ku zupełnemu zadowoleniu dyrekcji wywiązywał. Prócz tego odznaczał się p. Bostel przez cały przeciąg pobytu swego w archiwum zawsze i niezmiennie zgoła niezwykłą ści-

słością, pracowitością i sumiennością, tak, iż Dyrekcji tylko z przykrością przyszło rozstać się z tak uzdolnionym i gorliwym urzędnikiem“. Tutaj poza walorami czysto naukowymi występują i dalsze cnoty i zalety pracownika naukowego, które każały młodemu a tak już zaawansowanemu adeptowi wiedzy rokować jak najpiękniejsze na przyszłość nadzieje. Pomimo ustąpienia z Archiwum, Wydział krajowy w uznaniu jego dotychczasowej pracy zezwala na bezpłatne korzystanie z Archiwum dla „zbierania materiałów do dziejów Polski XVI w.“ Po tytuł doktorski nie sięgnął — dlaczego trudno dociec! Wszak miał za sobą już szereg prac drukowanych, a specjalnie rozprawa p. t. „Zakaz Miechowity“ uznana była za doskonałą dySSERTację doktorską, jak wykazuje jej ocena z książki „Protocollum Facultatis Philosophicae pro examinibus rigo-rosis 1864/5 — 1898 (str. 372/3) podpisana przez dwóch znakomych profesorów: Liskego i Wojciechowskiego. Stwierdza ona w końcowym ustępie ...„Cała praca p. Bostla zasługuje przeto (na podstawie bardzo szczegółowej i nad wyraz dodatniej oceny) na zupełne uznanie tak co do formy, jak co do treści, zajmuje ona poważne miejsce w szeregu monografiach traktujących kwestje z dziejów naszej historjografji, wyjaśnia bowiem zupełnie wyczerpująco pytanie zawile i dotąd prawie nietknięte.“ Dopiero w r. 1892 zdaje egzamin nauczycielski w zakresie historji i geografji z językiem wykładowym polskim i niemieckim.

Od r. 1887 pełni obowiązki zastępcy nauczyciela w gimnazjum IV, poczem II, i III. W r. 1893 mianowany rzeczywistym profesorem w Brodach utrzymuje przydział do gimn. III. W dwa lata później obejmuje stałą posadę w gimnazjum V. W tym okresie dalej prowadzi swe poszukiwania naukowe i ogłasza prace. Jakiem cieszyły się uznaniem — dowodem powołanie go w r. 1893 na członka Komisji historycznej Akademji Umiejętności. W r. 1898 otrzymuje specjalne stypendjum na podróż naukową w czasie ferji wakacyjnych, w siedem lat później do Grecji.

Na czas choroby swego towarzysza z czasów uniwersyteckich, a również bardzo uzdolnionego historyka Saturnina Kwiatkowskiego — zajmuje jego miejsce w Ministerjum Oświaty we Wiedniu w oddz. IX: szkoły średnie. Bawi tam w latach 1902 do 1905. W tymże samym roku otrzymuje nominację na Dyrektora gimnazjum II. W r. 1909 zostaje rzeczywistym Radcą rządu.

Na wszystkich piastowanych przez siebie posterunkach wykazywał niezwykłą pracowitość, zapobiegliwość, doskonale przygotowanie zawodowe, co w rezultatach przynosiło zawsze jak najbogatsze i najpiękniejsze efekty. By służyć przykładem: Podziękowanie władzy przełożonej Rady szkolnej krajowej z r. 1914 (9.V), które stwierdza, iż ...„zakład tamtejszy, dzięki

niezmordowanej pracy W Pana, rozwija się pomyślnie pod względem naukowym i wychowawczym, że w gronie nauczycielskim, dzięki wielkiemu taktowi W Pana panuje harmonja zupełna i świadoma celu praca nad młodzieżą“.

Niezwykłe staranie roztoczył nad swym zakładem w okresie wojny, zwłaszcza w czasie pamiętnej inwazji rosyjskiej. W czasach już własnej państwowości pełni odpowiedzialny bardziej urząd do r. 1924, w którym przechodzi na emeryturę tak bardzo zasłużoną, aby już niepodzielnie oddać się ukochanej przez siebie pracy naukowej. I prowadził ją do słownie do ostatnich chwil pracowitego żywota. Stosunki w odrodzonym państwie wysunęły cały szereg postulatów i zagadnień, które należało w czyn wprowadzać. Kiedy zatem powstaje Komisja historyczno-pedagogiczna — śp. Bostel staje na czele podkomisji historycznej i wypracowuje znakomity program zbioru materiałów do dziejów naszego szkolnictwa w okresie lat 1772 — 1918. Nie zadowolnia się tylko teoretycznym ujęciem tej sprawy, ale korzystając z udzielonego mu specjalnie w tym celu urlopu na rok 1922/3 czyni bardzo mozolne poszukiwania archiwalne, które pozwoliły mu zgromadzić moc materiałów pierwszorzędnych. Pozostałe one wraz z innymi w tekach pośmiertnych.

Jak już zaznaczyliśmy — mimo wrodzonej skromności, celowego usuwania się na pola dalsze, co niejednokrotnie stwarzało pozory pewnego dziwactwa, szukania odludzia, czy stonienia od gwaru życia — świat i opinja nakowa potrafiła ocenić już bardzo szybko walory tak bardzo wybitnego historyka i badacza. W r. 1892 otrzymuje powołanie na członka Komisji do badania historii sztuki w Polsce P. Akad. Umiejętności. Tworzące się Towarzystwo Naukowe Lwowskie powołuje go — jednego z pierwszych, w poczet swych członków czynnych. Wreszcie Polskie Towarzystwo Historyczne obdarza Go godnością członka honorowego. Oto najwyższe tytuły naukowe — pomniejszych nawet nie wspominamy.

Dorobek naukowy Ferdynanda Bostla wyraża się w imponującej liczbie: 83 pozycyji - rozpraw, artykułów, materiałów. 92 poz. recenzyji i sprawozdań. Ale poza tem pozostały przebogate materiały rękopiśmienne. Owoc pięćdziesięcioletnich prac, zachodów i żmudnej kwerendy.

Cała bogata spuścizna naukowa stanowić będzie przedmiot osobnych uwag i rozważań, jakie się ukażą niebawem.

Kazimierz Hartleb.



WACŁAW SOBIESKI

znakomity badacz przeszłości
członek honorowy
Polskiego Towarzystwa Historycznego

profesor historii powszechnej Uniwersytetu Jagiellońskiego — członek czynny Polskiej Akademji Umiejętności — członek rzeczywisty Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

urodzony dnia 26 października 1872 we Lwowie

zmarł dnia 3 kwietnia 1935 roku w Krakowie.

Cześć Jego Pamięci!

Artykuł prof. O. Haleckiego o działalności naukowej i pedagogicznej ś. p. prof. Sobieskiego, umieszczony zostanie w następnym zeszycie „Kwartalnika“.

SPRAWY TOWARZYSTWA

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się we Lwowie dnia 5 kwietnia 1935 w sali Seminarjum Historji Polskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza o godzinie 17-tej.

Obecni: Barwiński, Hartleb, Inglot, Modelski, Pohorecki, Tyszkowski, Umiński, Urbański, Zakrzewski.

Prezes Zakrzewski zagał zebranie poświęcając żałobne wspomnienie śp. prof. Sobieskiemu, długoletniemu wiceprezesowi i członkowi honorowemu Towarzystwa. Następnie przedstawił ważniejsze sprawy z życia Towarzystwa. Prof. Urbański złożył sprawozdanie kasowe. W przychodach zapisano zł. 55.000, w tem składek 14.460 zł. Przy wydatkach po wyrównaniu rachunków drukarskich, które zostaną obniżone o 17 %, pozostanie jeszcze znaczna suma na dalsze prace Towarzystwa.

Dr. Inglot zwrócił uwagę na konieczność zamknięcia rachunków Zjazdu Międzynarodowego, zwłaszcza, że podobno są jeszcze jakieś długi za Wystawę geograficzną.

Prof. Urbański poruszył sprawę bilansu, który ma zestawieć Komisja Rewizyjna Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Sprawa „Deutschland und Polen“.

Prezes przedstawia stan faktyczny wskazując na trudności z uzyskaniem funduszków odpowiednich. Recenzja została wydrukowana w Kwartalniku. Obecnie proponują z Instytutu Bałtyckiego przetłumaczenie jej na język angielski w jego organie Baltic Countries. Uchwalono po dyskusji formę opublikowania oddać do decyzji komisji złożonej z prezesa, skarbnika, redaktora i sekretarza. Ci sami według następnego wniosku powezmą decyzję co do odbitki z Kwartalnika „Niemcy a Polska“. Następnie omawiano sprawę publikacji angielskiej w 4-ech tomach.

Sprawę reedycji Bibliografji referował prof. Modelski, stan prac i pertraktacyj z dr. Maleczyńskim i propozycję wprowadzenia dra Włodarskiego w miejsce prof. Modelskiego do współpracy. Po dłuższej dyskusji uchwalono: wprowadzić dra Włodarskiego i ukończyć zeszyt 3-ci w najbliższym terminie.

W sprawie 50-lecia Towarzystwa i Kwartalnika postanowiono zlecić tę sprawę dyr. Barwińskiemu, który złoży Komisję dla załatwienia i przedstawienia projektów na Zarząd.

Oddział P. T. H. w Krakowie. Na rok 1935/36 Walne Zebranie wybrało następujące władze Oddziału: Prezes — Stanisław Kutrzeba, wice-

prezesa — Władysław Konopczyński i Władysław Semkowicz, sekretarz — Józef Feldman, skarbnik — Karol Piotrowicz, członkowie — Jan Dąbrowski, Kazimierz Dobrowolski, Roman Grodecki, Stanisław Kot, Marjan Kukiel, Kazimierz Lepszy, Kazimierz Piwarski, Adam Vetulani. Komisja Rewizyjna — Wacław Anczyc, Józef Burmistrz, Józef Muczkowski. Zarząd Sekcji Dydaktycznej: Prezes — Adam Kłodziński, członkowie — Wanda Bobkowska, Władysław Bogatyński, Władysław Czapliński, Jan Dąbrowski, Edmund Długopolski, Kazimierz Piwarski, Adam Strzelecki.

Oddział P. T. H. w Lublinie. Doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału Lubelskiego P. T. H. odbyło się dn. 12 kwietnia 1935 r. w sali VII Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania, złożono sprawozdanie z działalności Oddziału oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, które zostały przyjęte bez dyskusji, a ustępującemu Zarządowi na wniosek Dra L. Kamykowskiego udzielono absolutorjum. W wyniku przeprowadzonych wyborów wybrano: Prezesem — Prof. Dr. Leona Białkowskiego, wiceprezesem — Jana Kamińskiego, sekretarzem — Jana Dobrzańskiego, skarbnikiem — Aleksandra Kossowskiego, członkami — Władysława Godziszewskiego, Bolesława Grzędzkiego, Tadeusza Moniewskiego, Mieczysława Popławskiego, ks. Marjusza Skibniewskiego, Stefana Wojciechowskiego. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Ludwik Kamykowski. Józef Mazurkiewicz. Sekcja dydaktyki historii: Piotr Nester, Jerzy Sadownik, Jadwiga Pawlikowska.

Oddział P. T. H. we Lwowie. Walne Zgromadzenie Oddziału Lwowskiego P. T. H. odbyło się dnia 29 kwietnia 1935 r. w Seminarjum Historji Polski U. J. K. we Lwowie. Na wstępie Prezes Prof. Zakrzewski poświęcił słowa wspomnienia zmarłym członkom Oddziału: Dyr. Ferd. Bostłowi czł. hon. P. T. H., insp. Nawratilowi i prof. Skałkowskiej. Pamięć zmarłych uczczono przez powstanie. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania, ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie z rocznej działalności. Imieniem Komisji Rewizyjnej insp. Wańczura postawił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum i wyrażenie podziękowania za racjonalną i oszczędną gospodarkę. Wniosek Komisji Rewizyjnej przyjęto jednogłośnie, poczem na wniosek dyr. E. Barwińskiego Walne Zebranie uchwaliło przez aklamację podziękowanie dla całego Zarządu. Z kolei Walne Zebranie powołało jednogłośnie nowy Zarząd w składzie następującym: Prezes — Prof. Stanisław Zakrzewski, wiceprezesa — ks. prof. J. Umiński i prof. St. Łempicki, sekretarz — dr. K. Lewicki, skarbnik — doc. dr. Br. Włodarski, członkowie — dyr. Al. Czołowski, insp. Gerlach, dr. Hoszowski, doc. K. Koranyi, dr. Krzemicka, dr. Skrzypek, dr. Wereszycki, dr. Ziembicki. Komisja Rewizyjna — dr. Mańkowski, insp. Wańczura i pplk. Z. Zygmuntowicz. Na delegatów na Walne Zgromadzenie P. T. H. wybrano jednogłośnie: pp. Czołowskiego, Gerlacha, Hoszowskiego, Koranyi'ego, Krzemicką, Lewickiego, Małczyńską, Skrzypka, Włodarskiego. Na zastępców: Wagnera, Wereszyckiego, Ziembickiego. Zarząd Sekcji Dydaktycznej wybrano w składzie: przewodnicząca — dr. E. Małczyńska, zastępca — prof. T. Urbański, sekretarz — dr. A. Wagner, bibliotekarz — dr. Br. Kocowski, członkowie — pp. Bialicki, Hoszowski, Jarosiewiczówna, Knot, Koestlich, Tyrowicz.

W części naukowej dyr. dr. E. Barwiński i dr. M. Wąsowicz wygłosili

referat p. t. „Reformy Józefa II i ich pozostałości archiwalne“. Po dyskusji nad referatem, w której wzięli udział: dyr. Badecki, prof. Bujak i dyr. Czolowski przewodniczący zamknął posiedzenie.

Oddział P. T. H. w Poznaniu. Walne Zebranie członków Oddziału odbyło się dnia 6 marca 1934 r. Zarząd Oddziału, Komisję Rewizyjną i delegatów na Walne Zgromadzenie P. T. H. wybrano w składzie dotychczasowym. Po sprawozdaniu skarbnika dra J. Staszewskiego, który stwierdził odpływ członków z oddziału z powodu zbyt wysokiej wkładki członkowskiej, uchwalono wniosek prof. K. Chodynickiego „aby zmniejszyć składkę członkowską do 16 zł.“, przekazując go Zarządowi Głównemu. Sprawę udzielenia ulg członkom w spłacie zaległości składek przekazano Zarządowi, który po zbadaniu jej wystąpi z odpowiednim wnioskiem wobec Zarządu Głównego.

V: Oddział P. T. H. w Wilnie. Na Walnem Zebraniu członków Oddziału, odbytem dnia 11 maja 1935 r. został wybrany nowy Zarząd w składzie następującym: Prezes — prof. Stefan Ehrenkreutz, wiceprezes — prof. Stanisław Zajączkowski, członkowie — Jan Adamus, Stanisław Kościółkowski, Henryk Łowmiański, Ryszard Mienicki, Stefan Rosiak, Bolesław Wilanowski, Seweryn Wysłouch, X. Michał Żeludziejewicz. Komisja Rewizyjna — Wacław Gizbert-Studnicki, Iwo Jaworski, Michał Ambros. Walne Zebranie poprowadził odczyt doc. dra K. Tyszkowskiego ze Lwowa: Wyprawa Sahajdacznego na Moskwę w. r. 1618.

Problem Krymu w dziejach jagiellońskich*)

Na żadnym może odcinku naszej Ojczyzny nie powstało tyle czynów, co tu, na tych ziemiach, których stolicą był Lwów, ta najprzedniejsza tarcza Rzeczypospolitej. Był czas, kiedy w ciężkich walkach trzeba było na ziemiach południowo-wschodnich, zamkniętych od północy, przekraczaną zresztą niejednokrotnie, linią Prypeci i Bugu, bronić niemal codziennie życia, wolności, warsztatów i plonów pracy powszedniej¹⁾.

*) Odczyt, wygłosz. na Walnym Zjeździe delegatów P. T. H. we Lwowie, 3 czerwca 1935 r.

¹⁾ Jako przykład organizacji ówczesnej obrony społecznej służyć może poniższy:

Przepis Listu spólnego wszyckiey Szlachty Ziemie Lwowskiey, którym się obsyłali ieden drugiego ku spólnemu ruszeniu przeciwko Tatarom.

(1567, 18 Januar)

My Rycerstwo Polskie a Obywatele Ziemie Lwowskiey zebrane we Lwowie na Ksiąg położenie za żądością J-go K.mości Naszego M.Pana y za tym niebezpieczeństwem przywiedzeni zwolenia na ten czas naszego spólnego y dobrowolnego z miłości Rzpltey i Pana Swego i braci Naszey w tym niebezpieczeństwie będących, tośmy między sobą postanowili. Co do każdego wiadomości w Powiecie a w Ziemie Lwowskiey donosimy, y oznaymuemy Naszymi Listy, że za tą pewną wieścią którą w posr zadek nas dziś przyniesiono od Jego M. Pana Starosty Barskiego o Tatarach, którzy przebrawszy się mają uczynić odwrot w nasze kraje, przeciwko którym obiecaliśmy sobie iako uczciwi Rycerscy Ludzie wszyscy się ruszyć, a w domach swych nieczekać ich, i na przyszły Poniedziałek się ziechać w tę stronę pod Tarnopole, a stamtąd do Hetmana Koronnego społu ciągnąć, i tego nieprzyjaciela, tam gdzie się o nim z Hetmanem porozumiemy czekać, ani się rozieżdzać będziemy, ażbyśmy jaką posługę Rzeczypospolitey y Panu swemu wyrządzili i uczynili za pomocą Bożą, a to za tą żądliwością Jego K.mości i potrzebą, y braci Naszey niebezpieczeństwem, albo iako się tam nam wsiem spólnie nalepiey bądźzi zdało. Ktore niebezpieczeństwo, a żądliwości Jego K.mości i nasze zwolenie do W. M. wsich braci

Kwartalnik Historyczny. R. XLIX. Z. 3.

I w bliższych nam bowiem latach w. XVII i w dalszych, w w. XVI i XV, za Jagiellonów, świeciły tu rok rocznie niemal na horyzoncie płonące osady, lała się krew, i szły, pędzone na dalekie lewentyńskie rynki, tłumy jasyru. Wszystko to, skutki niedostatecznej obrony tych stron przed czambułami stepowców budziackich, nogajskich, wielkoordyńskich, azowskich, a przedewszystkiem perekopskich - krymskich. Ale ponad tym, znanym powszechnie, często pochopnie uogólnianym, a przymglonym już dziś obrazem, prześwieca nam z niezawodnych świadectw źródeł dziejowych poczucie, że przecież zgoła różne było podłoże wielkich walk z całą potencją chanów krymskich, kombatantów turecko - kozackich w w. XVII, a zgoła inne, inkursyj czambułów przeróżnych carewiczów i murzów w czasach jagiellońskich. Ogólne bowiem tło tych kilkudziesięciu, notowanych w czasach jagiellońskich najazdów z Perekopu, czy Budziaku na Ruś polsko - litewską to — obok kilku pochodów poważnych, jak pod Wiśniowiec 1494 i 1512, Kleck 1506, Busk 1516, Sokal 1519 — przeważnie szereg niespodzianych drobnych uderzeń, po kilkaset, rzadko po kilka tysięcy koni liczących, watah. Bywa, że szkody przez nich zrządzone wynoszą, według współczesnych urzędowych obliczeń, po kilkaset, czasem po parę tysięcy zł., czy kop. lit., w jasyr idzie po

naszey rozsyłamy i prosimy aby każdy poruszony żałością tego rozlania krwi Chrzesciańskiej i morderstwa od ręki Pogańskiej i żadości Jego K. Mości do tey kupy naszey na ten czas i na mieysce wyżej namienione między nami, y powtóre prosimy aby każdy był, a nas komu to pismo nasze za tym obwieszczeniem doydzie niepozostawali; Co uczaniemy sami przez się i prze sławę swą a prze Dobro Rzptey czyniąc dosyć żadości Jego K. Mości, od ktorego cnotliwych posług naszych zapłaty oczekiwamy, a tey przysługi przed żadnym z W. M. ugonić niechcemy, ale wsich W. M. społu sobą żadamy, widzieć. Na które rękami swemi się podpisujemy i Pieczęci własne przykładamy. W tym W. M. upewniamy, żeśmy do Ziemi Belskiej i Powiatów Przemyskiego, Sanockiego, Halickiego, Chełmskiego, Buskiego rozesłali, aby wszelkich Sądów przez to nasze pospolite ruszenie żądając zaniechali. Dan we Lwowie we Wtorek przed S. Pryska, Anno Domini 1567.

Prosimy, aby bez wszego omieszkania ieden do drugiego odsyłać raczył, bo pilna a nagła potrzeba.

Adam Siemaszowski Surogat Sttwa Lwowskiego imieniem
wsich Panów a Szlachty na położeniu Ksiąg będą-
cych podpisał ręką własną.

A podtym pisaniem iest Pieczęci przyłożonych trzysto y kilkadziesiąt.
Archiw. Czartor. Rkp. 76. (T. N.), str. 9—10.

kilkadziesiąt osób¹⁾. Motorem tych rozpaczliwych, bo często i tragicznie kończących się poczynań, to bynajmniej nie żadne motywy polityczne, ani nie żadna sztuka dla sztuki, krwiożerczość i barbarzyństwo, lecz z reguły, głód i nęcza. „Głodni ludzie — pisze²⁾ w 1506 r. Mengli Girej do Zygmunta I — muszą, wsiadłszy na koń, tam szukać pożywienia, gdzie je mogą znaleźć“. „Głód tu — donosi z Krymu w 1516 r. poseł moskiewski³⁾ — straszliwy, słońce wszystko wypaliło, paszy dla bydła niema, chleba zaś tu u nich i bez tego zawsze dobrze mało, a dziś zgoła nic“. To też, przestrzega inny poseł⁴⁾ w 1517 r., nie obejdzie się bez tego, by ci „nadzy, bosi i głodni“ pastuchy baranów i koni, nie poszli na którąkolwiek z ukrajin, „jak się zdarzy, na litewską, wołoską albo i naszą“. Przed temi głodowymi pochodami pojedynczych murzów, a często i carewiczów, ostrzegali niejednokrotnie pogranicznych starostów litewskich i koronnych, oddani im pobratymcy, lub urzędowi homiaci — opiekunowie — kirkorscy, czy perekopsy, czasami stali ostrzeżenia, bawiący na Krymie, królewscy posłowie i gońcy, dodając, że „dla głodu i sam chan pohamowałby ich nie mógł⁵⁾“. Zdarzało się, że ostrzeżenia podobne stał i imperator⁶⁾. Ciężkobo było istotnie wyżywić się na niewielkim, 24 milowym wzdłuż a 15 w poprzek, górzystym półostrowie, z niewielką tylko, urodzajną „kampanją“⁷⁾ w środku. Na obszernych zaś stepach perekopskich, między Dnieprem a Donem, odgraniczonych od północy linią od Tawani na Owczą Wodę do Samary, poczem na Orgiej do Dońca i Dońcem do

1) W 1559 r. pod Czerkasami w jasyr 150 osób. Oboleński-Daniłowicz, *Kniga posolsk.* nr. 115. — W 1560 r. szkody pod Braclawiem, 1 raz na 4.530 kop., 2-gi raz, na 570 kop., w jasyr 69 osób. Oboleński-Daniłowicz, *Kniga*, nr. 131.

2) Malinowski, *Sbornik*, 136; Pułaski, *Stosunki*, nr. 76. str. 270.

3) *Istor. Sbornik* 95, nr. 21, str. 355; zob. też *Acta Tomic.* t. IV, nr. 101. str. 80/1.

4) *Istor. Sbornik* 95, nr. 25, str. 441.

5) Jeszcze w 1570 r. odpowiedział Dewlet, Gj. Selimowi, zakazującemu Tatarom napadów na Polskę-Litwę, że „gdyby powstrzymali się od pochodów na wszystkich, to nie mieliby z czego żyć“. Cyrus — Maksymiljanowi z Warszawy 6 grudnia 1570 r. Wiedeń, *Staatsarchiv, Polen.* 9.

6) *Arch. Gł. w Warszawie, Metr. Lit.* 193, str. 402. W r. 1516 donosi Machmet Girej Zygmunutowi I: „jeszczem się nie ustalił na tronie ojca, a już Alik Sołtan zbiegł do Białogrodu i z tymi kozakami uderzy na was“.

7) Por. Kolankowski, *Dzieje W. Ks. Lit.* t. I, str. 317, przyp. 6.

Cichej Sosny¹⁾, poza paloną słońcem mizerną paszą dla stad, darzyło im się chyba tylko polowanie na ptactwo i susły-susłaki, bo ryb Tatarzy nie jadal²⁾. A tu do wyżywienia było gąb niemało. Sama perekopska horda, skupiona w czterech ułusach, Szirinow, Barinow, Arginów i Mangitów, licząca w XV w. około 200.000 ludzi, wzrosła w połowie w. XVI po przymknięciu do Krymców znacznej części, brodzących po stepach, nogajców, i nadwołżańców, do około pół miliona głów. Daleko wprawdzie stąd jeszcze do owych cyfr, które w r. 1504 słał³⁾ król Aleksander Juljuszowi II podając, jakoby car zawolski mógł słać w pole 100 tysięcy jazdy, krymski 100—200, a nogajski miał tyle ziemi, że i w 3 miesiące trudno ją konno przejechać, niemniej jednak i tak skupienie na ciasnej przestrzeni, w ułusach, podgrodziach dziesięciu miast, a raczej obozów (Perekop, Kozłów, Cherson, Kirkora, Mankup, Bakczyseraj, Sołhat-Krym, Sudak, a później w XVI w. na litewskim ongiś pobrzeżu, Oczaków i Islam-Gródek, Tehinia), dawało się bardzo we znaki i chyba tylko kupnem zboża w Białogrodzie — Moncastro⁴⁾, Czerkasach, Kijowie lub Putywlu⁵⁾, można się było poratować. Ale i to, chyba od czasu do czasu, gdy było za co. Płynęło tam wprawdzie trochę grosza z ceł perekopskich, którądy żaden kupiec moskiewski, lwowski, kamieniecki, kijowski, turecki, czy genueński bez paszportu chańskiego nie mógł przejechać; płaciła w początkach, póki się tam nie usadowił sędziak turecki, i Kaffa do półtrzecia tysiąca dukatów rocznie⁶⁾; płynęło i z Moskwy i z Polski-Litwy w XV w. po kilka, w XVI w. po kilkanaście tysięcy czerw. zł. rocznie⁷⁾, cóż kiedy za dużo rąk wyciągało się po tę „upominki“. Miał już swą wymowę sam rojny dwór ze swą hierarchją chańskiej rodziny. Na czele stał tu sam *serenissimus imperator*⁸⁾, jak się zwał urzędowo od r. 1503: „wielkiej ordy wolny car“⁹⁾, po

¹⁾ Akty Zapad. Ross. t. II, str. 200.

²⁾ Broniowski, str. 8.

³⁾ Acta Alexandri, str. 270.

⁴⁾ Vigna, Codice, t. II, 2. nr. MCIV.

⁵⁾ Istor. Sbornik 95, nr. 21, str. 358.

⁶⁾ Kolankowski, Dzieje W. Ks. Lit. t. I, str. 317, przyp. 7.

⁷⁾ Downar-Zapolski, Lit. Upominki Tatar. Ordama, str. 4 n.

⁸⁾ Matric. R. P. Summ. t. III, nr. 1431.

⁹⁾ Oboleński-Daniłowicz, Kniga nr. 107; Sbornik 95, str. 27.

nim kałga, brat lub syn najstarszy, następca tronu, wódz wojsk, poczem matka chańska, a dalej na miejscu czwartem młodszy carewicz po starszeństwie. Na piątym były żony carskie, na szóstym wnukowie, na siódmym żony kałgi, ósmym córki chańskie, dziewiątym żony dalszych carewiczów. Dziesiąte dopiero miejsce na dworze, w Fariag-Kermen¹⁾, zajmował naczelnny mułła — jak go zwały nasze rejestry skarbowe²⁾ —, protopop, sekundowany przez swych seitów, szejków, szichzadów i mołzadów; zaczem na jedenastym zasiadali trzej kniaziowie, szefowie głównych ułusów, po nich, na dwunastym, sześciu pierwszych karaczów-radców chańskich, na trzynastym trzech wojewodów, namiestników-begów: perekopski, oczakowski t. z. stróż ukraiński i kirkorski, a wreszcie na czternastym urzędnicy dworu, wśród których byli i homiaci-prystawi posłów zagranicznych. Po nich dopiero szli „możni słudzy — bojarzy“³⁾, chańscy i carewiczów, ułani i kniaziowie, przeróżni atałyki, skarbnicy, sekretarze, koniuszy, — jednym słowem, kompanja tak liczna, że choćby się naprawdę „królewskie czerwone złoto i białe srebro lało — jak pisał Wasilowi w 1518 r. kn. Apak⁴⁾ — latem i zimą jak woda“, to i tak o ukontentowaniu wszystkich „i wielkich i małych“ nie było mowy. A przytem, to tylko przy podbijaniu się w cenie u konkurentów, w Wilnie lub Moskwie, płynęły na Krym i to raczej w „pridumku“ te strumienie dukatów. Gdy była mowa o tem z interesowanymi wprost, to wszelkie upominki były „lekkie“, a tylko „pokłony ciężkie“, pieniędzy mało, a sukna i futra „zgniłe i liche“. Rozumie się, że i w tej i tamtej ocenie było nieco przesady, bo jak świadczy n. p. przesyłka Zygmunta Augusta przez Aleksandra Władkę dla Dewlet Gireja⁵⁾, to prócz 228 postawów sukna na kwotę 7.500 dukatów w gotówce, otrzymał chan honorowe trzy „dziewięci“ podarków osobistych, wśród nich, „nie w żaden obyczaj, jedno z łaski J. K. Mości za prośbami i pisaniem carskiem“, 5 tysięcy

1) Istor. Sbornik 95, nr. 2, str. 2.

2) Arch. Skarbowe w Warszawie III. ks. I, k. 659.

3) Zapiski odessk. obszcz. istorii i drev. t. 2, str. 675.

4) Istor. Sbornik 95, nr. 29, str. 497.

5) Ibid. nr. 10, str. 167.

6) Arch. Skarb. w Warszawie III. ks. 2, k. 576. por. też Arch. Skarb. III, Ks. 1, k. 182.

czerw. zł., a dalej „kubek srebrny pozłocisty, dzban srebrny, misę srebrną, szubę z aksamitu czerwonego na złocie podszytą sobolami, szubę z aksamitu czerwonego, gładkiego, na sobolach, trzecią szubę z aksamitu białego podszytą kunami, trzy soroki kun, ochopień złotogłowi czerwonego, ochopień aksamitu brunatnego, ochopień adamaszku białego, trzy portyszczka sukna stametowego, szubę lisią zawojkową, cztery szuby zawojkowe, dwie szuby bielnine bardzo dobre i dwie, podlejsze“. Razem podarki dla chana wyniosły pokaźną kwotę zgórą dziesięć tysięcy złotych. Upo minki dla kałgi w dwóch „dziewięcich“ przedstawiały wraz z gotowizną wartość około 5 tysięcy zł.; dary dla carewiczów dalszych, chańskiej matki, żon, córek, wnuków, zięciów i t. d. choć skromne, tworzyły również kwotę niemałą, tak, że suma wszystkiego doszła do poważnej cyfry 43.847 flor., w tem około 30 tysięcy opłat obowiązkowych. Ale i z tych upominków urzędowych, publicznych, umiał niejeden chan (n. p. Sahib Girej) wybrać sobie cichaczem w nocy co lepsze, a dopiero reszta szła na podział, przed oczy begów i karaczów. Co prawda, niewiele tam miał z tego całego dobra pociechy „wysoki próg naszego szczęścia“, jak się urzędowo zwał dom chański¹⁾, i bliższa chańska rodzina. Bo, jak n. p. żaliła się w 1516 r. starsza caryca Nurun, mąż jej, Machmet Girej, przepijał wszystko ze swemi kochanicami²⁾, tak, że mało co chyba docierało do „większej ordy prawej i lewej ręki możnych sług: bojarów, wojewodów, stutysięczników, dziesięcioletniczków, begów-rządców grodów wewnętrznych i siół, znakomitych znawców prawa, nauczycieli wiary, sędziów ludu, stróżów porządku, bogobojnych starców, i ich czcicieli, sokolników, myśliwców, przewoźników, rzemieślników i całego wielkiego narodu ordyńskiego“³⁾. A przytem zdarzało się czasami, że pamiętający przedewszystkiem o zlagodzeniu swych urzędowych trudów, „światny swą sławą monarcha“⁴⁾ kładł w domaganiu się podarków największy nacisk na „łabędzie, krzeczoty czerwone, łowne, wysokie białe sokoły, zęby rybne, czarne lisy lub czary srebrne takie, by po dwa

¹⁾ Zapisk. odessk. obszcz. t. 2. str. 675.

²⁾ Istor. Sbornik 95, nr. 21; str. 364.

³⁾ Z manifestu Dewlet Gireja. Zapiski odessk. obszcz. t. II, str. 678.

⁴⁾ Tytuł Dewlet Gireja. Zapiski odessk. obszcz. t. II, str. 677.

wiadra do jednej wchodziły¹⁾. Oczywiście były to dary przygodne, różne od regularnych ongiś opłat z całej Rusi do rąk darogów Wielkiej Ordy, lub też stałych w XVI w. upominków lit. polskich.

Chociaż genezę tych ostatnich można oprzeć o reminiscencje z dawnej administracji tatarskiej, o płacony Białej Ordzie, „wychód“ z ziem ruskich²⁾ w okresie przedjagiellońskim, tem niemniej, niema przez cały wiek XV żadnych dowodów złożenia przez W. Ks. Litewskie obowiązkowo choćby jednego grosza. Otrzymywał wprawdzie Hadzi Girej czasami przygodne subsydja, prosił niekiedy i syn jego, Mengli, cokolwiek „na strawę“, ale o opłaty regularne upomniął się on dopiero w ostatnich latach XV w. Żądanie swe nawiązał Mengli do jasaków Sid-Achmetowych³⁾, t. j. do danin z resztek hordy tego cara, osiadłych po jego rozbięciu w 1455 r. na rubieżach kijowskich ziem kniazia Semena⁴⁾, i dochodów z koronnego Podola. I stwierdzić tu przychodzi, że o ile pretensje, dotyczące Litwy były wątpliwe, i choć łączące się zapewne z Olgierdowemi zabiegami o Kijów lub też z jego i Jagiełłowemi sojuszami z Mamajem, zawsze tak przez Kazimierza jak i Aleksandra odrzucane⁵⁾, o tyle pretensje do Korony oparte były o prawne podstawy formalnego zobowiązania. Drobnym ten zresztą haracz, w wysokości 200 grzywien rocznie⁶⁾ należnych chanowi z Podola, włożył *amicitiae continuandae causa* na polskie pogranicze na mocy formalnego układu z września 1442 r. ten sam rząd Oleśnickiego⁷⁾, od czasów którego — jak zapisuje Długosz⁸⁾ — po strasznej klęsce na wiosnę 1438 r. w starciu z Sid-Achmetem ruskich koronnych ziemian (padł wtedy między innymi wojewoda podolski, słynny Michał Buczacki) zaczęły się regularne najazdy na Ruś — „*Tartari felicitate victoriae elati, terras Russiae spoliis et crebris invasionibus lacessere animosius coeperunt*“. Coprawda, wkrótce za

¹⁾ Mengli do Wasila w 1508 r.

²⁾ Żądanie Tochtamyszowe z r. 1393; Bierezin, Jarłyk Tochtamysza, str. 51.

³⁾ Istor. Sbornik 35, str. 299.

⁴⁾ Istor. Sbornik 41, nr. 61, str. 287.

⁵⁾ Pułaski, Stosunki z Mendligirejem, nr. 34.

⁶⁾ Chmiel A., Zbiór dokum. nr. VI, str. 11; Cod. ep. t. I, nr. 125.

⁷⁾ Halecki, Z J. Zamoyskiego Inwentarza Arch., Koron. str. 20.

⁸⁾ Długosz, t. IV, str. 593.

Kazimierza, czy to pod osłoną słanych już wtedy niejednokrotnie na Podole i Ruś, regularnych zaciężnych oddziałów, czy wśród zamieszek w Ordzie, zapomniano o podolskich Sid-Achmetowych *munusculach*, aż je przypomniał w 1499 r. Mengli Girej, żądając, za pośrednictwem sprzymierzonej z nim Moskwy, jasku z Kijowa, Kaniowa, Czerkas, Putywla¹⁾. I wtedy to, po klęsce z r. 1497, po najeździe tureckim z 1498, po grabieżach wołoskich z 1502/3, po katastrofie sprzymierzeńca królewskiego Szich-Achmata 1502—4, po straszliwych inkursjach, zapuszczających się w r. 1500—2 aż po Lublin i Brześć, carewiczów Machmet, Beti, Burnasz i Alp Girejów²⁾, a zwłaszcza po olbrzymich stratach Litwy w walkach z Iwanem w latach 1500—3, zdecydowano się w otoczeniu króla Aleksandra na stałe opłacanie się chanowi Krymu wzamian za zerwanie związku z Moskwą i spokojne sąsiedzkie życie. Decyzja ta zapadła w 1506 r. w Lidzie, przed bitwą pod Kleckiem, a bawiący wówczas przy królu kanclerz, Jan Łaski, zgodził się w imieniu Korony na dostarczanie połowy umówionej kwoty³⁾. Modyfikowane kilkakrotnie w układach z r. 1512, 1514, 1516, 1517 i sygnowane jako opłaty za sojusz antymoskiewski⁴⁾, a więc *subsidia* natury politycznej⁵⁾, ustalone ostatecznie w r. 1521 na kwotę 15 tysięcy czerwonych zł., płatnych w połowie gotówką, w połowie suknam; doszły te tatarskie upominki za Zygmunów na Krym w pełnej kwocie jedenaście razy na ogólną sumę około 400 tysięcy złotych. Stanowiło to przeciętnie około 6 tysięcy rocznie, kwota znaczna, której niedojście dawało nieraz asumpt do poważniejszych najazdów kilkutyśięcznych czambułów, a czasem i do gróźb ze strony samych chanów, jak n. p. Sahib Gireja w r. 1537—8, lub Dewleta, gdy mu Zygmunt August w ostatnich swych latach stanowczo odmówił wszelkiego żołdu⁶⁾. Ale właśnie kwestja tych najazdów i upominków budziła nieraz, obok oddźwięku po tej stronie, na Perekopie, gdzie była czę-

¹⁾ Istor. Sbornik 35, str. 299.

²⁾ Malinowski, Sbornik, nr. 31, str. 153.

³⁾ Acta Tom. t. IV, nr. 3.

⁴⁾ Istor. Sbornik 95, nr. 27.

⁵⁾ Istor. Sbornik 41, nr. 72, str. 359.

⁶⁾ Arch. Gł. Metr. Lit. 215, str. 835. Wiedeń Staatsarchiv, Polen, 9. Cyrus do Maksymiljana z Warszawy 26/7 1570 r.

sto sprawą chańskiego codziennego budżetu, także niemałe echo i po stronie tamtej — jagiellońskiej, stawiając problem Krymu, pytanie obrony przed nim¹⁾, względnie płacenia upominków²⁾, zawierania umów, rozejmów, przymierzy a czasem i zamysłów położenia końca samemu chanatowi, w rządzie poważnych zagadnień na radach państwowych. I widocznie sprawa chanatu Girejów, tak walnie w początkach przez Jagiellonów popieranego, a nawet przy ich niemal wyłącznej pomocy w XV w. zorganizowanego i ugruntowanego, miała w sobie tak ważne i cenne dla Polski-Litwy momenty i walory, że górowały one nad drażniącym codziennym sąsiedzkim w tych stronach życiem, stawiając w XVI w. oba państwa na zasadniczo zgodnej i, mimo wszystko, równoległej platformie politycznej. To też, pozostawiając na uboczu, interesujące, lecz wtórne zagadnienie regularnej obrony potocznej przed mniej lub więcej intensywnymi, lecz zawsze w XVI w. przygodnymi, inkursjami, przyjrzymy się zasadniczej linii relacji politycznych chanatu krymskiego z Jagiellonami.

Naczelnym wyznacznikiem dziejów chanatu krymskiego w tym czasie są zabiegi jego władców, Tochtamyszewiczów — Girejów, o skupienie w swem ręku całego jurtu Dżudżidów, t. j. europejskiego Kipczału. Dążenie to, tradycyjny postulat naczelników wszystkich, na jakie w XIV w. Kipczał się rozpadł, hord: perekopskiej, nogajskiej, astrachańskiej, złotej-wielkiej i kazańskiej, znalazło pełny swój wyraz w politycznej działalności chanów Krymu, poczynawszy od Tochtamysza poprzez Uł-Machmeta, Hadżi, Mengli, Machmet, Sahib-Girejów do Dewleta. Sformułowany przed katastrofą na Worskli jako aspiracje Tochtamysza do zwierzchnictwa „na Ordie i na Sarai, i na Bułgariach i na Astarchanie i na Azowie i na zaićkiej (Białej) Ordie“³⁾, uzupełniony w latach trzydziestych XV wieku Uł-Machmetowym Kazaniem, wypełnia program ten swą treścią dwa pierwsze wieki dziejów Girejów, dzieląc je na trzy okresy.

¹⁾ Arch. Główn. Metr. lit. 193, str. 535 n. W r. 1524 pisał Zygmunt I Radzie lit.: Korona nie chce słać chanowi upominków, lecz za te pieniądze „chotiat“ służebnych na hranicy chowaty“ — zob. Acta Tomic. t. V, nr. 282.

²⁾ Acta Tomic. t. IV, nr. 270.

³⁾ Pohn. Sobr. Letopis. VIII, 72 i XXII, 203.

Pierwszą ich, trwającą do mniej więcej 1460 r., fazą, to czas, gdy Gireje - Tochtamyszowicze w zaciętych walkach z Timur-Kutłukowiczami¹⁾, zwycięskimi panami Hordy Wielkiej-Złotej, wywalczają sobie niezawisłość na swym ułusie krymskim. Przez cały ten okres znajdują oni oparcie o Litwę — pod koniec, za Hadżiego, i o Polskę — jako klijenci wszystkich jej władców. Z ich więc pomocą trzymał się wnuk Tochtamyszowy, syn Dżelal-eddina, Uł-Machmet, o którym sam Witold donosił w. mistrzowi, że opanował Orde z jego pomocą²⁾. Z ich ramienia, poparty przez Świdrygiełłę, rządzi Sid-Achmet Betsubowicz³⁾, u nich, u w. ks. Zygmunta, szuka⁴⁾ około 1438 r. schronienia Hadzi-Girej, wyniesiony i definitywnie ugruntowany na carstwie przez Kazimierza w r. 1449. Toteż cały ten okres ścisłej solidarności politycznej Tochtamyszowiczów z Gedyminowiczami nietylko tkwi następnie w żywej świadomości obu dynastji⁵⁾, ale i współcześni mają pełne poczucie realnego litewskiego nad Krymem protektoratu. Świadczą o tem relacje Schiltbergera, przemawiają, nieprzerwane od r. 1397, ingerencje Witoldowe⁶⁾, do którego w 1429 r. pisał de Comitibus wprost jako do zwierzchnika Ord⁷⁾, stwierdza dobitnie późniejszy opiekun Kaffy, król Kazimierz. Wprowadzając bowiem w r. 1449 na Krym Hadzi Gireja, ogłasza król, że czyni to poprostu według starodawnego

¹⁾ Por. Kolankowski, Dzieje, W. Ks. Lit., t. I, str. 317, przyp. 8, „poki krowiu tiekli...“.

²⁾ „der do mit unser hulfe di Orda gewonnen hat“, Cod. Vit. 1270; zob. Połn. Sobr. Letop. XII, 15.

³⁾ Liv. Est. Kurl. Urk. VIII, 624.

⁴⁾ Połn. Sobr. XVII, 543; Pułaski, Stosunki, str. 23; Wapowski, Chron. str. 58; zob. Kolankowski, Dzieje W. Ks. Lit. t. I, str. 257, przyp. 9.

⁵⁾ Przyjaźń nasza trwa „pocawszy ot w. kn. Olgirda i ot Witowta a z waszoje storony ot Tochtamysza“ Zygmunt I do Mengli-Gireja, Pułaski, str. 408. W roku 1528 pisze Zygmunt I do Islam Gireja, że przodkowie ich od Dżelal-eddina w przymierzu. Metr. lit. 193, k. 588. Już zresztą Tochtamysz w jarłyku do Jagiełły z 20 maja 1393 r. mówi: „kak otcy naszi tak otcy waszi byli za odno, posły slali meże soboju, a my także choczem z wami byti“. (Arch. Gł.).

⁶⁾ O interwencji Witoldowej w 1397 r. na Krymie zob. Script. rer. pruss. t. III, str. 216.

⁷⁾ Cod. Vit. 881. „Nonne cesar Thartaricus, immo omnis illa inculta barbaries te timent, horrent atque verentur, et tue Celsitudinis culmini dederunt colla subire?“

obyczaju swych przodków („als denn das unsere voffare alhy eyn gewonheyt gehat haben“)¹⁾. Ale stosunki Tochtamyszowiczów z Gedyminowiczami w okresie przewag litewskich nie kończą się na czysto biernej roli chanatu krymskiego. Przeciwnie, niejednokrotnie, a zwłaszcza w czasie litewskiej wojny domowej, występują władcy Perekopu jak Ul-Machmet²⁾ i Sid-Achmet³⁾, w roli czynnej, sukursując (1434—7), to Zygmunta to Świdrygiełłę, poczem znowu w latach 1448—1451 Sid-Achmet zdecydowanie, — „mit grossir Macht“ — kn. Michałuskę⁴⁾. Najznamienitszą jednak przysługą, oddaną Jagiellonom przez pana Krymu, była pomoc udzielona przez Hadzi-Gireja królowi Kazimierzowi tak przeciw rebelji⁵⁾ gasztołdzińsko-radziwiłłowskiej w r. 1453, jak w r. 1455 przeciw, broniącym swych dziedzicznych uprawnień do Kijowa, Oelekowiczom. To ostatnie wystąpienie stało się w dziejach Krymu szczególnie ważnem dzięki klęsce, jaka spotkała wtedy, posiłkującego Oelekowiczów, Hadzi-Girejowego rywala, Sid-Achmeta. Po jego rozbiciu, ujęciu w Kijowie i internowaniu w Kownie, stał się Hadzi wyłącznym panem nie tylko Krymu, lecz i wszystkich hord, koczujących po, staczających się ku Krymowi i Azowowi na południe od linii Kijów-Brańsk-Mceńsk, czarnomorskich stepach.

Ówczesne terytorjalne wzmoczenie się Hadzi-Gireja wzmogło także jego aspiracje, sięgające obecnie znacznie poza Perekop i stepową spuściznę po Sid-Achmecie. Powtarza się sytuacja z XIV w., z czasów Mamaja i Tochtamysza, dla których stanowił Krym również odskocznię ku wielkości, do kuszenia się o cały Kipczak. W tej też roli spadkobiercy dawnych chanów ogłasza Hadzi 22 września 1461 r. słynny swój jarłyk⁶⁾, przekazujący królowi Kazimierzowi formalne uprawnienia do wszystkich dawnych tatarskich „ciem“ Rusi południowej i wschodniej, nie wyłączając, tak aktualnego wkrótce, W. Nowogrodu.

¹⁾ Królewiec Ordensbfarch. XXI, 61; zob. Kolankowski, Dzieje W. Ks. Lit., str. 265.

²⁾ L. E. K. U. VIII. 643, 650, 661, 681; Długosz IV, str. 487—491. Cod. ep., t. II, nr. 189.

³⁾ L. E. K. U. VIII, 816, 986, IX, 39, 227; Cod. epist. t. II. 189, 241, t. III. dod. nr. 25; Długosz, t. IV. str. 450.

⁴⁾ L. E. K. U. X. 597, 623, 646.

⁵⁾ L. E. K. U. XI. 296; Długosz, t. V. str. 119.

⁶⁾ T. N. 20, str. 173.

W treści swej oparty był jarłyk Hadżi'owy o podobny pakt sprzymierzeńczy Tochtamysza z Witoldem, oraz Uł-Machmeta z w. ks. Zygmuntem, stając się w przyszłości sam wzorem dla podobnych jarłyków Mengli-Gireja z lat 1472 i 1507, Machmetowego ¹⁾ z 1521 r., i Dewlet-Girejowego ²⁾ z 1560 r. Rozumie się, że w swej części donacyjnej, która jeszcze Zygmunтови Augustowi przysądzała obok Kijowa, Włodzimierza, Łucka, Kamieńca, Braclawia, Czerkas, Sokala, Brześcia i Ratna, także Smoleńsk, Chaczbijew, Hlińsk, Putywl, Ryłsk, Kursk, Chotyń, Starodub, Brańsk, Mceńsk, Lubuck i Tułę, „pakta“ te wielkiego, praktycznego znaczenia dla obdarowanych nie miały. Były to więc raczej manifesty girejowskich aspiracji dynastycznych ³⁾, wiodących nieuchronnie do nieubłaganych walk z Kutlukowiczami, panami Złotej Hordy. Wprowadziło to imperjum tatarskie na Rusi w stadjum ostatnie. Trafnie też uchwycił moment ten latopisiec, zapisując pod r. 1465: „i naczasza wojewatisia meży soboju i tako Wsesilnyj Boh swoim miłoserdijem izbawi ruskuju ziemlu od pohanych“ ⁴⁾.

Te walki z Achmatowiczami o Kipczak; chociaż już w pierwszym starciu w 1465 r. przyniosły pewien sukces Girejom, trwać odtąd będą do pierwszych lat XVI wieku, stanowiąc w dziejach chanatu krymskiego okres drugi, nazewnątrz, w ustosunkowaniu się do państw jagiellońskich, zdecydowanie wrogi. Było to następstwo podjętego przez Litwę ok. 1470 r., zwróconego ostrzem swem przeciw, atakującej W. Nowogród, Moskwie, przyjaznego kontaktu z Hordą Złotą. Zmiany tej dokonano w Wilnie z konieczności. Dotychczasowy bowiem sojusznik, Krym, osłabiony walkami, rywalizujących ze sobą synów i następców Hadżiego, chanów Nur-Dewleta, Mengliego, Ajdara, Dżanibega, nie daje w tym czasie żadnej możliwości oparcia się oń. Przeciwnie, sam Krym stawia w 1475 r. przed królem ciężki problem ewentualnej obrony go przed inwazją turecką. Rozstrzygnięcie ne-

¹⁾ Weljaminow — Zernow, n. 1.; Małinowski, Sbornik, nr. 36, str. 173.

²⁾ Bibl. Poturz. Teki Gołęb. III i T. N. 70, nr. 190.

³⁾ Co do jarłyków zob.: A. Prochaska, Układ Witolda z Tochtamyszem. Przegląd histor. t. XV, str. 259; Barwiński B., Istoriczni pryczynki, t. II, str. 17 n.; Kolankowski, Dzieje W. Ks. Lit., t. I, str. 70.

⁴⁾ Połn. Sobr. t. XXI, 2, str. 529.

gatywne, pozostawia osłabiony, rozbity i podbity Perekop na szereg lat poza orbitą politycznych możliwości króla Kazimierza, pozwalając usadzić się na nim wpływowi Moskwy. To też, zainicjowane już w r. 1473, stosunki Iwana z Mengli-Girejem doprowadzają w 1480 r. drogą reakcji przeciw sojuszowi Litwy z Achmatowiczami¹⁾, do ścisłego związku Moskwy z Korkorą. Uzupełnione w latach osiemdziesiątych porozumieniem z Wołoszą i moskiewskim przymierzem z Węgrami, czynią te pakta z Krymu jedno, z nienajmniej ważnych, ogniów koalicji anty-jagiellońskiej, stawiając Menglię w jednym rządzie obok Wielkiego Stefana, Macieja Korwina i Iwana III. Terenem czynnych obecnie wystąpień chana Krymu, bojowych dywersyj jego na rzecz Moskwy, staje się już w r. 1480 ziemia kijowska, „kijewskije miasta“²⁾, a zdobyty przezeń, 1 września 1482 r., centralny ich gród idzie z dymem. Jeszcze większa katastrofa spotyka w dwa lata później litewskie, czarnomorskie pobrzeże między ujściem Dniestru i Dniepru, opanowane definitywnie przez Menglię po usadowieniu się w lecie 1484 r. Turków w Kilji i Białogrodzie. Zajęty pas, wkrótce koczowiska, łączące Budziak z Oczakowem, odsunął granicę litewską daleko włąb, tworząc z przyległych Dzikich Pól przestrzenie, o których jeszcze w 1548 r. pisał Zygmuntowi Sahib Girej: „ziemia to ani twoja, ani moja, lecz boża, kto mocniejszy ten ją udzierży“³⁾. W ślad za utratą pobrzeża, rozszerza się, oparty o tamtejsze tureckie fortalicje, atak od południa, obejmując obok nacisku Stefana na Kamieniec i Pokucie, coroczne teraz, celowe uderzenia czambułów Mengli Girejowych z Krymu (srożyli się zwłaszcza, instruowani szczegółowo przez posłów moskiewskich, carewicz Machmet, Bety, Alp i Czart Gireje)⁴⁾, oraz z Budziaku (carewicz Mamyszek i Tewekel). Skoordynowanie tych pochodów ze współczesnymi, sugerowanymi z Budy, zamysłami Iwanowemi o koronie całej Rusi, opartymi na utwier-

¹⁾ Pułaski, Stosunki, str. 11.

²⁾ Istor. Sbornik 41, nr. 8, str. 34.

³⁾ Oboleński-Daniłowicz, Księga pos. nr. 28. — Jeszcze za Zygmunta Augusta brali wojewoda ruski i sędziak białogrodzki dziesięć po połowie, na króla i sułtana, z owiec, pasących się między dolnym Bohem a Dniestrem. T. N. 77. 121. O konieczności odzyskania tych przestrzeni zob. Prilusii, De provinc. polon., Pistorius, Corpus, t. I, str. 171.

⁴⁾ Zob. Kolankowski, Obrona Rusi za Jagiellonów (Księga Orzechowicza, t. I, str. 471 n.).

dzeniu się jego obok Nowogrodu i w dalszej sferze wpływów litewskich, w Twerze w 1485 r. i na grodach kniaziów granicznych, poczem z uderzeniem w pierwszych latach Aleksandrowych na ziemię smoleńskie, narzuciło Jagiellonom decyzję rozwiązania problemu czarnomorskiego za każdą cenę¹⁾. Z tych przesłanek wyszła pierwsza polsko-litewska, czarnomorska wyprawa z r. 1485, zakończona spustoszeniem ułusów krymskich przez sojuszników królewskich, Achmatowiczów, Murtozę i Sed-Achmeta; stąd narodziła się i druga²⁾, pochod Olbrachtowy i Aleksandrowy, z r. 1497. Fatalny pod naciskiem kontrakcji moskiewsko-wołosko-krymsko³⁾-węgierskiej wynik tego najwyższego na południowym wschodzie wysiłku, punkt zwrotny w dziejach Jagiellońskich, przyniósł Krymowi w najbliższych latach (1502—1504) cel zdawna upragniony: zwierzchnictwo nad resztkami⁴⁾, zniszczonej w czasie współczesnych zwycięskich walk Moskwy z Litwą, Wielkiej Hordy. Ale sukces ten, kończący w dziejach Krymu okres drugi, czas dobijania się Kipczału w spóldziałaniu polityczno-wojskowym z Moskwą, dał Mengli Girejowi wraz ze strzępami dziedzictwa Tochtamyszowego, zrozumienie, że jedyne istotne sukcesy wyniosła z całego tego okresu Moskwa. Ta bowiem nie tylko podsunęła się poprzez całą Siewierszczyznę na Dniepr środkowy, pod Kijów — marzenie Mengli Girejowe⁵⁾, a czasami i jego syna, Machmeta⁶⁾ — ale zaczęła także przemożnie gospodarzyć na ziemiach tatarskich, na drugim jurcie Tochtamyszowiczów, w Kazaniu i wkraczać na astrachańskie, nadwołżańskie stopy⁷⁾. Do wycofania się Krymu z niebezpieczeństwa przyczyniła się

¹⁾ Choćbyśmy chcieli Litwie „*totius animi conatibus subvenire... Tartarorum tamen insidiis a tergo retrahamur*“ Olbracht do Watzelrodego. Cod. ep. t. III. nr. 462.

²⁾ W 1498 r. donosił Aleksander Szich-Achmatowi: „*Sztoż jeśmo łońskoho leta chodili protiŭ naszoho neprijatela, perekopskoho carja*“. Pułaski, Stosunki, nr. 42; por. *ibid.* nr. 40.

³⁾ Istor. Sbornik, 41, nr. 54.

⁴⁾ Acta Alexandri, nr. 97; Istor. Sbornik, 41, nr. 90.

⁵⁾ Istor. Sbornik, 41, nr. 100.

⁶⁾ Downar Zapolskij, Upominki, str. 87; Malinowski, Sbornik, nr. 38, str. 179, w r. 1519 mówił Machmet Gj. o Kijowie i Czerkasach: „zanże to gorody nasze od ispokon wieka“, Sbornik istor. 95, nr. 36, str. 631; por. *ibid.* nr. 22, str. 394 i nr. 33.

⁷⁾ Wskazując na wzmożenie się Moskwy, był w instrukcji Putiatycza do Mengli Gireja z 27 listop. 1500 r. ustęp: „Ten zaś, co przedtem, za przod-

zresztą i Litwa, gotowa, dla rozerwania groźnej koalicji, na najcięższe ofiary. Dość zaznaczyć, że w misji wojewody kijowskiego Putiatycza ofiarowano chanowi w jesieni 1500 r., po klęsce wiedroskiej, za zerwanie z Moskwą i sojusz z Wilnem, po 3 grosze pogłównego z „ludzi gospodarskich, kniaziowskich, pańskich i bojarskich“ ziemi kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej¹⁾. A chociaż, na szczęście, misja Putiatycza do skutku nie doszła, prób porozumienia nie zaniechano, doprowadzając wreszcie w początkach 1506 r. przy przewodniej w tej sprawie roli Michała Glińskiego, do ugody z Menglim. Ofiarą jej padł, internowany w Kownie, Szich-Achmat²⁾. Rola jego, sojusznika Jagiellonów, wróciła teraz ponownie do zasilanego z Polski i Litwy umówionemi upominkami pana stepów i pól krymskich. Ustały odtąd pochody Perekopców na Litwę-Polskę z motywów politycznych. Słusznie więc pisał w 1516 r. Mamonow Wasilowi z Kirkory: „a jakie najazdy dzieją się w litewskiej ziemi od Tatarów, to wszyscy oni chodzą bez wiedzy cara, bo car trzyma ich silnie, by na litewskie ziemie wojować nie chodzili“³⁾.

Z tą chwilą rozpoczął się w dziejach chanatu Girejów okres trzeci, czas obrony w łączności z Litwą, z jednej strony, całości i niepodległości Kipczaaku: Powoźła, Kazania, Astrachania, z drugiej, litewskiego wschodniego pogranicza. Ale okazało się, że Moskwa, która w XV w. tylko w sojuszu z Krymem mogła wystąpić agresywnie wobec Litwy, oparła się za Wasila i Zygmunta I z łatwością wszelkiemu współdziałaniu Wilna z Kirkorą⁴⁾. Jak więc wszystkie „twarde umowy“ z Menglim i uroczyste przysięgi⁵⁾ jego następców

ków twych, pisał się chłopem, dziś już twym bratem się nazywa“ — Pułaski, Stosunki, nr. 46; Akty Zap. Ross. t. I, nr. 183.

¹⁾ Pułaski, Stosunki, nr. 46, str. 247 i Akty Zap. Ros. t. I, nr. 183.

²⁾ Arch. Czartor. Rkp. 2833, k. 57. J. Łaski do Watzelrode'go z Wilna 19 lipca 1506 r.

³⁾ Istor. Sbornik 95, nr. 16, str. 293.

⁴⁾ Por. Pułaski, Stosunki, nr. 51.

⁵⁾ Tenor przysięgi chanów (z jarłyka Dewlet-Gireja 1560 r. T. N. 70 n. 190):

„Przysięgamy na prawdę temu Bogu, który stworzył niebo i ziemię, na naszym Alkoranie bratu naszemu, iż wierność okazujemy i potomkom waszym w sprawiedliwości i dobrej wierności być chcemy i obiecujemy wszystko wedle tego dokończenia naszego pełnić i państwu waszym, brata

nie obroniły i nie zwróciły Litwie straconego w 1514 r. Smoleńska, tak nie zabezpieczyły one przed osobistą i państwową katastrofą syna jego, „serdecznego wroga“ Moskwy, ambitnego ¹⁾ Machmet-Gireja. W zabiegach o Kazań ²⁾ i Astrachan ³⁾ wielki chan, co jeszcze w 1521 r. wziął z Moskwy okup a od Wasila zapis „w chołopy“ ⁴⁾, stracił na przełomie 1523/4 r. wraz z kałgą, utalentowanym Bogadir Sołtanem, wskutek moskiewskich wśród Nogajców intryg, i tron i życie ⁵⁾. Wraz z nim, zapisuje współczesny znakomity znawca Moskwy owoczesnej, Herberstein ⁶⁾, runęła cała wielkość Krymu.

Tak więc w tumanach stepowych rozwiały się Mengli Girejowe sny o potędze i przysły Machmetowe marzenia o starym Dżudżidów ułusie, o zjednoczonym Kipczaku. Posuwającej się coraz dalej wgłąb tatarskich nadwołżańskich i dońskich koczowisk, Moskwy nie powstrzymała więc i koalicja Litwy ze słabymi, skłóconymi, zależnymi coraz bardziej od Stambułu, synami i braćmi Machmetowymi, Seadet, Islam i Sahib-Girejami ⁷⁾ w czasie litewskich walk odwetowych (1534—6) i tylko bojarskie właśnie z pacholęstwa Groźnego dały były jeszcze Tatarszczyźnie parę lat spokojnego oddechu. A przytem zdecydowane posunięcie się w latach 1538—40 Wspaniałego Solimana wgłąb Wołoszy obniżyło o niemalą skalę swobodę ruchów Krymu. Zaznaczyło się to już w ostatnich latach Sahib Gireja, kiedyto,

naszego, jako koronie polskiej, tak w. ks. litewskiemu, i wszystkim zamkom waszym, wsiom, włościom i wszemu państwu i ludziom waszym i wszystkim ukrainom waszym w żadnej rzeczy (szkody) się nie staną... wspomniawszy na Najwyższego Jedynego Boga i na proroka naszego Machmeta Mustafę, według zakonu naszego przysięgamy to wszystko dierżec“.

¹⁾ O zamysłach jego walki z Turcją, zob. Malinowski, Sbornik, nr. 38, str. 177; por. też Istor. Sbornik 95, nr. 37.

²⁾ Istor. Sbornik 95, nr. 22, str. 388 i nr. 38.

³⁾ Istor. Sbornik 95, nr. 14, str. 243 i nr. 21.

⁴⁾ Herberstein, Comment. 94, 141 n., Guagnin, R. Pol. II. 320.

⁵⁾ Poł. Sobr. 22. str. 519 i 703.

⁶⁾ Herberstein, str. 102, „viresque regni Tauricae cum Machmat Girej fortissimo et felicissimo rege, qui potenter aliquando imperavit, considerunt“.

⁷⁾ Zob. Kolankowski, Zygmunt August, str. 93 n. — O upadku z powodu niezgody i „warchoŃtu“ znaczenia chana krymskiego w latach 1524—1534, tak pisał (w r. 1526) Seadet Gj do króla: „Ty mnie uważasz „kakby za nisztó“, za małego pana, jakby w Perekopie nikogo już nie było „ani fundamentu niet“. Arch. Gł. Metr. lit. 193, k. 715.

nie bez związku z ówczesnym zbliżeniem Zygmunta Augusta do Habsburgów, puścił stary chan z końcem lata 1549 roku, na życzenie sułtana, lotne swe czambuły pod carewiczem Imin Sołtanem na Polskę. Hamowana z jednej strony przez J. Tarnowskiego, z drugiej przez M. Czarnego Radziwiłła, inkursja ogarnęła Podole i Wołyń, gdzie między innymi wpadł w jasyr książę Fedor Wiśniowiecki.

Jeszcze silniej ważył na sprawach tych stron Istambuł za nowego, wprowadzonego w jesieni 1550 r. po trupie Sahib Girejowym przez sześciuset Solimanowych janczarów na Kirkielę chana Dewlet Gireja. Niebrak nawet wskazówek, że, niebawem od Mengli Girejowych pochodów na Kijów, dobyte przezeń i zburzenie w jesieni 1551 r. Braclawia¹⁾ (ofiara paść tam miało 14 tysięcy ludności) niepozbawione było związku z intymowaną sułtanowi perfidnie z Wiednia asekuracyjną konwencją Hozjuszową i z węgierską polityką Habsburgów, usiłujących na wszelki sposób sprowokować konflikt Turcji z Polską²⁾. Ale, choć szalbierstwa wiedeńskie rychło przejrano i nieporozumienia polsko-tureckie wnet wyrównano, choć cała uwaga Krymu zaabsorbowana została wkrótce tragedją Kazania (1552) i Astrachanu (1554), nieprędko wróciły do równowagi stosunki na przyległych Krymowi ziemiach ukraińskich, którym poświęcono teraz baczniejszą uwagę. Wyrazem tego była, obok obrony potocznej na Rusi i Podolu koronnem, przede wszystkim odbudowa pod osłoną poważnej zastawy wołyńskiej Braclawia, oraz silne wzmocnienie załogą i lwowskimi działami Czerkas, Kaniowa, Białocerkwi, Chmielnika i t. d.

Wraz z tem przyszło i niemałe wzmoczenie się niesforne go kozactwa. Skupiając się pierwotnie dokoła odwetowych i swy wolnych grabieżczych³⁾ wypraw kresowych koronnych i litewskich rotmistrzów, jak starosty chmielnickiego, Przecława Lancorońskiego, barskiego Pretwicza, braclawskiego kn. Bohusza

¹⁾ Malinowski, Sbornik, nr. 67, str. 256.

²⁾ Królewiec, Staatsarchiv. B. 2, G. Tarło do Albrechta z Piotrkowa 15/IV 1552.

³⁾ N. p. w 1566 r. protestuje Selim u króla przeciw uprowadzeniu z pół oczakowskich przez Łaskiego, młodszego Pretwicza i in. 3100 wołów, 15.162 owiec, 59 koni. T. N. 75 n. 196. — Już w 1558 r. pisał Zygmunt Aug. do M. Radziwiłła: „radybyśmy tomu obyczaj naszły, abysia takowoję swawoleństwa zahamowaty mohli“. Bibl. Kórnicka, Rps. 1536. IX. 184, nr. 19, por. Arch. Sanguszk. t. VII, str. 304.

Koreckiego, czerkaskiego Daszkowicza ¹⁾, osterskiego Semena Połozowicza, Jarosza i Mikołaja Sieniawskich a w końcu O. Łaskiego za Dniestr i przez Pobereże na Oczaków, Tehinię i Białogród ²⁾, wzmogło się wkrótce kozactwo niepomierne ³⁾, napełniając, jak stwierdzał król w 1558 r., „pola niemałym poczem i zalegając wszystkie perewozy“. Toteż znamy z tych czasów cały szereg ich watażków. Chodzili zatem w 1556 r. atamani Młyński i Miszka Jeśkowicz na Islamkermen, w 1557 r. Sawa Amin na Oczaków, w l. 1558—9 głośny Niedrygał ⁴⁾ i Hawryło Ślepecki na Krym, w 1559 r. Rożen, Rychlik i Kapusta na Perekop, w 1560 r. Mikołaj z Chortycy i Habelin z Czerkas na liman dniewprowy, w 1563 r. czatował Fedko Wołoszanin na Psle ⁵⁾. Najgłośniejszym jednak z nich był bezprzecnie stary „bajda“, książę Dymitr Wiśniowiecki. Stróżując w latach 1554—7 w Polach, wniósł on z królewskiego rozkazu na Dnieprowej Chortycy krzepki zameczek, którego zadaniem było nietylko płoszyć czambuły, ale także, jak wyjaśniał król chanowi, bronić Moskwie opanowania ujść Dniepru i posunięcia się na Perekop, Oczaków, Białogród. Ale zbudowana, — prawdopodobnie przez Hiszpana, Antoniego Morę ⁶⁾ — warownia chortycka stała się wnet dla Perekopców zbyt dokuczliwym hamulcem i z nadto silną oporą dla czajek kozackich, by mógł ją chan spokojnie tolerować. Kilkakrotne dobywanie jej, a wreszcie zburzenie (zimą 1557/8) rzuciło kniazia Dymitra w ramiona Moskwy ⁷⁾, gotującej się wówczas, po wzięciu Astrachanu z całym

¹⁾ Arch. Główn. Metr. lit. 193, str. 529, List Seadet Gja do Rady lit. z opisem pochodu Daszkowicza w 1524 r. na Islam-gródek.

²⁾ Teki Gołębiowskiego, III, nr. 3.

³⁾ Interwencja Sułtana Selima w 1568 r. z powodu pochodów kozackich — zob. T. N. 76, n. 201. — Już w końcu 1519 r. usprawiedliwił Machmet Gj. wielki najazd Bogatyr Sułtana, zakończony w sierpniu pod Sokalem poważną porażką Ostrogskiego, Kamienieckiego i Firleja, pochodem kozaków na Oczaków. Acta Tom. t. V, nr. XXXVI.

⁴⁾ Oboleński-Daniłowicz, Kniga nr. 115.

⁵⁾ 14 paźdź. 1560 r. donosił z Wilna G. Tarło ks. Albrechtowi: poseł tatarski „*ein fein person*“ domaga się „*dass unsere Kosaken an der greniz, welche ihnen offte viel Schaden tzufugenn, die Tattern und ihr vieh in frieden liessen*“. Królewiec, Staatsarch. B. 2. c.

⁶⁾ Tomkowicz, Materjały, nr. 105.

⁷⁾ W 1558 r. zburzył Wiśniowiecki Islam-gródek. Oboleński-Daniłowicz, Kniga, str. 98 i 101.

jego okręgiem handlowym — Kabardja, Buchara, Derbent, Tiumen, Szewkał, Szamachia, Jurgin¹⁾ — na Perekop.

Przy tych krymskich imprezach Groźnego nie obeszło się bez próby wciągnięcia do nich przez misję Olfierewa²⁾ w r. 1558 i państw jagiellońskich. Ale jakkolwiek wnet (1558) po upadku Chortycy rozlały się były liczne watahy krymskie, nogajskie, białogrodzkie po kijowskich i podolskich ziemiach, popod Czerkasy, Kaniów, Białocerkiew, Chmielnik, Bar, Międzybórz³⁾, nie zerwało to, umówionych już przed laty (1555—6), przez częstych posłów Dewletowych (Redczepa Szeicha, Akusz-ułana, Szymona Garibaldiego) oraz rokrocznych litewskich (Al. Władykę, Erazma Dowgirda, Michała Haraburdę, kn. Odynczewicza) zasadniczych ram znośnego pokojowego pożycia. Co więcej, współczesny niemal nacisk Moskwy na „ułus Mamaja“, Krym — pochody Szeremietiewa, Adaszewa⁴⁾, Rzewskiego, Zabołockiego, Dymitra Wiśniowieckiego⁵⁾ — i Inflanty, sprawił, że po przejściowych królewskich zamysłach (1559) osiedlenia na pustkowiach czerkaskich, na Orle, jako stałej zastawy, hordy nogajskiej⁶⁾, odnowiono (misje Haraburdy, Władyki, Skumina-Tyszkiewicza) z Krymem, któremu przez odwrócenie Moskwy nad Bałtyk zapewniono dwa wieki wytechnienia, stare „dokonczanije na wierną przyjaźń“. Ostatni, na wzór Tochtamyszowych, wielki Dewlet-Girejowy jarłyk⁷⁾ (z 1560 r.) nie tylko regulował stosunki dyplomatyczno-handlowe Krymu z Polską-Litwą i ponawiał stare carskie nadania Kijowa, Połocka, Witebska, Sokala i t. d., ale także za „Machmetowe upominki“ obowiązywał chana do ścisłego sojuszu przeciw Moskwie, na której miano rewindykować litewskie terytorjalne ubytki. I chociaż niewiele tam z tych ziem na zasadzie Dewlet Girejowych paktów wróciło do Litwy — owszem w latach najbliższych poniesiono nową znakomitą stratę w Połocku — niemniej jednak przez całe dziesięciolecie 1560—70 pusto-

¹⁾ Patrjarszaja letop. str. 284 i Nikonowsk. let. str. 313.

²⁾ Istoricz. Sbornik 59. n. 35. str. 547 i Oboleński-Daniłowicz, Kniga 89.

³⁾ Oboleński-Daniłowicz, Kniga nr. 91, 107.

⁴⁾ Nikonowsk. let. 324.

⁵⁾ Patrjarszaja let. str. 270, 288, 256.

⁶⁾ Oboleński-Daniłowicz, Kniga, nr. 116.

⁷⁾ Bibl. Poturzycka. Teki Gołęb. III. 11.

szą Perekopcy moskiewskie ukraiiny. Pozostawało to, jak stwierdza tajna misja Tyszkiewicza z 1562 r. i J. Bykowskiego z 1563 r. — w ścisłym związku z walkami inflancko-litewskimi¹⁾ i mimo kilkakrotnych prób Iwanowych rozbicia tego sojuszu (zabiegi Nagiego i Elizara Rzewskiego w ll. 1563—4) co rok niemal (1560—65) forsują czambuły Okę²⁾. Lecz wstrzymanie od r. 1565 — z powodu wyczerpania skarbu — królewskich upominków, ostudziło gorliwość chańską tak dalece, że mimo przygotowań Litwy do walnej z Iwanem rozprawy i mimo ruchliwości dyplomacji wileńskiej (misja w Kirkorze Aleksandra Władyki) uderzyli Perekopcy w jesieni 1567 r. na podolskie koronne i litewskie ziemie. W walkach z nimi padł tu wtedy między innymi słynny zagończyk, rotmistrz Struś. Kto wie, czy ta, współczesna³⁾ z radoszkowicką wyprawą, inkursja — która jak świadczą relacje z Lebidziewa internuncjusza gdańskiego, Radecke⁴⁾ w obozie królewskim żywym odbiła się echem, nie była jednym z czynników zahamowania króla na polach między Mołodecznem a Radoszkowiczami. W każdym razie, na naprężone⁵⁾ w latach 1567—1572 stosunki Polski z Dewlet-Girejem nie było bez wpływu ubezpieczenie sobie przez króla spokoju od południa wprost *via* Stambuł⁶⁾. Napróżno jeszcze w 1564 r. wskazywał poufnie chan królowi na niebezpieczeństwo definitywnego opanowania przez Turcję Wołoszy i Mołdawę⁷⁾. Relacje polsko-tureckie były, mimo stosunków Habsburgów z Górką, Zborowskimi, Sieniawskim, Olbrachtem Łaskim, Jazłowieckim, i zabiegów werbunkowych ich agenta

¹⁾ Oboleński-Daniłowicz, Kniga, nr. 153, 163.

²⁾ Nikonow. letop. 387, 399; Oboleński-Daniłowicz, Kniga, nr. 151; Poł. Sobr. XIII. 342; Akty już. i zap. Ross. t. II. nr. 138.

³⁾ O porozumiewaniu się w 1567 r. Dewleta z Iwanem zob. Poł. Sobr. t. XIII. Nikon. letop. str. 406.

⁴⁾ Gdańsk, Staatsarch. IX. 18, k. 51.

⁵⁾ Oboleński-Daniłowicz, Kniga nr. 193, poselstwo w 1571 r. J. Bykowskiego do Dewleta. O inkursji pod Kamieniec na przełomie 1571/2 donosił 10/1 1572 z Warszawy do Gdańska Radecke. zob. Gdańsk, Staatsarch. IX. 23, k. 11.

O czambułach w październ. 1571 r. pod Białocerkwią donosił z Warszawy 10 paźdz. 1571 r. Cyrus Maksymiljanowi. Wiedeń, Staatsarch. Polen 10.

⁶⁾ Wiedeń, Staatsarch. Polen 9. Cyrus-cesarzowi, z Warszawy 8 stycz. 1571.

⁷⁾ Królewiec, Staatsarch. Herzogl. Briefarch. B 2. Seb. Ciechanicki do Albrechta, Warszawa 20/3 1564.

Schönaicha w latach 1565/6, coraz lepsze, a w 1568 r. przywiózł kasztelan wojnicki z nad Bosforu poręczenie pokoju i od strony Krymu¹⁾. W dwa lata później powtórzył sułtan te gwarancje wobec Taranowskiego²⁾.

Próżno tedy zwracał się współcześnie Dewlet do Zygmunta Augusta z groźbą³⁾ i prośbą⁴⁾. Król płacenia stanowczo odmówił⁵⁾ — w Knyszynie 1569 r. — a na groźby najazdu odpowiedział pogotowiem wojennem ziem wołyńsko-podolskich (1571 r.). Doszło do tego, że głównym — zaatakowanym zresztą niefortunnie⁶⁾ po raz pierwszy i przez Turków (1569) — terenem inkursyj tatarskich w 1570 r. i straszliwej, zakończonej spaleniem z końcem maja 1571 r. Iwanowej stolicy⁷⁾ były w tych latach terytorja moskiewskie. I chociaż było sporo przesady w twierdzeniu posła habsburskiego, Cyrusa, że chodzili Perekopcy na Moskwę z podniety tureckiej „*in huius regis gratiam*“, to niemniej, kończył się okres jagielloński harmonijnem ułożeniem się stosunków Polski z zwierzchnim panem Krymu, sułtanem.

Była to sprawa zasadniczego znaczenia dla całego problemu czarnomorskiego. Nie stało już u kresu epoki jagiellońskiej ni skrawka starego, wolnego Kipczaku, a „hardy“ ongiś chanat Girejów mieści się odtąd coraz gruntowniej w ramach tureckiego pożycia państwowego. Nienajgorszym tego wyrazem będzie interwencja, w myśl życzeń tureckich, imperatora Krymu w sprawie elekcji następcy po niezapomnianej pamięci Zygmuncie Auguście. Protestował chan przeciw ewentualnemu wyborowi Niemca lub Moskala, zrzekając się w razie innego

1) Oboleński-Daniłowicz, Kniga nr. 173, 174. Wiedeń, Staatsarch. Polen 9. Cyrus do cesarza z Warszawy 26 lipca 1570.

2) 4/6 1570 r. zawiadania wezyr Machmed basza Zygmunta Aug., że na żądanie A. Taranowskiego zabronił sułtan Dewlet Gjowi napadów. Arch. Czart. Teki Nar. 79, nr. 37.

3) Archiw. Sanguszków, t. VII. 352.

4) W czasie wielkiego sejmu lubelskiego 1569 r. bawił tam w sprawach powyższych poseł Dewleta, Dżani-beg, z orszakiem 92 osób, Warszawa, Arch. Główn. Rach. Król. nr. 222, k. 125.

5) Wiedeń, Staatsarch. Polen 9. List Cyrusa z 26 VII 1570.

6) O hamowaniu Turków na ziemiach koronnych i lit. przez O. Łaskiego i kn. Michała Wiśniowieckiego, zob. Sbornik istor. 71, nr. 25, str. 800; porów. Akty Zapad. Ross. t. III, nr. 48.

7) Patrjarsz. Ietop. 300 — Podpalenie Moskwy z 30 stron opisuje cesarzowi Cyrus z Warszawy 4 lipca 1571, Wiedeń, Staatsarch. Polen 10.

wyboru na szereg lat swych upominków. Że zaś słał w tej sprawie Dewlet do nowego, od czasu przesunięcia w listopadzie 1569 r. na linję Dniepru podolskich rot koronnych, stróża ukraïn, wojewody ruskiego p. Jerzego Jazłowieckiego, to kto wie, czy żądanie chańskie nie odbiło się echem w tych sufragjach szlachty ruskiej, która wprowadziła na Wawel Batorego. W każdym razie przypomni¹⁾ to staremu chanowi król Stefan, zawierając z nim w 1576 r. nowe pakta, na nowe, a przecież tak stare, boje.

Ludwik Kolankowski.

¹⁾ Pogodin-Dubeński, Kniga posolsk. metr. W. Kn. Lit. nr. 7.

Litewski ruch naukowy w zakresie historii

(Próba charakterystyki.)

Uwagi wstępne.

W dzisiejszych czasach coraz silniej podkreślany jest obowiązek ciążyący na pracownikach naukowych każdej gałęzi wiedzy, w każdym kraju, nawiązywania łączności z ruchem naukowym w danej dziedzinie w innych krajach oraz utrzymywania w ewidencji tego, co zdziałano zagranicą w zakresie danej nauki. Obowiązek ten wynika z uznawanej powszechnie zasady jedności wiedzy ludzkiej, a wskazany jest on także i ze względów praktycznych; w ten bowiem sposób, wspólnym wysiłkiem, można najłatwiej przyczynić się do postępu wiedzy. Wypełnienie tego obowiązku ciąży przede wszystkim na fachowych czasopismach, których zadaniem jest dostarczać pracownikom naukowym, zapomocą artykułów informacyjnych, przeglądów literatury, recenzyj i t. p., odpowiednich wiadomości o ruchu naukowym w zakresie danej nauki w krajach innych, o wynikach ostatnich badań, rozwoju literatury naukowej i t. d.

Historyczny świat polski czerpie wiadomości tego rodzaju zarówno z Kwartalnika Historycznego jak i z innych pokrewnych pism periodycznych. Dzięki temu historycy polscy są naogół informowani dość dokładnie o postępie nauk historycznych, produkcji naukowej i najnowszych zdobyczach nauki w krajach innych. Wyjątek stanowi jedynie współczesna historjografia litewska, która jest prawie nieznaną historycznemu światu polskiemu. Jest to następstwem z jednej strony zupełnej prawie nieznanomości języka litewskiego wśród współczesnych historyków polskich, z drugiej nienormalnych stosunków, jakie istnieją dzisiaj pomiędzy Polską a Litwą. A przecież jest

rzeczą ważną, aby historyczny świat polski był informowany o tem, jak się rozwija współczesna nauka historyczna litewska, która pracuje przecież głównie na terenie, będącym oddawna przedmiotem silnego zainteresowania historyków polskich, jakie są jej dotychczasowe rezultaty, jakie kierunki badań. Postulat ten nabiera jeszcze większej doniosłości w przededniu powszechnego zjazdu historyków polskich w Wilnie, którego prace mają się skupić głównie około problemów z historii dawnego W. Księstwa Litewskiego.

Powyższe względy skłaniają mnie do podjęcia próby scharakteryzowania współczesnego naukowego ruchu litewskiego w zakresie historii. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jestem najbardziej powołanym do tego, że są historycy więcej kompetentni odemnie w tym względzie. Skoro jednak dotychczas nie pojawił się nigdzie artykuł informacyjny tego rodzaju, ze względu na zjazd historyczny w Wilnie, zdecydowałem się wypełnić tę lukę i podać w niniejszym artykule trochę informacji o współczesnej historjografii litewskiej. Z powodu trudności językowych i nienormalnych stosunków sąsiedzkich między państwem polskim a litewskim, nie będę w możności dostarczyć informacji ścisłych i wyczerpujących, zwłaszcza o ile chodzi o lata ostatnie, sądzą jednak, że, pomimo tych braków, artykuł niniejszy nie będzie bezużyteczny.

Przedewszystkiem należy określić bliżej przedmiot mego artykułu, który obejmuje zarówno współczesny ruch naukowy w zakresie historii, na terenie obecnego państwa litewskiego, jak i jego początki w XIX i XX w. do końca wojny światowej. Pierwsza część powyższego określenia jest zupełnie jasną i wskazuje, że chodzi tu o scharakteryzowanie historycznego ruchu naukowego, który rozwija się na terenie współczesnego państwa litewskiego i jest oparty o to państwo; rzecz oczywista, że produkcja naukowa, będąca rezultatem tego ruchu, jest prawie wyłącznie w języku litewskim. Bardziej skomplikowanie przedstawia się natomiast sprawa odnośnie do czasów dawniejszych. Tutaj trudno określić, jakich ludzi działalność i jakie prace należałoby objąć mianem litewskiego ruchu naukowego czy też historjografii litewskiej. Kryterjum czynnika państwowego odpada całkowicie w odniesieniu do tych czasów, kryterjum narodowości poszczególnych historyków, stosowane obecnie nieraz w swoisty sposób na ziemiach dawnego W. Księstwa

Litewskiego, byłoby także zawodne. Wobec tego będę kierować się w tym względzie momentami natury praktycznej, zamierzając dać wiadomości o tych pracach, które ze względów językowych, nie są dostępne większości historyków polskich; odnośnie do czasów dawniejszych, do chwili powstania współczesnego państwa litewskiego, będę uwzględniał jedynie tych historyków, którzy pisali w języku litewskim, i prace ich określał nazwą litewskiej literatury historycznej.

Z powyższego wynika, że fakt powstania współczesnego państwa litewskiego (1918) należy uważać za moment zwrotny w dziejach historycznego ruchu naukowego litewskiego. Odnośnie do czasów poprzednich można mówić jedynie o luźnych i odosobnionych próbach stworzenia historycznej literatury w języku litewskim, której poziom był naogół niski. Właściwy ruch naukowy rozwinął się dopiero od czasu utworzenia państwa. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała zważywszy, że popieranie nauki jest jedną z funkcyj współczesnego państwa. O rozwój badań historycznych musiało dbać szczególnie nowopowstałe państwo litewskie, którego aspiracje polityczne oparły się na podstawie momentów historycznych. Oczywiście ruch naukowy litewski nie pojawił się odrazu, z chwilą powstania państwa, które w pierwszych latach swego istnienia musiało pracować przede wszystkim nad swą rozbudową i umocnieniem; niemniej jednak dodatnie następstwa tego faktu dały się odczuć już niebawem. Jednym z pierwszych i najważniejszych następstw powstania państwa litewskiego było założenie uniwersytetu w Kownie w 1922 r., w którym powstały główne ośrodki i warsztaty pracy naukowej w zakresie historii. Z tego też powodu rok 1922 należy uważać za datę odgraniczającą dwa okresy w dziejach naukowego ruchu litewskiego w zakresie historii; oddziela ona mianowicie czasy pierwszych prób i usiłowań stworzenia historycznej literatury w języku litewskim od okresu, w którym na terenie nowo powstałego państwa litewskiego rozwinął się ruch naukowy w dziedzinie historii, w ścisłym tego słowa znaczeniu ¹⁾.

¹⁾ Poczuję się do miłego obowiązku złożenia wyrazów podziękowania W. Szan. Panu Kustoszowi M. Brensztejnowi, który przejrzał rękopis niniejszego artykułu i udzielił mi swoich cennych uwag i uzupełnień, jakoteż kilku moim Uczennicom i Uczniom narodowości litewskiej, którzy byli mi pomocnymi przy zbieraniu materiału.

Historjografia litewska do 1922 r.

*Początki*¹⁾. Początki historycznej literatury w języku litewskim przypadają na pierwszą połowę XIX w. Pozostawały one w ścisłym związku z rozwojem piśmiennictwa litewskiego wogóle, zależały zaś od układu stosunków narodowościowych, kulturalnych i politycznych, jakie istniały na obszarze b. W. Księstwa Litewskiego. Rozwój historyczny literatury w języku litewskim hamowała z jednej strony preponderancja kultury polskiej, istniejąca w tych stronach, a tak silna w pierwszej połowie XIX w., oraz zupełny prawie brak inteligencji litewskiej, z drugiej stanowisko rządu rosyjskiego, który z biegiem czasu rozwinął tu intensywną politykę rusyfikacyjną, a w 1865 r. wydał nawet zakaz drukowania książek litewskich łacińskimi czcionkami. W nauce, która rozkwitła bujnie na ziemiach b. W. Księstwa Litewskiego w pierwszej połowie XIX w., panował niepodzielnie język polski, ustępujący później rosyjskiemu. Kto chciał wziąć udział w ruchu naukowym i być zrozumianym przez fachowców, musiał pisać po polsku lub po rosyjsku. Pisanie prac historycznych w języku litewskim wynikało z pobudek natury politycznej; po litewsku pisali jedynie patryoci i działacze litewscy, którzy naogół nie byli zawodowymi historykami.

Z tych też przyczyn w pierwszej połowie XIX w. można wskazać dwóch tylko historyków piszących po litewsku, mianowicie w narzeczu żmudzkiem. Pierwszy z nich to Szymon Daukantas (Dowkont, 1793—1864), „jeden z najwybitniejszych patryotów litewskich... gorący miłośnik Litwy, jej przeszłości i jej języka, tęskniący do odrodzenia narodowego, które się dopiero po jego śmierci dokonać miało“²⁾, człowiek o szerokich zainteresowaniach naukowych, za młodu gorliwy szpierzacz po zagranicznych bibliotekach, gdzie poszukiwał książek dotyczących Litwy; owocem tego jest szereg tek z papierami Dowkonta, przechowywanych obecnie w Litewskim Towarzystwie Naukowym w Wilnie. Nie był to fachowy historyk, lecz dyletant i miłośnik historii. Z różnorodnej i rozległej dzia-

¹⁾ Co do szczegółów o piśmiennictwie litewskim wogóle i litewskim ruchu odrodzeniowym por. M. Birżyszka, *Skrót dziejów piśmiennictwa litewskiego*. Wilno 1919, oraz M. Römer, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*. Lwów 1908.

²⁾ Römer, o. c. str. 45.

łałości naukowo-literackiej Dowkonta interesują nas tutaj jego prace historyczne, a mianowicie: „Dzieła dawnych Litwinów i Żmudzinów, Zwyczaje dawnych Litwinów z Auksztoty i Żmudzinów, Historia Litwy, Opowiadania o czynach narodu litewskiego w starożytności“¹⁾. Wszystkie te prace, oparte głównie na dawniejszych historykach (Kojałowicz, Strykowski, Karamzin, Kotzebue, Voigt), nie posiadają wartości naukowej i świadczą jedynie o szlachetnych usiłowaniach ich autora stworzenia historycznej literatury w języku narodowym; wyjątki z tych prac były też przedrukowywane później w oryginalnym brzmieniu lub tłumaczeniu²⁾.

Nierównie wyżej od Dowkonta stoi ks. Maciej Kazimierz Wołoncewskis (Valančius, 1801—1875)³⁾, biskup żmudzki, gorliwy propagator i opiekun piśmiennictwa litewskiego, bojownik w walce z rusefikacyjną polityką caratu. Obok licznych prac treści religijnej, moralnej i t. d., wydał on wartościową pracę p. t. „Biskupstwo żmudzkie“, ogłoszoną też w polskim tłumaczeniu M. Hryszkiewicza⁴⁾. Jakkolwiek

¹⁾ Darbay senuju Lituwui yr Žemajcziu 1822. Spaudai paruošė Valovas ir Mykolas Biržiškai. Kaunas 1929 (Lietuvos Universiteto Bibliotekos Leidinys Nr. 1); Budas Senovės Lietuvių Kalnėnų ir Žemaičių. 1 wyd. Petersburg 1845. 2 wyd. Plymouth Pa. 1892; Lietuvos istorija, Petropilie (Petersburg) 1845, pod pseud. Jakub's Łaukys. Drugie wydanie w dwóch tomach, Plymouth Pa. 1893, 1897; Pasakojimai apie Veikalus Lietuvių tautos senovėje, (bez miejsca wydania) 1893.

²⁾ O Dowkonce istnieje obszerna literatura, składająca się głównie z licznych artykułów umieszczanych w czasopismach tak dawniejszych (J. Šliupas, J. Jablonskis, J. Totoraitis, A. S. Gerulaitis) jak i nowszych (P. Ruseckas, A. Merkelis, E. Volteris). Obszerniejsze monografie o nim dali A. Janulaitis, Simanas Daukantas (Lietuvių Tauta, II (1913), str. 244—284), oraz G. Rutenbergas, Simanas Daukantas Lietuvių atgimimo pranaszes. Kowno 1922. Materiały do biografii Dowkonta wydał M. Davainis-Silvestraitis i A. Burba, Medega S. Daukanto bijografijai. Schenandoah Pa. 1898.

³⁾ Jakkolwiek współcześni pisarze litewscy podają jego nazwisko w brzmieniu „Valančius“, zachowują tutaj formę „Wołoncewskis“, jaka figuruje na karcie tytułowej jego pracy o biskupstwie żmudzkiem. Aby ułatwić prawidłowe odczytanie nazwisk i wyrazów litewskich, zaznaczam, że litera „l“ stojąca przed twardymi spółgłoskami i samogłoskami (a u o) czyta się jak polskie „ł“, pozatem przed miękkimi zachowuje brzmienie polskiego „l“.

⁴⁾ Žemajtiu Wiskupiste. Wilno 1848 (2 tomy). Polskie tłum. p. t. „Biskupstwo żmudzkie“. Kraków 1898. O Wołoncewskim istnieje obszerna

ujęta w sposób popularny, oparta jest ona na cennych materiałach zaczerpniętych z archiwów kapitulnych Worń i Wilna, parafjalnych, szkolnych i t. d. i pomimo swych błędów i niedociągnięć, posiada znaczną wartość jako zbiór źródeł do historii biskupstwa żmudzkiego, a zwłaszcza jego stanu z końcem pierwszej połowy XIX w.¹⁾

Zakaz drukowania książek litewskich łacińskimi czcionkami, wydany w 1865 r., a utrzymany do 1904 r., wywarł ujemny wpływ na rozwój piśmiennictwa litewskiego, które też przenosi się w tym czasie na teren Pruskiej Litwy i do ośrodków emigracji litewskiej w Stanach Zjednoczonych; odbił się też niekorzystnie na historjografii litewskiej, która zaczęła właśnie stawiać pierwsze swe kroki. Ruch odrodzeniowy litewski, zapoczątkowany w 1883 r. wydawnictwem słynnej „Auszry“ (Aušra-Zorza) przez dr. J. Basanowicza, ojca narodowego odrodzenia litewskiego, nie wpłynął zupełnie na ożywienie produkcji w zakresie historii. Z czasów tych można zanotować jedynie bezwartościowe prace Jana Šliupas'a, oparte na powierzchownych i niesystematycznych studjach naukowej literatury, dotyczące przeszłości Litwy²⁾. Dopiero zmiany polityczne, jakie nastąpiły w Rosji od 1904 r., stworzyły pomyślniejsze warunki dla rozwoju literatury historycznej w języku litewskim.

Wilno ośrodkiem ruchu naukowego 1907—1922. Dzięki zmienionym warunkom politycznym w 1904 r. i w latach następnych, naukowy i literacki ruch litewski mógł odtąd rozwijać się na terenie ziem b. W. Księstwa Litewskiego, położonych w granicach Rosji. Od tego też czasu Wilno stało się jego ośrodkiem na lat kilkanaście, dopóki dalsze zmiany polityczne nie odebrały mu pierwszeństwa na rzecz stolicy nowopowstałego państwa litewskiego, Kowna. W Wilnie założył w 1907 r. Basanowicz Litewskie Towarzystwo Naukowe

monografia A. Alekny p. t. *Žemaičių vyskupas Motiejus Valančius*. Kłajpeda 1923. Por. nadto artykuł M. Biržiški o § 114 pracy Wołoncewskiego skonfiskowanym przez cenzurę duchowną p. t. *Prie M. Valančiaus „Žematių wiskupitės“* (Lietuvių Tauta II (1911), str. 131—132).

¹⁾ Por. przedmowę St. Smolki do tłumaczenia tej pracy, str. VII—VIII.

²⁾ *Lietuvių prateiviai Mažojoj Azijoj nuo senovės iki jie pateko pa valdzia persu*. Chicago Ill. 1899 (wyd. pod pseud. *Lietuvos Mylėtojas*); *Lietuvių Tauta senovėje ir šiandien*. T. I—III. Plymouth Pa. 1904, 1905, 1909. Ocena tych prac u Biržyszki, *Skrót dziejów piśmiennictwa lit.* str. 62.

(Lietuvių Mokslo Draugija), które postawiło sobie za cel badanie języka, folkloru i przeszłości Litwy oraz zbieranie odnośnych zabytków, a równocześnie podjęło wydawnictwo własnego organu p. t. „Lietuvių Tauta“ (Naród litewski) pod redakcją Basanowicza. Towarzystwo to stało się ogniskiem litewskiego ruchu naukowego wogóle, a tem samym i ruchu w zakresie historii; w organie towarzystwa zaczęły się pojawiać, obok prac z innych dziedzin, także i historyczne¹⁾.

Dzięki temu lwia część dorobku naukowego historyków litewskich z okresu 1907—1922 mieści się w rocznikach „Lietuvių Tauta“ z tego czasu. Na łamach tego pisma spotykamy nazwiska, które występują później na terenie świata naukowego Litwy, przeważnie jednak ogłaszają w nim swoje prace nie fachowcy, ale raczej miłośnicy historii. I tak M. Biržiška dał przyczynek do pracy Wołonczewskiego o „Biskupstwie żmudzkiem“, J. Yčas wzmiankę o księciu litewskim Ostieju (Astiejus), który w 1382 r. brał udział w obronie Moskwy przed Tatarami, oraz rozprawkę o bitwie grunwaldzkiej, A. Janulaitis zamieścił wspomnianą wyżej monografię o Dowkonce, a nadto studja o sędzie wiejskim w ekonomji szawelskiej tudzież o udziale włościan szawelskich w powstaniu 1831 r., ks. J. Totoraitis, autor monografji Mendoga w języku niemieckim²⁾, ogłosił pracę z zakresu archeologii, podobnie jak V. Nagevičius i ks. J. Žiogas. Z innych opublikowali swoje prace D. Daugėla o używaniu języka litewskiego w sądach W. Księstwa Litewskiego, B. Demereckis o pogrzebach dawnych Żmudzinów, K. Grinius przyczyнки do historii biskupstwa w Sejnach (1813—1823), J. Luckevičius wzmiankę o odezwie Rady Narodowej W. Ks. Litewskiego w 1794 r. w języku litewskim, anonimowy zaś autor (R-čiu Jonas) skreślił monografię parafji w Gudelach od końca

¹⁾ Alseika D., Dr. Basanavičius kaip Lietuvių Mokslo Draugijos įkūrėjas, vedėjas ir mokslininkas (Dr. B. jako założyciel Lit. Tow. Nauk., kierownik i uczony). Lietuvių Tauta IV (1928), str. 163—185. Wydawnictwa „Lietuvių Tauta“ ukazało się dotąd cztery księgi, każda w czterech wzgl. trzech częściach (zeszytach), a mianowicie: Ks. I, cz. 1—4, 1907—1910; Ks. II, cz. 1—4, 1911, 1913, 1914, 1919; Ks. III, cz. 1—3, 1921, 1923, 1925; Ks. IV, cz. 1—3, 1926, 1928, 1932.

²⁾ Die Litauer unter dem König Mindowe bis z. Jahre 1263. Freiburg 1908.

XVIII w.¹⁾ Poza^{tem} A. Janulaitis ogłosił oddzielnie swą pracę o buncie włościan szawelskich w 1769 r., oraz popularną broszurę o Emilji Plater²⁾.

Poza ośrodkiem wileńskim pojawiły się w tych czasach prace J. Gabrys'a o udziale Witolda i Litwy w wojnie 1410 r. oraz o unji polsko-litewskiej³⁾.

Najwybitniejszym uczonym litewskim wileńskiego ośrodka, nietyłe ze względu na osiągnięte rezultaty, ile z racji swej niez mordowanej pracowitości i licznych prac naukowych, był wspomniany poprzednio Jan Basanavičius (Basanowicz, 1851—1927), twórca narodowego odrodzenia Litwinów, wielki działacz i patriota. Jakkolwiek lekarz z zawodu, posiadał wielkie zamiłowanie do studjów historycznych i filologicznych. Spostrzeżenia poczynione na terenie Bułgarii, podczas długiego tam pobytu (1879—1905), nasunęły Basanowiczowi myśli, które stały się punktem wyjścia jego teorii o pochodzeniu Li-

¹⁾ M. Biržiška, Prie M. Valančiaus „Žemaitių wiskupistės“. Lietuvių Tauta II, 1. (por. wyżej); J. Yčas, Kaip lietuvis 1382 m. Maskvą nuo Totorių gynė. Ibid. I, 4; Tenże, Žiupsnys žinių apie Žalgirio mušį. Ibid. II, 3. Odbitka tej pracy wyszła p. t. „Garbingos mūsų praeities atminimas“. Wilno 1914; A. Janulaitis, Simanas Daukantas. Ibid. II, 2; Tenże, Sodžiaus teismas ir jo organizacija Šiaulių Ekonomijoje XVIII amž. Ibid. II, 1; Tenże, Valstiečiai ir 1831 m. revoliucija. Iš Šiaulių Ekonomijos Archyvo. Ibid. I, 4. (Polskie tłum. p. t. Chłopi litewscy w roku 1831. Z Archiwum Ekonomji szawelskiej. Wilno 1921); J. Totoraitis, Senovės liekanos ir lietuvių mitologiniai atminimai (Dawne zabytki i wspomnienia mitologiczne Litwinów). Ibid. I, 2; Tenże, Liškevos piliakalnis ir Vokės raganos (Piłkarnia w Liszkowie i wiedźmy t. zw. Wokes). Ibid. I, 2; V. Nagevičius, „Kirminų kalno“ kapinės (Cmentarzysko „Góry kirmińskiej“). Ibid. I, 3; J. Žiogas, Archailogiški tyrinėjimai Gajdės apylinkėje (Badania archeologiczne w okolicach Gajd). Ibid. I, 3; Tenże, Senovės lietuvių taurės ir kaušai (Czerpaki i czary dawnych Litwinów). Ibid. II, 1; D. Daugėla, Lietuvių kalbos liekanos Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės teismuose. Ibid. I, 3; B. Demereckis, Apie senovės žemaičių šermenis. Ibid. I, 1; K. Grinius, Keletas dokumentų Sejnų vyskupystės historijai. Ibid. I, 3; J. Luckevičius: Auščiausios lietuvių tautiskosios Tarybos atsišaukimas 1794 m. Ibid. II, 1; R-čių Jonas, Gudelių parapijos monografija. Ibid. II, 3.

²⁾ Valstiečių sukilimas XVIII amžiuje Lietuvoje. Iš Šiaulių Ekonomijos Archyvo. Wilno 1910. Tłum. pol. p. t. Powstanie włościan szawelskich w roku 1769. Wilno 1921. Por. recenzję St. Kościakowskiego w Ate-neum Wileńskiem I (1923), str. 591—592; Emilija Plioteraitė Ienkmečių karžyge (1806—1831). Tylża 1908.

³⁾ Vytauto ir Lietuvių veikmė Didžioje karėje ir kovoje ties Griunvaldu. Kowno 1912; Lietuvių-Lenkų unija. Philadelphia Pa. 1915.

twinów od starożytnych Frygów i Traków, siedzących najpierw w Małej Azji, później zaś na półwyspie bałkańskim. Teorię tę, opartą na argumentach zaczerpniętych z lingwistyki, folkloru, mitologii i archeologii, rozwinął Basanowicz ostatecznie w całym szeregu prac, z których najważniejsze ukazały się w l. 1921—1926¹⁾. Teoria ta spotkała się od razu z silną opozycją. Kiedy Basanowicz zaczął ogłaszać pierwsze jej zarysy w drobnych swych pracach i artykułach, z ostrą i zja-

¹⁾ Teoria Basanowicza została rozwinięta w następujących pracach:

Levas lietuvių pasakose bei dainose ir prygiškai-trakiškoje dailėje (Lew w bajkach i dajnach lit. i sztuce fryg.-trackiej). Lietuvių Tauta I, 1, 2. II, 4.

Apie trakų prygų tantystę ir jų atsikėlimą Lietuvon (O narodowości Traków i Frygów i przybyciu ich na Litwę). Ibid. III, 1.

Trakų ir lietuvių mitologijos smulkmenos (Drobiazgi mitologiczne trackie i litewskie). Ibid. III, 1.

Trakų kalbos likučiai vietų varduose lietuvių kalbos šviesoje (Zabytki języka track. w nazwach miejscowości w świetle języka lit.). Ibid. III, 3.

Über die Sprachverwandschaft der alten Thraker und heutigen Litauer. Ibid. III, 3. Praca ta wykonana wspólnie z Ad. Srba.

Akmens ir vario bei žalvario kultūra lietuvių dainose ir pasakose (Kultura kamienia, miedzi i bronzu w lit. dajnach i bajkach). Ibid. III, 2.

Seniausias lietuvių kalbos paminklas (Najstarszy pomnik języka litewskiego). Ibid. III, 2.

Dėliai Dajdalo ir jojo labirinto (Spowodu Dedala i jego labiryntu). Ibid. III, 3.

Apie senovės prūsų raštą (O piśmie dawnych Prusów). Ibid. IV, 1.

Pozatem teorii trackiej dotyczą częściowo jeszcze następujące prace Basanowicza:

Ar sena lietuvių kalboje „manta“ (Czy w dawnej mowie litewskiej istniał wyraz „manta“). Lietuvių Tauta I, 2.

Kaip lietuvių senovėje vandenimis keliauta (Jak w starożytności Litwini podróżowali wodą). Ibid. I, 2.

Lapelis iš senovės lietuvių kultūros istorijos (Kartka z historii kultury dawnych Litwinów). Ibid. II, 4.

Lietuvių kalba archaiologijos ir etnografijos šviesoje (Język lit. w świetle archeologii i etnografji). Ibid. III, 2.

Ką lietuvių dainos žinio iš Lietuvos ir kitų kraštų geografijos bei etnografijos (Co wiedzą lit. dajny z geografji i etnografji Litwy i innych krajów). Ibid. III, 2.

Apie obuolį lietuvių dainose bei pasakose ir vestuvių apeigose (O jabłku w dajnach, bajkach i zwyczajach weselnych lit.). Ibid. III, 2.

Iš senovės lietuvių mitologijos (Z mitologii dawnych Litwinów). Ibid. IV, 1.

dliwą ich krytyką wystąpił A. Janulaitis, wydając anoni-mowo ciętą i dowcipną satyrę; niepozabawionym przytem pewnej pikanterji jest sposób, w jaki autor satyry zapatrywał się na możliwość istnienia akademij litewskich w przyszłości, jak to zostało zaznaczone w obszernym tytule¹⁾. Podobnie teoria Basanowicza była zwalczana, ale w sposób poważny, przez innego współczesnego uczonego litewskiego K. Būgę; nie utrzymała się też ona w nauce. Basanowicz nie był fa-chowcem w tym względzie. Był to dyletant niezmiernie pracowity, „uczony-romantyk“, wedle określenia jednego z jego biografów, przytem gorący patrijota, który pragnął dać swemu narodowi jak najświetniejszą przeszłość; systematycznego przygotowania do badań historycznych i lingwistycznych Basanowicz nie posiadał, toteż poglądów swoich nie zdołał utwierdzić²⁾.

Oprócz prac pozostających w związku ze swoją teorią tracką, ogłosił Basanowicz szereg prac ściśle historycznych, o poselstwie hr. Kyburga, o pańszczyźnie na Litwie, o pięczęciach Mendoga i Kiejstuta, dziejach biskupstwa sejneńskiego, używaniu języka litewskiego w aktach państwowych od XVI w., o stosunkach między chrześcijaństwem a religią i kulturą dawnych Litwinów, o dziejach Połagi i Wielony, oraz studjum nad litewskimi imionami osobowemi, w którym poddał analizie imiona władców pogańskiej Litwy³⁾. Nie wszystkie te prace

¹⁾ N. N. D. M., Kur lietuvių senovėje gyventa? Patriotiškas istoriškai-archeologiškas ištyrinėjimas i t. d. (Gdzie mieszkali Litwini w starożytności. Dociekania patrijotyczne, historyczno-archeologiczne). Bitėnai 1903 (2-gie wyd. 1907).

²⁾ O życiu i pismach Basanowicza por. nast. prace:

Alseika D., Dr. Basanavičius kaip Lietuvių Mokslo Draugijos įkūrėjas, vedėjas ir mokslininkas (Dr. B. jak założyciel Lit. Tow. Nauk., kierownik i uczoney). Lietuvių Tauta IV, 2.

Mackevičius R., Dr. J. Basanavičius. Jo gyvenimas ir darbai (Dr. B. Jego życie i dzieła). Ibid. IV, 2.

Untulis B., D-ro Basanavičiaus teorija apie lietuvių tautos kilimą (Teorja dr. B. o pochodzeniu narodu lit.). Ibid. IV, 2.

³⁾ Grovo Kyburgo kelione Lietuvona 1397 m. Plymouth Pa. 1900; Baudžiava Lietuvoje. Historiskai-kultūriška studija. 1 Bartininkų kraštas. Lietuvių Tauta I, 1; Karaliaus Mindaugo žymespaudis. Ibid. I, 1; Kunygaikštis Keistutis ant savo žymespaudžių. Ibid. I, 2; Iš Sejnų vyskupystės historijos. Ibid. I, 3; Lietuviškoji kalba valstybės raštuose. Ibid. I, 3; Iš Krikščionijos santykių su senovės Lietuvių tikyba ir kultūra. Wilno 1913;

można uznać za udane. Niefortunnie wypadła zwłaszcza rozprawa o podróży Kyburga, ponieważ autor uznawał pamiętnik tej podróży za autentyczny; taksamo studjum o pieczęci Mengoga nie świadczyło dodatnio o krytycyzmie Basanowicza.

Kreśląc obraz historycznego ruchu naukowego w Wilnie w l. 1907—1922, należy wspomnieć o działalności popularyzatorskiej, jaką rozwinął ośrodek wileński już nieco w czasach wielkiej wojny, a głównie później w przełomowych latach 1919—1921; przodującą rolę odegrało w tem Lit. Towarzystwo Naukowe w Wilnie. W czasach tych wydano mianowicie wiele podręczników i prac o charakterze popularnym i popularno-naukowym. Z zakresu historii pojawiły się wówczas, oprócz podręcznika historii litewskiej pióra M. Biržiški, tłumaczenia wzgl. przeróbki prac dotyczących Litwy St. Kutrzeby¹⁾, J. Jakubowskiego, W. Antonowicza i M. Ljubawskiego, oraz podręczników W. Zakrzewskiego, pozątem zaś samodzielne prace o charakterze popularnym lub popularno-naukowym, jak M. Biržiški o powstaniu kościuszkowskim na Litwie, P. Klimas'a o starożytnościach litewskich, o dziejach władania ziemią na Litwie do 1863/4 r. i stosunkach agrarnych na Litwie za czasów Murawjewa²⁾. Celem tych wszystkich wydawnictw było zaradzenie najpilniejszym potrzebom nauczania historii. Wspomnieć należy, że równocześnie w l. 1918/9 rozpoczęto w Kownie szereg wydań „Historji Litwy“ A. Alekny, później zaś w 1923 i 1926 r. pojawiły się w Marjampolu pierwsze podręczniki historii średniowiecznej i nowożytnej w opracowaniu J. Totoraitis'a³⁾.

Jakkolwiek od 1922 r. ośrodkiem naukowego ruchu litewskiego w zakresie historii stało się Kowno, Wilno nie straciło

Iš Palangos istorijos. Wilno 1922. Dėliai žynio Ilgio (Spowodu czarodzieja Irgisa). Liet. Taut. III, 2; Apie lietuvių asmens vardus. Ibid. II, 1.

1) Historja ustroju Kutrzeby (Cz. II. Litwa) była pierwszą przeróbką tego rodzaju dokonaną przez A. Janulaitis'a p. t. Lietuvos visuomenės ir teisės istorija. Wilno 1916. Wyd. następne w Kownie 1920 r.

2) Biržiška M., Lietuvos sukilimas 1794 metais. Wilno 1919; Klimas P., Lietuvių senobės bruožai. Wilno 1919. Polski przekład tej pracy p. t. „Litwa starożytna“. Wilno 1921. Por. recenzję w Przeglądzie wileńskim 1924, nr. 2; Tenże, Lietuvos žemės valdymo istorija (iki lenkmečių). Wilno 1919; Tenże, Muravjovo laikmetis Lietuvos žemės ir žemėininkų istorijoje. Wilno 1919.

3) Por. niżej.

całkowicie swego znaczenia pod tym względem. Historyczny ruch naukowy w Wilnie podtrzymywał przede wszystkim sam Basanowicz, który w l. 1921—1926 ogłaszał w „Lietuvių Tauta“ swoje najważniejsze prace dotyczące frygijsko-trackiej teorii, a także i nieliczni wprawdzie miłośnicy historii, którzy wydawali swe rozprawy bądźto we wspomnianem czasopiśmie, bądźto oddzielnie. I tak w „Lietuvių Tauta“ pojawiły się w tych latach prace A. Račkus'a o znaczeniu bursztynu w numizmatyce oraz ks. A. Viskantas'a o Witoldzie i unji horodelskiej; ta ostatnia nieco rozszerzona, ogłoszona została później po polsku w „Ateneum wileńskim“. Współcześnie D. Alseika pisał o planach koronacyjnych Witolda i litewskiej idei narodowej w świetle historii tudzież o unji polsko-litewskiej, ks. P. Kraujalis o dziejach Trok¹⁾. Po śmierci Basanowicza w 1927 r., osłabła działalność litewskiego ośrodka historycznego w Wilnie. W „Lietuvių Tauta“, które ukazywało się odtąd w większych odstępach czasu, pojawiły się po 1927 r. tylko wspomniane poprzednio prace Alseiki, Mackiewicza i Untulisa o życiu i działalności Basanowicza oraz artykuł A. Valaitis'a o Litewskim Towarzystwie Naukowym w Wilnie, napisany z racji 25-lecia tej instytucji; pozatem ks. F. Nieviera ogłosił opis diecezji żmudzkiej z 1585 r., a niepodpisany autor materiały do dziejów Bernardynów litewskich, oświetlające stanowisko tego zakonu wobec języka litewskiego, wkońcu zaś P. Karazija omówił zabytki numizmatyczne znalezione w 1930 r. w Hrybiskach²⁾. Z okazji rocznicy Witoldowej ukazała się w Wilnie okolicznościowa broszura

¹⁾ Račkus A., Gintaras numizmatikoje. Liet. T. IV, 1; Viskantas A., Vytautas, didysis Lietuvos kunigaikštis o Gardelio unija. Ibid. IV, 1; Tenże, Wielki książę litewski Witold a Unja Horodelska. Ateneum wil. VII (1930); Alseika D., Vytauto Didžiojo sumanymas vainikuotis Lietuvos karaliaus vainiku. Wilno 1924; Tenże, Lietuvių tautinė ideja istorijos šviesoje. Wilno 1924. Ustęp z tej pracy p. t. „Istorinių laikų lietuvių valdovų tautinė sąmonė“ przedrukowany w „Lietuvos Žinios“ 1930, nr. 201—203; Tenże, Lietuvos unija su Lenkija Jogailos ir Vytauto laikais. Wilno 1927; Kraujalis P., Trakų pilis ir jo likimas. Wilno 1924.

²⁾ Valaitis A., Iš Lietuvių Mokslo Draugijos istorijos. Liet. T. IV, 3; Nieviera F., Status dioeceseos samogitiensis descriptus cura Ant. com. Tysskiewicz ep. samog. Ibid. IV, 3; K. F. N., Lietuvos Pranciškanai — Observantai lietuvybes gynėjai XVIII šimtmetį. Ibid. IV, 3; Karazija P., Vilniaus lobis. Ibid. IV, 3.

P. Vieštautas'a, a ks. Viskantas omówił kościelną politykę Witolda. Pozatem V. Žilėnas omówił w sposób ogólny kwestję Litwinów pruskich¹⁾.

Ruch naukowy na terenie współczesnej Litwy.

Momentem zwrotnym w rozwoju litewskiego ruchu historycznego było powstanie państwa litewskiego, co pociągnęło za sobą stworzenie odpowiednich ośrodków i warsztatów pracy naukowej oraz pomyślnych warunków materialnych dla prowadzenia badań naukowych tudzież publikowania ich rezultatów. Od tego też czasu litewski ruch naukowy, skupiający się dotąd w Wilnie, ogniskuje się na terenie współczesnej Litwy, przede wszystkim w Kownie, a w związku z tem przybiera na sile i intensywności, tudzież rozwija się pod względem ilościowym i jakościowym. Dzięki materialnej pomocy państwa, powiększa się wydatnie produkcja historyczna, a równocześnie podnosi się wartość ogłaszanych prac pod względem naukowym. Dotychczasowy typ historyka-amatora ustępuje coraz bardziej historykowi-fachowcowi, wykształconemu metodycznie i przygotowanemu odpowiednio do badań naukowych. Od tego też czasu można mówić o naukowym ruchu litewskim w zakresie historii, w ścisłym tego słowa znaczeniu.

*Ośrodki badań naukowych i wydawnictwa*²⁾. Głównym ośrodkiem badań historycznych stał się obecnie Litewski Uniwersytet (Lietuvos Universitetas) w Kownie, założony w 1922 r., a przemianowany w 1930 r. na Uniwersytet Witolda Wielkiego (Vytauto Didžiojo Universitetas). Z siedmiu wydziałów, które wchodzi obecnie w skład tego uniwersytetu, cztery, a mia-

¹⁾ Vieštautas P., Vytautas Didysis, Lietuvos Didis Kunigaikštis, Čekijos Karalius, Lenkijos karūnos Globėjas, Rygos Arkivyskupijos Protektorius, Rusų Žemių Valdovas. Wilno 1930; Viskantas A., Bažnyline Vytauto Didžiojo politika. Vilniaus Rytojus 1931, nr. 14—17; Žilėnas V., Prūsų Lietuva. Vilniaus Rytojus 1931, nr. 45—48, 50—56.

²⁾ Por. sprawozdania z działalności Uniwersytetu kowieńskiego: Lietuvos Universiteto veikimo Apyskaita 1922. 16. II. — 1924. 15. VI. K. 1925; Lietuvos Universitetas 1922. II. 16. — 1927. II. 16. Pirmųjų penkerių veikimo metų apyskaita. K. 1927; Vytauto Didžiojo Universitetas. Antrųjų penkerių veikimo metų (1927. II. 16. — 1932. IX. 1) apyskaita. K. 1933; por. nadto Brensztejn M., Nauka w republice litewskiej. Nauka polska XIX, str. 225—308.

Zaznaczam, że przy tytułach publikacyj i prac wydanych w Kownie, miejsce wydania oznaczam odtąd tylko literą „K“.

nowicie teologiczno-filozoficzny, dalej teologii protestanckiej, humanistyczny i prawniczy, posiadają katedry historyczne.

Najhojniej wyposażony został w tym względzie oddział teologiczny Wydziału teologiczno-filozoficznego, który otrzymał od razu pięć katedr: początków chrześcijaństwa, historii średniowiecznej i nowożytnej Kościoła, historii Kościoła na Litwie oraz historii religij. Na obsadzenie tych katedr brakło sił. Katedrę historii Kościoła na Litwie otrzymał w 1922 roku ks. A. Alekna, przedtem profesor Seminarjum duchownego diecezji żmudzkiej, autor popularnej Historji Litwy wydanej po raz pierwszy jeszcze w 1911 r., oraz podręcznika historii kościelnej¹⁾; obok funkcji przywiązanych do swej katedry, pełnił on też zastępczo obowiązki profesora na katedrze początków chrześcijaństwa. Po śmierci Alekny w 1930 r., obie te katedry zostały zniesione w związku z reformą Uniwersytetu z 14 sierpnia 1931 r. Katedry historii średniowiecznej i nowożytnej Kościoła objęli od 1923 r., pierwszą Pr. Penkauskas w charakterze etatowego docenta, drugą dotychczasowy profesor Seminarjum duchownego w Sejnach, ks. J. Totoraitis, wzmiankowany powyżej historyk okresu wileńskiego, jako profesor nadzwyczajny, który z przerwą obejmującą rok akad. 1924/25, sprawuje swoje funkcje do dnia dzisiejszego²⁾. W 1931 r. obie te katedry złączono w jedną katedrę historii Kościoła w rękę Totoraitis'a, obok którego działa nadal Penkauskas, w charakterze prywatnego docenta. Natomiast katedrę historii religij zajmuje od 1922 r. Pr. Dovydaitis, poprzednio dyrektor gimnazjum w Kownie, autor szeregu prac treści historycznej i filozoficznej. Wszyscy ci profesoremie prowadzili zastępczo wykłady na katedrze historii po-

¹⁾ Por. Šležas P., Prof. kan. Antanas Alekna. *Athenaeum* II (1931), zesz. 1, str. 37—88. Główna praca Alekny p. t. „Lietuvos istorija“ wyszła po raz pierwszy w Kownie w 1911 r., dalsze wyd. tamże 1918 i 1920, Tylża 1923; wydanie rozszerzone 1919 (K.), 1923 (Tylża), 1931 (K.). Polskie tłum. p. t. „Historja Litwy“. K. 1923. Pozatem ogłosił on: *Politiškoji Lietuvos unija 1385—1569* (pod pseud. A. Kurietis). 1903; *Trumpa Bažnyčios istorija* (Krótka historja Kościoła). K. 1906 (nast. wydania 1920, 1923 i 1929); *Žemaičių vyskupas Motiejus Valancius. Kłajpeda* 1923; *Šventasis Kazimieras* (Św. Kazimierz). K. 1927; *Lietuva ligi Liublino unijos* (Litwa do unji lubelskiej) w pracy zbiorowej „*Ir eikim Lietuvos keliu*“. K. 1928.

²⁾ Por. Kučinskis A., Prof. Kun. Dr. Jonas Totoraitis. *Athenaeum* IV (1933), str. 1—16.

wszechnej i historii filozofji, utworzonej w sekcji filozoficznej Wydziału teologiczno-filozoficznego, która dotąd nie została formalnie obsadzona.

W 1925 r. przybyła jeszcze jedna katedra historii Kościoła i religij na świeżo utworzonym Wydziale teologii protestanckiej, którą objął P. Jakubėnas.

Na Wydziale humanistycznym utworzono dwie katedry historyczne: historii Litwy i historii powszechnej. Pierwszą z nich objął J. Yčas, absolwent Instytutu historyczno-filologicznego w Petersburgu, później nauczyciel gimnazjalny i dwukrotny minister oświaty. Jako historyk wystąpił on już w okresie wileńskim, ogłaszając swe pierwsze prace w „Lietuvių Tauta“¹⁾, później uzyskał w Królewcu doktorat na podstawie rozprawy o Szymonie Grunau²⁾. Na katedrze historii Litwy pozostawał Yčas do swej śmierci w 1931 r. Obok niego działali jeszcze P. Klimas jako lektor historii litewskiej w 1923 r., następnie zaś I. Jonynas w charakterze docenta (od 1924), później profesora nadzwyczajnego historii Litwy. Równocześnie zwyczajnym profesorem tego przedmiotu został zamianowany w 1934 r. znany historyk rosyjski I. I. Łappo, poprzednio długoletni profesor Uniwersytetu w Dorpacie i redaktor wydawnictw petersburskiej Komisji archeologicznej, autor licznych rozpraw z zakresu dziejów Litwy, głównie XVI w., oraz syntetycznej pracy p. t. „Zapadnaja Rossija i jeja sojedinienie s Polsceju“³⁾.

Katedrę historii powszechnej zajmował A. Voldemaras, poprzednio docent Uniwersytetu w Petersburgu, późniejszy premier Litwy. Zamianowany profesorem w 1922 r., zrezygnował w tym jeszcze roku; mianowany powtórnie z pocz. 1923 r., pełnił swe obowiązki do końca 1927 r. Następcą jego został znany historyk rosyjski L. Karsawin (Karsavinas), b. profesor Uniwersytetu w Petersburgu, autor szeregu prac z zakresu historii powszechnej. Obok nich historję najnowszą wykładał w l. 1923—1927 historyk rosyjski P. Gronskij

¹⁾ Por. wyżej.

²⁾ Simono Grunau XVI amžiaus kronisto reikalai. Švietimo Darbas 1922, nr. 3—6. O Yčas'ie por. nekrolog I. Jonynas'a w Praeitis II str. 437—440.

³⁾ Praga 1924. Tamże zestawienie ważniejszych prac Łappo z zakresu dziejów Litwy. Por. o nim artykuł w Praeitis I, str. 343—346.

(Gronskis), starożytną zaś B. Geiga (w l. 1922—1924) oraz docent M. Arcimavičienė-Rudzinskaitė (z Arcimowiczów Rudzińska), specjalistka w zakresie egiptologii (1922—1925 i od 1930 r.).

Z innych katedr Wydziału humanistycznego, mających związek z naukami historycznymi, należy wymienić dwie. Jedną z nich to katedra archeologii, którą zajmował przez pewien czas (1922—1931) E. Wolter (Volteris), b. docent Uniwersytetu w Petersburgu i bibliotekarz cesarskiej Akademii nauk, wybitny znawca języka i starożytności litewskich, obecnie w stanie spoczynku z powodu podeszłego wieku. Poza to ważną dla rozwoju nauk historycznych była jeszcze katedra języka litewskiego i pokrewnych, którą zajmował, niestety krótko, wybitny lingwista K. Būga (1879—1924), b. profesor Uniwersytetu permskiego, autor wielu prac i twórca przyjętej dziś powszechnie teorii o początkach ludów bałtyckich¹⁾. Pozostawał on w kontakcie z litewskim ośrodkiem naukowym w Wilnie, umieszczając w „Lietuvių Tauta“ drobne rozprawki o znaczeniu takich wyrazów jak „Romowe, Krywe, Znicz“, o nazwach bóstw i t. p.; rozprawki te ukazały się w odbitce pod wspólnym tytułem: „Materjały do mitologii litewskiej, łotewskiej i pruskiej“²⁾. Te same kwestje omówił Būga raz jeszcze pokrótce, narówni z innymi problemami, w zbiorze swych pomniejszych prac z zakresu lingwistyki p. t. „Język i starożytność“³⁾. Po śmierci Būgi, „Lietuvių Tauta“ zamieściło jeszcze jedną jego pracę o napisie na chorągwi Weidewuta, przekazanym przez pruskiego kronikarza z XVII wieku, K. Hennenbergera⁴⁾.

Z katedr historycznych na Wydziale prawniczym należy wymienić katedrę historii prawa litewskiego, którą zajmuje od 1922 r. A. Janulaitis, niestrudzony badacz oraz organizator ruchu naukowego i wydawniczego, autor wielkiej ilości prac treści historycznej i historyczno-prawnej.

¹⁾ O Budze i jego pismach por. Krėvė-Mickevičius V., Kaziėmieras Būga. Tauta ir Žodis III (1925), str. 221—223, oraz: Prof. K. Būgas raštų bibliografija. Ibid., str. 224—231. O teorii początków Litwy i odnośnych pismach Būgi por. niżej.

²⁾ Medžiaga lietuvių, latvių ir prūsų mytologijai. Wilno 1908, 1909. Zesz. 1—2.

³⁾ Kalba ir Senovė. K. 1922.

⁴⁾ Videvuto vėliavos antrašas. Liet. Tauta IV, 1.

Zasiadający na katedrach uniwersyteckich uczeni stanowią główny ośrodek historycznego ruchu naukowego współczesnej Litwy, przygotowując i kształcąc młodych adeptów historii, a pozatem prowadząc zawodowo badania naukowe. Wyniki swych badań ogłaszają oni przeważnie w formie rozpraw i artykułów umieszczanych w rozlicznych wydawnictwach periodycznych Uniwersytetu lub różnych czasopismach. Każdy wydział Uniwersytetu prowadzi swoje periodyczne publikacje dla ogłaszania prac z zakresu nauk przez siebie reprezentowanych. O ile chodzi o prace historyczne, to mieszczą się one w następujących wydawnictwach periodycznych Uniwersytetu:¹⁾

1. *Athenaeum. Ephemerides Humanarum Disciplinarum Theologico-Philosophicae Facultatis in Vytauti Magni Universitate* (Ath.). Wydawnictwo oddziału filozoficznego Wydziału teologiczno-filozoficznego, poświęcone mowie, literaturze i historii, pod redakcją prof. J. Eretas'a. Dotąd wyszły roczniki: I, zesz. 1, 2 (1930), II, zesz. 1, 2 (1931), III (1932), IV (1933), V (1934).

2. *Humanitarinių Mokslų Fakulteto Raštai. Commentationes Ordinis Philologorum Universitatis Vytauti Magni.* (Hum.). Wydawnictwo Wydziału humanistycznego, pod redakcją prof. A. Voldemaras'a (R. I), później doc. A. Smetony, obecnego prezydenta Litwy (R. II), wkońcu prof. V. Krėvė-Mickevičius'a; od 1925 do 1932 r. wyszło tomów jedenaście.

3. *Soter. Ephemerides Sacrarum Disciplinarum Theologicae-Philosophicae Facultatis in Universitate Lituana* (Sot.). Wydawnictwo oddziału teologicznego Wydziału teologiczno-filozoficznego, ukazujące się od 1924 r. pod redakcją prof. Pr. Dovydaitis'a, następnie prof. Malakauskis'a.

4. *Tauta ir Žodis.* (Naród i Słowo). *Epe Lituana sumptibus Ordinis Philologorum Universitatis Vytauti Magni edita* (T. i Ž). Wydawnictwo Wydziału humanistycznego, wychodzące od 1923 r., najpierw pod redakcją K. Būgi (R. I z. 1923), następnie V. Krėvė-Mickevičius'a.

5. *Lietuvos* (później: *Vytauto Didžiojo*) *Universiteto Teisių Fakulteto Darbai. Memoires de la Faculté du Droit de l'Université de Vytautas le Grand* (T. F. D.). Wydawnictwo Wydziału

¹⁾ W spisie poniżej umieszczonym dodaję przy każdej pozycji skrót tytułu odnośnej publikacji, którego będę odtąd używał w cytatach.

prawniczego, wychodzące od 1924 r. najpierw pod redakcją doc. A. Rimki później (od R. II. 1924/5) prof. A. Janulaitis'a.

Drugim ośrodkiem historycznego ruchu naukowego współczesnej Litwy jest Litewskie Towarzystwo Historyczne (*Lietuvos Istorijos Draugija*), istniejące od 6 maja 1929 r. Celem jego jest popieranie i rozwijanie nauki historycznej na Litwie, ze szczególnem uwzględnieniem historii narodu litewskiego. W skład jego wchodzi fachowi historycy, którzy mają za sobą drukowane prace. W 1933 r. liczyło ono 25 członków, a w jego zarządzie zasiadali czołowi historycy współczesnej Litwy, jak A. Janulaitis, I. Jonynas, K. Jablonskis i P. Tarasenska. Realizując swój program, towarzystwo rozpoczęło w 1930 r. pod redakcją Janulaitis'a periodyczne wydawnictwo p. t. „*Praeitis*“ (*Przeszłość*), które zawiera oryginalne rozprawy, artykuły informacyjne, miscellanea, materiały źródłowe, referaty i recenzje oraz bieżącą bibliografię historyczną prowadzoną przez K. Jablonskis'a. Dotąd wyszło dwa tomy tej publikacji w 1930 i 1933 r.; zamieszczona w nich bibliografia obejmuje lata 1928/9 oraz 1930/31¹⁾). Ponadto od 1933 r. podjął Janulaitis wydawnictwo biblioteki historycznej przy wspomnianem czasopiśmie (*Praeities biblioteka*), której pierwszą pozycję stanowi praca M. Dobužinskis'a o Pogoni jako herbie państwa litewskiego²⁾).

Poza Uniwersytetem i Towarzystwem historycznym, jako dalsze ośrodki a raczej warsztaty naukowej pracy historycznej należy wymienić archiwa i biblioteki.

Archiwów, w znaczeniu odrębnych jednostek organizacyjnych, jest naogół trzy. Najstarszem z nich jest Archiwum Kurji arcybiskupiej, w skład którego wchodzi zarówno archiwum kapitulne jak i konsystorskie. Mieszczą się tam zatem akta kapitulne i konsystorskie, akta wizytacyj biskupich, inwentarze kościelne tudzież korespondencja biskupów żmudzkich. Archiwum to uległo podczas wielkiej wojny częściowemu zniszczeniu i rozprószeniu, w następstwie czego najstarsze dokumenty

¹⁾ Brensztejn, o. c. str. 250; por. moją recenzję wydawnictwa „*Praeitis*“ w *Ateneum wileńskim* IX, str. 361—368.

²⁾ Dobužinskis M., *Vytis. Didžiosios Lietuvos Kunigaikštystės valstybinio erbo istorinių variantų bruožai* (XIV—XVI amž.). K. 1933.

dotyczące biskupstwa żmudzkiego znalazły się w Muzeum miejskiem i Galerji Čiurlonisa ¹⁾).

Największem pod względem ilości przechowywanych zasobów jest Centralne Archiwum Państwowe (Centralinis Valstybės Archyvas), obejmujące akta władz rosyjskich b. gubernij kowieńskiej i wileńskiej, wywiezione przez Rosjan podczas wielkiej wojny i zwrócone częściowo w l. 1921—1929, dalej akta okupacyjnych władz niemieckich, kolekcje archiwalne różnych rodzin szlacheckich z XVI—XIX w., a wreszcie archiwa zlikwidowanych urzędów litewskich. Pozatem istnieje jeszcze w Kownie Główne Archiwum Notarjatu (Vyriausybės Notariato Archyvas), obejmujące akta notariuszy z obszaru b. gubernji kowieńskiej, sądów ziemskich i grodzkich z obszaru współczesnego państwa litewskiego, z pierwszej połowy XIX w., tudzież Sądu ziemskiego brasławskiego, pozatem archiwa miejskie Kowna, Telsz, Poniewieża, Szawel i Wilkomierza, wkońcu zaś akta wileńskiej Izby Sądu kryminalnego i cywilnego z lat 1801—1874 ²⁾).

Z bibliotek najważniejszą jest Biblioteka Uniwersytetu Witolda Wielkiego, w której w dziale rękopisów przechowują się księgi sądowe z XVI—XVIII w. z obszaru dawnego W. Księstwa Litewskiego oraz protokoły Komisji Skarbowej litewskiej, pozatem zaś t. zw. Muzeum Literackie ks. Tumasa i t. d. Oprócz publikacyj bibliograficznych, Biblioteka prowadzi nadto wydawnictwo prac historycznych, którego pierwszą pozycję stanowi wspomniana powyżej praca *Do wkonta „Dziela dawnych Litwinów i Żmudzinów“*, drugą I-y tom *„Archiwum Historycznego“* (Istorijos Archyvas) w opracowaniu Jablonski's'a. Pozatem z innych bibliotek należy wymienić Centralną Bibliotekę Państwową, Centralną Bibliotekę Wojskową, Bibliotekę Metropolitalnego Seminarjum duchownego, w której mieści się dawna biblioteka kapitulna, oraz resztki księgozbiorów pocho-

¹⁾ Brensztejn, o. c. str. 284—285; Semkowicz Wł., Pierwsze przywileje fundacyjne Witolda dla kościoła na Żmudzi, *Kwart. hist.* XLIV/I, str. 348—355. Dokumenty te publikowali W. Holtzmann, *Die Gründung des Bistums Samaiten. Ein Beitrag zur Gesch. des Konstanzer Konzils. Zeitschrift f. d. Geschichte des Oberrheins*, XXXII (1917), str. 70—84; Wł. Semkowicz we wspomnianej pracy, a wkońcu K. Jablonskis w „*Praeitis*“ II, str. 400—402.

²⁾ Brensztejn, o. c. str. 285—287. Tamże bliższe szczegóły.

dzących z klasztorów skonfiskowanych przez Rosjan, wkońcu zaś biblioteki Franciszkanów w Kretyndze i Marjanów w Marjampolu ¹⁾).

W wydawnictwach różnych tych instytucyj naukowych były ogłaszane prace historyczne, zwłaszcza obszerniejsze pod względem objętości. Mniejsze prace natomiast umieszczano w rozmaitych czasopismach o charakterze ogólnonaukowym, literackim, społecznym i t. d. Najważniejsze z nich są *Karo Archyvas* (Archiwum wojny, od 1925 r.), *Mūsų Zinynas* (Nasza wiedza, od 1921 r.), *Naujoji Romuva* (Nowe Romowe, od 1931 r.), *Savivaldybė* (Samorząd, od 1923 r.), *Svietimo Darbas* (Dzieło Oświaty, od 1921 r.), *Tiesos Kelias* (Droga prawdy), *Vairas* (Ster, od 1929 r.), *Zidinys* (Ognisko, od 1925 r.) i t. d.

Produkcja naukowa w zakresie średniowiecza. Przystępując do scharakteryzowania głównych kierunków badań i naukowych zainteresowań historyków współczesnej Litwy, należy stwierdzić, że przedewszystkiem dotyczyły one oczywiście dziejów własnego narodu. Przedmiotem badań były zwłaszcza czasy istnienia państwa litewskiego, a więc średniowiecze i początki czasów nowożytnych do unji lubelskiej. Czynnikiem, który wpłynął wydatnie na ożywienie badań były rocznice doniosłych wydarzeń dziejowych, jak np. śmierci Kiejstuta i Witolda, przypadające w latach ostatnich.

W zakresie studjów nad okresem dziejów pogańskiej Litwy (do 1386 r.), produkcja naukowa litewska może wykazać się pokaźną ilością prac. Wiele uwagi poświęcono problemowi początków narodu litewskiego i jego stosunków ze sąsiadami w czasach najdawniejszych. Obok Basanowicza, problemem tym zajmował się K. Būga. Wyborny ten znawca lingwistyki, pracował zrazu ściśle w zakresie swej fachowości nad językiem litewskim, poczem przeszedł do studjów nad litewskimi historycznymi imionami i nazwami, przedewszystkiem zaś do badań nad toponomastyką ziem dawnego W. Księstwa Litewskiego. Przecistawiając się koncepcji Szachmatowa o pierwotnem zasiedleniu Litwy i krajów sąsiednich przez Celtów ²⁾, wysunął Būga, w nawiązaniu do dawniejszych prac Kocubinskiego, Pogodina i Karskiego, swoją

¹⁾ Brensztejn, o. c. str. 287—303. Tamże bliższe szczegóły.

²⁾ Būga K., Kann man Keltenspuren auf baltischem Gebiet nachweisen. Roczn. slav. VI.

teorię o najstarszej siedzibie ludów bałtyckich na obszarze północnego dorzecza Prypeci i nad górnym Niemnem; stąd ludy te przeszły, pod naciskiem plemion słowiańskich, w pierwszych wiekach po Chrystusie, na ziemię, na których widzimy je w czasach historycznych.

Teorja ta, rozwinięta w całym szeregu prac wydanych w języku litewskim i niemieckim¹⁾, jest dzisiaj panująca w nauce, która tem samem odrzuciła tracko-frygijską koncepcję Basanowicza, jak i późniejszą niefortunną teorię A. Račkus'a o gockiem pochodzeniu Litwinów, skrytykowaną ostro przez V. Biržiškę²⁾. Pozatem Būga omówił dokładnie germańskie wpływy językowe na ludy bałtyckie, wykazując, że z germańskimi Gotami stykali się bezpośrednio w V—III w. przed Chr. Prusowie, którzy w tym czasie siedzieli u ujścia Wisły³⁾.

Przechodząc do czasów historycznych, należy zaznaczyć, że w odniesieniu do XIII i pierwszej połowy XIV w. nie znajdujemy żadnych poważniejszych prac naukowych. Czasy Mendoga poruszyli w formie przystępnej J. Stakauskas i J. Totoraitis⁴⁾, nie wspominając o szeregu drobnych artykułów poświęconych głównie bitwie nad Durbą w 1260 r. roz-

¹⁾ Upių vardų studijos ir aiščių bei slavenų senovė (Studja nad nazwami rzek i starożytność Aistów i Słowian). T. i Ž. I (1923).

Aištiškiosios kilmės Gudijos vietovardžiai (Nazwy miejscowe Białorusi pochodzenia aistryjskiego). Ibid.

Aiščių praeitis vietų vardų šviesoje (Przeszłość Aistów w świetle nazw miejscowych). K. 1924.

Die Vorgeschichte der aistischen (baltischen) Stämme im Lichte der Ortsnamenforschung. Streitberg-Festgabe. Leipzig 1924.

Die litauisch-weissrussischen Beziehungen und ihr Alter. Zeitschrift f. slav. Philologie I (1924).

Lietuvių įsikūrimas sių dienų Lietuvoje (Osiedlenie się Litwinów w dzisiejszej Litwie). T. i Ž. II (1924).

Šis tas iš lietuvių ir indoeuropiečių senovės (Nieco ze starożytności Litwinów i Indoeuropejczyków). Ibid.

²⁾ Račkus A., Gudonai Lietuvių tautos giminaičiai. Chicago III. 1929. Recenzja Biržiški w Bibliografijos Žinios 1930, nr. 1, str. 31.

³⁾ Visųsenieji Lietuvių santykiai su Germanais. Švietimo Darbas 1921 nr. 5—6.

⁴⁾ Stakauskas J., Karaliaus Mindaugo nuo krikščionybės atkritimo, klausimas. Tiesos Kelias 1931, nr. 7—10; Totoraitis J., Mindaugas Liekunos karalius. K. 1932.

rzuconych po różnych czasopismach (P. Štuopis, J. Šliupas, Pr. Žadeikis). Kwestją pochodzenia dynastji Gedymina zajął się A. Kučinskas¹⁾. Większe natomiast zainteresowanie wzbudziła wśród historyków litewskich osoba Kiejstuta, w związku z 550-letnią rocznicą śmierci tego księcia. Obok szeregu okolicznościowych artykułów i przyczynków (G. Gerullis, J. Jakštas, I. Jouynas, P. Šležas, P. Štuopis), pojawiły się ok. 1932 r. mniejsze prace o charakterze naukowym. I tak A. Kučinskas omówił sprawę katastrofy Kiejstuta oraz przebieg walk tego księcia z Krzyżakami, I. Janulaitis jeden z epizodów tej walki, a mianowicie wzięcie Kiejstuta do niewoli krzyżackiej i jego ucieczkę w 1361 r., wkońcu zaś P. Šležas stosunki rodzinne Kiejstuta²⁾. Ogólniejszy charakter ma praca Z. Ivinskis'a poświęcona stosunkom pogañskiej Litwy z chrześcijańską Europą³⁾.

Bogata literaturę posiadają obecnie czasy panowania Witolda. Sześćsetletnia rocznica śmierci Witolda wzbudziła, rzecz oczywista, zainteresowanie się historyków litewskich postacią tego władcy i dziejami jego czasów. Wynikiem tego jest mnóstwo mniejszych i większych prac, jakie pojawiły się w 1930 r. wzgl. około tej daty, bądźto w rozmaitych czasopismach, bądźto w postaci osobnych książek. Nie było historyka, któryby nie poświęcił kilku bodaj rozpraw czy artykułów dziejom Witolda i jego panowania. Zestawienie całej tej literatury znajdujemy w „Bibliografji historii litewskiej za l. 1930 i 1931“ pióra K. Jablonskis'a w II-gim tomie „Praeitis“⁴⁾, ponadto zaś w specjalnej obszernej bibliografji, poświęconej czasom Witolda, opracowanej przez Z. Ivinskis'a, który nadto omówił dawniejszą literaturę dotyczącą Witolda⁵⁾.

1) Gedimino dinastijos kilmė. Musų Žinynas 1934, nr. 107, 108.

2) Kučinskas A., Kęstučio mirtis. Ath. III (1932); Tenže, Kęstučio kovos su Vokiečių ordinu. Ath. IV (1933); Janulaitis I., Kęstutis Marienburgo pilyje ir jo pabėgimas iš ten (1361 m.). Praeitis I (1930); Šležas P., Kęstučio šeima. Musų Žinynas 1933, nr. 98 i 99.

3) Krikščioniškosios Vakarų Europos santykiai su pagoniškąja Lietuva. Ath. IV (1933).

4) 1930 ir 1931 metų Lietuvos istorijos bibliografija. Praeitis II. str. 474—500.

5) Vytauto Didžiojo darbu ir jo periodo bibliografija. Ath. II (1931); Vytautas Didysis istorinėje literatūroje. Ath. I (1930). Por. o tych pracach moje notatki w Kwart. Hist. XLV/II, str. 65 i 120.

Obfita ta i bogata literatura naukowa nie pozostaje jednak w odpowiednim stosunku do doniosłości rocznicy i wielkości osoby Witolda, zwłaszcza w tych rozmiarach, jakie jej usiłują nadać historycy litewscy. Wszystkie prace, które ukazały się we wspomnianym roku jubileuszowym, to mniejsze rozprawy, charakterystyki, przyczynki i artykuły okolicznościowe; niema natomiast wśród nich żadnej większej pracy o charakterze syntetycznym. Nieulega wątpliwości, że najlepszą monografię Witolda dał niemiecki uczoney J. Pfitzner¹⁾. Poza to w pracach historyków litewskich poruszane są często aktualne momenty polityczne, wiązane sztucznie z działalnością i rolą dziejową Witolda²⁾. Nie brak oczywiście w całej tej jubileuszowej literaturze prac poważnych i wartościowych. Dodatnio wyróżniają się n. p. rozprawy umieszczone w II-gim tomie „Praeitis“, poświęconym w całości prawie czasom Witoldowym³⁾, poza to wspomnieć należy o zbiorowej pracy p. t. „Witold Wielki 1350—1430“, wydanej pod redakcją P. Šležas'a, w której szereg młodych historyków litewskich dał w formie oddzielnych monografij, przedstawienie całokształtu działalności Witolda i dziejów jego panowania⁴⁾.

Różnorodne kwestje poruszono w tej literaturze jubileuszowej. I tak prof. I. Łappo omówił „Dziejowe znaczenie Witolda“⁵⁾, pojętego jako zdecydowanego bojownika o zupełną niezależność państwa litewskiego od Polski; w przeciwieństwie do Jagiełły, który „sprzedał Litwę Polsce, otrzymując królewską koronę“. Poza to charakterystykę Witolda jako władcy i człowieka dali J. Dobilas, L. Gira, J. Jakštas, M. Kra-

¹⁾ Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann. Brünn 1930. Tłumaczenia tej pracy na język litewski p. t. „Didysis Lietuvos Kunigaikštis Vytautas kaip politikas“. K. 1930, dokonał J. Talmantas pod redakcją I. Yčas'a.

²⁾ Por. n. p. Šležas P., Vytautas Didysis ir jo reikšmė tautos ūgdymui (Witold Wielki i jego znaczenie dla narodowego rozwoju). Lietuvos Mokykla 1930, nr. 12 — oraz: Vytauto Didžiojo pakilimas ir mūsų keliai (Te-stament Witolda W. i nasze drogi). Ateitis 1930, nr. 12.

³⁾ Por. moje sprawozdanie z tej publikacji w Ateneum Wileńskim IX, str. 364— 867.

⁴⁾ Vytautas Didysis 1350—1430. Por. moje omówienie tej publikacji w Ateneum Wileńskim IX, str. 314—319.

⁵⁾ Istorinė Vytauto reikšmė. Praeitis II.

sauskaitė, A. Šapoka oraz A. Voldemaras¹⁾). Początki Witolda opracowali Z. Ivinskis („Młodość Witolda i jego działalność do 1392 r.“) tudzież V. Dėdinas („Wewnętrzna i zewnętrzna polityka Witolda do bitwy pod Grunwaldem“²⁾). Stosunki Litwy z Zakonem za czasów Witolda były poruszane przez wielu badaczy. Bitwę grunwaldzką opracował z wojskowego punktu widzenia pułk. Velykis, uważając ją za sukces oręża litewskiego, pozatem pisali o niej A. Kučinskas, który zasługę zwycięstwa przypisał w równej mierze Polakom i Litwinom, K. Binkis i St. Zaskevičius³⁾. Stosunkiem Żmudzi do Witolda zajął się I. Yčas, natomiast A. Janulaitis przedstawił sprawę żmudzka na soborze w Konstancji⁴⁾. O polityce kościelnej Witolda pisali Z. Ivinskis, I. Klauzis, Pr. Penkauskas, S. Sužiedėlis i J. Totoraitis⁵⁾, pozatem zaś ogłoszono niektóre dokumenty odnoszące się do tej sprawy⁶⁾. Stosunki Witolda z Czechami rozpatrywali J. Be-

¹⁾ Dobilas J., Vytauto asmenybė. (Osobistość W.). Švietimo Darbas 1930, nr. 9; Gira L., Kuo buvo Lietuvai Vytautas D. Triumpi jo gyvenimo ir žygių bruožai (Czem był W. dla Litwy. Krótkie szkice jego życia i czynów). K. 1930; Jakštās J., Prie Vytauto charakteristikos (Do charakterystyki W.). Vairas 1931, nr. 4; Krasauskaitė M., Vytauto charakteristika. „Vytautas Did.“; Šapoka A., Vytauto vieta mūsų istorijoje (Stanowisko W. w naszej historii). Ibid.; Voldemaras A., Vytautas Didysis. Jaunoji Lietuva 1930, nr. 6.

²⁾ Ivinskis Z., Vytauto jaunystė ir jo veikimas iki 1392 m.; Dėdinas V., Vytauto vidaus ir užsenio politika ligi Žalgirio mušio. Obie w publikacji „Vytautas Did.“.

³⁾ Velykis, Griunvaldas. Karo Archyvas II (1926); Kučinskas A., Žalgirio mūsis. „Vyt. Did.“; Binkis K., Grunvaldas-Tannenbergas (Istorijos pastabos). Lietuvos Aidas 1930, nr. 157, 158, 160, 161, 163, 170, 172; Zaskevičius St., Trijų elementų reikšmė Tannenbergo kautynėse. K. 1930.

⁴⁾ Ycas I., Vytautas ir Žemaičiai. Praeitis II; Janulaitis A., Žemaičiai ir bažnytinis seimas Konstancijoje (1414—1418 m.). Ibid.

⁵⁾ Z. Ivinskis, Vytauto D. darbai katalikų bažnyčiai Lietuvoje. K. 1930; Klauzis I., Die Kirchenpolitik in Litauen unter Jogaila und Vytautas (1377—1421). Graz 1929; Penkauskas P., Vytauto Didžiojo nuopelnai dvasinės kultūros srityje. Ath. II (1931); Sužiedėlis S., Vytautas Didysis ir Lietuvos christianizacija. Tiesos Kelias 1930, nr. 7/8; Tenže, Vytauto vaidmuo Lietuvos kristianizacijoj. „Vyt. Did.“; Totoraitis J., Vytautas katalikas. Marjampol 1930.

⁶⁾ Žymesnieji popiežų liudijimai apie Vytauto Didžiojo nuopelnus katalikų Bažnyčiai. Tiesos Kelias 1929, nr. 7/8; Veblauskas P., Iš dokumentų apie Vytauto Didžiojo veikimą Bažnyčios naudai. Ibid. 1930, nr. 2.

blawy i Pr. Penkauskas¹⁾. O ile chodzi o stosunki polsko-litewskie za Witolda, to całokształt tych spraw omówił P. Šležas, który też poświęcił osobną rozprawę kwestji koronacji Witoldowej; ten sam temat opracował też I. Jonynas²⁾. Omówienie wreszcie ogólne polityki Witolda, zarówno krzyżackiej jak i wschodniej oraz południowo-wschodniej po 1410 r. dał S. Sužiedėlis³⁾.

Do stosunków wewnętrznych Litwy za czasów Witolda odnoszą się prace P. Klimas'a o podróżach Gilberta de Lannoy, oraz A. Šapoki o pobycie Hieronima praskiego na Litwie w 1413 r.⁴⁾. Problemy natury wewnętrznej omawiali też P. Štuopis w pracy o rozwoju stanu bojarskiego za Witolda, K. Jablonskis o przywileju Witolda dla Kowna z 1408 r. oraz Z. Ivinskis, który poruszył kwestję handlu niewolnikami na Żmudzi za czasów Witolda⁵⁾. Całokształt ekonomicznej polityki Witolda przedstawił S. Sužiedėlis⁶⁾. Z zakresu sfragistyki Witolda posiadamy prace M. Dobužinskis'a i I. Jonynas'a, który omówił zarazem stosunki rodzinne tego władcy, ustalając istnienie dwóch jego żon Anny, prawdopodobnie córki Sudymunta z Wieżyszek i Juljanny ks. holszańskiej, oraz jednej córki Zofji, późniejszej w. księżny moskiewskiej⁷⁾. Wkońcu P. Galaunė poruszył kwestję zachowanych wizerunków Witolda, dochodząc do wniosku, że

¹⁾ Beblavy J., Lietuvių čekų santykiai Vytauto Didžiojo laikais. K. 1930; Penkauskas P., Vytautas Didysis ir jo Čekijos politika Venceliui mirus. Židinys 1930, nr. 4—6; Tenže, Au trasis Zigmanto Kaributo žygis Čekijon. Židinys 1930, nr. 7.

²⁾ Šležas P., Vytauto santykiai su Lenkija. „Vyt. Did.“; Tenže, Vytauto konfliktas su Lenkija del karunacijos. Ibid.; Jonynas I., Vytauto apšaukimas Lietuvos karaliumi. Vairas 1930, nr. 11.

³⁾ Sužiedėlis S., Vytauto galybės laikai. „Vyt. Did.“.

⁴⁾ Klimas P., Ghillebert de Lannoy. Dvi jo kelionės Lietuvon Vytauto Didžiojo laikais (1413—14 ir 1421 metais). Praeitis II; Tenže, Vieno francuzo įspūdžiai Lietuvoje Vytauto laikais. Židinys 1930, nr. 3; Šapoka A., Jeronimas Pragiškis ir jo kelionė Lietuvon. Praeitis II.

⁵⁾ Štuopis P., Bajorų pakilimas Vytauto gadynėje. Židinys 1930, nr. 11, 12; Jablonskis K., Del 1408 metų Vytauto privilegijos Kauno miestui tikrumo. Praeitis I; Ivinskis Z., Ar Žemaičiuose Vytauto laikais buvo pardavinėjami vergai? Ath. II (1931).

⁶⁾ Sužiedėlis S., Vytauto ekonominė politika. Praeitis I.

⁷⁾ Dobužinskis M., Apie Vytauto ženklą. Praeitis II; Jonynas I., Vytauto ženklas. Vairas 1930, nr. 3—6; Tenže, Vytauto šeimyna. Praeitis II.

żaden z nich nie może być uważany za autentyczny, a wszystkie są wytworem fantazji późniejszych artystów¹⁾.

Bogata ta literatura odnosząca się do Witolda pozostawała w ścisłym związku z pewnego rodzaju kultem tego księcia rozwiniętym na Litwie i doprowadzonym do punktu kulminacyjnego w 1930 r. W parze z tem szła ujemna ocena działalności Jagiełły, czemu najdobitniejszy wyraz dał Łappo we wspomnianej poprzednio rozprawie. Później jednak nastąpiła pewna reakcja przeciw tym poglądom, której głównym rzecznikiem był Ivinskis. Rezultatem tej zmiany w poglądach na postać Jagiełły jest wydana świeżo zbiorowa praca o tym władcy p. t. „Jagiello i Litwa jego czasów“. Wyszła ona pod redakcją A. Šapoki, a oprócz redaktora zamieścili w niej swe prace P. Šlezas, Z. Ivinskis, S. Sužiedėlis i J. Jakštas²⁾.

Czasów po Witoldzie do końca średniowiecza dotyczą dwie tylko rozprawy, a mianowicie P. Klimas'a o opisie Litwy przez Ambrożego Contarini, posła weneckiego, który, w powrocie z Persji przez Moskwę w 1477 r., zatrzymał się na dworze Kazimierza Jagiellończyka w Trokach, oraz A. Janulaitis'a poświęcona omówieniu wiadomości Eneasza Silvio Piccolominiego i Hieronima z Pragi o Litwie³⁾.

Bogato natomiast przedstawia się literatura dotycząca stosunków wewnętrznych państwa litewskiego w wiekach średnich. Z zakresu stosunków społecznych mamy do zanotowania dwie monografie: K. Avižonis'a o klasie bojarskiej na Litwie przed unją oraz Z. Ivinskis'a o włościanstwie litewskim, głównie w okresie od połowy XIV do początków XVI w.; pozatem M. Krasauskaitė poddała analizie przywileje bojarów do końca XV w.⁴⁾ Wszystkie te prace powstały w seminarjach historycznych przy uniwersytetach niemieckich.

¹⁾ Galaunė P., Vytauto portretai. Praeitis II.

²⁾ Jogaila ir jo metų Lietuva. K. 1935.

³⁾ Klimas P., Ambrosio Contarini Venecijos ambasadorius Lietuvoje (1474—1477). Praeitis II; Janulaitis A., Enejas Silvius Piccolomini bei Jeronimas Pragiškis ir jų žinios apie Lietuvą XIV—XV amž. K. 1928.

⁴⁾ Avižonis K., Die Entstehung und Entwicklung des litauischen Adels bis zur litauisch-polnischen Union. (Hist. Studien v. Ebering). Berlin 1932; Ivinskis Z., Geschichte des Bauernstandes in Litauen von den ältesten Zeiten bis zum Anfang des 16. Jahrhunderts (Hist. Studien v. Ebering). Berlin 1933. Skrót tego po litewsku: Lietuvos valstečių luomo susi-

Pozatem oświetlono dokładnie stosunki handlowe Litwy w średniowieczu. A. Rimka dał przedstawienie ich całokształtu od czasów przedhistorycznych do unji polsko-litewskiej. J. Remeika poświęcił studjum handlowi na Niemnie od początku XIV w. do 1430 r., wreszcie Z. Ivinskis opracował stosunki handlowe Litwy z Prusami do początków XVI w.¹⁾

Do całości średniowiecza odnoszą się wreszcie prace z zakresu archeologii, heraldyki i geografii historycznej.

W zakresie archeologii został uczyniony w ostatnich latach znaczny postęp dzięki badaniom uczonych litewskich z E. Volteris'em na czele, który ogłosił w różnych pismach szereg drobnych notatek o najświeższych odkryciach archeologicznych jakoteż podał wiadomość o srebrnych przedmiotach przechowywanych w Muzeum miejskim w Kownie, którego jest dyrektorem²⁾. W związku z pracami wykopaliskowymi na terenie piłkalni Opole (Apuolė) koło Sz kud pojawiło się też wiele drobnych artykułów i przyczynków (P. Genys, I. Remeika, K. Paunkšnis, E. Volteris, P. Žadeikis). Poza to V. Nagevičius ogłosił kilka prac o przedhistorycznym cmentarzysku w Pryszmontach przy drodze z Połagi do Kretyngi, którem zainteresował się jeszcze przed wielką wojną, a które zaczął rozkopywać w 1930 r.³⁾. Syntetyczne prace z zakresu archeologii opublikowali uczoney rosyjski A. Spicyn, który działał przez czas jakiś na terenie Litwy, oraz P. Ta-

formavimas ir raida. Ath. IV (1933); Krasauskaitė M., Die litauischen Adelsprivilegien bis zum Ende des XV Jahrhunderts. Zürich 1927.

O pracach Avižonis'a i Ivinskis'a por. recenzje H. Łowmiańskiego i moje w Kwart. Hist. XLVII/I, str. 247—250 i XLVIII, str. 654—656 oraz w Ateneum Wileńskim IX, str. 332—336.

¹⁾ Rimka A., Lietuvos prekybos santykiai su lenkais. T. F. D. II (1925) i odb. K. 1925; Remeika J., Der Handel auf der Memel von Anfang des 14. Jahrhunderts bis 1430. T. i Ž. V (1928); Ivinskis Z., Lietuvos prekyba su prūsais. I dalis iki XVI a. pradžios. K. 1934.

²⁾ Naujoji Romuva 1931, nr. 9 i 15. 1933, nr. 122; T. i Ž. II (1924); Die Silbersachen des Stadtmuseums Kaunas, Congressus secundus archeologorum Balticorum Rigae. Acta Univ. Latviensis, philolog. et philosoph. ordinis series I, suppl. I.

³⁾ Nagevičius V., Prišmončių milžinkapis. Naujoji Romuva 1931, nr. 47—51. 1932, nr. 54, 55, 60, 62; Das Gräberfeld von Prižmonti. Congressus secundus archeologorum Baltic. Acta Universitatis Latviensis, philolog. et philosoph. ordinis series I, suppl. I, str. 337—352.

rasenka. Spicyn opracował przegląd znanych zabytków archeologicznych z obszaru dawnej Litwy. Równocześnie Tarasenka skreślił zrazu przegląd piłkalni istniejących na terenie etnograficznej Litwy, następnie zaś wydał wielką pracę p. t. „Materiały do archeologii litewskiej“, w której zobrazował rozwój badań w zakresie archeologii Litwy i dał zestawienie miejscowości, w których znajdują się zabytki archeologiczne, wraz ze szczegółową bibliografią; w wywodach swoich, zilustrowanych przejrzystą mapą, objął on obszar Litwy, nie w granicach historycznych, etnograficznych wzgl. współczesnych politycznych, ale w takich, o jakich marzy obecnie zaborczy imperjalizm litewski¹⁾.

W zakresie heraldyki mamy do zanotowania tylko dwie prace artysty malarza, z pochodzenia Rosjanina, M. Dobużinskis'a i J. Ilpunas'a o Pogoni jako herbie państwowym Litwy²⁾. Więcej natomiast uwagi poświęcono problemom z zakresu geografji historycznej, zwłaszcza w odniesieniu do Kraju kłajpedzkiego i Żmudzi. P. Pakarklis omówił kwestję narodowości mieszkańców Kraju kłajpedzkiego przed przybyciem tam Niemców, dochodząc do stwierdzenia, że byli oni Litwinami. Drogi krzyżackie na Żmudź w XIV w. przedstawił na podstawie znanych Sprawozdań o drogach litewskich (*Litauische Wegeberichte*) W. Biržiška, wkońcu zaś A. Salys opracował geografję Żmudzi średniowiecznej, opierając się przytem głównie na materiale toponomastycznym³⁾. Tu należą wreszcie wspomniane poprzednio prace Klimas'a i Janulaitis'a o wiadomościach zachodnio-europejskich podróżników po

¹⁾ Spicyn A., Litovskija drewnosti. T. i Ž. III (1925); Tarasenka P., Piliekalniai. Mūsų Žinynas 1923, nr. 13; Tenże, Lietuvos archeologijos medžiaga. Materialien für litauische Archeologie — oraz: Archeologinis Lietuvos Žemelapis. Archeologische Übersichtskarte von Litauen. K. 1928. Autoreferat tej pracy ogłosił autor w Praeitis I.

²⁾ Dobužinskis M., Vytis. Didžiosios Lietuvos Kunigaikštystės valstybinio erbo istorinių variantų bruožai (XIV—XVI amž.) K. 1933; Ilpunas I., Vyčio kilmė. Mūsų Žinynas 1928, nr. 44.

³⁾ Pakarklis P., Klaipėdos srities gyventojų tautybė prieš vokiečių ordino atėjimą. Mūsų Žinynas 1933, nr. 101; Biržiška V., Kryžiuočių keliai į Lietuvą XIV amž. I. Keliai į Žemaičius. Praeitis I; Salys A., Die žemaitischen Mundarten. Teil I. Geschichte des žemaitischen Sprachgebiets. T. i. Ž. VI (1930). Por. o tej pracy moje recenzje w Kwart. Hist. XLV/I, str. 332—341 oraz w Ateneum Wileńskim VIII, str. 367—369 oraz recenzję H. Łowmiańskiego w Rocznikach dziejów społ. i gosp. II, str. 377—381.

Litwie XV w. Jedynie tylko w odniesieniu do religii i mitologii dawnych Litwinów nie pojawiły się żadne większe prace, z wyjątkiem kilku drobnych artykułów rozrzuconych po czasopismach (J. Gediminas-Beržanskis-Klausutis, Z. Kuzmickis i P. Štuopis).

O ile chodzi o wydawnictwa źródłowe do średniowiecza, to należy wspomnieć o dwóch zbiorach różnych dokumentów wydobytych z archiwów kowieńskich przez K. Jablonskis'a. Jeden z nich p. t. „Nowe dokumenty do czasów Witolda“ zawiera dokumenty tego księcia dotyczące nadań na rzecz bojarów żmudzkich, biskupstwa miednickiego i t. d. a także kilka późniejszych. W drugim zbiorze p. t. „Drobiazgi archiwalne“ umieścił wydawca różne akty i dokumenty z XV w., wśród nich tekst przywileju Kazimierza Jagiellończyka dla Żmudzi w 1440 r., pozatem zaś jeden akt z 1586 r. zawierający wzmiankę o Macieju Strykowskiem, który nazwany jest tutaj kanonikiem żmudzkiem i plebanem w Jurborku¹⁾.

Produkcja naukowa w zakresie czasów nowożytnych i najnowszych przedstawia się stosunkowo słabiej, aniżeli w odniesieniu do średniowiecza, jakkolwiek liczba pozycji bibliograficznych jest tu naogół większa. Wśród nich znajdujemy jednak mało prac zakrojonych na szerszą skalę, przeważają raczej mniejsze rozprawy, przyczynki i t. p.

W zakresie historii politycznej czasy przed rozbiorami reprezentowane są przez niewielką ilość prac. Kwestję przyłączenia Inflant do państwa polsko-litewskiego omówił S. Sužiedėlis, działalność polityczną Lwa Sapiehy A. Šapoka, natomiast P. Gronskij poświęcił studjum układowi Janusza Radziwiłła ze Szwedami w r. 1655²⁾. Z zakresu stosunków polsko-litewskich należy zanotować, obok drobnych artykułów A. Šapoki i P. Štuopis'a, rozprawkę J. Žmujdzinas'a o unji lubelskiej oraz dwa studia prof. Łappo o próbie

¹⁾ Jablonskis K., Nauji Vytauto laikotarpio aktai. Praetis II; Tenže, Archivinės smulkmenos. Ibid. O tych wydawnictwach por. sprawozdania J. Adamusa i moje w Ateneum Wileńskim IX, str. 331—332 i 366—367.

²⁾ Sužiedėlis S., Livonijos prijungimas prie Lietuvos. Ath. IV (1933); Šapoka A., Leonas Sapiega kaip Lietuvos politikas (1557—1633). Židinys 1933, nr. 10; Gronskij P., Instrumentum Lithuanicae deditiois Anno 1655 die 18 Augusti (w języku rosyjskim). T. i. Ž. II (1924); Tenže, Le traité lituano-suédois de Keidany (18 août 1655). Revue historique. T. 159, str. 291—304.

osadzenia Polaka Bernarda Maciejowskiego na stolicy biskupiej w Wilnie i wynikłym stąd konflikcie w l. 1591—1600 tudzież o stosunkach polsko-litewskich po 1569 r.¹⁾

Wiek XIX uwzględniony jest szczegółowiej w naukowej literaturze litewskiej, którą rozpoczyna obszerna monografia A. Janulaitis'a o zaniemeńskiej części współczesnej Litwy (*Užnemunė*), która, wraz z sąsiednią Suwalszczyzną, stanowiła w l. 1795—1805 pruską prowincję (*Neuostpreussen*); uzupełnieniem tego jest rozprawa B. Sakalauskas'a o pruskiej polityce szkolnej na tym obszarze²⁾. Do czasów późniejszych mamy prace A. Janulaitis'a o tajnej organizacji uczącej się młodzieży w Krożach pod nazwą Czarnych Braci (1823) i o Cyprjanie Niezabitowskim działaczu z czasów wielkiej emigracji³⁾. Pozatem istnieje obszerna literatura o powstaniu listopadowym i styczniowym. Powstaniu 1830 r. poświęcili prace P. Purėnas i P. Šležas, podczas gdy A. Janulaitis oświetlił stanowisko kleru wobec tego ruchu; szereg drobnych artykułów na podstawie materiałów archiwum miasta Kowna ogłosił nadto A. Ružancovas⁴⁾. O powstaniu styczniowym istnieje dawniejsza praca A. Janulaitis'a, tendencyjna i niemethodyczna, oraz późniejsza P. Ruseckas'a⁵⁾; obok tego w „Karo Archyvas“ i „Mūsų Žinynas“ wydane zostały osobiste wspomnienia różnych osób z czasów powstania i materiały archiwalne przez

¹⁾ Žmujdzinas J., Teisinė Liublino unijos buklė. Vairas 1931, nr. 6—8, 11; Lappo L., Bandymas pavesti lenkui Vilniaus vyskupo katedrą XVI amžiaus pabaigoje. Praeitis I; Tenże, Lietuva ir Lenkija po 1569 m. Liublino unijos. K. 1932.

²⁾ Janulaitis A., Užnemunė po Prūsais (1795—1805). T. F. D. IV (1928); Sakalauskas B., Mokyklos ir Prūsų mokyklų politika Naujuosiuose Rytų Prūsiose. Praeitis I.

³⁾ Janulaitis A., Juodieji Broliai Kražiuose (1823 m.). Praeitis I; Tenże, Kiprijonas-Juozas Zabitis (Nezabitauskas). T. i Ž. V (1928) i VI (1930).

⁴⁾ Purėnas P., 1831 metų sukilimas Lietuvoje. Mūsų Žinynas 1931, nr. 70—74; Šležas P., 1831 m. sukilėlių siekimai. Židinys 1931, nr. 8—10; Tenże, 1830—31 metų sukilimas. Naujoji Romuva 1931, nr. 17 i 18; Janulaitis A., Kunigai ir 1831 m. revoliucija Lietuvoje. K. 1923. O pracach Ružancovas'a por. bibliografję za 1930/31 w Praeitis II, str. 500.

⁵⁾ Janulaitis A., 1863—64 m. sukilimas Lietuvoje. Mūsų Žinynas 1921, nr. 1. Polskie tłumaczenie tej pracy p. t. Powstanie w Litwie r. 1863—1864. Wilno 1923. Por. o niej recenzję St. Kościalkowskiego w Ate-neum Wil. I, str. 585—590; Ruseckas P., 1863 m. sukilimo gadynė. Trimitas 1931, nr. 14—19, 21—30.

Janulaitis'a, Ružancovas'a i V. Steponaitis'a¹⁾. Czasami późniejszymi zajął się P. Šležas, który poświęcił monografię działalności Murawjewa na Litwie, J. Veblaitis autor pracy o rzezi w Krożach tudzież J. Matusas, który zajął się sprawą zwalczania drukarstwa czcionkami łacińskimi przez rząd rosyjski; pokrewny temat opracował też V. Biržiška²⁾.

W odniesieniu do czasów ostatnich posiadamy prace A. Rimki i P. Salčius'a o stronie społecznej i gospodarczej litewskiego ruchu odrodzeniowego w ostatniej ćwierci XIX w.³⁾. Kwestją Litwinów w Prusach wschodnich zajął się I. Skrupskelis, opracowując ich kulturalne życie w XVIII w.⁴⁾. Wielki sejm litewski w Wilnie w 1905 r. omówili P. Klimaitis i P. Ruseckas, podczas gdy V. Steponaitis opublikował materiały do historii ruchów 1905 r. w Kowieńszczyźnie⁵⁾. Kwestją strat poniesionych przez Litwę w wojnie światowej zajął się A. Rimka, odrodzenie państwowości litewskiej omówili V. Skorupskis i A. Smetona, najazd gen. Bermonta na tworzące się państwo litewskie A. Biontas⁶⁾. Problem utraty Wilna przez Litwinów rozpatrywał Untulis, podczas gdy J. Urbšys zebrał materiały do sporów dyplomatycznych o Wilno, a M. Biržiška wydał pod pseu-

¹⁾ Por. Karo Archyvas I, II, V oraz Mūsų Žinynas 1923, nr. 15.

²⁾ Šležas P., Muravjovo veikimas Lietuvoj. Ath. IV (1933); Veblaitis P., Kražių skerdynės. Naujoji Romuva 1933, nr. 146—155; Matusas J., Apie lotyniškų raidžių draudimą lietuviškiems spaudinams. Ath. IV (1933); Biržiška V., Lietuvių Golgota. Mūsų Žinynas 1921, nr. 2.

³⁾ Rimka A., Lietuvių tautos atgimimo socialiniai pagrindai ir „Ausros“ — „Varpo“ gadynės (1883—93) socialekominiai rašiai. T. F. D. VI (1932); Salčius P., „Ausros“ ir „Szwiesos“ ekonomika. T. F. D. VI (1932).

⁴⁾ Skrupskelis J., Kultūrinis Prūsų lietuvių gyvenimas XVIII amžiuje. Ath. III (1932).

⁵⁾ Klimaitis P., Didysis Vilniaus seimas. Židinys 1931, nr. 1, 2; Ruseckas P., Didysis Vilniaus seimas. K. 1930; Steponaitis V., Baudžiamosios rinktinės Kaunijoje 1905 m. Karo Archyvas. V (1929); Tenże Iš Kauno gubernatoriaus archyvo bylų (1905). Ibid. IV (1928).

⁶⁾ Rimka A., Lietuvos karo nuostoliai. Mūsų Žinynas 1923, nr. 14; Tenże, Ką vokiečiai paėmė iš Lietuvos gyventojų. Ibid. 1924, nr. 16; Skorupskis V., La résurrection d'un peuple 1918—1927. Paris 1930; Smetona A., Atgimstant. K. 1930; Biontas A., Bermontininkams Lietuvą užpuolus. Atsiminimai iš kovų už Lietuvos Nepriklausomybę. K. 1934.

donimem B. Šemis wykaz rzekomych prześladowań Litwinów przez Polaków na terenie Wilna w l. 1919—1928¹⁾.

W wydawnictwach wojskowych, jakimi są „Mūsų Žinynas“ i „Karo Archyvas“, znajdujemy wiele rozpraw, artykułów i materiałów w zakresie historii wojskowości czasów nowożytnych. Z ważniejszych należy wymienić studjum J. Balčiūnas'a o bitwie pod Kircholmem i artykuły tego autora oraz Svilas'a o wojnie 1812 r. na Litwie tudzież V. Biržiški o hetmanach wojsk litewskich od XV—XVIII w.²⁾ Materiały ogłoszone w tych publikacjach dotyczą głównie dziejów wojskowości litewskiej, wojny 1812 r. i t. p.; są wśród nich i artykuły hetmańskie Grzegorza Chodkiewicza i Janusza Radziwiłła³⁾. Pozatem wiele przyczynków, pamiętników i t. p., zwłaszcza z ostatnich czasów, zawiera w sobie pięć roczników „Mūsų Senovė“ (Nasza starożytność), która wychodziła w l. 1921—1922 pod redakcją ks. J. Tumas'a.

Osobny dział produkcji naukowej litewskiej stanowi historia prawa, społeczna i gospodarcza. Z dziedziny prawa publicznego ogłosił A. Janulaitis pracę o trybunale litewskim, do czego pewne przyczynki dodał I. Łappo, który nadto omówił zjazd panów litewskich w Wołkowysku w 1577 r.⁴⁾ Kwestję litewskich statutów opracowali I. Jonynas i I. Łappo⁵⁾. Z zakresu dawnego prawa prywatnego litewskiego posiadamy studjum L. Veržbavičius'a o prawie rodzinnem⁶⁾. Stosunki

¹⁾ Untulis, Kodėl prarastas Vilnius? Chicago III. 1931; Urbšys J., Medžiaga Vilniaus ginčo diplomatinei istorijai. K. 1932; Šemis B., Vilniaus Golgota 1919—1928. K. 1930.

²⁾ Balčiūnas J., Pirmasis švedų karas ir Kircholmo kova. Karo Arch. I (1925); Tenže, Napoleonas ir Vilnius. Mūsų Žin. 1931, nr. 71; Svilas, Napoleono karas Lietuvoje. Karo Arch. IV (1928); Biržiška, XV—XVIII amž. Lietuvos kariuomenės vadai. Mūsų Žin. 1922, nr. 3, 4.

³⁾ Karo Archyv. III (1927) i IV (1928); Mūsų Žinynas 1921, nr. 1, 3. 1922, nr. 1, 4, 5. 1923, nr. 10. 1924, nr. 20.

⁴⁾ Janulaitis A., Vyriausiasis Lietuvos Tribunalas XVI—XVIII amž. T. F. D. II (1927); Lappo I., Iš Vyriausio Lietuvos Tribunalo istorijos. K. 1932; Tenže, Iš vyriausiųjų Lietuvos suvažiavimų istorijos XVI amž. 1577 metų suvažiavimas Rytų Vilkaviškyje. K. 1932.

⁵⁾ Jonynas I., Pirmasis Lietuvos Statutas. 400 metų sukaktuvių proga. Vairas 1930, nr. 2; Łappo I., K woprosu o pierwom izdaniu Litowskawo Statuta 1588. T. i. Ž. V (1928).

⁶⁾ Veržbavičius L., Senoji Lietuvos šeimos teisė. Teisė 1930, nr. 18. 1931, nr. 19, 20.

społeczne opracowywali A. Janulaitis, który wydał swoje szkice polityczne i społeczne tudzież monografię o Żydach na Litwie w XIV—XIX w. i pracę o projektach zniesienia pańszczyzny w l. 1817—1819, i K. Jablonskis autor prac o pewnej kategorii niewolnej ludności litewskiej w początkach XVI w. określanej nazwą „kaiminów“ oraz o niewolnictwie na Litwie w tym czasie¹⁾. Do tego zakresu należą też rozprawy A. Veryha-Darevskis'a o podatku podymnym dworskim w Zaniemiszczyźnie i V. Bojevas'a o kwestji wieczystej dzierżawy²⁾. Historję gospodarczą reprezentuje praca A. Rimki, obejmująca całokształt rozwoju gospodarczego Litwy do 1569 r. oraz rozprawa Z. Ivinskis'a o handlu litewsko-pruskim w pierwszej połowie XVI w.³⁾. Historji skarbowości dotyczy rozprawa A. Veryha-Darevskis'a o podatkach na Litwie w XV i XVI w.⁴⁾. W pewnym związku z literaturą powyżej wyszczególnioną pozostaje wielka monografia A. Janulaitis'a o Ignacym Daniłowiczu jako historyku Litwy i jej prawa⁵⁾.

Drugim działem bardzo rozbudowanym w litewskiej literaturze jest historia miast. Obok publikacji wydanej pod redakcją J. Baltakevičius'a, a obejmującej dzieje większych miast litewskich z Wilnem na czele, zostały zapoczątkowane dwa wydawnictwa seryjne, które zawierają monografie poszczególnych miast, oddzielnie wzgl. według powiatów⁶⁾. Poza

¹⁾ Janulaitis A., Politinės bei socialinės Lietuvos broūžai. Kultura 1930, nr. 8—10, 12; Tenże, Žydai Lietuvoje. Broūžai iš Lietuvos visuomenės istorijos XIV—XIX amž. K. 1923; Baudžiavų panaikinimo sumanymai Lietuvoje (1817—1819). T. F. D. V (1929); Jablonskis K., XVI amžiaus belaisviai kaimynai Lietuvoje. Praeitis I; Tenże, Apie vergus Didžiojoje Lietuvos kunigaikštystėje XVI amžiaus pradžioje. Praeitis I.

²⁾ Veryha-Darevskis V., Dvaro padūmes mokeštis Užnemunėje. T. F. D. VI (1932); Bojevas V., Činšo ar amžiaus momos žemės. Savivaldybė 1934, nr. 1.

³⁾ Rimka A., Lietuvos visuomenės ūkio broūžai Liublino unijos metų. T. F. D. I (1924); Ivinskis Z., Lietuvių ir prūsų prekybiniai santykiai pirmoje 16-toje amž. pusėje. Židinys 1933, nr. 8—9.

⁴⁾ Lietuvos mokesčiai XV—XVI amž. T. F. D. V (1929).

⁵⁾ Ignas Danilavičius, Lietuvos ir jos teisės istorikas. T. F. D. VI (1932).

⁶⁾ Baltakevičius J., Lietuvos miestai. Didesnių Lietuvos miestų—Vilniaus, Kauno, Klaipėdos, Šiaulių ir Panevėžio bendri istorijos broūžai. Szawle 1930; Akiras, Lietuvos miestai ir miesteliai. Nr. 1. Vyžuonos (Wiżuny). 2. Taujenai (Towiany). 3. Anykščiai (Onykszty). K. 1927, 1928; Akiras-Biržys, Lietuvos miestai ir miesteliai. I Alytaus apskritis (powiat Olita). II Biržų apskritis (p. Birże). K. 1931, 1932.

monografie swoje, popularne wzgl. naukowe, posiadają Birże¹⁾, Dusiaty²⁾, Kiejdany³⁾, Kłajpeda⁴⁾, klasztor w Kretyndze⁵⁾, parafia Lejpuny⁶⁾, klasztor kamedułów w Pożajściu pod Kownem⁷⁾, Szawle⁸⁾, Szydłów⁹⁾, Troki¹⁰⁾, Wiejsieje¹¹⁾ i t. d.; nie brak oczywiście monografii Wilna i Wileńszczyzny¹²⁾. Najobfitszą literaturę posiada Kowno dzięki swemu zachowanemu archiwum. Do początkowych dziejów tego miasta odnoszą się drobne artykuły, które umieszczali w różnych czasopismach J. Remeika, J. Puzinas, J. Balčiūnas, E. Volteris i K. Wagner. Mnóstwo mniejszych rozprawek i obrazków ogłosił A. Ružancovas w różnych periodycznych wydawnictwach, pod ogólnym tytułem „Is Kauno miesto archyvo“¹³⁾ oraz J. Puzinas pod zbiorowym tytułem „Iš mūsų savivaldybių istorijos (praeties)“ w „Savivaldybė“¹⁴⁾. Z większych prac należy wymienić rozprawy J. Puzinas'a o związkach rzemieślników w Kownie w XVI—XVIII w. i przeszłości kościołów kowieńskich, A. Ružancovas'a o Kownie w początkach wojny światowej oraz anonimowego autora (A. V.) o Żydach kowieńskich¹⁵⁾.

¹⁾ Yčas I., Biržai. Tvirtovė, miestai ir kunigaikštystė. Istorijos eskizas. K. 1931; Tenże, Iš Biržų tikybinės senovės. Mūsų Žin. 1930, nr. 3/4.

²⁾ Strelčiūnas, Dušetų bažnyčios ir parapijos istorija nuo 1530 iki 1930 metų. Marjampol 1931.

³⁾ Šinkūnas P., Kėdainiai. Karo Arch. V (1929) oraz Mūsų Žin. 1928, nr. 41—43. Odb. p. t. Kėdainių miesto istorija. K. 1928; Yčas J., Radvilų darbai Kėdainiuose. Mūsų Žodis 1930, nr. 3/4.

⁴⁾ Šležas P., Klaipėdos miesto istorijos bruožai. Mūsų Žin. 1933, nr. 101.

⁵⁾ Ruškys P., Kretingos vienuolynas. Tiesos Kelias 1928, nr. 2, 3.

⁶⁾ Ratelaitis J., Leipalingos monografija. T. i Ž. III (1925).

⁷⁾ Kairiūkštytė-Jacynienė H., Pažaislis, ein Barockkloster in Litauen. T. i Ž. VI (1932); Ta sama, Pažai, slo vienuolynas ir jo meninė vertenybė. Židinys 1930, nr. 8/9 i 11.

⁸⁾ Puzinas J., Iš Šiaulių miesto istorijos. Savivaldybė 1929, nr. 2—5, 7, 9; Tenże, Šiaulių miestas. Istoriniai bruožai. Szawle 1930.

⁹⁾ Blažys A., Šiluvos istorija. Marjampol 1925.

¹⁰⁾ Kuzmickis Z., Trakų pilis ir jo valdovai. Kardas 1930, nr. 10.

¹¹⁾ Reitelaitis J., Veisiejai. T. i Ž. V (1928).

¹²⁾ Vilnius ir Vilniaus kraštas. Krašto pažinimo pradai. K. 1932.

¹³⁾ Por. ich zestawienie w Praeitis I, str. 394 i II, str. 486 i 499.

¹⁴⁾ Savivaldybė 1928, nr. 5, 6, 7, 9 i t. d.

¹⁵⁾ Puzinas J., Kauno amatinių brolijos XVI—XVIII amž. Savivaldybė 1932, nr. 10; Tenże, Iš Kauno bažnyčių istorijos. Ibid. 1928, nr. 11, 12. 1929, nr. 1; Ružancovas A., Kauno miesto savivaldybė D. karo pradžioje. Ibid. 1934, nr. 9; A. V.; Žydai Kaune. Ibid. 1934, nr. 2.

Więszą lecz popularną monografię historyczną Kowna wraz z opisem miasta dał V. Bičiūnas¹⁾.

Z dziedziny historii regionalnej, wiążącej się do pewnego stopnia z historią miast, należy zanotować mniejsze prace o dziejach Kraju Kłajpedzkiego (t. zw. Mała Litwa)²⁾ oraz okolic „za Nawą“ (dawny powiat Władysławów, obecnie Szaki)³⁾.

Z zakresu historii Kościoła istnieje najwięcej drobnych rozpraw do dziejów reformacji pióra J. Beblavy'ego i J. Šliupas'a, podczas gdy P. Jakubėnas omówił zasługi Janusza Radziwiłła († 1656) dla ruchu reformacyjnego⁴⁾. Pozatem J. Šliupas omówił znaczenie Kościoła na Litwie wogóle, a A. Pir dzieje biskupstwa żmudzkiego⁵⁾. Obszerną pracę o arjanach wydał J. Pronskus⁶⁾, rolę Jezuitów w dziele zwalczania reformacji omówił I. Kuzmickis⁷⁾.

Do dziejów oświaty i szkolnictwa na Litwie istnieje szereg drobnych prac. Szkolnictwo czasów przedjezuickich omówił J. Gvildys, który poświęcił nadto studjum działalności Komisji edukacyjnej na Litwie⁸⁾. Szkolnictwo XVIII w. rozpatrywał D. Venckus, czasy świetności Uniwersytetu wileńskiego jako najwyższej uczelni a zarazem instytucji kierującej niższem szkolnictwem omówili I. Kuzmickis i K. Šakenis, począt-

¹⁾ Bičiūnas V., Kaunas 1030—1930. Marjampol 1930.

²⁾ Klajpėdiškis A. B., Mažosios Lietuvos politikos veidrodis. Mūsų Žin. 1922, nr. 4—8; Tenże, Mažosios Lietuvos mokyklos ir kova dėl gimtosios kalbos. Ibid. 1923, nr. 11—13; Bruožis A., Mažoji Lietuva. Jos amžių įvykiai. Klajpėda 1929; Žadeikis P., Šis tas iš Klajpėdos senovės. Vairas 1930, nr. 12; Yčas J., Mažosios Lietuvos praeitis (XIII—XX amž. bruožai), w wydawnictwie „Kovo 20 dienų“; Vileišis B., Tautiniai santykiai Mažoje Lietuvoje igi didžiojo karo istorijos ir statistikos šviesoje. K. 1935.

³⁾ Totoraitis J., Zanavykų istorija. Marjampol 1929.

⁴⁾ Beblavy J., Reformacija Lietuvoje. Cirkevnė Listy 1929; Šliupas J., Reformatų bažnyčia Lietuvoje Radvilų laikais. Mūsų Žodis 1929, nr. 1/2; Jakubėnas P., Kunigaikštis Janušas Radvilas (1612—1656). Žiupsnis žinių apie jo gyvenimą ir jo nuopelnus Lietuvos reformatų bažnyčiai. Mūsų Žodis 1927, nr. 2.

⁵⁾ Šliupas J., Bažnyčios reikšmė Lietuvoje kitados ir dabar. Vėga 1931, nr. 6/7; Pir A., Žemaičių Vyskupijos istorija. Žemaičių Prietelius 1930, nr. 1—51.

⁶⁾ Arionų prisikėlimas. K. 1930.

⁷⁾ Iezavitai Lietuvoje. Švietimo Darbas 1929, nr. 6.

⁸⁾ Gvildys J., Lietuvos švietimas praeityje. 1. Lietuvos mokyklos iki jezuitų gadynės. Lietuvos mokykla 1929, nr. 2—4, 11/12; Tenże, Edėkacijos Komisijos švietimo darbai Lietuvoje. Židinys 1931, nr. 5/6.

kową działalność wileńskiego okręgu naukowego J. Mičiulis¹⁾). Kwestję języka nauczania w szkołach w połowie XIX w. poruszyła V. Bakšytė, wkońcu zaś P. Galaunė przedstawił dzieje wileńskiej szkoły sztuk pięknych w l. 1793—1837²⁾).

O ile chodzi o wydawnictwa źródłowe do czasów nowszych, to poza wspomnianymi powyżej drobnymi materiałami do dziejów XIX w., mamy do zanotowania kilka tylko pomniejszych. I tak K. Jablonskis ogłosił dokumenty dotyczące kanonika Mikołaja Daukszy († 1613), J. Gerullis materiały do dziejów reformacji wśród Litwinów pruskich, J. Mikelėnas inwentarz zamku i księstwa birżańskiego z 1704 r., wreszcie A. Janulaitis różne rozporządzenia władz wydane w języku litewskim z 1753, 1794, 1796 i 1812 r.³⁾. Jedyne wydawnictwem tego rodzaju, zakrojonem na szerszą skalę jest „Istorijos Archyvas“ (Archiwum historyczne). Pierwszy tom tej publikacji wydany przez K. Jablonskis'a, niezmordowanego badacza archiwów, zawiera inwentarze i akta majątkowe z obszaru ściślejszej Litwy, głównie z drugiej połowy XVI w.⁴⁾.

Zamykając przegląd produkcji naukowej litewskiej w zakresie dziejów Litwy, należy stwierdzić zupełny brak syntetycznych opracowań całości lub większych okresów w sposób naukowy. Istnieją wszyskiego dwa większe opracowania całokształtu dziejów Litwy, a mianowicie wspomniana poprzednio praca A. Alekny, której poziom jest stosunkowo najwyższy,

¹⁾ Venckus D., Lietuvos-lenkų mokykla ir jos drausmė XVIII amžiuje. Švietimo Darbas 1929, nr. 11; Kuzmickis I., Rusijos švietimas XIX a. pradžioje, Vilniaus universitetas ir lietuvių pozicijos šalia rusų ir lenkų. Švietimo Darbas 1928, nr. 10; Šakenis K., Lietuvos mokyklos prieš šimtą metų. Švietimo Darbas 1926, nr. 10, 11; Mičiulis J., Pirmieji Vilniaus mokslo apygardos darbai. Švietimo Darbas 1930, nr. 1.

²⁾ Bakšytė V., Beitrag zur Geschichte des Kampfes um die Schulsprache in Litauen mit besonderer Berücksichtigung der Zeit der grossen Reformen (1855—1864). Kłajpeda 1930; Galaunė P., Vilniaus Meno Mokykla (1793—1837). Jos istorija, profesoriai ir mokiniai. K. 1928.

³⁾ Jablonskis K., Kiek naujų žinių apie kanauninko Mikalojaus Daukšos († 1613 m. vasario mėn.) kilimą ir gyvenimą. T. I. Ž. VII (1931); Gerullis J., Nauji XVI amžiaus dokumentai apie reformaciją Prūsų Lietuvoj. Ibid. IV (1926); Mikelėnas J., Mūsų senovė. 1704 metų Biržų pilies ir kunigaikštystės inventoriūs. Biržų Žinios 1931, nr. 2; Janulaitis A., Akta ir dokumentai. Praeitis I.

⁴⁾ Istorijos Archyvas. T. I. XVI amžiaus Lietuvos inventoriai. K. 1934. Por. moje sprawozdanie o tej publikacji w Kwart. Hist. XLVIII, str. 599—600.

oraz druga St. Matulaitis'a¹⁾). Poza to wskazać można tylko popularne skróty historii litewskiej w całości lub częściowo. I tak w jubileuszowej publikacji, wydanej w 1928 r. w dziesięciolecie niepodległości Litwy p. t. „Ir eikim Lietuvos keliu“ (I krocmy drogą litewską) zamieścił A. Janulaitis krótki zarys dziejów litewskich, podczas gdy Alekna opracował nadto ich okres do 1569 r., a I. Jonynas czasy późniejsze²⁾). Poza to mamy całkiem popularne skróty Jonynas'a i podręczniki szkolne Esmaitis'a lub Pr. Penkauskas'a³⁾) i innych. Biorąc pod uwagę powyższe, można przypuszczać, że historycy litewscy, dążąc do zrewidowania i przebudowy poglądów na przeszłość Litwy, ustalonych przez naukę polską i rosyjską, powstrzymają się narazie od naukowego opracowania całości dziejów Litwy, zanim nie zostanie ukończone szczegółowe zbadanie ważniejszych bodaj problemów.

Historja powszechna. Skupianie uwagi historyków litewskich na dziejach swego narodu stało się czynnikiem, który nie sprzyjał rozwojowi badań w zakresie historii powszechnej. Najwięcej stosunkowo prac dotyczących historii religij ukazało się w czasopiśmie „Soter“, organie oddziału teologicznego Wydziału teologiczno-filozoficznego. Tu znajdujemy prace G. Klameth'a o podobieństwach między biblią a tekstami sumero-akadyjskimi, Pr. Dovydaitis'a o śladach religii przedhistorycznego człowieka w Europie, W. Koppers'a o stosunkach kulturalno-historycznych w religjach Indoeuropejczyków, F. Rothsterna o ubóstwianiu władców w starożytności i t. d.⁴⁾). Czasów starożytnych dotyczy nadto rozprawa H. Gummerus'a o powstaniu gospodarki pieniężnej w daw-

¹⁾ Matulaitis St., Lietuvos Tautos istorija. Tylza 1923. O pracy Alekny i jej wydaniach por. wyżej.

²⁾ Janulaitis A., Trumpa Lietuvos istoria; Alekna A., Lietuva ligi Liubliuno unijos; Jonynas I., Keli bruozai iš Lietuvos istorijos po Liubliuno unijos.

³⁾ Jonynas I., Lietuvos Istorija. Musų Kalendorius 1930. K. 1929; Esmaitis, Lietuvos istorijėlė. Vadovėlis pradžios ir vidurio mokykloms. Wilno 1931; Penkauskas P., Lietuvos istorija. K. 1931.

⁴⁾ Klameth G., Sumerų-akadų paralelės su biblios priešistorija. Sot. II (1925); Dovydaitis Pr., Apie priešistorinio žmogaus religijos pėdsakus Europoj. Ibid. V (1928); Koppers W., Indoeuropeičių religijos kultūriniai istoriniai santykiai. Ibid. VI (1929); Rothstern F., Valdovų sudėvinimas Senosiuose Rytuose ir valdovų patepimas Senajame Testamente. Ibid VI (1929).

nym Rzymie, B. Česnys'a o soborze nicejskim tudzież studja M. Arcimowicz-Rudzińskiej z dziedziny egiptologii¹⁾.

Nie brak też odosobnionych rozpraw z okresów późniejszych. Pr. Penkauskas ogłosił studja o pierwszej krucjacie, o franciszkanach w okresie awinjońskim, sprawie Husa i Hieronima z Pragi na soborze konstancyjskim i stosunku soboru bazylejskiego do Litwy²⁾. Dziejów nowożytnych dotyczy praca A. Janulaitis'a o najwyższym trybunale Rzeszy niemieckiej, V. Gaigalaitis'a o zasługach wojennych Gustawa Adolfa dla protestantyzmu i t. d.³⁾. Najwięcej prac z zakresu czasów najnowszych ogłosił P. Gronskij; dotyczą one głównie Rosji bolszewickiej, nie brak jednak wśród nich i studjów nad problemami z czasów dawniejszych⁴⁾. Najwybitniejszym w dziedzinie historii powszechnej jest wśród historyków litewskich L. Karsawin, autor wielkiej pracy o dziejach kultury europejskiej i innych z zakresu historii, historjografii i metodologii⁵⁾.

Uwagi końcowe.

Zamykając obraz naukowego ruchu litewskiego w zakresie historii, należy stwierdzić wielki jego rozmach i żywotność. W stosunku do nieznacznego odcinka czasu, w którym rozwija się litewska produkcja naukowa w ścisłym tego słowa znaczeniu, prac historycznych jest już bardzo wiele. Przeważnie są to wprawdzie prace mniejsze, wiele z nich, a zwłaszcza te,

¹⁾ Gummerus H., Piniginio ūkio kilimas senovės Romoje. T. F. D. II (1928); Česnys B., Nikeos sinodas ir homoousios dogma. Sot. II (1925); Arcimavičienė-Rudzinskaitė M., Egipto-ieroglifai. K. 1932. — Moters buklė senovės Egipte. K. 1932. — Tut-Anch-Amono kapas ir Tebu. K. 1933.

²⁾ Pirmasis kryžiaus karas. Sot. VIII (1931); Avignono obedijencijos Pranciskanai. Ibid. I (1924); Jono Huso ir Pragos Jeronimo byla Konstancijoje. Ateitis 1925; Bazelio susirinkimas ir Lietuvos sosto reikalas Vytautui mirus. Tiesos Kelias 1926 i odb. K. 1926.

³⁾ Janulaitis A., Imperijos Rūmų Teismas (Reichskammergericht) 1495—1806. T. F. D. III (1927); Gaigalaitis V., Gustawas Adolfas szwėdų karalius ir jo kariški darbai Ewangelikų pagalbai trisdeszintis metų kare. Kłajpeda 1933.

⁴⁾ Le federalisme chez les d'ecembristes. Monde Slave 1926, nr. 4; Theories of local government in France during the XVIII and XIX centuries. Hum. Mokslo F. Raštai II (1927).

⁵⁾ Istorijos teorija. K. 1929; Europa ir Rosija. Židiny 1923, nr. 3/4. Europos kultūros istorija. T. I—III. K. 1931, 1933 i 1934 i t. d.

które ukazały się w czasopismach, mają charakter naukowo-popularny, okolicznościowy lub przyczynkowy. W rezultacie tego historyczna produkcja litewska przedstawia się lepiej pod względem ilościowym niż jakościowym.

W ocenie naukowego ruchu litewskiego w zakresie historii należy jednak pamiętać, że są to dopiero początki stworzone prawie z niczego i że historycy litewscy nie mogą oddać się wyłącznie pracy badawczej, lecz mają przytem do spełnienia i inne zadania, które nakłada na nich życie. W tych warunkach rezultaty osiągnięte dotychczas musimy uznać za duże i wydatne. Dalszy zaś rozwój badań historycznych we współczesnej Litwie ma także pomyślne warunki; istnieją bowiem obecnie zorganizowane ośrodki i warsztaty badań naukowych, pozatem zaś liczne perjodyczne publikacje, które ułatwiają ogłaszanie wygotowywanych prac, stanowisko zaś rządu wobec nauki jest stale życzliwe. Pozatem walnym czynnikiem dalszego rozwoju litewskiej nauki historycznej jest zapał i ambicja szczupłego narazie grona pracowników naukowych, którzy mają szczerą wolę dorównać w odpowiedniej proporcji swym zagranicznym kolegom.

Stanisław Zajązkowski.

MISCELLANEA

Dziennik podróży do Włoch biskupa Jerzego Radziwiłła w 1575 r.

Do najcharakterystyczniejszych rysów potężnego rodu Radziwiłłów należała niezwykła ekscentryczność... i można powiedzieć, dziedziczna skłonność i zamiłowanie do pióra. Rzadko która rodzina magnacka w dawnej Polsce — z wyjątkiem może wielkopolskich Ostrorogów i litewskich Sapiehów — zaznaczyła się tak wyraźnie na kartach naszego piśmiennictwa, co Radziwiłłowie¹⁾. Mikołaj Krzysztof Sierotka, Albrecht Stanisław, Udalryk²⁾ — to najwybitniejsi przedstawiciele Radziwiłłowskiej muzy. Dzielnie wspomagały ich w literackich przedsięwzięciach ich dostojne małżonki, przedewszystkiem głośna Franciszka Urszula z Wiśniowieckich, żona Michała Rybenki, matka księcia Karola Panie Kochanku³⁾. Nie było też poprostu rodzaju literackiego, któregooby Radziwiłłowie nie próbowali z mniej lub większym skutkiem. Traktat dewocyjny i nowa sztuka miłosna, historia i pamiętnikarstwo, poezja i dramat — oto dziedziny, w których zostawili po sobie ślady. Nietylko ilościowo, bibliograficznie, ale i jakościowo dorobek Radziwiłłów przedstawia się poważnie. Zwłaszcza w dziedzinie historjografji i pamiętnikarstwa zasługi ich są niezaprzeczone. Ze wszystkich produktów Radziwiłłowskiej muzy niewątpliwie Klio okazała się dla nich najwdzięczniejszą. Dość tu wskazać na słynną *Peregrynację do Ziemi św.* Mikołaja Krzysztofa Sierotki, jeden z najstarszych zabytków naszej literatury podróżniczo-pamiętnikarskiej, która w ciągu trzech wieków (XVII—XIX) doczekała się czterech wydań łańskich, ośmiu polskich, dwóch niemieckich i jednego rosyjskiego⁴⁾, albo *Memoriale* Albrechta Stanisława,

¹⁾ Estreicher, Bibliografja, t. XXVI, str. 61—111.

²⁾ O jego pracach literackich por. Wł. Konopczyński, Mroki i świat, 1911, str. 151, 159 oraz Od Sobieskiego do Kościuszki, str. 188—195.

³⁾ Por. Mycielski, Matka księcia Panie Kochanku, 1883 i Wasylewski, U Księżnej Pani, 1922, wyd. IV (szkic pierwszy).

⁴⁾ Czubek w przedmowie do wyd. Peregrynacji do Ziemi świętej w Archiwum do dziejów lit. t. XV, cz. II, str. XIV.

nieocenione źródło do poznania w najdrobniejszych szczegółach panowania Zygmunta III.

Swą literacką działalność, czy też raczej wywczasy, rozpoczęli Radziwiłłowie w drugiej połowie XVI w. Pierwszymi przedstawicielami muzy Radziwiłłowskiej byli trzej synowie potężnego powiernika króla Zygmunta Augusta, Mikołaja Czarnego, z którego nazwiskiem wiąże się, zresztą niesłusznie, pierwsza rzecz drukowana pod nazwiskiem Radziwiłłów, mianowicie słynna odpowiedź na list nuncjusza Alojzego Lippomana z 1556 r., napisana według wszelkiego prawdopodobieństwa przez sekretarza Czarnego, Jana Mączyńskiego, wybitnego filologa i leksykografa¹⁾. Najstarszy z nich Mikołaj Krzysztof Sierotka pozostawił po sobie wspomniany wyżej opis podróży do Ziemi świętej z 1582/4 r.; najmłodszy Stanisław zwany Pobożnym zdobył ostrogi autorskie *Oreżami duchownemi prawowiernego rycerza chrześcijańskiego* 1591 r., a jak w ostatnich latach wyszło najaw, również i drugi zrędu syn Czarnego kardynał Jerzy bawił się piórem. Jeden z literackich płodów biskupa — mianowicie historyczny opis przyłączenia Inflant do Polski, z lat 1556—1575 nazwany przez wydawcę niesłusznie *Pamiętnikiem* — ukazał uczonemu światu w 1899 r. Teodor Wierzbowski w XII zeszytce *Bibliotekiz apomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVII w.*, a obecnie podpisany prezentuje utwór drugi, chronologicznie biorąc pierwszy, mianowicie diariusz jego podróży do Włoch w 1575 r.

Tekst diariusza niniejszego zachował się w rękopisie Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie nr 2242, str. 369—379. Jestto rękopis formatu 24 × 36 cm., oprawny w półskórek z wytłoczonym na grzbiecie tytułem: „Polska — Akta 1520—1583 Tome I“, liczy stron 410, a zawiera zbiór materiałów historycznych woryginale lub kopjach z XVI i XVII w. (1501—1656). Diariusz niniejszy — dodać trzeba — jest kopją. Przemawia zatem, prócz licznych błędów językowych, charakterystyczny wielce szczegół: oto wspominając pod dniem 13 X o noclegu u biskupa kijowskiego Mikołaja Paca, zostawia przy jego imieniu wolne miejsce. Radziwiłł, znający aż nazbyt dobrze Paców, nie potrzebowałby zostawiać miejsca na wpisanie nazwiska, mógł to zrobić tylko kopista, zapewne nie umiejący go odczytać.

Chcąc poznać genezę i tło podróży włoskiej Jerzego w 1575 r. przeniesić się musimy do czasów jego dzieciństwa. Jerzy wraz z braćmi: Mikołajem Krzysztofem, Albrechtem i Stanisławem wychowywani byli przez swego ojca Mikołaja Czarnego, najpotężniejszego protektora ruchu reformacyjnego na Litwie, na przyszłych patronów i opiekunów kościoła ewangelickiego. W tym celu najstarszy Sierotka posłany został do znakomych

¹⁾ H. Barycz, Jan Mączyński, leksykograf pol. XVI w. w Ref. w Polsce, III, str. 233.

akademij różnowierczych zagranicą (Tybingi, Strasburga, Bazylii i Heidelbergu), gdzie w zetknięciu z najwybitniejszymi teologami protestanckimi miał zgłębić tajniki nowej wiary. Trzej młodszy narazie kształcili się w zasadach wiary ewangelickiej pod okiem ojca w Nieświeżu¹⁾. Przedwczesna atoli śmierć Czarnego (28 VI 1565 r.) przecięła snute przez niego plany. Sierotka już w dwa lata po zgonie ojca zrzucił z siebie pokost różnowierczy i wrócił na łono kościoła katolickiego²⁾. Trzej młodszy — oddani pod opiekę stryja Mikołaja Rudego, protestanta, pozostali przy nowej wierze, a nawet wysłani zostali w 1570 r. do Akademii Lipskiej³⁾, ale i oni za przykładem Sierotki wkrótce opuszczają szeregi różnowiercze. Najpierw w rok po powrocie z Lipska, pod wpływem Sierotki i jezuitów wileńskich (głównie ks. Piotra Skargi), 2 września 1573 r. przechodzi w Wilnie na katolicyzm Jerzy, a w dwa lata później pozostali bracia: ks. Albrecht i Stanisław. W ten sposób nieprzewidziany los zniweczył w zupełności zamiary Czarnego: synowie jego miał stać się podporami ruchu różnowierczego, zostali jego największymi wrogami, a najzacieklejszym bodaj prześladowcą stał się właśnie Jerzy, z konwertyty protestanckiego biskup wileński, później krakowski, kardynał i nieubłagany tępicieł herezji.

Wyniesienie swe na stolicę biskupią zawdzięczał Jerzy przede wszystkim i wyłącznie Sierotce⁴⁾, który tuż po konwersji brata, umyślił wyjednać dlań koadjunkturę przy zgrzybiałym biskupie wileńskim Walerjanie Protaszewiczu. Plan ten, będący z jednej strony objawem wzmoczonej gorliwości religijnej Sierotki, a z drugiej także wyrazem aspiracji rodowych, znalazł u nowoobranego króla Henryka życzliwe przyjęcie. Szybko i bez trudności zgodził się Protaszewicz i kapituła na nominowanie osiemnastoletniego młodzieńca koadjutorem. Mniej składnie

¹⁾ Por. list A. Rotunda, wójta wil. do Hozjusza z 13 IX 1567 r.: „De filio d. palatini catholico facto omnes nunc rumores conquieverunt... Habet tres fratres Georgium duodecim, Stanislaum septem, Albertum quinque annorum... Nesuesi sub praeceptoribus et paedagogis haereticis ducuntur, sed spes est eos quoque ad catholicam ecclesiam redituros fratris sororumque exemplo“ (Arch. Kap. w Fromborku D. 33 f. 117.)

²⁾ Merczyng, M. Krz. Radziwiłł Sierotka i jego przyjęcie katolicyzmu w 1567 r. w Przeglądzie hist. XII, 1911.

³⁾ Wyjazd do Lipska był już przygotowywany w 1569 r. (por. list Zygmunta Myszkowskiego, star. oświęcimskiego do Sierotki z 27 IV 1569 r.: „Dał mi sprawę słuźebnik Wmci pan Bartosz Czyż, że Wm. masz wolać wyprawić na naukę pany braty swe młodsze do Lipska“, rkp. Bibl. Czart. 2460 a, nr 26). Przyjazd do Lipska nastąpił dopiero w 1570 r., jak przekonywa wpis do metryki uniw.

⁴⁾ Wyteżone zabiegi Sierotki o pozyskanie koadjunktury wil. dla Jerzego otwieram pokrótce na następujących źródłach: Sokołowski, Archiwum domu Radziwiłłów (Script. rer. pol. VIII), str. 6—8; Wierzbowski, V. Laureo et ses dépêches 1887, str. 104—6, 118—9, 137, 140, 150/1, 154/5, 173; Sygański, Listy P. Skargi, 1913, str. 56/7 i 73; rkps Bibl. Jagiell. 1136 nr 83 (list Sierotki do Hozjusza z 15 VII 1574).

poszło w Rzymie z przeprowadzeniem konfirmacji. Mimo silnego poparcia króla (już przebywającego we Francji), jezuitów, pozyskanych przez Sierotkę darowizną wsi Dworzyska i innymi podarkami, oraz bawiącego podówczas w Polsce nuncjusza Wincentego Laureo, widzącego w osobie ks. Jerzego, ze względu na znaczenie i potęgę jego rodu, duże korzyści dla katolicyzmu na Litwie, Rzym zaczął robić trudności. Najważniejszą przeszkodą był młody wiek nominata, jego poważne braki w teologii katolickiej, dalej przynależność dwu młodszych braci do kościoła protestanckiego, wreszcie odprawianie nabożeństw protestanckich w ich własnej kamienicy t. zw. Pogasztołdowej w Wilnie¹⁾. Ta ostatnia sprawa była wielce drażliwą i nieprzyjemną, gdyż wobec małoletności dwóch młodszych braci cała masa spadkowa niepodzielona pozostawała pod opieką stryja, wojewody wileńskiego Mikołaja Rudego, gorliwego protestanta, bez którego zgody nie można było usunąć zboru. Atoli w tej sprawie, podobnie jak i w innych, interes rodowy Radziwiłłów wziął górę²⁾, tak że z końcem 1574 r. los zboru był już definitywnie przypieczętowany. Bez większych trudności udało się i drugą przeszkodę ominąć: młodzi bracia zgodzili się porzucić szeregi różnowierców i przyjąć katolicyzm³⁾. Pozostawała jedynie kwestja uzupełnienia słabego wykształcenia teologicznego nominata i lepszego przygotowania go do pełnienia obowiązków pasterskich, którą rozstrzygnął sam Sierotka, proponując natychmiastowe po konfirmacji wysłanie brata na studia teologiczne do Rzymu⁴⁾. Pod wpływem okazywanej przez Sierotkę i Jerzego gorliwości względem Stolicy Apostolskiej, oraz gorących wstawiennictw króla, jezuitów, nuncjusza i senatorów katolickich, papież Grzegorz XIII wydał wreszcie 18 grudnia 1574 r. breve, zatwierdzające elekcję Radziwiłła. Z początkiem

¹⁾ Por. list St. Reszki do Kromera z 11 XII 1574 r. w rkpsie Bibl. Jag. 28 II, k. 132 oraz list A. M. Grazianiego do Sierotki z Rzymu z końca 1574 r. w rkpsie Bibl. Marucelliany we Florencji, B. VII 7, str. 469.

²⁾ Charakterystyczny jest w tym względzie list Sierotki do Krzysztofa Radz. Pioruna, protestanta z 17 IX 1574: „...tedy, iż tę sprawę brata mego p. Jerzego nic inszego do czasu non impedit, jedno to, pokornie proszę W. M.... aby im (t. j. ministrom protestanckim) to od W. M. rozkazano było, aby się stamtąd wyprowadzili przed zjazdem W. M. Panów Rad do Wilna, a to przeto, że P. Jerzy ma być akkolitowan, gdy do Wilna przyjedzie, a dla tej przyczyny być by to nie mogło i wszystko sprawa w zgórę nogami by poszła... Zaslugować W. Mci... ze wszystką bracią swą tę łaskę będę, iż W. M. tak raczysz być łaskaw na nas i użydziesz miłościwie tego gradum bratu memu, który im więcej będzie in altiori gradu, tem godniej WMci... służyć będzie. (Merczyng, M. Krz. Radziwiłł Sierotka i jego przyjęcie katolicyzmu w 1567 w Przegl. hist. XII, 7).

³⁾ Wierzbowski, Laureo et ses dépêches, str. 155, list nuncjusza z 19 III 1575 r.: „l'istesso signor Giorgio, avendomi ultimamente scritto della conversione degli altri fratelli“...

⁴⁾ Wyjazd Jerzego do Rzymu wysuwał Sierotka od samego początku swych starań o koadjunkturę (por. list jego do bpa Protaszewicza z 16 VI 1574 r. w Archiwum Domu Radz., str. 6.

marca 1575 r. nadeszła konfirmacja papieska na ręce nuncjusza z żądaniem przeprowadzenia dodatkowych formalności i szybkiego przyjazdu do Rzymu, do czego kierownicze sfery przywiązywały wielką wagę¹⁾.

Termin wyjazdu ustalony został z nuncjuszem dopiero na jesień t. r. a to ze względu na przypuszczalny wybór nowego króla w maju 1575 r. oraz z uwagi na upały włoskie²⁾. W oznaczonym czasie, nie czekając na odłożoną na grudzień elekcję, ruszył Jerzy 11 października t. r. wraz z młodszym bratem Albrechtem do Włoch³⁾. Wyjazd nastąpił z Budziszek, dziedzicznej wsi Radziwiłłów, w której wówczas bawił chory Sierotka. Z licznego orszaku, jaki towarzyszył Radziwiłłom znamy tylko Jana Skargę⁴⁾, brata „złotoustego“ kaznodzieji, który był ojcem duchownym Jerzego oraz dworzan: Sinowskiego, Grajowskiego i Łuszczewskiego. Dnia 25 października zatrzymał się Jerzy w Warszawie, składając przez dwa dni wizyty u nuncjusza, podkanclerzego kor. a zarazem biskupa płockiego Piotra Wolskiego i królowej Anny. Dłuższą przerwę w podróży urządzono w Wiedniu (od 12 do 20 listopada). Tu przyjęty bardzo życzliwie przez cesarza Maksymiljana II, spędził Jerzy cały czas w otoczeniu cesarza, a nawet wziął z nim udział w polowaniu na dziki. To szczególne wyróżnianie młodego biskupa przez Maksymiljana II, miało swą rację w ówczesnych staraniach cesarza o koronę polską, popieranych wydatnie przez Radziwiłłów. Po opuszczeniu Wiednia czekała Radziwiłła najtrudniejsza partja drogi przez bezdroża alpejskie. Po dziesięciu dniach męczącej podróży, dnia 1 grudnia stanęli wreszcie na „onej bardzo rozkosznej równinie włoskiej“. 3 grudnia dobili nasi podróżnicy do Wenecji. Tu obejrawszy w ciągu jednego dnia ważniejsze zabytki miasta: kościół św. Marka, arsenał i urządziwszy dwugodzinną przejażdżkę po Kanale Wielkim, z obawy przed zarazą udali się do Padwy. W mieście tem zaczął młodziutki Jerzy nieco swobodniej, niż to przystało na biskupa, postępować, uczęszczając zwłaszcza pilnie w towarzystwie świeżo poznanych rodaków: Andrzeja i Piotra Czarnkowskich, studentów tamtejszego uniwersytetu, na różne widowiska. Za drugą bytnością na przedstawieniu teatralnem zdarzył mu się przykry wypadek: skradziono mu 37 dukatów węgierskich i pięćdziesiąt srebrną wartości 5 talarów.

Na tem ostatniem zdarzeniu, zaszłem w dniu 7 grudnia, urywa się nasz diarjusz. Czy sam Radziwiłł zarzucił jego kon-

¹⁾ Wierzbowski, Laureo et ses dépêches, str. 150.

²⁾ Tamże, str. 151.

³⁾ Dzień przed wyjazdem [t. j. 10 X] dał Skarga Jerzemu list polecający do generała zakonu (Sygański, Listy P. Skargi, str. 78/9).

⁴⁾ Z polecenia Sierotki jeździł on już poprzednio w sprawie koadjunktury do Paryża do króla Henryka i do Rzymu (por. list Sierotki do Hozjusza z 15 VII 1574 r. w rkpsie Bibl. Jag. 1136).

tynuację, a raczej wygładzanie — z wzmianek o dwuletniem grasowaniu zarazy w Wenecji w 1575—1577 r. wnosić możemy, że wracał do niego później, może dopiero po powrocie na Litwę — czy też tylko kopista przerwał przepisywanie, trudno rozstrzygnąć. Raczej opowiedziećby się należało za pierwszą hipotezą. Dość wskazać na analogiczny wypadek w wydanym przez Wierzbowskiego *Pamiętniku*, gdzie też całkiem niespodziewanie i bez widocznego powodu urywa się opowiadanie o wojnie inflanckiej na wstąpieniu na tron szwedzki Jana III.

Diarjusz swój pisał Radziwiłł wyłącznie dla siebie i dla własnego użytku. Stąd płynie ta bezpretensjonalność a zarazem zwięzłość opisów. Nie wdał się tu Jerzy w swego starszego brata, który w swej jerozolimskiej peregrynacji opisywał skrupulatnie wszystko „co, jako mówią, samo niemal w oczy lazło“. Najważniejszą rzeczą, którą Jerzy notował, to nazwy miejscowości, przez które przejeżdżał, lub w których zatrzymywał się na nocleg, dalej wzajemne odległości między niemi i wreszcie wiadomości o widzianych relikwjach i obrazach cudownych. Po nieco dłuższych ustępach, poświęconych pobytowi w Warszawie i w Wiedniu, dopiero właściwie od wjazdu do Włoch, autor nasz zaczyna prowadzić obszerniejsze zapiski. Kto wie, czy nie dopiero Włochy miały dostarczyć właściwego materiału do diarjusza. To samo zresztą zjawisko obserwujemy w *Księgach peregrynackich* Macieja Rywockiego, który podróż z Polski przez Bawarię i Tyrol zbywa na jednej karcie, a dopiero wstąpiwszy na ziemię włoską zaczyna się rozpisywać obszernie.

Naogół nie interesowały Jerzego zbytby zabytki historyczne, dzieła sztuki czy wreszcie piękno przyrody. Ze wszystkich peregrynantów naszych XVI w., opisujących Włochy, najmniej może on podaje wrażeń estetycznych. Zaledwie kilka zdań da się w diarjusz odnaleźć, któreby o tem mówiły. W Ołomuńcu notuje tylko wiadomość o pięknej wieży zegarowej i — jak przystało na dobrego wychowanka jezuitów — o budującym się ich kolegium. W opisie Wiednia poza wzmianką o kolegium jezuickim i zaznaczeniem, że „jest to miasto bardzo sławne i warowne“, nic więcej nie podaje. Dopiero Wenecja „*ob pulchritudinem et situm totius orbis terrarum facile prima*“ podzielała nań mocno i podbiła go swym czarem. Kościół św. Marka, arsenał, pałace, Kanał Wielki, wywołują u niego słowa zachwyty. Również i w Padwie kościół św. Antoniego a zwłaszcza św. Justyny, „*quod, ut ditissimum ita spatiosissimum et pulcherrimum est, praesertim chorus et sedilia monachorum auro intertexta, quibus pulchriora nunquam me vidisse meminī*“¹⁾, a wreszcie słynna sala radziecka w ratuszu, sprawiły nań duże wrażenie.

¹⁾ Toż samo spostrzeżenie czytamy w *Księgach peregrynackich* Macieja Rywockiego (Archiwum do dziejów lit. XII, str. 193: „W tym kościele

Wszystkie te ogólnikowe zachwyty, dotyczące wyłącznie strony czysto zewnętrznej świadczą, że umysł Radziwiłła nie był w tym kierunku należycie urobiony¹⁾. Nie można się zresztą temu zbytino dziwić. Radziwiłł był wówczas młodzieńcem dwiętnastoletnim. Toteż wybaczyć mu można, że w Wiedniu wolał zachwycać się słoniem, darowanym cesarzowi przez króla Filipa II, niż n. p. tumem św. Szczepana, lub że wstąpiwszy na ziemię włoską przekładał kosztowanie żab „*delicatissimum illum Italicum cibum*“, nad przyglądanie się strzelistym szczytom Alp. Mimo to, jako drugi z rzędu znany w naszej literaturze podróżniczej opis peregrynacji do Włoch, oraz jako utwór wybitnej w dziejach politycznych i religijnych postaci zasługuje fragment niniejszy na uwagę.

In Nomine Domini. Anno MDLXXV.

Die 11 mensis octobris, qui tum erat dies Martis, discessi ex Budziwiski²⁾ relicto ibi ill. dno fratre meo Nicolao Christophoro M. D. Lituaniae curiae mareschalco infirmo, profecturus in Italiam cum fratre minore Alberto et veni eo die in Rudniki, aulam regis venatoriam 5 mill. a Budziwiski distantem, quo me commitatus est frater natu minimus Stanislaus et complures amici.

Die 12 valedixi fratri Stanislao et reliquis, qui me in Rudniki commitati fuerunt et discedens inde, sumpto ientaculo in Eyszyszki oppido regio 4 mill., perveni eo die in Radzyna oppidum itidem regium tribus mill. ab Eyszyszki.

Die 13 ientavi in Vasiliszki oppido regio 5 mill. a Radzyna et pernoctavi apud rrum episcopum Kijoviensem Nicolaum [Pac]^a, aedibus ejus Rozanka, 4 mill. a Vasiliszki fuique ab eo laute et humaniter exceptus.

Die 14 discessi Rozanka et veniens in Mosty oppidum regium, quod fluvius Niemen interfluit et ibi quod 2 mill. distat a Rozanka ientaculum sumpsi et conveni cum famulis Ill. dni mareschalci fratris mei, qui cum equis Suae Ill. Dominationis Vilnam iter faciebant ad ill. dnum. Ex Mosty veni a prandio porro profectus, perveni eo die in Volkowysko, oppidum regium distans 5 mill. a Mosty.

są ławki w chórze, kędy mniszy śpiewają, z drzewa misternie wyrzeżane kosztem wielkiem, stary zakon i nowy“).

¹⁾ Spostrzeżenia naszych peregrynantów, w odniesieniu do przedmiotów sztuki charakteryzuje K. Hartleb, Polskie dzienniki podróży w XVI w. jako źródło do współczesnej kultury, 1920, str. 49–59.

²⁾ Pierwszy, z l. 1540/1, wyszedł z pod pióra J. Ocieskiego wyzyskany przez Hartleba, w pracy: J. z Ocieszyna Ocieski, 1917; późniejsze: M. Rywockiego z l. 1584/7, St. Reszki z 1584–9, anonima z 1595 r. opublikował Czubek w Arch. do dziejów lit. XII, XV, cz. I i XVI.

^{a)} Właściwie Budziszki w pow. trockim (Słownik geogr. I, 448).

a) W rkpsie nazwisko niewypisane.

Die 15 jentavi in Parczowo oppido itidem regio 4 mill. et pernoctavi in Nowy Dwor 2 mill. a Parczow, quod oppidum Nowy Dwor paret etiam Regi.

Die 16 sumpto ientaculo in Szereszowo, quod etiam Regis est ac distans 3 mill. a Nowy Dwor, eo die perveni in Wysz-nica¹⁾ villa regia 3 mill. a Szereszow.

Die 17 veni in Czarnawczyce²⁾ aedes ill. dni mareschalci fratris mei, distantes a Wysz-nica 4 mill., ubi offendi dnum Piekarski cum filio et servitores ill. dni mareschalci fratris mei: dnum Gutowski et d. Kondzierawski, ubi accepi equos, qui mecum in via erant in Italiam, hactenus vectus equis ill. dni mareschalci, fratris mei.

Die 18 veni in Tryszyn aedes dni Piekarski 2 mill. a Czarnawczyce, ubi ab eo satis laute sum tractatus. Eodem die accepi ibidem literas a prandio ab ill. dno mareschalco fratre meo per dnum Wengierski, famulum suae Ill. Dominationis datas.

Die 19 discessi ex Tryszyn comitante me 1 mill. Brestam usque urbem regiam non longe a confiniis Poloniae sitam dno Piekarski. Sumpto etiam ientaculo in Kiowiec villa, quae paret etiam Regi, 4 mill. a Tryszyn, veni eo die Białam oppidum cujus medium possidet ill. dnus mareschalcus frater meus, medium vero Nicolaus Kiszka palatinus Podlachiae, distat cum Biała 2 mill. a Kijowiec.

Die 20 gentavi in Łosice oppido regio 5 mill. a Biała, cujus oppidi locum tenens est d-nus Hınca, inde discedens veni eo die in Drohyczyn urbem regiam et metropolim Podlachiae 3 mill. a Łosice.

Die 21 venit ad me in Drohyczyn d. Stanislaus Chlewinski cum quo expeditis in castro Drohicensi negotiis quibusdam, quae mihi cum eo perficienda erant, profectus sum^{a)} in Grodek, unum e bonis nostris, ipsi d. Chlewinski oppignoratum, 2 mill. a Drohyczyn transit uno quadrante milliaris a Grodek fluvius Bug. Eodem die antequam ex Drohyczyn discessissem, accepi literas ill. dni Mareschalci fratris mei, allatas per cubicularium Serenissimi Ill. dni dnum Wasilewski.

Die 22 sumpto prandio ibidem in Grodek, discessi et perveni hora noctis 3 in Liw oppidum regium in Masovia 6 mill. a Grodek, cujus oppidi locum tenens G. D. Jacobus Radzimiński.

Die 23 veni in Stanisławow, quod etiam Regi paret, 5 mill. a Liw.

Die 24 oppidum Okuniowo 3 mill. Liw, quod multorum est dominio subjectum et inde veni Varsaviam, metropolim Masoviae ad flumen Vistulam sitam, distantem 3 mill. ab Okuniowo.

¹⁾ Wisznice wieś nad rz. Zielawą dopływem Krzny na Podlasiu koło Białej (Słow. geogr. XIII, 622).

²⁾ Czarnawczyce o 15 km od Brześcia n. B. (Słow. geogr. I, 819).

^{a)} W rkpsie wolne miejsce.

Eodem die a prandio salutavi in aedibus episcopi Poznaniensis ¹⁾ nuntium apostolicum Vincentium Laurum Montis Regalis in Pedemontio episcopum, deinde procancellarium Regni Poloniae Petrum Wolski [qui] sunt Varsaviae cum Serenissima Infante Poloniae ²⁾ agente, salutavi etiam praefectum curiae dnum Stanislaum et multos alios Serenissimae Infantis, qui ad me in hospitium venerant.

Die 25 salutavi Serenissimam Infantem ante prandium, ad quod ipsam postea deduxi et soli interfui una cum procancellario Regni.

Die 26 offendi Serenissimam Infantem prandentem, quam cum a prandio in cubiculum deduxissem ibidem et valedixi. Sumpto postea prandio apud nuntium apostolicum una cum archidiacono Vilnensi Andrea Palatio Widerski, valedixi eidem nuntio apostolico ³⁾ et praedicto dno archidiacono, qui me in hospitium usque committatus est. Eodem die cenavi apud dnum Andream Ouadowski, Serenissimae Infantis culinae magistrum.

Die 27 ante prandium discessi Varsavia committantibus me dno praefecto curiae Serenissimae Infantis, dno magistro culinae cum dno Nicolao Chlewinski in villam Vola, uno mill. a Varsavia distantem. Ubi etiam valedixi dno Orzechowski et reliquis familiaribus ill. dni mareschalci fratris mei, qui me Varsoviam usque deduxerant; perveni autem eo die in Błonie oppidum regium 4 mill. a Varsovia distantem et fui humanissime exceptus a dno Caspore Kłodzinski, ejus loci capitaneo.

Die 28 mane discessi ex Błonie et sumpto ientaculo 4 mill. in Mszczonow oppido regio dnis a Radziejow oppignorato, perveni eo die Ravam urbem regiam et palatinatum, cujus locum tenens est dnu Stanislaus Gostomski castellanus Sochaczewiensis, filius Anzelmi Gostomski palatini praedictae Ravae. Distat autem Rava ab oppido Mszczonow mill. 4.

Die 29 gentavi in Lubochnja villa regia oppignorata dno Martino Drzewicki 4 mill. a Rawa et perveni in Wolborz oppidum rmi episcopi Cujaviensis Stanislai Karnkowski ^{a)} in Polonia Minori situm. Ubi a praedicto rmo episcopo lautissime et humanissime sum tractatus.

Die 30, qui erat dies dominicus, audito sacro cum rmo dno episcopo, ubi audivi contionem satis doctam Stanislai Sokółowski, decani Volboriensis ⁴⁾, qui non multo ante Roma venerat, post prandium discessi et transivi urbem regiam ob

¹⁾ Od śmierci Adama Konarskiego w 1574 r. do 1576 r. biskupstwo poznańskie było nieobsadzone. Administrował niem przez ten czas Łukasz Kościelcecki, biskup przemyski i opat lubiński.

²⁾ Anna Jagiellonka.

³⁾ O odwiedzinach Jerzego zdał nuncjusz zaraz następnego dnia relację do Rzymu (Wierzbowski, V. Lauro, str. 265).

⁴⁾ Profesor Uniw. Krak., późniejszy kaznodzieja Stefana Batorego.

a) "Czarkowski" w rkpisie.

frequentia comitia, quae ibi habebantur satis celebrem, Petricoviam nomine, 2-us distantem mill. a Volborz, inde porro profectus perveni eo die in Rosprza oppidum, quod paret Gomołinskiis, 2 mill. a Petricovia.

Die ultima octobris sumpsit ientaculum in Radomskie oppido regio, 5 mill. a Rosprza et perveni in Borownia oppidum, quod paret D. Lwowski, 3 mill. a Radomskie.

November.

Prima die mensis novembris, qui erat dies Martis, veni summo mane in Czenstochowam oppidum regium, cujus locum tenens est dnus Johannes Oginski. Distat autem Czenstochowa 3 mill. a Borownia; ab hoc oppido Czenstochowa uno quadrante miliaris situm est monasterium in collo quodam satis excelso ejusdem nominis, cujus oppidum. Monachi illius monasterii sunt ordinis S. Pauli Eremitae; conservatur in illo monasterio imago Divae Virginis, quae dicitur fuisse picta a S. Luca Evangelista. Quae imago cum propter ipsam magestatem, quam in se continet et sanctitatem, tum propter plurima, quae ibi fieri solent miracula, est insignis. Ibi audito sacro, eo die, ut pote in festo Omnium Sanctorum, sequenti die 2-da novembris, sumpto ibidem ientaculo, veni in Lubliniecz, perveni in oppidum Silesiae 6 mill. a Czenstochowa, quod oppidum Lubliniecz paret Imperatori Romanorum Maximiliano II, opignoratum dno Aspervein libero Pruteno.

Die 3-tia novembris offendit me in templo in Lubliniecz audientem sacrum dnus Koeczycki Johannes consiliarius S. Caesareae Magestatis, cum quo domi in sua Koeczyce deinde a Lubliniecz distantem sum profectus et lautissime ibidem tractatus.

Die 4-ta novembris discessi ex Koeczyce et transivi oppidum Imperatoris Szterlitz ¹⁾, 5 mill. a Koeczyce. Inde porro profectus sum, perveni in Chrapkowicze ²⁾ oppidum, quod etiam Imperatori paret, situm ad fluvium Oderam 3-bus mill. a Szterlic.

Die 5-ta novembris veni Nyssam 6 mill. a Chrapkowicze urbem pulcherrimam non tamen adeo magnam, quae paret episcopo Vratislaviensi.

Die 6 novembris mansi Nissae et caenavi apud dnem Georgium ab Oppersztorf, provintiae illius praesidentem, a quo fui humanissime tractatus.

Die 7-ma novembris discessi Nyssa et veni fere hora noctis 3-tia ob maximas difficultates itineris et montium asperitates in oppidum cuiusdam nobilis Silesii Engelsburg inter

¹⁾ Kochcice, 5 km. na płn. od Lublińca; Szterlitz = W. Strzelce na śl. Opol.

²⁾ Krapkowice nad Odrą na śl. Opol.

montes situm, 6 mill. a Nyssa, ultra quod oppidum dimidio milliari incipiunt fines Moraviae.

Die 8 novembris veni in Sternberg, oppidum ducis Munsternbergensis, 4 mill. ab Engelsburg.

Die 9 novembris veni Ołomucium metropolim Moraviae, civitatem amplissimam et satis pulchram, ubi vidi Collegium pulcherrimum non tamen adhuc exedificatum fratrum Soc. Jesu ante portam urbis, horologium etiam in medio foro pulcherrimum et artificiosum; distat autem Ołomucium 2 mill. a Szternberg. Eodem die porro profectus, perveni Prostierow¹⁾, 2 etiam mill. ab Ołomucio, quod oppidum paret dno Johanni libero baroni a Bernstain cancelario Bohemiae et aurei velleris equiti, quod quamvis non valde magnum, pulcherrimum tamen et exstructissimum est.

Die 10 novembris discessi ex Prostierow et transivi oppidum Wyszkw episcopi Ołomucensis, 2 mill. a Prostierow et sumpto ientaculo in Sławkw oppido D. Girałowski 2 itidem mill. a Wyszkw, perveni eo die in Niemczyce, quae paret dno Hełdow 3 mill. a Sławkw, in qua villa erat suspitio pestis, inde discessit Skarga²⁾ Viennam.

Die 11 novembris sumpto ientaculo in Mistelbach, oppido dominorum Lievesthein, 6 mill. a Niemczyce, perveni in Ganersdorf³⁾ villam Imperatoris; 1 mill. a Mistelbach Ganersdorf.

Die 12 novembris veni Viennam, 5 mill. a Ganersdorf, urbem celeberrimam et munitissimam, metropolim Austriae ad fluvium Danubium sitam, sedem invictissimi Romanorum Imperatoris Maximiliani Secundi. Eodem die duabus vel tribus horis postea idem Invictissimus Imperator ingressus est Viennam, rediens per Danubium ex electione Regis Romani filii sui natu majoris Rudolphi, iam ante Hungariae et Bohemiae Regis, quae electio celebrabatur Ratisbonae in urbe Imperiali ad fluvios Danubium et Regen sita. Coronatio etiam ibidem ejusdem Romani Regis peracta est 1-ma novembris anni 1575. Ex hisce comitiis Ratisbonensibus (ubi res omnes, quae tanti momenti fuerunt, mira celeritate et electorum summa concordia compositae feruntur) hinc Imperator reversus Viennam cum novo Electo Rege Romanorum, cum invictissima coniuge et Serenissimis tribus Archiducibus, filiis suis natu minoribus: Ernesto, Mathia et Maximiliano, summo cum triumpho, precedente sibi obviam fratre minore Serenissimo Archiduce Carolo⁴⁾, qui ab ipso Viennae relictus gubernator fuerat, ingressus est

¹⁾ Prostějov m. na Morawach.

²⁾ Jan Skarga, brat jezuitu Piotra, stał na czele orszaku Radziwiłła. Później był dworzaninem kard. Andrzeja Batorego, z którym jeździł do Włoch (Czubek, St. Rescii diarum 1583—1589 w Arch. do dziej. lit. XV, cz. I, str. 16, 29, 37, 65 etc.).

³⁾ Gannersdorf.

⁴⁾ Ks. Styryi.

vectus curru, quem quatuor equae albae trahebant, habens apud se in eodem curru praedictum S-mum Archiducem Carolum fratrem, Dnum a Ditrichstein praefectum aulae Regis Romanorum, equitem ordinis de Callatrava et praefectum stabuli sui, dnum a Khann. Curiae vero imperialis praecedebant 4 filii: Mathias cum Maximiliano et ante ipsam jam rhedam Rex Romanorum cum Archiduce Ernesto.

Die 13 novembris. Ivi a prandio, visum Collegium Jesuitarum, quod est pulcherrimum, amplissimum et extractissimum, est ita doctis viris refertissimum, in quo habitat provincialis Austriae pater Laurentius Majus¹⁾ Italus, vir doctissimus et multarum linguarum peritus. Vidi in templo illorum multas reliquias visu dignissimas, inter quas aliquod capita Undecim Millium Virginum, item partem indusii Divae Virginis, quae asservatur in cathedrali ecclesia Otomucensi. Vidi etiam ibidem imaginem Divae Virginis pulcherrimam et vetustissimam et quae maximam sanctitatem cum magestate quadam conjunctam praesentavit. Domum etiam communistarum et seminaristarum pulcherrimam et habitaculis amoenissimis et satis splendidis admodum refertam, Collegio statim adjunctam.

Die 14 novembris mane vidi elephantum Imperatori dono a Philippo Rege Hispaniarum missum, bestiam mirae magnitudinis. A prandio salutavi Magnificum dnum Johannem Bernstein, cancellarium Regni Bohemiae.

Die 15 discessit a Vienna Serenissima Archidux Carolus versus Gratz urbem suam cum Serenissima coniuge.

Die 16 novembris mane salutavi Invictissimum Romanorum Imperatorem Maximilianum Secundum et Serenissimos filios suos Regem Romanorum et Archiducem Ernestum, qui duo una semper educabantur, et nunc simul ubique sunt. Qui omnes tam pater, quam filii clementissime et humanissime me exceperunt et maximum favorem mihi demonstrarunt. Eodem die a prandio hora quarta allocutus sum Imperatorem, qui mecum plus quam humanissime egit.

Die 17 novembris profectus sum extra urbem duobus mill. in hortum Imperatoris, quem maximis sumptibus et splendidissime edificat. Vidi etiam eodem die aliam domum Imperatoris, quam Lusthaus vocant, nomine Obersdorf, pulcherrime extractam et cui adhuc alia domus non minus splendida additur. Hortum perplectum alveis illi adjunctum, in quo varias aves, maxime tamen phasiani asservantur, cuniculi etiam quam plurimi.

Die 18 a prandio profectus sum cum Imperatore, jussu Magestatis Suae et cum Archiducibus quatuor filiis suis in venationem aprorum, quos quinque caepimus, maxima voluptate et recreatione animi usi. Eo die plurimo mecum et Impe-

¹⁾ Wawrzyniec Maggio, prowincjał jezuicki, bawił w Wilnie w 1570 r. Pozostawał w korespondencji z Piotrem Skargą.

rator et Rex Romanorum in reddito ex venatione humanissime et clementissime contulerunt.

Die 19 novembris a prandio salutavi Serenissimos Archiduces minores Mathiam et Maximilianum, a quibus non minus, quam ab aliis duobus humaniter et benigne sum exceptus.

Die 20 novembris mane ante missam allocutus sum Imperatorem de quibusdam rebus, praesentibus duobus filiis Magestatis Suae, Serenissimo Rege Romanorum et Archiduce Ernesto. Inde statim comitatus sum Imperatorem in capellam ad missam (erat dies non dominicus), ubi mihi datus est locus juxta nuntium apostolicum et dnum a Trauzen magistrum curiae. Peracto sacro, postquam Imperator domum reversus esset, antequam mensae occumberet valedixi Magestati Suae, quae me humanissime maxima cum benevolentiae suae declaratione a se dimisit. Unde discedens commitatus sum Serenissimum Regem Romanorum et Archiducem Ernestum in illorum cubiculum, ubi et ipsis valedixi, maximo illorum erga se benevolentiae argumento perspecto. A prandio venit ad meum hospitium dnu a Bernstein cum dno Pruszkowski et dno Breyner, ubi cum per horam integram mecum essent, vale mihi dicto discessit in palatium, quem ego mox secutus, Serenissimos minores Archiduces Mathiam et Maximilianum conveni, cum quibus per horam integram familiarissime allocutus, me valedicti non sunt, maximo cum dolore animi me a se dimittendo, a quibus cum discessissem me vale dicere nuntio apostolico et oratori Regis Philippi Francisco de Mendoza, comiti de Monte Acuto, equitis Ordinis Sancti Jacobi.

Die 21 novembris invisi mane ill. fratrem Albertum cum omnibus in Novam Civitatem ¹⁾ 8-to mill. distantem, ipse vero mansi cum tribus tantum dno Sinowski, Skarga et Grajowski ad expediendum Rancerum ad illustrissimum fratrem marschalcum, quo absoluto, eodem die hora 24-ta equis conductis discessi et in media fere nocte, cibo paulisper in Draskirchen ²⁾, oppido imperatorio quatuor mill. a Vienna refectus, porro profectus, hora diei 1-ma, quae erat 22 novembris in Novam Civitatem 4 mill. a Draskirchen, distantem veni. Ubi vix per horam commoratus, curru conscenso perveni eo die in Szadvien ³⁾ oppidum Imperatoris, inter montes asperrimos situm, 5 mill. a Nova Civitate distans. Uno milliari ante oppidum conveni in itinere cum familiari Serenissimi Archiducis Caroli Caspare Kempniński Polono.

Die 22 novembris sumpto ientaculo in Szadvien, inde discessi et perveni eo die in Kimberg ⁴⁾, oppidum Archiducis

¹⁾ Wiener-Neustadt.

²⁾ Traiskirchen.

³⁾ Schottwien.

⁴⁾ Kindberg.

Caroli, 5-e mill. a Szadvien distans. Transitur in itinere statim ex oppido Szadvien mons altissimus nomine..., supra quem trahuntur currus bobus, dimidio milliari Germanico usque ad apicem, ubi sunt fines Austriae et Styriae et descenditur plus dimidio mill., usque ad primum oppidum Stiriae.

Die 23 novembris sumpsi ientaculum in Brügg¹⁾ civitate Archiducis Caroli satis pulchra et magna, 3 mill. a Kimberg distante et ibi valedixi dno Kempinski, qui Gratzium, 6 mill. ab illo loco situm, ad Archiducem Dnum suum iter faciebat. Inde perveni hodie in villam vocatam Saint Michael, 3 mill. a Brügg, quae villa multis paret, qui tamen majorem partem possidet appellatur Windyszgrac.

Die 24 novembris gentavi in Knitelfeld oppido Archiducis Caroli, 3 mill. a Saint Michael et dormivi in Pöltz, villa parochi Knitelfeldensis, 3 mill. a Knitelfeld.

Die 25 novembris sumpto ientaculo in Zorfling villa nobilis cujusdam, 3 mill. a Pöltz, pernoctavi in Friesach oppido archiepiscopi Salisburgensis, 4 mill. a Zorfling distans.

Die 26 novembris sumpsi cybum in Saint Veit, oppido Archiducis a Friesach, 4 mill. et dormivi in Feldkirchen, oppido Episcopi Bambergensis, 3 mill. a Friesach.

Die 27 novembris gentavi in Feldkirchen et dormivi Willaci 3 mill., quae urbs eodem episcopo Bambergensi paret.

Die 28 novembris commedi Villaci mane et a prandio, inde discedens, perveni hodie in villam ejusdem episcopi Bambergensis, quae Germanice vocatur Sawnitz²⁾, italice Campo-rosso, in qua villa loquuntur dalmatice et distat a Willaco 4 mill.

Die 29 novembris a prandio discessi ex Camporosso et attigi eo die fines Italiae, qui incipiuntur in villa Ponteva³⁾, dicta a flumine hoc modo vocato, qui eam interfluit et illa pars quae etiam a Germania paret Archiduci Carolo, ex alia parte vero fluminis Venetis. Ibi refectis paulisper cibo equis porro progressus, perveni eo die hora noctis media propter maximam asperitatem itineris, cui nulla similis in toto hoc itinere Vienna Venetias reperitur, in Regiuta⁴⁾, villam Venetis subjectam, 10 mill. Italicae a Ponteva; relictis curribus in villa Campolare 4 mill. a Rigiuta, quae ulterius progredi non poterant. Transitur in anedio itinere Pontewa Regiutam oppidum Venetorum, clausa natura locus munitissimus et qui merito vocari potest porta illius dicionis.

Die ultima novembris a prandio discessi Regiuta et perveni in oppidum Venetorum satis pulchrum, nomine Venzona, 10 mill. a Regiuta ad radices Alpium sitam.

¹⁾ Bruck.

²⁾ Saifnitz.

³⁾ Pontebba.

⁴⁾ Resciutta.

Prima die mensis decembris (qui erat dies Veneris) sumpto ientaculo in Venzona, perveni eo die in villam Venetorum Santo Avocato, 30 mill. a Venzona et diverti apud hospitem Germanum quendam; transeuntur in itinere Venzona a Santo Avocato duo oppida Venetorum pulcherrima, ambo in collibus amoenissimis sita Sant Daniele¹⁾, Aspilimbergo²⁾, ante quod oppidum transitur fluvius³⁾ quidam ob maximam inundationem et vehementissimam, quam singulis annis facere solet, celeberrimus. Hoc die statim Venzonam egressus sum ex Alpihus, ingressus sum amoenissimam illam planiciem Italiae in districtum Venetorum, quod Forum Julii vulgo Friuli appellantur, quae planities pulcherrima in villis ac possessionibus amoenissimis referatissima, ita ex illa incredibili asperitate Alpium venientes recreat, ut se ex inferno in paradysum quandam venire arbitraretur.

Die 2-da decembris gentavi in oppido parvo quodam sed longe pulcherrimo et satis munito Venetis iisdem subjecto nomine Sacil⁴⁾, 10 mill. a Santo Avocato, in quo oppido 1-mo incoepi comedere delicatissimum illum Italicum cybum, ranas, inde porro progressus, perveni hodie in aliud oppidum tandem Venetorum, non minus pulchrum, altero 15 mill. a Sacil, in quo oppido est arx ob pulchritudinem situs et prospectus admiratissima, ex qua videntur etiam Venetiae, quamvis 37 mill. ab illo loco distantes.

Die 3-tia decembris pransus sum Taravisii⁵⁾ in urbe Venetorum pulcherrima et munitissima 15 mill. a Cognean⁶⁾ distante. Transitus in itinere 10 mill. a Taravisio et 5 a Cognean fluvius quidam non tam diffusus, quam rapidus⁷⁾, quo trajecto, in villa proxima missa audita, porrexi Taravisium; in itinere offendi duos Polonos Ferraria in Poloniam pedes euntes. A prandio relicto Taravisii Skarga cum curribus, ut recta Patavium se conferret, ipse cum fratre Alberto, dno Sinowski, Łuszczewski et Grajowski, equis conductis contuli me Merchieram⁸⁾ oppidum Venetorum ad mare situm; 15 mill. a Taravisio et duo a Mergiera oppidum eorundem Venetorum Mestra, exiguum quidem sed satis pulchrum. In Mergiera conscendi navem *gundula* appellatum, quo genere Venetiis per urbem vehuntur et navi per mare 7 mill. Venetias urbem ob pulchritudinem et situm totius orbis terrarum facile primam et diverti in hospitio ad insigne Albi Leonis in hospitio Germanico.

1) S. Daniele.

2) Spilimbergo.

3) Tagliamento rz.

4) Sacile.

5) Treviso (rzymskie Tarvisium).

6) Conegliano.

7) Piave rz.

8) Marghera.

Die 4-ta decembris mansi ibidem Venetiis et audita missa in templo Divi Marci urbis patroni, pulcherrimo et lapidibus pretiosis ornato ac lustrato obiter palatio Ducis, post prandium in visi oratorem Caesareae Maiestatis ad Rempublicam Venetorum dnum Vitum a Dornberg eique literis, quas ad ipsum ab Imperatore habui redditis, inde uno ex ipsius familiaribus comitante, in armarium urbis *arsenale* appellatum ivi, quod uti ob situm maximum et amplissimum est, ita variis et infinitis armorum generibus repletum, praeter alia; conspiciuntur ibi triremes Venetorum, item in celebri illa; victoria Christianorum^{a)} Turcis erreptam, aedes praeterea in ipso arsenali, ubi quotidie instrumenta bellica ad triremes pertinentia conficiuntur; ex arsenali deinde vectus sum per duas horas per urbem, in qua multa aedificia magnificentissima ac pulcherrima vidi, maxime vero in platea magna, quae per totam urbem in latitudinem extenditur vulgari lingua *Il Canal grande* appellata, cujus pulchritudine satiari nunquam potui.

Die 5-ta decembris audita missa in templo Sancti Salvatoris, quod satis pulchrum et spatiosum est, ac multorum principum Venetorum monumentis reffectum; mane sumpto ientaculo discessi Venetiis properans sic ex urbe ob suspicionem pestis, quae tunc ibi pululare incipiens, per duos postea integros annos ibi grassata, non solum eam urbem insigni clade affecit, sed multa etiam Italiae celeberrima loca, in Mediolanum, Mantuam, Vincentiam, Bergomum, Bressam pervagata est. Relictis igitur Venetiis, conducto^{b)} quo 5 mill. per mare in gundula vectus sum, curru perveni eo die Patavium, urbem Venetis subjectam, satis amplam et munitam et ob copiam doctissimorum virorum ac studia celeberrimam, ubi offendi reverendum^{c)} Chodzinski cum Ulrico Hozio, cardinalis Varmiensis ex sorore nepote, Roma in Poloniam proficiscentes, qui me eodem die visitarunt.

Die 6-ta decembris mansi ibidem Patavi et audivi missam in templo S. Antonii De Padua, quod eodem nomine vocatur *Il santo*, ad altare, sub quo praedictus Sanctus situs est, quod amplum et pulcherrimum et spatiosissimum est. Habitat a monachis S. Francisci, quos conventuales vocant. Hoc etiam ibi admirabile reperitur odor scilicet suavissimus, qui ex marmore, sub quo Sanctus Antonius conditus est, effunditur. Eodem mane, ante missam venit ad me d. Andreas et Petrus Czarnkowsky, fratres germani, qui ibi studiorum gratia manebant, et me in praedictum templum committati sunt. Unde me contuli in aliud templum ab urbe remotius Sanctae Justinae sacrum,

a) W rkpsie wolne miejsce. Autor ma na myśli bitwę pod Lepanto w 1571 r.

b) W rkpsie wolne miejsce.

c) W rkpsie imię niewpisane.

habitatum a monachis S. Benedicti, quod ut ditissimum, ita spatiosissimum et pulcherrimum est, praesertim chorus et sedilia monachorum auro intertexta, quibus pulchriora nunquam me vidisse memini¹⁾. Claustrum item variis et pulcherrimis picturis ornatum, ubi omnia miracula a S. Benedicto facta et pontifices quotquot ex illo ordine creati fuerunt conspiciuntur. Ad scholas deinde Patavinas me contuli, quae non tam pulchrae sunt, quam celebres ob clarissimos ac doctissimos viros, qui ibi legerunt et legunt. Inde discedens in itinere inivi ad templum Divi Laurentii; sepulchrum Antenoris Trojani conditoris urbis cum inscriptione quadam vidi, quae satis admodum bene legi potest. A prandio deduxit me praedictus dnus Czarnkowski ad saltatorem quendam in hac arte facile primum meo iudicio et inde ad comoediam, quam, uti primam in Italia, ita pulcherrimam vidi et qua maxime recreatus fui; ibidem sumpsit notitiam cum rectore Patavino, qui tum erat Candiota quidem.

Die 7-ma decembris mane audito sacro in templo S. Justinae et visa S. Catarina^{a)}) et audita ibidem contione in S. Antonio, ubi me offendit dnus Czarnkowski, ac vidi salam²⁾) *alla Piazza del vino*, rem visu dignissimam ob magnitudinem et pulchritudinem, ob quae etiam celebratissima est in tota Italia et quae magis ob memoriam T. Livii Patavini, cuius imago ibi in lapide supra portam conspicitur. Audito deinde sacro in Sancta Justina et concione *al Santo* a monacho ordinis S. Francisci cum supradictis dnis Polonis contuli me in aedes Nobilis Veneti Foscarii *alla arena*, visu ob pulchritudinem structurae et copiam imaginum artificiosissimarum, quae intus sunt, dignissimae. A prandio cum iisdem Polonis interfui in eodem loco alteri comoediae, non minus quam priori pulchrae, *Pastorale* appellatae, quam satis caro persolvi, nempe ablata furto puero meo Grajowski bursa mea cum 37 ungaricis et sigillo argenteo 5-que talerorum.

Henryk Barycz.

¹⁾ Temiż pięknymi stallami renesansowemi pomysłu Campagnoli zachwycał się w kilka lat po Radziwille inny peregrynant polski Maciej Rywocki, poświęcając im w swym dzienniku podróży następującą wzmiankę: „W tym kościele są ławki w chórze, kędy mniszy śpiewają, z drzewa miernie wyrzezane kosztem wielkiem, stary zakon i nowy“ (Archiwum do dziej. lit. XII, 193).

²⁾ Olbrzymia ta sala (zwana „salone“), 82 m. długa, 28 m. szeroka znajduje się w Palazzo della Regione na Piazza delle Erbe.

^{a)} Patavina w rękopisie.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Bulanda Edmund: Etrurja i Etruskowie. Nakładem Filomaty. Lwów 1934, str. 467.

Zainteresowanie etruską kulturą i sztuką sięga XVII w., a od połowy XIX w. (O. Müller) może być mowa o „etruskologii“ w naszym dzisiejszym ujęciu tego pojęcia. Dopiero jednak ostatnie czasy przyniosły świetny rozwój prac nad kulturą Etrusków, prowadzonych na miejscu przez liczny i coraz liczniejszy zastęp uczonych włoskich. Dzięki tym pracom znaczenie Etrusków znacznie wzrosło. Wiemy dziś, że odegrali oni w rozwoju kultury antycznej nader ważną rolę i to nie tylko w sensie, jak dawniej wiedziano, pośredniczenia między Bliskim Wschodem i Grecją, a półwyspem apenińskim, ale i rolę twórczą; dzięki nim Italja już w pierwszej połowie I tysiąclecia przed Chr. stanowi domenę kultury wysokiej i nawet oryginalnej. Wiemy też, że mimo niezaprzeczalnych zapożyczeń Etrusków od Greków kampańskich kultura etruska w stosunku do greckiej nosi charakter kultury równoległej — siostrzanej, a obie niezależnie od siebie wywodzą się od coraz mniej zagadkowej, coraz bardziej dostępnej badaniom kultury „Aigai“ t. j. świata egejskiego z II tysiąclecia przed Chr. Intensywne badania nie zdołały coprawda rozwikłać problemów pochodzenia i przynależności etnicznej ludu etruskiego; poglądy wygłaszane na ten temat są tak samo sprzeczne, jak przed pięćdziesięciu laty. Tembardziej sprawa ta podnieca cały legjon uczonych do zajmowania się zagadnieniem Etrusków, które urasta do znaczenia centralnego problemu dziejów kształtowania się i rozwoju świata antycznego. Ze strony nauki włoskiej wchodzi tu w grę i ambicja narodowa, podsycana przez *régime* faszystowski, która nadaje pracom włoskim przejrzystą tendencję wykazania, że Etruskowie byli na półwyspie apenińskim żywiołem autochtonicznym i że od nich prowadzi nieprzerwany nurt rozwoju poprzez kulturę Rzymian i włoskiego średniowiecza, aż do nowoczesnej włoskiej kultury narodowej.

Profesor archeologii klasycznej w uniwersytecie J. K. we Lwowie dr. Edmund Bulanda zajmuje się od lat zagadnieniami

etruskologii i jest najbardziej w nauce polskiej powołany do jej wyłożenia; owocem tych studjów jest omawiana piękna i wyczerpująca praca, w której autor przedstawił polskiemu czytelnikowi cały zasób współczesnej wiedzy o Etruskach. Podobnej monografii o Etruskach nie posiada jeszcze dotąd literatura niemiecka, ani francuska (istniejące monografie w tych językach są bowiem przestarzałe); mają ją tylko Włosi (P. Ducati, *Etruria antica*, 2 tomy 1927; B. Nogara, *Gli Etruschi e la loro civiltà*, 1933). Nie przyniesie to też ujmy dziełu prof. B. jeśli stwierdzimy, że oparł się w najszerszym zakresie na dorobku etruskologicznym nauki włoskiej (uwzględniając zresztą i całą literaturę pozawłoską); przytem sugestijom nauki włoskiej autor oparł się, dochodząc do rozbieżnych z niemi wyników, jeśli chodzi o tak ważny moment pochodzenia Etrusków; przyjmuje bowiem przybycie warstwy rządzącej w Etrurji 'Tyrsenów' z Azji Mniejszej.

Kwestji pochodzenia Etrusków poświęca prof. B. ustęp bardzo obszerny (str. 15-66), nawiązując i pozatem do tej kwestji w wielu uwagach, poświęconych językowi, religji, a nawet i sztuce Etrusków, a przedstawiając również i stosunki w Azji Mniejszej, jako domniemanej ojczyźnie Etrusków. Autor uwzględnia najnowsze badania Schachermeyera (*Etruskische Frühgeschichte*, 1929), dzieląc naogół jego poglądy o pochodzeniu Etrusków z kręgu ekspansji politycznej i kulturalnej Hetytów; terenem macierzystym Tyrsenów jest pogranicze Lydji i Myzji, skąd przybyli koloniści, zjawiający się w Etrurji w pocz. X w., podczas gdy macierzysta Tyrsa prawdopodobnie po śmierci Gygesa (ok. r. 652) padła ofiarą inwazji Kimmeryczyków. Prof. B. podnosi jednak, że ludność Etrurji ma charakter mieszany i obok Tyrsenów weszli w jej skład także indoeuropejscy Italicy kultury Villanova, oraz autochtoniczni śródziemnomorcy. W tem łączy się autor z Mühlsteinem (*Die Herkunft der Etrusker*, 1929), głównym dziś przedstawicielem teorii „multilateralnej“, choć z drugiej strony odrzuca fantazje tego uczonego, oparte na bałamuctwach Hellanika. Zupełnie słusznie prof. B. kładzie nacisk na fakty z dziedziny kultury materialnej, wykazując niezbicie pochodzenie przynajmniej czołowej warstwy Etrusków z Azji Mniejszej, wskazując zwłaszcza na architekturę domów i grobów.

Jeśli kwestji pochodzenia i języka Etrusków nie można mimo wszystko uważać za bezapelacyjnie rozstrzygniętą, skoro liczni, zwłaszcza włoscy uczeni z uporem negują koncepcje orientalne i wywodzą Etrusków z Zachodu, to nic dziwnego, że i szczegółowe zagadnienia ustroju politycznego Etrusków, ich religji, kultury materialnej i artystycznej etc., są nader trudne do syntetycznego i genetycznego ujęcia; na każdym kroku nasuują się tu jeszcze pytańki. Trudności te autor polskiej etruskologii opanował zwycięsko, dając zwłaszcza świetnie opra-

cowany zarys sztuki Etrusków. Można też przyznać rację prof. B., gdy Etruskom, a nie Grekom przyznaje główny wpływ na rozwój kultury rzymskiej czasów republiki, a nawet w tem, że wiąże renesans toskański z antyczną Etrurją, widząc w nim „odzicie ducha twórczego starych Etrusków“.

W tak opracowanej monografii niewiele znalazłoby się omyłek, czy usterek; zastrzeżenia mielibyśmy co do częstego podawania nazw miast etruskich w brzmieniu nowożytnem — włoskiem, wślad za włoską literaturą etruskologiczną, — zamiast w brzmieniu łacińskim. Znajdą się też i błędy drukarskie: n. p. na str. 175: fulgoratores i fulgurator (w indeksie nawet: fulgatores!); na str. 80 czytamy „w bitwie pod Philippi w r. 42“, co stanowi myłkę zecerską, bo ma być „po bitwie pod Philippi“ (mowa o „bellum Perusinum“).

Kazimierz Zakrzewski.

Balzer Oswald: Studium o Kadłubku. T. I, Lwów 1934, str. XIV + 560 + portret autora + facsimile karty rękopisu autora; T. II, 1935, str. 357. (Pisma pośmiertne O. Balzera, t. I—II).

Ś. p. Balzer w ostatnich latach swego życia równocześnie prowadził studia w kilku kierunkach i (jak to zaznaczał) ciągle nowe tematy odrywały go od prac dawniej podjętych, a prawie już wykończonych. Na lata powojenne przypadają u niego (poza częściowo dawniejszemi studjami nad unją polsko-litewską) studia nad statutami Kazimierza Wielkiego i nad Kadłubkiem, a ponadto kwestja danin (Narzaz) i ustroj Słowiańszczyzny zachodniej. Z tego „Narzaz“ ukazał się jeszcze za życia autora, studjum o unji polsko-litewskiej się nie dochowało, a w „Pismach pośmiertnych“ ukazało się dotychczas Studium o Kadłubku, ma ponadto ukazać się praca o ustrojach państw zachodnio-słowiańskich oraz fragmenty statutów Kazimierza Wielkiego.

Pracę o Kadłubku rozpoczął Balzer gdzieś bodaj w r. 1923, skoro już dnia 21 lutego 1924 czytał z niej jeden rozdział w lwowskim Towarzystwie Naukowym. Prace te kontynuuje autor przez r. 1924 i część r. 1925. Wedle listu z dnia 24 czerwca 1925, ukończył już przedostatni rozdział analityczny, a pozostaje mu jeszcze do napisania ostatni rozdział analityczny oraz dwa rozdziały syntetyczne (por. Przedmowa w t. I, str. XI). Zdaje się też, że już później do pracy o Kadłubku nie powrócił (ibid. str. XI n.; wspomniane w przedmowie wydawcy listy Balzera były adresowane do p. doc. H. Pola cz k ó w n y). W ten sposób przypuszczalnie praca o Kadłubku powstałaby w czasie w każdym razie niewiele dłuższym nad dwa lata. Jest to prawdziwie rekordowa szybkość nie tylko z uwagi na rozmiary pracy, ale ponadto z uwagi na rozległe punkty patrzenia, często obce dotychczasowym zainteresowaniom autora i wymagające dlatego osobnych studjów z dziedzin wiedzy bardzo rozmaitych. Pomimo

tego szybkiego tempa pracy należy ona niewątpliwie do najlepszych prac Balzera. W studjum tem jeszcze raz składa dowód swego świetnego talentu analitycznego i naogół przynosi wyniki pewne; conajwyżej w drobiazgach możliwe są pewne poprawki lub uzupełnienia. Co do formy, to praca ta trzyma się złotego środka pomiędzy spotykaniami u niego skrajnościami: z jednej strony daleko posuniętą zwartością i nadmierną lakonicznością, a z drugiej rozwlekłością. Widocznie trafiająca się w niektórych ostatnich pracach Balzera rozwlekłość nie była wynikiem starości, lecz polemicznego charakteru owych prac. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że praca o Kadłubku jest tak pod względem treści, jak i formy najlepszą może nawet (obok „Genealogji Piastów“) pracą Balzera (oczywiście wśród prac analitycznych, „wykończonych po formie“ wedle znanego wyrażenia Balzera). Byłoby to dowodem, jak długo potrafił on zachować w całej pełni świeżość umysłu, pełną zdolność twórczą i badawczą, pozwalającą mu w przeciągu stosunkowo bardzo krótkiego czasu dokonywać rzeczy o wielkiej wartości. Jeżeli ośmielam się porównywać „Studjum o Kadłubku“ z „Genealogją Piastów“, to nie dlatego, by oba dzieła były jednakowego charakteru. „Genealogja Piastów“ jest dziełem t. zw. pomnikowym, którego wartość jest prawie niezniszczalna; trzeba by jakichś znaczniejszych i wprost nieprawdopodobnych przemian w podstawie źródłowej, aby ona się przestarzała. Natomiast „Studjum o Kadłubku“ jest pracą, przeprowadzającą w sposób gruntowny dowody na pewną tezę główną i oświetlającą przytem owe problemy, ale podległą już zwykłemu procesowi starzenia się prac naukowych. Raczej możnaby o „Studjum“ powiedzieć, że jest to praca o fundamentalnem, a zarazem w pewnym zakresie przełomowem znaczeniu. Spróbujmy to zdanie udowodnić i przyjrzyjmy się bliżej samej pracy.

Głównem zagadnieniem pracy jest, czy Kadłubek studjował na uniwersytecie bolońskim, czy też paryskim? Zamiast tytułu „Studjum o Kadłubku“ (nie pochodzi ten tytuł od autora), możnaby zatem dać tytuł „Studjum Kadłubka“. Jest to pierwszy, znany wypadek, że Polak odbywa studia uniwersyteckie. Dlatego też dokładnie zbadanie tej sprawy „pozwoli nam osnuć pewne wnioski ogólne o charakterze i kierunku związków kulturalnych Polski ze światem zachodnim“ (t. I, str. 4).

We wstępnym, I-ym rozdziale wykazuje Balzer, że Kadłubek posiadał tytuł naukowy magistra, oraz że scholasterjat tegoż pozostać musi zwykłym domysłem, niepopartym źródłami. Autor domyśla się pozatem, że na dworze Kazimierza Sprawiedliwego Kadłubek sprawował funkcje kapelana i kancelaryjne (przy tej okazji występuje Balzer przeciw tezie St. Kętrzyńskiego, iż organizacja kancelaryj przypada w Polsce dopiero na połowę w. XIII—t. I, str. 59, uw. 1).

Następnie autor przechodzi do kwestji, na którym uniwersytecie Kadłubek studjował. Literatura przeszła co do tego zagadnienia cztery fazy: najpierw przyjmowano tylko studjum w Paryżu, w drugiej fazie alternatywnie Paryż lub Bolonję, w trzeciej tylko Bolonję, a w czwartej obok Bolonji jako niewątpliwej przyjmowano ponadto Paryż jako prawdopodobny. Autor poddaje gruntownej i, jak sędzę, druzgocącej krytyce teorię o bolońskim studjum Kadłubka. Opiera się ona na przesłankach niedość pewnych. Wątpliwa jest profesura bolońska Gerwazego z Tilbury przed połową r. 1183. Gerwazy jest rówieśnikiem Kadłubka, mógłby zatem raczej kolegować z Kadłubkiem, niż być jego profesorem. Ale Gerwazy mógł też studjować na uniwersytecie paryskim. Wreszcie występuje też autor przeciw teorii, jakoby „*Otia imperialia*“ miały dwie redakcje; zdaniem autora była tylko jedna redakcja, powstała w latach 1211—1215/6. Dalej występuje autor przeciw tezie o autorstwie Kadłubka co do etymologii Vanda—Vandalus—Vandali. Jest to etymologja uczona, oparta o znajomość Plinjusza; idzie ona do Polski z Zachodu (Polacy—Vandali) i w Polsce doznaje tylko wykończenia. Autor znajduje w kronice Kadłubka wskazówki za tem, że tenże przejął ją już w stanie gotowym. Teorja o Kadłubkowym autorstwie tej etymologji opiera się na przyjęciu, że Kadłubek był postacią wyjątkową co do swej uczoności w Polsce w. XII. Tymczasem autor wykazuje, że już w połowie w. XII znamy w Polsce ludzi o wysokiem wykształceniu. Są nimi prowadzący djalog w kronice arcybiskup Janik i biskup krakowski Mateusz. Tą drogą okazuje się prawdopodobnem, że etymologja owa powstała w uczonej środowisku krakowskiem i stamtąd też gotową przejął ją Kadłubek.

Tą drogą niepodobna dojść do rozstrzygnięcia pytania, gdzie Kadłubek studjował. Jedyłą drogą okazuje się badanie wpływów literackich i doszukiwanie się tą drogą wpływów środowiska, w którem Kadłubek odbywał studja. Badania w tym kierunku przeprowadza Balzer w sposób prawdziwie mistrzowski i dochodzi tą drogą do wyników naprawdę wspaniałych. Olbrzymi rozdział III, zajmujący sam prawie 400 stron, poświęcony jest tej drobiazgowej i owocnej analizie. Ponadto znaczna część drugiego tomu też jest poświęcona temu samemu badaniu.

Z faktu, że Balzer zajmuje się tak obszernie wpływami literackimi na kronikę magistra Wincentego, nie wynika wcale, by autor godził się z zapatrywaniem odmawiającemi jej charakteru dzieła historycznego. Wręcz przeciwnie Balzer przeprowadza gruntowną i całkowicie przekonującą analizę wartości kroniki jako dzieła historycznego i zarazem źródła historycznego (głównie t. I, str. 266 n.). Tę część pracy uznać należy za jedną z najdonioślejszych i najszlachetniejszych. Już u Grodeckiego spotykamy pewną, mniej może stanowczą

próbę rehabilitacji Kadłubka jako źródła historycznego, ale dopiero Balzer w sposób zdecydowany ową rehabilitację przeprowadza. Idzie głównie o porównanie sposobu, w jaki Kadłubek korzysta z Galla. Zmiany, jakie Kadłubek w opowiadaniu Galla uskutecznił, bywały w literaturze przejawskrawiane i należy ich ocenę sprowadzić do właściwych granic. W dłuższym wywodzie Balzer wykazuje, że Kadłubek korzysta z Galla na ogół skrupulatnie i wiernie oddaje wiadomości ze swego źródła (t. I, str. 223 n., 269 n.). Różnice polegają na opuszczeniu pewnych kategorii wiadomości, skrótach, zbitcu różnych ustępów Galla, wreszcie znajdujemy pewne szczegóły nieznanne Gallowi, które polegają czyto na amplifikacji nieistotnych szczegółów, czyto na konjekturach lub na ustnej tradycji, traktowanej wówczas jako źródło narówni wiarogodne ze źródłami piśmiennymi, wreszcie na subiektywnej ocenie wydarzeń. Do tej ostatniej kategorii należy słynna kwestja św. Stanisława (t. I, str. 234, 277 n.). Kwestję tę zamierzam gdzieindziej szczegółowo omówić, tutaj zaznaczę tylko ogólnie wagę spostrzeżenia Balzera. Wedle Galla św. Stanisław był *traditor*, natomiast Kadłubek ocenia tę sprawę zgoła odmiennie, ale przecież skrupulatnie zarzut zdrady notuje, chociaż wkłada go w usta Bolesława Śmiałego. W oczach Kadłubka był Bolesław Śmiały nie *justus rex*, lecz „tyranem“ (Balzer nie uwypukla tej różnicy dość wyraźnie, por. o tem ostatnio Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen in ihrem Einfluss auf Politik und Geschichtsschreibung*, 1918, str. 74 n.). To jest niewątpliwie nie zmiana faktu, ale ocena subiektywna kronikarza. Balzer zauważa dalej, że pomimo to Kadłubek nie przeistacza całego panowania Bolesława Śmiałego i przejmuje z Galla cały blask poprzednich lat panowania Bolesława. Świadczy to niewątpliwie o skrupulatności Kadłubka co do faktów. Dodać tylko możnaby tutaj jako wniosek dalszy, że wedle Kadłubka do zmiany Bolesława w „tyrana“ wystarczył sam tylko fakt zabójstwa św. Stanisława. Wiąże się to, mojem zdaniem, z wielkimi i zasadniczymi różnicami w zapatrywaniach obu kronikarzy na dopuszczalność „prawa oporu“. Kadłubek całkiem wyraźnie stoi na stanowisku, że lud ma prawo przepędzić „tyrana“, w zgodzie zresztą z całą prawie literaturą średniowieczną. Gall natomiast, aczkolwiek z wielu jego ustępów przebija liczenie się z prawem oporu, to przecież przy opowiadaniu o nieszczęściach, jakie spadły na Polskę spowodu wygnania Kazimierza Odnowiciela dodaje wymowne zdanie: *Haec autem dixisse de Poloniae destructione sufficiat et eis, qui dominis naturalibus fidem non servaverunt, ad correctionem proficiat* (I, 19; ed. Finkel — St. Kętrzyński, str. 29). Ten szczegół prowadzi, mojem zdaniem, do zrozumienia tendencji politycznych obu kronikarzy: Kadłubek pisze swą kronikę w czasach, gdy prawo oporu było w Polsce już wielokrotnie wykonane z powodzeniem, stało się prawie uznaną

instytucją prawną, a natomiast Gall (pewnie nie bez wpływu ze strony swego władcy, Bolesława Krzywoustego) ostrzega na przyszłość przed wykonaniem prawa oporu. Są to rzeczy doniosłe i mało w naszej literaturze uwzględniane, wywieść ich tutaj szerzej jednak nie mogę. Może wystarczy do tego, by zaznaczyć, iż również i Gall nie mógł być ściśle obiektywny, jak niezawsze i dzisiaj metodycznie wyszkolonemu historykowi łatwo jest utrzymać się w ramach ścisłego obiektywizmu i to bez popadnięcia w bezduszne ekscerpowanie i kompilowanie źródeł. Tylko subiektywne podłoże, tendencja Galla nie była tak bijąca w oczy, jak Kadłubka. Stąd też padały zbyt pośpieszne gromy na Kadłubka i jego „plemię“. Krytycyzm metodyczny, zalecany tak trafnie przez Grodeckiego w stosunku do Kadłubka, potrzebny będzie też i wobec Galla. Przez to wszakże ani jednej ani drugiej kroniki nie nazwiemy podręcznikiem szkolnym, romansem historycznym czy broszurą polityczną. Balzerowi w trakcie pisania „Studjum o Kadłubku“ nasunęły się jeszcze jakieś dalsze wnioski, których już wszakże nie zdążył przelać na papier (por. t. I, str. 234 uw. 4, str. 282 uw. 1, 277 n. i na str. 278 uw. 1). W każdym razie stwierdza Balzer, że Kadłubkowi szło widocznie zawsze o skrupulatne wykorzystanie swych źródeł i o prawdę historyczną. (Balzer nie sprostował na str. 278 swego twierdzenia o opieraniu się Kadłubka na dokumencie zjazdu łęczyckiego na podstawie wyników pracy Vetulaniego). Teza ta ma istotnie znaczenie poważne i spowoduje może w niejednym szczególnie rewizję utartych poglądów, opartych o bagatelizujący jakby stosunek do kroniki Kadłubka (błędne takie ustosunkowanie się do tej kroniki jako źródła trafiało się dawniej też Balzerowi samemu, jak n. p. legenda o ustawie sukcesyjnej z r. 1180, bagatelizowanie opisów lub zwłaszcza wywodów prawnych Kadłubka). Tym wywodom Balzera można śmiało przypisać na pewnym odcinku historii polskiej przełomowe znaczenie. Zmiana stosunku do kroniki Kadłubka (a też częściowo i Galla) jako źródła historycznego pociągnąć musi za sobą pewne zmiany w ustaleniach faktów znanych na jej podstawie. W każdym razie ja osobiście nie mam żadnych wątpliwości w korzystaniu z tego prawdziwego „jajka Kolumba“, zwłaszcza że częściowo snułem podobne myśli jeszcze przed ukazaniem się „Studjum“ Balzera; dzięki temu wiele spraw będzie można postawić na właściwej, jak sądzę, płaszczyźnie.

Że mimo tak wysokiego mniemania o Kadłubku może Balzer tak poważnie zajmować się kwestją wpływów literackich na Kadłubka, uważam za objaw trafnego i niepochopnego krytycyzmu Balzera wobec źródeł. Od dzieła historycznego nie można wymagać jakiegoś nadludzkiego obiektywizmu; obiektywne nawet dzieło historyczne jest zawsze wytworem pewnego okresu dziejowego i pewnego środowiska, daje ono wy-

raz świadomie lub nieświadomie pewnym poglądom tego okresu czy środowiska. Zaryzykowałbym nieledwie paradoks, że źródło historyczne niepodkreślające wyraźnie swego subiektywnego stanowiska może być bardziej zawodne, niż dzieło otwarcie mówiące o swej tendencji. A to dlatego, że właściwy krytycyzm wobec źródła nie jest możliwy bez zrozumienia, do jakich granic sięga subiektywizm kronikarza.

W sposób stanowczy i gruntowny rozprawia się też autor z zapatrywaniem, iż Kadłubek jest sam autorem nieznanych Gallowi cyklów legendarnych z księgi I-ej. Zdaniem autora, legendy te powstały w środowisku uczonego Krakowa w. XII. „Ujemne wrażenia, wywołane tą pierwszą częścią Kroniki, przenosi się nieraz, może bezwiednie na dalsze jej części, oceniając jej wartość z przesadnym sceptycyzmem i lekceważeniem. Poprzedni rozbiór wykazuje całą skrajność i niesprawiedliwość tych sądów“ (t. I, str. 291). Jednym słowem, Balzer przeprowadza gruntowną rehabilitację kroniki Kadłubka i to, jak sądzę, w sposób niezmiernie udały, a dla przyszłego rozwoju badań niezawodnie owocny. W moich oczach te strony o kronice jako źródle historycznym, chociaż tylko wplecione w tok innych wywodów, są może najcenniejsze z całej pracy.

Kwestję, czy w kronice Kadłubka dostrzec możemy wpływy włoskie czy francuskie, rozstrzyga autor na korzyść wpływów francuskich. Wskazuje na to ogólny charakter kroniki jako opowieści o książętach i wojnach, czego nie możemy wiązać ze słabem wówczas kronikarstwem włoskiem, a natomiast należy łączyć z Francją (t. I, str. 261 n.). Podobnie baśniowe wstręty (t. I, str. 296 n.). Reminiscencje z literatury starożytnej rzymskiej wiodą znowu do Francji (t. I, str. 306 n.). To samo co do analogij dziejowych Kadłubek korzysta z Justyna, ale z grupy rękopisów T (transalpińskiej), rozpowszechnionej we Francji itd. z wyjątkiem Włoch, gdzie była w kursie grupa rękopisów I (italska) (t. I, str. 325 n.). Zainteresowanie Aleksandrem Wielkim należy też wiązać z niezwykłym zainteresowaniem, jakim postać ta cieszyła się we Francji w w. XI i XII (t. I, str. 331 n.). Pewne wpływy filozofji scholastycznej odnieść też należy do wpływów francuskich (t. I, str. 410 n.). Znajomości prawa kanonicznego mógł nabyć Kadłubek też w Paryżu (t. I, str. 432 n.). Także gruntownej znajomości prawa rzymskiego mógł nabyć w Paryżu (t. I, str. 531)¹⁾, a pewne reminiscencje terminologiczne z Epitome i Kodeksu Teodozjańskiego wskazują raczej na Paryż (t. I, str. 539 n.). Sposób cytowania *Corporis juris civilis* wskazuje na Francję (t. I, str. 544). To

¹⁾ Odnośnie do wzmianki w t. I, str. 439 i str. 440, uw. 1, jakoby *tyrannis* miała znaczyć u Kadłubka władztwo panującego naogół, bez ujemnych kwalifikacyj, należy zaznaczyć, że sąd ten nie jest słuszny. Wręcz przeciwnie wszystkie miejsca, w których Kadłubek używa słowa *tyrannis*, mają na myśli nieprawne lub wogóle ujemnie ocenione władztwo.

samo sposób użycia słowa *instituta* (t. I, str. 550). Osobny rozdział poświęca autor analizie wiedzy przyrodniczej Kadłubka (rozdz. V w t. II). Wyniki tej analizy coprawda nie dają żadnych pewnych wyników, ale wiodą też przecież raczej do Francji, jako kraju, w którym mógł on nazwę tę lub wiadomości uzyskać. Następny rozdział przez stwierdzenie encyklopedycznej wiedzy Kadłubka znowu przemawia za paryskim studjum. Wraca wreszcie autor do baśni zwierzęcych i anegdot, co znowu wiedzie do Francji. Przechodzi autor do budowy kroniki. Najpierw rekonstruuje pierwotny jej układ (t. II, str. 72—75), naświetla rolę Mateusza i Janika w dialogu (naogół Mateusz opowiada, Janik snuje refleksje, t. II, str. 76). Forma dialogu wiedzie nas do Francji (t. II, str. 93 n.), listy podobnie (t. II, str. 105), wiersze (t. II, str. 115), alegorje (t. II, str. 119). Dalej stwierdza autor wpływ Bernarda z Clairvaux na retorykę Kadłubka. Ostatni rozdział rozpatruje ślady znajomości greckich słów u Kadłubka, co wiedzie nas znowu do Francji w. XII. Na końcu zastanawia się autor nad słownictwem Kadłubka, lecz praca ta urywa się w rękopisie w środku zdania.

Jak widzimy, praca Balzera obejmuje szereg specjalnych gałęzi wiedzy historycznej. Sam autor czasami zaznacza potrzebę poprowadzenia dalej badań przez specjalistów. Wskazane jednak wydaje mi się przerecenzowanie wszystkich ustępów przez specjalistów. Balzer bowiem wprawdzie prowadzi swe badania z należytą ostrożnością, ale przecież nie mógł uchronić się pewnych, chociażby drobnych błędów. Już wydawcy spostrzegli pewne drobne błędy i w uwagach na końcu tomu I je sprostowali. W dodatku wiadomą jest rzeczą, że nasze biblioteki są zaopatrzone do tego rodzaju studjów w niewystarczający sposób, na co przyszło Balzerowi też się żalić (np. t. I, str. 326, uw. 2; t. II, str. 32).

W każdym razie, jeśli każda wskazówka pojedynczo wzięta niezbyt wiele mówi, to nagromadzenie ich w większej ilości zdaje się stanowczo świadczyć za studjum paryskim Kadłubka. Tą drogą dochodzimy jako do końcowego wniosku, że w Polsce najwcześniej doszły do głosu wpływy kultury francuskiej (podobny sąd swego czasu wypowiedział już Lelewel, który mówi o najdawniejszym okresie wpływów kulturalnych gallickich, a dopiero w w. XIII przeciwstawia je początkom wpływów kultury niemieckiej).

Z dawniejszej literatury nie zna autor pracy Czackiego o Kadłubku w „Pam. warsz.“ Dmochowskiego 1801, t. I, tłum. na niemiecki język przez Lindego jako drugi dodatek do przekładu pracy Ossolińskiego, Vincent Kadłubek, Warschau 1822 (tamże prace Prażmowskiego, Kownackiego i Lelewela w przekładzie).

Wydanie pracy pośmiertnej, jeszcze całkowicie niewykończona (autor, jak to świadczą notatki w rękopisie, miejscami

chciał przeprowadzić jeszcze pewne przestawienia lub zmiany), nie może nam dać rzeczy skończonej, zwłaszcza iż brakuje jeszcze najważniejszych syntetycznych rozdziałów. Zachodzi pytanie, o ile praca ta wiąże się z zagadnieniem statutów Kazimierza Wielkiego? Miała to być bowiem (że to przypomniemy) tylko praca wstępna do prac nad statutami. Może być, że odpowiedzi na to udzielią pozostałe fragmenty pracy o statutach.

Pracę tę wydawca (niech zdradzę publiczną tajemnicę, jest nim p. doc. H. Polaczkówna) wydał w sposób niezmiernie staranny i z pełnym pietyzmem dla autora oraz jego dzieła. Skrupulatnie notuje wydawca każdą najmniejszą nawet korektę czy uzupełnienie tekstu, dokonane przez siebie. Zaopatrzone też pracę w bardzo pracowite indeksy: bibliograficzny (okazało się przytem to, co zresztą nieraz już przedtem zauważono, że stosowany przez Balzera sposób cytowania prowadzi do wielu trudności), dalej nazw osób i miejscowości oraz dzieł autorów, dalej skrótów, indeks rzeczowy, słownik greczyzmów i słownictwo techniczne Kadłubka. Razem sześć indeksów. W ten sposób nie została jeszcze dotychczas wydana żadna praca Balzera za jego życia. Dodajmy jeszcze do tego podanie w spisie rzeczy każdego tomu nie tylko tytułów rozdziałów, ale ponadto dyspozycji wcale dokładnej każdego rozdziału. Wreszcie znajdujemy jeszcze francuskie résumé. Praca wydawcy nie należała wcale do łatwych, pietyzm wobec zmarłego Autora pewnie dyktował wydawcy maksimum staranności i wysiłku. Ułatwi to niepomniernie korzystanie z samej pracy. Trudno się było przy takiej pracy ustrzec pewnych niedociągnięć, np. stwierdziłem brak w słowniku wyrazów technicznych Kadłubka takich słów, jak *plenitudo potestatis* (np. t. I, str. 239), *primogenitura* (np. t. I, str. 440).

Jan Adamus.

Badecki Karol: Archiwum miasta Lwowa. Jego stan obecny oraz potrzeby reorganizacyjne, inwentaryzacyjne i wydawnicze. „Archeion“ 1934, zes. XII i odb. Warszawa 1934, str. 133.

Dotychczasowa literatura o Archiwum miejskiem we Lwowie nie wykazuje zbyt wiele cennych pozycji. Opisy zasobów archiwalnych w rozprawach dra Bedy Dudika¹⁾ i Stan. Kunasiewicza²⁾, mają raczej wartość materiału historycznego. Krótki rys dziejów Archiwum, skreślony piórem ówczesnego zawiadowcy Archiwum z ramienia Magistratu Karola Widmana³⁾, nie może zadowolić terażniejszych wymagań, referat

1) Archive im Königreiche Galizien und Lodomerien, w „Archiv für österreichische Geschichte“, Bd. XXXIX, Wien 1868.

2) Przechadzki archeologiczne po Lwowie, Lwów 1874.

3) Archiwum m. Lwowa, w „Przeglądzie Archeologicznym“ 1882.

prof. dra Aleksandra Semkowicza¹⁾ zawiera głównie postulaty wydawnicze, studjum dra K. Badeckiego „Zaginione księgi średniowiecznego Lwowa“ (Kwart. Histor. t. XLI, r. 1927), dotyczy tylko pewnej grupy archiwaljów. Dopiero obecnie możemy zorientować się dokładniej zarówno w rozwoju historycznym, jak teraźniejszym stanie Arch. miejsk. we Lwowie, dzięki badaniom ostatnim dra B.

Autor przedstawia naprzód losy archiwaljów miejskich za czasów dawnej Rzplitej. Nie przechowywały się one wtedy w jednym miejscu. Księgi radzieckie, wójtowskie i ławnicze, oraz panów przysięgłych (*dominorum iurisfidelium*), znajdowały się w lokalach odnośnych władz miejskich, całe zaś arch. skarbowe przechowywało się w skarbcu razem z przywilejami miejsk. i kosztownościami pod opieką lonarów miejsk. Kilkanaście lat po zajęciu Lwowa przez Austrię, wprowadzono nowy ustrój miejski. Powstaje teraz zupełnie nowa warstwa produktów kanlarii miejsk., zredagowana w jęz. niem. Dawne księgi i akta tracą stopniowo wartość praktyczną, to też popadają w zaniechanie. Gorliwiej zatroskano się tylko o dawne księgi radz. i ławn., ponieważ okazały się potrzebnymi przy zakładaniu ksiąg gruntowych miejsk., t. zw. *Tabuli miejsk.* Celem łatwiejszego korzystania z dawnych rękopisów, sporządzono do nich indeksy osobowo-rzeczowe przy pomocy liczego grona *ingrosantów*, którzy w ciągu 12 lat dokonali tego ogromnego zadania, poczem w r. 1804, dawne manuskrypty miejskie, razem z księgami indeksów, włączono w charakterze *alegatów* do *Tabuli miejsk.* Arch. lonherskie oddano pod nadzór *syndyków miejsk.*, którzy pośród rozlicznych zajęć, nie mieli czasu oddawać się porządkowaniu archiwaljów. Smutny stan tychże, skłonił nareszcie władze miejskie do energiczniejszych zarządzeń. W r. 1838 Magistrat polecił uporządkować Archiwum członkowi Wydziału miejsk. Dionizemu Zubrzyckiemu, który wywiązał się z swego zadania szybko, bo w ciągu 1½ roku, ale w sposób niemethodyczny. Trafnie podzielił cały zasób materiału na dwie części: *Archivum antiquum* i *Archivum novum*. Natomiast w obrębie tych działów pomieścił wszystkie archiwalja w fascykulach, mieszając razem dokum. perg. i papier., księgi, posyty i akta luźne wszelkiego rodzaju, a za kryterjum podziału przyjął zupełnie dowolnie skonstruowany schemat rzeczowy. Takich fascykulów sporządził Zubrzycki 2003 (z tego 1245 w *Arch. antiquum*, a 658 w *Arch. novum*) i do całości dorobił inwentarz. Praca Zubrzyckiego zaciążyła fatalnie nad organizacją Archiwum miejsk., nadała jej fałszywy kierunek i wprowadziła do niej zamieszanie, którego skutki dotychczas dają się dotkliwie odczuwać. Inwentarz Zubrzyckiego stał się bowiem podstawą do

¹⁾ O potrzebie i sposobie wydania ważniejszych źródeł, znajdujących się w miejskiem Archiwum we Lwowie, Lwów 1890.

dalszych prac nad porządkowaniem archiwaliów miejsk., podjętych na wielką skalę w l. 1860—1872 przez kilku pracowników (Sidorowicz, Rasp, Wagilewicz, Romankiewicz), odznaczających się pracowitością i dobrą wolą, a nawet, jak Wagilewicz, pewnem przygotowaniem lingwist.-hist. Niestety nie podjęto wówczas gruntownej reformy, poprzestano na usunięciu najbardziej rażących błędów inwentarza Zubrzyckiego, mianowicie wydzielono dokum. pergaminowe, księgi i listy w odrębne działy. W luki, powstałe przez to, powsuwał Rasp nowoczesne nabytki archiwalne, powiększając jeszcze nieład, panujący w dziale aktów luźnych. Pozatem przygotowywano materiały do wydawnictwa dokumentów, sporządzano indeksy, wreszcie odzyskano w r. 1870 dawne księgi administr.-sądowe, znajdujące się w Tabuli krajowej, dokąd przeszły w r. 1857 z Tabuli miejsk.

Po 20-letnim okresie pewnego zastoju, uzyskało Archiwum w r. 1892 stałe, fachowe kierownictwo w osobie młodego wówczas historyka dra Aleksandra Czołowskiego, który dotąd dzierży ster tej instytucji. Zaczęła się ona teraz silnie rozrastać, zamieniając się stopniowo na poważny warsztat pracy naukowej. Zespół archiwaliów powiększył się o jakie 25% przez dary, zakupy, systematyczne zbieranie starych aktów i ksiąg po biurach magistrackich, depozyty i t. d. Niewielka biblioteka rozrosła się do pokaźnych rozmiarów (przeszło 25.000 tomów), z skromnego zbioru muzealiów, powstały dwa wielkie muzea; utworzono osobny oddział map i planów. W latach wojennych i powojennych, rozszerzono znacznie lokal Arch. w ratuszu, pozyskując kilka sąsiednich ubikacyj. Dzięki temu, można było racjonalniej urządzić pracownię naukową. Wreszcie wydano cztery tomy „Pomników dziejowych Lwowa“ w oprac. dra Czołowskiego i Franc. Jaworskiego. Wiele się też zrobiło dla lepszej konserwacji zbiorów, szczególnie dyplomów pergaminowych.

Sama natomiast organizacja Archiwum pozostała w głównych zarysach ta sama, co za czasów Raspa i Wagilewicza. Dzieli się ono na 7 oddziałów: I. Dyplomy perg., II. Fascykuły aktów luźnych, III. A) Księgi lonherskie i inne, III. B) Księgi druk., IV. Listy, V. Księgi i akta administr.-sądowe (odzyskane z Tabuli kraj. w r. 1870), VI. Muzealia, VII. Plany i mapy. Oddz. III. B) i VI. zostały faktycznie zlikwidowane wskutek utworzenia osobnej biblioteki archiwalnej i odrębnych muzeów. Z pozostałych może najlepiej przedstawia się oddział I; liczy on około 1000 dyplomów (oryginałów i kopij), w ogromnej większości zinwentaryzowanych, choć niezupełnie poprawnie. Oddział II aktów luźnych najbardziej potrzebuje uporządkowania. W fascykułach jego (w liczbie 1568) spotykamy w pomieszaniu akta luźne najróżnorodn. typu, oryginalne dekrety i mandaty król., protokoły lustracyjne, testamenty, interczyzy ślubne, obok tego wyciągi z różnych ksiąg miejsk., akta władz kośc. i państw., polskich i austrj. Ale trafiają się tu również kajety

i notatniki rachunkowe, a nawet całe księgi w całości lub fragmentach w ogólnej liczbie przeszło 100 jednostek, wreszcie przeróżne druki, uniwersały, statuty, schematyzmy, sprawozdania, druk. budżety miejskie, zamknięcia rachunkowe i t. p. Oddz. III. A), zawierający księgi skarbowe i niektóre administrac., również przedstawia wiele do życzenia. Przedewszystkiem inwentarz Raspa okazał się niedokładnym, nieściśłym i chaotycznym, następnie wiele fragm. rękopiśm., zostało niewłaściwie połączonych i poprawianych razem; dział ten wymaga zatem poważnej meljoracji. W innych działach analiza krytyczna dra B. wykryła również różne niedomagania, ale już mniej rażące. Prawdziwą zaś niespodzianką dla badaczy przeszłości Lwowa przyniosło stwierdzenie, że inwentarz Hirschberga dla oddz. V, którym się dotychczas posługiwano, nie jest kompletny, bo obejmuje tylko księgi główne i ich indeksy, a pomija 114 ksiąg pochodnych i 110 fasc. (produktów).

Przeprowadziwszy w ten sposób krytykę obecnego stanu Arch. miejsk. we Lwowie, autor wysuwa z stwierdzonych niedomagań praktyczne wnioski i postulaty na przyszłość. Przedewszystkiem domaga się gruntownej przebudowy wewn. struktury Arch. Cały zasób archiwaliów pragnie podzielić na dwie części: 1) Arch. staroż. po rok 1787 i 2) Arch. nowoż. (od r. 1787 po czasy najnowsze). Wszystkie zaś rodzaje źródeł sprowadza do trzech kategorii: 1) dokumenty perg., 2) księgi i akta, 3) plany i mapy. Ponieważ największy nieład panuje w kategorii ksiąg i aktów archiw. starop., więc akcja meljoracyjna i reorganiz. powinna pójść przedewszystkiem w tym kierunku. Trafny jest pomysł (zrealizowany zresztą w przeważnej mierze przez autora) założenia kartoteki, któraby objęła cały zasób ksiąg rozmaitych urzędów, łącznie z fragmentami. Kartoteka taka, pozwoli zorjentować się w materiale i ułatwi stworzenie prawdziwie naukowego inwentarza, ułoż. według powsz. panujących w archiwistyce zasad „przynależności kancelaryjnej“ i „niepodzielności“. Według tych samych zasad, trzeba będzie rozłożyć cały zmieszany dotąd zasób luźnych aktów, tak jak to uskuteczniło przy porządkowaniu Arch. miejsk. w Krakowie. Archiwum nowożytne nie będzie wymagało głębiej sięgającej reorganizacji poza wydzieleniem nowszych aktów, włączonych przez Raspa niewłaściwie do oddziału II.

Program reformy wewn. Arch. miejsk. we Lwowie, przedstawiony przez dra B., trzeba uznać w głównych zarysach za racjonalny i uzasadniony. Szczególnie przyklasnąć należy pomysłowi założenia kartoteki, obejmującej wszystkie jednostki archiwalne. Podobny katalog kartkowy ułożył przy porządkowaniu zasobów Arch. miejsk. w Krak. pierwszy archiwarjusz miejski dr Żebrawski (1871—1887), a rozszerzono go później za czasów Piekosińskiego (1887—1889) i prof. St. Krzyżanowskiego (1890—1917). Kartki te zawierały tytuł rękopisu peł-

niejszy niż w inwentarzu Piekosińskiego, krótkie notatki oraz sygnaturę, która była zgodna albo z sygn. inwent. Piekosińskiego, albo z sygn. inwent. Łuszczyńskiego z r. 1865, obejmującego rękopisy, znajdujące się wówczas w hipotece sądowej. W wypadkach łączenia rozbitych fragmentów lub rozdzielania niewłaściwie połączonych klocków, zaznaczano na kartkach wszystkie dawniejsze sygnatury. Po ułożeniu całej kartoteki wedle zasad nowocz. archiwistyki, przystąpiono w r. 1904 do przerabiania dawnych ogólnie tylko orjentujących kartek inwentarzowych na nowe, znacznie dokładniejsze¹⁾. Zaznaczano na nich elementy datacyjne, tytuł względnie treść rękopisu, jego opis i niezbędne notatki. Te kartki katalogowe po dokł. ustaleniu ich treści i ponumerowaniu, posłużyły następnie jako bruljon do druku II-go tomu Katalogu Arch. Aktów Dawnych m. Krakowa. Taki sam katalog kartkowy sporządzono pod kier. dyr. A. Chmiela dla archiwaliów Kazimierza i Kleparza oraz Garbar i innych jurydyk krak. Ma on być publikowany jako trzeci tom wspomn. wydawnictwa. Poza tem sporządzono w ostatnich latach przed wojną inwentarz kartkowy do przeważnej części archiwaliów porozbiorowych²⁾.

Co się tyczy projektowanego rozsegregowania aktów luźnych, żmudna ta, iście syzyfowa praca jest jednak konieczną. Analogiczny trud podjęto w Arch. miejsk. krak., które również odziedziczyło ogromny materiał nieuporządkowanych aktów luźnych. Rozkładanie ich ciągnęło się przez szereg lat. Jeszcze Piekosiński wydzielił dokum. papierowe król. po r. 1696. Później uzupełniono ten dział dokumentami z XVIII w. i ułożono go ostatecznie w trzy grupy: a) oryginały, b) kopje uwierzytelnione, i c) kopje niewierzyteln. Do wszystkich dokum. sporządzono kartkowe repertorium. Właściwa praca około segregowania akt luźnych, zaczęła się w r. 1890, od objęcia kierown. Archiwum przez St. Krzyżanowskiego i trwała przeszło 20 lat (do r. 1910³⁾), nie licząc późn. uzupełnień i poprawek. Segregacja akt dokonywała się wedle zgóry ułoż. schematu, który w miarę postępu pracy ulegał pewnym modyfikacjom i poprawkom, głównie w tym kier., że większe grupy dzielono na mniejsze. W rezultacie uzyskano nietylko liczne fascykuły, stanowiące cenne uzupełnienie dla poszczeg. ugrupowań ksiąg miejsk., ale wyłoniły się też nowe działy. Tak np. ułożono w porządku chronol. papier. król. (10 fasc.) przeznacz. dla władz miejsk. i mieszkańców m. Krak. Dalej zebrano 5 fascykułów Sądu Aseorskiego, zawieraj. apelacje od sądów miejsk. krak., następnie liczne fascykuły z aktami dotyczącymi Wielkorządów krak. (17 fasc.), Sądu najwyższ. prawa niem. na zamku krak.

¹⁾ Sprawozdania St. Krzyżanowskiego za r. 1904.

²⁾ Sprawozd. St. Krzyżanowskiego za r. 1912—13.

³⁾ Sprawozd. St. Krzyżanowskiego za r. 1912—13.

(6 fasc.), Sądu 6 miast (1 fasc.), Sądów grodzkiego i ziemskiego krak. (12 fasc.), Konfederacji targowickiej wojew. krak. (9 fasc.) i t. d. Na wyróżnienie zasługują akta Komisji Porządkowej Cyw. Wojsk. wojew. krak., których układ pierwotny udało się nawet zrekonstruować dzięki zachowanym sygnaturom i sumariuszom. Wolno się spodziewać, że analogiczna praca w lw. Arch. miejsk. da również ciekawe rezultaty.

Przy porządkowaniu aktów luźnych, nasuną się różne trudności i wątpliwości, rozważeniu których specjalną należałoby poświęcić uwagę. I tak szerszego omówienia wymaga zagadnienie ułożenia części materiału według kryteriów rzeczowych. Dr B. zamierza włączyć do tej grupy jedynie te akta, które nie dadzą się określić według zasady provenjencji. Jednakowoż grupę powyższą trzeba będzie raczej rozszerzyć i to dość znacznie. Naprzód wiele aktów luźnych trudno napewno zdeterminować. Np. rozmaite luźne akta sądowe, repliki i dupliki stron, zeznania stron, zeznania świadków (interrogatoria) i t. p. nie zaznaczają częstokroć, do jakiego sądu przynależą, toteż jeżeli niema na nich osobnych notatek w rodzaju: „Productum in officio consulari... i t. p.“, niepodobna orzec, czy dany akt należy do archiwaliów sądu ławn., czy sądu radzieck. wójtowsk. lub burmistrz. Procedura wszędzie była podobna, według treści również trudno się orjentować, bo zazwyczaj tego samego rodzaju sprawy mogły być sądzone w różnych sądach. Za dość pewną wskazówkę mogłaby służyć ręka pisarza, ale naprzód trzeba by udowodnić, że pracował on tylko w jednej z miejskich kancelaryj. Jeżeli więc nie da się danego aktu zdeterminować napewno, a przynajmniej z dużym prawdopodobieństwem, to może lepiej będzie przydzielić go wedł. kryterjum rzeczowego, aniżeli ryzykować wprowadzenie w błąd przyszłych badaczy, zwłaszcza jeżeli akt dotyczy jakiejś instytucji, ważniejszej osobistości, czy obiektu o pewnym znaczeniu hist.

Osobno omówić trzeba wyciągi z ksiąg miejsk., opatrzone pieczęcią urzędową i odpowiednią formułką kancelaryjną. Akta te przeznaczone były dla stron, toteż nie należą one właściwie do archiwaliów tych urzędów, które je wystawiły. Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę, że archiwa rodzin mieszcz. nie dadzą się przeważnie zrekonstruować, toteż rozkawałkowanie tych aktów według odbiorców, nie miałoby sensu. Zresztą wyciągi powyższe sporządzano normalnie w tym celu, by je dołączyć jako alegaty przy procesach przed różnymi sądami miejsk. i tą drogą niezawodnie dostały się do Arch. miejsk. Obecnie jednak niepodobna stwierdzić, przed jakim sądem dana sprawa się toczyła, bo zapiski dorsalne, o ile wogóle istnieją, podają jedynie streszczenie aktu, ewentualnie jakąś sygnaturę, z której niczego nie można wywnioskować. Toteż najracjonalniejszym wydaje się sposób rozwiązania problemu, jaki zastosowano w Arch. miejsk. w Krak., a które dr B. pragnie słusznie na-

śladować we Lw. Mianowicie ułożono wszystkie akta powyższego typu w osobne grupy, zatytułowane „Ex actis advocatilibus et scabinalibus“, „Ex actis consularibus“ i t. p. obok fascykułów akt luźnych, przynależnych do danych urzędów, nie mieszając ich wszakże z niemi. Tak np. wyciągi z ksiąg ławn. i wójt. obejmują nry Katalogu 401—412, akta luźne ławn. i wójt. nry 413—426, wyciągi z ksiąg radzieck. stoją pod num. 1058—1081, akta luźne radz. pod num. 1082—1141. Taki układ posiada jeszcze tę zaletę, że pozwala choć częściowo wypełnić luki w dziale odnośnych rękopisów. Ponieważ jednak powyższy układ odpowiada tylko w dalekim przybliżeniu zasadzie provenjencji, więc nie będzie może wielkim grzechem archiwalnym, gdyby się niektóre akta, odnoszące się do jakiegoś cechu, szpitala, czy innej instytucji, która ma własny fascykuł aktów luźnych, przydzieliło do tych właśnie aktów. Sprawę taką powinno się raczej pozostawić swobodnemu uznaniu archiwisty.

Dalej należy się zastanowić, co robić z luźnymi aktami różnych urzędów, dotyczącymi innych miejscowości i nie posiadającymi bezpośredniego związku z archiwum danego miasta, w tym wypadku Lwowa. Jeżeli się zbierze pokaźna ilość aktów jednego urzędu, to lepiej ułożyć je według przynależn. kancelaryjnej i zrekonstruować choć część danego zespołu archiw. Ale jeżeli ma się do czynienia tylko z drobnymi fragmentami po parę luźnych aktów, to wydaje się bardziej wskazanem pójść wzorem Arch. miejsk. w Krak., gdzie cały dość duży materiał tego typu ułożono według miejscowości, których dane akta dotyczą, w porządku alfabetycznym. Powstał w ten sposób (począwszy od r. 1908)¹⁾ spory dział, zatytuł. „Variae Civitates“, który obecnie obejmuje 20 grubych fasc. aktów luźnych, nie licząc rękopisów. Powyższa koncepcja poza przejrzystym układem, ma jeszcze tę zaletę, że ułatwia badania herald. nad herbami miast, gdyż w aktach częstokroć spotykamy pieczęcie miejskie, choćby wyciśnięte tylko na papierze.

Jak widzimy zatem, będziemy mieli dość dużo wypadków, w których wskazanym, a przynajmniej dopuszczalnym będzie układ akt luźnych według kryterjów rzeczowych. Tem się tłumaczy okoliczność, że również w Arch. krak. kryterja te znalazły dość szerokie zastosowanie, aczkolwiek z reguły przestrzegano zasady provenjencji przy układzie archiwaljów. Tak np. spotykamy akta dotyczące kamienic krak. (nr. 1399—1418) w związku z aktami wiertelników, akta luźne dotyczące różnych cechów, kościołów, szpitali, nawet takich, do których Arch. nie posiada rękopisów, dalej Uniw. Jagiell. (nr. 3559—3560), wreszcie kilka fasc. rozmaitych Variów (nr. 3561—3565 i 3567—3568). Wszystkie te akta w ogromnej większości, nie należały nigdy

¹⁾ Sprawozdania St. Krzyżanowskiego w r. 1908.

do archiwów odnośnych instytucyj¹⁾, lecz są to przeważnie archiwalja miejskie, ugrupowane według powyższych kategorii rzeczowych. Dlatego uważałbym za rzecz dopuszczalną, jeżeli w wspomnianych grupach znajdują się nawet akta, które na podstawie zapisek dorsalnych, dadzą się zdeterminować jako przynależne do archiwaljów radzieck., ławn., wójt. i t. p. Dla uzasadnienia tej tezy, można się powołać na współczesną praktykę w registraturach, gdzie przecież nie układa się akt ściśle w porządku numeracyj dziennika podawczego, lecz częstokroć zbiera się razem w jeden poszyt czy fascykuł wszystkie akta, dotyczące jednej sprawy. Natomiast akta przynależne do archiwów innych, niemiejsk. urzędów (np. o ile chodzi o Kraków, Wielkorządów lub Sądu wyższ. pr. niem.), należałoby w danym wypadku wyłączyć, gdyż stanowią one część składową, zupełnie odrębnego zespołu archiwalnego. Za bardziej liberalnym stosowaniem zasady provenjencji, przemawiają też względy praktyczne, bo akta luźne ugrupowane rzeczowo, są łatwiej dostępne dla badań naukowych, indeksy zaś do aktów luźnych nie mogą narazie wchodzić w rachubę, wobec wielkiej liczby rękopisów, potrzebujących zindeksowania. Cała ta sprawa jest zresztą otwarta i może stanowić temat do dyskusji.

By uzupełnić paralełę między archiwami miejsk. w Krak. i Lw., należy jeszcze wspomnieć o dawniejszych losach Arch. krak. z uwydatnieniem zbieżnych i rozbieżnych momentów rozwojowych. Otóż podobnie jak we Lw., tak i w Krak. archiwalja miejskie za czasów dawnej Rzplitej nie były skupione w jednym lokalu. Główny zrab archiwaljów, obejmujący księgi radzieckie sądowe i rachunkowe (lonherskie) oraz administracyjne, a także księgi ławnicze i księgi Sądu Komisarzy 6 miast, znajdował się na ratuszu, przeważnie w Izbie Pańskiej pod opieką pisarza miejsk., który część aktów i ksiąg zabierał częstokroć do siebie do domu²⁾. Natomiast księgi t. zw. wójtowskie, zawierające sprawy sporne, toczone przed sądem ławn., oraz sprawy urzędu wójt., podlegały nadzorowi wójta³⁾. Najstarsze inwentarze ksiąg miejsk. pochodzą w Krak. z lat 1550 i 1584, podczas gdy analogiczne sumariusze lwowskie sięgają zaledwie XVIII w. Koniec tego stul. i pocz. następnego, stanowi epokę przełomową również w dziejach krak. Arch., ale nie tylko wskutek kolejnych, głęboko sięgających zmian w organizacji miejskiej, dokonywanych

¹⁾ Właściwe archiwalja cechów i innych instytucyj dostały się do Arch. miejsk. przeważnie dopiero w czasach najnow. w formie depozytu. Na własność lub wieczysty depozyt Archiwum przeszła pewna ilość tego typu archiwaljów drogą kupna, darowizny, lub wyłączenia alegatów z akt późniejszych i t. p.

²⁾ K. Kaczmarczyk, *Das historische Archiv der Stadt Krakau*, Sonderabdruck aus „Mitteilungen des k. k. Archivrates“ Bd. I. (1913), str. 4 n., por. *Advoc. Crac. rkp.*, nr. 202, str. 892 i nast.

³⁾ Kaczmarczyk, l. c.

przez władze austrj. i polskie (Księstwa Warsz. i Rzplitej Krak.), ale także dzięki wcieleniu do Arch. krak. archiwaljów z przyległych osad miejskich Kazimierza i Kleparza oraz jurydyk podmiejsk. naskutek przyłączenia tych osad do Krak.¹⁾ Ten moment komasacji nie uwydatnia się tak silnie w dziejach Arch. lwowsk. i występuje tu dopiero później. Obok tego jednak pojawia się tendencja wręcz przeciwna i doprowadza, podobnie jak we Lw., do wydzielenia znacznej części ksiąg sąd. i administrac., które oddano w r. 1811 Sądowi cywiln. I instancji. Wróciły one do Arch. miejsk. dopiero w r. 1890. Jako pamiątka pobytu w hipotecę sąd. pozostała im sygnatura hipoteczna wedle inwent. Łuszczynskiego z r. 1865, natomiast nie otrzymały one w Krak. indeksów, jak to się stało we Lw. Pozostałe w Arch. miejsk. krak. księgi i akta popadły w 1 poł. XIX w. w podobne zaniechanie, jak archiwalja lw., co pociągnęło za sobą podobne, dotkliwe straty. Ten okres zaniechania trwał w Krak. dłużej, bo aż do początku ery autonom. To opóźnienie wyszło jednak zbiorom krak. na dobre, gdyż uniknęły szkodliwej opieki niefachowych, choć dobrymi chęciami ożywionych archiwistów, lecz dostały się odrazu w ręce ukwalifikowanych kustoszów. Cały skomasowany oraz znacznie powiększony nabytkami i depozytami zasób archiwaljów, został zinwentaryzowany, ułożony systematycznie i częściowo skatalogowany. Wspomniana praca uwieńczona została dwoma drukowanymi tomami Katalogu Arch. A. D. m. Krak., nie licząc paru innych wydawnictw. Równoległe z drukiem II t. Katalogu, dano księgom i fascykułom, objętym tym katalogiem, nową sygnaturę²⁾. Organizatorzy Arch. krak. postawili na pierwszym planie uporządkowanie zbiorów, odkładając na później sporządzenie indeksów i dobrze zrobili. Świadczy o tem przykład Arch. lwowsk., gdzie znaczna część indeksów, wskutek niezbędnej reorganizacji, straci wszelką wartość użytkową.

Sumienne studjum dra B., pozwala żywić nadzieję, że również Arch. m. Lwowa pójdzie niebawem za wzorem krak. siostrzycy w systematycznym uporządkowaniu swych drogocennych zbiorów.

Mieczysław Niwiński.

Badecki Karol: Projekt wydawnictwa katalogów Archiwum Akt Dawnych miasta Lwowa. Lwów 1935, str. 24.

Jako uzupełnienie do swojej monografji Archiwum miejskiego we Lwowie dr Badecki przedstawił w osobnej rozprawce projekt wydawnictwa katalogu powyższego Archiwum, ograni-

¹⁾ Nadto skoncentrowano wtedy w Arch. miejsk. archiwalja niektórych krótk. urzędów państw., jak np. Wielkorządy i Sąd Wyższy prawa niem. (Kaczmarczyk, op. cit, str. 8).

²⁾ Sprawozdania St. Krzyżanowskiego za r. 1911 i nast.

czając go narazie do Oddziału staropolskiego. Katalog ten ma się składać z 7 tomów, względnie zeszytów z następującą treścią: Tom I Dokumenty pergaminowe; Tom II Dokumenty papierowe; Tom III obejmie księgi i akta administracyjno-sądowe (1382—1787) w 7 zespołach: a) Akta radzieckie, b) Akta ławnicze, c) Akta wójtowskie, d) Akta sądu ormiańskiego, e) Akta burgrabskie kameralne i protokoły jurydyk podmiejskich, f) Akta burmistrzowskie oraz nowych urzędów miejskich z drugiej połowy XVIII wieku, g) Różne księgi administracyjne; Tom IV zawierać będzie księgi rachunkowe (lonherskie) 1404—1787 w trzech zespołach: a) Księgi kasy miejskiej, b) Księgi kasy królewskiej, c) Księgi innych wydziałonych kas; Tom V wliczy księgi instytucyj niegminnych w 6-ciu zespołach: a) Księgi cechowe, b) Księgi kupieckie, c) Księgi Konfraterni strzeleckiej, d) Księgi cerkwi, kościołów, klasztorów, fundacyj i bractw, e) Księgi i akta szpitalne, f) Księgi różne; Tom VI ma objąć fascykuly akt luźnych i listy; Tom VII plany i mapy.

Jak widać, projekt wydawnictwa katalogu Archiwum m. Lwowa wzoruje się w głównych zarysach na wydanym już Katalogu Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa z pewnemi wszakże różnicami. Katalog krak. mieści się w dwóch tomach, lwowski ma ich posiadać siedem, coprawda skromniejszych rozmiarów. Co do zakresu będzie on bogatszy, mianowicie obejmie również — i to słusznie — dyplomy papierowe, niewłaściwie pominięte w Katalogu krakowskim, dalej mapy i plany, również nieuwzględnione w tym ostatnim, nadto zawierać będzie, nieliczne zresztą, akta jurydyk podmiejskich, które w krak. katalogu wejdą do III-go tomu (w przygotowaniu), a nawet akta grodzkie, burgrabskie, które należą właściwie do całkiem innego zespołu archiwalnego, będąc produktem urzędu państwowego. Wreszcie przewidziana jest dokładna inwentaryzacja bogatego zbioru listów, które w krak. Katalogu potraktowano bardziej sumarycznie. Jak dotąd plan i układ wydawnictwa nie budzi większych zastrzeżeń. Co najwyżej wydaje się wskazanem silniejsze wyodrębnienie akt, będących produktem władz niemiejskich (cały zespół V w tomie III). Należałoby je umieścić raczej w tomie V-tym, który niech już łączy w sobie wszystkie księgi i akta władz i instytucyj niegminnych, pośrednio tylko z miastem związanych.

Natomiast większe wątpliwości wywołuje pomysł wyłączenia w osobną grupę razem z listami fascykulów akt luźnych, które w krak. Katalogu stoją na końcu każdego zespołu. Sam autor zdaje sobie z tego sprawę i dlatego traktuje cały tom VI jako uzupełnienie do tomów III—V, toteż nie zamierza objąć go bieżącą numeracją, lecz projektuje dać tym fascykulom specjalną sygnaturę literową w związku z zespołami, do których te akta luźne faktycznie przynależą. Wysuwając taki pomysł, autor kieruje się względem praktycznym. Oto uporząd-

kowanie akt luźnych będzie wymagało dłuższego okresu czasu, wskutek tego wydawnictwo opóźniłoby się bardzo. Względ niewątpliwie poważny, wolno się wszakże zastanowić, czy warto poświęcać dla niego przejrzystość Katalogu? Czy nie lepiej byłoby zatrzymać system, wypróbowany już z powodzeniem w Katalogu krak., a tylko przyspieszyć porządkowanie akt luźnych przy pomocy uproszczonej metody pracy. Mianowicie możnaby część akt luźnych uporządkować narazie bardziej pobieżnie, odkładając na bok akta, które nie dadzą się zdeterminować na pierwszy rzut oka i nie przeprowadzając szczegółowej chronologicznej segregacji, która stanowić już może pewną *cura posterior*. W ten sposób dałoby się w przeciągu paru lat przegotować z grubsza fascykuły akt luźnych, przynależne do zespołów, reprezentowanych w III i IV tomie Katalogu. Wprawdzie trzeba będzie tym fascykułom dać określenie chronologiczne bardziej ogólnikowe (według wieków, a nie lat), lecz tego rodzaju system jest może nawet bardziej wskazany przy fascykułach akt, tworzonych *ex post* i wykazujących dużą rozpiętość dat. Takie fascykuły bowiem nie stanowią zamkniętej całości, w miarę rozwoju Archiwum, mogą przybyć do nich nowe akta, a wskutek tego daty początkowe i końcowe, wydrukowane w Katalogu, nieraz stają się nieścisłymi, jak świadczy praktyka w Archiwum A. D. m. Krakowa.

Zanim wydrukuje się cztery pierwsze tomy Katalogu, upłynie dość dużo czasu, który można będzie obrócić na uporządkowanie akt luźnych, przynależnych do zespołów, objętych V-tym zeszytem projektowanego Katalogu. Praca ta będzie wymagała więcej zachodów, bo nie można będzie opierać się przeważnie na znamionach zewnętrznych (zapiski dorsalne), lecz trzeba będzie wnikać w treść, co zabiera znacznie więcej czasu i wymaga większej umiejętności. Ale też V zeszyt można wydać najpóźniej, nawet po listach, mapach i planach. Nie znając dokładnie Archiwum miej. we Lwowie, nie chcę powyższej sprawy stanowczo przesądzać, poprzestając tylko na podaniu innych możliwości.

Wielce chwalebny jest zamiar autora ilustrowania projektowanego Katalogu reprodukcjami pieczęci miejskich, starych opraw, ekslibrisów i t. p. Powiększy to koszta wydawnictwa, ale też podniesie jego wartość naukową.

Mieczysław Niwiński.

Richter Jan Bronisław: Zagadnienia biografiki współczesnej. Wydawn. Kasy im. Mianowskiego. Nadb. z t. XIX „Nauki Polskiej“. Warszawa 1934, str. 13—103.

Omówienie na łamach „Kwartalnika Historycznego“ zacytowanej w nagłówku rozprawy dra J. Br. R., przedwcześnie zmarłego uczonego lwowskiego jest uzasadnione kilku ważnymi okolicznościami. Rozważania dra R. o teorii tworzenia życiory-

sów są problemowo niezwykle bliskie historykowi i jemu w pierwszej linii — przed wszystkimi innymi pracownikami naukowymi. Następnie podkreślić należy, że praca ta rozszerza niepomniernie zakres dociekań nad metodologią historjografji, które poza „Historyką“ prof. M. Handelsmana (wydaną po raz pierwszy przed laty prawie 14, a ponownie przed 7) nie mogą dotąd poszczycić się nowemi, poważnemi i bardziej syntetycznemi wynikami. Dzięki temu rozprawa autora stanowi właściwie pierwsze w języku polskim ujęcie teorii i epistemologii biografji; wreszcie najważniejszym bodaj motywem poświęcenia jej na tych łamach baczonej uwagi — jest fakt rozpoczęcia w r. bież. przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie pomnikowego dzieła naszej nauki historycznej p. t. „Polski Słownik Biograficzny“ (już obecnie preliminowanego na lat 20). Nie może wreszcie być bez znaczenia i to, że omawiany artykuł musi nasunąć niejedną uwagę krytyczną i uzupełniającą tym, którzy bliżej od autora „Zagadnień biografiki“ stoją pracy historycznej, wiadomo bowiem, iż specjalnością dra R. były dociekania nad teorią literacką wogóle. Ta ostatnia okoliczność nie umniejsza jednak zgoła wartości jego pracy; wręcz przeciwnie zawiera ona pierwszorzędnny materiał dla metodologii i teorii poznania historycznego, a po części nawet dla techniki konstruowania życiorysów, co w praktyce może oddać poważne usługi zarówno kierownictwu, jak i współpracownikom „Polskiego Słownika Biograficznego“.

Jak ważną jest rola biografji w historjografji i jak niezmiernie ubogą nasza literatura tego działu, wyśmienicie natomiast rozwiniętego przez Niemców — wskazał już na to dr K. Tyszkowski w swym artykule: „Biografja i Słowniki Biograficzne“ (Wiadomości Historyczne, 1929, z. 1, str. 1—13), akcentując w nim piekący postulat ustalenia zasad biografiki naukowej. Należy w tem miejscu wyjaśnić, że myśl, która się tu może nasunąć, iż wystarczające dla praktyki biograficznej jest istnienie wskazówek teoretycznych niemieckich czy innych — w istocie jest bez znaczenia. Pisanie życiorysów bowiem, jak każde tworzenie historyczne — o ile nie więcej — ulega wpływom momentów pozanaukowych tak silnie, iż historjografja powszechna stanowi istną mozaikę najróżnorodniejszych typów biografji. Od dydaktyczno-moralizatorskich życiorysów Plutarcha, Neposa, Swetonjusza i średniowiecznych hagjografów z św. Hieronimem na czele — poprzez oficjalno-tendencyjną biografję humanistyczną i indywidualistyczno-renesansową (Vasari, Ribadeneira, Jovius), retoryczno-barokową i wreszcie częściowo przynajmniej krytyczną biografję racjonalistyczną do psychologicznej i artystyczno-literackiej w zeszłym stuleciu (Ranke, Carlyle) — cóż za szeroka rozpiętość! W świetle tej rozpiętości — jakże nikle wygląda nasza teoria biografiki, ujęta zaledwie w kilku

artykułach i nieposiadająca poza pracą Richtera — o ile nie wyczerpującej, to większej przynajmniej — monografii¹⁾.

Praca dra R. rozpada się na 5 rozdziałów: I. Pojęcia zasadnicze, II. Rodzaje biografii, III. Możliwość rozumienia i opisywania innych ludzi, IV. Indywidualność a osobowość i V. Źródła do biografii. Już z tych tytułów wnioskować można o bogactwie treści, interesującej historyka.

Poprzedza tę treść krótki wstęp, który wyjaśnia, co to jest biografika i porównuje jej dzieje do dziejów pedagogii. O ile z określeniem biografiki, jako „rozważania metodologicznych zagadnień życiorysów“ (str. 13) można się zgodzić bez zastrzeżeń, to porównywanie biografiki do pedagogii o tyle, że w praktyce sztuka wychowania wyprzedziła teorię — wymaga rozszerzenia. Wszystkie bowiem „nauki stosowane“ (*angewandte Wissenschaften*, do których Niemcy zaliczają właśnie i pedagogikę) wyprzedziła odpowiadająca im praktyka (polityka, ekonomja i t. p.), stąd porównanie dla biografiki z teorii rozwoju nauk — winno być szersze.

W rozdz. I omawia autor pojęcie biografii, stosunek jej do historii i ewolucję jako gatunku literacko-naukowego. Definicja biografii jako „opisu życia pewnego człowieka“ (str. 13) poza cechą wielkiej zwięzłości — posiada poważne niedomówienie; brak w niej podkreślenia elementu społecznego w życiu jednostki, która jako indywiduum izolowane występuje tak rzadko, iż stanowi zjawisko wyjątkowe i raczej patologiczne, niż normalne. W tym rozdziale sporną wydaje się też kwestja, że „historyczność“ postaci (wyjątkowość stanowiska w dziejach) „nie ma nic wspólnego z wartością etyczną“ (str. 16), na co dowód daje autor w „podobnej sławie“ Buddy i Sokratesa, co Nerona, Herostratesa i Cezara Borgja i twierdzi, że przekroczenie „progu przeciętności“ odbywa się w tym wypadku na zasadzie prawa ekonomicznego: rzadkość towaru podnosi jego wartość. Gdybyśmy się pogodzili z tym poglądem, to musielibyśmy oczekiwać, że „Polski Słownik Biograficzny“ zapełni się od nazwisk wszystkich zdrajców, jurgieltników, szerzycieli zepsucia, szpiegów i renegatów, którzy poza temi tytułami do „sławy“ — pozytywnej pamięci w narodzie nie zostawili. Wydaje się nam, że poziom etyczny bohaterów dziejów, choćby z ogólnoludzkiego, nie jedno-wyznaniowego punktu widzenia — decyduje bardzo silnie o tytule ich do sławy.

¹⁾ Jako najciekawsze pozycje należy wymienić: Wł. Konopczyńskiego, O polską biografję narodową (Przegląd Warszawski, 1922, z. 5); St. Kota, O biografję polską (Pamiętnik Warszawski, 1929, z. 2) i K. Tyszkowskiego, Biografje i Słowniki biograficzne (Wiadomości Historyczne, 1929, z. 1), która to praca daje przedewszystkiem historyczny rzut oka na rozwój biografiki. Pozatem M. Handelsman w *Historyce* (Warszawa 1928) daje informacje bibliograficzne (słowniki biograficzne) i wyjaśnia niektóre zagadnienia, związane z biografiką naukową.

W tym też rozdziale zwraca uwagę to, że autor, mówiąc o biografii, nie podkreśla zdecydowanie różnicy między monografią jakiejś postaci a życiorysem w ściślejszym znaczeniu, choć w dalszych rozdziałach używa określenia „monografia biograficzna“ (str. 70), obejmując nią, podobnie jak słowem „charakterystyka“, opisy życia przez współczesnych lub późniejszych autorów. Naszem zdaniem — między monografią postaci a biografją zachodzi ta wyraźna różnica, że skoro życiorys koncentruje całą uwagę na danej postaci, monografia — obok tego daje — jako tło ewolucji tej jednostki — epokę, działalność innych osób, przejścia całego narodu i t. d. Wyjaśnia tę sprawę ustęp, poświęcony „biografii a historii“, którego pierwsze zdanie brzmi: „zarówno historia, jak i biografia, zajmują się opisywaniem działań jednostek, lecz czynią to w sposób niejednakowy“ (str. 17), z czego wynikałoby, że twórczość historyka i biografą są dziedzinami odrębnymi, które częściowo mogą, ale nie muszą pokrywać się. Z tym poglądem trudno się pogodzić, tembardziej że autor sam stwierdza, że „strona techniczna postępowania naukowego biografą i historyka, jak zbieranie i porządkowanie materiału, krytyka i analiza źródeł i t. p. jest podobna“ (str. 19). Ustęp trzeci rozdz. I, poświęcony „ewolucji biografii“ jest niezwykle interesujący, brak w nim jednak, choćby kilku słów o rozwoju żywotopisarstwa w literaturze polskiej.

W rozdz. II omawia dr R. biografje powieściowe (niestusznie tylko S. Wołoszynowski wymienia jako przedstawiciela tego gatunku literackiego u nas (str. 23); tu bowiem należą niektóre książki A. Śliwińskiego, F. Ossendowskiego i inn.), konstrukcje biograficzne, fenografje, biografje porównawcze i słowniki biograficzne. Z tych określeń: konstrukcja biograficzna nie tłumaczy jasno swej odrębności; wszak każda biografia jest konstrukcją, tylko z różnem uwzględnieniem elementów składowych życiorysu. Jakby wynikało z przykładów, danych przez autora na ten typ biografij (E. Bertram, Nietzsche. Berlin 1918; G. Simmel, Goethe. Leipzig 1918 i F. Gundolf, Goethe. Berlin 1920) ma on tu na myśli „czysto duchowy wizerunek jednostki twórczej“ (str. 28) i odnosi ten gatunek do postaci z dziejów literatury i filozofji, przez co nie wyczerpuje tendencji nowoczesnej biografji, która — jego zdaniem — najlepiej wyraża się właśnie w „konstrukcji biograficznej“. Historyk zaliczyłby tutaj niedoścignione dotąd monografje Sz. Askenazego o Wal. Łukasińskim czy ks. Józefie, które dają obraz znacznie szerszy, niż „wizerunek czysto duchowy“. Fenografje (zajmujące się „nietylę samem życiem, ile raczej rozwojem »formy zjawiskowej« osób historycznych“, str. 33) — jak można wnosić z następnego ustępu — już bardziej, niż „konstrukcje biograficzne“ odpowiadają postaciom historii politycznej, ponieważ przez ową „formę zja-

wiskową" (*Erscheinungsform*) rozumie autor zarówno dzieje sławy jednostki, jak i czynniki, wytwarzające tę sławę: genialność, znamienitość, opinię współczesnych, opartą często o modę i obyczaj i t. d. Nie wymienia tu autor ani idei politycznych czy społecznych czy ekonomicznych ani ich realizacyj w formie aktów prawnych, ustawodawczych i t. d., wskutek czego pojęcie „fenografii“ dla historii politycznej traci na pełności treści.

Nowością dla historyka musi się wydać typ, zwany „biografją porównawczą“ lub „syntetyczną“. Rozumie autor przezeń „syntetyzowanie żywotów jednostkowych i konstruowanie ogólnych schematów rozwojowych poszczególnych typów psychologicznych“ (str. 39) w ten sposób, że przechodzi się życie jednostek A, B, C i t. d. według pewnego schematu, zbudowanego na typowych przemianach, związanych najczęściej z okresem życiowym. I ta konstrukcja odpowiadać może raczej przedstawicielom świata literackiego, artystycznego, myślicieli. U ludzi czynu „jednorazowość ich egzystencji“ jest silniejsza ponad „przemiany typowe“, ale tej sprawy autor jasno nie konkretyzuje.

To, co mówi Richter o „Słownikach biograficznych“ musi się uznać w całej rozciągłości za niezwykle ciekawe i słusze. Charakter rewelacyj socjologicznych, dotyczących wybitnych postaci — mają omówione przez Richtera wyniki badań statystycznych F. Giese'go (*Die öffentliche Persönlichkeit. Statistische Untersuchungen an geistigen Führer der Gegenwart. Leipzig 1928*), który stworzył klasyfikację typów t. zw. „osobowości publicznej“. Niemiecki zmysł do systemizacji i klasyfikacji zjawisk osiąga tu prawdziwy sukces, a przy konstruowaniu słowników biograficznych zalety te odgrywają rolę pierwszorzędną. Zamykając uwagi nad rozdz. II dodać należy, iż autor nie wymienia typu życiorysów, które możnaby nazwać „biografją etapową“, dającą obraz tylko pewnego wycinka życia i mającą — jeśli o naszą historjografię chodzi — przedstawiciela w znakomitem piórze K. Chłędowskiego (niektóre szkice jego z dziejów Włoch XVI i XVII w.).

Rozdz. III i IV dotyczą raczej epistemologii historycznej, niż techniki biograficznej i zawierają wiele głębokich spostrzeżeń. Szczególnie ciekawym jest tu — powtórzony za E. Sprangerem (*Lebensformen. Geisteswissenschaftliche Psychologie und Ethik der Persönlichkeit. Halle, 1922*) — „schemat rozumienia postaci historycznej“, składający się z trzech stadjów: 1) gromadzenia i analizy źródeł do danej postaci, 2) tworzenia „poglądowego obrazu totalnego człowieka historycznego“ i 3) „korektury konkretnych punktów oparcia“ t. j. związków między zachowaniem się postaci historycznych a sytuacją, w której występują (str. 55 — 56).

Najjaśniejszym z punktu widzenia praktyki biograficznej jest rozdz. V, zatytułowany „Źródła“. Dzieli je autor na A) Opisy

obce, B) Objektywacje osobiste i C) Dzieła. Do „opisów obcych“ zalicza: monografie biograficzne i charakterystyki, przemówienia, nekrologi, akta urzędowe, portrety i fotografie (str. 70—71). Tu należałoby dodać: korespondencję osób drugih, wspomnienia własne biografa o osobie swego życiorysu, relacje osób trzecich i artykuły dziennikarskie (prasa), omawiające wystąpienia danej postaci, a nie stanowiące ani „charakterystyki“ ani „monografii biograficznej“. Do „objektywacji osobistych“ zalicza R.: autografy, autoportrety (artystów - plastyków), listy, dzienniki (zwierzenia nieprzeznaczone do publikacji), pamiętniki, autobiografie i te trzy ostatnie formy źródeł omawia szczególnie dokładnie i podkreśla nieufność niektórych historyków wobec autobiografii (str. 76) i wypływającą stąd potrzebę stosowania wobec nich analizy naukowej i hermeneutyki. Jego określenie niedoskonałości autobiografii jest tak przekonywujące, iż mogłoby posłużyć jako konkretny plan badań nad którymkolwiek z autobiografów, a wyniki tej pracy byłyby niewątpliwie bardzo pouczające. Wiemy bowiem, jak często w historii politycznej, a zwłaszcza dyplomatycznej (rozgrywającej się niejednokrotnie bez świadków i bez protokołu w czterech ścianach gabinetów ministerstw spraw zagran. czy nawet suwerenów państw) bierze się enuncjacje autobiograficzne za ostatecznie informujące momenty w konstrukcji poglądu. Trzecią podstawę źródłową życiorysów: „dzieła“ omawia autor według ugrupowania „ludzi historycznych“, ustalonych przez E. Platzhoff-Lejeune'a (Werk und Persönlichkeit. Zu einer Theorie der Biographie. Minden, 1903): 1. odkrywcy i wynalazcy, 2. zdobywcy i obrońcy, 3. mężowie stanu, 4. panujący, 5. prorocy, apostołowie, reformatorzy, 6. uczeni, 7. filozofowie, 8. artyści.

Układ rozprawy dra R. odznacza się wielką jasnością i zrozumiałym językiem; dodać należy, że rozważania te, oparte przede wszystkim o literaturę niemiecką, powołują się tu i ówdzie także na prace francuskie, rosyjskie i szczupłe polskie piśmiennictwo tego przedmiotu.

Marjan Tyrowicz.

Świerz-Zaleski Stanisław: Zbiory Zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie (Wydawnictwo Ministerstwa WR. i OP. Dyrekcja Państwowych Zbiorów Sztuki), Kraków 1935, str. 30 i 48 tablic.

W tym rodzaju przewodnika i albumu zarazem, przeznaczonym dla zwiedzających zbiory we wnętrzach sal wawelskiego zamku, przeważa strona ilustracyjna, pod względem graficznym jak na nasze stosunki niemal wytworna. Prócz tekstu polskiego, dwustronicowe streszczenie francuskie, oraz francuskie obok polskich podpisy pod ilustracjami umożliwiają korzystanie z wydawnictwa także cudzoziemcom zwiedzającym Wawel.

Niewiele zachowało się przedmiotów urządzenia zamkowych sal z czasów gdy stanowiły one siedzibę królów, również jak skarbcza i zbrojowni. Opuszczenie Wawelu przez dwór królewski, potem rabunki szwedzkie i pruskie, zniszczenie austriackie w końcu, pozbawiły zamek niemal wszystkiego. Dzieła sztuki i pamiątki historyczne, które dziś tam widzimy, to rezultat starń czasów ostatnich. Prócz rewindykowanego z Rosji zbioru arasów wszystko inne zawdzięcza Wawel myśli patriotycznej jednostek i ofiarności publicznej.

Tekst wydawnictwa podaje we wstępie krótkie dzieje urządzenia wnętrza zamkowych dziełami sztuki, podkreślając zasługę inicjatora akcji społecznej podjętej przez Leona Pinińskiego i tych, którzy idąc za jego przykładem przyczynili się do powiększenia zbioru. Poszczególne rozdziały omawiają następnie różne kategorie dzieł sztuki zdobiących dziś Wawel.

Na pierwszy plan wysuwają się tkaniny arasowe zbioru Zygmunta Augusta, charakteryzujące epokę renesansu, zamiłowania króla i jego kulturę artystyczną. Trafnie podkreślono znaczenie arasów w dziejach sztuki, oraz przedstawiono historję kolekcji aż do chwili jej rewindykacji.

Przegląd dzieł pendzla, składających się na galerję obrazów zamku wawelskiego, wymienia najważniejsze obrazy włoskie, flamandzkie, holenderskie, francuskie i niemieckie, dalej obrazy polskich malarzy i tworzącą się dopiero galerję portretów wybitnych w Polsce osobistości historycznych. Skarbiec i zbrojownia, oraz ostatnio urządzone sale jazdy polskiej kończą przegląd zabytków zebranych w Zamku wawelskim.

Wydawnictwo ma także tę zasługę, że w krótkich słowach popularyzuje wyniki innych studjów i badań nad dziełami sztuki, które składają się na obecny zbior wawelski.

Tadeusz Mańkowski.

Goldstein Maksymiljan i Dresdner Karol: Kultura i sztuka ludu żydowskiego na ziemiach polskich (na tle zbiorów Maksymiljana Goldsteina) z przedmową prof. dra Majera Bałabana. Lwów MCMXXXV, str. 10+208, 158 cynkotypów + 2 akwaforty + rysunek.

Impuls do napisania tej pracy dał autorom niedawno zmarły historyk literatury i etnograf Henryk Biegeleisen. Książka ta jest właściwie katalogiem żydowskich zbiorów prywatnych kolekcjonera lwowskiego, Maksymiljana Goldsteina. Kilka lat czasu zajęło autorom kolekcjonowanie i spisywanie rzadkich eksponatów, któremi przepelnione są szafy i gabloty prywatnego muzeum. Mało tak bogatych zabytków żydowskich posiada Polska. Poza znanem muzeum Bersona w Warszawie, zbiorami Krontala w Poznaniu, Anskiego i „Iwo“ w Wilnie, synagogalnemi w Starej Bożnicy w Krakowie i zbiorami w niedawno założonem najmłodszem muzeum przy Żydowskiej

Gminie Wyznaniowej we Lwowie — nie posiada Polska żadnych żydowskich zbiorów muzealnych.

Pomagali radą i czynem w gromadzeniu eksponatów Maksymilianowi Goldsteinowi mężowie takiej miary jak Franciszek Jaworski lub poległy w czasie wojny światowej legionista i znany kolekcjoner dr Adolf Sternschuss.

Autorowie omawiają zarówno przedmioty życia rodzinnego i społecznego (napisy nagrobne, albumy żałobne, klepsydry, zaproszenia na śluby, które odbywały się w czasie zarazy na cmentarzu, zaproszenia na wesele i na uroczystości o charakterze religijnym), jak i przedmioty kultu religijnego (amulety, t. zw. mizrachy, tarcze na torę, siedmioramienniki, naczynka na oliwę, stroje żydowskie używane w czasie modlitwy i t. d.).

Osobny rozdział zajmuje omówienie żydowskiego kalendarza i świąt żydowskich. Rozdział ten ilustrują piękne wycinanki, prawdziwe arcydzieła żydowskiej sztuki ludowej. Równie treściwy jest rozdział poświęcony bożnicom i cmentarzom, bo wszak wiadomo, że sztuka żydowska zakwitła na gruncie synagogałnym i cmentarnym i że tam należy szukać najciekawszych i najoryginalniejszych prac artysty i rzemieślnika żydowskiego. Inne rozdziały katalogu poświęcone są żydowskiej sztuce ludowej (wyrobom żydowskiego złotnika, wyrobom w fabryce fajansów w Lubyczy królewskiej, cyzelatora, pisarza Tory i introligatora) lub plastyce metalowej.

Ostatnie dwa rozdziały katalogu pp. Goldsteina i Dresdnera poświęcone są rękopisom i drukom o znaczeniu historycznym. Omówione tam zostały: oryginalne nadanie Jana III dla Żydów żółkiewskich z roku 1693, oryginał listu Lelewela do księgarza Merzbacha, edykty żydowskie Józefa I z r. 1787, Franciszka I z r. 1810, plakaty mające pewną wartość historyczną (z XIX w.) i pamiątki wielkiej wojny.

Starannie wydaną książkę, dającą obraz życia żydowskiego w dawnej i współczesnej Polsce zdobi 160 rzadkich rycin, prócz kilku akwafort E. M. Liliena, St. Jakubowskiego i prac minjaturzysty Artura Szyka. *Jakób Schall.*

Hamann Richard: *Geschichte der Kunst von der altchristlichen Zeit bis zur Gegenwart* — Berlin 1933, str. 968 + XII tabl.

Dzieło powyższe, o charakterze popularyzacyjnym, znalazło się wkrótce po swem ukazaniu w Polsce i wzbudziło tak duże zainteresowanie, że wydawnictwo Arcta postarało się o jego przekład¹⁾. Z tego też tytułu wypadnie się zastanowić, czy

¹⁾ *Historja Sztuki. Ryszard Hamann, Dzieje sztuki od epoki starożytności do czasów obecnych* — tłum. Mieczysław Wallis; *Dzieje sztuki polskiej*, M. Walicki i J. Starzyński. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1934.

przyswojenie dzieła Hamanna literaturze polskiej znajduje głębsze uzasadnienie w wartościach, które ono wnosi do ogólnego dorobku naukowego.

Nazwisko Hamanna wiąże się na tle ogólnych poglądów w dzisiejszej nauce o sztuce z odrębnym stanowiskiem, które autor zdefiniował jeszcze w r. 1911¹⁾. W łączności z idealistyczną estetyką Hegla oparł się Hamann w badaniach swych specjalnie o treści tematowe. Sztuka bowiem posiada i ma charakter ilustracyjny, gdyż nie jest ona tylko obrazem, jeno wizerunkiem, posiadającym swój pierwowzór nie w naturze, lecz w idei, z którą etycznie lub religijnie jesteśmy związani. Pominanie tedy treści ilustracyjnej nie pozwoli — tak sądzi H. — na pełne poznanie dorobku artystycznego ludzkości, a może nawet doprowadzić do fałszywego oceniania ze stanowiska wyłącznie estetycznego.

Pierwotny pogląd H. nie uległ głębszym zmianom, gdy uczony ten stanął przed zadaniem ujęcia całokształtu dzieł sztuki. Już we wstępie do omawianego dzieła zaznacza, że rozwój sztuki zamierza ująć jako pełen treści rozwój życia duchowego, wobec którego pragnie zachować stanowisko rzeczowe. Nie mogą dzieje sztuki być wyłącznie historią wartości czysto formalnych, t. zn. rozwojem artystycznego widzenia, niezależnym od warunków czasowych. Wszystkie formy wypływają z treści życiowych danej epoki, które związane są niepodzielnie z formą i dlatego też poddaje H. treści przedstawione w sztuce tej samej uwadze, co ich zmysłowe i artystyczne wyobrażenie.

Trudno odmówić temu stanowisku racji, zwłaszcza, gdy odnosi się do sztuki, w której treściom tematowym przypada tak znaczna rola, jak w sztuce średniowiecznej. Równocześnie jednak nie można zapominać, że z formą dzieła sztuki nierozdzielnie związana jest treść uczuciowa, której nie można identyfikować z treścią tematową, ilustracyjną. Ten sam bowiem temat może nabrać różnego charakteru, który wypływa z ujęcia uczuciowego danego przedstawienia, jak i też formalnego. Wprawdzie we wspomnianym wstępie nie wyodrębnia H. treści tematowych, przeciwnie pragnie je traktować równomiernie z innymi elementami dla zobrazowania pełni życia duchowego.

Wypadnie się tedy zastanowić czy H. zdołał swe zamierzenia konsekwentnie zrealizować w swych „Dziejach Sztuki“. Jest to dzieło tem cenniejsze, iż autor jego podejmuje po raz pierwszy próbę syntetycznego ujęcia całego rozwoju artystycznego ludzkości, w oparciu o najnowsze metody, które wykształciła nauka ogólna o sztuce. Jakkolwiek przyjdzie się ustosunkować do poszczególnych wyników badań H., nie można nie uznać wielkiego wysiłku autora, który wnosi wiele świeżości poglądów, zwłaszcza odnośnie do sztuki niemieckiej. Przy-

¹⁾ Hamann Richard, Aesthetik, Leipzig 1911.

tem styl niezmiernie żywy i duża obrazowość w przedstawianiu podnosi sugestywność dzieła.

Ogrom poruszonych problemów nie pozwala oczywiście na ich pełne rozpatrzenie w ramach niniejszej recenzji, zastanawia głównie, jak autor zdołał ukształtować swój stosunek wobec treści tematowych, uczuciowych, i problemów czysto formalnych. Równomierne uwzględnienie tych wartości doprowadziłoby rzeczywiście do pełnego zobrazowania dziejów plastycznych. Przewaga jednak jednego ze stanowisk doprowadzić musi niechybnie do zniekształcenia tego obrazu, przerost bowiem walorów wizualnych łączy się z estetyzowaniem, zbytnie wgłębianie się natomiast w treści tematowe, spowodować może subiektywizm ujmowania. Staje się to tem niebezpieczniejsze, gdy przychodzi do wyrazu charakterystyczna cecha umysłowości niemieckiej, która znajduje w plastyce nie tylko odpowiedniki myśli, uczuć i pragnień, lecz w jej zakresie szuka zrealizowania pewnych koncepcyj, związanych z treściami, pochodzącymi bądź to z życia bądź z fantazji. Te cechy umysłowości i psychiki niemieckiej zadecydowały o charakterze sztuki tego narodu wogóle, wpływając też mogą na ustosunkowanie się jednostki do zagadnień plastycznych.

Zjawisko to obserwujemy również i u H. mimo że nie obce mu są wszystkie zagadnienia historii sztuki. Stanowisko H. można tłumaczyć albo jako wyraz pełnej świadomości lub też, iż pozostaje pod wpływem sugestji, którą wytwarza odrębna koncepcja rozwoju artystycznego. Uwzględnianie przedewszystkiem sztuki niemieckiej i niejednokrotnie zaznaczająca się chęć podniesienia jej znaczenia, prowadzą autora do kładzenia głównego nacisku na wartości, które jednak jedynie w związku z innymi dają właściwe wyobrażenie o sztuce danej epoki czy narodu.

W związku z przewagą treści tematowych nie ustrzegł się H. w niektórych wypadkach tendencyjności, wpływającej nie tylko z odrębnych właściwości psychiki niemieckiej, ale związanej również z aktualnymi tendencjami politycznymi. Tem tylko tłumaczy się zdanie H., który nazwał średniowiecze niemieckie wręcz protestanckiem, jak też pogląd, iż średniowiecze wogóle miało być tylko przygotowaniem protestantyzmu.

W sztuce średniowiecza niemieckiego przejawiają się oczywiście w pełni umysłowość i psychika narodowa, w których tkwiły pewne pierwiastki, prowadzące w miarę dalszej ewolucji do protestantyzmu, były one niejako jego predyspozycjami, ale wyeliminowanie ich ze zbiorowości i zbytnie podkreślanie na niekorzyść innych, bardziej w tym okresie istotnych, świadczy wyraźnie o tendencyjności autora.

Jak dowolnie interpretuje H. poszczególne fakty artystyczne, wynika z analizy rzeźby Chrystusa z XII w. w katedrze strassburskiej (str. 291). Chrystus w interpretacji H. nie

jest tu prawodawcą, ani sędzią lub dostojnikiem, jest On natomiast ze wszystkich najpełniej człowiekiem, a że wie najwięcej, waha się w swoich czynach najbardziej. Stopy Jego szukają niepewnie oparcia, niepewnie wznosi i opuszcza nogi, głowę zwiesza pełen litości i wybaczenia, martwo układa się szata. W geście niema groźby ani decyzji. Robi to wrażenie, jakgdyby człowiek, który przyniósł nową ewangelję, wysłuchiwał posłańca; z przerażenia i wstrętu drgają Mu ręce, gdy dowiaduje się, że prawda jego została zmienioną w dogmaty, przy powieści zrozumiano dosłownie, a rady ujęto w przykazania.

Podobnie i w Pietà z Bonn z r. 1300, pełnej ekspresji i bólu, widzi H. raczej skargę niż ból, którą Matka Boża wnosi przed tłum. Ból ten interpretuje jako protest i zalicza tę Pietę do sztuki protestanckiej (str. 334).

Dowolność interpretowania poszczególnych fenomenów, jak i też wyodrębnianie pewnych elementów z całego rozwoju, świadczy o tendencyjnym nastawieniu, odpowiadającym niektórym poglądom dzisiejszej nauki niemieckiej, nie bez związku z aktualną akcją polityczną.

Na podstawie rozdziałów poświęconych średniowieczu scharakteryzować można najlepiej stosunek H. do sztuki. Architekturę traktuje autor najpełniej, zdołał ująć jej system konstrukcyjny, a nawet określić poszczególne odmiany prowincjonalne. Równocześnie charakteryzuje stosunek widza do architektury, a opierając się na przeżyciach człowieka dzisiejszego, zbliża się do psychiki średniowiecznej. Wiąże też rzeźbę w system konstrukcyjny architektury, wyznacza jej funkcję, a następnie stara się poznać jej treść tematową. Wprawdzie uwzględnia H. poczęści stronę formalną rzeźby, ale czyni to niejako na marginesie, gdyż nie poprzez formę stara się poznać treść uczuciową.

Przez wyróżnianie treści tematowej, nawet w sztuce średniowiecznej, gdzie posiada ona tak doniosłe znaczenie, nie zdołał jednak H. ująć całego bogactwa i różnorodności życia duchowego, ani zgłębić istoty średniowiecza. Wyczuwa się to zwłaszcza w ustępach poświęconych wspaniałym pomnikom rzeźby niemieckiej (Bamberg, Naumburg), które interesują autora głównie pod względem ikonografii, wzgl. tematu, ubocznie dają charakterystykę ich stosunku czy zależności od wzorów francuskich. A przecież średniowiecze niemieckie nie było jeno zbiorowiskiem dumnych feodałów i zgruba ociosanego ludu, jak możnaby sądzić z dzieła H. Brak może średniowieczu niemieckiemu tej silnej dyscypliny umysłowej, jaka cechowała racjonalistyczny raczej światopogląd francuski, więc też tembardziej silniej zaznaczyć się musiały na tle niemieckim kontrasty życia duchowego i materialnego. Nie można też pomijać walorów formalnych, ręka artysty niemieckiego, powodowana pierwiastkami głębszej na tury

aczkolwiek przedstawiała te same tematy, przepajała je inną treścią uczuciową, przyoblekła je w inne kształty. Bryła, która w rzeźbie niemieckiej występuje bardziej zdecydowanie i wyraziście, linja twardsza, pozbawiona falistości i rytmiki, inne stosunki proporcji, silniejsze akcentowanie niektórych szczegółów, a więc elementy czysto formalne, decydują również o odmiennym charakterze rzeźby niemieckiej. Niedocenianie ich daje nam w dziele H. świat postaci i obraz stosunków, jakie je łączą, przedstawia on tematy i zdarzenia, ale nie daje pojęcia o uczuciach, jakie człowiek ówczesny w nie wkładał i o bezpośrednim jego stosunku do rzeczywistości.

Pomijanie wartości formalnych, a nawet kompletne ich ignorowanie nie może dać pełnego zobrazowania wysiłków danej epoki zwłaszcza w okresach, gdy jak w renesansie włoskim problem formy staje się głównym celem poszukiwań, a dociekania teoretyczne są wyrazem stosunku człowieka do rzeczywistości. Aż do Leonarda da Vinci nie istnieje dla H. zagadnienie formy w renesansie włoskim w zupełności. Rozpatruje natomiast dokładnie stosunek renesansu do antyku i gotyku, silnie podkreśla zwrot do przyrody, która staje się źródłem twórczości, głównie jednak zajmuje się treścią tematową sztuki. Ale i tu poczyna sobie autor dowolnie, nieuwzględnia n. p. tak ważnego w życiu ówczesnem czynnika jak kondotjerstwo, które znalazło w sztuce tak potężny wyraz w pomnikach Gattamelaty i Colleonego. Hamanna historia sztuki jest zapewne pierwszym podręcznikiem, w którym zabrakło wzmianki o tych epokowych arcydziełach.

Wartościując poszczególne elementy w stosunku do antyku i gotyku, nie dostrzega H. kształtowania się nowych podstaw artystycznych — stąd n. p. niedocenianie architektury wczesno-renesansowej włoskiej.

Termin „renesans“ przestaje dla H. być nazwą pewnego stylu, następującego po gotyku i poprzedzającego barok, staje się natomiast określeniem pewnego stosunku sztuki nowożytnej do antycznej. W dziejach sztuki mamy przeto nie jeden, lecz wiele renesansów, jak karoliński, protorenesans połudn. francuski XII w. i renesans włoski. Ten ostatni nie przedstawia się dla H. jednolicie, wyróżnia w nim bowiem szereg faz, a to: naturalizm XIV w., przedbarok, neogotyk XV w. Artyści t. zw. pełnego renesansu (Michał Anioł, Raffael, Giorgione i Tycjan) należą według H. już do wczesnego baroku. Cały ten podział jest nietylko śmiałym, ale i niebezpiecznym.

Podział pewnego rozwoju na poszczególne fazy jest zazwyczaj rzeczą konwenansu naukowego. Opieranie się jednak o stosunek do antyku jest nietylko zbyt formalistycznym, ale prowadzi również do zbyt dużego uproszczenia zjawiska, a nawet jego zniekształcenia, gdyż wiele innych bardziej istotnych elementów zostaje pominiętych.

Już w renesansie przenosi H. punkt ciężkości swych badań zdecydowanie na sztukę niemiecką. Jedno jednak zasługuje na uwagę. Autor nie izoluje poszczególnych rozwojów artystycznych, lecz stara się znaleźć wspólną podstawę dla całej twórczości europejskiej. Ustalając te elementy, które stwarzają nowe warunki dla sztuki, wyróżnia H. specjalnie reformację. Ruch ten wiąże z pewnymi fenomenami artystycznymi, jak n. p. silne odczuwanie przyrody i wobec tych momentów wprowadza nowy termin — „naturalizm protestancki XV i XVI w.“, wiążąc go istotnie z kulturą niemiecką. Podczas gdy poszukiwania formalne i naturalizm renesansu włoskiego wyprzedziły czasowo ruch ten w Niemczech, pozostały one sprawą specyficznie włoską; sztuka zaś naturalistyczna w Niemczech i Niderlandach nabierać ma znaczenia wprost europejskiego. Reminiscencje antyku wiecznie żywe w sztuce włoskiej niedozwalają na pełny rozwój naturalizmu, który charakteryzuje sztukę północy. Na tej to podstawie przypisuje H. kulturze niemieckiej znacznie większą rolę w kształtowaniu się całego rozwoju europejskiego, niż sztuce włoskiej.

O ile bezsprzeczną zasługą H. pozostanie próba związania niemieckiej sztuki renesansu z prądami umysłowymi i warunkami ogólnymi, musi się autorowi zarzucić brak zrozumienia i zainteresowania dla współczesnych przejawów na terenie włoskim i francuskim, które uwarunkowały przecież odnośne zjawiska w Niemczech. Wpływa na to nie tylko stosunek autora uczuciowy i bezpośredni do sztuki niemieckiej, z którą związany jest rasowo, ale i niedająca się ukryć chęć przeniesienia centrum myśli europejskiej do Niemiec.

Analogiczną tendencję obserwujemy również w rozdziałach poświęconych sztuce XVII i XVIII w., najjaskrawiej występuje jednak na terenie XIX i XX w. H. oświadcza wręcz (str. 805), że Niemcy wyrażały najpełniej idee XIX w. wobec czego zrozumie się również najlepiej istotę przemiany stylowej i zwrot ku nowemu malarstwu na terenie sztuki niemieckiej. Nie dziwi więc już przedstawienie rozwoju sztuki europejskiej, w którym reprezentanci t. zw. niem. *Heimatkunst* urastają na miarę prawdziwie europejską, podczas gdy ci, którzy wpłynęli na ukształtowanie się oblicza artystycznego Europy, ledwo zdołali zwrócić na siebie uwagę autora.

W ustosunkowaniu się do sztuki XIX w. przeważa ponownie zainteresowanie treścią tematową, nic tedy dziwnego, że H. nie znajduje należytego zrozumienia dla wielkich problemów malarstwa francuskiego i nie zdołał spoić poszczególnych faktów artystycznych, ani połączyć ich z ogólnymi przejawami duchowymi.

Podczas gdy w r. 1907 ujmował Hamann impresjonizm jako wielki ruch stylowy, ogarniający nie tylko malarstwo, rzeźbę, architekturę, muzykę i poezję, ale sięgający do najgłębszych

podstaw życia duchowego, religijnego i etycznego, który zdołał nawet wpłynąć na ukształtowanie się życia jednostki i całej społeczności, obecnie przedstawia się on dla autora już tylko jako sprawa techniczna czy formalna, czasami wyzyskana umiejętnie dla różnych tematów.

W rozdziale „Heimatkunst und expressive Monumentalkunst“ łączy H. artystów zasadniczo różnych. Równoległe z Maillolem i Hodlerem omawia rodzime malarstwo niemieckie, które jeszcze w r. 1907¹⁾ zwalczał jako objaw zacofania. Wogóle umieszczenie Maillola w rozwoju sztuki niemieckiej nie da się niczem uzasadnić. Maillol jako fenomen artystyczny należy do nowoczesnej rzeźby francuskiej, jest jej najpełniejszym wyrazem, a stawianie go w jednym rzędzie z Kolbem, który wszystko zawdzięcza Rodinowi i samemu Maillolowi może czytelnika, nieświadomego faktycznego stanu rzeczy wprowadzić w błąd.

Najnowszy rozwój sztuki ujmuje H. w rozdziale „Expressionismus und neue Sachlichkeit“. Już samo to określenie wyklucza zrozumienie tendencji współczesnego malarstwa francuskiego, w którym ekspresjonizm i nowa rzeczowość, jako sprzeczne z duchem i istotą sztuki i umysłowości francuskiej, są zjawiskami zgoła odosobnionymi. A jednak możnaby od autora wymagać przynajmniej pewnej ścisłości w zastosowaniu pojęć, trudno bowiem Matisse'a, Picassa, Braque'a, Delaunay'a, zaliczać do ekspresjonistów obok Noldego, Pechsteina, Kirchnera, Kokoschki, Schmidt-Rotluffa, jak czyni to H., lub zgoła posądzać Delaunay'a lub kubistę Picassa o „futorytyczne“ rozbicie formy.

Nic tedy dziwnego, że gdy do specyficznie niemieckiego ustosunkowania się do sztuki poprzez treści tematowe przyłącza się niezrozumienie poszczególnych fenomenów artystycznych, musiało przedstawienie całokształtu rozwoju europejskiego ulec zniekształceniu. Oddała się więc H., nie wnosząc sam nowych wartości metodycznych od wymagań Dvořaka, który ujmuje historję sztuki jako dzieje ducha ludzkiego, domaga się dla ścisłości prawdy równomiernego zastosowywania metod. W dziele H. spotykamy się nietylko z przewagą stanowiska opartego o treści tematowe, do czego przyłącza się niejednokrotnie chęć nawiązywania do przeżyć codziennych, ale i ze zdecydowaną tendencją przypisywania sztuce niemieckiej roli znaczniejszej, aniżeli ta, która jej przypadła faktycznie.

O ile dla specjalisty dzieło H. może być ciekawym eksperymentem, jako pożądana do pewnego stopnia reakcja na zbyt formalistyczne traktowanie sztuki, które spowodował Wölfflin, oddanie tej książki w ręce szerokiego ogółu spowodować może u czytelnika niekrytycznie nastawionego, mylne przedstawienia

¹⁾ Der Impressionismus im Leben u. Kunst, Berlin 1907.

i wyobrażenia. Przepaść tę powiększy jeszcze okoliczność, gdy książka ta dostanie się w ręce polskiego czytelnika, którego stosunek uczuciowy do sztuki różni się zasadniczo od niemieckiego. Sugerowanie bowiem czytelnikowi polskiemu obcych jego psychice naleciałości może w rezultacie spowodować niepożądany zwrot w zainteresowaniach ogółu do sztuki.

Jedynie szczęśliwą konsekwencją polskiego wydania dzieła Hamana jest dodanie oryginalnego syntetycznego ujęcia dziejów sztuki polskiej w opracowaniu Michała Walickiego i Juljusza Starzyńskiego. Opracowaniu temu należy się specjalne omówienie.

Helena Blumówna.

Drăganu Nicolae: Româniile în veacurile IX—XIV pe baza toponimiei și a onomasticeii. Acad. Rom. Studii și cercetări XXI. București 1933, str. 682.

Dzieło to zajmuje się podstawowym zagadnieniem początków historii narodu rumuńskiego i jego języka, zagadnieniem geograficznego pochodzenia i rozprzestrzenienia oraz ciągłości bytowania żywiołu rumuńskiego w jego dzisiejszych siedzibach, a w szczególności w Siedmiogrodzie i na ziemiach węgierskich. Problem ten, naokoło którego rozgorzała walka naukowa i publicystyczno-polityczna już od końca XVIII wieku, nie przestaje być przedmiotem sporu między uczonymi rumuńskimi i węgierskimi, dla których on mimowoli zawierać musi także pewien moment polityczno-emocjonalny. Lecz także uczeni innych narodów, niezainteresowanych w tych sprawach bezpośrednio, poświęcają temu problemowi dużo uwagi. Dzięki temu narosła w tej dziedzinie ogromna literatura, którą autor w omawianem dziele skrupulatnie uwzględnił. Autor zastrzega się przeciw przypisywaniu mu intencji politycznej polemiki i pozostaje na gruncie ściśle naukowym, rozprawiając się z niektórymi uczonymi węgierskimi argumentacją wyłącznie naukową, opartą częstokroć także na poglądach wybitnych znawców węgierskich.

Badania swe autor opiera na dyplomatyce, na historii języków rumuńskiego, słowiańskich i węgierskiego oraz na świadectwie kronikarzy. Za materiał swych dociekań wziął autor nazwy miejscowe, a pośrednio także osobowe, stanowiące przeważnie źródło miejscowych. Za punkt wyjścia bierze dokładne ustalenie najstarszej formy dyplomatycznej i zidentyfikowanie jej z późniejszym i z obecnym brzmieniem nazwy. Najstarsza ta forma stanowi często najpewniejszy klucz do wniosków etymologicznych. Na pierwszy plan idą wyrażenia pochodzenia romańskiego o formie rumuńskiej, następnie słowiańskie, które przyjęły się w języku rumuńskim i wykazują fonologiczne właściwości rumuńskie, dalej słowa albańskie i greckie z uwzględnieniem faktu ich wejścia do rumuńskiego

wprost lub za pośrednictwem słowiańskich języków, a wkońcu pierwiastki innojęzykowe. Materiał ten musiał być przepuszczony przez gęste sito celem wyeliminowania elementów niepewnych, to jest takich, które nie weszły do najstarszego skarbca języka rumuńskiego, choćby to nawet były wyrażenia pochodzenia łacińskiego. Stąd operowanie materiałem względnie szczupłym, co niewątpliwie przyczynia się do jasności wykładu i pewności wyników.

Wyniki swoje autor zestawia z relacjami najstarszych kronik i formułuje je jak następuje: relacja Anonima króla Beli o Rumunach w Panonji, Banacie i Siedmiogrodzie jest prawdziwa, zatem Węgrzy zastali Rumunów posiadających swe stałe osiedla oraz organizacje polityczne i wojskowe, nietylko na terytorjum, na którym dziś mieszkają, lecz na znacznie większej przestrzeni.

Jeżeli idzie o historję języka rumuńskiego, autor podkreśla dobitnie różnicę między językiem rumuńskim a innemi romańskimi, graniczącymi terytorjalnie z rumuńskim np. w Panonji i gdzieindziej. Następnie stwierdza, że najstarszemi obcemi składnikami języka rumuńskiego są liczne wyrażenia starobułgarskie obok mniej licznych albańskich i greckich; pochodzą one z wieków VIII—X, a więc z czasów poprzedzających inwazję węgierską.

Pod tym względem stwierdza autor swą zgodność z Th. Capidanem, a niezgodność z I. Bărbulescu. Wyrażenia słowiańskie w języku węgierskim lub saskim mają już formę zniekształconą, nie tak wierną jak w rumuńskim, gdyż stanowią zapożyczenia z rumuńskiego, z czasów, kiedy w Siedmiogrodzie już nie było przyływu Słowian. Natomiast wyrażenia węgierskie stwierdzić można w dokumentach słowiańsko-rumuńskich nie wcześniej niż w wieku XIV, co wskazuje na dość późne rozprzestrzenienie się żywiołu węgierskiego wśród Rumunów siedmiogrodzkich. Poza elementem starobułgarskim, serbskim i ruskim w języku rumuńskim występuje także pierwiastek czeski i słowacki jakoteż słoweński z czasów, poprzedzających przybycie Węgrów do niziny Panońskiej, na co zbyt mało dotychczas zwracano uwagę. Jako jeden z argumentów historycznych na dowód współzycia rumuńsko-słowiańskiego przytoczony jest artykuł P. P. Panaitescu p. t. „La Littérature slavo-roumaine (XV-e — XVII-e siècles) et son importance pour l'histoire des littératures slaves“ w Sborniku Praci I sjezdu slovanských filologů v Praze 1929, II (1931), gdzie autor, opierając się na fakcie istnienia i zachowania się obrządku słowiańskiego u wszystkich Rumunów, wykazuje, że rozpowszechnienie się i zakorzenienie tego obrządku w ludzie rumuńskim należy uważać za ukoronowanie współzycia rumuńsko-słowiańskiego, trwającego szereg wieków przed opaniem kraju przez Węgrów.

Autor studjuje dzieje rumuńskich nazw miejscowych i osobowych w następujących krajach według chronologii zabytków: w Panonji (str. 41—170), w Karpatach zachodnich (str. 170—223), w Banacie i Hunedoara (str. 223—289), w Górach Zachodnich i w dolinie Crişu (czyt. Kriszu) (str. 289—326), w Karpatach północno-wschodnich (str. 326—416), w dolinie Someşu (czyt. Someszu) (str. 416—477), w dolinach rzek Arieşu (czyt. Arjeszu), Mureşu (czyt. Mureszu) i Târnave (czyt. Tyrnawe) (str. 447—535), w dolinie Oltu i w Karpatach połud.-wschodn. (str. 535—570), w Mołdawji, Muntenji i u ujścia Dunaju (str. 570—582), a w końcu elementy starorumuńskie, które weszły do języka węgierskiego od południowego wschodu (str. 582—587).

W Panonji żyła ludność rumuńska jeszcze przed przybyciem Węgrów. Na dowód tego cytuje autor szereg nazw miejscowych i osobowych, wyjętych z dokumentów z wieków IX do XIV-go, oraz relacje najstarszych kronik węgierskich. Wśród nich wspomniany już Anonim króla Beli (z końca XII w.) stwierdza, że przed Węgrami kraj ten zamieszkały był „przez Słowian, Bułgarów i Blachów — pasterzy Rzymian“.... Ci Blachowie zajmowali w dalszym ciągu terytorjalnym część ziem dzisiejszej Jugosławji i Bułgarji.

Również na dowód bytności pasterzy rumuńskich na Morawach, szczególnie w okolicy Nitry, przytacza autor nazwy, a z późniejszych wieków (XV—XVIII) dokumenty, mówiące o szczególnych swobodach tych pasterzy i o ciężących na nich obowiązkach wojskowych.

Jako pierwszy ślad imigracji wołoskich pasterzy do ziem polskich powołuje autor napis runiczny z wyspy Gotland, w którym jest wzmianka o „Blakmenach“ nad Wisłą, Dniestrem i Morzem Czarnem. Na większą skalę odbywa się ta imigracja do naszego kraju w drugiej połowie XV w. i później, aby następnie ulec wynarodowieniu. Autor cytuje tu całą obszerną literaturę, dotyczącą wędrowek pasterzy wołoskich i osad „na prawie wołoskiem“.

W Siedmiogrodzie obecność Rumunów (*Blaci*) obok Słowian (*Sclavi*) przed przybyciem Węgrów stwierdzona jest również w kronice Anonima króla Beli, który opisuje walki Węgrów z temi ludami o zdobycie tego kraju. O językowych i innych dowodach była mowa wyżej. Najstarszy zachowany dokument, odnoszący się do tego kraju, pochodzi z r. 1165.

Autor dochodzi w konkluzji do poglądu, że ludność rumuńska siedziała od czasów, poprzedzających wtargnięcie Węgrów do Panonji, nie tylko na dzisiejszych ziemiach rumuńskich, lecz także szeroko naokoło tych ziem, że następnie została ona wzmocniona przybywem Rumunów z nad prawego południowego brzegu Dunaju (*Moesia superior* i *Moesia inferior*) oraz że autochtoniczny żywioł rumuński uległ wynarodowieniu tam,

gdzie z biegiem wieków zanadto się przerzedził (np. w Pano-nji), zaś tam, gdzie jako element napływowy przywędrował w zbyt małej ilości (n. p. w Polsce), uległ temu samemu losowi.

Bardzo ciekawe są wywody z dziedziny dialektologii rumuńskiej, których bliższe omówienie nie należy tutaj, choć są one niewątpliwie również świadectwem historycznym.

Krytyce tej książki poświęcił J. Kniezsa krótką wzmiankę w artykule p. t. „Pochodzenie hungaryzmów karpackiej terminologii pasterskiej“ w Księdze referatów II Międzynarodowego Zjazdu Słowistów (Filologów słowiańskich), Sekcja I — Językoznawstwo, Warszawa 1934. Nie kwestjonując wyników badań N. Drăganu'a, autor artykułu polemizuje jednak z niemi, a w szczególności uważa jego metodę za chybioną, a na uzasadnienie tego przytacza L. Tremła „A pannóniai ösölsátság kérdése“, Századok 1934, oraz swoją „Etnográfia“, 1934. W dłuższym artykule p. t. „Une étude d'une valeur inappréciable pour l'histoire des Roumains“ omawia tę samą książkę, a właściwie jej francuskie streszczenie Radu I. Paul w L'heure actuelle, II-e année, N-o 5, Mai 1935, Bucarest. Już w samym tytule tej pełnej zachwyty recenzji wyrażona jest ocena książki tak z punktu widzenia politycznego jak i naukowego.

Abstrahując od momentu subiektywno-emocjonalnego, z którego trudno było wyzwolić się obu wymienionym recenzentom ze względu na ich narodowe nastawienie (pierwszy Węgier, drugi Rumun), stwierdzić trzeba bezstronnie, że omawiana książka jest owocem długoletnich badań wybitnego uczonego i przynosi zaszczyt rumuńskiej nauce. Pod względem ścisłości metody niełatwo będzie jej coś zarzucić. Wnioski są zbudowane na niewzruszonym fundamencie językowym i dokumentarnym, przyczem autor przyjmuje jako pewnik tylko to, co nie może być podane w wątpliwość, wskazując wyraźnie te nazwy, co do których nie posiada zupełnej pewności, z czego niesłusznie robi mu Tremł zarzut. W wynikach przynosi ta praca z jednej strony potwierdzenie tezy o ciągłości bytowania narodu rumuńskiego na dzisiejszych jego ziemiach od czasów przedwęgierskich, a z drugiej strony nie wyklucza późniejszego zasilenia tubylczego elementu ludnością przybyłą z nad południowego brzegu Dunaju. Pogląd ten podziela także J. Macûrek w swem dziele „Dějiny Madiarû a Uherského státu“, Praga 1934.

Dla nas praca N. Drăganu'a może być pomocna przy opracowaniu historycznego słownika nazw miejscowości w Polsce, a przynajmniej nazw, pochodzących z języka rumuńskiego lub przez ten naród do nas wprowadzonych z innych języków, jak również w badaniach nad wędrownkami pasterzy rumuńskich na ziemiach naszych.

Emil Biedrzycki.

Schall Jakób: *Historja Żydów w Polsce, na Litwie i Rusi*. Nakładem wydawnictwa „Polska Niepodległa“, wyd. I i II. Lwów 1934 i 1935, str. 320.

Dr Sch. podjął się wcale trudnego zadania, bo ujęcia w syntetycznym zarysie całokształtu dziejów Żydów w Polsce. Próby tego rodzaju podjęte zostały dotychczas dwukrotnie. Po raz pierwszy przystąpiło do tego wydawnictwo „Mir“ w Petersburgu, w ramach planowanej i na wielką skalę zakreślonej „Istorji Jewrejskago naroda“. Tuż przed wybuchem wojny światowej ukazał się XI tom „Istorji“, obejmujący dzieje żydostwa polskiego od czasów najdawniejszych do rozbiorów, opracowany przez najwybitniejsze podówczas siły naukowe w tej dziedzinie na ziemiach polskich i rosyjskich. Lecz to wydawnictwo nie zostało dokończzone, ponadto ukazało się w języku rosyjskim i jest dziś prawie zupełnie nieosiągalne, gdyż cały niemal nakład zaginął w czasie wojny światowej. Wreszcie badania nad dziejami Żydów w Polsce posunęły się od tego czasu mocno naprzód i wskutek tego prace, zamieszczone w tem przedwojennem wydawnictwie, są już dzisiaj w niejednym punkcie przestarzałe. — Drugiem wydawnictwem o charakterze syntetycznym miało być zbiorowe dzieło p. t. „Żydzi w Polsce Odrodzonej“, którego znaczna część (735 stronic na ogólną ilość 1191 stronic) została poświęcona dziejom Żydów polskich aż do roku 1918 (wydawn. „Żydzi w Polsce Odrodzonej“. Warszawa 1933—1934). Lecz prace, zamieszczone w tem zbiorowem dziele, są bardzo różne pod względem swego poziomu i wartości naukowej.

Opracowanie zatem syntetyczne całokształtu dziejów żydostwa polskiego przerasta w każdym razie siły jednostki, a jak widzimy, nawet podjęte dotychczas zbiorowe wysiłki nie sprostały temu zadaniu. Tem trudniejsze i bardziej odpowiedzialne było zadanie, którego podjął się w tych warunkach dr J. Sch. Przygotowywał się on do tego odpowiedzialnego zadania długo. Od szeregu lat gromadził materiały dla swej pracy, a pierwszą próbę publicznego wystąpienia z rezultatami swych badań podjął w r. 1926, wydając krótki podręcznik szkolny p. t. „Dzieje Żydów na ziemiach polskich“ (Lwów 1926, str. 129). Po dalszych ośmiu latach pracy wystąpił autor obecnie z obszerniejszem dziełem na ten sam temat.

„Dzieje Żydów w Polsce“ dra Schalla są przede wszystkim treściwie opracowanem kompendjum, ujmującym w popularnej i skondensowanej formie główne fakty z dziejów politycznych żydostwa polskiego. Każdy rozdział poprzedzony jest obszerną bibliografią, która jakkolwiek daleka jest od zupełności (niema dotąd opracowanej wyczerpującej bibliografji historyografji żydowskiej w Polsce, poza materiałami ogłosz. przez dra M. Bałabana) — informuje jednak czytelnika i wprowadza go w główne wydawnictwa literatury historycznej, tyczącej

Żydów polskich oraz daje przegląd obecnego stanu tej dziedziny nauki.

Jak już wspomnieliśmy zajął się autor szczególnie historją polityczną Żydów polskich. Natomiast dzieje gospodarcze, społeczne, stosunki demograficzne, a poczęści również kultura duchowa żydostwa polskiego zostały potraktowane pobieżnie. Dość szeroko uwzględnił autor kulturę materialną oraz rozwój żydowskich instytucyj samorządowych i autonomicznych, przy czem dla zilustrowania kultury materialnej i duchowej żydostwa polskiego, zaopatrzył swą książkę bardzo ciekawemi reprodukcjami nieznanych dotychczas, a przezeń wydobytych i po raz pierwszy publikowanych obrazów, rycin, sztychów, planów i t. d.

Autor nie sięgnął do źródeł archiwalnych, co przy charakterze jego pracy, mającej na celu przedewszystkiem treściwe ujęcie w systematyczną całość wyników badań dotychczasowych — nie było zresztą łatwe do wykonania; nie wnosi zatem praca w tym kierunku nic nowego do dotychczasowego dorobku historjografii żydowskiej. Najpoważniejszym zarzutem jednak, jaki książce postawić możemy, to brak rozdziału syntetycznego, w którym należało zarysować zasadnicze zagadnienia dziejów żydowskich w Polsce, ich morfologję, ich podstawowe fazy i linje rozwojowe, rzucone na tło rozwoju dziejowego państwa i społeczeństwa polskiego. Brak również w całym dziele owej nieuchwytniej „czerwonej nici“ syntezy: autor nie prześwietla całości swej pracy pewną jednolitą, własną koncepcją historyczną. W wielu wypadkach np. autor, nieświadomie zapewne, ulega koncepcjom i poglądom autorów poszczególnych prac monograficznych, z których korzysta, a ponieważ koncepcje i tendencje tych autorów niezawsze są zgodne ze sobą, otrzymujemy wrażenie silnej pstrokaczyny, braku spistości wewnętrznej i konsekwencji w pracy. W ogólności winien był autor wykazać większą czujność i staranność w kierunku usunięcia rozmaitych sprzeczności, które przy obfitości różnolitego materiału historycznego z łatwością do dzieła wkraść się mogły i w rzeczywistości w pracy się zagnieździły. Wskazana byłaby również większa dbałość w zakresie stylu i języka, oraz przy korekcie drukarskiej.

Mimo tych wszystkich braków książka ta spełnia w pewnym stopniu rolę popularnego informatora i przewodnika w bogatym już dziś dorobku historjografii żydowskiej w Polsce. O potrzebie takiego podręcznika i wielkiej poczytności pracy dra Sch. świadczyłby fakt, że cały nakład został rozsprzedany w ciągu kilku zaledwie miesięcy. Nie wątpimy, iż w nowem (III) wydaniu, które autor przygotowuje, omówione wyżej usterki i niedomagania zostaną usunięte i poprawione.

Filip Friedman.

Musiół Ludwik: *Dzieje szkół parafjalnych w dawnym dekanacie pszczyńskim (Histoire des écoles paroissiales de l'ancien decanat de Pszczyna)*. Wyd. Muzeum Śląskiego w Katowicach, Dz. II. nr. 4. Katowice 1933, str. 263.

Rozprawę powyższą, będącą cennym nabytkiem dla historii oświaty i szkolnictwa polskiego wogóle, a w szczególności na dawnym Śląsku polskim w okresie przed panowaniem pruskim, dzieli autor na trzy części.

Część I — ogólna przedstawia obraz dziejów szkolnictwa parafjalnego dekanatu pszczyńskiego z uwzględnieniem poszczególnych zagadnień tego szkolnictwa jak: wyposażenie i utrzymanie szkół, nauka, władze i kierownik szkoły, stosunek tych szkół do religii, do pruskiej reformy szkolnej, wkońcu stan oświaty ludności miejscowej. W części II — szczegółowej, przedstawia autor wiadomości o poszczególnych szkołach dekanatu; zaś w części III — dodatkowej, zamieścił szereg dokumentów dotyczących omawianego tematu.

Pracę swą skonstruował autor na podstawie wcale obszernej materjałów archiwalnych, a to: archiwów poszczególnych kościołów, archiwum księcia pszczyńskiego, miasta Pszczyny, kapitulnego w Krakowie, archiwa inne niewiele dostarczyły wiadomości. Z zagadnienia pracy swej wyeliminował autor dzieje kościelne dekanatu. Postąpienie to jest słuszne, gdyż uwzględnianie dziejów kościelnych nie przyniosłoby większego pożytku, a przyczyniłoby się bezwątpienia do wielu trudności, na jakieby autor się natknął, spychałoby na teren kwestyj ubocznych, dotyczących administracji kościelnej i wyznaniowej, a przytem dociekania te przysłańałyby obraz, który był celem pracy. Dzieje kościoła uwzględnił autor jedynie o tyle, o ile wiązały się one z jakąś poszczególną szkołą. Metoda ta pozwoliła ująć zagadnienie zwięzłe i jasno. Należy jednakże żałować, że autor nie korzystał intensywniej ze swych źródeł i nie pogłębił ich analizy, zezwoliłoby to wszechstronniej i ciekawiej naświetlić sprawę naszego szkolnictwa najniższego stopnia na Śląsku. Np. ciekawym jest problem ustosunkowania się osób prywatnych do kwestyj utrzymania i rozwoju szkoły, ustosunkowania się mieszczan, szlachty okolicznej i wsi, których to zagadnień autor nieledwie dotyka w swej pracy. I choćby już z tego powodu niemożna w zupełności przyjąć zdania autora, że szkolnictwo parafjalne na Śląsku nie inaczej przedstawiało się niż gdzieindziej w Polsce (str. IX). Pomimo tych niedopatrzeń autora, które zresztą nie obciążają rozprawy jego poważnie, praca jest cenną i godną najszerszego zainteresowania, tem więcej, że opracował ją autor na podstawie przeważnie, nieuporządkowanych i leżących odłogiem, a przytem bardzo mało wykorzystanych materjałów archiwalnych.

Jan Loho-Sobolewski.

Kasiske Karl: *Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen. Einzelschriften der Historischen Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung.* 5. Königsberg i. Pr. 1934, str. XI+175.

Zapoczątkowane jeszcze w ostatniej ćwierci XIX w. studia nad osadnictwem Prus wschodnich, rozwijały się z biegiem czasu coraz silniej, a przybrały na intensywności po wielkiej wojnie, kiedy historycy niemieccy zaczęli starać się o wykazanie, że prawa Niemiec do tej ziemi opierają się nie tylko na fakcie orężnego podboju krzyżackiego, ale i na pokojowej pracy osadników niemieckich. Rezultatem tych studiów jest liczny szereg większych i mniejszych rozpraw, w których opracowano dzieje kolonizacji w poszczególnych ziemiach i okolicach Prus wschodnich. Dzięki temu z biegiem czasu zaczął zarysowywać się coraz wyraźniej obraz procesu kolonizacyjnego Prus tak, że już w 1922 r. mógł O. Zippel¹⁾ opracować całokształt dziejów osadnictwa tej ziemi do 1309 r. Dla czasów następnych, które były okresem najintensywniejszej kolonizacji Prus i to prowadzonej przede wszystkim przy pomocy elementu niemieckiego, istniały nadal liczne wprawdzie, ale częściowe tylko opracowania. Pomimo tego nauka niemiecka poczęła wysuwać pewne spostrzeżenia i twierdzenia natury ogólnej, dotyczące procesu osadnictwa Prus. Już w 1904 r. stwierdził H. Plehn²⁾, że w osadnictwie Prus pewne formy osadnicze (zamek — miasto — dobra rycerskie — wieś czynszowa) występowały stale w kolejnym po sobie następstwie. W ostatnich zaś latach rozwinął Chr. Krollmann³⁾ pogląd, że rozwój kolonizacji Prus zależał od napływu osadników z Niemiec, który był bardzo silny w l. 1290—1350; późniejsze natomiast osadnictwo było już wynikiem ruchów i przesunięć miejscowej ludności (kolonizacja wewnętrzna). Ponadto podkreślono silnie, że rozwój kolonizacji Prus był dziełem Zakonu niemieckiego, który prowadził je, wedle Plehna, na zasadzie decentralizacji.

Wyszczególniona w nagłówku praca przynosi wiele nowych rezultatów, a co najważniejsze, zasadniczo przeciwnych w stosunku do poglądów panujących dotychczas w nauce. Oparta jest ona na bogatych materiałach Archiwum Państwowego w Królewcu oraz Archiwum miejskiego w Elblągu, z uwzględnieniem dotychczasowych publikacji źródłowych oraz odnośnej literatury przedmiotu, z której autor nie zna jedynie

¹⁾ Zippel O., *Die Kolonisation des Ordenslandes Preussen bis z. J. 1309.* *Altpreuss. Monatsschrift*, LVIII (1922).

²⁾ Plehn H., *Zur Geschichte der Agrarverfassung v. Ost- u. Westpreussen.* *Forschung zur Brand. u. Preuss. Gesch.* XVII—XVIII.

³⁾ Krollmann Chr., *Die Besiedlung Ostpreussens durch d. D. Orden.* *Vierteljahrsschrift f. Sozial- und Wirtschaftsgesch.* XXI (1928); Tenże, *D. deutsche Besiedlung des Ordenslandes Preussen.* *Prussia* XXIX (1931).

prac polskich, a zwłaszcza tak ważnych W. Kętrzyńskiego. Dzięki wielkiej ilości materiału zebranego przez siebie, był autor w możności dać szczegółowy obraz rozwoju kolonizacji Prus wschodnich od lat 80-tych XIII w. t. zn. od czasu, kiedy na terenie tej ziemi zaczęły się pojawiać w większej ilości niemieckie wsie czynszowe, aż do 1410 r., kiedy wskutek niepowodzeń politycznych Zakonu, osłabła jego działalność kolonizacyjna. Ze względu na te ramy chronologiczne, omawiana praca jest pewnego rodzaju kontynuacją Zippela.

Wbrew twierdzeniu Plehna wykazał autor, że w rozwoju kolonizacji Prus nie można stwierdzić kolejnego występowania po sobie form osadniczych w takim porządku, jak to przyjął ów uczoney. O ile chodzi o ilość i występowanie pewnych form osadniczych, jak miasto, wieś i dobra rycerskie, to w osadnictwie Prus należy wyróżnić pod tym względem dwa obszary; na każdym z nich stosowano inne metody osadnicze, a w związku z tem, poszczególne formy osadnicze występowały tu w różny sposób, zarówno co do czasu, jak i liczebności. Pierwszy z tych obszarów stanowiły zachodnie i północno-zachodnie ziemie Prus, łącznie z ziemią Chełmińską, ograniczone od wschodu linią średniej Drwęcy, Łyny i dolnej Pregoly. Na terenie tym rozwinęły się przedewszystkiem wsie czynszowe, zakładane przeważnie na niezaludnionych leśnych obszarach (późniejsze *Waldämter*), wyznaczonych do tego celu przez władze Zakonu; wsie te zakładano grupami, budując, równocześnie lub później, w pośrodku nich miasta. Rozwój tego procesu zakładania wsi czynszowych, zapoczątkowany w 80-tych latach XIII w. w okolicach położonych nad dolną Wisłą, postępował szybko ku wschodowi, docierając ok. 1330 r. do okolic Królewca. W połowie XIV w. były już skolonizowane całkowicie zachodnie ziemie, wraz z północną i środkową Warmją biskupią. Osadnictwo wsi w krzyżackiej części Warmji i Natangji skończyło się dopiero ok. 1370 r.

Odmienne natomiast przedstawiał się przebieg osadnictwa na pustynnych obszarach leżących na wschód i południowy wschód od określonej powyżej linii rzek. Kolonizacja tych obszarów postępowała z trzech stron. Najpierw zaczęli przenikać osadnicy z Chełmińszczyzny na teren ziemi Lubawskiej już od drugiego dziesiątka XIV w., następnie fala kolonizacji objęła, za rządów Lutra ks. brunświckiego, komtura Kiszporka (1314—1331), sąsiednią ziemię Sasińską (Ostródzkie), gdzie powstawały zrazu wielkie posiadłości, z których wyłaniały się następnie wsie czynszowe. Później na teren puszcz zaczęło wkraczać osadnictwo z północy. Celem zabezpieczenia kolonizowanych obszarów Warmji i Natangji przed napadami Litwinów, wzniesiono za czasów Wernera von Orseln w l. 1325—1329, na terenie Bartonji łańcuch zamków (Gierdawy, Barciany, Leunenburg i Rastembork); dla umocnienia tej linii obronnej, zaczął

Zakon rozdawać w pobliżu wspomnianych zamków dobra rycerskie, co stało się punktem wyjścia osadnictwa tych okolic. Posuwało się ono coraz dalej ku wschodowi i południowemu wschodowi, ogniskując się około nowych zamków, budowanych wgłębi puszczy (Węgobork i Lec w 1335 r., Szestno, Ryn 1377, Ełk 1398). Ze względu na warunki miejscowe, główną formą osadniczą tej połaci kraju były różne kategorie dóbr rycerskich, a więc pruskie *Dienstgüter*, chełmińskie *Freigüter*, tudzież wielkie posiadłości (*Lehngüter*); wsie zaczęły pojawiać się tu później, dopiero ok. 1370 r., nieliczne zaś miasta pod koniec XIV w. Trzecim wreszcie wyjściowym obszarem kolonizacji puszczy południowo-wschodnich była Warmja biskupia; wzniesione z tej strony zamki Wartembork (1325) i Olsztyn (1334) stały się punktem wyjścia osadnictwa idącego wgłąb puszczy gołędzkiej.

O ile chodzi o intensywność ruchu osadniczego Prus, to rozwój jego przedstawia, wedle autora, linię falistą; były w nim okresy kolejnego wzmagania i opadania fal osadniczych idących wgłąb Prus. Wynikało to stąd, że rozwój osadnictwa Prus zależał nietylko od imigracji z Niemiec, jak twierdzono w dotychczasowej nauce, ile raczej od liczebnego wzrostu miejscowej ludności i jej ruchów. Autor wykazał mianowicie, że przyływ z Niemiec skończył się prawie zupełnie z początkiem XIV w., prawdopodobnie w drugim jego dziesiątku (str. 58 i 155), a dalsza kolonizacja odbywała się głównie przy pomocy miejscowych elementów, które z lepiej zaludnionych obszarów ziemi Chełmińskiej i Pomezanii oraz z okolic Elbląga przesuwwały się ku wschodowi. Kolonizacja Prus w XIV w. była więc przede wszystkim kolonizacją wewnętrzną. W związku z tem podkreśla autor wydatniejszą rolę żywołów nieniemieckich (Polaków i Prusów) w dziele zasiedlenia Prus, odmiennie od dotychczasowych niemieckich badaczy, którzy w roli osadnika widzieli prawie wyłącznie Niemców. Na obszarze południowo-wschodnich puszczy osadzał Zakon przede wszystkim Prusów na osobnej kategorii dóbr (t. zw. *preussische Dienstgüter*), a nawet dopuszczał ich do niemieckich wsi czynszowych. W miarę zapotrzebowania materiału osadniczego, stosowali Krzyżacy podobne metody w Natangji i swojej części Warmji, gdzie od ok. 1370 r. zaczęto także przyjmować Prusów do wsi niemieckich. Natomiast w Warmji biskupiej byli Prusowie używani do zasiedlania wsi biskupich już w 30-tych latach XIV w. Wciągnięcie Prusów przez Zakon do akcji kolonizacyjnej na większą skalę nastąpiło w piątym dziesiątku tego wieku na terenie ziemi Sasińskiej, a przede wszystkim komornictwa olsztyńskiego. Podobnie wbrew dotychczasowemu stanowisku nauki niemieckiej (Döhring, Gause), a zgodnie z wywodami polskich uczonych (W. Kętrzyński, Górski), stwierdza autor znaczny udział Polaków w zasiedleniu ziemi Sasińskiej, a mianowicie w komornictwie działdowskim i niborskim, oraz w Galindji

w okolicach Szczytna, już w drugiej połowie XIV w. (str. 84—86 i 123—125).

O ile chodzi o rolę Zakonu w dziele kolonizacji Prus, to autor podkreśla silniej jeszcze, niż to dotąd czyniono, że kierownictwo akcji osadniczej spoczywało w rękach Zakonu, który prowadził ją w sposób systematyczny i centralistyczny. Pozatem Zakon wywierał w tym względzie wpływ na biskupów i kapituły, którzy, prowadząc w swych posiadłościach akcję osadniczą, naśladowali metody stosowane przez Krzyżaków; najwięcej samodzielności w tym względzie okazywali biskupi warmijscy.

Podkreślając najważniejsze rezultaty badań autora, należy zaznaczyć, że pozatem ustalił on cały szereg szczegółowych faktów z dziejów osadnictwa Prus, omawiając przebieg kolonizacji w poszczególnych okolicach, stanowiących odrębne jednostki osadnicze lub geograficzne, w poszczególnych odcinkach czasu. W ten sposób dał on obraz najpierw kolonizacji w ziemiach na północny zachód od linii Drwęcy, Łyny i dolnej Pregoły, traktując odrębnie zachodnią ich część (ziemia Chełmińska, Pomezania, Pogezania, Warmja biskupia i Żuławy wiślane), osobno zaś wschodnią (Warmja krzyżacka i Natangja). Następnie autor omówił początki osadnictwa na pustynnych obszarach, leżących na wschód od powyższej linii. Ustalając czas powstania poszczególnych ośrodków życia gospodarczego (wsi, majątków i miast), wykazał autor przytem związek, jaki zachodził pomiędzy procesem osadniczym i jego formami na danym terenie a warunkami fizjograficznymi i politycznymi tegoż, które określały zastosowanie takich czy innych metod osadniczych. Omawianą pracę otwiera wstęp metodyczny, dotyczący sposobu ustalania czasu powstania poszczególnych osiedli oraz oznaczania pochodzenia ich mieszkańców, zamyka zaś syntetyczne zestawienie jej wyników.

Rzeczą kompetentnych fachowców jest ocenić zasadnicze rezultaty pracy Kasiskego, a zwłaszcza zająć stanowisko wobec zagadnienia, czy rozwój kolonizacji Prus w XIV w. zależał od imigracji z zewnątrz, jak dotąd twierdzono, czy też był wynikiem liczebnego rozrostu i ruchów miejscowej ludności, jak to utrzymuje autor. Tu należy tylko zaznaczyć, że sprawa ta ma doniosłe znaczenie dla określenia etnicznego charakteru Prus wschodnich za czasów krzyżackich. Skoro fala osadnicza, posuwająca się na terenie Prus z zachodu na wschód, brała swój początek w ziemi Chełmińskiej, Pomezanii i okolicach Elbląga, to żywiłowi polskiemu należy przyznać wydatniejszy udział w tem wszystkim, niż to dotąd czyniono. Ziemia Chełmińska była bowiem zasiedlona w XIII i XIV w. w znacznej mierze przez Polaków; wśród osadników chełmińskich, emigrujących na wschód, musiał więc znajdować się odpowiedni procent Polaków, o czem w źródłach niema wyraźnych wzmianek.

W zakończeniu trzeba podnieść, że termin *östliches Preussen*, użyty przez autora w tytule pracy oraz w nagłówku V-go rozdziału, nie jest jasno sprecyzowany. Można uważać, że odnosi się on zarówno do całego obszaru Prus wschodnich, jak i do krzyżackiej Warmii tudzież Natangji. Poza to dużym minusem cennej i interesującej pracy Kasiskiego jest brak mapy, któraby zilustrowała w odpowiedni sposób wywody autora.

Wypełniając lukę w naszej wiedzy o zasiedleniu Prus w XIV w. oraz dając pełny obraz tego doniosłego pod względem gospodarczym i politycznym procesu, autor zasłużył się dobrze nauce. Praca jego stanowi też jedną z najważniejszych pozycji naukowych w zakresie badań nad przeszłością Prus wschodnich w czasach krzyżackich. *St. Zajączkowski.*

Maciejewska W.: Jadwiga królowa polska. Monografia historyczna. „Przegl. Pow.”, 10 zeszyt., dod. 1934, nr. III. 1). Kraków, str. 170.

Strzelecka A.: O królowej Jadwidze. Studja i przyczynki. (Arch. Tow. Nauk. we Lwowie. Dz. II, t. XIV). Lwów 1933, str. 94.

W dobie podjętych na nowo starań o kanonizację królowej Jadwigi, rozbudziło się żywe zainteresowanie dla dziejów jej życia i panowania. Rezultatem jest kilka nowych prac histor., wśród których najgłębiej, choć treściwie ujęta jest rozprawka prof. J. Dąbrowskiego „Królowa Jadwiga” (Przegl. Pow. 1933 r.), zaś jako pierwsza monografia, obejmująca całokształt życia i działaln. królowej, zwraca uwagę praca p. Maciejewskiej. Niebrak i powieściowego ujęcia tematu, jakim jest niewielka praca p. Ch. Kellog „Jadwiga Poland's great Queen” (N. York, Macul. Comp. 1931; tłum. p. R. Potockiej, Kraków 1933, wyd. ks. jezuitów). Przeprowadziwszy studja nad literaturą epoki J., stworzyła autorka powieść, daleką wszakże od nowoczesnego, psychologicznego studjum wielkich postaci przeszłości, jakich wzorem są dziś prace Ludwiga. Tło polityczne usunięte na dalszy plan, potraktowano ogólnie, z uwzględnieniem wielu dziś przestarzałych w literat. hist. poglądów. Sama J. dla p. Kellog, to dobra, słodka dziewczeczka, nieco naiwna, którą opromienia ofiara uczyniona dla idei unji i nawrócenia Litwy — potem cierpiąca królowa, oddana ascezie, modlitwie, szyciu szat kość., rzadko tylko rozrywkom. Rola jej w polityce — rozjemcza i pacyfist., charakter raczej bierny, bardzo kobiecy. Jagiełło — to sympatyczny król-neofita, ubóstwiający swą żonę. Ale w powieści nie szuka się rzeczowego ujęcia problemów hist., nato-

¹⁾ Recenzja pracy p. Maciejewskiej w formie o wiele obszerniejszej była wygłoszona na posiedzeniu P. T. H. Oddz. krak. Za cenne uwagi, udzielone mi w czasie dyskusji przez prof. Dąbrowskiego, Vetulaniego i dyr. Piotrowicza, składam serdeczne podziękowanie. Z powodu braku miejsca, omawiam w recenzji równoległe obie prace wymienione.

miast tło obyczajowe, zabarwienie lokalne, duch epoki ma zasadniczą wartość dla czytelnika. I tu mimo studjów nad w. XIV i znajomości samego Krakowa, nie ustrzegła się autorka liczy-nych usterek¹⁾, a i obyczajom współczesnym nadaje często charakter słodko-idealny.

Na zupełnie innym gruncie dokładnych badań hist.-źródł. stanęły: p. Strzelecka i p. Maciejewska. P. Strzel. zajęła się kilka-fragmentami z życia J., odnośnie do jej stanowiska prawn. i udziału w sprawach państw., z obszernem rozpatrzeniem polityki prowadz. z Zakonem, łącznie ze sprawą Opolczyka i ziemi dobrzyńskiej. Zastrzegając się, że całokształt stosunku J. do polityki Witolda, nieda się przedstawić wyczerpująco, autorka dodaje i w tej kwestji wiele cennych uwag. Rozdział o stosunku J. do instytucyj kość. i fundacyj, b. rzeczowo opracow. stanowi (zarówno, jak i odpowiadający treścią rozdz. pracy p. M.), cenny przyczynek do działalności królowej. Słusznie zwrócono uwagę (Strz., str. 49), że katedra krak. była otoczona szczególną opieką królowej (fundacja psalterzystów). Założenie kolegium Litwinów w Pradze, uposażenia szpitali, pobożne dzieła²⁾ dokonane przez Jagiełłę, których rzeczniczką była jednak królowa — to zasługi, jakimi żadna prawie z królowych nie może się poszczycić. Korona działalności jest niewątpliwie powtórna fundacja Uniwersytetu. Do rezultatów poszukiwań, ustalonych przez p. Strz. dodała p. M. (rozd. VI), obraz negocjacyj z kurją pap., wydobywając najdrobn. bodaj szczegóły, mające na celu dowieść, że porozumienie pomiędzy królową a papieżem było stałe, a stosunki przyjazne. Zapomniawszy na chwilę o młodocianym wieku J. p. M. (str. 112) twierdzi, że wytknęła ona po wstąpi. na tron, szybko program nawiązania stosunków z kurją, a w umyśle królowej nie powstała nigdy wątpliwość, kto jest prawowitym papieżem. Ciekawym momentem, ujawnionym przez M. jest plan ligi antytureckiej (str. 109—110), który królowa gorliwie popierała, a tuż przed śmiercią jej przesłał pap. Bonifacy IX bullę w sprawie krucjaty.

Mimo niezmiernych zasług na polu działaln. kultur. i kość. królowej, punkt ciężkości przy ocenie jej panowania, musi przy-

¹⁾ Jadwiga jeździ stale po kraju w karetach i w kolasach, rzeczy chowa w gdańskiej szafie (str. 91). Krakowianie nosili w XIV w. rogatywki (str. 88). Pół miliona ludzi witało J. w Krakowie (str. 102). Dowiadujemy się, że Kraków nie był jeszcze wtedy ogólnie uznany za stolicę Polski. Naiwnie wytłumaczono proces Gniewosza (str. 174) i t. d.

²⁾ Na bliższe zainteresowanie zasługiwał klasztor kanoników regularnych w Płocku, pozostający w ciągłym kontakcie z dworem wawelskim, zwłaszcza za prepozyta Jana Austrjackiego (1382—96). W tym to klasztorze powoli przygotowywano w 3 językach pisany, sławny psalterz florjański, przeznacz. dla królowej, a z powodu jej śmierci niedokończony. Nie dostał się on do biblioteki królowej, lecz odbył kilkowieczną wędrowkę po świecie. P. M. nie znając nowsz. oprac. Bernackiego „Geneza i hist. psalterza...“ z powołaniem się na dawniejsze prace (Łosia) na str. 143, twierdzi, iż księga była w posiadaniu J.

paść na dzieło unji polsko-lit. i sprawy polit. Im dokładniej przyjrzeć się faktom, które sprecyzowały obie autorki (opierając się w wielu punktach na pracy prof. Dąbr., tem jaśniej wydatnia się charakter J. jako doskonałego polityka, a nie biernej i uległej kobiety, ograniczającej się bodaj jedynie do roli rozjemcy w sprawach międzypaństw. Ale z drugiej strony nasuwa się pytanie, czy królowa prowadziła politykę samodzielną, w tem znaczeniu, aby decydujący wpływ miała jej własna inicjatywa? W pracach wymienionych niema na to wyraźnej odpowiedzi.

Już p. Strz. (str. 22 i nast.) zwróciła uwagę na to, że pierwsze interwencje J. w polityce datują się od r. 1390, gdy miała ona 16 lat, poprzednio nie widać jej udziału nawet w sprawach, które są aktualne i głośne. Dopiero od 1392 rola królowej zaznacza się wybitnie, poczem bierze ona czynny udział w następujących momentach polit.: odzyskanie Rusi, zabiegi o Dobrzyń, dyplomatyczna walka z Witoldem w obronie dzieła unji, podniesienie praw do korony węg., pozyskanie Mołdawji. Reasumując wystąpienia J., nie trudno nie zauważyć, że podstawą jest tu wyłącznie stanowisko J. jako „pani przyrodzonej“ królestwa, dziedziczki króla Ludwika, zupełnie samodzielnych posunięć, nie wynikających ze stanowiska królowej, lecz z inicjatywy — niema. Dalszy wniosek: stronnictwo panów, zgrupowane około królowej, jak zobaczymy, kieruje niepodzielnie jej krokami, posługuje się jej znaczeniem i powagą w akcjach niekoniecznie uwieńczonych pomyślnym rezultatem (sprawa Dobrzyń). Wobec króla-neofity, niezawsze będącego w zgodzie w swych poczynaniach z interesem państwa polsk., na J. i jej otoczeniu, spoczywa właściwy ciężar i trud rządów. Wyjątkowe stanowisko prawne J., jakiego nie miała żadna z polsk. królowych, podkreśliły obie autorki. Przy ocenie stanowiska Jagiełły w stosunku do J., przyjęła p. M. częściowo koncepcję wyrażoną przez prof. Wł. Semkówicza („Stanowisko publ. prawne J.“), ale nie uwzględniając b. ciekawego wywodu, że nie był on królem-dziedzicem, a J. kilkakrotnie w ciągu swego panowania usiłowała przeprowadzić uznanie męża panującym dziedzicznym. Stosunek obojga królestwa do siebie, został potraktowany tendencyjnie, bez uwzględnienia od 1392 r. nieporozumień na tle polit., milczącej zgody króla na plany Witolda, gdy dopiero nadzieja dziedzica w 1398 r. zdołała go odciągnąć od popierania koncepcji odrębnego państwa litewskiego. W pożyciu z człowiekiem tak b. różnym co do wieku, poglądów, kultury umysłowej, przejawia się cała ofiara i poświęcenie J. Wszelako autorka chciałaby dowieść, że pożycie małżonków nie było złe¹⁾, chętnie w tym celu przyjmuje tradycję Długosзовą o pierścionku J., który Jagiełło miał nosić do końca życia, wbrew ustalonym

¹⁾ Str. 161, zdanie „...chodziło tu raczej o różnice w metodach (?) działania...“ trudne do przyjęcia.

przez prof. Dąbr. poglądom (Król. Jadwiga, str. 216), usiłuje dowieść, że król był obecny przy jej chorobie i śmierci. Dłuższy ustęp z „Ältere Hochmeisterchronik“, poświęc. J. — nie znalazł w pracy miejsca (a więc słynny incydent ze spowiednikiem, relacja, iż J. była mężowi uległa, lecz potajemnie wojnę z nim wiodła, że jadała latami osobno w swoich komnatach, choć zgadza się to najdokładniej z osobnemi pozycjami utrzymania dworu i zwyczajem, cytowanym przez autorkę (str. 158), iż każde z małżonków żyło osobno w swem otoczeniu. Nadanie na rzecz królowej wiana z Kujaw i części Rusi, oraz dochodu z żup wielickich w 1396 r. tłumaczy p. M. jako wyraz troskliwości ze strony Jagielly, nie zwracając uwagi na to, że zapis był zasługą panów małop., którzy na zjeździe w Krak. doprowadzili do pewnego zbliżenia pomiędzy parą królewską (dr. Kijak, Piotr Wysz, str. 16).

Roli panów małop. w okresie rządów J. nie uwzględniły autorki należycie. P. M. w rozdz. I i II szeroko potraktowała rzeczy znane już z opracowań, pertraktacje o przyjazd J. do Polski, kandydaturę Ziemowita i t. d., lecz kto służył radą J. w czasie jej panowania, kto kierował jej krokami — nie wiemy. Wielcy politycy czasów Ludwika i Elżbiety poprostu znikli z horyzontu. P. Sirz. (str. 13—17), wspomina o znaczeniu grupy panów przy boku J. i zajmuje się dalej jej kanclerzami. Dotkliwej luki w opracowaniach tego okresu, nie starały się autorki zapełnić. Na podstawie pobieżnego zresztą przejrzenia źródeł, postawiłabym hipotezę, że panowie podzielili się swą rolą, niektórzy istotnie rozprószyli się na obszarach wielkiego państwa, ktoś przecież pozostał przy boku królowej. Niewątpliwie był to Sędziwój z Szubina¹⁾, najęższa głowa epoki bezkrólewia, którego spotykamy przy najważn. posunięciach w polityce J. (w 1387 na Rusi, AGZ, t. III, nr. 41), pośrednik król. w pertraktacjach z Zakonem (Najst. Ks. II, 234); Kolankowski, Dzieje W. Ks. Lit., str. 53, zwrócił uwagę na jego udział w zjazdach 1391 i rokowaniach o Dobrzyń, toż w 1393, 3 III (Codex epist. XV, str. I, nr. 21; SS. rer. Pruss. t. III, str. 186—8). Przez pewien czas przebywa w Wielkop. i tu występuje często w ważniejszych dokumentach wystaw. przez Jagiellę (Codex d. W-kp., t. III, nr. 1849, 50, 75, 78, 88, 1901, 27, 30, 36 i in.). Podobną rolę najbliższego doradcy królowej odgrywać musiał Dobiesław z Kurozwęk z racji piastowanych urzędów (1374—80 wojew. krak., 1381—94 kaszt. krak. strażnik Wawelu). W dwu kierunkach należało skierować uwagę przy krótkim, a treściwym wyświetleniu roli panów: 1) kiedy występują jako grupa, jako rada koronna (przeważnie przy boku J. w ważniejszych aktach wystaw. w Krak.), 2) kto występuje w dokum. Jagielly do r. 1399

¹⁾ Starosta krak. (1377—80), nakielski (1380), wojew. kaliski (1381—1405), star. gener. W-kp.

wydaw. na obszarze zarówno Polski, jak i Litwy. Otóż przy królu spotykamy z reguły jednego bodaj z czołowych przedstawicieli małopolan, jeśli zaś przebywa w odleglejsz. stronach, na Litwie, to spotykamy przy nim bodaj ochmistrza dworu, lub inną z mniej wybitnych postaci z obozu królowej. Zwróciłabym uwagę na kilka dokum. z 1386 r. (Cod. epist. s. XV, t. I, str. 5, 6; Cod. Vitul. nr. 25; Akta unji, nr. 10). Wymienieni tam panowie, przyjmują zobowiązania Skirgiełły co do załogi i w kwestji dotrzymywania układów o unję, a więc: Bodzanta arcyb., Jan Radlica bp. krak., Dobrogost pozn. wojew., Jan sandom. wojew., Spytek z Melsztyna, Sędziwój z Szubina, ci, którzy niewątpliwie brali najznaczn. udział w dziele unji. Dalszym znamienym faktem jest, że natychmiast po objęciu rządów przez Jagiełłę, panowie obsadzają najważn. placówki w nowoprzyłącz. ziemiach, w nagrodę zasług, pozostając jednak stale na straży dzieła unji. I tak: Klemens z Moskorzewa w l. 1389—92 przebywa w Wilnie, mając powierzoną władzę wojsk. nad grodem, po nim przez krótki czas zajmował to stanowisko Jaśko z Oleśnicy, zanim Witold nie objął namiestnictwa Litwy (Dąbr., Dzieje, t. II, str. 228, 229). Krzesław z Kurozwęk był starostą Wołynia przy końcu 1387 r. (Halecki, Dzieje unji, t. I, str. 128), Jan z Tarnowa, wojew. sandom., był pierwszym starostą Rusi 1387 z przerwą do 1397 r. (Dąbr., Dzieje, t. II, str. 223). Tak tedy w krótkim czasie znaleźli się przedstawiciele obozu królowej na najb. odpowiedzialnych stanowiskach w różnych stronach ogromnego państwa. Usuną ich stamtąd dopiero — wzrastające wpływy Witolda. Tymczasem w obu pracach w rozdz. o dworze, czy otoczeniu królowej, dowiadujemy się wyłącznie o ochmistrach, podskarbach, dworzanach, gościach i różnych osobistościach conajmniej drugorzędnej wagi. Skład dworu królowej daje poznać, że: albo ktoś należący do grupy małopolan, dostaje się na dwór i wzrasta w znaczenie, albo są tu osoby b. miernych zdolności, nie dopuszczano zresztą nikogo wpływowego na dwór, któryby nie należał do panów małop.¹⁾

Całokszałtem polityki J. zajęła się p. M., podczas, gdy jej poprzedniczka bliżej zainteresowała się jedynie sprawą Dobrzyńia i Zakonu. Najważn. rozdz. w pracy p. M. („Jadwiga, Jagiełło i Witold“) wypadł jednak nieproporcjon. krótko, bo na 29 str. zostały rozpatrzone w przedstawieniu chronolog., a więc

¹⁾ Nie do przyjęcia jest zdanie p. M. (str. 150): „Tworzyła się w ten sposób... mozaika ludzi... doświadczonych i tych, którzy dopiero swych sił i zdolności próbowali pod czujnym okiem królowej“. Lub (str. 153): „W świetle tych faktów widać, że J. w miarę rozwoju osobistego i... udziału w rządach państwa... otaczała się ludźmi coraz wybitniejszymi... (którzy) przy jej boku przeszli doskonałą szkołę, zwłaszcza w zakresie stosunków z Zakonem“. Dziwna to szkoła pod okiem królowej-dziecka, potem młodej dziewczyny, której umysł dojrzał dopiero w ost. latach życia i panowania. Nic zresztą nie wiemy dotychczas, w jakiej mierze wola J. przejawiała się przy wyborze pierwszych dostojników jej otoczenia.

pomieszane kwestje: Witolda, Zakonu, Opolczyka, tu i ówdzie wzmiankowano stosunki z Luksemburczykiem. Wobec tendencyjnego przedstawienia stosunku obojga królestwa do siebie, nie uchwyciła autorka momentu (ok. 1392 r.), kiedy Jagiełło wyraża jakgdyby milczącą zgodę na poczynania Witolda i daje się coraz bardziej opanowywać jego wpływom. Stosunek J. do Witolda, scharakteryzował już prof. Dąb r. (Królowa J., str. 218—19), wykazując, że królowa była obrończynią narodowego państwa, opartego o łac. kulturę, strażniczką dzieła unji, przeciw planom witoldowym stworzenia mgławicowego organizmu państw. na podstawie schizm. wiary lub elementów tkwiących jeszcze w pogaństwie nowonawróconej Litwy. — Początek zdrady Wit. i ucieczkę do Zakonu, przyjmuje autorka na r. 1389 (str. 81—82) wyjaśniając, że jej geneza łączy się z przebudową państwa lit. aktem krewskim, a dumny książę usuwany w cień na rzecz braci król. nie mógł znaleźć stanowiska odpowiedniego dla swych ambicji polit. W 1392 r. należało silniej zaakcentować zmianę w polityce Jagiełły w stos. do Witolda (Halecki, Dzieje unji, t. I, str. 136 i n.). Kiedy z wiosną tegoż roku zwraca się jeszcze król przeciw pretensjom W. do Łucka, po kilku tygodniach następuje kompromisowa ugoda ostrowska (5/III) z nadaniem księciu namiestnictwa Litwy, tytułu pana trockiego i łuckiego. Ugodę ostrowską tłumaczy autorka (str. 86), jako konieczność polit. wobec zastraszającego wzrostu znaczenia Opolczyka, nie spostrzegając jak krok po kroku zdobywa sobie Witold coraz dalsze wpływy u dworu, a równocześnie umacnia się na Litwie. Trudne stanowisko Polaków polega na wyczekiwaniu i na łagodzeniu wszelkich zatargów między królem, Zakonem, Witoldem i Świdrygiełłą, by nie dopuścić do wojny. Słusznie podkreślono (str. 90) triumf dyplomacji, będącej wyłączną zasługą królowej w ugodzie we Lwowie 3/X 1393 r. Trudno przyjąć bez zastrzeżeń, wyjaśnienie p. M. (str. 90) odnośnie do Spytka z Melsztyna, któremu lenno podolskie zostało nadane jakoby w dowód wdzięczności ze strony obojga królestwa. Zaliczenie lenna do ziem, pozostających pod wyraźnym wpływem Wit. (Halecki, Dzieje... t. I, str. 148), wyprawa pod Worskłę, udział w ekspansji wsch. Wit., wzmianka w Kod. dypl. kat. wil., t. I, nr. 57, wszystko to przemawiałoby za tem, że Spytka w 1395 r. został definitywnie pozyskany dla obozu W. księcia. Możliwe też, że Spytka stanął przy boku samego króla, który, jak wiadomo, uważając swe stanowisko w Polsce za niezbyt pewne, oglądał się na Litwę i milczącą zgodę wyrażał na poczynania Wit. Zrozumiałem więc było oburzenie panów małop., stojących przy boku królowej w obronie dzieła unji¹⁾. Wbrew poglądom autorki (str. 91), należy raczej

¹⁾ P. M. powołuje się na rozpr. J. Stojanowskiego (str. 94), w której wzmiankowano o znalezieniu dokumentu Jagiełły odnośnie do lenna podolsk. 13/VI 1395 i takiegoż Jadwigi z 10/VII 1396. Zaszła tu widać omyłka, gdyż dok. Jagiełły druk. Arch. Sanguszków, t. I, nr. 19 i Cod. Vit. nr. 115, o akt kró-

przypuszczać, że królowa i jej obóz musiał z niepokojem śledzić postępowanie Wit., a że panowie małop. nic w tym względzie zdziałać nie mogli, wysunięto J. jako jedyny czynnik decydujący, który mógł bronić stanowiska państwa polsk. (interwencja w sprawie Fedora Lubartowicza, a przedewszystkiem ów sławny list z pocz. 1398 r., wysłany do Wit. z żądaniem czynszów z Litwy i Rusi w myśl układów inkorp.). P. Strz. objaśnia sprawę czynszów (str. 38—9), jako próbę uzyskania funduszków na uniwersytet, w każdym razie tłem mogły być sprawy prywatne. Na polit. znaczenie tego faktu zwróciła uwagę p. M., należało jedynie energiczniej podkreślić, że stanowisko i powaga królowej została użyta przez jej doradców. Zwrócono na to już uwagę (Kolanek., Dzieje W. Ks. L., t. I, str. 65). Warto też zastanowić się nad faktem, dlaczego J. w ciągu całego swego życia nie była na Litwie, nie czyni tam żadnych nadań, jak gdyby jej na Litwę... nie dopuszczano. Musiał tu wchodzić w grę przemożny wpływ Wit. i wrogie jego stanowisko względem królowej: a zarazem idei unji¹⁾. — Z pośród zagadnień polit., słabo wypadła ocena stosunku J. do Węgier i Zygmunta Luksemb. Stosunkowo najlepiej wypadł u obu autorek okres pertraktacyj J. z Zakonem i z Opolczykiem, czemu obie poświęciły sporo miejsca. Tu znów nasuwa się uwaga, że właściwie postaci Opolcz. (do którego będą miała jeszcze sposobność powrócić), wcale w obu pracach nie scharakteryzowano, a przecież towarzyszy on całemu niemal życiu królowej, od dzieciństwa do grobu. Znała go dzieckiem na Węgrzech, on był podporą rządów Ludwika i Elżbiety, on gwarantem małżeństwa z Wilhelmem, aż do śmiałego zamachu na zamek wawelski, on zdrajca odstępcą, sojusznik Zakonu, przysparza J. wiele ciężkich chwil. Złamany dopiero w 1396 r., przestał szachować Polskę w porozumieniu z Luksemburczykiem, czy krzyżakami. O Opolczyku należało napisać cały zwarty rozdział, zamiast luźnych rozrzuconych wzmianek. Niejasno też wypadła sprawa dokumentu (AGZ. t. III, nr. 39), którym Op. nawołuje do stawiania oporu J. 6/II 1387. Op. nie „pełnił rządów na Rusi...” (str. 68, ods. 34), raczej uzurpował sobie nieznany bliżej zakres działania, aby ją pozyskać dla nowego stronnika, jakim był Zymg. Luksemb., a nie dla królowych węg. Sojusz z Zymg. datuje się od 1387 r., a ujawnia się w całej pełni w akcji o Dobrzyń.

lowej powinna się była autorka wystarać. Mogły istnieć okoliczności, zmuszające królowę do wystaw. aktu, i system współrzędów wymagał by król i królowa wydawali przy ważnych nadaniach osobne dokumenta. Wątpliwe, by odnalezienie dokumentu J. mogło zmienić pogląd na sprawę Podola!

¹⁾ Nie było żadnego zbliżenia ugodowego z Wit. w miesiąc po pokoju salińskim, jak wnioskuje p. M. na podst. przesłania na jego ręce do Wilna kodeksu z tekstem „Legenda aurea“, gdyż księga przeznaczona była wyłącznie dla katedry wil. nie dla księcia (Kod. kat. wil. t. I, str. 57). — Nie wspomniano o samowolnem obwołaniu się W. królem w czasie układów salińskich, o czem Jagiełło prawdopodobnie wiedział (SS. rer. Pruss. t. III, str. 224).

Lecz dość już polityki, przejdźmy do osobistych przeżyć, prywatnych życia J., tak skrupulatnie teraz komentowanego, w okresie kanonizacji królowej. O stosunku do króla mówiliśmy już poprzednio. Szkoda, że w monogr. p. M. nie znalazło się więcej miejsca na dokładne zebranie wszystkiego, co da się powiedzieć o dzieciństwie i młodości królowej. Zastugą p. M. jest dokładniejsze określenie daty urodz. J. (po 13/I 1374, str. 10), ale przez całe dwa rozdz. akcje dyplomat. przesłaniają nam w zupełności małą J. Tymczasem dałoby się wiele jeszcze wydobyć szczegółów o jej wychowaniu, wykształceniu (władza prawdopodob. aż 5-ma język.); na podst. kron. Hagena (Pez, SS. rr. Austr. t. I, str. 1147), lub Ebendorffera (tamże, II, str. 819) o wychow. królewskim, art. prof. Dąbr., „Czas“ 1923, nr. 288, o otoczeniu w dzieciństwie. Pobyt w Wiedniu i Budzie, inaczej się przedstawia, niż chce autorka, dok. Acta extera, t. III, str. 178, na który się powołuje p. M., właśnie jest dowodem, że J. przebywała w Wiedniu, a Leopold nie chciał się zgodzić na powrót obojga młodych do Budy. Przyjazd do Polski nastąpił, jak słusznie dowiodła p. M. (str. 37), po 29 maja, lub niewiele później, nie, jak dotychczas przyjmowano, parę dni przed koronacją.

Przy przedstawieniu prywatnego życia J. niepodobna nie zauważyć całego szeregu dziwnych zupełnie rozumowań i wniosków p. M., mających na celu najwidoczniej uchronić swą bohaterkę od cienia sensacyjnych podejrzeń. Czy tego rodzaju interpretacja dziejów, osiągnięte oczekiwane przez autorkę rezultaty jest rzeczą mocno wątpliwą. — W sprawie Wilhelma za Długoszem przyjęto (str. 51), że Dobiesław z Kurozwęk nie dopuścił księcia na zamek, na str. nast. czytamy: „Wilh. wjechał na zamek pewny swego zwycięstwa“. Co było podstawą działania Wilh. w Polsce? Już prof. Dąbr. dowiódł (op. cit. str. 211—12, 209), że zamek został opanowany przez Opolczyka na przeciąg kilku godzin. Opolczyk (a nie Gniewosz z Dalewic) był oparciem Wilh. w swych dobrach, nadanych w lenno w 1370 r. przez Ludwika. Niedarmo umawiali się panowie małop. w 1384 r. (Cod. epist. I, str. 3) o pilnowanie zamku krak., gdyż wobec położenia lenn, wszelkie zamysły opanowania Wawelu, mogły mieć widoki powodzenia. Obok Op., mógł Wilh. zyskać poparcie i u niemieck. mieszczaństwa i u franciszkanów (Dąbr., str. 209), w dobrach księcia ukrywał się po udaremnionym zamachu. Mylnie odrzucono (str. 64, ods. 24) relację Hagena i Długosza o pobycie W. w pobliżu Krakowa, mógł się ukrywać u Opolczyka. Kwestji niedoszłego małżeństwa J. nie rozpatruje autorka osobno, lecz dla obrony czci królowej, przytacza dziwną hipotezę, jakoby J. decydowała się na pozorną (?) (str. 52) *consummatio matrimonii* w tajemnicy przed panami rady, na którą to intencję (?) przywrócono wolność niektórym więźniom. Jak to ma rozumieć prawnik, historyk, a bodaj i przeciętny czytelnik?... Ale Wilh. zawiedziony, obrażony, wraca do Austrii, zemstę poprzysięga,

oczernia nieszczęśliwą. Wyłania się sprawa procesu rakuskiego o małżeństwo królewskie, o którym autorka (str. 66) sądzi, że Wilh. chciał tą drogą powrócić do praw do ręki J. i tronu polskiego. Trudno przypuścić, by na dworze austrj. łudzono się wtedy możliwością wyrugowania Jagielly, lecz trzeba było fakt ten interpretować raczej psychiką człowieka średniow., który chciał zawsze i do tego dążył, by mieć udokumentowane prawa do panowania czy do ziemi, choć do zdobycia jednego i drugiego był jeszcze b. daleko. Sam proces (str. 66, 79) ustala autorka na r. 1387 (poselstwo austrj. w lutym 1387), potem na kon. 1388 lub pocz. 1389, wnioskując z pobytu w Rzymie biskupa Wysza (Kijak, Piotr Wysz., str. 8). Wilh. wezwany przez pap. nie zjawił się wcale, z czego wniosek w pracy, że uważał sprawę za przegraną i „przybrał pozór zrzeczenia się dobrowolnego praw do jej ręki“. Otóż wcale się jeszcze Wilh. żadnych praw nie zrzekał, lecz nie zjawił się przed papieżem, aby proces się przewlekł. W 1391 r. z listu Bonifacego IX do królowej (29 XII 1391) można wnioskować, że ponownie zarzuty co do małżeństwa królowej przed niego wniesiono (Kijak, Piotr Wysz., str. 10—11), a zadaniem bpa Wysza było dalej bronić czci królowej. Innym etapem tej samej sprawy, była afera oszczercza Gniewosza z Dalewic. „W ten sposób usunął się dom rakuski od akcji przeciw Jagielle“, czytamy na str. 80, nie zwrócono uwagi przytem 1) na fakt, że się Wilh. do 1400 r. nie ożenił, licząc na odmianę losu na swoją korzyść, 2) na ważne rozporządzenie, przekazane przez umierającą J. doradcom, aby jej następczynią na tronie była Anna Cyllejska. W świetle 2 listów (Voigt, Cod. d. Pruss. VI, nr. 86, 87), pisanych przez w. mistrza do ks. Wilh. i komtura wiedeńskiego (niezn. autorce) okazuje się, że pretensje do korony polsk. Wilh. były podtrzymywane nawet po śmierci J. W liście do komtura wied. radzi w. mistrz, by Wilh. przed papieżem i książętami chrześc. przedłożył skargę na Jagiellę, że mu *Im seyn konigreich mit unrechter gewalt vorhilde*. Natomiast dla ks. Wilh. przesyła tenże informację o sytuacji w Polsce po śmierci J.: o chorobie króla, rozporządzeniu zmarłej co do Anny Cyllejskiej, podsuwając mu jakoby myśl, aby raz jeszcze wystąpił z pretensjami do tronu. Tym razem widać jednak książe zrezygnował naprawdę z wszelkich tego rodzaju poczynań, o czem świadczy jego rychłe małżeństwo z Joanną neapolit.

Z epizodem akcji rakuskiej, jakim był bez wątpienia proces Gniewosza z Dalewic, załatwia się p. M. w sposób dość szczególny, twierdząc, że nie miał on wogóle miejsca, pomieszcza w dłuższym odsyłaczu „dowód“, powtórzony za przestarzałą już mocno rozprawką Maurera (str. 76, ods. 66). Wobec gloryfikacji królowej, sprawa Gniewosza była mocno niepotrzebna, więc ją też ograniczono do minimum. Za istnieniem procesu Gniewosza, 1) przemawiałyby jednak fakty następn.: intrygi Gn.

zbiegają się niemal chronol. z procesem rakuskim 1387 r., kiedy nawołuje J. mieszczan krak. do złożenia hołdu królowi. Sama autorka przypuszcza (str. 76 – 77), że w tej niewyraźnej sytuacji mogła wchodzić w grę akcja rakuska, lub krzyż., powtórnie w 1388/9, zakończ. procesem w Wiślicy, przy równocz. staraniach Leopoldynów w Rzymie. Gniewosz nie był skazany, jak się powsz. przyjmuje i przepisanej przez prawo polskie kary 60 grz. nie zapłacił, gdyż oszczerstwo uprzednio odwołał (oczywiście nie pod ławą, jak to przyjął Maurer dosłownie i uważał za nonsens). Hube, w Ustawodawstwie Kaz. W. nadmienia, że za oszczerstwo nie grozi ani infamja, ani pozbawienie urzędu, a w takim razie awanse Gn. na dworze, nie przedstawiałyby żadnej anomalji. W r. zaś 1397, gdy Gn. zostaje podkom. krak., stosunki pomiędzy obojgiem królestwa mocno się pogorszyły, a i tak nowomianowany nie czuł się widać bezpieczny, gdyż — wyjeżdża do Tyrolu, do sławn. schroniska pod opieką Leopoldynów, choć żadnej akcji dyplom. nie sprawuje. Właściwy wzrost znaczenia Gn. przypada dopiero — po śmierci królowej. — Brak wiadomości o procesie w zachow. księgach sąd. i ziemsk. — nie może być dowodem świadczącym przeciw procesowi, gdyż nie wiemy, ile ksiąg się nie zachowało. Proces nie jest amplifikacją późniejsz. przekazu o oskarżeniu król. Sonki, gdyż ani jeden „motyw“ w obu opowiadaniach nie wykazuje podobieństwa. Wiadomo dalej, że Długosz (jedyne źródło o procesie Gn.), raczej dla Jagiełły niechętnie usposob., przedstawił właśnie J. w świetle jaknajlepszym, obszernie się rozpisując nad jej zasługami. Tymczasem właśnie „Dzieje...“ obfitują w największą ilość anegdotycznego materiału o J. Trudno przypuścić, żeby w poł. XV w., gdy pamięć królowej była otoczona głęboką czcią, Długosz decydował się na opis procesu, jeśliby nie istniała w tym względzie powsz. tradycja, lub przekaz źródłowy.

Największą różnicę wykazują prace obu autorek w pojmowaniu samej osoby J., w charakterystyce jej postaci. Monogr. p. M. nie zawiera oceny postaci królowej, zastępując ją opinią współcz., ściślej mówiąc, mowami pochwalnymi wygłosz. nad grobem J. Jadwiga p. M. jest nam postacią daleką i obcą, surową w nimbie świętości, przemilczano o niej wszystko, co mogłoby ją uczynić bardziej ludzką. Pewne wzmianki o sposobie życia J., jej ubiorze, zamiłowaniu do łowów, hafciarstwa, znaleźć można rozrzucone po wszyst. rozdz. książki p. M. — ale nie znajdujemy wiadomości o krak. środowisku, w którym J. żyła, a które tak ładnie, choć nieraz w sposób nieco dowolny, znajdujemy opisane u p. Kellog. O pamiątkach po J., o zaniechbanym przez wieki jej grobowcu, powinna się była znaleźć wzmianka w ostatnim rozdz. pracy¹⁾. Wiemy też na podst. protokołów

¹⁾ W rozdz. „U grobu królowej“, powinna się była znaleźć wzmianka o miejscu, na którym spoczęła J. i smutnym losie tego zapomnianego gro-

z 1877 r. jak wyglądały bodaj szczątki J., a może znalazłby się i współczesny jej wizerunek, co prawda z okresu dzieciństwa¹⁾. Zupelną antytezę stanowi w tym względzie praca p. Strz., która w doskonałej charakterystyce, podkreśliła żywe, impulsywne usposobienie J., odziedziczone po ojcu i matce. Rwała się J. do rządów w państwie, będąc godną dziedziczką Ludwika, Elżbiety i dziada, Kazim. W. Wiele epizodów przekazanych nam (incydent ze spowiednikiem) jest dowodem energii i temperamentu królowej. Religijność jej była prawdziwa, głęboka, gdyż (jak słusznie zauważa Strz.), ostatni w życiu zapis przeznaczyła nie na cele dewocyjne, lecz na uniwersytet.

Jak wynika z powyższego, postać J. oczekuje jeszcze dalszych prac, nowych oświeleń, a prawdy historycznej się nie obawia.

Krystyna Pieradzka.

Barycz Henryk: Szkice z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Biblioteka krakowska nr. 80. Kraków 1933, str. 179+1 nlb. 8°.

— *Conclusiones Universitatis Cracoviensis ab anno 1441 ad annum 1589* wydał... Archiwum komisji do dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce Pol. Akad. Um. Nr. 2. Kraków 1933, str. XXVIII+492+1 nlb. 8°.

— *Geneza i autorstwo „Equitis poloni in Iesuitas actio prima“*. (Studjów nad polemiką antyjezuicką w Polsce część I) napisał... *Prace historyczno-literackie*, nr. 46. Kraków 1934, str. 77+2 nlb. 8°.

— *Ślązacy na Uniwersytecie Jagiellońskim od*

bowca. Już za życia Jagiełły grób zaczęto zaniedbywać, nie sprawiono nagrobka, lecz prowizoryczną tumbę, pogrzeb nie był jak się zdaje zbyt uroczysty (przenies. ciała z pośrodku kościoła do grobu). W XVII w. zapomniano prawie gdzie leży, przypadkowe odkrycie w 1877 r., pozwoliło kilku uczonym obejrzeć śmiertelne szczątki J., wedle orzeczenia znawców kobiety wysokiej i dobrze zbudowanej w wieku 26 lat. (Wojciechowski, Kość. katedr. obszerny, kilku stron. ustęp, protokoły w Zakł. Hist. Szt. U. J., rysunki Matejki).

¹⁾ Szczegóły o skromnym zazwyczaj ubiorze królowej i że podobno chodziła z pochyloną głową (*Ältere Hochmeisterchronik*, SS. rer. Pruss, III. 609). Wizerunek na pieczęci majestat., drugi na sławnym relikwiarzu w Zadarze, ofiarow. przez jej matkę Elżbietę, na ścianach którego znajdują się postacie: królowej z 3-ma córkami. Relikwiarz wykonany w l. 1377-80 (Spraw. d. b. hist. szt. t. V, str. 30, w rozpr. Sokołowskiego). Wśród drobniejszych usterek dają się zauważyć braki następujące (obok metodycznych, któremi się tu dla braku miejsca nie zajmę): Niema osobno rozpatrzonych kwestyj takich jak organizacja kancelarii królowej, pieczęcie i t. d. Nie wspomniano o 2 pieczęciach małych, z których jedna była używana przed zamęciem J., a druga po ślubie z Jagiełłą w okresie współrządów. Wzmiankowano jedynie majestat. pieczęć. Na wybite w okresie rządów królowej denarki z herbem andegaw. i literą H., zwrócił uwagę już Gumowski. (Por. Żebrawski, O pieczęciach, str. 39-41; Gumowski, Denary pol. „Wiadom. num.-arheol.“ I, str. 247).

XV—XVIII w. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Katowice 1935, str. 27. 8°.

Uniwersytet krakowski był zawsze wśród prac z zakresu historii szkolnictwa najbardziej uprzywilejowany. Nie można się zresztą dziwić, że z wielu uzasadnionych względów, dzieje najstarszej polskiej akademii były ponętnym tematem dla historyków oświaty. Znamienną jest jednak rzeczą, że w historjografii Uniw. Jag. brak stałej i ciągłej linii rozwoju badań. Obok momentów wielkiego nasilenia w jubileuszowych latach 1864 i 1900, występują dłuższe okresy zaniku zainteresowania się przeszłością krakowskiej uczelni, wypełnione najwyżej drobnymi przyczynkami. Uderza zwłaszcza brak ciągłości w zakresie publikowania wydawnictw źródłowych.

Dopiero lata ostatnie świadczą o odrodzeniu badań nad historją U. J. i to na wielką skalę. Zwrot ten zawdzięczać należy pracom najwybitniejszego ucznia i długoletniego asystenta prof. Stan. Kota, dra Henryka Barycza, docenta historii oświaty i szkolnictwa i kierownika Archiwum U. J. O ile prace, dotyczące uniwersytetu krakowskiego z lat przedwojennych (po jubileuszu 1900 r.), oraz bezpośrednio powojennych, posiadały charakter przyczynkarski i przeważnie powstawały w związku z pracami nad historją różnych gałęzi nauk,¹⁾ to prace dr B., które na tym miejscu mamy zamiar omówić, w całości i wyłącznie poświęcone są dziejom uniwersyteckim. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dr B. przystąpił do opracowywania dziejów uniwersytetu, mając za sobą wcale bogaty dorobek naukowy w postaci licznych prac z zakresu dziejów reformacji i kultury polskiej XVI wieku; dzięki zaś studjom w archiwach i bibliotekach włoskich i niemieckich posiadał nieprzeciętną znajomość związków kulturalnych Polski z zagranicą w okresie humanizmu.

Pierwszą pracą dr B. z historii uniwersytetu była rozprawa o działalności Józefa Dietla, znakomitego profesora medycyny i prezydenta m. Krakowa na polu szkolnictwa.²⁾ W wyczerpujący sposób zostały przedstawione tutaj starania i zabiegi Dietla o prawa dla języka polskiego i o reformę szkół galicyjskich. Szkoda, że uszła zupełnie uwagi autora rozprawa Stefanji Sempołowskiej, zajmująca się, wprawdzie w mniejszym zakresie, tym samym tematem, głównie zaś rozbiorem dwutomowego dzieła Dietla: „O reformie szkół krajowych“ (Zapomniana karta z dziejów szkolnictwa polskiego, Warszawa 1917). — Drugą rzędu pozycję, odnoszącą się do dziejów

¹⁾ Por. Henryk Barycz, Przegląd badań nad dziejami Uniwersytetu Jagiellońskiego w ostatnim piętnastolecu (1917—1931). Rocznik krakowski, T. XXIV. Kraków 1933, str. 252—268.

²⁾ Dietl w walce o unarodowienie i zreformowanie szkół galicyjskich, w księdze zbiorowej: Józef Dietl, pierwszy prezydent miasta Krakowa, znakomity lekarz, profesor i rektor U. J. patriota polski. Kraków 1928, fol. str. 121—134 i ndb.

uniwersytetu stanowi wydanie „Gratis“ Jana Brożka.¹⁾ Dziełko to zasłużonego i jednego z najwybitniejszych krakowskich profesorów, będące w literaturze polemicznej Akademii z jezuitami pozycją najbardziej ważką, wydał dr B. nadzwyczaj starannie.

Następna rozprawa o problemie uniwersyteckim w Polsce w XVI wieku²⁾ posiada charakter syntetyczny, niejednokrotnie jednak autor wkracza w szczegóły źródłowe i przynosi nowe ciekawe przyczynki. Zadaniem autora było przedstawić dążności społeczeństwa polskiego do zakładania szkół wyższych we wieku trzech prądów umysłowych, humanizmu, reformacji i reakcji katolickiej. Słusznie rozróżnił autor w naszej szesnastowiecznej idei uniwersyteckiej trzy problemy: terytorjalny, wyznaniowy i stanowy. Pierwszy, główny i decydujący przejawiał się w zabiegach poszczególnych dzielnic państwa do posiadania własnych wyższych szkół. Już na początku w. XVI w założeniu Akademii Lubrańskiego (1519) dopatrywać się można dążeń wielkopolan, które mają na celu zcentralizowanie oświaty i uniezależnienie się od Krakowa. Znacznie później pojawiają się tendencje Mazowsza, które wysunęły Pułtusk, jako siedzibę przyszłej wyższej szkoły (tu autor wyjaśnia dlaczego Pułtusk, a nie Płock) oraz Litwy, gdzie zabiegi biskupa Protaszewicza uwieńczone zostały dyplomem, erekcyjnym Stefana Batorego (1578). Ruś Czerwona uzyskała po długich staraniach kolegium jezuickie we Lwowie w 1590 r. zaś Jan Zamoyski funduje w r. 1595 Akademię w Zamościu. O problem terytorjalny zajął się następny, wyznaniowy. Autor z osobna nakreślił zabiegi protestantów, katolików (przeważnie jezuitów) i schizmatyków (kolegium mohilańskiego). Przedstawienie problemu wyznaniowego wypadło najlepiej i ta część rozprawy przynosi we wielu miejscach nowe wyniki. Pod zagadnienie problemu stanowego podciągnął autor zabiegi szlacheckie o własny, wyższy zakład naukowy, których powstanie łączy się z upadkiem uniwersytetu krakowskiego i przemianą tegoż na szkołę plebejską. Wyrazem tych dążeń są projekty Zamoyskiego i Batorego oraz liczne głosy, wołające o szkołę rycerską, a połowicznym tylko ziszczeniem Akademia Zamojska.

Na zjazd Kochanowskiego (1930) przygotował autor referat o dziejach uniwersytetu w XV i XVI wieku³⁾. Jest to treściwe przedstawienie losów Akademii na przestrzeni dwóch wieków, w okresie największego jej rozkwitu oraz zastoju i upadku. W wywodach swych, jeśli idzie o wiek XV poszedł autor w poważnej części za wynikami monografii Kazim. Morawskiego;

1) Jana Brożka „Gratis“ 1625, wydał Henryk Barycz, Bibl. Pis. Polskich, nr. 82. Kraków 1929, str. XV+180. 8°.

2) Problem uniwersytecki w Polsce w XVI w. Kraków 1931, str. 36. 8°.
Odb. z Przeglądu współczesnego, nr. 116 (grudzień).

3) Rozwój i upadek Akademii krakowskiej, Kraków 1931, odb. z księgi „Kultura Staropolska“.

w przedstawieniu zaś wieku XVI-tego, któremu autor poświęcił większą część artykułu, znać na każdym kroku ślady samodzielnego studjum źródłowego, zwłaszcza w opisie prób dzwignięcia i zreformowania uczelni. Wśród innych referatów zbiorowej księgi zjazdu „Kultury Staropolskiej“ spełnił referat Barycza doskonale swe zadanie, omawiając wyczerpująco udział i rolę uniwersytetu krakowskiego w odrodzeniu polskim.

W dalszej rozprawie: „Pierwszy historyk nauki i kultury w Polsce“¹⁾ omawia dr B. nieznanne dotąd i należycie nieoświetlone prace Jana Brożka, głośnego astronoma i matematyka, prof. uniw. krak. z jednej strony, jako badacza życia i twórczości Kopernika, z drugiej, jako historyka uniwersytetu jagiellońskiego. Owiany niezwykłym kultem dla osoby wielkiego astronoma, podjął Brożek w r. 1618 podróż do bibliotek i archiwów pomorskich i diecezji warmińskiej w celu zbierania źródłowych materiałów do życia i działalności Kopernika. Owocem poszukiwań Brożka był zbiór korespondencji, dotyczącej Kopernika, pierwsze wydania jego dzieł oraz notaty, zebrane z ustnej tradycji. Niestety korespondencja Kopernika nie tylko nie została przez Brożka wydana, ale zaginęła zupełnie. Tą częścią rozprawy uzupełnia autor monografię J. N. Frankiego o Brożku wydaną przed 50 laty, która aczkolwiek posiada nieprzeciętną wartość, to jednak wobec dzisiejszego stanu badań, nie może być wystarczającą. W latach późniejszych zajął się Brożek, niewątpliwie w związku z walką antyjezuicką, historią swego uniwersytetu. Już w dialogach „Gratisa“ złożył Brożek dowody dobrej znajomości nie tylko źródeł drukowanych do dziejów Akademji, ale i archiwaliów Kollegjum większego. Gromadził i później Brożek materiały do historii uniwersytetu, uchronił niektóre od zaginięcia, a zapas ich, posiadany przez Brożka, jak stwierdza dr B., był bardzo duży; wiele też materiałów przekazał M. Radywińskiemu. Drukiem wyszły tylko dwa fragmenty z planowanej ongiś przez Brożka pracy, z których pierwszy, wydany w 1780 r. traktuje o początkach uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, drugi to biografia Stanisława Grzępskiego. Oceniając owe poczynienia historyczne Brożka, wykazuje autor znaczny ich walor naukowy, osiągnięty dzięki zastosowaniu całkiem nowożytnych metod badawczych.

Z pod pióra Barycza wyszło też krótkie, popularne, bezimiennie wydane opracowanie historii uniwersytetu w języku francuskim,²⁾ przeznaczone dla cudzoziemców, uczestników Międzynarodowego kongresu nauk historycznych, odbytego w Warszawie i Krakowie w sierpniu 1933 r. Starannie dobrane tablice

¹⁾ Ndb. z Księgi Pamiątkowej ku czci prof. dra Wacława Sobieskiego. Kraków 1932 T. I. str. 12, 8°.

²⁾ L'Université Jagellone à Cracovie. Cracovie 1933, str. 18 + 2 nb. + 10 plansz 8°.

ilustracyjne i piękna szata typograficzna cechują to albumowe niejako wydawnictwo.

„Szkice z dziejów uniwersytetu“, wydane jako tom Biblioteki krakowskiej, stanowią uboczny niejako produkt, powstały przy pisaniu wielkiej monografii o dziejach uniwersytetu w XVI wieku. „Szkice“ obejmują siedm różnych rozpraw, przeważnie na tematy szczegółowe; wszystkie zaś bądź uzupełniają i wyświetlają zagadnienia, poruszone dotąd ogólnikowo bądź też prostują i uzupełniają badania dotychczasowe; kilka szkiców porusza tematy nowe.

Pierwsza rozprawa traktuje o udziale uniwersytetu w rozwoju języka i literatury polskiej. Temat nie nowy, rozważany poprzednio przez W. Wisłockiego, Brücknera i Kaz. Morawskiego, zyskał w rozprawie Barycza szereg nowych przyczynków. Szło tutaj autorowi o przedstawienie kaznodziejskiej działalności mistrzów krakowskich, która wypierała z ambony język niemiecki. Autor potrafił wydobyć z zapomnienia szereg postaci profesorów krakowskich, którzy z pocz. XVI wieku dobrze się około języka polskiego zasłużyli.

Drugi z rzędu krótki szkic p. t. „Z ostatnich lat życia Pawła Włodkowica“ przynosi na podstawie materiałów archiwum państwowego w Bolonji nowe oświetlenie niejasnych kart ze schyłku życia głośnego profesora krakowskiego, w szczególności wyjaśnia zagadkowy przekaz Długosza o odebraniu Włodkowicowi beneficjów kościelnych. Usuwa bowiem mylne przypuszczenie Morawskiego, oparte właśnie na powyższym przekazie, jakoby Włodkowic pod koniec życia wstąpił do zakonu kanoników laterańskich oraz prostuje datę śmierci sławnego dekretysty, również dotąd mylnie podawaną za mętną wskazówką Długosza.

Dalszą rozprawą to obszerniejsze studjum o stosunkach jednego z najznakomitszych przyrodników Odrodzenia Ulikseasa Aldrovandiego, profesora bolońskiego z Polską i Polakami. Rzecz ta oparta również na materiałach archiwalnych włoskich, mianowicie na zachowanych w zbiorach biblioteki uniwersytetu bolońskiego rękopiśmiennych notatach osobistych samego Aldrovandiego. Powyższe studjum, napisane barwnie i zajmująco odsłania przedewszystkiem, nawet w drobnych szczegółach stosunki Aldrovandiego z Marcinem Foxem, prof. uniw. krak., który głośnego przyrodnika włoskiego informował starannie o faunie i florze ziem polskich, a bardzo często wysyłał do Włoch liczne okazy przyrodnicze. Poza Foxem odkrył Barycz całe koło polskich informatorów Aldrovandiego, przeważnie byłych studentów uniwersytetów włoskich. Szkic ten należy uznać za jeden z najbardziej cennych przyczynków do stosunków polsko-włoskich w epoce humanizmu. Temat ten podjął winien historyk nauk przyrodniczych i rozpatrzyć ze swego punktu widzenia.

Następna rozprawa p. t. „Wielki kanclerz a Uniwersytet Jagielloński“ uzupełnia nieznanymi szczegółami książkę prof. Stan. Łempickiego o działalności Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa. Przynosi ona wiązanek ciekawych spostrzeżeń o stosunku kanclerza i Batorego do uniwersytetu i jego mistrzów.

W dalszym szkicu „Z dziejów stosunków pańszczyźnianopoddańczych w dobrach uniwersyteckich na przełomie XVI i XVII wieku“ odsłonił autor gospodarkę bakałarza św. teologii Wojciecha z Sierpca we wsi Sidzina, będącej uposażeniem jednej z katedr Kolegium Mniejszego. Okazuje się, że wspomniany bakałarz w gospodarce rolnej szedł zupełnie za systemem szlacheckim, a był w dodatku nietylko srogim panem, ale ździercą, pniaczem i tyranem. Przykład ten, wydobyty ze źródeł Archiwum Uniw. Jag. stoi w jaskrawej sprzeczności z hasłami, jakie padały z ust profesorów Akademii w obronie chłopca.

Tematem następnego studjum jest działalność Uniwersytetu, jako cenzora książek. Uniwersytet krakowski, podobnie jak i inne uniwersytety zagraniczne, posiadał przywilej cenzurowania i aprobaty książek narówni z biskupami. Obok cenzury o charakterze prewencyjnym, posiadał uniwersytet prawo badania książek, sprowadzonych do kraju bez aprobaty. Temat ten któremu podstawy dał już X. Fijałek rozwinął dr B. w odniesieniu do uniwersytetu na przestrzeni wieków XVI—XVII. Ciekawe zwłaszcza wyniki przynosi ten szkic w przedstawieniu sporów uniwersytetu z biskupami krakowskimi o kompetencje w zakresie tej cenzury. W dodatku do tej rozprawy wydrukował autor urzędowe zestawienie ocenianych przez uniwersytet druków, sporządzone w 1676 r.

Siądmy i ostatni szkic p. t. „W służbie rodziny Sobieskich“ poza kilku przyczynkami o stosunku Sobieskich do Uniwersytetu krakowskiego, omawia głównie stosunki mistrza Marcina Winklera, kanonika kapituły krakowskiej i kilkakrotnego rektora z królewiczem Jakubem, którego w młodości był z polecenia króla Jana III wychowawcą i nauczycielem. Specjalnie zaś omówił tutaj autor rolę Winklera w czasie kandydatury Jakuba do tronu, która polegała głównie na zwalczaniu zabiegów francuskich.

Całość „Szkiców“ stanowi wielki wkład w dzieje naszej kultury a zarazem przypomina ile to jeszcze zagadnień szczegółowych z dziejów uniwersytetu czeka na opracowanie, a od których zależy dopełnienie obrazu kultury polskiej w okresie humanizmu.

Przechodzimy z kolei do pozycji bodajże najcenniejszej wśród omawianych, do wydawnictwa „Conclusiones“ uniwersytetu z lat: 1441—1589. Z wielkiem uznaniem należy powitać fakt, że dr B. obok większych prac konstrukcyjnych i rozpraw szczegółowych z dziejów uniwersytetu, nie zaniedbał także i ważnej pracy edytorskiej w zakresie źródeł do historii uczelni

krakowskiej. Wymienionem wydawnictwem wskrzesił bowiem dawno już zaniechaną akcję w tym zakresie, która ongiś święciła prawdziwe triumfy, a w rezultacie sprawiła, że dorobek w tej dziedzinie jest dzisiaj już bardzo znaczny. Praca ta, zapoczątkowana przez wielkiego entuzjastę dziejów wszechnicy krakowskiej Józefa Muczkowskiego w sposób prawdziwie naukowy i na wielką skalę wydaniem „Statutów“ (1849), największe swe nasilenie przeżywała w l.: 1870—1900. Jubileuszowy bowiem rok 1864 dał dosyć silny impuls do pracy w tym kierunku, aczkolwiek sam nie zaznaczył się poważniejszym wydawnictwem źródeł. Na owe lata, stojące niejako pod znakiem wydawania źródeł przypada przecież, żeby tylko wymienić rzeczy najważniejsze, wydanie czterech tomów kodeksu dyplomatycznego (1870—84) przez Żegotę Paulego, wydawnictwa źródłowe Szujskiego, publikowane w Archiwum do dziejów lit. i oświaty, Wisłockiego: Liber diligentiarum (1886), dwa pierwsze tomy Albumu studenckiego w wyd. Ulanowskiego i Chmiela (1887—96), Akta rektorskie, wydane przez Wisłockiego. Rok 1900 przynosi w zakresie źródeł tylko piątą część kodeksu dyplom. (Piekosiński); lata zaś późniejsze zaznaczyły się jedynie wydaniem przez Chmiela cz. II-giej tomu 3-go Albumu studiosorum (1904) i dalszej części (tomu II-giego) Acta rectoralia w wyd. St. Estreichera (1909). Na tem praca się urwała, nastąpiła przerwa, zabrakło poprostu jednostek, oddanych badaniom przeszłości uniwersytetu.

Do pracy nad wznowieniem tych pięknych tradycji przystąpił dr B., mając już za sobą dwie zupełnie udane publikacje edytorskie (wspomniane wydanie „Gratisa“ i „Kroniki mieszczanina krakowsk. z l. 1575—95 Krak. 1930; Bibl. Krak. nr. 70). Wydane obecnie „Conclusiones“ są księgą uchwał Uniwersyteckich (rkps Archiw. U. J. nr. 33), obejmującą czasokres blisko 150 lat (1441—1589), dobę pełnego rozkwitu Akademii i lata jej upadku. Wydawca w obszernym wstępie omówił skomplikowany pod względem hierarchicznym ustrój średniowieczny Uniwersytetu krakowskiego, w szczególności zajął się rozwojem instytucyj: ogólnego zgromadzenia profesorów (*convocatio generalis*) i ściślejszej rady uniwersyteckiej (*concilium, consistorium*), czyli senatu, niemniej szczegółowo omówiona została technika obrad. Wydane źródło należy bezsprzecznie do najważniejszych dla historii uniwersytetu; uzupełnia ono niejako kodeks dyplomatyczny i akta rektorskie. W szczególności „Conclusiones“ dają największą możliwość poznania z jednej strony wewnętrznej organizacji uczelni w jej najdrobniejszych szczegółach, z drugiej zaś umożliwiają niemniej dokładne poznanie życia codziennego uniwersytetu i to lepiej niż oficjalne akta rektorackie; wiele wiadomości dostarczają dla wyjaśnienia podstaw materialnych i działalności naukowej. Z rękopisu „Conclusiones“ pierwszy umiejętnie korzystał już Muczkowski,

gdy pisał o „Mieszkaniach i postępowaniu uczniów krak.“ (1842); pełną garścią czerpali inni, najwięcej oczywiście poprzednik Barycza K. Morawski.

Wydanie „Conclusiones“ oparte zostało ściśle na zasadach instrukcji wydawniczej Akad. Umiej. Do stron dodatnich wydawnictwa zaliczyć należy w pierwszym rzędzie obok dobrze napisanego wstępu znakomity, obszerny komentarz rzeczowy. Tak bowiem wstęp, jak i komentarz opracowane zostały w oparciu o szerokie tło porównawcze; wydawca zawsze w razie potrzeby przeprowadza konfrontację urzędzeń uniwersytetu krakowskiego z uniwersytetami obcemi. Z zadania zaś tego mógł się dr B. zupełnie poprawnie wywiązać, znając dobrze ustrój, organizację i historję uniwersytetów niemieckich i włoskich. Wspomniany komentarz, sięgający nieraz do drobnostek, dowodzi nietylko całkowitego źródłowego opanowania historii uniwersytetu, ale także wielkiego umiłowania przedmiotu, jakim przejęci byli tylko Muczkowski, Ż. Pauli i Morawski. Samo wydanie tekstu oraz wszechstronne indeksy nie nastrożają żadnych zastrzeżeń. Życzyćby sobie tylko należało, aby światło dzienne ujrzały w poprawnym wydaniu i inne źródła uniwersyteckie, dotąd nieopublikowane zupełnie, lub tylko częściowo oraz te, które dostępne są w edycjach przestarzałych i błędnych.

Ostatnio do prac powyższych dorzucił dr B. drobny szkic o Janie Śniadeckim.¹⁾ Korzystając z korespondencji tego uczonego, wydanej przez L. Kamykowskiego (Listy z Krakowa T. I. 1780—1787. Krak. 1932), nakreślił autor zwięzły obrazek, przedstawiający pracę Śniadeckiego nad reformą Akademii Krakowskiej u boku H. Kołłątaja.

Ostatnia rozprawa o genezie i autorstwie „Equitis Poloni in Iesuitas actio primo“ poświęcona jest zbadaniu okoliczności, dotyczących powstania pierwszego głośnego antyjezuityku, wydanego anonimowo w 1590 r. i wykryciu jego autora. Jest to wedle zapowiedzi autora pierwsza część studjów nad polemiką antyjezuicką w Polsce. Przypuszczać należy, że skolei dr B. zajmuje się omówieniem dalszych pism polemicznych, które wymienia w przedmowie (Concilium de recuperanda pace 1606, Monita privata 1612); „Gratisa“ (1625) bowiem omówił już autor dawniej. Sama rozprawa rozpada się na trzy rozdziały. Pierwszy zajmuje się dotychczasowemi poglądami na autorstwo tego utworu, które przedstawione przez St. Zdziarskiego, Tad. Grabowskiego, Al. Brücknera i J. Płotkarza, jako autora wskazywały Klonowicza, Wojciecha Kaliszczyka, bądź też spółkę autorską, złożoną z przedstawicieli różnowierców. Hipotezy powyższe autor odrzucił, szczegółowa bowiem

¹⁾ Jan Śniadecki w świetle własnej korespondencji. Ndb. z Przeglądu Współczesnego, nr. 151. Listopad 1934 str. 314—19.

analiza dziełka kazała mu genezę tegoż połączyć z walką uniwersytetu krakowskiego przeciw jezuitom, którzy w 1589 zamierzali opanować wszechnicę jagiellońską.

Przeprowadzenie wywodów na temat genezy utworu w rozdziale drugim przynosi prawdziwy zaszczyt metodzie badawczej autora. Dokładna znajomość dziejów uniwersytetu obok biegłej orientacji w literaturze reformacyjnej, pozwoliła autorowi znaleźć prawdziwe rozwiązanie zagadnienia i uniknąć błędnej interpretacji poprzednich badaczy, którzy utwór i jego autora umieścili fałszywie w środowisku reformacyjnym.

Przedstawwszy zabiegi jezuickie do owdzięcia szkolnictwem zagranicą, szeroko omawia autor ekspansję zakonu w tej dziedzinie w Polsce i dochodzi do następującego wysvětlenia niezrozumiałej dotąd genezy „Actio“. Synod prowincjonalny duchowieństwa polskiego, odbyty w październiku 1589 r. pod przewodnictwem prymasa Karnkowskiego obradował nad oddaniem wydziałów filozoficznego i teologicznego uniwersytetu krak. zakonowi jezuickiemu. Za zgodą Karnkowskiego, mimo, iż projekt ten nie znalazł poparcia większości synodujących, wstawiono do konstytucyj synodalnych artykuł, który oddawał oba wymienione wydziały jezuitom i przesłano je do potwierdzenia do Rzymu Sykstusowi V. Uniwersytet i niektórzy biskupi (Myszkowski i Goślicki) rozpoczęli teraz kontrakcję, prowadzoną na terenie kraju i Rzymu. Najzacieklej walczył w obronie praw uniwersytetu Mikołaj Dobrocieski, profesor prawa, ówczesny rektor i jego to właśnie wskazuje dr B. (w rozdziale trzecim pracy) jako domiemanego autora omawianej broszury polemicznej. Ukazała się „Actio“ w związku z sejmem warszawskim w 1590 r., na którym uniwersytet miał przedstawić stanom cały spór. W rezultacie zwycięstwo pozostało po stronie mistrzów krakowskich, którzy uzyskali od papieża potwierdzenie wszystkich przywilejów. Konstytucje zaś synodalne po zatwierdzeniu ich wyszły drukiem bez owego artykułu o oddaniu jezuitom dwóch wydziałów. Pierwotny tekst postanowień synodu piotrkowskiego, znajdujący się w archiwum watykańskim obok innych materiałów rękopiśmiennych z biblioteki miejskiej w Gdańsku i centralnego archiwum jezuickiego oraz korespondencji w tej sprawie, rozrzuconej po rkpisach Bibl. Czart. i Jagiell. posłużyły drowi B. do najbardziej prawdopodobnego rozstrzygnięcia wątpliwej dotychczas kwestji genezy i autorstwa pierwszego poważnego dziełka antyjezuickiego. Poza dociekaniem na temat autorstwa „Actio“ znajdujemy w pracy w uwagach końcowych wywód przekonujący o czasie powstania utworu i o jego wzorach (specjalnie ciekawe porównanie Actio z innym polskim wcześniejszym polemizowem dziełkiem antyjezuickim, odszukanem przez dra B. w rkpsie Bibl. miejsk. w Gdańsku p. t. „Egzorbitancja i przestroga niejakiej wielkiej niebezpieczności“). W dodatkach do

pracy znajdujemy wspomnianą „Egzorbitancję“ i cztery listy Karnkowskiego w sprawie Akademji.

Rozprawa przedstawia przede wszystkim wartość wielką dla poznania dziejów uniwersytetu krakowskiego w pierwszym okresie jego walk z zakonem jezuickim; z drugiej zaś strony jest pierwszorzędny i poważny przyczynkiem dla historii naszej literatury polemicznej. Autor drogą niezwykle subtelnej analizy porównawczej i przez oparcie zagadnienia o szersze tło dziejowe potrafił szczęśliwie rozwikłać problem dotąd zupełnie fałszywie ujmowany.

Ostatnio wreszcie ukazała się w wydawnictwach Instytutu Śląskiego rozprawa o ślązakach na Uniwersytecie Jagiellońskim od XV—XVIII wieku. Mimo pracy G. Baucha o studjach ślązaków w Krakowie i innych studjów tegoż autora, dorzucił dr B. w powyższej rozprawie wcale pokazną ilość nowych przyczynków do tego tematu. Oczywiście główny nacisk położony został przez autora na wiek XV i dobę humanizmu, kiedy to w pewnych okresach udział ślązaków dochodził do 20% studjującej młodzieży. W szczególności zajął się autor polemiką z historykami niemieckimi, którzy Kraków XV i XVI wieku wraz z jego uniwersytetem, chcieli uważać conajmniej za ostatnią, na wschód wysuniętą placówkę kultury niemieckiej. Nowością tej pracy jest kolejne omówienie roli wybitniejszych ślązaków, zwłaszcza humanistów w działalności naukowej uniwersytetu. Zamyka całość rzut oka na studia ślązaków w Krakowie w XVII i XVIII wieku.

Na zjazd wileński (1935) przygotował dr B. referat: „Stosunki Litwy z Uniwersytetem krakowskim w czasach porobiorowych“¹⁾.

Koroną badań Barycza jest „Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce Odrodzenia“ (Kraków 1935, str. XVI+762. 8^o), nakł. Uniw. Jagiell.). Zanim pomnikowe to dzieło doczeka się należytej oceny, zaznaczamy, że stanowi ono dalszy ciąg Historji Uniw. prof. K. Morawskiego, który, jak wiadomo, doprowadził dzieje uniwersytetu tylko do 3-go dziesiątku XVI wieku. W pięciu kolejnych księgach przedstawił autor życie wewnętrzne i znaczenie naukowe krakowskiej Akademji w XVI wieku.

Dzięki omówionym pracom zajął dr Barycz jedno z pierwszych miejsc wśród naszych historyków kultury i godnie zasłużył na zaszczytne i tradycyjne w Uniwersytecie Jagiellońskim miano *historiographus Academiae*. Antoni Knot.

¹⁾ Pamiętnik VI Powszech. Zjazdu Historyków Pol. w Wilnie, Lwów 1935. I. Referaty, str. 295—300.

Tomkiewicz Władysław: *Cerkiew dyzunicka w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Okres walki z Unją Kościelną 1596—1635. Przegląd Powszechny. Tom 200, 1933, str. 149—178.*

Niniejszy artykuł doc. T., mimo swych stosunkowo krótkich rozmiarów, jest bez wątpienia, obok prac prof. K. Chodynickiego (Kościół Prawosławny a Rzeczpospolita Polska) i dr. K. Lewickiego (Ks. K. Ostrogski a unja brzeska), najciekawszą z nowszych prac polskich z historii kościoła ruskiego w Polsce. Do najbardziej dodatnich stron pracy doc. Tomkiewicza zaliczyć należy, przedewszystkiem krótką, ale wyrazistą charakterystykę Ostrogskiego, jako działacza kościelnego, tudzież wyświetlenie motywów jego opozycji wobec unji brzeskiej. W przeciwieństwie do K. Lewickiego, zbyt mocno idealizującego ks. Ostrogskiego, doc. Tomkiewicz uważa, że bezpośrednim i głównym motywem, który wywołał opozycję Ostrogskiego, była jego obrażona ambicja: dumny magnat kresowy, „niejako niekoronowany książę Rusi“, uważający się za właściwego opiekuna Rusi i cerkwi ruskiej w Polsce, „uczul się dotknięty, iż dzieło dokonywa się ponad jego głową“, iż z opiekuna cerkwi staje się on „biernym widzem rozgrywających się wypadków“. Krótko, ale również bardzo wyraziście i trafnie charakteryzuje autor destrukcyjny wpływ bractw na ustrój cerkwi ruskiej od czasu nadania bractwom staupigij przez patriarchów. Zupełnie słusznie podkreśla dalej bardzo doniosłe znaczenie bractw w walce z unją brzeską, uważając, że akcja antyunijna bractw była nawet ważniejszą i owocniejszą, niż działalność Ostrogskiego. Króciutko, ale znowu słusznie mówi o nieudanej reformie metrop. Boreckiego, dążącej do podporządkowania wszystkich bractw cerkiewnych metropolicie, o otwartem wystąpieniu pronijnem M. Smotryckiego (autor transkrybuje jego nazwisko „Smotrzycki“) w jego „Apologii peregrinacji do krajów wschodnich“ i przyczynie jego niepowodzenia. Nakoniec, dość prawidłowo, naszem zdaniem, określa rolę sprawy wyznaniowej w „wybuchach kozackich“: dawniejsi historycy rosyjscy i ruscy nieraz mocno przeceniali rolę kwestji religijnej w powstaniach kozackich; później jednak, jako reakcja przeciw tym poglądom, wypowiedziano niejednokrotnie w nauce historycznej twierdzenie, że motyw wyznaniowy był zupełnie obcy kozaczyźnie; autor natomiast trzyma się pośredniego i, zdaje się, bliskiego prawdy zdania, że „waśń wyznaniowa, jeżeli nie jest jedną z przyczyn wybuchów kozackich, to w każdym razie wybuchom tym dostarcza dogodnego pretekstu i przyczynia się w znacznym stopniu do spopularyzowania ich wśród mas“.

Jednak, obok szeregu słusznych uwag i wniosków, znajdujemy w pracy autora niektóre poglądy, wypowiedziane w formie zupełnie kategorycznej, ale nie oparte na źródłowej podstawie i nieraz mocno wątpliwe, albo nawet sprzeczne ze źró-

dłami. Nasamprzód, uważamy za nieugruntowany i niesłuszny zarzut, powtórzony przez autora w ślady za arcyb. E. Likowskim, przeciw episkopatowi polskiemu, że jego nieprzychylny, czy nawet wrogi stosunek do unji brzeskiej, był jedną z głównych przyczyn jej niepowodzenia. Zagadnienie stosunku episkopatu i wogóle kleru (oraz społeczeństwa) polskiego do unji brzeskiej zasługuje, naszym zdaniem, na szczególne uwzględnienie. Nieostrożnie wypowiedziane przez arc. E. Likowskiego zarzuty pod adresem kleru polskiego, oraz rządu, a po części i całego społeczeństwa polskiego w niedostatecznie przychylnym, a nieraz i wrogim i wogóle „nieodpowiednim“ stosunku do unji kościelnej, powtarzane też przez niektórych innych historyków polskich, w ostatnich latach zostały podchwyczone i „wzmocnione“ przez nacjonalistycznie usposobionych historyków ukraińsko-unickich, którzy, „rozwijając“ pogląd arc. E. Likowskiego, dochodzą do twierdzenia, że Polska od samego zarania historii (od czasów Bolesława Chrobrego!) do dzisiejszego dnia zawsze była wrogiem i gnębicielem unji kościelnej na Rusi-Ukrainie i wspólnie z Bizancjum, a następnie z Moskwą, przeciwdziałała utworzeniu się i rozwojowi kościoła unickiego na ziemiach ruskich. Wydaje się nam, że polska nauka historyczna powinna poddać zasadniczej rewizji pogląd arcyb. E. Likowskiego, a nie powtarzać go, jak to robi autor. Oczywiście, nie możemy tu wszechstronnie omawiać tego zagadnienia. Ograniczymy się tylko do wykazania niesłuszności niektórych zarzutów autora pod adresem episkopatu polskiego. Największy zarzut robi autor biskupom polskim z tego, że biskupi polscy sprzeciwiali się w swoim czasie dopuszczeniu do senatu biskupów unickich, co „podkopywało ich autorytet w społeczeństwie i dawało niejako do zrozumienia, iż duchowieństwo polskie lekceważyło unitów, uważając ich jakby za katolików drugiego rzędu. Tu przedewszystkiem należy zaznaczyć, że autor widocznie wogóle nie zna dobrze stanu kościelno-prawnego unitów w kościele katolickim w XVII—XVIII w.: nietylko duchowieństwo polskie, ale cały kościół katolicki wraz ze Stolicą apostolską nie uważał unitów za równouprawnionych z katolikami obrządku łacińskiego; do XIX w. włącznie obrządki wschodnie uważano w kościele katolickim za niższe od obrządku łacińskiego; równouprawnienie obrządków w kościele katolickim przeprowadzono dopiero w w. XIX—XX (zresztą nawet teraz, mimo zasadniczo uznanego równouprawnienia obrządków, obrządek łaciński, już ze względu na liczebność jej wyznawców, zatrzymuje uprzywilejowane i dominujące stanowisko); toteż jeżeli duchowieństwo polskie w XVII w. uważało unitów „jakby za katolików drugiego rzędu“, było to w tych czasach zupełnie normalne. Samo to położenie prawne (i faktyczne) unitów i specjalnie biskupów unickich w kościele katolickim, jakoteż stosunek do nich duchowieństwa polskiego, oraz niedopuszczenie

ich do senatu, zależały, oczywiście w znacznym stopniu od ogólnego poziomu intelektualnego i moralnego biskupów i wogóle duchownych unickich, od ich roli w państwie i społeczeństwie i t. d.; przecież ani pod względem moralnym i intelektualnym, ani swym wychowaniem i oświatą, ani swym wpływem i znaczeniem wśród swych wiernych i wogóle wśród społeczeństwa, biskupi i inni duchowni unicy nie dorównywali wówczas duchowieństwu rzymsko-katolickiemu; biskupi polscy rzymsko-katolicy należeli w większości swej do elity narodu polskiego i zupełnie sprawiedliwie reprezentowali naród polski w senacie; natomiast, ówcześni biskupi unicy, arcy-pasterze prawie zupełnie bez „stad duchownych“, nie mający żadnego wpływu, szacunku i autorytetu wśród społeczeństwa ruskiego, wołający ciągle o pomoc i poparcie do Rzymu, do króla, do sejmu, do biskupów łacińskich, do możnych panów, bez których poparcia unja nie mogła istnieć, nie reprezentowali nikogo — i właściwie nie mieli podstawy zasiadać w senacie. Nie odmówienie prawa udziału w senacie było podkopaniem autorytetu biskupów unickich w społeczeństwie, ale naodwrot brak wpływów, autorytetu i nawet szacunku wśród społeczeństwa ruskiego były przyczyną pewnego patrzenia się zgóry biskupów rzymsko-katolickich na episkopat i wogóle duchowieństwo unickie, oraz niedopuszczenia tego episkopatu do senatu. — Autor wypowiada jeszcze zdanie, że gdyby episkopat unicki dopuszczono do senatu, wpłynęłoby to na tych dwóch biskupów (Bałabana i Kopysteńskiego), którzy nie przyjęli unji brzeskiej, i skłoniłoby ich do przystąpienia do unji. Przypuszczenie to wydaje się jednak niesłusznem: przecież biskupi ci wymówili się od przyjęcia unji wówczas, gdy przypuszczano, że biskupi ruscy będą dopuszczeni do składu senatu.

Mówiąc o klasztorach prawosławnych w Polsce, autor nazywa je wszystkie „zakonem bazylijskim“, a mnichów prawosławnych — „bazylianami“. Terminologia ta jest jednak zupełnie niewłaściwą: kościół prawosławny nie zna organizacji zakonów, tylko poszczególnych klasztorów; reguła tych klasztorów chyba tylko częściowo opierała się na przepisach św. Bazylego Wielkiego (i Teodora Studyty); w każdym-bądź razie nie była „ściśle bazylijską“. — Protosyngela Nicefora, który przewodniczył na synodzie prawosławnym 1596 r. w Brześciu, autor nazywa samozwańcem i szpiegiem; ale „samozwańcem“ Nicefor, w każdym-bądź razie nie był, gdyż patriarchowie carogrodzki i aleksandryjski, zapytani w jego sprawie, oficjalnie stwierdzili, że był on prawnym przedstawicielem patriarchy; zarzut szpiegostwa podczas procesu, wytoczonego Niceforowi, pozostał nieudowodniony, a więc nazywać Nicefora szpiegiem historyk nie ma prawa (por. dokładne i bezstronne omówienie sprawy Nicefora w pracy K. Lewickiego „Ks. Konst. Ostrogski a unja brzeska“). — Za jedną z przyczyn niepowodzenia unji brzeskiej

uważa autor „powszechną obawę“ kleru ruskiego — świeckiego i zwłaszcza zakonnego, przedewszystkiem Ławry Peczerskiej, na której czele stał archim. Nicefor Tur, przed wprowadzeniem „nowej dyscypliny kościelnej“, która miała „obalić dotychczasową samowolę“ kleru ruskiego. Twierdzenie to jednak nie ma żadnych podstaw źródłowych; w każdym-bądź razie Nicefor Tur, jeden z najwybitniejszych i najgorliwszych przedstawicieli kleru ruskiego nie obawiałby się wprowadzenia dyscypliny wśród duchowieństwa. — Bezpodstawnem również jest twierdzenie, że „poparcie dyzunji przez znaczny odłam... szlachty wołyńsko-ukrainnej przypisać można nietyle względem ideowym, ile zależności od potężnego magnata“ (Ostrogskiego); gdyby tak było, akcja szlachty wołyńskiej w obronie prawosławia ze śmiercią Ostrogskiego musiałaby conajmniej znacznie zmniejszyć się; tymczasem stało się naodwrot: działalność tej szlachty właśnie wzmocniła się i szczególnie rozwinęła się już po śmierci Ostrogskiego. — Całkiem za nieprawdopodobne trzeba uznać twierdzenie autora o udziale Turcji w akcji antyunijnej w Polsce. Zupełnie niedopuszczalnem z punktu widzenia nauki historycznej uważamy kategoryczne twierdzenie autora, że „cała akcja Teofanesa“ (patriarchy, który wyświęcił biskupów ruskich w r. 1620), jak już dzisiaj wiadomo, podyktowana została przez wrogie państwu polskiemu czynniki zewnętrzne“ (Moskwę i Konstantynopol), jakoteż przedstawienie patr. Teofanesa w roli „agenta politycznego“ Turcji, który miał od rządu tureckiego „polecenie udania się na Ruś w celu pogłębienia zatargu wyznaniowego“ dla „osłabienia sił Rzplitej w chwili zbrojnego konfliktu“ jej z Turcją! Autor mówi, że to wszystko jest „już dzisiaj wiadomo“. Z tych słów możnaby wysnuć wniosek, że zostały odnalezione jakiegokolwiek dokumenty czy też inne źródła, z których to wszystko autorowi „wiadomo“. Tymczasem, jest to wszystko czysty domysł, nie oparty na żadnych źródłach, a nawet sprzeczny z wiadomościami źródeł o postępowaniu Teofanesa na terenie Polski; gdyż ze źródeł wynika, że Teofanes, mimo nalegań prawosławnych i zwłaszcza kozaków, przez dłuższy czas wyraźnie uchylał się od wyświęcenia biskupów. — Samo wyświęcenie biskupów przez Teofanesa autor kładzie na czas przed klęską cecorską; zdaje się jednak, że wyświęcenie odbyło się już po bitwie cecorskiej (jak to słusznie udowadnia prof. K. Chodynicki). — Wyświęcenie biskupów przez Teofanesa, bez poprzedniej nominacji biskupów przez króla, któremu wedle autora, „przysługiwało jedynie“ to prawo, uważa autor za „jawne pogwałcenie prawa“ i następnie twierdzi, że „normalnie rzecz biorąc, miało państwo prawo do wydania w ręce sprawiedliwości całej hierarchji dyzunickiej, jako samozwańczej“. Lecz takie przedstawienie sprawy jest, conajmniej bardzo jednostronne. Właściwie, *prawo nominacji* biskupów, wedle prawa kościelnego, nie powinno należeć do panującego; panu-

jący może posiadać tylko prawo prezenty, które *de facto* zwykle mało czem różni się od prawa nominacji; ale w warunkach nadzwyczajnych ta różnica występuje bardzo wyraźnie, przedewszystkiem wówczas, gdy np. osoba, posiadająca prawo prezenty, nie korzysta z niego przez dłuższy czas; wówczas władza kościelna ma nie tylko prawo, ale i obowiązek mianować biskupa wzgl. kapłana, nie oczekując prezenty. Właśnie w tym duchu zostało określone prawo prezenty przez synod wileński 1509 r.; uchwały tego synodu miały oczywiście na myśli głównie prawo prezenty kandydatów na posady kapłańskie; ale rzecz jasna, że ta sama zasada dotyczy też prezenty na wszystkie godności duchowne. Zygmunt III, mimo wielokrotnych prośb prawosławnych, nie chciał skorzystać ze swego prawa prezenty kandydatów na stanowiska metropolity i biskupów prawosławnych. Wobec tego przedstawiciel najwyższej władzy kościelnej w ruskiej cerkwi prawosławnej, patriarcha konstantynopoliński (wzgl. jego zastępca i przedstawiciel, w którego charakterze występował w r. 1620 patr. Teofanes), był obowiązany mianować i wyświęcać biskupów ruskich, nie czekając na prezentę królewską. Hierarchja, wyświęcona przez Teofanesa, była nie samozwańczą, ale zupełnie prawną. I nie tylko „brak egzekutywy“ stał na przeszkodzie wydaniu jej „w ręce sprawiedliwości“ (wbrew przypuszczeniu autora, myślimy, że rząd miał możność aresztowania przynajmniej niektórych biskupów); na przeszkodzie temu, naszym zdaniem, stały zawsze głoszone i szanowane w Rzeczypospolitej Polskiej zasady prawa i swobód obywatelskich, oraz zasada tolerancji religijnej, które z podziwem i szacunkiem dla Polski konstatają i podkreślają nawet nieprzychylni naogół Polsce historycy, jak np. M. Kojalłowicz.

Od r. 1626, wedle twierdzenia autora, w łonie episkopatu prawosławnego następuje „załamanie się i zniechęcenie do dalszej walki z Unją, niektórzy z biskupów składają swe godności, lub przenoszą się do W. Ks. Moskiewskiego...“ W rzeczywistości, nie znamy żadnego wypadku zrzeczenia się biskupów swej godności w tym czasie, do Moskwy zaś w tym okresie przeniósł się tylko jeden biskup — Kurcewicz. Wątpliwem wydaje się twierdzenie autora, że metr. Borecki i P. Mohiła potępił napisaną w duchu katolickim „Apologję peregrinacjey...“ Smotryckiego „w obawie przed większością“: z ich dzieł polemicznych wynika, że — mimo zasadniczej skłonności do porozumienia się z kościołem katolickim — do pewnych nauk dogmatycznych i instytucyj katolickich odnosili się nieprzychylnie i poddawali je ostrej krytyce, samo zaś ewentualne porozumienie kościołów wyobrażali sobie tylko pod warunkiem zachowania bez zmian dogmatów i zasad ustrojowych obu kościołów. — Mylnem jest twierdzenie autora, że „bractwa, zwłaszcza stauropigjalne, stanowiły wciąż element najbardziej nieprzejednany (wobec projektów

połączenia kościołów): przez pewien czas w bractwie wileńskim istniały wyraźne dążenia do porozumienia i połączenia kościołów. — Nieuzasadnionym jest postawiony monasterom zadnieprzańskim zarzut „prowadzenia wywiadu politycznego na rzecz wschodniego sąsiada“. Również niesłusznym jest rozciągnięcie i na innych biskupów prawosławnych winy wrogiej dla Polski agitacji, której winien był chyba jeden Izajasz Kopiński (i może jeszcze Kurcewicz).

Prawdopodobnie, za *lapsus calami* należy uważać takie wyrazy, jak np. „klasztor św. Zofji w Kijowie“ (zamiast „sobór“ lub „katedra św. Sofji“), „Józef Kuncewicz“ (zamiast „Józafat Kuncewicz — dwukrotnie!), koncepcja Smotryckiego „pojednania Rosji z Rusią“ (zamiast „Rusi z Rusią“, t. zn. Rusi prawosławnej z Rusią unicką), „Cyryl Lukarys, jawny kalwinista“ (prawdopodobnie autor chciał napisać „tajny kalwinista“, gdyż Lukarysa posądzano o tajny kalwinizm), „Krzysztof Broniewski“ (zamiast „Marcin Broniewski“) i t. p. Myślimy, że też za „lapsus“ należy uznać powiedzenie, że „eparchie W. Ks. Moskiewskiego oficjalnie podlegały zwierzchnictwu patriarchy carogrodzkiego“ (do końca XVI w.) i że „od czasu upadku Konstantynopola... następuje *powolna* emancypacja kleru moskiewskiego“ (w rzeczywistości wszelka zależność metropolji moskiewskiej od Carogrodu — oficjalna i faktyczna — znikła już od czasu wyboru metr. Jonasza po unji florenckiej).

Pomijając kilka innych usterek i niedociągnięć, musimy przy końcu zaznaczyć, że — mimo szeregu nieudowodnionych, wątpliwych, a czasem i mylnych twierdzeń oraz kilku widocznych „lapsusów“ — praca jest naogół bardzo ciekawym przyczynkiem do historii kościoła ruskiego w Polsce, gdyż porusza cały szereg ważnych zagadnień historycznych i zmusza do zastanowienia się nad nimi, niektóre zaś zagadnienia wyświetla bardzo dobrze.

Wacław Zaikyn

Woliński Janusz: Król Jan III a sprawa Ukrainy 1674—1675. Sprawy Narodowościowe, Warszawa, Lipiec-wrzesień 1934, R. VIII, Nr. 4, str. 388—415.

Autor gruntownie omawia bezskuteczne próby porozumienia polsko-kozackiego na początku rządów Jana III, u schyłku zaś hetmaństwa Piotra Doroszenki, poruszane w dotychczasowej literaturze tylko dorywczo. Niewielki dorobek swych poprzedników w badaniach tego doniosłego epizodu w dziejach Polski i Ukrainy uzupełnia dr W. obfitym materiałem rękopiśmiennym z Archiwum Państwowego w Poznaniu, Tek Rzymskich Polskiej Akademji Umiejętności, Biblioteki Ordynacji Zamojskiej, Biblioteki Zakładu Nar. im. Ossolińskich, Muzeum XX. Czartoryskich (Teki Naruszewicza), Biblioteki Ordynacji Krasieńskich (Teki Theinera) i Archiwum Ordynacji Nieświejskiej; sięga też do niezbyt dostatecznie opracowanych dotych-

czas materiałów w wydawnictwach obcych, jak Hurmuzakiego „Documente privitoare la istoria Românilor“, „Akty Jużnoj i Zapadnoj Rossii“, „Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Grossen Kurfürsten Friedrich Wilhelm v. Brandenburg“ wreszcie do prasy współczesnej (Gazette de France).

Rozprawa dra Wolińskiego jest nietylko cennym wkładem do badań dziejów polityki południowo-wschodniej Rzeczypospolitej w tym czasie, lecz także podaje materiał, rzucający dość jasny pogląd na politykę hetmana Doroszenki. Ten ostatni — jak wynika z przytoczonych przez autora źródeł — w rokowaniach z Rzeczpospolitą opierał się w głównej mierze na punktach komisji zborowskiej i hadziackiej, jednak w dziedzinie kulturalno-religijnej wykazywał „o wiele większe i szersze zainteresowanie, aniżeli czyniły to wszystkie poprzednie umowy polsko-kozackie“. Słusznie i bezstronnie podnosi autor to, że podane przez hetmana i wojsko zaporoskie królowi w r. 1675 warunki porozumienia się („Punkta główniejsze, przez które wojsko zaporowskie, imieniem wszystkiego narodu ruskiego wolności dopraszając się, do powinnego Panu poddaństwa przystąpić chce“) wymownie świadczyły, „jak silną rolę za Doroszenki — mimo wszelkie zarzuty, stawiane jego działalności — odgrywało poczucie zewnętrznej odrębności, a wraz i wewnętrznej spistości wśród kozaczyzny i ludności ukraińskiej, gdzie dochodziło do głosu pokolenie, dla którego doba Chmielnickiego była *sui generis* stanem posiadania i punktem wyjścia dalszego bytowania“.

Tekst owych czterestu „Punktów główniejszych“ załącza autor w dodatku do swej rozprawy na podstawie kopji w rękopisie Biblioteki Ordynacji Zamojskiej, jakoteż dwie instrukcje królewskie z d. 23 grudnia 1674 r. dla wysyłanych do Doroszenki komisarzów: biskupa prawosławnego lwowskiego Józefa Szumlańskiego i podstolego chełmińskiego Stanisława Morszyna, oraz odpowiedź królewską na punkta Doroszenki, wzięte z Tek Naruszewicza. Tekst tej odpowiedzi ogłosił już w r. 1855 we Lwowie S. Barącz w swym „Pamiętniku dziejów polskich“ na podstawie dokumentu w Archiwum miejskim lwowskim; w jej tekstach u Barącz i Wolińskiego zachodzą nieznaczące różnice; np. w tekście Wolińskiego jest zniekształcone nazwisko biskupa przemyskiego Hoszowskiego na „Ossowski“; opuszczony jest też tekst siódmego punktu o towarach i cłach, wyraz i „koszowym“ po wyrazach: „na wyszukaniu depozytów po o. Bałabanie“; pozatem jest dużo drobniejszych odchyień w wyrazach. Przytem dodać należy, że owa odpowiedź Jana III Doroszeny w r. 1675 była nawet spopularyzowana w r. 1883 na łamach lwowskiego „Dziennika Polskiego“ (9 i 11 D).

Pisząc o poselstwie Szumlańskiego do Doroszenki, dr W. wyraża pogląd, że biskup lwowski, „związany ściśle ze społeczeństwem polskim i rządem Rzeczypospolitej, poniekąd był

w obecnym pokoleniu przedstawicielem tej idei, którą za ojców, w krwawej dobie Chmielnickiego reprezentował wojewoda Adam Kisiel⁴. Jednak autor nie bierze pod uwagę tego faktu, że pozostający w zażyłych stosunkach z Janem III Szumlański był także w przyjaznych stosunkach już od r. 1668 z głównym doradcą Doroszenki metropolitą Józefem Nelubowiczem Tukalskim, z początkiem zaś r. 1671 bawił po raz pierwszy u Doroszenki w Czehryniu. Już w tym czasie zapoznał się Szumlański z nastrojami ludu ukraińskiego w hetmaństwie czehryńskim, a nie dopiero w r. 1673 — jak przypuszcza autor — „mógł się biskup zapoznać osobiście z tamtejszymi ludźmi, przeniknąć ich nastroje“. Relacja Szumlańskiego z 14 marca 1671 r. o przywiązaniu kozaków do Doroszenki, oraz o świadomości ludu ukraińskiego co do swej odrębności narodowej przemawia za tem, że biskup lwowski był przychylnie usposobiony do dążeń państwowościowych Doroszenki; mamy wiadomości w źródłach o ich przyjaźni i korespondencji w ciągu lat 1671—75. Przy porównaniu zaś żądań Doroszenki z r. 1675, dotyczących równouprawnienia duchowieństwa ruskiego z łacińskim z podobnymi postulatami Szumlańskiego, skierowanymi do rządu polskiego w różnych okresach jego biskupstwa, nasuwa się przypuszczenie, że prawosławny biskup lwowski, chociaż bawił w Czehryniu w charakterze posła królewskiego, mógł razem z Tukalskim układać „Punkta główniejsze“, tyczące się praw cerkwi i duchowieństwa ruskiego.

Jednak ta drobna moja uwaga wcale nie kwestionuje rzetelności i bezstronności w wywodach dra Wolińskiego. Z jego rozprawy chętnie będzie korzystał przyszły biograf hetmana Doroszenki, nie posiadającego dotychczas gruntownej monografii, która się mu ze względu na jego rolę w dziejach Ukrainy i w stosunkach kozacko-polskich bez wątpienia należy.

Mikołaj Andrusiak.

Riabinin Jan: Z dziejów 1794 roku. Odb. z II tomu „Pamiętnika Lubelskiego“. Lublin 1934, str. 28, 8^o.

Autor jeszcze przed laty kilkudziesięciu porządkując w b. Archiwum Głównem Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie dział polski sygnalizował bogate materiały do doby Kościuszkowskiej i ogłaszał z nich najciekawsze. We wstępie do niniejszej publikacji wymienił dawniejsze swoje z tego zakresu. To, co obecnie przydaje, wzięte z dawnych notat i odpisów, jest również bardzo wartościowem. Tylko oprawa tych cennych dokumentów jest jakby „niemodna“. Nie uwypukla, nie uwydatnia ich wartości. Wydawca jakby czuł się nieco skrepowany czy obcy wśród poglądów, które torują sobie drogę w polskim świecie naukowym, chociaż sam walczył się zastrzyżony około ich ugruntowania.

Nowoogłoszone dokumenty oświetlają stosunek do insurekcji Stanisława Augusta i ks. Józefa Poniatowskiego. Co do ostatniego, to wyjaśniają szczegóły objęcia przezeń komendy pod Marymontem. Zasluguje na uwagę żądanie „zapewnienia, że niniejsza rewolucja, choćby najpomyślniej poszła, nie będzie przeciw królowi“. To zaręczenie dał Kościuszko, ale przeciwnieństwa wynikające z natury rzeczy istniały oczywiście nadal. Zarysowały się one z całą wyrazistością, odkąd do władzy doszła Rada Najwyższa Narodowa. Rugowała ona zewsząd wpływy króla i bardzo niedbale zachowywała jakieś pozory tylko rewerencji wobec jego zgasłego majestatu. Ta obojętność na zagrożenie nawet życiu Stanisława Augusta okazuje się z jego korespondencji z prezydentem Zakrzewskim, Kołłątajem i przewodniczącym wydziału bezpieczeństwa Kochanowskim podczas wypadków czerwcowych. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby wtedy doczekał się „kanonizacji Kapeta“. Byłoby to owszem zupełnie logicznem rozwinięciem akcji powstańczej. Ci rewolucyjni patryjoci, którzy dobijali Polskę, powinni byli konsekwentnie dążyć do zgładzenia tego, który ją ratował sposobami dla nich niezrozumiałymi. Zresztą jakobini polscy wpisywali na listy proskrypcyjne i tak popularnego prezydenta Warszawy i Ignacego Potockiego i samego Kościuszkę. Pierwszy Naczelnik Polaków był przedmiotem namiętnej krytyki nietylko ze strony skrajnych czerwieńców niezadowolonych z jego umiarkowanej polityki wewnętrznej, ale i ze strony zwolenników królewskich oraz wojskowych. Ci ostatni pełni byli troski, nawet po zniesieniu oblężenia Warszawy, na skutek niepowodzeń doznanych na Litwie. Oto ich oświadczenie z 5 września złożone wobec króla: „My fortuny i życia poświęciliśmy ojczyźnie, ale w nadziei i supozycji, że będziemy prowadzeni *rationaliter*, z jakąkolwiek możliwością pomyślności. Ale nam każą albo tak *condractorie* co dzień inaczej, że oszaleć trzeba, albo takie rzeczy wykonywać, które są oczywiście *impossibilia*“. Stanisław August dziękował im za wierność dla swej osoby, ale i napominał: „Nie róbcie nic takiego, co by dało obawę do wewnętrznego rozruchu; o tem jedynie myślcie, jak kraj bronić“.

Rola króla u schyłku insurekcji nie jest właściwie określona w słowach: „Los chciał, aby... odsuniętemu całkowicie... od władzy, obrażanemu w oficjalnej gazecie..., któremu tak blisko zaglądało w oczy straszliwe widmo haniebnej śmierci z rąk warszawskiego plebsu i który akcesem swoim do Targowicy oraz wielu innemi czynami bezpowrotnie splamił swój honor, aby jemu właśnie powierzona była obrona honoru narodu i wojska zmuszonego... do kapitulacji“. — Co innego mówią dokumenty. Stanisław August nie splamił się akcesem do Targowicy, bo chciał nim uratować sprawę publiczną od następstw polityki „patryjotów“ Sejmu Czteroletniego. Zaś u końca dziejów Rzpltej jemu oddano poprostu już tylko ratunek życia

i mienia ogarniętej katastrofą społeczności. O ten ratunek po upadku Pragi zwraca się przedewszystkiem najbardziej zagrożona Warszawa. Zupełnie wiarogodnym jest, że pospólstwo Starego Miasta nie chciało wypuścić swego naturalnego opiekuna. Prawda, że ten nie kwapił się narazić reszty znaczenia udając się na tułaczkę z rozprzegającą się armją i władzami insurekcji. Przyzywał go następca Kościuszki do obozu pod Mokotowem w słowach podniosłych „imieniem ojczyzny“: „abyś stolicę już nie swoją, ale nieprzyjaciela, który wnet ją opanuje, wraz z Radą N., wojskiem i cnotliwymi obywatelami opuścić raczył“. „Los Waszej Królewskiej Mości tenże sam jest, co ojczyzny, od przerwy sejmu konstytucyjnego. Nie ma ona już nic do utraty, a wszystko do odzyskania“. — Inaczej sądził Stanisław August. Zdaniem jego jeszcze tylko prywatne, osobiste dobro można było w jakiejś mierze ocalić. Rychło ten realizm, równoznaczny z zupełnym upadkiem ducha, będzie znamieniem wszystkich i najznakomitszych ludzi insurekcji. Zbiegli najpierwsi i Kołłątaj i Zajączek i Kiliński. A nazajutrz po tamtej górnej odezwie, z 6 listopada, odbiera król uchwałę Rady Najwyższej Narodowej powziętą wespół z Najwyższym Naczelnikiem, „aby imieniem rządu i wojska Rzpltej zaproponował negocjację o pokój“ Suworowowi. Kondycje miały być „zgodne z honorem narodu“. Nie było tylko powiedziane, jak je osiągnąć. Wawrzecki wobec sumienia swego i historii we własnoręcznym dopisku tłumaczył konieczność tego kroku: „Powszechnym generałów uznaniem i własnym widokiem prowadzony, po trzech znacznych klęskach, zmniejszonej sile, nie odbierając innych raportów, tylko o największej i nieustannej dezercji oficerów i żołnierzy ze wszystkich prawie korpusów bez funduszu, opłaty, żywności, uzbrojenia i ubrania pozostałego wojska; nie widząc nic innego, tylko powszechnie onego rozejście się z trwogi i biedy w nim powszechnej, uważając, że nie jest w stanie ani w sposobności postawienia się razem wojskom moskiewskiemu i pruskiemu; życząc folgi, a chcąc też wojsko od bliskiego ściśnienia i zniszczenia ocalić i przygotować do obrony i utrzymania prowincji wielkopolskiej — na proponowaną ze zdania Rady Najwyższej Narodowej negocjacją o pokój z Rosją... w kondycjach zgodnych z honorem narodu i wojska podpisuję się“. Jednakże nie podawał sposobu, jakby uzyskać to zawieszenie broni z jednym wrogiem, aby móc się obrócić przeciw drugiemu. Żadnych po temu nie było widoków chociażby dlatego, że wojsko bić się nie chciało. Nie pomogła oczywiście jeszcze jedna gorąca odezwa „do wojska i obywatelów“ datowana 9 listopada w Tarcynie. Naprawdę w układach szło tylko o uzyskanie amnestji i dla powstańców pochodzących z ziem objętych drugim kordonem podziałowym, aby ich nie traktowano jako buntowników. Nie wystarczało ogólnikowe „najuroczystsze obwieszczenie“ Suwo-

rowa, że wojskowi polscy po złożeniu broni nie będą niepokojeni w powrocie do domów. „Racz osądzić — żalił się Wawrzecki w piśmie do Stanisława Augusta z 13 listopada —, jak wspomniane obwieszczenie dogodzić nam może. Nie zapewniam nam ojczyzny, bo nie wspominam Rzeczypospolitej i króla, ...nie zabezpiecza tych wojskowych i cywilnych, którzy z Ukrainy i innych tak dawnych jako i nowych zaborów rosyjskich i pruskich na ratunek właściwej ojczyzny pospieszyli; wyzuwa Polskę z wojska; nie zaręcza nawet broni składającym własności..., nie przyrzeka puszczenia w niepamięć przeszłości; słowem ani publicznego ani prywatnego dobra nikomu nie przynosi“. I powtarzał prośbę: „Królu... ocal honor wojska i narodu“. Środkiem do tego celu miał być apel do wspaniałomyślności zwycięzcy i groźba dalszej walki, „gdy ci, którzy jeszcze stoją pod bronią, przymuszeni nakoniec rozpaczą staną się wyższymi nad wszystkie swoje nieszczęścia“. Stanisław August bardzo umiejętnie posługiwał się temi argumentami, skoro uzyskał od Suworowa, że w imieniu Katarzyny przesłał „obywatelom i insurgentom tak z pod panowania rosyjskiego jako i pruskiego“ zapewnienie, że „ani w ich osobach i majątkach niczym ukrzywdzeni i uszkodzeni nie będą.. wszystko przeszłe zapominając... nikt zgola w żaden sposób prześladowanym nie będzie“. — Chciał Naczelnik jeszcze z Radoszyc wytargować gwarancje „dla osób cywilnych“, ale tymczasem żołnierze opuścili go rozchodząc się i broń porzucając i sztandary. Wkrótce też rozkazy z Petersburga zatamowały wylewy łaskawości Suworowa. Niemniej widąc stąd, że jego obrona podjęta przez Trębickiego we wspomnieniach o insurekcji ma niejaki uzasadnienie. Jeśli obok niego jako „swego wybawcę“ mieszczanie warszawscy obdarowali złotą tabakierą także hr. Pawła Potiomkina, to dlatego, że ten ostatni (według świadectwa pamiętników Kitowicza) powstrzymał zdobywcę Pragi od dania popijanemu zezwolenia żołnierzom na populanie w stolicy.

Bądź co bądź Stanisław August miał więcej godności, bo wymówił się od dekorowania orderami polskimi zwycięzców i odradził wysłania „delegacji deprekacyjnej“ do Petersburga. A niema racji gorszyć się, że przed opuszczeniem Warszawy nie zaniedbał wypytwać się o warunki, w jakich wypadnie mu wegetować w Grodnie. Czynił to w pełnej świadomości, że tamtejszy pałac będzie jego więzieniem.

A. M. Skatkowski.

Vernadsky Georges: La Charte Constitutionnelle de l'Empire Russe de l'an 1820. Traduit du russe par Serge Oldenbourg. — Paris, 1933, str. 283, 8°.

Profesor Yale University w Stanach Zjedn. AP. i jeden z najwybitniejszych historyków emigracji rosyjskiej (przedstawiciel teorii eurazjańskiej) — Jerzy Vernadsky jest autorem

szeregu prac o dość różnym charakterze. Jakkolwiek specjalnością jego jest historia prawa i ustroju (zarys rosyjskiego prawa publicznego XVIII i XIX w. — po ros.) — to jednak z zainteresowaniem wielkiem oddaje się studjom czyto z dziejów kultury (o masonerji ros. za Katarzyny II) czy z dziejów przewrotu bolszewickiego (Lenin, czerwony dyktator; Rosyjska rewolucja — obie prace po ang.) czy wreszcie opracowaniom syntetycznym (A History of Russia, N. Haven, 1931). Ta różnorodność jego zainteresowań nie obniża zasadniczo poziomu naukowego jego badań, ale prace jego mogą być do pewnego stopnia atakowane od strony metodologicznej, szczególnie w punkcie stosowania przez niego aprioryzmu w konstrukcji historycznej; kwestja ta jednak usuwa się z pod krytyki wyłącznie historycznej, jako problem naukowy ogólny, nie specjalny. (Ciekawą, choć zwięzłą charakterystykę Vernadsky'ego jako historyka dał W. Zaïkyn w recenzji z książki: A History of Russia w z. 3, t. XLVIII Kwartalnika Historycznego).

Tematem monografji, wymienionej w nagłówwku niniejszej recenzji, jest geneza i charakterystyka prawno-historyczna projektu konstytucji rosyjskiej z r. 1820, która miała nietyle doniosłość praktyczną, co ideologiczną w wewnętrznym ustroju cesarstwa i w walce dwóch obozów opinji rosyjskiej w dobie Aleksandra I: t. j. obozu karamzinowskiego „samodierżawia“ i obozu postępowo-reformistycznego. Konstytucja ta — szczególnie co do genezy swej — jest bardzo bliska sprawom polskim, z którymi łączy się także osoba twórcy jej Nowosilcowa. Nieobojętnym wreszcie pod tym względem jest fakt, że ogłoszoną została po raz pierwszy w r. 1831 i nie przez kogo innego, jak właśnie przez rząd powstańczy Polski i dopiero ta pierwsza edycja uczyniła ją znaną nietylko opinji rosyjskiej, ale i samemu Mikołajowi I.

Studjum karty konstytucyjnej z r. 1820 jest — zdaniem Vernadsky'ego — nieodzownym warunkiem do rozumienia całej polityki wewnętrznej Aleksandra I, jak kluczem do zrozumienia całości jego polityki zagranicznej — co w innym miejscu stwierdza — jest sprawa polska. Tak samo usiłuje on wykazać, że podział rządów aleksandrowskich na epokę liberalną i reakcyjną, który w przedstawieniu jego wygląda na podział niemal że tradycyjny — trudno jest oznaczyć datą graniczną, bo za nią uważać można zarówno r. 1815, jak 1818 czy 1820. Stwierdzając niemożność ostatecznej konkluzji w tym temacie — dochodzi autor do wniosku, że idee projektu z r. 1820 stały się podstawą reform administracji lokalnej, przeprowadzonych przez gen.-gubern. Bałachowa w Rjazaniu jeszcze za życia Aleksandra. (Projekt Statutu administracji ogólnej w guberniach, Projekt Statutu administracji powiatowej). Wiemy jednakże, że żywot tych reform był nader krótki, a sam Vernadsky wskazuje na wyraźne trudności rozstrzygnięcia osta-

tecznego, kto był ich pierwszym inicjatorem: Aleksander czy Bałachow. W świetle tych faktów reformy Bałachowa, którym Vernadsky usiłuje nadać charakter zdecydowanej i świadomej akcji przekształcenia ustroju całej Rosji w duchu federacji, a więc w duchu „Ustawnej Gramoty“ Nowosilcowa — wyglądają na eksperyment o ograniczonym i czasowo i terytorjalnie znaczeniu, bo już w kilkanaście miesięcy po wstąpieniu na tron „pierwszego ucznia Karamzina“ t. j. Mikołaja I zostały te zmiany zawieszono.

Vernadsky zadaje sobie niemało trudu, by wykazać, że projekt Nowosilcowa to generalna próba wprowadzenia do autokratycznego imperjum Romanowych ducha demokratycznego i postępowego ustroju zachodniej Europy. Filjację wpływów od konstytucyj napoleońskich, a nawet amerykańskiej poprzez dwie polskie: Ks. Warszawskiego i Królestwa Kongresowego przeprowadza z uderzającą wprost drobiazgowością. Czyni to wszystko w tym celu, by dowieść że cała działalność Aleksandra była jakby jednym ciągiem planowej reorganizacji ustroju. Toteż szczególnie silnie akcentuje podkreślany już nie raz w naszej literaturze szczegół, że — według słów własnych Aleksandra na otwarciu I sesji Sejmu Polskiego w 1818 r. — konstytucja Królestwa Kongresowego — miała być tylko etapem przygotowawczym do urzędów konstytucyjnych w całej Rosji. Jak wynika z całej monografii Vernadsky'ego w tych reformacyjnych dążeniach Aleksandra ważną przeszkodą do realizacji ich były tylko momenty zewnętrzne: to wojny napoleońskie, to memoriał karamzinowski, to wreszcie śmierć cesarza. Znany epigramat Puszkina, ironizujący na temat ślimaczego tempa reform Aleksandra i wszystkie t. p. opinie — uważa autor za gruntownie pozbawione słuszności. Jako dowód źródłowy zaś niewątpliwych dążeń do reform — od pierwszych dni rządów do ostatnich — cytuje on albo słowa Spe-rańskiego do Aleksandra w r. 1813, amplifikujące jego zamiary reorganizacyjne w duchu cywilizacji nowych czasów albo zapewnienia cesarza, rzucone na odjeździe do Taganrogu (28 sierpnia 1825) Karamzinowi, że „z pewnością uczyni wszystko, by dać Rosji prawa fundamentalne“. Jak z jednej strony trudno byłoby nam zgodzić się z faktem, że w realizacji idei politycznych Aleksandra I większą rolę odgrywały przeszkody zewnętrzne od momentów wewnętrznych, a więc przede wszystkim jego własnych przeobrażeń psychicznych — tak z drugiej strony nie mają pierwszorzędного znaczenia źródłowego zacytowane wyżej oświadczenia, jako dowody ciągłej, jednolitej linii reform.

Drugim człowiekiem, który według Vernadsky'ego położył około niedoszedłej do skutku konstytucji nieocenione zasługi — to M. Nowosilcow. I znów drobiazgowo przechodzi Vernadsky karierę tego człowieka, by podkreślić, jak wielką rolę odegrał

on w inspirowaniu monarchy. Z przekonaniem powtarza o nim opinię z r. 1813 Rosenkampfa, sekretarza Komisji Prawodawczej, nazywającego Nowosilcowa „Atlasem dźwigającym na swych barkach całą ziemię“.... O współpracownikach Nowosilcowa nad projektem konstytucyjnym: P. J. Péchard des Champs'ie, który projekty ustaw pisał prawie bez poprawek (*pour ainsi dire, sans brouillon*) i ks. P. A. Wiazemskim — znajdujemy wzmianki stosunkowo znacznie szczuplejsze. Konstytucja wygotowaną została między r. 1818 a 1820, des Champs miał napisać tekst francuski, Wiazemski rosyjski, dla uzgodnienia obu projekt przedstawiłony został cesarzowi. Dlaczego w kancelarii cesarskiej nie zachował się żaden odpis, skoro Mikołaj I z szczególnym naciskiem — dopiero po opublikowaniu tekstu przez M. Horodyskiego, ministra spraw zagran. powstańczego Rządu Narodowego — nakazał dostarczyć sobie po zdobyciu Warszawy — cały niezniszczony zapas tej pierwszej edycji i wyszukać manuskrypt? — oto pytanie intrygujące, na które brak odpowiedzi.

W związku z powyższymi uwagami, dotyczącymi oczywiście tylko oderwanych zagadnień „Ustawnej Gramoty“ — nasuwają się pewne myśli, które zdają się być bliższe polskiemu pogładowi na sprawę reform Aleksandra, pogładowi, uznawanemu coprawda dawniej może silniej, niż dziś, niemniej i teraz wyjaśniającemu niejedną szczegół z chaotycznej i zmiennej psychologii Aleksandra prościej i bardziej przekonywująco, niż to czyni monografia Vernadsky'ego. Że projekt miał bardzo wielkie znaczenie, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, czy atoli możemy z nim wiązać całość planów Aleksandra — to już nasuwa poważne wątpliwości. Sam fakt, że opracowania tego doniosłego aktu nie powierzył cesarz M. Sperańskiemu, który był duszą reform od 1806—1811, a w r. 1812 stracił łaskę, idąc na wygnanie (ten szczegół autor w odnośnym miejscu przemilcza) — wskazuje na rwanie się jednolitej linii reform. Wpływało to niewątpliwie z autokratycznego charakteru posunięć cara, który prawie przez cały czas rządów nie miał skłonności do oktrojowania raczej, niż przyjmowania jakiegokolwiek inicjatywy szerszej (oczywiście poza współpracą kilku wtajemniczonych jednostek, jak Woronców, Stroganów, Koczubej, Ad. Czartoryski, Nowosilcow i kilku in.). W związku z tem można się sprzeczać, czy jest wogóle granica między okresem liberalnym a reakcyjnym w panowaniu Aleksandra, czy są to powracające naprzemian fazy pewnych wpływów, które raz silniej raz słabiej nań działały (obfitą wymianę myśli na ten temat przyniosła dyskusja nad referatem dr Więckowskiej: Przemiany myśli politycznej w Królestwie Kongresowem, ogłoszonym na V Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie, por. Pamiętnik Zjazdu, II, Protokoły, str. 249—256). Stąd i autorstwo reform rjazańskich, które Vernadsky uważa za

klasyczny dowód realizacji myśli projektu z r. 1820 — jest tak niejasne. Co więcej autorstwo samej karty konstytucyjnej w opinii niektórych historyków polskich (Feliksa Konecznego w jego „Dziejach Rosji“ przedewszystkiem) nie wygląda na tak wyłączone dzieło Nowosilcowa, jak u Vernadsky'ego; rola P. des Champs'a jest podkreślona znacznie silniej, ale Vernadsky nie zdradza na tem polu żadnych wątpliwości. W jego przedstawieniu Nowosilcow to umysł twórczy, potężny, panujący nad swem otoczeniem; wiemy, że i w tej dziedzinie zdania naszych historyków nie są tak jednobrzmiące. Autor omawianej monografii nie podkreśla wreszcie dość silnie roli nacjonalizmu rosyjskiego, który od pierwszego zamachu silnym płomieniem ogarniał sfery, zbliżone do dworu, choć niejednokrotnie szedł z źródła, tym sferom obcego. Nasuwa się tu też pytanie, czy w konstytucjonalizmie zachodnio-europejskim pierwszej połowy XIX w. występował federalizm tak dominująco jak to widocznie zarysowuje się w elaboracie Nowosilcowa i czy można ten program federacyjny, zamierzony w stosunku do Polski, Litwy i Finlandji stawiać narówni z tymże programem odnośnie do poszczególnych części środkowych cesarstwa?

Pytania te nasuwają się przy rozważaniu merytorycznej strony monografii Vernadsky'ego; jej stronie formalnej warto również poświęcić kilka uwag. Konstrukcja książki przedstawia się w ten sposób, że autor dzieli całość na dwie części, treściowo się wyraźnie odróżniające: część historyczną i część analityczno-prawną. Otwiera więc książkę rzut ogólny na rolę projektu w systemie politycznym Aleksandra I, zamykają zaś ją uwagi z zakresu krytyki zewnętrznej: omówienie kopij rękopiśmiennych i wydań, wreszcie bibliografja (blisko 200 tytułów, w tem 20 polskich: prace Sz. Askenazego, M. Handelsmana, J. Iwaszkiewicza, St. Kutrzeby, M. Rostworowskiego, M. Chmielowskiej i in.). Dzięki powyższej konstrukcji dzieło prof. Vernadsky'ego zyskuje na przejrzystości i jasności, wprowadzenie w niem jednak pewnej schematyzacji przez paragrafowanie podrozdziałów zbliża formalnie to studjum, zasadniczo historyczne, do prac raczej czysto prawniczych, jak np. komentarze ustaw.

Całość pracy wykazuje taką drobiazgowość i sumiennność, opartą o doskonałą znajomość przedmiotu, że o szczegółową krytykę poszczególnych twierdzeń mógłby się pokusić tylko znawca ustroju Rosji równie wyśmienity, jak sam autor. Toteż uwagi powyższe nie pretendują do miana takiej krytyki, starają się tylko wyrazić bliższy polskiemu zapatrywaniu pogląd na projekt konstytucyjny, tak ściśle związany z stosunkiem Rosji do Królestwa Kongresowego. *Marjan Tyrowicz.*

Lambruschini Luigi card.: *La mia nunziatura di Francia.* A cura di Pietro Pirri; Bolonja, N. Zanichelli, 1934, str. XVI+366. 8°.

Habent sua fata libelli. O tem, że kardynał Ludwik Lambruschini napisał pamiętniki, wiedziano już dawno, ale po jego śmierci († 12 V 1854) ślad po nich zaginął. Dopiero przed paru laty wydobył je z zapomnienia prefekt archiwum watykańskiego, ks. prałat Angelo Mercati. Wtedy też, wiosną 1931 r., zwrócił na nie piszącemu uwagę O. P. Leturia T. J. Noszą w rękopisie tytuł: „Memorie storiche della nunziatura, sostenuta in Parigi da mansignor, ora cardinale, Luigi Lambruschini, scritte da Lui medesimo“. Są to ładnie oprawne 3 tomy, pisane bardzo starannie, wszakże nie ręką kardynała, bo ten porobił w nich własnoręcznie kilka tylko poprawek. Wkrótce po odnalezieniu wydano anonimowo część tych pamiętników, opisującą rewolucję w państwie kościelnym w r. 1831¹⁾. Wydawca dodał od siebie krótki życiorys Lambruschiniego. I obecnie jednak nie ukazały się w całości. Wydawca, P. Pirri T. J., zmienił tytuł, kilka rozdziałów podał tylko w streszczeniu, opuścił szereg cytowanych w pamiętnikach dokumentów.

Pamiętniki Lambruschiniego muszą budzić zainteresowanie, choć omawiają tylko część życia tego kardynała, bo przecież od r. 1836 aż do r. 1846 był on sekretarzem stanu papieża Grzegorza XVI, ale i przed r. 1836 miał wpływ poważny na rządy tego papieża jako jego osobisty przyjaciel. Nic dziwnego, że po wstąpieniu na tron Piusa IX, Lambruschini stał się żywym symbolem systemu gregorjańskiego do tego stopnia, że tłumy wołały: „niech żyje sam Pius IX, śmierć Lambruschiniemu!“ Nie jest to postać obojętna i dla badacza polskiego, skoro się zważy, że już od r. 1831 miał on wpływ przemożny także i na politykę Watykanu w stosunku do Polaków i Rosji, że był współredaktorem potępiającej powstanie listopadowe encykliki *Cum primum*, że prowadził pertraktacje z rządem rosyjskim w sprawach Kościoła, był głównym bodaj sprawcą słynnej antyrosyjskiej allokucji papieskiej z r. 1842, był też jednym z twórców t. zw. konkordatu z Rosją w r. 1847.

Pamiętniki obejmują lata 1823—1832 (do Paryża przybył jako nuncjusz 8 II 1827, opuścił Paryż 6 VII 1831 r.), pisał je autor — jak to O. Pirri zupełnie przekonywująco we wstępie ustala (str. VII) od 1831 do 1836 r., choć i później jeszcze robił w nich poprawki. Lambruschini zastrzega się, że podaje tylko prawdę, i że pisał te pamiętniki z zamiarem, by nie zostały wydane drukiem, zdaje się wszakże, że obok chęci utrwalenia tego, co było, przyświecał mu i cel inny t. j. obrona własnego

¹⁾ La repressione dei moti del 1831 nelle memorie diplomatiche del cardinal Lambruschini, w jezuickiej *La Civiltà Cattolica*, nr. 1946 z 18 VII 1931, str. 129—41 i nr. 1947 z 1 VIII t. r. str. 225—35. Wydawcą był, zdaje się, również O. Piotr Pirri T. J.

postępowania w stosunku do rządu francuskiego, a m. i. polemika z La Mennais, zwłaszcza pamfletem tegoż „Affaires de Rome“. W pamiętnikach tych widzimy bowiem zawsze taktowne i zręczne postępowanie nuncjusza, głęboką rozagę, żadnego błędu. Usunięto go z Paryża na życzenie rządu francuskiego, bo nie był — jak pisze (str. 348) — przeniknięty duchem, wywołanym przez wypadki lipcowe, t. zn. nie chciał być zwolennikiem rewolucji.

Jest w tych pamiętnikach sporo rzeczy ciekawych i nowych, zwłaszcza dla historii Francji i Włoch, ale najbardziej interesujące jest w nich oświetlenie wypadków, jakie daje ten przysły sekretarz stanu, można stąd wyrozumieć doskonale Lambruschiniego jako człowieka i jako polityka. Pod tym względem jest to źródło pierwszorzędne, rzuca ono doskonale światło na całe późniejsze postępowanie tego kardynała jako sekretarza stanu. Te same ostre wyrażenia pod adresem liberałów, rewolucjonistów i „buntowników“ przeciwko prawowitym władzom, jakie się czyta w instrukcjach Lambruschiniego-sekretarza stanu, znadują się już u Lambruschiniego nuncjusza, to samo uwielbienie dla Metternicha, ten sam konserwatyzm i niechęć do wszelkich nowości, bo „dobrzy (Lambruschini dzielił wszystkich ludzi na złych i dobrych) są zawsze wrogami nowości, a zli nigdy nie mówią: dosyć“ (str. 314). Ci „zli“ (*cattivi*) mają zresztą i inne nazwy pod piórem kardynała, najczęściej zwie ich demagogami („nie zaprzestawać nigdy rzucania oszczerstw na przeciwników... oto ulubiony system panów demagogów“ str. 131, Kazimierz Périer „był z zasady wrogiem demagogii, a przyjacielem porządku“ str. 245). Oni to są twórcami wszelkich rewolucyj. Nawet do uwolnienia się Greków z pod władzy tureckiej Lambruschini czuje wstręt, bo to „dzieło czystej demagogii“ (*Io riguardava con ragione l'emancipazion greca come l'opera del puro demagogismo, e sotto tal rispetto l'abborriva*, str. 93). Głównym celem rewolucji lipcowej było — jego zdaniem — „prześladowanie i unicestwienie, gdyby to było możliwe, religji katolickiej“ (str. 211). Francuzów naogół nie lubi, uważa ich za ludzi lekkomyślnych, próżnych, wielomównych, nie umiejących utrzymać sekretu. Paryż to „centrum, skąd trucizna życia religijnego i politycznego rozszerza się na wszystkie inne państwa, można to miasto nazwać z całą słusnością Babilonem czasów nowożytnych“ (str. 33). Zdaniem kardynała, Francja w obawie przed państwami północnemi wywołała w r. 1830 rewolucję w Belgji, Polsce i Włoszech. Od „osób dobrze poinformowanych“ Lambruschini wie, że Francja wysłała ogromne sumy, przeszło 40 milionów franków, dla przywódców buntu polskiego“ (str. 242), „którego stłumienie kosztowało potem dużo czasu i niemało trudu“ (str. 240). W innym miejscu wszakże autor trochę inaczej tłumaczy genezę powstania listopadowego. Pisze mianowicie, że nawet rząd rosyjski

wstawiał się u papieża za zbuntowanymi w r. 1831 poddanymi państwa kościelnego, a przecież ten sam rząd z ogromną surowością traktował Polaków, choć ci zbuntowali się dlatego, że cesarz Mikołaj I pogwałcił ustanowione traktaty i prześladował religię katolicką, do której ten naród szlachetny był zawsze gorąco przywiązany (str. 313). Ostro sądzi Lambruschini wielu działaczy francuskich (Montlosier — str. 129 n., Sebastiani — str. 241), najostrzej wszakże La Mennais'go. Przypisuje mu ignorancję w zakresie teologii, przewrotność, pychę, szerzenie oszczerstw; oburzony jest zwłaszcza na to, co w *Affaires de Rome* La Mennais mówi o stosunku Watykanu do Polski w r. 1832¹⁾. Celem jego działalności było wywołanie schizmy, a jeśli tego nie dopiął, to nie z braku chęci, lecz z braku środków (str. 280). W opuszczonym przez O. Pirri rozdziale Lambruschini wyraża się jeszcze ostrzej: „Apostata Lamennais, nowy Mesjasz przysłany z piekła dla wymordowania świata“²⁾.

Pamiętniki Lambruschiniego dają klucz do zrozumienia w wysokim stopniu całego nastawienia rządów papieża Grzegorza XVI, podczas których ich autor bodaj *maxima pars fuit*. Szkoda, że wydawca nie podał tych pamiętników w całości (tłumaczą go trudności wydawnicze), wstęp do nich też nie jest zadowalający, przydałby się tu choćby krótki życiorys Lambruschiniego, literatura biograficzna o tym kardynale jest znacznie obfitsza, niż to podał wydawca³⁾, przydałoby się trochę przypisków objaśniających. Mimo wszystko jednak, jest to książka ciekawa i pożyteczna.

Ks. M. Żywczyński.

Widerszal Ludwik: Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831—1864. Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, t. XIII, z. 1, Warszawa 1934, 8^o, 271.

Dzieje walki Polaków, a przede wszystkim emigracji polskiej, z Rosją po upadku powstania listopadowego mają już

¹⁾ La Mennais mówi tu m. i., że słynna encyklika *Cum primum* z 9 VI 1832 r. była następstwem traktatu z Rosją, na mocy którego ta ostatnia miała, wzamian za potępienia Polaków, dostarczyć papieżowi wojska w celu tłumienia rewolucji w państwie kościelnym; dalej, że urzędowy *Diario di Roma*, dopóki los powstania listopadowego nie był pewny, ani słowem nie odezwał się źle o Polakach; dopiero gdy zostali zwyciężeni, nie miał dość słów ubliżających dla pokonanych (ob. *Affaires de Rome*, Paryż 1836—37, str. 107—8). Lambruschiniego zabolął głównie ten traktat. Dodać można, że La Mennais się mylił, mówiąc o traktacie, ale trudno rozstrzygnąć, czy był błędnie poinformowany czy poprostu kłamał, jak mu to przypisuje Lambruschini. Bądź co bądź, prosząc o encyklikę przeciw powstaniu, rząd rosyjski podkreślał, że popierał dotąd papieża przeciw rewolucji. Niezależnie zgodnie z prawdą jest i to, co La Mennais pisze o *Diario di Roma*, pisarz francuski przesadza trochę.

²⁾ *Memorie storiche* (rękopis), t. III, str. VIII.

³⁾ Należałoby dodać przede wszystkim: L. Levati, *Vescovi Barnabiti, che in Liguria ebbero i natali o la sede* (Genova 1909), str. 671—9

ogromną literaturę, ale dopiero w ostatnich latach historjografja polska zaczęła wykazywać jak ogromny był zasięg terytorjalny tej walki (Brzozowska, Szpotański, Lewak, Feldman, Russjan i inni). Zwłaszcza badania prof. Handelsmana¹⁾ wykazały, że toczyła się ona nietylko we Francji, Anglii i Włoszech, i to zarówno w królewsko-sardyńskim Turynie jak i papieskim Rzymie, lecz także w Serbji, Bułgarji, Rumunji, Turcji. Dr Widerszal zajął się tą walką na odległym terenie kaukaskim. Nie znaczy to, by tą sprawą nie zajmowano się i przedtem, ale istniejące dotąd mniej lub więcej dokładne przyczynki i drobne, powierzchowne szkice nie mogły dać jasnego i pełnego opisu dziejów sprawy polskiej na Kaukazie.

Zrobił to dopiero poraz pierwszy w nauce polskiej dr Widerszal; zresztą nietylko w polskiej, bo tak obszernego i źródłowego przedstawienia np. polityki angielskiej czy francuskiej na Kaukazie w XIX w. niema ani w nauce angielskiej ani francuskiej.

Zgodnie z tytułem swej pracy autor nie zacieśnił się do przedstawienia tylko sprawy polskiej na Kaukazie, choć na to zagadnienie zwrócił szczególną uwagę i dlatego łączymy jego pracę z badaniami wyżej wymienionemi, ale dał dzieje stosunku polityki mocarstw europejskich do sprawy walk górali kaukaskich z Rosją wogóle²⁾. W ten sposób lepiej się rozumie działalność Polaków na tym terenie, praca zaś autora jest nietylko cennym wkładem do historii Polski, ale naprawdę monografią z historii powszechnej XIX w. Wbrew tytułowi, ale z pożytkiem dla czytelnika, autor przedstawił (częściowo na podstawie źródłowej) w rozdz. I dzieje walk Kaukazu z Rosją od końca XVIII w., przez co umożliwił czytającemu pełne zrozumienie „spraw kaukaskich“ w latach późniejszych.

Walka ta zaczęła się właściwie dopiero od r. 1801 t. j. od chwili, gdy Rosja, po przyłączeniu Gruzji, musiała otworzyć sobie do niej bezpieczną drogę poprzez siedziby górali kaukaskich. Pokojem adrianopolskim 1829 r. sułtan turecki zrzekł się na rzecz Rosji swego zwierzchnictwa nad Kaukazem, to zaś staje się wstępem do długotrwałej, zaciętej, prowadzonej bądź orężem bądź podstępem walki Rosjan o te tereny. Jedyną pomoc, ale moralną tylko, okazywała góralom kaukaskim Anglja. Sprawą pomocy czynnej zajęli się dopiero Polacy, ściśle

oraz O. Premoli, *Storia dei barnabiti dal 1700 al 1825* (Rzym 1925), str. 444—89.

¹⁾ Część swych rozpraw na ten temat prof. Handelsman zebrał w książce: *Czartoryski, Nicolas I^{er} et la Question du Proche Orient*, Paryż 1934.

²⁾ Stosunek polityki angielskiej do Zachodniego Kaukazu w l. 1833—42 dr Widerszal opracował już dawniej w rozprawie: *The British Policy in the Western Caucasus 1833—1842*, Warszawa 1933 (odb. z dzieła zbiorowego: *La Pologne au VII-e congrès international des sciences historiques*, t. I).

mówiąc ks. Adam Czartoryski i Władysław Zamojski¹⁾. Oni to zwracają uwagę rządu angielskiego na potrzebę przeciwstawienia się ekspansji rosyjskiej na Kaukazie i układają projekty tworzenia tu legjonów polskich z dezertarów Polaków, służących w armji rosyjskiej, walczącej z góralami kaukaskimi. Od r. 1840 współdziałanie polsko-angielskie na Kaukazie ustaje. Angielski minister spraw zagranicznych, Palmerston, choć 19 IV 1837 uznał *de iure* i *de facto* niepodległość zachodniego Kaukazu²⁾, teraz trzyma się zasady nieinterwencji w tych sprawach. Ale nie trzyma się jej Czartoryski; posyła on na Kaukaz swoich emisariuszów, kołacze przez swego wpływowego w Konstantynopolu wysłańca, Michała Czajkowskiego o pomoc Turcji. Wojna krymska otwiera przed tą działalnością Czartoryskiego nowe perspektywy. Francja mniej, Anglja bardziej szczerze stawiają teraz sprawę niepodległości górali kaukaskich. Nie zdobyli jej ostatecznie wprawdzie i teraz, ale księcia Natuchajców, Sefera-Zan-Oglu wspiera znowu polska wyprawa pułkownika Teofila Łapińskiego, popierana przez Czartoryskiego. W r. 1859 kapituluje sławny Szamil, w r. 1860 umiera Sefer, sam Łapiński ofiarowuje swe usługi rządowi rosyjskiemu. Mimo to, w r. 1863, w związku z powstaniem styczniowem, sprawa kaukaska wypływa na nowo. Akcję na rzecz górali organizuje Władysław Jordan, agent ks. Czartoryskiego w Turcji, od września 1863 r. do marca 1864 walczy na Kaukazie pułkownik Klemens Przewłocki. Los Polaków i górali kaukaskich był wspólny, niepodległości nie uzyskali, Francja i Anglja nie wyszły poza sferę akcji dyplomatycznej w ich sprawie. Słynna mowa Napoleona III z 5 XI 1863 r. przekreśliła możliwość wojny z Rosją, Turcja wobec tego wstrzymała pomoc góralom, następuje koniec działań polskich i kaukaskich. W ostatnim rozdziale swej książki autor przedstawił dzieje opinji europejskiej na temat Kaukazu od końca XVIII w.

Pracę swą oparł autor na obfitym materiale źródłowym drukowanym i rękopiśmiennym z bibliotek i archiwów polskich, francuskich i angielskich, nie miał dostępu tylko do archiwów rosyjskich, wyzyskał ponadto literaturę przedmiotu, nie pominął nawet literatury pięknej. Nic dziwnego zatem, że oświetlił „sprawy kaukaskie“ jaknajwszechstronniej, przedstawił je na bardzo szerokiem tle, dał szereg rzeczy całkiem nowych, a przede wszystkim dał całość bezstronną, jasną i interesującą, głównie wprost na źródłach opartą.

Są to niewątpliwe zalety tej książki, usterek dostrzega się niewiele. Można do nich zaliczyć nierównomierne traktowanie dziejów Kaukazu. Tak np. autor pisze i o Szamilu, ale

¹⁾ Gorącym heroldem sprawy kaukaskiej w Anglii był także zaprzyjaźniony z nimi, Dawid Urquhart. Ob. Widerszal, *The British Policy*, 3 nn. i w książce omawianej, *passim*.

²⁾ O tem i w *The British Policy*, str. 10—11.

działalność jego traktuje raczej ubocznie. Coprawda, dałoby się to wytłumaczyć tem, że mniejszy był — zdaje się — kontakt Szamila z politykami angielskimi czy polskimi niż np. Natuchajców lub Ubychów. Zamało podkreślona w pracy rola polityki tureckiej w sprawach kaukaskich, co jednak jest również zrozumiałe ze względu na brak źródeł. Zamało też, jak sądzimy, zwrócił autor uwagę na rolę Kaukazu w polityce rosyjskiej, co przecież należało do tematu. Na str. 219 autor pisze, że „pierwszym chyba Polakiem, który pisał o Kaukazie, był jezuita Krusiński“, ale nie podaje w jakim czasie wyszła ta książka Krusińskiego. Stanisława Czajkowskiego, brata powieściopisarza, autor uważa za szpiega rosyjskiego (str. 102). Istotnie, Stanisław Czajkowski w r. 1845 i 1846 przesłał szereg doniesień dyrektorowi Komisji Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, Storożence, ale nie jest wykluczone, że szpiegiem w ścisłym tego słowa znaczeniu nie był. Jego doniesienia były naogół fałszywe, a denuncjował nawet ...poselstwo rosyjskie w Rzymie¹⁾. Za to wszystko wyłudził od Storożenki przeszło 17 tys. franków. Wreszcie Paskiewicz przekonał się, że Czajkowski „wyraźnie drwi z okazywanego mu zaufania“ i że wcale nie jest szpiegiem, w ostrej formie tedy zmył głowę Storożence za to, że ten dał się zwodzić Czajkowskiemu²⁾. Jedno z dwojga: albo Czajkowski chciał być naprawdę szpiegiem, ale nic nie wiedział, albo też chciał tylko naciągnąć rząd rosyjski, co mu się zresztą do czasu udawało. Szczegół ten podnosimy dlatego, że chodzi tu bądź co bądź o brata głośnego działacza i powieściopisarza.

Wszystkie te jednak usterki uważamy za drobiazgi drogorzędne, nie obniżające w niczem wartości cennej pracy dra Widerszala.

X. M. Żywczyński.

Wisłocki Władysław Tadeusz: Tajne druki Zakładu Ossolińskich. W stulecie procesu o zdradę stanu. Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum. (Rozszerzona odbitka z „Pamiętnika Literackiego“ R. XXXI, z. 3—4), Lwów, 1935, str. 80.

Proces Konstantego Leliwy Słotwińskiego i towarzyszy o zdradę główną z lat 1834—1837, zwany pokrótce w dziejach zaboru austriackiego „procesem Ossolineum“ ma już swoją, coprawda bardzo jeszcze szczupłą, literaturę. Opierała się ona dotąd na materiałach śledczych i sądowo-karnych Archiwum Państwowego we Lwowie (P. A. 47. Reg. 20—26) i na pamiętniku Henryka Bogdańskiego, zachowanym dotąd w rękopisach Zakładu im. Ossolińskich (Rkp. Ossol. 3486). Dwa te przekazy

¹⁾ Czajkowski do Storożenki 8—20 III 1846 (Arch. Akt dawnych w Warszawie, arch. kancelarii namiestnika Nr. 120).

²⁾ Paskiewicz do Storożenki 7/19 VII 1847 (ib.).

źródłowe, przeobfite informacyjnie — mają zarówno jasne, jak i ciemne strony swej wartości dla historyka spisków i tajnych ruchów, związanych z odrodzeniem narodem Galicji. O ile protokoły zeznań i przesłuchań sądowo-karnych muszą z natury rzeczy zawierać wiele danych nieściśłych, przekręconych, zatajonych i insynuowanych, o tyle pamiętnik Bogdańskiego, ten imponujący obraz całej galicyjskiej konspiracji od 1833—1841, zbudowany na pamięci jednego człowieka i obejmujący nie tylko jego osobiste wspomnienia, ale i relacje współczesnych mu konspiratorów i więźniów stanu, wersje zasłyszane, dokumenty niegdyś widziane, później zaginione — musi też obfitować w naświetlenie subiektywne, egocentryczne, gdzie indziej anegdotyczno-gawędziarskie w miejsce pełnego, szerokiego i dokumentarnie popartego obrazu.

W oparciu o te dwa rodzaje źródeł rękopiśmiennych — powstała prawie przed 10 laty rozprawa Edmunda Hydzika: „Konstanty Słotwiński na tle procesu Ossolineum“ (zamieszczona w „Pracach Historycznych“ Akademickiego Koła Historyków U. J. K. we Lwowie, Lwów 1929, str. 427—456). Autor jej nie wdawał się w analizę i hermeneutykę stojących do jego dyspozycji materiałów, lecz wiedziony wymową faktów — odtworzył dzieje „spisku“ i jego ponury epilog, rozszerzając tu i ówdzie to, co za Bogdańskim powtórzył pierwszy historyk politycznej konspiracji galicyjskiej — Józef Krajewski („Tajne związki polityczne Galicji od 1833—1841“, Lwów 1903). Obie te konstrukcje (Krajewski, Hydzik) oparty się o wąską platformę źródłową, wąską oczywiście nie w znaczeniu obfitości poszczególnych informacji, ale dowodowego ich poparcia.

Obecnie pojawiła się rozprawa kustosza Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, dra W., poświęcona także omawianej tu sprawie. Pomijając już fakt, że autor jej, związany swem stanowiskiem z Zakładem, zna wyśmienicie jego zasoby archiwalne i biblioteczne i napisał już szereg studjów do dziejów Ossolineum i Galicji — stwierdzić należy, iż staje on wobec procesu Słotwińskiego na bezporównania szerszej podstawie źródłowej. Wprawdzie i to studjum mogłoby niewątpliwie być rozszerzone o materiały pozalwowskie, szczególnie dotyczące procesu z jednej strony, a promieniowania tajnej literatury w kraju z drugiej strony, ale *meritum* sprawy *eo ipso* nie uległoby prawdopodobnie wielkim zmianom. Kustosz dr W. prócz przekazów źródłowych, z których korzystał Hydzik — wprowadził do studjum tematu i inne jeszcze rękopisy, nie tylko Zakładu im. Ossolińskich, ale i hr. Baworowskich (Nr. 314), a przede wszystkim przeszedł skrupulatnie rok po roku Archiwum Ossolineum, cytując kilkanaście numerów, dotyczących krytycznych lat instytucji. Poza tem w pracy jego występuje bez porównania szerszy wgląd w literaturę przedmiotu, niż u innych historyków tego epizodu.

Także i charakter omawianego studjum odbiega nieco od dotychczasowych ujęć tej sprawy. Dr W. daje zasadniczo pierwszy, dokładny, chronologiczny i bibliograficzny opis tajnych druków, które dzięki Słotwińskiemu w latach 1832 i 1833 ujrzały światło dzienne. Ale ten opis druków, który stanowi II część rozprawy — poprzedza część I, którą wypełnia zarys faktów, z sprawą Ossolineum związanych (od momentu objęcia dyktury przez K. Słotwińskiego do ukończenia procesu) i charakterystykę kierownika zbiorów — Słotwińskiego, jako postaci głównej całego epizodu.

Rozwój wypadków w najogólniejszym zarysie przedstawia się w ten sposób, że od momentu oddania dyktury Słotwińskiemu przez ks. Henryka Lubomirskiego — 4 września 1831, a następnie mianowania go zastępcą kuratora literackiego w początkach roku 1832 — możliwość użycia urządzeń zakładu do drukowania literatury emigracyjnej, pięknej i propagandowej — wzrosła tak silnie, a towarzyszył temu napór emisariuszy, potrzebujących „bibuły“ agitacyjno-rewolucyjnej, że już w listopadzie 1832 (według przypuszczeń dra Wisłockiego) rozpoczęło składanie i odbijanie utworów, zakazanych przez cenzurę. Ta akcja trwała okrągły rok, do października 1833, kiedy dzięki znanemu załamaniu się w śledztwie Adolfa Rolińskiego, uczestnika partyzantki Józefa Zaliwskiego i wyolbrzymieniu przez niego działalności Słotwińskiego do jakichś niebywałych rozmiarów — spadła na zakład ciężka ręka policji. Ta w marcu 1833 r. nałożyła areszt na druk treści mało niebezpiecznej, a mianowicie „Rys projektu, uwagi nad tymi rysami i nowe myśli do utworzenia Towarzystwa Kredytowego w Galicji“ autorstwa Słotwińskiego. Po tym areszcie nakład przyszła kolej na pierwszą rewizję (połowa kwietnia 1833), ale akcji publikowania zakazanej literatury nie przerwano. Już jednak oko znanego w dziejach Galicji — dyrektora policji lwowskiej Leopolda Sachera-Masocha i prezydenta gubernjum bar. Franciszka Kriega v. Hochfelden nie schodziło z Zakładu Ossolińskich, a nawet ze strony władz austriackich inspirowano Wydział Stanowy Sejmu Galicyjskiego do usunięcia nielojalnego kierownika. Istotnie z końcem listopada 1833 cofnął ks. Lubomirski mianowanie Słotwińskiego zastępcą swoim jako kuratora literackiego, a z początkiem r. 1834 następuje nowy zatarg Słotwińskiego z cenzurą z powodu druków nieprzedstawionych do aprobaty (utwory okolicznościowe i muzyczne). 17 kwietnia t. r. następuje druga już znacznie surowsza od pierwszej rewizja, dokonana przez smutnej sławy aktuarjusza sądowego Stanisława Zajączkowskiego, który rozpoczynając właśnie na tym terenie swą karierę sędziego śledczego — „zabłysnął“ później w głośnym procesie dyktatora Tyssowskiego w Königstein (1846), a w dwa lata potem poniósł na plantach krakowskich śmierć tak zagadkową, iż władze nie bardzo nawet usi-

łowały ją rozwikłać. Represje wobec Ossolineum doprowadzają wreszcie do aresztowania Słotwińskiego i jego współpracowników (13 czerwca 1834) i kończą się na niezwykle zawiłym i dręczącym procesie, związanym ze sprawą Zaliwskiego. Wyrokiem Sądu Apelacyjnego we Lwowie zmniejszono Słotwińskiemu karę więzienia z lat 12 na 8 i na mocy tego wyroku wywieziono go w 1837 r. wraz z innymi skazańcami do Kufsteinu. Szybsze zwolnienie go z tej karni, obłąd religijny, w jaki tam popadł i tragiczna śmierć w Głobikowej podczas rabacji r. 1846 nie należy już do dziejów zakładu, na którym proces odbił się bardzo fatalnie.

Opis tajnych wydawnictw Słotwińskiego daje dr Wisłocki w porządku abecadłowym i chronologicznym, przyczem ten ostatni nie może sobie rościć pretensji do tytułu zestawienia bezwzględnie ścisłego, na jakie same materiały źródłowe nie pozwalają. Autor dzieli te publikacje na druki (22) i litografje (5). O ile wśród druków przeważają twory Adama Mickiewicza i J. U. Niemcewicza, pozatem są tam prace o charakterze historycznym (Lelewel, Wrotnowski, Witwicki), polityczno-publicystycznym (Kniażewicz, B. Niemojowski, Łojko i in.) i regulaminowo-wojskowym oraz czasopismo „Konfederatka“, o tyle wśród litografij spotykamy kilka ilustracyj i nuty. Opis tych druków jest bardzo wyczerpujący, uzupełnia w wielu wypadkach „Bibliografję polską“ K. Estreichera i ze względu na to, że niektórych tych pozycji niema w żadnych ze znanych zbiorów polskich — opis spełnia rolę jedynego o nich informatora.

Autor w cz. I prostuje kilka twierdzeń swoich poprzedników, którzy dotykali sprawy Ossolineum, obala relację, że rewizje w Zakładzie trwały nieprzerwanie półtora miesiąca, że żona Słotwińskiego zmarła w parę dni po rewizji ich mieszkania, że zbiory Ossolineum zostały opieczętowane i na długo uniedostępnione publiczności (faktycznie w niecałe dwa tygodnie po Słotwińskim został kierownikiem Zakładu Gwalbert Pawlikowski). Relacja ks. Leona Sapiehy, zawarta w jego „Wspomnieniach“ (Warszawa, 1912) o zaproszeniu ks. Lubomirskiego przez Kriega w dzień rewizji w Ossolineum — w świetle danych, naprowadzonych przez dra W., traci zupełnie na wartości. Słowem autor rozprawę stara się o obraz obiektywny, a rozwianie legendy, tworzącej się około ośrodka narodowego odrodzenia Galicji. Podaje też w wątpliwość wartość pracy Hydzika — twierdząc, iż często mija się ona z prawdą. Twierdzenie to atoli nie jest poparte przykładami, skoro autor rozprawę o „Tajnych drukach“ ani razu nie cytuje nawet w odnośnikach pracy Hydzika i ani razu nie wyjaśnia rozbieżności między jego twierdzeniami a swemi. Przeglądając tę zaatakowaną pracę — możemy skonstatować, że zasadniczy przebieg wypadków jest w niej identyczny z przedstawieniem dra W., jest tam nawet

co do niektórych momentów — szczegółów znacznie więcej (np. rewizja mieszkania prywatnego Słotwińskiego, życiorys jego przed objęciem dyrektury, wywiezienie więźniów ze Lwowa do Kufsteinu i t. p.), pożytecznym zatem byłoby wskazanie tych twierdzeń, które nie są zgodne z rzeczywistością. Co do życiorysu Słotwińskiego — to charakterystyka dra Wisłockiego jest o tyle ciekawsza, że podaje pewne szczegóły z jego działalności literackiej.

Natomiast charakterystyka momentu, w którym wypłynęła sprawa Ossolineum, nie jest dość pełna; jest wzmianka, że „emisariusze Wielkiej Emigracji, pokroju Lelewela czy Czartoryskiego“ (str. 13) wywierali presję na Słotwińskiego tak, iż „pod koncentrycznym atakiem zorganizowanych czy niezorganizowanych działaczy narodowych krajowych i emisariuszy“ ustąpił, ale którzy to ludzie ten ważny moment w życiu Galicji sprowadzili — niema o tem mowy.

Literatura, zakazana na ziemiach polskich przez rządy Świętego Przymierza, domaga się jeszcze analizy od strony ideologicznej, która pozwoliłaby orzec w jakim stopniu mogło to piśmiennictwo wpłynąć na urabianie się opinii publicznej i podniesienie ducha narodowego. Jak możnaby wnioskować z samych cyfr egzemplarzy niektórych przynajmniej druków, omówionych przez dra Wisłockiego, działanie tej literatury nie sięgało ani zbyt włąb ani wszcz społeczństwa. Skonstatowanie różnic na tem polu w poszczególnych zaborach i na emigracji wydaje się ważnem zadaniem zarówno historyka politycznego, jak i literatury. Fakty bibliograficzne, ustalone przez dra W. mają dla tej sprawy zasadnicze znaczenie.

Marjan Tyrowicz.

Vavrik V. R.: *Žizn' i dějatelnost' Ivana Nikolaeviča Dalibora Vagileviča.* Odbitka z „Nauč. Lit. Sborn. Galicko-Russkoj. Maticy“, t. VIII. Lwów 1934, str. 28.

Praca Vavrika, to pierwsza próba krótkiego, ale monograficznego ujęcia całokształtu życia, działalności społecznej, twórczości naukowej i literackiej Wagilewicza, historyka, etnografa, filologa i literata. Postać Wagilewicza wiąże się z odrodzeniem halicko-ruskiej literatury pierwszej poł. XIX w. Początkowo, jako utalentowany członek t. zw. „Ruskiej Trójcy“, jeszcze jako alumn grecko-kat. duch. sem. bierze udział w wydaniu „Rusałki Dněstorovoj“. W tak wiele obiecującym roku rewolucji 1848, zostawia parafję i wydaje czasopismo „Dnewnyk Ruskij“, reprezentując wybitnie kierunek ugodowy polsko-ruski. Jako badacz historii i etnografii ludu zamieszkującego ziemię czerwieńską, nawiązuje stosunki z wybitniejszymi przedstawicielami odrodzenia Słowiańszczyzny. Artykuły swoje umieszcza w różnych ówczesnych czasopismach naukowych i literackich, jak: „Časopis Českeho Muzeum“, „Bibl. Warszawska“, „Bibl.

Zakładu Ossolińskich“, „Dziennik Literacki“ i in. Urywki jego listu drukuje M. Pogodin w „Moskowski'm Nabjudatel'u“. Był on również wybitnym współpracownikiem drugiego wydania Lindego „Słownika języka polskiego“. Wagilewicz jako człowiek był dziwnie przez los upośledzony. Całe życie borykał się z przeciwnościami, stale cierpiał niedostatek, nie mogąc uzyskać odpowiedniego dla siebie stanowiska, by móc należycie spożytkować swoją wiedzę i nieprzebraną chęć służenia nauce. Jako ksiądz unicki, za udział w ruchu 1848 r. pozbawiony parafji, przechodzi następnie na protestantyzm, przez co jednak nie może utrzymać się na posadzie zastępcy kustosa Ossolineum, którą zajmował niespełna rok; zarabia wreszcie na utrzymanie jako korektor gazety. Pod koniec życia los mu się nieco uśmiecha i dostaje on posadę archiwariusza przy lwowskim magistracie. W rękopisie pozostawił wiele studjów i artykułów, które nie mogły doczekać się nakładcy.

Praca V. Vavrika byłaby pożądana i pożyteczna, ale obniżają silnie jej wartość liczne braki i niedokładności, wynikłe bądź to z pośpiechu i pochopności pisania, bądź to z nienależytego wykorzystania materiałów rękopiśmiennych a nawet literatury. Autor nie zna wszystkich zasobów rękop. znajdujących się Bibl. Narodnego Domu. Twierdzi np. za Gołowackim (str. 5), że Wagilewicz przechodząc na protestantyzm, raz na zawsze zerwał ze swą katolicką przeszłością. Tymczasem w Bibl. N. D. (w zbiorze archiwaliów A. Petruszewicza, Fasc. III. Nr. 4₃₂ i 33) znajdują się dwa oryginalne podania, skierowane do metropolity Spirydona Litwinowicza, z gorącą prośbą o ponowne przyjęcie go na łono kościoła unickiego, co wskazywałoby, iż nie chciał on na zawsze zrywać z katolicyzmem. Wiele innych rękopisów tego zbioru pominięto, jak np. kilka ciekawych listów pisanych do niego w sprawach literackich i naukowych. Nie wykorzystano artykułu Jana Zacharjewicza (w „Tygodn. Ilustr.“ r. 1866, Nry 357—8), zawierającego nader cenną charakterystykę i materiał biograficzny pierwszorzędnej wartości. Są także opuszczone inne źródłowe wiadomości. Wykaz prac Wagilewicza pozostałych w rękopisach jest niedokładny. Np. gdy rękopis Bibl. Ossol. Nr. 2411 skonfrontujemy z opisem V. Vavrika, otrzymamy inny układ i dokładniejszą datę jego, co nie jest bez znaczenia. Autor bowiem wymienia 3 konwoluty manusk. w których zawarto ogółem dziesięć różnych rękopisów, przyczem paginację odnoszącą się do całego konwolutu, odnosi do pierwszego artykułu, przez co dalsze jego części uważa za partje osobne, niczem nie związane z pierwszą, nagłówkową. Nie uwzględnia również zasobów rękopiśmiennych Bibl. Naukow. Tow. im. Szewczenki we Lwowie. A już do najbardziej rażących niedokładności należy brak choćby drobnej wzmianki o ciekawych rękopisach znajdujących się w bibl. Ros. Akad. Um. podarowanych w r. 1909

przez ks. A. S. Petruszewicza (zob. A. L. Petrow, Rukopisnye materijały o. A. Petruševiča. Izv. Imp. Ak. N. 1910, str. 501—502). Razi również czytelnika niedbała korekta.

Mimo tak poważnych braków, zebranie w jedną całość trudno dostępnych wiadomości, które będą niewątpliwie kamieniem węgielnym pod przyszłą obszerną monografię, jest dużą zasługą autora. Przyszły historyk twórczości Wagilewicz z pewnością usunie te wszystkie błędy i niedokładności, i niewątpliwie zdobędzie się na dokładniejszą syntezę, gdy wykorzysta opublikowaną i nieopublikowaną i dotychczas nieznaną korespondencję, co z pewnością przyczyni się do głębszego zrozumienia i uwypuklenia niektórych rysów tej ciekawej postaci XIX wieku.

J. Janczak.

de Szilassy J.: Le procès de la Hongrie. Les relations franco-hongroises devant l'histoire. Librairie Félix Alcan. „Les Questions du temps présent“. Paris 1932, str. 261.

Historja na usługach polityki i polityk-dyplomata w roli historyka — oto pierwsze sugestje, które budzą się w czytelniku — pociągającej już samym swym tytułem — książki bar. Sz. Wybitny mąż stanu, obecnie obrońca sprawy Węgier, ongi monarchji habsburskiej, która postawiła królestwo naddunajskie w szeregu *grands coupables* wojny światowej — stara się na tle historycznym roztoczyć obraz następstw, jakie wpływając z braterstwa broni z państwami centralnemi, doprowadziły jego ojczyznę do pałacu w Trianon i stały się źródłem aspiracji rewizjonistycznych w duchu znanego hasła: Sprawiedliwości dla Węgier.

To też problemem odpowiedzialności za wybuch wielkiej wojny otwiera autor swą książkę. Nazywa tę sprawę *la soi-disant culpabilité de la Hongrie dans la guerre*, pragnąc szkicem dyplomatycznych posunięć na Bałkanie na przełomie XIX i XX w. rozgrzeszyć nie tylko politykę węgierską, ale i wiedeńską od winy, przypisywanej jej przez 161 art. Traktatu w Trianon. Cały więc rozdział poświęca bar. Sz. temu, by wykazać, że tendencje dyplomacji monarchji habsburskiej były nawskróś pacyfistyczne, a interesy Austro-Węgier na Bałkanie były absolutnie natury defenzywnej. Przedstawiając poszczególne trudności polityki zewnętrznej Ballplatzu dochodzi do konkluzji, że nie można mówić o żadnej specjalnej winie ani Austrii ani Węgier. Oskarżenie to nazywa *une grave erreur*, zdaniem jego bowiem wybuch nastąpił nie dzięki wypowiedzeniu wojny Serbji przez Austro-Węgry, lecz naskutek powszechnej mobilizacji, ogłoszonej w Rosji, która — jak to dobrze wiadomo nad Nową — pociągnie za sobą niechybnie deklarację wojenną Niemiec.

Po tej części dyplomatyczno-historycznej przechodzi autor do obrazu politycznej sytuacji Węgier powojennych. Przedsta-

wia historyczne prawa terytorjalne różnych elementów etnicznych na terenie Królestwa: Madiarów, Kroatów, Słowaków, Niemców, Rumunów, Serbów, Rusinów i Włochów i znów przy pomocy historii odmalowuje stulecia zgody *les siècles de concorde* i stulecie niezgody *le siècle de discorde*, by oprzeć dzisiejszy stosunek rządu i społeczeństwa naddunajskiego do mniejszości — na ewolucji interesów, na psychologii rasowo-etnicznej i na trudnościach rozwiązania problemu narodowościowego w związku z stosunkiem Węgier do Austrii, Rumunii, Serbji i Rosji. Irrydyentyzm elementów obco-plemiennych Królestwa św. Stefana — miał swe początki i źródła poza terenem swego działania — w Bukareszcie, Belgradzie i ...Pradze, co do której czyni autor dyplomatycznie ironicznie aluzję (*...on ne peut dénier à Prague le privilège d'y avoir aussi contribué...*). Wszystkie rozbieżne interesy nie-Madiarów dałyby się doskonale załatwić na platformie bezpośredniego porozumienia Budapesztu z temi elementami, gdyby nie złośliwie agresywna i judząca interwencja i inspiracja czynników obcych. I w tej zatem dziedzinie broni bar. Sz. kraj swój przed zarzutami państw sukcesyjnych i mocarstw, stanowiących wspólny front w traktacie wersalskim. W ostatnich rozdziałach myśl przewodnia książki zarysowuje się coraz jaśniej: idea restytucji Węgier w granicach przedwersalskich. Ten charakter całego wywodu historycznego i prawnego, jakim jest „Le procès de la Hongrie“ streszcza się w podkreśleniu roli Francji w odbudowie wielkich Węgier. Autor stwierdza wyraźnie, że tylko namiętności nacjonalistyczne chwili współczesnej odsuwają termin odrodzenia Węgier, wszystkie większe mocarstwa bowiem — zdaniem jego — nie oponowałyby tej poprawce historycznej: „...przyjęłyby ją z sympatją, a co najmniej bez zmartwienia“. Jedną tylko Francją, wielkodusznie lojalną wobec swych pomniejszych aliantów, w poszanowaniu zawartych traktatów stoi na przeszkodzie temu rozwiązaniu sprawy. Ale tę też Francję uważa za czynnik przewodni w dziele przyszłego odrodzenia wielkich Węgier; widzi to znaczenie Trzeciej Republiki zarówno w jej sile moralnej, jak i ewentualnym udziale zbrojnym w sprawie węgierskiej. Jako ilustrację powszechnego przekonania kół politycznych węgierskich o znaczeniu Francji dla przeobrażeń państwowych nad Dunajem — przytacza bar. Sz. pogląd ces. Karola, który w jednej z rozmów z nim wyraził się, że jeśliby w przyszłości przyszło do bloku państw naddunajskich to stanie się to przede wszystkim pod auspicjami Francji, jako najsilniej zainteresowanej w tej koncepcji.

O ile ten moment polityczny związku Węgier z Francją znajduje w książce możliwe najsilniejsze podkreślenie, to nie można tego powiedzieć o obrazie historycznym wzajemnych wpływów i związków. To też o ile trudno zaprzeczyć, by stanowisko Węgier a szczególnie ich politycznego kierownika

w momencie zaostrzania się konfliktu europejskiego, hr. Tiszy — nie było istotnie pokojowe, na co znajdujemy potwierdzenie w literaturze, której bar. Sz. nie przytacza (ważniejsze opracowania podaje z polskich autorów: Jan Dąbrowski w t. I wydawnictwa „Państwa Współczesne“, p. t. „Węgry“, Kraków 1924), o tyle zauważyć należy, że stosunek Francji do Królestwa św. Szczepana nakreślony jest bardzo pobieżnie, w kolasalnych skrótach, a stąd i gdzie indziej i mało przekonywująco. Związki historyczne obu monarchij na przestrzeni wieków nie wykazują w tym obrazie organicznej łączności; tembardziej podkreślanie zainteresowania współczesnej Francji z Węgrami powojennymi nie może opierać się na przeszłości kilku wieków wstecz. Działają tu oczywiście interesy bardziej aktualne i bardziej uchwytnie od tradycji dziejowej. Stąd podtytuł studjum: „Les relations franco-hongroises devant l'histoire“ nie tłumaczy się dość jasno w odniesieniu do całej książki, która i tak przypomina bardzo żywo inne podobne opracowania, przenoszące nacisk z niedość silnych związków historycznych na zaśmiałe nieraz horoskopy polityczne, jak np. Evaina Emanuela „Le problème de l'indépendance de l'Ukraine et la France“, Paris 1931 (omów. w Wiadomościach Histor. 1932, z. 1—3).

Praca nie daje prawie żadnych tytułów ani wskazówek bibliograficznych co do materiału, użytego przy konstrukcji. Nie daje także tekstów dokumentarnych w aneksach prócz dwóch aktów, dotyczących aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry. Dwie daty w tekście wymagają sprostowania: data drugiej tajnej konwencji ros.-austro-węgierskiej co do aneksji Bośni i Hercegowiny — to r. 1881 nie 1884 (str. 25) i data zwycięstwa ks. Aleksandra bułg. nad Serbami pod Śliwnicą — to r. 1885 nie 1895 (str. 121).

Nakoniec kilka słów o autorze książki. Bar. Szilassy, jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Austro-Węgier w Petersburgu (w latach 1909—1913) był bardzo dobrze wtajemniczony w politykę Ballplatzu. Jeśli chodzi o działalność jego naukową to trwałą pozycję zyskał on sobie nietyle w literaturze historycznej, do którejby po części można zaliczyć jego książkę, co w literaturze prawniczej dzięki dziełu: „Traité pratique de diplomatie moderne“ (Paris 1928), nagrodzonemu przez Międzynarodową Akademię Dyplomatyczną w r. 1931. Z pod pióra jego wyszła także przed trzydziestu laty rzecz, poświęcona Stanom Zjedn. A. P. p. t.: „L'Empire du travail“ (Paris 1905).

Marjan Tyrowicz.

Wegerer Alfred von: Berliner Monatshefte. Berlin 1935, str. 736 (styczeń-wrzesień).

Anrich Ernst: Die englische Politik im Juli 1914. Stuttgart 1934, str. XIII+536.

Paleologue Maurice: Guillaume II et Nicolas II. Paryż 1935, str. 242.

Gluck Władysław: Sarajewo. Kraków 1935, str. 229.

Zagadnienie genezy wojny światowej stanowi temat nieustających dociekań zarówno w niemieckiej publicystyce jak i historjografii. Do strony teoretycznej zgłębienia i wyświetlenia zagadnienia dołącza się bowiem cel praktyczny — żywotny, pierwszorzędnej wagi — dążność do obalenia rygorów traktatu wersalskiego, opartych na uznaniu winy Niemiec w rozpętaniu pożogi wojennej. Obalenie tezy winy Niemiec w teoretycznej nauce przyczyniłoby się równocześnie do podważenia podstaw znieprawdzonego traktatu wersalskiego. Czołowym leaderem zastępu niemieckich badaczy tego problemu jest Alfred Wegerer, prof. h. c. Berlińskiego Uniwersytetu, który pełnych 20 lat naukowych dociekań i pracy publicystycznej oddał na zbada-
nie wydarzeń poprzedzających wybuch wojny światowej — celem dyskulpacji Niemiec. Główną platformą jego działalności jest pismo, założone przezeń w r. 1922 pod znamienym tytułem „Kriegsschuldfrage“, ostatnio przemianowane na „Berliner Monatshefte“, poświęcone omawianiu przebiegu wojny światowej i wydarzeń związanych z jej wybuchem. Berl. Mhefte, podobnie jak uprzednio Kriegsschuldfrage omawia i rejestruje wszelkiego rodzaju publikacje i enuncjacje pozostające w związku z zagadnieniem genezy wojny światowej, porządkując je wedle państw, w których się pojawiają, obejmując zasięgiem swych badań nawet prasę codzienną. Do grona współpracowników Berl. Mhefte należą obok zawodowych historyków, politycy i mężowie stanu, także z poza Niemiec, przeważnie z grona osób, które odegrały czynną rolę w kształtowaniu wydarzeń dziejowych i wskutek tego pismo powyższe jest także swoistego rodzaju materiałem źródłowym. Ponieważ Berl. Mhefte liczą na krąg czytelników i poza granicami Niemiec, przynoszą częstokroć artykuły francuskie i angielskie. Zbierany przez dr. W. i rejestrowany w Berl. Mhefte materiał bibliograficzny na przestrzeni ostatnich lat trzynastu — posłużył redaktorowi do opracowania specjalnej bibliografii do genezy wojny światowej¹⁾, która obejmnie zgórą 1200 pozycji, a uwzględnia zarówno państwa europejskie, jak i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej; ale pomija Polskę, choć rejestruje Czechosłowację, niestanowiącą również w dobie wybuchu wojny światowej samodzielnej państwowości. Bibliografja dra W., jej układ, wyczerpanie materiału i t. p. zastuguje na szczegółowe rozpatrzenie przez specjalistę.

W miesięczniku swym stara się dr. W. o największą żywotność i aktualność i dlatego zarówno dobór artykułów, jak

¹⁾ Wegerer Alfred, Bibliographie zur Vorgeschichte des Weltkrieges. Berlin 1934, Quaderverlag.

i autorów, wiąże się z aktualnymi wydarzeniami politycznymi, przyczem wydawca nie traci ani na chwilę z oka głównego celu, wytyczonego swemu pismu. Dlatego też Berl. Mhefte, które operują wprawdzie materiałem historycznym, potraktowanym wedle zasad naukowej metody, nie są pismem historycznym w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz mają pewnego rodzaju zakrój publicystyczno-bojowy. Trudno je też wobec tego rozpatrywać z odleglejszej perspektywy, trzeba je brać na świeżo, jako materiał dokumentarny pewnej chwili. Dział sprawozdań i rejestracji utrzymany jest w tonie spokojnym, obiektywnym, informującym bardzo dokładnie. Ostatnio pojawiać się poczęły na łamach Berl. Mhefte przeglądy publikacji polskich, odnoszących się do dziejów wojny światowej i jej genezy. Problemy aktualne znajdują żywy oddźwięk na łamach pisma i tak np. styczniowy numer w dobie, poprzedzającej plebiscyt saarski, zajmuje się specjalnie badaniem zagadnienia Zagłębia, majowy numer naświetla fazę przystąpienia Włoch do wojny światowej, a to nietylko z racji uroczystości obchodzonego dwudziestolecia tego wydarzenia, ale i z pewną pointą polityczną w związku z aktualnym stanowiskiem Włoch — i t. p. Oprócz zagadnień natury politycznej poruszają też Berl. Mhefte problemy gospodarcze, o ile pozostawały one w związku z dziejami wojny światowej i jej wybuchem (Friedensburg, Hat Deutschland den Weltkrieg durch unverhältnismässige Rohstoffeinfuhr vorbereitet?) Znaczenie sprawy polskiej w czasie rozgrywek dyplomatycznych, zarówno w okresie poprzedzającym wybuch wielkiej wojny, jak i podczas jej trwania zostało obecnie zrozumiane przez kierownictwo pisma i zanotować możemy artykuł, poświęcony temu zagadnieniu na pewnym jego wycinku. Wolfgang Leppmann¹⁾ informuje czytelników Berl. Mhefte o sprawie polskiej w polityce rosyjskiej w latach 1904—14. Autor opiera się w swym artykule na materiałach drukowanych, uwzględnia jednak w znacznej mierze publikacje polskie. Problem rozpatruje spokojnie, rzeczowo, bez tendencyjności. Celem jego jest wyświetlenie genezy odezwy wydanej w pierwszej fazie wojny światowej przez głównodowodzącego rosyjskiego do Polaków i przedstawienie wpływu nieuznanej oficjalnie sprawy polskiej na pociągnięcia polityczne Rosji w dobie, poprzedzającej wojnę światową. Podkreśla tu autor, że sprawa polska staje się problemem internacjonalnym i atutem rozgrywek dyplomatycznych z momentem pęknięcia obręczy otaczającej Polskę t. j. zerwania sojuszu, który łączył trójrozbiorców. Odezwę głównodowodzącego rosyjskiego uważa autor za poronioną próbę rozwiązania sprawy polskiej w obrębie państwowości rosyjskiej już zgóry,

¹⁾ Die polnische Frage in der russischen Politik 1904—1914, str. 659—679.

ponieważ naskutek sprzeciwu rosyjskich ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości nie zaopatrzył jej swym podpisem car, jako, że rząd nie chciał się wiązać w polityce narodowościowej, ani też zrezygnować z możliwości wdrożenia odrębnych pertraktacyj pokojowych na podstawie *status quo*, wychodząc z założenia, że dopiero po ukończeniu wojny będzie można ustalić rozmiar koncesyj wszystkich wobec Polaków. Z chwilą wybuchu wojny przeszła sprawa polska wedle Leppmanna w ostry stan zapalny, a wtedy zawiesić musiały dotąd stosowane środki połowiczne. Autor konstatuje, że Rosja nie rozwiązała sprawy polskiej — rozwiązała się ona sama — jak to w wieszczym przecuciu, na krótko przed wybuchem wojny światowej wydedukował Józef Piłsudski: „Najkorzystniejsze rozwiązanie sprawy polskiej nastąpi, jeżeli Prusy pobiją Rosję — a same zostaną pobite przez Francję“.

Autor stara się problem swój zgłębić i poznać wszechstronnie, naświetla też wewnętrzne nurty polskie — przeciwstawiając sobie wytyczne polityki Dmowskiego i Piłsudskiego.

W ścisłej łączności z problemem genezy wojny światowej pozostaje praca Anricha „Die englische Politik im Juli 1914“, mająca za cel nakreślenie głównych linii polityki angielskiej w lipcu 1914, na tle całokształtu wydarzeń europejskich. Jest to druga praca tego samego autora z zakresu owej doby, w pierwszej swej rozprawie starał się Anrich przedstawić wpływ serbskiej myśli narodowej na wybuch wojny światowej¹⁾. Autor wychodzi z założenia, że i w dobie obecnej trudno jeszcze o ścisłe, dokładne wykreślenie angielskiej linii politycznej i nie chcąc stawiać hipotez trudnych do udowodnienia — wstrzymuje się od ferowania sądu — stara się jedynie zebrać odnośny materiał dokumentarny, który zaopatruje komentarzami — chcąc przez to stworzyć pewnego rodzaju wymowę faktów, na podstawie których czytelnik mógłby sam wysnuć wnioski. Najszerzej rozpatruje Anrich stanowisko prasy angielskiej — podlegające rozmaitym wahaniom i łączy je ze zmiennymi nastrojami sfer rządzących. Jednakowoż zbytńia sumiennosc autora i olbrzymia ilość naprowadzonego materiału doprowadza raczej do zaciemnienia obrazu — sam autor rozprasza się w szczegółach i momentach wtórnych — i czytelnik — nawet historyk z fachu — gubi się w masie natłoczonego materiału tembardziej, że styl p. A. jest dość ciężki. Podnieść należy, że autor przystępuje do rozpatrzenia problemu bez uprzedzeń, zamierza do jego obiektywnego postawienia i poznania, choć przyjmuje założenia niemieckie, że 1) polityka Austrii wobec Serbji w lipcu 1914 była zupełnie usprawiedliwiona i 2) że było w mocy Wielkiej Brytanji w owej dobie zażegnać grozę wojenną przez odpowiednie wystąpienie.

¹⁾ Anrich Ernst, Die Jugoslavische Frage und die Juli Krise 1914 (1933).

Autor nie wątpi wprawdzie w szczeróść pokojowych intencji Greya i innych brytyjskich mężów stanu, ale zarzuca im brak odpowiedniej energii w zamaifestowaniu tych dążeń w decydujących tygodniach lipca 1914. Krytyka niemiecka¹⁾ wytyka Anrichowi zbytnią pobłażliwość w stosunku do angielskich polityków, piętnując ją, jako dążność do ich wybielenia.

Podczas gdy analityczna część pracy Anricha — rozbiór i komentowanie dokumentów stoi na wyżynie — to niedorównują jej zakusy syntetyczne i podobnie jak charakterystyki osób działających — nasuwają pewne zastrzeżenia. Lecz mimo pewnych niedociągnięć — niedość starannej korekty i myłek w nazwiskach, nie do uniknięcia przy masie naprowadzonego materiału, stanowi praca Anricha cenny przyczynek do poznania motorów angielskiej polityki w decydującym okresie wybuchu wojny światowej.

Książka „Wilhelm II i Mikołaj II“, pióra Maurycego Paleologa, posła przy dworze carskim w krytycznych dniach lipca 1914, przez którego ręce przesuwaly się nici dyplomacji w przededniu wybuchu wojny światowej, przynosi charakterystykę porównawczą władców Rosji i Niemiec oraz rozpatruje stosunek obu monarchów od roku 1894 do 1918, t. j. do momentu stracenia nieszczęsnego Romanowa, na tle całokształtu wydarzeń politycznych.

Zarówno końcowa apostrofa książki P-a „Le sang de votre frère est sur vos mains“ — akt oskarżenia, że nieinterwencja Wilhelma II spowodowała rzeź w Jekatarynenburgu — jak i podane przez autora ujęcie genezy wojny światowej, w myśl tezy francuskiej, utwierdzające tu przewinę Niemiec wywołały żywy odruch w historjografji niemieckiej. Ruszył do ataku sam mistrz Wegerer i w dwóch zeszytach „Berl. M-hefte“ (kwiecień i maj 1935) rozprawia się z wywodami P-a, starając się je obalić lub osłabić, zarzucając autorowi tendencyjne, zniekształcające skróty dokumentów na korzyść tezy francuskiej. Także prof. Diehl („Stuttgarter Neues Tageblatt“, czerwiec 1935) zarzuca P-owi spreparowanie pamiętnikarskich zapisek, do których włącza że okoliczności, które ujawniły się w późniejszym czasie. — Archiwarjusz brandenburskiego Archiwum, jeden z niemieckich badaczy problemu „Die Kriegsschuldfrage“ Kurt Jago w poświęca specjalne studjum dla odparcia zarzutu postawionego przez Paleologa Wilhelmowi II, że mógł drogą nacisku na rząd sowiecki w chwili toczących się pertraktacyj pokojowych między Niemcami a Rosją zapobiec straceniu cara i jego rodziny. Praca Paleologa drukowana częściowo w wyjątkach w „Revue des deux mondes“, napisana jest lekko, z polotem, z prawdziwym *esprit gaulois* i ma tę pointę, że autor jako dyplomata brał czynny udział w wydarzeniach, które opi-

¹⁾ Historische Zeitschrift, Mai 1935.

suje. — Dając obraz obu monarchów stawia Paleolog o wiele wyżej cara Mikołaja pod względem etyki i zalet charakteru, aczkolwiek przyjmuje, iż walorami intelektu cesarz Wilhelm górował nad swoim carskim kuzynem. Wogóle z kart książki przebijają wyraźny sentyment autora dla osoby cara, przyczem odgrywa niepoślednią rolę zarówno osobisty kontakt z monarchą, jak i aureola tragizmu, która owiała jego ostatnie chwile. Przyznać należy bezsprzecznie, że w momentach grozy Mikołaj II wykazał więcej hartu i męskości, aniżeli cesarz Wilhelm, który umknął w popłochu.

Książka P-a napisana barwnie i żywo zainteresuje poza gronem fachowców i szersze rzesze czytelników.

Z problemem genezy wojny światowej pozostaje w ścisłej łączności sprawa atentatu sarajewskiego, którą wyposaża w nowe szczegóły i rozpatruje na odmiennem — gospodarczem podłożu Władysław Gluck. Autor zajmuje się nie tylko przebiegiem zamachu, ale i jego genezą. Do gruntownych studjów źródeł i odnośnej literatury dodaje Gluck dokładną znajomość terenu i stosunków miejscowych, z którymi zapoznawał się od lat najmłodszych, urodzony bowiem w Bośni, uczęszczał do szkół tamtejszych a rodzący się i wzrastający ustawicznie antagonizm austriacko-serbski studjował na stanowisku urzędowem — jako zastępca szefa bezpieczeństwa w Sarajewie w krytycznych latach 1911—1916. Ten osobisty kontakt autora z wydarzeniami, który z jednej strony przyczynia się niewątpliwie do wyświeślenia pewnych okoliczności, pociąga za sobą pewnego rodzaju ściśle osobiste ustosunkowanie się do toku wydarzeń, co uwiadcza się np. w dążności do całkowitej dyskulpacji ówczesnych miejscowych władz bezpieczeństwa, a przerzucenia odpowiedzialności za powodzenie niedołącznie zorganizowanego zamachu (jak to sam autor przyznaje) na autorytatywne stanowisko władz wojskowych.

Genezę zamachu kreśli autor na szeroko podmalowanem gospodarczem i politycznem tle zamachu, przyczem podaje zarys rozwoju Bośni od zarania dziejów, poprzez władztwo tureckie — okupację austriacką, aż do wybuchu wojny światowej — wysuwając na czoło zagadnień jako szczególnie piekący problem agrarny, którego niezafatwienie przez Austrię, wbrew zapowiedzi poczynionej na kongresie berlińskim, było głównym powodem do wytworzenia fermentu niezadowolonia — najlepszej pożywki dla propagandy nacjonalistycznej serbskiej z zewnątrz. Zamach sarajewski uważa autor za wynik tragicznego splotu dwóch czynników swoistych gospodarczych, stosunków regionalnych bośniackich, jakoteż pogłębiającego się ustawicznie antagonizmu austriacko-serbskiego. Dzięki tym właśnie stosunkom gospodarczym i politycznym powstała zakonspirowana organizacja rewolucyjna młodzieży bośniackiej — Młoda Bosna, z której łona wyszli zama-

chowcy — garstka sfanatyzowanej młodzieży, która nie zdała sobie sprawy z konsekwencji, którą ich czyn pociągnie.

Trzy rozdziały poświęca autor opisowi przygotowań do zamachu, jego przebiegowi — pacyfikacji w Sarajewie i Bośni bezpośrednio potem — jakoteż przedstawieniu procesu. Tu dorzuca Gluck cenne bardzo szczegóły — choć w charakterystyce osób działających odbiega od dotychczasowych osądów np. w wyidealizowaniu postaci Daniela Iljicza. Analizą roli Serbji w następnym rozdziale wkracza autor w problem genezy wojny światowej. Stara się tu odpowiedzieć na pytanie, czy rząd królestwa Serbji można obciążyć większą lub mniejszą winą udziału w przygotowaniach do zamachu — do czego dążyła dyplomacja austriacka — jeżeli zaś nie, to czy i o ile był on powiadomiony o zamierzonym zabójstwie austr. następcy tronu — czyli, czy ultimatum austriackie, które bezpośrednio doprowadziło do wybuchu wojny światowej, było usprawiedliwione, czy nie. Autor dochodzi do konkluzji, że o jakimkolwiek współdziałaniu osób zajmujących odpowiedzialne stanowisko w Serbji z zamachowcami mowy być nie może. W tym celu rozłącza G. działalność wymienionej w austriackim akcie oskarżenia Narodnej Obrony od czynności tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego Ujedinjenje ili smrt (Zjednoczeni lub śmierć) znanego popularnie pod nazwą Czarnej Ręki, które zwalczało urzędową Narodną Obronę, a właśnie ono miało kontakt z bośniackimi zamachowcami. Tutaj nie uwzględnia jednak G. okoliczności, że do wszystkich serbskich organów urzędowych przeniknęli mężowie zaufania potężnego pułkownika Apisa, który reprezentował całą narodową Serbję. Mieli np. głos decydujący przy poselstwie londyńskim w 1914 r., gdzie większą rolę odrywał zastępca Czarnej Ręki, jak sam oficjalny reprezentant rządu serbskiego.

Rewelacje Petroviča (*The story of the Black Hand and the Great Wear*), a również propagowane przez nią zjednoczenie narodowe mogło się tylko dokonać pod flagą serbską — a dla zrealizowania tej idei arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu stanowił poważną przeszkodę. Praca p. G. przynosi szereg bardzo cennych przyczynków do poznania tego emocjonującego dziejowego momentu, cenną bardzo jest po raz pierwszy w tej formie podana biografia głównego bohatera Gawryła Principa, oparta na mozołnie zebranych danych i relacjach. Historia zamachu sarajewskiego jest tem cenniejsza, że mamy dotąd znikomą ilość rozpraw polskich, odnoszących się do problemu genezy wojny światowej, którą zajmuje się nader żywo historjografia wszystkich narodów świata. Doskonałe résumé francuskie na końcu książki udostępni ją i dla zagranicznych czytelników. Żałować tylko należy, że autor nie dodał tak koniecznego dla orientacji indeksu osób i rzeczy.

Zofja Krzemicka.

ZAPISKI INFORMACYJNE

Piganiol André: *Esquisse d'histoire romaine*. Librairie Félix Alcan. Paris 1931, str. XI+294 (z 30 ilustr. i mapami w tekście).

Autor pracy „La Conquête Romaine“, ogłoszonej w znanej historii powszechnej L. Halphen'a i P. Sagnac'a: „Peuples et Civilisations“ — daje w książce, wymienionej w nagłówku popularno-naukowy podręcznik dziejów rzymskich od prehistorji Italji do upadku cesarstwa zachod.-rzymskiego. Trzymając się zasadniczo tradycyjnego poglądu na datę, odgraniczającą starożytność od średniowiecza, która w ostatnich latach była przedmiotem ożywionej dyskusji (także w nauce polsk.) autor zbiera w swej książce te wyniki badań nad rozwojem Imperjum Romanum, które — zdaniem jego — są już dostatecznie ugruntowane. Praca zatem ma charakter kompilacji, przeznaczonej na podręczne kompendjum czy repetytorjum z dziejów rzymskich. Świadczy o tem układ całości, przejrzyste nagłówki rozdziałów, mapki (nieodznaczające się zbyt jasno występującą legendą), informacje bibliograficzne (podające tylko tytuły syntez najbardziej znanych), tablice chronologiczne (zestawiające w cz. I wypadki na staroż. Wschodzie, Grecji i Zachodzie od 1200—338, w cz. II. wypadki na Wschodzie, Italji i Zachodzie od 334—30 przed Chr.) i ilustracje, prawie wszystkie dobrze znane w naszych czytankach gimnazjalnych.

Jako myśl przewodnią w ujęciu dziejów antycznych półwyspu apenińskiego — stawia sobie autor za zadanie podkreślenie ewolucji od „osiedla pasterskiego, zagubionego wśród błot nadtybrańskich do wspólnoty włoskiej, następnie śródziemnomorskiej“. Wzbogacenie i tak obfitej w syntezę literatury francuskiej o jeszcze jedno kompendjum — uzasadnia autor ciągle postępującymi odkryciami archeol., ciągle udoskonalającą się metodą porównawczą, której początki przypisuje Fustel de Coulanges'owi i wreszcie nowymi teorjami socjologicznymi, które zbliżają instytucje społeczeństw antycznych do urządzeń grup etnicznych na stopniu pierwotnym, dziś badanych.

Mimo skondensowanej treści *Esquisse d'histoire romaine* przedstawia się pod względem bogactwa informacyjnego — bardzo korzystnie, szczególnie rozdziały, dotyczące cesarstwa.

M. T.

Księga ku czci Oskara Haleckiego, wydana w XXV-lecie jego pracy naukowej. Nakładem uczniów, Warszawa 1935, str. 8 nlb.+319.

W r. b. obchodził prof. Halecki 25-letni jubileusz pracy naukowej i uczniowie jego z warszawskiego Uniwersytetu wydali zbiorowo szereg prac

własnych dla uczczenia swego mistrza. Rozpoczyna księgę bibliografia szczegółowa prac jubilat, która w 262 pozycjach zbiera artykuły, rozprawy i recenzje, świadcząc wymownie o rozległej i owocnej pracy. Osobno zebrano wykłady wygłoszone zagranicą, ilustrujące rolę prof. H. w naszej propagandzie kulturalnej wobec Zachodu.

Prace uczniów idą po linii zainteresowań naukowych jubilata. Większość ich poświęcona jest Polsce jagiellońskiej i litewskim dziejom. Nie brak reformacji i średniowiecza, stanowiącego również poważną domenę studjów prof. H. Praca Z. Oknińskiego o cesarzu wschodnio-rzymskim Janie Kantakuzenie jest odzwierciedleniem niejako ostatecznych badań bizantyńskich profesora. Średniowieczem zajmuje się doc. Paszkiewicz w pracy p. t. „Z życia politycznego Mazowsza w XIII wieku (Rządy Ziemowita Konradowicza)“ oraz S. Sobaniec: „Zabiegi Henryka IV wrocławskiego o Kraków i jego usiłowania odnowienia Królestwa“. Dziejom Litwy poświęcona jest praca S. M. Kuczyńskiego: „Sine Wody (Rzecz o wyprawie Olgierdowej 1362 r.)“ oraz Z. Wdowiszewskiego: „Uposażenie ks. Wigunta Olgierdowicza przez Władysława Jagiełłę“, gdzie równocześnie poruszone są zagadnienia genealogiczne, tak bliskie pracom heraldycznym prof. H. Czasy Zygmunto-wskie reprezentowane najliczniej. Należy tu rozprawa St. Herbsta: „Wojna moskiewska 1507—8; A. Dembińskiej: „Projekt reformy skarbowej w przededniu wielkich sejmów egzekucyjnych; W. Maciejewskiej: „Wojciech Kryski (sekretarz kancelarii królewskiej Zygmunta Augusta)“; doc. J. Pajewskiego: „Projekt przymierza polsko-tureckiego za Zygmunta Augusta“ oraz Jasnowskiego: „Działalność antytrynitarzy włoskich w Polsce“ za czasów tegoż króla. Poza ramy chronologiczne właściwych studjów prof. H. wychodzi rozprawa doc. Tomkiewicza p. t.: „Polityka Francji wobec elektora brandenburskiego w czasie rokowań szturmdorfskich“. K. T.

East Carelia. A Survey of the Country and its Population and a Review of the Carelian Question. Publishers Akateeminen Karjala — Seura (Academic Carelia-League). Helsinki 1934, str. 216.

Niezwykle estetycznie, wyczerpująco i bogato pod względem materiału pomocniczego (ilustracje, diagramy statystyczne, wykresy i mapy) przedstawia się monografia Wschodniej Karelji wydana dla zagranicy przez Akademicką Ligę Karelską z siedzibą w Helsingsforsie. Karelją Wschodnią zwie się obecna autonomiczna republika karelska, jako obszar składowy Z. S. R. R. rozciągający się od granicy finlandzko-rosyjskiej, Zatoki Fińskiej, jeziora Ładoga i Onega do Morza Białego i południowej nasady półwyspu Kola. Obszar ten, zamieszkaný przez szczep bałtycko-fiński odpowiada co do wielkości mniejwięcej Danji, Szwajcarii, Holandji i Belgji razem wziętym (przeszło 145 tys. km² z 350 tys. ludności w r. 1933) i ulegał w ciągu dziejów różnym wahanom granicy etnograficznej.

Przeszość dziejowa Karelji związana jest głównie z imperjalizmem moskiewsko-rosyjskim, choć w średniowieczu trwały na tych ziemiach zacięte walki także z Nowogrodem, Tatarami, Norwegami i Szwecją. Naturalne ciążenie Karelów do Finlandji, jako macierzy — każe im uznawać obecny *status* za stan przejściowy i niekorzystny.

Monografia, dając w syntetycznym skrócie i przeszłość i współczesne

położenie Karelii — przedstawia dla historyka żywszy interes w rozdz. III: „Historja kraju“ i V: „Kwestja karelska“. Znane u nas tylko nielicznym specjalistom przejścia dziejowe Karelów przedstawiają żywą analogję do położenia Polaków pod zaborem rosyjskim w tym okresie, kiedy ucisk rusyfikacyjny był najdotkliwszy. Wojna światowa — to początek walk wyzwolęńczych, ale też i „kwestji karelskiej“, która jest bolączką stosunków na dalekiej północy Europy, tem nieznośniejszą, iż Karelowie uważając się za przedmurze kultury zachodniej — patrzyli zawsze na Rosjan, jako na element kulturalnie niższy.

Książka może służyć jako przykład monografii propagandowej, pozbawionej jednak tonu drażniącego ze względu na stosunki sąsiedzkie Finlandji.

M. Tyrowicz.

Koźmin N. N.: K woprosu o turecko-mongolskom feodalizmie. OGIz. Moskwa-Irkutsk 1934, str. 150, 8°.

W tej pracy, opartej na obszernym materiale źródłowym i uwzględniającej wszystkie, zdaje się, ważniejsze prace naukowe z tego zakresu, autor poddaje ostrej krytyce teorie, przypisujące ludom turecko-mongolskim ustrój patriarcalno-rodowy w czasach nowych i w średniowieczu. Autor wykazuje istnienie różniczkowania klasowego, wyzysku, pańszczyzny, „drabiny hierarchicznej“ i t. d. u ludów turecko-mongolskich od czasów bardzo dawnych. Nietylko Turcy VI—VII w., mówi K., ale nawet ich poprzednicy — Awarowie i Hunnowie już nie mieli ustroju patriarcalno-rodowego. Ustrój społ.-gospodarczy ludów tur-mongolskich już na długo przed utworzeniem imperjum mongolskiego przez Czyngiz-chana (XIII w.) należy oznaczyć, jako *feudalno-pańszczyźniany*, połączony nadto z bujnym nieraz rozwojem kapitalizmu handlowego i początkami mocnego przemysłu. W samem zaś imperjum mongolskiem XIII—XIV w., a nawet u Turków VI—VII w. znajduje K. wiele urządzeń społ.-politycznych i zjawisk kultury i życia, zupełnie podobnych do istniejących w feudalnej Europie średniowiecznej. To też, zdaniem K., w świecie tur-mongolskim, zwłaszcza w imperjum mongolskiem XIII—XIV w. istniała nie jakaś osobliwa formacja społeczna, którą tylko pod pewnemi względami można porównywać do feudalizmu europejskiego, ale prawdziwy feudalizm. Następnie specjalnie omawia autor stosunki społeczne Burjatów, dokładnie wyjaśniając politykę kolonialną Rosji wobec ich kraju, tudzież stanowisko i byt feudałów burjatskich.

V. M. Z.

Magdański Marjan: Handel Torunia na morzu w wiekach średnich. Odb. z XI-ego tomu „Roczników Historycznych“. Poznań 1935, str. 32.

Tytuł pracy jest trochę nieodpowiedni i może wprowadzić czytelnika w błąd. Z samej pracy wynika, że osnową stosunków Torunia z zachodem, to handel z Flandrją, gdyż handel z Anglią trzymali w swych rękach gdańszczanie a z innymi krajami na zachodzie (poza Baye) stosunków nie było. Trzeba jednak pamiętać, że z Flandrją, jako ówczesnem ogniskiem handlu europejskiego, miał Toruń styczność na drodze lądowej, a liczne dokumenty oraz to co wiemy o handlu Torunia w wieku XIV i XV świadczyć może, że to

połączenie miało niemniejsze znaczenie, niż drogi morskie. Tytuł pracy: Handel Torunia z Flandrją byłby może za skromny, odpowiedni wydaje się tytuł: Handel Torunia z zachodem, gdyż o tem w pracy jest istotnie mowa. Praca robi bardzo dodatnie wrażenie. Źródeł autor miał niedużo, więc zadanie było trudne, bo aby zebrać je, musiał autor przekopać się przez dyplomatarjusz Hanzy i jej recesy. W archiwum miasta Torunia nie udało mu się odkryć rzeczy nowych. Nie biorę autorowi za złe, że stosownie do swego stanowiska zajętego w Rocznikach Historycznych (T. X, str. 123 i n.), nie uwzględnił odnalezionych przez H. Piskorską w Archiwum miasta Torunia wykazów cła funtowego z roku 1370, podanych przezemnie w skróceniu w monografii o Toruniu a ogłoszonych ostatnio w Roczniku Gdańskim — ile że pochodzenie kupców objętych wspomnianym wykazem, było istotnie wątpliwe w czasie, kiedy autor pisał swą pracę. Doradzam autorowi przy tej sposobności, aby starał się ustalić pochodzenie kupców, co mu przy wszechstronnej znajomości źródeł do tego przedmiotu i oswojeniu się z archiwaljami toruńskimi przyjdzie spełnić dość łatwo. Wtedy zyska na wartości dotyczący wykaz cła funtowego, który jako taki należy do najcenniejszych źródeł nietylko do dziejów handlu pruskiego, ale do dziejów Hanzy niemieckiej wogóle. Badania takie rzucą zarazem światło na sprawę omawianą w ostatnim czasie przez Niemców, mianowicie na pochodzenie mieszczaństwa miast pruskich.

Praca p. M. odznacza się wyjątkową dociekliwością i drobiazgowością. Pod tym względem przypomina on Artura Semrau'a, toteż życzyby należało, aby poświęcił się historii stolicy Pomorza, gdyż tu jest dużo do zrobienia i odrobienia z naszej strony.

Leon Koczy.

Speranskij M. N.: Iz starinnoj nowgorodskoj literatury XIV weka. Akademija Nauk SSSR. Pamjatniki drevne-russkoj literatury, wyp. 4. Leningrad 1934, str. 140, 8°.

Bardzo starannie wydane dwa zabytki literatury nowogrodzkiej XIV w., opisy podróży nowogrodzców do Konstantynopola — „Chożdenie Stefana Nowgorodca“ i opis Konstantynopola nieznanego autora z pocz. XIV w. stanowią bardzo cenne źródła historyczne. Powstały one w tym czasie, gdy Nowogród w swej walce o niepodległość przeciw Rusi północno-wschodniej, suzdalsko-władimirskiej, a następnie Moskiewskiej, robił starania o nawiązanie bezpośrednich stosunków i kontaktu z Bizancjum. Oba te opisy mają znaczenie dla wyświetlenia stanu kulturalnego ówczesnego Nowogrodu, zainteresowań nowogrodzców i t. d., ale najgłówniejszą wartość zawierają w nich wiadomości o kulturze i życiu wewnętrznym Bizancjum XIV w., w których jest tyle ważnych i ciekawych szczegółów, nieznanych skądinąd, ale dotychczas jeszcze nie wykorzystanych należycie przez bizantologów.

Prócz wydanego tekstu tych opisów, zawiera książka S. doskonały komentarz filologiczny i historyczno-literacki.

V. M. Z.

Holinka Rudolf: Církevní politika arcibiskupa Jana z Jenštejna za pontifikátu Urbana VI. Rozpr. vyd. filoz. Univerzity Komenskeho w Bratislawie. T. XIV. Bratislava 1933, str. 147.

Rozprawa poruszająca zagadnienia związane z wielką schizmą zachodnią, zajmuje się głównie osobą wybitnego arcybiskupa praskiego z II poł.

XIV w. Jana Jenštejna. Jako gorący zwolennik papieża Urbana VI, odegrał on szczególnie w Czechach bardzo czynną rolę. Jako kanclerz cesarstwa rzymskiego i królestwa czeskiego, starał się arcybiskup rozszerzyć, i utwierdzić uznanie dla Urbana VI tak w krajach czeskich jak i niemieckich. Arcybiskup pochodził z możnej rodziny, odebrał znaczne wykształcenie zagranicą, a po powrocie do kraju został najpierw biskupem miśnieńskim, a w 1378 r. arcybiskupem praskim i kanclerzem Wacława IV. Jako kanclerz starał się doprowadzić do zawarcia przymierza Wacława z Ryszardem II angielskim, skierowanego przeciw królowi francuskiemu Karolowi V, w którym antypapież Klemens VII miał główne oparcie. Lecz akcja ta się nie udała, sympatje czeskich Luksemburgów do Francji, wzięły górę. W tych warunkach arcybiskup w 1384 r. utracił urząd kanclerski. Tak jak w polityce zagranicznej, tak i w Czechach zwalczał stronników Klemensa VII. Do najwybitniejszych wśród nich należał dziekan kapituły wyszehradzkiej Kunes, rozwijający propagandę za Klemensem. Przed gniewem arcybiskupa uszedł na Morawę, lecz skazany wyrokiem królewskim na wygnanie, udał się na dwór awinjoński, gdzie odegrał znaczną rolę. Także i w literaturze polemicznej zajął arcybiskup Jan znaczne miejsce, szczególnie przez dwa traktaty: „De potestate clavium“ i „De veritate Urbani“. Są to odpowiedzi na zaginione dziś dzieło profesora sztuk wyzwolonych i teologii na uniwersytecie praskim mistrza Wojciecha z Jeżowa „De scismate“. Wbrew przyjętym poglądom autor wykazuje, że w dziele tem nie widać wpływów Wykliffa, lecz są tam poglądy Okkama i Konrada z Gelnhausen, dwóch największych zwolenników wyższości soboru. Poglądom ich przyjętym przez mistrza Wojciecha przeciwstawia Jan prymat papieski i jego supremację nad wszystkimi wiernymi. Traktat „De potestate clavium“ bywa zaliczany do najznakomitszej literatury wielkiej schizmy zachodniej.

Br. Wł.

Karpiński Marjan: Ustawodawstwo partykularne ruskie w XV wieku. Pamiętnik Historyczno-Prawny pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego. T. XII. Zesz. 7. Lwów 1935, str. 61, 8°.

Książka składa się z dwóch prawie równych części. W pierwszej omawia autor znaczenie wydania ustawodawstwa autonomicznego czyli partykularnego różnych ziem polskich, podaje kilka uwag ogólnych o ustawodawstwie autonomicznem województwa ruskiego z lat 1430—1505, formalną konstrukcję tego ustawodawstwa, zakres jego mocy obowiązującej, sprawę ogłoszenia ustaw, motywy i genezę tego ustawodawstwa i t. d. W drugiej części drukuje 26 ustaw partykularnych województwa ruskiego z l. 1430—1505, przeważnie laudów sejmikowych, ale także niektórych innych aktów prawodawczych (mających formę decyzji urzędniczych, wyjaśnień prawodawczych i t. d.), wyjętych przeważnie z Aktów grodzkich i ziemskich. Treść tych ustaw jest bardzo różnorodna; przeważają w nich postanowienia dotyczące prawa karnego i sądowego, oraz spraw knieci, ale są między nimi także postanowienia w sprawach społ.-gospodarczych mieszczan i Żydów, w sprawach bezpieczeństwa na drogach, cła, taryfy, skarbowości ziemskiej i t. d. Naogół, nawet z tego krótkiego zestawienia ustaw zrobionego przez autora, występuje znaczne natężenie ustawodawstwa autonomicznego na Rusi halickiej w l. 1430—1505; a wraz z tem zaznaczają się nawet w sa-

mym procesie ówczesnego ustawodawstwa pewne osobliwości Rusi halickiej, odmienne od innych ziem polskich. V. M. Z.

Bendasiuk S. J.: Obszczerusskij perwopeczatnik Iwan Fedorow i osnowannaja im Bratskaja Stawropigijskaja peczatnia wo Lwowe. Izdanie Stawropigijskago Instituta. Lwów 1935, str. 80 + 1 portr.

Na początku pracy mówi autor o stanie drukarstwa cerkiewno-słowiańskiego i ruskiego (wsch.-słowiańskiego) przed Janem Fedorowem i znaczeniu przełomowym dla dziejów tego drukarstwa i działalności J. Fedorowa; następnie opowiada o zapoczątkowaniu drukarstwa w Moskwie przez J. Fedorowa w 1563 r., wyjeździe jego do Polski, życiu i działalności jego drukarskiej w Zabłudowie, Lwowie i Ostrogu, tudzież daje ogólną charakterystykę osoby Fedorowa. W dalszych rozdziałach kreśli autor dzieje drukarni Brackiej, czyli Stauropigijskiej, założonej w 1573 r. przez Fedorowa, od jej powstania do dziś, a równoległe wyświetla też najważniejsze momenty w dziejach samego Bractwa Stauropigijskiego, a poczęści i wogóle cerkwi halicko-ruskiej (głównie w rozdziałach o hramotach patriarchów i przywilejach królewskich, nadanych Stauropigi; o budowie cerkwi Uspeńskiej; o biskupie J. Szumlańskim i jego walce z Bractwem i drukarnią bracką). Przy końcu podaje autor przegląd krytyczno-bibliograficzny literatury o Fedorowie i drukarni Brackiej (Stauropigijskiej) we Lwowie, szczególnie dokładnie omawiając prace I. Świąćickiego i J. Ohijenka. V. M. Z.

Bartz Karl: Der grosse Kardinal-Herzog Armand von Richelieu, Prinzipalminister von Frankreich. Brunnen-Verlag, Willi Bischoff, Berlin 1935, 1-3 Tausend, str. 416 + ilustr.

Książka Bartz'a należy do typu popularnych obecnie „vies romancées“ i w sposób barwny na kanwie historycznego materiału przedstawia żywot wielkiego twórcy potęgi nowożytnej Francji. Autor stara się podmalować starannie tło ówczesnych dziejów wewnętrznych Francji i polityki zagranicznej, może zanadto zagłębia się w szczegóły intryg i spisków dworskich, ale chce wnikać w psychologię Richelieu'go, który właśnie dzięki umiejętności lawirowania w sieci intryg, wyrósł ze skromnego szlachetki na męża stanu europejskiej miary.

Ale staranność autora, ani jego obserwacje czy wywody psychologiczne nie kwalifikują książki do obszerniejszego omawiania jej na łamach Kwartalnika, tembardziej, że historyk nie na wszystko możeby się zgodził, możeby sprostował tę lub ową datę, czy szczegół. Interesuje nas sam fakt, że pisarz niemiecki zwrócił uwagę na przedstawiciela imperjalizmu francuskiego. Widzieć musimy w tem nutę polityczną, chęć wskazania zaborczych apetytów Francji, zainicjowanych przez wielkiego kardynała, których echa są do dziś aktualne (Alzacja i Lotaryngja).

Obok tego drugą nutą brzmiającą w książce Bartz'a, która zresztą nie jest zjawiskiem odosobnionem, ponieważ zajął się Richelieu'm Burchardt w dużej monografii (poświęcimy jej osobną wzmiankę), tą drugą nutą jest apoteoza Rich. jako symbolu siły państwa. Dziś w epoce preponderancji państwa w życiu społeczeństw, zjawisko nader charakterystyczne.

W związku z powyższem warto zająć się lekturą omawianego żywotu, zwłaszcza, że talent pisarski i narracyjny autora ułatwia przeczytanie sporego woluminu.

K. T.

Letośnik Vaclav: Polsko, dům Rakouský a Albrecht z Valdštejna za pruské valky roku 1626—1629, str. 161—185.

W artykule swym, który stanowi zapewne fragment większej całości dr. L. zajmuje się na podstawie literatury przedewszystkiem polskiej (Szełągowski, Sobieski) i rejestratury Wallensteina w Archiwum Min. Spraw Wewn. w Pradze — sprawą stosunków wodza cesarskiego z Polską. Po wstępie charakteryzującym stosunki polsko-szwedzkie w dobie wojny pruskiej na tle ogólnieuropejskich wydarzeń, zajął się bliżej staraniami Wallensteina o zwerbowanie jazdy polskiej potrzebnej mu dla walki z Betlenem Gaborem i Mansfeldem (1626). Z cesarskiej strony działali Karol Dohn i Coloredo. Kilka oddziałów polskich poszło w służbę austriacką, ale roli większej nie odegrało, wskutek tego, że niebezpieczeństwo grożące od Betlena osłabło wobec zwycięstw koalicji katolickiej nad Chrystjanem duńskim. Dalsze części pracy dra Letośnika dotyczyć zapewne będą już pomocy cesarskiej przysłanej do Prus król. przeciw Szwedom. Po ukazaniu się całości nie omieszkamy szerzej omówić wartościowej pracy uczonego praskiego.

K. T.

Górka Olgierd: „Ogniem i Mieczem“ a rzeczwistość historyczna. Warszawa 1934, str. VI + 140.

Głośna przed dwoma laty kampanja rewizjonistyczno-polemiczna atakująca historyczność „Trylogii“ Sienkiewicza i historjografji polskiej, dotyczącej walk kozacko-polskich i postaci ks. Jeremiego Wiśniowieckiego — ujętą została przez inicjatora tej dyskusji dr. Olg. Górkę w zbiór jego artykułów pod ogólnym tytułem, wyżej podanym.

Dzieli się ta książka na dwie części (poza wstępem autora): Cz. I.: „Artykuły“, będącą powtórzeniem bez zmian poszczególnych wystąpień prasowych autora z rewizją historjografji i Trylogji i Cz. II.: „Odpowiedzi polemiczne“, zawierającą wymianę poglądów dr. Górki z dr. A. Czołowskim, dr. W. Tomkiewiczem, gen. M. Kukielem, prof. Wł. Konopczyńskim i in.

Autor zbioru celowo nie wprowadził w przedrukowanych częściach swej publikacji żadnych zmian ani skróceń, by uniknąć zarzutu, że po zamknięciu dyskusji cofa się ze swego stanowiska. To zbiorowe wydanie artykułów może więc mieć tylko praktyczną wartość dla tego, kto kiedyś zechce zapoznać się z przebiegiem tej zaciętej kampanji polemicznej. M. T.

Moga Ioan: Rivalitatea polono-austriacă și orientarea politică a Țărilor Române la sfârșitul secolului XVII. Univers. Reg. Ferdinand I Cluj, Biblioteca Instit. de ist. națion. III. Cluj 1933, str. IV + 238.

Wśród rumuńskich prac historycznych, poświęć. pamięci Sobieskiego w roku jubileusz., poważne miejsce zajmuje wyżej cytowane dzieło młodego historyka: „Rywalizacja polsko-austriacka a orientacja polityczna ziem rumuńskich przy końcu XVII-go w.“. Praca jest wynikiem badań, przeprowa-

dzonych w archiw. watyk. w l. 1927/8, korespondencji nuncjusów apost. w Warszawie od 1672 do 1699 r. Wybitna osobistość Jana Sobieskiego góruje nad tą dołą, w której król polski, świadom wielkiej roli przypadającej jego królestwu zarówno w konflikcie nadreńskim między Ludwikiem XIV a ces. Leopoldem jakoteż przedewszystkiem w rozwiązaniu zagadnienia panowania nad księstwami rum. — zagadnienia o znaczeniu zasadniczym dla Turcji, Austrii, Polski, a później także Rosji — usiłował najpierw sam, a potem w ramach Ligi Świętej wyprzeć potęgę turecką za Dunaj, zachować panowanie nad Ukrainą, zdobyć Mołdawję, formułując od pewnego czasu roszczenia zwierzchnicze także do Wołoszczyzny i Siedmiogrodu. Wielkie plany polskie w sprawie opanowania księstw rum. natrafiały na stały opór dworu wied., zwycięski zaś pochód wojsk ces. Leopolda na Węgrzech i w Siedmiogrodzie, a przedewszystkiem zręczna polityka rum. panujących, ściśniętych w kleszcze rywalizacji polsko-austri., udaremniły wysiłki Sobieskiego rozszerzenia swego władztwa aż po Dunaj. W tych latach nieprzerwanych konfliktów wojskowych i dyplomatycznych przedstawiciele Watykanu w Warszawie mieli zadanie podsycaenia wszelkimi sposobami wojowniczego ducha przeciw półksiężycowi i scalania działań potęg chrześcij. do wspólnej ofenzywy przeciw niewiernym, przyczem oddawano w służbę tej sprawy powagę moralną i zasoby materialne Stolicy Apost. Praca podzielona na dwie części: pierwsza od r. 1672 do 1676, obejmuje wojny Polaków z Turkami od upadku Kamieńca do pokoju w Żurawnie, w którym to okresie czasu konflikt turecko-polski był odosobniony na wschodzie Europy, a druga od r. 1679 do 1696, w którym to okresie znowu na pierwszy plan wysuwa się stopniowe urzeczywistnienie Ligi Świętej i generalnej ofenzywy chrześć. przeciw Turkom, a zarazem ziemie rum. stają się przedmiotem polsko-austri. rywalizacji, aż do śmierci Sobieskiego.

E. B.

Fridland C.: Żan-Pol Marat i graždanskaja wojna XVIII w. T. I. Soc. Ek. G. Iz. 1934, str. 510, 8°.

Obszerna praca F., napisana na podstawie olbrzymiego wprost materiału źródłowego — drukowanego i archiwalnego i szeroko wykorzystanej olbrzymiej literatury przedmiotu, stanowi, mimo pewnych tendencji bolszewicko-marksistowskich, ważną zdobycz nauki historycznej w obrębie badań nad rewolucją francuską. Najcenniejszym w pracy F. jest wyjaśnienie źródeł i rozwoju światopoglądu Marata, następnie doskonały wykład jego poglądów gospodarczych (i zwłaszcza finansowych) oraz jego taktyki rewolucyjnej. F. daje dokładną analizę dzieł przedrewolucyjnych Marata: „Listów polskich“, „Kajdan niewoli“ (1774 r.), „Planu ustawodawstwa karnego“ i wielu in. i wykazuje, że główne poglądy Marata sformowały się już na długo przed rewolucją, m. in. jego poglądy sceptyczno-krytyczne na konstytucjonalizm i demokrację, przekonanie o konieczności wojny cywilnej i dyktatury i t. d. Podkreśla przytem wpływ rozważań nad historją starożytną, lektury Macchiavelli'ego (Discorsi sopra la prima deca di Tito Livio), oraz walk politycznych o demokrację w Anglii, w których Marat brał nawet pewien udział. Omawiając następnie działalność rewolucyjną M. w 1789—93 r., F. przedstawia ją na tle formowania się jakobinizmu i różnych ugrupowań,

które stawały na czele „plebejuszowskiej“ części ludności miejskiej, i specjalnie wyjaśnia stosunki M. z tą ludnością „plebejuszowską“. Dość dobrze zaznaczone są też pewne sprzeczności w poglądach i taktyce M., n. p. jego marzenia o idealnej konstytucji, syntetyzującej ideje Rousseau i Montesquieu, obok żądań stworzenia trybunału rewolucyjnego, surowej dyktatury, nieubłaganego teroru i t. d.

V. M. Z.

Skałkowski A. M.: Pamiętnik damy polskiej o Kościuszcze. Warszawa 1934, str. 33.

Pamiętnik Wiridjany z Radolińskich Kwileckiej-Fischerowej spisany po francusku, celem przedstawienia „historji moralnej niedawno zgasłego Naczelnika Polaków, nie tyle dla nich, ile dla cudzoziemców“ zawiera cenny materiał anegdotyczny zwłaszcza z lat 1801—2, gdzie opiera się na osobistych spostrzeżeniach autorki. Pamiętnik generalowej F., acz przepojony serdecznym sentymentem dla Kościuszki, nie jest panegirykem, gdyż autorka wedle wskazania, że „prawda jest hołdem najwłaściwszym“ nie ukrywa ludzkich słabostek swego bohatera, podkreślając i przedstawiając jego zalety. Pamiętnik poprzedza zarys biograficzny autorki i wnikliwa charakterystyka pamiętnika pióra wydawcy.

Z. K.

Łukasz Roman o. CzSWW.: Wasylijński monastyrzy w Stansławiwskiej eparchiji. Biblioteka Centralnego Wasylijńskiego Archiwu nr. 1. Lwów 1935, str. 16.

Ze szczególną satysfakcją należy powitać zapoczątkowanie nowego wydawnictwa OO. Bazylianów, „Biblioteki Centralnego Archiwum Bazylijskiego“, które ma na celu opublikowanie materiałów tego archiwum oraz prac, opartych na tych materiałach i którego pierwszym zeszytem jest wymieniona książeczka młodego historyka kościoła gr.-kat. o Łukania, dyrektora archiwum i biblioteki bazylijskiej we Lwowie. Nowa książeczka o. Ł. zawiera sumiennie opracowane i cenne dla dziejów cerkwi halicko-ruskiej zestawienie klasztorów współczesnej diecezji gr.-kat. stanisławowskiej z krótkimi, ale bardzo różnorodnymi wiadomościami historycznymi o tych klasztorach. W swem zestawieniu o. Ł. uwzględnił klasztory ruskie, męskie i żeńskie, obecnie istniejące, oraz te, które dawniej istniały i o których zachowały się jakiegokolwiek wiadomości, czy też tylko jakiegobądź wzmianki lub zabytki. Przytem o. Ł. wykazał w swem zestawieniu nietylko klasztory bazylijskie (gr.-katolickie), ale również dawniejsze klasztory prawosławne, które na Rusi halickiej istniały do r. 1721, a nawet prawosławny „Skit Maniawski“, który pozostał, jako jedyny klasztor prawosławny na Rusi halickiej, do r. 1785.

Wogóle, o. Ł. podaje w swej pracy wiadomości o 64 klasztorach ruskich. Stosunkowo dokładniejsze informacje historyczne zamieszcza o klasztorach Św. Trójcy i Wzniesienia Św. Krzyża w Buczaczu, św. Parascewji w Zadarowie, Zwiastowania w Kołomyji, Uspenja w Pistyniu, „Skicie Maniawskim“, Św. Trójcy w Zagwoździu, św. Onufrego w Pogoni, św. Michała w Uhornikach, Narodzenia Najśw. Marji Panny w Ułaszkowcach (jednak wiadomości z dziejów tego klasztoru w XVIII w. wydają się zupełnie nieprawdopodobne) i Św. Trójcy w Czortkowie.

W. Załkyn.

Techniki-izobretateli krepostnoj Rossii. Sbornik. S predi-slowiem Instituta istorii nauki i techniki Akademii Nauk SSSR. OGIZ — „Mołodaja Gwardija“. Leningrad 1934, str. 202, 8°.

Wymieniona książka zawiera dwie rozprawy wstępne: „Zasadnicze rysy gospodarki w Rosji w XVIII w.“ znanego badacza dziejów gospodarczych Rosji S. Woznesenskiego i „Wynalazcy rosyjscy“ E. Cejtlina oraz życiorysy wynalazców ros. XVIII i pocz. XIX w. Życiorysy te przedstawiają życie i działalność szeregu bardzo utalentowanych wynalazców-samouków, ale też kilku wybitnych fachowych uczonych, a wraz z tem rzucają światło na całe niemal ówczesne życie rosyjskie, ówczesne zwyczajy, stan przemysłu, techniki, transportu i t. d. Jako ogólny wniosek z tych życiorysów, wypływa, że w Rosji XVIII w. nie brakło wybitnych umysłów w dziedzinie techniki, jednak większość z ówczesnych wynalazców rosyjskich (mimoto, że czasem rząd rozaczał nad nimi, np. nad Kulibinem swoją opiekę) nie mogli urzeczywistnić swych najważniejszych projektów lub wprowadzić w życie swe najcenniejsze wynalazki, wskutek przeszkód przeważnie zewnętrznych, często wskutek nierozumienia przez otoczenie wagi tych projektów i wynalazków.

W życiorysach omówiono życie i działalność: Andrzeja Nartowa, kierownika majsterni tokarskiej Piotra I i Akademji Nauk; W. de Gennina, niestrudzonego pracownika 1-ej poł, XVIII w. w zakresie udoskonalenia przez nowe wynalazki techniki transportowej; I. Kulibina, słynnego samouka-mieszczanina z Niżnego-Nowgoroda, wynalazcy protez, autora cennego projektu (nieurzeczywistnionego) nowego systemu mostu i wielu innych; mechaników Połzunowa i Frołowa, zegarmistrza Wołoskowa; genialnego uczonego fizyka W. Petrowa, którego wynalazki i odkrycia w dziedzinie elektryczności, gdyby znalazły zrozumienie, położyłyby początki rozwoju elektrotechniki w pocz. XIX w., i innych.

V. M. Z.

Dunajówna Marja: Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815—1824. Rozprawy i Materiały Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. T. V. Zesz. 1. Wilno 1933. str. 282 i 10 nlb.

Okres wileński w życiu i działalności czołowego Filomaty — to okres najważniejszy. Toteż największą on sciągnął na siebie uwagę historyków, przyczem Zanem zajmowano się zawsze w ścisłym związku z rozwojem kół młodzieży i to nietylko najgłośniejszych: Filomatów i Promienistych, ale i Towarzystwa Sześciu, Związku Przyjaciół, Antypromienistych, Związku Naturalistów i kilku jeszcze innych. Dzięki temu indywidualność Zana, aczkolwiek co do roli jego w tych organizacjach mocno akcentowana — to przecież z punktu widzenia jego osobistej ewolucji nieco była przyćmiona i monografia odrębnej dotąd nie posiadała. Autorka omawianego studjum nie oparła swej pracy na jakichś nieznanych dotychczas i niewyzyskanych materiałach. To, czem ona dysponowała, znane już było badaczom młodzieży wileńskiej, a szczególnie monografistom Mickiewicza. Stwierdza nawet sama, że tyle już powiedziano o procesie Filomatów, Filaretów i Promienistych, a tem samem i o kierowniczej roli T. Zana, że „trudno tu dodać coś więcej“. Nie jest to konkluzja, zachęcająca czytelnika do poznania tego nowego, ob-

szernego studjum. A przecież przedstawia ono wartość, jako konstrukcja, koncentrująca uwagę na rozwoju osobowości Zana, dzięki czemu daje w zakończeniu ogólną jego charakterystykę.

Według autorki niewybitny ten poeta, ale organizator żywy i idee wytrwały był zdecydowanym przedstawicielem epoki przedromantycznej, ale cech romantyka ani w życiu ani w pracy literackiej nie posiadał. Pracę zamyka moment wywiezienia Zana z towarzyszami do Orenburga.

M. T.

Ignatowicz A.: Iz istorii dwiżenija krest'jan na Donu. 1818—1820. Institut Istorii Kommunisticz. Akademii. OGIz. Soc. Ek. G. Iz. 1935, str. 36, 8^o.

Krótką, ale treściwą ta praca zawiera wiadomości nietylko o ruchach włościańskich, ale wogóle o stosunkach gospod. i społ. w połudn.-wsch. Rosji przy końcu XVIII i w 1-ej ćw. XIX w., tudzież o polityce Rosji względem kraju dońskiego. Kraj ten oddawna był terenem szerokiej emigracji z Wielkorosji, Ukrainy i nawet Polski; najwięcej przesiedlało się tam bieżących włościan przytwierdzonych. W r. 1796 tam jednak też przytwierdzono włościan do ziemi. Mimo to emigracja nad Don nie ustawała, gdyż obowiązki pańszczyźniane były tam stosunkowo lekkie. Zczasem jednak, w związku z intensyfikacją gospodarstwa wiejskiego rozpoczął się też i nad Donem silniejszy wyzysk pracy przytwierdzonych. Równocześnie szeroko praktykowano nielegalne obracanie w stan przytwierdzonych — ludzi wolnych stanów, np. b. kozaków ukr., a nawet szlachciców z polskich rodów szlacheckich. Wszystko to wywołało w r. 1818 w kilku „słobodach“ (wsiach) okręgu salskiego rozruchy włościan. Tymczasem rząd carski w r. 1819 utworzył „komitet doński“ w celu kodyfikacji dońskiego ustawodawstwa krajowego; komitet ten miał również uregulować stosunki przytwierdzonych wobec dziedziców w kraju dońskim. W reskrypcie z 10 XI 1819 do atamana dońskiego Aleksander I specjalnie zwrócił uwagę na nadmierną eksploatację przytwierdzonych i konieczność zlikwidowania tego. Reskrypt ten masa włościańska zrozumiała, jako zniesienie pańszczyzny. Niezadługo w całym okr. salskim rozpoczęły się rozruchy przytwierdzonych, które następnie przeniosły się do okr. miuskiego i gub. jekaterynosławskiej i zagrażały wybuchem olbrzymiego ruchu włościańskiego na całym połudn. wschodzie Rosji. Rządowi jednak udało się rozruchy zlokalizować i stosunkowo prędko zlikwidować. Ale rząd miał być mocno niemi przejęty, czego wyrazem był okólnik z 10 VII 1820 w sprawie likwidacji możliwych w przyszłości rozruchów włościańskich.

V. M. Z.

Godlewski Michał bkp.: Jenerał Skrzynecki i biskup Skórkowski (1831—1851) z niewydanych źródeł napisał..... Warszawa 1935, odb. z „Kwartalnika Kat. Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce“, 1935, str. 21+2 nlb.

Treścią niniejszej broszurki jest omówienie stosunku gen. Skrzyneckiego do bkpa krakowskiego Karola Skórkowskiego, na podstawie korespondencji między nimi prowadzonej. Korespondencja powyższa zachowana w t. zw. „Archiwum bkpa Skórkowskiego“ zawiera kilka listów gen. Skrzyneckiego

z okresu wojny 1831 r. i z okresu emigracji. Autor cytuje tu pewne partie listów uwypuklające religijno-mistyczne nastawienie gen. Skrzyneckiego. Dla zrozumienia duchowej osobowości niefortunnego wodza listopadowej insurekcji broszurka bkpa Godlewskiego jest godną poznaną. Uzupełniają treść dwie nienagane reprodukcje portretów bkpa Skórkowskiego i gen. Skrzyneckiego.

K. W. L.

Haecker Emil: *Historja socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim. T. I. 1846—1882 (z 27 fotografiami).* Nakład. Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Oddziału im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Kraków 1933, str. 294.

Ta na większą skalę zakrojona próba syntezy dzielnicowych dziejów socjalizmu i usiłowania wzniesienia się na platformę bezstronnego subiektywizmu — nosi przecież na sobie oznaki pracy, jeszcze nieodpowiadającej wszystkim postulatom naukowych rozważań. Opiera się ona w poważnej mierze na osobistych wspomnieniach autora, na informacjach bezpośrednio zebranych od osób takich, jak B. Limanowski, M. Pawlik, St. Mendelson i w. i., którzy na przeszłość ruchu robotniczego musieli patrzeć przez szkła swych osobistych klęsk czy sukcesów. Nawet w stosunku do okresu, wyprzedzającego grubo narodziny P. P. S. — spogląda sam autor bardzo subiektywnie i daje wyraz swym emocjonalnym nastawieniom. Ani metoda ujęcia — raczej kronikarska (aparatus naukowy — t. j. literatury przedmiotu — podany sumarycznie i na końcu dwu rozdziałów) ani język opracowania nie sprawiają wrażenia owocu dojrzałego. Praca ta mimo to jest niezwykle cenną, ustawiając w pewnym porządku przebogata moc szczegółów. T. I. rozpada się na Cz. I., poświęconą socjalizmowi utopijnemu (wydarzenia r. 1846 i 1848) i Cz. II. o socjaliźmie konspiracyjnym, omawiającą w dwóch wielkich rozdziałach osobno: Początki ruchu robotniczego i Tajne stowarzyszenia.

W Cz. I. charakterystyka położenia społecznego i gospodarczego Galicji w latach powstaniowych 1830-tych i 1840-tych operuje utartymi poglądami, jest nader lakoniczna i ruchom wyzwolenicznym narodowym — nadaje dominujący rys socjalny. Pod tym kątem widzenia mówi się tu o okresie konspiracji Edwarda Dembowskiego, o dyktaturze Jana Tyssowskiego, o wydarzeniach wreszcie „wiosny ludów“. W rozdz. II forma kronikarska przeważa.

Wyczerpującą krytykę całości umożliwi dopiero ukazanie się t. II.

M. T.

Žáček Václav: *Ohlas polského povstání r. 1863 v Čechách. Práce Slovanského Ústavu v Praze. Svazek XIV. V Praze 1935, str. 234, 8^o.*

Kwestja ustosunkowania się Czechów i Słowaków do powstania listopadowego była ze strony polskiej przedmiotem opracowania J. Gołąbka, ze strony czeskiej Karola Krejčíha i Jakuba Maléha; skolei dr Žáček zajął się powstaniem styczniowym i odgłosem jego na terenie Czech. Rzecz opracowana na podstawie bogatych materiałów archiwum Min. spraw wewn. w Pradze, oraz na ówczesnych wspomnieniach i wiadomościach prasowych; nie obcą też jest autorowi bogata literatura polskich opracowań z tego okresu. W pierwszym rozdziale zajmuje się autor, na tle konstelacji

politycznych Europy, odgłosem polskich dążeń niepodległościowych w przededniu powstania 63-go roku, nstp. omawia wybuch i przebieg powstania aż do jego tragicznego zakończenia. Rozdział ten o charakterze wprowadzającym poprzedza właściwe zagadnienie. Roz. drugi omawia: stanowisko prasy czeskiej i akcję dyplomatyczną (Palacky, Gilferding, Rieger). Roz. trzeci: wpływ powstania na społeczeństwo czeskie, roz. czwarty: polonofilskie zamiary Czechów, dążące do podtrzymania powstania i akcję polskiego agenta rewolucyjnego w Pradze. W przypisach daje autor kopje niektórych dokumentów z archiwum Min. spr. wewn. i archiwum Muzeum narod. w Pradze.

K. W. L.

Politis Nicolas: *La neutralité et la paix.* Paris, Hachette, 1935, str. 229, 8°.

Autor, zasłużony badacz historii stosunków międzynarodowych i prawa narodów, dokładnie i wszechstronnie przedstawia w tej pracy teorię i praktykę neutralności (w czasie wojny) w polityce międzynarodowej, oraz w filozofii i nauce prawa międzynarodowego od XVI w. do dziś. Linja rozwoju pojęcia neutralności w teorii i praktyce ostatnich czterech stuleci przedstawia, wedle zdania autora, niejako zamknięte koło, wracając obecnie do tego stanu, w jakim znajdowało się to pojęcie w XVI w. Wówczas, gdy nauki społeczne podporządkowane jeszcze były zasadom etyki religijnej, teoria prawa narodów (której głównymi przedstawicielami byli słynni teologowie hiszpańscy de Vitoria, Suarez i in.), zasadniczo nie uznawała neutralności i pouczała, że w razie konfliktu zbrojnego między dwoma państwami, inne państwa nie miały prawa pozostawać obojętnymi widzami, ale powinny być czynnie wystąpić w obronie słusznej sprawy. Jednak, w związku z ogólną laicyzacją pojęć i nauk społecznych, i wzrostem egoizmu w stosunkach społecznych (i międzynarodowych) rozwinęło się pojęcie neutralności, podyktowane interesami handlowymi poszczególnych państw. Okres największego rozwoju idei neutralności przypada na XVII — pocz. XVIII w.; dalszemu jej rozwojowi stanęły na przeszkodzie interesy państw wojujących, pod których naciskiem prawa państw neutralnych zostają uszczuplone przez prawa łupu, konfiskaty kontrabandy wojennej, blokady, zasadę ciągłości podróży i t. d. W czasach najnowszych następuje zupełny zmierzch idei neutralności, znajdujący wyraźne odbicie np. w konwencji haskiej z 18 X 1907. Wojna światowa, utworzenie Ligi Narodów i pakt Kelloga, zdaniem autora, zadają śmiertelny cios idei neutralności. W pakcie L. N. i pakcie Kelloga odradza się, wedle autora, pojęcie *bellum iniustum* (rozwinęte przez teologów-teoretyków prawa narodów w średniowieczu i w XVI w.) — wojny nielegalnej czyli napastniczej i obowiązek wszystkich państw (które podpisały te pakt) czynnego wystąpienia przeciw napastnikowi. V. M. Z.

Krasicki August: *Dziennik z kampanji rosyjskiej.....* porucznika w sztabie komendy polskich Legionów. 1914—1916. Lwów 1935, nakł. „Panteonu Polskiego“, str. 468+2 mapy, 8°.

Wspomnienia hr. K. dzielą się zasadniczo na 2 części i chronologicznie obejmują lata od 31 VII 1914 do 26 VII 1916. Autor spisał je w formie „dziennika“ w porządku kalendarzowym, odbywając kampanję wojenną

w Komendzie Legionów polskich, jako oficer ordynansowy i adjutant. Poszczególne ustępy „dziennika“ są miarą zainteresowań autora dla całego szeregu problemów uwydatniających się na tle wojny, autor niczego nie pomija, postępując się w całej pełni zmysłem obserwacyjnym i zwraca nawet uwagę na drobne epizodyki, które są często całkiem obce „dziennikowi“. Wiele też daje autor wiadomości o rodzinach magnackich i o ich losie w czasie wojny. Jako całość wspomnienia hr. K. nawiązujące do tradycji rycerskich minionych wieków przedstawiają się b. dodatnio i są jeszcze jednym z cennych przyczynków do poznania genezy kształtowania się państwowości polskiej.

K. W. L.

Carton de Wiart cte: Albert I-er. Le roi Chevalier. Paryż 1935, str. 93.

Długoletni współpracownik niedawno zmarłego króla belgijskiego, minister Carton de Wiart ujął postać monarchy w formie czytanki przeznaczonej dla szerszych warstw. Po krótkim zarysie genetycznym poprzedników królewskich szkicuje autor uformowanie się światopoglądu młodego króla, przedstawia jego działalność jako zwierzchnika państwa i armji, omawia jego rolę dyplomatyczną i kolonizacyjną. Osobny rozdział poświęca autor omówieniu króla — doskonałego chrześcijanina, podkreśla też zasługi jego jako mecenasa sztuki i nauki, jakoteż walory sportsmena. Książeczka wyposażona jest w bogaty materiał ilustracyjny, przynosi w aneksie mowę tronową zmarłego króla, przemówienie jego w chwili wybuchu wojny światowej i na jej zakończenie, jakoteż orację wygłoszoną w r. 1930 z racji stulecia istnienia Belgji.

Z. K.

Amiguet Philippe: La vie de prince Sixte de Bourbon. Paryż 1934, str. 240.

Zarys biograficzny ks. Sykstusa Burbońskiego opiera się nie tylko na materiałach drukowanych i źródłach zaczerpniętych z archiwum rodzinnego, ale obejmuje także zawartość zbioru dokumentów Karola Salomona, który był pomocnikiem i powiernikiem księcia w akcji zapośredniczenia odrębnego pokoju dla cesarza austriackiego Karola wiosną 1917 r. Do poznania politycznych pociągnięć onej doby dostarcza praca ta szeregu cennych przyczynków dotąd nieznanymi — jak notatki ks. Sykstusa odnoszące się do konferencji z królem ang., któremu książę w obecności Lloyd George'a wręczył list ces. Karola, jakoteż zapiski o nieustępliwem stanowisku Sonnina, które udaremniło zrealizowanie projektu oddzielnego pokoju, pomimo życzliwego ustosunkowania się doń angielskiego domu panującego i t. p. Ponieważ śmierć przeszkodziła marsz. Lyautey w napisaniu przedmowy, umieszcza wydawca w jej miejsce serdeczne bardzo listy bohatera francuskiego wystosowane do ks. Sykstusa w 1918 r. Autor stara się oddać tragizm księcia Francji, wyrosłego w imię tradycji rodowej w gorącym ukochaniu do swej francuskiej ojczyzny, któremu nie wolno było w czynnej dla niej służbie ujawnić swych uczuć i znaleźć zadowolenie. Naukowa praca historyczna Sykstusa Burbońskiego gruntownie omówiona przez autora, jako też jego laury podróźnicze i odkrywcze stanowiły tylko słabą namiastkę, choć i tu głównym motorem była myśl przystąpienia się Francji. Medjacją księcia kła-

dzie autor na karb gorącego jego patriotyzmu — ciekawem jest ujawnienie pierwszych starań o ewentualne przymierze Austrii z Francją i wyzwolenie jej z więzów Niemiec, które było przedmiotem rozmów księcia z siostrą i szwagrem, podówczas jeszcze następcą tronu, już w pierwszych miesiącach wojny światowej. Czego nie osiągnął książę w życiu swem krótkim a znojnem, dała mu śmierć — spoczął na ojczystej ziemi, we francuskim mundurze u boku swych przodków zasłużonych dla dobra Francji.

Z. Krzemicka.

NEKROLOGJA

Emile Bourgeois

ur. 24 VII 1857 — zm. 25 VIII 1934.

I. Syn Antoniego, adwokata przy sądzie okręgowym Paryża, z demokratycznej rodziny mieszczańskiej, szkoły średnie ukończył w stolicy, poczem w r. 1877 zostaje uczniem Ecole normale supérieure. Wychodzi z niej, jako agrégé z historii i geografji w r. 1880, rok 1881 spędza na studjach medjewistycznych w Niemczech, głównie w Lipsku. Po krótkiej profesorce w liceach w Angers i Moulins, otrzymuje zleczone wykłady historii w Caën 1882—5. Równocześnie przygotowuje doktorat, i po osiągnięciu go w r. 1885, otrzymuje zleczone wykłady historii nowożytnej w Lyonie. Tu przygotowuje swoje główne dzieło, poświęcone dziejom historii dyplomacji nowożytnej. W r. 1893 przenosi się do Paryża, by objąć stanowisko maître de conférences historii w Ecole normale (jest nim do r. 1904), równoległe od r. 1897 wyklada (do samej śmierci), jako profesor historii dyplomatycznej czasów nowożytnych w Szkole nauk politycznych. W r. 1904 przechodzi do Sorbony na stanowisko profesora historii politycznej i dyplomatycznej. W ciągu lat dziesięciu (1909—1919) zarządza Manufakturą narodową w Sèvres, powraca jednak na Uniwersytet, w r. 1920 zostaje członkiem Instytutu (Akademji nauk moralnych i politycznych), w r. 1923 zmienia katedrę, zostając profesorem historii nowożytnej i nowoczesnej, w r. 1933 przechodzi w stan spoczynku. Jest wówczas prezesem Akademji. Od r. 1929 jest członkiem Polskiej Akademji Umiejętności.

II. W Ecole normale wraz z C. Jullianem, Ch. Pfisterem, M. Marionem i tylu wybitnymi, uczy się pod kierunkiem Gabryela Monoda, tego niezapomnianego mistrza trzech pokoleń historyków europejskich, pozostaje pod urokiem pełnych prostoty, a jakże sugestywnych koncepcyj Fustel des Coulanges'a.

Niedziw, że i on poświęca się dziejom średniowiecza, że pierwsze jego prace zajmują się tematami z pogranicza historii starożytnej i średniowiecznej. Po studenckiej jeszcze rozprawce *La constitution de Carthage* (Rev. histor. 1881), przychodzą jego dwie rozprawy doktorskie, łacińska o warunkach istnienia prowincyj rzymskich w okresie końcowym Rzeczypospolitej i francuska o kapitularnym w Kiersy w r. 1885, i że później jeszcze ukaże się ważne bardzo studjum *Hugues l'abbé margrave de Neustrie* 1885/6.

W tej dziedzinie zasadnicze znaczenie i wartość niezmienną po dziś dzień zachowuje *Le capitulaire de Kiersy — sur — Oise* 1887. Zadaniem książki było przedstawienie państwa i ustroju politycznego społeczeństwa karolińskiego w drugiej połowie IX st. na podstawie tego aktu prawodawczego Karola Łysego. Autor jednak dał znacznie więcej: podał w przecięciu obraz statyczny Francji w tym czasie i przez niesłychanie subtelną analizę aktów prawodawczych, doszedł do wydobycia tych sił, które działają rozkładowo, albo raczej przekształcająco w nowoczesnem państwie i społeczeństwie francuskim. Ostrożnie, a zarazem bardzo wnikliwie, jasno, przejrzyście i przekonywująco rysuje życie, nie — teorię, ówczesnego feodalizującego się społeczeństwa w całokształcie jego pierwiastków, w dziedzinie form ustrojowych polityczno-społecznych i w dziedzinie ducha tych urządzeń. Ze skąpego materiału, wydobywa bogaty, wszechstronny obraz rzeczywistości, która wydaje się rzeczywistością prawdziwą i ze zdumiewającą dojrzałością w tym obrazie ustala istnienie równoległe dwu systemów pierwiastków wszelkiego procesu historycznego o jednakowej wartości rozwojowej: obok materialnych wydobywa duchowe, psychiczne pierwiastki, wyrażające się w działalności nietylko jednostek, lecz i mas.

Po tak świetnych początkach, Bourgeois miał opuścić na stałe historję średniowiecza. Ogłosił jeszcze krytyczne wydanie Micheleta Joanny d'Arc (1887), i w swym pięknym zarysie *Ce qu'il faut connaître du passé de la France*, który istnieje także w wydaniu polskiem (r. 1931), poświęcił głębokie uwagi zasadniczemu rozwojowi Francji w wiekach średnich. Miał się odtąd oddać wyłącznie badaniu dziejów nowożytnych i najnowszych, ale właśnie do nich wniósł, jako nowe w nauce francuskiej wartości, metodę średniowieczną: dążenie do ścisłości, zmysł erudycyjny, dokładność, prawie że akrybję.

III. W zakresie badania dziejów nowożytnych, należy do Bourgeois osobna pozycja erudycyjna, wydawniczo-bibliograficzna.

W związku ze swemi poszukiwaniami nad wiekiem XVII, nad wiekiem Ludwika XIV, bo zdawało się przez czas pewien, że ten okres dziejów Francji, stanie się po Karolingach głównym terenem pracy Bourgeois — dał on piękne, raczej popularne wydawnictwo, na podstawie Voltaire'a, St. Simona i pani

de Seigné *Le grand siècle, Louis XIV, les arts, les idées* 1895 — jako profesor lyoński, przygotowywał szereg wydawnictw źródłowych: na pierwszym miejscu postawić należy *Relation de la cour de France en 1690* par Ezechiel Spanheim 1900, dalej — w związku z monografią o Alberonim — korespondencję tegoż ciekawą, 1892. Wartością tych wydawnictw jest umiar, umiejętność powrotu do tekstu oryginalnego, dokładność w jego odtwarzaniu, ścisłość, ale i oszczędność w notach krytycznych, a zarazem pewność całości publikacyjnej.

Osobno zajął się Bourgeois przygotowaniem bibliografii krytycznej źródeł do historii w. XVII. Charakter tego przedsięwzięcia, zadania, zakres i metoda były już ustalone i wykonane znakomicie dla części chronologicznie wcześniejszych. Aug. Molinier opracował całe średniowiecze do końca XV w., po nim H. Hauser zabrał się do okresu wojen włoskich i wieku XVI. Różnica polegała w naturze materiału: wiek XVII wówczas, o ile chodzi o krytyczne opracowanie źródeł, leżał właściwie odłogiem we Francji. Bourgeois zabrał się ze swymi uczniami, głównie z L. André do przeorania tego materiału, w czasie stosunkowo szybkim dał w r. 1913 tom I *Les sources de l'histoire de France au XVII s.*, odstępując następnie cały trud, ale i zaszczyt dalszego wydawania tego dzieła L. André'mu. Właściwie po raz pierwszy sposobem czysto medjewisycznym zostały zebrane, uporządkowane i opracowane daty bibliograficzne, dotyczące historjografii Francji w. XVII, a dzieło, jakiego nie posiada żadna inna historia europejska, zostało w ten sposób mocno popchnięte — i do czasów nowożytnych.

IV. Jak szereg innych współczesnych mu uczonych, jak Rambaud czy Lavissee ze starszych, jak Fagniez czy Lacour Gayet z rówieśnych, Bourgeois przeszedł do historii nowożytnej, ażeby pozostać jej wiernym już do końca życia. Metoda powstawania jego dzieł w tej dziedzinie jest niesłychanie charakterystyczna dla jego rodzaju pracy, dla rodzaju pracy innych Francuzów.

Przedewszystkiem historia polityczna. Cały wysiłek badawczy i cały dorobek naukowy Bourgeois obraca się około podręcznika, który zaczął przygotowywać jeszcze w Lyonie, którego tom pierwszy wykończył w lipcu 1892, tom zaś ostatni, czwarty, zamknął w lipcu r. 1925. Jestto zasadniczo — „podręcznik uniwersytecki historii polityki zagranicznej“, podręcznik prowadzący od r. 1610 do r. 1919, w tej myśli, że Francuzi powinni przedewszystkiem znać Francję, powinni także szczegółowo, stale przyzwyczajając się do badania Europy i świata: „urodzajność ich domeny, powodzenie ich wysiłków, ich najdroższych nadziei, mogą być osiągnięte tylko za tę cenę“.

By osiągnąć ten cel, w gruncie rzeczy utylitarny, by w książkę ująć to, co stanowiło przedmiot jego kolejnych wykładów uniwersyteckich — w ten sposób powstają z reguły we

Francji wszystkie książki — Bourgeois w miarę ich opracowywania, musiał badać poszczególne zagadnienia szczegółowe. Zaczął od tego, że uzasadnił naukowość historii nowoczesnej; we Francji wówczas, jak u nas nieco później, a miało to miejsce z Askenazym, trzeba było jeszcze dowodzić, że i historia nowoczesna jest historią naukową (*L'histoire contemporaine et la science de l'histoire*, Rev. internat. de l'enseignement supérieur, 1886). Opracował dosyć drobną, ale dla ideologii polityki dyplomatycznej XVIII w. zasadniczą sprawę uznania praw pruskich do Neuchatelu (*Neuchâtel et la politique prussienne au Franche-Comté 1702—1713*, 1887), zajmował się biografią Alberoniego (*Alberoni, Mme des Ursins et la reine Elisabeth Farnèse*, Bulletin Akad. nauk moralnych 1891, *La jeunesse d'Alberoni*, Annales des sc. politiques 1900, 2 tom *Etudes sur la diplomatie secrète*), Marią Ludwiką Sabaudzką w Hiszpanji (1902), wreszcie systematycznie a źródłowo przerobił t. zw. politykę sekretną, politykę władców i premierów XVIII w., w którą odpowiedzialni kierownicy dyplomacji nie byli wtajemniczani (*Etudes sur la diplomatie secrète au XVIII s.*, odznaczona przez Akademię 1891, wydanie w 3 tomach 1909—10). Dla dyplomacji w. XIX dał wraz z E. Armant zasadniczą rozprawę, napisaną z wyjątkowym obiektywizmem, której tytuł sam tłumaczy jej treść: *Rome et Napoléon III, études sur les origines et la chute du 2-e Empire* 1907.

W związku naprzód z przygotowaniem, a potem koniecznością obrony też, może nieco zbyt na gorąco sformułowanych, w tomie IV podręcznika powstały: *Responsabilités et origines de la guerre* 1921, wydany wraz z Pagès'em zbiór dokumentów, z wstępem i komentarzami; o Niemczech i Francji w r. 1887 (*Séances et travaux* 1924, t. II); o pamiętnikach Conrada v. Hötendorfa (tamże 1923, t. II); o konflikcie austro-serbskim i przyczynach w. wojny (R. d. sc. politiques, 1923); krytyczny wywód o źródłach archiwalnych do historii w. wojny i metodzie ich wydawania: *Les Archives d'Etat et l'enquête sur les origines de la guerre mondiale*, Rev. histor. 1927, t. 155, i w. in.

Zamknięciem, a zarazem syntezą tych badań, o zupełnie odmiennym charakterze i wymiarach, były dwie książki: *History of modern France*, 2 tomy w r. 1918, w okresie wojny odsłonięcie światu wartości wewnętrzznego rozwoju Francji przedwojennej, oraz *Le droit des nations et des peuples dans le monde au XIX s.* 1929, subtelne, a głębokie po wojnie wydobycie sensu rozwoju Europy ubiegłego stulecia, z podkreśleniem podstawowych twórczych sił narodowych, których wybuch nastąpić musiał w wojnie, przez ich niedocenienie przygotowanej.

W ten sposób powstawał *Manuel historique de politique étrangère*, dzieło kapitalne, wyjaśniające w założeniu genezę Europy, ustalonej na stopie urzędzeń 1871—8, a następnie do-

prowadzone do wyjaśnienia konfliktu światowego i przedstawienia budowy nowej konstrukcji świata po wojnie. O ile pierwszą część zadania autor rozwiązał znakomicie, o tyle drugiej uczynił zadość tylko w części, może dla braku materiałów, którymi rozporządzał, może i dla braku dostatecznej perspektywy. We wszystkich jednak tomach tego dzieła, jak wogóle we wszystkich dziełach autora, występują zawsze te same niezmienné cechy jego umysłu i charakteru jego twórczości: ogromna erudycja, bogactwo źródeł, śmiałe i samodzielne podejście do materiału i do przedmiotu, bezwzględnie szczerą, uczciwą i odważną postawą wobec prawdy, do której poznania i odsłonięcia dążył on bez względu na to, czy się podoba to we Francji, lub poza Francją, jasny i bystry sąd o zjawiskach, znakomita zdolność operowania źródłami bez poddawania się ślepego dosłownemu tekstowi dokumentów, wielki, dojrzały talent intuicyjnego ich interpretowania i budowania sytuacji przede wszystkim z interpretacji życia, trzeźwy realizm, widzący rzeczywistość, jaką była, bez zakłamania, czy frazesu — patriotycznego, pacyfistycznego, międzynarodowego, czy jakiegokolwiek innego. Bourgeois poza ludźmi działającymi w dziejach, widział konsekwencje sił, ukrytych w organizmach państwowych i koniecznościach ich rozwoju, ale i tu nie szedł za jakąkolwiek doktryną: rozumiał i wyjaśniał, że wszystko co się dokonywa w świecie ludzkim, dzieje się przez ludzi i że wszystko w tym świecie jest i musi być obciążone pierwiastkiem indywidualnym, jest zależne od charakterów, natury, dążeń, woli jednostek działających. Ale całość stanowi jeden wielki łańcuch rozwojowy, którego początki są ukryte w odległej przeszłości: świat z r. 1789 został zbudowany przez proces conajmniej idący bez przerwy od r. 1610, od początków XVII st.; sytuacja r. 1878, początkami swemi sięga czasów w. rewolucji francuskiej; w. wojna i jej wyniki, są koniecznym rozwiązaniem przyduszonych lub nadmiernie rozrośniętych sił, zbudowanych na płaszczyźnie sytuacji r. 1878.

Tę samą zasadniczą ciągłość rozwoju przyjmuje i rozwija Bourgeois w drugiej dziedzinie swej twórczości naukowej, napozór najzupełniej różnej od pierwszej, w dziedzinie historii sztuki. Ten administrator wielkiej, światowej sławy fabryki porcelany w Sèvres, ogłosił w r. 1904 *Le biscuit de Sèvres au XVIII s.*, 2 tomy, a następnie w r. 1930 *Le style empire, ses origines et son caractère*. W obu tych książkach, obok analizy wytworów kulturowych, która stanowi właściwą treść badań (wytworów w znacznym stopniu zebranych w Sèvres), występuje tak charakterystyczna u niego próba genetycznego wyjaśnienia następstwa stylów rococo, Ludwika XVI i empire'u, jako rezultatu szeregu czynników i oddziaływań, wewnętrznych i zewnętrznych, obyczajowych, intelektualnych odkryć, mody, podróży, ale i polityki. I tu odnajdujemy wła-

ściwe wyjaśnienie stanowiska Bourgeois, jako historyka: historia jest dla niego całością złożoną, w której pierwiastki kulturalne i pierwiastki ściśle polityczne nieustannie przeplatają się wzajemnie, nie dając się właściwie w żadnej dziedzinie wyodrębnić, oddzielić, lub usamodzielnąć. Historia polityczna jest także zawsze historią kulturalno-obyczajową, historia sztuki — mocno tkwi korzeniami w zjawiskach i stosunkach politycznych i nie da się od nich oderwać.

Pisane jasno, zrozumiale, wyraziście, książki E. Bourgeois nie posiadają jednak tej wartości, jaką posiadały jego wykłady, nie porywają i nie przykuwają czytelnika. Albowiem Bourgeois był przedewszystkiem nauczycielem.

V. Zadania swoje nauczycielskie pojmował bardzo głęboko, ale i rozlegle. Jak jego poprzednicy, Monod czy Lavisse, widział on w historyku przedewszystkiem wychowawcę swego narodu i dlatego uważał za swój obowiązek formułować swoje stanowisko w sprawach ogólnych wychowania narodowego, które przekraczały nawet jego oficjalną kompetencję. obrońca niezmienny wykształcenia klasycznego, jako ściśle związanego z tradycją łacińską kultury francuskiej (*L'enseignement classique en France* 1883, *Les études gréco-latines et la réforme de l'enseignement secondaire* Séances Akad. Moral. 1923, I) Bourgeois biorąc czynny, acz teoretyczny udział w przygotowaniu reformy szkolnictwa średniego (*L'enseignement secondaire selon le voeu de la France* 1900, opracowanie sprawozdań komisji parlamentarnej), stał stanowczo na stanowisku wolności nauczania (*La liberté d'enseignement, histoire et doctrine* 1901) i choć osobiście liberal, zbliżał się pod tym względem do stronnictw katolickich.

Był jednak przedewszystkiem nauczycielem uniwersyteckim. Średniego wzrostu, mocno zbudowany o dużej głowie, wyraźnie zarysowanej twarzy, okolonej dawniej czarną, potem siwą brodą, posiadał wyjątkową umiejętność i łatwość obcowania z ludźmi. Niesłychanie prosty w obejściu, odrazu stawał na stopie poufałości, która w gruncie rzeczy była tylko formą uprzejmości, pokrywającą talent zbliżania się do ludzi, bez oddawania się im, w najmniejszej nawet mierze. Ta przyrodzona łatwość, związana z ogromnem doświadczeniem życiowem i znajomością ludzi, sprawiały, że z punktu zdobywał sobie swoje audytorjum. Jako kierownik ćwiczeń, tak słyszałem niejednokrotnie, umiał w przedziwny sposób ożywiać teksty, a ich wyjaśnianiem zapalać do dalszych poszukiwań naukowych, zapładniać umysły. Posiadał prawdziwy talent porywania słuchaczy, nie tylko Francuzów, ale i obcych, w Ameryce czy u nas, w ciągu licznych wizyt, w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie. Wykłady jego żywe, pełne werwy, tryskające inteligencją, dowcipem, wypowiedziane głosem dźwięcznym, do końca życia jednakowo młodzieńczym, składały się

z obrazów i wywodów, z cytát tekstowych, własnych, nieoczekiwanych charakterystyk ludzi i sytuacji, a układały się zawsze w zamknięte, syntetyczne całości. Każdy wykład, przygotowany starannie, prawie w całości napisany, był czemś odrębnem, zamkniętem w sobie, miał swoją naukową, konstrukcyjną i artystyczną wartość, był naprawdę wyrazem stylu tego człowieka. Nie w książkach bowiem, lecz w wykładach, wypowiadał się Bourgeois całkowicie.

VI. Ale czy całkowicie? Człowiek żywy, ruchliwy, twórczy, nie zadawał się jedynie twórczością naukową. Bourgeois był nadto organizatorem: ambitny i wpływowy, pragnął tworzyć zbiorowe życie, ograniczając się prawie wyłącznie — po jednej nieudanej próbie zdobycia mandatu senatorskiego — do dziedziny kulturalnej. Pod tym względem na terenie Francji posiada własną swoją kartę, dla nas szczególnie ważną, w dziedzinie ustalania stosunków francusko-polskich.

Urodzony w domu, gdzie żyły jeszcze tradycje demokratycznych sympatyj polskich, jako dziecko wychowywany na wyspie św. Ludwika, w najbliższym sąsiedztwie Hotelu Lambert, ówczesnej ambasady bohaterskiego powstania 63 roku, kolega szkolny jednego z synów Mickiewicza, Bourgeois przez swe badania naukowe jeszcze się umocnił w swych zainteresowaniach polskich. Jego *Manuel* należy do tych nielicznych książek z okresu aljansu rosyjskiego, w którym i ilościowo sprawa polska zajmuje odpowiednie miejsce, i stosunek do niej, acz surowy, jest zawsze sprawiedliwy, uczciwy, pełen zrozumienia dla nas i sympatji. Do ostatnich czasów sprawom polskim poświęcał baczniejszą uwagę naukową, że wymienię jego *L'irredentisme polonais en 1813*, Rev. bleue 1930 i in. Ale co ważniejsza, rzeczom polskim we Francji i francuskim w Polsce, poświęcał czas, myśl i energję. Był jednym z głównych organizatorów i kierowników Towarzystwa France-Pologne, założonego zaraz po wojnie w Paryżu, był inicjatorem, założycielem, opiekunem i kontrolerem stworzonego w Warszawie Instytutu Francuskiego, nad którego rozwojem czuwał troskliwie, naprawdę aż do ostatnich chwil swego życia (por. jego art. *La France hors de France*, Rev. des deux mondes 1929, 1 mai), był współorganizatorem, a zarazem tym, który utworzył pierwszą serję wykładów *o problemach politycznych Polski współczesnej* w Bibliotece polskiej w Paryżu (9 I 1930). Głęboko przekonany, że przywrócenie Polski było nieodzownym warunkiem pokoju sprawiedliwego, był on również wyznawcą zasady, że warunkiem trwałości tego pokoju europejskiego, może pierwszym jego warunkiem musi być równowaga zapewniona wszystkim państwom na morzach wewnętrznych kontynentu, a więc przede wszystkim dla Polski na Bałtyku. Państwo i społeczeństwo polskie, potrafiło ocenić zasługi tego oddanego i wiernego, aczkolwiek nie zawsze łatwego, przyjaciela, a Pol. Tow.

Hist. ofiarowało mu najwyższe odznaczenie, jakim rozporządzało: członkostwo honorowe (9 IV 1927 r.).

Żegnając go, pamięta ono, że takich, którzy byli naszymi przyjaciółmi, nim Polska powstała, mamy niewiele na świecie. Bourgeois Emil — do nich należał.

Marceli Handelsman.

Wacław Sobieski

ur. 26. X. 1872 — zm. 3. IV. 1935 r.

1.

W pamięci mojej ś. p. Wacław Sobieski żyje i żyć będzie przede wszystkim jako profesor. Jako mój profesor.

Był nim od początku: odkąd przed ćwierćwieczem zapisałem się na Uniwersytet Jagielloński. Wśród znakomitych historyków, jacy wówczas tam wykładali, prelegentem był naświetleńszym. Nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem, słuchając w przepelnionej sali jego wstępnego wykładu z dziejów reformacji. Żałowałem tylko jednego: dlaczego ten właśnie profesor nie ogłosił narazie żadnych ćwiczeń seminaryjnych. Żal ten nie trwał długo. Wszak nawet z katedry umiał Sobieski nawiązać kontakt osobisty ze słuchaczami, u których wyczuwał głębsze zainteresowania naukowe. Już po kilku tygodniach zaczął ze mną rozmawiać, wciągać mnie do pracy badawczej. Nawet początkującemu tematów nie narzucał, lecz podsuwał takie, które odpowiadały jego zamiłowaniom, a szybko mogły doprowadzić do pozytywnych rezultatów. Tembardziej nie narzucał poglądów, lecz ułatwiał ich samodzielne kształtowanie w obcowaniu ze źródłami. Dawał do opracowania dokumenty przez siebie samego odnalezione w dalekich wędrówkach archiwalnych. Otwierał dostęp do zazdrośnie strzeżonych zbiorów rękopiśmiennych przed studentem z pierwszego roku, który przewyciężał dopiero trudności paleograficzne. Toteż seminarjum, które zorganizował oficjalnie, a tak znakomicie, parę lat później, było dla mnie tylko dalszym ciągiem owego „*privatissimum*“, które pozwoliło mi wyzyskać w całej pełni pierwszy zaraz rok studjów.

Studja te, wraz z nieodżałowanym również Stanisławem Krzyżanowskim, doprowadził do doktoratu i do habilitacji. O ile jednak ten ostatni zeszedł ze świata zaledwo rok później, Wacław Sobieski pozostał dla mnie profesorem i nadal. Pozostał nim aż do końca: aż do listu pisanego do mnie w wigilję śmierci, listu, który już z za grobu przyniósł mi dowód jego niezmiennej opieki nad dawnym uczniem i jego sprawami. Pozostał dla mnie profesorem, moim profesorem, aczkolwiek — a może właśnie dlatego — ponieważ on, który już od początku ucznia traktował jak młodszego przyjaciela i współ-

pracownika, oddawna odnosił się do mnie prawdziwie po koleżeńsku. Stąd właśnie tak złożone, tak różnorodne są pierwiastki tego uczucia, przepojonego wdzięcznością i żalem, z jakim kreślę te pośmiertne o nim wspomnienia.

Nie chciałbym jednak, aby dzwięczała w nich zbyt wyjątkownie nuta osobista. Waclaw Sobieski należy dziś do wszystkich uczniów swoich, których wychował tytu, a to właściwie w dwóch jakgdyby pokoleniach, odpowiadających dwom głównym okresom: przedwojennemu i powojennemu, jego własnej twórczości naukowej. Dzięki zaś tej twórczości własnej należy dziś pamięć o nim do całego polskiego świata historycznego. Z tego też przedewszystkiem punktu widzenia należy spojrzeć na Zmarłego w tem właśnie miejscu: na łamach centralnego organu historyków polskich.

I to jednak zadanie ułatwia niepomierne ten wyjątkowo serdeczny stosunek, jaki łączył Waclawa Sobieskiego z wszystkimi członkami stworzonej przezeń szkoły. Oto bowiem w r. 1932, z okazji trzydziestopięciolecia jego pracy naukowej a dwudziestopięciolecia działalności profesorskiej, wydali oni pierwszy tom książki pamiątkowej ku jego czci, której tomu drugiego, oddawna przygotowywanego niestety już się nie doczekał. Z tej książki, skoro tylko otworzymy jej wstępne karty, spogląda na nas dziś jeszcze twarz drogiego profesora, mądra i pogodna. Jego spojrzenie trafia nam w głąb serca, ale do naszego umysłu przemawia równocześnie umieszczona zaraz obok biblijografia jego prac. Uzupełniona publikacjami trzech lat ostatnich — pracował przecież aż do ostatniej chwili — liczyłaby pozycyją przeszło setkę. Dla tych, którzy autora znali bliżej, każdy numer tego suchego zestawienia tętni echem wrażeń osobistych, wrażeń z pierwszego przeczytania. Dla każdego zaś, którego zajmuje polski ruch naukowy w dziedzinie historii, układają się one w wyraziste ramy trudu życiowego wybitnej indywidualności, którą w tym ruchu przez tyle lat przywykliśmy widzieć w pierwszym szeregu. Dziś, gdy jej zabrakło nagle i przedwcześnie, prowadzą nas raz jeszcze szlakiem tej przebogatej myśli.

2.

Pierwsze sześćdziesiąte, od ogłoszenia pierwszego artykułu dziennikarskiego w r. 1892 aż do wydania pierwszej książki w r. 1902, to jakgdyby wstępny okres szukania sobie najwłaściwszej drogi naukowej. Młodego historyka nęcą wówczas zarówno niewyjaśnione tajemnice średniowiecza, jak najsporniejsze zagadnienia z zakresu metodologii i filozofii dziejów. Zainteresowanie temi ostatniemi, a zwłaszcza tak głośnemi wówczas teorjami Lamprechta skłoniło go do próby socjologicznego ujęcia zjawisk historycznych, jaką była praca o „Nienawiści wyznaniowej tłumów za rządów Zygmunta III“.

W całości kształcie działalności Wacława Sobieskiego znaczenie tej książki, dziś jeszcze niezbędnej dla każdego badacza późniejszego, najmniej znanego okresu w dziejach reformacji w Polsce, polega na tem, że w niej skrytykowały się po raz pierwszy stałe odtąd przez długie lata zamiętowania autora co do badanej epoki i co do rodzaju rozważanych problemów. Epoką tą będzie przełom z wieku XVI-go do XVII-go, problematami zaś ulubionymi — wszelkiego rodzaju sprawy związane z ruchami religijnymi tych czasów. Silnie też wystąpił odrazu entuzjazm dla hasła wolnościowych i zasad tolerancyjnych.

Rozdziały tej pierwszej książki, to właściwie szereg żywych, barwnych, zwięzłych szkiców historycznych. Ten rodzaj twórczości literackiej wogóle już w tym okresie najwcześniejszym okazał się szczególnie odpowiednim dla talentu młodego pisarza. Niejeden też z drobniejszych szkiców, wtedy osobno wydanych, odnajdziemy później, udoskonalony jeszcze co do formy, uzupełniony co do treści, w ogłoszanych przez niego zbiorach szkiców lub studjów historycznych. Zapewniły mu też odrazu dużą poczytność.

Na jeden przynajmniej z tych szkiców najwcześniejszych, ogłoszony — jak szereg dalszych — w „Tygodniku ilustrowanym“, trzeba szczególną zwrócić uwagę. Wyobraźnię historyczną Wacława Sobieskiego zajął już w r. 1902 — jak wiele lat później wyobraźnię powieściopisarską autorki „Legnickiego pola“ — mało znany Piast śląski z XIII wieku, książę Konrad, który w przeciwieństwie do brata, Henryka Pobożnego, według świadectwa kronikarza, odznaczał się nienawiścią do Niemców. Krótkie, lecz tak wymowne karty, jakie autor poświęcił temu „zapomnianemu bohaterowi śląskiemu“, to pierwsze świadectwo jego własnego stanowiska antyniemieckiego, tak charakterystycznego dla jego ujęcia przeszłości polskiej, jego przejęcia się odwiecznym antagonizmem między germańskim a słowiańskim światem.

Ale forma szkiców osnutych na fragmentarycznym materiale źródłowym nie mogła wystarczyć wielkiemu uczonemu, na jakiego wyrastał coraz widoczniej Wacław Sobieski. Tembardziej nie mogły wystarczyć jego umysłowi, w którym kojarzyła się jasność łacińska z polskim indywidualizmem, tak dowolne nieraz schematy Lamprechtowe. Poszukiwania archiwalne coraz rozleglejsze, analiza tekstów coraz subtelniejsza, coraz rozleglejsze wreszcie widnokreśli syntetyczne musiały niebawem znaleźć wyraz w szeregu monografij, które natychmiast ugruntowały powagę naukową autora, a dziś należą niezaprzeczenie do klasycznych dzieł historjografji polskiej i niemi pozostaną. Nietrudno też było przewidzieć, że taksamo, jak przy incydentalnych wycieczkach w głąb wieków średnich, tak też zwłaszcza przy badaniach już skoncentrowanych nad

wiekim Zygmunrowskim uwaga Sobieskiego zwróci się rychło od zjawisk zbiorowych ku wielkim jednostkom kształtującym dzieje.

Na schyłku XVI-go stulecia napotykał jedną zwłaszcza potężną indywidualność, dla której zachował kult przez całe życie: Jana Zamoyskiego. Historyka polskiego o tak niezwykle głębokiem od początku poczuciu narodowem musiała pociągać ta postać chociażby dlatego, bo w nią wcielił się bezsprzecznie czysty a zarazem najdotodniejszy typ ówczesnego Polaka. Stąd Jan Zamoyski pozostał mu zawsze bliższy od Stefana Bato-rego, „syna ziemi siedmiogrodzkiej“, jak go nazwie po latach w pięknym odczycie jubileuszowym. Ale niewątpliwie na ten kierunek zainteresowania wpłynęła też pewna zewnętrzna okoliczność, bardzo doniosła dla biografii naukowej Wacława Sobieskiego, to mianowicie, że powierzono mu wydanie korespondencji wielkiego kanclerza i hetmana, zbioru p. t. „Archiwum Jana Zamoyskiego“.

3.

Wacław Sobieski nie miał specjalnego pociągu do pracy wydawniczej. Nie dostarczała ona odpowiedniego pola działania ani dla jego niepospolitego talentu literackiego, ani dla śmiałego polotu myśli, jakim się odznaczał. Raz po raz będzie ogłaszał poszczególne dokumenty, najczęściej jako dodatki do prac konstrukcyjnych, ale z jednym wyjątkiem o nierównem zresztą znaczeniu — o czem niżej — „Archiwum Jana Zamoyskiego“ pozostanie jedynem jego wielkiem, systematycznym przedsięwzięciem w dziedzinie edycji źródeł. I w tym zaś wypadku, przygotował wydawnictwo i ogłosiwszy w r. 1904 pierwszy jego tom, oddał je w inne ręce i już do niego nie powrócił.

Mimo to ma ono w rozwoju jego działalności znaczenie wręcz przełomowe. Zaprojektowane już na schyłku 1900 r., dało mu zaraz w następnych latach sposobność do licznych i dalekich podróży archiwalnych, które — nie licząc odpisów sprowadzonych z całej niemal Europy — zaprowadziły go, po wyczerpaniu zbiorów polskich, do Gdańska, Królewca, Moskwy, Petersburga, Stockholmu i Wiednia. Do samego wydawnictwa nagromadził w ten sposób materiał olbrzymi: przeszło 1500 listów i aktów, które znakomicie uzupełniły listy przechowane w Bibliotece Ordynacji Zamoyskiej. Stąd już w pierwszym tomie, sięgającym do r. 1579, z 430 numerów, wydanych i objaśnionych według najlepszych wówczas zasad i metod, aż 351 było dotąd nieznanymi i nieogłoszonymi. Nadto znalazł oczywiście przy tej okazji mnóstwo źródeł, zużytkowanych potem w innych pracach, i zorientował się w planie dalszych poszukiwań.

Nie ograniczył się jednak do tego, że stworzył podstawę

dla przyszłej monografii o Zamoyskim, która, jak zaznaczył w przedmowie, będzie możliwa dopiero po wydaniu całej jego korespondencji. Przeciwnie: część najciekawszych listów i aktów odrazu sam wyzyskał, czy to w uzupełnieniach do świeżo wówczas ogłoszonej pracy W. Nowodworskiego, gdzie po raz pierwszy zwrócił uwagę na niezmiernie doniosłą pracę przyszłego kanclerza nad inwentaryzacją archiwum koronnego, czy też w paru nowych szkicach historycznych, z których sylwetka „żałobnego hetmana“ rzuciła tyle nowego światła na rolę Zamoyskiego w trzecim bezkrólewiu. Roli zaś jego w bezkrólewiu pierwszym, decydującej dla całej jego przyszłej kariery, a zarazem dla rozwoju ustrojowego Rzeczypospolitej, poświęcił w rok po wydaniu „Archiwum“ a w trzechsetlecie śmierci swego bohatera, pierwszą ze swych wielkich, podstawowych, powszechnie znanych monografij, świetne studjum o „Trybunie ludu szlacheckiego“.

Jednym z powodów, dla których mu się udało przedstawić w tak nawskroś oryginalny sposób chwilę dziejową już niejednokrotnie przedtem badaną, a zwłaszcza genezę pomysłu elekcji „viritim“, była gruntowna znajomość tej szkoły przygotowawczej do przyszłych wystąpień publicznych, jaką były dla Zamoyskiego ostatnie lata ostatniego Jagiellona. Pozwoliła ona namto Waławowi Sobieskiemu skreślić w szkicu o „Upadku rodziny Starzechowskich“ jedyny po dziś dzień przyczynek źródłowy, ilustrujący na konkretnym przykładzie wprowadzenie w życie głośniejszej, a tak mało zbadanej egzekucji dóbr. To samo zaś zetknięcie się z okresem Zygmunta Augusta natchnęło go do napisania niebawem innego jeszcze, bodaj czy nie najpiękniejszego szkicu: „Na Wawelu i na Kremlu“. Ta niezrównana antyteza między twórcą unji lubelskiej a Iwanem Groźnym, która pod zmienionym, a niemniej wymownym tytułem „Król a car“ miała otworzyć w r. 1912 drugi tom studjów historycznych Waława Sobieskiego, jest zarazem najlepszą syntezą jego własnego, nie zmienionego już odtąd poglądu historyczno-filozoficznego na przeszłość Polski.

Wszak w apoteozie tego, „co szerzy unję i tolerancję, tego co ukochał ponad wszystko — wolność“, apoteozie Zygmunta Augusta stanowczo bliższej rzeczywistości dziejowej aniżeli dawniejsze, krytyczne oceny tego króla, autor zawarł cały swój optymistyczny stosunek do polskiej tradycji dziejowej. Wyraźnie pod tym względem wyznanie wiary złożył w szkicu p. t. „Pesymizm a optymizm w historjografii polskiej“. Starając się o jaknajobiektywniejszy sąd o t. zw. szkole krakowskiej, którą się zajął już w pierwszym swym młodzieńczym artykule publicystycznym, uznając jej zasługi i tłumacząc jej stanowisko, Waław Sobieski zajął zdecydowanie stanowisko przeciwne. Bronione już w czasach niewoli, utwierdzić się ono miało w jego umyśle po odzyskaniu niepodległości. Powstało

zaś niewątpliwie w obcowaniu z owym „trybunem ludu szlacheckiego“, z Janem Zamoyskim w pierwszym, najbardziej pozytywnym i twórczym, a zarazem najpogodniejszym okresie jego życia.

4.

Gorący patriotyzm nigdy nie zacieśniał widnokręgów tego nawskróś narodowego historyka. Przeciwnie: należał do tych nielicznych dziejopisów polskich, którzy już przed wojną uznali konieczność organicznego powiązania historii polskiej z powszechną i — co ważniejsze — urzeczywistniali ten postulat przez samodzielne badania źródłowe. Najlepiej świadczą o tem dwie monografie, które charakteryzują następny z kolei okres twórczości Wacława Sobieskiego, już jako docenta i profesora historii powszechnej na Uniwersytecie Jagiellońskim, prace bodaj czy nie najlepsze, najbardziej rewelacyjne i wyczerpujące, jakie nam zostawił, prace o bezspornych, trwałych rezultatach.

Obie dotyczą stosunków polsko-francuskich na najszerszym tle powszechnodziejowym. Obie oparte są na nowych poszukiwaniach archiwalnych, ale skierowanych tym razem w inne strony: do Paryża i do Londynu. W materiałach rękopiśmiennych paryskiej Biblioteki narodowej i tamtejszego Archiwum ministerstwa spraw zagranicznych znalazł bogate źródła z okresu, o którym przedtem sądzono, że wogóle nie było bliższych, a cóż dopiero przyjaznych stosunków między Polską a Francją. W British Museum pierwszy zużytkował obfite materiały z czasów, w których stosunki nasze z Anglią były istotnie nikłe, z których jednak przechowały się właśnie w Londynie nowe przyczynki do napozór już dobrze znanego epizodu naszych stosunków z Francją: do dziejów elekcji Henryka Walezego. Stąd w jednym i drugim wypadku wyniki całkiem niespodziane, a umiejętnie powiązane przez autora z podstawowymi zagadnieniami europejskimi każdego z tych dwóch momentów dziejowych.

Na pierwszych zaraz stronach dzieła p. t. „Henryk IV wobec Polski i Szwecji 1602—1610“, wydanego w r. 1907, Wacław Sobieski zajął się po raz pierwszy problematem, który pod koniec życia będzie coraz bardziej pochłaniał jego uwagę: walką o Bałtyk. Już w głównej części książki, opisującej szczegółowo medjację francuską między obu Wazami, tem ważniejszą, że kontynuowaną później za Ludwika XIII i kardynała Richelieu, sprawa ta łączy się z inną: z rywalizacją między królem francuskim a domem habsburskim. Zrozumiałwszy zaś doskonale, że stosunki polsko-szwedzkie interesowały Henryka IV z tego właśnie punktu widzenia, autor drugą, jak gdyby dodatkową, lecz niemniej ważną część swej pracy poświęcił rozważaniom, które skromnie nazwał „przyczynkiem do kwestji Wielkiego

Planu Henryka IV". W sposób nawskróś samodzielny, aczkolwiek oczywiście z uwzględnieniem rozległej literatury obcej tego zagadnienia, rozważa tu Sobieski stosunek idealnych planów pacyfikacji chrześcijaństwa, przypisywanych królowi francuskiemu, do realnych celów jego polityki antyhabsburskiej. Jeśli zaś czytelnika polskiego najbardziej przykuwa obalenie tezy o wrogiem rzekomo usposobieniu Henryka IV względem Polski, to z punktu widzenia powszechnodziejowego najdonioślejszy jest wniosek końcowy, że jego polityka utorowała drogę dziełu Richelieu'go i pod niejednym względem stała wyżej od polityki tego słynnego męża stanu.

Trzy lata później Sobieski ogłosił studjum o „Polsce a hugonotach po nocy św. Bartłomieja“. Elekcja Walezego, dotąd badana niemal wyłącznie z punktu widzenia czysto politycznego, tutaj jest przedstawiona jako niezwykle ciekawy ustęp w dziejach reformacji. Wraca więc autor do zagadnień, które go interesowały już w najwcześniejszym okresie pracy historycznej, cofa się od końcowych do początkowych lat działalności Zamoyskiego, który zresztą, o ile chodzi o stronę polską, w tej pracy ustępuje miejsca swoim do niedawna współwyznawcom: kalwinom. Ich stosunki zagraniczne, w danym wypadku ich wpływ na los hugonotów we Francji doby wojen religijnych, stają się pod piórem Sobieskiego barwną kartą z dziejów zagadnienia tolerancji, którem nigdy nie przestał się zajmować ze szczególnem upodobaniem. Rozważając je z coraz to większym umiarem i wniknięciem w pojęcia badanej epoki, przeprowadził tu bardzo subtelne rozróżnienie między czysto politycznem ujęciem tolerancji w XVI-tym wieku, a jej znaczeniem teologicznem i etycznym. Unikając w ten sposób jednostronnej przesady, uwydatnił tem wymowniej wpływ polskiego przykładu pojednawczości i łagodności na tę sprawę, którą słusznie określił jako ogólno-europejską.

Uwaga skierowana przedewszystkiem ku Zachodowi europejskiemu i chętne uwydatnianie naszych związków z nim nie przeszkodziło Sobieskiemu w równoczesnem uwzględnianiu stosunków Polski z jej sąsiadem wschodnim. Jak tytu poprzedników, zaintrygowała go tajemnicza postać pierwszego Samozwańca. Epizodem z jego życia zajął się już w jednym ze swych najwcześniejszych szkiców. Teraz, w osobnej rozprawie z r. 1909, która w zmienionym kształcie wypełniła niemal połowę ogłoszonego trzy lata później tomu studjów, wyczerpująco omówił problem, który mimo tylu prac dawniejszych o „smucie“ moskiewskiej był właśnie całkiem niezbadany: jego starania o koronę polską. Ponieważ „Pseudo-Dymitr, który stworzył Moskwę naroścież dla wszelkiego rodzaju wpływów polskich“, sam złączył się najściślej z polskiem różnowierstwem, autor pogłębiał zarazem w ten sposób swoje badania nad późniejszą fazą rozwojową reformacji w Polsce. Ponieważ jednak chodziło

o konszachty z rokoszanami przeciwko Zygmuntowi III, wciągnął w ten sposób w zakres swych rozważań dalsze zagadnienie z dziejów pierwszego polskiego Wazy: rokosz Zebrzydowskiego.

Oświeciliwszy je naprzód od zewnątrz, na tle powszechno-dziejowem, poświęcił zaraz w roku następnym, 1913, obszerną monografię jego wewnętrznej genezie na „Pamiętnym sejmie“ 1606 r. Zainteresowanie Wacława Sobieskiego dla parlamentaryzmu polskiego znalazło wyraz w wyczerpującem zgromadzeniu materiału, przeważnie znów rękopiśmiennego, do jednego z sejmów o szczególnie tragicznym przebiegu. Jak niegdyś, gdy poruszył ten moment w pracy o nienawiści wyznaniowej tłumów, tak i obecnie nie zaważał się przed obarczeniem ciężką odpowiedzialnością za niedojście tego sejmu — ks. Piotra Skargi. Nie miejsce tu wchodzić w polemikę, jaka się rozwinęła około tej sprawy. Należy tylko stwierdzić, że autor, aczkolwiek od dawna nie ukrywał swego krytycznego stosunku do roli politycznej jezuitów w Polsce, zaprotestował jednak przeciwko naciągany i przesadnym wnioskom, jakie z jego wywodów wysnuła publicystyka, a zwłaszcza, zawsze pełen czci dla wielkich postaci w dziejach naszych, zastrzegł się, że mimo tego „epizodu“ z życia Skargi, i dla niego również tę cześć zachował „po dawnemu“.

5.

Badania nad genezą idei rokoszowej, a zarazem cały ten okres szczególnie intensywnej i owocnej pracy naukowej Wacława Sobieskiego przerwała niebawem wielka wojna. Jeszcze w jesieni r. 1914 referował w Akademji Umiejętności ciekawe wnioski, do których doszedł, zajmując się tą ideą za Henryka Walezego. Ale tej właśnie pracy, znanej tylko ze streszczenia, nigdy nie wykończył, i przez pięć lat następnych żadnej wogóle nie ogłosił rozprawy czysto naukowej.

Przez cały ten okres, przełomowy w dziejach narodu i świata, pochłaniała go bez reszty sprawa ojczysta. Służył jej, jak mógł, najlepiej: swem świetnem piórem. Jeden po drugim wychodziły z pod niego artykuły publicystyczne, które ogłaszał najczęściej w wychodzącym wówczas w Krakowie miesięczniku „Rok Polski“, a również i w „Głosie Narodu“. Żadne zagadnienie, poruszające wśród zawieruchy wojennej serca polskie, nie pozostało mu obce, bez względu na to, czy chodziło o kresy wschodnie czy zachodnie i porywającą go szczególnie walkę o dostęp do morza. Pisał te artykuły z temperamentem, określając np. Lloyd George'a jako „dzikiego demagoga“. Ale pisał je oczywiście jako wytrawny historyk, który w związku z przeżywaniem tak głęboko wypadkami sięgnął wówczas po raz pierwszy do naszych dziejów porobiorowych, zapalił się do polskich walk o niepodległość, badał podstawy naszych smutnych losów w XIX-em stuleciu.

Znowu wyrastają przed oczyma czytelnika, znakomicie odtworzone, postacie naczelne, które były dla Sobieskiego jak-gdyby symbolami dwóch zwalczających się światów, jak niegdyś Zygmunt August i Iwan Groźny. Tym razem są to z jednej strony Kościuszko, z drugiej — Bismarck, jeden i drugi poniekąd „zaktualizowany“, zwłaszcza naczelnik insurekcji z 1794 r., do którego — z okazji obchodzonej wówczas rocznicy — szczególnie chętnie powracał. Pisał o nim także w związku z naszą propagandą kulturalną w czasie wielkiej wojny, umieszczając w zbiorowem wydawnictwie o „Polsce w kulturze powszechnej Zachodu“ studjum o „Kościuszcze w Ameryce“ czyli o „zjednoczeniu ideałów Polski i Ameryki“.

Było to w r. 1918, roku 14-tu punktów prezydenta Wilsona, a już w roku następnym Waław Sobieski mógł zużytkować swój talent w dziedzinie naukowo-propagandowej na konferencji pokojowej w Paryżu. We wszystkich poczynaniach Polskiego Biura Prac Kongresowych, któremu dostarczył całego szeregu doskonale opracowanych referatów, brał udział z młodzieńczym zaiste zapalem. Argumentami historyka, wykazującego niezwykły zmysł dla zjawisk współczesnych i niepospolite poczucie rzeczywistości, walczył zwłaszcza o nasze kresy zachodnie. Im też poświęcił jedno z najwymowniejszych przemówień na konferencji ekspertów polskich z amerykańskimi.

Te wielkie zasługi należało podkreślić i na tem również miejscu, w uwagach poświęconych naukowej działalności Zmarłego, bo łączą się z nią najcisłej i silnie na nią wpłynęły, gdy zaraz po powrocie z Paryża powrócił do nauki czystej i aż do śmierci pozostał jej wierny. W tem ostatniem piętnastoleciu życia ta praca naukowa była jeszcze intensywniejsza niż przedtem: połowa jego publikacyj przypada właśnie na te lata. Ale ta działalność rozwijała się odtąd w trzech różnych kierunkach, z których dwa pozostają w niezaprzeczonem związku ze zmianą warunków życia narodowego po wojnie i po odzyskaniu niepodległości.

6.

Zacząć wypada w każdym razie od tego kierunku powojennej twórczości Waława Sobieskiego, który był bezpośrednim dalszym ciągiem dawniejszej. Odłożywszy ulubione tematy naukowe z chwilą wybuchu wojny, powrócił do nich zaraz po jej ukończeniu. Pozostał przy czasach Zygmunta III, przy ludziach z pokolenia, które z jednej czy z drugiej strony patrzyło na rokosz Zebrzydowskiego. Z nich wybrał sobie tego, który niewątpliwie najbardziej zasługiwał na odtworzenie piórem historyka rozmiłowanego w przeszłości narodowej: Stanisława Żółkiewskiego, najgodniejszego spadkobiercę myśli politycznej i chwały orężnej Jana Zamoyskiego z jego lat najlepszych.

Jak niegdyś, gdy przystąpił do badań nad trybunem ludu szlacheckiego, tak i obecnie Sobieski nasamprzód podjął się wydawnictwa, łatwiejszego tym razem i obliczonego na mniejszą o wiele skalę, ale tem potrzebniejszego dla wykształconego ogółu. Była to reedycja dzieła samego Żółkiewskiego: „Początek i progres wojny moskiewskiej“. Ten klasyczny zabytek polskiej prozy XVII-go wieku, a zarazem pierwszorzędne źródło historyczne, wydawca opracował i objaśnił z całym pietyzmem w tak poczytnej „Bibliotece Narodowej“.

Niemal równocześnie ukazała się w r. 1920 praca konstrukcyjna o „Żółkiewskim na Kremlu“. Staje ona godnie obok najlepszych monografij Sobieskiego z lat przedwojennych. Jak one, przynosi sporo nowych szczegółów, dzięki wypisom archiwalnym, które nagromadzały się bez przerwy w tece autora. Ale tym razem nowość i świeżość jego dzieła wynikała nietylko z tematu, już nieraz rozpatrywanego, ile zwłaszcza z jego niemal lapidarnego ujęcia. Bardziej niż kiedykolwiek indziej okazał tutaj Sobieski swój zdumiewający talent konstrukcji historycznej. Z niezrównaną plastyką przeciwstawił sobie dwa programy polityczne w stosunku do Moskwy, dla których już przedtem, w przygodnym artykule, znalazł jędrne, jak zwykle, określenie: „podbój czy unia“. Nie ukrywa przy tem swych sympatij osobistych, które — najsłuszniej zresztą — przeniósł z Zamoyskiego na Żółkiewskiego; wbrew pozorom, jego właśnie plan w stosunku do Moskwy uważa nietylko za piękniejszy, ale zarazem za bardziej realny od planów Zygmunta III, dla którego jest zawsze raczej surowym sędzią. Tezę, w której zawarł cały swój pogląd na badaną epokę, przedstawił z niepospolitą przejrzystością: odznacza się nią budowa każdego z niewielkich rozdziałów, na jakie podzielił sześć części książki.

Wydał ją „w 300-letnią rocznicę Cecory“ i tą właśnie tragedją dziejową, wraz z postacią jej bohatera, interesował się aż do śmierci: wszak zamierzał mówić o tym właśnie temacie na najbliższym zjeździe historyków polskich, na którym go nikt nie zastąpi... Ale do końca również zajmował się w dalszym ciągu dziejami reformacji w Polsce. Skwapliwie skorzystał z powstania specjalnego czasopisma naukowego, poświęconego tym dziejom, aby począwszy od pierwszego rocznika 1921, ogłaszać w niem raz po raz cenne przyczynki źródłowe. Wracał przy tem zarówno do Zygmunta Augusta, jak do genezy idei rokoszowych, przedewszystkiem zaś do krytycznych chwil pierwszego bezkrólewia. Wyjaśnił przy tem nietylko sprawę przysięgi Henryka Walezego na konfederację warszawską, ale dorzucił też bodaj czy nie najważniejsze odkrycie do ożywionej w ostatnich latach polemiki o znaczenie ustępu o poddanych w tekście tej konfederacji. Stwierdził mianowicie, że jego interpretacja była sporna już wśród współczesnych, z których część tylko, reprezentanci kierunku, gdzie Wacław Sobieski odnaj-

dywał swe własne ideały tolerancyjne, chcieli rozciągnąć wolność sumienia także na ludność włościańską. Doniosły ten rezultat badań rozwinął szerzej na międzynarodowym kongresie historycznym 1928 r.

Jeżeli chodzi o historję polską, to wierny pozostał również zainteresowaniu się osobą Kościuszki: na zjeździe historyków polskich 1925 r. zajął krytyczne stanowisko wobec świeżych tendencyj ku pomniejszaniu jego zasług. W dziedzinie zaś dziejów powszechnych opracował przynajmniej jedno z wielkich zagadnień przełomowych, do których od objęcia katedry tak chętnie powracał w swych nieogłoszonych niestety wykładach, mianowicie rewolucję angielską i rolę Cromwella. Jest to wprawdzie niewielka książeczka, o celach popularyzacyjnych, ale skreślona z doskonałą znajomością przedmiotu, wielokroć obmyślanego.

7.

Do wszystkich dawniejszych, przeważnie jeszcze młodzieńczych, upodobań i kierunków badania Waława Sobieskiego przybyło po wojnie jedno nowe, które zdobyło sobie przewagę nad wszystkimi innymi. Jest to zagadnienie dostępu Polski do morza na szerokiem tle walki o Bałtyk. Prawda, że z zagadnieniem bałtyckiem spotykał się on już poprzednio, ale tylko incydentalnie, tylko o tyle, o ile to wynikało ze studjów nad całokształtem polskiej polityki zagranicznej na przełomie XVI-go i XVII-tego wieku. Teraz, rozpatrywane na przestrzeni wszystkich stuleci, staje się ono dla jego dociekań historycznych zagadnieniem centralnem, ujmowanem z punktu widzenia najżywońszych potrzeb Polski współczesnej. I to właśnie da się wytłumaczyć tylko płomiennym patriotyzmem autora, który nigdy nie zapomniał, jaką rolę odegrała sprawa dostępu do morza w chwili zmartwychwstania Ojczyzny, i z czujną zawsze wrażliwością śledził polemikę niemieckiej nauki historycznej, skierowaną przeciwko polskiemu władaniu na Pomorzu.

Akcja, jaką Waław Sobieski rozwinął na tem polu, występuje szczególnie wyraziście w ostatnich latach jego pracowitego żywota. Przedtem o trosce, jaką go napełniała ta sprawa, świadczyły tylko przygodne artykuły i recenzje. Wystarczy jednak przerwycić książkę p. t. „Walka o Pomorze“, którą ogłosił w r. 1928, aby się przekonać, że jej napisanie musiały poprzedzić conajmniej kilkoletnie, wyczerpujące studia źródłowe, skrzętne gromadzenie ogromnego materiału.

Napozór tylko jest to książka popularna. Chce niewątpliwie trafić do najszerszych kół narodu, chce przykuć uwagę czytelnika. Stąd nietylko sposób pisania — jak zawsze u Sobieskiego — żywy i barwny, niezwykle staranna konstrukcja, ale co więcej dramatyczne niemal ujęcie króciutkich rozdziałów o wymownych tytułach, a czasem wprost — sugestja. Nikt

chyba nie zapomni owego „niemilknącego refrenu“, którego dostarczyła autorowi ludowa piosnka wielkopolska z XIV wieku, umiejętnie zrekonstruowana na podstawie wzmianki łacińskiej w aktach procesu polsko-krzyżackiego: „Królu Kazimirze! Nigdy nie żyj w mirze — z Prusakami, aż odzyskasz Gdańsk!“

W istocie jednak mamy do czynienia z dziełem o trwałem znaczeniu naukowem. Nigdzie dotąd nie można było znaleźć takiego mnóstwa informacji z dziejów polskiego Pomorza, skrzętnie zebranych z przeróżnych, poczęści archiwalnych źródeł i z olbrzymiej literatury specjalnej. Zręcznie wplecione w tok opowiadania, są one wyjaśnione w 364 przypiskach końcowych. Ta erudycja nie dziwiłaby wcale, gdyby chodziło tylko o czasy dobrze znane autorowi z badań dawniejszych. Ale właśnie okresowi Batorego i Zygmunta III poświęcono tu zaledwo dwadzieścia parę stron, dziesiątą część całości, która bursztynowym pierścieniem obejmuje tysiąclecia od prehistorji do chwili współczesnej: od bursztynowych toporków epoki kamiennej, do bursztynu składanego w hołdzie przez lud kaszubski generałowi Hallerowi i jego błękitnym żołnierzom po symbolicznym akcie zaślubin Polski z Bałtykiem. Zagadnienia szczepe i narodu w dobie piastowskiej, walka z Krzyżakami, niewola Hohenzollernów — wszystko jest traktowane równomiernie, z tumsamym — ukrytym w szacie pięknego słowa — wysiłkiem badawczym.

Prawda, że ta książka, tętniąca życiem, jest ujęta nawskróś polemicznie. Walka figuruje tu nietylko na karcie tytułowej. „Wszystko tchnie walką dwóch narodów, walką, która się toczy od wieków“. Pełno na kartach dzieła dyskusji, nieraz ostrej, z Niemcami i ich nauką. Autor chciał stanąć do tej walki z otwartą przyłbicą: trafić wprost do antagonistów, wywołać odpowiedź jednych, a niektórych może przekonać. Chciał trafić zarazem do szerokiej opinji europejskiej. Stąd niemieckie wydanie książki, które ukazało się w r. 1933 staraniem Instytutu Bałtyckiego.

Nowe wydanie p. t. „Der Kampf um die Ostsee“, to wcale nie zwykły przekład. Na pierwszy rzut oka uderzają znacznie większe rozmiary. Wynikły one poczęści z tego, że obcemu czytelnikowi niejedno trzeba było wyjaśnić szerzej. Przedewszystkiem zaś autor uzupełnił jeszcze swe materiały przez dalsze badania źródłowe i przez uwzględnienie świeżo ogłoszonych prac. Dodał też imponującą bibliografję, która obejmuje przeszło 400 tytułów. Nauka niemiecka, która słusznie widzi w Sobieskim najgorętszego bojownika o historyczne prawa Polski do Pomorza, nie odpowiedziała dotąd na to dzieło, które zagranicą tak silne zrobiło wrażenie.

W swojej naukowej walce o Bałtyk Sobieski okazał się też niestrudzonym organizatorem pracy historycznej. Ku tematom z tej dziedziny skierował najliczniejszych z pośród swych

uczniów powojennych, którym zawdzięczamy już tyle, natchnionych przez mistrza prac o sprawach pruskich, pomorskich i morskich. Nadto korzystał on z każdego zjazdu historycznego, polskiego lub międzynarodowego, aby mobilizować nasze siły naukowe celem zbiorowej polemiki z historykami niemieckimi i coraz to pełniejszego opracowania zagadnień bałtyckich z polskiego punktu widzenia.

Tak np. gdy kongres historyków polskich w r. 1930 zszedł się z obchodzeniem wówczas w Niemczech t. zw. 700-leciem niemieckości Prus Wschodnich, Wacław Sobieski urządził na tym zjeździe obszerną „dyskusję“, a właściwie cykl krótkich referatów na ten temat. Zabrał wtedy głos cały szereg naszych najwybitniejszych specjalistów, on sam zaś omówił kwestję „za kim opowiedziały się Prusy królewskie w r. 1655“ i dał również szereg spostrzeżeń o „ekskluzywności krzyżackiej“ pod względem narodowościowym.

On też przyczynił się do tego, że na zebranych trzy lata później w Warszawie kongresie międzynarodowym tytu uczonych polskich poruszyło tematy bałtyckie. Sam opracował ciekawą z tego zakresu temat o znaczeniu powszechnodziejowem, mianowicie politykę bałtycką kardynała Mazarin'a. Jeśli wreszcie na tegorocznym zjeździe wileńskim znowu kilku uczniów Wacława Sobieskiego oświetli problemat bałtycki w dziejach Polski, to będzie to niewątpliwie jego pośmiertna jeszcze zasługa.

Cały zaś ruch, jaki w krótkim czasie zdołał obudzić na tem polu, a zwłaszcza liczne wystąpienia własne, przy których żadnych nie bał się zarzutów, to jedna z jego wielkich zasług życiowych w odrodzonej ojczyźnie.

8.

W powojennej działalności Wacława Sobieskiego należy wreszcie odróżnić jeszcze kierunek trzeci, podyktowany, jak poprzedni, nowymi warunkami, w jakich się zaczęła rozwijać polska nauka historyczna. Niezmiernie wrażliwy na wszelkie jej potrzeby, okazał się nim także na hasło syntezy, tak słusznie głoszone zwłaszcza od czasu wojny. Ten sam też syntetyczny rozmach, który cechuje pracę jego o Pomorzu, podyktował mu już przedtem dzieła, obejmujące całokształt naszych dziejów w coraz to dłuższych okresach. Doszedł w ten sposób — jeden z niewielu wśród współczesnych historyków naszych — do przedstawienia ich pełnego rozwoju od najdawniejszych do najnowszych czasów, a zarazem przechodził od chętnego zawsze udziału w publikacjach zbiorowych do własnej syntezy indywidualnej.

Pierwszym etapem była współpraca Sobieskiego w historii politycznej Polski, wchodzącej w skład Encyklopedji polskiej Akademji umiejętności. Przedstawił tutaj panowania Henryka

Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III. Nikt nie był bardziej od niego powołany do opracowania tego właśnie przełomowego sześćdziesięciolecia. Wszak przeważną jego część przeorał w najrozmaitszych kierunkach w swoich najlepszych pracach monograficznych, zaczynając od pierwszego bezkrólewia a kończąc na czasach zwycięstwa pod Kłuszynem. Ale i schyłek rządów pierwszego Wazy znał oddawna doskonale, opisał go wyczerpująco w źródłowo przygotowanych wykładach uniwersyteckich.

Źródłowo potraktował też cały swój artykuł w Encyklopedji. Widać to na pierwszy rzut oka dzięki tej zewnętrznej chociażby okoliczności, że o wiele gęściej, niż jakikolwiek inny dział tej pracy zbiorowej, jest zaopatrzony w cytaty, często odsyłające do archiwaliów, tylko autorowi znanych. Toteż w szczęśliwym połączeniu analitycznej i syntetycznej metody dał właściwie zwięzłą monografię o niezwykle szerokich widnokręgach, która na długo będzie stanowiła podstawę naszej wiedzy o całym tym okresie.

Powrócił do niego raz jeszcze, gdy kilka lat później wziął udział w wydawnictwie księgarni Trzaski, Ewerta i Michałskiego p. t. „Polska, jej dzieje i kultura“. Tym razem jednak objął okres o wiele dłuższy, bo sięgający aż do r. 1763. Oczywiście różnica polega nietylko na dużo większej rozpiętości chronologicznej. Ze względu na charakter wydawnictwa przypiski źródłowe były wykluczone, ale na każdym kroku znać i tutaj źródłowy, oryginalny sposób opracowania, dzięki chociażby umiejętnie dobranym cytatom w samym tekście. Nie przeszkodziło to jednak świetnemu pisarzowi dać rzecz, którą się czyta jednym tchem, która nawet bez bogatego, starannie zgromadzonego materiału ilustracyjnego odtwarzałaby życie ubiegłych wieków niemal dotykalnie. Aby się o tem przekonać, wystarczy przeczytać wstępną charakterystykę Rzeczypospolitej szlacheckiej, albo też — w szczególnie pięknie ujętem panowaniu Jana III — jedną z tych antytez, któremi tak często posługiwał się autor: rozdział p. t. Królewiec lub Kamieniec. A chociaż zapuścił się aż w mrok rozpaczliwych czasów saskich, nie zapał się swego optymistycznego poglądu na całość naszej przeszłości, któremu pozostał wierny od pierwszych swych szkiców historjograficznych.

Czyż trzeba podkreślić, że nie zapał się go też oczywiście, gdy pokusił się o napisanie własnych „Dziejów Polski“? Uczynił to dwukrotnie: naprzód w trzech tomach, które ukazały się kolejno w latach 1923, 24, i 25, potem w jednotomowym zarysie, wydanym w r. 1931. Ten ostatni nie jest zwykłym skrótem pierwszego dzieła. O ile bowiem tam położył nacisk na czasy najnowsze, poświęcając cały trzeci, najobszerniejszy tom „ostatnim dwóm pokoleniom“, o tyle w drugim rzucie nrzeczywistnił postulat postawiony we wstępie do pierwszego:

„Nietyle w kazamatach epoki porozbiorowej, ile raczej wśród bujnego życia czasów złotych wolnej Rzeczypospolitej szukać nam pora nawiązania terazniejszości z przeszłością“. Stąd za drugim razem nawet walki o niepodległość, którym przedtem tyle poświęcił miejsca, a zwłaszcza czasy nam współczesne potraktował tylko szkicowo. Uważając zaś, że właśnie Polskę wielkomocarstwową dawnych wieków należy pokazać cudzoziemcom, wybrał to drugie ujęcie, gdy w ostatnim już roku życia swój zarys dziejów ojczystych oddał do tłumaczenia na język francuski.

Chcąc należycie ocenić te syntezy najszersze i najśmielsze, należy pamiętać, że nie są to ani podręczniki szkolne ani zarysy popularyzacyjne — mimo przystępnego sposobu pisania, ani też oczywiście wyczerpujące prace naukowe — mimo licznych stosunkowo cytatów, świadczących nieraz też o własnych badaniach źródłowych. Jest to natomiast nawskróś oryginalne ujęcie poglądu na historję Polski, do którego doszedł po trzydziestoparule latach pracy jeden z naszych najwybitniejszych specjalistów. Można się z tym poglądem zgadzać lub nie zgadzać, czy to w ogólnych koncepcjach, jak np. traktowanie antagonizmu do Niemców jako myśli przewodniej i linii zasadniczej, czy też w szczegółach np. w ocenie tej lub innej postaci lub chwili. Ale trzeba uznać zarówno talent autora, jak i młodzieńczy — mimo wieku — zapał dla ideałów patriotycznych i wolnościowych, i trzeba poważnie się zastanowić nad szeregiem spostrzeżeń, których nie zdążył rozwinąć w innych pracach.

9.

Tych innych prac pominęliśmy tutaj cały szereg: znaczną ilość krótszych artykułów, które warto było zebrać w nowym, niestety już pośmiertnym tomie szkiców lub studjów Wacława Sobieskiego, a nawet niektóre rzeczy większe, jak np. tak bogatą w treść rozprawę p. t. „Na mostach Warszawy 1569—1863“. O tej ostatniej miałem z autorem rozmowę, która rzuca ciekawe światło na metodę jego pracy. Zapytałem się go, skąd może w przygodnym artykule zgromadzić takie mnóstwo nieznanymi, zaczerpniętymi z najróżniejszych źródeł wiadomości, nie pozostających napozór w żadnym związku z poprzednimi pracami. Odpowiedział mi na to: „Skoro mnie jakakolwiek kwestja zainteresuje, zaczynam notować wszystkie napotykanne o niej przy jakiegokolwiek sposobności szczegóły. Kartki te wrzucam do osobnej koperty, a kiedy ta koperta zaczyna pęcznieć, porządkuję je, uzupełniam — i nowy szkic jest gotowy“.

Mimowoli niemal wróciłem raz jeszcze do wspomnień osobistych o Zmarłym, więc niech mi wolno będzie dodać jedno, które dotyczy Wacława Sobieskiego jako pisarza. Nieraz miałem sposobność oglądać rękopisy jego prac i zawsze byłem

zdmiony widokiem kart, na których każdy ustęp, czasem nawet poszczególne zdania były sklezione z przeróżnych kawałków papieru, zawierających luźne jakgdyby, dorywcze zapiski. Ale o wiele bardziej zdumiewającym było, że tej mozaikowej roboty zupełnie znać nie było, gdy te same karty ukazywały się w druku. Wtedy każde zdanie, każdy ustęp, każdy wreszcie rozdział tworzyły harmonijną, zwartą całość, jak z jednej bryły wykutą. Tego stopienia w jedno mógł dokonać tylko pisarz-artysta, ale artysta, który do każdego aktu twórczego przygotowywał się mozolną, rzetelną pracą.

Wszechstronność tych uzdolnień artystycznych odsłoniła się dopiero w przededniu jego śmierci. Oto na zakończenie rzewne wspomnienie mojej ostatniej wizyty u kochanego profesora. Nie zaczął, jak zwykle, od życzliwych pytań, dotyczących moich prac, ani też od pogawędki o swych własnych projektach naukowych. Tym razem nasamprzód pokazał mi swoją nową galerję obrazów, obrazów, które sam namalował: pejzaże z okolicy Dębnik, gdzie osiadł pod koniec życia, widoki z Mszany, gdzie zwykle spędzał lato, wreszcie zdumiewający autoportret. Talent malarzski Wacława Sobieskiego był niespodzianą rewelacją dla niego samego, który przedtem nie malował nigdy, jak również dla jego najbliższego otoczenia. Znajduje jednak pełne wytłumaczenie, jeśli się na tę niepospolitą naturę spojrzy jako na całość. Tkwił widocznie w jej głębi żywiołowy zmysł artystyczny, który przez długie lata był natchnieniem dźwięczących słów i przejrzystych myśli, aż wreszcie, na wytchnienie i pożegnanie zarazem, wcielił się w linjach i barwach.

Talent artystyczny jest czasem niebezpieczny dla uczonego. Zdarzają się autorowie, którzy dla pięknego, a łatwego dla nich efektu gotowi są poświęcić ścisłość naukową. Nie należał do nich Sobieski. Bo oprócz poczucia piękna miał inną jeszcze, niemniej szlachetną pasję: kult prawdy. Prawda dziejowa — to nie był dla niego utarty frazes. Jej poszukiwanie było dla niego potrzebą wewnętrzną, jak potrzebą było zagłębianie się w coraz to nowe labirynty archiwalne, aby im wydrzeć nieznane nikomu tajniki. W tem poszukiwaniu mógł nieraz się mylić, bo taki jest los każdego, chociażby najznakomitszego adepta nauki. Częściej jednak od wielu innych, intuicyjnie wiedziony umiłowaniem wielkich spraw, odchyłał rąbek zasłony, za którą się kryje prawda historyczna i wszelka Prawda wogóle. Dziś spogląda na Nią twarzą w twarz.

O. Halecki.

POLEMIKA

W odpowiedzi prof. Chodynickiemu.

Trudno jest polemizować z recenzją prof. Ch., ponieważ obok zarzutów słusznych i rzeczowych zawiera uwagi złośliwe, których celem jest widocznie zdeprecjonowanie mojej rozprawy o stosunku ks. Ostrogskiego do unji brzeskiej. To też w niniejszej odpowiedzi pomijam cały szereg zarzutów Recenzenta, a ograniczę się przeważnie do tych miejsc, w których widać u niego bezstronność. Jeśli prof. Ch. za jedyny walor pracy uważa wydrukowanie listu ks. Ostr. do Krz. Radziwiłła z d. 2/7 1595, to tego rodzaju stanowisko uwalnia mnie właściwie od prowadzenia szczegółowej polemiki.

Rec. zarzucił rozprawie, obok szeregu niesklasyfikowanych braków, cztery „grzechy główne“ t. j. a) niewyzyskanie źródeł i literatury, b) złe przedstawienie genezy unji brzeskiej, c) nietrafną charakterystykę Ostr., d) nieistotne przedstawienie sprawy Nikifora. Przejdę pokolei wszystkie te „przestępstwa“ naukowe. — Zarzuty Rec. odnośnie do braku niektórych pozycji bibliograf. naogół słuszne, mimo, że parę z wymienionych przez prof. Ch. tytułów miałyby w spisie bibliograf. jedynie znaczenie dekoracyjne. Na około 280 pozycji wymienionych w bibliografji na końcu rozprawy, parę błędnych czy niewłaściwych pozycji, stanowi bardzo niewielki procent całego spisu; takie pozycje znajdują się w każdej rozprawie. Oczywiście, nie jest to żadnem usprawiedliwieniem moich błędów, ale zaznaczę, że w niedawno ogłoszonej wielkiej pracy o stosunku prawosławia do Polski w przeszłości, znajdują się też takie pozycje wątpliwe. Rec. wytacza „ciężkie działa“ z powodu nieuwzględnienia Theinera Annales, czy materiałów ogłosz. przez Hofmanna, ale dysponuje małą ilością „amunicji“. Tak np. zestawia teksty Theinera, Hofmanna i mojej rozprawy odnośnie do interpretacji jednego punktu warunków biskupów ruskich, pod którymi chcą przyjąć unję. Zestawienie to dokonane przez Rec. na udowodnienie fałszywości wniosków z tych tekstów wyprowadzonych, nie potrafiło tych wniosków skazać na śmierć, mimo usilnych starań „prokuratora“. Tem bardziej nie uprawnia Rec. do wysnuwania generalnego wniosku w rodzaju: „Autor co krok lubi zapuszczać się w rozmaite, niczem nieuzasadnione przypuszczenia“, zwłaszcza, że przykłady na to „zapuszczanie“ wypadły mizernie. Moje przypuszczenie, że inicjatorzy unji w łonie biskupów prawosł., zastrzegali się przeciw dopuszczalności przyjmowania unitów do obrz. łac., z obawy, że może zaistnieć

w przyszłości ewentualność, że unitom zabraknie wyznawców i nadal uważam za trafne, które już najbliższa (po zawarciu unji) przyszłość potwierdziła. Jeśli zaraz po unji akcja pozyskiwania prawosł. wprost do kościoła łac. zupełnie niemal zanikła, to było to wynikiem zakazów Rzymu, wyd. naskutek interwencji sfer unickich. W zarzutach dotycz. stosunku rozprawy do liter. przedmiotu, Rec. zupełnie nietrafnie określa moje stanowisko wobec prac Prochaski (str. 18 rozprawy), któremu zarzucam głównie religijne zabarwienie sądów i poglądów. Ta rzecz jest do udowodnienia i każdy nieuprzedzony czytelnik rozpraw Prochaski o unji, zarzut ten musi akceptować w całości. Jest jasne, że mówiąc o dwu obozach wśród autorów zajmujących się unją brzeską, t. j. o prawosł. i unicko-katol., miałem na myśli zasadniczą różnicę między temi grupami. Te dwa odmienne punkty widzenia na sprawy unji przewijają się w całej literaturze przedmiotu aż do czasów obecnych (nawet w książce prof. Ch., choć dużo bezstronniejszej od szeregu innych) daje się zauważyć ten katolicki punkt widzenia autora. — Zarzuty Rec., że nieuwzględniono w pracy poglądów takich pisarzy jak Kubala, Bobrzyński, Askenazy, czy Koneczny, mijają się z celem, bo jasne jest, że autorowie ci, niespecjaliści w dziedzinie historii unji i prawosławia w Polsce, nie mogli wiele zaważyć na mojem przedstawieniu stosunku Ostr. do unji. Tem bardziej wydaje się dziwne, że Rec. wspomina też o artykule prof. Sobieskiego w Hist. Polit. t. II Akad. Um., o którym to artykule jest wiadomo, że jeśli idzie o sprawę unji, jest bardzo mało gruntowny. Zarzutem bez dowodu muszę dalej nazwać wyrażenie Rec., „dr. Lewicki całkowicie poddał się wpływowi i sugestji literatury rosyjskiej“; powtórzę tylko, że literatura ros. (omawianego przedmiotu) stoi naogół o wiele wyżej od naszej, i na to niema żadnej rady. W obronie Likowskiego posuwa się Rec. do takich zarzutów jak: „że zapożyczam poglądy Likowskiego za pośrednictwem Żukowicza“ i i. Z tą metodą recenzji polemizować nie myślę. O moim stosunku do Kudryńskiego wyraźnie świadczy praca o Ostr.; tu tylko zaznaczę, że i w dalszym ciągu nie interesuje mnie pamflet Umańca „Degeneracja Polski“, który dla Rec. stanowi dowód, że i ciekawy artykuł tegoż autora o Ostr., jest też nic nie warty. — Nie widzę potrzeby rozszerzania ram polemiki, jeśli idzie o grupę zarzutów dotyczących źródeł i literatury. Powiem tylko, że Rec., zwolennik nauki ścisłej, o ile dobrze rozumiem jego tendencje, jest raczej za kronikarskim sposobem przedstawiania wypadków. Ja nie!

Jeśli chodzi o zarzuty recenzji odnośnie do ustępu pracy p. t. Geneza idei unji brzeskiej, muszę zaznaczyć, że nie jest to zamknięta i skończona całość, ale parę uwag o genezie idei unji w związku z rolą Ostr. W rozwoju tej idei zwracam tam uwagę na r. 1583, od którego idea ta przyobleka się w realniejsze kształty późniejszej unji brzeskiej. Autor recenzji nie przyjmuje moich wywodów, to mu wolno, szkoda tylko, że artykułowi, obejmującemu około 10 str. druku, poświęca niemal tyle stron w swojej rec., tembardziej, że już w książce „Kościół prawosł. a Rpta Polska“ zwrócił uwagę na ten artykuł i to z oceną przychylną. Zdaję sobie sprawę, że geneza unji brzeskiej nie została w mojej pracy ostatecznie wyświetlona, złożyło się na to szereg powodów, jak małe rozmiary odnośnego ustępu, szczupłość materiałów źródłowych i fakt, że pierwsze rozmowy o unji napewno nie były

protokołowane. Chciałem w ustępie tym naszkicować stosunek Ostr. do kwestji unji i jego związek z rozwojem idei zjednoczenia kościołów. Czy to zadanie spełniłem, zostawiam bezstronnej krytyce do osądzenia. Z odnośniami uwagami Rec. możnaby szerzej polemizować, ograniczę się jednak tylko do paru pozycyj. W jednym miejscu recenzji wyraża się prof. Ch., że „daję nauki moralne Zygmuntovi III^o”. Szanuję ten indywidualny pogląd Rec., ale muszę zaznaczyć, że trudno jest nauczać ludzi nieżyjących; co innego, jeśli idzie o krytykę „polityki prawosławnej” króla, co mojem skromnem zdaniem stanowi dobre prawo nauki hist. Nie mogę się poddać sugestji Rec. i nadal nie uważam za wskazane hołdowanie w pracy hist. zasadzie: *de mortuis nil nisi bene*, której zastosowanie spotyka się nieraz u katol. pisarzy o unji brzeskiej, oczywiście w brzmieniu zmodyfikowanem: *de mortuis catholicis...* Rok 1583 jak już wspomniałem, uważam za zasadniczy dla akcji unijnej w tem znaczeniu, że od tego czasu mamy już konkretne dowody starań o unję w takiej postaci, w jakiej była ona zawarta w Brześciu w r. 1596. Oczywiście, że różne pomysły Hozjusza, Skargi czy Possevina (o których wspomina Rec. str. 965) mają pewne znaczenie dla rozwoju idei unji; w ustępie omawianym chodziło mi tylko o znaczenie, że konkretny początek unji brzeskiej da się wyprowadzić od r. 1583, i starałem się ten pogląd uzasadnić. Nie wdaję się też szczegółowo w zarzuty Rec. odrzucające moje uwagi na temat antagonizmu Bolognetiego i Possevina i wpływu różnicy poglądów na sposoby pozyskania ks. Ostr. u obu reprezentantów Rzymu, na ten antagonizm. O tej rywalizacji obu dygnitarzy kościelnych wspominam m. i. na podst. listu Bolognetiego z 8/7 1583 (Ross. i It. t. II. Z. 2, prił. VI) i podtrzymuję wyrażone w pracy uwagi. Rec. w tem miejscu trzyma się znowu zasady generalizowania zarzutów, które w rec. uzewnętrzniają się m. i. w określeniach w rodzaju: „brak znajomości źródeł i literatury” i t. d. (rec. str. 969). Jeśli Rec. nie widzi faktycznego związku niektórych artykułów unji brzeskiej z niektórymi uwagami wyrażonemi przez Ostr. w liście z r. 1593, o czem piszę w rozprawie, tak, jak jeśli kwestionuje pewien związek, jaki da się zauważyć między rozmowami o unji z r. 1583 a wspomn. listem z r. 1593, to powyższe stanowisko Rec. nie jest oparte widocznie o szczegółową analizę materiałów odnośnie do tych trzech dat (1583, 1593, 1596). W pracy starałem się ten związek naszkicować, tak jak i pewne podobieństwo projektu Ostr. z koncepcją unji florenckiej, co Rec. również skwapliwie odrzuca.

W trzeciej grupie zarzutów dotyczących mojej charakterystyki Ostr. dziwi się m. i. Rec., że nie rozszerzyłem ram chronologicznych działalności księcia przynajmniej na okres po unji brzeskiej do śmierci Ostr. (1608). Prof. Ch. orientuje się conajmniej tak dobrze jak ja, jakie są trudności w zebraniu materiałów do działalności księcia, który na dużej przestrzeni lat był najważniejszą niemal osobistością w dziejach polskiego prawosławia. W porównaniu do historii rodzin, które czyto do naszych czasów dotrwały, czyto pozostawiły archiwa rodzinne, jeśli idzie o Ostrogskich, nauka hist. nie dysponuje żadnym, choćby częściowym kompleksem materiałów i poszczególne przyczynki trzeba łowić w różnych zbiorach rękopisów bibliot. czy archiwach innych rodzin (np. Radziwiłłów) z którymi Ostrogscy pozostawali w bliższych stosunkach. Dotychczasowa literatura przedmiotu ope-

ruje w dużej mierze różnemi banalnemi opinjami współczesnych czy późniejszych kronikarzy i polemistów, czego chciałem uniknąć, starając się wydobyć materiał do charakterystyki Ostr. z jego własnych czynów i słów i z korespondencji jego, czy do niego kierowanej. Z tych względów szczupłości materiałów z pierwszej ręki, jak i z spostrzeżenia, że po unji brzeskiej a zwłaszcza po niepomyślnym dla prawosławnych a specjalnie dla Ostr. wyniku procesu sejmowego nad Nikiforem w r. 1597 — znać u wojewody kijowsk. jakby pewne załamanie psychiczne, uważałem za stosowne zakończyć rozprawę na charakterystyce procesu sejmowego z r. 1597. Z uwagami Rec. o przekazie listu Ostr. z r. 1593 i o „Antirrezis“ nie polemizuję, bo nie przynoszą żadnych istotnych zmian ani zarzutów pod adresem rozprawy. O stosunku Ostr. do ewangelików nie piszę obszerniej w pracy, bo nie było to przedmiotem mojego studjum. Staralem się tylko podkreślić związek sprawy prawosławia z różnowierstwem i fakt, że w literaturze naukowej spotyka się sądy, które niesłusznie identyfikują politykę i taktykę Ostr. w walce z unją, z osobistemi przekonaniem religijnemi księcia. Jak w polityce przeciw zjednoczeniu z Rzymem słusznie szukał sprzymierzeńców w obozie protestantów, tak w życiu prywatnem pozostawał zawsze wierny zasadom kościoła prawosł., co zostało silnie podkreślone w rozprawie. Zjazd Wileński z r. 1599 pominąłem, bo wykracza poza ramy chronol. rozprawy, jak i nie kusiłem się o gruntowne opracowanie zjazdu toruńskiego z r. 1595, tak ze względów zasadniczych, jak i z powodu niedostatecznej ilości znanych dotąd materiałów do tych problemów. Uważam, że rozprawa jest przedłożona przypisami, tem niesłuszniej robi mi Rec. generalny zarzut o nieuzasadnionych sądach w pracy. Jak się to często dzieje, możliwe, że pominąłem tu i ówdzie jakiś cytat czy notatkę źródłową; autorowi, który latami siedzi w jednej kategorii materiałów zdaje się nieraz, że ten czy inny sąd rozumie się sam przez się. Niemniej jednak muszę się zastrzec przeciw generalizującym uwagom Rec., jakoby brak przypisów czy argumentacji był notorycznym objawem w rozprawie.

W końcu porusza Rec. sprawę omówioną w ostatnim rozdziale rozprawy p. t. Proces Nikifora. Rec. odrzuca moje oświetlenie tła sprawy Nikifora, któremu według rozprawy wytoczono zarzuty natury politycznej, aby ugodzić w przeciwników unji z Ostr. na czele. Rec. idzie tu utartym szlakiem części literatury przedmiotu i nie widzi związku między procesem egzarchy a unją brzeską. Poglądy swoje podtrzymuję i streszczam ich argumentację: 1) Na sejmie nie udowodniono Nikiforowi knozań polit. przeciw Państwu Polsk., co stanowiło przedmiot oskarżenia; 2) odłożono ostateczne załatwienie procesu aż do uzyskania nowych dowodów działalności polit. Nikifora. Tu należy zauważyć, że tych dowodów nigdy nie uzyskano i procesu nie wznowiono; 3) oświadczenie Zamojskiego, że kazał zwolnić Nikifora z więzienia; 4) list Zygmunta III do sułtana z r. 1599 w którym król stwierdza, że Nikifor nie był sądzony za szpiegostwo; 5) stałe i stanowcze twierdzenie Ostr., nawet w dalszych latach po procesie, że Nikifor jest niewinny; 6) rozmowy Lukarysa w Polsce w r. 1600; 7) stereotypowe oskarżanie przedstawicieli patriarchów wsch. o akcję wrogą Polsce na rzecz Turcji (np. takie oskarżenia kierowano pod adresem Lukarysa i Teofanasa). — Te argumenty kazały mi w pracy wysunąć tezę, że oskarżenie przeciw Nikifo-

rowi wytoczyli przeciwnicy prawosławia, czy też oni mieli wpływ na tego rodzaju sformułowanie oskarżenia. Przypuszczam, że na tej podstawie uprawniony byłem do postawienia tezy, o związku sprawy Nikifora z unją brzeską.

W końcu niniejszej odpowiedzi zauważam jeszcze raz, że wartość niektórych istotnych zarzutów prof. Ch. zmniejszona została z powodu zastosowania przez Rec. systemu generalizowania zarzutów i wydawania „drakońskich“ wyroków na poszczególne partie rozprawy, kiedy sam akt oskarżenia i uzasadnienie tego aktu żadnych podstaw do tego rodzaju wyroków nie dały. Niejednokrotnie w rozmowach z zainteresowanymi miałem możliwość podkreślić, że jestem zwolennikiem rzeczywistych recenzji w czasopiśmie naukowych, a nie tylko gratulacyjnych listów, grzecznościowych sprawozdań czy „wzajemnej adoracji“ uczonych, jak się nieraz niestety w tych czasopiśmie spotyka. Dlatego też wdzięczny jestem prof. Ch. za gruntowną krytykę mojej rozprawy. Nie mogę tylko uznać tonu, tendencji i sposobu argumentacji niektórych ustępów recenzji.

Kazimierz Lewicki.

Odповідź na recenzję p. Wacława Załkyna.

Pan W. Załkyn zamieścił w „Kwart. Histor.“ z. XLVIII str. 923—936 krytykę mojej książki „Kościoł Prawosławny a Rzeczpospolita Polska“ Warszawa 1934. Z powodu tej recenzji przesyłam następujące uwagi:

I. Recenzenz wylicza prace, pominięte przeze mnie (str. 924, poz. 1). Jednakże wymienione przez p. Z. rozprawy albo stoją w bardzo luźnym związku z tematem, opracowywanym przeze mnie albo też przynoszą jedynie drobne szczegóły, nie zmieniając ani faktów ani poglądów, wyrażonych w mej książce. Rozprawa Storożenki, Stefan Batorij i dniewprowskie kozaki, Kijów 1904, rozpatruje sprawę kozacką z czysto politycznego stanowiska. Kwestja religijna u kozaków za czasów Batorego nie odgrywała zresztą zupełnie żadnej roli. Toteż ani w tekście książki S-ki, ani w dodatkach źródłowych niema nigdzie mowy o sprawach wyznaniowych. Cytuje tę książkę wprawdzie Lelawskij (Wosk. Czen. r. 1934 Nr. 9, str. 103, prz. 6) ale jedynie w tym celu, żeby zacerpnąć z niej wiadomości o Marcynie Broniewskim, jako autorze „Descriptio Tartariae“. Wzmianki zawarte u St-ki znajdują się i w innych książkach. Praca Łukaszewicza, Dzieje kość. wyzn. hel. w Małop. (1853) poza wiadomościami o Broniew. i wzmianką drobną w przypisku 266—268 nie podaje żadnych poważniejszych faktów o prawosławiu w Polsce. Książkę Kojalowicza o stosunkach prawosł. z protestantami (1860) pominąłem, ponieważ wartość jej jest znikoma, a Lelawskij (l. c., Nr. 4 str. 43, prz. 1) wyraża się o tej pracy K-cza, iż może ona służyć za wzór powierzchownego przedstawienia kwestji, zamiast faktów, znajdują się tam tylko ogólne rozumowania. Artykuł zaś K-cza o Niceforze i Pocięju, wobec prac z tego zakresu Zukowicza nie posiada większej wartości. Wstęp Iwaniszewa do Arch. J. Z. 1/I z r. 1859 dobrze był mi znany, nie wymieniałem przedmowy, gdyż przytoczyłem całe wydawnictwo. A poglądy Iwaniszewa z przed 75 laty wobec tylu nowszych prac specjalnej wagi dla mnie nie posiadały. Rozprawa popularna M. Hruszewskiego, Z istorji religijnoj dumki na Ukraini (1925) nie zawiera ani

faktów ani poglądów, które nie były uwzględnione w Istor. Ukr. Rusy. — Co do tego dzieła to nie rozumiem zarzutu recenzenta, który powiada, że autor niektórych rozdziałów tej pracy nie uwzględnił. Z 8 tomów Hruszewskiego starałem się wszystko zaczerpnąć, co było tam ważnego. Wystarczy spojrzeć na ilość stron w indeksie przy nazwisku Hr. ażeby się przekonać jak często tego autora cytowałem. Oczywiście, że pisząc pracę w I t., nie mogłem pomieścić wszystkiego tego, co Hr. podał o kościele praw. w 8 obszernych tomach. Pomijałem też jego niektóre hipotezy, które uważałem za wątpliwe jak np. pogląd Hr. o biskupie Teodorycie (t. V, str. 386—7, prz. 3), lecz rozdział VI pracy Hr. w innych miejscach niejednokrotnie cytowałem. Zarzut więc p. Z. o nieuwzględnieniu przeze mnie „niektórych rozdziałów“ pracy Hr., w brzmieniu wyrażonem przez p. Z. jest zgoła nie umotywowany. Praca A. Hruszewskiego „Hospodarstwo Kyjiwśkoj Mytropolji“ zajmuje się raczej sprawami gospodarzami, a nie stosunkiem kościoła do państwa, co stanowi główny temat mojej pracy. Artykuł Iszczaka w sprawie Izydora nie przynosi w tej kwestji nic nowego, czegoby nie było w mojej pracy. Inne artykuły w tychże rocznikach „Bohosłowija“ uwzględniłem, jak również rozprawę Iszczaka o Z. Kopysteńskim. Podczas pisania pracy swej zdawałem sobie sprawę z tego, że nie mogę podać kompletnej literatury i dla tego przyjmowałem i przyjmuję z wdzięcznością wszelkie wskazówki. Jednakże tym razem łaskawe i życzliwe rady p. Z. jedynie bardzo znikomą mogą mi przynieść korzyść.

II. P. Z. zarzuca mi, że „nie zawsze wykorzystałem w dostatecznej mierze źródła drukowane i nieraz większą uwagę zwracałem na literaturę, niż na źródła“. W pracy swej starałem się wyzyskać wszystkie dostępne mi wydawnictwa źródłowe. Mając do czynienia z publikacjami po kilkanaście tomów (jak np. Arch. J. Z. R. lub Akta Wil. Kom.) z konieczności musiałem ograniczyć się do selekcji w przytaczaniu dokumentów. Zresztą, w niektórych częściach swej pracy jak np. w ródz. II opierałem się często na swej dawniejszej rozprawie (Geneza równouprawnienia schyzmatyków), w której są przytoczone liczne dokumenta. Zresztą i w innych miejscach wszędzie w miarę możliwości czerpałem ze źródeł, a jednocześnie wymieniałem literaturę, o ile ona te dokumenty już uwzględniała. Po raz pierwszy przytem przy omawianiu kościoła prawosław. w Polsce uwzględniłem szerzej niektóre publikacje, które dotychczas nie były dokładniej wyzyskane jak wydawn. Hofmanna, Mercati'ego, Szmurły (Le Saint Siège et l'Orient orthodoxe-russe). Rec. nie wymienił ani jednego wydawnictwa źródłowego, które pominąłem, nie wskazał żadnego dokumentu, przeoczonego przeze mnie, a poprzestał na ogólniku o „niewykorzystaniu niektórych źródeł“. Zarzut w ten sposób sformułowany uważam za zupełnie nieuzasadniony. — Również muszę uznać za nieudowodnione zdanie Rec., że nie uwzględniam stanu faktycznego cerkwi i nie ilustruję go licznymi konkretnymi przykładami. Wprost przeciwnie w książce mojej starałem się unikać sądów ogólnikowych, a popierałem je zwykle licznymi faktami. Nie pojmuję więc, jakie ustępy mojej pracy. rec. miał na myśli, wygłaszając podobną opinię.

III. Recenzent zarzuca mi brak „ścisłości i precyzyjności w analizie i definicjach prawnych“. — Za dowód tego ma służyć użyte przeze mnie wyrażenie, że „królowie polscy i wielcy książęta litewscy dążyli do stworzenia

samodzielnej metropolji kościelnej, niezależnej od czynników zewnętrznych". Rec. niedość uważnie przeczytał str. 3 mojej książki, gdzie jest mowa wyraźnie o niezależności kościoła od „obcego władcy". W pracy dość często mówię o stosunkach Polski z patriarchatem w Carogrodzie. Zarzut więc jakoby mówił o dążności do niezależności kościoła prawosławnego od patriarchatu, opiera się poprostu na nieporozumieniu. Ja mówiłem tylko o wyodrębnieniu metropolji kijowskiej od Moskwy, o czem pisze właśnie Rec. na str. 928.

IV. „Brak ścisłej analizy historyczno-prawniczej" występuje w mojej książce zdaniem p. Z., w przedstawieniu stanowiska i praw króla pol. wobec kościoła prawosł. — Zarzut ten polega na tem, że nie uwzględniłem „*swego rodzaju kapłaństwa*" cesarzów bizantyjskich i rosyjskich. Nie jestem prawnikiem więc pozostawiam na uboczu kwestję czy takie wyrażenie jak „swego rodzaju kapłaństwo" istotnie odpowiada wymogom „ścisłości i precyzyjności w analizie i definicjach" prawniczych. Ograniczę się do rozpatrzenia tego zagadnienia ze stanowiska czysto historycznego. Nadmienić muszę, że jest to zagadnienie dość skomplikowane i dla tego poświęciłem mu specjalną rozprawkę, której streszczenie ukaże się niebawem w Sprawozd. Tow. Nauk. w Poznaniu za r. 1935. Tutaj poprzestanę jedynie na wymienieniu kilku uwag. — P. Z. za podstawę „swego rodzaju kapłaństwa" monarchów prawosł. bierze „teorię" średniow. kanonistów greckich Balsamona i Chomatiana oraz z nowocz. prawnika ros. Suworowa. — Niestety, p. Z. nie przytacza zupełnie ustępów, na jakich opiera się cytat z Balsamona, którego dzieła są bardzo liczne i obejmują dwa obszerne tomy. (Migne, P. G. t. 137 i 138). Teodor Balsamon, patriarcha antjoch. na przełomie XII i XIII w. napisał zarówno komentarze do Nomokanonu Focjusza, jak również rozmaite rozprawy o charakterze politycznym. Bez wskazania na jakich mianowicie dziełach opiera się teoria B-na, którą p. Z. bierze za podstawę swych rozważań, dyskusja jest bardzo utrudniona. P. Z. przytem b. niefortunnie wybrał B-na jako źródło swych teoryj prawnych. B-n powszechnie uchodzi za doskonałego kanonistę, w tem znaczeniu, że ustalił, jakie ustawy miały moc obowiązującą w kościele prawosł. w Bizancjum u schyłku w. XII. Natomiast, kwestjonowane są jego poglądy na stosunek kościoła do władzy cesarskiej. Ros. bizantynista I. Sokołow wręcz pisze, że w komentarzach B-na występuje „jedna wada, mianowicie tendencyjność, polegająca na szerzeniu idei ceszaropapistycznych, i wyrażająca się w obronie przywilejów patriarchy konstantynopol. (Prawosł. Bogosł. Encykl. t. III, str. 118).

Balsamon nie stworzył bynajmniej jakiejś konsekwentnej, umotywowanej ze stanowiska prawa kanonicznego teorii o „kapłaństwie" cesarzy, ale poprostu powtarzał oddawna istniejące zapatrywania, które odtwarzają dążność państwa do supremacji nad kościołem. Takie tendencje istniały oddawna. Cesarz Leon Izauryjczyk (717—741) w liście do papieża Grzegorza II mówi o sobie „Βασιλεὺς καὶ τερεὺς ἐπί" (Mansi, t. XII, str. 975). Podobne zwroty można spotkać i u innych cesarzy. Balsamon też przytacza poglądy o kapłaństwie cesarzy i bez uzasadnienia używa ich jako argumentów przy interpretacji niektórych kanonów. Według B-na: podobnie jak cesarze są i nazywają się pomazańcami Chrystusa, tak również i biskupi są i nazywają się pomazańcami, „ὅς γάρ ἐι βασιλεὺς χριστοὶ κύριοι λέγονται καὶ εἰσὶν, οὕτω καὶ

ἀρχιερείς εἶσι τε καὶ ἐνομαζέονται“ (In Canon XII Concil. Ancy. Migne, P. G. 137, str. 1152). O stosunku władzy cesarskiej do kościoła można znaleźć u B-a tu i ówdzie rozmaite zwroty wypowiedziane dorywczo, które nie są wynikiem jednakże interpretacji czy analizy kanonu, a prosto zdaniem, odtwarzającym poglądy osobiste Balsamona lub jego współczesnych. Najczęściej historycy i kanoniści cytują we fragmentach i wolnych przekładach nie podając przeważnie źródła, zdanie B-na zaczerpnięte z jego traktatu polemicznego o przywilejach patriarchy: „Μελέτη ἤγουν ἀπόκρισις, χάριν τῶν πατριαρχικῶν προνομίων“ (Migne, P. G. t. 138, str. 1013–1038). W rozprawie tej między innymi kwestjami B-n, jako patriarcha antjocheński, rozważa sprawę czy patriarchowie Antjochji i Aleksandriji, w czasie podróży do stolicy mają prawo poza granicami swego patriarchatu używania latarni, które są symbolem ich władzy, czy też przywilej ten przysługuje im jedynie w granicach ich własnych diecezji (ματὰ λαμπάδος πατριαρχικῆς τὰς ἐδοικτορίας ποιεῖν εἰς τὴν τῶν πόλεων βασιλεύουσαν; (ib., str. 1015). W celu udowodnienia tego przywileju, B-n mówi, że patriarchowie i cesarze, jako pomazańcy Boży mają władzę nauczania. Symbolem władzy nauczania jest latarnia; a więc i cesarz i patriarcha mają prawo używania latarni. Stosunek władzy cesarza do kościoła jest przedstawiony na podstawie różnicy pomiędzy latarnią cesarską a patriarchy. Cesarz ma latarnię bardziej ozdobną, bo jego władza obejmuje władzę nad duszami i ciałem poddanych, patriarcha ma latarnię skromniejszą, bo jego władza dotyczy tylko dusz itd. W ten sposób jest przeprowadzone całe rozumowanie, przeplatane rozmaitemi metaforami. Wśród tych przenośni, spotyka się też zdanie, że cesarze prawosławni na podobieństwo słońca oświecają swym blaskiem świat cały od końca do końca. Ale to zdanie służy tylko dla tego, żeby wyjaśnić ozdoby złote i srebrne na owych latarniach cesarskich. Słowem cała rozprawa B-na jest sztucznem, w czysto średniowiecznym stylu utrzymanem rozumowaniem, ażeby udowodnić prawo patriarchy antjoch. do używania latarni podczas podróży. Oczywiście, że poszczególne zwroty mogą być bardzo ciekawe, jako odtworzenie zapatrywań niektórych pisarzy w XII w. na stosunek państwa do kościoła, ale nie mogą służyć za normę do analizy stosunku państwa polsk. do kościoła prawosł. Większość też bizantynistów i kanonistów, jak np. Wasiljew, Wernadskij, Zzykin i in. przytaczają poglądy B-na, jako dowód supremacji państwa nad kościołem. Poglądy B-na, nigdy w Bizancjum nie były powszechnie uznawane. Wielu pisarzy jak Maksym Wyznawca, Teodor Studyta, Mikołaj Mistyk bronili niezależności kościoła od państwa. Nieoficjalne zbiory praw jak „Epanogoga“ z IX w. wprowadzają pojęcie niezależności władzy ces. i kościelnej, a ideałem stosunku pomiędzy cesarzem a patriarchą jest: „ἐμορφροσύνη καὶ συμφωνία, III, c. 8. I w późniejszych zbiorach jak Syntagmie Włastarja z XIV, (wyd. 1901 str. 340) powtórzone są te same poglądy co w Epanogodze. Czyż można więc zupełnie subiektywne, tendencyjne, pozbawione wszelkiego charakteru ustawodawczego poglądy Balsamona brać za podstawy „ściślej analizy historyczno-prawniczej“. Niewiele większą wartość, jako kryteria przy ocenie prawnego stosunku państwa do kościoła mają pisma znanego pisarza i prawnika z XIII w. Dymitra Chomatianosa, arcybiskupa Ochridy. W r. 1222 ukoronował on Teodora Laskarysa w Tessalonikach, pomimo, że już był cesarzem Jan Wataces. Ani pa-

trjarcha carogrodzki, ani metropolita w Tessalonikach nie chcieli się na to zgodzić, spełnił to dopiero Dymitr. Oczywiście, że zależało na podtrzymaniu autorytetu cesarza przez siebie koronowanego. (Wasiljew, Hist. L'Emp. Byz. II, str. 194—5).

Zapatrywania Suworowa, na którego powołuje się p. Z. mają charakter też czysto subiektywny i odtwarzają nie poglądy kościoła prawosł. na stosunek do państwa, ale zapatrywanie sfer rządowych w Rosji na kościół. Ostry ton polemiczny może nawet niezupełnie właściwy w podręczniku (str. 211—216) wskazuje, że Suw. był odosobniony w swoich poglądach i musiał walczyć z przeciwnikami. Dyskusja zaś na zebraniu przedsoborowem r. 1906 utwierdza jeszcze bardziej w przekonaniu, jak mało w sferach cerkiewnych posiadał Suworow zwolenników. Metoda jego ma zasadniczą wadę, że pewne poszczególne wypadki, oraz nadużycia ze strony władzy państwowej względem kościoła, uogólniał i poczytywał za normy prawne. Dla tego też poglądy Suw. należy brać z pewnym krytycyzmem; w niepodejrzanej chyba pod względem prawowierności Prawosł. Encyklopedji pod red. znakomitego teologa Głubokowskiego, znany ros. kanonista Berdnikow pisze o Suw.: „autor niejednokrotnie w zasadniczych zwłaszcza kwestjach kanonicznych np. o stosunku kościoła do państwa stoi na stanowisku protestanckim, utożsamiając je z doktryną Cerkwi prawosł. (Bogosł. Encykl. t. VIII, str. 433). Przeciwno poglądom Suw. występowali również i inni kanoniści jak Zaozerskij, Zyzykin itp. Jeżeli jednak p. Zaikyn podziela zapatrywania Suw., to ja oczywiście, nie nie mogę mieć przeciw temu. Poglądy p. Z-na, zapożyczone od Suw. mogą być stosowane do ustroju cerkwi w Imperjum rosyjskiem. Nie mam zamiaru zastanawiać się nad ich prawdziwością. Natomiast stanowczo muszę się sprzeciwić temu, aby czysto subiektywne poglądy Balsamona, Chomatiana i Suworowa, uważać za obiektywne kryteria oceny stosunku państwa polsk. do cerkwi a to przedewszystkiem w imię starej zasady: *Entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem*. Po co wprowadzać tak niejasne i nieokreślone pojęcie jakim jest „swojego rodzaju kapłaństwo“ monarchy. Nie chcę rozpatrywać go ze stanowiska merytorycznego, można je bowiem uważać za pewien mistyczny kult religijny dla monarchy i nawet, nie dzielając go, traktować z szacunkiem jak każdy przejaw uczucia. Lecz pojęcie to absolutnie niema nic wspólnego z kościołem prawosł. w Polsce, ponieważ stosunek kościoła prawosł. do państwa wogóle opiera się na zgola odrębnych podstawach. Wyjaśnił to dokładnie kanonista serbski bkp. Nikodem Milasz, którego bardzo nie lubi prof. Suworow, a również i p. Zaikyn.

A jednak Milasz bardzo obiektywnie i gruntownie na podstawie kanonów ujmuje ten problemat. Słusznie więc pisze o nim cytowany wyżej Berdnikow: „Ze względu na swoją wysoką wartość naukową oraz z powodu poważnego ujęcia, podręcznik Milasza może być przeciwstawiony podręcznikowi Suworowa i może służyć do sprostowania naukowych zapędów Suworowa“ („Kak korektiw uczenych uwleczenij“. Bog. En. VIII, str. 434), Milasz zaś jasno wykląda, na czym opiera się stosunek państwa do kościoła w V cz. swego podręcznika, § 181—185 (niem. tl. r. 1897). Co więcej M. wyraźnie powiada: „Für die Kirche ist das Staatssystem belanglos“ (str. 584). A z ob-

fitego historycznego materiału widać dostatecznie, że stosunek pomiędzy kościołem prawosł. a państwem układał się niezależnie od wyznania, jakie w tem państwie istniało. Kościoły prawosł. istniały i w Turcji mahomet. i w Austrii katol. Istniał też kościół prawosł. w Polsce katol. Podstawy prawne starałem się w swej książce określić na zasadzie „prawa podawania“, a Sz. Rec., aczkolwiek nie bez pewnych zastrzeżeń, był łaskaw uznać tę część pracy mojej za jedną z najlepszych. Sądzę więc, że usiłowałem w odpowiedni sposób wyjaśnić, na jakich prawnych podstawach opierał się stosunek królów polskich do kościoła prawosł. A wszelkiego rodzaju pytania jak np., czy „królowie polscy jako opiekunowie cerkwi pełnili tę funkcję, jako świeccy panujący, czy jako dygnitarze cerkwi, posiadający szczególną łaskę bożą“ jest zgoła niepotrzebne, gdyż niczego nie wyjaśniają, a tylko gmatwają sprawę. Królowie polscy czynili to jako „podawcy“, a co to znaczy, to próbowałem w swej pracy wytłumaczyć. Wprowadzanie zaś pojęcia „swego rodzaju kapłaństwa“, nie daje zupełnie odpowiedzi na pytanie sformułowane przez Z-kyna, o „supremacji państwa nad kościołem w Polsce“. Rozwiązać to zagadnienie można jedynie na podstawie źródeł, czy w konkretnym wypadku prawa cerkwi były zachowane czy złamane. Wiadomo powszechnie, że królowie polscy byli katolikami, po co więc za-
 stanawiać się, czy byli „wysokimi dygnitarzami cerkwi“. Każdy o tem wie, że nie byli nietylko wysokimi dygnitarzami cerkwi, ale wogóle żadnych godności duchownych w cerkwi nie piastowali. A jednak hierarchja prawosł. władzę ich uznawała, i jak przytoczyłem tego liczne przykłady, sama np. w sprawach sądowych lub w wewnętrznych swych zatargach udawała się do króla. Wogóle w całym ustępie o „analizie historyczno-prawniczej“ stosunku kościoła do państwa są jakieś niedomówienia, z powodu których nie można zrozumieć, w jakim celu właściwie wprowadza autor te pojęcia kapłaństwa, mówi o teorjach Balsamona, Chomatiana i t. d.? W każdym razie sądzą, że zarzut „braku ścisłości i precyzyjności“ w definicjach i analizach prawnych nie przeciwko mnie się zwraca.

Sprawa Balsamona i jemu podobnych, zbyt wiele miejsca nam zabrała, ale chcieliśmy wykazać, na jak kruchych podstawach opierają się te wszystkie teorje, oraz jak subiektywne mają zabarwienie tezy, które miały rzekomo służyć za obiektywne normy. Inne zarzuty Sz. Oponenta muszę pominąć milczeniem, zaznaczając, że o wszystkich, z powodu braku miejsca, muszę mówić jedynie b. zwięźle.

V. Sprawę kongregacji Pińskiej pomijam, ponieważ przedstawię ją w II t. swej pracy. Zresztą świeżo ukazała się o kongregacji b. dobra praca dr. Sakowicza.

VI. Nie twierdziłem bynajmniej, że „poglądy Gołubińskiego i Kyriakosa na autokefalię są ogólnie przyjęte przez historyków i kanonistów prawosł.“, ale tylko cacytowałem je (por. 2—3). Oprócz tych uczonych po-
 woływałem się na opinię także innych kanonistów, jak Łotockiego, Zyzykina.

VII. Nie widzę ani teoretycznych, ani historycznych przeszkód do porównywania kościoła prawosł. w Polsce z kośc. prawosł. w Moskwie. Robili to już uczeni ros., a przede wszystkim Władimirskij-Budanow (wstęp do Arch. J. Z. R. VIII, IV, str. 223).

VIII. Na str. 932 p. Z. pisze, że „już Szujski wskazywał“, że w przejściu do Moskwy szeregu kniaziów brańskich i siewierskich za Aleksandra „bezwątpienia odegrały (swą) rolę pobudki religijne“. Uprzejmie proszę p. Z. o łaskawe podanie „ściśle i precyzyjnie“ w jakiej pracy i na jakiej stronie twierdzi to Szujski? W moim egzemplarzu: „Dzieje Polski“ t. II, r. 1894 słowa Sz. brzmią w ten sposób: „Pod pozorem opiekowania się ucieśnioną w Litwie szyszma, gdy książęta... poddali się Moskwie, Iwan zerwał przymierze z zięciem“ (str. 160, por. str. 159). Ale czcigodny Szujski nie może służyć tu za autorytet. Oto co pisze najlepszy znawca tych czasów Papée: „do wojny 1500 powodu dostarczyły rzekome prześladowanie prawosł., pod którym kryła się zdrada pogranicznych książąt ruskich, których sama Helena nazwała plemieniem Kaina i Judasza“ (P. S. B. I, str. 59). A więc ja „nie zapomniałem“ o przejściu kniaziów ruskich do Moskwy, ale świadomie pominąłem ten fakt, jako nie wynikający z pobudek religijnych. I nowu dalej Rec. stawia mi zarzut ogólnikowy: „Wogóle, można powiedzieć, że autor charakteryzując stan prawosławia w Polsce, niezawsze należycie rozróżnia zmiany, tak w stosunku do czasu, jak i w stosunku do miejsca“ (str. 932). Tak! „Powiedzieć wszystko można“, napisać też można. Ale ja przy charakterystyce prawosławia ściśle trzymałem się kategorii czasu i przestrzeni. Rozpatrywałem: osobno Koronę, osobno — Księstwo, rozróżniałem terytorjum Litwy właściwej od „anneksów“ i każdy fakt starałem się ustalić chronologicznie.

Sprawę znaczenia synodu w Nowogródku z r. 1415 uważam za rzecz subiektywnych zapatrywań. Przyczyłem swoje poglądy i argumenty. Znaczenie synodu 1415 w historii jest względne, zależy to od ogólnego stanowiska na przebieg dziejów kościoła prawosł. w Polsce i na znaczenie synodów. Różnimy się pod tym względem z p. Z. i stąd rozbieżność sądów o znaczeniu synodu z r. 1415.

IX. W sprawie unji z r. 1470 i 1473 umieściłem sprostowanie przy końcu pracy na str. 622.

X. W charakterystyce duchowieństwa opierałem się nie tylko na literaturze polemicznej, ale i na faktach (np. str. 128/9. Zob. zresztą Orest Lewicki, Arch. J. Z. I/VI, str. 9—10).

XI. Wyraźnie w pracy wskazałem, że idea unji głoszona przez Rzym wpływała również i na społeczeństwo prawosł. (por. R. III, §. 4). A przecież jeżeli część hierarchji prawosł. przystąpiła w r. 1596 do unji, był to też owoc głoszenia unji przez Rzym. Destrukcyjny wpływ patriarchy wykazywał Makarij, IX, str. 689 n. n.; Zukowicz, str. 90—92 i in. Ja omawiam tę sprawę na str. 339.

XII. Rec. jeszcze raz stara się udowodnić sprawę „świeckiego egzarchatu“ ks. Ostrońskiego. Wydaje mi się, że p. Z. popełnił tu pewną metodyczną nieścisłość, nie rozróżnił stanu faktycznego od stanu prawnego. P. Z. rozumie w ten sposób: Ostr. spełniał funkcje wobec kościoła prawosł., które wypływają z godności egzarchatu, a więc był egzarchą. Jabym sądził, że to dwie rzeczy całkiem różne. Z tego, że Ostr. miał pewnie uprzywilejowane stanowisko wobec kościoła prawosł., jeszcze daleko do wniosku, że był obdarzony godnością egzarchy. Przecież nie ma żadnego dokumentu „nominacyjnego na egzarchę świeckiego“ przed r. 1597. Dopóki nie zobacze

tego dokumentu — nie uwierzę; taki jestem już sceptyk zatwardziały. A tembardziej trudno mi w to uwierzyć, że istnieje dokument z d. 21 X 1592 r., dobrze znany p. Z., w którym Zygmunt III zgadzając się na to, że będzie nadawał godności duchowne tylko na zalecenie ks. Ostr. wyjaśnia, że udziela tego przywileju ks. Ostr. „mając wzgląd na zasługi uprzejmości waszej i przodków uprzejmości waszej ku Rzecz. Pospolitej“. (R. I. B. t. VII, str. 1293). A więc chyba jasno powiedziane na czem opierały się prawa Ostr. do ingerencji w sprawy kościoła prawosł. Na zasługach jego ojca i jego samego wobec państwa. I znowu pytanie poco tworzyć niedające się udowodnić hipotezy, kiedy i bez nich sprawa jasna? Po co? A po to, żeby wykazać, że w kościele prawosł. tylko duchowni mają prawo ingerencji, a nie świeccy. A jeżeli był świecki i wpływ jego był dodatni, to musiał posiadać tytuł nadany przez władzę duchowną. Stąd cała teoria o „świeckim egzar-chacie“, który się nieda poprzeć źródłowo.

XIII. P. Z. zapytuje mnie dlaczego nazwałem jego charakterystykę ks. Ostr. „zbyt jednostronną“. Służę uprzejmie odpowiedzią — dlatego, że p. Z. uwzględnia tylko jedną stronę działalności Ostr., t. j. jego stosunek do prawosławia, a nie porusza stosunku do protestantyzmu i katolicyzmu.

XIV. Wyjaśniam również, że zdanie „sąd p. Z. o bractwach jest bardzo surowy“, niema zabarwienia ujemnego, ale tylko streszcza pogląd p. Z., na który ja się też zgadzam.

XV. Przypuszczenie o wpływach Moskwy na genezę hierarchji r. 1620 wypowiedzieli już stanowczo Kubisz (Materjały XII, str. 92), Ejngorn (str. 18), swój pogląd sformułowałem bardzo ogólnie.

XVI. Charakterystykę Boreckiego oparłem tylko na faktach i jego własnych słowach.

XVII. Z ciekawej pracy Lela wskiego, druk. w Wosk. Czt. (1934) nie mogłem w pełni korzystać, gdyż druk mojej pracy przerwany został we wrześniu 1933. Mogłem tylko w uzupełnieniach coś nie coś dodać. Sprostowanie b. cenne o patriarsze Nikodemie, podane jest, niestety, bez zacytowania źródła, więc dlatego wahałem się powtórzyć. Już przed ukazaniem się pracy Lel., zaznaczyłem swoją wątpliwość co do patriarchy Nikodema, stawiając przy jego imieniu w indeksie znak zapytania.

XVIII. P. Z. pisze: „Marcina Broniewskiego, wybitnego kalwinistę, autor mylnie zalicza do czeskich braci (omyłkę tę robili wprawdzie też inni historycy, ale ją poprawili W. Sobieski i B. Lela wski)“. Sprawa się przedstawia troszkę inaczej. Łukaszewicz poczytywał M. B. za kalwina — Prof. Sobieski w Pamięt. Sejmie (str. 63) zwrócił uwagę na to, że było kilku Marcinów Broniewskich i posła na synod w Toruniu, zaliczył do Braci Czeskich. Lela wski nie nie prostował, tylko znając jedynie Sobieskiego: „Nienawiść wyzn. tłumów“, powrócił do zdania Łukaszewicza, a ja poszedłem za Pam. Sejmem. Omylił się więc troszkę p. Z. twierdząc, iż Sobieski utrzymywał, że M. B. był kalwinem a nie bratem czeskim, bo właśnie Sobieski przypuszczał, że M. B. jest bratem czeskim. (Por. Wosk. Czt. Nr. 9, str. 103, prz. 5). Kwestja wyznania Br. była dla mnie sprawą mniejszej wagi, więc samodzielnych badań nie prowadziłem, a wolałem się oprzeć na pracy nowszej prof. Sobieskiego, najwybitniejszego specjalisty z czasów Zygmunta III, a nie na przestarzałym Łukaszewiczu. Nie można więc tak łatwo na pod-

stawie pośpiesznie przeczytanego przypisku u Lel. wyrokować, autor „omylił się“ i sprawa skończona. Sprawy wyznania Broniewskiego narazie nie poruszam, omówię tę kwestję oddzielnie. Na tem kończę swą odpowiedź.

Na zakończenie chciałbym podziękować p. Załkynowi za jego trud, włożony przy pisaniu recenzji mojej książki. Różnimy się z p. Z. pod licznymi względami, i zapewne w niewielu zagadnieniach dojdziemy do porozumienia. Poczuję się jednak do miłego obowiązku wdzięczności wobec p. Z., nie tylko za to, że życzliwie uwydatnił dodatnie w jego przekonaniu strony mojej pracy, ale również za to, iż książkę moją sumiennie przestudjował i dołożył wszelkich starań, aby wniknąć w problematy, które poruszyłem. Rozległe zaś odczytanie Recenzenta w sprawach kościoła prawosławnego pozwoliło mu niejedną rzecz w innem oświetleniu przedstawić, nie bez pożytku dla rozwoju dalszych badań. Z tych więc wszystkich powodów na zarzuty p. Z. odpowiadam.

Kazimierz Chodynicki.

SPRAWY TOWARZYSTWA

1. Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, odbyło się dnia 2 VI 1935 r. o godz. 10 min. 45 w lokalu Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni PP.: Barwiński E., Bujak Fr., Ehrenkreutz S., Handelsman M, Hartleb K., Inglot S., Kętrzyński S., Konopczyński W., Kutrzeba S., Laskowski O., Lorentz Z., Łopaciński W., Modelski T. E., Pohorecki F., Semkowicz W., Tymieniecki K., Tyszkowski K., ks. Umiński J., Urbański T., Zakrzewski S., oraz zaproszeni PP. Manteuffel T. i Zajączkowski St.

Prezes, otwierając posiedzenie, złożył hołd pamięci zmarłych honorowych i zasłużonych członków Towarzystwa. W roku sprawozdawczym zmarli następujący członkowie honorowi: Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, Limanowski Bolesław, Bostel Ferdynand, Sobieski Waclaw, Bourgeois Emil; członkowie zwyczajni: Stachiewicz Julian, Borysławski Felicjan, Danielewiczówna Marja, Dyrz Hipolit, Gumulińska Marja, Nawratil Arnulf, Skałkowska Czesława, Sokolnicka Marja. Obecni uczcili pamięć zmarłych przez powstanie.

Prezes, omawiając roczne drukowane Sprawozdanie z działalności Towarzystwa, scharakteryzował najważniejsze momenty tej działalności i zwrócił przy tem specjalną uwagę na sprawy finansowe. Omawiając uzyskane subwencje, Prezes złożył podziękowanie Ministerstwu W. R. i O. P. oraz Ministerstwu Spraw Zagranicznych za pomoc finansową i poparcie, jakim się cieszy Towarzystwo u sfer miarodajnych. Zkolei Sekretarz Doc. Dr. K. Tyszkowski omówił sprawy administracyjne, zwracając głównie uwagę na dwa zagadnienia: Pierwsze — to sprawa Jubileuszu 50-lecia Towarzystwa. Powołana została już do życia specjalna Komisja Jubileuszowa z dyr. Barwińskim na czele, która ma za zadanie opracowanie programu. Druga sprawa — to sprawa należytego funkcjonowania Oddziałów, które nie wywiązują się ze swoich obowiązków, hamując przez to rozwój całego Towarzystwa. Skarbnik prof. Urbański T. omówił szczegóły spraw finansowych. Prof. Modelski przedstawił sprawy Kwartalnika Historycznego, reedycji Biblijografji L. Finkla oraz biblijografji bieżącej, komunikując, że trzeci zeszyt reedycji ukazał się oraz, że biblijografja za 1933 jest już gotowa do druku, a za r. 1934 będzie gotowa we wczesnej jesieni br.

Po dłuższej dyskusji na wniosek prof. Kutrzeby przyjęto sprawozdanie Zarządu do wiadomości z uznaniem dla Prezesa i Zarządu.

Przy sprawozdaniu Delegata do Spraw Międzynarodowych, Doc. Manteuffel złożył sprawozdanie kasowe Komitetu Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Warszawie w 1933 r., zawiadamiając, że Ministerstwo W. R. i O. P. po sprawdzeniu rachunków zaakceptowało sprawozdanie i udzieliło absolutorjum oraz zwróciło rachunki, które teraz dopiero mogły być przesłane Skarbnikowi Zarządu Głównego. Po dyskusji uchwalono następujące wnioski: 1. T-wo zapłaci resztę należności w kwocie zł. 489 za druk III-go tomu *La Pologne*. 2. Pozostałe egzemplarze wydawnictw, za wyjątkiem 300 egz. III-go tomu *La Pologne* dla warszawskich członków Kongresu, przekazuje się Zarządowi Głównemu. 3. Korespondencję Komitetu oddaje się do Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie za zgodą Dyrektora jako wieczysty depozyt P. T. H. Na wniosek zaś Prezesa uchwalono: Zarząd Główny uchwała absolutorjum p. Sekretarzowi Generalnemu Międzynarodowego Kongresu doc. Manteufflowi z zastrzeżeniem, że p. Skarbnik na najbliższym posiedzeniu przedstawi ewentualne uwagi Komisji Rewizyjnej, oraz drugi wniosek: podziękowanie p. Manteufflowi za działalność na stanowisku Sekretarza Kongresu. Następnie prof. Handelsman uzupełnił swoje sprawozdanie drukowane, nowymi szczegółami. Ponadto Dyr. Łopaciński uzupełnił sprawozdanie odnośnie do Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej, zawiadamiając, że prowadzone są obecnie starania, aby przypadający termin sesji Komitetu na jesień b. r. rzeczywiście się odbył i aby termin ten został rozszerzony na cały Komitet Wykonawczy.

Sprawozdanie z działalności Komisji Dydaktycznej złożył prof. J. Dąbrowski.

Dalszy ciąg posiedzenia odbył się dn. 3 VI br. o godz. 10 rano w sprawie a) składu Zarządu Głównego, b) uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na posiedzeniu ustalono listę nowego Zarządu Głównego, a następnie przystąpiono do omówienia sposobu trwałego uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Dla rozważenia projektów powołano Komisję w składzie: PP: Handelsman, Kętrzyński, Semkowicz, Kutrzeba, Ehrenkreutz i Prezes.

2. Stała Delegacja Zjazdów Historyków Polskich odbyła posiedzenie dn. 2 VI 1935 r. o godz. 17 min. 30 w lokalu Seminarjum Historji Polski U. J. K. we Lwowie.

Obecni PP.: Ehrenkreutz St., Handelsman M., Ingot St., Laskowski O., Lorentz Z. E., Łopaciński W., Kamiński J., Kętrzyński St., Kutrzeba St., Modelski T., Pohorecki F., Tymieniecki K., ks. Umiński J., Urbański T. Zajązkowski St., Zakrzewski St.

Przewodniczy Prezes Prof. Zakrzewski, protokół prowadzi Dr. Pohorecki.

Program naukowy Zjazdu zreferował Sekretarz Generalny Zjazdu Kustosz K. Tyszkowski, komunikując jednocześnie, że w sprawie zniżek kolejowych toczą się jeszcze pertraktacje, a sprawa urlopów dla nauczycielstwa została już pozytywnie załatwiona.

Po dłuższej dyskusji, sprawozdanie sekretarza zostało przyjęte.

Na wniosek prez. Kętrzyńskiego desygnowano na Prezesa Zjazdu Wileńskiego Rektora Kutrzebę, który wybór przyjął.

Następnie Prof. Zajązkowski zreferował program wileńskiego Komitetu Gospodarczego, którego obowiązki pełni Zarząd Wileńskiego Oddziału P. T. H. dobrawszy pp. Lorentza i Bujnickiego. Prof. Zajązkowski zawi-

damia ponadto, że Komitet Honorowy został już wybrany i że Zjazd będzie się odbywać w Uniwersytecie Wileńskim.

3. Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dn. 3 VI 1935 r. o godz. 11 w sali Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni PP.: a) Członkowie Zarządu Głównego: Barwiński E., Ehrenkrenz S., Handelsman M., Hartleb K., Inglot S., Kętrzyński S., Konopczyński W., Kutrzeba S., Laskowski O., Lorentz Z., Łopaciński W., Modelski T. E., Pohorecki F., Semkowicz W., Tymieniecki K., Tyszkowski K., ks. Umiński J., Urbański T., Zakrzewski St.; b) Komisja Rewizyjna: Dyr. Dr. Uhma St.; c) Delegaci Oddziałów: Katowice: Popiołek K., Kielce: Pazdur J., Kraków: Barycz H., Feldman J., Lepszy K., Mikucki S., Piwarski K., Lublin: Kamiński J., Lwów: Gerlach J., Hoszowski St., Koranyi K., Krzemicka Z., Lewicki K., Łempicki St., Małczyńska E., Skrzypek J., Włodarski Br., Ziembiński W. (Wagner W., Wereszycki H.), Warszawa: Bachulski A., Gięrgielewicz J., Kolankowski L., Manteuffel T., Moszczeńska W., Mrozowska H., Płoski St., Wilno: Zajączkowski St.

Prezes, otwierając Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego, powitał obecnych i złożył hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, a następnie uczcił pamięć zmarłych honorowych i zasłużonych członków T-wa. Obecni uczcili pamięć zmarłych przez powstanie.

Na wniosek Prezesa powołano Komisję weryfikacyjną w składzie PP.: Kętrzyński St., ks. Umiński J. i Zajączkowski St., która po zbadaniu listy Delegatów i listy obecności, stwierdziła zgodność ich z obowiązującym Statutem.

Następnie Prezes omówił rozwój i działalność T-wa w roku sprawozdawczym, podnosząc, że działalność Zarządu w roku ubiegłym opierała się w znacznej mierze na działalności poprzedniego Zarządu. Prezes podkreślił, że podstawową pracą T-wa jest propaganda nauki, realizowana za pośrednictwem wydawnictw i Zjazdów Historyków, organizowanych od 1890 r. przez P. T. H. Stała Delegacja Zjazdu desygnowała na Prezesa Zjazdu Wileńskiego prof. Kutrzebę, a prace przygotowawcze Zjazdu w szybkim tempie posuwają się naprzód. Wynikiem zaś codziennej żmudnej pracy jest ukazanie się trzeciego zeszytu reedycji Bibliografji Finkla. W ukazaniu się zeszytu, oprócz wytrwałości autora, podkreśla Prezes zasługę prof. Modelskiego. Na uwagę zasługują również wydawnictwa Oddziałów w Krakowie, Łodzi i Lwowie. Ten ostatni Oddział rozpoczął publikację własnego organu naukowego p. t. Ziemia Czerwieńska. W przygotowaniu znajduje się na większą skalę zakrojona wielotomowa publikacja p. t. „Polska i jej sąsiedzi“, obejmująca dzieje stosunków Polski z innymi państwami. Na plan pierwszy przygotowuje się cztery tomiki po angielsku, dotyczące stosunków polsko-niemieckich. Sprawozdanie Prezesa uzupełnił jeszcze Sekretarz Kustosz Tyszkowski i Skarbnik prof. Urbański, oraz prof. Modelski, jako Redaktor Kwartalnika Historycznego i współwydawca reedycji Bibliografji L. Finkla, przedkładając zebrany zesz. 1—2 Kwartalnika i 3-ci Bibliografji.

Po krótkiej dyskusji uchwalono przez akklamację wniosek Komisji Rewizyjnej przedłożony przez prezesa Dyr. Uhmę, udzielenia absolutorjum Skarbnikowi i Zarządowi.

Przystępując do wyboru nowego Zarządu Głównego, wybrano na wniosek dyr. Barwińskiego Komisję Matkę w następującym składzie: Przewodniczący — Prof. W. Ziembicki, członkowie PP.: H. Mrozowska, J. Kamiński, J. Gerlach, H. Wereszycki przy współudziale dyr. Barwińskiego i prof. Semkowicza. W wyniku wyborów wybrano Zarząd Główny w następującym składzie: Prezes — prof. Zakrzewski St., Wiceprezesi — dyr. Barwiński E., prof. Kętrzyński St. (Warszawa), prof. Semkowicz Wł. (Kraków), prof. Tymieniecki K. (Poznań). Członkowie: prof. Bujak Fr. (Lwów), prof. Dąbrowski J. (Kraków), prof. Dembiński Br. (Poznań), prof. Ehrenkrentz St. (Wilno), prof. Halecki O., prof. Handelsman M. (Warszawa), prof. Hartleb K., doc. Inglot St. (Lwów), prof. Kolankowski L. (Warszawa), prof. Konopczyński Wł., prof. Kutrzeba St. (Kraków), Mjr. Laskowski O. (Warszawa), prof. Lorentz Z. (Łódź), prof. Lempicki St. (Lwów), dyr. Łopaciński W. (Warszawa), prof. Modelski T. E., Kust. Pohorecki F., Kust. Tyszkowski K., ks. prof. Umiński J., prof. T. Urbański (Lwów). Zastępcy Członków: Dr. Charzewiczowa Ł. (Lwów), Kust. Gębarowicz M. (Lwów), dyr. Piotrowicz K. (Kraków), Kust. Polaczówna H. (Lwów), prof. Popławski M. (Lublin), prof. Skałkowski A. (Poznań), Doc. Włodarski Br. (Lwów), prof. Zajączkowski St. (Wilno). Komisja Rewizyjna: prof. Białkowski L. (Lublin), dr. Hejnosz W. (Lwów), Kurator Kupeczyński T. (Katowice), dyr. Solski T., dyr. Uhma St. (Lwów).

Część publiczna Walnego Zgromadzenia Delegatów odbyła się w Sali Unji Lubelskiej Uniwersytetu J. K. w obecności reprezentantów władz państwowych, Rektora Uniwersytetu J. K., Zarządu Miasta i licznie zebranych gości oraz członków P. T. H.

Prezes Prof. Zakrzewski otworzył Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie poświęcone pamięci ś. p. Marszałka Piłsudskiego, honorowego członka Polskiego Towarzystwa Historycznego. Obecni wysłuchali stojąc przemówienia żalobnego i minutomem milczeniem uczcili Wielkiego Wodza Narodu.

Zkolei Prezes otworzył zwyczajne publiczne doroczne posiedzenie. Po oddaniu hołdu Zmarłym Członkom Prezes przedstawił działalność Zarządu Głównego, co uzupełnił Sekretarz Dr. Tyszkowski.

Prof. Ludwik Kolankowski z Warszawy wygłosił odczyt p. t. „Problem Krymu w polityce Jagiellońskiej“. Odczyt został wydrukowany w Kwartalniku.

4. Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dn. 3 VI 1935 r. o godz. 19 w lokalu Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni PP.: Bujak, Dąbrowski, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Kolankowski, Konopczyński, Lorentz, Laskowski, Lempicki, Łopaciński, Modelski, Pohorecki, Semkowicz, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański, Zakrzewski.

Prezes zagał posiedzenie i powitał nowowybranych członków Zarządu Głównego, poczem zarządził wybory. Sekretarzem wybrano jednogłośnie Kustosza K. Tyszkowskiego, Skarbnikiem — prof. T. Urbańskiego, Redaktorem Kwartalnika Historycznego prof. T. E. Modelskiego. Ponadto Kustosza K. Tyszkowskiego zatwierdzono na stanowisku Redaktora Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych. Do Komisji Dydaktycznej delegowano PP.: Dąbrowskiego J., Handelsmana M., Tyszkowskiego K., a jako zastępcę prof. Urbańskiego T.

Budżet Towarzystwa przedstawiony przez Skarbnika prof. Urbańskiego i zamknięty w cyfrze zł. 56.000, został uchwalony.

Następnie Prezes złożył sprawę z posiedzenia Komisji dla wydania „Polska i jej sąsiedzi“, które przyjęto do wiadomości i na zakończenie uchwalono wniosek prof. Handelsmana treści następującej:

„Dla zapewnienia odpowiedniego wysokiego poziomu nauczania historii zwłaszcza w klasach licealnych jest rzeczą konieczną, ażeby nauczyciele mogli sami nieustannie pracować nad dalszym swym rozwojem naukowym. Szczególnie ważne jest, ażeby mogli prowadzić dalsze poszukiwania naukowe. Jest to możliwe jedynie przy zmniejszeniu ilości godzin obowiązkowych w szkole i odciążeniu od innych dodatkowych zajęć. W trosce o zapewnienie wysoko postawionego szkolnictwa średniego i stworzenie w ramach nowego systemu możliwie doskonałego aparatu nauczania, ale także z myślą o tworzeniu dalszych kadr naukowców wśród młodszego pokolenia historyków, Polskie Towarzystwo Historyczne występuje do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z wnioskiem o zapewnienie możliwości pracy naukowej tym z pośród nauczycieli, którzy są zarazem docentami uniwersytetów polskich przez odpowiednie odciążenie ich od części obowiązków nauczycielskich“.

5. Posiedzenie Lwowskich Członków Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dn. 11 VII 1935 r. o godz. 17 w lokalu Seminarjum Historji Polski U. J. K. we Lwowie.

Obecni PP.: Barwiński E., Hartleb K., Tyszkowski K., ks. Umiński J., Urbański T., Zakrzewski St.

Prezes komunikuje, (w porozumieniu z prof. Modelskim), że na Zjazd wyjdzie 3-ci zeszyt Kwartalnika¹ Historycznego, oraz, że rozpoczął się już druk zeszytu 4 reedycji Bibliografji L. Finkla.

W Grodnie odbyło się zebranie konstytuujące Oddziału P. T. H. przy udziale Delegata Zarządu Głównego mjr. Laskowskiego. Został wybrany tymczasowy Zarząd, a stałe ukonstytuowanie nastąpi w czasie Zjazdu w obecności wycieczki, która z Wilna wyjedzie do Grodna.

Skarbnik prof. Urbański przedkłada sprawozdanie kasowe za czas od 1 IV do 10 VII 1935 r.

Generalny Sekretarz Zjazdu Kustosz Tyszkowski zreferował sprawy organizacyjne Zjazdu. Prezydjum Zjazdu otrzymuje upoważnienie, aby załężnie od terminu wyborów do Sejmu i Senatu przesunęło automatycznie termin Zjazdu. Ministerstwo Komunikacji przyznało znaczną zniżkę, t. j. 50% obecnej taryfy osobowej (Pismo Min. Komunikacji, Gabinet Ministra Nr. GB zw. 1160 z dn. 6 VII 1935 r.). Wkłádki Zjazdowe zapłaciło dotychczas po 25 zł. 147, osób towarzyszących 32. O ile chodzi o naukową stronę Zjazdu to w tece jest 37 referatów, z tego 34 już wydrukowanych. Brakujące referaty wpływają. Dodatkowo zgłoszono 6 referatów. Program zapowiadał wszystkich posiedzeń 28, z tego 26 jest już zapewnionych.

6. Posiedzenie Lwowskich Członków Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dn. 16 VII 1935 r. o godz. 18 w lokalu Seminarjum Historji Polski U. J. K. we Lwowie.

Obecni PP.: Barwiński E., Hartleb K., Kętrzyński St., Tyszkowski K., ks. Umiński J., Urbański T., Zakrzewski St.

Posiedzenie zostało zwołane przedewszystkiem w sprawie zmiany terminu Zjazdu Historycznego w Wilnie, z powodu ogłoszenia na dz. 8 IX br. wyborów do Sejmu, a na dz. 15 IX br. wyborów do Senatu. Stosownie do uchwały z ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego, upoważniającej Prezydium Delegacji do zmiany w tym wypadku terminu Zjazdu, postanowiono po ożywionej dyskusji natychmiast porozumieć się telegraficznie z Komitetem Gospodarczym w Wilnie i odroczyć termin Zjazdu na niedzielę dnia 22 września 1935 r. Sekretarz Generalny komunikuje, że referatów jest już 41, z czego 39 już złożonych. Pozostałe referaty stosownie do obietnicy autorów nadejdą w najbliższych dniach. Skarbnik zawiadamia, że liczba uczestników Zjazdu w ostatnich dniach szybko wzrasta i wynosi już 201.

Następnie Prezes podaje do wiadomości, iż wpłynęła druga rata subwencji na Zjazd, oraz, że P. Minister W. R. i O. P. nadesłał odpowiedź na przesłaną przez P. T. H. kondolencję z powodu zgonu Marszałka J. Piłsudskiego. Pan Minister przywiązuje wagę do zapowiedzianego przez P. T. H. trwałego uczczenia pamięci Marszałka. Przed powzięciem decyzji w tej sprawie Zarząd porozumie się z Centralnym Komitetem uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

7. Konferencja Prezydjalna Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyła się dnia 30 lipca 1935 r. o godz. 10 w lokalu Seminarjum Historji Polski U. J. K. we Lwowie.

Obecni PP.: Barwiński E., Hartleb K., Tyszkowski K., ks. Umiński J., Zakrzewski St. ze Lwowa, oraz P. P. Ehrenkreutz St. z Wilna, Kętrzyński St. z Warszawy i Kutrzeba St. z Krakowa.

Na porządku dziennym sprawy Zjazdu Wileńskiego.

Prezes przedstawił sprawę terminu Zjazdu. Na posiedzeniu lwowskich Członków Zarządu Głównego P. T. H. w dn. 16 lipca b. r. ustalono dzień 22 września 1935 r. jako początek Zjazdu Wileńskiego.

Tymczasem zachodzi kolizja z posiedzeniem Federacji Wschodnio-Europejskiej, które odbędzie się dnia 23 września b. r. w Budapeszcie. Wobec tego po dyskusji uchwalono jednomyślnie odbyć Zjazd od 17—20 września b. r. Dnia 16 września odbyłyby się posiedzenia poprzedzające Zjazd, wieczorem tego dnia zebranie zapoznawcze, od 17—20 obrady Zjazdu, a 21 września wycieczka do Grodna, połączona z posiedzeniem i odczytem. Następnie postanowiono komunikatami prasowymi i listami uwiadomić zainteresowanych o zmianie terminu Zjazdu.

Sekretarz Generalny Dr. Tyszkowski podał do wiadomości, że nadeszło już 47 referatów, a po uzupełnieniu jeszcze kilku najważniejszych do połowy sierpnia powinna być księga referatów gotowa.

Błp.

SZYMON ASKENAZY

**ZMARŁ W WARSZAWIE
DNIA 22 CZERWCA 1935**

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!



MICHAŁ BOBRZYŃSKI

**ZMARŁ W POZNANIU
DNIA 3 LIPCA 1935**

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Michał Bobrzyński

Próba charakterystyki historyka

Dnia 3 lipca b. r. zmarł w Poznaniu Michał Bobrzyński w 86 roku życia. Polska straciła w Nim jeden z najteższych umysłów, jakie wydała w dobie rozbiorów — o rozległym wpływie w ciągu lat sześćdziesięciu i ogromnej energii działania, a to na polu historii prawa polskiego i Polski wogóle, literatury politycznej bieżącej, polityki i administracji. Jego miejsce w galerji statystów Polski porozbiorowej obok Staszycy i Kołłątaja wraz z dużem podobieństwem do typów Stanisława Potockiego, Ksawerego Lubeckiego, a także margrabiego Wielopolskiego. Czytelnik zresztą sam rozumie, że nie idzie tu o identyfikację tych silnych indywidualności tak różnych od siebie: idzie o miarę postaci.

W niniejszym szkicu dotykamy tylko o tyle publicznej działalności Bobrzyńskiego, o ile to jest konieczne dla scharakteryzowania go jako historyka, a także i dlatego, że ocena jego działalności praktycznej leży poza kompetencją autora niniejszego artykułu.

Ten związek historyka Bobrzyńskiego z politykiem Bobrzyńskim ma podstawowe znaczenie w rozwoju naszej historjografji, której w dobie rozbiorów przeważnie brak historyków, mających poczucie znaczenia warsztatu praktycznej pracy państwowej. Gabinet, teoria, papier górują nad odtwarzaniem realnego życia.

Bobrzyński sam był dzieckiem Krakowa, choć rodzina pochodziła z Wielkopolski. Ojciec był lekarzem. W Krakowie skończył gimnazjum i uniwersytet, studjując prawo. Sądzę, że w tych latach młodzieńczych trzej ludzie mogli zaważyć na

jego wykształceniu: Helcel, Dunajewski i Szujski, choć pierwszy oddawna już nie działał na uniwersytecie.

Atmosfera ówczesnego Krakowa była niezwykle bujna — to był główny warsztat, przy którym ścierały się dwa prądy myśli, jeden kierunku powstańczego, czy też przedpowstaniowego jeszcze, i drugi — to Szkoła Krakowska w szerszym politycznym znaczeniu i węższym, równie jednak doniosłym. Historycznej Krakowskiej Szkole przewodził Szujski, a obok niego należy wymienić już wówczas ks. Kalinkę, St. Tarnowskiego, St. Koźmiana i może paru innych; to byli nauczyciele Bobrzyńskiego. Tworzyła się wreszcie już Akademia. Nie chodziło tylko o formułowanie poglądów na przeszłość, ile o metodyczną i techniczną organizację pracy wydawania źródeł i krytycznego ich opracowywania.

W wieku lat 26 Bobrzyński był już docentem dwóch przedmiotów, a to historii prawa polskiego i niemieckiego, poczem wyjechał do Niemiec na jeden rok. Kształcił się głównie w Strassburgu u prof. Sohma, ale i starsi uczeni jak Stahl, Mohl i Waitz oddziałali na jego studja: a więc kierunek historyczny i prawno-ustrojowy. Było to już po rozprawie habilitacyjnej „O ustawodawstwie nieszawskiem Kazimierza Jagiellończyka“, poczem z kolei poszły „Wiadomość o uchwałach Zjazdu piotrkowskiego z r. 1406 i 1407“, „O założeniu sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku krakowskim“, i bardzo ważne w rozwoju samego autora „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra“, a także „Stanisław Zaborowski“, studjum z literatury politycznej polskiej.

Nadto w tym samym czasie, a to w latach 1874—1879 ogłosił dwa okazałe tomy „Starodawnych prawa polskiego pomników“, a to Statut Taszyckiego i pisma Zaborowskiego.

Tych kilkoro danych bibliograficznych musieliśmy przytoczyć na dowód, że młody autor skupił już uwagę na szeregu poważnych źródeł do prawa publicznego i literatury politycznej, i z tego zakresu opracował kilka monografij z dziejów XIV, XV i XVI w.

Stała praca w Archiwum Akt dawnych, którego był dyrektorem, dawała mu bogaty materiał do historii prawa. W r. 1879 prowadził studja nadto w Archiwum Państwowem w Poznaniu.

Szeregowi monograficznych studjów Bobrzyńskiego należałaby się osobna samodzielna charakterystyka, którą powinien

napisać prawnik. Opierają się one zarówno na wydawnictwach źródłowych, jak na monografiach krytycznych, które przeważnie stoją w ścisłym związku z wydawnictwami. Wogóle Bobrzyński w latach 1874—1885 jest jednym z najpoważniejszych wydawców pomników prawnych. Kto zna trudności pracy wydawniczej, ten musi podziwiać ogrom benedyktyńskiej pracy, nacechowanej wielkim indywidualnym wysiłkiem; wydawnictwa jego są zawsze zaopatrzone we wstęp zarówno podający opis wydawanego zabytku, jak jego ocenę naukową na tle z reguły szerokiem, a przede wszystkim w indeksy, których brak w szeregu późniejszych wydawnictw historyczno-prawnych, młodszych już wydawców, był długie lata prawdziwą plagą nauki. Wspomnieć tu wypada o wcześniejszej znacznie polemice na temat metody i techniki wydawniczej, prowadzonej z prof. Ksawerym Lissem z powodu wydawnictwa „Akta Grodzkie i Ziemskie“, które właśnie wówczas zaczęły się ukazywać pod redakcją Lisiego. Szło o tom piąty, omówiony przez Bobrzyńskiego w krakowskim „Przeglądzie Krytycznym“ za r. 1875. W recenzji tej Bobrzyński przyznał wyższość wydawnictwom Piekosińskiego i wypowiedział się przeciw zasadzie zbiorowego ustalania metod wydawniczych, której zwolennikiem był Lisie; racja była właściwie po stronie Lisiego, który czuł się wystąpieniem Bobrzyńskiego dotknięty, i dał temu wyraz w polemice, która się wywiązała.

Jego wydawnictwa — a także rozprawy obracały się dookoła kilku kwestyj, które go szczególnie interesowały, a więc historia sądownictwa, ustawodawstwa, a zwłaszcza szczególnie mu droga historia literatury politycznej; materiału do ulubionego tematu doszukiwania się prądów reform szukał także w literaturze pięknej.

Zaczął wogóle od historii ustawodawstwa nieszawskiego, widział w niem dalszy ciąg myśli Statutu Wiślickiego, stwierdził brak łączności genetycznej Sejmu z dawniejszymi wiecami, natomiast wywiódł tę naczelną instytucję z sejmików. Poglądy te oparł na gruntownej analizie źródeł, której jest poświęcona pierwsza i większa część odnośnej rozprawy wraz z tekstami, które porządkuje i usuwa późniejsze naleciałości i fałszywe różnych redakcyj.

Pokrewny charakter nosi wydawnictwo „Korektury statutów i zwyczajów Królestwa Polskiego, dokonanej w latach

1532—1534“ przez kilku prawników z Mikołajem Taszyckim na czele.

Przedewszystkiem jednak wydania pomników literatury politycznej decydują o obliczu duchowem Bobrzyńskiego, on wydał i objaśnił traktat Pawła z Brudzewa, syna Włodzimierza, przedstawiony na soborze w Konstancji; parokrotnie zajmował się Memorjałem Ostroroga i również go wydał z obszernym komentarzem zwróconym przeciw poglądom J. Caro i Pawińskiego, i wydał wreszcie traktat St. Zaborowskiego z r. 1507.

Bobrzyński wogóle literaturę polityczną XV w. stawiał wyżej ponad literaturę polityczną XVI w. Widział w niej większy umiar i dojrzałość, np. w sprawach stosunku kościoła do państwa. Zauważył w niej również sięganie raczej do źródeł francuskich, a nie do wzorów niemieckich, a także stronięcie od doktryn republikańskich i nieufność wobec doktryn husyckich.

Bardzo trafnie formułuje Bobrzyński zadania uprawianej przez siebie historii literatury politycznej. Polegają one na tem: 1) w jaki sposób przeszła do nas dana teoria polityczna Zachodu; 2) a także jaki wpływ nasze teorje wywierały na ruch naukowy na Zachodzie. Ten punkt zapatrywań Bobrzyńskiego jest szczególnie cenny, nietylko przynosi mu zaszczyt, ale nadto autor wyprzedza tutaj rozwój naszej własnej nauki, która przeważnie grzeszyła zbytnią skromnością w ocenianiu stosunku Polski do Zachodu. Wreszcie po trzecie żąda Bobrzyński dokładnego wykazywania wpływu literatury politycznej na realny rozwój stosunków w naszym państwie i społeczeństwie.

* * *

Studja te odbiły się przedewszystkiem na dziele jego życia, t. j. na „Dziejach Polski w zarysie“, których pierwsze wydanie w jednym tomie wyszło z wiosną 1879 r. Książka ta w ciągu lat ośmiu doczekała się trzech wydań, kolejno pogłębianych, a nadto później tłumaczenia rosyjskiego z przedmową Kariejewa i czeskiego, dokonanej przez prof. Bidlo.

W r. 1881 ogłasza Bobrzyński rozprawę p. t. „Geneza społeczeństwa polskiego“, a to z powodu dzieła Stanisława Smolki „Mieszko Stary i jego wiek“; w rozprawie tej przeciwstawia się poglądom Smolki i Piekosińskiego, a to na podstawie ścisłej, prawniczej interpretacji tekstu kroniki Galla.

Bobrzyński odrzucił teorię najazdu; sprzeciwiał się również przewadze wnioskowania wstecznego na podstawie źródeł późniejszych; zarzucał więc Smolce nadmierne korzystanie ze źródeł XIII w. dla oświetlenia stosunków pierwotnych; wykluczał możliwość korzystania ze źródeł XIV w. i wogóle pomników ustawodawczych. Bobrzyński głównie w tej rozprawie zajmuje się podziałem społeczeństwa na warstwy i początkami różnych warstw ziemskich, widząc we władzy książęcej czynnik, który w XII w. zapanował nie tylko politycznie ale i społecznie nad całym społeczeństwem i nad ziemią. Z tego punktu wyjścia należy oceniać dalszy proces różniczkowania się społeczeństwa, który według autora można badać jako dalszą fazę ewolucji, ale już na podstawie źródeł XIII w. Taką rozprawę Bobrzyński rzeczywiście zapowiedział, podobnie jak Smolka, który zamierzał poświęcić osobne studjum organizacji społecznej Słowian połabskich i Czechów. Podniósł to w polemice Fr. Piekosiński stwierdzając, że na te studia „cierpliwie czekać mu wypada“. Jak wiadomo, studia te zarówno Bobrzyńskiego, jak Smolki, nie wyszły.

Jeszcze w r. 1885 ogłosił Bobrzyński ponownie, znacznie zmienione znakomite studjum o Janie Ostrorogu, a w r. 1882 dał nowy tom „Starodawnych prawa polskiego pomników“.

Nadto działał jako profesor i to wśród takich wybitnych uczniów jak Balzer, a zwłaszcza Abraham i Ulanowski lub Władysław Jaworski, czy Stanisław Dąbski i wielu innych. Dla niejednego z nich był Bobrzyński do końca życia źródłem rady, autorytetu a często decyzji.

Od r. 1885 pisał coraz rzadziej, pochłaniany coraz bardziej przez politykę, już w tym czasie był radnym miasta Krakowa, posłem na Sejm galicyjski i wreszcie posłem do Rady Państwa w Wiedniu.

Zajęty był jednak jeszcze walką o swe „Dzieje Polski“, nie tylko rozszerzał je i opracowywał nowe wydania, ale musiał ich bronić i stanowisko uzasadniać. Głośna była jego broszura „W imię prawdy dziejowej“ przedrukowana w r. 1922 w „Szkicach historycznych“ (dwa tomy pod redakcją Stanisława Estreichera), z ciekawszych szkiców zasługują na zanotowanie, z r. 1877 „Bunt wójta krakowskiego Alberta z r. 1311“, lub artykuł z r. 1884 „Stanowisko polityczne Jana Kochanowskiego“, czy odczyt z r. 1883 o „Stańczyku“. Zna-

mienne jest pokrewieństwo ujemnego sądu Bobrzyńskiego z Sienkiewiczem o syntetycznej stronie prac historycznych Kubali w nieprzedrukowanej zresztą recenzji dzieła Kubali „Jerzy Ossoliński“, zamieszczonej w warszawskiej „Niwie“.

* * *

Syntetyczne dzieło Bobrzyńskiego jakkolwiek oparte na podkreślonych powyżej rozległych studjach, nie było jednak owocem naukowej pedanterji. Pierwsze wydanie roiło się od błędów chronologicznych, a także w nazwach i nazwiskach, co mu wytknął Liske, w lwowskim „Przewodniku Naukowym i Literackim“, a co wynikało nie z braku erudycji, lecz z pośpiechu, a także z ruchliwości umysłu. Szereg tych błędów powtórzyły z uporem następne wydania, włącznie do ostatniego, t. j. czwartego. A jednak książka, mimo te fatalne błędy techniczne, kroczyć miała coraz głębiej w społeczeństwo.

Miała ona również inną sensacyjną stronę. Sami mistrze i twórcy Szkoły Krakowskiej wyczytywali w książce ucznia własne swe prawdy, lecz tak wyostrzone i przyprawione wyciągnięciem logicznych konsekwencji, że ulegali przerażeniu. Tak było z księdzem Kalinką, a także z Józefem Szujskim. Świadczy to o tem, że młody Bobrzyński będąc uczniem Szkoły Krakowskiej, reprezentował jednak pokolenie nowe, które nie było już dzieckiem umysłowości przedpowstańczej i romantycznej, lecz pozytywizmu Comte'a i Buckle'a, ubranych w ścisłe prawnicze rozumowanie.

Zarys Dziejów Polski był napisany jednym tchem, jasno, dobrym stylem, i z młodzieńczym rozmachem, wywołał więc potężne wrażenie, a opinja sądziła, że po Tece Stańczyka ma się tutaj do czynienia z nowym manifestem Szkoły Krakowskiej, dającym Tece legitymację nauki historycznej.

W tym okresie czasu danem było książce Bobrzyńskiego żyć lat kilkanaście. Długa przerwa między trzeciem wydaniem a czwartem, które wyszło dopiero w r. 1929 świadczy o zobojętnieniu społeczeństwa wobec książki, która nigdy nie była popularna, a raczej wywoływała reakcję, co jest jednym z dowodów jej mocnych, wewnętrznych wartości.

Nadto książka ta, jako produkt genialnego umysłu, inaczej się przedstawia pod kątem widzenia w chwili ukazania się jej na światło dzienne, a inaczej z perspektywy dalszej, lub

jak dzisiaj lat już 56. W chwili pisania książki ciążył na Bobrzyńskim naukowy i polityczny kostjum czasu, modny był bardzo w nauce ideał pruskich prawników, historyków a także polityków, którzy w państwie swoim upatrywali szczyt doskonałości organizacji państwowej i społecznej. Nie była to zresztą właściwość samych Prusaków, hołdowali jej wogóle Niemcy, ale także Francuzi i Włosi. Zważmy także, że zainteresowania ściśle polityczne i polityczno-społeczne samejże konserwatywnej Szkoły Krakowskiej, przesiąknięte silnym stanowym wpływem konserwatystów galicyjskich opartych o tron i rząd, mogły zniekształcać pogląd na autora książki, który sam stał w szeregach tych konserwatystów.

Nie przeczymy, że w książce mogły być poglądy z tego źródła płynące. A jednak z dalszej perspektywy prezentują się one przeważnie jako przemijające naleciałości, a istotna budowa pozostaje i dopiero znacznie później ujawnia nieprzemijające wartości.

„W obronie prawdy dziejowej“ — to tytuł polemicznej rozprawy, z którą wystąpił Bobrzyński, odpowiadając szeregowi swoich krytyków. Mało który pisarz wypowiedział tyle prawd dziejowych swemu społeczeństwu, na ile zdobył się Bobrzyński.

Przejdźmy wreszcie do charakterystyki samej treści dzieła. Bobrzyński, przeciwstawiając się romantyzmowi, a także mesjanicznemu pogładowi na Dzieje Polski — spojrział na nie i na ich problemy oczami praktycznego polityka, uzbrojonego w metodę historyczną, czy też oczami historyka obdarzonego zmysłem politycznym, czego właśnie brakowało całej plejadzie historyków poprzedniej generacji. A więc wina nietylko obcych, ale swoich, własna wina za upadek Rzeczypospolitej — to pierwsza kardynalna teza poglądów Bobrzyńskiego. Nie osłabia ona winy obcych — jak się to zdawało wielu krytykom książki, nie usprawiedliwia zaborców.

Nie pesymistyczny, lecz optymistyczny w gruncie rzeczy jest punkt wyjścia autora; kto bowiem obciąża winą siebie — ten wierzy, że można było winy uniknąć, nietylko reformując ustrój państwa, ale wydobywając z niego systematycznie potrzebne wysiłki.

Rozpatrywanie dziejów Starej Rzeczypospolitej wymagało kategorycznie oplecenia całości ich dookoła państwa i jego

ustroju w związku z przedstawieniem realnem zagadnień politycznych, które to państwo w kolejności wieków i ciągle zmieniających się warunków musiało rozwiązywać.

W ujęciu śmiałej tej syntezy Bobrzyński ujawnia oczom czytelnika rzetelny reformatorski umysł, daleki od potocznych zapatrywań o zaśnieżonych czy zaustrojonych konserwatywach. Żywotność państwa wymaga nietylko powierzchownej miłości i frazesu patrijotycznego, ale sumiennego pełnienia codziennych i szarych obowiązków obywatela. Obowiązek ten to nietylko waleczność w chwili obrony przed zagląającym już na kark niebezpieczeństwem, ale stała troska o armję, a nadewszystko skarb państwa i regularne płacenie podatków.

Funkcjonowanie państwa — to przedewszystkiem zagadnienie rządu. Formułując tę podstawową tezę książki, Bobrzyński jest daleki od jakiegokolwiek doktryny jednostronnej, co jego sposobowi myślenia przynosi szczególniejszy zaszczyt. Jego nie można utożsamiać z takim, czy innym rządem, nie można mu imputować *partie prise* wobec formy rządu monarchicznego, np. czy czysto republikańskiego, klerykalnego czy też więcej świeckiego, więcej arystokratycznego, czy też bardziej demokratyczno-społecznego: byle był rząd zdolny do rządzenia i wyposażony w odpowiednie siły z zasadą odpowiedzialności na czele. Tę ostatnią tezę wypowiada Bobrzyński z przedziwną jasnością, żąda mianowicie poczucia odpowiedzialności za sprawę publiczną nietylko od gromady, sejmu i sejmiku, dworu, opinji szerszych kół, ale także od jednostki, potępiając ten brak odpowiedzialności u najwybitniejszych naszych umysłów, które widziały zło, a nie chciały się jednak narażać opinji tłumu, opinji panów braci, dla wygody, dla spokoju, dla strachu, lub co gorsza nawet nie z tchórzostwa, lecz w przekonaniu, że nie można iść przeciw zdaniu czy modzie większości, lub co może najgorsze, że trzeba nietylko uszanować zdanie mniejszości, ale wolno tej ostatniej robić co jej się żywnie podoba, bo tego wymaga pojęcie wolności szlacheckiej.

Wogóle Bobrzyński jest nietylko zdecydowanym przeciwnikiem strachu przed tłumem, ale tembardziej pochlebiana tłumowi, płynięcia z tłumem i wszelkiej demagogji. Jakkolwiek rozumie doskonale potrzebę współpracy ze społeczeństwem, to jednak zasadnicze i słuszne potępienie demagogji prowadziło autora do sądów niezwykle skrajnych w ocenach drgnięć, opinji

i prądów wychodzących z szerszych mas niezależnie od czynników rządzących.

Zkolei przejść nam wypada do rozpatrzenia kilku konkretnych i bardziej szczegółowych stron książki.

* * *

Może najslabiej w poglądzie Bobrzyńskiego wypada epoka Piastowska, gdzie autor również doszukuje się argumentów swej tezy, zapominając, że pojęcie rządu i władzy pomaleńku dopiero się wykształcało z niezmiernie słabych zarodków i rosło bardzo powoli w ciągu wieków.

Ale wina autora jest niewielką, raz brakło mu czasu po prostu na głębsze porównawcze studia, a powtóre działał pogląd modny wówczas wśród specjalistów-medjewistów o nieograniczonej pierwotnie władzy książąt, która u nas miała rzekomo kruszyć się i upadać prawie od czasów króla éwiozca. Dochodziło do tego, że szukano przyczyn upadku Polski niemal za czasów Bolesławów.

Podniosłem już wyżej, że Bobrzyński rozpatrując czasy piastowskie, mowa tu o pierwszym okresie, t. j. do połowy XIII w., przecenia treść i zakres władzy książęcej. Pogląd ten, jak zwykle formułuje stanowczo: „Na pojęciach władzy patriarchalnej oparła się monarchja patriarchalna, autokratyczna, ziemia i ludność bezwzględnie jej podlega. Monarcha skupia w swoim ręku wszystkie siły narodu, on jest jedynem źródłem prawa i władzy, on też przeprowadza zarówno obronę zewnętrzną, jako też wewnętrzną organizację, nie tylko organizację wojskową i sądową, ale także kościelną i ekonomiczną.“

Wygłaszając ten pogląd, Bobrzyński przeciwstawiał się najsilniej Lelewelowi; Bobrzyński pisał: „nie pojmujemy, jak można było rozwój i upadek narodu uczynić zależnym od gminowładztwa, t. j. od jednej formy rządu, rzeczy, którą sobie każdy naród w miarę swojego rozwoju koniecznie przekształca i zmienia. A jednak w taką republikańską formułkę wtłoczył Lelewel całą naszą przeszłość..... W sposób czysto doktrynerski idealizował więc zgubne prawa z drugiej połowy XVI w., nie bacząc na ich następstwo, anarchję, a poczytał za zbrodnię późniejsze usiłowania, zmierzające do złamania tej złotej wolności“.

Szło naturalnie Bobrzyńskiemu przedewszystkiem o Lelewelowskie gminowładztwo. Bobrzyński uznawał oczywiście za-

sługę Lelewela naukową, jego zwrot do źródeł i krytyczne ich roztrząsanie, naogół jednak nie był dla Lelewela sprawiedliwy nawet pod tym ściśle naukowym kątem widzenia, gdyż nie rozpatrywał dokładniej całości dzieł Lelewela, skupiając się głównie na „Dziejach Polski opowiedzianych synowcom“ i nad „Uwagami nad dziejami Polski“.

Podobnie jak gdy chodziło o podział ogólny dziejów Polski, pogląd Bobrzyńskiego metodycznie nie odbiega także tak bardzo zasadniczo od poglądu Lelewelowskiego, gdy idzie o gminowładztwo. I Leleweł i Bobrzyński jedną zasadę ustrojową, Leleweł — gminowładztwo, a Bobrzyński — książęce samowładztwo, uczynili osią pierwotnych stosunków, i w odchyłaniu od tej jednej zasady, czy też powracaniu do niej skłonni byli szukać klucza do oceny całości dziejów Polski.

O ile Bobrzyński w tym sądzie o Lelewelu odbiegał naturalnie daleko od Lelewela, to jednak w poglądzie na zewnętrzne problemy pierwotnej Polski był mu dość bliski. Bobrzyński pisze naprzykład, z czem nam trudno się zgodzić: w pierwszym okresie „najżywotniejszym celem polityki zewnętrznej jest utrzymanie dla państwa dorzecza Elby i Odry aż do ich ujścia do Bałtyku i ich obronnej przeciw Niemcom granicy“. W zdaniu tem obok błędu faktycznego, których jest wiele w książce, uderza przecenienie stosunku pierwotnej Polski do ujść Elby (!), ale także i Odry.

Najlepiej, co oddawna zresztą stwierdzono, wypada obraz epoki jagiellońskiej, której był specjalnym znawcą; epoka królów elekcyjnych jest już opracowana znacznie słabiej. Obraz czasów porozbiorowych może budzić zastrzeżenia, o których niżej.

Autor przeprowadza w książce swoją własną zasadę podziału Dziejów Polski na epoki. Jest ona oparta na kryterjach ustrojowych. Źródło tego poglądu można odnieść do tezy rozwijanej jeszcze przez Lelewela w jego „Uwagach nad społecznymi dziejami Polski“. Znany więc schemat Bobrzyńskiego dzieli dzieje Polski na następujące epoki: I. Polska pierwotna. II. Polska średniowieczna od połowy XIII w. do końca panowania Kazimierza Jagiellończyka. III. Od końca XV w. do trzeciego rozbioru.

Pogląd ten z modyfikacjami przyjął Tadeusz Wojciechowski, nie uznał go natomiast Stanisław Smolka. Nie przyjął się on naogół w nauce, choć refleksy jego widać

wyraźnie w układzie „Historji Politycznej“ w „Encyklopedji Polskiej“ Akademji Umiejętności. Razi głównie sztuczne rozczłonkowanie właśnie epoki jagiellońskiej.

Jest jeszcze inna ujemna cecha poglądu Bobrzyńskiego. Pisząc dzieje Polski w zarysie — był on znawcą — specjalistą głównie XV i XVI w., a to przedewszystkiem literatury politycznej. Cechą literatury politycznej i to podstawową jest krytyka tego co jest, żądanie czy to naprawy, czy to wogóle realizowania bądź konkretnych postulatów, bądź określonego, nawet szerokiego ideału. Literatura polityczna ma więc, jako źródło, znaczenie względne, częściowe tylko, ułamkowe a często opacznie i fałszywie może ona dawać obraz rzeczywistości. Na podstawie np. literatury naprawy ustroju każdego państwa, można napisać historję upadku i rozkładu najlepiej rozwijających się państw, które przetrwały wielkie katastrofy, zachowując wpływ i potęgę. Coś podobnego czyni i Bobrzyński, jakkolwiek odnośne jego sądy przeważnie są trafne.

A autor sam kreślonych przez siebie obrazów upadku bynajmniej nie przeceniał, skoro sformułował fundamentalne zdanie, że w dobie najgłębszego upadku Rzeczpospolita mogła się uratować, gdyby wyżej stanęła zdrowa moralność publiczna, gdyby istniało poczucie odpowiedzialności, wreszcie gdyby jeden tylko zjawił się człowiek, któryby zdołał wziąć odpowiedzialność na siebie, gdyby znalazł w sobie odwagę zdania, przekonania i decyzji.

Bobrzyński wogóle rozumiał jednostkę jako produkt społeczeństwa, a będąc historykiem ustroju nie tylko kreślił ogólne zarysy budowy państwa, ale ruchy polityczne i społeczne pojmował jako wynik rozwoju zbiorowości ludzkiej i szerszych ruchów masowych.

Zauważmy jednak, że pod tym względem zachodzi istotna różnica między wydaniem pierwszym, a następnymi, zależna od dojrzewania samego Bobrzyńskiego jako polityka i stopniowo wprowadzającego swoje doświadczenia polityczne w nowe wydania swego Zarysu. Bobrzyński nie schodząc z stanowiska zasadniczego zaczyna kłaść nacisk na rolę jednostki, i to nie tylko na jej twórcze znaczenie, ale na odpowiedzialność moralną, ciążącą na każdym mężu stanu i skromnym działaczu publicznym.

To samo było z wpływem ziemi i czynników geograficznych. W wydaniu pierwszym Bobrzyński był skłonny, rozwój państwa i jego historję uzależniać od czynników geograficznych. W dalszych wydaniach częściowo zmienił to stanowisko, dochodząc do słusznego przekonania, że to człowiek i państwo przeobrażają warunki geograficzne, a najgorsze nawet granice w ręku wytrawnych i konsekwentnych polityków mogą się zmienić na dobre, i odwrotnie dobre i naturalne granice nie zabezpieczą żadnego państwa, jeśli jest źle rządzone.

Strona polityczna, społeczna, narodowościowa, a także kościelno-historyczna poglądów Bobrzyńskiego na rozwój Polski również jest bardzo ciekawa i bogata w treść. Bobrzyńskiego nazwałbym apostołem ducha tolerancji i umiarkowania. Nie jest to żaden szermierz absolutyzmu, choć ma do niego sympatję, przeceniając zresztą odnośne tendencje u swych faworytów, jak u Kazimierza Jagiellończyka, Batorego, a nawet Zygmunta III. Umie chwalić Zbigniewa Oleśnickiego, choć się nie zachwyca jego stosunkiem do husytyzmu — umie ocenić zdrową stronę rozwoju reformacji, wysoko stawia wybitne umysły szlachty I połowy XVI w., walczącej zaciekle o swe prawa. Bywa także niesprawiedliwym, np. wobec Zygmunta Augusta. Naprawdę Bobrzyński jest zwolennikiem polskiego parlamentaryzmu, o ile tryska zeń prawdziwa siła, i o ile może się na nim oprzeć król, taksamo boleje nad upadkiem mieszczaństwa i miast i ludu miejskiego, rozumując słusznie, że dobro państwa zależy od równowagi sił i warstw społecznych.

Równocześnie umie wytknąć jednostronność poglądów katolickich, zbytnią zależność polityki naszej od Rzymu, trafnie określa rolę jezuitów, którzy od roli obrońców silnej władzy królewskiej szybko przeszli do roli schlebiana szlachcie i stali się jej służkami. Wyższa miara sądu cechuje poglądy Bobrzyńskiego na stosunek do żywiołu prawosławno-ruskiego i do Kozaczyzny. Są wprawdzie pewne dysproporcje w ocenie unji lubelskiej i aktu hadziackiego, są nadmierności w domaganiu się urzędzeń państwowych nierealnych wogóle dla mentalności XVI czy XVII w., naogół jednak obraz czasów wypada po mistrzowsku, górując siłą rozumu historyczno-politycznego wysoko ponad poziomem szeregu historyków specjalistów, lepszych znawców oddzielnych epok od autora, nie rozumiejących jednak prawdziwego pulsu życia, nie rozumiejących tempa historii

i praktycznych trudności, a umiejących tylko szukać w źródłach i rejestrować je formalnie, suchszym czy barwniejszym stylem.

Wypowiedzenie prawdy dziejowej społeczeństwu, wytknięcie mu niespełniania w przeszłości elementarnych obowiązków wobec państwa, nieumiejętności w przeszłości stworzenia silnego rządu i t. d. musiały głęboko rozdrażnić opinię, która dopiero co wyszła z atmosfery powstańczej. Przerzucenie winy upadku Polski z obcych na nas samych, rozdrażnienie to jeszcze spotęgowało. W ogniu walki literackiej i politycznej wydawała się książka Bobrzyńskiego jakby usprawiedliwieniem rozbiorów Polski. Nawet poważni historycy, np. Tadeusz Korzon skłonni byli w ten sposób patrzeć na „Dzieje Polski“ Bobrzyńskiego. Wielka karjera polityczna autora w szeregach rządowych austriackich była jakby faktycznym potwierdzeniem słuszności tego stanowiska.

Nic bardziej fałszywego od takiej opinii o Bobrzyńskim. Na tym właśnie punkcie objawił się hart jego ducha, czasami nawet upór. Bobrzyński znał swoją wartość duchową, i nie ustępował od swych zapatrywań, chyba że w bardzo rzadkich wypadkach zmienił zdanie pod wpływem argumentów, co wówczas sam przyznawał. Powtarzam jednak, były to wypadki bardzo rzadkie.

Wystarczy porównać drugie i trzecie wydanie książki z czwartym wydaniem dwóch pierwszych tomów, a przede wszystkim należy stwierdzić, że zasadniczy trzon poglądów na Polskę przedrozbiorową przeszedł na ujęcie obrazu zarówno Polski w rozbiorach jak Wskrzeszenia Państwa Polskiego, to jest na trzeci tom dziejów Polski. Pojawił się on w pierwszym wydaniu jak wiadomo niedawno.

Zastanović się jednak nad nim trzeba dlatego, że w oczach przyszłych pokoleń Bobrzyński będzie się przedstawiał jako autor już wszystkich trzech tomów.

Już, jako przeszło siedemdziesięcioletni człowiek, Bobrzyński zabrał się z całym zapałem do ponownego wydania „Dziejów Polski“, lecz jeszcze w trakcie tej pracy dał pierwszeństwo „Wskrzeszeniu Państwa Polskiego“ w latach 1914—1923. Książka ta ważną jest raz jako źródło historyczne, po drugie jako materiał dla charakterystyki stanowiska samego autora, który stał jeszcze nietylko w wirze wypadków jak i własnej czynnej odpowiedzialności wobec rozwijającego się zagadnienia wskrzeszenia

Polski. To samo, może jeszcze większe znaczenie, posiada trzeci tom jego „Dziejów Polski“, obejmujący po raz pierwszy syntezę i obraz Polski porozbiorowej.

Wierny swym podstawowym ideom Bobrzyński bardzo trafnie tę syntezę formułuje: „Dążył naród (od rozbiorów) do niepodległości dwoma drogami, drogą powstań orężnych i drogą pracy organicznej. Krzyżowanie się tych dróg jest pierwszą cechą charakterystyczną naszych dziejów porozbiorowych“... Przed państwem tem (Polską — po wskrzeszeniu) stanęło jednak zaraz zadanie odparcia wschodniego najazdu i zasłonięcie przed nim całego Zachodu. Jeżeli też zadanie to zwycięsko spełnił, to naród dowiódł tem samem, że w ciągu długiej niewoli wyleczył się z wielu wad, które go niegdyś zgubiły.

Do równowagi społecznej jednak nie doszedł. Z Polski „szlacheckiej“ przeszedł do drugiej ostateczności, Polski „ludowej“, a ta taksamo jak tamta, na zbudowanie silnego rządu dotychczas nie umie się zdobyć. Około „naprawy Rzeczypospolitej“ obracają się znów nasze dalsze dzieje“.

Na tych słowach zamyka się książka; autor zatrzymał się na latach 1920—1923 w słusznem odczuciu, że zawczasie na wydawanie sądu o tem, co się działo w latach od r. 1923 do daty wyjścia książki (1930—1931).

Pragnąc zrozumieć naczelną tezę Bobrzyńskiego o krzyżowaniu się walki orężnej z hasłem pracy organicznej — trzeba sobie przypomnieć, jak Bobrzyński patrzy się właściwie na czasy Stanisława Augusta, gdyż już wówczas miało miejsce krzyżowanie się tych dwóch prądów; nie było naturalnie hasła pracy organicznej, lecz istniał program oparcia się o Rosję i wzmacniania państwa u jej boku.

Otóż jest widoczna, że Bobrzyński patrzy na epokę Stanisława Augusta przez szkła doktryny Kalinki. Sąd jego o konfederacji barskiej wypada ujemnie, ale co więcej także Konstytucja 3 maja i przymierze polsko-pruskie nie znajdują uznania. Bobrzyński rzuca ostrożnie pytanie „czy nie porywając się w ostatniej chwili na Konstytucję 3 maja i na powstanie Kościuszki, Polska wśród mocarstw czyhających na jej zgubę, byłaby się ostała, czy ta lub inna przyczyna nie byłaby im do rozbioru dostarczyła pretekstu, trudno na to pytanie odpowiedzieć. Jeżeli jednak Polska na rozbiór była skazana, to lepiej, że do dziejów swoich porozbiorowych przeszła z Kon-

stytucją 3 maja i powstaniem Kościuszki, niż bez tych prób utworzenia rządu i bezskutecznej wprawdzie obrony, które wytknęły cel dalszych jej zmagañ ku odzyskaniu utraconej „niepodległości“.

Sąd ten naogół jest trafny, nie jest on jednak zupełny. Naród w chwili upadku, jak słusznie w końcowych „Uwagach“ podniósł sam Bobrzyński, nie wydał jednostki stojącej na wysokości zadania, naród jednak chciał żyć państwowo, i nie chciał państwowo umierać.

Samo przejawianie tych aspiracyj nieuchronnie prowadziło do konfliktów z zaborcami, przedewszystkiem z Rosją. Na nie się nie przyda obarczanie odpowiedzialnością starszych pokoleń za bierność czy też uległość wobec młodzieży, ponieważ to przecie starsi przekazywali te aspiracje swoim dzieciom i na tym punkcie nie było kolizji między starymi a młodymi.

Tej woli do życia państwowego walka orężna była jedynym stanowczym wyrazem i środkiem, cała wymowa rozumu stanu czy dyplomacji, jej możność działania opiera się na argumencie miecza jako *ultima ratio*.

Otóż krytykując trafnie niedostateczność naszych zabiegów orężnych, Bobrzyński nie docenia ich wagi, tak dobrze podczas wybuchu wojny wszechświatowej, jak w r. 1863 czy 1830, ba, powiedziałbym, że wogóle nawet dodatnia ocena takich wysiłków oręża jak pod Lignicą czy Grunwaldem i pod Wiedniem nie jest wszechstronną i posiada dotkliwe luki.

Można natomiast podpisać sąd o międzynarodowem znaczeniu wojny r. 1920; brzmi on: „Stanowisko jej (Polski — międzynarodowe) w rządzie państw europejskich zupełnie się zmieniło. Dotychczas Polska wskrzeszona nie własną swoją mocą, lecz postanowieniem zwycięskiej koalicji zachodniej, nie budziła zaufania w jej siły i zdolność do życia. Teraz świat inaczej patrzył na nią, która, ledwie powstawszy, pokonała już potężnego sąsiada i odparła najazd bolszewicki, grożący całemu Zachodowi i jego cywilizacji“.

Sąd o trzecim tomie „Dziejów Polski“ wymaga jednak uzupełnienia. Próba opracowania dziejów porzbirowych ze stanowiska naukowego — to większa trudność od rzucenia obrazu starej Rzeczypospolitej. Te czasy czekają jeszcze i długo czekać będą na systematyczne wydawnictwa źródła, a także i monografie. Sami ponadto tkwimy w nich jeszcze, to nasza

ciągle epoka, a Bobrzyński był tych dziejów *magna pars i actor*, który także czeka na swego historyka. Książka więc jego nie może w III tomie być historją ściśle fachową — stając się w znacznej mierze uzasadnieniem stanowiska, jakie sam autor zajmował.

* * *

Charakteryzując książkę, podnieśliśmy już, że z kart jej bije nietylko pióro i atrament uczonego, ale przedewszystkiem tryska życie. Do życia i do czynu rwał się młody historyk, nie wystarcza mu katedra i seminarjum, nie dał się również zamknąć w Archiwum Akt dawnych, którego był dyrektorem.

Energja jego nie mogła się również zmieścić w granicach mandatów poselskich. Ambicją Bobrzyńskiego była odpowiedzialna, praktyczna działalność na polu szerokiem, na którym mógłby realizować i kontrolować swoje prawdy historyczne. Taka sposobność się nadarzyła przy organizowaniu szkolnictwa galicyjskiego, t. j. szkół średnich i ludowych, na podstawie autonomji, prawie zupełnej wobec Wiednia, będącej w gruncie rzeczy autonomją administracyjną, zależną od sejmu galicyjskiego, nieco od czynnika społecznego, podległą jednak namiestnikowi. Wspominamy o tem dlatego, że działalność Bobrzyńskiego na tem polu trwać mogła dopóty, dopóki godziła się z polityką namiestników. Został Bobrzyński w r. 1890 wiceprezydentem Rady Szkolnej, a nominacja ta oznaczała rozstanie się na czas długi z warsztatem codziennej pracy historycznej. Sam o tem wspomina w r. 1900, w zagajeniu obrad III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie, mówiąc: „od lat dziesięciu zerwałem już prawie z pracą w ściślejszem tego słowa znaczeniu historyczną“...

Uświadomić sobie należy, że szkolnictwo galicyjskie koło r. 1890 przedstawiało się nieszczególnie. Brak było polskich podręczników, a same programy szkolne były pozostałością odwiecznych tradycyji austriackich. Tymczasem tempo rozwoju szkół było duże, doły rwały się do oświaty, powstawały tysiące szkół ludowych, tworzyły się ciągle nowe szkoły średnie. W dodatku szkoła ruska wskutek narodzin ukrainizmu przysparzała jeszcze więcej trudności organizatorom szkolnictwa, na tem polu bowiem należało tworzyć nawet nowy narodowy język.

Opinia nie powitała przychylnie Bobrzyńskiego na tem stanowisku, nawet konserwatyści podolscy, a także demokracja lwowska bali się Stańczyka, który swemi Dziejami Polski, jak

mniemano, okazał brak poszanowania dla historii Polski i on teraz miał się stać wychowawcą młodzieży szkolnej. Słynne wprowadzenie mundurków szkolnych ugruntowało jeszcze taką opinię ludzi.

Bobrzyński nie dał jednak tem zrazić się i konsekwentnie realizował swoje plany, znajdując zwłaszcza na uniwersytetach życzliwe koła przyjaciół i wykonawców. Pracą swą wzmagał zresztą autorytet profesorów, wprowadzając ich do Rady Szkolnej, zasięgając rady w przeróżnych ankietach, powierzając im nadto pisanie szeregu podręczników, bądź oddając pod ich kontrolę podręczniki czy to pisane przez profesorów szkół średnich, czy też dla szkół ludowych, a także zawodowych. Miał nadto Bobrzyński jako doradca namiestników wpływ duży na obsadę katedr uniwersyteckich, którymi się interesował.

Szkolnictwo galicyjskie pod jego energiczną ręką rozwinęło się ogromnie. Podręczniki z tych czasów stały wysoko, i niektóre z nich utrzymują się dotąd, jak wzorowy podręcznik Historji Powszechnej Wincentego Zakrzewskiego lub Historia Polski Anatola Lewickiego.

Uniwersytety Krakowski i Lwowski korzystały wogóle z jego poparcia. Samo utworzenie wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Lwowskim miało wiele do zawdzięczenia Bobrzyńskiemu.

Szkoła średnia, jej organizacja i typ nie były dziełem Bobrzyńskiego, opierały się one jeszcze o wzorowy program austriackiego ministra Thuna, był to zresztą jednostronny kierunek klasyczny, w tych jednak granicach, wysokiej klasy. Natomiast szkołę ludową galicyjską można uważać za twór Bobrzyńskiego. Jej szalony rozrost za jego czasów, dojście do cyfry paru tysięcy szkół, naturalnie głównie jednoklasowych, stworzenie mnóstwa szkół wydziałowych, początki szkolnictwa zawodowego, wszystko to trzeba zapisać na jego rachunek, nie umniejszając w niczem zasług polityki finansowej Sejmu i Wydziału krajowego. Wychodzi więc, że ten Stańczyk „wróg ludu“ rozszerzając oświatę ludową, przyczynił się do położenia mocnych fundamentów ludowego ruchu w Galicji i wogóle do unarodowienia szkoły.

Bobrzyński sam określił swój stosunek do formalnej organizacji szkół i do jej ducha, a także do związku ze szkolnictwem całej Austrii, napisał bowiem:

„Silić się bez koniecznej potrzeby na odrębność w urzędzeniu szkół dziś, kiedy odrębność ta w wielkich cywilizowanych państwach coraz więcej się zaciera, znaczy to: płynąć przeciw wodzie. Szukać cech narodowych szkoły nie w nauczycielu i książce szkolnej, nie w duchu i kierunku nauki i wychowania, lecz w zewnętrznej organizacji szkół, znaczy to: łączyć innych i samego siebie. System narodowy szkół w kraju naszym nie powstanie też nigdy z podyktowania im jakiegoś oryginalnego *à outrance*, znaczenia jakiegoś koniecznie odrębnego programu. Jeżeli ma być coś wart, to musi się wytworzyć jako wynik stopniowy rozumnej, na doświadczeniu opartej... pracy... kilku pokoleń.“

Wspomnieliśmy już, że Bobrzyński odegrał dużą rolę w budowaniu początków ukraińskiego ruchu. Będąc mężem zaufania Kazimierza Badeniego jest jednym z głównych współautorów ówczesnej ugody polsko-ruskiej, która się zwracała przeciw zmurszałej cerkiewno-staroruskiej kulturze, znajdującej się pod silnym wpływem Rosji. Bobrzyński miał wielki wpływ na powołanie Hruszewskiego do Lwowa, a gdyby nie jego poparcie nie zdołałby Hruszewski zorganizować tego ruchu naukowego, który tak wielką rolę odegrał w organizacji ukrajinizmu. W decyzjach tych szedł Bobrzyński wielkim szlakiem historii polskiej, i jej doświadczeń, dobrych i złych.

Punktem wyjścia tej myśli, obowiązującej i dzisiaj, za którym poszedł Tadeusz Wojciechowski, jest przekonanie, że prawda łączy, i może łączyć także narody, a służenie prawdzie wymaga nie tylko teoretycznego uznania praw każdego narodu do rozwoju, ale i czynnej współpracy.

Bobrzyński oddając się pracy administracyjnej i politycznej, odczuwał zawsze konieczność analizy teoretycznej, uzasadniającej podstawy jego działania. Píše przeto już po opuszczeniu stanowiska wiceprezydenta Rady Szkolnej Galicyjskiej, obszerną rozprawę o jej Statucie a później zwraca się ku badaniom działalności profesora swego, także w polityce, Juliana Dunajewskiego, a to wraz z Wład. Jaworskim i Józefem Milewskim.

W końcu r. 1901 Bobrzyński wrócił do Krakowa na uniwersytet, objął jednak nie swoją dawną katedrę, lecz katedrę prawa politycznego: rozstał się bowiem po jedenastu latach pracy z Radą Szkolną.

Nie był to wynik własnej jego decyzji; zaważyła na tym kroku inna, wpływowa osobistość, umysłowo, i pokrewna i różna od Bobrzyńskiego. Mówimy o ówczesnym namiestniku Galicji Leonie Pinińskim, także profesorze uniwersytetu i także prawniku, znanym romaniście. Skolei musiał Piniński w r. 1905 ustąpić z fotela namiestnikowskiego, a z Andrzejem Potockim w r. 1906 wrócił do władzy kierunek krakowski, a po zamordowaniu Andrzeja Potockiego przez akademika Siczynskiego, namiestnikiem został sam Michał Bobrzyński i pełnił ten urząd w latach 1908—1913 wśród okoliczności trudnych i niezmiernie burzliwych. Były to z jednej strony pogarszające się stosunki Polaków z Rusinami, którzy korzystali z coraz to silniejszej opieki Wiednia, z drugiej strony walki o rozszerzenie praw wyborczych zaostrzyły stanowisko konserwatystów wobec włościan i ruchu ludowego. Próba zjednania tego ruchu zarówno dla rządu centralnego jak i dla rządu krajowego wywołała skolei coraz głębszy rozłam między Bobrzyńskim a jego własnym obozem konserwatywnym. Nawet najbliżsi jego krakowscy przyjaciele opuścili go, gdy biskupi polscy zwrócili się przeciw niemu. Przyszły historyk będzie miał w ręku źródła i dane do oceny poglądu Bobrzyńskiego na demokrację narodową. Bobrzyński był jej stanowczym i wytrwałym do końca przeciwnikiem, jakkolwiek stanowisko to mogło przechodzić pewne fazy ewolucji. Zasadniczo, w swem rozważaniu historii Polski Bobrzyński nie uznawał nacjonalizmu, stąd płynęła niechęć do nacjonalizmu w życiu. Dalej Bobrzyński w rozważaniu ruchu demokratyczno-narodowego, jeszcze przed r. 1905, czemu poświęcił specjalną broszurę, zwalczał go obawiając się nowych doświadczeń spiskowo-powstańczych. Później, gdy ruch demokratyczno-narodowy poszedł drogą ugody — Bobrzyński nie zmienił swych zapatrywań, przeciwnie dążył do oparcia konserwatystów o partje ludowe przeciw demokracji narodowej. Sprawy te łączyły się oczywiście i to jaknajściślej z praktycznymi problematami polityki wiedeńsko-galiczyjskiej. Nawet dodatni dla niego rezultat wyborów do Rady Państwa nie mógł go wzmocnić, i na początku r. 1913 Bobrzyński musiał opuścić fotel namiestnika. Ciekawy jest ustęp III tomu „Dziejów Polski“, że uchwalona później reforma wyborcza za zgodą konserwatystów była gorszą dla nas pod względem narodowym od tej, której on bronił i za nią upadł.

Wojna światowa narzuciła Bobrzyńskiemu nowe obowiązki publiczne, nowe zawody i gorycze. W pierwszych miesiącach wojny był podobno desygnowany na szefa rządu cywilnego w byłym Królestwie na wypadek, gdyby Austrii udało się je opanować. W r. 1917, w zmienionych już zupełnie warunkach, został ministrem dla Galicji z trudnym jednak mandatem uzgodnienia interesów polskich w ramach państwa austriackiego z programem, jeżeli o nim można mówić, Austrii i Prus wobec sprawy polskiej w zaborze rosyjskim. Mandat ten opierał się na idei nadania Galicji najszerszych praw autonomicznych tak jednak by nie ucierpiał na tem mechanizm administracyjny państwa austriackiego. Bobrzyński, jak zawsze zabrał się z energią do wykonania tego statutu. Wypadki jednak szybko toczyły się dalej, a ciągła nieufność Austrii do Polski drogę tę przekreśliła. Odtąd Bobrzyński rozstaje się z czynną polityką, usuwa się w zacisze domowe, wracając do intensywnej pracy naukowej po przeszło trzydziestoletniej przerwie.

Wydanie czwarte dziejów wymagało ogromnej pracy, a to zarówno napisanie po raz pierwszy tomu trzeciego, obejmującego czasy porozbiorowe, jak zwłaszcza gruntowne przerobienie aparatu bibliograficznego i nowszej literatury w tomach pierwszym i drugim. Trud ten można ocenić tylko wówczas, jeśli się choć zgrubsza zna naszą rozległą literaturę historyczną z lat 1890—1927.

To nowe wydanie „Dziejów Polski“ ma głębszą logikę, i to nietylko ściśle naukową. Ta ostatnia strona jest sama przez się bardzo ważna; aparat bowiem naukowy, i komentarze oceniające całą nową literaturę przedmiotu, czynią z książki rzecz świeżą, aktualną, która znowu przez lat kilkanaście może pełnić rolę dydaktyczno-naukową. Obok jednak tego względu istniał jeszcze powód inny. Odrodzone życie polityczne Polski wskrzeszonej, atmosfera obrad Sejmu Ustawodawczego, szereg problemów i konfliktów, wszystko to razem czyniło z dawnej książki Bobrzyńskiego poświęconej dziejom Starej Rzeczypospolitej, i zdawało się zapomnianej, rzecz dziwnie aktualną. Okazało się, że nie w jednym wypadku, jakby odżywała stara nasza psychika polityczna w kształtach odtwarzanych ongi przez Bobrzyńskiego. Sam miałem sposobność rozmawiać o tem z sędziwym autorem, zdaje się w r. 1920, i przekonałem się, że nietylko ja, ale inni już przedemną przedstawiali Mu po-

trzebę nowego wydania „Dziejów Polski w zarysie“, co się też stało.

Natomiast trudno było Bobrzyńskiemu znaleźć zrozumienie u decydujących czynników politycznych, by zużytkować jego ogromne doświadczenie w służbie państwa; zanadto wiele dzieło go w niedalekiej przeszłości od tych, którzy decydowali.

Epizodycznie tylko Bobrzyński jest powoływany do wypowiedzenia opinii czy to w obradach konstytucyjnych przed r. 1921, czy też w r. 1923 w pracach nad reformą administracji.

Rośnie natomiast w tych ostatnich latach odczucie doniosłości fundamentalnych zapatrywań Bobrzyńskiego na zagadnienie Rządu i wogóle naprawy ustroju Rzeczypospolitej. Bobrzyński może dzisiaj być uważany za jedno z głównych źródeł prądów politycznych, które się wyraziły w duchu obowiązującej obecnie Konstytucji — i jest czemś więcej jeszcze, on tę drogę przygotowywał, będąc przed wojną jednym z najważniejszych choć nie popularnych, wychowawców politycznych społeczeństwa.

BIBLIOGRAFJA

Uwaga. Bibliografja ta jest daleka od kompletności; w każdym razie jest obfitsza od wykazu prac ogłaszanych przez samego M. Bobrzyńskiego. Jest ona zestawiona przy pomocy dra Józefa Skrzypka na podstawie Bibliografji Estreichera i Finkla. Należy ją uzupełnić Spisami rzeczy krakowskiego „Zasu“ i krakowskiego „Przeglądu Polskiego“.

1868

1. Mowa pogrzebowa ku pamięci Jana Henocha st. U. J., Kraków 1868.

1872

2. Jubileusz niemiecki w Malborgu. *Czas* 1872, nr. 212 i nast. Odb. Kraków 1872.

1873

3. O ustawodawstwie nieszawskiem Kazimierza Ja'giellończyka. Kraków 1873, str. 168.
4. Wiadomość o świeżo odkrytym kodeksie Aleksego Stradomskiego. *Przewod. Nauk.-liter.* Lwów 1873, II, 597—606.

1874

5. O dawnem prawie polskiem, jego nauce i umiejętnem badaniu. *Niwa* 1873, odb. Warszawa 1874, str. 87.
6. Wiadomości o uchwałach Zjazdu piotrkowskiego w r. 1406 i 1407. *Rozpr. Wydz. hist.-filoz. Ak. Um.* 1874, I, 108—123.
7. Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. III. Kraków 1874 — ed. Bobrzyński M. *Correctura statutorum et consuetudinum regni Poloniae anno 1532 decreto publico per Nicolaum Taszycki, Bernardum Maciejowski, Georgium Myszkowski, Benedictum Izdbieński,*

Albertum Policki et Nicolaum Koczanowski confecta et conventioni generali Regni anno 1534 proposita.

8. Kilka uwag w sprawie wydawnictwa kodeksów dyplomatycznych. *Przewod. Nauk.-liter.* Lwów 1874, II, 75—80.
9. Dalsze uwagi w sprawie wydawnictwa kodeksów dyplomatycznych. *Przewod. Nauk.-liter.* Lwów 1874, II, 172—179.
10. Wiadomość o kodeksie rękopiśmiennym Mikołaja Lubomirskiego stanowiącym zbiór prawa polskiego z połowy XVI stulecia. *Przewod. Nauk.-liter.* Lwów 1874, I, 17—38 i 125—135.

1875

11. O założeniu wyższego i najwyższego sądu prawa niemieckiego na zamku krakowskim. *Rozpr. Wydz. hist.-filoz. Ak. Um.* 1875 i odb. 154.
12. Rec.: Liske X. Akta grodzkie i ziemskie z czasów R. P. t. V. Lwów 1875. *Przepl. Kryt.* 1875, str. 175—179.
13. Rec.: Hube R. Prawo polskie w wieku XIII. Warszawa 1875. *Bibl. Warsz.* 1875.

1876

14. Ortyłe magdeburskie. Poznań 1876, str. 11.
15. Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra. *Ateneum*, Warszawa 1876.
16. Historia prawa niemieckiego w zarysie. Kraków 1876, str. 184.
17. Kazania sejmowe Skargi. Kraków 1876, str. 32.

1877

18. O nieznanym układzie prawa polskiego przez Jana Sierakowskiego r. 1554. *Rozpr. Wydz. hist.-filoz. Ak. Um.* 1877, VI, 259—295.
19. Stanisław Zaborowski: Studium z literatury politycznej polskiej. *Przewod. Nauk.-liter.*, str. 617—677. Lwów 1877.
20. Kilka słów o najnowszym ruchu na polu naszego dziejopisarstwa. *Niwa* 1877, XII, 481—499.
21. Bunt wójta Alberta r. 1311. *Bibl. warszaw.* 1877, III. Toż p. t. Zatarg Łokietka z Krakowem w r. 1311. *Gaz. Polsk.* 1886, nr. 83.

1878

22. Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. V. Kraków 1878 — ed. Bobrzyński M. a) *Tractatus de natura iurium et bonorum regis... quem in lucem edidit Stanislaus Zaborowski*; b) J. Ostrog: *Monumentum pro Reipublicae ordinatione*; c) Paulus Wladimiri: 1) *Tractatus de potestate papae et imperatoris*; 2) *Tractatus de ordine cruciferorum*; 3) *De annatis*; d) J. Falkenberg: *Liber de doctrina potestatis papae et imperatoris*.

1879

23. Dzieje Polski w zarysie. Warszawa 1879, str. 495.
24. W imię prawdy dziejowej. Warszawa 1879, str. 40.
25. Kilka słów z powodu recenzji X. Kalinki. *Czas* 1879, nr. 98.
26. Rec.: Lubomirski T. *Judiciorum in Polonia libri antiquissimi. Liber terrae Cernensis 1404—25.* Warszawa 1879. *Ateneum* III, 358—366.
27. Dzieje ojezyste (przerobil do użytku szkół średnich M. Chyliński). Kraków 1879.

28. Wisła w wiekach średnich. Spr. z odczytu. *Przepl. Tyg.* Warsz. 1879, strona 196.

1880

29. O podziale historii polskiej na okresy. Warszawa 1880, str. 24.

30. Dzieje Polski w zarysie, t. I, str. 324; t. II, str. 399. Wyd. II. Warszawa 1880.

1881

31. Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII w. Rozpr. Wydz. hist.-filoz. Ak. Um. 1881, t. XIV, str. 1—84. „Oświadczenie tymczasowe“, ibidem, str. 399—400.

32. Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. VI. Kraków 1881 — ed. Bobrzyński M. Decreta in iudiciis regalibus tempore Sigismundi I. Regis Poloniae a. 1507—1531 Cracoviae celebratis lata ex actis originalibus in archivo regni Galiciae Cracoviensii.

1882

33. Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. VII. Kraków 1882. — ed. Bobrzyński M. Acta expeditionum bellicarum palatinatus calisiensis et posnaniensis in Valachos et in Turcas a. 1497—1498 in archivo regio posnaniensi asservata.

34. Tamże. Puncta in iudiciis terrestribus et castrensibus observanda a. 1544 conscripta.

35. Tamże. Abbreviatio processus iuridici vigore constitutionis conventus generalis Varsoviensis a. 1641 confecta. Ex actis in archivo regni Galiciae Cracoviae asservatis.

1883

36. Stańczyk. Kraków 1883, str. 31.

37. W dwóchsetletnią rocznicę odsieczy Wiednia. *Czas* 1883, nr. 206.

38. W sprawie naszych gimnazjów. Kraków, wyd. *Przepl. Pols.* 1883 i odb. str. 29.

39. Rec.: Kubala L. Jerzy Ossoliński. *Przew. Nauk.-liter.* 1878—1881. Lwów 1883. *Niwa* 1883 — t. 23, str. 551—565.

1884

40. Rec.: Wojciechowski T. Podział i zakres dziejów polskich. *Przew. Nauk.-liter.* 1884 (odb. Lwów 1884); *Kraj Petersburski* 1884, nr. 50.

1885

41. Jan Ostroróg, studjum z literatury politycznej XV stulecia. Pamięt. Wydz. hist.-filoz. Ak. Um. V, 73—116, 1885.

42. Stanowisko polityczne Jana Kochanowskiego. *Przepl. Pol.* 1885, t. 73.

1886

43. O rozszerzeniu historii literatury politycznej polskiej w głąb średnich wieków. Referat na zjazd im. Kochanowskiego. Arch. do dziejów literat. i ośw. w Polsce. t. V. Akad. Um. Kraków 1886, str. 140—153.

1887

44. Rec.: Tarnowski St. Studja do hist. literat. polskiej. Kraków 1886, t. 2.—*Czas* 1887, nr. 132.

45. O sejmie czteroletnim X. Kalinki (odczyt). *Gaz. Lwow.* 1887, nr. 12 i *Przeł. Tyg.*, Warszawa 1887.

46. Dzieje Polski w zarysie, t. I, str. 376; t. II, str. 387. Wydanie III. Warszawa 1887/8.

1888

47. Prawo propinacji w dawnej Polsce. Kraków, 1888, str. 74.

48. Oczerk istorji Polski, perewod s 3-go polskiego izdanija prof. I. N. Kariejewa t. I—II. Petersburg, Karbaśnikow 1888.

49. Rec. i polem.: Karlejew M. I., Najnowszy zwrot w historjografji pol. (1861—86). Petersb. 1888. Por. Waliszewski K., *Historjografja polska przed krytyką rosyjską* *Przeł. Pols.* 1888 IV i *Kwart. Hist.* 1888 II, 555—70, 1889 III, str. I—VIII po str. 182.

1889

50. Z chwili rozstroju. *Przeł. Pols.* Odb. str. 24. Kraków 1889.

1892

51. Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce. *Rocz. Ak. Um.* 1892 i *Przeł. Pols.* 1892. III; *Kraj* 1892, nr. 42, 45—50. Odb. Kraków 1892.

1893

52. Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie, wspólnie z St. Smolką. Kraków 1893, str. VII i 336.

1894

53. „Galizien“ w wydawnictwie: „Österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild“. Wien 1894, str. 180—238.

1895

54. Přehled dějin polských, podle třetího rozmnoženého vydání, přeložil Jaroslav Bidlo. Praha — Bursik § Kohut 1895.

1900

55. Z roczników Stanisława Temberskiego. Księga pamiątkowa Uniwers. Lwowskiego, ku uczczeniu 500-letniej rocznicy Uniw. Krakowskiego. Kraków 1900, str. 3—13.

1903

56. Statut Rady szkolnej krajowej galicyjskiej, studjum prawno-polityczne. Kraków 1903, str. 123.

1904

57. Rozmiary niebezpieczeństwa, broszura (z powodu demokr. narod). Kraków 1904, str. 28.

1905

58. Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859—1873, wspólnie z Wł. Jaworskim i J. Milewskim. Warszawa-Kraków 1905, str. VII i 521.

1908

59. Juljan Dunajewski, charakterystyka historyczna. Kraków 1908, str. 27.

60. Mowa wypowiedziana na 36 posiedzeniu przy dyskusji jeneralnej nad prowizorjum budżetowem na r. 1908. Kraków 1908, str. 18.

1916

61. Dialog o zasadach i kompromisach. Kraków 1916, str. 43.
 62. Rozmowa między trzema Polakami: z Warszawy, Poznania i Krakowa. Kraków 1916, str. 48.

1920

63. Nasi historycy wobec wojny światowej. Kraków 1920, str. 36.
 64. O zespoleniu dzielnic Rzeczypospolitej. Kraków 1920, str. 24.
 65. Wskrzeszenie Państwa Polskiego (Szkic historyczny). T. I. 1914—1918, str. 238 i 2 nlb.; T. II. 1918—1923, str. 300. Kraków 1920, 1925.

1922—5

66. Szkice i Studja Historyczne z przedmową prof. St. Estreichera, 2 tomy. Kraków 1922. Zawierają: 1) W imię prawdy dziejowej; 2) O podziale historii polskiej na okresy; 3—4) Przedmowy do II i III wyd. „Dziejów Polski”; 5) Geneza społeczeństwa polskiego; 6) Bunt wójta Alberta; 7) Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra; 8) O rozszerzeniu historii literatury politycznej; 9) Jan Ostroróg; 10) St. Zaborowski; 11) Stańczyk; 12) Stanowisko polityczne Kochanowskiego; 13) Kazania sejmowe Skargi; 14) Z Roczników St. Temberskiego; 15) Karta z dziejów ludu miejskiego w Polsce; 16) Prawo propinacji w dawnej Polsce; 17) O dawnem prawie polskim, jego nauce i umiejętnem badaniu; 18) Zbiór praw Andr. Zamoyskiego.

1927—31

67. Dzieje Polski w zarysie. Wydanie czwarte uzupełnione, t. I, r. 1927, str. 296; t. II, r. 1927, str. 332; t. III, str. 442. Warszawa 1927—31.

Uwaga. Brak jeszcze książek o Bobrzyńskim. Postać Jego i działalność zasługują na dobry szereg monografij. Ze wspomnień pośmiertnych zanotować należy artykuły w „Naszej Przyszłości“, wydawanej przez syna Zmarłego, p. dr. Jana Bobrzyńskiego.

Sam kilkakrotnie w innych rozprawach zajmowałem się charakterystyką działalności naukowej, prof. M. Bobrzyńskiego, a to w „Ideologii ustrojowej“, w „Historjografii polskiej wobec wskrzeszenia państwa“ i bezpośrednio w „Zagadnieniu rządu w dziejach Polski“. Ta ostatnia rzecz ukaże się w drugim wydaniu moich „Zagadnień Historycznych“, z dodaniem paru listów prof. Bobrzyńskiego, pisanych do mnie z powodu niektórych z tych rozpraw. Cała wogóle korespondencja Michała Bobrzyńskiego została przez p. Jana Bobrzyńskiego przekazana Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.

Stanisław Zakrzewski.

Szymon Askenazy

ur. 28 XII 1866 — zm. 22 VI 1935

Dnia 22 czerwca b. r. zeszedł z tego świata, jeszcze w pełni sił twórczych, jeden z najwybitniejszych historyków, Szymon Askenazy. Pisać o jego życiu i całej działalności — dziś już, jest rzeczą bardzo trudną z rozlicznych względów. Skala bowiem jego zainteresowań jako człowieka — była bardzo szeroka. Należał on do najlepszych i najgłębszych znawców nie tylko w Polsce, ale i w Europie, dziejów dwóch stuleci XVIII i XIX. Był świetnym pisarzem i stylistą, doskonałym profesorem, choć Żyd, szczerze czującym patriotą polskim, na miarę europejską politykiem — godnie reprezentującym mocarstwo Polski na forum Ligi Narodów. Ale nie tylko ta różnorodność jego działalności uniemożliwia już tak rychło po jego zgonie — dokładne jej omówienie — dochodzi do tego jeszcze jedna ważna okoliczność — mianowicie ta, że dotąd prócz dzieł przez niego ogłoszonych, niema udostępnionych materiałów: listów, pism urzędowych, notatek osobistych i t. p. niezbędnych do bliższego poznania jego osobowości. Nie mogąc więc ogarnąć całości tak ze wszech miar bogatej, ograniczę się tylko do zaznaczenia najważniejszych jeno rysów jego życia i prac.

Urodził się 28 grudnia 1866 r. w Zawichoście. Nauki pobierał w Warszawie; uczęszczając naprzód do II gimnazjum klasycznego, które ukończył z medalem, a następnie na wydział prawny tamtejszego uniwersytetu, gdzie zajmował się głównie studjami prawa cywilnego i państwowego. W r. 1887 uzyskał stopień kandydata praw po obronie rozprawy p. t.: „Polityka encyklopedystów“. Następnie przez dwa lata urzędował w warszawskim sądzie okręgowym, lecz obudzone już wcześniej zamiłowania do badań historycznych, skłoniły go do podjęcia

studjów w tym kierunku. Zapisał się na wydział filozoficzny uniwersytetu w Getyndze — idąc w tem za poradą Pawińskiego — i uważając, że uniwersytet ten zajmuje czołowe w dyscyplinie historycznej stanowisko. Był tam uczniem profesora dziejów średniowiecznych Weilanda i nowożytnych Kluckholma, ale najwięcej zawdzięczał prof. Maxowi Lehmannowi, autorowi monografji o Scharnhorscie, Steinie i i., który objął w r. 1893, po śmierci Kluckholma, katedrę dziejów nowożytnych. Askenazy otrzymał w r. 1893 doktorat na podstawie swej rozprawy p. t. „Die letzte polnische Königswahl“ (ogł. w r. 1894). Mimo to pracuje nadal pod kierunkiem Lehmana, z którym odtąd nawiązał serdeczny kontakt, trwający aż do śmierci tego prawdziwego przyjaciela Polski. Następnie, podobno z inicjatywy ks. Adama Sapiehy, przenosi się do Lwowa i tam habilituje się w r. 1897 na fakultecie filozoficznym z historii nowożytnej, składając pracę p. t. „Przymierze polsko pruskie“ (ogł. drukiem w r. 1900). Nadzwyczajnym profesorem został zamianowany 12 lutego 1902 r., a w pięć lat później, w maju, 1907, otrzymał godność profesora zwyczajnego historii nowożytnej, ze szczególnem uwzględnieniem historii polskiej. W tymże samym roku został członkiem korespondentem Akademji Umiejętności w Krakowie, a w r. 1910, jej członkiem czynnym. Wybuch wojny światowej zastał go w Szwajcarii. Po długich zabiegach, udało mu się powrócić w r. 1917 do Warszawy — gdzie odtąd już na stałe osiadł — wobec czego musiał zrezygnować z katedry lwowskiej. W latach 1920—3 był ministrem pełnomocnym i delegatem rządu polskiego do Ligi Narodów — poczem przeszedł w stan spoczynku. Oto tylko garść dat najważniejszych z jego życia.

Przystępując do rozpatrywania jego działalności naukowej, przedewszystkiem nasuwa się pytanie, jak on pojmował zadanie historyka. Otóż odpowiedź na nie, znajdujemy zaraz w jednym z pierwszych jego szkiców, omawiającym twórczość historyka angielskiego Carlyle'a. Całkiem zdecydowanie podziela on pogląd Rankego, mianowicie, że historyk powinien tylko wyjaśniać „jak właściwie było“ — *wie es eigentlich gewesen* — przyczem od siebie dodaje następujący tych słów komentarz: „Przeszłość ciemną, a nieskończoną, oświecić tylko, tylko dokładnie ją widzieć, czyż to nie dosyć trudne? Taką jest dzisiaj, żmudniejsza niż kiedykolwiek, robota historyka, który zagłębia się w kurzu archiwalnym, wszędzie dążąc do źródeł,

sprawdzając, zestawiając teksty, ważąc cyfry, to zastanawia się nad zjawiskiem zbiorowem, to znowu w duszy kierujących jednostek dobaduje się prawdy — wszystko, nie w żadnym innym zamiarze, jak tylko, aby widzieć dokładnie“.

Ale to nie wszystko — nierównie ważną kwestją jest metoda, za pomocą której można dojść do tej prawdy dziejowej. Rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą było w pierwszej linii — zebranie i wyzyskanie w całej pełni wszelkich materiałów drukowanych i rękopiśmiennych, oraz literatury, ale na co Askenazy zwracał specjalną uwagę i jak największy kładł nacisk, to na krytykę zgromadzonego materiału. W tem szedł również za Rankem. Przy sposobności omawiania jego „Krytyki dziejopisów nowożytnych“ — Askenazy podkreślał, że Ranke w dziele tem nie dał się zbić z tropu żadnym autorytetem, że poddał surowemu rozbirowi pisarzy XVI wieku, powszechnie uznawanych za najpewniejsze źródła — i widząc świetne rezultaty tych dociekań — w konkluzji — sformułował ogólne zasady metodyki dziejopisarskiej w następujący sposób: „...przede wszystkim ten nieodbitý warunek poszukiwań historycznych, aby w każdym wypadku rozpoczynać od ścisłej analizy porównawczej źródeł, od wyosobnienia źródeł pierwotnych, od wyczerpującej ich konfrontacji. Nie nazwiemy tego odkryciem; były to proste zasady rzetelności w badaniu, które w zeszłym jeszcze wieku stosowali praktycznie ksiądz Muratori, Dom Bouquet, czy biskup Naruszewicz, jak przed nimi je stosowali znakomitsi erudyci wszystkich czasów; lecz nigdy dotychczas te zasady z taką świadomością i precyzją nie były sformułowane, jak w „Krytyce dziejopisów“.

Jak z tego widać, zadania i metodę badań historycznych przejął od Niemców. Natomiast w ujęciu i sposobie przedstawienia danego zagadnienia, wzorował się na pisarzach francuskich i angielskich. W swym szkicu o Tainie, całkiem wyraźnie stwierdza, że pisarzowi temu zawdzięcza „najwięcej przyjemności i korzyści“, chociaż nie zgadza się z nim pod wielu względami, a zwłaszcza nie uznaje jego doktrynerskich teorii. Drugim pisarzem, który na nim wywarł wpływ, był Albert Sorel, o którym pisze w następujący sposób: „Jest historykiem w pełnem pojęciu słowa, to znaczy, w jedynie zdrowem, potrójnem, a najściślej zespolonem pojęciu: naukowem, pisarskiem i obywatelskiem. Z takiego dopiero doskonałego zespołu wyrasta

ów piękny owoc, jeden z najdojrzałszych, najwyborniejszych, jakie wydaje humanistyczne drzewo poznania: historia prawdziwa... Jednoczy on surową gruntowność badania, wytworną sztukę pisarską, niezawisłe zdanie moralno-dziejowe. Przemawia on, jak na prawdziwego historyka przystało, nie tylko do zamkniętego cechu specjalistów, lecz do całego ukształconego ogółu“.

Z angielskich zaś historyków, w dużym stopniu oddziałał na Askenazego — lord Macaulay. Omawiając twórczość Taine'a i wzory innych historyków, jakie na niego wywarły wpływ, stawia Macaulaya na naczelnem miejscu, jako jednego z najlepszych dziejopisów — przyczem w następujący sposób w lapidarnych, lecz wymownych słowach ujmuje wszystkie dodatnie cechy tego autora: „Znakomity pisarz angielski, zarazem imponujący i sympatyczny, przedstawia doskonałą równowagę przenikliwości badacza i intuicji artysty, cudowne połączenie wyobraźni twórczej i trzeźwości naukowej... Jego styl niezrównany, przy całym swem bogactwie, zawsze jednakowo silny i jędrny“... Powyżej przytoczone charakterystyki Sorela i Macaulaya, skreślone przez Askenazego, mają w naszym wypadku bardzo duże znaczenie, gdyż wyrażają one jego osobisty pogląd na cele i zadania historyka, a zarazem co najważniejsza, dadzą się zastosować w całej pełni i do bliższego określenia twórczości autora: „Księcia Józefa“. I u niego bowiem dadzą się z łatwością odnaleźć również ściśle zespolone trzy pojęcia: naukowe, pisarskie i obywatelskie. W pracach jego dominują te trzy tak ważne, a tak rzadko spotykane czynniki — jak gruntowność badania, wytworna sztuka pisarska i niezawisłość zdania. Jego dążeniem było zawsze, nawet gdy poruszał jakieś bardzo zawiłe i trudne zagadnienia, by dzieła jego były czytane i rozumiane przez najszerszy ogół. Był podobnie jak Macaulay — pisarzem, w którego twórczości panowała wyjątkowa harmonja przenikliwości badacza i intuicji artysty, niezwykle połączenie wyobraźni twórczej i trzeźwości naukowej. A jego proza wykształcona na najlepszych wzorach stylistów polskich i obcych, odznaczała się dziwną pięknnością formy i jędrnością.

Gdy rozpoczął swój zawód dziejopisa, wkraczał w dziedzinę nowej dla siebie dyscypliny, najzupełniej przygotowany. Już pierwsze jego drobniejsze studia przeważnie z zakresu historii Francji, jak: „Mably“, „Polityka Encyklopedystów“ (jego rozprawa dyplomowa na Uniwersytecie Warszawskim), „Paryż

przed stu laty“, „Talleyranda początki“ wykazują gruntowną znajomość i świetne opanowanie przedmiotu, uzyskane przez bardzo duże odczytanie, oraz bardzo zajmujący sposób przedstawienia omawianych zagadnień. Przytem rzeczą jest charakterystyczną dla umysłowości Askenazego, że na początku swej kariery naukowej, bardzo dużo poświęcił uwagi na zapoznanie się z metodą, poglądami i stanowiskiem najwybitniejszych podówczas historyków. Trzem zaś z nich, mianowicie Carlyle'owi, Rankemu i Taine'owi poświęcił osobne rozprawy, a co również jest znamienne, nie szczędził przy omawianiu ich poglądów — swych uwag krytycznych, które świadczą o niepospolitem wyrobieniu i bystrości sądu tego wówczas początkującego zaledwie historyka i które do dnia dzisiejszego nic nie straciły ze swej wartości.

Te pierwsze jego prace, datujące się z lat 1885 do 1893, razem wydane p. t. „Studja historyczno-krytyczne“ w r. 1894, nosiły już znamiona jego wielkiego talentu i stanowiły wstęp pod każdym względem udany — do jego dalszej, właściwej twórczości na polu historii polskiej. W tym głównym dla niego kierunku, rozpoczął on również bardzo wczesnie swą tak bogatą działalność.

Inauguracyjną na tem polu pracą była jego rozprawa doktorska p. t.: „Die letzte polnische Königswahl“ (wydana w Getyndze 1894). W dziele tem przedstawił on naprzód jakie stanowisko zajmowała Katarzyna w stosunku do opróżnionego tronu polskiego, następnie z jednej strony zabiegi elektora Fryderyka i jego rodziny, z drugiej Czartoryskich o koronę polską, a wreszcie warunki wśród jakich obrany został królem Stanisław August Poniatowski. W rozprawie tej uderza szerokie ujęcie tematu, jeden z pierwszych zajmuje się obszernie rolą Turcji w sprawach polskich, oraz tak znamieny dla Askenazego krytycyzm źródeł i literatury, wymagający dużej uwagi i bystrości, zwłaszcza w prostowaniu i ustalaniu chaotycznych pod względem dat źródeł tureckich. Na podstawie ścisłej konfrontacji tekstów — rzucił on pod niejednym względem nowe światło na omawiane wypadki — wbrew przekazom historyków pruskich i austriackich, jak Roepell'a, Beera, Zinkeisena i i. W tym względzie musiał on z powodu charakteru tej rozprawy i jej zewnętrznej szaty niemieckiej, niektóre przeciw nim zarzuty i polemikę z nimi podać w oględnej tylko formie.

Korzon, podówczas najlepszy znawca tej epoki, przyjął to dzieło bardzo życzliwie; a w sprawozdaniu o niem, uwydatniwszy jego dodatnie strony, nie omieszkał dodać, że: „...pod względem metody naukowej, bogactwa użytego materiału, gruntowności i logicznej siły wnioskowania jest ono... wzorem dla aspirantów do zawodu historyka i cennym poradnikiem dla badaczy specjalistów“...

Następnie stale ogłaszał rozliczne rozprawy i essaye, bądźto oryginalne, bądź sprawozdawcze z różnych dzieł polskich i obcych, dotyczących się naszych dziejów — w czasopismach, jak: Biblioteka Warszawska, Kwartalnik Historyczny, Tygodnik Ilustrowany, Kurjer Warszawski i i. Znaczną ich część zebrał i kolejno wydawał jużto pod ogólnym tytułem: „Dwa stulecia XVIII i XIX“ (t. I, wyd. 1901; t. II, 1910 r.), jużto p. t.: „Wczasy historyczne“ (t. I, 1902; t. II, 1904; t. III jako „Nowe wczasy“ 1910).

Drobnemi temi szkicami, pisanemi stylem pięknym, lekko i zajmująco, nieraz prawdziwemi cackami beletrystycznymi, pragnął on w myśl swych wytycznych, sprecyzowanych przy sposobności omawiania działalności A. Sorela, przemówić do szerokiego ogółu, zainteresować go naszą niedawną przeszłością i wyjaśnić na podstawie różnych szczegółów stanowisko zagranicy, przedewszystkiem zaś państw zaborczych do sprawy polskiej. To swoje stanowisko wyjaśnia on w przedmowie do I tomu „Wczasów“: „[Przyczynki te] — powstały z jednego wspólnego poglądu na naukę dziejową i interes publiczny... Teraz mają popołu na swój sposób, przyłożyć się do zbudzenia rzeczywistego, rozumnego zajęcia dla spraw historyczno-politycznych doby nowożytnej i to w najobszerniejszym zakresie. A więc w zakresie polsko-europejskim... Świadomość tego organicznego związku należy utrzymywać i rozwidniać. Należy pielęgnować i umacniać obszerne poczucie europejskie na gruncie czysto polskim. Należy w ogólności na sposób wszechstronny i ścisły, rozwijać i kształcić samowiedzę historyczno-polityczną w obrębie zjawisk nowożytności dziejowej“...

Ale szkice te i rozprawy — nie zajmowały w twórczości Askenazego głównej pozycji jego działalności. Pisane były tylko w wolniejszych chwilach, w oderwaniu lub na marginesie jego większych dzieł, których opracowaniu poświęcał w pierwszym rzędzie swój czas. Pierwszą po polsku wydaną większą jego

pracą było: „Przymierze polsko-pruskie“ (I wyd. 1900). By należycie ocenić jej wartość, ducha jakim była owiana, i wpływ jaki wywarła, trzeba bodaj pokrótce wspomnieć o ówczesnych kierunkach, jakie panowały w naszej historjografji. W czasie gdy Askenazy rozpoczynał swą działalność naukową — dominujący w naszym dziejopisarstwie wpływ wywiera t. zw. szkoła krakowska, mająca tak wspaniałych przedstawicieli wiedzy historycznej, jak Kalinka, Szujski i Bobrzyński. Rozpatrując powody upadku Rzeczypospolitej doszli oni zgodnie do pesymistycznej oceny naszej przeszłości, stwierdzając, że wina tego tkwi w nas samych, w naszych wadach narodowych, w naszej anarchji, słabości naszych urządzeń politycznych, organicznych i społecznych. Pierwszy sformułował sąd tego rodzaju Kalinka, który w swej pracy o sejmie czteroletnim zbytnio zawierając wrogiej nam historjografji obcej — a przedewszystkiem pruskiej — potępił przymierze polsko-pruskie z 29 marca 1790 r., osądził nazbyt krytycznie dzieło sejmu wielkiego i doszedł do wniosku, że sami Polacy są sprawcami rozbiorów i upadku Polski. Przeciw tym, tak ciemnym poglądom szkoły krakowskiej na naszą przeszłość, wystąpił stanowczo na II zjeździe historyków polskich w r. 1890 Korzon. W najbliższych zaś latach rozgorzała walka, podjęta głównie przez uczonych warszawskich i lwowskich. W niej też wziął udział i Askenazy. Już w swej rozprawie o Tajnie wystąpił on przeciw pesymistycznej ocenie tego pisarza niektórych epok historii Francji. O stanowisku, jakie powinien zawsze zajmować dziejopis w stosunku do omawianego przedmiotu, wypowiedział się jasno przy sposobności kreślenia charakterystyki działalności Sybla: „...Historyk pisze o ludziach i rzeczach ludzkich, największych, najdonioślejszych, tedy może i powinien zabierać głos osobiście. Lecz ten głos niechaj będzie nie prokuratora albo adwokata, lecz głosem sędziego; niechaj wychodzi nie z „namiętności“ i „udziału“, lecz z sumienia. Z czystego i jasnego sumienia, oświeconego zupełną, niemylną, nielitościwą wiedzą rzeczywistości minionej a wraz z dostatecznem pojęciem obecnej, — niezbędnem przeczcuciem nadchodzącej. Zaś nadewszystko z sumienia, gdzie zrodzone z powszechnej ludzkiej kultury żyje nieśmiertelne kryterjum moralne, nie to samo kryterjum, jakie wolno mieć rządzącym, stronnictwom, obywatelom, lecz nieskończenie wyższe, surowsze i mędrsze, żyje i orzeka wyraźnie, co jest obowiąz-

kiem, co prawem ogółu uspołecznionej ludzkości, co słuszne, dozwolone, karygodne w odosobnionem życiu wewnętrznem i we wzajemnem towarzyskiem pożyciu cywilizowanych państw i narodów“.

Tak górnje pojmując zawód historyka, i tak trudne stawiając mu zadania do spełnienia, przystąpił do przedstawienia jednego z drażliwszych zagadnień naszych dziejów okresu rozbiorowego, mianowicie przymierza polsko-pruskiego z r. 1790. Dwie, zdaje się, głównie przyczyny wpłynęły na wybór tego właśnie tematu: chęć przedstawienia tego faktu, potępionego przez prokuratorskie oskarżenie Kalinki — w właściwem świetle — oraz dążenie by rzecz ta, pisana w dobie złud ugodowych ze strony Prus i Rosji, okazała bodaj w części, na przykładzie, zaczerpniętym z naszej, nie tak dawnej przeszłości, istotne tendencje tych rządów w sprawie polskiej i żeby rodaków w ten sposób ostrzec i uchronić od tej obustronnej ideologii ugodowej.

W dziele tem Askenazy, opierając się na olbrzymim materiale pruskim jak i nieznanym Kalince — rosyjskim i poddając go bardzo szczegółowej analizie, doszedł do wniosków wręcz odmiennych od Kalinki. Udowodnił, jak to zaznaczył w ostatecznej konkluzji tej książki: „...że mianowicie przymierze polsko-pruskie, jak było złożone w traktacie marcowym 1790 r.“ było rzeczą skroś realną i zdrową; że było taką w swojej genezie dla Prus w równym stopniu jak dla Rzeczypospolitej, że dopiero skutkiem następnych wypadków światowych, oraz zupełnej niezdolności pruskiej do dotrzymania kroku tym wypadkom, weszło w okres szkodliwego rozkładu; że wreszcie pod rosnącym naciskiem tamtych wypadków i tej niezdolności doprowadzone zostało przez Prusy do świadomego, gwałtownego i zabójczego zerwania... Dzieło potrzebne, rozważne i ważne, zniweczone przez przeciwne losy Rzeczypospolitej, a zarazem przez ciężkie Prus przestępstwo“.

Wystąpienie młodego docenta uniwersytetu lwowskiego, stawiające na zupełnie innej płaszczyźnie to zagadnienie, odznaczało się prócz wielkiej erudycji autora, przenikliwości sądów, wybornego opanowania przedmiotu, głębokością ujęcia, również i dużą dozą odwagi cywilnej, jeżeli się zważy, że występował on z szeregiem niezachwianych dowodów, przeciw tezom powszechnie uznanym zagranicą, takich specjalistów

i znawców tej epoki jak Sybel, Häusser, Herrmann i i. a w Polsce przeciw Kalince, którego autorytet był tak duży, że Kwartalnik Historyczny odrzucił recenzję „Sejmu czteroletniego“, napisaną przez Korzona, ponieważ zawierała krytyczną ocenę tego dzieła.

Zaledwie rozpoczął wykłady uniwersyteckie, już podejmuje sprawę pierwszorzędnej wagi, a mianowicie zorganizowania i rozwinięcia na szeroką skalę badań nad dziejami XVIII a przede wszystkim XIX stulecia. Starał się on zachęcić do tego żywym słowem swych nielicznych narazie słuchaczy, a w r. 1900 wystąpił na trzecim zjeździe historyków z obszernym referatem, w którym przechodząc kolejno w pobieżnym skrócie ważniejsze wydarzenia tych dwu stuleci, wykazywał całe masy zaniedbań naszej historjografji, a w związku z tem podawał i mnóstwo tematów, które należałoby opracować: „Jest czas najwyższy — tak motywował wtedy konieczność zwrócenia się do studjowania tej epoki — wziąć się nareszcie na całej linji, z całym impetem do pełnej i szczerzej roboty naukowej koło dziejów porozbiorowych. Są one u nas i tylko u nas ciągle uważane niemal za współczesność jeszcze jakoby niedojrzałą dla umiejętnych badań; są ciągle ostrożnie omijane, niby czysta, jeszcze jakoby żarząca się polityka. To jest złudzenie... Tutaj jest szeroka szczerba pomiędzy nauką a życiem... którą potrzeba wypełnić. Potrzeba nieodbicie i nieodwłocznie: dla dwóch mianowicie naczelných powodów. Potrzeba nasamprzód, i to główna, dla oświecenia własnego ogółu. W wyczerpujących, metodycznych, a na wskrós rzeczowych badaniach nad epoką, o której mowa, on powinien odnaleźć nareszcie złożony tam dla niego obfity zasób wielolicznych, tak drogo okupionych, a tem szacowniejszych doświadczeń... Potrzeba, powtóre, i to także dosyć ważna, dla oświecenia obcych. Europejska wytwórczość naukowa w zakresie dziejów t. zw. najnowszych, t. j. odpowiadających porozbiorowym, ostatnimi czasy wzmogła się niesłychanie i wzmaga się coraz bardziej. Na szalę historycznego sądu o tych dziejach Niemcy, Rosjanie, Francuzi rzucają bez przerwy całe łaszty imponujących wydawnictw i opracowań źródłowych największej wagi. My sami tylko nie kładziemy nic, albo prawie nic. Jesteśmy tutaj nie tylko zdystansowani, ale poprostu nieobecni... Skutki takiego stanu rzeczy są oczywiście oplakane... W nauce, jak i gdzieindziej, trudno wymagać,

dzisiejszemi zwłaszcza czasy, sprawiedliwości zaocznej. Zaś dotychczas, przed forum historjografji powszechnej, najżywotniejsze sprawy nowoczesnych dziejów naszych wywoływane i sądzone są zaocznie...“

Aby wezwaniu temu, jak się zdaje, nadać tem większy nacisk — sam przerzucił się odtąd do badań naszych dziejów porozbiorowych. W r. 1901 ogłosił niewielką książeczkę o charakterze podręcznikowym p. t.: „Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem“ a w r. 1905 jedno z najlepszych swych dzieł: „Książę Józef Poniatowski“. Miał tu do pokonania bardzo duże trudności, gdyż podjął temat do tego czasu prawie zupełnie nieporuszany przez polską naukę. Materiał zebrał olbrzymi; bo też w związku z działalnością ks. Józefa nasuwało się mnóstwo zagadnień, wymagających osobnych, nieraz dłuższych objaśnień: Rok 1792, insurekcja Kościuszkowska, czasy pruskie, geneza Księstwa Warszawskiego — wojna 1809 r. — przygotowania do kampanji z Rosją — 1812 r. — upadek Księstwa i t. p. Skutkiem tego biografja księcia mogła z łatwością rozrosnąć się do kilku co najmniej tomów, w których łącznie zagubić się mogła główna osoba bohatera. Wszelako olbrzymi talent historyka a zarazem artysty z rozlicznych dokumentów wprost wyczarował postać księcia jak żywą i uczynił go, dzięki wspaniałej, nader rzadko spotykanej w historjografji, budowie tego dzieła, postacią centralną, której wszystko inne zostało celowo i umiejętnie podporządkowane. Stworzył niezrównaną pod względem piękna tak treści jak i formy wzorową biografję. Nie jest to wszakże jakaś apoteoza Poniatowskiego. Obok cech dodatnich wcale nie ukrywa jego wad. Ale odsłonił w osobie księcia, ostatnio nazbyt bagatelizowanej, a nawet niesłusznie w pewnej mierze potępianej (Korzon, Wolański) duże cnoty obywatelskie, wysokie poczucie honoru i polot rycerski. Prócz tego zaś nie omieszkął podać całego mnóstwa nieraz pierwszorzędnej wagi, zupełnie nowych szczegółów i wyjaśnień odnoszących się do zasadniczych zagadnień owych czasów. Podkreślić należy i ten niemało znaczny czynnik, który jeszcze więcej podnosi wartość tego dzieła, że jest ono pisane prześliczną prozą, która według kompetentnej opinji, nieraz „sięgała tego piękna, tej prostoty, które zacierają granice między poezją a prozą“.

W dwa lata później wychodzi nowa praca: „Rosja — Polska“. Rzecz ta pierwotnie została napisana na zamówienie

redakcji poważnego wydawnictwa angielskiego „The Cambridge modern History“ i ogłoszoną została w jego X tomie (1897). Jej tekst polski zawiera niektóre uzupełnienia co do dziejów Śląska i innych, pominiętych w tamtem wydaniu dzielnic polskich i kończy się na przedstawieniu powodów wybuchu rewolucji 29 listopada 1830 r., podczas gdy w tekście angielskim rzecz cała doprowadzona jest do upadku powstania listopadowego. W edycji polskiej dodane zostały przypisy a w nich kilka bardzo ciekawych dokumentów. Książka ta z racji swego przeznaczenia ma charakter zwarte go kompendjum. Zawiera tylko krótki zarys dziejów Polski i Rosji w okresie od 1815 do 1830 r., podając jeno najważniejsze fakty; bez głębszej analizy i szerszego umotywowania. Mimo jednak ciasne, z góry narzucone ramy, Askenazy potrafił dać w niej nowy obraz dziejów Królestwa Kongresowego. Przedstawił pokrótce stan kraju, jego nadzieje i zawody, zarysował działalność i cele tajnych związków, scharakteryzował wybitniejsze osobistości, a przedewszystkiem ciekawie oświetlił nastroje, jakim ulegał cesarz Aleksander I w stosunku do kwestji polskiej oraz ideje przewodnie w tej sprawie jego następcy, Mikołaja I. W końcowym rozdziale ujął w sposób lapidarny a zarazem bardzo interesujący przyczyny, które spowodowały wybuch rewolucji listopadowej.

— Tematy, które tylko w sposób zwięzły naszkicował w tej książce, znacznie szerzej potraktował i rozwinął w dużem dziele, które ukazało się w rok potem p. t. „Łukasieński“ (wyd. 1908). Nie jest to sensu stricto biografja tego skromnego majora czwartaków i męczennika narodowego. W „Księżu Józefie Poniatowskim“ — minister wojny i wódz naczelny wojska polskiego z racji swej roli, jaką odegrał w życiu polskiem i swego wybitnego stanowiska, jest wysunięty jako postać centralna na plan pierwszy a wszystko inne traktowane jest ubocznie i odpowiednio szarmonizowane z całością. Natomiast „Łukasieński — jak to autor zaznacza w przedmowie — sam ostatecznie człowiek mały, dzieło jego osobiste zniszczone w zarodzie, męka bezpłodna.... Był właśnie w szczupłym swoim życiowym i publicznym zakresie tem dobitniejszym wykładnikiem wyższych dziejowych czynników, jakie kaziły w samym poczęciu i rozsadzić wkońcu musiały to, skazane zgóry na rozkład i zagładę połowiczne tworzywo kongresowe.... O te rzeczy powszechniejsze chodzi tutaj najgłówniej. Zapomniane, zaginione imię Łu-

kasińskiego służyć tu winno jako właściwe godło, jego postać, osnuta na szarym, skąpym wątku biograficznym, jako żywa pochodnia oświecająca mroki tej historycznej widowni, na której rozgrywały się losy Polski kongresowej“.

Te mroki właśnie panujące w zakresie najważniejszych zagadnień Królestwa Polskiego Askenazy rozświetlił na podstawie ogromnego materiału źródłowego, dobytego nieraz z olbrzymim trudem z najtajniejszych archiwów rosyjskich — bo nawet osobistej kancelarii cesarskiej. Udało mu się to w zupełności. Podmalował po mistrzowsku ogólne tło i podłoże, na którym wyrosły tajne sprzysiężenia w Polsce. Zgóry należy tu podkreślić, że nie był on bynajmniej ich zwolennikiem. Całkiem wyraźnie stwierdza to, pisząc: „Narody wolne nie znają związków tajnych, we właściwym znaczeniu słowa. To klątwa narodów jarzmionych. To chronna trucizna, którą pędem samozachowawczym nieci z siebie ustrój narodowy, toczony chorobą niewoli. Stąd sąd jedynie sprawiedliwy o związkach tajnych. Bywają one wynoszone w czambuł, jako objaw cnoty najwyższej i wyłączna droga zbawienia. Bywają potępiane w powszechności, jako owoc śmiertelnego grzechu i niechybna droga zguby. Nie są jednym, ani drugim. Są wynikiem i objawem, wraz nieuniknionym i niezdrowym, pewnych warunków przymusowych a ujemnych. Są wśród takich warunków złem koniecznym, czemś nieraz bezwzględnie koniecznym, czemś zawsze bardzo złem“.

Tę konieczność tworzenia w Polsce tajnych stowarzyszeń przedstawił on w ścisłym związku przyczynowym z polityką Aleksandra I, która zrazu owiana jak najlepszymi chęciami względem Polaków, pełna dalekoidących ze strony cesarza obietnic, już po pięciu latach przybrała wręcz negatywny charakter, a ponadto z wrogim od początku stosunkiem do narodu polskiego, naczelnego wodza wojsk polskich cesarzewicza w. ks. Konstantego i senatora Nowosilcowa. Sprawy te, jakby pozornie się zdawało — tak czysto wewnętrzne, tak czysto polskie, autor potraktował bardzo szeroko — gdyż rzucił je na tło ogólnoeuropejskie — i drogą analizy porównawczej stosunków panujących w innych krajach doszedł do wniosku, że tajne związki, szerzyły się nie tylko w Polsce i Rosji, ale rozwijały się też podówczas we Francji, Niemczech i Włoszech, jako jedyna broń uciśnionych przez reakcje narodów, które nie chciały skapitu-

lować i wyrzec się swych dążeń liberalnych i wolnościowych wobec rządów policyjnych.

Drugie wydanie tego dzieła, odsłaniającego w sposób tak wnikliwy i śmiały, całą zakulisową grę odpowiedzialnych czynników rosyjskich w stosunku do Królestwa Kongresowego, miało pierwotnie wyjść w r. 1914, lecz przeszkodziła temu wojna. W tym wypadku dobrze się stało, ponieważ autor, mimo dużej odwagi cywilnej, nie mógł, jak długo istniała cenzura rosyjska — zupełnie jasno się wypowiedzieć, dać pełny obraz tej epoki i oświetlić należycie tragiczną postać Łukaszińskiego, którego przepowiednie zawierały głęboką wiarę w odrodzenie niepodległej Polski przez niedaleką już wojnę ludów. Stało się to możliwe dopiero po spełnieniu się tych proroctw. I w rzeczy samej drugie wydanie „Łukaszińskiego“, które się ukazało w r. 1929 — już wolne jest od dawniejszych nieudomówień i pełną daje wykładnię omawianych zagadnień.

Po „Łukaszińskim“ następuje skolei w twórczości Askenazego miejsce zajmuje dzieło zakrojone na skalę największą mianowicie: „Napoleon a Polska“. Miało ono objąć długie lata naszych dziejów od r. 1797, a ściślej biorąc od r. 1772 do 1815 — lata tak niezmiernie ciekawe i obfitujące w liczne, pierwszorzędnej dla nas wagi wydarzenia. Według pierwotnej koncepcji miało się składać z dwu, trzytomowych części: pierwsza poświęcona była Legjonom polskim we Włoszech, druga Księstwu Warszawskiemu. W r. 1914 już niemal w zupełności ukończony był druk tomu pierwszego tego dzieła — mającego się ukazać w bardzo pięknej szacie zewnętrznej, ale wybuch wojny światowej uniemożliwił jego ostateczne wykończenie. Wyszło ono dopiero w r. 1918 i 1919, nie tylko bez ilustracji i na szarym papierze wojennym, ale co najgorsze zredukowane tylko do trzech tomów, części pierwszej.

I tu autor na podstawie bardzo bogatej literatury i licznych źródeł rękopiśmiennych, tak polskich, jak i obcych — szeroko zarysowuje obraz naprzód ogólnych stosunków polsko-francuskich od czasów Konfederacji Barskiej. Następnie szczegółowo kreśli genezę Legjonów Polskich we Włoszech, zaznajamia nas z poglądami Napoleona na sprawę polską — który zwłaszcza w dobie konsulatu często się nad nią zastanawiał, nieraz podkreślał, że „nigdy nie będzie stałego pokoju w Europie, póki państwo polskie nie będzie przywró-

cone w dawnych granicach, w kształcie całkowitym“ i snuł różne na ten temat pomysły. Wreszcie dokładnie przedstawia wszystkie starania i troski Dąbrowskiego, stanowisko Kościuszki, ścieranie się różnych partyj i wpływów, oraz zwycięstwa i tragiczne nieraz przejścia Legionów. Na ich rolę dziejową nie patrzył tak ciasno jak Korzon, który ogłosił legionistów „maniakami“, dźwigającymi „odziedziczoną po przodkach chorobę umysłową“, — „najemnikami“ i zarzucił im „zdradę stanu“. Askenazy oceniał zdarzenia historyczne ze stanowiska o wiele wyższego, mierzył je, użytecznością ich dla sprawy narodowej. Tę miarę przyłożył on i do Legionów wydając o nich następujący sąd: „...Doniosłości dziejowej Legionów nie wyczerpywały bynajmniej doraźne materialne ich sukcesy, straty ani zawody. Niepożyta ich doniosłość spoczywała w dziedzinie duchowej. Legjony pracowały nie tylko dla teraźniejszości, jak mniemali ich przywódcy, lecz dla dalekiej przyszłości. W najciemniejszej chwili dziejów porozbiorowych wykrzesaly one iskrę nadziei, tchnęły otuchę w zmartwiały naród. Przez potop trójrozbiorowy przeniosły ocalone hasło niepodległości. Utrzymały nieprzerwaną ciągłość tego hasła i wcielającej je broni polskiej. Rzuciły pomost, ponad zięjące przepaści niewoli i wątpienia, pomiędzy Insurekcją Kościuszki a Księstwem Warszawskim, Rewolucją listopadową, Powstaniem styczniowem. I kiedyś jeszcze, gdy nareszcie wybije naprawdę godzina zmartwychwstania, najpierwszy w imię niepodległości zbrojny odruch polski, pod starym legjonowym odrodzi się znakiem. Tak na zawsze z granitowym blokiem niepodległej samowiedzy narodowej spoją się Legjony Dąbrowskiego i Napoleona.“

Przez brak części drugiej tego dzieła, poniosła nauka polska bardzo dotkliwą stratę. Nikt bowiem, tak świetnie, jak Askenazy nie znał dziejów Księstwa Warszawskiego i nikt, tak jak on, nie był predysponowany do ich napisania. Wprawdzie poruszył bodaj w skrócie niektóre zagadnienia tej epoki się tyżące w „Ks. Józefie Poniatowskim“ i mniejszych rozprawach, jak: „O sprawie polskiej w r. 1812“, „Na rozdrożu“, „Polska i Europa 1813—1815“, ale niestety nie dał całości historii — tej tak ważnej i ze wszech miar ciekawej epoki — do czego miał już zebrany obfity materiał.

Wojna światowa, a następnie różne osobiste przyczyny, spowodowały załamanie się tak wspaniale rozwijającej się dotąd

twórczości zmarłego profesora. W pracy wprowadzie do ostatniej chwili swojego życia nie ustaje. Lecz po wojnie ukazują się przeważnie dzieła i rozprawy — które już poprzednio były napisane. W r. 1918 wyszły w druku, nakładem Akademii Umiejętności, dwa duże tomy, wydane wspólnie z Włodzimierzem Dzwonkowskim „Aktów powstania Kościuszki“ — zawierające: Protokoły i dzienniki Rady Zastępczej Tymczasowej i Rady Najwyższej Narodowej, wydobyte przez Dzwonkowskiego z archiwów rosyjskich. I tu zapowiedziany tom trzeci — dotąd się nie pojawił.

W tymże samym roku ukazała się jego praca, ogłoszona jeszcze w r. 1904 w II tomie, „Wczasów“ — obecnie tylko znacznie rozszerzona p. t.: „Gdańsk a Polska“ — która następnie wyszła w przekładach na język francuski, niemiecki i angielski.

Następnem skolei dziełem były „Uwagi“ (wyszło 1924). Jest to zbiór artykułów drukowanych przeważnie podczas wojny światowej w różnych czasopismach zagranicznych, francuskich i angielskich, — poruszających polskie zagadnienia aktualne — raczej polityczne, oświetlone ze stanowiska historycznego.

Wreszcie w r. 1929 — oprócz drugiego wydania „Łukasińskiego“ — ukazało się w wspaniałej szacie zewnętrznej dzieło p. t. „Napoleon I“. Jest to zbiór rękopisów Napoleona z lat 1793—5, nabytych onego czasu przez Tytusa Działyńskiego, a przechowywanych w Bibliotece w Kórniku, z których część ogłosił był poprzednio w przypisach do II tomu „Napoleon a Polska“.

W ostatnich latach swego życia ogłosił jeszcze tylko parę artykułów, przeważnie w Kurjerze Warszawskim. Z nich na specjalne podkreślenie zasługuje jeden, zatytułowany „Bracia“, ponieważ jest to fragment podjętej ostatnio większej jego pracy o genezie powstania listopadowego. Rzecz ta prawdopodobnie nie została wykończona, podobnie jak zamierzone ongiś jego wielkie dzieła o ks. Adamie Czartoryskim i margrabiu Wielopolskim, do których również miał już zebrany obfity materiał.

W ścisłym związku z pracą naukową pozostaje jego praca nauczycielska. Jako docent a następnie profesor uniwersytetu lwowskiego wygłosił on cykle wykładów od r. 1898—1914; naprzód na temat Europy a Polski od r. 1772 do 1830. Następnie zajął się rozwiniciem naszych dziejów od epoki saskiej aż po wojnę polsko-rosyjską w r. 1831. Wykłady jego, pełne

głębokiej i nowej zupełnie treści, a pięknej formy, gromadziły mnóstwo słuchaczy, którzy pragnęli zapoznać się z tą epoką naszych dziejów, tak mało znaną i to z ust najlepszego ich znawcy. Wśród nich wielu też było przybyszów z Królestwa i Litwy. Ale jeszcze owocniejszą rozwinął działalność w swem seminarjum. Miało ono charakter nietylę urzędowy ile raczej prywatny. Nie brał on udziału w oficjalnych egzaminach, więc też garnęli się do niego przedewszystkiem ci, którym nietylę zależało na uzyskaniu dyplomu, ile raczej na nabyciu samej tylko czystej wiedzy. Była to więc, stosunkowo do ogólnej ilości jego słuchaczy nieliczna tylko garstka wybrańców. Ich to uczynił on swymi najbliższymi współpracownikami, przy ich to głównie pomocy realizował swój program prac w zakresie naszych dziejów najnowszych, wyłożony na trzecim Zjeździe historyków. Dzięki też swym niestrudzonym zabiegom już w r. 1902 podjął wielkie wydawnictwo p. t. „Monografie w zakresie dziejów nowożytnych“, w których pomieszczał prace swych uczniów. Monografie te obejmują około 20 rozpraw, omawiających różne zagadnienia z okresu XVIII i XIX stulecia. Każda z nich jest dziełem indywidualnem autora, ale pod względem formalnym jest jednakowo ujęta, zawierając obok właściwego opracowania i poprawne edycje zużytkowanych w niej ważniejszych źródeł, dobotych z najrozmaitszych archiwów polskich i zagranicznych, a pod względem rzeczowym zdradza w niejednym czujne oko redaktora tego wydawnictwa, który każdą zaopatrzył własną przedmową.

Jako wydawca tych „Monografij“ i wzorowy pedagog położył on bardzo duże zasługi około rozwoju badań nad naszemi dziejami najnowszemi. Wszczepił on zamiłowanie do tego działu historii bardzo wielu uczniom, z których dość znaczna liczba wysunęła się na czołowe stanowiska w świecie naukowym i chlubnie kontynuuje dzieło tak wspaniale rozpoczęte i rozwinięte przez zmarłego profesora. Był surowym krytykiem prac swych uczniów — prawdę im mówił bez ogródek. Wróg wszelkich frazesów — domagał się zawsze jasnego i zwięzłego przedstawiania danej kwestji. Żądał, by niemal każde słowo było poparte dowodami rzeczowemi. Mimo jednak tę surowość i wysokie bardzo wymagania — był powszechnie kochany. Uczniów swych wspierał nietylko dobrą radą, ale częstokroć, zwłaszcza gdy chodziło o wyjazdy zagranicę w celu wydobycia materiału

archiwalnego i zasiłkami pieniężnymi, a nieraz też wyjednywał dla nich odpowiednie posady. Wogóle posiadał w wysokim stopniu dar oddziaływania na młodzież. Niejednokrotnie jego zachęta przypinała skrzydła zapału młodym studentom do dalszej pracy i nieciła w ich duszach to głębokie umiłowanie naszej przeszłości — jakim nawskroś przeniknięty był ich mistrz.

Zajmował się on głównie dziejami najnowszymi, które wszak tak blisko już stykają się ze współczesną dobą. Nie dziw, że siłą rzeczy niejednokrotnie występował i w sprawach aktualnych. Walcząc ustawicznie o prawdę i sprawiedliwe ujmowanie naszej przeszłości, rozprawiając się częstokroć z potępiającymi ją w sposób tendencyjny poglądami historyków obcych, nieraz też podnosił swój waży, pełen poczucia obywatelskiego i na wybornej znajomości naszych dziejów mocno ufundowany głos, broniąc polskiego stanu posiadania przed nowymi krzywdami ze strony zaborców. Taki charakter mają jego pisma w obronie uniwersytetu warszawskiego, zagrożonej polskości Kongresówki i Chełmszczyzny (Uniwersytet warszawski 1905, Uwagi z powodu listu Polaka do ministra rosyjskiego 1905 i „Sprawa gubernji chełmskiej“ 1907). Gorący zawsze obrońca nieprzedawnionych praw Polski i głęboko wierzący, że ona odzyska zpowrotem niepodległość — w tym względzie rozwinął akcję polityczną na szeroką skalę — podczas wojny światowej, gdy jako jeden z założycieli Sienkiewiczowskiego Komitetu pomocy dla ofiar wojny w Polsce przez pewien czas zamieszkiwał w neutralnej Szwajcarji. Starał się on oddziaływać w dwu kierunkach: na obcych i na swoich. W szeregu mocnych artykułów, ogłoszonych w różnych czasopismach francuskich i angielskich — przemawiał on do tych narodów — przekonywując je o konieczności odbudowy niepodległej Polski (zebrane następnie zostały w „Uwagach“). Pełen też otuchy w lepszą przyszłość, wzywał już w r. 1915 rodaków w pismach swych przemycanych do ojczyzny w różny sposób — do poniesienia rozbitcia dzielnicowego, stronniczego, stanowego i osobistego, a natomiast do zjednoczenia woli narodowej, podniesienia jej poziomu i tętna, jako wykładnika żywej siły i wagi politycznej Polski, ponieważ „wali się w gruzy jarzmiący i dzielący nas dotychczas stary rzeczy porządek, nowy się rodzi... a w nim, da Bóg, nasze prawe odzyszcze się miejsce“. Jako jedyny pod-

ówczas rzeczowy objaw wyższego napięcia tej woli — uważał akcję legionową. „W ich wysiłku — jak stwierdzał — skrepowanym, zawisiłym, odbija się tęsknota narodowa za całą, wolną, niepodległą Polską.... I cokolwiekby zaszło, choćby wszyscy co do nogi wyginęli legioniści, a sprawa, z którą się związali, doszczętej doznała porażki, przecież czyn ich nie pójdzie na marne. Bardziej niż z mokrą gliną trójlojalizmu i trójmobilizacji polskiej, dziś już liczą się wszyscy uczestnicy walki światowej,ze spiżem polskiej ofiary legionowej“.

Jego działalność polityczna dochodzi do punktu szczytowego, gdy jako minister pełnomocny i delegat Rzeczypospolitej występuje w latach 1920—3, na forum Ligi Narodów. Był świetnym przedstawicielem nowej, mocarstwowej Polski. Nad przeciwnikami górował wyborną znajomością poruszanych zagadnień, tak pod względem historycznym jak i prawniczym; a ponadto doskonałym opanowaniem wszelkich arkanów dyplomatycznych. Poświęcił się on z całkowitem oddaniem, jak najlepszemu załatwieniu aktualnych wtedy kwestyj. Dzięki też jego niezmiernym wysiłkom, jego wybitnej wiedzy, zostały wówczas pomyślnie dla nas załatwione sprawy tak pierwszorzędnej wagi jak: śląska, wileńska i ostatecznego ustalenia granic Rzeczypospolitej.

Zmarły profesor posiadał niezwykle umysł, o bardzo szerokiej skali zainteresowań. Z wykształcenia prawnik i historyk, zajmował się bardzo wiele historją literatury, filozofją, nieobcą mu była matematyka, znał się dobrze na muzyce, rozrywką dla niego ulubioną były szachy. Fenomenalna pamięć ułatwiała mu znacznie opanowanie olbrzymiej wiedzy, jaką zawsze dysponował. Umiłowaną dziedziną była dla niego historja. Dzięki swym olbrzymim wiadomościom, znał doskonale dzieje najnowsze, aż po ostatnie czasy i to nietylko polskie, ale i całej Europy; przyczem posiadał on dużą wiedzę w zakresie i naszych czasów dawniejszych. On pierwszy u nas skierował badania na odłogi leżącą historję ostatnich dwu stuleci i dał im szeroką i silną podstawę, wyzyskując nieznanne dotąd archiwa polskie i obce, oraz wiążąc je ściśle z historją innych państw. Do pracy nad niemi wprowadził nowoczesną technikę naukową. A choć w przyszłości dalsze badania może przeprowadzą uzupełnienia i korektywy jego poglądów na różne

kwestje, to jednak nic nie zdoła uszczuplić tej jego bezwzględnej zasługi, że on był pionierem i pierwsze kładł podwaliny pod pracę nad tą epoką. Był to uczony olbrzymiej wiedzy i talentu — niez mordowanej pracowitości. Niestety dotąd nie mamy zebranych w formacie książkowym wszystkich jego pism, których wiele jest rozprószonych po rozmaitych czasopismach. Sprawa ta wymaga istotnie jak najszybszego zrealizowania. Ale już z tego, co poprzednio wyszło, widać, jak bujną i obfitą była jego twórczość i jak różnorodne omawiał tematy. Niezrównany był w odsłanianiu tajnych intryg gabinetowych i dwuznacznej gry dyplomatycznej, ale obok tego może największego zainteresowania, zajmował się też i różnemi sprawami naszego życia wewnętrznego — jak ustrojem, wojskiem, włościanstwem, kościołem, i in.

Dzieła jego pełne rozległych koncepcyj, świetnych charakterystyk działających osób, przepojone głębokim patriotyzmem i niezachwianą wiarą w nieprzedawnione prawa Polski i odzyskanie niepodległości, podnosiły w dobie największego ucisku ducha i krzepiły go do wytrwania, były źródłem siły i entuzjazmu dla młodszego zwłaszcza pokolenia, które pod ich wpływem przygotowywało się do boju w celu ziszczenia tych dążeń. W dodatku Askenazy był wielkim artystą, który dziełom swym nadawał polot i piękno przez mistrzowskie użycie języka i wspinałą budowę.

Nie dziwi tedy, że należał on do najpoczytniejszych pisarzy. Niemal każda jego praca wychodziła w dwu a nawet więcej wydaniach. Dobrze też był znany i zagranicą, gdyż niektóre z nich, jak np. „Ks. Józef Poniatowski“ były tłumaczone na język niemiecki i francuski. Skutkiem tego wywierał on zwłaszcza przed wojną światową bardzo duży wpływ na liczne rzesze swych czytelników.

Był krytykiem ostrym i bezwzględny, broniąc swych tez, które według jego rozumienia były słuszne, nie szczędził nikogo, przez co niejednemu się naraził.

Tragedją jego końcowych lat było, że za wcześnie poszedł na emeryturę, że w Odrodzonej Polsce, dla której takie nieispożyte położył zasługi, nie znalazło się dla niego jakieś odpowiednie miejsce, na którem mógłby jej w dalszym ciągu służyć owocnie swemi wielkimi zdolnościami. On do ostatnich dni swego życia pragnął wszystkimi siłami służyć czynnie

Państwu Polskiemu. Rwał się do pracy dla niego. Będąc w stanie spoczynku — nie spoczywał — zagłębił się w pracy naukowej. Wydał kilka dzieł. Lecz i na tem polu spotkały go przykre zawody. Zmieniły się warunki, nastąpił zasadniczy zwrot w nastrojach. Dzieła jego — dawniej wprost zaraz po wyjściu rozchwytywane — obecnie nie były kupowane, z księgarni nazbyt rychło wędrowały na rynek antykwarski. To go zraziło do dalszej pracy. W r. 1924 został honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego, potem profesorem honorowym Uniwersytetu Warszawskiego, w zeszłym roku otrzymał nagrodę literacką miasta Warszawy. Lecz te wyrazy uznania za jego twórczość naukową już nie zdołały go podnieść na duchu. On, tak długo jeszcze pełen zawsze młodzieńczego zapału — w ostatnich latach zgorzkniał, pesymistycznie zapatrywał się na swą dalszą pracę. „Dla kogo mam pisać — nieraz powtarzał — czy warto jest na to pracować, żeby mnie przeczytało kilkanaście czy kilkadziesiąt ledwo osób?“ — Mimo to wciąż czytał wiele — był do ostatka świetnym znawcą najnowszych zdobyczy naukowych — lecz pisał coraz mniej.

Z jego śmiercią traci nauka polska jednego z najświetniejszych swych przedstawicieli. Był to bowiem wielki historyk, którego spuścizna pozostanie „niezniszczalnym, nieoszaczanym nabytkiem w powszechnym skarbcu kultury“.

Bronisław Pawłowski.

Bibliografja prac Sz. Askenazego

1886 ¹⁾

1. Mably (1709—1785). *Ateneum* 1886, I, 410—430.

1887

2. Ludwik Boerne. *Ateneum* 1887, III, 85—108.

1888

3. Poglądy polityczne encyklopedystów. *Ateneum* 1888, III, 398—425 IV, 55—93.

1889

4. Ideały demokratyczne w oświeceniu historycznym *Ateneum* 1889, III, 437—464.

1890

5. Polityka europejska u schyłku XVIII wieku. *Ateneum* 1890, IV, 44—57.

1891

6. Argentyna. *Ateneum* 1891, III, 68—84.

7. Rec.: Leopold von Ranke: Znr eigenen Lebensgeschichte, hrsgg. von A. Dove (Leipz. 1890, str. XII+731). *Bibl. Warsz.* 1891, t. III, 393—403.

8. Rec.: 1. Stosunki dyplomatyczne Rossyi i Francyi w epoce Napoleona I. Pod red. prof. A. Traczewskiego. T. I. 1800—1802. Wyd. ces. Ros. Tow. Hist. (Petersb. 1890); 2. Albert Vandal: Napoléon et Aléxandre I. L'alliance russe sous le premier Empire. I De Tilsit à Erfurt (Paris 1891); 3. Correspondance diplomatique du Comte Pozzo di Borgo et du Comte de Nesselrode. 1814—1818 (Paris 1890). *Bibl. Warsz.* 1891, IV, 192—198.

9. Rec.: Correspondence of princess Lieven and earl Grey. Edit. and transl. by Guy Le Strange (Lond. 1890). *Bibl. Warsz.* 1891, IV, 404—410.

10. Ueberschau neupolnischer Literatur. *Beil. zur Allg. Zeitung*, nr. 231 z d. 2 VIII 1891. Münch.

1892

11. (Artykuły): 1. Basly E. J.; 2. Basset Fr.; 3. Bassville J. J. H.; 4. Bathurst (ród); 5. Baudeau M.; 6. Baudin J. Chrz.; 7. Bausset L. Fr.;

¹⁾ Układ bibliografji chronologiczny, ale późniejsze wydania niektórych dzieł podaje się przy wydaniu 1-em. W kilku wypadkach wymienając dzieło kilkotomowe, złączyło się tomy następne w jedną całość, podobnie jak i artykuły, stanowiące całość a wybiegające poza ramy jednego roku.

8. Baylen (m.); 9. Bazaine Fr. A.; 10. Beaconsfield B.; 11. Beauharnais (ród); 12. Beaumetz de Brocis Alb.; 13. Beaumont G. A. La Bonnière hr.; 14. Beccaria C. B.; 15. Beckerath H.; 16. Benedetti W.; 17. Berliński kongres i traktat (1878 r.); 18. Berni Fr.; 19. Bernstorff (ród); 20. Berry K. F. de Bourbon ks.; 21. Bertin (rodzina); 22. Bertrand de Molleville A. Fr.; 23. Beugnot J. Kl.; 24. Beust Fr.; 25. Billaud Varenne J. M.; 26. Billault A. A.; 26. Biron A. L. de Gontaut X.; 28. Bischoffswerder J. R.; 29. Blanqui L. A.; 30. Błękitne księgi; 31. Bodelschwingh Velmede Ernest. *W. Enc. Powsz. II.* Warsz. 1892, t. VII—VIII (sub voce).
12. Reformy ustawodawcze w Belgji. *Ateneum* 1892, II, 112—130.
13. Hipolit Taine. *Bibl. Warsz.* 1892, IV, 193—227, 541—556; 1893, I, 73—103.
14. Rec.: Tomasz Carlyle, Bohaterowie. Przekł. z ang. Kr.-Warsz. 1892. *Bibl. Warsz.* 1892, I, 577—586.
15. Rec.: A. Debidour, Histoire diplomatique de l'Europe, (1814—1878). T. I i II (Par. 1891). *Bibl. Warsz.* 1892, III, 572—578.
16. Gemischte Ehen. *Beil. zur Allg. Zeit.* nr. 47 z d. 16 II 1892.

1893

17. Die neupolnische Geschichtsschreibung. I, II. *Beil. zur Allg. Zeit.* nr. 220—1, 1 d. 9—10 VII 1892.
18. (Artykuły): 1. Bogorydes (Aleko-Pasza); 2. Bolivar Sz.; 3. Boliwja (republ.); 4. Donald L. G.; 5. Bonaparte (Napoleon I) Józef, kr. neap.; 6. Bonaparte Lucjan, Antoni, Hortensja i Hieronim. *W. Enc. Powsz. II.* Warsz. 1893, t. IX—X (sub voce).
19. Talleyranda początki. *Ateneum* 1893, II, 282—310.
20. Wczasy niedzielne: Nowy gmach biblioteki Głównej. *Gaz. Polska.* Warsz., nr. 99, z d. 1 V. 1893.

1894

21. Die letzte polnische Königswahl. Inaugural-Dissertation. Götting. 1894. Dieterische Verlagsbuchh., str. 2 nlb. + 158.
22. Kronika Galicyjska (Wystawa Kraj. we Lwowie). *Bibl. Warsz.* 1894, III, 119—128; IV, 485—496. (Wedł. inform. udz. przez dra E. Kipę).
23. Listy Izabelli Branickiej. Materiały i notatki. *Bibl. Warsz.* 1894, III, 395—409.
24. Pisma Włodz. Spasowicza. *Bibl. Warsz.* 1894, I, 508—523.
25. Sprawa Tarły. Materiały i notatki. *Bibl. Warsz.* 1894, IV, 154—166.
26. Studja historyczno-krytyczne. Warsz. 1894. Gebethner i Wolff, str. 2 nlb. + 352 + 1 nlb.; — toż wyd. II. Warsz. 1897. (Z przedm. autora). (Treść: Mably. Polityka encyklopedystów. Z korespondencji pruskiej. Z koresp. rodzinnej. Paryż przed stu laty. Talleyranda początki. Carlyle. Ranke. Taine).
27. Zjazdy historyczne w Niemczech. *Ateneum* 1894, III, 379—389.
28. Rec.: Correspondencia diplomática del Conde de Aranda embajador cerca del Rey de Polonia, 1760—1762. — Corr. dipl. del Marques de Almodóvar, ministro plenipotenciario cerca de la corte de Russia, 1761—1763. Madr. 1893. *Bibl. Warsz.* 1894, I, 390—396.

29. Rec.: Bonneville de Marsangy: Le chevalier de Vergennes, sa mission à Constantinople. Paris 1894, 2 vls. *Bibl. Warsz.* 1894, III, 194—197.
30. Rec.: F. X. Malcher: Herzog Albrecht von Sachsen-Teschen, 1738—1766. Wien u. Leipz. 1894. *Bibl. Warsz.* 1894, III, 197—200.
31. Prince de Joinville: Vieux Souvenirs, 1818—1848. Paris 1894. *Bibl. Warsz.* 1894, III, 591—597.
32. Wczasy: 1. Kardynał Pitra. *Gaz. Polska.* Warsz., nr. 137, z d. 19 VI 1894; 2. Mes souvenirs sur Napoléon, par le c-te Chaptal, Paris 1893. *Tamże*, nr. 189, z d. 21 VIII 1894; 3. Journal des Débats I i II. *Tamże*, nr. 196—7, z d. 29 i 30 VIII 1894; 4. E. M. de Vogué. *Tamże*, nr. 287, z d. 15 XII 1894.

1895

33. Rozmowa z Kayserlingiem. *Bibl. Warsz.* 1895, III, 343—356.
34. Z czasów Fryderyka II. Materiały i notatki. *Bibl. Warsz.* 1895, II 514—548, III, 123—156, 343—350, 515—523.
35. Z dwóch sejmów. Materiały i notatki. *Bibl. Warsz.* 1895, IV, 118—131.
36. Z pamiętników Wł. Al. Łubieńskiego. *Ateneum* 1895, I i II, 457—478 i 51—83.
37. Z przedostatniego bezkrólewia. Materiały i notatki. *Bibl. Warsz.* 1895, I, 126—158.
38. Rec.: Gesammelte Werke von Gustav Freytag. Leipz. 1887—1888. *Bibl. Warsz.* 1895, II, 564—569.
39. Rec.: A. Okolski: Wpływ Tomasza Carlyle'a na rozwój społeczeństwa ang. pod wzgl. socjalno-polit. w XIX w. Lwów 1894. *Bibl. Warsz.* 1895, I, 167—168.
40. Rec.: Roepell R.: Das Interregnum. Wahl u. Krönung von St. August Poniatowski. Posen 1892. *Kwart. Hist.* 1895, IX, 737—739.
41. Die lutherische Gemeinde in Warschau. *Beil. z. Allg. Zeit.* 1895, nr. 212, z d. 2 VIII.

1896

42. Listy Roxolany [do Zyg. Augusta]. *Kwart. Hist.* 1896, X, 113—117.
43. Prosper Mérimée. *Bibl. Warsz.* 1896, II, 87—95.
44. Sprawa Wschodnia w okresie Wielkiego Sejmu. I. Przed Sejmem. *Bibl. Warsz.* 1896, III, 189—230.
45. Henryk Sybel. *Bibl. Warsz.* 1896, I, 1—36.
46. Z korespondencji Bignona. Materiały i notatki. *Bibl. Warsz.* 1896, I, 535—550.
47. Wczasy. Igrzyska Olimpijskie. *Gaz. Polska*, nr. 87, z dn. 15 IV 1896.

1897

48. Cesarz Mikołaj I w Warszawie. — Z ciężkich dni 1812—1813 i 1814. Materiały i notatki. *Bibl. Warsz.* 1897, IV, 104—112, 497—533.
49. Głos nauki. (Max Lehmann: „Preussen und Polen“). [O mowie wygł. przez prof. L. w Getyndze]. *Bibl. Warsz.* 1897, II, 521—532.
50. Kierunki nowożytnie polityki francuskiej. *Bibl. Warsz.* 1897, I, 381—405.
51. Konwencja 1810 r. przeciw odbudowaniu Polski. *Kwart. Hist.* 1897, XI, 83—93.
52. Ministerjum Wielhorskiego 1815—16. *Bibl. Warsz.* 1897, IV, 189—225 i odb. 1898. Warsz. E. Wende i Sp., str. 4 + 75.

53. Z działalności ministra Lubeckiego. Materiały i notatki. *Bibl. Warsz.* 1897, II, 133—157 i 325—362 i odb., str. 63.
54. Rec.: Bilbasow W. A.: Istorja Ekateriny II, t. I. Petersb. 1890. Prof. B. v. Bilbasow: Geschichte Katherina II. Berlin 1893. *Kwart. Hist.* 1897, XI, 173—178.
55. Rec.: Waliszewski K.: Le roman d'une impératrice. Catherine II de Russie. Paris 1893, str. XI + 618. — Waliszewski K.: Autour d'un trône. Catherine II de Russie. Paris 1894, str. VII + 472. *Kwart. Hist.* 1897, XI, 178—183.

1898

56. Listy J. J. Rousseau. *Bibl. Warsz.* 1898, I, 443—454.
57. Przegląd literatury (historycznej). *Kwart. Hist.* 1898, XII, 987—1006.
58. Przymierze polsko-pruskie. I Traktat. II Geneza. *Bibl. Warsz.* 1898, IV, 193—220.
59. Rec.: Korespondencja ks. Kar. Stan. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, Panie Kochanku, 1744—1790. Wyd. Czesł. Jankowski. *Kwart. Hist.* 1898, XII, 631—633.
60. Rec.: Mycielski Jerzy: Książę Panie Kochanku, wyd. II. Petersb. 1898, str. 200. *Kwart. Hist.* 1898, XII, 633—636.
61. Rec.: Mémoires de la comtesse Potocka 1794—1820. Publiés par C. Stryjeński. Paris 1897, str. 424, *Kwart. Hist.* 1898, XII, 636—637.
62. Rec.: Mémoires de la comtesse Potocka (1794—1820). Publiés par Casimir Stryjeński. (Paris 1897). *Bibl. Warsz.* 1898, II, 158—161.

1899

63. Do charakterystyki Augusta II. *Kwart. Hist.* 1899, XIII, 291—300.
64. Napoleon a wojsko polskie w 1813. *Kwart. Hist.* 1899, XIII, 73—83.
65. Przegląd literatury historii powsz. — Historja najnowsza. *Kwart. Hist.* 1899, XIII, 873—896.
66. Przyczyny Wielkiej Wojny 1812 roku. *Bibl. Warsz.* 1899, IV, 413—446.
67. Przymierze polsko-pruskie. III Rozkład. IV Zerwanie. *Bibl. Warsz.* 1899, I, 31—49, 193—216 i 403—421, III, 197—232.
68. Rec.: „Księga Rzeczy Polskich“. Oprac. G (loger). *Bibl. Warsz.* 1899, IV, 557—558.
69. Rec.: Ulmann Heinr.: Über die Memoiren des Fürsten A. Czartoryski. Greifswald 1898. *Kwart. Hist.* 1899, XIII, 593—599.

1900

70. Historja polityczna i historja prawa. *Kurj. Warsz.*, nr. 176 z d. 28 VI, 1900.
71. Elekcja Augusta III. *Bibl. Warsz.* 1900, III, 197—215, 430—464.
72. Koniec Augusta II. *Bibl. Warsz.* 1900, II, 389—426.
73. Listy Mablego. *Kwart. Hist.* 1900, XIV, 229—238.
74. Stosław Łaguna. *Bibl. Warsz.* 1900, III, 117—124.
75. Materiały i notatki: „1793“. *Bibl. Warsz.* 1900, I, 155—165.
76. Przegląd dziejów Polski. Epoka Saska 1696—1763. *Pamiętnik III Zjazdu Histor. polskich w Krakowie.* Krak. 1900. T. I, str. 1—19 i odb.; Uzupełnienie referatu, głos w dyskusji. *Tamże*, t. II. Protokoły obrad. Krak. 1901, str. 43—44.

77. Przegląd dziejów Polski. Epoka porozbiorowa 1795—1830. *Pam. III Zjazdu Histor. polskich w Krakowie*. Krak. 1900. T. I, str. 1—11 i odb.; Głos w dyskusji polemicz. z prof. T. Korzonem. *Tamże*, t. II. Protokoły, str. 45—7.
78. [Głos w dyskusji nad referatem dra Bron. Łozińskiego p. t.: Historia współczesna w programie i wykształceniu politycznym]. *Pam. III Zjazdu Histor. polskich w Krakowie*. Wd. 4—6. VI, 1900. T. II. Protokoły, str. 20—21; [Głos w dyskusji nad refer. prof. Br. Dembińskiego p. t.: Epoka Stanisława Augusta]. *Tamże*, str. 44.
79. Przymierze polsko-pruskie. Warsz. 1900; wyd. II. Warsz. 1901, str. 2 nlb. + 257 + 1 nlb.; wyd. III, przejr. i dopełn. Warsz. 1918, str. 306 + 1 nlb.
80. Stan i potrzeby historjografii polskiej w zakresie dziejów nowożytnych i najnowszych. — Epoka Saska. — Epoka porozbiorowa. *Bibl. Warsz.* 1900, II, str. 1—30.
81. Widoki Azji. *Kurj. Warsz.*, z d. 23—24 VIII 1900.
82. Rec.: B. Czyczeryn: Wykład nauki państwowej. Polityka. (Moskwa 1898, str. 556). *Bibl. Warsz.* 1900, I, 373—379.
83. Rec.: Gen. Dezydery Chłapowski. Pamiętniki. Pozn. 1899, str. 164 + 126. *Kwart. Hist.* 1900, XIV, 139—143.

1901

84. Dwa stulecia XVIII i XIX. Warsz.-Krak. 1901, str. 555. Gebethner i Wolff. *Toż*, wyd. II. Warsz.-Krak. 1903, str. 477 + 3 nlb. Badania i przyczynki. T. I. (Przedostatnie bezkrólewie. II. Fryderyk II i August III. III. Sprawa Wschodnia przed W. Sejmem. IV. Odgłosy Targowicy. V. Przyczyny wyprawy do Moskwy. VI. Z działalności ministra Lubeckiego. VII. Ces. Mikołaj I w Warszawie. Przypisy).
85. Adam Jerzy ks. Czartoryski *1770 †1861. Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX; wyd. star. i nakł. Marji Chełmońskiej. T. I. Warsz. 1901, str. 248—255; Stanisław Fiszer *1770 †1812. *Tamże*, str. 283—289; Józef Wielhorski (1760?—1820?). *Tamże*, str. 417—22.
86. Pożegnanie stulecia. *Bibl. Warsz.* 1901, I, 1—31, 405—432, II, 1—26, 193—214, 393—417.
87. Przegląd historyczny: 1. S. Tatiszczew: Dyplomacja rosyjska w sprawie polskiej. 1853—1863. (Warsz. 1901). *Kurj. Warsz.*, nr. 70—71, z d. 11 i 12 III 1901; 2. H. Ulmann: Über die Memoiren des Fürsten Adam Czartoryski (Greifswald). 3. Tenże: Russisch-Preussische Politik unter Aleksander I und Friedrich Wilhelm III bis 1806. (Leipz. 1899). *Tamże*, nr. 196—7, z d. 18 i 19 VII 1901. 4. Źródła do historii pułku polskiego lekkokonnego gwardji Napoleona I. Wyd. Al. Rembowski. (Warsz. 1899). *Tamże*, nr. 226, z d. 17 VIII 1901.
88. Sto lat Zarządu w Królestwie Polskiem (1800—1900). (Zestawienie chronologiczne). *Kurj. Warsz.*, nr. 24—30, 1901; *toż*: Lwów 1901, H. Altenberg, str. 68 + 1 nlb.; *toż*, wyd. II, przejr. Lwów 1903, str. 4 nlb. + 96 + 1 nlb.; *toż* po franc. Cent ans d'administration dans le royaume de Pologne (1800—1900). Lemb. 1901.
89. Rec.: Mémoires du Comte Ferrand, ministre d'état sous Louis XVIII.

Publiés pour la S-te d'Histoire Contemporaine par le v-te De Broc. (Paris). *Bibl. Warsz.* 1901, III, 559—564.

90. Rec.: Maurice Tourneux, Diderot et Catherine II. (Paris 1899). Rimler Gyula, De la nécessité d'une alliance franco-russe-austro-hongroise. Préface par A. Duquet. (Paris 1901). *Bibl. Warsz.* 1901, III, 354—362.
91. Rec.: Wittichen P., Die polnische Politik Preussens 1788—90. Göttingen 1899, str. 110. *Kwart. Hist.* 1901, XV, 118—120.
- 1902
92. Na Marginesie Kordjana. *Kwart. Hist.* 1902, XVI, 592—599 i odb., str. 9.
93. Przedmowa do pracy Józefa Bojasińskiego. „Rządy tymczasowe w Królestwie Polskim. Maj-grudzień 1815”. (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. T. I). Warsz. 1902, str. I—XV. Omówienie: *Kurj. Warsz.* nr. 143, z d. 15 IX 1902. (Przegląd hist.).
94. Przedmowa do pracy Macieja Loreta p. t.: „Między Jeną a Tylżą”. 1806—1807. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. II). Warsz. 1902, str. I—XV. Omówienie: *Kurj. Warsz.* nr. 255, z d. 15 IX 1902. (Przegląd hist.).
95. Przedmowa do wyd.: J. I. Kraszewski: „Polska w czasie trzech rozbiórów 1772—1799”. Warsz. 1902. Omówienie: *Kurj. Warsz.* 1902, nr. 103—105, z d. 15—17 IV. (Przegląd hist.).
96. Wczasy historyczne. Warsz. 1902. Gebethner i Wolff, str. 1 nlb. + IV + 452. Toż: wyd. drugie. Warsz. [1912]. Gebethner i Wolff, str. VIII + 414. (Treść: Korespondent Stanisława Augusta. Niemcy o Polsce. Lauzum. Pamiętniki pani Potockiej. Szwoleżerowie. Generał Chłapowski. Ferrand. Ks. Adam Czartoryski, ministrem rosyjskim. Sprawa polska na kongresie wiedeńskim. Pani Lieven. Literatura orleańska. Stendhal dyplomata. Mérimée. „Epik” nienawiści. Dyplomacja rosyjska w sprawie polskiej. Polityka naukowa. Widoki Azji. Pisma Włodzimierza Spasowicza. Stosław Łaguna. Przypisy).
97. Zabiegi dyplomatyczne polskie 1830—1831. *Bibl. Warsz.* 1902, III, 417—461, 1903, II, 244—273.
98. Rec.: Wielikij książę Nikołaj Michajłowicz: Książka Dołgorukije spodwizniki Imperatora Aleksandra I w pierwyje gody jego carstwowanija. S. Pieterb. 1901. *Kwart. Hist.* 1902, XVI, 124—126.
99. Rec.: Rembowski Al., Źródła do historii pułku polskiego lekkokonnego gwardji Napoleona I. Warsz. 1899, str. 130. *Kwart. Hist.* 1902, XVI, 126—128.
100. Rec.: Fournier A., Der Congress von Chatillon — die Politik im Kriege 1814. Wien 1900, str. 397. *Kwart. Hist.* 1902, XVI, 128—130.
101. Rec.: Haake Paul, König August der Starke. Eine Charakterstudie. München, 1902. *Kwart. Hist.* 1902, XVI, 662—664.
102. Rec.: Schiemann Theodor, Die Ermordung Pauls und die Thronbesteigung Nikolaus I. Berlin 1902, str. 420. *Kwart. Hist.* 1902, XVI, 664—667.

1903

103. Aleksander Kłobukowski [*1820 †1903]. *Bibl. Warsz.* 1903, IV, 154—167.
104. Metody i warunki krytyki naukowej w zakresie dziejów nowożytnych *Kwart. Hist.* 1903, XVII, 175—205 i odb., str. 38.

105. Przegląd historyczny: Maximilian Schultze, Um Danzig 1813—14. Berl. 1903. *Kurj. Warsz.* nr. 213—215, z d. 4—6 VIII 1903.
106. Wojsko polskie (1815—1830). *Kurj. Warsz.* nr. 1, z d. 1 I 1903.
107. Z powodu artyk. prof. Dobrzyckiego (polem. z artyk. „Na marginesie Kordjana“). *Kwart. Hist.* 1903, XVII, 55—56.
108. Projekt wcielenia Galicji do Węgier (1830). *Kwart. Hist.* 1903, XVII, 39—44 i odb.
109. Przedmowa do pracy Jana Leszczyńskiego p. t.: „Rządy rosyjskie w kraju Tarnopolskim“. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. III). Krak.-Warsz. 1903, str. I—XXX.
110. [Przedmowa do książki] Alberta Sorela: „Sprawa Wschodnia w XVIII w. I podział Polski i traktat Kainardżyjski“. Przełoż. z upoważn. autora słuchacze Uniwersytetu lwowskiego. Z przedmową... Lwów 1903, str. I—XXXI.
111. Przyczynek do krytyki depesz M. M. Alopeusa. [Z powodu artykułu B. Dembińskiego p. t.: „Uwagi nad metodą naukową w zakresie dziejów nowożytnych“]. *Kwart. Hist.* 1903, XVII, 530—543 i odb., str. 16.
112. Z powodu „Stu lat zarządu w Królestwie Polskiem“. Warsz. 1903, str. 2 nlb. + 24. *Ogniwo.* Warsz. 1903, nr. 9 i 10, str. 220—223, 241—242 i odb., str. 24.
113. Zabiegi dyplomatyczne polskie 1830—1831. *Bibl. Warsz.* 1903, II, 244—273.
114. Rec.: Gadon L.: Ks. A. Czartoryski podczas powstania listop. Przyczynek do charakterystyki oparty na własnych jego pismach. Nowe wyd. Krak. 1900, str. 167, 8^o. *Kwart. Hist.* 1903, XVII, 323—326.
115. Rec.: Koźmian St.: O działalności i dziełach Bismarcka. Kraków 1902, str. 535, 8^o. *Kwart. Hist.* 1903, XVII, 678—685.

1904

116. Alfieri (1749—1803). — [Poeta włoski]. *Bibl. Warsz.* 1904, II, 22—36.
117. Józef ks. Poniatowski. — [Sylwetka]. *Bibl. Warsz.* 1904, II, 1—38.
118. Książę Józef Poniatowski 1763—1813. Warsz. 1904. Gebethner i Wolff. Toż: wyd. II. Warsz.-Krak. 1910. Toż: wyd. III jubil., ozdob. 152 ryc. Pozn. 1913. Nakł. K. Rzepecki, str. 8 nlb. + 395 + CIX. Toż: wyd. IV, przejr. i popr. Warsz. 1922. Wyd. Bibl. Polska, str. 368 + 1 nlb. Toż: po franc.: Le Prince Joseph Poniatowski, Maréchal de France (1763—1813). Traduit du polonais par B. Kozakiewicz et Paul Cazin. Paris [1921]. Plon-Nourrit et Cie, str. 6 nlb. + 334 + 1 nlb. Toż: po niem.: Fürst Joseph Poniatowski. Gotha 1912. Verl. Andreas Perthes.
119. Polemika [z prof. Dembińskim w sprawie M. M. Alopeusa]. *Kwart. Hist.* 1904, XVIII, 187—189.
120. Polemika [z T. Korzonem z powodu rec. t. IV Monogr. w zakr. dziejów nowoż.]. *Kwart. Hist.* 1904, XVIII, 400—401.
121. Przedmowa do Pamiętników Oficera Polskiego (1808—1812) przez Henryka Brandta. Warsz. 1904. *Bibl. dzieł wyborowych.* Przedm., str. 5—12.
122. Przedmowa do pracy Jana A. Rodkiewicza p. t.: „Pierwsza politechnika polska 1825—1831“. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. VI). Warsz. 1904, str. I—XXI.

123. Przedmowa do pracy Adama M. Skałkowskiego p. t.: „Jan Henryk Dąbrowski“. Cz. I. U schyłku dni Rzplitej (1755—1795). (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. IV). Warsz. 1904, str. I—XII.
124. Wczasy historyczne. Tom II. Warsz. 1904. Gebethn. i Wolff, str. 495 + 1 nlb. (Francja a Polska. Rozbiory. Z czasów Stanisława Augusta. Ks. Denasów. Alfieri. Sprawy gdańskie. Rosja w Galicji wsch. Emigrant w Polsce. Henryk Sybel. Albert Sorel. O krytyce naukowej. Al. Kłobukowski).
125. Rec.: Schiemann Theodor: Geschichte Russlands unter Kaiser Nikolaus I. Band I. Kaiser Alexander I und die Ergebnisse seiner Lebensarbeit. *Kwart. Hist.* 1904, XVIII, str. 344—350.

1905

126. Bezrobocie szkolne. (W kwestji strajku szkolnego). *Bibl. Warsz.* 1905, t. III, 1—13 i odb.
127. Komunikat listopadowy. [Ukaz ces. z d. 10 XI 1905]. *Bibl. Warsz.* 1905, IV, 209—217.
128. Memorjał o położeniu Polaków pod panowaniem rosyjskiem. Złożony przez hr. Wł. Tyszkiewicza ministrowi Światopełk-Mirskiemu. Krak. 1905. Nakł. adm. „Przedświtu“. (Wyd. P. P. S.), str. 7 + 1 nlb. Z inform. prof. H. Mościckiego.
129. Pierwszy wniosek o sądach przysięgłych w Król Pol. *Kurjer Warsz.* Nr. 94.
130. Przedmowa do pracy Bron. Gembarzewskiego: „Wojsko polskie. Księstwo Warsz. 1807—1814“. Warsz. 1905. Nakł. Gebeth. i Wolff. Przedm., str. IX—XII.
131. Uniwersytet Warszawski. *Bibl. Warsz.* 1905, T. II, str. 209—241 i osobne wyd. Warsz.-Krak. Gebeth. i Wolff, str. 61.
132. Uwagi z powodu listu Polaka do Ministra rosyjskiego (pośw. omówieniu stosun. polit. w zab. ros.); toż po franc.: Observations politiques à propos de la lettre d'un Polonais à un ministre Russe. Traduit par M. Joseph Weysenhoff. Paris 1905, str. 37.

1906

133. Analogje historyczne i rewolucja francuska a przesilenie obecne w Rosji. *Naród a Państwo.* 1 X 1906, str. 30—41, z *Frankfurter Zeitung*.
134. Do charakterystyki Lubeckiego. *Kwart. Hist.* 1906, XX, 511—520.
135. Dwie rozmowy w Belwederze [1827]. *Bibl. Warsz.* 1906, I, 5—20, II, 1—19.
136. Nowosilcowszczyzna. *Tyg. Il.* 1906, nr. 41—42 i 47, str. 1024—5.
137. Przedmowa do pracy Kaz. Rudnickiego p. t.: „Biskup Kajetan Sołtyk 1715—1788“. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. V). Warsz. 1906, str. I—IX.
138. Przegląd dziejów wewnętrznych Rosji (1815—1830). *Przeł. Hist.* 1906, III, 62 i 247—250.
139. Walerjan Łukasiński 1786—1868. *Bibl. Warsz.* 1906, III, 1—30 i 248—293.
140. Założenie Królestwa Polskiego w 1815 r. *Tyg. Il.* 1906, nr. 18, 19, 20, 21, 22, str. 330, 356, 377—8, 394, 414—15 i odb. Lwów. Altenberg.

141. Z psychologii Warszawy. *Kurj. Warsz.*, nr. 1, z d. 1 I 1905.
 142. Rec.: Le Grand Duc Nicolas Mikhaïlovitch de Russie: Le Comte Paul Stroganov, traduction française de Fr. Billecocq, précédée d'un avant propos par Fr. Masson. Paris 1906. 3 tomy. *Kwart. Hist.* 1906, XX, 556—560.
 143. Revolutionäre Spiegelbilder. *Frankfurter Zeitung* nr. 220, z d. 11. VIII 1906.

1907

144. Czy powinniśmy się powoływać na kongres wiedeński? *Naród a Państwo* 1907, nr. 4 (10), str. 145—159, toż. *Kurj. Warsz.* Nr. 65.
 145. Kontrola konsulacka w Warszawie Kongresowej. *Bibl. Warsz.* 1907, IV, 33—66.
 146. Rosja—Polska 1815—1830. Lwów 1907. Altenberg, str. 6 nlb. + 206.
 147. Słów kilka dla charakterystyki min. Lubeckiego (à propos art. prof. Smolki). *Kwart. Hist.* 1907, str. 93.
 148. Sprawa gubernji chełmskiej. Dokument urzędowy. Krak. 1907. Sp. Wyd. Pol., str. 46; toż po franc.: Documents relatifs à la question du gouvernement de Chełm. Cracovie 1908.
 149. Trybun gminu w dobie Królestwa Kongresowego. *Bibl. Warsz.* 1907, II, 1—37.

1908

150. Dwie chwile. [Rok 1815 i 1905]. *Dzień. Warsz.*, nr. 1, z d. 1 XII 1908.
 151. Odpowiedzialność. *Dzień. Warsz.*, nr. 2, z d. 2 XII 1908.
 152. Łukasiński. T. I i II. Warsz. 1908. E. Wende i Sp., str. 416 i 420 + 1 nlb. Wyd. II, przerob. i uzup. Warsz. 1929. W. Łazarski, str. 437 + 1 nlb. i 496 + 2 nlb.
 153. Pierwszy syonista polski. *Bibl. Warsz.* 1908, IV, 454—469.
 154. Z życia Łukasińskiego [1812]. *Świat.* Warsz. 1908, nr. 50, str. 1—4.
 155. Zagrożenie Kodeksu Napoleona przy utworzeniu Król. Polsk. *Gazeta Sądowa Warsz.* Nr. 22 z 28 V 1908, 333.
 156. Rec.: Wydawnictwo młodych prawników. T. I. Trzy konstytucje (1791, 1807, 1815). Krak. 1905, str. 124. *Kwart. Hist.* 1908, XXII, 739—742.

1909

157. Gubernja Chełmska. *Bibl. Warsz.* 1909, I, 213—30.
 158. Adam Czartoryski. Ein Beitrag zu seiner Charakteristik nach bisher unbekanntem Quellen. *Frankfurter Zeitung* 1909, VIII, nr. 1, str. 5—6.
 159. Nazwa [Królestwa Polskiego 1815—1907]. *Świat.* Warsz. 1909, nr. 11, str. 1—3.
 160. Polska a Europa 1813—1815, podług dziennika Adama ks. Czartoryskiego. *Bibl. Warsz.* 1909, II, 1—30, 209—238, 417—446, III, 42—76 i odb., str. 76.
 161. Przedmowa do pracy Wład. Konopczyńskiego p. t.: „Polska w dobie wojny siedmioletniej“. Cz. I. 1755—1758. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. VII—VIII). Krak. 1908, str. I—XVI.
 162. Senat rewolucyjny [1830]. *Kwart. Hist.* 1909, XXIII, 126—142 i odb.
 163. Szkodliwe zatargi [1831]. *Tyg. Il.* 1909, nr. 28, str. 552—3.
 164. U grobu Żyda-Polaka [Henryk Wohl]. *Tyg. Il.* 1909, nr. 45 str. 921—2.
 165. Z dziejów Wilanowa [1819—1844]. *Tyg. Il.* 1909, nr. 39, str. 792—3.

166. Z niedawnej przeszłości [1905—6]. *Tyg. Il.* 1909, nr. 24 i 25, str. 472—3, 493—4.
167. Rec.: Sokołowski Aug.: Dzieje powstania listopad. 1830—1831. Wiedeń (1908), str. IV + 317. *Kwart. Hist.* 1909, XXIII, 226—38.

1910

168. Dwa stulecia. XVIII i XIX. Badania i przyczynki. T. II. Krak.-Warsz. 1910. Gebethner i Wolff, str. 581. (Treść: Do charakterystyki Augusta II. Komedja berlińska. Sprawa Tarły. Pamiętnik prymasa. Ministerjum Wielhorskiego. Pożeganie Stulecia. Trybun gminu. Pierwszy „syonista“ polski. Dozór konsulacki). Por. nr. 75.
169. Nowe wczasy. Warsz. 1910. Gebethner i Wolff, str. 4 nlb. + 475 + 1 nlb. (Treść: Przegląd doby saskiej 1696—1763. Przegląd doby poroźbiorowej 1795—1830. Polska a wojna siedmioletnia. Poselstwa hiszpańskie. Biskup Sołtyk. Dworactwo pośmiertne. Alopeus. Generał Fiszer. Wojsko warszawskie: Pamiętniki Brandta. Pierwsza politechnika polska. Rozmowy w Belwederze. Na marginesie Kordjana. Galicja a Węgry. Senat rewolucyjny. Ludwik Boerne. Bratanek Napoleona. Pamiętniki Hohenlohego. Przypisy).
170. Pitt Starszy — spółczestnik myśli podziałowej? *Kwart. Hist.* 1910, XXIV, 495—524.
171. Przedmowa do pracy Macieja Loreta p. t.: Kościół katolicki a Katarzyna II. 1772—1794. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. XII). Krak.-Warsz. 1910, str. I—XI.
172. Przedmowa do pracy Cecylji M. Łubieńskiej p. t.: „Sprawa dysydencka 1766—1794“. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. XIII), str. I—XX; por. nadto: Sprawy dysydenckie. (Na marginesie książki C. Łubieńskiej). *Tyg. Il.* nr. 52, z d. 30 XII 1911, str. 1038—9.
173. Ze stosunków polsko-pruskich. *Tyg. Il.* 1910, nr. 37, str. 740—1.

1911

174. Głos z Maciejowic. *Tyg. Il.* nr. 25, z d. 24 VI 1911, str. 482.
175. Na rozdrożu. 1812—1813. *Bibl. Warsz.* 1911, I, 209—233, 417—452, II, 1—43.
176. Fryderyk Masson. *Tyg. Il.* nr. 36, z d. 9 IX 1911, str. 704—706.
177. 1. Józef ks. Poniatowski. 1764—1813. [Toż w jęz. franc.]. Portrety polskie w. XVI—XIX, wyd. przez Marję z hr. Branickich ks. Jerzową Radziwiłłową, pod red. Jerzego hr. Mycielskiego, prof. Uniw. Jag. Lwów, t. I, zesz. I, str. [I—IV]. 2. Ordynat Stanisław hr. Zamoyski. 1775—1856. [Toż w jęz. franc.]. *Tamże*, t. I, zesz. IV, str. [I—VI]. 3. Ks. Adam Jerzy Czartoryski. 1770—1861. [Toż w jęz. franc.]. *Tamże*, t. I, zesz. IV, str. [I—VI].
178. Ignacy Potocki (sylwetka). *Tyg. Il.* nr. 42 i 43, z d. 21 i 28 X 1911, str. 826—827 i 848.
179. Powrót Napoleona z Moskwy. Wedł. zapisek Wąsowicza. *Tyg. Il.* nr. 50, z d. 16 XII 1911, str. 996—998.
180. Przedmowa do pracy Emila Kipy p. t.: „Fryderyk Gentz a Polska. 1794—1831“. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. XV). Krak.-Warsz. 1911, str. I—XV.

181. Przedmowa do książki Fryderyka Massona: „Przed stu laty“. Szkice o Napoleonie. Z siódmego wyd. franc. przeł. Emilja Leszczyńska. Warsz. b. r. w. Nakł. Ludw. Fiszera, str. VII—XXI.
182. Przedmowa do pracy Kaz. M. Morawskiego p. t.: „Ignacy Potocki. 1750—1788“. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. XXI). Warsz.-Krak. 1911, str. I—XX.
- 182a Wilno—Warszawa. *Tyg. Wileński* nr. 15—16, z d. 10 (23) IV, 1911, str. 4—5.
183. Widoki polsko-galicyskie Rosji w 1809. *Księga pamiątk.* ku uczczeniu 250 rocznicy Uniw. Lwowsk. i odb. str. 10.
184. Wojna Polska 1809 r. *Tyg. Il.* nr. 31, z d. 5 VIII 1911, str. 607.
185. Uwagi porównawcze [w sprawie samorządu miejskiego w Królestwie. *Tyg. Il.* nr. 1—2, z d. 7 i 14 I 1911, str. 4—5 i 24—26.

1912

186. Interesa Sułkowskich. *Tyg. Il.* 1912, nr. 48 i 49, str. 1002 i 1026—7.
187. Tadeusz Korzon. 50-lecie pracy naukowej. *Tyg. Il.* 1912, nr. 17, 18 i 19, str. 342—3, 362—3 i 388.
188. O sprawie polskiej w r. 1812. Odczyt wygł. na publ. posiedz. Akad. Umiej., d. 23 V 1912 r. Krak. 1912. Nakł. Akad. Umiej., str. 24.
189. Ordynacja opinogórska. *Tyg. Il.* 1912, nr. 7, str. 131—132.
190. Napoleon a Litwini przed wojną 1812 r. *Kurj. Litewski.* Wilno, nr. 1, z d. 1 (14) I 1912, str. 2.
191. Przedmowa do pracy Janusza Iwaszkiewicza p. t.: „Litwa w r. 1812“. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. IX). Krak.-Warsz. 1912, str. I—XIV.
192. Przedmowa do pracy Marj. Kukiela p. t.: „Próby powstańcze po trzecim rozbiórce 1795—1797“. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. XIX). Krak.-Warsz. 1912, str. I—XVII.
193. Przedmowa do pracy Mich. Sokolnickiego p. t.: „Generał Michał Słonicki 1760—1815“. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. XI). Krak.-Warsz. 1912, str. I—XIV.
194. Przysięga Kościuszki *Bibl. Warsz.* 1912, t. I, str. 477—491.
195. Z dziejów Żydów polskich w dobie Księstwa Warszawskiego. *Kwart. pośw. bad. przeszłości Żydów w Polsce.* Warsz. 1912. R. I, 1—14 i odb., str. 14.

1913

196. Bonaparte a Legjony. *Bibl. Warsz.* 1913, t. III, str. 417—453, t. IV, str. 1—42.
197. Książę Józef Poniatowski † 19 X 1813. Przemów. w setną roczn. zgonu na obchodzie w Starym teatrze w Krak. Krak.-Warsz. 1913. E. Wende i Sp., str. 38 + portret. Toż po franc.: Le prince Joseph Poniatowski, Maréchal de France (1763—1813). Traduit par Henri Grapphin. Paris 1915. Agence polonaise de presse, str. 30 + 1 portr. Toż — po ang.: Prince Joseph Poniatowski. Lond. 1915. G. Allen, str. 16 + 1 portr.
198. Odgłosy polistopadowe według dziennika Anny ks. Sapieżyny 1831—1833,
199. O pieśni legionów. *Kur. Warsz.* Nr. 87.
z portretem. *Przeł. Polski* 1913, III, 188—218 i odb., str. 38.
200. Walerjan Łukasinskij. *Głos Minuwszago* 1913, nr. 5—6, str. 16—60.

201. Wielki książę Konstanty i księżniczka Helena Lubomirska. *Bibl. Warsz.* 1913, II, 409—444.
202. Upadek Polski a Francja. *Bibl. Warsz.* 1913, I, str. 1 i 209.
203. Ze spraw żydowskich w dobie kongresowej. *Kwart. poświęcony bad. przeszłości żydów w Polsce.* Warsz. 1913, I, zes. 3, 1—36.
204. Rec.: Smoleński Władysław: Emigracja polska w latach 1795—97. Materiały historyczne. Warsz., str. 100. *Kwart. Hist.* 1913, XXVII. 382—392.
- 1915
205. Carstwo polskoje 1815—1830 gg. S predisłowiem A. A. Kizewettera, Pierew. s polsk. Władimira Wysockago. Moskwa (1915). Knigoizdat. Pisatielej, str. 167 + 1 nlb.
- 1916
206. A review of the british war literature on the polish problem. Transl. from. Uwagi... Lond. January 1916. The Polish Inf. Comun., str. 22 + 2 nlb.
207. La Hongrie et la Galicie en 1830. *Revue politique internationale.* Lausanne, nr. de Janv. Fevr. 1916 i odb., str. 8.
208. Les nouveaux partages. Genève 1916. Ed. Atar., str. 16. — Toż po ang.: New partitions of Poland. Lond. 1916.
209. Polska a Eüropa. (Z „Uwag genewskich“. Nr. 2). Piotrków w sierpniu 1916, str. 23. Wyd. Wiad. Polskich. — Toż po franc.: La Pologne et l'Europe. Extrait de la revue „Uwagi“. — Observations — Avril. Genève 1916. Ed. Atar., str. 34 + 2 nlb. — Toż po ang.: Poland and Europe. Lond. 1916.
210. Przedmowa do pracy Natalji Gąsiorowskiej p. t.: „Wolność druku w Królestwie Kongres. 1815—1830“. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. XXIII). Warsz. 1916, str. I—XI.
211. Sienkiewicz Henryk. *Le Moniteur Polonais*, Nr. 1 z 15 XII 1916.
212. Uwagi I. Styczeń. Genewa 1916. Ed. Atar., str. 91 + 5 nlb.
- 1917
213. L'Angleterre et la Pologne. *Revue Politique Internationale* 1917. No. 27 i odb.
214. Tadeusz Kościuszko 1746—1817. Odczyt wygł. na wielkim obchodzie Kościuszkowskim w Londynie w setną rocznicę zgonu. Warsz. 1917. Nakł. E. Wende i Sp., str. 33. — Toż po ang.: Thaddeus Kościuszko. For the centenary of his death. Lond. 1917.
215. Kościuszko. Pour le centenaire de sa mort. *Journal de Genève.* Nr. 284, z d. 15 XI 1917, str. 1.
216. La Pologne et la Paix. Extrait du *Moniteur Polonais.* No. 4—5, paru le 15 mai 1917. Lousanne 1917. *Moniteur Polonais*, str. 45.
- 1918
217. [Przedmowa wydawcy]. Akty powstania Kościuszki. Wyd. Sz. Askenazy i Włodz. Dzwonkowski. T. I i II. Protokóły i dzienniki Rady Zastępczej Tymcz. i Rady Najwyższej Narodowej. Krak. 1918. Nakł. Akad. Umiej., str. I—LXXXVII. Przedmowa..., str. V—X, t. I, str. 471, t. II, str. 3 nlb. + 484.
218. Apel do Austriji 1830—1831. *Kurj. Warsz.* 1918, nr. 22 i 23.
219. Dąbrowski. *Wiarus.* Warsz. z d. 1 VI 1918. R. I, z. 16.

220. Dąbrowski (w setną rocznicę zgonu) *Kurj. Warsz.* Nr. 1.
 221. Napoleon a Polska. T. I. Upadek Polski a Francja. T. II i III. Bonaparte a Legjony. Warsz. 1918—1919. Tow. Wyd. Warsz., str. 327, 345 i 446.

1919

222. Przepowiednie Łukasieńskiego. *Kurj. Warsz.* Nr. 13.
 223. Tadeusz Korzon. *Kurj. Warsz.* Nr. 69.
 224. Anglja a sprawa polska na kongresie wiedeńsk. *Kurj. Warsz.* Nr. 142.
 225. Gdańsk a Polska. (Z przedm. autora). (I. Pod mieczem Zakonu. II. Pod berłem polskiem. III. Na schyłku Rzptej. IV. Zabór pruski. V. Za Księstwa Warszawskiego. VI. Pod władzą prusko-niemiecką). 1. Warsz. 1919. Gebethner i Wolff, str. 214 + 1 nlb. 2. — Toż wyd. II. Warsz. 1919, str. IX + 20 + 7 + 1 nlb. 3. — Toż Danzig et la Pologne. 4. — Toż Danzig und Polen. II wyd. Warsz. 1930. G. W. 4. — Toż Dantzig and Poland. George Allen and Unwin ed. Lond. 1920, str. 132 + 1 nlb.
 226. O poselstwach w Polsce. *Kurj. Warsz.* Nr. 79.
 227. Tadeusz Wojciechowski. *Kurj. Warsz.* nr. 324, z d. 23 XI 1919, str. 13.
 228. Ztosunki polsko-amer. *Kurj. Warsz.* Nr. 182.
 229. Przedmowa do pracy Eug. Wawrzkowicza p. t.: „Anglja a sprawa polska 1813—1815“. (Monogr. w zakr. dziejów nowoż. T. XVIII). Krak.-Warsz. 1919, str. I—IX.

1920

230. O Śląsk, o byt. *Kurj. Warsz.* Nr. 27.
 231. Bawarja a Polska. *Kurj. Warsz.* Nr. 301.
 232. Przedmowa do pracy Eug. Wawrzkowicza p. t.: „Cytadela Aleksandrowska w Warszawie“. Warsz. 1920. Tow. Miłośn. Historji, str. I—II.

1921

233. Discours prononcé à Soloure sur la tombe de Thadée Kościuszko, le 17 octobre 1921, jour anniversaire de sa mort. Genève. Atar éd. 1921, str. 18 + 1 nlb. z portr.
 234. La jeunesse de Napoléon. (Extrait de Nap. et la Pologne). *Le Flambeau*, revue belge. No. 5, 31 mai 1921, p. 48—62.

1922

235. Przedmowa do książki: „Leopold Kronenberg“. Monografia zbiorowa w oprac.: F. Doleżala, S. Kossutha, B. Miklaszewskiego, W. Rosińskiego i St. Woyzbuna. Przedmowa, str. I—XXVII.

1923

236. O niektórych przedstuletnich zagadnieniach Odrodzonej Rzpltej. Odczyt wygł. na pos. publ. Tow. Nauk. Warsz., z d. 2 XII 1918. *Rocznik Tow. Nauk. Warsz.* 1923, XI, 135—6.
 237. Poniatowski. *Kurj. Warsz.* Nr. 121.

1924

238. Uwagi. Warsz. [1924]. E. Wende i Sp., str. 493 + 2 nlb. (Przedmowa. Treść: O wolę narodową. Nowe podziały. Polska a Europa. Djalog [Goremykin i Bethman-Hollweg w sprawie pol.]. Zamurowana Litwa. Propaganda. Monitor Polski. Międzynarodowość sprawy polskiej. Orę-

dzie listopadowe. Precedensa orędzia. Sienkiewicz. Po stracie Polski. Zmiany rosyjskie. Rewolucja rosyjska a Polska. Polska a pokój. Anglja a Polska. Ze świadectw austro-pruskich. Nauka wielkksiążęca. Przepowiednia Łukasieńskiego. Tadeusz Korzon).

1925

239. Napoléon et la Pologne. Paris 1925. Édition Flaneau, str. 404.

1926

240. Józefa Chłopickiego „Żurnal Oficera“, wydał... (Wstęp histor. i życiorys Chłopickiego, str. 1—16). *Bellona*. Warsz. 1926, XXIII, zes. lipcowy, str. 1—32.

1929

241. Napoléon inédit. — Le recueil de Kornik. Un petit roman d'amour. Clisson et Eugénie. *Revue de deux mondes*. Paris. T. 50, 4-e Livr. 15 avril 1929, p. 766—789.
242. Rękopisy Napoleona w Polsce 1793—1795. Wydał... Warsz. 1929. Nakł. Polsk. Antykwaryjatu Nauk. H. Wildera, str. 117 + 1 nlb. Przedmowa wydawcy, str. 9—14.

1932

243. Washington. (Przemów. wygł. w 200 roczn. urodz. w sali ratusz. w Warsz.). *Kurj. Warsz.* nr. 59, z d. 28 II 1932, str. 9—10.

1933

244. Bracia (Aleksander, Konstanty i Mikołaj). *Kurj. Warsz.* nr. 139, 143 i 146, z d. 21, 25 i 28 V 1933.
245. Wspomnienie o prawym historyku [Max Lehmann]. *Kurj. Warsz.* nr. 232, z d. 23 VIII 1933, str. 4—6, toż *En mémoire d'un grand historien. Pologne Littéraire*, Nr. 87.

Michał Szulkin.

Henryk Pirenne jako historyk dziejów powszechnych¹⁾

I. Na twórczość Henry Pirenne'a (23. XII. 1862 — 24. X. 1935) złożyły się dwa rodzaje prac. Był przede wszystkim dziejopisem swojej ojczyzny. Od r. 1899 wydawał „Histoire de Belgique“, której ostatni tom VII ukończył w r. 1932²⁾). Uzupełnił te dzieje, doprowadzone do wybuchu w. wojny, historją Belgji czasu wojny światowej: „La Belgique et la guerre mondiale“, P. 1929 i można powiedzieć stworzył sam dzieło rzadkiej wielkości. Nietylko, że przestudjował wszystkie źródła do historii kraju, który dziś nazywa się Belgją, nietylko że przerobił całą, olbrzymią literaturę, odnoszącą się do tego zagadnienia, ale — co ważniejsza — sam zbudował tę wartość moralną, wydobywając ją z przeszło tysiącletniego procesu dziejowego, jaką jest Belgja dla Belgów współczesnych. Można powiedzieć, że dopiero on pierwszy stworzył naukowo uzasadnioną Belgję, istniejącą, jako całość od zarania dziejów, a której jedność dynamiczną potwierdziła w całej pełni wojna. Nie dziw, że kiedy w r. 1932 fundacja Franqui'ego przystąpiła do przyznania pierwszej wielkiej nagrody znakomitemu Belgowi za całokształt działalności naukowej, Pirenne był postawiony pierwszy do tej nagrody³⁾ i pierwszy ją otrzymał.

„Dzieje Belgji“ były rezultatem długich lat poszukiwań i studjów analitycznych. Stopniowemu ich powstawaniu towa-

¹⁾ Dla całości por. mój artykuł o Pirenne'ie w Wiadomościach literackich, 1935, nr. 47; szczegóły tam podane — zostały pominięte w niniejszym artykule.

²⁾ Cała biblijografia Pirenne'a do r. 1925 znajduje się w *Mélanges d'histoire offerts à H. Pirenne par ses anciens élèves et ses amis à l'occasion de sa 40-ème année d'enseignement*, B. 1926, t. I.

³⁾ Wniosek był przedstawiony przez dwu historyków Belgów i dwu cudzoziemców (Hausera i Handelsmana).

rzyszyły liczne prace przygotowawcze Pirenne'a: bibliografia historii Belgji (w 1-em wydaniu 1902, w 3-iem 1931), długoletnie kierownictwo pracami edytorskimi całej Belgji w „Commission royale d'histoire“, która jakgdyby przystosowując się do rozwoju historii Pirenne'a od źródeł średniowiecza przechodzi pod jego impulsem do wydawania źródeł czasów nowożytnych i najnowszych, krytyczne wydawnictwa własne źródła Belgji, wydawnictwa paleograficzno-pedagogiczne, i rozprawy monograficzne, od zupełnie drobnych aż do grubych tomów.

Charakterystyczną właściwością tej, tak bardzo różnorodnej pod względem treści, monograficznej twórczości Pirenne'a jest to, że opracowując źródła czy sprawy szczegółowe z dziejów Belgji, nie ogranicza się on nigdy do jedynie lokalnego, belgijskiego ich ujmowania. We wszystkich absolutnie rozprawach Pirenne'a występuje powszechno-dziejowy punkt widzenia: czy przez wykrywanie związku z wypadkami współczesnymi, rozgrywającymi się daleko poza granicami Belgji czy przez wprowadzanie zmian, dokonywujących się w Belgji, w szersze łożysko przemian, obejmujących co najmniej dzieje Europy Zachodniej, czy przez wydobywanie w analizowanych zjawiskach belgijskich cech o charakterze symptomów, przez które wyraża się działanie powszechnego procesu dziejowego, dzięki którym ten proces staje się widocznym i zrozumiałym.

Ten powszechno-dziejowy charakter jest tak dalece dominującym w jego rozprawach, że ściśle mówiąc trudno zakwalifikować je bez reszty do tego, czy innego działu: historii narodowej czy powszechnej. Zresztą dla Pirenne'a tego rodzaju klasyfikacja wogóle nie miała znaczenia. Mówił on na bankiecie, w czasie zjazdu poświęconego historii 1830 r., odbytego w Paryżu w październiku 1930 r., mniejwięcej w ten sposób: „jedni powiadają, że są specjalistami od historii średniowiecznej, inni — od nowożytnej, jedni od belgijskiej, inni od innej jeszcze itd. aż do specjalności od jakiegoś roku, czy jednego miejsca. Nie rozumiem tego: albo się jest historykiem, albo się nim nie jest. Historia jest jedna bez względu na przedmiot bezpośredniego badania, i każdy historyk jest specjalistą od historii, albo wogóle nie jest historykiem“.

Pirenne był historykiem w pełnym tego słowa znaczeniu, a wśród jego prac są i takie, w których pozabelgijski,

ogólno-europejski punkt widzenia przeważa, i tylko o tych pracach chcę mówić w artykule niniejszym.

II. Jako historyk powszechny Pirenne interesował się przede wszystkim zagadnieniami z zakresu historii gospodarczej i społecznej, zajmował się cywilizacją społeczną w całym jej najrozleglejszym zasięgu, ażeby w rezultacie dojść — do kwestyj najogólniejszych, do pytań o istocie rozwoju świata europejskiego w średniowieczu.

W pracy swej był bardzo jednolicie konsekwentny. Po szeregu monograficznych rozpraw następowały konkluzje syntetyczne: co było luźnie rozrzucone w dziesiątkach studjów, ulegało teraz ujęciu w całość konstrukcyjną, w „syntezę“ popularną lub ściśle naukową, dla fachowców. — Poczem Pirenne przystępował do opracowania w ten sam sposób nowego zagadnienia, które zresztą wypływało z badań poprzednich, i w ten sam sposób, co poprzednio, je zakańczał.

Pierwszem chronologicznie zagadnieniem ogólno-dziejowem w jego twórczości były kwestje, dotyczące początków i rozwoju miast średniowiecznych, flandryjskich i innych. Z najważniejszych rozpraw odnoszących się do tego problemu wymienić należy „Histoire de la constitution de la ville de Dinant au moyen âge“, 1889; „L'origine des constitutions urbaines au m. â.“ Rev. hist. 1895; „Villes, marchés et marchands au m. â.“ Rev. hist. 1898; „La hanse flamande de Londres“ 1899; „Le soulèvement de la Flandre maritime en 1323—8“, 1900; „Les denombrements de la population d'Ypres au XV s.“ Vtj. f. Sozial u. Wirtschaftsgeschichte 1903; „Les villes flamandes avant le XII s.“ Annales de l'Est et du Nord 1905. Od r. 1906 wraz z Espinasem wydawał „Recueil des documents relatifs à l'industrie drapière en Flandre“. Une crise économique du XVI s.“ Bull., 1905. Na tej podstawie powstały dzieła o charakterze syntetycznym, rozdziały I i II tomu Historji Belgji oraz specjalne „Les anciennes démocraties des Pays Bas“ 1910, (2-e wyd. 1917) i „Les périodes de l'histoire sociale du capitalisme“ 1914.

Badania dalsze nad rozwojem handlu i strukturą miast flandryjskich, oraz dynamika życia agrarnego Flandrji wprowadziły Pirenne'a w nowe zagadnienie o początkach świata średniowieczno-nowożytnego. Zaczyna się od „Draps de Frise ou draps de Flandre“ Vtj. f. S. u. W. G. 1909; „Q'est ce qu'un

homme lige“ Bull. de l'Ac. B. 1909; „Liberté et propriété en Flandre du VII au XI s.“ Bull. 1911. Przyszedł potem studja nad historją miast: „A propos de la hanse parisienne des marchands de l'eau“. Mélanges Bémont 1913; „Un conflit entre le magistrat et les gardes des foires de Champagne“, Bull. de la Comm. royale d'histoire 1922 i późniejsze¹⁾ i zjawiła się nowa synteza przesuująca początek średniowiecza do czasów Karolińskich: „Mahomet et Charlemagne“ Rev. belge. 1922. — „Un contraste économique: Mérovingiens et Carolingiens“ Rev. 1923. Gwałtowna polemika o te poglądy w Brukseli 1926 i Oslo 1928 na Zjeździe Międzynarodowym wprowadziła Pirenne'a na drogę do uzgodnienia poprzedniej syntezy z nową. Już w r. 1925 powstała po angielsku napisana genetyczna historia miast średniowiecznej Europy, która ukazała się w postaci ostatecznej we francuskim wydaniu w r. 1927. „Les villes du m. â., essai d'histoire économique et sociale“.

W ogniu polemik, ale nie pod wpływem obcych poglądów²⁾ Pirenne pracował dalej nad wykończeniem swej koncepcji i zdążył nadać jej pełny kształt, przygotowując odpowiednie części wielkich zbiorowych historii powszechnych francuskich. W ten sposób zamknął swe dzieło dając ostateczną konstrukcję rozwoju średniowiecza, i o niej tylko w dalszym ciągu mówić będą³⁾.

III. Przed zreferowaniem zasadniczych tez Pirenne'a, należy pokrótce scharakteryzować jego metodę naukową. Wybie-

¹⁾ Les overdrags et les portes d'eau en Flandre au XIII s. Essays..... T. Fr. Tout. 1925. La duchesse Aleyde de Brabant et le „De regimine Judaeorum“ de St. Thomas d'Aquin. Bull. Ac., B. 1928. Le commerce du papyrus dans la Gaule. Ac. des inscr. et belles lettres 1928. L'instruction des marchands au m. â. Annales de l'hist. écon. et soc. 1929. Draps d'Ypres à Novgorod au commencement du XII s. Revue Belge de phil. et d'histoire 1930 i in.

²⁾ Por. polemikę na Zjeździe w Oslo, Bulletin of the inter. Committee of historial sciences 1929, Nr. 6, t. II, p. 1, 61—64, z osobno temu poświęconych rozpraw, ale przed ukazaniem się ostatecznej koncepcji Pirenne'a: H. Laurent, Les travaux de M. Henri Pirenne sur la fin du monde antique et les debuts du m. â. Byzantion 1932, VII, 495—505; E. Patzelt, Die fränkische Kultur und der Islam, 1932, pomijam studjum M. Paulovej, wydane w r. 1934 w Vestniku król. czesk. tow. naukowego, jako późniejsze.

³⁾ Całość koncepcji w Histoire du moyen âge, jako tom VIII, Histoire générale pod red. G. Glotz 1933, oraz w Peuples et civilisations pod red. L. Halphen i Ph. Sagnac, 1931, t. VII, zwłaszcza cz. II, rozdz. VIII o końcu średniowiecza.

ram dla jej zilustrowania niewielkie studjum „Le commerce du papyrus dans la Gaule merovingienne“¹⁾ tembardziej charakterystyczne, że dotyczy sprawy napozór zupełnie drugorzędnej, raczej ciekawostki historycznej, a mimo to niesłychanie typowe.

Dla ustalenia zasięgu handlu papyrusem za Merowingów Pirenne zestawia powszechnie znane ustępy z Grzegorza z Tours, z których w jego interpretacji wynika znaczne rozpowszechnienie tego artykułu i używanie go nie tylko za materiał do pisania, ale także za knoty do świec i t. p. w Galji VI w. Z tem zestawia dwa fragmenty przywilejów dla Korbei (Korvei). Jeden z r. 716 zapewnia klasztorowi przywilej nabywania w Marsylji wraz z innymi towarami wschodnimi znacznej ilości papyrusów 50 tomi, co tłumaczy Pirenne jako ryży. Drugi jest bez daty, późniejszego pochodzenia, pochodzi z polyptyku Irminona. Pirenne określa go jako przeróbkę dowolną pierwszego i odnosi również do początków VIII w.: na jego podstawie stwierdza, że Korbeia (Korvei) zaopatrywała się w papyrus w znacznych ilościach także w Cambrai. Stąd w sposób napozór zupełnie prosty i oczywisty wnosi, że papyrus był artykułem bardzo rozpowszechnionym za Merowingów, że Korbeia (Korvei) spożywała ogromne ilości tego artykułu rocznie w początku VIII w., a zatem i inne klasztory musiały go spożywać w wielkiej ilości, oraz — idąc za Grzegorzem — przypuszcza, że i władze cywilne i prywatni musieli też zużywać wielkie ilości tego artykułu, że główna centrala sprzedaży papyrusu była wówczas w Marsylji, głównym porcie towarów wschodnich, korzeni i t. d. ale, że towar ten — papyrus — rozchodził się po całym państwie Merowingów i że musiały istnieć jego składy aż na krańcach monarchji, skoro można go było nabywać w dużych ilościach w Cambrai jeszcze w początku VIII w. — Wnioski te Pirenne zestawia z wnioskami wyprowadzonymi z charakteru pisma z czasów merowińskich, które się wzajemnie uzupełniają: kursywa wówczas rozpowszechniona jest jak wszelka kursywa, pismem okresu znacznego rozpowszechnienia pisma; kursywa merowińska, a wielkie spożycie papyrusu za Merowingów to dwa niezależne od siebie dowody istnienia znacznej kultury wśród społeczeństwa tych czasów.

¹⁾ Académie des Inscriptions et Belles lettres. Comptes rendus 1928, str. 178—191.

Od tych wyników Pirenne przechodzi do wniosków ogólniejszych i nawiązuje do swojej tezy: papyrus, jak wiadomo, wychodzi z użycia w Europie Zachodniej z końcem VII i pocz. VIII st.; mimo trwania dalszej produkcji papyrusu w Egipcie od opanowania Egiptu przez Arabów stopniowo ustaje jego dopływ do Europy, do Marsylii; w poł. VIII w. Marsylja pustoszeje wskutek przecięcia przez Arabów dróg, prowadzących na wschód, zarazem kursywa, pismo społeczeństwa bardzo piśmiennego, wychodzi z użycia, ustępuje miejsca kaligraficznej minuskule, która jest już pismem charakterystycznym dla czasów małego rozpowszechnienia pisma. Stąd wniosek jeszcze ogólniejszy: po okresie dużego rozpowszechnienia umiejętności pisania za Merowingów następuje cofnięcie się oświaty i ograniczenie piśmiennictwa tylko do zawodowców, do kleru, a zatem upadek kultury ogólnej.

W toku analizy Pirenne zwrócił uwagę na fakty istnienia wielkich składów towarów obcych w Marsylii, t. zw. cellarius. Do tego znowu napozór drobnego faktu powróci on później, by w sposób zupełnie podobny w innym studjum „Le cellarium fisci. Une institution économique des temps merovingiens“¹⁾ stwierdzić dokładnie jego istnienie, określić jego charakter i na podstawie wyjaśnienia jego natury powrócić do swej teorii, która z innej strony naświetlona otrzymywała w ten sposób jeszcze jedno uzasadnienie.

Jakże więc przedstawia się metoda naukowa Pirenne'a. Uzasadnienia słuszności tezy swej Pirenne nie szuka w wielkich przełomach w dziedzinie wielkich zdarzeń wśród doniosłych zjawisk życia: przeciwnie szuka jej uzasadnienia w życiu codziennym, w faktach drobnych normalnego toku spraw zwykłych, w których przede wszystkim poszukiwać należy oddziaływania wielkich procesów, przekształcających bieg życia zbiorowego. Przechodzi więc od jednej sprawy drobnej do innej niemniej drobnej, od handlu papyrusem do cellarium, od hanzy do hanzy, od handlu sukniem jednego rodzaju do handlu innego rodzaju i t. d.

Naogół nie szuka całkiem nieznanymi, nowych źródeł, choć umie zawsze znaleźć źródła, przez innych niedostrzeżone. Znane źródła czyta wolny od wpływu dotychczasowej interpretacji,

¹⁾ Bull. de la Cl. des Lettres de l'Acad. Royale de Belgique 1930, str. 201 i n.

i w sposób nieoczekiwany wyczytuje w nich to, czego nikt przed nim się nie doczytał. W sposób nieoczekiwany również, pod działaniem wyjątkowej siły, kojarzeń, która go tak wybitnie wyróżnia, zestawia źródła, których dotąd ze sobą nie zestawiano. Z tych zestawień wysnuwa wnioski, które w dalszym ciągu wiąże z wnioskami z niesłuchanie bogatej wiedzy o czasach, którymi się zajmuje. Opiera się na danych historii faktycznej, znajomości ludzi, życia kulturalnego, pisma, nauki, wierzeń, sztuki, instytucyj społecznych, gospodarczych — całe bogactwo życia rzeczywistego służy mu za materiał. Tym materiałem operuje kierowany sam jakimś przedziwnym realizmem, instynktem widzenia życia naturalnie, poprostu, tak poprostu, że niezrozumiałem się wydaje, dlaczego nikt inny tego dotąd nie uczynił tak, jak on to czyni. A przytem ani na chwilę nie wypuszcza z oczu zasadniczego kierunku swego rozumowania: wychodzi z założenia swej teorii, sprawdza jej słusność w świetle faktów ustalanych przez analizę źródeł, wprowadza te fakty, lecz nie nagina ich nigdy, wprowadza je do łańcucha, idącego wprost do celu, który założył sobie osiągnąć, i w ten sposób porządkuje, układa, łączy najprzeróżniejsze zjawiska ze wszystkich dziedzin życia, układając je w jedną konstrukcyjną całość, by je zamknąć mocno obręczą swej teorii, albo raczej swoich teoryj.

IV. Nie o wszystkich jednak mówić tu będę. Chcę się ograniczyć do tych tylko, i tak niesłuchanie doniosłych, w których Pirenne był naprawdę i najbardziej oryginalnym.

1-o. Na pierwszym miejscu postawić należy jego koncepcję całokształtu rozwoju życia kulturalno-gospodarczo-społecznego Europy, czy też Europy Zachodniej w średniowieczu. Pytanie to sprowadza się do zagadnienia, czy istnieje przerwa między światem t. zw. starożytnym a dzisiejszą Europą i od kiedy zatem należy zacząć liczyć powstanie średniowiecza.

Pirenne stoi na stanowisku ciągłości rozwoju i braku przerwy, przełomu, cezury, któraby oddzielała świat starożytny od tego, który po nim przyszedł, a z niego się rozwinął. W wielkiej wędrówce ludów nie dostrzega momentu przewrotowego w dziejach świata. Natomiast za taki przełomowy spłot zdarzeń uważa stopniowe posuwanie się Arabów na zachód wybrzeżem Afryki i usadowienie się ich ostateczne w Hiszpanji.

Postępy panowania arabskiego wpłynęły na zasadniczą zmianę dotychczasowego charakteru i kierunku rozwoju europejskiego. Do owego czasu Morze Śródziemne było tem zlewiskiem środkowym wód, wokół którego rozwijała się kultura europejska. Była więc ona par excellence śródziemnomorską, z całym bogactwem wartości, które powstawały w różnych środowiskach jego wybrzeży. Odtąd, od usadowienia się Arabów Morze Śródziemne straciło charakter śródziemny, i uległo przecięciu, i to w dwojakim sensie.

Na zachodzie przez całkowite opanowanie przez Arabów morza tyreńskiego Galja i Italja (VII—VIII w.) zostały też całkowicie odcięte od Hiszpanji, południowych wybrzeży zachodnich części Morza Śródziemnego i Bliskiego Wschodu. To odcięcie powoduje powolne, potem szybsze cofanie się życia gospodarczego tych ziem, co się odbije szczególnie ujemnie na bycie skupień miejskich. Następuje w IX—X st. stopniowy, potem przyspieszony zanik miast na zachodzie Europy. Z miast tych pozostaną tylko same osady, które istnieją, jako osiedla, ulegające niszczeniu zanikowi, ale które przestały już odgrywać rolę żywych centrów specjalnego rodzaju czynności gospodarczych. Na zrębie tych dawnych miast rozwiną się później, w okresie odnawiania się kultury, miasta nowe.

Całkowite odcięcie życia od pierwotnego basenu życia kulturalnego zmusza do szukania innych dróg rozwoju: pójdzie on teraz w kierunku północy i północo-wschodu, ze stopniowym wciąganiem tych nowoodkrywanych ziem do wspólnego ogniska twórczości gospodarczej. Zarazem zaczyna się ruch odwrotny: z krajów północnych rozpoczną się teraz migracje na zachód i południe, wielkie wyprawy ludzi północy, Normanów, którzy zaczną od przenikania do środowisk zachodnich, a potem w dalszem poszukiwaniu drogi do odwiecznego basenu śródziemnego pójdą na przełamanie zapory arabskiej.

Zarazem, we wschodniej części Morza Śródziemnego nastąpiło inne jego przecięcie po linii, że tak powiem, pionowej. Bizancjum w pocz. VIII st. obroniło się, odparowało najazdy arabskie, utrzymało się i uratowało historyczną łączność z Bliskim Wschodem i Morzem Czarnem. W ten sposób utrzymała się więź, łącząca Bizancjum z B. Wschodem, i w dalszym ciągu uratowana została możliwość gospodarczego związku Adrjatyku, Wenecji przede wszystkim, z całą południowo-wschodnią czę-

ścią M. Śródziemnego. Zasadnicza różnica pomiędzy rozwojem Zachodu i Wschodu Europy została jeszcze podkreślona. W Bizancjum nie nastąpiła przerwa w życiu i kulturze antycznej, w ciągłości rozwoju ulegającej dalszym przekształceniom. Przed kulturą antyczną, w postaci wschodniej, w przeciwieństwie do upadku Zachodu, otwierają się w dalszym ciągu możliwości wzrostu i rozszerzania się jej zasięgu. Bizancjum przyciąga coraz to nowe elementy Północy, które drogą dniewprowską i morzem dążą ku niemu, promieniuje wpływem swoim na cały wschód europejski (Ruś) i szuka dróg na północ, na kontynent z przetrzudem spóźnionym, przez Wenecję, Pizę-Genuę i drogą poza Alpy.

Następuje ponowne spotkanie tendencji wschodnich z zachodnimi (X—XI w.) i wspólny pochód z powrotem na opowanie M. Śródziemnego, przez przełamanie przegrady, która na skutek dalszych migracji ze Wschodu uległa wewnętrznemu skruszeniu we własnym świecie Islamu. I tu dochodzimy do początku wypraw krzyżowych.

2-o. W tym zasadniczym skrócie rozwoju ogólnego widoczne odrazu jest miejsce szczególnie ważne miast, których genezie Pirenne poświęcił znaczną część swoich rozpraw i które w jego koncepcji ostatecznej zostały dokładnie opracowane.

Jak powiedziano, na zachodzie Europy, na wybrzeżach morskich i wzdłuż rzek i głównych traktów po-rzymskich w VIII st. nastąpił zanik miast: odrodzą się one dopiero w drugiej połowie X st., powstaną ponownie, przedewszystkiem jako skupienia wędrownych kupców. Takie skupienia przylepią się do dawnych *civitates*, lub umieszczą się u stóp nowych *bourgs*. Są to *portus*, miejsca składów, przechowywania i przenoszenia towarów. Szcasem osiadą tu i rzemieślnicy, zwłaszcza przedstawiciele rzemiosł, niezbędnych dla ówczesnego handlu.

Odrzucając stanowczo teorię o dominikalnem pochodzeniu warstwy, czy klasy mieszczań w średniowieczu, Pirenne srowadza ich powstanie wyłącznie do źródła handlowego. Kupcy, jako stała organizująca się warstwa społeczna, wyprowadzają się z awanturników różnego rodzaju i właściwych ludzi handlu. Z najprzeróżniejszych źródeł, a przedewszystkiem z żywotów świętych czerpie Pirenne świadectwa o pierwszych wielkich przedsiębiorcach, w stylu naprawdę europejskim. Charakteryzuje ich w. inicjatywa, stała skłonność do ruchu, zmysł przed-

siębiorczości, decyzja i zdolność do ryzyka. W podróżach wzdłuż wybrzeży M. Północnego i po dalekich krajach zdobywają swoje majątki. Pierwsze wielkie fortuny w skali europejskiej w XII w. wyprowadzają się bezpośrednio z nawigacji, z której rozwojem zaistnieją właściwe warunki rozkwitu warstwy kupieckiej. Ta to właśnie warstwa staje się przedewszystkiem burżuazją miejską, która — w przeciwieństwie do naogół shierarchizowanego układu ówczesnego społeczeństwa, organizuje się na zasadzie wolności. Z wolności ruchu, która jest pierwszym warunkiem istnienia handlu, przechodzi się do usystematyzowania wolności w całej rozciągłości w obrębie miasta, które zamyka się terytorjalnie, murami, i wyodrębnia z reszty współczesnego organizmu społecznego. Wolność staje się cechą charakterystyczną miasta: *Stadtluft macht frei*, mawiano. A pierwotne *jus mercatorum* przekształca się w szersze *jus burgense*. Miasto ma swój samorząd sądowy i administracyjny, własne władze autonomiczne (XI w.), swoje finanse, czasem swoją milicję. — W stosunku do książąt panujących zdobywa ono sobie przywileje, albo przywileje dla swej burżuazji, ustalającej się, jako stan miejski.

W związku z ponownym ogólnym przewrotem, który dokonywuje się w w. XI—XII, następuje pełny rozkwit miast. Gildje, hanzy, jarmarki, *fora*, oto ośrodki organizacyjne stosunków międzynarodowych w wielkim stylu, z dążeniem do regularyzacji obrotów i zabezpieczeniem komunikacji. Rozkwitające do XIII w. *Foires de Champagne* są charakterystycznymi ośrodkami tego rozkwitu.

3-o. Pirenne, który w badaniach nad miastami dochodzi do ustalenia roli kapitalizmu w ich rozwoju, zajmuje się nadto analizą charakteru ówczesnego kapitalizmu. Już dla w. XII stwierdza on istnienie kapitału wielkiego: z chwilą powstania kredytu na stopie wielkiej wymiany nawigacyjnej, a w związku z handlem pieniądzem przed kapitałem powstały nowe możliwości skupienia. Wiek XIII jest okresem pełnego rozkwitu operacji kredytowych międzymiastowych i międzypaństwowych, dzięki nadzwyczajnemu rozrostowi dróg handlowych. Następuje odrodzenie eksploatacji Bliskiego Wschodu i ponowne nawiązanie stosunków z Dal. Wschodem. Odradza się handel korzeniami, produktami wschodnimi, tkaninami, ale równolegle dokonywa się intensyfikacja stosunków handlowych z północą,

skąd płyną drzewo, produkty smolne, skóry. Bruges wciąż jeszcze na Zachodzie, Hanza Niemiecka na północy są głównymi organizacyjnymi węzłami oparcia tego wielkiego handlu międzynarodowego.

Ruch nosi wszelkie cechy ruchu wielko-kapitalistycznego, zresztą ma się tu do czynienia przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, z kapitalizmem handlowym, o kapitale przemysłowym prawie niema mowy. Olbrzymie oszczędności rosną. Kapitały skupiają się w ręku nielicznych rodzin. Czy to dla zabezpieczenia tych oszczędności, czy też przez działanie psychiczne otaczającej kultury ziemiańskiej, rozpoczyna się umieszczanie tych oszczędności w ziemi. Kupcy-mieszczanie przechodzą do posiadania większej własności ziemskiej, wchodzą do środowiska arystokratycznego.

Rozpatrując powstawanie i rozwój kapitalizmu średnio-wiecznego Pirenne nie ograniczył się do prostego przedstawienia zmian zaobserwowanych. Jeszcze przed laty dwudziestu stwierdził istnienie pewnej zasadniczej prawidłowości jego rozwoju, podkreślił istnienie rytmu, regularnej powtarzalności jego przemian. W procesie przekształceń kapitalizmu widział on kolejne zmienianie się etapów, z których w jednym dominuje inicjatywa, postęp, wolność, w drugim zaś — reglamentacja, stałość, konserwatyzm. Dalsze prace Pirenne'a utrwaliły go w przekonaniu o słuszności zasad stwierdzonych¹⁾.

V. Takie są główne, choć nie wszystkie, elementy nowej syntezy dziejów, której twórcą jest Pirenne. Można śmiało powiedzieć, że stworzony przez Pirenne'a, przeniknięty żywym tchnieniem jego myśli, obraz przedstawia cały proces wewnętrznego przetwarzania się Europy od starożytności do końca XV st. od nowa. — Ale czy całej Europy?

I tu, — zdaje się, tkwi słaby punkt jego poglądów. Co może jest słusznem dla Europy Zachodniej, co niezaprzeczenie jest słusznem dla zachodniej części pozaalpejskiego kontynentu,

¹⁾ Pomijam w rozpatrywaniu poglądów Pirenne'a jego zapatrywania na ustrój rolny w. śred., choć i tu był badaczem samodzielnym np. jego wydawnictwo: *Le Livre de l'abbé Guillaume de Ryckel*, 1896, ale w tej dziedzinie pomysły Pirenne'a nie posiadają znaczenia przewrotowego; ogranicza się on tylko do odmiennego ujmowania zagadnień szczegółowych, zresztą bardzo istotnego. Tak samo nie omawiam jego poglądów bardzo oryginalnych na przemiany, dokonywujące się w XV st.

nie da się bez reszty rozciągnąć na całość Europy, na jej północ i wschód, a napewno rozkwit Zachodu zaczynający się od XII w. nie da się w ramach tej koncepcji uzgodnić z równoległym rozpoczynającym się okresem załamania z końcem XII i na pocz. XIII w. na całej przestrzeni ziem od Elby na wschód? Czy raczej nie należało by zestawić tego załamania z analogicznym załamaniem się Zachodu w okresie karolińskim, ale czy wystarczy wówczas sprowadzenie tego ostatniego do przełomowego działania przewagi elementów arabskich nad Morzem Śródziemnym w w. VIII? Czy można zatem będzie uważać panowanie Arabów za źródło jedyne i wyłączne przemian zasadniczych, które się dokonywały w życiu narodów europejskich?

Pytań i wątpliwości podobnych możnaby wysunąć znacznie więcej. A jednak, niesposób nie uznać, że większość zagadnień w ujęciu Pirenne'a wydaje się ostatecznie wyjaśnionych, że koncepcja jego przyniosła rozwiązanie nowe, logiczne, proste, genialnie przejrzyste, stanowiące wielką szarmonizowaną całość.

Wprawdzie nie Pirenne, lecz Dopsch pierwszy w tak obszerny sposób postawił w literaturze nowożytnej i rozwinął tezę o ciągłości rozwoju od starożytności do średniowiecza, właściwy odkrywca Dopsch jest jednak zarazem schematyzatorem i simplifikatorem zjawisk wczesnego średniowiecza. Do tego samego poglądu niezależnie a równoległe doszedł Pirenne, lecz rozwinął go samodzielnie w kierunku wręcz odwrotnym: koncepcji jednolitego postępującego rozwoju od Merowingów do Karolingów u Dopscha, przeciwstawił porywającą syntezę rozwoju, złożoną z okresów rozkwitu i okresów załamywania się, z wzrostu i upadku kultury, żywej, uchwytniej, po ludzku nędznej i po ludzku wspaniałej.

Koncepcje Pirenne'a, jak wszystko co wychodziło od niego, są przeniknięte szczególniejszą sugestywnością: czytając go ulega się czarowi jego myśli, niesposób z nim nie walczyć, trzeba mu się przeciwstawić, a jednak przeciwstawiając się trzeba iść dalej po drodze, — przez niego wytkniętej. I wtedy zaczyna się dziwny proces psychiczny. Nawet opierając się ideom Pirenne'a czytelnik przejmuje, w sposób dla samego siebie niewidoczny, jego pomysły, przejmuje i przekształca je dalej po swojemu, rozwija — i chwyta samego siebie na bardzo dziwnym objawie. Kiedy chciałby następnie uświadomić

sobie, co wziął od Pirenne'a, a co sam dodał do jego konstrukcyj, nie jest już w stanie tego uczynić: w nim samym zrosły się w jedną całość idee narzucone przez Pirenne'a z tem wszystkim, co na nich wyrosło nowego w jego własnym umyśle.

Jakże jeszcze bardziej sugestywnem było mówione słowo Pirenne'a.

VI. O Pirenne'ie kazały mi mówić nietylko względy rzeczowe, jego, wyjątkowa jedyna pozycja w świecie międzynarodowym, ale także jego stosunek do Polski.

Był naszym przyjacielem. Był członkiem naszej Akademji. Do Polski wybierał się ostatnio. Jeszcze w roku ubiegłym nosił się z myślą przyjazdu do nas i nie dojechał. Na wiosnę stracił drugiego syna. Jednego śmierć mu zabrała przed paru laty. I to go podkopało ostatecznie. Pisał do mnie 28 czerwca 1935, z nieznanym u niego smutkiem: „La vie se montre vraiment impitoyable à notre égard. Puisse-t-elle nous laisser le courage de supporter le nouveau coup dont elle nous accable.

„Au moment, où notre pauvre fils nous a été enlevé, j'étais moi-même gravement malade d'une pneumonie. Je commence à m'en remettre peu à peu. Nous allons partir dans quelques jours pour la campagne où j'espère achever ma guérison. Mais je devrai désormais prendre grand soin de ma santé. Et je pense bien que l'âge des voyages est passé pour moi. A 72 ans je ne puis guère espérer d'ailleurs me remettre suffisamment du choc moral que je viens de subir pour recouvrer l'espèce d'âlacrîté qui est indispensable à l'enseignement“.

„Vous me comprendrez et vous m'excuserez de devoir décliner l'invitation si cordiale et si flatteuse que vous m'adressez de faire quelques conférences à l'Université de Varsovie. Vous savez avec quel empressement j'y avais répondu, quand vous m'en aviez parlé l'année dernière. Mais, hélas, la destinée se joue des désirs des hommes. Il faut se résigner à la subir: c'est encore là la plus certaine des leçons de l'histoire.“

W lipcu 1935 on, naturalny wódz historyków belgijskich, już nie przewodniczył zjazdowi, który zbierał się w Brukseli dla obrad nad historją Belgji XVIII w.

24 października 1935 zamilkł na zawsze.

Marceli Handelsman.

MISCELLANEA

Charakterystyka Napoleona I

W saskiem głównem archiwum państwowem w Dreźnie. w dziale papierów tajnego radcy legacyjnego Breuera¹⁾ (loc. 2645), znajduje się nader cenny rękopis, zawierający charakterystykę Napoleona, krążącą w światlejszych kołach Niemiec, w chwili obejmowania przezeń godności cesarskiej.

Bezimienny autor ciekawej relacji na wstępie jako źródło swych wiadomości podaje długoletniego bywalca paryskiego, którego informacje istotnie nie są naogół pozbawione nadzwyczaj trafnego rzutu oka. Z daty dokumentu, 4 września 1804, wynika, że tytułowanie w nim Napoleona cesarzem jest uzasadnione, skoro godność tę przyznano mu uchwałą senatu z 28 floréala XII roku (18 V 1804).

Samo źródło nosi wszelkie znamiona kopji, której brzmienie bez zasadniczych zmian podaję w niżej zamieszczonym wypisie.

Le 4 septembre 1804.. Je viens de m'entretenir avec un ancien ami qui a séjourné de suite 5 à 6 ans à Paris et qui n'a quitté la France que depuis 8 mois, où par son esprit et par son érudition il lui a été facile de former des liaisons avec des personnes de mérite de tous les états et capables de bien juger les événements du temps...

Je commencerai et finirai... par vous parler de la personne de l'Empereur, puisqu'il est tout, qu'il conçoit seul, ordonne et fait tout. Napoléon jouit à beaucoup d'esprit naturel des connaissances assez étendues, sans cependant être absolument profondes; sans avoir passé pour un bien fort mathématicien dans le corps d'artillerie, où il a servi, les mathématiques sont cependant sa partie la plus forte, et c'est sur elles qu'il s'est le mieux énoncé le peu de fois qu'il a été dans le cas de parler publiquement sur les matières scientifi-

¹⁾ Zob. Senfft, Mémoires 1806—13, Leipzig 1863, str. 224.

ques. Aussi avec de la justesse dans l'esprit et une conception heureuse, l'empereur ne saurait manquer de bien choisir et de tirer parti de personnes les plus instruites dans telle occurrence que ce soit : mais quelques informations qu'on lui donne, il est difficile, pour ne pas dire impossible, de le faire changer d'idée, et de lui faire abandonner un plan, ou un projet qu'il a formé. En général on n'est jamais consulté ni entendu par l'empereur sur les projets-mêmes, mais seulement sur les meilleurs moyens d'exécution. On est pour cet effet dans une grande erreur dans l'étranger de croire que Tailleraud¹⁾ influe beaucoup sur la pensée de Sa Majesté. Je donnerai pour preuve du contraire que ce ministre ne s'est trouvé informé du résultat final des négociations entamées à Luneville qu'au moment qu'il dut signer le traité de paix²⁾. Tout avait été traité jusqu'à la fin par l'empereur et son frère Joseph, qui est celui de ses frères, qui a le plus de moyens, mais que la paresse ne lui fait déployer que lorsqu'il y a urgence et que les plus puissants intérêts l'exigent.

Mais c'est par la fermeté et l'énergie de son caractère, par le courage dans le danger, par cette vigueur qui ne l'abandonne jamais, et qui n'a été ébranlée qu'un instant, à St. Cloud et à Marengo, que l'empereur se distingue particulièrement. D'ailleurs sans générosité, sans la moindre bienfaisance dans l'âme, Napoléon se trouve dénué de la plupart de nobles et grands sentiments qui caractérisent les héros et que l'histoire nous fait remarquer dans ceux qui l'ont précédés. Il est despote dans toute l'étendue du terme, poussant la tyrannie même jusqu'à la pensée, prenant plaisir à vous humilier, à vous frapper jusqu'au fond de l'âme, et à vous faire sentir que votre vie, votre fortune et votre pensée-même dépendent de son caprice. Dominé d'ailleurs par les passions les plus violentes, il ne connaît que son intérêt et celui de sa famille. Et cette famille-même, il ne l'aime qu'en raison de l'égoïsme le plus révoltant, uniquement parce qu'elle lui appartient, parce qu'elle est sienne. De là vient que l'impératrice ne se soutient que par son caractère passif, s'accommodant à tout, souffrant tout, et ne se mêlant directement de rien. Les indications, qu'on a que l'empereur a été plus d'une fois tenté de s'en séparer et d'épouser une infante d'Espagne, ne sont ni dénuées de vérité, ni invraisemblables. Rederer³⁾ a osé à différentes reprises suggérer le conseil à S. M. et l'on prétend qu'il en a été écouté avec complaisance. Si la raison d'Etat semblait d'un côté conseiller cette mesure, elle le dé-

¹⁾ Talleyrand de Périgord (1754—1838), minister spr. zagr.

²⁾ Por. Driault, La politique extérieure du Premier Consul, Paris 1910, str. 76 i n.; Sorel, L'Europe et la Révolution Française, Paris 1922, t. VI, str. 91—98.

³⁾ Roederer, 1754—1835.

fendait de l'autre, puisqu'elle ne pouvait s'effectuer sans choquer grossièrement les usages de la religion catholique, dont l'empereur avait si fort essayé (?) de rétablir le culte dans toute son étendue.

Napoléon a eu quelques vellétés passagères pour quelques femmes, en Italie et en France: telle a été en dernier lieu une femme (?) Gaspici, chantreuse de l'Opéra, qu'il a payé, dit-on, assez mesquinement. Il lui reste d'ailleurs quelques restes pour le genre de galanterie, qu'il avait publiquement recommandé à l'ordre à ses officiers en Egypte, pour ne pas se rendre odieux aux Egyptiens, en leur enlevant leurs femmes. C'est là la première origine de la faveur de Duroc¹⁾.

Tout plie aujourd'hui en France devant l'empereur et sa famille. Il n'y a plus d'esprit public en France. Il ne s'est plus montré que dans l'affaire du procès de Moreau²⁾, dont les juges n'ont osé prononcer la sentence de mort. En général si Moreau eut eu autant de politique et de caractère, qu'il a montré de talents militaires, personne ne doute que Buonaparte n'eut succombé. Aussi se fit-il informer pendant tout le cours de ce fameux procès des dispositions de Paris à chaque heure du jour, toujours prêt à se rendre à l'armée de l'Angleterre, pour la conduire vers la capitale pour y réprimer les mouvements des Parisiens. Sa haine contre Moreau est aussi pour cette raison la même qu'il a jurée aux Bourbons, surtout depuis le refus qu'ils ont fait à ses dernières propositions³⁾. Buonaparte doit avoir eu le projet de leur procurer un dédommagement en Italie ou en Grèce, pour les engager à une renonciation formelle au trône de France. Son haine contre cette malheureuse famille est à son comble. Il est probable que Louis XVIII n'a quitté en dernier lieu Varsovie que pour éviter l'embarras à la cour de Berlin, si jamais il fut venu en tête à Buonaparte de demander à cette puissance de le livrer. On prétend même qu'il y a eu déjà de loin en loin des pourparlers qui devaient faire craindre et prévoir cet événement.

Le comte (!) d'Enghien⁴⁾ n'a été sacrifié que comme le seul prince à craindre de la maison de Bourbon, pour sa valeur et ses talents militaires.

Enfin Buonaparte a mis la France sous le joug du despotisme le plus absolu, le plus complet, et en même temps le plus raffiné, que jamais la tyrannie la plus outrageante à la

¹⁾ Wielki marszałek dworu (1772—1813).

²⁾ Zob. Picard, Bonaparte et Moreau, 1905; Sorel, o. c. str. 216 n. 339 n., podniecenie opinji publicznej, ibid. 368, niepokój Napoleona, ibid. 343.

³⁾ Zob. Aulard, Histoire politique de la Révolution Française..., Paris 1921, str. 769.

⁴⁾ Książę d'Enghien, ur. 1772, rozstrzelany w Vincennes nocą 20 III 1804. Driault, Napoléon-leGrand, Paris 1930, t. II, str. 37 n.

nature ait imaginé¹). C'est pourquoi non seulement la concussion dans les finances n'est point réprimé, mais même dans la justice criminelle et civile la prévarication se trouve tolérée et même encouragée. Au criminel les juges se trouvent à tout moment obligés de prononcer en conséquence d'ordres secrets de la cour, et au civil les anciens²) sont multipliés et haussés... Les sentences les plus claires doivent être sollicitées pécuniairement pour que la publication n'en soit pas arrêtée, ou au moins suspendue. Le culte doit principalement son rétablissement au même motif, en ce que Buonaparte suppose la religion catholique être le véhicule le plus assuré pour arriver et entretenir le despotisme. Il en est de même par rapport à la faveur accordée de préférence à l'état militaire sur toutes les autres classes de citoyens. Les écoles primaires sont dans cette même fin, ou fort négligées ou entièrement supprimées. On assure à ce sujet que l'empereur doit avoir dit qu'il ne convenait pas politiquement que les gens du peuple süssent lire et écrire. Aussi se trouvent-ils déjà des communes, dont la population s'élève à 2600 âmes, qui sont absolument sans écoles primaires, et ce ne sont alors que par-ci par-la quelques religieuses rentrées qui enseignent à lire aux enfants³). Et pour arriver à cet-égard plus sûrement à son but, l'empereur vient de supprimer les écoles centrales, en les changeant en lycées. Dans ceux-ci l'on n'enseigne guère plus autre chose que le latin et les mathématiques. L'étude de celles-ci ne sont (!) cultivées et favorisées que sous le rapport de leur utilité pour la jeunesse qui se destine à la profession d'armes. En général... tout est dirigé en France vers cet objet. Cette observation doit à juste titre soupçonner de bien vastes vues, bien propres à donner l'alarme aux puissances de l'Europe. Mais celles-ci sont à cet égard dans la même sécurité relativement à l'ambition démesurée de la France moderne, où elles se trouvaient au commencement de la révolution sur les dispositions de la nation et sur le retour prochain à la royauté et le rétablissement de la famille de Bourbons. Ces mesures du gouvernement actuel de diriger sans cesse l'esprit de la nation vers l'état militaire, deviennent d'autant plus inquiétants, que tout Français se trouve imbu de l'idée vague d'étendre toujours d'avantage les limites des conquêtes, et que finalement tous les peuples doivent, ou être subjugués ou forcés de payer tribut à la nation française.

La politique de la nation est de n'avoir de prédilection pour aucune puissance, pour aucun système politique, et de tirer

¹) Aulard, La liberté individuelle sous Napoléon Ier (Etudes et leçons sur la Révol. Française). Paris 1914, t. III, str. 290 n.; Tenze, Histoire politique de la Rév. Fr., str. 715 i passim.

²) Zapewne ludzie ancien régime'u.

³) Por. Madelin, Napoléon, Paris 1935, str. 278—287.

parti de chacune dans la circonstance. Aussi la Prusse n'est-elle redevable de la faveur apparente, dont elle jouit, qu'à la maladresse de l'Autriche qui a négligé trois ou quatre occasions de se rapprocher de la France. Car Buonaparte n'aime au fond rien, pas un individu, encore moins une puissance. Il n'aime pas même les lettres, qu'il ne cultive pas et qu'il ne protège que par boutade et par vanité, et pour ne pas rompre en visière à l'esprit du siècle. Rien ne l'occupe, rien ne l'amuse, que la conception de nouveaux projets et de ses vastes plans d'agrandissement.

Les impôts sont levés avec facilité et versés avec fidélité dans le trésor de l'Etat. Mais il faut bien distinguer la France et les provinces conquises. Celles-ci sont bien durement traitées. Mais dans la première les impôts sont approchant comme autrefois. Les habitants de la campagne payent à peu près 20 pour cent d'impositions territoriales. On n'a ajouté que depuis peu un nouvel impôt sur la fabrication du vin.

Les revenus de l'Etat sont aux environs de 700 millions de livres, qui ne suffisent pas toujours, et alors on a recours à l'Espagne, au Portugal, à l'Italie, au pays d'Hanovre, aux villes anséatiques. Dans la dépense il existe une grande prodigalité et beaucoup plus de déprédation encore. L'entretien de l'empereur et de sa famille monte à plus de 50,000.000. Il y a trois ans que la seule dépense ordinaire de la maison de Lucien¹⁾ allait 190 mille francs...

Il y avait tout lieu de croire (que le gouvernement actuel en France tiendrait) si l'empereur vivait, mais qu'après sa mort... sa famille sauterait indubitablement, à moins que Napoléon ne recût une assez longue suite d'années pour consolider et consacrer son ouvrage par le temps; que dans ce moment il n'y avait de contrerévolution ni à craindre, ni à prévoir, non que les Français dont Buonaparte était détesté, ne le désirassent, mais que le souvenir du passé et la crainte de l'avenir les paralysent, et que finalement il n'y avait plus après Moreau un seul homme assez généralement estimé pour être mis à la tête et capable d'entraîner la nation; que quant aux Bourbons, c'étaient les intérêts nouveaux si multipliés et si opposés aux anciens, ainsi que la faute continuelle commise par les princes et leurs entours, de n'avoir jamais rien fait pour rassurer la nation sur le retour des anciens abus avec celui de leurs anciens rois, qui ne laissent plus d'espoir à cette malheureuse famille de remonter jamais sur le trône de leurs ancêtres...

¹⁾ L. ks. Canino, 1775—1840, młodszy brat Napoleona.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Thietmari Merseburgensis Episopi Chronicon. Die Chronik des Bischofs Thietmar von Merseburg und ihre Korveier Überarbeitung, hrsgg. von Robert Holtzmann. Monumenta Germaniae Historica inde ab anno Christi quingentesimo usque ad annum millesimum et quingentesimum, edidit Societas Aperiendis Fontibus Rerum Germanicarum Medii Aevi. Scriptores Rerum Germanicarum, Nova Series, Tomus IX. Berlin 1935, Weidmannsche Buchhandlung, str. XV + 631.

Tenże, Über die Chronik Thietmars von Merseburg. (Neues Archiv der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde zur Beförderung einer Gesamtausgabe der Quellenschriften deutscher Geschichten des Mittelalters. 50 Band. Berlin 1935, str. 159—209.

Fryderyk Kurze ¹⁾ jeszcze przed wydrukowaniem przygotowanego przez siebie nowego wydania ²⁾ kroniki Thietmara, biskupa merseburskiego (ur. 25 lipca 975, zm. 1 grudnia 1018 r.) wystąpił z osobną rozprawką p. t. „Abfassungszeit und Entstehungsweise der Chronik Thietmars“ ³⁾, w której omówił obszerniej czas opracowania i sposób powstania kroniki. Analogicznie postąpił i prof. Holtzmann, ogłaszając w tenże czasopiśmie ⁴⁾ rozprawkę p. t. „Über die Chronik Thietmars von Merseburg“, w której omówił tę samą kwestję w związku z przygotowaniem przez siebie nowym wydaniem tej kroniki. Obaj wydawcy, nie chcąc widocznie przeciążyć przedmowy do swoich wydań obszernymi wywodami, wybrali taką drogę.

¹⁾ Uczeń Dümmlera, padł na polu walki w 52 r. życia w czasie wojny światowej.

²⁾ Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon post editionem Ioh. M. Lappenbergi, recognovit Fridericus Kurze. Hannoverae 1889. (Scriptores Rerum Germanicarum in usum scholarum ex Monumentis Germaniae Historicae recusi).

³⁾ Neues Archiv der Ges. f. ältere deutsche Geschichtsk. 14 Bd. Hannover. 1889, str. 59—86. I zes. z artykułem Kurzego wyszedł już w 1888 r.

⁴⁾ Neues Archiv, 50 Bd., Berlin 1935, str. 159—209.

W obu rozprawkach powoływali się na teksty opublikowane przez swoich poprzedników, Kurze na wydanie Lappenberga z r. 1839, Holtzmann na Kurzego z r. 1889. We wstępach (przedmowach) do wydań obaj ograniczyli się do rzeczy tylko najważniejszych.

Nowego wydania kroniki podjął się prof. Holtzmann. Przeprowadził on bardzo dokładną i skrupulatną rewizję tak tekstu kroniki, opublikowanego przez Kurzego, jak też i szczegółową rewizję poglądów, jakie on o kronice ogłosił, o jej źródłach oraz o czasie i sposobie jej powstania. Kurze położył niewątpliwie wielkie zasługi przez dokładne zbadanie kroniki pod względem paleograficznym¹⁾. Niestety wskutek swojego hiperkrytycyzmu, oparty o pewne spostrzeżenia natury właśnie paleograf., jakoteż o mylne wnioski wysnute z treści kroniki, zeszedł na prawdziwe manowce naukowe. To też wydanie jego z 1889 r., chociaż podaje tekst wierny i doskonały, mimo to ma szereg niedomagań metodyczno-wydawniczych, wynikłych właśnie z jego poglądów. Dobrze się więc stało, że nowe wydanie wolne od tych uchybień jest już dzisiaj w ręku historyków. Ponieważ kronika dochowała się w oryginale, mieli uczeni niemieccy możliwość przeprowadzenia najdokładniejszych nad nią badań i studjów. Co prawda nie zostały jeszcze usunięte wszystkie wątpliwości związane z kroniką i historją powstawania poszczególnych ksiąg, ale można powiedzieć, że badania prof. H. walnie przyczyniły się do lepszego poznania kroniki i wyjaśniły cały szereg wątpliwości.

Historycy niemieccy zawsze z pietyzmem odnosili się do kroniki Th. Świadczy o tem cały szereg wydań, jak też i tłumaczeń. Ponadto wydali fascimile całej kroniki w 1905 r.²⁾. Obecnie zdobyli się na nowe wydanie wzorowe, możnaby nawet powiedzieć luksusowe. Zostały bowiem wydane obok siebie równoległe dwa teksty, mianowicie tekst oryginału³⁾, przechowywanego dziś w saskiej biblj. krajowej (Cod. 1) w Dreźnie (Msc.

¹⁾ W paleograf. rozpoznaniu tekstu, pisanego przez wiele rąk korzystał Kurze z pomocy paleografa prof. Wilh. Schuma z Halle w miejscach najbardziej wątpliwych.

²⁾ Die Dresdner Handschrift der Chronik des Bischofs Thietmar von Merseburg, mit Unterst. der Generaldirektion der Kgl. Sächs. Samml. f. Kunst u. Wissensch., der König-Johann-Stiftung u. der Zentralkonstruktion der Mon. Germ. Hist. in Faksimile, hgg. (v. Ludw. Schmidt). Dresden 1905.

³⁾ Tekst oryginału na stronach parzystych, tekst przeróbki na nieparzystych. Z historii kod. 1 (orygin.) t. zw. dreźnieńskiego należy podać, że po zgonie Th. pozostał w posiadaniu biskupów merseb. W 1091 r. lub nieco później bisk. merseb. Wernher (1059—93) darował go klasztorowi św. Piotra w Altenburgu pod Merseb. (dziś w Mers.). Potem zdaje się był przejściowo w klaszt. w Korweji nad Wezerą (gdzie powstał odpis, pomnożony o zapiski lokalne, t. zw. przeróbka korwejska). Ok. 1530 r. wypożyczył kodeks oryg. z Altenburga dziekan katol., potem biskup merseb. (1535—44) Zym. Lindenau. Do klasztoru nie wrócił już, lecz do ks. elekt. archiwum w Dreźnie, skąd w 1832 r. do tamtejszej król. biblj.; dziś w saskiej biblj. kraj.

Dresd. R. 147, 4^o perg.) oraz tekst¹⁾ odpisu t. zw. przeróbki korwejskiej (kodeks brukselski, albo Cod. 2). Dotąd wystarczały warianty kod. brukselskiego oraz ustępy z niego, brakujące w kod. drezdeńskim. Teraz mamy już wydane oba teksty i gdy chodzi o takiego kronikarza jak Th., to nawet i wydanie tekstu przeróbki korwejskiej nie może być poczytane za luksus z punktu widzenia nauki niemieckiej²⁾.

W rozprawce omówił prof. H. szerzej historję rękopisu oryginalnego a następnie zajął się kwestją „pisarzy“ kroniki, co już zasadniczo rozróżnił i ustalił Kurze, ale prof. H. sprostował i uzupełnił szereg jego spostrzeżeń. W rękopisie występuje 9 rąk współczesnych, w tem i ręka Thietmara. Kurze oznaczył je literami A do H, rękę Thietmara przez T. Najwięcej pisała ręka A i B, o wiele mniej C i D, bardzo niewiele inne³⁾. Pisana była kronika pod dyktatem ale także i według bruljonu. Ostatnia część kroniki ks. VIII, 30—34 nie wykazuje poprawek Th., sądzi więc prof. H., że kronikarz dyktował jeszcze na łóżu boleści, ale już tej części nie zdołał przejrzeć i poprawić.

W kodeksie występują nadto ręce późniejsze m. 1090 a 1150. Trzy z nich oznaczył Kurze sigłami W, N i V. Sigle te prof. H. zatrzymał. W: to ręka bisk. merseb. Wernhera (1059—93), N: kogoś, co za czasów Henryka V własnoręcznie uwagi, poprawki i uzupełnienia Th. między wierszami i t. d. poczynione, przepisywał b. starannie na brzegu dolnym (lub górnym), wymazując następnie tak przepisane zapiski. Kurze uważał N za interpolatora, B. Schmeidler⁴⁾ wykazał, że był

¹⁾ Dawniej Nr. 5815, obecnie Nr. 7503 do 7518. (Kurze podaje tylko Nr. 7513). Nie jest to odpis dosłowny oryginału, ale rozszerzony przez interpolacje dokonane w klasztorze w Korweji (odnoszące się do tego klasztoru) i stylistycznie przerobiony. Rękopis pierwotny tej przeróbki, dokonanej w 1120 r. (nie ok. 1160 r., jak podano w N. Archiv, t. 50, str. 163), nie dochował się. Korzystał z niego Annalista Saxo (A. S.) w poł. XII w. Pismo odpisu wedł. Kurzego pochodzi z pocz. XV w., wedł. prof. H. z w. XIV. Krytycznego opracowania kod. 2, oraz odpisu dokonał dr. Hans-Eberhard Lohmann.

²⁾ Wydanie tego tekstu tłumaczy wydawca tem, że chodzi o przeróbkę dokonaną w średniowieczu, ważną i ze względów językowych jak i źródłowo krytycznych. Tekst ten zastępuje wreszcie oryginał tam, gdzie w oryginalnym kodeksie brakują niektóre karty od XVI w. najpóźniej. Wydawca wskazuje w notach zmienione miejsca, gdzie Ann. Saxo wykazuje albo pierwotny tekst Th., albo też różnicę istniejącą między tekstem oryginalnym a kodeksem brukselskim, chcąc w ten sposób uiaocznicić rozwój przeróbek kodeksu korwejskiego.

³⁾ A = ks. I—III, V—VI; B = IV, VI—VII; C = III—IV, VI—VIII; D = I, IV, VI—VIII; E = I—III, VII; F = VI; G = VIII; H = VIII; T = I—VIII. — Procentowe zestawienie wedł. prof. H.: A = 35%; B = 36, C = 10, D = 12, E = 2, F = 1, G = 1/4, H = 1, T = 3%.

⁴⁾ W ekskursie: Der Interpolator N in der Dresdener Hs. des Thietmar von Merseburg. w rozprawie p. t. „Hamburg-Bremen und Nordost-Europa vom 9 bis 11 Jahrht. Leipzig. 1918, str. 331—41. Należy dodać że Schmeidler nie wiedział, iż już przed nim Wilrich Erich w pracy: Die chronica episcoporum Merseburgensium. Diss. Göttingen 1899, zauważył, str. 71 i n., że N jest tylko kaligrafem.

to tylko kaligraf, który nic swego nie dodał; uznał to prof. H., uzupełniając spostrzeżenia Schmidlera. V był interpolatorem z czasów Lotara Supplinburga, ale prof. H. wyraża wątpliwości, czy wszystkie korektury i dodatki mu przypisywane są jego ręki.

Poddał następnie krytyce pogląd Kurzego o czasie powstania kroniki i podziale na księgi. Według prof. H. miał Thietmar pisać kronikę już jako biskup w ostatnich 6 latach swojego życia. Zaczął „prawdopodobnie” w jesieni 1012 r. W lecie 1013 był gotów zasadniczo z ks. I—III. Otrzymał wówczas właśnie odpis roczników kwedlinburskich sięgających po rok 998 oraz zapiski współczesne o roku 1012—13, użyte również przez annalistę kwedlinburskiego. Na podstawie tego materiału oraz innych wiadomości porobił dodatki i uzupełnienia do ks. I—III, zwłaszcza zaś do bardzo skromnej ks. I, co zresztą przewidział zgóry, pozostawiając dla tego celu 8 stron pustych (dziś 2). Dodatkowo napisane zostały ks. I. 19—26 i II. 34—42 oraz szereg mniejszych zapisek na brzegach albo między wierszami. Księga IV i V mogły być napisane w drugiej poł. 1013 r., przyczem użyte już zostały roczniki kwedlinburskie w ciągu pisania w ks. IV (w rozdz. 8—30). Dodatkowo dołączona została w ks. IV jedna karta (r. 13, 14 i pół 15 go), natomiast IV, 55—75 (ostatnie 21 rozdz.) uważa prof. H. tylko za t. zw. „rzeczowe dodatki”, które dodane zostały przypuszczalnie w ciągu pisania tej księgi a nie dopiero później, po pewnym czasie. (Kurze sądził, że o wiele później, tak jak było w ks. I).

Opracowanie ks. VI mogło przypaść mniejwięcej na pierwszą połowę r. 1014, a dwu ostatnich (VII i VIII) na r. 1014—1018. W ks. VI 82—91 użyte zostały roczniki kwedlinburskie przy opisywaniu wydarzeń r. 1012—13. Już ks. VII (1014—1017) pisana była w ogólności niezbyt długo po omawianych w niej wypadkach. Ks. VIII pis. była równocześnie z wypadkami. — Takie ujęcie przemawia więcej do przekonania, aniżeli to' jakie dał poprzednio Kurze, dzieląc nadto kronikę na 9 ksiąg¹⁾.

Rozpatrzył następnie autor stosunek 4 pierwszych ksiąg kroniki do roczników kwedlinburskich (Q) dochodząc do prze-

¹⁾ Ponieważ Kurze ks. VI niefortunnie rozbił na 2 księgi (VI—VII), wydanie jego miało ksiąg 9, prof. H. wrócił do dawniejszego podziału na ks. 8; w podziale natomiast na rozdziały (które w rękopisie nie były oznaczone) poszedł za Kurzem, a w nawiasach zachował podział Lappenberga. W stosunku zatem do poprzedniego wydania wynika różnica w oznaczeniu ksiąg od ks. VI wzgl. VII. — Kurze i Holtzm. ks. VI, 1—60; Kurze VII, 1—42, Holtzm. VI, 61—102; Kurze VIII, 1—76, Holtzm. VII, 1—76; Kurze IX, 1—34, Holtzm. VIII, 1—34. — Ks. I obejmuje czasy Henryka I; ks. II panowanie Ottona W.; ks. III rządy Ottona II; ks. IV dobę Ottona III; ks. V pierwsze lata Henryka II (1002—1004) do wskrzeszenia biskupstwa merseb.; ks. VI dziesięciolecie (1004—1014) do koronacji na cesarza; ks. VII czas od 1014 do 1017; ks. VIII obejmuje rok 1018 do paźdz. — Odnośnie do podziału na rozdziały, zaznaczyć należy, że dopiero Lappenberg podzielił kronikę na rozdziały w sumie ogólnej 270, Kurze na 430. Ten ostatni podział zatrzymał i prof. H.

konania, że Th. poznał *Q* dopiero po napisaniu ks. I—III w 1013 r., to też w tych księgach wiadomości z *Q* znajdują się nie w tekście pierwotnym, lecz tylko w uzupełnieniach lub rozdziałach dodatkowych, natomiast w ks. IV są już w tekście.

Rozważał dalej kwestję ujęcia przez Th. rzekomego pierwowzoru roczników hildesheimskich i kwedlinburskich (*Hi Q*), odrzucając pogląd Kurzego na ten temat.

Starał się wreszcie wyjaśnić stosunek kroniki do *Q* odnośnie do r. 1012—13. To wszystko pozwalało mu określić bliżej czas powstania poszczególnych ksiąg.

Mniej więcej te same problemy omówił krótko we wstępie do kroniki, streszczając to, co napisał w *Neues Archiv* a podając to, co było konieczne jeszcze, jak np. życiorys Th. i t. d.

Nowe wydanie, rzecz jasna, nawiązuje ściśle do wydań poprzednich, przejmując z nich wiele, podobnie jak i sam wstęp, obszerniejszy aniżeli Kurzego. Chociaż w wielu szczegółach na nim oparty, uwzględnia bogatą nowszą literaturę, przynosząc szereg sprostowań i uzupełnień. Mamy i tutaj pewne nowe spostrzeżenia. Gdy Kurze przypuszczał, że ojcem babki Thietmara (ze strony ojczystej) był Bruno hrabia z Arneburgu, zmarły w 978 r., prof. H. sądzi, że mógł nim być Bruno z Kwerfurtu, ojciec Brunona, którego synem znowuż był św. Bruno znany arcyb. misyjny i męczennik († 1009). O ojcu Th. szczególnie są mniej więcej te same, co i u Kurzego, życiorys natomiast kronikarza jest obszerniejszy i dokładniejszy. Omówione są wreszcie we wstępie źródła Th., wydania kroniki od 1580 r., wydanie facsimile oraz tłumaczenia na język niemiecki od r. 1606. Podaje nadto tłumaczenie polskie¹⁾.

Tekst nowego wydania w stosunku do wyd. z 1889 r. nie przynosi w treści zasadniczych zmian. Pod względem jednak wydawniczym, technicznie został on obecnie bardziej uproszczony. I pod tym względem odbiega znacznie od wydania Kurzego. Gdy ten wszystkie ustępy przypisywane „interpolatorowi“ *N*, umieścił osobno pod tekstem²⁾, prof. H., opierając się na stwierdzeniu zupełnie zresztą pewnym i niewątpliwym, że *N* nie był interpolatorem, ile raczej tylko „kaligrafem“, wcielił je obecnie do tekstu kroniki, zaznaczając tylko te ustępy pisarza *N* przez ujęcie w pionowe punktowane kreski : na początku i końcu ;, przywracając im słusznie pierwotne i właściwe ich miejsce w tekście. Ustępy zaś oraz dodatki pisane własno-

¹⁾ Dość niefortunnie brzmi: „Eine polnische Übersetzung gab Zygmunt Komarnicki (!) 1861 heraus“, wypisane z karty tytułowej albo z bibliografii Potthasta.

²⁾ W nowym wydaniu tylko ustępy (zresztą nieliczne) ręki *V* zostały w ten sposób umieszczone poza tekstem.

ręcznie przez Th., rozpoznane w rękopisie, podane są drukiem (pół)łustym, silnie więc wpadają w oczy czytelnika¹⁾.

Wszelkie objaśnienia tekstu (podobnie jak w wyd. Kurzego), wykaz sigłów i skrótów użytych, spis bogatej literatury, pozwalają na łatwą orientację w tekście jak i przypisach. Bardzo dokładny indeks nazw i nazwisk (Namensregister) oraz wykaz słów i rzeczy (Wort- und Sachregister) umiejętnie i sumiennie przygotowane podnoszą wartość wydawnictwa. Prof. H. sprostował zawiłą historję powstania poszczególnych ksiąg kroniki w przedstawieniu Kurzego, dając bardziej umiarkowany i więcej naturalny pogląd własny. Jest on oczywiście hipotetyczny, opiera się tylko na prawdopodobieństwie. Zasadniczo i on oświadczył się za rokiem 1012, jako datą rozpoczęcia kroniki. Datę tę umotywował już dokładniej Bethmann w wydaniu Lappenberga, przyjął ją również i Kurze, który jednak mocno podkopał jej wartość i samo uzasadnienie, wyjaśniając faktyczne i właściwe znaczenie określenia Th. „in hoc anno“, wiązane go z rokiem 1012 i śmiercią Ludgardy (I, 13), stwierdzając, że odnosi się ono do roku omawianych wydarzeń. W r. 1012 nastąpiła śmierć Ludgardy, ale z tego nie wynika, że w roku tym pisać zaczął Th. Sądził wszakże Kurze, że niedługo po tej dacie Th. zaczął istotnie pisać. Ponieważ data ta rodziła liczne trudności, Strebitzki względnie Strzebitzki nie mogąc uwierzyć, aby Th. mógł w przeciągu nieledwo 4 tygodni u schyłku 1012 r. napisać prawie 6 ksiąg, aby następnie po dłuższej przerwie podjąć dalszą pracę w 1014 r., znalazł wyjście w przypuszczeniu, że wspomniana wzmianka o zgonie Ludgardy (I, 13) została dodana później. Przypuszczenie to okazało się zresztą mylne. Ale i Kurze, przyjmując r. 1012, jako datę rozpoczęcia kroniki, oparty o pewne przesłanki natury paleograficznej w chęci usunięcia i omięcia pewnych trudności, zaczął szukać faktycznego początku kroniki niemal u jej końca ks. VI, 61 (41). Prof. H. zbił łatwo mylny pogląd Kurzego, a zachowując rok 1012, jako datę rozpoczęcia kroniki, starał się rozłożyć czas pisania poszczególnych ksiąg bardziej umiarkowo, oraz bez „kawałkowania“ kroniki na części wcześniejsze i późniejsze, jak to zrobił Kurze. Ale i jego argumentacja, chociaż trafia najbardziej do przekonania, jako w większej mierze również hipotetyczna nie usunęła wszystkich wątpliwości i trudności. Th. mógł zacząć pisać o wiele później po r. 1012, aniżeli się to przyjmuje²⁾. Jeżeli został wyciągnięty wniosek z łączności

¹⁾ Byłoby praktyczniej, aby ustępy pisarza *N* ujęte były w grubsze kreski, aby łatwiej wpadały w oczy, analogicznie jak inne ustępy ręki Th.

²⁾ Nasuwa się rok 1014, który mógł dać ostateczny impuls do pisania kroniki, rok, w którym wskrzesiciel i odnowiciel biskupstwa merseburskiego, król Henryk II, wynoszony ponad wszystkich bohater Thietmarowy ozdobił skroń swoją koroną cesarską. Ale i r. 1014 nie daje żadnej pewności.

faktów zapowiedzianych w ks. VI, 93 o Arduinie a spełnionych w ks. VII, 2 w zajęciu Vercelle w kwietniu 1014 r. (powstanie ks. VI w I poł. 1014 r.), nie został wyciągnięty wniosek analogiczny z ks. IV, 6, gdzie jest zapowiedź opisu cnotliwego życia biskupa miśniejskiego Eida, zapowiedź spełniona ostatecznie dopiero w ks. VII, 25, z okazji jego zgonu 20.XII 1015 r., albo też zapowiedź ks. IV, 58 o córce Bolesława Chr. i Emmildy, która wyszła za syna Włodzimierza ruskiego, spełniona wreszcie w VII, 72 z okazji opisu zgonu Włodzimierza (15 lipca 1015 r.). Uwzględnienie tych wniosków pozwoliłoby przesunąć dalej jeszcze daty pisania poszczególnych ksiąg.

Niecałkiem możnaby się zgodzić z poglądem o czasie pisania ks. VII, co do której prof. H. wykazuje tendencję zbliżenia jej pisania niedługo po wypadkach, prawie że współcześnie. Nie można tego powiedzieć zwłaszcza o początkowych partjach tej księgi od r. 1014 począwszy. Trudno byłoby też przyjąć, że występujące w prologu do tej księgi słowa tak bardzo łudzące: „Nunc sunt bissemi quod regno prefruit anni“, były napisane jeszcze tego samego roku t. j. w 1014. Nie pozwalają na ten pogląd ustępy ks. VII, 1 i VIII, 1 o 3 braciach Lombardczykach; o jednym z nich nie mógłby Th. napisać w VII, 1, że „diu servatur“ w więzieniu w Giebichenstein, jeżeliby pisał prawie współcześnie. W VIII, 1 wyjaśnia, że więziony był 4 lata. Dopiero późniejsze rozdziały tej księgi doprowadzonej do końca r. 1017 zbliżałyby nas do wypadków współczesnych. Wreszcie ks. VIII, opisująca wydarczenia r. 1018 była pisana współcześnie. Kwestja t. zw. dodatków w ks. I, 19—26, II, 34—42 została przedstawiona przez prof. H. bardzo sumiennie, subtelnie i przekonywująco, podobnie jak i t. zw. „rzeczowych dodatków“ w ks. IV, 55—75, jakkolwiek i tu stawia te sprawy wydawca również tylko w formie przypuszczenia.

Ogromną natomiast trudność przedstawia sprawa poprawek, uzupełnień i dodatków, krótszych i dłuższych, t. j. całych ustępów pisanych ręką samego Th. Określenie czasu ich powstania natrafia na przeszkody nie do pokonania w większości wypadków. Chronologia tych „dodatków“ własnoręcznych Th. nie jest łatwo uchwytna. Co jest wcześniejsze lub późniejsze, co powstało równocześnie przy pisaniu pierwotnego zrębu kroniki przez poszczególnych pisarzy, lub bezpośrednio po jego napisaniu a co po pewnym dopiero czasie, nie jest łatwe do rozstrzygnięcia. Poprawki, uzupełnienia i wszelkie zapiski własnoręczne Th. przedstawiają taką szeroką skalę różnorodności a zatem i wszelakich możliwości, że niezawsze można pozytywnie stwierdzić, co napisał wcześniej a co później. Są wszakże ustępy, które trudno uznać za dodatki późniejsze, a które występują nieraz jako dalszy ciąg zdania pisanego przez innego pisarza i to nie na raturach lub miejscach ad hoc wolno zostawionych, co istotnie nieraz miało miejsce. Mimo, że kronikę

spisywali przede wszystkim pisarze, udział Th. w pisaniu kroniki był bezpośredni, stąd i oznaczenie chronologiczne i rozsegregowanie zapisów Th. przedstawia się bardzo problematycznie. Th. dyktował poszczególne partje kroniki lub dawał do przepisywania bruljon i pracy tej stale doglądał, robił nieraz poprawki bezpośrednie, kończąc czasem zdanie zaczęte przez pisarza. Można też powiedzieć, że poprawki Th. nie objęły całej kroniki równomiernie. Są księgi, w których uzupełnienia i poprawki Th. są bardzo liczne, występują tam uzupełnienia faktyczne i rzeczowe, wpisywane są daty, nazwiska i całe zapiski nowe, a są księgi, w których występuje mało takich uzupełnień, raczej tylko poprawki stylistyczne, jakby tylko dorywcze i mniej ważne. Znaczyłoby to, że Th. nie położył jeszcze ostatniej ręki na kronice i nie została ona całkowicie wykończona. Gdyby nie śmierć, kronika niewątpliwie uzyskałaby wiele jeszcze uzupełnień jego ręki.

Pogląd taki pozwalałby na pewne dalsze wnioski. Prof. H. wzorowo i drobiazgowo omówił stosunek Th. do *Annales Quedlinburgenses*. Wykazał, że w ks. I—III wiadomości z *Q* występują tylko jako dodatki do zrębu czy tekstu pierwotnego kroniki, względnie w rozdziałach dodatkowych, natomiast w ks. IV występują już w tekście a nie w dodatkach, z czego słusznie mógł wnioskować, że Th. poznał *Q* dopiero po napisaniu 3 pierwszych ksiąg, mianowicie w r. 1013. (K u r z e przypuszczał, że w r. 1016). Mniej jednak zadowolić mogą objaśnienia dalsze odnośnie do wiadomości zaczerpniętych z *Q* do lat 1012—13, następnie co do kwestji, dlaczego *Q* nie występują w ks. V i VII, jak też i sam stosunek *Q* do ks. VI, wreszcie wyjaśnienie prof. H., dlaczego Th. nie otrzymał z Kwedlinburga dalszych części *Q* od r. 998—1011. Th. miał być rzekomo zadowolony tem, co otrzymał, t. j. partjami do r. 998, ponieważ co do lat następnych wiedział dosyć z własnej pamięci. Dlaczego jednak dla wypadków 1012 i 1013 r. *Q* były jednak wciągnięte, skoro pamięć jego o tych latach więcej mu chyba dopisać musiała, aniżeli dla lat 999—1011. Nie może również zadowolić przypuszczenie, że z Kwedlinburga z jakiegoś powodu zaprzestano Th. przysyłać wiadomości do Merseburga, czy to, że przepisywacz kwedlinburski zachorował, czy, że wogóle z jakiegoś powodu nastąpiła przerwa czy zwłoka w przysyłaniu wiadomości z *Q*. Wszak nie byłoby nadto trudno przerwie tej czy zwłoce zaradzić a odległość Kwedlinburga od Merseburga nie była tak wielka, aby komunikację wzajemną podtrzymać.

Możnaby również przypuścić, że Th. mógł mieć do dyspozycji *Q* już przy pisaniu ks. I, ale, że nie korzystał z nich w dostatecznej mierze przy pisaniu pierwszego zrębu kroniki w 3 pierwszych księgach¹⁾, a dopiero w IV, by potem znowu w ks. V

¹⁾ *Q* m. r. 874—983 mają 3 większe luki (nie dochowały się), od 1008 są już współczesne!

ich silniej nie uwzględnić, dopiero w VI, i to w taki sposób, iż Kurze mógł twierdzić, że Th. opierał się na Q, a prof. H., że nie na Q, lecz na wspólnem źródle, stojącym blisko Q. W ks. VII nie widać znowu wiadomości z Q. Podniosłem, że kronika nie ma równomiernego wykończenia, Th. mógł z Q porobić jeszcze dodatki dalsze, jak to zrobił w ks. I—III, przy czem ks. I wykazuje i tak ledwo 2 a może i 3 wiadomości z Q. Wszak nie można zaprzeczyć, że Th. korzystał od początku z Necrol. Merseb. i to zarówno w tekście jak i w dodatkach. Być może taka była technika jego pracy. Nawet z Widukinda na którym oparł się w pierwotnym zrębie kroniki w ks. I—II, korzysta jeszcze nadto w paru wypadkach w t. zw. „dodatkach“ do tych ksiąg (I, 15, II, 2, 42). Podobnie i w ks. IV, chociaż korzystał z Q w tekście, znaleźć można wiadomości z Q także i w ustępach dodatkowych. Ks. V wykazuje wogóle mało poprawek i uzupełnień ręki Th., ks. VI ma wiadomości z Q zresztą przez prof. H. kwestjonowane, a ks. VII również wykazuje mało stosunkowo poprawek i uzupełnień Th.

Są to rzeczy ciężkie i mocno wątpliwe, w których kwestja ustalenia czasu pisania poszczególnych ksiąg i rozdziałów odgrywa wielką rolę, a w których ledwo wystarczyć mogą określenia w rodzaju: „alia penna“, „alio tempore“, albo też „eadem manus, alio tempore seu penna“.

Podobnie nie dają żadnej pozytywnej odpowiedzi rozważania na temat udziału aż 8 rąk obok Th. w pisaniu kroniki. Cyfra nadto wielka, złagodzona przynajmniej tem, że udział pisarzy E, F, G i H, był bardzo mały lub nawet znikomy niemal. Ale i tu w kilku wypadkach spostrzeżenia prof. H. odbiegają od Kurzego, parę też miejsc, zostało nierozpoznanych dostatecznie, jako „dubia“, ze względu na to, że niektóre pisma są do siebie bardzo zbliżone.

Udział kilku pisarzy w pisaniu kroniki mógłby wskazywać na szybsze tempo pracy a więc i na krótszy czas jej trwania. Bliższych jednak wniosków wyciągnąć niepodobna.

Prof. H. podnosi, że Th. już za czasów magdeburckich swoich prowadził tygodniowe zapiski, wnosząc, że ten zwyczaj niewątpliwie i później zachował i że te zapiski, jakoteż inne z Magdeburga, Halberstadtu i t. d. były użyte przy opracowaniu kroniki. Rzecz ta jest do przyjęcia. Wynika to i ze sposobu pisania kroniki.

Kilka słów należy poświęcić także objaśnieniom historycznym i rzeczowym do tekstu kroniki. Są one bardzo obfite i staranne. Sygnowane literą L należą do wydania Lappenberga, literą K do Kurzego, inne pochodzą od prof. H. i opierają się na bogatej literaturze albo i własnych badaniach i spostrzeżeniach jego. Są one z reguły bardzo treściwe, w wielu zaś wypadkach bez bliższych objaśnień odsyłają wprost do literatury.

Objaśnienia te o ile chodzi o rzeczy słowiańskie mogą wywołać pewne zastrzeżenia i budzą wątpliwości. Nie są one jednak tak rażące, by o nich mówić, zwłaszcza, że w wyjaśnieniu nazw i imion słowiańskich naogół panują liczne i nieraz wielkie rozbieżności wśród uczonych. Prof. H. za Kurzem nazwisko Ciazu (IV, 2), Ziazo (IV, 44), Zazzi zestawia i identyfikuje z grafem Dedim¹⁾ (III, 18, VI, 48—50), odwołując się do Widukinda II, 18, gdzie „dziadek“ zowie się „Dadi“, w III, 16 Dadanus — i wskazuje przy tej sposobności na polskie: dziekan (Dekan), dziakon (!) Diakon, dziad, czeskie děd. — W innych wypadkach stara się pójść za wyjaśnieniami, znanymi w literaturze. W wyjaśnieniu „wethenici, wetennici, vethenici“ (V, 9, VI, 55, VII, 23) cytuje literaturę oraz prof. Al. Brücknera Słownik etymologiczny.

Z uwag i objaśnień związanych z dziejami polskimi razić musi apodyktyczny sąd jego „o znanem pochodzeniu normańskim Piastów polskich“, w myśl swoich poglądów wypowiedzianych od 1918 r. A jednak należało się liczyć więcej ze stanowiskiem literatury historycznej polskiej, która dyskutowała nieraz już i dyskutuje kwestję teorii normańskiej w związku z początkami Polski, ale dyskusja ta w żadnym wypadku nie upoważnia do ferowania poglądów własnych na tę sprawę w formie jakoby ustalonych już i przyjętych pewników („bei der bekannten norman. Herkunft der poln. Piasten, str. 446, przyp. 2). Co prawda prof. H. objaśnia zwięźle, nie może rozwijać swoich myśli i dyskusję w wielu wypadkach kończy krótko, przyjmując albo odrzucając pogląd jakiś w literaturze niemieckiej, polskiej i i.²⁾

¹⁾ W III, 18 wiadomość o napadzie Czechów pod jego wodzą, umieszczoną przez Th. fałszywie pod 982 prostuje, wskazując, że należy ona do r. 976 lub 977

²⁾ Mówiąc na str. 40 o zabójstwie dokonanem na św. Wacławie (II, 2), oświadcza się za rokiem 935 oraz podaje lata panowania Bolesława I. (965—972), a przeciw Bretholzowi i Naeglemu, którzy „suchen die Zahlen bei Cosmas I, 17, 21 (Wentzel † 929, Boleslav † 967) zu retten“. — Str. 75, do słów: „usque in Vurta fluvium“, II, 29 oświadcza się za krajem po lewym brzegu Warty: „nicht r(echts), wie einige poln. Historiker (zulezt Jedlicki glauben“. — Str. 76 do słów: „in loco, qui vocatur Cidini II, 29: „Zehden am r. Oderufer, zw. Königsberg (Neumark) u. Freienwalde, was zu Unrecht bestritten wurde...“ — Str. 146—7 do słów: „Si regnum sibi ablatum“ IV, 12: „Mit diesem Reich ist Schlesien l(inks) der Oder gemeint; Stasiewski... denkt zu Unrecht an Mähren“. — Tamże do słów: „urbem unam... nomine possedit“... IV, 13: „Zu Unrecht meiate Ursinus... unter Berufung auf Cosmas... es habe sich um Stadt Nimptsch... gehandelt“. — Str. 196—7, do słów: „Haec genuit... tres filios, Misonem, Suentepulcum et...“: „Über diese Lücke Holtzmann... vielleicht ist Wlodowemium zu ergänzen... schwerl. dagegen Lambertum (Stasiewski...)“. — Str. 198—9, „Über Boleslass Gattinen u. Kinder: Breslau... Zakrzewski...; Forst-Battaglia... (unhaltbare Kombinationen)“. — Str. 312—15, do słów: „a civitate magna Livilni dicta...“ Livilni lag danach weder im Land der Liutizen, noch in Böhmen. Zahlreiche ältere Deutungen (Lübben, Lübin, Lebbin) sind ebenfals unhaltbar. Auch der Gedanke an die 12-torige civitas bei Lebusa, die VI, 59 genannt wird (Pabst bei Hirsch, Jbb. 2, 8;

Jasne, że nie może być krępowany w wyrażaniu swych przekonań i poglądów, gdy w literaturze historycznej ścierają się hipotezy tak często krańcowo różne i sprzeczne, albo gdy w chęci wyjaśnienia i lokalizacji nazw miejscowych wskazuje się nieraz na miejsca bardzo czasem od siebie odległe. Jednakże i prof. H. podobnie wyraża tylko sądy hipotetyczne, przypuszczenia, które mogą być obalone. Również różnice poglądów, wynikające z odmiennej interpretacji źródeł z natury rzeczy istnieć muszą. Konieczne jest jednak, aby pod uwagę wzięte były możliwie wszystkie istniejące hipotezy naukowo postawione i uzasadnione, a nie tylko dorywczo nieraz wciągane do pracy. Przyznać należy, że prof. H. wciągnął w zakres badań swoich olbrzymią literaturę. Są jednak i tu braki, gdy chodzi o literaturę polską. Z prac polskich uwzględnił, prócz Brücknera, prace prof. Zakrzewskiego Stan., Mieszko I oraz Bolesław Chrobry Wielki, tak w języku polskim, jak i w streszczeniu Lattermanna. Cytuje prace te ok. 40 razy, nadto pracę prof. Wojciechowskiego Zyg., Ustrój polit. Śląska 1 raz, oraz parokrotnie pracę franc. dra Jedlickiego. Często stara się zająć wobec obcych poglądów samodzielne stanowisko, albo też przeciwstawia się im. Wynikają stąd różnice ale też nieraz i błędy¹⁾.

Zeissberg, Kriege 339 A.) dürfte fehl gehen. Meist begnügt man sich mit Annahme einer unbekanntes Ortes in der Nieder-Lausitz (Hirsch, Jbb. 2, 7 A. 2; Lehmann, Vergangenh. 34. 205). Doch scheint die Deutung auf Iulin (Wollin), die schon Theod. Crüger, Origines Lusaticae... (1726)... vorschlug u. L. Giesebrecht 2, 22 A. 2 für nicht unwahrscheinl. erklärte, keineswegs ausgeschlossen; so auch Zakrzewski 155, 254". — Str. 420—21 do słów: „quandam urbem magnam Businc dictam“ VII, 19: Gross- u. Klein-Biesnitz, an der Landeskrona, 5 km. sw. v. Görlitz; Jecht a. a. V. 193 ff., Bretholz... meinte Bisenz in Mähren (37 km. s. v. Kremsier, K. dachte an Possnitz bei Jägerndorf. Ebenso unrichtig sind alle älteren Deutungen (Bautzen, Bunzlau am Bober, Beuthen an der Oder, Schwiebus)". N. B. dodać należy, że prof. H. nie wyczerpał wszystkich hipotez jak np. prof. Wł. Semkowicza Bösing, Kw. H. 1925, 295. Por. Zakrzewski St., Bol. Chr. str. 418. — Str. 446—7 do słów: „Hos peperit ei Misoconis filia ducis, soror Bolizlavi...“ VII, 39: „Sie war in erster Ehe mit Erich Segersäll vermählt gewesen;... Nach späteren hiess sie Sigrid Storrada, was bei der bekannten norman. Herkunft der poln. Piasten sehr wohl möglich ist u. v. L. Weibull 106—110 zu Unrecht bestritten wird. Zakrzewski 154 ff. hat für Sigrid sogar einen polnischen Namen erfunden“.

¹⁾ W ks. IV, 58, gdzie lukę w tekście stara się uzupełnić Włodowejem (Władypoje) a nie Lambertem; imię Bezpryma identyfikuje z Ottonem, występującym w ks. VIII, 1, dodając: „So mit Recht schon Roepell 164“, a co do imienia syna Bolesława Chr. i Emmildy, córki „senioris Dobremiri, quem dilecti senioris sui nomine pater vocavit“, wyjaśnia: „Er hiess also Dobremir u. scheint 1032 noch gelebt zu haben; Bresslau, Jbb. 2, 7“. — Kurze przy imieniu Bezpryma w objaśnieniach do tekstu nie podał żadnego imienia, a w drugim wypadku co do syna Emmildy objaśnia właśnie: „Ottonem; cf. IX, 1 (t. zn. VIII, 1). Quem eundem fuisse atque Besprim illum paulo supra dictum Roepell, „Gesch. Polens“ I, 164 voluit. — Z porównania objaśnień prof. H. z Kurzem wynika, że wydawca najnowszy zawrócił do dawnych objaśnień Roepella, który poprzez Bezpryma i Ottona

W recenzji zwróciłem uwagę głównie na te momenty, które prof. H. postawił lub wyjaśnił hipotetycznie. Niektóre z nich budzą i nadal wątpliwości, inne mogą być inaczej postawione i wytłumaczone. Niemniej jednak podkreślić należy, że tak wywody autora jak i wydanie kroniki przez niego jest wzorowe pod każdym względem i wydawnictwo całe zasługuje na największe uznanie. Dobrze się stało, że on właśnie podjął się tego wydania, które powinno być odtąd używane i cytowane w literaturze historycznej, aby uniknąć w przyszłości chaosu, jaki się już i teraz odczuwać daje przy cytowaniu dwu wydań. Przypominam, że prof. H. podaje podział na księgi jak wydanie Lappenberga, podział na rozdziały według Kurzego, z zaznaczeniem w nawiasach podziału Lappenberga.

Nowe wydanie kroniki Th. stoi na wysokim poziomie postulatów naukowo-wydawniczych, wypróbowanych w „Monumenta Germaniae Historica“ w serji nowej „Scriptores Rerum Germanicarum“ pod firmą zasłużonego Towarzystwa, które już tyle zrobiło w kierunku publikacji źródeł średniowiecznych. Tom IX ukazał się w znanej również firmie berlińskiej Weidmannów, drukowany w zakładach drukarskich Schulzego i Spółki.

T. E. Modelski.

Kazania t. zw. Świętokrzyskie, wydali i opracowali Jan Łoś i Władysław Semkowicz. Z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1934, str. 60+10 tabl. nlb. 4^o.

43 lat minęło od czasu, kiedy prof. Brückner odkrył we wnętrzu składek rękopisu, spisane w latach 1430—1445, a zawierającego listy i akta apostolskie, 18 pasków pergaminowych, służących za ochronę kart papierowych kodeksu przed przetarciem ich przez sznurek. Paski te wyprute z kodeksu okazały się fragmentami większego zbioru (2 posyty po 8 kart?) kazań, spisanych częściowo w języku polskim jedną ręką XIV w. Tekst ich, już dwukrotnie ogłaszany, (raz z oryginału przez Brücknera¹⁾ drugi raz z fotografii przez Dielsa²⁾), doczekał się obecnie nowego skrupulatnego wydania i komentarza, dokonanych połączonymi siłami paleografa

doprowadził go i do Dobromira. Znajomość Balzera, Genealogji Piastów, byłaby mu w tem miejscu również bardzo pomogła, gdzie tak o Bezprymie jak i o Ottonie z całą historją rzekomego imienia Dobromira, obszernie jest opowiedziane. Rzecz zresztą całą znalazłby i w pracy prof. Zakrzewskiego, gdzie jest nadto i tablica genealogiczna, która uwidacznia i upraszcza orjentację. — O Białej Kneżni nie będę tu mówił, ze względu na to, że w tej sprawie zdania historyków są bardzo podzielone. Ale i tu znajomość pracy Balzera jak i literatury polskiej nie byłyby bez korzyści.

¹⁾ Brückner A., Kazania Świętokrzyskie, (Prace filologiczne 1891, III) i odb.

²⁾ Diels P., Die altpolnischen Predikten aus Heiligenkreutz, Berlin 1921.

i polonisty, opartych znów na oryginalach, a pozwalających po raz pierwszy (nie licząc reprodukcji w podręcznikach literatury) na bezpośrednią kontrolę wywodów historycznych i odczytów przy pomocy tablic paleograficznych. Pracą podzielili się wydawcy w ten sposób, że prof. Semkowicz zajął się opracowaniem historii rękopisu, pisma i systemu skrótów, natomiast prof. Łosiowi przypadły w udziale objaśnienia tekstu i językowe, wreszcie oznaczenie czasu powstania kazań (rozdział ten z powodu śmierci prof. Łosia dokończony został przez prof. Nisch a).

Sam odczyt kazań, przeprowadzony z drobiazgową starannością przez obu wydawców, którzy oddrukowali go raz z zachowaniem wszystkich prawie właściwości graficznych rękopisu (długie i krótkie s, oddawanie skrótów drobniejszymi literami, pozostawianie niezmiennione złączonych wyrazów i t. p.), a drugi raz w pisowni zmodyfikowanej stosownie do Instrukcji Akademii Umiejętności, nie nastrocza żadnych zastrzeżeń. Choć wydawcy sami przyznają, że tekst kazań, w porównaniu z r. 1890 wskutek zapewne nieodpowiedniego przechowania (za szklanymi ramkami) znacznie wyblądł, to przecież nawet drobiazgowo porównanie ich odczytów z lekcjami Brücknera i Dielsa, skontrolowane na załączonych tablicach pozwala zawsze przyznać słuszność odczytom obecnym (naogół jednak różnice te są drobne) mimo, że tekst jest w wielu miejscach pisany bardzo niestarannie, skrobany, poprawiany¹⁾; brakujące wskutek obcięcia miejsca zostały przeważnie uzupełnione i to szczęśliwie.

Do ciekawych wyników doszedł wydawca badając provenjencję kodeksu, a temsamem samych Kazań. Już przypuszczenia Dielsa, powątpiewającego w świętokrzyskie pochodzenie rękopisu, a temsamem kazań, okazały się w pełni uzasadnione. Odkryta przez prof. Semkowicza na pierwszej karcie pergaminowej kodeksu (strona odwrotna) zapiska provenjencyjna kodeksu: *Iste liber est (monasterij sancte) crucis (in monte Lisszcz)*²⁾ okazała się napisem umieszczonym na razurze, a obok niego figuruje przekreślona nazwa pierwotnego posiadacza kodeksu: *in Lansensco*, a więc kościoła w Leżajsku który został tu fundowany przez Jagiełłę w latach 1397—1400³⁾. Data na-

¹⁾ Z fotografii sądząc, tekst kazań jest bardzo niewyraźny i przez to trudny do odczytania, gdyż albo wskutek oprawy litery odbiły się na paskach pergaminowych, albo są one prosto palimpsestem. Dokładniejsze rozstrzygnięcie tych ewentualności mogłaby dać jedynie autopsja oryginału. Co do wątpliwych lekcji, to trudno oczywiście proponować lepsze, nie mając przed oczyma oryginału, ale z fotografii sądząc, należałoby na str. a^r w. 4 czytać raczej *croł* (zamiast *croł*), a w wierszu 12 *odirzely* zamiast *odirzeli*, proponowanych przez wydawców.

²⁾ Por. str. 7, 13 prac autorów, oraz tabl. 1. Wyrazy w nawiasie stoją (z fotografii sądząc) na razurze, z pod których przebijają tylko od czasu pojedyncze ślady liter (np. M....m?, spc?, sancti?), których pełne odczytanie jest niemożliwe.

³⁾ Por. str. 15 pracy autorów.

pisana bezpośrednio po zapisce prowenjencyjnej (*anno 1445*) będzie najprawdopodobniej rokiem nabycia przez kościół tego rękopisu. Dopiero po pożarze klasztoru łysogórskiego w r. 1459 podzielił nasz kodeks losy rocznika świętokrzyskiego, t. zn. dostał się do nowo kompletowanej przez opata Michała biblioteki klasztoru św. Krzyża¹⁾. Do kościoła w Leżajsku dostał się kodeks, a tem samem i tekst Kazań najprawdopodobniej z Miechowa, do którego kościół leżajski należał co najpóźniej od r. 1439.

Kwestja czasu powstania Kazań i ich źródeł była już wiele razy w literaturze omawiana²⁾. Czas spisania Kazań ustala prof. Semkowicz z wielką dozą prawdopodobieństwa na pierwszą połowę XIV w. raczej, niż na drugą³⁾, przyczem przyjmuje się zgodnie, że pisarz ich miał przed sobą jakiś starszy bruljon, czy oryginał, z którego przepisywał (świadczą o tem liczne poprawki, skrobania i dopiski, jak wreszcie formy językowe starsze obok młodszych⁴⁾. Nie została natomiast dotychczas dostatecznie wyjaśniona data *a quo* powstania Kazań. Fakt, że autorowi ich znany był będący w średniowieczu w powszechnym obiegu wiersz: *Vado mori, mors certa quidem, nil cercius illa*, znany z najwcześniejszych odpisów z końca XIII w.⁵⁾, nie może jednak, jak to już słusznie podniósł Diels⁶⁾ stanowić daty *non ante quam* powstania naszych Kazań. Wiersz ten jest przecież dziełem niejakiego Helinanda⁷⁾, cystersa z Froidmont, z narlego około r. 1229, nie może więc rzucić żadnego światła na czas powstania najdawniejszego zabytku języka polskiego. Odpowiedź na to pytanie dać winny zdaniem mem, raczej zauważone jeszcze przez Brücknera⁸⁾ ewentualne przejątki, czy zbieżności Kazań z podobnymi utworami Jakóba de Voragine († 1298) i Marcina z Opawy († 1279). Kwestja ta jednak jest w literaturze polskiej zbyt mało zbadana i wymaga jeszcze dłuższych studiów porównawczych. Stwierdzone dotychczas przejątki w na-

¹⁾ Ibid., str. 14. W bibliotece klasztornej łysogórskiej znalazł się nasz kodeks zapewne gdzieś zaraz po r. 1261, gdyż na jednej z ostatnich jego kart (por. tabl. 3) znajdujemy wzmiankę o poświęceniu w tym roku ołtarzy w nowym klasztorze. Przy tej sposobności pozwoliłbym sobie zauważyć, że na str. 9, wiersz 5 od góry, czytałbym raczej *Honrici*, niż *Hemrici*, per analogiam do nieco wyżej znajdującego się słowa *honore*.

²⁾ Por. Brückner, Kazania świętokrzyskie, str. 10; Diels, Die Predigten aus Heiligenkreuz, str. 14.

³⁾ Por. str. 10—11 pracy wbrew dawniejszemu zdaniu Brücknera, Kazania, str. 10, który przechylał się ku trzeciej ćwierci XIV w. Diels na podstawie pisma nie oznacza wieku rękopisu.

⁴⁾ Por. zestawienie na str. 24—6 pracy recenzowanej oraz Ibid. str. 44 nn.

⁵⁾ Por. Diels, Die Predigten aus Heiligenkreuz, str. 45—7.

⁶⁾ Ibid., str. 67.

⁷⁾ Por. *Analecta Hymnica mediae aevi* XXXIII, str. 286, rękopis z r. 1500—8 ma następującą adnotację: *Hos versus de morte composuit Dominus Helinandus, qui fuit multum egregius in omnibus dictis suis*. Inny rkp. (Cl. m. 5015) podaje jako autora wiersza Helinanda, mnicha Frigidii montis, por. Diels, l. c.

⁸⁾ Brückner, Kazania, str. 7.

szych Kazaniach, wykazują znajomość, oprócz Pisma Św., a zwłaszcza tak ulubionej przez homiletyków średniowiecznych ¹⁾ Pieśni nad Pieśniami, Legendy o św. Katarzynie, Legendy o znalezieniu św. Krzyża, Grzegorza Wielkiego (Moralia), św. Augustyna (Sermones de verbo Domini) i ewentualnie (pośrednio?) Bedy ²⁾, zestawione skrupulatnie przez wydawców Kazań ³⁾.

Jeśli chodzi o formę Kazań, nad którą się już Brückner zastanawiał ⁴⁾, to przyznać trzeba, że autor ich w bardzo słabym stopniu uwzględnił nowe formy kaznodziejstwa powstałe na Zachodzie, we Francji jeszcze z końcem XII w., a w Niemczech w w. XIII ⁵⁾. Tu pod wpływem takich wybitnych działaczy na polu homiletyki, jak Bernard z Clairvaux i Konrad z Marburga, powstaje w ciągu XIII w. w przeciwieństwie do dawnych sposobów, nowa forma kazań: tekstualnych i tematycznych; w pierwszych przypowieść, albo perykopa z Pisma Św. jest tematem kazania, wględnie wysunięta jest na jego czoło; w kazaniach tematycznych dyspozycja kazania wpływała nie bezpośrednio z przypowieści, lub perykopy, ale z tematu wprowadzonego z przypowieści czy perykopy ⁶⁾. Tymczasem w Kazaniach figurują wprawdzie na początku odpowiednie przypowieści, czy perykopy (np. początek kazania na dzień św. Katarzyny fol. br, na dzień św. Mikołaja fol. bv, na święto trzech króli fol. cv), które kaznodzieja niekiedy szerzej omawia i interpretuje, ale zasadniczo treść całego kazania polega na często mechanicznem zestawianiu obok siebie cytatów z Pisma Św. i tłumaczeniu ich na język polski ⁷⁾, rzadko kiedy dopuszczając szersze omówienie tekstu ewangelicznego ⁸⁾. Oczywiście spostrzeżenie to należałoby jeszcze szerzej uzasadnić i udowodnić, czego w ramach niniejszej recenzji nie jestem w możności uczynić, ale sam fakt pewnej archaicznej formy Kazań w porównaniu ze stosunkami zachodnimi zdaje się nie ulegać wątpliwości. Czy wnosić z tego należy, że Kazania świętokrzyskie

¹⁾ Por. w tej mierze Bourgain L., *La chaire française au XII siècle*, Paris 1879, str. 239.

²⁾ Zwrot Kazań (cx w. 12): *Corrozaim wyprawia się: tajnica moja mnie*, jest oczywiście wzorowany na tekście Bedy: *Corrozaim, que interpretatur mysterium meum*, por. Brückner, *Kazania*, str. 8.

³⁾ Por. str. 38—41, por. też Diels, *Die Predigten aus Heiligenkreuz*, str. 44—7.

⁴⁾ Por. Brückner, *Kazania*, str. 2—5.

⁵⁾ Por. Bourgain, op. cit., str. 233 nn.; Cruel R., *Geschichte der deutschen Predigt im Mittelalter*, Detmold 1879, str. 279 nn.

⁶⁾ Por. *Ibid.*, str. 280 n.

⁷⁾ Tak np. kazanie na dzień św. Katarzyny od wiersza 20 (br) jest prawie wyłącznem zestawieniem cytatów z pisma św. Jedynie wiersze 20—23, 30, 33—36, 38—40, na fol. br i wiersze 2—3, 16—17, 24—26, 35—37 na fol. bv pochodzą bezpośrednio od kaznodzieji. Podobnie przedstawia się ta sprawa i w innych kazaniach.

⁸⁾ Szersze takie omówienie spotykamy w początku kazania na uroczystość Trzech Króli (fol. cv wiersz 24—39).

(zaginiony oryginał) pochodzą jeszcze z końca XIII w., czy też raczej że ich autor wzorował się na kazaniach z XIII w., niepodobna na podstawie dotychczasowych naszych wiadomości rozstrzygnąć.

Kończąc nasze uwagi nad wydaniem najstarszego zabytku języka polskiego podnieść wreszcie trzeba bogatą szatę typograficzną i ilustracyjną, w jakie wydawcy tekst Kazań wyposażyli. Wytworny skład, staranna korekta, wreszcie wspaniałe podobizny tekstu kazań, wykonane w naturalnej wielkości przez monachijski zakład reprodukcyjny J. B. Obernettera¹⁾, nasuwają jedno tylko życzenie: oby przynajmniej najstarsze i najważniejsze nasze źródła historyjograficzne mogły wkrótce w podobnie starannej i wspanialej szacie ujrzeć światło dzienne.

Karol Maleczyński.

Українські грамоти. Т. I. XIV в. і перша полов. XV в., изд. РОЗОВ ВОЛ., Київ 1928, str. 2 nlb. + 174 + 75 + IX (Історично-філологічний відділ Української Академії Наук, Збірник, nr. 63. Постійна Комісія Історії Української мови, під керуванням акад. А. Е. Кримського. Пам'ятки і студії з історії української мови, вип. 1).

Kuraszkiewicz Władysław: Gramoty halicko-wołyńskie XIV—XV wieku. Studium filologiczne. (Byzantinoslavica. Sbornik pro studium byzantsko-slovanských vztahů. R. IV, sv. 2). Praga 1932, str. 335—364.

Tenże: Gramoty halicko-wołyńskie XIV—XV wieku. Studium językowe. (Prace Polskiego Tow. dla badań Europy Wschodniej i bliskiego Wschodu, pod red. dra Wacł. Lednickiego, nr. VII. Kraków 1934, str. 173.

Publikacje te i prace łączą się najściślej ze sobą, ponieważ wszystkie zajmują się dokumentami ruskimi z XIV i XV w.

Wydawnictwo Rozowa poprzedzone jest jego przedmową z r. 1917, w której dziękuje on Rosyjskiej Akad. Nauk za pokrycie kosztów wydania a akademikowi Sobolewskiemu i Szachmatowowi za rady, wskazówki oraz książki. Wydawca wyraża żal, że warunki doby wojennej nie pozwoliły mu wydać pracy tak, jak ją planował. Nie miał możliwości dodania wykazu imion własnych a w uzupełnieniach i sprostowaniach musiał się ograniczyć tylko do najważniejszych. Żywił wszakże nadzieję, że w najbliższym czasie uda mu się porobić niezbędne dodatki i poprawki. Wydawnictwo jednak nie ukazało się wówczas spowodu burzliwych w Rosji

¹⁾ Czyby jednak nie było wskazane w tablicach, dla uniknięcia konieczności mozolnego wyszukiwania na nich wierszy tekstu, umieścić podobnie jak i w tekście drukowanym, oznaczeń wierszy przynajmniej co pięć. Wreszcie karta kodeksu fol. 238^v, na której znajduje się zapiska o poświęceniu kościoła łysogórskiego z r. 1461, została na tabl. 3 mylnie określona jako fol. 235^v.

wydarzeń, czekając lat jeszcze 11, kiedy wreszcie ujrzało światło dzienne pod firmą już Ukraińskiej Akad. Nauk, która ogłosiła je jako tom I-szy, zamierzając wydać i dalsze tomy z tekstami dokumentów XV—XVI w. Zaznaczyć należy, że ocalało tylko około 200 egz. tego dzieła, stąd bardzo jest ono rzadkie i mało dostępne. Drugą przedmowę podpisał w Kijowie 1 lutego 1928 r. akad. A. Krymskij, jako prezes wspomnianej w tytule Komisji.

Na wstępie recenzji należy wyjaśnić, że pierwotny tytuł brzmiał: „Южно-русскія грамоты...“ Taki tytuł notuje jeszcze Demiańczuk w r. 1928 tuż przed ostatecznym wydaniem tego zbioru dokumentów. Wśród zmienionych warunków politycznych tytuł odpowiednio zmodyfikowano, jakkolwiek niezbyt szczęśliwie w zastosowaniu do starych hramot ruskich, które nieznają zresztą terminu zaznaczonego w tytule.

Zbiór Rozowa obejmuje 95 dokumentów od r. 1341 do r. 1459, a mianowicie: 1341, 1349, ok. 1350, 1352, 1359, 1366 (2)¹⁾, 1368, 1370, 1375, 1376, 1377, 1378, 1385, 1386 (3), m. 1386—1418, 1388 (5), 1390, 1391, 1392, 1393 (3), 1394, 1398 (2), 1399, 1400 (2), 1401 (2), 1404 (2), 1407, 1409, pocz. XV w., 1411 (2), 1412, 1413, 1414, 1415, 1418, 1419, 1421 (3), 1422, 1424 (4), 1427 (2), 1428, 1429 (3), 1430, 1433 (5), 1434 (2), 1435 (2), 1437, 1438 (2), 1440, 1443, m. 1443—1446 (ks. Lwa), 1445 (2), 1446 (2), 1451 (2), 1452, 1454, m. 1456—1481, 1457 (2), 1458 (2), 1459 (2).

Niewszystkie ogłoszone teksty pochodzą z oryginalnych dokumentów, i niewszystkie są dokumentami w właściwym znaczeniu, są tu bowiem i różne zapiski przejęte z ewangeljarzów, z ksiąg sądowych grodzkich, z opisów cerkiewnych rzeczy w monasterze łuckim i t. d. (nr. 4, 11, 17, 41, 58, 62, 63, 73 i 79). Niektóre teksty były już niejednokrotnie przedtem ogłoszane, albo też znane np. z fototypicznych podobizn Sobolewskiego i Ptaszyckiego; są jednak i takie, które po raz pierwszy znalazły się w druku (np. nr. 23 a, 37, 49, 89, 91 i 94).

Nie mamy dotąd pełnego zestawienia dokumentów ruskich, chociażby w formie regestów, co ułatwiłoby zorientowanie się lepsze w całości tych materiałów, jakoteż wskazanie nowych, dotąd nieznanych, znajdujących się jeszcze w różnych archiwach i bibliotekach tak publicznych jak i prywatnych. A jednak niektóre dawniej już ogłoszone, nie znalazły się w zbiorze Rozowa (np. z r. 1352 i 1353 dokumenty graniczne ogłosz. przez Prochaskę w Kwart. Hist. w 1896 i 1900 r., dalej dokument Kopystna z 1408 r., ogłosz. przez Hołowackiego, rozgraniczenie Kopystna od dóbr królewskich w 1415 r.

¹⁾ Cyfry w nawiasie podane oznaczają ilość dokumentów danego roku.

²⁾ Палеографическіе снимки съ русскихъ грамотъ преимущественно XIV вѣка. Petersburg 1903 (por. tam nr. 3).

i szereg innych. Zasadniczo jednak starał się Rozow ogłosić w zbiorze swym dokumenty z oryginałów i dotrzeć do nich, co wszakże i tak niezawsze dawało się przeprowadzić. Zniewolony był przeto korzystać i z fotograf. podobizn a w 7 wypadkach spowodu braku oryginałów musiał oprzeć się na wydaniach poprzednich¹⁾.

Niewątpliwie miał wydawca na oku przedewszystkiem cele językowe, ogłaszając dokumenty odnoszące się do terytorjum Rusi halickiej, ziemi chełmskiej i bełskiej, Wołynia, Podola, ziemi kijowskiej. Są jednak dokumenty, które tym postulatam nie odpowiadają; decydowały zapewne w tym wypadku względy też inne, jak miejsce napisania, wystawienia i t. d.²⁾.

Ciekawe jest zestawienie miejsc przechowania dokumentów (na podstawie Rozowa: Kraków 21 (Czart. 20, Czapskich 1); Lwów 18; Moskwa 17; Warszawa 10 (Arch. Gł. 2, Kras. 8); Petersburg (Leningrad) 5; Dzików 4; Nieśwież 3; Poznań 3; Przemyśl 3; Sławuta 3; Kijów 2; Gródek 1; Ławrów 1; trzy inne nieznanne, wreszcie Królewiec 1, (dok. miał zaginać). Cyfry te są wymowne ale i niepewne, od r. zaś 1917 do dziś nastąpiły prawdopodobnie dalsze zmiany, translukacje, zniszczenia i t. d. (m. i. Sławuta). Rozow już wymienił 7 dokumentów zaginionych na ogólną cyfrę 95 a raczej na mniejszą jeszcze liczbę. Są to straty bardzo poważne, dziś może o wiele zapewne większe. Nawet najdawniejszy z ogłosz. przez niego dokumentów, mianowicie przywilej w. ks. lit. Kiejstuta i jego brata ks. wołyńskiego Lubarta dla kupców toruńskich po r. 1341, przechowany w archiwum królewickim miał się również zatracić.

¹⁾ Należałoby się zastanowić, czy nie byłoby wskazane w tego rodzaju wydawnictwach, aby je uczynić zupełnemi, wciągnąć i dokumenty ogłoszone już przedtem z późniejszych kopij, odpisów, transumptów, a takich dokumentów sporo jeszcze jest dotąd nieogłoszonych, (w tem także wiele fałszywych). Dla celów jednak badań językowych, ten materiał nie z pierwszej ręki musi być ostrożnie traktowany. Wciągnięcie w obręb badań dokumentów podejrzanych oraz podrobionych budzi również wiele wątpliwości i zastrzeżeń, zinnych jednak względów zalecałoby się ich wydanie choćby osobno w dodatkach, zwłaszcza że co do autentyczności szeregu dokumentów ruskich panują w nauce wielkie rozbieżności i sprzeczności.

²⁾ Wśród ogłoszonych dokumentów mamy np. przysięgę ks. siewierskiego Dymitra Korybuta na wierność królowi Jagielle, Jadwidze i koronie polskiej (nr. 21 z r. 1388), wystaw. w Krakowie; podobną przysięgę ks. brjańskiego Dymitra Olgierdowicza z tegoż roku (nr. 23) wystawioną w Mołodecznie, przysięgę ks. starodubskiego Aleksandra Patrykiewicza (nr. 34 z r. 1400) i przysięgę ks. holszańskiego Iwana Olgimuntowicza (nr. 35 z r. 1401) i szereg innych. Mamy pozatem jarłyk hana Złotej Ordy Tochtamysza do kr. Jagielly w tłum. ruskiem (nr. 26 z r. 1393), przymierze Jagielly z wojewodą mołdawskim Stefanem (nr. 66—68 z r. 1433) i w. i. Natomiast wyłączone zostały dokumenty np. książąt litewsko-ruskich, odnoszące się do ziem ruskich, leżących na północ od wyżej wskazywanych obszarów, jak też i dokumenty mołdawskie; wciągnięto jedynie te, które np. powstały na terenie polskim w kancelarji Jagielly i t. d. Z tem wszystkiem jednak wybór terytorjalny i językowy dokumentów nie jest całkiem jasny, wyrazisty oraz konsekwentny.

Z dokumentów ogłoszonych przez Rozowa będą również korzystali i historycy, tem bardziej, że wydane są bardzo starannie pod względem paleograficzno-dyplomatycznym. Brak jednak opisów pieczęci, brak objaśnień miejscowości¹⁾ oraz indeksów (o czem w przedmowie zaznaczono), jest pewnym utrudnieniem; są jednak zaznaczone wydania poprzednie, miejsce przechowania, z czego ogłoszone i t. d. Językoznawcy natomiast będą bardziej zadowoleni. Jeżeli wydawca nie mógł wydrukować planowanego a nawet zaznaczonego w spisie treści słownika nazw i miejscowości, bardzo sumiennie i skrupulatnie zestawił słownik wyrazów pospolitych (str. 1—75), słów używanych i form z dokumentów ogłosz., z zaznaczeniem dokładnem miejsca w tekście, z przytoczeniem nieraz całych zwrotów. Do niektórych wyrazów i słów dołączył paralele polskie, podnosząc, że dokumenty ruskie 1) przejęły pewne słowa z jęz. polskiego, 2) podają terminy administracyjne i prawnicze zgodnie z polskimi i 3) niektóre ruskie („ruskija“) słowa weszły do jęz. polskiego. Musiał też nieraz wydawca określić bliżej niedatowane dokumenty, co nie było zawsze rzeczą zbyt łatwą²⁾. Mimo pewne niedomagania z punktu widzenia potrzeb historyków, uważać należy wydawnictwo Rozowa za bardzo potrzebne i pożądane zwłaszcza ze względu na staranne wydanie tekstów³⁾. Trudne warunki wojenne, towarzyszące końcowym fazom powstania wydawnictwa usprawiedliwiają dostatecznie zaznaczone braki.

Z niedociągnięć wydawnictwa Rozowa zdawał sobie sprawę Wł. Kuraszkievicz, który w badaniach nad dziejami języka małopruskiego zajął się specjalnie tym zbiorem dokumentów ruskich. Odczuwał tę potrzebę tem bardziej, że Rozow prowadził rozległe badania nad staroruską dialektologią i zajmował się kwestją halicko-wołyńskiego narzecza, ale badań tych nie dokoń-

¹⁾ W regestach poprzedzających teksty starał się jednak czasem określić bodaj najogólniej położenie geograficzne miejscowości, gdy tekst nie dawał żadnej wskazówki. I tak np. nr. 59, nadanie Witolda pustego dworzyszcza Jaropołkowo Ješkowi Neszewiczowi w r. 1427, odnosi Rozow do ziemi podolskiej, gdy prof. Wł. Semkowicz, który tenże dokument ogłosił w 1930 r. w *Ateneum Wileńskim* (Nieżn. nadania Wit. dla osób pryw.), str. 885—6, przypuszcza, że chodzi o jakąś zaginioną nazwę osady na Wołyniu, gdzie nadanie zostało uczynione.

²⁾ M. i. w num. 9 wielokrotnie druk. dok. o nabyciu przez Wiatsława Dmytrowskiego dworzyszcza w okolicy Lwowa kładzie (za innymi) r. 1370, chociaż podawana przez niektórych wydawców data 1351 nie jest bez uzasadnienia i zasługiwałaby na dokładniejsze zbadanie ze względu na szeroką bardzo rozpiętość przypuszczalnych dat wystawienia dokumentu. Dodaje, że według niektórych opinii historyków Otto Pilecki w r. 1351 nie był jeszcze starostą ruskim, a w r. 1368 przestał już pełnić ten urząd. Obie więc te daty podlegają wątpliwościom. Według innych był Otto Pilecki starostą ruskim od 1351 do 1370.

³⁾ Niektóre sprostowania i poprawki tekstów Rozowa podał Wasyl Demiańczuk a dalsze jeszcze dodał Kuraszkievicz (*Byzantinoslavica*, 1932, IV, str. 362).

czył¹⁾. Temu brakowi postanowił zaradzić Kuraszkievicz, stąd też prace jego można uważać za dalszy niejako ciąg badań językowych, podjętych przez Rozowa a zarazem i uzupełnienie jego wydawnictwa. Naprzód ogłosił on mniejszą pracę o „Gramotach halicko-wołyńskich XIV—XV w.“ w czasop. „Byzantinoslavica“ w 1932 r. po polsku (z krótk. streszcz. franc.), następnie drugą w 1934 r. również pod tytułem: „Gramoty halicko-wołyńskie XIV—XV wieku“, w Pracach Polsk. Tow. dla badań Europy Wsch. i bliskiego Wschodu.

Obie prace łączą się ze sobą najściślej i wzajemnie uzupełniają. Pierwsza, tworzy dla siebie pewną zwartą całość i jest nietyle „studjum filologicznem“, ile raczej z punktu widzenia historyków „studjum paleograficzno-dyplomatycznem“, podającem nadto wzory pism z 32 hramot oraz tekst jednego dokumentu ruskiego w „Dodatku“. Druga opiera się na wynikach pierwszej pracy, którą streszcza, uzupełnia, nawet w pewnej mierze prostuje (różnice w podziale hramot grupy II-giej), następnie omawia pisownię hramot, głosownię, zajmuje się zjawiskami fleksyjnymi, podaje uwagi o słowniku ułożonym na podstawie hramot, dodaje kilka specj. słowników i t. d. Spowodu pewnych różnic, zachodzących w obu pracach polskich Kuraszkievicza, mówiąc o badaniach jego co do pisma hramot i co do podziału na pewne grupy pisarskie, będę łączył wyniki autora, względnie podam ostateczne jego sądy z pracy drugiej. Uwzględniając dociekania Rozowa oraz pracę W. Demiańczuka²⁾ i uważając ją również za niewystarczającą pod pewnym względem, poddał autor dokumenty ogłosz. przez Rozowa dokładnym badaniom językowym, ogłaszając nadto w pracy pierwszej (Byzantinoslav., str. 31—2) pominieją przez Rozowa hramotę ks. rjazańskiego Olega Iwanowicza, poręczającego kr. Jagielle za swego zięcia a brata króla, ks. Korybuta w r. 1393 (wyd. Perejaślawiu), a znaną z wydawn. Sobolewskiego i Ptaszyckiego. W pracy drugiej ogłosił 6 innych niewydanych dotąd dokumentów „półn. małoruskich“ z Biblij. hr. Tarnowskich w Suchej koło Żywca z l. 1407, 1445, 1490, 1504, 1514, i 1522.

W dociekaniach swoich uznał autor potrzebę dokładnej lokalizacji badanych dokumentów, odnośnie do miejsc ich napisania, pod którym to względem spostrzeżenia Rozowa budziły w nim wątpliwość. Pozatem dokładne porównanie poszczególnych hramot (na podstawie albumu paleograf. Sobolewskiego i Ptaszyckiego, podobizn fotograf. i t. d.) co do pisma, pisowni oraz języka pozwalało autorowi wykrywać wspólnego pisarza dla kilku hramot, które nieraz wymieniają różne nawet miejsca swego powstania. Autor zbadał wzajemny

¹⁾ До старорусскої діалектології, Зап. Наук. Тов. ім. Шевченка, (1907, т. 77).

²⁾ Морфологія українських грамот XIV в. Зап. Іст. Філол. Відд. У. Ак. Н. у Києві 1928, кн. XVI, стр. 73—109.

stosunek poszczególnych hramot, określił sposób i miejsce nadania i omówił kwestję pisarzy, ważną bardzo w badaniach histor.-dyplomat. Wynikiem tych badań było wydzielenie przez autora kilku grup hramot i ustalenie dla nich poszczególnych pisarzy. Drogą tą stara się także stwierdzić, które hramoty ruskie powstały w kancelarii króla Kazimierza W., który już zorganizował kancelarię ruską oraz kr. Władysława Jagiełły, następnie w. ks. Witolda, Świdrygiełły i t. d.¹⁾.

¹⁾ Grupę pierwszą tworzą hramoty nr. 2, 3 i 7 zbioru Rozowa, mianowicie: a) nadanie Kazimierza na rzecz sługi swego Iwana w przemyskiej włości z r. 1349; b) umowa lit.-ruskich książąt z kr. Kaz. W. i książętami mazowieckimi przypuszczalnie z r. 1352; c) umowa ks. wołyńskiego Dymitra (Lubarta) z kr. Kaz. przypuszczalnie z r. 1366. Hramoty te powstały w kancelarii Kazimierza W., być może pisane przez tego samego pisarza, Małorusina, pochodzącego z obszaru gwar połudn.-małoruskich, prawdopodobnie halickich, jakkolwiek hramota 2 powstała w Kazimierzu, a 3 i 7 na Wołyniu, być może w Łucku. — Grupę drugą tworzą hramoty pochodzące z kancelarii Wł. Jagiełły, z tem, że jeden pisarz pisał hramoty nr. 20, 21 i 23, mianowicie: a) poręczenie książąt i bojarów połudn.-ruskich kr. Jagielle za ks. siewierskiego Dymitra Korybuta, b) przysięga tegoż księcia na wierność królowi, c) przysięga Dymitra Olgierdowicza ks. brjańskiego, wszystkie z r. 1388 z miejscem wystaw. a) Łęczycza, b) Kraków, c) Mołodeczno. Nadto dodaje do tej grupy opuszczoną przez Rozowa hramotę ks. rjazańskiego z 1393 r. — Inny pisarz tej grupy pisał hramoty nr. 27, 32, 34 i 35, trzeci nr. 66, 67, 68. Pozatem z tejże kancelarii pochodzą hramoty nr. 15, 22, 26, 30, 38, 47 i 49, wreszcie hramoty nr. 19, 39, 42 i 71, chociaż wykazują pewne indywidualne właściwości swych pisarzy tak co do formy jak i pisowni. Tu zauważyć musimy pewną rozbieżność w podciągnięciu poszczególnych hramot tej grupy w specjalne ściślejsze oznaczenie kręgu pisarskiego w stosunku do ujęcia tejże grupy przez autora w „Byzantinoslawica“ nie możemy jednak zbyt obciążać autora, że w ustalaniu podziału zmienił swoje spostrzeżenia co do niektórych hramot. Wśród tej grupy znajdują się hramoty książąt lit.-ruskich a także wspomniany jarlyk Tochtamysza (nr. 26) z r. 1393. — Grupa trzecia obejmuje hramoty księcia Świdrygiełły, którego kancelarija według przypuszczeń autora znajdowała się w Łucku. Nr. 54 i 55 pisał Wańko, nr. 74 i 75 Snaksar, nr. 84, 85 i 86 Juszko, natomiast nr. 81 podpisany przez Juszkę uważa autor za odpis późniejszy z niedochowanego oryginału. — Grupę czwartą tworzą hramoty Witolda, którego pisarz Dowgird pisał hramoty nr. 59 i 61. — Grupę piątą w liczbie 8 stanowią hramoty przemyskie (nr. 5, 6, 12, 13, 18, 23a, 24 i 28 (r. 1359—1393), pisać je miał wszystkie Kostko Bolestrazycki, naprzód pisarz, potem sędzia przemyski. — Grupę szóstą przedstawiają hramoty żydaczowskie nr. 43, 45, 52, 60 i 64 w liczbie 5 (r. 1411—1430), z których cztery są hramotami ks. Fedora Lubartowicza a jedna (nr. 56) starosty żydaczowskiego Lenka. Prawdopodobnie mógł je pisać jeden pisarz, przyczem co do nru 43-go ma autor w tym względzie pewne wątpliwości. Autentyczność niektórych hramot Fedora była kwestjonowana, autor uznaje ich autentyczność bez zastrzeżeń. — Grupę siódmą tworzą hramoty lwowskie w liczbie 10 a wśród nich dwie tylko (nr. 44 i 46) mają wspólnego pisarza, inne pisane były przez pisarzy różnych, zapewne z okolic w hramotach wymienionych. — Podobnie jest w grupie dalszej (ósmej) halickiej w liczbie 6, gdzie znowuż tylko nr. 40 i 48 wykazują wspólnego pisarza. — Hramoty kijowskie mają tylko jedną cechę wspólną: „wiele cerkiewizmów“, ale bliżej nawzajem się nie łączą. Podobnie wreszcie spośród wszystkich innych hramot nie da się wydzielić jakiejś grupy, która pochodziła albo od jednego pisarza, albo z jednej kancelarii.

Metoda dociekań, spostrzeżenia i uwagi autora są niewątpliwie bardzo ciekawe i instruktywne, szkoda tylko, że autor nie wciągnął w sferę swych badań wszystkich potrzebnych mu do nich środków pomocniczych. Ileż to wiadomości o kanclerzach, diakach i pisarzach ruskich podają „Rachunki króla Wład. Jagiełły“, „Kodeks listów Witolda“ i t. d. Niewątpliwie jednak historycy, chociaż nie zgodzą się może na wszystkie wywody i wnioski autora będą mu bardzo zobowiązani za te wnikliwe badania i ciekawe spostrzeżenia.

W pracy drugiej podaje nadto autor schematyczne zestawienie poszczególnych hramot w liczbie ogólnej 102 (Rozow + Kuraszk.) z dodaniem uwag o pisarzu każdej hramoty, t. j. z zaznaczeniem imienia, gdy pisarz jest znany lub też z innymi określeniami np. „pisarz królewski“, „z południa“, „z północy“, „Białorusin“, czasem ze znakiem pytania, skoro nasuwały się pewne wątpliwości. Nie negując zasadniczej wartości spostrzeżeń autora, które rzecz jasna, mogą ulec dalszym jeszcze zmianom i to nietylko w szczegółach, muszę jednak podnieść zastrzeżenie a raczej sprostowanie, które nie godzi bynajmniej w wartość dociekań językowych autora, ale wzbudzić może w czytelniku pewien niepokój.

Zaznaczając, że hramoty nr. 2, 3 i 7 pisał Małorusin, pochodzący z obszaru gwar południowo-małoruskich, prawdopodobnie halickich i podnosząc małe znaczenie faktu, iż hramota 2 pisana była w Kazimierzu a 3 i 7, jak przypuszczał Rozow, na Wołyniu, może w Łucku, wytykał autor Karskiemu, że niesłusznie biorąc pod uwagę treść hramoty 3-ciej, wymienił ją wśród zabytków języka białoruskiego. Wreszcie nie godzi się z Szachmatowem, który w myśl swojej teorii powstania białoruszczyzny, hramotę 3-cią przytoczył jako dowód, że wśród białoruskich gwar długo utrzymywały się takie, które zachowały swoją południowo-ruską fonetykę.

Może autor mieć rację, ale ta rozbieżność poglądów trzech badaczy wskazuje, ile trzeba być ostrożnym w określaniu czy to pewnych zjawisk językowych w hramotach, czy też w wyciąganiu z nich wniosków. Zdarzyło się jednak autorowi, że przy nr. 4, 17 i 62, popełnił przykry błąd, pochodzący może z nieuwagi a może uległ wpływowi podobieństwa 2 nazw miejscowych i jedną miejscowość wziął za drugą. Pomyłka istotnie przykra, gorsza, jeżeli przyjdzie następnie wyciągnąć wnioski z materiału językowego błędnie zlokalizowanego. Łatwiej niejedno wytłumaczyć, gdy się ma do czynienia z pisarzem kancelarii królewskiej czy kniaziowskiej, który mógł jedną hramotę pisać w Krakowie, drugą we Lwowie, trzecią w Haliczu, czwartą w Sandomierzu, piątą w Łomazach, szóstą w Wilnie lub Mołodecznie i t. d., trudniej, gdy chodzi o pewien plód literacki czy piśmienniczy, który według wszelkiego prawdopodobieństwa zrosł się z danym ośrodkiem terytorjalnym, z jakąś okolicą,

klasztorem i t. d. Te trzy numery dają teksty, które autor zalicza do t. zw. „zapisów“, w tym wypadku „z Ławrowskiej Ewangelji XIV w.“ I w tem określeniu miejscowości jest właśnie pomyłka. W Byzantinoslavica autor wogóle nie wspomina o hramotach nr. 4, 17 i 62. W pracy natomiast drugiej na str. 4 pisze: „nr. 4, 17 i 62 z Ławrowskiej Ewangelji XIV w.“, na str. 6—8 w wykazie hramot wymienia trzykrotnie: „Ławrow“, podając uwagi o pisarzu danej hramoty. Przy hramocie 4 z r. 1350, przy hramocie 17 z 1386 r. i przy hramocie 62 z 1429 r. podaje wszędzie: „Pisarz z południa“. Podnosi przytem na str. 6, że: „W uwagach o pisarzu chodzi głównie o wskazanie, czy pisarz pochodził z południowego, czy z północnego obszaru gwarowego małoruskiego“.

Zalicza zatem autor owe 3 hramoty do południowego obszaru gwarowego małoruskiego. Niewątpliwie przeto wszędzie ma na myśli Ławrow w powiecie staromiejskim ad Sambor, w diecezji przemyskiej, gdzie jest stary znany monaster bazylijański. Jest to jednak błąd, bo chodzi tu nie o Ławrów, ale o Ławryszew albo Ławryszewo nad rzeczką Trepiaczynką w kotlinie Niemna w pow. nowogrodzkim. W dziwny sposób jeszcze przed wojną (w r. 1911) dr. Ilarjon Świencickij opisując wspomniany przez autora ewangeljarz¹⁾ określił położenie monasteru ławryszewskiego na Białej Rusi blisko Nowogrodu Siewierskiego. Błąd ten został w literaturze sprostowany (Karskij) i dr. Świencickij przyznał, że się omylił. Pisownia monasteru i nazwa miejscowości u Rozowa (Ławryszewski monaster) nie podlega wątpliwościom. Jeżeli w ewangeljarzu spotykamy wyrażenia: ławroszewskij, Ławroszowu, ławroszowskij, Ławraszewu, Ławraszew i t. d., to w każdym razie daleko stąd do Ławrowa pod każdym względem. Zresztą hramota nr. 53 (u Rozowa) z r. 1422 mówi osobno o Ławrowie ad Sambor, co również nie budzi wątpliwości żadnej (ławrowskij, ławrowsciji starci). Może i to zmyliło autora, który miał równocześnie i dokument ławrowski. Należałoby jeszcze dla jasności wykazać provenjencję i pochodzenie ewangeljarza, w którym są m. i. owe wspomniane 3 hramoty²⁾. W tej sprawie ma niewątpliwie znaczenie szczegół, podany przez Teodora Narbutta: „W starym mszale klasztoru Ławryszewskiego, który mnisi darowali Xięciu A. Czartoryskiemu (r. 1822)“...³⁾ Wyjaśnia to nam provenjencję rękopisu 2097 w Biblj. XX. Czartoryskich w Kra-

¹⁾ Лаврашевское евангеліе начала XIV вѣка. Petersburg 1913, str. 23+23 tablic. Odb. z Изв. Отд. русск. яз. и словесн. Имп. Акад. Наукъ, t. 18 (1913), z. 1. Rozprawka bardzo sumienna i gruntowna. Nadzwyczaj ciekawe są dołączone tablice z podobiznami poszczególnych kart rękopisu, minjatur i tekstu.

²⁾ Dr. Świencickij pisze o 9 zapisach, obejmujących czas od 1484 r. do XVI w., odnoszących się do tego klasztoru.

³⁾ Narbutt T., Dzieje star. narodu litewskiego, Wilno 1838, t. IV, str. 627.

kowie. Prawdopodobnie możnaby znaleźć w Krakowie i dokładniejsze w tej sprawie szczegóły.

Badając dialektyczne cechy ewangeljarza, stwierdził dr. Świencickij: „что Лаврашевское Евангелие сѣв.-вост. бѣлорусской редакціи“. P. Kuraszkiewicz te same teksty zaliczył do tekstów południowo-mańruskich.

Nie kwestjonuję z tego powodu zasadniczej wartości badań p. Kuraszkiewicza, przeciwnie w całej pełni godzę się z opinią, jaką niewątpliwie wyrażą i językoznawcy o jego pracy.

Autor całemu zbiorowi dokumentów Rozowa (pierwotnie połudn.-ruskich „južno russkija“ w określeniu Rozowa, a ukraińskich w określeniu wydawców) nadał nazwę „halicko-wołyńskich“, w znaczeniu zapewne nie terytorjalnem ani politycznem, lecz chyba może tylko językowem, chociaż tego bliżej nie uzasadnił (sprawa halicko-wołyńskiego narzecza). Włączył też i hramoty kijowskie, wyłączył natomiast mołdawskie, pisane na Bukowinie. Mimo to pozostały pewne niejasności co do zasięgu terytorjalnego i językowego użytego przez niego terminu. Jeżeli bowiem 3 hramoty względnie zapiski „białoruskiego“ ewangeljarza ławryszewskiego niecałkiem już dobrze odpowiadają określeniu „hramot ukraińskich“, zdaje się, że mniej im do twarzy w obramowaniu „halicko-wołyńskim“. Skoro jednak autor operował całym materiałem Rozowa, a miał na myśli obszar tylko mańruski, przeoczył, że ów ewangeljarz wykracza poza określenie w tytule wydawców podane i zaliczył go nawet do połudn.-mańruskiego zasięgu (Ławrow). Ponieważ są to teksty bardzo krótkie (nr. 4 ma 3 wierszy druku, nr. 17 tylko 5 a nr. 62 zaledwo 3), to przy znanem ubóstwie i jednostajności treści hramot ruskich, teksty owych 3 zapisków ławryszewskich nie posiadały nadto wiele jaskrawych, charakterystycznych cech i znamion wyróżniających dla narzecza białoruskiego. Istotnie w niewielu tylko wypadkach powoływał się autor na te teksty. Stąd też jak sądzę, poza mylnem zaliczeniem ich do obszaru połudn.-mańruskiego, żadna inna szkoda nie powstała dla zasadniczej wartości jego pracy. Poprostu w zakresie badań geograf.-hist., w szczególności gdy chodzi o identyfikację miejscowości i ich lokalizację, natrafił autor na bardzo poważne i niezwalczone trudności. A chociaż posługiwał się wielkim „Słownikiem Geograficznym“ Sulimierskiego, Chlebowskiego i Walewskiego, z trudności tych nie wybrnął i wybrnąć nie mógł, czemu się dziwić nie można. Brak dokładnego słownika geograf.-hist. jest tego przyczyną. Stąd też w wykazie miejscowości pozostało ich wiele nierozwiązanych i niewyjaśnionych i autor językoznawca, nie mogąc trawić czasu na długiem ślęczeniu, najczęściej bezskutecznem, nad prawdziwemi nieraz łamigłówkami topograficznymi, gdzie ich rozwiązać nie mógł, zostawił znak „S. G.“ bez dalszego już oznaczenia tomów i stron.

W wielu też wypadkach nie mógł przeprowadzić identyfikacji szeregu miejscowości bez specjalnych dociekań i badań w tym kierunku. Wina jest raczej znowuż po stronie historyków. Niesposób tu zajmować się temi miejscowościami i nazwami topograficznymi. Dla przykładu podać można parę. W zestawieniu nazw geogr. na str. 150 u autora „u Byszkowiczach“ (Rozow, nr. 24) podane: wieś (S. G. —). A więc w Słown. Geogr. autor takiej miejscowości nie znalazł. Chodzi o dokument wojewody Februna z 1. I. 1391, spisany w Przemyślu o sprzedaży przez władkę Atanazego 2 dworzyszcz w Byszkowicach. Ale pod Biskowice byłby autor daną miejscowość znalazł (ad Sambor). Inny przykład: Na str. 160 wymienia autor wieś Szydłów (Rozow, nr. 33). Autor odsyła czytelnika do Słown. Geogr. t. XII, str. 95. Są tam podane miejscowości Szydłów w pow. piotrkowskim, łódzkim i stopnickim, wszystkie na terytorjum etnograf. polskiem. A dokument spisany we Lwowie w r. 1400, w którym Klus kupuje tę wieś od Szydłowskiego, każe wnosić, że chodzi o wieś leżącą wówczas niedaleko Wyżnian w Przemyślańskim, gdzie później istniała długo jeszcze t. zw. „Klusowszczyzna“, jako nazwa obszaru majątkowego rodu Klusów. Szydłów występuje w A. G. Z. V. 178 pod r. 1454 *in districtu leopoliensi*. Oczywiście autor nie mógł poświęcać specjalnych studjów trudnej a czasem i bezowocnej pracy identyfikacji i lokalizacji nazw miejscowych. Nazwa Szydłów (względnie Szydłowiec) dziś już w tamtej stronie zresztą nie istnieje. Trudno byłoby istotnie wymagać od autora studjum językowego, który dał nam nadto ciekawe spostrzeżenia paleograf.-dyplomatyczne, aby i w zakresie geogr.-hist. wyręczał i wyprzedzał historyków.

Mimo tych paru uwag krytycznych i to przedewszystkiem z dziedziny geografji historycznej, podkreślić trzeba znaczenie i wagę badań autora. Z największą wdzięcznością i uznaniem przyjąć należy i powitać rzetelny trud badań jego językowych, oraz spostrzeżenia niezmiernie interesujące natury paleograf.-dyplomatycznej, jak i wnioski z nich wysnute. W badaniach tych autor przysługę wielką oddał i historykom, którzy z jego wynikami będą się liczyli i będą z nich korzystali. Stąd płynie rzetelna i prawdziwa zasługa autora. *T. E. Modelski.*

Bihl Michal O. F. M.: *Relatio de ministro generali Licheto Francisco capitulum provinciale Cracoviae celebrante 21—25 Augusti 1520. Ad Claras Aquas, Florentiae 1935, str. 67.*

Niniejsze studjum jest odbitką z znanego czasopisma „Archivum Franciscanum Historicum“, XXVII, najpoważniejszego organu historycznego Zakonu św. Franciszka, autorem jego zaś wieloletni zasłużony tegoż redaktor o. Michał Bihl, z pochodzenia Lotaryńczyk. Przedmiot jego dotyczy spraw polskich, zawiera opis kapituły bernardyńskiej w Krakowie

w r. 1520 pod przewodnictwem samego generała Franciszka Licheta odbytej. O. Bihl wydanie oryginalnego tekstu poprzedza uwagami, połowę rozprawy obejmującemi, co oczywiście dodaje wartości publikacji. Rzecz sama zresztą nie była nieznaną, (mówi o niej obszernie Komorowski, MPH, t. V, str. 333—7, pisaliśmy o tej wizycie i kapitule w „Czasie“ 1930, nr. 11 i 12 i w „Bernardynach polskich“, t. I, str. 68—72). Teraz jednak doczekaliśmy się wydania najpełniejszego tekstu opisu wizyty.

Jest to rkps Archiwum konwentu San Isidoro w Rzymie, nr. 1/131, złożony tam niezawodnie przez Waddinga i dzięki temu wyjątkowo ocalały z pogromu, jaki spotkał archiwum główne Zakonu w Araceli za republiki tyberyńskiej. Nie jest to opis jedyny, istnieje kilka innych, ale wszystkie one, w Polsce przynajmniej, jeden na Węgrzech w konwencie Gyöngyös, wykazują tekst krótszy, że wydawca słusznie zalicza je do jednej rodziny F., podczas gdy rzymski przeciwstawia jako R. Z nim jedynie tekst Komorowskiego wykazuje pewne podobieństwa, choć oczywiście jest skrócony, ale posiada także pewne właściwości indywidualne.

Wydanie o. B. jest poprawne i staranne; coprawda odczytanie rkp. R. nie przedstawia szczególnych trudności. Nie jest on tekstem oryginalnym, lecz kopją sporządzoną około r. 1600, raczej przed nim, zapewne w związku z nakazem generała Gonzagi (1579—87), aby mu dostarczyć z Polski materiału historycznego zakonnego, chociaż ten go na czas nie doszedł. W objaśnieniach o. B. mówi najpierw o samym przekazie tekstu, omawia kapitułę i zachodzące lub wzmiankowane osoby pod względem prawno-zakonnym i historycznym, daje pogląd na działalność Licheta jako generała (1518—20). Sam druk tekstu wydawca zaopatrywa w liczne przypisy i uwagi i uzupełnia przedrukiem relacji Komorowskiego z „Memoriale“.

Całą tę pracę wykonał z ogromną erudycją i znajomością rzeczy. Dotyczy to najpierwej całego franciszkańskiego materiału. Ale pod tym względem o. B. posiada dawno ustaloną sławę pierwszorzędnej kompetencji. Podnieść atoli należy, że całkiem dobrze orientuje się także w sprawach specyficznie polskich czy to bernardyńskich czy ogólnych, i to nie znając języka. Zapewne łańciński tekst Komorowskiego był mu walną pomocą, ale właśnie chcąc go dobrze rozumieć, trzeba niezgorzszą rozporządzać znajomością czasu i ludzi.

Z tem wszystkim w niektórych szczegółach o. B. nie uniknął pomyłek, które poniżej prostujemy, względnie dopełniamy.

Str. 4 (odbitki) mówi, że rękopis F. pochodzi od Adama Miecznińskiego. Jest to Adam Miecznikowski 1568—1640, ten sam który napisał anonimowy żywot bł. Szymona z Lipnicy, wydany w r. 1611 w Krakowie. Opis wizyty Licheta pisał M. r. 1620, t. j. skopjował z jakiegoś dawniejszego tekstu, może z Kroniki Samborskiej.

Str. 4: nazywa Komorowskiego chronologiem. Jest to słuszne co do sensu; wyrażenia i tytułu jednak używano w Polsce od połowy w. XVII (pierwszy Hieronim Kakowski 1634—1652 lub 3).

Str. 9: Przy sposobności, że Lichet chciał kilku Polaków wysłać na studia zagraniczne, o. B. mówi o niechęci do wyjazdu zagranicę. Jest to w pewnej sprzeczności z tem, co powiada kilka wierszy powyżej, że uśmiechał im się wyjazd do Włoch. Zachodzi pytanie, czy tu głównego znaczenia nie miała kwestja kosztu, niedaremno Lichet zapewniał, że weźmie studentów na swój rachunek.

Str. 10: Za Biernackim o. B. powtarza, że spowiednikiem Bony był Lizmanin. To nie zgadza się na r. 1520. Przygotowujemy studjum o L. jako o zakonniku, w którym wykazujemy, że spowiednikiem Bony był L. dopiero po Marku a Turre, ok. roku 1540. Ówczesnym spowiednikiem Bony był bernardyn, Włoch, Franciszek z Apulji, zm. 1532 według Nekrologu prowincji.

Str. 17: I my jesteśmy skłonni upatrywać w jednym z towarzyszy Marka a Turre, Lizmanina, ale nie w tym co o. B., lecz w drugim, owym młodzieńcu, studencie pewnie teologii, który powitał Licheta taką przepiękną mową.

Str. 18: Rozróżnienie Licheta co do *simplices* i *litteratos* przy przyjmowaniu franciszkanów konwentalnych rozumiemy inaczej. Mówi: *Qui venit ad nos frater simplex, petita licentia quamvis non obtenta, recipiatur, sed per annum probetur in caputio novitiorum. Si capitulo provinciali videtur, acceptetur. Quo acceptato, volo quod per duos annos stet sine voce activa et passiva. Si autem valde litteratus venit ut magister etc., propter honorem talis fratris committo discretioni vestrae, an suscipiatis eum vel non.* Sądzimy, że Lichet ma tu na myśli raczej, aby przy przyjmowaniu brata uczonego opuścić mu cośkolwiek z wymagań względem prostego brata podanych; przemawiają za tem słowa *propter honorem* etc. Po przytoczonym powyżej tekście idzie admonicja, aby wogóle unikać przyjmowania konwentalów. Dotyczy to naszym zdaniem tak prostych, jak uczonych. W swoim druku o. B. pomiędzy *passiva* a *Si* daje nie tylko kropkę lecz myślnik, czego niema w rękopisie. W ten sposób łączy kwestję przyjmowanych uczonych z admonicją, aby unikać przyjmowania. Że ta interpunkcja (myślnik) nie jest uzasadniona, wynika z powyższej uwagi.

Str. 19: Mowa o podziale prowincji polskiej na trzy kustodje: krakowską, gnieźnieńską, wileńską. Zamiast gnieźnieńska powinno być poznańska; w Gnieźnie bernardyni nigdy nie mieli konwentu. Jest to niezawodnie tylko *lapsus calami*. Później w r. 1518 nastąpił dalszy podział, utworzono kustodje warszawską i lwowską, o czem mówiąc Komorowski krytykuje, twierdząc, że tworzenie kustodyj przekraczało kompetencje kapituły prowincjonalnej. O. B. dowodzi, że zdanie K. jest mylne.

Dodajemy tutaj, że kustodje te, lwowska i warszawska utrzymały się, a uzyskały ostatecznie zatwierdzenie r. 1538 kongregacji generalnej cismontańskiej, do której należała polska prowincja.

Str. 23: Jako ostatni konwent polski, powstały przed reformacją, o. B. podaje Skepe. Odpowiada to tekstowi kroniki Komorowskiego. W rzeczy samej jednak po Skepem, założono jeszcze klasztor w Kazimierzu Biskupim 1507/14. W omówionym przez nas tekście Komorowskiego, w druku nieużyтым (Kronika m. Poznania 1935, str. 292—320), stanowiącym ostatnią redakcję, autor umieścił Kazimierz na marginesie, widocznie chcąc wstawić w opracowanie, ale już nie zdążył.

Str. 43: Do miejsca gdzie mowa o tem, że Włosi i Niemcy nie pościli we środę, o. B. dodaje objaśnienie, że nie wolno było jadać mięsa na wieczerzę; nie zna widocznie zwyczaju polskiego postu środowego, który w zakonie bernardyńskim przetrwał niemal do połowy w. XVII.

Str. 64: Rafała, gwardjana krakowskiego r. 1520, o. B. utożsamia z Rafałem ze Lgoty. Mybyśmy sądzili, że tu raczej mowa o Rafale z Proszowic, jak temu daliśmy już wyraz w studjum o bł. bernardynach (Les données historiques s. l. b. Bernardins etc. w temże AFH, 1929, str. 456). Rafała ze Lgoty kapituła wybrała definitorem i kustoszem kustoszów. Nie znaleźliśmy przykładu z owych czasów, aby definitor był równocześnie gwardjanem; co o. B. przytacza na poparcie zdania, że kustosz poszczególnych kustodyj mógł być zarazem gwardjanem, nie dotyczy kustosza, którego czynności były inne.

Str. 66: Przedrukowując relację Komorowskiego, o. B. podaje: *Suscepta est antiphona: Salve feliciter*. Tak jest istotnie w tekście Liskego i Lorkiewicza. Zdaje się jednak, że rzecz ta polega na omyłce. Nieznana jest bowiem antyfona taka. W omówionym przez nas egzemplarzu Komorowskiego (p. wyżej, str. 298), antyfona ta brzmi: *Salve sancte pater*, a to jest znana antyfona do św. Franciszka. Nie mogliśmy dotychczas sprawdzić, czy tekst drukowany pochodzi z omyłki rękopisów czy wydawców.

Notując powyższe szczegóły, nie zamierzamy bynajmniej umniejszać pracy i zasługi o. B. Zresztą usterki nie dotyczą rzeczy większej wagi. Wydaniem swoim o. B. przysłużył się nauce polskiej. Ale świadczy ono zarazem o tem, że sprawy polskie nabierają coraz większego znaczenia w świecie naukowym międzynarodowym. Coprawda doniosłość wydanej relacji przekracza zasięg polski. Będąc najobszerniejszem sprawozdaniem z jakiegokolwiek kapituły Lichetowskiej, stanowi pierwszorzędną przyczynę do działalności tego pewnie najznakomitszego franciszkanina w. XVI, rzuca światła niemało na stan zakonu i wewnętrzne stosunki kościoła nietylko w Polsce, w przededniu przełomu reformacji.

ks. Kamil Kantak.

Alberti Bolognetti nuntii apostolici in Polonia epistolae et acta 1581—1585 a Ludovico Boratyński p. m. collecta. Pars I. 1581—1582 Edward Kuntze et Czesław Nanke edidere, Cracoviae sumptibus Academiae Polonae Litterarum et Scientiarum 1923—1933 (Monumenta Poloniae Vaticana, T. V), str. LXXI+748.

Zasłużony badacz dziejów panowania Stefana Batorego w Polsce, autor znakomych rozpraw, omawiających czasy nuncjatury polskiej kardynała Bolognetto, wydawca pierwszego tomu aktów nuncjatury apostolskiej w Polsce (I. A. Caligarii nuntii Apostolici in Polonia epistolae et acta aa. 1578—1581, Cracoviae 1915), Ludwik Boratyński, wiele czasu poświęcił i trudu włożył w przygotowanie do druku materiału źródłowego, mającego stanowić akta do nuncjatury card. Bolognetto, jako drugiego tomu w serii archiwum nuncjatury w Polsce. Zamierzonego celu jednak nie osiągnął, gdyż 20 lutego 1920 r. śmierć oderwała go od pracy. Spuściznę po nim przejęli, zachowali ją od zaguby, wzbogacili w nowy materiał, krytycznie opracowali i ogłosili drukiem dwaj członkowie ekspedycji rzymskiej Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Czesław Nanke i dyrektor Edward Kuntze. Trzydzieści lat upłynęło od śmierci Boratyńskiego, nim drugi tom aktów nuncjatury opuścił prasę drukarską. Zwłoka ta jest zupełnie zrozumiała, jeśli się zwróci na to uwagę, że pomimo bogatego materiału, jaki zgromadził Boratyński, musieli wydawcy wyzyskać nietknięte jeszcze przez niego zbiory archiwalne, walcząc przytem z trudnościami natury finansowej. Akta, opublikowane w niniejszym tomie, pochodzą z bibliotek kapituł toletańskiej i nonantolańskiej, z Archiwum Watykańskiego (Archivio Segreto della Santa Sede, Nunziatura di Polonia, Bibliotheca Chigiana, Posseviniana, Nunz. di Germania, Nunz. di Spania, Nunz. di Venezia, Archivum Secretariatus Brevium, Litterae Principum, Episcoporum, Miscellanea, Fondo Borghese, Archivum Consistoriale), z Biblioteki Watykańskiej, z Archiwum Państwowego („di Stato“ w Rzymie, Archivio Buoncompagni i arch. instytutu rosyjskiego w Rzymie, z biblioteki ambrojańskiej w Medjolanie, z biblioteki uniwersytetu w Bononji, z weneckiego Archivio di Stato, z takichże archiwów we Florencji, Modenie i Parmie. Przyszły tu z pomocą i zbiory polskie Akademii Umiejętności, Czartoryskich, Biblioteki Jagiellońskiej, Ossolińskich i Tarnowskich z Dzikowa. Żmudna orka po bibliotekach i archiwach wydała obfity plon. Obok 529 pozycji, figurujących w tekście, znajdujemy w omawianym tomie 264 aktów w krytycznych notach, wskutek czego całość tworzy sumę 793 aktów, z czego 391 opublikowano w całości po raz pierwszy, 171 w streszczeniu, 220 w wyjątkach. Jeśli się zważy, że ledwie 124 aktów było dotychczas znanych w nauce, czy to w całości, czy też w opublikowanych wyjątkach, to uznanie dla wydawców wzrośnie ogromnie.

Publikacja dokonana według norm Akademii Umiejętności obowiązujących w tym zakresie. Poprzedza ją wstęp, omawiający okoliczności towarzyszące jej powstaniu, provenjencję aktów, działalność nuncjusza Bolognetto przed przybyciem do Polski, wykaz skrótów i chronologiczne zestawienie aktów oraz wykaz bibliograficzny dzieł pomocniczych. Ogłaszane akta poprzedza streszczenie, notatka o provenjencji aktu i odsyłacz do literatury, o ile był on gdzieś poprzednio drukowany. Przejrzyście i dokładnie sporządzony indeks imiennie-rzeczowy ułatwia orientację. Język oryginalny dokumentów zachowano, przedmowę wstępną i wszelkie wyjaśnienia podano w języku łacińskim, dzięki czemu akta są dostępne i dla cudzoziemców. Druk poprawny, nieuniknione usterki redukują się do niewielkiej liczby, co wobec trudnej pracy nad odczytaniem i ogłoszeniem rękopiśmiennych aktów, przypisać należy sumienności wydawców. Tom ten, to bogata kopalnia dla historyków wszelkich kierunków, pracujących nad czasami Batorego. Jedno pragnienie i zyczenie ciśnie się pod pióro, mianowicie, by tom drugi archiwum nuncjusza Bolognetto jak najprędzej ukazał się na półkach księgarskich. *Ks. Jan Poplatek T. J.*

Ciampini Rafaele: *Un osservatore italiano della rivoluzione francese. Lettere inedite di Filippo Mazzei al re Stanislao Augusto di Polonia.* Florencia 1934, str. 50.

Wydając ekscerpta z korespondencji Filipa Mazzei, ajenta dyplomatycznego, a następnie upelnomocnionego zastępcy króla polskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego przy rządzie francuskim w latach 1788—1791 z listów jego, których zbiór znajduje się obecnie w liczbie 400 sztuk w Król. Nar. Bibliotece we Florencji (R. Biblioteca Naz. le Centrale di Firenze) oddał prof. Ciampini wielką usługę polskiej historjografji. Byłaby ona naturalnie znacznie większa, gdyby wydawca nie wyłączył z listów opublikowanych wszelkich ustępów odnoszących się do spraw polskich, jak sam przyznaje w przedmowie. Wedle tytułu wydawnictwa starał się prof. Ciampini zgrupować jedynie spostrzeżenia włoskiego obserwatora, odnoszące się do rewolucji francuskiej w jej najbardziej decydujących momentach, których Mazzei był naocznym świadkiem, obdarzonym niepoślednią inteligencją, bystrym zmysłem obserwacyjnym, i mającym z racji swego stanowiska dostęp do sfer rządzących, a dla osobistych sympatyj z hasłami praw człowieka i do sfer republikańskich. Dla scharakteryzowania ustosunkowania się Mazzei do zagadnienia Wielkiej Rewolucji rozpoczyna prof. Ciampini wydawnictwo wyjątkami z korespondencji jego z filozofem Condorcetem z r. 1788, odnośnie do „wielkiej kwestji we Francji“. Następnie podaje wyjątki z 10 listów z lat 1789—1791, pochodzących z momentów najistotniejszych pierwszej fazy ery rewolucyjnej, które Mazzei dołączył do skrupulatnie ekspedjowanych

do swego polskiego mocodawcy sprawozdań, czasopism i ulotek ówczesnych, ilustrując w ten sposób i uzupełniając tak wydawnictwo jak i głosy opinii francuskiej, Mazzei był naogół dobrze zorientowany, wypadki i ludzi oceniał trafnie, pisał żywo, zajmująco, z humorem. Listy jego stanowią cenny przyczynek do dziejów rewolucji francuskiej. Wydawnictwo swe poprzedza prof. Ciampini przedmową, w której podaje bardzo wartościowe dla polskich historyków dane biograficzne odnoszące się do osoby Mazzei, przyjaciela Jeffersona, męża zaufania polskiego władcy, które uzupełniają skąpe przekazy zawarte u Smoleńskiego i Kalinki. Ponadto przynosi też przedmowa prof. Ciampini bardzo wartościowe dane bibliograficzne o losach korespondencji Mazzei i o opracowaniach zagranicznych jego działalności. Zapowiedziane przez prof. Ciampini opublikowanie całokształtu korespondencji Mazzei wyczerkiwane jest z niecierpliwością przez polski świat historyczny, dostarczy bowiem nie tylko materiału do poznania działalności Mazzei, ale pozwoli w dalszym ciągu na wyświetlenie oddziaływań Wielkiej Rewolucji na ówczesne poczynania polskie, zmierzające do ustrojowej przebudowy Rzeczypospolitej, wpłynie na poznanie stosunków Francji onej doby z Polską i za jej pośrednictwem z mocarstwami europejskimi. Korespondencja Mazzei zawiera też, wedle informacji prof. Ciampini, nader interesujące dane odnoszące się do szeregu wybitnych polskich osobistości onej doby, którzy jak ks. Adam Czartoryski, hr. Tyszkiewiczowa, hr. Potoccy i ks. Lubomirscy i inni pozostawali w Paryżu w kontakcie z reprezentantem polskiego monarchy. Interesujące będą też, zawarte w korespondencji, wedle prof. Ciampini, szczegóły odnoszące się do ks. Piattoli, którego właśnie Mazzei miał polecić polskiemu królowi, jak świadczy zachowany list polecający.

Zofja Krzemicka.

Libert Feliks: Materiały do bibliografii wojny polsko-sowieckiej. — Wojskowe Biuro Historyczne. Warszawa 1935, str. XIV + 162.

W piętnastolecie wojny polsko-bolszewickiej, przy wybitnej współpracy kpt. Marka Różyckiego, została opracowana i wydana, praca kpt. dypl. F. Liberty, pod powyższym tytułem. Jak już wskazuje sam tytuł, obejmuje „Bibliografja“ przeważnie lata 1919/20. Trudność pracy, jaką ma wogóle bibliograf do pokonania, staje się specjalnie uciążliwą, dla pierwszych lat, odradzania się Państwa Polskiego. Brak dokładnej ewidencji wychodzących w tym czasie dzienników, czasopism i t. d. a nawet mniejszych opracowań, sprawia że w dużej mierze sprawdzenie wyczerpania całości materiałów staje się poprostu niemożliwe. Stan ten, w miarę upływu lat, dzielących nas od tych pamiętnych dat, wzrasta, ponieważ wiele rzeczy ginie i niszczeje, wymykając się na zawsze z pod ewidencji. W zro-

zumieniu tych warunków za inicjatywą Wojskowego Biura Historycznego podjęte zostały przygotowawcze prace bibliograficzne, które w przyszłości stanowić mają, podbudowę dla ogólnej bibliografii, która obejmie specjalnie czasy odrodzenia Państwa.

Jedną właśnie z tego zakresu, jest praca kpt. L. Z potrzebą choćby bardzo ogólnego zestawienia bibliograficznego, zetknął się autor, jak zaznacza w przedmowie, w czasie swoich własnych studjów, nad okresem wojny polsko-bolszewickiej, przy czem początkowo zbierane materiały służyć miały wyłącznie do jego osobistego użytku. W miarę rozrastania się materiałów, postanowiono je ogłosić drukiem, zarówno w związku z ogólnymi zadaniami, jakie postawiło sobie Wojskowe Biuro Historyczne, jak też licząc się z konkretnymi wymogami chwili bieżącej, zarówno historyków zawodowych, jak też oficerów pragnących pracować nad zagadnieniami lat 1919/1920.

Trudno piszącemu zwracać uwagę na pewne usterki czy braki omawianej pracy. Uczynił to sam autor z wielkiem poczuciem sumiennosci naukowej, podnosząc nawet te wadliwosci, które naogół, uszłyby uwadze czytelnika względnie pracownika.

Na zawartość ogłoszonych materiałów składają się przedewszystkiem publikacje polskie oraz rosyjskie, przyczem literatura rosyjsko-bolszewicka została uwzględniona bardzo szeroko. Znalazły się tutaj opracowania ogólnie historyczne, studia i opracowania operacyjne i taktyczne, wspomnienia, relacje, krytyka, polemika, artykuły popularne i propagandowe umieszczane zarówno w prasie codziennej i periodycznej jak też wydawane osobno. Zestawienie materiału przeprowadzone jest sposobem alfabetycznym, przyczem w braku autora, jako hasło odpowiedniej pozycji, służy istotny rzeczownik tytułu. Pod względem rzeczowym autor, rozbił materiał, według poszczególnych okresów i zagadnień pragnąc przyjść czytelnikowi z pomocą i ułatwić szybszą orientację. Zresztą podział autora, jak to sam wyraźnie podkreśla jest jego indywidualnym po-
głędem.

Każda pozycja bibliograficzna, prócz kolejnej liczby porządkowej, nazwiska autora, względnie hasła, właściwego tytułu, miejsca i roku wydania i ilości stron, posiada zamknięte w czworogranny nawias, specjalne znaki, składające się z cyfr i liter. Cyfra oznacza okres względnie podokres, wedle podziału autora, litera grupę, do której zaliczona została odnośna pozycja, pod względem wartości, z punktu widzenia naukowego. Wysunął więc autor, jak z tego widoczne, rodzaj systemu bibliografii rozumowanej, dającej czytelnikowi odrazu ocenę danej pozycji. Nad tym systemem należy się trochę zatrzymać i rozważyć czy daje on pożądane rezultaty, czy też nie. Jakkolwiek autor zastrzegł się silnie przeciwko ewentualnej krytyce, należy podnieść, że system ten, nie oddaje pracownikowi tej korzyści,

jakiejby należało się spodziewać. Przyznać trzeba, że rodzaj i wartość materiału, zawarta jest w bardzo wielkiej skali, że obok pierwszorzędnych prac, figuruje prawie zupełnie bezwartościowa notatka dziennikarska, niemniej system oceniania materiału z natury rzeczy, prócz subiektywności płynącej ze stanowiska oceniającego dane publikacje, pod kątem widzenia pewnych własnych zainteresowań, czasem może poszukującego mylić. Jest to rzeczywiście uwaga marginalna, nie dotycząca w niczem samego prezentowanego materiału, ponieważ czytelnik nie musi się oceną autora kierować. Pożytecznym byłoby również umieszczenie wykazu prasy przeglądniętej i wykorzystanej przez autora, zarówno ze względów merytorycznych, jak też na ewentualną kontynuację dalszej pracy, drogą wytkniętą przez autora.

Stwierdzić trzeba, że włożona została w opracowanie „Materiałów“ duża praca, którą oceni najlepiej ten, kto sam miał kiedykolwiek sposobność zetknięcia się bezpośrednio z pracą bibliograficzną. Bibliografia do wojny polsko-sowieckiej spełniła swoje zadanie podwójnie, stała się bowiem publikacją konieczną i nieodzowną dla tych wszystkich, których czasy odrodzenia i pierwszych wojen państwa interesują, oraz wypełniła tę lukę, jaką dotkliwie odczuwało się w tej dziedzinie.

Józef Skrzypek.

Badecki Karol: *Archiwum akt dawnych miasta Lwowa. A. Oddział staropolski. III. Księgi i akta administracyjno-sądowe 1382—1787, z 82 ilustracjami na XXX tablicach opracował... Lwów 1935, str. XXIV + 236.*

Z okazji VI Zjazdu historyków polskich w Wilnie 17—20 września 1935 r. wydała Gmina miasta Lwowa Katalog swego bogatego archiwum, ograniczając go narazie do ksiąg i aktów administracyjno-sądowych z lat 1382—1787. Opracowanie tego działu wykonał dr. Karol Badecki, wicedyrektor Archiwum miasta. Jeżeliby każdy nowy zjazd historyków miał być impulsem do wydania nowego tomu katalogu miasta Lwowa czy którego innego z miast polskich, to zaiste życzyłby sobie należało, aby te zjazdy odbywały się z regularnością, któraby umożliwiła zinwentaryzowanie i skatalogowanie wszystkich przebogatych zbiorów archiwalnych i bibliotecznych całej Polski, dotychczas mało światu naukowemu znanych.

Katalog ten opracował dr. B. w sposób niezmiernie sumienny, dając szczegółowe opisy ksiąg, ich stanu zachowania i porządku stronic. Jego zamiłowania bibliofilskie sprawiły, że zwrócił baczną uwagę na oprawę introligatorską, superexlibrisy, pismo i iluminowanie każdej księgi; wybrał też najbardziej charakterystyczne *selecta* i zreprodukował je w doskonałych ilustracjach, które przyczyniają niemałej wartości całemu Katalogowi. Zwyczajny pracownik naukowy, poszukujący tematu

czy informacji dla swej pracy, bibliofil, amator książek, wszyscy bezwzględnie muszą mu być wdzięczni za udostępnienie znajomości przynajmniej jednego z działów archiwum miasta Lwowa.

Ukazanie się Katalogu poprzedził o jaki tydzień Projekt wydawnictwa katalogów archiwum akt dawnych tegoż samego autora tak, że nim świat naukowy miał możliwość ten projekt przedyskutować i nad nim się zastanowić, już pierwszy katalog wyszedł z druku. Stało się to, jak wszyscy wiemy, spowodu terminu zbliżającego się Zjazdu wileńskiego, ale może szkoda dla samego wydawnictwa Katalogu, że projekt nie ukazał się wcześniej; dyskusja nad nim dałaby możliwość uniknięcia w rozkładzie metodycznym Katalogu pewnych posunięć niedość naukowo uzasadnionych.

Katalog, jak każda rzecz ludzka, ma swoje *habet* i *debet*, a jeżeli dziś się o tem mówi, to dla usunięcia tych niedostatków przy następnych tomach wydawnictwa. Przystudjowałam sumiennie Katalog od początku do końca i nie umiem odpowiedzieć sobie do ostatka na pytanie: czy autor dobrze zrobił, przesygnowując na nowo cały dział ksiąg sądowo-administracyjnych. Postąpiła w ten sposób swego czasu dyrekcja Archiwum m. Krakowa (por. Katalog archiwum aktów dawnych, II, Kraków 1915), ale, jak wnioskuje z wstępu, otrzymała ona zasób aktów niekonsygnowanych i nieuporządkowanych, znalazła się zatem w położeniu przymusowem. Autor jednak przystąpił do robienia nowej konsygnacji w archiwum starem, uporządkowanem przeszło sto lat temu w sposób daleki od doskonałości, jak o tem wszyscy wiemy, ale znanem z tą sygnaturą szeroko w bibliografii archiwalnej i naukowej, z prac Czołowskiego, Ptaśnika, Jaworskiego, Łozińskiego, Mańkowskiego, Charewiczowej, Balabana. Przed wprowadzeniem w czyn tego przedsięwzięcia należało mojem zdaniem zastosować *Bedenklichkeit*, wskazaną przez starego teoretyka archiwalnego Fruina (por. Anleitung zum Ordnen u. Beschreiben von Archiven, Lipsk 1905, str. 19, § 12), zwłaszcza, że tenże sam Fruin nie tylko radzi, ale wyraźnie zaleca przeprowadzić rekonstrukcję zatraconego porządku archiwalnego, w opisie inwentarzowym, który wciągnie wszystkie bezwzględnie akta, choćby już były własnością zgoła innego archiwum. Co osiągnął autor przez nowe sygnatury *in continuo*? Restytucji starego porządku archiwalnego nie przeprowadził, z czego sam zdaje sobie doskonale sprawę, gdyż taka restytucja pociągałaby za sobą rozdzieranie już uformowanych ksiąg, czasem nawet sztucznych konwolutów, przywracanie im idealnego porządku kancelaryjnego, a na to nie stać siły jednego człowieka i pieniędzy. Księgi tak, jak się dzisiaj przedstawiają, są ponadto niby w kłamry ujęte przez indeksy z końca XVIII w., odnoszące się do nich w ich dzisiejszym składzie; indeksy te nie są doskonałe, ale oddają bardzo wielkie usługi przy po-

szukiwaniach. Nowe sygnatury trzymają się też przeważnie porządku numerycznego narzuconego im przez indeksy; skupiają akta miejskie w grupy według zewnętrznych cech ich przynależności do wydziałów miejskich, ale nie odtwarzają kancelaryjnego toku urzędowania i registratury. Ta sprawa komplikuje się jeszcze bardziej przez to, że w niektórych grupach np. *Protocolla officii iurisfidelium* nry 344—370, str. 102—110, już dwukrotnie opatrzone nowymi sygnaturami tomy poprzednio, skutkiem czego otrzymały one obecnie trzeci raz sygnaturę, a wszystkie one ze względu na istnienie indeksów są potrzebne i używane. Sprawdzanie cytatów, którego z dawniejszych autorów utrudnia jeszcze ta okoliczność, że katalog nie został opatrzonej w konkordancje sygnatur starych z nowymi (por. *Fruin*, op. cit., str. 42, § 24), których brak jest bardzo dotkliwy.

Ostatecznie przy małym stosunkowo archiwum, jakim jest lwowskie, nie są to rzeczy nie do powetowania, wśród paru tysięcy tomów zawsze się do właściwego trafi, lecz gdyby jakie inne olbrzymie kilkudziesięciotysięczne archiwum chciało przeprowadzić co pewien czas nowe sygnowanie swoich ksiąg i aktów, sądzą, że skutek byłby fatalny. O ile mi wiadomo, istnieje jedyne w świecie archiwum miejskie, które zachowało porządek idealny aktów tak, jak wychodzą z registratury. Jest to urocze archiwum miasta Brukseli, zbudowane na najpiękniejszym rynku. Opis jego katalogowania, przekazywanie przez registraturę aktów archiwum dał niestrudzony jego dyrektor, uczony, ś. p. *Georges Des Marez* (por. *De la conservation, du classement et de l'inventaire des archives administratives d'une grande ville, Congrès de Bruxelles 1910*, str. 363—364). Być może, że dzisiaj ukazał się już Katalog archiwum miejskiego w Brukseli, ale stosunki moje z zagranicą tak są obecnie luźne, że nie mam o tem wiadomości. Miasta otrzymują naogół w spadku archiwa uporządkowane w sposób nienaukowy, ze względów jednak oszczędności pracy i sił ludzkich, oraz finansów, muszą się z tym stanem liczyć i inwentaryzować je tak, jak im je przekazano. Odtworzenie pierwotnego archiwum jest zresztą zawsze możliwe w rozprawie naukowej, choćby nawet chodziło o archiwum zupełnie zaginione.

Ze względu na wprowadzony przez autora nowy porządek archiwum nie godzę się na proponowany przez niego sposób cytowania: Archiwum Akt Dawnych m. Lwowa, Rkp. nr. 15, str. . . . zap. . . . Przedewszystkiem archiwalja nie są rękopisami w ścisłym tego słowa znaczeniu, jakkolwiek są ręką pisane; są produktem urzędowania władzy czyli aktami. Zostawmy więc nazwę rękopisu dla objątku bibliotecznego, a dla archiwum zostawmy przy aktach. Dawny system cytowania *Acta Consul.*, *Burgrab.*, i t. d. lepiej orientuje co do jakości aktów, był widać tego zdania sam autor, skoro wprowadziwszy numerację *in continuo*, zachował w katalogu stary podział na grupy.

Rozumiem także, że autor, chcąc iść na rękę czynnikom miejskim, które zazwyczaj są wobec interesu naukowego dość odporne, umieścił we wstępie popularny wykład o ustroju władz miejskich. Jestem zdania, że z temi względami w pracy naukowej liczyć się nie można; jest to zresztą wyciąg z popularnej, bardzo dobrej rozprawy dyr. Czołowskiego, *Obraz dziejowy Lwowa, zamieszczonej w książce zbiorowej: Miasto Lwów w okresie samorządu 1870—1895, gdzie jest zupełnie na miejscu. Wyciąg taki nie przynosi niczego nowego dla pracownika naukowego, bo wie on o tych rzeczach o wiele więcej, i mógłby być bez szkody opuszczony. Są w nim zresztą pewne skróty myślowe, które przez nieznającego rzeczy laika mogą być fałszywie zinterpretowane: Datastanagirk nie jest jakimś sądem zwyczajowego prawa ormiańskiego, lecz zwodem prywatnym praw armeńskich, złożonym w Armenji przez wardapeta Mechitara Gosza, w 1184 r. (str. XIV). Ormianie polscy nie używali w Polsce Datastanagirku bezpośrednio, lecz opierali swój samorząd gminny na przywilejach królewskich i Statucie ormiańskim z 1519 r., który zawierał przejątki Datastanagirku i księgi syryjsko-rzymskiej (por. Balzer, *Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie, Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z 1519 r., Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego, Corpus iuris Polonici III, str. 401—538; Kutrzeba, Datastanagirk Mechitara Gosza i statut ormiański z 1519 r., Kwart. hist. 1908, str. 658—679; ostatnio Hejnosz W., Zagadnienie niewoli na Rusi Czerwonej, str. 72). Wolałabym była ze względu na uczonych zagranicznych, zamiast rozdziału o ustroju władz miejskich, zestawić dokładną bibliografię ustrojową m. Lwowa, złożoną z prac Łozińskiego, Płaśnika, Balzera, Kutrzeby, Czołowskiego, Charewiczowej i in.**

Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, gdyby się było powiodło autorowi przeprowadzić we wstępie rekonstrukcję kancelaryjnego toku urzędowania, władz miejskich; wiem, że jest niezmiernie trudno trafić na nić, któraby do rozwikłania tego porządku prowadziła. Udała się ta rzecz szczęśliwie Balzerowi w jego *Kancelaryjach i aktach grodzkich, Lwów 1887*, i Dąbkowskiemu w jego niezmiernie cennych rozprawkach archiwalnych z zakresu kancelistyki urzędów grodzkich i ziemskich ziem czerwonoruskich. Wnioskując *per analogiam* z zasad, przestrzeganych przez kancelarje grodzkie i ziemskie, w których strona przedkładała z reguły odpis zw. *copia parata* lub ze względu na doręczenie *copia porrecta* dla porównania jej z oryginałem i przechowania w aktach (Balzer, op. cit. 26), przypuściłabym, że akta zw. w *Katalogu producta officii consularis, advocatialis, iudicii civilis Armenorum* (str. 49, 147, 166) są właśnie takim remanentem kopij obok ekstraktów, oryginałów przedkładanych właściwemu urzędowi. Treść ich

podana przez autora w zastanawiający sposób zbliża się do tego materiału, który się przechował do dzisiaj w fascykulach kopij wszystkich ziemstw i grodów b. Archiwum Ziemskiego, określonych w wyżej przytoczony sposób przez Balzera, jako produkt urzędowania kancelaryjnego.

Czyniąc tę uwagę, myślę, że może się autorowi na co przyda, gdy zechce kiedykolwiek zrestaurować porządek kancelaryj miejskich; mimo przedziału stanowego różne ośrodki pisarskie niewątpliwie wpływały wzajem na siebie pod względem duktu pisarskiego, introligowania ksiąg, formuł kancelaryjnych, stąd te podobieństwa, które przy studjowaniu katalogu uderzą każdego znajdującego archiwa ziemskie i grodzkie b. Rzptej.

Za rzecz wielkiej wagi uważam to, że autor przedstawiał w katalogu akcję z końca XVIII i początku XIX w., zmierzającą do uporządkowania archiwum, określił jej strony dodatnie i wytknął ujemne. Żałować jednak wypada, że tę żmudną, drobiazgową pracę, rozłożył na szereg ustępów przy omawianiu poszczególnych grup archiwalnych, nie zamknął w jednolitej rozprawie u wstępu. Rzecz byłaby wówczas bardziej zwarta, uniknęłoby się nieodzownych powtarzań, a katalog sam, nieprzerywany ustępami narracyjnymi, zyskałby na przejrzystości.

Zupełnie słusznie zaakcentował autor provenjencję ksiąg burgrabskich z lat 1661—1780, nry 556—574, które należą właściwie do objątku b. Archiwum Ziemskiego. Istotnie w tem ostatniem znajdują się w Castr. Leop. nry 11 i 17 dwie księgi zatytułowane Burgrabialia z lat 1518—1531 i 1531—1542, a jak mnie poinformował dr. K. Malczyński, który inwentaryzuje Castr. Leop. w innych księgach istnieją seksterny wtrętów aktów burgrabskich. Objątek Archiwum m. Lwowa przedstawiałby końcowe stadja funkcjonowania sądu burgrabskiego.

Byłoby także rzeczą interesującą przekonać się, czy księgi sądowe ormiańskie, przechowywane w Ossolineum nry 1723—1725, 1730 pozostają w jakim związku urzędowym z aktami sądu miejskiego ormiańskiego nry 513—555, czy też są produktem organizacji duchownej Ormian, od ksiąg miejskich niezależnym.

Wśród drobnych sprostowań zanotuję dość nieszczególną terminologję: „indeks dla spraw hospitalnych“ (str. 128—134); nie wiem, czy jest ona pierwotna czy sztucznie urobiona sczajem, w każdym razie dwuznaczna: może pochodzić od *hospitium*, szpital lub *hospes*, przychodzień, *advena*, rządzący się prawem gościnnem. Stąd nieporozumienie informacyjne, czy idzie o miejskie *opera pia* czy też o przybyłych cudzoziemców.

Znalazłam też pod jedną z pozycyj Katalogu wzmiankę o testamentach skazańców w sensie robienia zapisów, testowania (niestety zatraciłam numer strony); wydaje mi się to nieporozumieniem, wywołanem dwuznacznością słowa *testamentum*, używanego raz jako oświadczenie ostatniej woli,

w innym wypadku jako konfesatę złoczyńcy (Por. Balzer, *Regestr złoczyńców grodu sanockiego*, Lwów 1891, str. 13 i *passim*). Ponieważ w zapisce katalogowej występują złoczyńcy, oświadczyłabym się za drugą wykładnią; gdy mienie złoczyńcy mogło z dużą słusnością uchodzić za *male parta*, trudno przypuścić, aby mu przyznawano prawo swobodnego niem rozporządzania. Znany mi jest ponadto fakt, że mienie skazanego na śmierć przez powieszenie zostaje wydane przez sąd grodzki bełzki w 1625 r. w znacznej części na kościół szpitalny w Bełzie (Castr. Bełz., t. 43, str. 706).

Gminie miasta Lwowa, która wydała Katalog, nie szczędząc kosztów na jego godną oprawę techniczną, należy się prawdziwa wdzięczność od pracowników naukowych. Słusznie też zaleca go przedmowa uwadze czytelników i dedykuje przedstawicielom nauki historycznej obradującym w Wilnie. Na tem jednak należało poprzestać, unikając łatwych syntezy historycznych; historjograficzny związek Unji krewskiej z datą spisania najstarszej księgi radziecko-ławniczej miasta Lwowa nie jest znowu tak oczywisty. Więc niewtajemniczeni niechaj nie dotyczą zasłony z Saïs. *Helena Polaczkówna.*

Praca organizacyjna, podjęta w Archiwum miasta Lwowa przez jego wicedyrektora, dra Karola Badeckiego¹⁾, przyniosła piękny owoc w postaci okazałego tomu Katalogu Archiwum Akt Dawnych m. Lwowa (przewidzianego jako trzeci tom projektowanego wydawnictwa). W ten sposób zaczyna wcielać się w życie duże wydawnictwo katalogów Archiwum m. Lwowa, którego program przedstawił niedawno dr. B. w osobnej broszurce²⁾. Dzięki temu wydawnictwu i poprzednim pracom dra B. ogół uczonych będzie mógł znacznie dokładniej orjentować się w bogatych zasobach Archiwum miejskiego we Lwowie, o których do niedawna trzeba było się informować w przestarzałej literaturze archiwalnej (Dudik, Kunasiewicz, Widman, Jaworski lub w nowszych, ogólnych opisach, jak E. Chwałewika: „Zbiory polskie“ lub K. Buczka: „Archiwa polskie“ (Nauka Polska, t. VII).

Wydawnictwo podjęte przez dra B. jest tem cenniejsze, że dotąd zaledwie parę miast polskich [Kraków³⁾, Przemyśl⁴⁾,

¹⁾ Program jej i zadania przedstawił tenże autor w pracy p. t. Archiwum miasta Lwowa, jego stan obecny, oraz potrzeby reorganizacyjne, inwentaryzacyjne i wydawnicze. Archeion, z. XII. Warszawa 1934 i odb.; por. moja recenzja w Kwart. Hist. t. XLIX, z. 3.

²⁾ Projekt wydawnictwa katalogów Archiwum Akt Dawnych miasta Lwowa, Lwów 1935; por. moją recenzję w Kwart. Hist. t. XLIX, z. 3.

³⁾ Katalog Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa. T. I—II, Kraków 1907—1915.

⁴⁾ Smółka J., Katalog starożytnego Archiwum miejskiego i Tow. Przyj. Nauk w Przemyślu, Przemyśl 1921; — Smółka J., Katalog Archiwum Aktów Dawnych m. Przemyśla, Przemyśl 1927.

Jarosław¹⁾] posiada drukowane katalogi swoich archiwów; o archiwaliach innych miast, nawet tak ważnych, jak Warszawa, Poznań, Wrocław, Toruń, Gdańsk, Wilno, Lublin itd. musimy się dowiadywać z ogólniejszych katalogów czy inwentarzy archiwalnych²⁾, czy z mniej lub więcej sumarycznych opisów³⁾ albo z prac specjalnych, obejmujących zazwyczaj tylko pewne grupy archiwaliów⁴⁾. Obecnie do rzędu lepiej znanych archiwów miejskich w Polsce przybędzie jeszcze Archiwum m. Lwowa, a pierwszy krok w tym kierunku zrobił wydany świeżo tom Katalogu tego Archiwum.

Tom ten obejmuje najcenniejsze archiwalja miejskie, mianowicie księgi i akta administracyjno-sądowe po rok 1787. Autor dzieli je na 7 zespołów: 1) Akta Urzędu radzieckiego, 2) Akta Sądu miejskiego ławniczego, 3) Akta Urzędu wójtowskiego, 4) Akta Sądu miejskiego ormiańskiego, 5) Akta Sądu podgrodzkiego starościńskiego, 6) Akta Sądu burmistrzowskiego i nowych urzędów miejskich z 2 połowy XVIII w. i 7) Różne księgi administracyjne i sądowe. Każdy zespół wykazuje po kilka grup. Tom powyższy zawiera przeważnie księgi i akta z dawnego Oddziału V Archiwum, które przez kilkadziesiąt lat (1804—1870) znajdowały się w hipotece sądowej⁵⁾. Poza tem włączono tu z dotychczasowego Oddziału III A, który obejmuje przeważnie dawne archiwum lonherskie, akta Sądu burmistrzowskiego, oraz różne księgi administracyjne. Niektóre z nich (n. p. lustracje) wiążą się ściśle z gospodarką miejską i powinny być raczej połączone z księgami rachunkowymi. Wszystkie skatalogowane w omawianym tomie księgi i fascykuly akt luźnych liczą razem 694 pozycy. Nadto w przypisach wyliczone są indeksy i sumaryjusz w ogólnej cyfrze 173 tomów. Obszerny wstęp podaje dzieje Archiwum miejskiego we Lwowie oraz wskazówki co do układu Katalogu. Poza tem każdą grupę ksiąg i akt poprzedzają wyczerpujące objaśnienia, dotyczące treści i charakteru odno-

¹⁾ Smołka J., Katalog Archiwum Aktów Dawnych m. Jarosławia — Jarosław 1928.

²⁾ N. p. Opisanie dzieł w Warszawskom Głównom Archiwie, t. I. Warszawa 1912, gdzie na str. 247—329 znajduje się wykaz akt miasta Warszawy i jej jurydyk. — Archiwum Państwowe w Lublinie. Inwentarz ksiąg dawnych. Warszawa 1931, str. 77 n. — Die Inventare d. nichtstaatlichen Archive Schlesiens. X D. Kreise Grünberg und Freystadt. Cod. dipl. Sil., t. 24. — Kreis und Stadt Glogau, ib. t. 28. — Kreis Sprottau, ib. t. 31. — Kreis Sagan, ib. t. 32. — Kreis Neustadt, ib. t. 33. — Kreis Habelschwerdt, ib. t. 34. — Bär M. Staatsarchiv zu Danzig. Gdańsk 1912.

³⁾ Smołka St., Archiwa w W. X. Poznańskiem i w Prusiech. Spraw. Wyzd. hist. — fil. A. U. t. IV. Kraków 1875. — Warschauer A., Die städtischen Archiven in der Provinz Posen. Leipzig 1901. Mitteil. d. Preuss. Archivverwaltung, H. 5. itd.

⁴⁾ N. p. Markgraf H., Geschichte des städt. Urkunden- Archivs zu Breslau. Archival. Zeitschrift, t. III (1878); Rehme P., Über d. Breslauer Stadtbücher. Halle 1909. — Tenze, Stadtbücher des Mittelalters. Leipzig 1927.

⁵⁾ Badecki, Archiwum miasta Lwowa, l. c. str. 90 n.

śnych archiwaljów oraz ich układu i stanu, w jakim się zachowały. Objaśnienia te i opisy są naogół dokładniejsze i obszerniejsze, niż w analogicznym Katalogu Archiwum Aktów Dawnych miasta Krakowa. Góruje też nad nim Katalog lwowski pod względem szaty zewnętrznej. Wydany jest niemal luksusowo, na dokumentowym papierze i ozdobiony 82 ilustracjami, które przedstawiają oprawy ksiąg, napisy tytułowe tychże, wybrane karty rękopisów, ekslibrisy itp. Tak pięknie wydany katalogiem nie może się poszczycić dotąd żadne archiwum miejskie w Polsce.

Co się tyczy metody wydania Katalogu, to autor naśladuje w głównych zarysach Katalog Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa, odstępując jednak znacznie w szczegółach od powyższego wzoru. Zgodnie z Katalogiem krakowskim, a wbrew postulatowi prof. St. Kutrzeby¹⁾, daje przy każdym rękopisie szczegółowe opisy, zato w myśl wskazówek tegoż autora nie wymienia tytułów manuskryptów, wlicza je tylko przykładowo we wstępnych opisach do każdej grupy archiwalnej, albo też przytacza w uwagach. Inne odstępstwa od wzoru krakowskiego zostały w dużej mierze spowodowane mniejszą zasobnością i częściowo odmiennym zakresem Archiwum lwowskiego, przede wszystkim jednak niefortunnym układem tamtejszych archiwaljów, stworzonym przez niefachowych archiwistów pod rządami austriackiej biurokracji. Chcąc przywrócić pierwotny układ ksiąg i akt, należałoby nietylko poprzestawiać różne księgi, ale nadto trzebaby cały szereg rękopisów rozbić na ich części składowe i na nowo poukładać niewłaściwie połączone fragmenty. W tym wypadku jednak straciłyby wszelką wartość użytkową indeksy w pokaźnej liczbie stukilkudziesięciu tomów, sporządzone przez austriackich indykantów z ogromnym nakładem pracy. Dr. Badecki słusznie cofnął się przed taką konsekwencją i spróbował dać rozwiązanie problemu bardziej kompromisowe, któreby uwzględniało w miarę możliwości postulaty nowoczesnej archiwistyki, a zarazem pozwalało uratować indeksy. To ostatnie zadanie udało się autorowi przeprowadzić, ale za cenę nieprzejrzystości Katalogu. Dr. B. nie poszedł za trafną radą prof. Kutrzeby²⁾, aby skonstruować Katalog ściśle według zasad przynależności kancelaryjnej i logiki archiwalnej, a dawny układ pozostawić w magazynie i w inwentarzu dla wewnętrznego użytku Archiwum. Tymczasem wydawca przejął w głównych zarysach do Katalogu ten inwentarzowy układ z wszystkimi błędami, popełnionymi przez dawnych, niefachowych archiwistów. Wskutek tego układ Katalogu wykazuje szereg rażących niewłaściwości.

¹⁾ Inwentarze a katalogi rękopisów. Referaty Zjazdu historyków polskich w Poznaniu 1925. Sekcja VI.

²⁾ Op. cit.

Tak n. p. zaraz pierwsza grupa p. t. *Fragmenta officii consularis et proconsularis* została nieudolnie złożona, bo włączono tu najstarszą księgę miejską z l. 1382—1389¹⁾, stanowiącą jednolitą całość, a zaraz obok umieszczono pomieszczone razem w kilku klockach fragmenty protokołów i indukt radzieckich, a także protokołów burmistrzowskich z l. 1591—1779. Czyż nie lepiej było rozbić w Katalogu ten niefortunny twór i włączyć pierwszą księgę do grupy indukt radzieckich lub indukt rezygnacyjnych ławniczych, a pozostałe rękopisy do grupy protokołów radzieckich, dając odsyłacze, gdzie potrzeba.

Podobnie niewłaściwym jest połączenie w jednej grupie indukt i protokołów radzieckich (gr. 2), to znowu protokołów i formularzy radzieckich (gr. 3), dalej indukt i protokołów ławniczych (gr. 10), protokołów, formularzy i aktów kryminalnych ławniczych (gr. 11) i t. d. Wszystkie opisane typy t. zn. indukty, protokoły, formularze i t. p. czy to radzieckie, czy ławnicze lub wójtowskie i t. d. powinny tworzyć odrębne grupy. Rękopisy zawierające pomieszczone fragmenty należałoby przydzielić do tej grupy, do której należy większość tychże, w innych zaś grupach dawać odsyłacze. Nawet protokoły z XVIII w., które stopniowo zastępują zanikające indukty, byłbym skłonny łączyć raczej z wcześniejszemi protokołami, aniżeli z induktami, ponieważ te ostatnie (zwłaszcza radzieckie) zachowały się częściowo, wskutek tego przyłączeniu tych dwóch rodzajów ksiąg w jednej grupie następuje niepożądana mieszanina, zaciemniająca przejrzystość Katalogu. Stanowczo zaś domagałyby się wyłączenia rękopisy, należące do zgoła innego zespołu np. protokoły wójtowskie z l. 1702—1704 (nr. 94) i 1717—1721 (nr. 107) pomieszczone niewłaściwie w grupie indukt i protokołów radzieckich, albo dwa rękopisy z dekretami królewskimi (nr. 166—167) połączone niestosownie z protokołami apelacyjnymi urzędu radzieckiego, albo księgi przysiężników ormiańskich (nr. 344, 350, 357, 358), zamieszczone wśród protokołów *officii iurisdictionum*, choć przynależą do zespołu ksiąg i akt miejskiego Sądu ormiańskiego i t. d. Dr. B. zdaje sobie doskonale sprawę z tych wszystkich błędów i sam zwraca na nie wielokrotnie uwagę, tłumaczy jednak konieczność ich tolerowania ścisłym związkiem między tym układem a indeksami²⁾. O konieczności trudno mówić wobec zaznaczonej wyżej możliwości innego rozwiązania. Zresztą ewentualne poprawki w układzie, a nawet przesunięcie niektórych rękopisów (w całości) na właściwe miejsce, nie umożliwiłoby korzystania

¹⁾ Dr. Badecki niesłusznie zalicza tę księgę do kategorii protokołów, tymczasem jest to niewątpliwie czystopis, jak świadczy poprawny charakter pisma, tudzież wolne miejsca, pozostawione na nieuszkodzone wpisy. Protokoły z owych czasów zaginęły, albo — co bardziej prawdopodobne — pisano je na tabliczkach woskowych.

²⁾ Katalog, str. 1; Projekt wydawnictwa Katalogów, str. 15.

z indeksów, bo podane przez dra B. odsyłacze do tychże oraz dawne sygnatury ksiąg powinny wystarczyć zupełnie dla orientacji badaczy. Ponadto autor Katalogu umieścił w przypisach cenny wykaz tomów indeksowych, podając przynależne do nich rękopisy archiwalne oraz dawne sygnatury, a to pozwala całkiem dobrze na rekonstrukcję układu archiwałów miejskich, stworzonego w t. zw. okresie intabulacyjnym. Dr. B. okazał — mojem zdaniem — zbyt wiele poszanowania dla tego nieudolnego dzieła, petryfikując go poniekąd w Katalogu.

Zasada konserwowania dawnego układu pociągnęła za sobą ten ujemny skutek, że pomimo rozlicznych objaśnień i odsyłaczy Katalog lwowski nie przedstawia się tak przejrzysto, jak katalogi archiwalne opracowane według zasad, głoszonych przez prof. Kutrzebę¹⁾, a nawet stoi niżej pod względem przejrzystości, niż jego krakowski poprzednik. Przyczynia się do tego jeszcze graficzny sposób podawania odsyłaczy. W Katalogu krakowskim umieszcza się je w głównym tekście i wyróżnia kursywnym drukiem, dlatego odrazu rzucają się w oczy. Tymczasem w Katalogu lwowskim odsyłacze nie odcinają się niczem graficznie, tonąc w objaśnieniach wstępnych do rozmaitych grup archiwalnych. To też gdy w tamtych katalogach wystarczy rzucić okiem na daną grupę ksiąg czy akt, aby rozpoznać, czy zachowały się materiały z pożądaných lat, to w lwowskim trzeba w tym celu całą odnośną grupę dokładnie przestudjować, a i wtedy nie ma się pewności, czy się jeszcze coś nie znajdzie w niektórych tomach miscellaneów.

Te rękopisy, zawierające poskładane sztucznie fragmenty różnych ksiąg, potraktował autor w Katalogu niezupełnie jednolicie. Przeważnie zaznacza zarówno charakter poszczególnych fragmentów, jak daty i rozmiary t. zn. stronicę rękopisu (np. Katalog nr. 316, 482, 544 i t. d.). Czasem atoli podaje jedynie te dwa ostatnie znamiona fragmentów, nie wyróżniając ich charakteru (np. Katalog nr. 3, 4, 6, 311, 482, 540). Niekiedy nawet treść rękopisu przedstawiona jest w formie zupełnie ogólnikowej bez szczegółowego wyliczania pojedynczych fragmentów, ich rozmiarów i dat (nr. 7, 145, 314, 480, 483, 534). To znowu część tylko rękopisu została należycie opisana, a reszta zbyt ogólnikiem „i t. d.“ (nr. 282). Zdarza się też czasem, że rękopis zawiera części jednorodne, lecz w pomieszaniu całe roczniki i fragmenty, przyczem dokładne daty tych ostatnich nie są wyszczególnione (np. nr. 537, 541, 543). Opisane wyżej niedokładności zostały może częściowo wywołane tą okolicznością, że powyższe fragmenty są zbyt drobne. W takim razie lepiej

¹⁾ Np. Kutrzeba, Katalog Krajowego Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie. Teka Grona Konserwatorów Galicyi Zachodniej, t. III. Kraków 1909 i Smółka, Katalog Archiwum Aktów Dawnych m. Przemyśla.

to było wyraźnie zaznaczyć, by nie wprowadzać momentu niepewności w poszukiwaniach.

Ten brak przejrzystości oraz niejasność co do stanu zachowania niektórych materiałów w pewnych latach stanowią poważne niedomaganie Katalogu. Aby je usunąć, należałoby dodać przy końcu tomu tablice synoptyczne o możliwie uproszczonej formie. Powinny one zawierać tylko następujące elementy składowe: 1) dokładną datę początkową i końcową, 2) sumaryczne określenie treści ksiąg czy akt, 3) numer Katalogu, a przy fragmentach również stronie rękopisu. Tablice te winny przedstawiać idealny układ zachowanych archiwaljów miejskich dokładnie według przynależności kancelaryjnej, t. j. zespołami i grupami, a w obrębie tych ostatnich, ściśle chronologicznie. Każdy nieco większy fragment powinien stanowić osobną pozycję. Dopiero takie tablice orientacyjne dałyby jasny przegląd zasobów Archiwum miejskiego we Lwowie. Dlatego wolno wyrazić życzenie, by dr. B. dołączył tego rodzaju tablice do następnego tomu Katalogu.

Jeszcze jedno małe sprostowanie. Opisując księgi wójtowskie wyraził dr. B. przypuszczenie, że istniały one od lokacji miasta, lecz niestety zaginęły aż do połowy XVI w. (str. 112). Hipotezę tę wysnuł autor zapewne z faktu zachowania się ksiąg wójtowskich krakowskich i kazimierskich jeszcze z pierwszej połowy XV w. Otóż należy zaznaczyć, że powyższe księgi zawierają głównie zapiski spraw spornych ławniczych, pomieszane z zapiskami Sądu jednostkowego wójtowskiego. Dopiero od połowy XVI w. te ostatnie występują w osobnych księgach. Pierwsze lwowskie księgi wójtowskie pojawiają się zatem prawie równocześnie z właściwymi księgami wójtowskimi w Krakowie. Wydaje się rzeczą mocno wątpliwą, aby ewolucja kancelarii miejskiej odbywała się we Lwowie prędzej niż w Krakowie. Należy więc raczej przypuścić, że dochowane dotąd lwowskie księgi wójtowskie są pierwszymi (lub prawie pierwszymi) z tego działu, a poprzednich zapisek ściśle wójtowskich trzeba ewentualnie szukać w innych księgach.

Mimo pewne błędy i usterki w szczegółach, w których z obowiązku recenzenta musiałem szerzej napisać, dzieło dra B. imponuje ogromem włożonej wń solidnej pracy oraz masą cennych informacji. Aczkolwiek układ Katalogu nie jest dostatecznie przejrzysty, to jednak pozwala on naogół dobrze zapoznać się z zawartością Archiwum Akt Dawnych m. Lwowa. To też Katalog dra B. stanie się (zwłaszcza po uzupełnieniu go następnymi tomami) prawdziwym *Vade mecum* dla badaczy przeszłości Lwowa, którym ułatwi znakomicie pracę, a wzbudzi też żywe zainteresowanie u wszystkich uczonych, pracujących w zakresie historycznej urbanistyki polskiej.

W końcu należy wyrazić szczere uznanie dla Zarządu Miejskiego we Lwowie, że mimo ciężkie czasy nie żałował

grosza na wydanie tak kosztownego, pomnikowego dzieła, które ożywi jeszcze silniej rozwijające się dotąd pięknie studia nad przeszłością tego sławnego, kresowego grodu.

Mieczysław Niwiński.

Hein Max: Das Staatsarchiv Königsberg und seine nationale Bedeutung. Preussenführer. Herausgeber Dr. Erich Weise, Staatsarchivrat, Königsberg, Dr. Hermann Kownatzki, Stadtarchivar, Elbing. Preussenverlag, Elbing 1933, str. 32.

Broszura dyrektora Archiwum Państwowego w Królewcu, dr. Heina, jest jeszcze jednym dowodem, że objętość książki nie decyduje o jej znaczeniu. Ta mała broszurka jest dla nas Polaków szczególnie cenna dzięki szczerości, z jaką się autor wypowiada.

Rozdz. I. poświęca dyr. H. dziejom archiwum. A więc przedstawia historję archiwum weneckiego oraz innych mniejszych. Następnie maluje organizację archiwum malborskiego, genezę foliantów oraz „Briefkammer“, dzieje katalogu pergaminów z r. 1435 oraz krzyżacki sposób sygnowania akt. Uratowanie archiwum w czasie wojny trzynastoletniej jest dowodem pieczołowitości, jaką Zakon otaczał dokumenty. Część aktów w r. 1463 w. mistrz, wobec szczególnie ciężkiego położenia wojennego, oddał do przechowania elektorowi brandenburskiemu, inne akta oddano w r. 1465 kapitule magdeburskiej. Zdaje się, że resztę aktów wywieziono do Tapiawy, gdzie są już one w r. 1470, a pozostają do r. 1722. W Królewcu powstało tymczasem nowe archiwum, a urządzenie jego przetrwało do dziś dnia na zamku. Archiwum to długo było niedostępne, a dla czasów wcześniejszych nieuporządkowane. Voigt w XIX wieku jako dyrektor uporządkował pergaminy, ale dopiero Erich Joachim, dyrektor w latach 1887—1921 wprowadził gruntowny porządek (tak późnemu uporządkowaniu archiwum przypisać należy, iż przed wojną polska nauka mało zeń korzystała). Wobec niezwykle obfitego napływu aktów nowych dawne pomieszczenia w zamku były zbyt ciasne i w r. 1930 archiwum przeniosło się do nowego gmachu, nowocześnie urządzonego.

Rozdz. II. — o użytkowaniu archiwum — przynosi ciekawe uwagi. Otworzono archiwum dla badaczy dopiero w XIX w.; wówczas archiwum stało się instytucją naukową: „Im 19 Jahrhundert wurde das Archiv ein wissenschaftliches Institut, das fast nur von anerkannten Gelehrten aufgesucht wurde..“ Byli to przeważnie badacze historii lokalnej i genealogji, studenci, wreszcie uczeni. Natomiast obecnie jest inaczej: „Wie in den Zeiten des Magisters Lukas David ist auch heute das Archiv unentbehrlich in einem den Deutschen aufgezwungenen Abwehrkampf. Zu den Heimatforschern gesellen sich in Durchführung dieses Kampfes die Gelehrten. In den ruhigen

Zeiten des späteren 19 Jahrhunderts konnte die Mazuren — und Litauerfrage in aller wissenschaftlichen Gelassenheit erörtert werden; niemand war ja da, der unsere alten und alleinigen Rechte auf ostpreussisches Land bestritt. In jenen Zeiten konnte man Genüge daran finden, die mittelalterlichen Urkunden, die Licht in unsere älteste Geschichte bringen, lediglich unter wissenschaftlichen Gesichtspunkten zu betrachten. Heute sind die meisten Bestände des Staatsarchivs uns zu Zeugen geworden im Kampf um unser Recht, im Kampf für unser Volkstum. Gelehrten und Heimatforschern bieten die Schätze des Staatsarchivs in diesem Kampf das unentbehrliche Rüstzeug. Deutsche und hervorragende Ausländer werden ausserdem gern durch das Staatsarchiv geführt, damit sie sich durch Einblick in die Urkunden und Akten selbst überzeugen können, wie es mit den polnischen Ansprüchen auf Ostpreussen und mit dem deutschen Anrecht auf dies Land steht“. Oczywiście aktów sądowych ze starostw mazurskich, pisanych po polsku, cudzoziemcom się nie pokazuje. Przytoczyliśmy ten przydługi, ale niezmiernie charakterystyczny ustęp, który wyjaśnia poglądy miarodajnych kół naukowych w Królewcu na historję.

Rozdz. III. — „Die nationale Bedeutung des Staatsarchivs“ zawiera polemikę z nauką polską i obronę podboju Prus przez Zakon. Tu sprostować należy parę błędów autora. Wyprowadzenie nazwy Prusy od słowa „proca“ jest błędne, a stąd wniosek o zawsze złych stosunkach polsko-pruskich musi upaść. Autor słusznie broni Zakonu przed zarzutem, iż wytepił Prusaków, zato przytacza pewnego (nienazwanego) „króla“ polskiego z XII wieku, który za odstępstwo od wiary groził Prusakom śmiercią, co ma być dowodem bezwzględności Polaków wobec Prusaków, których Zakon traktował łagodniej. Tu dałoby się wiele powiedzieć o pierwszym powstaniu pruskim, spowodowanem przez traktowanie nowonawróconych jako niewolników Zakonu, o Volradzie Mirabilis, który kazał wymordować swych pruskich gości. Autor równocześnie dodaje, że do obejrzenia w archiwum są zeznania biskupów pruskich, iż rzeź w Gdańsku w r. 1308 jest wymysłem. Zapewne pokazuje się to cudzoziemcom. Następnie przedstawia autor znaczenie rękopisów krzyżackich, z których reprodukowane są w tekście pewne wycinki. Argumentuje on za czysto niemieckim charakterem kultury kraju, przyczem dowodem ma być fakt, iż posłowie Pomorza i Ziemi chełmińskiej nie żądają wprowadzenia języka polskiego do rozpraw zjazdów w czasie przed wojną trzynastoletnią (str. 22). Język polski do XVI w. nie był urzędowym w Polsce, w jakim języku rokowano — nie wiemy wprost, ale skądinąd wiadomo, że krzyżacy do rokowań z Polską powoływali rycerzy chełmińskich, mówiących po polsku. Zapewne

też w czasie wojny i później rokowano z Polakami i po polsku i po niemiecku. Ale argument dyr. Heina ma też inne znaczenie: to pośrednie wyznaczenie, iż uważa Pomorze i Ziemię chełmińską za kraj w owym czasie etnicznie (jeśli nie kulturalnie) polski. Jest to w każdym razie dla nauki niemieckiej znaczny krok naprzód ku obiektywizmowi. Nie tak dawno twierdzono wręcz co innego.

Rozdz. IV. „Masuren und Litauer“ dowodzi, iż koloniści polscy i litewscy nie przybywali dla spolonizowania czy zlituanizowania kraju, a dla celów gospodarczych. „Auch durch den Uebertritt zur ewangelischen Lehre am Anfang des 16 Jahrhunderts bekundeten die Masuren, dass sie mit der alten Heimat gebrochen hatten“. Autorowi nieznany jest fakt, że w owym czasie Polska niemniej od Mazowsza przechylała się na stronę reformacji, a także inny fakt, iż kult marjański, typowy dla Polski, do dziś jest żywy wśród ewangelickich Mazurów, a o jego znaczeniu w przeszłości dowodzą polskie kazania dla ewangelików w poświęconej kultowi marjańskiemu miejscowości odпустowej Św. Lipka. Zerwanie religijne nie było więc tak bezwzględne. Następnie omawia autor plebiscyt r. 1920, przedstawiając, jak wielką ofiarą materialną było dla Mazurów głosowanie za Niemcami. Pomija fakt marszu bolszewików na Warszawę, co czyniło głosowanie za Polską jeszcze niebezpieczniejszym. Autor zaprzecza wynaradawianiu Mazurów, popierając twierdzenie swe następującym argumentem: „Es ist übrigens seltsam, dass man im Auslande so leicht vergisst, dass dies kleine Masurenvölkchen sich nicht ein halbes Jahrtausend in seinem Volkstum hätte erhalten können, wenn es dieses Volkstums von den Deutschen rücksichtslos beraubt worden wäre“. W końcu autor dowodzi niemieczyny powiatu działdowskiego. Jako dowód przytacza on w facsimile pismo p. B. Rzepeckiego, dyrektora Banku Rentowego dla Ziem Zachodnich przy Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Bydgoszcy z dn. 27 lipca 1927 BR. 182/23—P, gdzie ten pan, prosząc o wydanie odnośnych aktów, pisze, iż czyni to „im Interesse der im dortigen Kreise überwiegend vertretenen Deutschen, in Polen verbleibenden Bevölkerung“ (str. 29). Jak ze wszystkiego widać, broszura ta przeznaczona jest do propagandy zagranicznej, a użyte są do niej dokumenty z ostatniej doby. Następnie autor występuje przeciw prawom Litwy do Kłajpedy, podkreśla, że kraj należał zawsze do Niemiec, a wreszcie kończy, mówiąc o Polakach i Litwie: „Jene Fremden haben ostpreussischen Boden nie anders denn als Feinde betreten und niemals seinen Bewohnern gegenüber eine sittliche Verantwortlichkeit bekundet“ (str. 30). Broszura wydana została również w języku angielskim.

Broszura dyr. Heina, wykazuje iż archiwum królewieckie ma obecnie za zadanie służyć nie wiedzy, ale polityce. Tem się tłumaczy trudnienia dla uczonych polskich. Nauka polska

nie uzna jednak nigdy, by prawda naukowa podporządkowana być mogła interesowi politycznemu, a zbiory dotyczące przeszłości mogły być traktowane jako narzędzie walki. Tu przepaść poglądów między nauką polską a przynajmniej niektórymi uczonymi w Niemczech jest nie do zasypania. *Karol Górski.*

Polski Słownik Biograficzny. (Abakanowicz Abdank Bruno-Beynart Wojciech). Tom I. Z zasiłkiem funduszków: Kultury Narodowej i im. N. Bucewicza. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. Kraków 1935, str. XVI i 479, 4^o.

Porywam się z motyką na słońce, pisząc po kilkodziesięcioletnim oddaleniu od kraju o słowniku, wymagającym poufałości z krajem i jego ludźmi, ależ temat tak obszerny i zawikłany, że i niepowołany pokusi się o dorzucenie jakichkolwiek uwag i z swojej strony, skoro miał jakąkolwiek styczność z ludźmi, dziejami, literaturą w kraju.

Z własnym słownikiem biograficznym spóźniliśmy się bardzo, daliśmy się wyprzedzić nie tylko całemu Zachodowi, ależ i Rosjanom. Na nasze szczęście, bo jakżeż byłoby można pisać o Traugucie i o styczniowcach w rosyjskiej jeszcze Warszawie? Rzecz wypadłaby potwornie. Do Słownika można więc było przystąpić dopiero po r. 1918, w oswobodzonej Polsce, gdy odpadły dla piszących wszelkie względy prócz rzeczowych. Odpadł i drugi wzgląd krępujący pisarza: Słownik objął tylko zmarłych a tylko o nich mówi hasło: *de mortuis nil nisi-verum*. Jakżeż pisać np. o żyjącym jeszcze Ćwiklińskim i tylu innych? Zpełnej przedmiotowości domagamy się nie w nekrologach, lecz w Słowniku naukowym. Nie opóźniliśmy się więc bynajmniej; w trójdzielnej Polsce nie można było ani myśleć o dziele podobnem a w oswobodzonej dziesięciolecie wcześniej czy później w pracy monumentalnej, nie momentalnej, nie rozstrzyga; myśl o niem wskrzesza natychmiast, do wykonania przyszło później.

Dziejów tego wykonania nie myślę powtarzać, redakcja zdała o nich sprawę w przedmowie. Połączyli się ludzie dobrej woli i znacznej wiedzy, każdy artykuł podpisywali pełnem imieniem, wszelką anonimowość wykluczili, z jednym wyjątkiem. Narażając się na zarzut niedyskrecji, opowiem, o czem mojem zdaniem redakcja w Przedmowie winna była donieść. Są artykuły z podpisem „Red.“ (redakcja). Każdy artykuł przydzielano znawcy fachowemu, jezuickie ks. Bednarowskiemu, uniwersyteckie dr. Baryczowi itd.; w końcu niejedyn autor skrewił w ostatniej chwili, nie przysłał, co obiecał. Musiała więc redakcja lukę wypełniać, starała się też jak najrzetelniej i nieuprzedzony czytelnik przeciętny ani się spostrzeże, że są może jakieś niedopowiedzenia, że brak kropki nad i. Oto np. artykuł „Baranowski Antoni, biskup sejneński“, Baronas u Litwinów; wszystko w nim najprawdziwsza prawda, ale tego zamało. Po-

mijam fatalny błąd druku: „Anyksztyn szitelis (Oniksztżyński bożek)“ zamiast „A. szilelis (O. borek)“ a dodam, dlaczego kleryk worniański „w obronie języka litewskiego“ ten obrazek skreślił: otóż ksiądz profesor wychwalał przed klerykami Pana Tadeusza i pytał zgorszony, czy możnaby coś podobnego i po litewsku napisać. Urażony w swoim patrijotyzmie kleryk opisał więc okolicę rodzinnego miasteczka. Inspektora seminarjalnego kochali i uwielbiali uczniowie a nauka niemiecka ceni wysoko jego studja litewskie, któremi się dzielił z wejmarskim H. Weberem, wydawcą owego poematu; narzeczka litewskie znał jak nikt inny, może ani Jaunys ani Buga mu nie dorównali; był ugodowcem, ale przeważała w nim silnie miłość własnej ojczyzny. Artykuł o hr. Wiktorze Baworowskim bardzo bogaty w daty; dodałbym, że jemu zawdzięczają Czesi ocalenie największego skarbu dawnej literatury, rękopisu zawierającego niemal same unikaty! (Ezopa, poematy epiczne i i.) Skąd wpadł on na myśl założenia biblioteki właśnie w Tarnopolu (obok swoich Myszkowiec)? podsunął mu ją hr. Włodzimierz Plater (dziwak również, któremu utrata Wiszniowca, spowodowana przez niesumiennych pełnomocników, życie zwichnęła); należy wedle niego na prowincji zakładać biblioteki i muzea, które jak gąbka wsącają zabytki okoliczne: pierwszy nasz regionalista! Ależ to wszystko drobiazgi i mogę tylko hołd złożyć energii i poświęceniu redakcji, która żadnych nie skąpiła wysiłków, aby każdy artykuł polecić najbardziej powołanemu autorowi. Wymienię kilka (tylko dla przykładu, nie obniżając przez to żadnych innych), np. artykuły Władysława Pocięchy o Barbarze Radziwiłłównie: toć to nie artykuł, to formalna monografja (ośm szpalt wielkich bitego druku!); o Annie Jagiellonce itd. Albo artykuły R. Grodeckiego o ludziach średniowiecza czy Wł. Semkowicza o najdawniejszych, np. o ś. Swieradzie-Andrzeju; dodałbym, że Słowacy nie rozumiejąc obcego im imienia, Swierada przekabacili na Sworada, co jest nonsensem; wedle dawnej głośowni polskiej przedstawiono, jak u Serbów Wsierada na Swierada i to samo dowodzi pochodzenia polskiego; forma węgierska Zoerard (u nas późno na Żórawka przekabacona) może i na tem polega, że język węgierski nie znosi w nagłosie dwu spółgłosek i uchyla je w najrozmaitszy sposób; autor osądził nieco ostro pracę L. Pierzchały, dla ciekawych szczegółów źródłowych godną uwagi. Ależ nie myślę dalej wyliczać artykułów doskonałych Starzyńskiego, Pieradzkiej, Abrahama, Kota itd. itd. Niejasne mi, jak myśli się uporać redakcja z światem urzędniczym, austriackim, rosyjskim, pruskim? Wszystkich „dygnitarzy“ wcielić niesposób, lecz na kim urywać? Jeśli uwzględnia się dawnych Niemców krakowskich, trudno nie wspominać o Flottwellu, Muchanowie, Murawiewie, itd., którzy zaważyli w życiu poznańskim, warszawskim, wileńskim, ale np. Löbl (niegdyś namiestnik morawski), Mauthner i inni dłu-

goletni szefowie prezydium namiestnictwa galicyjskiego, ich rozprawy z dziennikami i demonstracjami? a czynność Rady Szkolnej Krajowej? Potem dalej, co będzie z profesorami warszawskimi Rosjanami (np. Błok, który przez syna-poetę i jego Warszawę między nimi się wyróżnił, albo historyk reformacji polskiej Lubowicz i i.) i Czechami (np. z Perwolfem?) a z Niemcami lwowskimi (Wrobel, Zeissberg i i.)? Sprawy nie przesądzam. Z Ukraińcami łatwiej, przecież to nie biograficzny słownik *Polaków*, tylko ludzi zrodzonych na polskiej ziemi, „osób czynnych w polskim życiu państwowem i narodowem“, więc wcielając Barwińskich, Hołowackich, Szaszkiewiczów, Szaraniewiczów, Ogonowskich, nie ukradamy ich Rusi (Litwini skarżą się, że ukradliśmy im Mickiewicza) bynajmniej, nawet nie pytamy, czy np. pisali po polsku? Łazarz Baranowicz, jak i inni kijowianie, należy przecież i do literatury polskiej, choć nigdy stanowiska prawosławnego Ukraińca nie porzucił; przezwałbym go też odrazu archiepiskopem, nie „biskupem“ czerniechowskim bo to przywrzało do jego imienia i byłbym nieco obszerniej określił jego polskoruską działalność literacką, szczególniejszą występującą u niego, jak np. u Bratkowskiego namacalną niemal różnicę od literatów polskich. Wymienieni wyżej urzędnicy austriacy byli Galicjanami, więc rodakami, ależ i obcokrajowcy silnie zawazyli, tacy np. namiestnicy galicyjscy (hr. Mensdorf, Possinger i i.), taki Krieg, przed którym Żydzi lwowscy na kilkadziesiąt metrów czapki zrzucali, Pressen smutnej pamięci i t. d.; zapisali się oni aż nadto w dziejach galicyjskich, czy i ich uwzględniać? Jest artykuł o Aleksandrze I a będzie i o Mikołaju I, boć to koronowani królowie polscy, ale niema i nie będzie artykułów o Aleksandrze II i III i Mikołaju II, boć to tylko carowie rosyjscy, więc i o cesarzach austriackich i królach pruskich nie będzie mowy jak i o Bismarcku nie itd. Ale cóż robić z rodowitymi Polakami, którzy się nieraz zupełnie wynarodowili, np. Kazimierz Barancewicz, kreślący obrazki petersburskie i z prowincji, albo Jasiński, który talent utopił w poligrafii beletrystycznej, A. Beni z Nowego Sącza, lotnik berliński, który pierwszy wznosił się balonem nad 10.000 metrów itd. Pod hasłem Benni nie znalazłem emisariusza-powstańca tego imienia (z r. 1863), bardzo sympatycznego bohatera powieści Bez Wyjścia („Niekuda“ Leskowa z r. 1864), można by zaprosić prof. Lednickiego, żeby choć w krótkości wynotował Polaków, pisarzy i uczonych rosyjskich? Co bardzo chwalić należy, to obszerne życiorysy powstańców styczniowych, należało się to męczennikom Sprawy; między ofiarami stoku cytadeli znalazł się i Rosjanin czystej krwi. Nie zawadzi czasami i filologiczna uwaga, np. że nazwisko Norwida ma jeszcze wiele mniej do czynienia z Normanami niż on sam z Janem Sobieskim, że to najzwyczajniejsze nazwisko pruskie (a Prusowie uciekali przed Zakonem na Mazowsze!) albo litew-

skie, por. Maźwid, i znowu pytam, czy nie należy uwzględnić tych Litwinów, Dakuszę, Szyrwida, Rapagelana, łotwaka-jezuitę Elgerca itd. Albo nazwisko „Bełza“, czytam pod Marjanem Bełzą, magister artium krakowskim z r. 1494: pochodził z krakowskiej rodziny mieszczańskiej, należałoby chyba dodać nie niemieckiego pochodzenia, jak nazwa dowodzi, por. Bełz, Bełzec (stąd kasztelan halicki Jan Bełzecki, który nie tylko szablą dzielnie, ale i piórem niezłe wojował, chociaż się sam przed D. Naborowskim mimo kasztelaństwa skromnie uchylał), Bełzyce; o klesze Bełzie opowiadano, że się w karczmie chwalił, że niegdyś i Bełzowie królami polskimi bywali i na dowód wskazał w kronice: gdy król Bełza (zataił ciąg dalszy; do- bywał). Por. wyżej o ś. Swiradzie, albo że u Arciszewskich a w nagłosie dodano, por. moskiewskich Rtiszczewych.

Co do rozmiarów poszczególnych biografii, rozstrzyga znaczenie osoby i bogactwo materiałów, ale tu pozostawiono wiele woli autorom. H. Barycz, pisząc biografię wszystkich profesorów krakowskich, wylicza, najśluszniej, jak najmniej ich dzieł a szczególnie ich panegiryków; inni są mniej wstrzemięźliwi, np. wyliczono szczegółowo kilkanaście pisemek dla dzieci Wł. Bełzy zamiast ogólnej o tem uwagi. Biografie działaczy zeszłego stulecia są i to znowu najśluszniej, obszerniejsze, dokładniejsze, niż dawniejszych; cóż nieraz za ciekawi ludzie przewijają się przed naszymi oczyma! Niejedną biografię można było i skrócić, np. Beniowskiego-niepolaka przecież. Niejedną nawet opuścić (z biografii malarskich np.), ale zdaje mi się, należnego umiaru dopilnowała redakcja znakomicie. Anegdoty pomija, ale powtórzyła trafne powiedzenie Marcina Badeniego o kajdanach i butach chłopskich w r. 1807, t. j. kwintesencję sprawy agrarnej w Królestwie do r. 1863; nie wadziłoby przytaczanie np. paszkwilów na Żyda Jana Sobieskiego, Becala, albo na arcybiskupa Baranowskiego, a choćby na Barbarę wyzwicka Rejowe, całkiem podobne do wyzwick Ciołkowych na Pilecką; nie myślę o przedruku, wystarczyłyby odsyłacz, a ożywiły się wykład.

Gdybyśmy posiadali dawniej jakiś słownik biograficzny, nie napisałby p. Lück, „Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens“, 1934, str. 232 swego dzieła, imponującego opanowaniem olbrzymiego materiału i najskrzętniejszym szperaniem, głównie imienniczem, ależ str. 232 obfituje w same myłki. Bo oto np. Biernat Lubelczyk zapisał się w Krakowie 1501, potem bawił długo zagranicą i może niemieckiego pochodzenia: ależ to inny Biernat, nie nasz Ezopowiec, który zagranicą nigdy nie był i tułał się po dworach szlacheckich, aż u Pileckich zastrzął. „Krzycki, Sohn der deutschen Rakwitz in Krautsch (Krzycko)“, ależ nie Sohn, tylko chyba praprawnuk spolszczony przed wiekami! Mikołaj Rej „der Mann mit dem deutschen Namen“ — to na kiepski żart zakrawa. Andrzej

Glaber ma tłumaczone łacińskie przezwisko, Luck uważa je oczywiście za imię niemieckie! Jan Łaski „aus einer ursprünglichen jüdischen Familie“ (skąd ta bajka?) — jak na jedną stronicę to chyba dosyć — prawda, że w całej książce o 680 str. nie powtórzyła się druga podobna. Ale to wystarczy chyba na dowód, jakich pożytków możemy oczekiwać od Słownika Biograficznego, co uniemożliwi podobne rojenia. Czasami nasuwa się wątpliwość, czy było potrzeba obszerniejszej biografii. Np. Bernardino Gallo, oficjał krakowski († 1517) nie odznaczył się niczem ani w życiu literackim ani politycznym, zjednywał sobie ludzi gładkością obejścia, nic więcej, poco więc nam śledzić jego kumulacje prebend i beneficjów i ciulanie majątku, który bratanek po śmierci stryjowej natychmiast z Polski do Włoch wywiózł? zajął całe dwie szpalty, nie godzien i jednej. Właśnie wśród biografij księżyich dawnych mogłaby redukcja mieć niejake uzasadnienie, ależ lepiej za wiele niż za mało! Wertując pierwszy tom natrafia się coraz na wszelakie osobliwsze postaci, przygody i losy, od pierwszej stronicy, od Abakanowicza począwszy.

U samego początku wydawnictwa sprawił nam Komitet redakcyjny bardzo miłą niespodziankę. Nie ufając siłom i energii własnym, zamysłano wydawać Słownik w miarę nadpływających artykułów w każdym szczególnym tomie ad A do Z, a po ukończeniu całości miał osobny tom dodatkowy wymienić wszystkie artykuły w porządku alfabetycznym. Ale oto otrzymaliśmy pierwszy zeszyt i przekonaliśmy się, że odstąpiono od niefortunnego przykładu innych i obrano zgóry porządek ściśle alfabetyczny; pracy coprawda więcej, terminowej, ależ wynik zupełnie inny, nierównie korzystniej się przedstawia. Projekt biografij porozbiorowych wyszedł od ś. p. Finkla i Polskiego Towarzystwa Historycznego, projekt biografij przedrozbiorowych powstał w Krakowie, poczem się oba projekty złąły. Jeżeli dalsze tomy zatrzymają rychłe tempo pierwszego i w wykonaniu odeń nie odbiegną, to prof. Konopczyński jako redaktor główny, redakcja z 16 osób i Rada Słownika wraz z setką współpracowników dokona wielkiego dzieła a Akademii Umiejętności przybędzie nowa walna zasługa w podjęciu wydawnictwa, które sprawnością swoją wybiegnie daleko przed niekończącą się Encyklopedję. Wynik pomyślny każdego podobnego dzieła zbiorowego zawisł od energii redaktora głównego, a że na niej prof. Konopczyńskiemu nie zbywało, dowiódł właśnie ukończony tom pierwszy, który z najwyższą wdzięcznością witamy jako szczęśliwy zadek przyszej całości. Oby tylko dopisali i odbiorcy dzieła, nam tak niezbędnego!

Aleksander Brückner.

ЗИЛИНСКИЙ ИВАН: Лемківська говірка села Явирок. (Lud Słowiański, pismo pośw. dialektologii i etnografii Słowian. T. III, z. 2, Kraków 1934, str. A. 178 — A. 212.)

Niewielkie to studjum pośw. prof. Kaz. Nitschowi spowodu jego 60-lecia, zajmuje się gwarą lemkową wsi Jaworki, leżącej w pow. nowotarskim, na zachód od Popradu, 6 km. na pld.-wsch. od Szczawnicy nad t. zw. Ruskim Potokiem (lewob. dopł. Dunajca, zwanym także Ruską Rzeką albo Grajcarciem). Wieś ta należy do małej grupy 4 ruskich wsi, leżących w górzyściej okolicy tuż nad czesko-słowacką granicą. Oprócz Jaworek leżą tu Białawoda, Czarnawoda i Szlachtowa. Po stronie polskiej grupka ta nie ma bezpośredniego połączenia z dalej na wschód położonemi osadami ruskimi po prawym brzegu Popradu w t. zw. kresie muszyńskim, przedzielone od nich nie tylko rzeką i górami lecz i polskiem miasteczkiem Piwniczną. Grupa tych 4 osad ruskich nazywana była zwykle wysepką zewsząd otoczoną elementem polskim, faktycznie jednak od południa, od strony granicy dawniej węgierskiej a dziś czesko-słowackiej poprzez główny grzbiet Beskidów łączy się do pewnego stopnia z ruskimi osiedlami na Spiszu po drugiej stronie Beskidów, ale jeszcze po lewym brzegu Popradu (Litmanowa, Folwark, W. Lipnik i t. d.). Co do historycznych wiadomości o Jaworkach i wsiach sąsiednich, wyraża autor żal, że są one bardzo skąpe. Najwięcej znalazł danych u o. Włodz. Ryniawcia¹⁾, po większej części opartych na przekazach lokalnych, ale historycznie niesprawdzonych (m. i. jakoby i Szczawnica, Krościenko nad Dunajcem a może być i Tylmanowa na drodze do Śacza i Ochotnica były pierwotnie ruskimi osiedlami, i że wogóle w Tatrach musiało być tych osad ruskich więcej. I sam autor jest tegoż zdania, podnosząc, iż przemawiałyby za tem przede wszystkim nazwy różnych miejsc w Szczawnicy i przekazy, że w dawnym tamtejszym kościele drewnianym miały być obrazy z cyrylicyckimi napisami, że w Krościenku miała być kiedyś gr.-kat. cerkiew, wieści o agitacji wysłanników Chmielnickiego w Tatrach za powstaniem i t. p. Stara się autor dojść prawdy na podstawie literatury i źródeł, szukając wiadomości o Jaworkach, Szlachtowej i t. d. Niewiele ich znalazł, przyczem najnowszytkie są zgodne ze sobą. Przyпуска za Słownikiem Geograficznym (t. III, str. 514), że osada powstała prawdopodobnie w końcu XV stulecia, kiedy rzucono się do zakładania osad na prawie wołoskiem i ruskim w tych bezludnych oko-

¹⁾ Ryniawec Woł. o., Szczawnycia i okolica. „Dilo“ 1927, nr. 257—60.— Już ks. Ryniawec sprostował na podstawie znajomości Szczawnicy, że autor „Listów ze Szczawnicy“, druk. w Dile (1927, nr. 198, 200) grubo się pomylił, twierdząc, że jeszcze w 1891 r. była tam cerkiew. Ks. Ryniawec ur. w 1854 w Jaworkach zbija te wiadomości, chociaż i sam wierzy, że tak Szczawnica, jak i Krościenko nad Dunajcem były kiedyś ruskimi, podobnie jak Tylmanowa i Ochotnica.

licach. Sąsiednia Szlachtowa miała powstać przed 1581 r. Niezadowolony z wyniku poszukiwań, powołał się autor na dokument Władysława Jagiełły z r. 1391, w którym król darował biskupom krakowskim zamek Muszynę i szereg miejscowości. Wśród tych miejscowości występuje według autora najdawniejsza wzmianka o Szlachtowej, sąsiadującej z Jaworkami. Ale jest to zgoła mylne. W dokumencie tym występuje miejscowość: „Szlachtowa Wola“, raczej Staszkowa Wola w najdawniejszym odpisie dokumentu, (którego oryginału nie znamy) z XV w.; w innych odpisach Stachłowa wola, Stachnowa i t. d. Ale owa „Slachtowa wola“ z 1391 r. (czy jakby się ona nazywała) nie może mieć nic wspólnego ze Szlachtową na zachód od Popradu. Teren nadania był na wschód od m. Piwnicznej, założ. w r. 1348. Szlachtowa na zach. od Popradu, sąsiadująca z Jaworkami nigdy nie wchodziła w skład dóbr biskupich i obszar jej nie mógł być nawet spowodu istnienia już w tym czasie Piwnicznej objęty nadaniem z 1391 r.

Szlachtowa była niewątpliwie wsią osadzoną na prawie wołoskiem i najdawniejszą o niej wzmiankę widziałbym w r. 1508 w nieco zepsutej nazwie „Schachtow“. Szeregowi osób król nadał wówczas prawo poszukiwania kruszców i rud tak w Polsce jak i na Spiszu. Występują tam Pietrzyk Słowak z Rytra, Jabłonka z Piwnicznej, Bartłomiej z Piekietka (ad Krościenko), więc być może „Walaschyn in Schachtow“, będzie Wołoszynem ze Szlachtowej, co by się zgadzało z wołoskim charakterem osady¹⁾.

Od poł. XVI w. częściej już występują w źródłach wzmianki o tych wsiach. W r. 1548 dziedzic Tęgoborza i Szlachtowy Hermolaus Jordan z Zakliczyna, sprzedał wieś swoją Szlachtową szlach. Mikołajowi Nawojowskiemu, a tegoż roku także i „*villam dictam Jaworki, in qua jacet curia seu praedium cum agris praedialibus in haereditate villae Szlachtowa jacentibus*“. Jaworki powstały na gruntach wsi Szlachtowy. W r. 1563 „Fara Sliachtowa“ w księgach poborowych obejmuje 2 pozycje: Szlachtowa 1 pop, 870 owiec wołoskich oraz Jaworki (bez żadnych danych). Jako właściciel wymieniony „N. Wielogłowski“. W 1576 r. podane jest to samo; obie wsie jako własność Piotra Nawojowskiego mają 3 półdworzyszcza wołoskie. Te same szczegóły występują w r. 1577 i 1578; w r. 1580 i 1581 notowane są 4 półdworzyszcza²⁾.

W 1596 r. Jadwiga Nawojowska córka Mikołaja a siostra zmarłego Piotra Nawojowskiego, żona Jakóba de Janowice Chwaliboga, jako spadkobierczyni, za zgodą męża i w jego obecności sprzedała Wawrzyńcowi Spytkowi z Zakliczyna Jor-

¹⁾ Matr. R. Pol. Summaria, t. IV, str. 23, nr. 8735.

²⁾ Pawiński w źródłach dziejowych podał „podworzyszcza“, p. Ziłyński poprawił na „dworzyszcza“, notując w nawiasach „podworzyszcza“. Faktycznie ma być: półdworzyszcza“.

danowi, stolnikowi krakowskiemu dobra dziedziczne Szlachtowę, Jaworki oraz Białą i Czarną „*de nova radice sitas, alias, wole*“. Już jednak w roku następnym noszą obie nazwę „wody“ jak dziś. W niedługim już czasie, bo w r. 1598, Spytek Jordan z Zakliczyna syn zmarłego Wawrzyńca i spadkobierca, przelał swoje wszystkie prawa co do tych 4 wsi na Sebastjana Lubomirskiego hr. na Wiśniczu. Odtąd 4 te wsie dzielą losy t. zw. „państwa“ czyli klucza nawojowskiego.

Nie ulega wątpliwości, że początek tych osad ma związek z przenikaniem pasterskich elementów wołosko-ruskich w strony górzyście ziem polskich, o czym wiemy z dokumentów (Ochotnica) oraz innych źródeł (Długosz). Z tem przenikaniem elementów wołosko-ruskich na polskie Pogórze i Podhale łączą się ślady wpływów t. zw. ruskich, zaobserwowanych już dawno (1855 r.) przez Łepkowskiego w niektórych osadach na lewym brzegu Dunajca czy Popradu nawet w kościołach łańskich. Nie można jednak tłumaczyć ich tak, jak je tłumaczyli nieraz pisarze w XIX w. (Zubrzycki D. 1849, Biłous T. 1877, Petrowycz J. 1893 i i.) i co dziś jeszcze tu i ówdzie podnosi się nieraz w rozumieniu, że ziemie te posiadały pierwotnie tubylczą ludność ruską, wypchniętą następnie przez ludność polską w niedostępne góry, z których dziś już tylko szczątki pozostały. W argumentacji przejawia się często dane, znane ze źródeł a nadto powtarza się na niczem oparte mylne wiadomości, jak te o cerkwi w Szczawnicy i t. d. A przecie i co do Szczawnicy można tę rzecz zbadać dokładnie, skoro są i w tym kierunku ogłoszone pewne dane przez prof. Kotę, na podstawie wizytacji biskupów krakowskich¹⁾.

Również badania gwarowe, jak te, które przeprowadził na miejscu p. Ziłyński przyczynić się mogą walnie do wyjaśnienia niektórych kwestyj, gdzie brak wiadomości źródłowych, lub nie są jeszcze ogłoszone.

Autor słusznie stawia sobie szereg pytań w związku z osadnictwem wołoskim i t. zw. gwarą łemkowską, która nie jest jednolitą. Wyraża wreszcie przypuszczenie, że ludność Szlachtowy, Jaworek, Białowody i Czarnowody nie jest autochtoniczną, lecz że pierwotni osadnicy tych wsi, podobnie jak i innych t. zw. „wołoskich“ osad, rekrutowali się głównie z wędrownych pastuchów, którzy zaszli w tą okolicę przez grzbień Karpat ze Spisza. Tu jednak znowuż należy zrobić zastrzeżenie, że osady wołosko-ruskie na Spiszu nie są ruskimi osadami pierwotnymi, lecz przeważnie powstały na opuszczonych osadach dawniejszych, zakładanych już wcześniej np. na prawie niemieckiem.

¹⁾ Przyczynki do dziej. wych. i ośw. w Polsce., dod. do „Muzeum“. Materjały do dziej. szkoln. parafj. w Polsce. Lwów 1911. (M. i. Krościenko oraz Szczawnica, wzmianka o kościółku w r. 1608 i t. d.)

Badania gwarowe autora przeprowadzone na terenie Jaworek popierają te dane historyczne, jakie wyżej przytoczyłem. Spodziewać się można, że i planowane przez autora studia na Spiszu potwierdzą w wielkiej mierze i wnioski wysnute na podstawie prac, przeprowadzonych w Jaworkach.

T. E. Modelski.

Knappek L'udevít: Obsadzovanie uhorských biskupstiev od X do konca XIV storočia. Bratislava 1934, str. 264.

Biblioteka prawniczego fakultetu przy Uniwersytecie Komeńskiego w Bratisławie wydała jako 42 tom swoich wydawnictw pracę z zakresu prawa kanonicznego młodego słowackiego docenta wspomnianego uniwersytetu.

Historja prawna dzisiejszej Słowaczyny była opracowana dotąd tylko przez naukę węgierską, w ramach całości państwa węgierskiego, z punktu widzenia tej całości i jej racji stanu. Młodzi uczeni słowacy przystępują obecnie do samodzielnego opracowywania swojej historii przyczem jej zagadnienia starają się oświetlić z punktu widzenia własnego, słowackiego. Wyniki ich naukowego badania nie powinny ująć uwagi nauki polskiej już choćby dlatego, że przecież prawne dzieje Słowaczyny, dawniej górnych Węgier, pozostają w dużym związku z prawną historją Polski. Knappek postanowił zbadać zagadnienie zwierzchniczego prawa patronatu królów węgierskich a w związku z tem prawa obsadzania stolic biskupich na Węgrzech.

Pracę podzielił na dwie części. W pierwszej — metodą historyczno-chronologiczną, przedstawia rozwój sposobów obsadzania biskupstw na Węgrzech od czasów św. Stefana do końca XII w. Jako tło kreśli najpierw obraz ogólnego rozwoju zagadnienia tego w całym kościele i omawia zmienną przewagę trzech głównych czynników obsadzania biskupstw: wyborów kanonicznych, kompetentnej zwierzchności kościelnej (papież, metropolita), i monarchy. Na tem tle dopiero rozwija obraz stosunków węgierskich. Następny rozdział poświęca badaniu stanowiska decydujących czynników w tworzącym się kościele węgierskim a roli św. Stefana specjalnie, który był decydującym czynnikiem w budowie i organizacji Kościoła na Węgrzech. Szerokie prawa, jakie miał przy zakładaniu i obsadzaniu biskupstw, wpływały — zdaniem Knappka — z władzy monarszej i z prywatnych praw założyciela, z prawa własności do kościołów przez siebie fundowanych. Praw tych nie nabył św. Stefan z mocy papieskich przywilejów, także i inni monarchowie wykonywali analogiczne prawa bez takiego przywileju specjalnego. Zresztą takie przywileje i ich udzielanie byłoby w sprzeczności ze stanowiskiem kurji wobec świeckiej ingerencji w sferę administracji kościelnej. Kurja nie sprzeciwiała się

poczynaniom św. Stefana, bo była mu wdzięczna za jego gorliwość religijną, a ponadto wszystkie poczynania tego władcy miały za cel dobro Kościoła. Następcy św. Stefana wykonywali te same prawa, jak on, ale już często i na szkodę Kościoła. Kurja to znosiła, bo wskutek stosunków politycznych ówczesnych nie mogła przystąpić do jednorazowej i całkowitej rewindykacji swoich praw i zabezpieczenia podstawowej swobody Kościoła. Przecież w pierwszej połowie XI w. wybory kanoniczne prawie zupełnie przestały istnieć. Walka o inwestyturę, która z początku nie rozszerzyła się na Węgry, miała i tam swoje znaczenie, czego dowodem jest fakt, że król Koloman pod naciskiem kurji już kilkanaście lat przed konkordatem w Wormacji musiał się zrzec wykonywania inwestytury przez insygnia władzy duchownej i zobowiązał się na przyszłość unikać wszelkiego mieszania się, do spraw czysto kościelnych.

W czwartym rozdziale zajmuje się autor stosunkami w XII w., kiedy wśród zamieszek wewnętrznych i wojen królów węgierscy często wykraczali przeciw Kościołowi przez samowolne usuwanie biskupów, przenoszenie ich i mianowanie nowych. Na podstawie dokumentów udowadnia, że w walce o swobodne wybory biskupów, jak i w innych państwach tak też i na Węgrzech, Stolica Apostolska miała zawsze przewagę. Słabości węgierskich monarchów przeciwstawiała jasny swój program i strzegła kanonicznego postępowania przy obsadzaniu biskupstw. Królowie węgierscy musieli się zadowalać tylko preforsowywaniem swoich kandydatów.

W drugiej części pracy, ze względu na mnóstwo dokumentów, oraz różnorodność i sposoby, jakimi papieże swój wpływ wywierali, używa autor metody systematycznej i zajmuje się kwestją wzrostu swobodnych wyborów przez kapituły i utrwalania się wpływów kurji w ciągu XIII—XIV stulecia. Omawia też rozwój prawa kollacji papieży oraz finansowe znaczenie ich zasięgów. Stwierdza, że od końca XII w. postępuje zwycięsko postulat ekskluzywnych wyborów kapitułnych z równoczesnem ograniczeniem udziału laików (panujących). Podkreśla siłę autorytetu kurji, która często rozstrzyga o ważności wyborów i o admisji postulacyj. Wzrost papieskich prowizyj i rezerwacyj doprowadził — zdaniem autora — dość szybko do faktycznej ekskluzywności kollacyjnego prawa kurji, którego ostrze zwróciło się nie tylko przeciw świeckim, ale i kapitułom samym. Jednakże nie twierdzi, aby wybory dokonywane przez kapituły nie pozostały prawidłowym — przynajmniej ze strony formalnie-prawnej — sposobem obsadzania biskupstw i by wpływy królewskie były zupełnie wyeliminowane. Ingerencja papieży przez samą kurję była uważana za wyjątkowy tylko sposób przeprowadzania kollacyj biskupstw a królewskie petycje były zazwyczaj respektowane. Sprzeciw królów węgierskich przeciw niektórym, przez kurję wybranym

biskupom, nie opierał się o prawną podstawę, ale był raczej natury osobistej. Dopiero Zygmunt Luksemburczyk, podlegany przez niezadowolone stany, począł występować przeciw prowizjom papieskim, powołując się na swe prawa patrona, które też przez pewien czas i rzeczywiście wykonywał. Ale i on starając się pogodzić z papieżem był zmuszony odstąpić od swych żądań a domagał się od kurji tylko uprzywilejowanego udziału przy obsadzaniu kościelnych niższych i wyższych beneficjów.

Autor w pracy swej polemizuje z historykami węgierskimi i podnosi, że dopiero od doby Zygmunta królowie węgierscy powołują się wyraźnie i systematycznie na swoje prawa z patronatu wypływające a papieże im je przyznają w mierze takiej, jak nigdy przedtem. Nauka węgierska stoi zaś na stanowisku, że królowie węgierscy posiadali wspomniane prawa w najszerszym zakresie już od czasów św. Stefana.

Marjan Czekowski.

Hejnosz Wojciech: Zagadnienie niewoli na Rusi Czerwonej pod koniec średniowiecza w świetle stosunków prawnych Polski i krajów sąsiednich (Studja nad historją prawa polskiego im. Oswalda Balzera, t. XIV, z. 1), Lwów 1933, str. nlb. 1 + 208.

Tenże: Kilka uwag o niewoli w I Statucie litewskim (ustęp z większej całości). Odbitka z Księgi Pamiątk. ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy wydania Pierwszego Statutu lit. Wilno (1935), str. 36.

Pierwsza z wymienionych w nagłówku prac dotyczy problemów, wysuniętych przez autora już dawniej w rozprawie, poświęconej omówieniu niektórych grup społecznych na Rusi Czerw. pod względem pryw. prawnym zależnych od państwa¹⁾. Zagadnienie niewolnictwa, zjawiska tak sprzecznego z nowoczesnymi pojęciami kulturalnymi i społecznymi, a odgrywającego wielką rolę w historii klasy wieśniaczej, budzi uzasadnione zainteresowanie w nauce; temat zaś, opracowany przez autora, ma duże znaczenie jeszcze ze specjalnych względów. Według przeważającego, jak dotąd, w nauce polskiej poglądu niewola ku schyłkowi średniowiecza (XV w.) w Koronie nie istniała, jedyny wyjątek miała stanowić dzielnica czerwonoruska, gdzie dzięki obcemu podłożu etnograficznemu oraz późnemu wejściu w skład państwa polskiego, zachowały się niektóre odrębne formy ustrojowe, zresztą pod wpływem prawa pol. zanikające. Tedy sprawa niewolnictwa na Rusi Cz. wiąże się ściśle z oddziaływaniem pol. stosunków prawnych na

¹⁾ Hejnosz W., *Ius Ruthenicae*. Przeżytki dawnego ustroju społecznego na Rusi Halickiej w XV wieku (Studja nad hist. prawa pol. pod red. O. Balzera, t. XII, z. 1), Lwów 1928.

czerwonoruskie, a tem samem z historją niewoli w Polsce etnograficznej; z drugiej strony nasuwa się pytanie co do genetycznego związku między czerwonoruskimi instytucjami prawnymi z końca średniowiecza a prawem staroruskiem. Autor miał wobec tego do czynienia nie z lokalnem tylko zagadnieniem, lecz ze skomplikowanym splotem zjawisk, tembardziej, że wziął pod uwagę jeszcze możliwość wpływów prawa ormiańskiego.

W pracy swej poddał autor rewizji dotychczasowe poglądy na instytucję niewoli w granicach Rusi Cz. i wypowiedział sąd nowy, odmienny od przyjętych powszechnie zapatrywań, odrzucając możliwość istnienia tam niewolnictwa. Wywody swe, utrzymane na wysokim poziomie naukowym, ujął w konstrukcję przejrzystą, przytem rozpatrzył w sposób szczegółowy i wyczerpujący cały znany materiał źródłowy, związany z zagadnieniem niewoli, a najcenniejszą bodaj jego część, zapiski sądowe, odzwierciedlające praktykę prawną, lecz pod względem treści lakoniczne i niejasne, zanalizował w sposób wszechstronny i subtelny.

Zupełnie słusznie położył autor silny nacisk na ścisłe zdefiniowanie pojęcia niewoli. Termin ten nietylko w źródłach średniowiecznych (*illibertas, servitus*), ale i w dzisiejszej literaturze naukowej bywa używany w rozmaitem znaczeniu, bądź ścislejsem, tak jak była określana ta instytucja w prawie rzymskiem, bądź szerszem, gdy jako niewolę uznaje się ograniczenie swobody osobistej, przypisaństwo, przytwierdzenie do ziemi i t. p. Autor przyjmuje — i słusznie — to pierwsze znaczenie: „niewolnik — pisze — występuje tylko w dziedzinie stosunków prywatno-prawnych; ale i w tej dziedzinie... nie jako podmiot prawa, lecz tylko jako jego przedmiot, stanowiąc w regule własność jakiegoś innego podmiotu prawnego“ (str. 22).

Rozważania autora zmierzają do wykazania, czy na obszarze Rusi Cz. istniała instytucja niewoli (w znaczeniu ścislejsem), związana organicznie z prawem miejscowem, czyli ruskim w pierwszym rzędzie, albo przynajmniej napływowa, lecz oddziałująca w sposób wyraźny na miejscową strukturę społeczną. Niewątpliwie nie należy się spodziewać pozytywnych wpływów w tej dziedzinie, idących z Polski, skoro tam niewolnictwa nie znano. Roztrząsana ostatnio przez kilku uczonych (Koneczny, Bujak, Tymieniecki) mowa Jana z Ludziska 1447 r. była wprawdzie skierowana przeciw „niewoli“ w Polsce, ale w znaczeniu poddaństwa, przyczem orator używał zbyt jaskrawych wyrażen dla określenia panujących wówczas stosunków społecznych. Na Rusi Cz. istniały grupy ludności służebnej (*servi, illiberi*), podległe prawu ruskiemu, jednak autor w dawniejszej swej rozprawie wykazał, iż nie byli to niewolnicy, lecz przypisańcy. Analizując zapiskę sądową lwowską 1443 r., w której się mówi, że w razie niedotrzymania pew-

nego zobowiązania przez niejakiego Tholmacza, sługę (*servus*) szlachetnego Jana Czyrana, tenże Czyran *ipsum* (t. zn. Tholmacza) *tenebit in iure Ruthenico velut servum*, autor przyjmuje, że za pierwszym razem *servus* oznacza sługę wolnego, a za drugim — przypisańca; nie bierze natomiast — niestety — pod uwagę innej możliwości, mianowicie, iż Tholmacz jest aktualnie przypisańcem, a w razie niedopełnienia zobowiązania miałby zostać niewolnikiem. Właściwie jest to jedyna, zanalizowana w pracy omawianej, wzmianka o *servitus*, nawiązująca wyraźnie do prawa ruskiego. O *illiberi, servi* mówi jeszcze szereg innych zapissek sądowych, jednak nie odwołując się wyraźnie do *ius Ruthenum*, to też autor traktuje w nich osobno, chociaż i one, rzecz prosta, mogą się odnosić do stosunków prawa ruskiego. Szczególnie ważne dla badań nad instytucją niewoli są te z pośród nich, które donoszą o aktach kupna-sprzedaży ludzi (str. 128, 135, a również 67). Fakty sprzedaży ludzi stanowią wyraźne świadectwo istnienia stosunku niewoli, bowiem człowiek, będący przedmiotem sprzedaży, jest własnością, rzeczą swego pana i nie może posiadać osobowości prawnej. Atoli autor dopuszcza inne tłumaczenie owych tranzakcyj: jego zdaniem, chodziło o sprzedaż nie ludzi, lecz ich pracy. Ewentualność ta nie jest wykluczona, chociaż nie widać wyraźnego jej poparcia w materiale źródłowym.

Dalsze badania prowadzą autora również do negatywnych wniosków o możliwości istnienia niewoli na Rusi Cz. w XV w. Prawo ormiańskie, chociaż znało niewolę, nie oddziaływało w tym kierunku na miejscowe stosunki, przynajmniej nic o tem nie wiadomo. Polskie władze państwowe zajęły stanowisko zasadniczo nieprzychylnie powstawaniu form zależności, choćby tylko przypominających stosunek niewolniczy. I ewentualne źródła niewoli pozakrajowe, niezależne w pewnej mierze od miejscowych czynników, jeństwo wojenne i handel niewolnikami, nie były zdolne w tym czasie zasilić od zewnątrz niewolnictwa. Osiedlanie jeńców pogańskich, tatarskich, mogło się odbywać, ale niema dowodów, iżby tych osadników traktowano jako niewolników. Chociaż przez Ruś Cz. biegł ze Wschodu w kierunku Włoch szlak handlu niewolnikami, handel ten nosił wyłącznie charakter tranzytowy, a ludność miejscowa (lwowska) ustosunkowała się doń nawet nieprzychylnie. I warunki społeczno-gospodarcze nie sprzyjały, zdaniem autora, wytworzeniu się omawianej instytucji: struktura społeczna była daleka jeszcze od skryształizowania się, przed osadnictwem otwierało się rozległe pole działalności gospodarczej w kraju o młodej kulturze, niełatwo tedy było skrepować swobodę jednostki, ani też zachodziła po temu potrzeba, zwłaszcza że gospodarstwo folwarczne znajdowało się w stanie załazkowym.

Oceniając należycie walory pracy, napisanej z gruntowną znajomością przedmiotu i rozległą erudycją, musimy przyznać,

że ostateczne ferowanie wyroku co do meritum zagadnienia napotyka na znaczne trudności, — nie z winy autora bynajmniej, lecz spowodu braku świadectw źródłowych, któreby dały dobitne i jasne wiadomości w sprawie stanowiska prawnego ludności nieswobodnej. W celu rozstrzygnięcia nasuwających się w związku z tem wątpliwości autor powołuje się na pewne fakty, ilustrujące niejako odzewnątrz omawianą kwestję: nieprzychylnie stanowisko władzy królewskiej i polskich władz lokalnych wobec niewolnictwa, niechętnie uczucia, jakie miało wywołać wśród mieszkańców Lwowa transportowanie niewolników ze Wschodu do Włoch. Ze wskazówkami tego rodzaju niewątpliwie trzeba się liczyć, ale czy można je uznać za niezawodne?

Wobec hipotetycznego z konieczności charakteru wniosków w sprawie niewolnictwa na Rusi Cz. dużego znaczenia dla rozwiązania tej kwestji nabierają badania nad odnośną dziedziną stosunków na Rusi litewskiej. Jeśli w tym ostatnim kraju da się ustalić instytucja niewoli jeszcze w XV w., to trzeba będzie przyjąć, że i na ziemiach czerwonoruskich, związanych politycznie z Wołyniem aż do poł. XIV w., a cieszących się prawem polskiem narówni z Koroną dopiero od 1434 r., zjawisko niewoli, a przynajmniej jej przeżytki, było w XV w. zupełnie prawdopodobne. Gdyby natomiast udało się stwierdzić brak tej instytucji na ziemiach ruskich W. Księstwa Lit. w tym czasie, tem samem zagadnienie zostałoby rozstrzygnięte negatywnie i można powiedzieć ostatecznie przesądzone na terenie czerwonoruskim. Zupełnie więc konsekwentnie autor przystąpił do badań nad niewolnictwem w państwie litewskim, jak świadczy ogłoszenie cząstki ich w drugiej z wymienionych w nagłówku rozpraw.

Ludnością niewolną w W. Księstwie Lit. zajmowało się specjalnie, w ostatnich kilku latach, trzech, o ile mi wiadomo, uczonych. Zabrał głos w tej kwestji rosyjsko-białoruski historyk Piczeta¹⁾, którego artykuł spotkała zresztą surowa, ale trzeba przyznać słuszna krytyka ze strony historyka litewskiego K. Jabłońskiego²⁾. Ten ostatni badacz, odznaczający się gruntowną znajomością źródeł lit., ogłosił też osobną rozprawę oraz cenne materiały źródłowe, oświetlające instytucję niewoli na obszarze Auksztoty³⁾. Wreszcie ostatnio ukazuje

¹⁾ Piczeta Ul., *Jurydyczne stanowiszca wjaskowaha nasel'nictwa na prywatnaułaśnickich zemljach k času wydańnja Litouskaha Statutu 1529 h. I. Czeljadz njawol'naja na prywatnaułaśnickich zemljach*. Instytut Belar. Kul'tury. *Zapiski Addzela humanit. nawuk*, kniha 3. *Pracy kljasy historii t. II. Mensk 1928*, str. 377—409.

²⁾ K. Jablonskis, *Apie vergus Didžiojoje Lietuvos Kuniahikštysteje XVI amžiaus pradžioje (O niewolnikach w W. Księstwie Litewskim na początku XVI w.)*, odb. z czasop. „Praeitis“ (*Przeszłość*), t. I, Kowno 1930.

³⁾ K. Jablonskis, *XVI amžiaus belaisviai kaimynai Lietuvoje (Niewolnicy-kojminowie w XVI w. na Litwie)*, odbitka z tegoż czasop. i tomu.

się rozprawa dra H., napisana niezależnie od tamtych. Autor ograniczył się narazie do omówienia kwestji na podstawie I Statutu lit. Po zanalizowaniu artykułów Statutu, odnoszących się do niewoli, a zawierających, jego zdaniem, pewne sprzeczności, wypowiada ostatecznie przekonanie, że na podstawie tego źródła „o niewoli (t. zn. w W. Księstwie Lit.) w ściślejszem tego słowa znaczeniu mówić trudno“.

Głównym argumentem, jaki skłonił autora do powyższego wniosku, jest fakt, że na Litwie niewolnicy mogli używać pewnego majątku, złożonego z domu, gruntów i rzeczy ruchomych, a zwanego „bondą“ (lit. *banda* — właściwie „trzoda“, odpowiada znaczeniowo łacińskiemu *pecus* i *peculium*). Według I Statutu, jeśli parobek, czyli niewolnik, ukradł rzecz wartości poniżej 50 groszy, szkoda mogła być zapłacona z bondy (rozdział XIII, art. 1). Zdaniem autora, przynajmniej część owej bondy stanowiła własność parobka, a tem samem nie był on pozbawiony osobowości prawnej. Sądziłbym jednak, że z artykułu wyraźnie nie wynika, iż bonda nie była *peculium* niewolnika; mógł więc ten ostatni ponosić dotkliwie dlań osobście konsekwencje gospodarcze, jako dzierżyciel majątku (bondy), pan zaś — konsekwencje prawne, jako właściciel i majątku i niewolnika. W każdym razie jeszcze w Statucie sądowym Kazimierza Jag. 1468 r. bonda nosi dość wyraźnie charakter *peculium*. Postanowiono tam bowiem, że w razie popełnienia przez parobka kradzieży po raz pierwszy, jeśli wartość rzeczy wynosiła mniej niż 30 groszy, „ino eho (t. zn. parobka) ne weszati, a zaplatiti bondoju eho; a ne budet' bondy, ino ospodar' eho za neho zaplatit, a parobka skazniti i probiti...“¹⁾. Przyjmując, że i w I Statucie bonda oznaczała *peculium*, usunie się pozorną sprzeczność między artykułem 1 rozdziału XIII, a artykułem 15 rozdziału V, odmawiającym niewolnikowi prawa sporządzania testamentu.

W związku z nader interesującemi wywodami autora w sprawie niewoli na Litwie nasuwają się i inne uwagi, że wspomnę o „niepochożych“, czyli przypisańcach. Autor uważa, że niepochoży różnili się od niewolników pod względem gospodarczym, ponieważ prowadzili odrębne gospodarstwa chłopskie, natomiast zajmowali podobne stanowisko prawne, skoro i niewolnicy byli tylko przypisańcami, a nie niewolnikami w pojęciu prawa rzymskiego. Jednakowoż niektóre akty rzucają na tę kwestję inne światło. W 1517 r. toczyła się sprawa sądowa bojarki oniksztańskiej Małgorzaty, wdowy po Macku Janowiczu, przeciwko jego bratankom, którzy m. in. zatrzymali czterech ludzi, dawnych niewolników, zapisanych jej w testamencie przez męża. Sąd przysądził owych ludzi Małgorzacie, ponieważ z testamentu wynikało, „iż' (Macko) w y-

¹⁾ Akty, odnos. k historii Zapadnoj Rossii I, Petersb. 1846, str. 82.

pustil na wolju tych czotyrech parobkow swoich, i po swoim żywotě welel im żone swojej služiti po tomu, kak i inszije ljudi tjahlyje služat'...¹⁾). W dwa lata później parobek hospodarski słonimski, niejaki Macuta, prosił Jana Mikołajewicza marszałka ziemskiego, starostę drohiczyńskiego i słonimskiego, o wypuszczenie z niewoli, „a on (Macuta) na swoje mesczo takohoż parobka kupiwszy, dal w dwor gospodar'skii, na imja Woitka Żuka“. Marszałek uczynił zadość czołobiciu, zastrzegając jednak, że „Macuta ne maet' nihdě indě z města i wolosti gospodar'skoje słonimskoje poiti i komu inomu služiti, nežli majet' on w meste, abo zemlju wolostnuju wzemszi, gospodarju eho milosti služiti“²⁾). W tym ostatnim wypadku widzimy polepszenie losu niewolnika, któremu pozwolono użyć *peculium* w celu wyzwolenia się z niewoli. W obu wypadkach wyzwolony niewolnik staje się przypisańcem, niepochożym. Z drugiej strony spotykamy obok czeladzi niewolnej, osiadłej we dworze, kategorię niewolników, pracujących na odrębnych gospodarstwach t. zw. kojminów, występujących w źródłach ruskich niekiedy pod nazwą sielanie (lit. *kaimas* = sióło, natomiast *kaimynas* = sąsiad).

Należy w końcu stwierdzić, że instytucja niewoli na Litwie nie doczekała się dotąd opracowania, odpowiadającego doniosłości tego problemu. Praca, którą przygotowuje autor zapełni, rzecz pewna, tę lukę i wzbogaci literaturę naukową o cenną pozycję.

Henryk Łowmiański.

Tołwiński Tadeusz: Urbanistyka. T. I. Budowa miasta w przeszłości. Wydawnictwo Zakładu budowy miast Politechniki Warszawskiej. Wydane z Funduszu Kultury Narodowej. Warszawa 1935, str. 379.

Od bardzo dawna znany teoretycznie i praktycznie zakres umiejętności objęto ostatnio terminem: urbanistyka. Oznacza on zarówno sztukę budowy miast jak i wiedzę o mieście przeszłości oraz terażniejszości, która stwarza znowu szeregi przesłanek dla wniosków o mieście przyszłości. Wiedza o miastach jest więc zarówno domeną historyka jak i architekty. Ponieważ zaś z takim bytem zbiorowym, jaki przedstawia miasto, łączy się cały splot zagadnień technicznych i prawnych, wzbudza też urbanistyka zainteresowanie inżynierów i administratorów a ponadto sfery kulturalne w jej znamienych przejawach śledzą postęp cywilizacyjny kraju.

¹⁾ Russkaja Istoriceskaja Biblioteka XX, Petersb. 1903, kol. 449 n., nr. 339.

²⁾ Ibid. kol. 1355 n., nr. 90. Z aktu kupna, o którym tu mowa, nie wolno chyba wnosić o zdolności prawnej Macuty, skoro istnieje zasada: *quodcumque per servum acquiritur, id domino acquiritur*. Jednakowoż zachodziła rozbieżność między stanem prawnym a praktyką życia. Niewolnik *de facto* mógł rozporządzać w pewnych granicach *peculium*.

Obecne ożywienie zawdzięcza urbanistyka spustoszeniom wojennym, które zrodziły problem odbudowy miast, a także wzmagającemu się poczuciu odpowiedzialności społecznej za warunki życiowe milionów istot ludzkich skupionych w miejskich ośrodkach. W Polsce zaś obok obu tych powodów domagało się jeszcze odpowiedzi pytanie, dlaczego miasta polskie osiągnęły taki niski poziom rozwoju urbanistycznego i dlaczego nie wytworzyło się silne mieszczaństwo polskie, jako czynnik równowagi społecznej, stan średni. Prace urbanistów-historyków wyprzedziły czasowo i ilościowo publikacje urbanistów-techników, mimoto jednak w 1934 r. ukazały się współcześnie dwie syntezy dziejowego rozwoju miast dotyczące. Jest to pośmiertne dzieło prof. Jana Ptaśnika¹⁾ i tom pierwszy pracy prof. T. Tołwińskiego, o charakterze podręcznika uniwersyteckiego. Razem stanowią one obie ogromny postęp w polskiej wiedzy urbanistycznej i powinny być przestudjowane jako wzajemnie, choć bezwiednie uzupełniające się badania, mimo, że treściowo zachodzi zasadnicza różnica i tylko chronologicznie jednej sięgają obie granicy: końca XVIII w.

Historyk bada miasto jako twór osadniczy, widzi w niem ludzki byt zbiorowy, jego dążności organizacyjne, wysiłki gospodarcze i kulturalne. Urbanistę zaś zajmuje konstrukcja i forma miasta, tworzenie się i rozrastanie jego szkieletu czyli układ sieci ulic i placów, sposoby ich zabudowania, podział przestrzeni miejskiej i rozwiązanie zagadnień z wspólnotą ludzkiego bytowania związanych: komunikacja, kanalizacja, aprowizacja, zaopatrzenie w wodę i t. d. Historyk wyczytuje przeszłość miasta ze źródeł przede wszystkim pisanych, urbanista z jego układu i kształtu.

Prof. Ptaśnik przedstawia rozwój miast polskich na tle powszechnem ze ściślejszem uwzględnieniem miast włoskich i niemieckich, daje przekrój dziejów ludzi miejskich zorganizowanych i współpracujących, stosunek ich wzajemny, działalność społeczną i gospodarczą²⁾. Prof. Tołwiński przedstawia rzut rozwojowy kształtów miast włoskich i francuskich, z częściowym tylko uwzględnieniem miast polskich.

Mimo że praca ta jest zjawiskiem wprost odrębnem w polskim dorobku naukowym, to jednak może być dyskutowana z punktu widzenia wielu specjalności naukowych. Przez swój też pryzmat specyficzny widzi jej wyniki i szczegóły historyk miast. Zdumiewa go doskonałość pierwszorzędnego materiału ilustracyjnego, zebranego w ilości 283 rysunków. Budzi uznanie ścisłość koordynacji treści obrazowej z treścią słowną

¹⁾ Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce. Kraków 1934. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Z zasiłkiem Związku miast polskich. Z przedmową prof. Franciszka Bujaka, str. VIII—511, 8°.

²⁾ Por. recenzję M. Niwińskiego, Kwart. Hist. str. 640—5.

działa. Daje ono nowe zupełnie podstawy dla zrozumienia przeszłości miast.

Zasadniczym celem pracy prof. T. jest „ustalenie metody badania miast i prowadzenie analizy działania poszczególnych czynników urbanistycznych“ (str. 199). Sześciorakie zaś wyodrębnia autor czynniki urbanistyczne: 1) czynnik warunków przyrodzonych, 2) gospodarczy, 3) warowności, 4) komunikacji, 5) obyczajowo-prawny, 6) kompozycji urbanistycznej. Na szeregu miast typowych bada on działanie tych poszczególnych czynników. Typy miast wybiera wedle reprezentacji stylów i epok: gotyk — średniowiecze, w. XV i XVI — renesans, w. XVII i XVIII — barok. Treść pracy ujęta została w 5 rozdziałów: I. Powstanie miasta, II. Miasto średniowieczne, III. Miasto antyczne, IV. Czynniki rozwoju miasta renesansowego, V. Miasto czasów baroku.

W poczuciu rozwojowego procesu zjawisk dziejowych, historyk wychodzący tak jak prof. T. z powszechno-dziejowego założenia badań kształtu miast, zacząłby dzieje ich powstawania i sztuki zakładania od epoki antycznej. Z antycznego też załączka urbanistycznego wyprowadzają swe podstawowe dla wiedzy urbanistycznej badania Francuzi Lavedan¹⁾ i Poëte²⁾. Autor wysuwa jednak na plan pierwszy miasto średniowieczne, przeskakując ogniwa ciągłości ewolucyjnej. Zanim dał poznać miasto antyczne, już mówi o wielkiem i wielekroć bezpośredniem jego oddziaływaniu na rozwój miast późniejszych. Wydoskonalenie zaś formy urbanistycznej wiąże najściślej wprost z epoką średniowiecza, jakkolwiek nie zaprzecza dojrzałości kompozycji urbanistycznej z epoki antycznej. Ponieważ renesans obudził jej naśladownictwo, więc w ogólnym układzie dzieła autora stanowi ona tylko pomost dla zrozumienia renesansowego rozwoju miasta. Tem samem zmniejsza się i nie uwypukla należycie znaczenie epoki antycznej dla powstania sztuki budowy miast.

Rozważając miasto przeszłości z punktu widzenia jego konstrukcji, szuka w niem autor przede wszystkim piękna i celowości. Zajmuje go anatomja miasta, kościec ulic i placów, system zabudowania i rola poszczególnych komórek budowlanych. Jakkolwiek praca jest pierwszym tomem planowanej całości, poświęconym przeszłości miast dla zrozumienia zagadnień współczesnego urbanizmu, to jednak autor już i tu akcentuje zło społeczne, pod którem uginają się wielkie miasta współczesne. Przyczynę niedomogów organizmu miejskiego widzi autor w zaniku czynnika kompozycji, w braku i nieudolności

¹⁾ Lavedan Pierre, Histoire de l'urbanisme. Antiquité-moyen âge. Paris, Henri Laurens, 1926, str. 520, 4^o.

²⁾ Poëte Marcel, Introduction à l'urbanisme. L'évolution des villes. Paris 1929, str. 360, 8^o.

ustawodawstwa budowlanego, w nieuwzględnianiu potrzeb warsztatów i środowisk ludzi pracy. Obok regularnych założeń starych dzielnic, które przez długie wieki częstokroć stanowiły niezmienny szkielet miast, powstał bezład sieci ulicznej nowych dzielnic. Powołał je do życia okres nieskoordynowanego a nader szybkiego rozwoju miast, przypadający na dwa ostatnie stulecia. Wówczas liczne miasta w rozroście swym rozsadziły dawne linje fortyfikacyjne, które skruszały lub rozebrane zostały spowodu nieużyteczności swej wobec zmienionego systemu napadu i obrony.

Na miejsce jednorodzinnych domów średniowiecznych, wzniesionych na wąskich parcelach na najwyższej piętrowej lub dwupiętrowej wysokości, powstały kilkupiętrowe budowle wielorodzinne, na których rozmiar nie była obliczona ani szerokość ulicy ani wymiar parceli. Autor zwalcza mniemanie o ciasnotę miast średniowiecznych, dowodząc, iż dopiero czasy późniejsze spowodowały wyzyskiwanie parceli aż do ostatniego skrawka. Z drugiej jednak strony przyznaje, że przestrzeń wolna nie miała znaczenia w mieście średniowiecznym, gdzie — jak sam zaznacza — nawet powierzchnia rynkowa była zwarcie zabudowywana. Dodać zaś trzeba, że nie były płucem dawnego miasta i place przykościelne, użytkowane z reguły na cmentarze.

Regularność zewnętrznych form miast w średniowieczu zakładanych, spowodowała u autora odczytującego rozwój miast z ich planów, pewną skłonność do idealizacji stosunków miejskich w przeszłości. Jest ona tem większa, że autor nie zwrócił uwagi na sposób rozwiązywania przez dawne miasta problemów, związanych ze wspólnem bytowaniem wielu ludzi na ograniczonym terenie. Proporcje ulic i placów, stosunek arteryj głównych i drugorzędnych zostały w każdym przykładzie typów miejskich szczegółowo uwzględnione, ale nie poruszone zostały kwestje urbanizmu praktycznego, instalacja wodociągów, kanałów, bruków, oświetlenia, niwelacja terenu i t. d. Ścisłejsze zbadanie tego urbanizmu użytkowego wykazałoby, że piękno zarysu miast nie stało na równym poziomie z higieną społeczną ich wnętrza. Sztuka budowy miast nie może uwzględniać tylko ich piękna, musi być obliczona na rozrost i uwzględniać wygodę mieszkańców. Miasta zaś budowane wedle dawnych planów nie uwzględniały zwiększania się ludności i siłą rzeczy wypychały jej nadmiar za mury, poza które nie sięgała myśl konstrukcyjna urbanistów średniowiecznych. Nie rozumieli oni, że miasto nigdy nie może być tworem skończonym, zamkniętym w swym wzroście i gotowym.

Jeden mózg nie realizował powstania całego miasta, jest ono zawsze w swej istocie tworem zbiorowym i stąd jego niedoskonałości, których pełne ze swej strony zrozumienie zaznaczył autor w „motto“ swej pracy, zaczerpniętem z Descartesa

Discours de la méthode. Piętno indywidualne twórcy zaznacza się tylko w planach teoretycznych lub w poszczególnych fragmentach miast. Dawne „wnętrza“ urbanistyczne, które stanowiły ratusz i rynek, przyćmiewają w epoce renesansu i baroku coraz liczniej pojawiające się place, skomponowane ściśle w kształcie i szczegółach obudowania, z uwzględnieniem centralnej ich ozdoby, pomnika, obelisku czy fontanny. Z tych reprezentacyjnych „świeclic“ miasta wychodziły arterje nie nużące oka zbyt długą długością, ani nie przerywające biegu wzroku zawilgością krzywizn i spadków. Wybitnym fragmentem barokowego Rzymu jest Piazza del Popolo, z którego wychodzące 3 arterje są stożem pacierzowym dla całej sieci ulic i zaułków rzymskich. Plac ten stanowi często naśladowane założenie urbanistyczne i niektórzy widzą w nim prototyp Wersalu i Petersburga. Szczytorem zjawiskiem urbanistyki europejskiej jest sięgający wieku XVIII paryski Place de la Concorde, plac bez ścian, tworzący prostokąt, przez który przechodzi wielka oś Paryża, biegnąca od środka Louvre'u do Pól Elizejskich.

Przy silnem akcentowaniu przez autora 4 zasadniczych typów miast europejskich nasuwałaby się potrzeba zaznaczenia, że niema ani miasta czysto gotyckiego, ani renesansowego, a także planowe twory baroku nie usunęły w zupełności różnych poprzednich elementów składowych, nawarstwienia epok i stylów. Norymberga (niewspomniana zresztą przez autora) uchodzi za miasto średniowieczne, jakkolwiek przeważna ilość jej domów jest późniejszego pochodzenia. Miasta są bowiem tworem składowym i pokoleń i wieków, a budowle są tak charakterystycznym uzupełnieniem ich form, że dziwi w dziele tak jak autora pojęciem, pobieżne omówienie dawnych domów.

W doborze przykładów poszczególnych, zasadniczych typów miast uwzględnia autor tylko miasta włoskie i francuskie, a na ich tło wprowadza w całość pracy kilkanaście miast polskich. Nie zyskało omówienia żadne miasto angielskie, niema też ani słowa o powstawaniu miast w okresie XV—XVIII w. na terenie nowej części świata, Ameryki. Zaniedbane zostały też miasta niemieckie, mające tak bezsprzeczny wpływ na polską urbanistykę. A różnorodność form miast niemieckich nie zasługuje chyba na pominięcie i zawiedzionym czuje się historyk, nie znajdując chociażby wzmianki przy omawianiu typów miast o „gotyckim“ Rothenburgu, czy „barokowym“ Heidelbergu i t. d. Z miast polskich powstałych pod wpływem budownictwa krzyżackiego wspomniane jest tylko Chełmno, nie nadmieniony nawet Toruń. To zresztą jest całkiem zrozumiałe, bo miasta polskie były tylko wtórnym objawem urbanizmu zachodniego a i tak od Pomorza do Karpat biorąc przykłady, wymienia ich autor 19.

Systematyzując przykłady rozwojowe miast polskich prof. T. uważa Kraków za klasyczny w swej prostocie i przejrzystości

jednolity pomnik urbanistyki średniowiecznej. Kalisz wymienia jako dowód powstawania osiedla miejskiego pod ochroną ramion rzecznych. Kamieniec podolski przedstawiony jest jako typ miasta utworzonego w dogodnych na twierdzą warunkach przyrodzonych, które tworzył teren płaski, okrawężony jarem i ujęty w pętlę Smotrycza. Kazimierz nad Wisłą reprezentuje typ miasta niewarownego, powstałego u stóp klasztoru, które dzięki swemu położeniu na głównej drodze rzecznej Polski rozwijało się swobodnie, przerzuciwszy zadanie obrony na obok położony zamek. Lwów, Przemyśl, Wilno zakiełkowały w załączkach swych u podnóża położonych na wyniosłościach punktów obronnych. Zamość, Stanisławów i Żółkiew są tworamami w swej najstarszej partii jednolitemi, powstałymi z woli magnackich założycieli na podstawie indywidualnie opracowanych planów. Są to miasta o charakterze warowno-rezydencjonalnym, o wybitnym piętnie świadomej kompozycji urbanistycznej. Rozrost Warszawy przedstawia autor jako wynik dogodnej sytuacji strategicznej i komunikacyjnej w połączeniu z rolą stołeczną.

Historyk miast polskich chłonać nieocenione w swej wadze uwagi prof. T. zgadza się z nimi w zupełności, nasunąć się mu musi tylko jedna refleksja, że poza kształtem, miasta mają jeszcze swój wyraz regionalny. O wrażeniu, jakie niektóre z nich wywołują decyduje niejednokrotnie nieuchwytny *genius loci*, niezależny od celowego układu bryły miasta i jego geometrycznej poprawności. W ogólności jednak dzięki lekturze pracy prof. T. historyk zyskuje nowy punkt widzenia przeszłości miast, przyśwaja sobie obce mu dotąd częściowo metody naświetlania cech urbanistycznych. Na podobne ujęcie zagadnienia, powstania i rozwoju miasta naprowadzały już niektóre publikacje i badania na temat znaczenia planów miast polskich dla ich historii. Autor, ograniczający się do wymienienia szczupłej w stosunku do rozpiętości tematu literatury, nie sygnalizuje tych wstępnych usiłowań. Historyczność też tematu, mimo nadzwyczaj obfitego, niejednokrotnie rewelacyjnego materiału obrazowego, wymagałaby jednak szerszego tła dziejowego, zaczerpniętego z opracowań specjalnych, bez posługiwania się takimi naukowo nieodpowiadającymi środkami pomocniczymi jak przewodniki, zamiast monografii miast.

Ukazanie się pracy autora wywołało entuzjastyczne sprawozdania w periodykach fachowych i rejestrujących polski dorobek piśmienniczy¹⁾. Temat bowiem pracy autora jest w naukowem piśmiennictwie polskiem zupełną nowością²⁾. Jest to pierwsze dzieło polskie o wiedzy urbanistycznej, niezbędne

¹⁾ Architektura i Budownictwo. R. X, z. 10, str. 302—314, Edgar Norwerth; Nowa Książka, nr. 8, 1934, str. 364—5, Lech Niemojewski; Wiadomości Literackie, nr. 3, 1935, Mieczysław Wallis.

²⁾ Autor nie wymienia nawet książki inż. Romana Felińskiego, Budowa miast. We Lwowie 1916, str. 116.

dla fachowców a przez zalety ujęcia tematu i wytworność pisarską autora dostępne każdemu zainteresowanemu miastem, jako charakterystycznym objawem kultury. Książki nie obciąża balast naukowy, ale ogrom wkładu pracy autora uwidacznia się równie wielki jak i jego umiłowanie tematu. Stosunek do prototypów w literaturze zagranicznej prawie niezależny. Wyniki są uprzyświecone zagranicą w bardzo dokładnych streszczeniach rozdziałów w języku francuskim. Podana do wiadomości dyspozycja tomu drugiego, zapowiada godne uzupełnienie monumentalnej całości. *Łucja Charewiczowa.*

Lote René: Histoire de la „culture“ allemande. Vie politique et sociale, sciences et philosophie, littérature et beaux-arts. „Culture“? ou Civilisation? Paris, Alcan, 1934, str. 318 + 8, 8^o.

Do rzędu dzieł dających bardzo wiele do myślenia należy ostatnia praca Lote'a, naświetlająca żywotne dziś zagadnienie kultury niemieckiej z francuskiego punktu widzenia.

Renemu Lote, — profesorowi uniwersytetu w Grenoble, — chodziło o danie syntezy prac swego życia, poświęconego głównie badaniom historii niemieckiej, (21 pozycyji bibliograficznych na ogólną liczbę 32 publikacyj Lote'a). Przedewszystkiem germanista i filozof, zamierzał dać w omawianej pracy zarówno „sumę“ swej wiedzy, jak i doświadczenia życiowego.

Chciał ustalić różnicę między „kulturą“ niemiecką, a cywilizacją, jak to wyraźnie zaznaczył w podtytule.

Zdefiniowane przez autora — również w podtytule, — francuskie pojęcie cywilizacji obejmuje zarówno przejawy duchowego, jak i materialnego życia ludzkości. Odpowiada zatem w zasadzie używanemu w Niemczech terminowi „kultura“.

Kulturę niemiecką analizuje autor, w zaznaczonej w podtytule kolejności zjawisk, od jej średniowiecznych początków, poprzez okres renesansu, wieku oświecenia, wieku XIX i początków XX-go, aż do hitleryzmu włącznie.

Wbrew temu, co pisał moralizujący Tacyt, sposób życia barbarzyńskich Germanów przedstawiał się nieco inaczej. Wystarczy porównać ich prymitywne *burgi*, oszańcowania ziemne wzmocnione palisadą, z wyniosłem *oppidum* Celtów, czy też obozem rzymskim. — Niema również mowy o czystości rasy germańskiej. Przeciwnie są oni mieszaniną Latynów nad Renem, Celtów w Bawarii, Słowian w Brandenburgii, Łużycach, Pomorzu, Saksonji i Śląsku, nie mówiąc już o Hunnach, czy Burgundach (ostatni mogli być Słowianami), czy wreszcie o długim jeszcze szeregu plemion germańskich, w różnych czasach przyczyniających się do zupełnego pomieszania ras.

Po raz pierwszy Germanów, sięgających po Ren i Dunaj, cywilizowały legjony rzymskie, drugi raz Frankowie Karola Wielkiego, zwalczający zwłaszcza pół-słowiańskich Sasów.

Po dzień dzisiejszy dochowały się ślady obcych wpływów kulturalnych w nazwach założonych osad. Tu autor wymienia miasta nadreńskie i naddunajskie pochodzenia łacińskiego, dalej nazwy osad pochodzenia starogermańskiego (na *-stedt*), saskiego (na *-sen*, *-hansen*), nordyjskiego (*-leben*), frankońskiego (np. *-heim*, *-berg*, *-furth*, *-weiler*), alamańskiego (*-ingen*), wreszcie słowiańskiego w Łużycach i Saksonji (*-itz*) oraz na pn.-wschodzie i w Brandenburgji (na *-ow* i *-owo*). Dopiero ostatnia kolonizacja germańsko-chrześcijańska rozsiała klasztory i zamki (*-rode*, *-reuth*), ku pamięci karczowania lasów, czy też warunków terenowych (*-riet*, *-siel*, *-damm*), wkońcu na cześć panów i ich fortec (*-herrn*, *-burg*), czy też ku czci kościoła (*-kirch*, *-kreuz*).

„Święte Cesarstwo“ nie miało stałej stolicy. Tłumaczy się to znaczną ilością ośrodków regionalnych, które kolejno odgrywają przodowniczą rolę. — Od X-go po wiek XIII śledzić można rozwój zdobycy książąt niemieckich, otwierających pochodowi miast książęcych i biskupich drogę z nad Renu aż poza Łabę. Z okresem „Wielkiego Bezkrólewia“ łączy się rozwój „wolnych miast“ cesarstwa, zwłaszcza hanzeatyckich. Mnożeniu się ich nie stali na przeszkodzie ani Habsburgowie, ani cesarz Karol IV, „wdzięczny uczeń uniwersytetu paryskiego“ (str. 15) założyciel praskiej wszechnicy, wyprzedzającej niemieckie. „Sztuka praska, daleki odblask gotyku francuskiego“ (str. 16), promieniowała na Norymbergę.

Jeżeli chodzi o oświetlenie ówczesnej sztuki niemieckiej, to praca badacza ogranicza się poprostu do wykazania jakiemu wpływowi dane dzieło zawdzięcza swe powstanie. W środkowej Nadrenji krzyżowały się wpływy flamandzkie i burgundzkie z francuskimi. W niemieckiej rzeźbie romańskiej obok sztywności, zapożyczonej z sztuki bizantyńskiej, uderza realizm właściwy sztuce francuskiej. Tak głęboko zdawałoby się zrosnięty z Niemcami gotyk, to styl importowany z Ile-de-France. Wystarczy zestawienie tych dwu dat: bazylika św. Djonizego w 1137 r. przybiera szatę gotycką, podczas gdy pierwsza niemiecka budowla gotycka, to katedra magdeburska, rozpoczęta w 1208 r. (str. 26).

Twórczość „Minnesängerów“ pozostaje również pod celtyckim i chrześcijańskim wpływem opowieści „okrągłego stołu“. Reinhart (Reine Vos, Reinecke Fuchs), jest przeróbką francuskiego „Renart“.

Autor przecisawia się twierdzeniu jakoby niemiecka myśl filozoficzna była samodzielna. Udowadnia, że podlegała ona wpływom pisarzy starożytnych, poznanych za pośrednictwem Francji.

Przy wykazywaniu wpływów działających ze strony Słowian, a więc przede wszystkim Polaków, daje się zauważyć pewna luka w encyklopedycznym nieomal zapasie wiadomości

Lote'a. Podobnie jak Sorbów łużyckich utożsamił z Czechami, tak polskiego uczonego XIII w. Witeljusza zrobił Niemcem, (str. 41). Tego rodzaju omyłki niejednokrotnie się ponawiają. Omawiając rozwój uniwersytetów niemieckich, autor podkreśla różnorodne, przecie zawsze utylitarne pobudki, kierujące ich założycielami, którzy potrafili podporządkować myśl niemiecką racji stanu, wyciągając przytem z tego osobistą korzyść.

Niemieccy archeologowie niemiłą wonią gnoju w odkopanych grodach słowiańskich nierządkiem usprawiedliwiają potrzebę niesienia własnej zachodniej kultury tym dzikim Słowianom... Wystarczy przyjrzeć się brudowi i nieporządkom miast średniowiecznych, ażeby zdobyć pewną miarę porównawczą (str. 46).

Czynnikami pierwszorzędnej wagi dla nowoczesnego germanizmu było wystąpienie Lutra. Genezy jego szukać należy w wiekowej walce cesarstwa z państwem. Poematy Walthera von der Vogelweide uwypuklają ponadto finansowe podłoże rozdzwieków, symonję kleru i żal za temi „dobremi pieniędzmi niemieckimi“ składanemi Rzymowi. Umysłowe przyczyny reformacji tkwiły nietyle w rozwoju krytyki naukowej, ile raczej w tak właściwym myśli niemieckiej nagminnym mistycyzmie, od mistrza Eckarta i śląskiego szewca Jakóba Böhme'go zaczawszy, aż po romantyzm. Była to dążność, częściowo anarchiczna, częściowo brutalna, przekuwająca pojęcia Natury i Rozumu w nowe religje.

Niezależnie od wpływów obcych, luteranizm jest niemieckim tworem narodowym. Oto Luter, zburzywszy dotychczasowy porządek, wypowiedziawszy posłuszeństwo kościołowi, przystępuje do odbudowy na zasadach o wiele surowszych. Z oswobodziciela staje się autorytatywnym zwierzchnikiem nowego kościoła, tępiącym surowo wszelkie przeciwne odruchy, wymagającym wprost ślepego posłuszeństwa. Pod tym względem zapowiada niejako „imperatyw kategoryczny“ drugiego twórcy psychiki niemieckiej: I. Kanta.

Ostatecznie Luter przygotowuje drogi, wiodące do ścisłego etatyizmu nowoczesnych Niemiec, tak przeciwnego klasycznym tradycjom swobody myśli i wolności woli, szanowanym na Zachodzie.

W dziedzinie umysłowej doba renesansu w Niemczech jest świadkiem nader powolnego wypierania średniowiecznych widowisk pasyjnych. Teatr wzoruje się na autorach greckich lub rzymskich. Angielscy aktorzy na niektórych dworach książęcych wprowadzają na scenę słabe odbicie szekspirowskiego teatru. Współczesne próby naśladownictwa niemieckiego nie zasługują na uwagę.

W literaturze niemieckiej ważną rolę odegrali pisarze śląscy. Styczność z bogatą wyobraźnią słowiańską zapłodniła utwory poetów szkoły śląskiej, odznaczających się coprawda pięknym stylem, lecz zarazem i nadto wybujałą fantazją. Przez

szkołę śląską przedostaje się również do Niemiec znajomość pisarzy wczesnego renesansu francuskiego. Ten zaś wyraża się czasem w fałszywy klasycyzm dworski.

Jeszcze więcej aniżeli rzeźba i architektura zawdzięcza malarstwo niemieckie wzorom włoskim i flamandzkim. Mimo to w twórczości Alberta Dürera uderza dydaktyczny i moralizujący ton protestanta. Jego czterej apostołowie: wybladły Jan z biblją, Piotr o czole szerokim, Paweł z mieczem i płomienooki Marek, wyobrażają przedewszystkiem intelektualistyczny i bojowy luteranizm. Wypaczenie wpływów sztuki słowiańskiej (szkoła praska XIV w.) znać na ekstatycznych i bezkrwistych Madonnach Grünewalda.

W życiu codziennem wojny religijne spowodowały obniżenie stopy życiowej. Z jednej strony: ostra pańszczyzna, rycerze-rabusie, pasożytnictwo drobnej szlachty, z drugiej zaś pod wpływem włoskim i hiszpańskim rozwój wielkopańskich rezydencji i większych miast, zamiłowanie zbytku, użycia i świeżo poznanych używek.

W w. XVIII z emancypacją Prus w pokoju oliwskim (autor nie wspomina o wcześniejszym układzie welawsko-bydgoskim), i pojawieniem się Fryderyka II, rozpoczyna się era ostrego imperjalizmu Hohenzollernów. Fryderyk Wilhelm II edyktem religijnym (1788) nakazuje nazewnątrz poszanowanie dogmatów luterskich, zastrzegając natomiast zupełną swobodę myśli interesowanym w tym względzie. Rozpoczyna więc okres rozdwojenia sumienia, prowadzący do dwulicowości i braku cywilnej odwagi.

W epoce „Wielkiej Rewolucji“ Niemcy przechodzą od zachwyty nad Deklaracją praw człowieka i obywatela przez okres oburzenia na terror, do poważnego ustosunkowania się wobec Francji po pierwszej klęsce pod Valmy. Ostatecznie poprzez hasła liberalne Niemcy dochodzą do reform Steina, oraz uzbrojenia całego narodu w 1813 r. w imię zarówno ludzkości, jak i germanizmu, w imię dyscypliny i wolności...

Sprzecznosci te zawiera rozwijający się wówczas mistycyzm germanizujący, który w oparciu o jakości nierealne przeciwstawia się już w dobie oświecenia francuskiego klasycyzmowi, t. j. panowaniu rozumu, myśli wogóle jasnej i zrozumiałej.

Nowe ideały szerzyły łoże masonskie. Założone na wzór angielskich i francuskich, skupiały wiele umysłów światłych. Od Fryderyka II po Goethego, a nawet ces. Franciszka I. Ich „liberalizm“ był jednak bardziej umiarkowany od francuskiego. Wybitnie antyklerykalną działalność chwilowo objawił zakon „illuminałów“, założony przez A. Weishaupta, prof. uniw. w Ingolstadtzie (1776) dla zwalczania zakonu jezuitów, którego organizację i sposoby działania ściśle naśladował. Obok tych łoż o charakterze liberalno-utopijnym oraz idealistyczno-humani-

tarnym, wielkiem powodzeniem cieszył się kierunek okulty-
styczny. Założycielem jego był prawdopodobnie J. W. Andreas,
prof. uniwersytetu w Tübingen, (zob. Martin G., *Manuel de la franc-
maçonnerie française*, Paris 1929, str. 5).

Obrazem duszy niemieckiej są przede wszystkim prądy
filozoficzne. Jej atawistyczny mistycyzm uległ pozornie rewolucji
filozoficznej XVIII w., ażeby odrodziwszy się w niej, do-
prowadzić — przez szczególnego rodzaju transformizm intelek-
tualny — do powstania germanizmu, t. j. „zбочenia cał-
kiem niemieckiego od współczesnego idealizmu“ (str. 107). Od
idealizmu Kanta prowadzi już prosta droga ku fikcjom nacjo-
nalistycznym Fichtego, czy też etatystycznym Hegla, którzy
w imię „Rozumu praktycznego“ dążą do urzeczywistnienia hasła
boskich przez — dyscyplinę.

„Imperatyw kategoryczny“ Kanta jest postacią dyktatury
moralnej. Syntezę nowoczesnej filozofii niemieckiej daje takie
zestawienie: Dyscyplina moralna = wolność. W gruncie rzeczy
kantyzm opiera się na najcyniczniejszym sofizmacie. Społeczeń-
stwu, które straciło wiarę przodków, wynaleziono mistyczny
„postulat“ dla ochrony istniejącej równowagi społecznej. „Nie
wierząc, wierzyć“, oto szczyt kazuistyki w której celował filozof
królewiecki również w życiu codziennym. Wezwany przez Fry-
deryka Wilhelma II do zaprzestania wykładów przeciwko religii,
przystał na to, „jako bardzo wierny poddany Waszej Król. Mo-
ści“. Po śmierci króla wyjaśnił, że to zastrzeżenie zwalnia go
od dalszego dochowania zobowiązania (str. 118). W polityce głosił
Kant zupełną uległość społeczeństwa władzy, która na pod-
stawie transcendentalnej umowy może dowolnie rozporządzać
poddanymi...

Do tych wniosków doszedł ostatecznie Fichte, wyznawca
„moralnego ja“, czyli poprostu egoizmu. Filozofia niemiecka
dąży wogóle do dania odpowiedzi na chwilowe potrzeby swego
środowiska. Przykładem „dostrajania“ się do ogólnie panują-
cego tonu są czterokrotne zmiany zapatrywań wielkiego opor-
tunisty Schellinga.

W chwili, kiedy we Francji Voltaire zapoczątkował anglo-
filski kierunek w literaturze, wypowiedziano również w Niem-
czech walkę francuskiemu klasycyzmowi. Wzorując się na An-
glikach, Lessing prowadzi ją w swej „Hamburskiej dramaturgji“.
Opiera się przytem na niezbyt przekonującej podstawie argu-
mentacyjnej (str. 133—5).

Jedynym niemieckim autorem tego okresu, dla Francu-
zów zrozumiałym, był Kotzebue. Jego sztuki teatralne, pozba-
wione niejasności filozoficznych, cieszyły się dużym powodze-
niem w Paryżu.

W drugiej połowie XVIII w. pierwsze poddmuchy idyllicz-
nego preromantyzmu zapoczątkowała grupa pisarzy, tworząca
„neogermańską“ kohortę. Głosiła ona nawrót do lokalnych tra-

dycyj, stawiając narówni skandynawskie sagi z Iliadą. Odmówiono wówczas jej autorstwa Homerowi (filolog berliński Wolff), dla przeciwstawienia klasycznemu pojęciu ukształconego umysłu, romantycznej wizji duszy ludowej, wyrażającej przez swój folklor nowy ideał „szczeroci“ literackiej (str. 143).

Na tem tle zrozumiałe stają się wszelkie dziwactwa epoki („Sturm und Drang“) a więc „Hainbund“, „Liga św. drzewa“, „Almanach Muz“ i t. p. pomysły, przeniesione również do literatury.

Pustkę duszy niemieckiej, rozpaczliwie poszukującej swej busoli, starał się zapełnić hellenista Winckelmann erudycją, jakże różną od francuskiej „mądrości klasycznej, będącej wynikiem żywego doświadczenia u Lafontaine'a, Molière'a, Racine'a“ (str. 148). Odtrutkę na wpływy francuskie Winckelmann znajduje w ideologicznym hellenizmie, modnym od chwili rozpoczęcia wykopalisk pompejańskich (1748) i odkrycia piękna Włoch.

Typem niemieckiego marzyciela jest powieściopisarz Jan Paweł Richter (1763—1825) o zainteresowaniach nader rozstrzelonych, lecz wytrwały w pracy, subtelny i głupi zarazem, — nieogarniający całości, zważający na szczegóły, a jednak niewidocznie snujący myśl swą, stale szukający siebie samego, lecz nigdy nie mający pewności, że ostatecznie odnalazł siebie, (str. 154).

Pomijając z konieczności mnóstwo podrzędnych postaci niemieckiego ruchu umysłowego, które autor charakteryzuje kilkoma słowami, odsłaniającemi zarazem ich ściśle osobistą wartość, zatrzymajmy się przy sentymentalnym klasycyzmie weimarskim, którego przedstawicielem jest Goethe „rozkochany, usatkwowany, uczony i filozof“. Autor przeprowadza tu ciekawą paralelę między nader romantycznym żywotem weimarskiego „olimpijczyka“ (naliczył mu tylko 6 większych romansów), a jego twórczością literacką. Za wyjątkiem dwu arcydzieł: pierwszej redakcji „Fausta“ i „Werthera“, „szlachetny umysł Goethego, wśród bezładnej metafizyki, wydaje się nieco znużony swą długą karierą ideologiczną i swą pełną zawodów podróżą przez życie“, co nie zabija przecie w nim ochoty do nowych prób i nowych marzeń. Stanowczo mniej zachwyty objawia autor dla ideologii Schillera, którego twórczość prześwieśla ostrym sprawdzianem zdrowego rozsądku.

W tyle za literaturą, ściśle trzymająca się jej impulsu, stoi nowożytna sztuka niemiecka. Tehnie ona akademicką rutyną i brakiem oryginalnych pomysłów. Zrazu w baroku, później zaś w rokoku, służy do ozdoby książęcych pałaców.

Z mistrzów palety wybija się Chodowiecki, którego autor najwidoczniej uważa za Niemca. W rzeźbie przoduje G. Schadow (Kwadryga na „Bramie Brandenburskiej“ i szereg pomników).

Życie społeczeństwa w tym okresie „cywilizacji siedzib książęcych“ znamionuje również rozwój dobrobytu stanu trzeciego, zasilonego pod względem umysłowym i gospodarczym przez wygnanych z Francji protestantów. Fryderyk II obsadza wprawdzie swą operę włoskimi śpiewaczkami, tworzy jednak zarazem silną armję i karną biurokrację, odpowiednik surowej kantowskiej dyscypliny.

W XIX stuleciu Niemcy przebywają drogę od obudzenia się świadomości narodowej do jedności państwowej. Rozwojowi życia umysłowego sprzyjają nowe uniwersytety. Kształcą one specjalny typ uczonego niemieckiego. W pracy drobiazgowy, analityk niezupełnie krytyczny, w dziełach syntetycznych po staremu śląda śladami atawistycznej ideologii. Ma w sobie coś z illuminatów, coś z duszy dziecka, oraz pociąg do utopji. Cechy te są częściowo właściwe uczonym różnych narodowości. W Niemczech naskutek germanizmu narodowego dochodzi tu jeszcze mistycyzm romantyczny oraz nadzwyczaj rozwinięty zmysł społeczny zrzeszania się. Nabiera on tu specjalnego zabarwienia. Od zwykłego kopisty, aż do „wielkiego profesora“, odznaczonego orderem „*pour le mérite*“ wszyscy czują się przejęci rolą sprawowaną w hierarchji naukowej. Francuza śmieszy tytułomanją nawet w życiu prywatnem. Jest ona wyrazem zakorzenionego głęboko wśród społeczeństwa kultu dla twórczości specjalistów, celebrytów swą wiedzę w kaplicach niedostępnych profanom.

Romantyzm o zabarwieniu regionalnem pobudził rozwój erudycyjnego realizmu, służącego narodowym ideałom. Zagadnienie „metody“ góruje zwłaszcza w pracach nad dziejami starożytności (Niebuhr). Jednak już nacjonalista Ranke występuje ostro przeciw francuskim historykom, „retorom“ i nienaukowcom. Sybel atakuje wielką rewolucję, a pangermanista Treitschke „naświetla“ okres walk narodowych XIX wieku.

Rzecz znamienna: wśród badaczy starożytności szczególnie upodobania budzą nieokrzesani Dorowie, (Müller), imperjalizm Aleksandra Wielkiego (Droysen), czy też rzymski, opisywany przez narodowego „liberała“ Mommsena w sposób pełen aluzji do pruskiej „wielkości“.

U historjografów górują tendencje hegeljańskie obok „walki o życie“ Darwina, zmierzające do imperjalistycznej tezy, że każdy naród w okresie swego szczytowego rozwoju, t. j. siły, przez nią wyraża swą kulturę, która wtedy też narzuca się światu (Lamprecht, Lagarde, Treitschke).

Autor krytykuje system organizacji studjów i egzaminów naukowych, panujący na wszechnicach niemieckich. Na podstawie dwu cienkich broszurek, bez konkursu habilitowany docent, stoi właściwie u progu działalności naukowej. Również w systemie wędrówek po uniwersytetach w czasie studjów, dla wysłuchania np. w ciągu 2 semestrów nowej „sławy“, Lote

widzi powód braku prawdziwej dyscypliny umysłowej, wprawy retorycznej, oraz uzdolnienia do przechodzenia w publicznych konkursach. Zarzuca korporacjom studenckim wyrobienie kaprańskiego automatyzmu, który skolei ujemnie odbija się na niemieckiej twórczości naukowej (str. 204).

Filozoficzną myśl niemiecką sprowadził Hegel do następującego równania: Prawo = Siła = Kultura. W dziedzinie historii myśl jego realizują Ranke, Sybel i Treitschke. Nie brak w tym dorobku duchowym sporej liczby nazwisk żydowskich (str. 208; o Heinem na str. 228 in.). W praktyce zasadę tę stosował Bismarck wobec Polaków i mieszkańców Alzacji i Lotaryngji.

Teorie współczesnych filozofów i socjologów niemieckich są w gruncie rzeczy zupełnie sprzeczne z dotychczas obowiązującymi pojęciami etyki. Np. Ihering twierdzi: prawem jest to, co państwo w danej chwili nakazuje, bez względu na swe dawne zobowiązania („świsstek papieru“). „Psychoanaliza“ Freuda daje smutny obraz upadku ludzkiego, tak daleki od pojęć klasycznego humanitaryzmu.

W powodzi nazwisk pisarzy XIX stulecia wyróżnia się pisarz czuły, miłośnik przyrody i wolności: Mikołaj Lenau (1802—1850), którego sympatje dla uciskanych Polaków spotkały się z potępieniem panujących haseł pokolenia (str. 225).

Ciekawi to ludzie! Poeci demokratyczni „Młodych Niemiec“ 1848 roku są „liberałami“. Atoli wielu z nich otrzymuje pensje od króla, np. Gottschall, apologeta barykad, uszlachcony za rządów Bismarcka, czy też inni „rewolucjoniści“ (m. in. Mommsen i R. Wagner), którzy zmieniwszy zapatrywania doszli do zaszczytów i bogactw (str. 290).

Analizując prądy umysłowe XIX w., autor omawia pozytywizm, pozostający na usługach polityki (str. 250) oraz impresjonizm i naturalizm, co prawda wzorowany na zagranicy (str. 257). Przeciwno „zmaterjalizowaniu“ „naturalistów“ występuje symbolizm, nawiązujący poprostu do utartych wzorów mistyki niemieckiej (str. 268). W niezbyt budującej galerji asów tego kierunku znalazł miejsce „dekadentyzm chorobliwy i sadystyczny Przybyszewskiego, godny psychoanalizy Freuda“, (str. 271), czy też laureata nagrody Nobla, T. Manna, dekadenta nieudolnego, który jedynie jako pangermanista, broniący zaczepionej u schyłku wojny światowej reputacji Niemiec, zyskał sobie sławę niepowszednią.

Reakcją przeciwko deprymującym krańcowościom naturalizmu i symbolizmu, stał się u schyłku XIX w. nawrót do regionalnych tradycji, — *Heimatkunst* — otwierający drogę hitleryzmowi. Nie bez obcych wpływów (co prawda spaczonych), m. in. francuskich, rozwija się ten tradycjonalizm (str. 275—277).

Sztuka XIX stulecia idzie wiernie śladami literatury — od romantyzmu do realizmu i sztuki „modernistycznej“ (str. 278—284). Nie brak zatem i w niej reminiscencyj obcych. Nawet

w teatrze wagnerowskim występują niektóre zapożyczenia z francuskiego dorobku cywilizacyjnego.

W życiu społecznym Niemcy XIX w. szybko przeszły drogę od romantyzmu, poprzez apatię porewolucyjną 1848 r., do zerzelenienia sił swych w dążeniu do unifikacji Rzeszy pod przewodnictwem Prus, i apologii pracy dla warstw średnich. Po kolei upadają „podpory konstytucyjne“ cesarstwa: prawica za „rządów weimarskich“, socjalistyczna lewica za dyktatury hitlerowskiej; równocześnie rozpadło się centrum katolickie.

Pod wpływem wzmagającego się na lądzie i morzu germanizmu, oraz militarystyki, rozpręga się życie rodzinne. Wszyscy znajdują się w pogoni za zarobkiem. Nie zapominają przytem o niesieniu dobrowolnych usług wywiadowi państwowemu. Przyzwyczajenie do miejskiego życia na szerokiej stopie nieco krępuje surowa dyscyplina. Kasą rządzącą są oficerowie. Zresztą wszyscy urzędnicy mają w sobie coś z zamkniętej arystokracji, przesadnie czulej na tytuły. Tradycje średniowieczne trwają w korporacjach studenckich: pojedynki i pijatyki, normowane „kodeksem honorowym“.

Rozczłonkowana niegdyś Rzesza stała się organizmem nadal jeszcze różnorodnym, lecz groźnym spowodu swoich apetytów, wytrwałości w codziennej pracy, kierowanej dziedzicznym światopoglądem, podporządkowanym pruskiej biurokracji.

Tak się rzeczy układały do wojny światowej, którą — jak autor podkreśla — wypowiedziały państwa centralne. Jej skutkiem było wyswobodzenie się uciskanych narodów. Niemcy przez okres socjalistycznych rządów Eberta i reakcyjną prezydenturę Hindenburga doszły do dyktatury hitlerowskiej, niszczącej ostatnie ślady partykularyzmu Bawarii i Prus, — dążącej do wyładowania nadmiaru sił nazewnątrz.

Przedstawiciele kultury niemieckiej, którzy na początku wojny w 1914 r. ogłosili manifest zaprzeczający okrucieństwu popełnianym w Belgji (a byli to ludzie tej miary co Röntgen, Gerhart Hauptmann i inni intelektualiści w liczbie 93 razem), dają wyobrażenie o dzisiejszym stosunku nauki niemieckiej do państwa.

Dominuje w niej nadal germański mesjanizm, zapowiadający, po ostatecznym zmięczeniu Zachodu, odrodzenie ludzkości przez Niemcy. Prawdziwa wolność dla O. Spenglera spoczywa w „cezaryzmie, ożywionym gorącą wiarą“! Ma on być przeciwstawieniem „mechanicznej“ dyktatury Bonapartego, syna bezdusznej rewolucji, głoszącej płaską równość... A zatem mistyczny cezaryzm, będący przeciwstawieniem klasycznego racjonalizmu i zwykłej praworządności zachodniej demokracji: niemiecki dynamizm, przeciwstawiający się atomistycznemu egalitaryzmowi Francji.

Ekspresjonizm, panujący w powojennej literaturze niemieckiej, sprzyja twórczości literackiej, będącej obrazem rzad-

kiej zgnilizny moralnej i upadku. Poważną rolę odgrywają tu pisarze żydowscy, jak Jakób Wassermann.

Wreszcie do głosu dochodzi literatura hitleryzmu. Analizując jej genezę i stan obecny, Lote dochodzi do wniosku, że dotychczas nie wydała ona żadnego pisarza ponad przeciętny poziom.

Uwagi swe zamyka bilansem twórczości literackiej Niemiec. Za ledwie u Wielanda dostrzega słabe odbicie zrównoważonego humanizmu Montaigne'a. W powodzi mistycznych „konstruktorów“, żaden z nich nie zdobył się na najniższy nawet u Pascala „krzyk rozpaczy“ (nie mówiąc już o jego „argumentach“ teologicznych). Jakże deklamatorskim wydaje się styl Schillera, obok szlachetnej powagi Racine'a. Albo co ma wspólnego życiowa spostrzegawczość Lafontaine'a z moralizowaniem cierpkiego Lessinga. Nawet Goethe w zestawieniu z Voltaiem traci przez swą ociężałość. Żaden z niemieckich romantyków nie może się mierzyć z Wiktorem Hugo. Podobnie bez konkurencji pozostał Zola i A. France, dobry humanista i wytrawny psycholog (str. 313 n.).

Podobne zniszczenie, jak w literaturze, siał ekspresjonizm i w sztuce. A więc w muzyce „absolutnej“, czy też raczej muryńskiej, nie bez wpływu zagranicznej mody. Stanowczo lepiej wyszła rzeźba, naśladowująca twórczość Rodina. W budownictwie zamiłowanie do schematycznej stylizacji, kubizmu cementowych bloków i klatek z żelaza i szkła, prowadzi do powstania wielu „mastodontów“ metalowych, lub kamiennych, o równie bezdusznie zdobionych wnętrzach.

W życiu społecznym „Trzeciego Cesarstwa“ trwa praca nad wszechstronną intensyfikacją życia, przygotowaniem narodu do wielkich zadań. Środkiem po temu jest nie tylko wzmożone tempo pracy, lecz również przymusowa abstynencja (półpostne niedziele, „*Eintopfgericht*“), aż do czasu wybicia godziny sprawiedliwości.

Największym wrogiem Niemiec — kończy Lote — jest ich naród, nieumiarkowany w klęsce i zwycięstwie. Jego „kultura“ mistyczna i praktyczna, nie zastąpi nigdy prawdziwej cywilizacji, t. zn. zmysłu równowagi, godności w skromności. Wstrzymując się od dawania nieproszonych rad, Lote zwraca uwagę na sprawy wewnętrzne Niemiec swym współrodakom ze względów ściśle użytecznych.

Na tem kończą się rozważania profesora z Grenoble. „Historja kultury niemieckiej“ jest niewątpliwie dziełem, które zasadniczo przynosi zaszczyt nietuzinkowej wiedzy autora. Wszakże temat stanowczo był zbyt obszerny, ażeby mógł go wyczerpać nawet w zakresie swej specjalności germanisty i filozofa. Zwłaszcza uderza słaba orientacja Lote'a w sprawach dotyczących Słowian, przedewszystkiem Polaków. M. in. Kopernik (str. 58) i Przybyszewski, są w jego mniemaniu Niemcami.

Błąd ten tłumaczy się niezawodnie niezajomością bibliografji polskiej.

Jeżeli chodzi o cel dzieła, ten jasno tłumaczy się chęcią zareagowania na zarzuty nauki niemieckiej, ze zgrozą odwracającej się od „falszywej“ cywilizacji francuskiej, jej płoczej niemoralności, braku „filozoficznej głębi“, braku serca i życzliwości, wreszcie zamkniętego charakteru ogniska domowego (Hebbel, str. 231).

Odpowiedzią Lote'a na te zarzuty jest wykazanie starszeństwa i roli przodowniczej cywilizacji francuskiej w dziejach kształtowania się kultury niemieckiej, jest przeciwstawienie, hołdującej humanistycznym zasadom, klasycznej jasności myśli francuskiej, ustawicznym przemianom, błakającej się w mgłach mistycyzmu, nie mogącej się odszukać, myśli niemieckiej, ujarzmionej w końcu przez ideał wszechwładzy państwowej.

Z tej tendencji, uwidocznionej już w tytule, wynika jednostronny charakter pracy Lote'a. Jest ona tem dla Niemców, czem „Deutschland und Polen“ lub Luck dla nas. Siłą rzeczy narzuca się tu porównanie tych dwu przypadkowo wzajemnie uzupełniających się publikacyj. Różnica między niemi polega jednak na tem, że podczas gdy praca zbiorowa niemieckich uczonych, opiera się na błędnych przesłankach (częściowo spowodowanych niezajomością źródeł i literatury przedmiotu), i poprzez wnioski, nieuzasadnione metodycznie, zmierza do syntezy, zbyt dostosowanej do chwilowych prądów politycznych, — to dzieło Lote'a mniej budzi zastrzeżeń, jeżeli chodzi o znajomość materiałów, stanowiących elementy ostatecznej syntezy. Główna jego wada leży raczej w hiperkrytycznym ustosunkowaniu się autora do omawianych zagadnień.

Jednostronne naświetlenie zjawisk tłumaczy się przede wszystkim polemicznym charakterem wymiany sądów między światem naukowym niemieckim a francuskim, dążącymi nierzadko raczej do zapewnienia dialektycznej przewagi swej stronie w tej prawdziwej wojnie na pióra, niepozbawionej ogólniejszego znaczenia, — aniżeli do zgodnej współpracy naukowej, mającej zapoczątkować duchowe zbliżenie narodów, zapewnić prawdziwy triumf myśli nad materją. *Juljusz Willaume.*

Pęcowski Jan: Chrzanów, miasto powiatowe w województwie krakowskiem. Monografia z 27 ilustr. w tekście. Chrzanów 1934, str. 228. 8°.

Jako badacz dziejów naszych miast dał się autor poznać, gdy ogłosił w l. 1906—1908 kilka szkiców z przeszłości miasta Rzeszowa, a potem w r. 1913 całość jego dziejów do końca XVIII wieku. Wracając do tych studjów, obrał sobie autor za przedmiot Chrzanów, podobnie jak przedtem Rzeszów, zupełnie nieopracowany. Bo anonimowe „Exposé über die Herrschaft Chrzanow“ jest tylko zestawieniem dochodów i wydatków dóbr

Chrzanowa z przyległościami według stanu z r. 1867, zaś Stanisław Polaczek w monografii „Powiat chrzanowski w w. ks. krakowskim“ miastu temu, poza okolicznościowymi wzmiankami, poświęcił tylko skromny artykuł, obejmujący niewiele ponad stronę druku. Autor monografii Chrzanowa przedstawia całokształt jego dziejów, to też nie dziwnego, że ujmując rzecz tak obszernie, a przytem przekopując się samodzielnie przez dość znaczny zasób źródeł, nie ustrzegł się tu i ówdzie pomyłek i przeoczeń, na które zwracam niżej uwagę.

Rozdz. I opowiada o źródłach historycznych, których część najważn. w postaci 23 ksiąg radziecko-ławniczych z l. 1421—1824 przechowuje się w Archiwum Ziemsk. w Krak. Sprostować trzeba, że do archiwum tego dostały się one dopiero w r. 1902 a nie 1831, poprzednio zaś były w Chrz. prawdopodobnie stale aż do wejścia Chrz. w obręb W. M. Krakowa. Gdy za Rzeczypospolitej krak. zmieniono w r. 1822 ustawę hipoteczną¹⁾, gromadzono różne księgi wiejskie i miejskie jako materiał do otwarcia nowych ksiąg. Do odebrania ksiąg miejskich z Chrz. delegowany został komisarz Konst. Syktowski, który d. 23 IV 1825 w obecności proboszcza ks. J. Hudka, zastępującego chorego wójta (nie burmistrza), księgi te wraz z ks. H. podpisał²⁾. W trzy dni później, 26 IV 1825 Syktowski sporządził spis tych ksiąg i w obecności wójta Karola Spandla odebrał je z domu Macieja Mąsiorskiego³⁾, a potem oddał do „Archiwum główn. hipoteczn.“ w Krak., gdzie je ponownie spisał w d. 15 i 22 paźdz. 1831 r. dr. Kons. Hoszowski, asesor Trybunału I inst. W. M. Krakowa⁴⁾. W archiwum hipotecznym w Krak. pozostały księgi chrz. jako załączniki do wykazów hipotecznych⁵⁾ także i po zajęciu W. M. Krakowa przez Austrię. W związku z założeniem w r. 1878 nowych ksiąg hipot. dla Chrz. księgi miejskie przewieziono z pocz. 1881 r. do Chrz. i wcielono do urzędu ksiąg gruntowych przy tamt. sądzie powiat.⁶⁾, gdzie pozostawały do pocz. bież. wieku⁷⁾. Do archiwum kraj. aktów grodz. i ziemsk. w Krak., obecnego Archiwum Ziemskiego, przybyły stamtąd dopiero w r. 1902. Zgodne nagół spisy Syktowskiego i Hoszowskiego wyliczały 32 księgi

¹⁾ Wł. L. Jaworski, Ustawy o księgach publ. Kraków 1897, t. II, str. 382.

²⁾ Notatki na wewnętrznej stronie okładek ksiąg m. Chrz. I i II oraz na końcu III.

³⁾ Arch. Ziem w Krak. — Akta Tryb. I inst. W. M. Krak., fasc. 50.

⁴⁾ Rps. Bibl. Jag. nr. 1835.

⁵⁾ 14 tomów tych wykazów a nie 8 — jak u autora — z l. 1822—1876, znajduje się od r. 1927 w Arch. Ziem. w Krak., lecz żaden z nich nie liczy 900 stron.

⁶⁾ Akta Sądu Apel. w Krak. sygn. $\frac{22 A}{1933}$. Wiadomość tę zawdzięczam uprzejmości dra W. Budki.

⁷⁾ Teka Grona Konserw. Gal. Zach. Krak. 1900. I, 391, 405.

m. Chrz., gdy tymczasem w r. 1879, przed przewiezieniem ksiąg do Chrz., było ich tyle co dzisiaj, t. j. tylko 23¹⁾. Wynika z tego, że między r. 1831 a 1879 zaginęło 9 następuj. ksiąg: a) oprawna w cienki papier z l. 1521—1547, str. 278; b) opr. w czarną skórę z l. 1551—1590, str. 584; c) opr. w szary perg. z l. 1564—1572, str. 216; d) opr. w biały papier z l. 1573—1597, str. 230; e) opr. w czarny perg. z l. 1592—1628, str. 337; f) opr. w czarną skórę z l. 1592—1634, str. 395 (w-g Hoszowskiego 495); g) opr. w czarną skórę z l. 1596—1765, str. 632; h) opr. w szary perg. z l. 1608—1738, str. 344; i) opr. w zielony perg. z lat 1670—1746, str. 358.

W zestawienie dochowanych do dziś ksiąg chrz. wkradło się nieco omyłek i błędów drukarskich. Ks. I pochodzi z lat 1421—1526, a nie 1527, jednakże wiadomości faktyczne, jakie podaje, zaczynają się z r. 1408, co warto było w opisie zaznaczyć. Na wewn. stronie pergamin. oprawy, a nie na na pierwszej karcie, znajduje się tytuł księgi lecz bez sentencji z pisma św., bo nie jest taką inwokacją *Fili Dei miserere mei*. W przytoczonym dosłownie tytule tejże księgi opuszczono pierwszy wyraz *Sub*, imię ostatniego, wymienionego w tytule, rajcy brzmi *Mathias* a nie „Sebastianus“, w końcowym czterowierszu brak przedostatn. wiersza *Si bene scripsissem, nomen matris imposuissem*, przyczem wspomnianą wyżej inwokację połączono niewłaściwie w jedną całość z czterowierszem. Podobnie księga II pochodzi z l. 1430—1522, a nie 1431—1520. Reszta ksiąg opisana naogół poprawnie.

Rozdz. II zatytułowany niezbyt ściśle „Właściciele Chrznowa“ podaje nietylko zestawienie właścicieli miasta, ale dość szczegółowo streszcza ważniejsze przywileje i ordynacje, wydane na rzecz miasta przez królów czy też samych właścicieli. W streszczenia te wplatają się ustępy o rozwoju miasta za Ligęzów, względnie jego upadku za późniejszych właścicieli, o zniszczeniach i rabunkach wojskowych w mieście w poł. XVII w., o zasługach Ossolińskich dla podniesienia miasta itd. Taki układ rozdziału, podobnie jak i całej monografji, jest przyczyną pewnej rozwlekłości w opowiadaniu. Albowiem chronologiczne przedstawienie ustroju i dziejów miasta razem z kwestją własności powoduje, iż autor musi się powtarzać przy systematycznem opracowaniu tych samych zagadnień w rozdziałach następnym. Niekiedy znowuż w opracowaniu pojedynczych zagadnień brak tych wiadomości, które autor w rozdz. II przytoczył.

Przy ustaleniu pocztu właścicieli miasta posłużył się autor własnymi badaniami a pominął „Herbarz“ Bonieckiego, przez co popełnił kilka możliwych do uniknięcia pomyłek. I tak np. według autora szereg Ligęzów, jako właścicieli Chrz.

¹⁾ Akta Sądu Apel. w Krak. j. w.

do poł. XVII w., przedstawia się następn.: Jan, wojew. łęczycki 1384—1426; Jan, kaszt. biecki i brat jego Piotr 1422—1450; Elżbieta z Ligęzów Bielczowska 1450—1470; Stanisław, kaszt. małogoski 1470—1483; Piotr, kaszt. czchowski 1483—1516; Piotr, starosta sławkowski 1517—1557; Mikołaj Spytek (!) kaszt. wiślicki 1562—(?); Anna z Dębińskich Ligęzina 1616—1640. Tymczasem na podst. Bonieckiego i in. źródeł szereg ten ustawić trzeba inaczej, a mianowicie: Jan, wojew. łęczycki, znany w służbie publ. od r. 1358 (poselstwo do Rzymu), był właścicielem Chrz. prawdop. już od końca rządów Kazimierza W. ok. r. 1370 do 1419; Jan, kaszt. biecki i brat jego Piotr 1419—1458; Dorota Fredrowa, Małgorzata panna i Elżbieta Bielczowska, siostry kaszt. Jana oraz synowiec jego Stanisław, syn Stanisława, kaszt. małogoskiego 1459—1467; Stanisław, kasztelan małogoski po skupieniu działów ciotek w Chrz. 1467—ok. 1490; Piotr, kaszt. czchowski 1500¹⁾—1549; Zygmunt, cześnik w. kor. 1550²⁾—1558; Mikołaj, kaszt. wiślicki ok. 1559—1603; Mikołaj Spytek młodszy, wnuk kaszt. wiślickiego od r. 1603 do 1617³⁾, a potem Andrzej Samuel Dębiński z tem, że Anna z Dębińskich Ligęzina, matka Mikołaja Spytka młodszego trzymała klucz chrz. jako dożywocie do r. 1640.

Niezależnie od tego niebrak w tym rozdz. drobniejszych nieścisłości jak np. gdy autor, nie rozwiązując z braku źródeł zagadnienia, kiedy Chrz. przestał być grodem książeńcem, stwierdza na str. 11, iż „niewiadomo tylko, jak długo piastowali panowie na Chrz. godność kasztelanów“, jakgdyby godność kasztelana była równoznaczną z posiadaniem grodu na własność. W streszczeniu przywileju Piotra Ligęzy z r. 1500 zagadkowo brzmi zdanie na str. 14, powtórzone później na str. 107, iż przywilej „zezwała na odbywanie targów we wszystkie dni świąteczne w porze zimowej“. Tekst przywileju ogłoszony *in extenso* w monografji, w odnośnym miejscu (str. 170) brzmi: *Fora libera quarumcunque rerum venalium diebus... habeant*. Trudno dociec, skąd autor wziął zarówno owe dni świąteczne, jak i zimową porę. Dłuższe wpatwienie się w wyblakły oryginał przywileju pozwala lukę w tekście drukowanym uzupełnić słowem *sabbatis*, co kwestję w zupełności wyjaśnia, zwłaszcza, że sam autor na str. 97 pisze, iż w poł. XVII w. targi w Chrz. odbywały się właśnie w sobotę. Podobnie zagadkowo przy charakterystyce stosunku Ligęzów do miasta brzmi na jeździe str. 14 zdanie: „niewiadomo czy inni Ligęzowie,

¹⁾ Bibl. Zakł. Narod. im. Ossolińskich — dokum. nr. 486.

²⁾ Ter. Crac. 31, p. 1664.

³⁾ Faktycznie od uzyskania lat spraw. w r. 1610 — Rel. Castr. Crac. 36, p. 1215—28, 1314, poczem sprzedał 21 II 1617 Chrzanów, Balin, Libiążek i Kąty Andrzejowi Samuelowi Dębińskiemu, podstolemu krak. — Castr. Osviec. 5, p. 290. Nie posiadał natomiast w tym czasie żadnej części dóbr Chrzanowa Hieronim Bełza, jak to podaje Pol. Słown. Biogr. I, 410.

ale Piotr Ligeza bez kwestji przyjął i zaprzysiął posłuszeństwo prawu miejskiemu⁴, co później (str. 51) sformułował autor jeszcze dobitniej mówiąc, iż do przyjęcia prawa miejsk. obowiązany był „nawet pan dziedziczny t. j. zwierzchnik miasta“. Byłaby to rzecz niezwykła w ustroju naszych miast. Ponieważ jednak zapiska o przyjęciu prawa miejsk. przez Piotra Ligezę nosi datę 1551 r., kiedy nie żył już Piotr Ligeza, kaszt. czchowski, a właścicielem Chrz. był Zygmunt Ligeza, przeto wbrew zapewnieniu zapiski miejsk. przyjąć trzeba, że ów „Petrus Ligeza, filius legitimus olim... Petri Ligeza, castellani Czechoviensis, incola ac vicinus Chrzanoviensis“, to drugi, nieznanый Bonieckiemu, nieślubny syn kaszt. czchowskiego, który po ojcu nie dziedziczył i nie był w r. 1551 właścicielem Chrz.

Objawów upadku miasta z k. XVII i w pierwszej poł. XVIII w. dopatruje się autor (str. 19) w tem, „że w l. 1700—1748 załatwiono w urzędach miejskich zaledwie 44 sprawy, czyli niespełna jedną na rok, a są lata zupełnej bezczynności, np. 1723—1730, 1741—1748“. Ale niezależnie od tego, jak wielki był upadek miasta, stwierdzić trzeba, że owa pozorna bezczynność urzędu miejsk. nawet na podst. znanej autorowi księgi miejsk. (t. XIV) da się skrócić w pierwszym okresie do l. 1725—1729, a przytem zapiski tej księgi (str. 147, 148), notując pewne sprawy, mówią wyraźnie, że dokładniej „w księgach radzieckich zapis opiewa“. Domyślać się więc wolno, że obok tej księgi prowadzono przynajmniej jeszcze jedną, a z podanego na wstępie zestawienia ksiąg zaginionych widać, iż było ich nawet 3. Wobec tego niewiadomo, ile spraw załatwił urząd miejsk. w pierwszej poł. XVIII w. i czy wogóle były lata bezczynności. Poprawa położenia miasta nastąpiła po objęciu Chrz. przez Józ. Ossolińskiego, który ustanowił w r. 1763 osobną komisję dla naprawy stosunków w mieście. Od tego czasu urząd miejski stanowić mieli: wójt, 2 burmistrzowie i 4 ławnicy (str. 19). Jednakże i w r. 1763 i w latach nast. w tytulaturze urzędu miejsk. występuje obok wójta tylko jeden „proconsul“ i jeden „consul“, przyczem terminologia polska pierwszego zwie burmistrzem a drugiego radcą¹⁾. Zdaje się więc, że Chrz. miał dwóch burmistrzów później, niż to autor podaje. Pozatem dodać tu jeszcze można, że konflikt między dominjum chrz. a miastem, jaki powstał po zajęciu Chrz. przez Austrię w 3 rozbiórce, znalazł nieznanый autorowi epilog w Trybunale I inst. W. M. Krakowa²⁾.

Przedstawiając w rozdz. III ustrój miasta domyśla się autor, że panowie dziedziczni wykupili wójtostwo z pocz. XV w. Domyśl ten zastępuje kilka niewyzyskanych przez autora wzmianek. Dowiadujemy się z nich, że w r. 1393 nabywcą wójtostwa

¹⁾ Księga m. Chrzanowa XVII, str. 102.

²⁾ Arch. Ziem. w Krak. — fasc. 50 akt tego Trybunału.

chrz. był Herman z Jerzmanowic, który miał za nie zapłacić poprzedniemu właścicielowi Mikołajowi z Płazy 100 grzywien. Widocznie jednak nie zapłacił, bo był o to pozywany przed sąd¹⁾, a w r. 1400 wójtem był nadal Mik. z Płazy, którego ówcz. dziedzic Chrz. Jan Ligeza pozywał o szkody wyrządzone w Chrz., ocenione na 1000 grz.²⁾ W kilka lat później wójtostwo było w posiad. braci Paszka ze Słupowa i Franczka z Sąspowa, którzy 4 X 1408 r. sprzedali je Janowi Ligezie za 132 grz.³⁾

Przy omawianiu organizacji rady miejsk. podaje autor reprodukcje i opisy 4 pieczęci miejsk. (str. 47), z których 2 starsze mają w godle św. Mikołaja i herb Ligezów Półkozic. Pieczęć opisaną pod nr. 1 i podpisaną pod ryciną „Pieczęć miasta z r. 1500“ nazwaćby jednak można pieczęcią radziecką, bo wyciśnięta na akcie z r. 1617 zwie się wyraźnie pieczęcią „urzędu naszego radzieckiego“⁴⁾. Pieczęć opisana pod nr. 2 nosi po bokach postaci św. Mikołaja litery *S* i *N*, a nie *M*, co widoczne i na rycinie autora i na odcisku lakowym tej pieczęci⁵⁾. Opis nowszej pieczęci z r. 1783 powtórzył autor za Wittygiem⁶⁾, a chociaż korzystał z odcisków, na których oparł swe reprodukcje, nie zauważył, że opis jego jest całkowicie błędny. Niema bowiem w pieczęci tej krzyża złożonego z mieczem, co widać nawet na słabej reprodukcji autora, ani h. Półkozic, a są inne szczególnie źle rozpoznane, lub w opisie pominięte. W rzeczywistości pieczęć ta jest owalna (55 × 45 mm) i w podwójnej obwódce, zewn. listkowej i wewn. perełkowej, w dolnej części — w owalu ujętym w obwódkę listkową przedstawia na skrzyżowanej halabardzie (z prawej str.) i mieczu (z lewej str.) wieloboczną tarczę, zdobną w otaczającą tarczę dokoła wstęgę, z której zwisają pod tarczą dwa ordery; na tarczy monogram (prawdop. *J S*), ujęty w owalne obramowanie; nad tarczą korona hrabiowska z toporem tkwiącym w niej ostrzem, obuchem ku prawej stronie (herb Józ. Salez. Ossolińskiego); w górnej części ponad owalem — na obłokach postać św. Mikołaja z pastorałem w prawej i księgą zdobną w trzy kule (☉) w lewej ręce. Napis na obwodzie, bez wewn. koła otokowego: *MIASTA * * 1.7.—83. CHRZANOWA*⁷⁾.

W rozdz. IV, omawiającym życie gospodarcze, ogranicza autor górnictwo do wydobywania ołowiu względnie handlu nim. Jednakże i rudę żelazną eksploatowano na terenie Chrz., prawdop. gdzieś na przeł. XVII i XVIII w., i odrazu na miejscu

¹⁾ Arch. Ziem. w Krak. — Teut. 1, p. 24, 25.

²⁾ Starod. pr. pol. pomniki, t. VIII₂, nr. 9699 i 9901, uw. 44.

³⁾ Teut. 1, p. 422.

⁴⁾ Rps. Ak. Um. nr. 438.

⁵⁾ Księga m. Chrzanowa III — na wierzchniej okładce.

⁶⁾ Pieczęcie miast dawn. Polski. Kraków 1905, str. 41.

⁷⁾ Arch. Ziem. w Krak. — rkps dep. nr. 377 zawiera bardzo wyraźny odcisk tej pieczęci.

w osobnej kuźni na żelazo ją przetapiano¹⁾. Wspominając chrzan. kupca ołowiu Jana Trzebińskiego, można było dla charakterystyki jego wpływów i zamożności dodać, że w czerwcu 1547 r. gościł u siebie w Chrz. króla Zygmunta I i przy tej sposobności wyjednał dla swego zięcia Tomasza, mieszczanina kleparskiego, pozwolenie na handel winem i żelazem²⁾. Przedstawienie przemysłu fabrycznego w ustępie o papierni w Kościelcu, zyskałoby przez uwzględnienie istniejącego opracowania tego tematu³⁾. Przy omawianiu przemysłu rzemieślniczego, cech rzeźnicki wywodzi autor z bractwa Bożego Ciała. Istnieje nieznane autorowi potwierdzenie statutów tego bractwa z r. 1426⁴⁾, które rzuciłoby może więcej światła na istotę samego bractwa i jego stosunek do cechu rzeźników. Sukiennictwo chrz. osiągnąć miało szczyt rozwoju dopiero w czasach Rzplitej krak. Ale już pod kon. XVIII w. dobrze się rozwijało, bo w r. 1790 było w Chrz. 28 sukienników „sukna ordynaryjne dla pospółstwa i w gatunkach lepszych robiących“⁵⁾. Przedmiotem handlu zagranicznego Chrz. prócz towarów wymienionych przez autora, była także wyjątkowo sól bałwanowa z Wieliczki⁶⁾. W wyliczeniu jarmarków chrz. brak daty przywileju jarmarcznego Zygmunta Aug., wyjednanego dla Chrz. przez Zygmunta Ligęzę w r. 1555⁷⁾. Terminy jarmarków podaje autor na podst. I tomu wspomnianych na pocz. wykazów hipot. i nie zwraca uwagi na to, że zapiska hipot. jest mało wiarogodna, ponieważ 1^o przywilejowi Jana Kaz. z r. 1654 przypisuje takich terminów 9, gdy w rzeczywistości przywilej ten, znany autorowi z oblaty grodu krak. i ogłoszony w samej monografii w całości (str. 178), podaje ich tylko 5 i dokładniej je określa, niż to czyni zapiska hipot., 2^o przywilej Jana III na 3 jarmarki kładzie pod datą 14 IV 1673, choć elekcja Sobieskiego nastąpiła dopiero w maju 1674 r., 3^o przywilejowi Stan. Augusta daje datę 9 X 1771, zamiast 1781, jak być powinno zgodnie ze znanym autorowi i ogłoszonym w monogr. (str. 180) oryginałem. Autor powtarza, przytem niedokładnie, wszystkie nieścisłości wykazu hipot. i nie uzasadnia niczem pierwszeństwa tej notatki przed wiarogodniejszymi źródłami. Recepta, której tekst podano nieco błędnie na str. 108 jako przykład handlu stałego, nie jest receptą, ale rachunkiem za różne środki lecznicze i korzenie. Zestawienie

¹⁾ Rps. Ak. Um. nr. 438. — Odpowiedź na kwestjonarjusz Komisji cyw.-wojsk. z 6 IV 1790.

²⁾ Wierzbowski, *Matric. R. P. Summ. t. IV*, nr. 22867. Wydawnictwo to pominięte przez autora zawiera i inne wzmianki dotyczące Chrz.

³⁾ Wł. Budka, *Papiernia w Kościelcu śląskim*. — *Przegl. Bibliot.* 1929, str. 520—24.

⁴⁾ *Bibl. Zakł. Nar. im. Ossol.* — dokum. nr. 1844.

⁵⁾ *Rkps. Ak. Um.* nr. 438. Nie brak tam wiadom. cyfrowych o stanie innych rzemiosł w Chrz. w r. 1790.

⁶⁾ Wierzbowski, *Matric. R. P. Summ. t. IV*, nr. 6866.

⁷⁾ Boniecki, *Herbarz*, XIV, 255.

cen pod koniec rozdz. możnaby uzupełnić notatkami o cenach płodów rolniczych na targu w Chrz. za l. 1790 i 1791¹⁾.

Dziejom życia społ. i umysłowego poświęcony jest rozdz. V. Zastanawia się tu autor m. in. nad kwestją pierwotnego budynku kościoła parafj. pod wezw. św. Mikołaja i powiada, że był zbudowany w stylu gotyckim, lecz dość prymitywnie, co by wskazywało na miejscowych majstrów samouków. „Jeżeli do tego dodamy pośrednią wiadomość z I księgi miejskiej — pisze autor dalej — o wydatkach miejskich na murarzy, więc na jakąś budowlę publ., wyniknie wniosek, że jeśli budowa kościoła nie pochodzi z k. XIV w., to conajmniej z pocz. XV w.“. Niewiadomo, dlaczego autor tak hipotetycznie rzecz ujmuje, skoro powołana przez niego I księga miejska opowiada, że budowniczym kościoła był Mikołaj Rot z Krakowa, który skończył budowę jesienią 1429 r.²⁾. Dodać tu jeszcze można, że drugi kościół w Chrz. wymieniony przez autora jako kościół św. Krzyża, nosił pierwotnie wezw. św. Jana³⁾. Ks. Jakób Ligęza, proboszcz chrz. nie był bratem, jak w monogr. na str. 121, lecz synem dziedzica chrz. Piotra Ligęzy. Istniejący od XV w. szpital w Chrz., uposażony na nowo przez Ligęzów w r. 1606 i 1607, został zreorganizowany przez Józ. Salez. Ossolińskiego. Treść tej reorganizacji zawiera nieznanemu autorowi akt z 15 VI 1781⁴⁾. Przy omawianiu stosunków ludnościowych podaje autor na str. 141 i 164 wiadomość na podst. I księgi miejsk., że „w r. 1439 urząd radziecki zarządził generalną rejestrację obywateli“. Atoli ani w powołanym przez autora miejscu, ani wogóle w pierwszej księdze chrz. niema śladu rzekomego spisu z r. 1439. Są tylko wpisy przyjęć do prawa miejsk. z l. 1414—1526, a ilość ich, przekraczająca więcej niż w dwójnasób podaną przez autora liczbę 79, nie odnosi się oczywiście wyłącznie do r. 1439. Stąd też wnioski, jakie autor na tej podst. snuje, zwłaszcza co do ilości mieszkańców Chrz. w r. 1439, są nieuzasadnione. Podaną w zestawieniu statyst. ilość mieszk. z r. 1784 można połączyć z druk. zestawieniem z r. 1787⁵⁾. O służbie wojsk. mieszczan w czasach dawn. wnioskuje autor (str. 157) z ulotnych wzmianek ksiąg miejsk., przyczem pierwsza wzmianka *sequuntur fideiussores, qui expediverunt homines, qui pugnauerunt adversus procuratorem* niema nic wspólnego z wojną. Zato trzy następne pomnożyłoby można wiadomością, że już w XV w. musiały być uregulowane lokalne obowiązki

¹⁾ Rps. Ak. Um. nr. 438.

²⁾ Historykom sztuki wskazując najważniejsze zapiski, tyżące się tej sprawy: Księga m. Chrzanowa I, 5, 187; wiadomości dotyczące funduszów na budowę kościoła, tamże str. 3, 20, 28, 80 i inne.

³⁾ Ibid., str. 80.

⁴⁾ Ter. Crac. Nova 37, p. 1913.

⁵⁾ Józef Kleczyński, Spis ludności diecezji krak. z r. 1787. Arch. Kom. Hist., t. VII, str. 306, 361.

wojskowe mieszczan, bo prowadzono w tym celu osobne *registrum belli*¹⁾, że przywilej P. Ligęzy z r. 1500 zobowiązywał mieszczan do pomocy wojennej na rzecz pana i że z pocz. XVI w. Chrz. miał obowiązek wysyłania wozu na wyprawę wojenną²⁾.

Rozdz. VI podaje 8 ważniejszych dokumentów do dziejów Chrz. z l. 1500—1781, dwa przykłady miejscowej poezji mieszcz., spisy rajców, ławników, właścicieli nieruchomości do r. 1825 i reprodukcję planu miasta z r. 1835. Plan ten ma duże znaczenie jako materiał do dziejów topografii Chrz., ale zamało orjentuje czytelnika w dawniejszej topografii miasta zwłaszcza w tej części, która ciążyła ku Chechłu. Można było temu zapobiec przez dodanie planu współczesnego Chrz. z uwzględn. obszaru nad Chechłem.

Ostatni rozdz., przedstawiający dzieje miasta od wcielenia go do Galicji aż do r. 1933, jest w dużej mierze kroniką współcz. autorowi zdarzeń i instytucyj miejscowych.

Sumując wyniki powyższego sprawozdania powiedzieć trzeba, że dzieje Chrz. w opracowaniu dyr. P. mają niezbyt przejrzysty układ, że pomijają niektóre źródła³⁾, że interpretacja źródeł uwzględnionych i wyczerpanie wiadomości, jakie podają, nie jest bez zarzutu, że wreszcie mało staranna korekta wprowadza duże zamieszanie w cyfrach i datach oraz utrudnia kontrolę źródeł. Z tem wszystkim jednak praca, jako pierwsze i jedyne narazie opracowanie, będzie ważnym punktem wyjścia dla zaznajomienia się z całokształtem dziejów miasta Chrzanowa.

Adam Kamiński.

Żmudziński Jan Tadeusz: Piaseczno miasto królewskie i narodowe 1429—1933. Nakładem Zarządu miasta Piaseczna, str. 400.

Praca ta, objętościowo dość wielka, podjęta została dla uczczenia 500-lecia Piaseczna jako miasta.

Trudno jednak pracę tę nazwać monografią, nie odpowiada ona bowiem zupełnie zasadniczym warunkom, jakim każda monografia historyczna odpowiadać powinna.

Cała praca dzieli się na dwie części, z których pierwsza obejmuje dzieje miasta od 1429 do 1918 r., w drugiej natomiast części przedstawia autor stan i rozwój miasta już w Polsce Niepodległej aż po 1933, względnie nawet 1934 r. Zwrócić jednak należy przedewszystkiem uwagę na brak jakiegoś podziału i układu treści, wyodrębnienia i ugrupowania poszczególnych zagadnień w osobnych rozdziałach. Takiej bowiem

¹⁾ Ks. m. Chrzanowa. I, 5.

²⁾ Arch. Kom. Hist., t. III, str. 487.

³⁾ Prócz źródeł wspomnianych w ciągu sprawozd. nie uwzględnia monografia nieznanych mi bliżej papierów rodzinnych Ossolińskich i wyrażnie do Chrz. odnoszących się rękopisów Ossolineum nr. 3929 i 3930. Inwent. rękop. Bibl. Zakł. Narod. im. Ossol. we Lw. Lwów 1926.

zasady, jak podział treści na zagadnienia i ujęcie ich w osobne rozdziały, aby zadość uczynić elementarnym zasadom, autor nie uznaje. Dzięki temu część I-sza, to jest historyczna, składa się z luźnych notatek o różnorodnej treści, chronologicznie ułożonych, niepowiązanych jednak z sobą. Tak więc np. po przytoczeniu, danych z lustracyj, wykazujących stan miasta za Stanisława Augusta, bezpośrednio zaraz przechodzi autor do skreślenia (str. 113) dziejów I-go pułku Strzelców Konnych, by dalej znowu (str. 120) omówić organizację cechów za Ks. Warszawskiego. I taka chaotyczność w układzie treści zachowana jest w całej pracy.

Szkoda jednak, że autor nie pokusił się o uporządkowanie i opracowanie zebranego materiału historycznego, bo w ten sposób praca zyskałaby na wartości, a powtóre należy przypuszczać, że autor natknąwszy się na poważne luki przystąpiłby do poszukiwań i niewątpliwie uzupełniłby znacznie posiadane materiały. A materiały te są dość bogate i ciekawe, kiedy autor w 20 wypadkach może przytoczyć większe lub mniejsze wyjątki z różnych lustracyj, inwentarzy, wykazów pogłównego i podymnego i t. p., odnośnie do Piaseczna, zaczerpniętych głównie z Archiwum Skarbowego w Warszawie. Nawiasem przytem należy zaznaczyć, że zebranie części przynajmniej materiałów historycznych zawdzięczamy p. J. Szewczykowi, według bowiem wzmianki umieszczonej na str. 349: „On to pierwszy zebrał wiadomości historyczne o Piasecznie... a rękopis (jego)... stał się impulsem i obowiązkiem pracy niniejszej stanowiąc część materiałów, na których osnuto dzieje Piaseczna... od doby XX. Mazowieckich do XIX wieku“.

Podobnie jak pod względem metody, tak i pod względem układu praca ta ma znaczne braki. Autor lubuje się w wyszukanych opisach i kwiecistych zwrotach literackich (np. str. 109, 114 i in.), dzięki czemu mamy takie powiedzenia, jak np. że „o rosnącej zamożności i ruchliwości Piaseczna w tym czasie świadczy to, że posiadało ono 21 szynków“ (str. 129), a „mieszkańcy przytyli“ (str. 130), lub też: „zamki i klasztory wyraستاły wówczas na szczerem odludziu“ (str. 10). Niebrak również nieścisłości w twierdzeniach autora, który podaje np., że kościół św. Jana w Warszawie już w 1402 r. został podniesiony do godności katedry (str. 21). Ten brak kontroli, podawanych przez siebie dat, występuje także przy przedstawianiu historii I-go pułku Strzelców Konnych. Na str. 115 podaje autor, że stałe leże miał pułk ten w Piasecznie od 28/I 1808 r., gdy kilka wierszy powyżej twierdzi, że pułk ten po raz pierwszy zetknął się z miastem 12/IV 1808 r., a na str. 113 podaje znowu, że w 1809 r. pułk ściągnął do miasta na leże zimowe.

Należy przytem zaznaczyć, że brak wykazu źródeł i literatury przedmiotu, nie pozwala nawet na zorientowanie się w obecnym stanie materiałów źródłowych, odnoszących się do

Piaseczna, tembardziej, że nawet odnośniki zastosował autor tylko w kilku wypadkach i to tylko przy materiałach z Archiwum Skarbowego. Nigdzie natomiast niema jakiegokolwiek wzmianki nietylko o materiałach znajdujących się w Archiwum Głównym w Warszawie (specjalnie księgi dawnego Archiwum Gubernialnego Warszawskiego oraz Metryka Koronna i Mazowiecka), ale również o materiałach, znajdujących się w wydanych już wydawnictwach źródłowych, jak np. wzmianka o „*donacione aduocacie in Pyaseczno*“ z 15/II 1426 r. (Metryka Ks. Maz. t. I, str. 38, nr. 242. — Pomniki Prawa Warsz. Arch. Głównego, t. V). Brak zaś charakterystyki materiałów, znajdujących się w Archiwum miejskim, nie pozwala na zorientowanie się, jakie to materiały znajdują się na miejscu, wzmianka bowiem: „miniaturowe archiwum w postaci ksiąg cechowych, protokołów posiedzeń Rady Miejskiej i Magistratu, oraz korespondencji i dwóch oryginalnych orędy królewskich z XVIII w.“ (str. 7—8), nie daje nam jeszcze obrazu tych źródeł.

Tak więc praca ta, mimo wartości zawartych w niej materiałów, może posłużyć za przykład, jak nie powinna wyglądać monografia historyczna.

Stanisław Pazyra.

Petry Ludwig: Die Popplau. Eine schlesische Kaufmannsfamilie des 15 und 16 Jahrhunderts. (Historische Untersuchungen, herausgegeben von Professor Dr. Ernst Kornemann. 15 Heft.) Breslau 1935, str. 175.

Dzięki rozwiniętej wymianie międzynarodowej już w średniowiecznej Europie zachodniej dochodzą do wielkiego znaczenia różne rody kupieckie, które zakładają towarzystwa albo spółki handlowe lub handlowo-bankowe, dysponujące znacznymi kapitałami i mające rozległe stosunki. Stąd słusznie trzeba już w średniowieczu szukać początków kapitalizmu, śledząc właśnie rozwój i rozmiary zagranicznego handlu. Towarzystwa handlowe, a zwłaszcza handlowo-bankowe powstały najwcześniej we Włoszech jak np. domy Bardich albo Peruzzich i wiele innych. Tam wytworzyły się pierwsze formy organizacyjne wielkiego handlu średniowiecznego. Na terytorjum Niemiec organizowały się również w średniowieczu towarzystwa handlowe, które rozwijały ożywioną działalność handlową. Informują o tem monografie rodzin kupieckich jak Wittenborgów z Lubeki, Geldernsenów z Hamburga, Tölnera z Rostoku, a wśród wielu innych zwłaszcza Welserów i Fuggerów z Augsburga, które często przyjmowały formę takich spółek handlowych. Podstawę do ich opracowania dały przedewszystkiem ich księgi kupieckie i bogata korespondencja handlowa.

Do licznych niemieckich monografij rodzin kupieckich późnego średniowiecza, względnie końca średniowiecza i początków czasów nowożytnych przybywa nowa monografia śląskiej rodziny kupieckiej Popplau. Księga handlowa tej rodziny

z lat 1502—1516, znajdująca się w Archiwum Państwowem we Wrocławiu, stała się podstawą tej monografji. Księga ta stanowiła dla autora podstawę i zarazem punkt wyjścia do dalszych rozległych badań, które obejmują chronologicznie wieki XV i początek XVI. Materiały archiwalne miast, z którymi spółka Popplau pozostawała w stosunkach handlowych, pozwoliły autorowi nakreślić pełny obraz jej działalności. Między innymi autor korzystał z materiałów archiwalnych Archiwum miejskiego w Krakowie.

Zaledwie jedna generacja rodziny Popplau działała w Lignicy, trzy następne działają już we Wrocławiu. Jak wiele wzbogaconych rodzin kupieckich owych czasów i rodzina Popplau nabywa za zdobyte w handlu kapitały majątek ziemski. Wprawdzie nie wycofuje się od razu z handlu, ale od tego czasu obroty handlowe spółki maleją. Do jej upadku przyczyniła się w walnym stopniu wojna handlowa Polski z Wrocławiem za króla Zygmunta Starego.

Stosunki handlowe spółki Popplau były bardzo rozgałęzione. Rozciągały się one na miasta niemieckie, czeskie i węgierskie, ale głównie na miasta polskie. Liczne związki Śląska z Polską, ważne traktaty handlowe wiodące z Polski do Wrocławia przyczyniły się do tego, że w obrotach handlowych spółki stosunki wymienne z miastami polskimi wysuwają się na pierwszy plan. Na 107 klientów spółki, których przynależność państwową zdołał autor stwierdzić, 51 przypada na Polskę. Z miast polskich na pierwszy plan wysuwa się Kraków. Znany rolę handlu i kupiectwa krakowskiego z prac Ptaśnika, Kutrzeby i in. Praca Petry'ego uzupełnia je cennymi szczegółami i dlatego ma ona bezpośrednią wartość dla naszej nauki. Rodzina Popplau utrzymuje także stosunki handlowe z innymi miastami polskimi, a więc z: Poznaniem, Warszawą, Nowym Sączem, Toruniem, Wieluniem, Sandomierzem, Kaliszem, Wiślicą i Lwowem.

W obrotach handlowych spółki Popplau handel sukniem stoi na pierwszym miejscu. Obroty innymi towarami, np. korzeniami, bursztynem, koźmi i surowcami, mają całkiem podrzędne znaczenie. Spółka handluje sukniem najlepszego gatunku, a więc angielskim i niderlandzkim, w mniejszym stopniu sukniem z okolic nadreńskich, a prawie nie występuje w jej handlu sukno śląskie, gatunkowo lichejsze w porównaniu z wymienionymi. I pod tym względem uzupełnia ta praca nasze wiadomości, informując o dużym eksporcie sukna niderlandzkiego i angielskiego do Polski wbrew dotychczasowym poglądom, że eksport tego sukna do Krakowa i do innych naszych miast nie był zbyt duży w średniowieczu.

Praca obejmuje cztery główne rozdziały. Pierwszy traktuje o źródłach, które były podstawą do jej napisania. Drugi omawia handel spółki handlowej Popplau w początkach XVI stulecia,

głównie na podstawie księgi rachunkowej z 1502—1516. Rozdział trzeci zajmuje się organizacją spółki. Rozdział czwarty daje charakterystykę handlu spółki od początków jej istnienia aż do jej upadku. Dodatek zawiera liczne wiadomości genealogiczne, dotyczące rodziny Popplau, zebrane nadto w osobno załączonej tablicy genealogicznej i zestawienia statystyczne obrotów handlowych spółki z osobnym wykazem udziału kupców z Polski w rocznym obrocie spółki za czas od 1502/3—1511/12 (str. 158).

Stefan Inglot

Charewiczowa Łucja: Czarna Kamienica i jej mieszkańcy. Biblioteka Lwowska, t. XXXV. Nakładem Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa. Lwów 1935, str. 160, z 33 ilustracjami w tekście.

Na tle krótkiego zarysu historii kamienic rynku lwowskiego (str. 5—42) kreśli autorka dzieje renesansowego zażytku, t. zw. Czarnej Kamienicy, dzisiejszej siedziby Muzeum Historycznego miasta Lwowa, oraz jej właścicieli od najdawniejszych czasów aż do ostatniej doby. Ten zwięzły, ale treściowo godny uwagi ustęp, prostuje zakorzenione, błędne mniemania dotychczasowe o posiadaczach kamienic rynkowych i ich historycznych nazwach, ustala na podstawie badań archiwalnych topografię rynku i zarazem poprawia niejednokrotnie wiele nieco pośpiesznych wniosków, zasłużonych skądinąd pisarzy naszych, Franciszka Jaworskiego i Władysława Łozińskiego, którzy byli poprzednikami autorki w badaniach urbanistyki Lwowa.

Trudno jest streszczać tę interesującą książkę, składającą się ze wstępu, 9 rozdziałów i zakończenia, trzeba całość przeczytać; ażeby ją właściwie ocenić, trzeba znać i rozumieć trud archiwalny, w jej źródłową podstawę włożony. Z fragmentarycznych, urzędowych zapisek archiwalnych autorka wydobyła nietylko szereg suchych wiadomości: kto rodzi, komu sprzedał, kiedy umarł. Dr. Ch. usiłowała podpatrzeć dusze mieszczańskich rodzin, których żywoty złączyły się z temi kamienicznymi murami: Kijowskich, Regułów, Albertich, Gargów, najwybitniejszych z nich Lorencowiczów, Anczewskich, Szymonowiczów, wreszcie Wieszniowskich i Nikorowiczów, razem z ich poziomymi radościami i troskami, skupiającymi się przedewszystkiem około dóbr materialnych. Dobra materialne służyły nietylko zapewnieniu wygody życia, lecz miały być równocześnie kluczem do nieba. Na tem tle stają się zrozumiałe pobudki do tworzenia pobożnych fundacyj przez testujących mieszczan na rzecz kościoła w ogólności, a zwłaszcza na rzecz domu jezuickiego, powstałego we Lwowie z końcem XVI w. i szybko rozbudowanego na tym terenie. Praca dr. Ch. tworzy jakby dalsze karty „Patrycjatu“ Wł. Łozińskiego, bez niektórych jego dowolności naukowych i wydatnie rozszerza krąg wiadomości

o tem środowisku w którym wychował się i wzrósł sinolog XVII w., a zarazem misjonarz Chin, Michał Boim, jezuita, postać bądź co bądź niepospolita.

Autorka nie ograniczyła się wyłącznie do biografij mieszczkańskich, oraz do nakreślenia życia kulturalnego Lwowa. O ile jej na to pozwalały źródła archiwalne, wydobyła z nich zasób wiadomości do kolejnych zmian architektonicznych Czarnej Kamienicy. Podjąwszy ściśle historyczne zadanie, nie kusila się autorka o rozwiązanie zagadnień artystyczno-estetycznych, które są domeną historyka sztuki, przygotowała dla niego jednak możliwie wszystko, co może służyć do tego celu pod względem planów, zdjęć fotograficznych i podstaw źródłowych. Ustalone zostały daty powstania kamienicy i jej rekonstrukcyj zasadniczych, wysunięte nazwiska ewentualnych projektodawców i budowniczych. Na parceli objętej dzisiejszą budowlą rynkową 1:4 istniał naprzód dom średniowieczny, którego następcą był dom Koszmarowski albo Kijowski zwany. W latach zaś 1588/9 Włoch z wyspy Chios, celnik ziem ruskich Tomasz de Alberti wznosił po zniesieniu starej budowli dom jednopiętrowy, który prawdopodobnie drugim piętrem uzupełnili Lorenkowiczowie i dlatego tak silnie przywarła do tego domu nazwa *lapidea Lorenkowiczowska*. Kosztem i staraniem następnego skolei posiadacza, dr. Marcina Anczewskiego kamienica ta w rekonstrukcji z lat 1675—7 otrzymała kształt i zdobnictwo do dziś ją znamionujące. W 1884 r. między siedemnastowieczną attykę i drugie piętro wetknięto dla celów utylitarnych piętrowe trzecie.

Mimo motaikowości poszukiwań, które się na to studjum złożyły, mimo obfitości pobocznych uwag, które uzupełniają naszą orjentację w przedmiocie, autorka nie gubi się w szczegółach, panuje doskonale nad treścią: całość opowiadania posuwa się zwartym krokiem, rozdziały wypływają konsekwentnie jeden z drugiego. Dodam przytem, że niemalą zaletą jest żywy, barwny język rozprawy, który sprawia, że rzecz czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem do końca. Pod względem językowym autorka ma jednak skłonność do barokizowania, która mniej może występuje w monografii Czarnej Kamienicy, a silniej uderza w szkicu o Zofji Hanlowej¹⁾. Walory stylistyczne autorki są jednak tego rodzaju, że, bez sięgania nawet do nadzwyczajności zwrotów, poprowadzą ją na drogę utworzenia własnego indywidualnego języka literackiego.

Na zamiłowania autorki do studjów urbanistycznych warła niewątpliwie wpływ nauczyciel jej, zmarły przedwczesnie prof. Jan Ptaśnik, pogłębiło je także zetknięcie się w czasie studjów paryskich z nestorem urbanistyki, p. Marcel Poëte,

¹⁾ Łucja Charewiczowa, Mieszczka lwowska XVI w. Zofja Hanlowa. Ziemia Czerwieńska 1935, zes. I, str. 26—56 i odb. str. 31.

historykiem Paryża. Jest w każdym razie rzeczą znaną, że p. Ch. stale i konsekwentnie poświęca swoje pióro tym zagadnieniom, osiągając na wytkniętej drodze coraz dodatniejsze wyniki.

Zainteresuje autorkę może informacja, że *drammatis personae* Czarnej Kamienicy, czy też może tylko ich krewniacy, obierali sobie uniwersytet w Padwie dla celu swych studjów. Ostatnio gmerki mieszczan lwowskich a m. in. i dr. Andrzeja Szymonowicza z 1668 r. zreprodukował ze ścian uniwersytetu w Padwie Antonio Brillo, w wydawnictwie „Gli stemmi degli studenti Polacchi nell' università di Padova“, ofiarowanym Polskiej Akademji Umiejętności w 1933 r.

Helena Polaczkówna.

Romain Charles: Louis XIII. Un grand roi méconnu. 1601—1643. Paris. Librairie Hachette 1934, str. 216, 8°.

Dziwny jest los monarchów usuniętych w cień przez wybitniejszą postać następcy lub ministra. Często rzetelne zasługi doskonałego, zapobiegliwego władcy, znakomitego wojownika, zręcznego a stanowczego dyplomaty idą na karb następcy lub pomocnika. Często dopiero późniejsze badania odkryją przed oczyma historyka właściwy stosunek dwu osobistości, właściwą wartość monarchy lub ministra. Do takich królów, których legenda pozbawiła ich właściwego światła na korzyść ich ministra należy Ludwik XIII francuski, którego największą zasługą według tradycyjnego ujęcia, było powołanie i utrzymanie jednego z najpotężniejszych umysłów politycznych, kardynała Richelieu.

Obronę zasług króla podejmowali już dawno historycy. Wynosił go wysoko St. Simon, może przez nienawiść do Króla-Słońca. Niemniej prace nowożytnie, zwłaszcza Batiffola i ogromne, nieskończone jeszcze studjum Hanotaux i de la Force o Richelieu'm przyznają Ludwikowi XIII-temu poczesne miejsce w panteonie twórców potęgi Francji.

Ostatnio pułk. Romain, który pod kilku pseudonimami pisywał studja wojskowe i literackie, a także sztuki teatralne, podjął rehabilitację poglądów na Ludwika Sprawiedliwego, by ocena ta utrzymała rzetelne zasługi króla, żyjącego dotąd w cieniu tradycji wielkiego kardynała. Pracę swą oparł na rozczytaniu się w obszernej literaturze przedmiotu, sięgnął do źródeł drukowanych, a nawet w kilku wypadkach do rękopisów. Owocem wysiłków autora jest interesujący *essay*, który tu omawiamy, a który swą formą jest charakterystyczny dla francuskiej literatury historycznej.

Smutne i twarde dzieciństwo Ludwika XIII wskazywało drogi, któremi pójdzie rozwój jego charakteru. Autor przytacza pewne szczegóły i odezwania się dziecka, które zapowiadają twardego, autorytatywnego męża, jakim stał się ów syn Hen-

ryka IV bity różgami, poniewierany przez faworyta matki, Marji Medycejskiej, Conciniego. Nie będziemy tu przechodzić kolejnych rozdziałów omawiających dzieciństwo, wiek młodzieńczy rozpoczęty egzekucją Conciniego, wygląd zewnętrzny króla, wojownika i wodza; autor mianowicie podkreśla jego zalety i zasługi militarne, np. w wyprawie corbijskiej, a skromności, która dbała o sukces a nie o jego akcesorja zewnętrzne przypisuje niedoceniecie właściwe Ludwika jako wodza. Bo jak osobno zaznacza (str. 169), szereg sukcesów wojennych Francja zawdzięcza swemu królowi, którego wielką zasługą było, że umiał dobrać zdolnych wodzów. W dalszych rozdziałach mówi autor o surowości Ludwika XIII wobec swawoli i spisków możliwych, o pewnej powściągliwości wobec kobiet, o wykształceniu słabem, natomiast wynosi zamiłowanie do muzyki zwłaszcza baletu i sztuk pięknych.

Najważniejszym dla nas, to stosunek króla do kardynała. Od 13 VIII 1624 aż do śmierci Richelieu (4 XII 1642) trwała bez przerwy współpraca obu wielkich mężów. Autor stara się dowieść, że w wielu wypadkach, inicjatywa wychodziła od króla, a kardynał jej się podporządkowywał posłusznie. Znajdujemy szczególnie bliskiej zażyłości i troskliwości ze strony Ludwika XIII, który w obliczu śmierci zastrzegł się, że wszystko co zaczął Richelieu będzie kontynuowane. W życiu i charakterze obu było wiele podobieństwa, choć król był twardszy i w wielu punktach ustępował genjuszowi swego ministra. Trudno ich role rozdzielić, gdyż pracowali bez świadków w zaciszu gabinetu królewskiego. W wielu bardzo sprawach Ludwik działał osobiście, nieraz wbrew zdaniu Richelieu. Zamykając wywody pięknej książki pułk. R. stwierdzmy, że mimo wszystko postawionego zagadnienia jeszcze nie zamyka, o ile wogóle kiedykolwiek będzie można ostatecznie problem stosunku obu tych mężów rozwiązać.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Autor sławi edykt nantejski jako jedyny akt tolerancji, a Ludwika XIII, który po zdobyciu La Rochelle'i przywrócił hugenotów do łask, jako jedynego toleranta. Dla nas naturalnie ta ocena szwankuje, jeśli weźmiemy pod uwagę stosunki polskie, jeśli przypomnimy Konfederację Warszawską, a z władców naszych współczesnego Ludwikowi, Władysława IV-go. *Kazimierz Tyszkowski.*

Friedman Filip: Dzieje Żydów w Łodzi od początków osadnictwa Żydów do r. 1863. Nakł. Łódzk. Oddz. Żyd. Tow. Kraj. w Polsce. Łódź 1935, str. 391.

Autor „Dziejów Żydów w Łodzi“ napisał już kilka prac, zarówno z zakresu dziejów Żydów polskich (Die galizischen Juden im Kampfe um ihre Gleichberechtigung 1848—1868. Frankfurt a/M., 1929), jak i z zakresu historii m. Łodzi i żydostwa łódzkiego (Początki przemysłu w Łodzi. 1823—1830.

Łódź 1933; Ludność żydowska w Łodzi do r. 1863 w świetle liczb. Odb. z Kwart. Statyst. z r. 1933).

W przeciwieństwie do całego szeregu historyków Żydów polskich (Prof. Majer Bałaban, N. M. Gelber, E. Ringelblum, Mahler i in.), zajmujących się przeważnie historią polityczną i dziejami kultury żyd., poświęca dr. F. swe ostatnie prace historii gospodarczej Żydów polskich, podobnie jak to uczynił przed wielu laty I. Schipper, autor: Studjów nad stosunkami gospodarcz. Żydów w Polsce podczas średniowiecza (Lwów 1911).

Książka dra F., omawiająca stosunki gospod., społeczne, kulturalne ludności żyd. w Łodzi, została opracowana na podstawie bogatego materiału archiwalnego (Arch. Akt Dawnych w Łodzi, Państw. Arch. Gł. w Warsz., Państw. Arch. Akt Dawnych w Warsz., Arch. Skarb. w Warsz., księgi cechowe i t. d.). Jest to jedna z pierwszych prac tego zakresu poza małemi rozprawkami w jęz. polskim A. Alperina i rosyjskim I. Chorosza.

Autor omawia pierwsze osadnictwo żyd. w Łodzi i ruch ludności żyd. na tle rozwoju miasta do r. 1863, rok ten nie został obrany dowolnie. Do r. 1863 miał bowiem przemysł łódzki charakter przeważnie rzemieślniczy i rękodzielniczy. Dopiero po tym roku rozpoczyna się rozwój wielkiego, nowoczesnego przemysłu.

Żydzi przybywają do małej wiejskiej osady, jaką była Łódź w XVIII w. Równocześnie z gigantycznym niemal wzrostem miasta, wzrosła i ilość Żydów. W r. 1820 posiada Łódź na 5217 mieszkańców 512 Żydów, w r. 1858 na 29.450 — 4.577, w r. 1863 na 33.417 — 5.633, a dziś na 635.000 — 225.000 Żydów. Początkowo mieszkają w różnych stronach i częściach miasta, w l. 1820—25 (z nastaniem ograniczeń prawnych), powstaje rewir zamieszkania żyd. Czynią jednak niestrudzenie starania o rozszerzenie obszaru rewiru żyd. i o prawo zamieszkania w t. zw. ekstrarewirze. Tylko nielicznym, zamożnym tkaczom i przedsiębiorcom udaje się zdobyć prawo zamieszkania w Nowem Mieście. Ogół zaś żydowstwa zdobywa to uprawnienie dopiero dzięki dekretovi margr. Wielopolskiego w r. 1862.

Strukturze gospod. Żydów łódzkich, roli ich w handlu i pośrednictwie, przemysłowi i rzemiosłu, zawodom wolnym i służbie publicznej (w szczególn. w l. 1860 — 1862), poświęca autor dalsze rozdziały pracy. Ponadto poruszone są w osobnym rozdz. sprawy cechów żyd., jak np. cechów krawców, fabrykantów tasiemek, tkaczy i chałupników.

Z ciekawych tablic statyst., a jest ich 73, dowiadujemy się np. że w r. 1850 57% pracującej fizycznie ludności żyd., zajmowało się przemysłem odzieżowym, 15% włókienniczym, 8% spożywczym, 8% metalowym, 7% transportem, a około

14% innymi zajęciami. Pożyczanie pieniędzy na procent, to co niegdyś odgrywało rolę dominującą u Żydów, nie odgrywa w XIX wieku w Łodzi prawie żadnej roli.

W ostatnim rozdz. omawia autor przemiany gospodarcze i społeczne w łonie żydostwa łódzkiego na tle rozwoju gospodarcz. Żydów polskich w l. 1800—1870. Omówiono na tem miejscu zmiany feudalnej gospodarki szlacheckiej na nowoczesną, kapitalistyczną. Dzięki zagranicy rozpoczyna się silne uprzemysłowienie kraju. Dla Łodzi otwierają się rynki zbytu towarów w Rosji, a nawet w dalekich Chinach. W związku z rozwojem przemysłu wzrasta ludność polska, a z nią procent ludności żyd. Jednocześnie rozpoczyna się proces proletaryzacji Łodzi, podobnie jak i w innych miastach Królestwa. Nie gorzelnie, browary, cegielnie i młyny, ale przemysł włókienniczy, górnictwo, cukrownictwo, przemysł metalurgiczny i t. p. odgrywają odtąd dominującą rolę.

W ramach tych epokowych zmian w życiu gospodarczem, rozpoczyna się przebudowa życia ekonomicznego Żydów łódzkich i ich przewarstwienie. Stają się oni czynnikiem niezwykle produktywnym, ulegają jednak z biegiem czasu w walce konkurencyjnej z ludnością chrześcijańską, co pociąga za sobą silną pauperyzację mas żyd. (1830—1850). Po r. 1850 widoczniejszą pierwsze oznaki poprawy, pozostające w związku z podniesieniem się dobrobytu w Królestwie. Żydzi zakładają fabryki i opanowują handel surowcem.

Taką jest w zarysie jedna z ostatnich prac z zakresu historii życia gospodarczego Żydów polskich. Dzieło to, wydane przez Łódzki Oddział Ż. T. Kr. posiada bogatą ilość rozmaitych tablic statystycznych i pięć umiejętnie opracowanych map.

Jakób Schall.

Jakšić Grgur: Evropa i vaskrs Srbije (1804—1834). Predgovor napisao E. Haumant. Nagradila Francuska Akademija. Četvrto dopunjeno izdanje, s jednom kartom. Beograd 1933, str. 4 nlb. + IV + 434 + 2 nlb. + 1 mapa.

Czwarty już raz ukazuje się praca dra Grzegorza Jakšicia, profesora uniwersytetu białogrodzkiego, poświęcona stosunkowi Europy do zmartwychwstania Serbji. Po raz pierwszy i drugi książka ta ukazała się po francusku w Paryżu (G. Yakschitch, *L'Europe et la résurrection de la Serbie*, 1907 i 1917); w 1927 autor wydał ją i w swym ojczystym języku, a powtórnie w 1933, jako czwarte uzupełnione wydanie. Dzieło to pełnowartościowe i w pełni zasługujące na nagrodę Akademji Francuskiej i na swoje powodzenie u publiczności.

Prof. J., prawnik i dyplomata, a obecnie profesor nowszej historii serbskiej na wydziale prawa uniw. białogrodzkiego, ma swoistą, ze swym dawniejszym zawodem związaną, metodę

badania historycznego. Praca jego jest przede wszystkim historią dyplomatyczną insurekcji serbskiej i pierwszych lat odrodzonej państwowości, aż do wyznaczenia granic powiększonej w 1833 r. o sześć powiatów Serbji. Dzieło napisane jest na podstawie studjum wielkiej bardzo ilości dokumentów dyplomatycznych, odnoszących się do stanu rzeczy w Europie od chwili wybuchu powstania serbskiego aż do r. 1834. Umiejętnie wybrane i zestawione dokumenty te składają się na wyrazne bardzo i logiczne przedstawienie stosunku wielkich mocarstw do sprawy serbskiej. Znakomity historyk francuski *Haumant* — sam autor dzieła o powstaniu Jugosławji — w swej przedmowie nazywa, i słusznie, pracę Jakšicia „kapitałnem dziełem o tym najważniejszym okresie historii serbskiej“. I ilością ujętych zagadnień, i zasięgiem czasowym, przewyższa opracowanie Jakšicia istotnie wszystko inne, co dotąd było o tej rzeczy ogłoszone, w tem i, skądinąd nader cenną, pracę *Stoj. Novakovića*: *Vaskrs države srpske 1804—1813*, Beogr. 1914, (gdzie zato czytelnik znajdzie większą niż u Jakšicia ilość szczegółów o wewnętrznym stosunkach w Turcji i na ziemiach serbskich w okresie powstania). *Novaković* oparł się niemal wyłącznie na pracach drukowanych, podczas gdy *Jakšić* obficie korzystał z archiwaliów, zwłaszcza z materiałów archiwum francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Jednakowoż, przy uznaniu ogromu pracy włożonego przez autora w zebranie tak bogatych materiałów, przy największem zwłaszcza uznaniu dla mistrzowskiego ujęcia przedmiotu i dla logiczności wywodów, można na marginesie pracy *Jakšicia* poczynić szereg uwag, które, być może, będą autorowi użyteczne przy następnem wydaniu jego pracy. Przedewszystkiem, będą to uwagi odnoszące się do wyczerpania materiału.

W książce *Jakšicia* brak niestety systematycznego wykazu literatury. Przejrzenie jednak źródeł podanych u dołu każdej strony przekonuje nas, iż autor pominął niektóre ważne prace dotyczące dwu zagadnień: polityki bałkańskiej Napoleona, oraz polityki rosyjskiej na tymże odcinku. Coprawda, podwójny ten zarzut da się o tyle uprościć, iż i francuska i rosyjska polityka na Bliskim Wschodzie zazębiały się wówczas o siebie bezustannie i w najściślejszym pozostawały związku, czy w stosunku wrogim przed Tylżą, czy też przyjacielskim, lecz współzawodniczącym po Tylży. W każdym razie, i francuskie i rosyjskie materiały do tej epoki zawierają jeszcze niejedną szczegół, którym przedstawienie *Jakšicia* dałoby się korzystnie uzupełnić. A — *last not least* — i polskie materiały nie powinny być tu zlekceważone: Archiwum Czartoryskich w Krakowie zawiera dużo bardzo cennych źródeł do sytuacji na Bałkanach, także i w okresie, gdy książę *Adam* był kierownikiem rosyjskiej polityki zagranicznej. Dziwić się trzeba chociażby, że autor pominął

znane już od tak dawna i tak powszechnie jako źródło cenione „Mémoires“ Czartoryskiego, gdzie wśród ogłoszonych w II t. dokumentów niejedno dotyczy Serbów; o tem jeszcze niżej.

A więc, najpierw o materiałach francuskich. Że autor ani razu nie cytuje podstawowej monografii Driault'a: *La politique orientale de Napoléon—Sébastieni et Gardane 1806-1808* (1904), możemy to uważać ostatecznie za wynik pewnej celowości w doborze materiału, gdzie znajdujemy same tylko prace wyłącznie ze sprawą serbską związane; warto jednak pamiętać, iż rzecz taka istnieje. Jakśic' zato daje rzeczy dotyczące akcji Sébastiani'ego wprost z archiwum Quai d'Orsay. Nie znalazł jednakże w tem archiwum pewnych szczegółów, jakie znachodzą się w pracach drukowanych.

Tak np. na str. 77, mówiąc o zawarciu konwencji między Portą a powstańcami serbskimi, 25 stycz. 1807, dodaje: „Tekst te konwencije ostao je do danas nepoznat“ (tekst jej jest dotychczas nieznan). Tymczasem, niewątpliwie do tej właśnie konwencji odnosi się pewna wzmianka w jednym z dwu raportów Sébastiani'ego, o jakich mówi Talleyrand w liście do Napoleona z Warszawy, 4 marca 1807. Píše on tam, że dostał właśnie dwie depesze od Sébastiani'ego, z 27 i 30 stycznia i, streszczając je, podaje m. in. taki szczegół: „Une convention a été faite entre la Porte et les Serviens. Ils rentrent dans leurs foyers et remettent à la Porte Belgrade et toute leur artillerie“ (zob. P. Bertrand, *Lettres inédites de Talleyrand à Napoléon*, Par. 1889, str. 321, nr. 242).

Podobnie, sądzę, że warto było wspomnieć, iż Napoleon, jakkolwiek w 1810 przewidywał możność usadowienia się Austriaków w Serbji, myślał jednak przedewszystkiem o przywróceniu pełnej suwerenności Porty w tym kraju. Świadczą o tem m. in. instrukcje z Paryża z pocz. r. 1811 dla ambasadora w Wiedniu. W jednej z takich instrukcyj Champagny zalecał porozumienie się z rządem austriackim, by ten ostatni poczynił kroki w Stambule „propres à procurer à la Porte, lors de la paix, la restitution de la Servie“ (*Correspondance de Napoléon*, XXI, str. 601, nr. 17518). Inna rzecz, dodajmy, że znów w grudniu 1811, Napoleon ponownie ofiarowywał Serbję Austrii, jak to widzimy z Pamiętników Metternicha (wyd. niemieckie, II, str. 442 n., o audjencji Schwarzenberga u Napoleona): „L'empereur des Français regarde la Moldavie et la Valachie, ainsi que la Serbie, comme provinces autrichiennes...“ Szczegółem tym wartoby uzupełnić to, co Jakśic' podaje (str. 157 n.) o rozmowach Metternicha z Napoleonem w 1810 r.

Tyle o materiałach dotyczących polityki Paryża. Więcej jeszcze do zauważenia miećby można odnośnie do wykorzystania przez autora materiałów rosyjskich. Prac rosyjskich cytuje on kilka, przedewszystkiem zaś posługuje się szeregiem

specjalnych publikacji, zawierających wyciągi z archiwów rosyjskich odnoszące się do sprawy serbskiej. Są to prace: N. Popow, *Rossija i Sjerbija...* s 1806 po 1856 g., Moskwa 1869, 2 t. z uzupełnieniem V. Bogišćicia: *Razbor soczinienija N. Popowa...* (j. w.), 1872, dalej wiele materiału zebrał M. Vukićević w swem dziele o Czarnym Jerzym (*Karađorae*, 2 t., Beogr. 1907 i 1912), a wkońcu M. Gavrilović ogłosił w białogrodzkim „Srpskim Književnim Glasniku“ 1901 r. artykuł o kwestji serbskiej w stosunkach francusko-rosyjskich 1804—1807. Nie mając żadnego z tych dzieł pod ręką, nie mogę stwierdzić, co one zawierają i czy Jakšić opierając się na nich, był w posiadaniu istotnie najważniejszych materiałów dotyczących stosunku Rosji do kwestji serbskiej. Przypuścić trzeba raczej, że tak, gdyż już o pochodzących przed zgorą 60 lat pracach Popowa i V. Bogišćicia istniała opinja, że zużytkowały niemal wszystko, co znaleźć było można. Co więcej zaś, Jakšić cytuje i kilka oryginalnych prac rosyjskich do polityki wschodniej Rosji z początkiem XIX w. (Milutina, Dubrowina, Ulanickiego), dzieło Sołowjewa o rządach Aleksandra I (czemuż raczej nie Szyldera!), drobne materiały z czasopism rosyjskich i przedewszystkiem — ze „Sbornika Russ. Ist. Obszczestwa“. Jak wiadomo, liczne tomy tego „Sbornika“ przynoszą bardzo ciekawe materiały do polityki zagranicznej Aleksandra I, zwłaszcza tomy 70, 77, 82 i w. in. zawierające dokumenty o stosunkach francusko-rosyjskich od r. 1800. W wydawnictwie tem materiałów do sprawy serbskiej jest bardzo wiele. Nie sądzę zaś, by prof. Jakšić wykorzystał je wszystkie, jakkolwiek, jak zaznaczyłem wyżej, wiele z tego mogło już przedtem być ogłoszone i w wymienionych wyżej, a znanych Jakšićowi pracach Bogišćicia, Gavrilovicia, Vukićevicia itd. Niemniej, przykładowo, wymieńmy parę pozycyj, ze „Sbornika“, jakie mogłyby w tem i owem pracę Jakšicia uzupełnić. (W pewnej mierze, do rosyjskich materiałów muszą być zaliczone i dokumenty związane z ks. Ad. Czartoryskim, ale o nich osobno niżej).

Warto było więc zwrócić uwagę na fakt, iż Aleksander I na rok przed układem Erfurckim starał się uzyskać zgodę Napoleona na stworzenie z Serbji państewka wasalnego na wzór księstw rumuńskich, a tylko jako ostateczność dopuszczał możliwość, której jednak należałoby uniknąć, że Serbja wróciłaby pod władzę turecką, przyczem Porta musiałaby dać Serbom całkowitą amnestję. Znajdujemy to w instrukcjach Aleksandra dla posła w Paryżu gen. P. A. Tołstoja we wrześniu 1807 — „Sbornik“, t. 89, str. 97 n. Następnie, w tymże tomie, str. 354 n., znajdujemy ciekawy projekt Tołstoja osobnej konwencji francusko-rosyjskiej odnośnie do pokoju z Turcją; ambasador rosyjski proponuje tam utworzenie niepodległego państwa serbskiego pod gwarancją Francji i Rosji.

Dalej jeszcze, w „Sborniku“, tym razem w t. 31 (str. 435 n.) znajdujemy ciekawy bardzo szczegół o rozmowie posła ros. w Sztokholmie, bar. Suchtelena z Bernadottem, wówczas już szwedzkim następcą tronu w kwietniu 1812. Bernadotte projektował uzyskanie pomocy Turcji przeciw Napoleonowi za różne koncesje na koszt Austrii, oraz za przyznanie praw suwerennych nad wasalną Serbią, „comme pachalic de Czerni-George“; jak widzimy, samoistność serbska znajdowała w Bernadotte'm dobrego adwokata wtedy, gdy już przygotowywał się traktat pokojowy Bukareszteński, w którym Rosja tylko bardzo platonicznie zabezpieczała los Serbów (w art. VIII).

Przy tej sposobności warto jeszcze zauważyć, iż ciekawe materiały o stosunkach rosyjsko-serbskich z pocz. XIX w. ogłosił Sp. Gopčević, najpierw w białogrodzkiej „Otađbinie“ 1896, potem zaś w niemieckim przekładzie w swem tendencyjnym wydawnictwie: *Russland und Serbien 1804—1915...*, Monachjum 1916 (por. recenzję tej pracy M. Iorgi w „Bulletin de l'Institut pour l'Étude de l'Europe du Sud-Est“, VIII, str. 64 n.). Oczekiwalibyśmy u Jakšicia jakiegoś wypowiedzenia się o tych także materiałach. Pewne rzeczy, ciekawe dla tematu stosunków rosyjsko-serbskich są też w pracy rumuńskiej P. Panaitescu: *Corespondența lui Const. Ypsilanti cu guvernul rusesc 1806—1810*, Bukareszt 1933, str. 16 n. — nawiasowo mówiąc, Panaitescu nie zna Gopčevicia a znalazłby tam wiele materiału właśnie o korespondencji Ypsilanti'ego z rządem rosyjskim.

Wzmianka o książce Panaitescu i ogłoszonych przezeń listach Ypsilanti'ego do Czartoryskiego pozwala nam przejść do ostatniego punktu w omówieniu użytokowanych — a raczej nieużytkowanych — przez Jakšicia materiałów: do Pamiętników ks. Adama. W dokumentach zamieszczonych w II t. Pamiętników jest szereg wzmianek o Serbji. A więc np. w r. 1804 Czartoryski przewiduje, że chrześcijańskie prowincje Turcji winnyby być przekształcone w odrębne państewka o własnym rządzie i połączone w federację pod protektoratem Rosji (*Mémoires*, II, 63 n.). W marcu 1806 ks. Adam bardzo gorąco podkreśla konieczność „podania ręki Grekom i Słowianom“, podnosząc przywiązanie do Rosji ludności serbskiej (II, 83 n.). Tych i innych materiałów, związanych ze stosunkiem ks. Adama jako ministra rosyjskiego do sprawy serbskiej, nie należało absolutnie pomijać; Jakšić coprawda, cytuje pewne rzeczy dotyczące akcji Czartoryskiego na podstawie wypisów Bogišicia i Gavrilocicia oraz „Sbornika“, t. 82. Dodać trzeba jeszcze, że parę trafnych uwag m. in. o polityce południowo-słowiańskiej Czartoryskiego znaleźć można w artykułach dwu Rosjan, które mogły być także Jakšiciowi dostępne: G. V e r n a d s k y (= Wiernadskij), *Alexandre Ier et le problème slave pendant la première moitié de son règne*, „Revue des études slaves“ 1927, i A. Fłorowski, *Rossija i jużnyje sławianie w carstwowanije*

imp. Aleksandra I, w bułgarskiej księdze zbiorowej „Proslava na osvoboditelnata vojna“, Sof. 1929. Tam znalazłby autor parę szczegółów oświetlających i prądy filozofiańskie w ówczesnym społeczeństwie rosyjskim, mające wpływ na politykę rządu wobec Serbji (np. rola W. N. Karazina).

Z innych momentów w dziele Jakšicia, na które jeszcze wartoby zwrócić uwagę, wspomnimy o planach rozciągnięcia na Serbję samorządu, jakie posiadały greckie wyspy Dodekanezu (Jakšić, 38); plany te miał zrealizować traktat Bukareszteński. Jakšić powołuje się w tem miejscu na Novakovicia, u którego skolei, na końcu książki, znajdujemy prywatnie zebrane informacje o zakresie owych praw samorządowych. Autor mógł zaś dane o statucie organicznym Dodekanezu znaleźć i podać czytelnikom, w celu uprzytomnienia, jak mógłby wyglądać samorząd serbski w myśl traktatu Bukareszteńskiego, w kompletnym zbiorze Sk. Zervosa: La question du Dodécanèse et ses documents diplomatiques, Ateny 1926 (por. dok. I. z 1835, potwierdzający dawne przywileje wysp obowiązujące Portę od 1523).

W końcu, nie podobna się wstrzymać od paru spostrzeżeń o szacie zewnętrznej książki. Żałować bardzo należy, że brak w niej systematycznego wykazu literatury i indeksu osób; częściowo tylko zastępuje je bardzo szczegółowy przegląd treści wszystkich rozdziałów. Pożyteczny jest bardzo wykaz wyrazów tureckich z ich tłumaczeniem, ale dziwna rzecz, iż w książce drukowanej alfabetem łacińskim porządek wyrazów tego słowniczka jest według następstwa liter grażdanki, więc np. *v*, *z*, *ž* znajdujemy na samym początku, a *c*, *č*, *dž* aż na końcu! Niedopatrzenie to winno być niezbędnie poprawione w następnym wydaniu. Wiele stron zaś możnaby napisać o fatalnej korekcie książki. Niedbałość korektora doprowadza niekiedy do niesłychanych nieporozumień. Tak np. na str. 34 dwa razy czytamy coś o Polsce, raz że Polska zawarła z Turcją sojusz przeciw Rosji w 1790, a potem, iż w planach antytureckich Rosji pod koniec rządów Pawła miała być Polsce udzielona jakaś rekompensata... Oczywiście, chodzi tu o Prusy (zecer zamiast *Pruska* przeczytał *Poljska*). Na str. 45 czytamy, że delegaci serbscy przybyli (w czerwcu 1805) do „rosyjskiej stolicy“ (u rusku prestonicu), zamiast do tureckiej (u tursku). W cyfrach też są omyłki, np. suma 5000 dukatów przeznaczona na popieranie Serbów przez Czartoryskiego w grudniu 1804 (Jakšić, 39) w rzeczywistości redukuje się do 3000 (Novaković, j. w., 37).

Miejmy nadzieję, że następne wydanie znakomitego dzieła prof. J. ukaże się już bez owych niedostatków technicznych. Jakkolwiek bowiem nie mogą one zmniejszyć wartości książki niemniej utrudniają niekiedy należyte z niej korzystanie.

Henryk Batowski.

Oko Jan: Seminarjum filologiczne Gotfryda Ernesta Grodka. Rozprawy i materiały Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Tom V, zeszyt 3. Wilno 1933. str. 89+3 nlb. 8°.

Posiadamy dotychczas bardzo znikomą ilość prac, obrazujących dzieje poszczególnych katedr, instytutów naukowych i „szkół naukowych“, związanych z osobami wybitnych profesorów-uczonych. Prace z tego zakresu, które się u nas dotąd pojawiły, posiadają poza nielicznymi wyjątkami charakter kronikarsko-sprawozdawczy i nie dają pełnego przedstawienia roli, jaką dani uczeni przy swym warsztacie naukowym w odnośnej uczelni odegrali. Postulat podobnych opracowań zaliczyć należy do rzędu ważniejszych w dziedzinie historii naszego szkolnictwa wyższego.

Prof. Jan Oko, znany filolog wileński podjął się opracowania dziejów instytutu filologicznego z czasów G. E. Grodka. O tem seminarjum prawie nic się dotychczas nie wiedziało mimo monografii J. Bielińskiego o uniwersytecie wileńskim i mimo pracy Z. Węclewskiego (Wiadomość o życiu i pismach G. E. Grodka, 1876), dziś zresztą już poniekąd przestarzałej. W opracowaniu historii Instytutu, który istniał z małymi przerwami (w latach wojennych) od r. 1810 aż do śmierci Grodka w 1825 r., oparł się autor przede wszystkim na materiale rękopiśmiennym, w pierwszym zaś rzędzie na przebogatej korespondencji Grodka z kuratorem uniwersytetu ks. Adamem Czartoryskim, na sprawozdaniach z działalności seminarjum, nadsyłanych przez Grodka księciu kuratorowi oraz na cennem dla zagadnienia źródle (nieznanem dotąd) z Archiwum państwowego w Wilnie, którem jest: „Księga Przychodu i Rozchodu na Seminarjum filologiczne, z lat 1810—1824“.

Rozprawa prof. O. rozpada się właściwie na trzy części. Pierwsza, najdłuższa, poświęcona jest przeważnie administracyjnej stronie Zakładu i sprawom finansowym. Omawia tutaj autor powstanie seminarjum i zabiegi Grodka, stosunek Czartoryskiego do instytucji i udzielanie subwencji przez niego. — Dalsza część pracy omawia działalność naukową i pedagogiczną Seminarjum, na której, rzecz oczywista, odbijały się osobiste zamiłowania naukowe Grodka. Dążnością jego było dorównać podobnym seminarjom filologicznym na Zachodzie, zwłaszcza niemieckim. Ze swymi kolegami z Niemiec utrzymywał Grodek żywą wymianę myśli (por. Josef Fritz, Aus dem Briefwechsel deutscher Philologen mit G. E. Groddek, Eos 1929 i odb.)

Prof. O., sam będąc kierownikiem seminarjum filologicznego, doskonale i z wielką wnikliwością kreśli i krytycznie ocenia rozległe zainteresowania filologiczne Grodka, niemniej szeroko przedstawia ruch naukowy, przez niego rozbudzony. Zdołał autor zebrać sporą garść współczesnych sądów uczniów Grodka, zawsze pochlebnych, a nieraz entuzjastycznych o swym

mistrzu. Głosy te, przeważnie filomatów, zaczerpnięte z korespondencji i pamiętników, pozwoliły prof. Ocie nakreślić sylwetkę Grodka, jako nauczyciela.

Trzecia i ostatnia część omawianej pracy, poświęcona jest uczniom Seminarjum Grodka. Staraniem autora było zebrać oceny Grodka o nich, dane biograficzne oraz przedstawić jak kierunek szkoły filologicznej zaznaczył się w późniejszej ich twórczości naukowej, czy też pracy nauczycielskiej. Poczet uczniów Grodka otwiera Ludwik Sobolewski, upatrzony na jego następcę, który trawiony nieuleczalną chorobą umarł w młodym wieku; z następnych wybili się: Maksym. Jakubowicz, Mikołaj Pawłowicz, Marcin Rzczycki, Michał Bobrowski, Krystjan Lach-Szyrma, ks. Antoni Żyszkowski, Jan Stan. Hryniewicz. W r. 1816/17 członkiem Instytutu był A. Mickiewicz, który kolegował tutaj z Józefem Jeżowskim, Tomaszem Zanem i Janem Czeczotem. Przeważną część wiadomości źródłowych do tej części rozprawy dostarczyło autorowi wydawnictwo „Archiwum Filomatów“.

Cała praca jest z jednej strony cenną pozycją w historjografji uniwersytetu wileńskiego, z drugiej zaś rozdziałem przyszłej nowej, a pożądanej monografji o Grodku. Wyrazić tutaj należy tylko życzenie, by prof. Ocie, prowadząc dalej badania nad wileńskim uczonym, był tej monografji autorem. Rozprawa omówiona jest wzorem jak podobne tematy należy opracowywać. Razić mogą tylko długie, często całostronicowe cytowania listów Grodka i Czartoryskiego, bardzo zresztą ciekawych.

Ostatnio prof. O. wydał „Listy Grodka z Archiwum księgarni Zawadzkich“ (Odb. z Ateneum Wileńskiego, r. IX, 1934, str. 9). Jest to korespondencja ze znanym wileńskim nakładcą i księgarzem, dotycząca przeważnie sprawozdania i wydawania klasyków do użytku uniwersyteckiego. *Antoni Knot.*

Laubert Manfred: *Der Posener Adel und die Bauernbefreiung.* (Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven. X, 1934, str. 12—61).

Wytrwały badacz stosunków polsko-niemieckich ogłasza jeszcze jeden przyczynek do dziejów Poznańskiego pod władzą pruską. Rzecz tyczy się reformy włościańskiej 1823 r.; autor zebrał w archiwach: poznańskim i berlińskim szereg memorjałów o sprawie uwłaszczenia, pióra zarówno ziemian, jak i urzędników, i na ich podstawie usiłuje odtworzyć stosunek szlachty polskiej do dzieła reformy. Szczególnie ciekawe jest zestawienie odpowiedzi na ankietę, rozpisaną przez rząd w 1820 r.: czy należy rozciągnąć na W. Księstwa przepisy emancypacyjne pruskie? Mamy tu 39 memorjałów tyluż obywateli ze wszystkich powiatów prowincji; zbiór ten sklasyfikował autor bardzo metodycznie i przejrzyście. Obok nich znajdujemy podanie, złożone królowi w 1817 r. z inicjatywy

Działyńskiego, dalej list gen. Kosińskiego do Radziwiłła z 1821 r., wreszcie zbiorowe pismo 60 obywateli, ułożone w 1823 r., już po zadekretowaniu reformy. Materiał to nader barwny i różnolity, cenny dla historii nastrojów kraju, a tem więcej dla poznania ówczesnych warunków ekonomicznych.

Powazne wątpliwości budzi natomiast końcowy wniosek autora: że szlachta polska dążyła po 1815 r. do wznowienia ucisku ludowego, że „właśnie kierowniczy wówczas element polityczny polski okazał się tu wprost anty-ludowym“, że „działał on przeciw własnemu ludowi dokładnie tak samo, jak jego przodkowie“. — To też, twierdzi autor, dobroczynna interwencja rządu pozyskała poznańskiego chłopca dla państwa pruskiego; dopiero w późniejszych latach, pod wpływem kościoła i szkoły stosunek mas ludowych polskich do Niemców zmienił się na gorsze. — Tym i podobnym poglądom dawał prof. L. niejednokrotnie już wyraz, — tu jednak, jak postaramy się wykazać, stoją one w sprzeczności właśnie z ogłoszonymi przez autora źródłami.

Jakże bowiem ustosunkowują się ziemianie do zaprowadzenia w Księstwie uwłaszczenia na wzór pruski? Nieliczne tylko jednostki odrzucają je wprost, — znaczna większość memoriałów uznaje potrzebę reformy, niepokoi się tylko sposobem jej przeprowadzenia: ile ziemi zostanie przy dworze, co wyniesie odszkodowanie, jak odbije się zmiana na produkcji, kredycie, kosztach robocizny. W obawie jednostronnej decyzji rządowej proponują obywatele raz załatwienie sprawy drogą polubownych umów, to znów oczynszowanie włościan bez dawania im tytułu własności. Chęć odwołania decyzji pokrywają sprzecznymi nieraz argumentami: to, że stan obecny jest zadowalającym, to przeciwnie, że chłop nie dojrzał jeszcze do stanu posiadania. Czy wnosić stąd, że szlachcic poznański myślał tylko o ciemieniu chłopca? Niewątpliwie, sprzeczność interesów dworu i wsi była faktem, minie parę dziesiątków lat, nim przewycięży ją rosnące poczucie solidarności narodowej. Ale równoległe działają i inne motywy: nieufność do obcej władzy, — zwyczajny na wsi wstręt do inowacji, — wreszcie lokalne warunki rolne w Poznańskiem. Inaczej, niż w Niemczech, chłop wielkopolski nawet przed rozbiorami był raczej *glebae adscriptus*, niż poddany, a Księstwo Warszawskie dało mu wolność, choć bez tytułu własności. Ten ostatni krok wywołał na wsi ogromne przetasowanie elementu ludzkiego. Około 1820 r. odrabiający pańszczyznę byli to przeważnie drobni, krótkoterminowi dzierżawcy, przypadkowi zgoła użytkownicy ziemi, którą nagle mieli otrzymać na własność. Obliczanie czyszu od wartości pańszczyzny stanowiło skądinąd premję dla najsurowszych właścicieli. Te i tym podobne względy sprzeciwiały się sztywnemu zastosowaniu do Poznańskiego ustawy pruskiej. Zmuszonym jest przyznać to sam autor, — bo też identyczne

argumenty wysuwają przeciw reformie obok Polaków i ziemianie Niemcy, a nawet niektórzy urzędnicy. Właściciele ziemscy obu narodowości równie pilnie bronią swoich interesów. Należałoby zachowanie się szlachty poznańskiej porównać z postawą, jaką zajęli w 1811 r. junkrzy brandenburscy, czy pomorscy, — wtedy dopiero mielibyśmy rzetelną podstawę do wyciągania wniosków. Uwłaszczenie, (termin w Wielkopolsce stosowniejszy, niż *Bauernbefreiung*), przeprowadził rząd w Prusiech dla pozyskania mas przeciw Napoleonowi, w Poznańskiem — dla wytworzenia warstwy społecznej od siebie tylko zależnej; w tym ostatnim zwłaszcza wypadku idea sprawiedliwości nie stanowiła naczelnego motywu. — Autor gorszy się, że tacy patrioci i demokraci, jak Amilkar Kosiński, czy Pantaleon Szuman odznaczają się właśnie niechęcią do świadczeń na rzecz ludu. Nie będziemy wchodzili tu w ich motywy, — nie od rzeczy będzie jednak zaznaczyć, że i Kosiński i Szuman są to wśród ziemiaństwa poznańskiego ludzie nowi, którzy za typowych przedstawicieli tej warstwy społecznej uchodzić nie mogą. Właśnie wśród starych rodzin wielkopolskich odzywają się głosy najbardziej postępowe (Żychliński, Zakrzewski, Skórzewski).

Reforma 1823 r. poszła ostatecznie po linii projektu rządowego (obowiązek czynszu przy pełnym tytule własności), ale postulaty szlachty uwzględniła w bardzo szerokiej mierze. Tworząc niezależną, zamożną warstwę „gospodarzy“, nie myślał rząd podkopywać większej własności. Pozbawiony roli znaczny odsetek wieśniaków znalazł pracę w folwarkach, — szcześnie, przechodząc do miast, dał początek polskiemu stanowi średniemu. Kraj podniósł się dzięki T-wom Kredytowym oraz intensywniejszej produkcji, — na reformie zyskali zarówno ziemianie, jak i gospodarze, — stracili bezrolni. Stracił na dłuższą metę i rząd, — nie dlatego, by uwłaszczony chłop polski odznaczył się niewdzięcznością wobec swego dobroczyńcy, — ale dlatego, że normalizacja ustroju rolnego usunęła punkty tarcia między dworem, a wsią. To zaś ułatwiło zbliżenie dwu warstw narodu na gruncie wspólnej wiary, języka, tradycji. W tym sensie prawdą jest, że reforma 1823 r. okazała się dobrodziejstwem dla społeczeństwa polskiego.

Sumując powyższe wywody: rozprawa prof. L. zaznajamia nas z ważnym i ciekawym materiałem źródłowym, opracowanym rozumnie i przejrzyście. Ale oparte na tym materiale wnioski idą (mimo niektórych zastrzeżeń autora) stanowczo za daleko. Dlatego też i syntetyczny pogląd jego na sprawę uwłaszczenia wypada nam nazwać conajmniej jednostronnym.

Stefan Kieniewicz.

ZAPISKI INFORMACYJNE

Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferosum. Tomus III editionis alterius continuatio. Comprehendit D. Causam actam anno 1414 pag. 1—217, Additamentum pag. 219—231. Typis mandavit adnotationibus instruxit dr. Hedvigis Karwasińska, (tytuł także po polsku), Varsaviae MCMXXXV, str. I—XLII + 2 nlb. + 258 + 2 nlb.

Akta procesu polsko-krzyżackiego z r. 1414, stanowiącego zakończenie postępowania polubownego wszczętego przez Polskę jeszcze w r. 1412, nieznane były dotychczas nauce, która poprzestawała na aktach pocesowych z r. 1412, ogłoszonych w II tomie *Litesów* (2 wyd. str. 90—351), luźnych aktach pomocniczych, ogłoszonych przez Lewickiego (*Index actorum*), oraz na krótkiej wzmiance Długosza. Wydane obecnie przez dr. Karwasińską z rkp. przechowanego w Archiwum Głównym, jako protokół sądowy wydany na życzenie strony polskiej, uzupełnione zostały przez wydawczynię materiałem pomocniczym z Archiwum Watykańskiego, Wiedeńskiego i częściowo Królewieckiego. Na treść ich składają się pełnomocnictwa sędziów, prokuratorów stron, pozwy, przysięgi i zeznania stron. Wyrok zdaje się, nie został wydany. Wydawnictwo uzupełnia indeks osób i miejscowości. Dodać wypadnie, że obecnie wydany tom *Litesów* jest pierwszą próbą praktycznego zastosowania w wydawnictwie źródłowym „Symboliki wydawniczej“ dyr. J. Siemieńskiego, co prawda w bardzo skromnych rozmiarach.

K. M.

Balan Teodor: *Documente bucovinene. II. 1519—1662*, Cernăuți 1934, str. 216.

Ten zbiór dokumentów bukowińskich obejmuje okres czasu od 1519—1662 r. Oprócz dokumentów, drukowanych w innych zbiorach rumuńskich, lub obcokrajowych wydawnictwach, podaje prof. Balan także i nowe dokumenty. Odpisy dokumentów w języku słowiańskim, jakoteż ich rumuńskie tłumaczenia, są dowodem sumienności, z jaką autor pracował. Zbiór ma także wartość i dla Polski, ponieważ historyk znajdzie np. wiadomości o granicy polsko-moldawskiej (notatki do dok. 70, str. 145) i o ziemi „*Terra Sepenicensis*“ (notatki do dok. 95, str. 174—175), i t. d. Każdy dokument zaopatrzony jest w szczególowe uwagi, które wyjaśniają jego treść. Oprócz spisu osób, nazw geograficznych i rzeczy, dzieło Balana zawiera dokładną listę urzędników, wspomnianych w dokumentach.

Gh. D.

Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805—1865. Zebrał Turkowski Tadeusz. T. I. Źródła i materiały historyczne Wydż. III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. T. II. Wilno 1935, str. XV + 424 + ilustr.

W przedmowie podkreśla wydawca znaczenie Wilna, jako ośrodka oświatowego i wydawniczego, które skupiało w sobie cały ruch umysłowy Litwy i Rusi na przestrzeni zgórą trzywiekowej. Wczesny rozwój ruchu wydawniczego postawił Wilno w rzędzie europejskich ognisk wydawniczych, w czym dużą rolę odegrała Akademia Wil., której drukarnia przetrwała wraz z innymi wileńskimi towarzyszkami aż do końca XVIII-go w. Punktem zwrotnym w dziejach tej drukarni było nabycie jej przez J. Zawadzkiego, który stał się tem samym typografem uniwersyteckim. Zawadzki rozwinął ogromną działalność, korzystając z poparcia finansowego głównie ks. Adama Czartoryskiego, gen. ziem podolskich; wiele też zawdzięczał własnej zapobiegliwości, przedsiębiorczości i energii. Z pracą na polu wydawniczym (wyszły tu m. i. pierwsze poezje Mickiewicza) łączył się fakt nawiązania stosunków ze światem naukowym i literackim zaznaczających się w bogatej korespondencji z szeregiem autorów i wybitnych uczonych na przestrzeni lat 1805—1865. Tom niniejszy nie wyczerpuje całego zasobu tej korespondencji, ciąg dalszy znajdzie się w następnym tomie, tutaj podaje wydawca około dwudziestą część wybranego materiału, układając listy w wątki korespondencyj poszczególnych autorów. W listach tych, o niezmiernie ciekawej treści, mieści się epoka życia umysłowego Wilna XIX w., w czym i Uniwersytet odegrał bardzo wielką i znamienne rolę. Wiele listów odtworzył autor z bruljonów rekonstruuując niejednokrotnie treść czystopisów. Znalazła się tu korespondencja z ks. A. K. Czartoryskim i jego otoczeniem, T. Czackim, P. K. Brzostowskim, Lelewelem, J. W. Bandtkiem, Grodkiem, szeregiem towarzyszy Mickiewicza i in. Podany materiał nosi na sobie charakter fragmentów, co usprawiedliwia autor zębem czasu, który nie był zbyt litościwym zarówno dla Wilna, jak i dla zgromadzonych tu pamiątek. Materiały posiadają wartość doniosłą.

Na uwagę zasługuje „Dodatek“ oświetlający początki drukarni Z-go.
K. W. L.

Marinescu G. și Grecescu C.: Jon C. Brătianu, acte și cuvântări. Vol. V (1 Mai 1879—30 Aprilie 1880), București 1934, str. XV + 418.

Jeżeli okres wojny o niepodległość Rumunii (1877—1878) był bardzo ciężki dla kraju, to okres po tej wojnie był jeszcze cięższy. Z jednej strony Rosja nie tylko zapomniała o swych obietnicach, ale nawet, jako prawdziwy wróg, rościła pretensje do południowej części Besarabji. Z drugiej strony uznanie niepodległości natrafiało na wielkie trudności. Zwłaszcza Niemcy za Bismarcka uzależniły pod wpływem Związku żydowskiego to uznanie, od nadania praw politycznych Żydom Rumunii. To żądanie było dla Rumunów bardzo niebezpieczne dlatego, że Żydzi stanowili niebezpieczeństwo dla rozwoju ekonomicznego miast i wsi. Trzeba dodać, iż w tym czasie prąd antyżydowski był silny w Rumunii, a zwłaszcza w Mołdawji. Niemcy również uwarunkowały uznanie niepodległości odkupieniem linii kolejowych zbankru-

townego Strusberga. W tych czasach, mając przeciwko sobie silną opozycję, Jan Brătianu wykazał dużo taktu politycznego i męstwa, załatwiając powyższe sprawy jak najpomyślniej dla kraju. Oprócz innych kwestyj, jak n. p. założenie banku narodowego, czytelnik znajdzie w tym tomie, poświęconym działalności Jana Brătianu, prawdziwy obraz życia tego wielkiego polityka, twórcy Rumunii, który w rzeczywistości jest historią kraju. Obecny tom obejmuje wszystkie dokumenty i mowy Jana Brătianu, dotyczące okresu od 1-go maja 1879 do 30 kwietnia 1880 r.

Gh. D.

International Bibliography of historical sciences. Eighth year 1933. Edited for the International Committee of Historical Sciences, Washington 1935, str. XXXII+509+3 nb.

Nowy tom międzynarodowej bibliografii historycznej za rok 1933 wprowadza pewne niewielkie zmiany w układzie realnym a pozatem podaje referentów nie tylko dostarczających materiału z poszczególnych krajów, ale dokonywujących selekcji w działach pod redakcją P. Caron'a i M. Jaryc'a. Za dobrą innowację należy uważać opuszczenie spisu czasopism wyzyskanych, który ujęty będzie w osobny „Répertoire international des périodiques historiques“. Dział polski reprezentowany w indeksie autorów i osób przez 226 pozycyji a w geograficznym przez 35.

K. T.

Savadjian Léon: Bibliographie balkanique 1934, rédigée par... Paris 1935, str. 76 + 4 nb.

Niestrudzony propagator kulturalnego i gospodarczego zbliżenia bałkańskiego p. L. S. wydał skończywszy rocznik swej „Bibliografii Bałkańskiej“, rozpoczętej od 1931 (o poprzednich rocznikach już w „Kwart. Hist.“ referowano). Tom ten jest uboższy w treść, niż roczniki poprzednie, nie tylko bowiem nie zawiera żadnych specjalnych artykułów o kwestjach bałkańskich, lecz i informacje o treści inserowanych dzieł są bardzo skrócone. Mimo to jednak, ośm rozdziałów „Bibliografii“ (Bałkany wogóle, Albania, Bułgaria, Grecja, Rumunia, Turcja, Jugosławia, Europa środkowa) przynoszą tak wielką ilość szczegółowych danych o publikacjach bałkanoznawczych z r. 1934, że nikt z interesujących się krajami bałkańskimi nie będzie mógł się obyć bez tego nowego rocznika pożytecznego wydawnictwa. H. A. B.

Schuchhardt Carl: Alteuropa. Kulturen, Rassen, Völker. III wyd. Walter de Gruyter & Co., Berlin-Leipzig 1935, str. 355 + XI. Z 43 tabl. na kredowym papierze i 186 ryc. w tekście. 8°.

Tenże: **Vorgeschichte von Deutschland.** II wyd. R. Oldenbourg, München-Berlin 1934, str. 397 + XI. Z 317 rys. w tekście. 8°.

Tenże: **Deutsche Vor- und Frühgeschichte in Bildern.** R. Oldenbourg, München-Berlin 1936, 80 tabl. + XI str. 4°.

Pierwsza z powyższych książek jest pięknie i starannie wydanym ujęciem całokształtu dziejów przedhistorycznych Europy i ich stosunku do krajów starożytnych cywilizacji. W stosunku do wydania drugiego poczynione zostały pewne uzupełnienia i jaśniej ujęta myśl przewodnia. Drugie z dzieł ma ten sam charakter, obejmuje tylko prehistorję Niemiec. Materiał

ilustracyjny również bardzo starannie dobrany i rozplanowany. Trzecim jest album, ilustrujący kultury przedhistoryczne, jakie żyły w czasach przedhistorycznych na terenie dzisiejszych Niemiec. Dobór rycin i wykonanie doskonałe. Album poprzedzony jest dwustronicowym, bardzo pobieżnym ujęciem dziejów przedhistorycznych Niemiec.

Prace te dają doskonały przegląd dziejów przedhistorycznych Europy, względnie Niemiec. Autor nie wchodzi w nich w różne drugorzędne zagadnienia, stara się natomiast dać, nawet zupełnie nieprzygotowanemu czytelnikowi, możliwość zorientowania się w całokształcie tych dziejów. Jednak niektóre tezy autora budzą zastrzeżenia zasadniczej natury. Sch. stale stoi na stanowisku, że kultura łużycka była kulturą germańską. Twierdzenie to nie da się absolutnie utrzymać. Występuje przeciw temu większość prehistoryków niemieckich. Natomiast prace uczonych polskich, których Sch. z zasady zupełnie nie uwzględnia, coraz silniej gruntują tezę, że kultura łużycka była kulturą prasłowiańską. Tem samym również i twierdzenie Sch., że „okres słowiański“ w prehistorji Niemiec był tylko stosunkowo krótkim epizodem w VII—XI w. po Chr., po którym nastąpiła „regermanizacja“, nie jest zgodne ze stanem faktycznym. Także i na sposób ujmowania kultury słowiańskiej nie można się zgodzić. Ze strony czytelnika polskiego budzi również zastrzeżenia stałe traktowanie Wielkopolski i Pomorza jako części składowych państwa niemieckiego.

T. Sulimirski.

Kozierowski Stanisław ks.: Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej (Badania geograficzne. — Prace Instytutu Geograficznego, wydaw. pod kier. prof. Stan. Pawłowskiego), zesz. II B, Rugja. podz. 1:100.000, Poznań 1935, wykonane w Zakładach graficznych S. A. Książnica-Atlas we Lwowie.

Ukazał się właśnie dalszy zeszyt Atlasu, zeszyt II B, poświęcony wyspie Rugji. Ponieważ wyspa ta zasługiwała na pewnego rodzaju wyróżnienie („Delos słowiańskie“), przeznaczono dla niej osobny karton w podziale 1:100.000, gdy dla innych map Atlasu przyjęto podziałkę 1:300.000. Zeszyt przeto obecnie składa się z jednej tylko mapy. Ks. K. dał w przedmowie zwięzły zarys dziejów politycznych Rugji, przyczem osobną uwagę poświęcił jej pogaństwu, dynastji i szlachcie, wprowadzeniu chrześcijaństwa i germanizacji ludności. Bodaj najważniejszy jest tu ustęp o nazwach geograficznych. Na Rugji naliczono 73,8% nazw pochodzenia słowiańskiego, są to nazwy tego samego typu, co w innych krajach słowiańskich; dla przykładu warto zanotować, że nazw zakończonych na „ice“ odnalazł ks. K. około 280, na „ów, owa“ — około 240, na „in, ina, yn“ — około 70. Istniały też na Rugji nomenklatury takie, jak Bydgoszcz, Kraków, Przemyśl, Trzemeszno — a zatem identyczne z nazwami znanych polskich miejscowości.

We wstępie prof. P. mamy opis geograficzny „najpiękniejszej wyspy Bałtyku“; omówione też zostały słowiańskie nazwy fizjograficzne (nazwy gór, rzek, wybrzeży, jezior, błot, łąk, lasów i t. p.), które pośród ogółu nazw geograficznych tworzą pokaźną ilość, mianowicie około 35%. Gdyby nie było innych danych (np. Herbord zanotował: Rugja insula parva et populosa), z mnóstwa nazw miejscowych musiałoby się wnosić, iż w dobie słowiańskiej była wyspa bardzo gęsto zaludniona (liczyła około 35.000 mie-

szańców). Po przedmowie i wstępie idzie zestawienie źródeł i literatury, uzyskanych przy opracowaniu mapy, potem skorowidz nazw umieszczonych i takich, które — z braku miejsca — nie dały się na mapie umieścić, wreszcie wykaz imion i nazwisk Słowian rugijskich, tak ważne znaczenie posiadających dla słowiańskich filologów. Mapa, wykonana bez zarzutu, smutne refleksje nasuwa przy zagłębianiu się w jej treść. *J. Widajewicz.*

Velcu D. Anton: Contribuții la studinl creștinismului daco-roman, sec. I-IV d. Cr. București, b. r. str. 74.

Niniejsza praca jest wynikiem szczegółowych badań. Chrześcijaństwo rozszerzyło się w I-ym wieku po Chr. na półwyspie bałkańskim i w II-gim wieku u Daków, Scytów i Sarmatów. Apostoł Andrzej był pierwszym głosicielem religii chrześcijańskiej u Scytów, zwłaszcza w Dobrudży. D. Velcu twierdzi wbrew poglądom zmarłego V. Pärvana (zob. *Contribuții epigrafice la istoria creștinismului daco-roman, București 1911*), że napis z Cluju (j=ż Napoca) datuje się z drugiego wieku po Chr. Theophilus był biskupem na lewym brzegu Dunaju i brał udział w soborze w Nicei jako wysłannik Dacji rzymskiej (Gothia = Dacja). On rezydował w mieście Tomis (dziś Constanța w Rumunji). *Gh. D.*

Les Balkans, leur passé et leur présent. I-ère partie. (Revue internationale des études balkaniques, I, t. II), Beograd 1935, str. 293 + 7 nb. (339—631).

Założony w r. ub. w Białogrodzie Instytut Bałkański wydaje pod redakcją profesorów M. Budimira i P. Skoka osobne czasopismo, na bardzo wysokim poziomie stojące, poświęcone bałkanoznawstwu we wszystkich dziedzinach. Fakt, iż obaj redaktorzy są filologami sprawił, iż I tom czasopisma, wydany w r. ub., przyniósł materiał przeważnie językoznawczy. Drugi skolei tom posiada odrębny charakter: jest on zarazem pierwszą częścią przygotowywanej przez Instytut encyklopedji przeszłości i terażniejszości bałkańskiej i posiada dlatego osobną paginację. Treść tomu przedstawia się następująco: März J. (Berlin), Bałkany i ich morza; Sforza C. (Bruksela), Życie polityczne na Bałkanach; Strzygowski J. (Wiedeń) Sztuka bałkańska — koniec Bizancjum i początek nowohellenizmu w Europie; Zieliński T. (Warszawa), Wpływ cywilizacji antycznej na Europę; Kretschner P. (Wiedeń), Językowa prehistorja Bałkanów; Rostovcev P. (New Haven, Conn.), Życie gospodarcze Bałkanów w starożytności; Novotný F. (Brno), Filozofja starożytna na Bałkanach przed Chrystusem; Nilsson M. (Lund), Religja starogrecka; Zeiller J. (Paryż), Ekspansja chrześcijaństwa na Bałkanach od I do V w.; Patsch C. (Wiedeń), Rzymska obrona graniczna Bałkanów na Dunaju; Ferrero G. (Genewa), Imperjum rzymskie a Bałkany; Diehl C. (Paryż), Konstantynopol w średniowieczu; Dölger F. (Monachjum), Kultura średniowieczna na Bałkanach (od powstania państw niepodległych do najazdu tureckiego); Andriejewa M. A. (Praga), Dubrovnik; Iorga N. (Bukareszt), Stosunki między Państwem Osmańskim a narodami bałkańskimi; Čorović V. (Białogród), Powstanie niepodległych państw bałkańskich; Baruh K. (Sarajewo), Żydzi bałkańscy i ich język; Schneeweis E. (Praga), Ogólniki o folklorze bałkańskim; Bobčev S. S. (Sofja),

Rzut oka na ustrój prawny Bałkanów pod władzą turecką; Pittard E. (Genewa), Ludy sprowadzone przez Turków na Bałkany; Haumant E. (Paryż), Emancypacja narodów bałkańskich; Çabej E. (Tirana), Zwyczaje albańskie; Skarić V. (Sarajewo), Stosunek narodów bałkańskich do Turków; Skok P. (Zagrzeb), Resztki języka tureckiego na Bałkanach; Rosenberg V. (Białogród), Ku zbliżeniu gospodarczemu na Bałkanach; Topalović Ž. (Białogród), Klasa robotnicza na Bałkanach; Ulmanski S. (Zagrzeb), Gospodarstwo rolne na Bałkanach. — Większość tych artykułów ogłoszona jest w języku francuskim, niektóre zaś w niemieckim. Rozprawy historyczne w tomie tym zamieszczone posiadają naogół wartość bardzo wysoką, wogóle zaś, jakkolwiek układ tego tomu jest poniekąd bezładny, wydawnictwo to białogrodzkiego Instytutu Bałkańskiego sprawia bardzo dodatnie wrażenie.

H. A. B.

Martynjuk Platon o. Cz. S. W. W. Celibat. — Nepodilne serce swjaszczenyka w służbi Boha i Cerkwy. Wydawnictwo Czyna Sw. Wasylija Weł. w Żowkwi, nr. CLVI. Żółkiew 1935, str. 396, 12°.

Książka o. M. należy do najbardziej ciekawych i zasługujących na uwagę historyka nowszych prac ruskich z historii kościoła. Dla historyka szczególne znaczenie ma druga, najszersza część tej książki (str. 70—241), zawierająca przegląd dziejów celibatu w kościele wschodnim i zachodnim od czasów apostołskich do najnowszych; najcenniejszym jest rozdział czwarty tej części, w którym wyświetla autor losy zagadnienia celibatu w ruskim kościele unickim od metr. J. Welamina-Rutskiego do dziś. Książka ta została przyjęta z nadzwyczajnem zainteresowaniem przez społeczeństwo i czasopisma ruskie i wywołała bardzo ożywioną i ostrą polemikę, w której poruszono też zagadnienia historyczno-kościelne i zrobiono niektóre cenne uzupełnienia do pracy o. M. (porów. zwłaszcza art. „Perszuj hołos za bezżennistju“ T. Kostruby w „N. Zori“).

V. M. Z.

Truchim Stefan: Szkice z historii szkolnictwa. Serja wtóra. Warszawa 1935, str. 71, 8°.

W pierwszym szkicu (str. 3—12), zawierającym nader wiele danych ściśle bibliograficznych, i poświęconym „Historji doktryn pedagogicznych a historji szkolnictwa“, autor uzależnia dalszy rozwój historii wychowania od rozdzielenia tych dwu dyscyplin, dotychczas łącznie uprawianych. Doktryny pedagogiczne naogół nie idą w parze z rozwojem praktyki szkolnej. Fakt ten uderza przy rozpatrywaniu układu „Historji wychowania“ prof. S. Kota, którą prof. Truchim poddaje szczegółowej analizie, stwierdzając m. in. w tym podręczniku zbytek zwrócenie działalności reformatorskiej ks. Konarskiego w oświetleniu prof. Kota.

Do jeszcze dalej idących w tym przedmiocie wniosków doszedł ks. jez. Bednarski w swem dziele p. t. „Upadek i odrodzenie szkół jezuitów w Polsce“, przypisując zasługi Konarskiego zakonowi jezuitów. Truchim poddaje argumenty ks. B. szczegółowej krytyce kolejno wykazując źródła błędnego wnioskowania ks. B. (str. 40—61).

Przyczynkiem do niedocenionej działalności oświatowej ks. Aug. Sułkowskiego jest ogłoszony przez dr. T. w przekładzie z francuskiego oryginału „Projekt wszystkich akademji, gimnazjów, kolegów, wielkich i małych

szkół w Polsce i na Litwie⁴ (str. 35—39), oraz mowa, wygłoszona przezeń 14 paźdz. 1773 na posiedzeniu Komisji Edukacyjnej (str. 64—68). Obydwa źródła pochodzą z arch. Sułkowskich, przechowywanego w Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Nakoniec w kwestji natury wydawniczej podkreślić należy słuszność uwagi autora (str. 16), żądającego, ażeby opracowania naukowe zamykał pełny skorowidz nazwisk, bez pomijania nazwisk autorów, gdyż to utrudnia czytelnikowi obszerniejszego dzieła zorientowanie się w bibliografji. Sądzę, że zasadę tę należałoby stanowczo stosować do wszelkich typów wydawnictw naukowych.

J. Willaume.

Malczewski Rafał: *Tatry i Podhale.* Poznań (R. Wegner) 1935, str. 206 + 6 nlb. + 2 mapy.

Tom wydawnictwa Cudów Polski poświęcony opisowi i dziejom Tatr i Podhala nie ustępuje poprzednim tomom tego wydawnictwa mającego już wyrobioną markę bibliofilską, a z wykwiutną szatą zewnętrzną idzie w parze niemniej doborowa treść pióra autora,⁵ który swe życie i umiłowania poświęcił podhalańskiej ziemi, a władza równie doskonale piórem, jak i pendzlem. Materiał swój grupuje Malczewski w XIV-tu rozdziałach obejmując dzieje i dolę Podhala od prawie średniowiecza po dzień dzisiejszy, oddając życie przyrody i mieszkańców, wplatając w opowieść wyrażenia z gwary podhalańskiej, których znaczenie objaśnia na końcu dodany słownik. Życie góralskie, rozwój Zakopanego, szereg postaci wybitnych polskich reprezentantów sztuki i literatury, których twórczość szukała podniety w cudnych polskich górach, jakoteż ujarzmienie ich przez człowieka pomimo ofiar i odporu przyrody, znajduje swój barwny oddźwięk na kartach książki. Stanowi ona cenny przyczynek do poznania krasy polskiej — w myśl wskazań prądów regionalnych.

Z. K.

Rospond Stanisław: *Jugosławia* (z teki podróżnika i obserwatora). Miejsce Piastowe 1935, str. XV + 352 + 3 nlb. + 1 mapa.

Młody sławista krakowski dr. St. R. napisał tę ciekawą i przyteczną książkę o współczesnej Jugosławji dla informacji przeciętnego inteligentnego czytelnika polskiego. Ozdobione wielu doskonałemi fotografjami, dzieło to bardzo zajmująco oprowadza nas po wszystkich pięknych dzielnicach Jugosławji. W każdym rozdziale mamy historyczne dygresje o przeszłości poszczególnych krain i miast. Ściśle historyczny charakter ma tylko rozdział ostatni, zatytułowany „Polska i Jugosławja — szkic historyczno-kulturalny”. W rozdziale tym autor w przystępnej formie zgarnął szereg żmudnie zebranych szczegółów o związkach polsko-jugosłowiańskich od najdawniejszej przeszłości po chwilę obecną. — Ładnie wydaną pracę dra R. szepca jedynie niepoprawione omyłki druku, w datach szczególnie niepożądane, np. na str. 11 jako data serbskiego powstania widnieje rok 1894, zamiast 1804. Czasem zaś w datach mamy niedokładności niezawinione przez błąd druku, — tak np. w rozdz. I autor mówi o dziejach stolicy Jugosławji i podaje, że w latach 1688—1690 była ona w ręku Austriaków, ale pomija ważniejszy fakt należenia jej do Austrii od 1717 do 1739. Ale to są rzeczy łatwe do darowania w dziele o charakterze popularyzacyjnym.

H. A. B.

Widajewicz Józef: Przy ujściu Odry w drugiej połowie X wieku. Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, T. VIII, z. 5. Poznań 1936, str. 96.

Autor, który kwestjami związanymi z zachodniem Pomorzem polskim zajmował się już kilkakrotnie (Licikaviki Widukinda, Najdawniejszy Piastowski podbój Pomorza, Wichman, Położenie Jomsborga), poświęcił im ponownie swoją uwagę. Cała praca podzielona jest na pięć rozdziałów: 1) Relacja Ibrahima, 2) „Wielkie miasto nad okrążającym morzem“, 3) Siedziby Licikavików, 4) Jomsborg, 5) Dzieje najdawniejszego podboju Pomorza przez Piastów, w których bądź poddaje rewizji poglądy wyrażone w pracach poprzednich, bądź je uzupełnia. W relacji Ibrahima, który według autora był w Niemczech w 965 r., chodzi mu przedewszystkiem o rozwiązanie zagadkowej nazwy „Ubaba“. Dochodzi do wniosku, że nazwą tą określił Ibrahim Weletów. Drugi rozdział łączy się ściśle z pierwszym, albowiem stara się tu autor zidentyfikować jedną z wiadomości Ibrahima o szczepie Ubaba, a mianowicie ich „wielkie miasto nad okrążającym morzem“. Odrzucawszy poglądy historyków, z których jedni widzieli je w Gdańsku, inni w Wolinie, daje własną wykładnię, a mianowicie gród ten to raczej Szczecin. W rozdziale trzecim uzasadnia nowymi argumentami twierdzenie wygłoszone już przedtem, że Licikaviki był to lud słowiański, siedzący w południowo-zachodniej stronie Pomorza, w zakręcie Odry na północ od ujścia do niej Warty, z głównym grodem Cedzyną. W rozdziale o Jomsborgu wykazuje, że najnowsze badania archeologiczne potwierdzają jego poprzednie zapatrywania o położeniu Jomsborga. Z największym prawdopodobieństwem można przyjąć, że Jomsborg to tylko duńska nazwa słowiańskiego Wolina, a nie jakiejś odrębnej osady czy grodu pod Wolinem. Wreszcie w rozdziale ostatnim, zmienia nieco pogląd wyrażony w pracy „Najdawniejszy podbój Pomorza“, dochodzi bowiem teraz do przekonania, że w początkach rządów Mieszka, należała do niego południowa, środkowa i zachodnia część Pomorza, które to krainy podbił zdaje się już któryś z poprzedników Mieszka. Natomiast Pomorze zachodnie zdobył Mieszko w 967 r., tak że po tym roku granica biegła wybrzeżem Bałtyku od środkowego ujścia Odry do pogranicza z Prusami albo przy ujściu Wisły, lub w pewnej odległości od niego na wschód. Autor bardzo skrupulatny, jeżeli nawet czasami nie może całkowicie usunąć pewnych niejasności, co jest zrozumiałe wobec braku źródeł, daje ciekawą własną interpretację, z którą badacze będą musieli się liczyć.

Br. Wl.

Wojciechowski Zygmunt: Udział Śląska w dawnym zjednoczeniu ziem polskich. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Katowice 1935, str. 28.

Cykl odczytów Instytutu Śląskiego p. t. „Polski Śląsk“ zainaugurował prof. W. zwartą syntezą stosunku Śląska do macierzy w dobie średniowiecza piastowskiego. Odczyt podkreślił geograficzno-polityczne podłoże tego stosunku, następnie zaakcentował rolę ożywionych ambicji książąt śląskich, najpierw w kierunku osiągnięcia prymatu w Polsce, rozbitej; na dzielnice (Bolesław Wysoki, Mieszko Płatonogi), a następnie zjednoczenia państwa i restytucji korony polskiej (Henryk Probus). Omawiając ostateczne odłą-

czenie dzielnic piastowskiej — wskazuje autor zarówno na przyczyny tego faktu (słabość militarna Polski w porównaniu z Czechami i opuszczenie przez Polską Pomorza nadodrzańskiego i ziemi lubuskiej), jak i na następstwa jego, które wyrażały się przedewszystkiem w fatalnym dla Polski braku elementu śląskiego w jej życiu. Śląskowi bowiem w pierwszej linii miało Królestwo Polskie do zawdzięczenia to, że z rozbitcia dzielnicowego Polska wróciła do zjednoczenia państwowego. *M. T.*

Zajączkowski Stanisław: Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków. Rozprawa z pracy zbiorowej: „Dzieje Prus Wschodnich“. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1935, str. IV + 57 + mapka.

Wymieniona praca stanowi jeden z rozdziałów (4) I-go tomu zbiorowego wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego, poświęc. dziejom Prus Wschodnich. Treść jej została podzielona na dwa rozdziały, z których pierwszy omawia orężny podbój Prus przez Krzyżaków, drugi zaś przedstawia dzieje kolonizacji tego kraju w czasach krzyżackich, uwzględniając z osobna kolonizację niemiecką, polską i litewską. We wstępie poza uwagami ogólnymi znalazło się miejsce na przedstawienie podboju ziemi chełmińskiej, tudzież na charakterystykę ogólnych warunków podboju i kolonizacji Prus przez Krzyżaków. W zakończeniu została omówiona rola podboju i kolonizacji w budowie państwa krzyżackiego oraz wskazane zostały wady w tej budowie, które w XV w. doprowadziły do jego katastrofy. Pracę zamyka spis ważniejszej literatury, obejmujący 35 pozycyji; poza tekstem dodana została mapka, przedstawiająca Prusy za czasów krzyżackich, według atlasu M. Toeppena. Całość opracowana bardzo starannie i przejrzyste stanowi cenny przybytek w naszej literaturze, dotyczącej dziejów Prus Wschodnich.

W. Hejnosz.

Pajewski Janusz: Projekt przymierza polsko-tureckiego za Zygmunta Augusta. Warszawa 1935, odb. z Księgi pam. ku czci Oskara Haleckiego wydanej w XXV-lecie jego pracy naukowej. Nakładem uczniów, str. 18.

Autor zajmuje się w niniejszej rozprawce mało znanym epizodem z dziejów stosunków polsko-tureckich w XVI-ym w. w postaci porozumienia (przymierza) między Polską a Turcją przeciw Moskwie. Inicjatywę dał prawdopodobnie Zygmunt August, który cofnął się potem w decydującej chwili, by się nie łączyć z państwem niewiernych.

Autor operuje skąpym materiałem źródłowym i przyjmuje za Zivierem, że powodem tego jest umyślne zatarcie wszelkich śladów rokowań ze strony polskiej, głównie z tych względów, które kazały wycofać się Z. Augustowi. Przedsięwzięte potem jeszcze negocjacje ze strony tureckiej, przy pomocy Dewlet Gireja nie dały również rezultatu. *K. W. L.*

Pajewski Janusz: Turcja wobec elekcji Batorego. Kraków 1935, odb. z „Przeglądu Powszechnego“, str. 29.

Rozprawa ta przynosi ciekawy przyczynek do dziejów polsko-tureckich przy końcu XVI wieku w okresie panującego bezkrólewia po ucieczce Henryka do Francji. Autor wyświetla stosunek Partii do wytworzonego w Polsce

stanu rzeczy, pozwalającego na zrealizowanie zamysłów tureckich. Obok tego uwzględniona została akcja posłów zagranicznych, głównie austriackich na terenie Turcji w kwestji habsburskiego kandydata na tron polski. Turcja sprzeciwiała się zarówno kandydaturze austriackiej jak i moskiewskiej widząc jedyne wyjście w postaci kandydata szwedzkiego Jana III, czyli tym sposobem punkt ciężkości polityki polskiej zostałby skierowany z południa na północ, wiążąc zarazem w tym kierunku i Moskwę. Na tem tle ujawniła się niespodziewana kandydatura księcia Siedmiogrodu Stefana Batorego, w czem dużą rolę odegrała medjacja turecka wzmacniająca pozycję batorjańską przeciw kandydatowi austrj., a co stanowiło równocześnie o pokojowem ustosunkowaniu się Turcji wobec Polski.

K. W. L.

Étienne Batory roi de Pologne, prince de Transylvanie. Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Académie des Sciences Hongroise. Cracovie 1935, str. VIII + 592.

Wielka publikacja dwu Akademij, mająca uczcić trzechsetlecie urodzenia wielkiego władcy Polski i Siedmiogrodu w r. 1933, ukazała się ostatnio w druku. Księga ta ma w swem założeniu, jak głosi przedmowa, przedstawić stan badań a w niektórych wypadkach wypełnić lukę. Obejmuje następujące prace: A. Áldásy, Genealogja Batorów; M. Werner, Tablica genealogiczna; E. Lukinich, Młodość Stefana Batorego; V. Biró, Polityka szkolna i religijna w Siedmiogrodzie; L. Szádeczky, Elekcja na tron Polski; E. Haraszti, Batory i muzyka w Siedmiogrodzie; A. Divéky, Węgrzy w Polsce za Batorego. Tyle prac ze strony węgierskiej, z pośród Polaków napisali rozprawy: E. Kuntze, o stosunkach z Kurją rzymską; K. Lepszy, Gdańsk a Polska za B.; J. Natanson-Leski, o granicy wschodniej; J. Siemieński zajmuje się polityką parlamentarną B.; St. Kutrzeba reformą sądownictwa; J. Rutkowski bada sprawy ekonomiczne i finansowe; X. Glemma, katolicyzm; O. Laskowski analizuje wyprawę na Moskwę; A. Knot mówi o dworze, życiu prywatnem i śmierci Batorego, gdy St. Komornicki podaje zarys ikonografji króla. Księgę zamyka bibliografja polska Lepszego i węgierska E. Lukinicha, ten ostatni wraz z J. Dąbrowskim redagowali całość w imieniu obu Akademij. Kwartalnik zajmie się osobno obszernem omówieniem cennej publikacji, która stanowi jeden z rzadkich argumentów poważnie pomyślanej propagandy naukowej.

K. T.

Badecki Karol: Melchjor Herle i Jan Milner lwowscy ludwisarze renesansu 1572—1588. Studium archiwalno-muzealne. Odbitka z „Ziemi Czerwieńskiej“, R. I, z. 2. Lwów 1935, str. 33 + 5 ilustr.

Rozwija tu autor w dalszym ciągu swe zainteresowania nad sztuką lwowskiego ludwisarstwa, któremu poświęcił dotąd już kilka publikacyj fachowo i źródłowo wyczerpujących. Dzięki zarówno walorom badawczym, jak i zaletom pióra jest dyr. B. najwybitniejszym w Polsce znawcą tej dziedziny sztuki. Opracowania te, a szczególnie ich ustępy dotyczące lania armat (słynnych lwowskich armat) są zarazem ciekawymi przyczynkami do dziejów militarnych dawnego Lwowa, nie tylko, jako kresowej twierdzy, ale zarazem wytwórcy wszelkiego gatunku broni siecznej i palnej. Cyt. studjum

poświęcił autor dwom słynnym ludwisarzom lwowskim Melchjorowi Herlemu (synowi niemniej słynnego Leonarda) i jego działom, z pośród których piękny okaz znajduje się obecnie na zamku nieświeskim. Obok Herlego mówi autor o współczesnym mu Janie Milnerze, który działał na terenie Lwowa w okresie rządów Stefana Batorego.

K. W. L.

Bailly Auguste: Richelieu. Arthème Fayard et Comp. Éditeurs. (Les grandes études historiques). Paris 1934, str. 346. 8°.

Ciekawe jest zainteresowanie osobą kard. Richelieu wśród pisarzy francuskich. Autor wymienionego essay'u, znany pisarz o szerokiej skali zainteresowań poświęcił swą pracę budowniczemu nowożytnej Francji jako przedstawicielowi „wielkości Francji“. W oparciu o rozległe rozczytanie się w literaturze i źródłach przedstawia nam życiorys wielkiego męża stanu analizując wnikliwie kolejne etapy jego życia i kariery politycznej. Ministerjum Richelieu'go uważa za formę dyktatury najbardziej może autorytatywnej, jaką znają dzieje, dyktatury opartej o ideę monarchiczną i w tem podobnej do dyktatury Mussoliniego.

Autor drukuje w dodatkach testament Richelieu'go, a dalszym ciągiem i uzupełnieniem ma być książka o Mazarin'ie.

K. T.

Marcinkowski Karol: Stefan Czarniecki w dobie potopu szwedzkiego (kampanja nad Wisłą i Sanem r. 1655). Kraków 1935, str. 230.

Publikacja dra M. poświęcona osobie Czarnieckiego jako wodza, szczególnie w okresie najazdu szwedzkiego, w treści swej obejmuje rys kampanji nad Wisłą i Sanem w ll. 1655/56. Autor wychodząc z krytycznego położenia Polski w tym okresie wynikłym z „potopu“ poddał gruntownej analizie zarówno plany wojenne Czarnieckiego, jak i przeprowadzone przez tego wodza zwycięskie bitwy. Ta część druga poświęcona Czarnieckiemu uwzględnia: przygotowania do kampanji, wysiłek zbrojny Rzplitej w świetle uchwał Konfederacji Tyszowieckiej, oraz rolę Czarnieckiego, jako „wolnego wodza obrony“. Część trzecia omawia właściwą kampanję na tle wstępnych działań, a następnie walki pod Gołębim, Tomaszowem, dalej walki o posiadanie linii Sanu, wreszcie słynne zwycięstwo pod Warką, wynikłe z mistrzowskiego pociągnięcia, które ostatecznie przechyliło szalę zwycięstwa na stronę polską, z tą chwilą inicjatywa oddana w jej ręce ostatecznie doprowadziła do wywikłania się z „potopu“.

K. W. L.

Kamionka Roman: Die Reorganisation der Kreiseinteilung Schlesiens in der Stein-Hardenbergschen Reformperiode. Einzelschriften zur Schlesischen Geschichte, hsg. v. d. Historischen Kommission für Schlesien. XI Bd. F. Hirt in Breslau, 1934, str. 118 i 2 mapy.

Praca jest dysertacją, złożoną przez autora na Wydz. Filoz. wrocławskiego Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma i nosi ona na sobie wyraźne cechy tego charakteru. Problem wąski, rozwiązanie go bardzo szerokie, z drobiazgowym i niezwykle sumiennym, akademicko-niemieckim wykończeniem poruszonych zagadnień. Książkę zaopatrzone w bardzo obfity indeks nazw

topograficznych, pozatem w „Anhang“, zawierający trzy tabele: I. Przegląd po raz pierwszy urządzonych powiatów, ich przynależności do księstw i podziału na kamery (Kriegs- und Domänen-Kammern) w Głogowie i Wrocławiu, II. Przegląd obszaru (w milach kwadr.) i cyfr ludności dawnych powiatów w świetle projektów z lat 1809—1810, III. Przegląd wielkości obszaru powiatów w poszczególnych obwodach regencyj, po przeprowadzeniu reformy; wreszcie spis źródeł i literatury. Załączone do książki karty przedstawiają: jedna dawny, druga — nowy podział powiatów.

Praca ma i dla polskiego historyka niemałe znaczenie i to podwójne: 1) ze względu na teren reformy administracji, obejmujący w lwiej części obszar ongi polski i 2) ze względu na znaczenie planów politycznych ministrów Steina i Hardenberga w wewnętrznej polityce Prus w dobie Ks. Warszawskiego do Kongresu Wiedeńskiego. Pozatem autor daje pogląd na urządzenie administracyjne Śląska za Fryderyka Wielkiego tak, iż można sobie wyrobić pewien pogląd na tendencje rządu pruskiego co do zatarcia cech odrębności tej ziemi w ogólnej strukturze terytorjalnej Królestwa Pruskiego. Mimo wszystko jednak reforma Steina, zmierzająca do bezwzględnej wprowadzenia fryderycjańskiego systemu powiatów i nie licząca się ani z terytorjalnym zasięgiem dawnych polskich (autor mówi: „slawischen“) kasztelanij ani księstw śląskich i wogóle historyczno-polityczną przeszłością kraju, mogła tylko lokalnie zmienić jego oblicze administracyjne, a w zakresie urządzeń kredytowych ziemskich dawny podział kraju zatrzymał pełne znaczenie. Reorganizacja Steina i Hardenberga nie zakończyła kwestji podziałowych Śląska. Odżyły one w 1855 przy odłączeniu Nowej Rudy (Neurode) od powiatu Kłodzkiego i w r. 1873 przy organizacji obwodu bytomskiego w związku z rozrostem wielkiego przemysłu i zaludnienia. *M. T.*

Rosseck Harald: Das ehemalige Güterrecht in Kongress-Polen und im ehemals deutschen Landesteil Polens. Verlag Priebatsch's Buchhandlung. Breslau 1935, str. 104.

Bardzo sumienne studjum niemieckie daje porównawczy obraz małżeńskiego prawa majątkowego w b. Królestwie Kongresowem i W. Ks. Poznańskim w oparciu w pierwszej linii o piśmiennictwo niemieckie, następnie o literaturę polską i rosyjską w odniesieniu do Królestwa Polskiego, o ile dzieła te dostępne były autorowi w Ost-Europa-Institut i bibliotekach poznańskich. Polskie kompendja prawa cywilnego w ujęciu *Ohanowicza*, *Jaworskiego* i *Zolla-Ohanowicza* uważa autor tylko za zwężłe pod ręczniki, a nie prawno-analityczną literaturę przedmiotu, dlatego też co do stosunków w Poznańskim daje pierwszeństwo prawoznawstwu i orzecznictwu niemieckiemu.

Praca rozpada się na trzy główne części: A) Ustawowe małżeńskie prawo majątkowe, B) Zwyczajowe (ugodowe) małżeńskie prawo majątkowe i C) Prawo o dziedziczeniu małżonków. Wszystkie te części w sposób nader ścisły i zwięzły omawiają podstawowe zagadnienia prawa cywilnego, związane z własnością małżonków, przeniesieniem jej, dzieleniem, spadkobranie i t. d. Wyjaśniają one także trudności w badaniu tych kwestyj, wpływające z niedość uzgodnionej nomenklatury prawnej polskiej, niemieckiej i francuskiej, jak np. w odniesieniu do terminów: „dobra wniesione“

i „dobra zastrzeżone“. Praca nie wgląda w historyczną genezę ustawodawstwa w interesującym ją odcinku, lecz daje porównawczą wykładnię prawa, a tem samem musi przedstawiać większą wartość dla prawników, niż historyków. Godzi się jednak zwrócić uwagę na niezwykle staranne i częste cytowanie dzieł polskich.

M. Tyrowicz.

Grzebieniowski Tadeusz: Dziennik angielski „The Times“ oraz jego stanowisko w sprawach polskich. Notatki na marginesie jubileuszu 150-lecia „Timesa“ 1785—1935 ze słowem wstępem Stan. Jarkowskiego. Biblioteka Prasowa Polska. Wydawnictwo Towarzystwa Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, 1935, str. 21 i 3 nl.

Jaką rolę w polskiej polityce porozbiorowej, szczególnie w dobie powstań, odgrywał „Times“ — odśloniły nam ostatnio ogłoszone studia historyczno-dyplomatyczne, specjalnie dotyczące kampanji styczniowej. W świetle tych badań „Times“ okazał się więcej, niż obrońcą prestige'u korony angielskiej, jak zasadniczo określa jego rolę autor zajmującego i rzadkiego swym tematem w naszej literaturze szkicu; sojusz z Rotschildem i wielką finansjerą brytyjską, działanie w opinii publicznej na rzecz ambasady rosyjskiej — to już nietylko strzeżenie interesów kraju, ale otwarte szkoderstwo sprawie polskiej.

Niemale znaczenie miał ten dziennik dla nas także w czasie Wojny Światowej. Temat ten nadawałby się wyśmienicie na rozwinięcie w szerszych ramach od tych, jakie mu poświęciła Polska Biblioteka Prasowa. Cenny jednak i ten początek tembardziej, że autor dał tu i ogólniejsze informacje z historii mocarza prasy anglo-saskiej. Powolny, ale stały wzrost zainteresowania „Times'a“ sprawami polskimi stanowi zjawisko pocieszające.

M. T.

Bar Adam: Karol Miarka jako redaktor „Katolika“. Fragment dziejów prasy polskiej na Górnym Śląsku. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Katowice 1935, str. 28 i 4 nl.

W cyklu odczytów p. t. „Śląsk Polski“, zorganizowanych przez ruchliwy Instytut Śląski w Katowicach — pojawiła się też interesująca rozprawa Bara, ilustrująca wąski odcinek walki o polskość w Prusiech doby Bismarcka i „Kulturkampf'u“. Wprowadzając do tego okresu, daje autor zwięzły rzut oka na zaczątki polskiej prasy górnośląskiej, a więc Tygodnik Polski (1842—1846), Tygodnik Górnośląski (1848—1852), Dziennik Górnośląski (1848—1849), Tygodnik Katolicki (1848—1850) i Tygodnik i Poradnik Górnośląski (1851—1853). Po tym pierwszym momencie śmielszego rozwoju czasopiśmiennictwa, związanym z „wiosną ludów“ następuje kilkanaście lat ciszy spowodu ucisku narodowościowego. Tę ciszę postanawia przerwać ks. Karol Miarka, który najpierw nadsyła artykuły dla ludu do Zwiastuna Górnośląskiego (wychodz. od 1868 r.), a niebawem zostaje jego redaktorem. Spowodu zatargu z wydawcą (Czech z Częstochowy — Heneczek) ustępuje z kierownictwa i nabywa mało rozpowszechnione pismo „Katolik“. Nadaje temu pismu charakter organu politycznego (1869) i zabiera śmiały głos zarówno w czasie wielkiego strajku górników w Królewskiej Hucie (1871), jak i kampanji wyborczej do sejmu pruskiego w 1872. Ta akcja publicystyczna powo-

duże wystąpienie Bismarcka przeciw „Katolikowi“, kilka procesów prasowych ks. Miarki i uwięzienie go w r. 1875, co w rezultacie doprowadza do oddania pisma w inne ręce (ks. Radziejewski, od r. 1889 Adam Napieralski).

M. T.

Kotarski Stefan: Opatów w latach 1861—1864. Opatów 1935, str. 218, 30 ilustracji, mapka i plany.

Z interesującą publikacją i zasługującą na uwagę, zwłaszcza historyków polskich ruchów niepodległościowych, wystąpił obecnie dr. K. Przedmiotem opracowania są dzieje miasta Opatowa i roli jego w przededniu i w czasie powstania styczniowego. Zasadniczym momentem, z którego wyszedł autor jest moment geograficzny i gospodarczy miasta. Poprzez zagadnienie miejskie, finansowe, społeczno-gospodarcze i natury socjalnej Opatowa przychodzi autor do omówienia (na tle akcji Białych i Czerwonych) atmosfery panującej w okresie działania prądów reakcyjnych, propagowanych nie tylko przez ludzi, ale i przez tajną literaturę. Zajścia warszawskie (1861) i manifestacje na tym terenie znajdowały zawsze pełne echo w Opatowie, wyrażające się w manifestacjach i żałobie narodowej, mimo reakcji miejscowych władz ros.

Część pierwsza publikacji jest przygotowaniem do drugiej i zarazem właściwej tematowi. Tutaj wyświetlił autor szczegółowo i krytycznie rolę m. Opatowa w zmaganiach 1863/4 roku od wybuchu aż do upadku powstania, kiedy miasto przechodziło z rąk do rąk. Osobny rozdział został poświęcony osobie Ludwika Zwierzdowskiego, Polaka i zarazem wysokiego oficera ros., który przeszedł na stronę powstania i odegrał wielką rolę, jako naczelnik dywizji krakowskiej; zginął powieszony przez Moskali.

Autor oparł opracowanie na bogatym archiwalnym materiale źródłowym (ros. i polskim), wyzyskał współczesną prasę, literaturę pamiętnikarską i in. Przypisy, w liczbie 29, stanowią oryginalną część opracowania, uzupełnieniem zaś treści jest mapka okolic m. Opatowa w okresie powstania styczniowego.

K. W. L.

Lecomte Georges: Thiers. Collection „Les Constructeurs“, Paris (1933), str. 316, 12^o.

Georges Lecomte jest autorem 13 romansów, 2 sztuk teatralnych, 10 dzieł z zakresu popularyzacji historii i literatury pięknej, oraz 8 publikacji z dziedziny historii sztuki. Zasięg zainteresowań, jak z tego wynika, nader rozległy. Jeżeli uwzględni się ponadto gawędziarski styl, oraz bardzo żywy, wręcz literacki, nierzadko dramatyzujący, sposób wykładu, nie zdziwi nikogo, że życiorys wielkiego męża stanu III Rpubliki liczyć może na zbyt wśród szerokich warstw społeczeństwa, przedewszystkiem francuskiego, do których trafić jest zadaniem wydawnictwa „Les Constructeurs“, liczącego w swym dorobku wcale poważne pozycje¹⁾.

Przy popularyzacyjnym ujęciu życiorysu oczywiście nie mogło być mowy np. o charakterze stosunku Thiersa do sprawy polskiej i Polaków. Dziwne przecie i niezrozumiałe z punktu widzenia obiektywności naukowej

¹⁾ Zob. Kwart. Hist. 1935, z. 1—2, str. 174.

wydają się wynurzenia samego autora na temat... tradycyjnej francusko-rosyjskiej zażyłości, której — jak twierdzi — wojna krymska wcale nie osłabiła. Jedyne zaszkoziła jej przedewszystkiem francuska polityka moralnego popierania polskich powstańców, wreszcie zamach Berezowskiego na Aleksandra II w czasie wystawy światowej 1867 r. oraz głupi (l'imbécile) okrzyk, rzucony pod adresem cara przez Francuza Floquet: *Vive la Pologne!* Że ten okrzyk wydaje się autorowi głupim, ostatecznie nie dziwiłbym się temu zbytnio, gdyby na karcie tytułowej pod jego nazwiskiem nie widniał napis głoszący, że p. Lecomte jest członkiem Akademji Francuskiej....

J. Willaume.

Moschopoulos N.: *Aperçu d'histoire diplomatique des états balkaniques au XIX siècle.* Athènes 1934, Éditions Flamma, str. 89 + 3 nlb. (Odbitka z „Les Balkans“).

Dyplomata grecki, obecnie naczelnik wydziału prasowego w ateńskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, p. Mikołaj M. ogłosił ten krótki przegląd historii dyplomatycznej państw bałkańskich w XIX w. w celu, jak pisze w przedmowie, przedstawienia „aspektu bałkańskiego“ tych zagadnień. Temat swój autor utożsamia z historją Kwestji Wschodniej w XIX w., co niewątpliwie może się spotkać z zastrzeżeniami, jako zwężenie treści tego ostatniego pojęcia, gdyż wszyscy bodaj autorowie piszący o Kwestji Wschodniej zaliczają do niej i wydarzenia w pozaeuropejskich częściach Imperjum Osmańskiego. Również nie można zgodzić się całkowicie z twierdzeniem autora co do braku w historjografji dotychczasowej dzieł ujmujących Kwestję Wschodnią i dzieje państw bałkańskich z punktu widzenia przedewszystkiem bałkańskiego: autor zapomina tu o istnieniu Historji państw bałkańskich Iorgi i o opracowaniach Kwestji Wschodniej Bułgara G. P. Genowa i Serba Vas. Popovicia, jak wreszcie i o poświęconej dokładnie temu samemu tematowi, jaki obrał sobie p. M., pracy Bułgara St. Danewa (zob. o niej „Kwart. Hist.“ r. XLVII, str. 149—152). Nieścisłości w przedmowie jednak nie zmniejszają, naturalnie, wartości samego opracowania, które daje istotnie szereg nowych szczegółów, nieuwzględnianych przez dotychczasowych badaczy. Jako Grek i zarazem dobry znawca Turcji, p. M. daje cenne uzupełnienie niejednej luki, ujawniającej się w opracowaniach wyżej wymienionych uczonych, uwzględniających przedewszystkiem sprawy rumuńskie, serbskie czy bułgarskie, — sam naturalnie zwraca uwagę przedewszystkiem na kwestje greckie i tureckie. Szkoda tylko, że autor jedynie pierwszą część swego opracowania zaopatrzył w bibliografję w odsyłaczach, zwracając tu uwagę na rzadkie i zapomniane dzieła. W dalszych rozdziałach już żadnych not takich nie znajdujemy.

H. A. B.

Teodorowicz T. P. protopreswiter: *K sorokalëtiju pastyrstwa.* 1895—1935. Cz. I. Sbornik statej po cerkownym voprosam, napeczatannyh s 1923 po 1935 g. Warszawa 1935, str. 386 + 1 portr. + IV; Cz. II. Awtobio. graficzeskija wspomnaniija w swjazi s cerkownymi sobytijami. Warszawa 1935, str. 190 + (2) + 114 + 6 nlb.

Obszerna i luksusowo wydana książka ks. T. Teodorowicza, piastującego najwyższą dla księży świeckich w kościele prawosławnym godność protopresbitera, została wydrukowana z okazji czterdziestolecia jego pracy duszpasterskiej, która (z niedługą przerwą w l. 1915—1921) w całości pełniona była w Polsce, z początku (w l. 1895—1902) w z. Lubelskiej, a następnie w Warszawie. Należąc do najwybitniejszych księży prawosławnych w Polsce, ks. T. odgrywał wybitną rolę w życiu cerkwi prawosławnej w Polsce zarówno w czasach zaboru, jakoteż i po odrodzeniu Państwa Polskiego. Toteż wspomnienia ks. T., wydrukowane w II części tej pracy, stanowią ważne źródło do dziejów kościoła prawosławnego w Polsce w końcu XIX i XX w. Wśród artykułów ks. T., wydanych w pierwszej części książki, są również rzeczy, zasługujące na szczególną uwagę historyka kościoła, dotyczące głównie dziejów cerkwi prawosł. w odrodzonej Polsce (np. „Cerkiew prawosławna w odrodzonej Polsce. Krótki zarys 1921—1934“; „Przemówienie nad trumną metr. Jerzego“, „W sprawie Ławry poczajowskiej“, „Stan cerkwi prawosławnej w Polsce“, „Ś. p. ks. W. Turkewicz“ i szereg in.) i w Sowieciech (o patr. Tichonie, metr. Benjaminie, „Żywej cerkwi“, prześladowaniach religii i t. d.), nadto należy osobno wspomnieć kilka artykułów historjograficznych o prawosławiu i Rosji, o synodzie rosyjskim 1917—1918 r., o t. zw. zasadzie soborowej w cerkwi prawosławnej i t. d.

V. M. Z.

Beck Adolf: Uniwersytet Jana Kazimierza podczas inwazji rosyjskiej w roku 1914/15 napisał: ... Lwów 1935, str. 86.

Historjografia Uniwersytetu J. K. powiększyła się o nową cenną pozycję w postaci wspomnień prof. Becka z okresu inwazji rosyjskiej we Lwowie, kiedy wraz z miastem, po ustąpieniu władz austriackich, uniwersytet lwowski dostał się w moc nowego okupanta. Wspomnienia te obejmują niewielki, ale znamieny odcinek czasu. Autor działa tutaj siłą niezwykle plastycznego przedstawienia, dzięki któremu nawet sylwetkowo kreślone fakty nabierają żywości i barwy i zbliżają czytelnika do owych niedawnych, ciężkich dni, którym ulegała i lwowska Wszechnica. Prof. B. snuje swe wspomnienia, jako ówczesny prorektor, w którego ręku, po wyjeździe właściwego rektora prof. Twardowskiego spoczęły rządy lwowskiej Almae. Wyczuwa się w słowach prof. B. wszystkie trudności codziennego życia, z którymi borykał się ogół mieszkańców Lwowa, a wśród nich i profesorowie lwowskiego uniwersytetu.

Książka prof. B. to dokument pierwszorzędnej wagi i historycznego znaczenia; skromność autora usuwającego się na plan dalszy, a równocześnie tak niezwykle troskliwego o losy i dobro „naszego uniwersytetu“ jest tak nam bliską na każdej karcie wspomnień, że z prawdziwą przykrością dochodzi czytelnik do przykrego finału, kiedy w dniu 20 czerwca 1915 autor, jako zakładnik został wywieziony do Rosji. „Załadowano“ nas do dwóch wagonów ciężarowych przeznaczonych dla przewozu koni. Po kilku godzinach postoju, pociąg ruszył na wschód.“ Wspomnienia zaopatrzył autor przypisami, gdzie m. in. podał niezwykle charakterystyczną korespondencję władz rosyjskich (w jęz. ros.) z władzami uniwersyteckimi.

K. W. L.

Berezowski Cezary: Powstanie Państwa Polskiego w świetle prawa narodów. Warszawa 1934, str. 4 nlb. + 385 + 7 nlb. (Wydawnictwo „Themis Polska“).

W pracy poświęconej powstaniu Państwa Polskiego w świetle prawa międzynarodowego znajdujemy również szereg koniecznych szczegółów historycznych, o najważniejszych wydarzeniach, które do faktu tego doprowadziły. Starannie opracowana rzecz p. B. przynosi w tej dziedzinie sporo umiejętnie dobranej materjału we wstępie, zatytułowanym „Początek genezy Państwa Polskiego“ i w rozdziale I, p. t. „Analiza historyczno-prawna genezy Państwa Polskiego“. Dla celów porównawczych autor przytacza tutaj również i szereg danych o powstaniu Finlandji, Estonji, Łotwy, Czechosłowacji i Jugosławji. Wywody o powstaniu tych państw niezawsze są ścisłe, np. nieścisłości znajdujemy na str. 45, 60, 76—7, etc. w odniesieniu do dat różnych wydarzeń w akcji wyzwolającej czechosłowackiej i jugosłowiańskiej. Autor nie zaznajomił się z kilku podstawowemi pracami o genezie Czechosłowacji i Jugosławji i korzystał wobec tego nieraz ze źródeł drugorzędnych, które mogły zawinąć owe omyłki. Przykre wrażenie sprawia też fatalna korekta, np. Sturz St. Martin na str. 231 zamiast Turč. sv. Martin, albo Pasic (tak wielokroć zamiast Pašić, choć np. poprawnie Korošec, na str. 378).

H. A. B.

Markowski Jan: Pomoc Węgier w bitwie pod Warszawą. Warszawa 1935, str. 19.

Aktualna broszura, poświęcona wiekowym stosunkom Polski i Węgier, żywotnym od zarania dziejów obu państw aż po dzień dzisiejszy, jest epizodycznym wpływem coraz częstszego szukania stycznych dla propagowania filowęgierskiej polityki w Polsce w okresie zawiłych konstelacyj politycznych. Broszurka ma charakter propagandowy i tylko pod tym kątem należy patrzeć na nią. Ostatnie strony poświęca autor właściwemu tematowi t. j. kwestji pomocy węgierskiej udzielonej Polsce w okresie wojny w r. 1920.

K. W. L.

Kral August: Das Land Kemâl Atatürks. Der Werdegang der modernen Türkei. Wien—Leipzig 1935, str. XI+181.

Ostatni 15-letni okres dziejów państwa tureckiego, będący treścią niniejszej książki, ma tak doniosłe znaczenie polityczne, kulturalne i gospodarcze, że można go słusznie nazwać przełomowym. Wszystkie najważniejsze wypadki polityczne, poczynwszy od końca wojny światowej aż po dzień dzisiejszy (koniec cesarstwa ottomańskiego i utworzenie republiki, zniesienie kalifatu, nadanie nowej konstytucji w r. 1924, dobre stosunki międzynarodowe) grupuje autor około Kemal Paszy, budowniczego nowoczesnej Turcji. Czytając rozdziały o wewnętrznej, w duchu zachodnio-europejskim, przebudowie państwa, np. o nowym prawodawstwie, emancypacji kobiet, reformach skarbowych, rolnych, przemysłowych, handlowych, komunikacyjnych, wojskowych, szkolnych i t. p. nasuwa się mimowoli analogja z Rosją Piotra Wielkiego. Różnorodność i doniosłość tych wielkich i wszechstronnych przeobrażeń sprawiła, że Turcja z państwa azjatyckiego stała się państwem europejskiem.

W. A. W.

Eylan Claude: *La vie et la mort d'Alexandre I roi de Yougoslavie*. Paryż 1935 (Grasset), str. 250.

Autorka, publicystka, wybitna współpracowniczka *Revue des deux mondes*, przebywała częstokroć na Bałkanach i interesowała się specjalnie tamtejszemi zagadnieniami politycznymi. Znała też osobiście zmarłego tragicznie króla i pozostawała w kontakcie z działającymi mężami stanu. W trzech rozdziałach przedstawia ona w swej książce dzieje unifikatora Jugosławii na tle wydarzeń politycznych, kreśląc wytyczne jego postępowania, ideologię monarchy, jakoteż sposoby, którymi swe plany realizował, w sposób barwny, owiany sentymentem dla zmarłego. Na plan pierwszy wysuwa autorka stosunek króla do Francji, podkreślając jego frankofilizm, oraz plany stworzenia porozumienia wszystkich państw bałkańskich w myśl wspólnego ich interesu. Obok sylwety monarchy daje też autorka obraz dworu, a na tle naszkicowanych stosunków wewnętrznych wnikliwą charakterystykę mężów stanu i leaderów opozycji. Stara się również zobrazować środowiska spiskowców, separatystów i nakreślić linie łączące te ugrupowania z Włochami i Węgrami. W obrazie wydarzeń politycznych uwzględnia autorka Polskę, podkreślając znaczenie paktu polsko-niemieckiego i wpływ jego na politykę ogólnoeuropejską i jugosłowiańską. Uchwałą Ligi Narodów z dnia 16 grudnia 1934, podaną w przypisach, występującą przeciw terrorystom i ugrupowaniom państwowym udzielającym im pomoc, jako „balsamem na krwawiącą ranę Serbji“, kończy autorka swój barwnie i żywo ujęty reportaż historyczny, który zawiera cenny materiał historyczny, oparty na osobistych spostrzeżeniach, na enuncjacjach i informacjach osób działających.

Z. K.

Kukiel Marjan: *Szymon Askenazy* (24 grudnia 1867 r. — 22 czerwca 1935 r.). Warszawa 1935, odb. z nr. 161 (wrzesień 1935 r.) „Przeglądu Współczesnego“, str. 24.

Artykuł dyr. gen. Kukieła poświęcony pamięci prof. Askenazego zmarłego w czerwcu 1935 jest próbą monograficzno-syntetycznego ujęcia tej postaci. Niezależnie od tego dokonał autor omówienia niektórych dzieł prof. A. charakteryzując je pokrótce, jako fundamentalne dla epoki dziejów porzbiorowych. Obok tego wspominał też autor o działalności pedagogicznej prof. A. i o stworzeniu przez niego szkoły historycznej o specyficznym typie.

K. W. L.

Bączkowski Włodzimierz: *Wschód a Polska*. Wydawnictwo Kwartalnika „Wschód“. Warszawa 1935, str. 25.

Artykuł powyższy, aczkolwiek treści ogólniejszej i w formie swej publicystyczny raczej, niż naukowy — zasługuje na uwagę. Poglądy bowiem i teza zasadnicza, którą autor wyraża, opierają się nie tylko na przesłankach geograficznych; równie silną podporę dla nich stanowią zjawiska historyczne i przesłanki natury geo-politycznej.

Autor precyzuje problem Wschodu i Zachodu jako zagadnienie pokrywania się na terenie kresów wschodnich dawnej i współczesnej Rzeczypospolitej dwóch „głównych w Europie Wschodniej sił kulturalno-twórczych“: polonosfery jako fragmentu Zachodu (kompleks bałtycko-czarnomorski) i mon-

golosfery jako fragmentu Wschodu (step śródładowy), zasady ekstremizmu orientального i „umiarkowania“ zachodniego. To pokrywanie się jest źródłem nieustannego konfliktu, który nie zniknie tak długo, jak długo „jedna lub druga strona albo też organizmy narodowo-kulturalne „pośrednie“, zawsze jednak w oparciu o jedną ze stron, nie przetrwają „u siebie“ „elementów duchowych“, występujących po drugiej stronie granicy. Autor ilustruje na dziejach polskich oddziaływanie obustronnych wpływów na przestrzeni wieków. Jako cechę historyczną kresów stwierdza ich ruskość, wskazuje dalej na podobieństwo miasteczek kresowych do „prowincjonalnych skupisk azjatyckich“ i wpływ wielkich przestrzeni na psychikę kresowców, omawia udział pierwiastków tatarskich, karaïmskich, ormiańskich i żydowskich w życiu polskim, szczególnie tiurko-tatarskich w życiu codziennym, Tatarów w sztuce wojennej, słownika perskiego, arabskiego i tureckiego w języku polskim. Z drugiej strony podkreśla sięganie przez Polskę systemu kolonizacji na prawie niem. i urbanizacji przestrzeni stepowych z inicjatywy Tarnowskich, Żółkiewskich, Sieniawskich i t. d., wreszcie języka łacińskiego i polskiego po Dniepr i Dźwinę.

M. T.

KRONIKA NAUKOWA

Akademje, Towarzystwa Naukowe, Biblioteki

— Polska Akademia Umiejętności w Krakowie. Doroczne, tradycją uświęcone publiczne posiedzenie P. A. U. odbyło się w dniu 23 czerwca b. r. Posiedzenie zajął prezes Akad. Um. prof. St. Wróblewski, poświęcając pierwsze swe słowa wspomnieniu żałoby po zgonie Marszałka Piłsudskiego. Po przemówieniu prezesa P. A. U. wygłosił szczegółowe sprawozdanie z działalności Akademii za rok ubiegły, sekretarz generalny, prof. St. Kutrzeba. Jak wynika z powyższego sprawozdania, działalność Akademii w okresie sprawozdawczym została uwieczniona bogatym dorobkiem naukowym, który się szczególnie zaznaczył na terenie pracy wydawniczej. Do główniejszych pozycji wydawniczych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie tom I-y Encyklopedji Polskiej, obejmujący nowe opracowanie dziejów Literatury Polskiej. Drugi tom tegoż dzieła jest już w druku, zaś trzy następne tomy Encyklopedji znajdują się obecnie w opracowaniu. Drugą ważną pozycję wydawniczą stanowi tom XXX Bibliografji Polskiej K. St. Estreichera. Druk tomu XXXI-go posunął się już poważnie naprzód. Cenny dorobek nauki polskiej stanowi również Atlas językowy polskiego Podkarpacia w opracowaniu M. Małeckiego i K. Nitscha, oraz „Kazania Świętokrzyskie“ z objaśnieniami J. Łosia i Wł. Semkowicza. Druk wydawanej wspólnie z Węgierską Akademią Nauk księgi poświęconej działalności króla Stefana Batorego, w opracowaniu wspólnem historyków polskich i węgierskich — jest już obecnie ukończony. Z innych prac, jakie w niedługim już czasie ukażą się w publikacji, wymienić wypada: ś. p. J. Ptaśnika „Cracovia artificum“ tom II-gi, tudzież Kodeks katedry i diecezji wileńskiej, przygotowany przez ks. J. Fijałka i Wł. Semkowicza. Poważny dorobek naukowy wykazuje żywa działalność Akademii odnosząca się do Śląska. Zbliży się bowiem do końca druk III-go skolei tomu historii Śląska do końca XIV w., zaś gotowy do druku jest już Atlas grodzisk i zamczysk na Śląsku polskim. W opracowaniu M. Gładysa ogłoszony został tom I-y Prac etnograficznych. Uwiecznieniem działalności wydawniczej Akademii jest niewątpliwie polski Słownik Biograficzny obliczony na 20 tomów, z których I-y jest już ukończony. Organizacyjno-naukowa działalność Akademii Um. zaznaczyła się b. żywo na terenie jej placówek zagranicznych. Stacja naukowa w Rzymie, będąca punktem oparcia dla badań prowadzo-

nych przez t. zw. Ekspedycję Rzymską Akademii, otrzymała w b. r. cenny dar w postaci 3.000 tomów z biblioteki pozostałej po śp. prof. B. Gubrynowiczu. Druga główna placówka zagraniczna P. A. U., Biblioteka Polska w Paryżu zorganizowała w r. ub. kilka akademii tudzież wystaw m. in. ku czci Lafayette'a i Mickiewicza, zaś stworzeniem nowego ośrodka naukowego pod nazwą: „Centre d'études polonaises à Paris“ dała mocne podwaliny dalszego rozwoju nauki polskiej we Francji.

W roku bieżącym przyznała Akad. Um. szereg nagród za prace z rozmaitych dziedzin nauki i sztuki, m. in. nagrodę im. P. Barczewskiego za pracę historyczną Zygmunta Wasilewskiemu, autorowi dzieła „Noriwid“ (Warsz. 1935).

Wśród nowych członków Akademii Umiej., zatwierdzonych przez Prezydenta Rzeczypospolitej znaleźli się m. in.: na Wydziale Filologicznym: Członkowie korespondenci zagraniczni: 1) France Ramovs, prof. filologii słowiańskiej Uniwersytetu w Lublanie, 2) Franck Schoell, historyk literatury w Paryżu. Na Wydziale Historyczno-Filozoficznym: Członkowie czynni zagraniczni: 1) Charles Diehl, prof. historii bizantyńskiej w Sorbonie, 2) Aage Friis, prof. historii Uniwersytetu w Kopenhadze. — Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności zakończył odczyt prof. dr. Czesława Białobrzeskiego p. t.: „Nauka ścisła o przyrodzie na tle ogólnych wartości kultury“.

— Polska Akademia Umiejętności ogłasza z fund. Wydawnictw Śląskich **Konkurs na pracę historyczną**. Warunki konkursu: 1) Opracowanie jednego większego okresu z historii Śląska. 2) Praca musi liczyć najmniej 6 arkuszy druku formatu 8^o i odpowiadać wymogom naukowym, stosowanym do wydawnictw P. A. U. 3) Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 grudnia 1936 r. 4) Wyznacza się dwie nagrody: pierwszą w kwocie zł. 1.000, drugą w kwocie zł. 500. 5) P. A. U. zastrzega sobie prawo przyznania tylko jednej nagrody, pierwszej lub drugiej, lub też nieprzyznania żadnej, o ile prace nie będą miały odpowiedniego poziomu naukowego. 6) Praca nagrodzona staje się własnością P. A. U., która może nią dowolnie dysponować.

Prace pisane czytelnie, z podaniem imienia, nazwiska i adresu autora lub też opatrzone godłem i zamkniętą kopertą, zawierającą imię, nazwisko i adres autora, należy nadsyłać do Kancelarii Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków, ul. Sławkowska 17. Wynik konkursu zostanie ogłoszony podczas publicznego uroczystego posiedzenia P. A. U. w czerwcu 1937 r.

— Instytut Śląski w Katowicach, który działalność swą rozpoczął w maju 1934 r., po krótkim okresie poświęconym samej jego organizacji jak również organizacji prac badawczo-naukowych i wydawniczych, przystąpił do realizowania swych zamierzeń naukowych. Dotychczasowy wynik działalności Instytutu w zakresie organizacji badań i wydawnictw obejmuje: przygotowanie wydawnictwa zbiorowego p. t. „Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku“ — oraz szeregu wydawnictw z dziedzin kulturalnej i gospodarczej. Instytut prowadzi osobny dział Informacji Naukowej, wydając stale komunikaty oświetlające aktualne zagadnienia naukowe i kulturalne Śląska oraz prowadząc akcję odczytową w radio katowickiem. W okresie zimowym staraniem Instytutu został zorganizowany cykl 16 odczytów z rozmaitych dziedzin historii kultury i sztuki. W czasach ostatnich przystąpił

Instytut do wydawania czasopisma w języku angielskim p. t. „Baltic Countries“ oraz kwartalnika „Zaranie Śląskie“, wydawanego wspólnie z Towarzystwem Ludoznawczem w Cieszynie.

— Biblioteka Kórnicka. Ostatnie sprawozdanie roczne, wydane za okres 1932/3 wykazuje bardzo nieznaczny tylko wzrost zbiorów. Kilkaset akt po Ignacym Działyńskim, 1 dyplom pergaminowy, 188 dzieł w 213 vol. i 37 czasopism w 101 vol. zamyka listę nabytków za powyższy okres. Frekwencja pracujących na miejscu wyniosła 27 osób w ciągu 188 dni. W okresie sprawozdawczym wydano drukiem tom I Katalogu „Polonica 16-go wieku“ z 48 reprodukcjami kart tytułowych bibliograficznych rzadkości.

— Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, powołane do życia w r. 1934 obejmuje swym programem działalność naukową we wszystkich dziedzinach wiedzy. Organizowanie badań naukowych, zwoływanie zjazdów, publikowanie samodzielnych prac naukowych, materiałów, źródeł oraz podręczników uniwersyteckich, to zasadnicze cele i zadania na przyszłość świeżo utworzonej placówki naukowej. Towarzystwo obejmuje trzy Wydziały: I) teologii i prawa kanonicznego, II) historyczno-filologiczny i III) prawa i nauk społecznych. Żywa, jak na początek, działalność wydawnicza T-wa może się wykazać trzema poważniejszymi publikacjami z r. 1934, których tytuły: L. Białkowski: „Lubelska Księga Podkomorska XV wieku“; H. Życzyński: „Lalka Prusa“; C. Strzeszewski: „Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Szereg nowych publikacyj znajduje się w przygotowaniu. T-wo liczy 38 członków, w tem 22 czynnych, 14 korespondentów i 2 współpracowników.

— Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, według sprawozdania za r. 1933/4 wzbogaciła się o 9.702 dzieł w 15.753 tomach. Księgozbiór liczy w stanie obecnym 438.688 tomów, 71 inkunabułów, 208 rękopisów i kilkadziesiąt tysięcy dubletów.

— Archiwum m. Torunia. Po ostatecznem zorganizowaniu w r. 1933 pracowni naukowej przy Archiwum, można było skupić większą uwagę na pracy ściśle archiwalnej. W roku sprawozd. 1934 pierwsze miejsce zajęło przejście nowych wpływów ze składnicy akt. Złożyły się na nie księgi, niewielka ilość akt szytych i kartki luźne, paczki i wiązki akt, głównie z XVIII w. Obecnie więc Archiwum m. Torunia obejmuje wszystkie materiały do r. 1815 włącznie.

Praca nad przejętymi archiwaljami (przeszło 2 m^o) wobec dwóch tylko pracowników naukowych (druga siła przybyła dopiero od listopada) nie została w ciągu roku sprawozdawczego wykończona. Wśród zinwentaryzowanych już wpływów na pierwszy plan wysuwa się zespół ksiąg kancelarii miejskiej z XVIII stulecia. Blisko 300 tomów pięknie oprawionych w pergamin biały, czerwony i zielony (częściowo zaś w płótno) będzie niewątpliwie ozdobą projektowanej sali XVIII wieku. Nie mówiąc już o tem, że stanowią one niezastąpiony materiał do dziejów gospodarki miejskiej Torunia, a droga analogji i dla innych miast polskich z tegoż okresu. Równie bogate i cenne są archiwalja dotyczące dóbr miejskich.

Prócz akt reponowanej rejestratury wpłynęły jeszcze depozyty sześciu miejscowych cechów, powiększając tem samym już i tak bogaty dział cechowy. Uzyskanie tych materiałów jest wynikiem planowej akcji komasacyjnej.

Pracownia naukowa była czynną codziennie z wyjątkiem wakacyj letnich. Dopuszczenie z końcem listopada nowej siły naukowej do pracy w Archiwum umożliwiło udostępnienie pracowni dla badaczy również i popołudniu. Ze zbiorów archiwalnych korzystali jak i w roku ubiegłym, pracownicy naukowci tak z kraju jak i z zagranicy. Cyfrowe zestawienie wykazuje wzrost frekwencji o 20%. Udział badaczy polskich wynosił 60%. We własnym zakresie załatwiano liczne kwerendy, wśród zagranicznych dominowały genealogiczne.

Wykorzystanie archiwaljów w stosunku do roku ubiegłego, w którym to roku (podobnie jak i w poprzednim), z racji jubileuszu miasta Torunia, zainteresowanie się jego dziejami, a w związku z tem i zbiorami miejscowego Archiwum, poważnie wzrosło, wykazuje wzrost o 3,7%. Wskazywałoby to na tendencję ustalenia się ruchu naukowego, co należy oczywiście powitać z zadowoleniem jako dowód, że archiwum przeszło już okres organizacji i wchodzi na drogę ewolucyjnego rozwoju. Poza tem zadowolenie musi wywołać również fakt, iż zainteresowanie kół naukowych archiwaljami toruńskimi, wywołane jubileuszem, nie słabnie.

Trzeba też zaznaczyć, że archiwum łączy ściśle stosunki nie tylko z licznymi instytucjami czy ośrodkami naukowymi krajowymi, ale i zagranicznymi. W roku sprawozdawczym pod warunkiem wzajemności nastąpiła nawet po raz pierwszy wysyłka archiwaljów zagranicę.

Ukończenie organizacji pracowni archiwalnej umożliwiło obecnie wytyczenie ogólnego planu pracy na najbliższe lata. Trzeba zaznaczyć, że powstał on na podstawie tych spostrzeżeń, jakie dała dotychczasowa praca w archiwum, oraz po zasięgnięciu opinii czołowych przedstawicieli archiwistyki polskiej i zagranicznej. Jako wytyczne przy układaniu planu wzięto pod uwagę: 1) konserwację i ochronę zbiorów, 2) aktualne zagadnienia naukowe i 3) stworzenie możliwie najdalej idących ułatwień dla badaczy.

W oparciu o te zasady ustalono następujące punkty planu pracy na najbliższe lata: 1) Zinventaryzowanie nowowcielonych oraz przeinventaryzowanie dawnych zbiorów na zasadach naukowych. Przyczem będzie dążyło się przedewszystkiem do odtworzenia i wyodrębnienia tych zespołów archiwalnych, które z biegiem czasu zostały wciągnięte do właściwego archiwum miejskiego i wskutek tego zmieszają się z jego zbiorami. — Dotyczy to w pierwszym rzędzie archiwum Ziemi Pruskiej o którym krąży w literaturze naukowej pogłoska, jakoby w roku 1703 uległo zupełnemu spaleni. 2) Wydanie drukiem katalogu oraz 3) Historji archiwum m. Torunia. Oba te punkty łączy się zresztą ściśle z projektowaniem uporządkowaniem zbiorów archiwalnych. 4) Konserwacja zbiorów oraz zabezpieczenie ich przed niszczeniem. W tym celu myśli się np. o zastąpieniu dokumentów reprodukcjami fotograficznymi. 5) Ewidencja wydanych archiwaljów toruńskich z myślą o przygotowaniu w przyszłości dyplomatarjusza toruńskiego. 6) Skompletowanie biblioteki podręcznej. 7) Zorganizowanie centrali archiwalnej na Pomorzu. Brak na Pomorzu archiwum państwowego nakłada niejako na ar-

chiwum toruńskie, największe w województwie i jedynie zorganizowane naukowo, rolę centralnej placówki archiwalnej na tutejszym terenie. Przyczem nie kładzie się nacisku, na ewentualną komasację zbiorów pomorskich, projektuje się tylko porozumienie z archiwami miejskimi i prywatnymi celem współpracy i udostępnienia tych archiwów dla nauki. W wyniku tej współpracy przewiduje się opracowanie i wydanie katalogu zbiorów archiwalnych pomorskich.

— Z końcem czerwca b. r. obradował w Toruniu walny zjazd Instytutu Bałtyckiego. W ramach komisji naukowych: archeologicznej, historycznej, redakcyjnej, morskiej i geograficznej toczyły się żywe dyskusje nad sprawozdaniami z działalności Instytutu oraz referatami omawiającymi program prac Instytutu na najbliższą przyszłość. W pierwszym dniu obrad (21 czerwca) wygłoszone zostały dłuższe referaty sprawozdawcze jak mgr. Delekty na komisji archeologicznej, mgr. Bieniasza na komisji historycznej, przyczem referat o zamierzeniach Instytutu w dziedzinie historii wygłosił prof. Uniw. Pozn. Wojciechowski. Sprawozdaniem p. Kwiecińskiej na komisji redakcyjnej i posiedzeniem komitetu wykonawczego naukowych Zjazdów Pomoroznawczych zakończyły się zasadnicze obrady zjazdu.

— Książnica im. Kopernika w Toruniu istniejąca od dwunastu lat, liczy w stanie obecnym 100.000 tomów. W roku ubiegłym otrzymała Książnica prawo pobierania egzemplarza obowiązującego i bezpłatnych druków swego okręgu, zaś dar Wal. Fiałka z Chełmna wzbogacił księgozbiór Biblioteki o 5.000 tomów.

— Instytut Węgierski w Warszawie. Uroczyste otwarcie tej nowej placówki kulturalno-naukowej nastąpiło w dniu 4 listopada b. r., w murach pałacu Staszica. Po zagajeniu uroczystości przez prof. Sierpińskiego, węgierski minister oświaty, dr. Balint Homan dokonał otwarcia Instytutu wygłaszając okolicznościowe przemówienie w języku łacińskim, poczem dyrektor świeżo eregowanej placówki, prof. dr. A. Diveky w obszernym referacie oświetlił zarys stosunków pomiędzy Polską a Węgrami na przestrzeni tysiąclecia, uzasadniając m. in. cel i zadania Instytutu, który ma umożliwić Polakom interesującym się historią i kulturą Węgier, zdobywanie odpowiednich źródeł. Instytut posiada bibliotekę, nad którą opieka będzie troską czynników węgierskich.

— W związku z podpisaniem konwencji kulturalno-naukowej polsko-szwedzkiej, powstała w Warszawie biblioteka szwedzka, której otwarcie nastąpiło w dniu 7 czerwca b. r.

— Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. 28-y rok istnienia zaznaczył się poważniejszymi trudnościami natury finansowej. To też wzrost zbiorów T-wa oparł się wyłącznie na darach, z których wymienić należy księgozbiory: Ks. Fr. Tyczkowskiego, Marji Miłoszowej, ś. p. St. Kostrowickiego i ś. p. Jana Andrzejewskiego — obejmujące łącznie 2.709 dzieł w 3.806 tomach. Zakupiono tylko 4 wydawnictwa. Łącznie przybyło do Biblioteki w r. 1934, 3.378 dzieł w 4.652 tomach oraz 19 tek i tomów rękopisów złożonych tytułem darów.

— Białoruskie Towarzystwo Naukowe w Wilnie. Założone w r. 1918 rozpoczęło swą działalność określoną programem od uzupełniania i konserwacji cennych zbiorów zgrupowanych dziś w „Muzeum Białoruskiem im. Jana Łuckiewicza“, a obejmującą w swej treści działy: prehistorji, numizmatyki, sztuki oraz bogate archiwum z działem rękopisów (od XIV w.) jak również bibliotekę. Praca naukowo-badawcza Twa zaczęła się rozwijać dopiero z chwilą wyodrębnienia się poszczególnych sekcji, z których sekcja historyczna powstała dopiero na początku 1935 roku. Z ramienia tej sekcji oddano na VI Zjeździe Historyków Polskich 2 referaty. Prace naukowe członków oraz współpracowników T-wa znajdują pomieszczenie w „Rocznikach“ jako jego organie, którego zeszyt pierwszy ukazał się w r. 1933. Rozwojowi T-wa stoi na przeszkodzie brak odpowiedniego oparcia materialnego. W roku 1934 liczba członków czynnych Towarzystwa Białoruskiego wynosiła 32 osób.

— Archiwum miasta Żywca. Magistrat m. Żywca posiada własne archiwum, skromne ale ważne dla historyków ze względu na brak opracowania dziejów Żywiecczyny, w którym przechowywane są przywileje miejskie i niektóre cechowe oraz dwa egzemplarze „Dziejopisu m. Żywca“ wójta tutejszego Andrzeja Komonieckiego z 1704 r., bruljon i czystopis. Najstarszy przywilej pergaminowy pochodzi z 1448 r., wydany on został przez Przemysława, ks. oświęcimskiego. Wszystkich przywilejów miejskich ze sławnym królowej Konstancji, żony Zygmunta III, zabraniającym Żydom handlu i nabywanie posiadłości w Żywcu jest 16, a cechowych 13. Między nimi są dokumenty Zygmunta I, Batorego, Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego. Nieznanym sposobem zawędrował tutaj przywilej prymasa Karnkowskiego dla Kórnik z 1596 r. W roku bież. mgr. Stanisław Szczotka sporządził katalog tego archiwum, który po uzupełnieniu go wiadomościami o zbiorach archiwalnych poszczególnych cechów, parafji i dyrekcji dóbr arcyks. Habsburga zostanie w najbliższej już przyszłości wydany drukiem jako katalog archiwaljów do dziejów Żywiecczyny. Archiwalja miejskie są obecnie przechowywane w magistracie w kasie ogniotrwałej. Korzystanie z nich nie napotyka ze strony Zarządu Miasta na żadne trudności.

— Sekcja Przyjaciół Żywiecczyny. W styczniu 1935 r. powstała przy T. S. L. w Żywcu Sekcja Przyjaciół Żywiecczyny. Organizacja ta prócz rozbudzenia ruchu regionalnego na terenie Żywiecczyny postawiła sobie za cel zorganizowanie pracy naukowej nad przeszłością tej ziemi. Postanowiono wydawać „Bibliotekę Żywiecką“, obejmującą monografie z zakresu historii, etnografji, przyrodznawstwa, geografji i językoznawstwa. Jako pierwszy tom ukaże się w 1936 r. „Dziejopis miasta Żywca“, wójta Andrzeja Komonieckiego z 1704 r. w opracowaniu mgra Stanisława Szczotki. Kronika ta zawiera moc ciekawych materiałów do życia gospodarczego i kulturalno-obyczajowego tej ziemi z XVII i XVIII w. Jako dodatek do kroniki dołączony będzie dyplomatarjusz m. Żywca i jego cechów. Pod koniec b. r. staraniem Sekcji wyjdzie specjalny numer „Ziemi“, poświęcony Żywiecczynie i jej przeszłości. W najbliższej przyszłości otworzy Sekcja Muzeum Regionalne Żywiecczyny, połączone z odpowiednią biblioteką i ar-

chiwum, w którym znajdują się jako depozyty przywileje miejskie i cechowe. Przewodniczącym Sekcji jest insp. Wł. Nowotarski, sekretarzem i główną sprężyną prof. M. Jeziorski.

St. Sz.

Varia

— Dr. Eugenjusz Barwiński, dyrektor Archiwum Państwowego we Lwowie, odznaczony został przez króla Karola II, rumuńskim orderem Meritul Cultural, w uznaniu jego prac naukowych z zakresu polsko-mołdawskich stosunków.

— W dniu 24 czerwca b. r. obchodził prof. Oskar Halecki 25-lecie swej działalności naukowej, przy licznych udziale sfer naukowych i młodzieży akademickiej. Uroczystość, która odbyła się w tymże dniu, w sali T-wa Miłośników Historji w Warszawie, zagał prof. Henryk Paszkiewicz, wręczając jubilatowi księgę pamiątkową z pracami jego uczniów.

— Znany księgarz poznański, Rudolf Wegner odznaczony został krzyżem kawalerskim francuskiej legji honorowej. P. Wegner wydał m. in. 40 dzieł autorów francuskich.

— Rada Związku Bibliotekarzy Polskich zaleciła do stosowania nowe zasady opracowania rocznych sprawozdań polskich bibliotek uniwersyteckich, które począwszy od nowego roku akademickiego zostaną ujednostajnione co do układu i sposobu podawania statystyki oraz będą się obowiązkowo. ukazywać drukiem.

— W okolicy Ożarowa (pow. opatowski) znaleziono w czasie robót leśnych, kilkadziesiąt pieczęci wojskowych, wykonanych z mosiądzu, a pochodzących z okresu powstania 1831 r.

— „Kronikę polskich wydawnictw naukowych“ zamieszcza stale od kwietnia 1935 r. „Tygodnik Ilustrowany“ w formie Bibliografji bieżącej produkcji naukowej.

— Anglo-polonica, angielskie źródła rękopiśmienne do dziejów stosunków kulturalnych Polski z Anglią, omówił w XX-ym tomie Nauki Polskiej (1935) prof. Stanisław Kot, jako rezultat swoich trzymiesięcznych poszukiwań przeprowadzonych w bibliotekach i zbiorach angielskich. Z obszernego opracowania ujętego na 89 stronach dowiadujemy się m. in. o najstarszym rękopiśmie pochodzącym z Polski, z pierwszej połowy XIV-go wieku, który przechował się w zbiorach British Museum w Londynie.

— Polonica w archiwach jezuickich, zestawia szczegółowo ks. Stanisław Bednarski w XX-ym tomie Nauki Polskiej (1935, str. 141—167) dając w swej pracy wyczerpujący przegląd źródeł do dziejów jezuitów w Polsce z ogólną charakterystyką archiwów i zbiorów tudzież dokładniejszym krytycznym przeglądem samych źródeł.

— Kalendarz Ilustrowanego Kurjera Codz. na rok 1936 w dziale naukowym zawiera cztery rozprawy z zakresu historji. Pierwsza

(str. 63—8) napisana przez prof. Wł. Semkowicza p. t. „Rozwój terytorjalny Polski na podłożu geograficznym“ uzupełniona jest mapą: Rozwój granic Polski w przebiegu dziejów. Trzy dalsze zajmują się wszystkimi ziemiami pogranicznymi całego Państwa Polskiego. „Polskie pogranicze północno-zachodnie“ opracował doc. B. Zaborcki (str. 69—78). Rozprawę tę ilustrują: mapa zależności północnych granic Polski od ukształtowania powierzchni, mapa językowo-wyznaniowa półn. i zach. pogranicza, mapa z XV w. ziem prusko-pomorskich i reprodukcja mapy wybrzeża polskiego z 1659 r. „Pogranicze południowe i południowo-zachodnie“ z mapą tych kresów opisuje dyr. Karol Piotrowicz (str. 79—84). „Kresy wschodnie“ z mapkami ilustrującymi zagadnienie wileńskie, poleskie i skład etnograficzny Wołynia opracował doc. Józef Wąsowicz (str. 85—93).

Zasługuje na uwagę dział ilustracyjny, przynoszący reprodukcje bardzo licznych, rzadkich i mało znanych miedziorytów, stalorytów, drzeworytów i litografij, jak np. serja dawnych widoków miast polskich: Chęciny, Czarnków, Kamieniec litewski, Katowice, Kolbuszowa, Mielec, Rogoźno, Włodawa, Zakroczym, Zamość, Złoczów, Żórawno.

Kronika zagraniczna

— Anglja. Konferencja francusko-angielska historyków odbędzie się w Oxfordzie na wiosnę 1936 r.

— Austrija. Nakładem austriackiej Komisji Współpracy Intelktualnej ukazał się niedawno wyczerpujący przewodnik po muzeach Austrii, p. t.: „Die Museen Österreichs, Verzeichnis aller österreichischen Museen“, w opracowaniu Loehra (Wien 1935).

— Belgja. W dniach 27—30 lipca 1935 r. odbył się w Brukseli Międzynarodowy Kongres poświęcony nauce belgijskiej XVIII-ego wieku tudzież upamiętnieniu 300-iej rocznicy urodzin Księcia de Ligne.

— Staraniem belgijskiego Towarzystwa historii nowożytnej, działającego w ramach C. I. S. H., odbyły się w dniach 27—30 września 1935 r. „dnie historyczne“ francusko-belgijskie.

— Czechosłowacja. Na zaproszenie Ministerstwa Oświaty Czechosłowacji, dzięki staraniom Slowanskeho Ustavu w Pradze, przybył tamże z początkiem maja b. r. prof. dr. Olgierd Górka, wygłaszając w czasie swego pobytu w stolicy Czechosłowacji dwa odczyty na Karlowym Uniwersytecie, na temat: „Rewizjonizm stosunków historycznych polsko-rumuńskich“. W odczytach tych, wygłoszonych w języku francuskim dał autor szkie poglądów na wypadki polsko-rumuńskie z okresu 1359—1699. Trzeci odczyt, wygłoszony przez prof. Górkę po polsku na wspólnym posiedzeniu Slowanskeho Ustavu i Orjentalistycznego Ustavu, poświęcony był oświetleniu podstaw metodycznych rewizjonizmu dziejów połudn. wschodu Polski. Organizatorem odczytów oraz przyjęcia polskiego uczonego był profesor Jaroslav Bidlo.

— Egipt. Instytut Francuski w Kairo obchodził w roku bieżącym 50-lecie swego założenia. Dla upamiętnienia tego jubileuszu przy-

gotowano wielkie wydawnictwo zbiorowe w trzech tomach. Założycielowi Instytutu, Gastonowi Masperowi (zm. 1916) poświęcona została osobna, również trzypięciotomowa publikacja.

— Estonja. W ramach prac Komisji archiwalnej C. I. S. H., ukazała się obszerna publikacja centralnego Archiwum Państwowego Estonji: „Acta Archivi Centralis Estoniae n-o 3 (1—2): Katalog des Estländischen Generalgouverneursarchivs aus der schwedischen Zeit I“.

— Francja. Académie de la France obchodziła w dniach 17—20 czerwca 1935 r. 300-lecie swego założenia. W uroczystościach jubileuszowych wzięli udział m. in. delegaci Polskiej Akademji Umiejętności, Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, oraz poszczególnych uniwersytetów.

— Akademia Francuska na posiedzeniu odbytem w dniu 29 marca b. r. wybrała w poczet swych członków, w miejsce zmarłych: ks. Bremonda, Barthou i Poincarégo — historyka Bainville'a, Claude Farrère'a oraz prof. A. Bellesorta.

— Paryska Akademia nauk moralnych i politycznych przyznała prof. M. Handelsmanowi, dziekanowi wydziału humanistycznego Uniw. Warsz., nagrodę w wysokości 1.500 fr. za jego pracę p. t.: „Czartoryscy, Mikołaj I i sprawa Bliskiego Wschodu“.

— Towarzystwo Historji Rewolucji francuskiej, na ostatnim swem posiedzeniu odbytem w Paryżu, w dniu 27 marca 1935 r., zostało rozwiązane. Prace rozwiązanego Towarzystwa kontynuowane będą w paryskim ośrodku badań Rewolucji francuskiej (Centre d'études de la Révolution française), który przyjąwszy program działalności T-wa obciążony został obowiązkiem wydawania specjalnej publikacji periodycznej. Pierwszy numer nowego czasopisma ukazał się z wiosną b. r.

— Francuskie Towarzystwo historji nowożytnej i nowoczesnej, przystąpiło już do publikacji krytycznej bibliografji prac historycznych odnoszących się do okresu 1600—1914, a wydanych w latach 1932 i 1933.

— Rząd francuski nabył w Londynie, na licytacji 300 listów Napoleona do cesarzowej Marji Ludwiki z lat 1812—1814, za kwotę 15.000 funtów szt.

— Wybitnej wartości naukowej i bibliofilskiej księgozbiór Ludwika Barthou osiągnął na licytacji, która odbyła się w marcu b. r. w paryskiej Gallerie Charpentier, łączną kwotę 3,727.750 fr.

— Hiszpanja. W związku z powołaniem do życia hiszpańskiego związku bibliotekarzy i bibliografów („Asociacion de Bibliotecarios y Bibliografos de Espana“), powstało w Hiszpanji pierwsze w tej dziedzinie czasopismo „Boletin de Bibliotecas y Bibliografia“.

— W Międzynarodowym Kongresie Bibliotekarzy i Bibliografów, który się odbył w Madrycie i Barcelonie w drugiej połowie maja 1935 r., wziął udział również oficjalny delegat Rządu Polskiego i Związku Bibliotekarzy Polskich, dr. Jan Muszkowski. Nieoficjalnie uczestniczyli

w Kongresie: ks. dr. Kamil Kantak oraz trzy bibliotekarki warszawskie. Ze strony polskiej wygłoszono 10 referatów, z których 3 dotyczyły bibliografii polsko-hiszpańskiej — 2 posiadały charakter międzynarodowy, zaś 3 inne informowały o sprawach bibliotecznych i bibliograficznych na terenie Polski.

— Holandia. II-gi międzynarodowy Kongres historii literatury, odbył się w Amsterdamie, w czasie 18–22 września b. r.

— Niemcy. Deutsche Bücherei w Lipsku, liczyła na dzień 1/I 1935 r. 1,175.122 tomów, przyczem r. 1934 przyniósł nowe nabytki w ilości 62.000 tomów, pochodzących głównie z dobrowolnego egzemplarza.

— „Zeitschrift für osteuropäische Geschichte“, redagowane przez prof. O. Hoetzscha i K. Stählina, po krótkiej stosunkowo przerwie spowodowanej trudnościami finansowymi, zaczęło znowu wychodzić. Ostatnio ukazał się nr. 2 tomu IX-go.

— „Bibliographie zur Deutschen Geschichte im Zeitalter der Glaubensspaltung 1517–1585“. Pod tym tytułem opracowana została przez K. Schottenlohera, z ramienia Kommission zur Erforschung der Geschichte der Reformation und Gegenreformation, bibliografia epoki reformacji, obejmująca jednakowoż tylko Niemcy z okresu 1517–1585. Dwa tomy jakie dotychczas się ukazały obejmują bibliografię osób i miejscowości. W przygotowaniu jest tom trzeci, ostatni, który obejmie w swej treści bibliografię rzeczową.

— W opracowaniu K. Christa ukazała się w czasopiśmie „Zentralblatt für Bibliothekswesen“ (Z. I, 1935) obszerna rozprawa poświęcona szczegółowemu opracowaniu działalności naukowej i organizatorskiej kardynała Franciszka Ehrlego, wybitnego jezuitę, b. prefekta Biblioteki Watykańskiej, zmarłego w r. 1934.

— Rosja. Studja historyczne na terenie ZSRR prowadzone są w chwili obecnej w pięciu głównie instytutach naukowych, z których najwyższą działalność rozwija Instytut Historji Akademji Komunistycznej w Moskwie. Powołany do życia w r. 1929, a zreorganizowany w r. 1932, po usunięciu sekcji i przyjęciu brygadowego systemu pracy, przy udziale 100 członków personelu naukowego, rozwija żywą działalność w zakresie gromadzenia m. in. materiału archiwalnego i bibliograficznego. Organem Instytutu jest wychodzący od r. 1926 „Istoričeskij Marksist“ (obecnie dwumiesięcznik o nakładzie 11.400 egz.). Prócz tego wydaje Instytut osobny kwartalnik poświęcony historii proletariatu ZSRR p. t. „Istorija Proletariata SSSR“. Drugim ośrodkiem studjów historycznych są gabinety historyczne Instytutu K. Marksa i F. Engelsa złączone obecnie z Instytutem Lenina, prowadzące szeroką akcję wydawniczą. Do szeregu cenniejszych wydawnictw zaliczyć należy przedewszystkiem „Słownik Bio-bibliograficzny działaczy rewolucyjnych“ („Dejatelj revoliucionnogo dviženija v Rossii. Bio-bibliografičeskij slovar“). — Instytut Historji Czerwonej Profesury posiada charakter przedewszystkiem pedagogiczny i ma na celu przygotowanie nowych, partyjnych kadr wykładowców i pracowników naukowych. Na terenie Leningradu działa Instytut Historyczno-

nrcheograficzny (IAI), w którego programie wybija się przede wszystkim publikacja źródeł do historii ludów ZSRR. Rezultatem prac Instytutu w zakresie bibliografii historycznej są publikacje wydane w serii: „Materiały dla bibliografii po historii narodów SSSR XVI—XVII v.“. Działający również na terenie Leningradu Instytut Książki, Dokumentu i Pisma Akademii Nauk (IKDP) utworzony z dawnego Muzeum Paleografii i zbiorów prywatnych Mikołaja Lichaczewa, prowadzi prace nad inwentaryzacją, opisywaniem i badaniem zbiorów, podejmując niezależnie od tego również prace bibliograficzne. Centralny charakter posiada Komisja Historyczna Akademii Nauk ZSRR, powołana w r. 1933, a nadająca pracom poszczególnych instytutów wspólny kierunek i zakres badań. Komisja wydaje własny organ „Istoričeskij Sbornik“, zawierający w swej treści artykuły, materiały, recenzje oraz komunikaty. Dotychczas wyszły 4 zeszyty (v. „Nauka Polska“ XX, 1935).

— F. Fryszmanowa, współpracowniczka Mińskiej Biblioteki Państwowej opracowała w formie bibliografii, Książkę polską w Z. S. R. R.

— Znany na Uralu bibliofil, W. P. Birjukow ofiarował „Bibliotecę Krajowej“ w Czelabińsku swój cenny księgozbiór składający się z 80.000 druków, wśród których znajduje się zbiór prasy specjalnie uralskiej począwszy od pierwszych czasopism z r. 1789.

— W wyniku wznowionych przez Wszeczwiązkową Akademię Nauk, prac archeologicznych w rejonie stancy Pimlańskiej nad Donem, ustalono miejsce, gdzie w VII-ym wieku po Chr. znajdowała się stolica państwa Charzarów, miasto Tarkel. Szczegółowe badanie kurhanów pozwoliło zebrać ogromny materiał wykopaliskowy, rzucający wiele światła na kulturę materialną tych czasów.

— W miejscowości Solwyczewodsk, w północno-wschodniej Rosji, znaleziono archiwum rodziny Strogonowych, zawierające przeszło tysiąc dokumentów pochodzących częściowo z epoki cara Iwana Groźnego. Całość zawierająca m. in. odręczne listy carów moskiewskich posiada wysoką wartość naukową dla historyka.

— Rumunja. Stulecie Uniwersytetu w Jassach. W r. 1835 powstała w Jassach „Academia Mihaileana“, pierwsza instytucja o typie szkoły średniej, a zarazem wyższej w Rumunii, która przemieniona została następnie na uniwersytet, będący dziś najstarszą wszechnią w państwie. Z okazji tego jubileuszu rektor Uniwersytetu wystosował apel do wszystkich byłych uczniów oraz towarzyszy kulturalnych celem zebrania potrzebnych funduszy na rozbudowę uniwersytetu moldawskiego.

— Prezesem Akademii Rumuńskiej został wybrany na miejsce ustępującego prezesa prof. Mrzesa na rok 1935/36 prof. Al. Lapedatu, minister oświaty. Sekretarzem generalnym Akademii został wybrany znany matematyk prof. Gh. Titeica.

— W Bukareszcie ukazał się drugi tom książki prof. N. Jorgi, p. t.: „Postacie przeszłości“. Jest to szereg głębokich psychologicznie portretów czołowych osobistości z historii Rumunii.

— Stany Zjednoczone. W stanie Michigan zmarł w 73 r. życia znany zbieracz americanów, William L. Clements. Zbiory jego, obejmujące w swej treści 100 tysięcy dokumentów i listów z okresu rewolucji amerykańskiej, są obecnie na mocy zapisu własnością uniwersytetu w Ann Arbor.

— List of the Serial Publications of Foreign Governement — bibliografia wydawnictw ciągłych poszczególnych państw, obejmuje w układzie alfabetycznym państw przeszło 30 tysięcy tytułów wydawnictw od r. 1845 do chwili bieżącej. •

— Carnegie Corporation of New York, wypłaciła w r. 1933/4 całemu szeregowi instytucyj naukowych bardzo poważne subsydja. M. in. American Library Association (związek bibliotekarzy) otrzymał pół miliona dotacji, American Law Institute 538 tysięcy, zaś Institute of International Education 300 tysięcy dolarów.

— Szwecja. Kongres historyków skandynawskich odbył się w Sztokholmie, w miesiącu sierpniu b. r.

— Węgry. Uniwersytet im. Piotra Pázmány w Budapeszcie obchodził w dniach 25—28 września 1935 r. 300-ną rocznicę swego założenia. W jubileuszu tym wzięła udział również delegacja Uniwersytetu Jagiellońskiego w osobach J. M. Rektora S. Maziarskiego oraz prof. U. J. Jana Dąbrowskiego, którzy zawieźli łaciński adres z życzeniami oraz wyrazami szczerzej sympatji dla Uniwersytetu i jego władz.

— Włochy. Biblioteka Watykańska otrzymała w testamencie od księcia Gelasio Caetani'ego archiwum rodzinne, na które składa się około 200 tysięcy dokumentów, w tem 4.600 pergaminowych. Archiwum to zawiera w swej treści pierwszorzędny materiał źródłowy do dziejów papieństwa.

— W Bibliotece Watykańskiej urządzone zostały w roku bieżącym po raz pierwszy kursy bibliotekarskie, w okresie od listopada 1934 do czerwca 1935 r.

— Włoski Komitet nauk historycznych został niedawno zreorganizowany pod nazwą: „Giunta centrale per gli Studi Storici“, a przewodnictwem tegoż objął obecny minister oświaty de Vecchi. Pierwsze uroczyste posiedzenie „Giunty“ odbyło się 11 lipca b. r.

— Rząd włoski zakupił w Ameryce rękopis „Divina Commedia“ Dantego z r. 1399 za cenę 200.000 lirów. Rękopis ten sporządzony ręką pewnego Kalabryjczyka z Isola d'Istria — przekazał Mussolini weneckiej Bibliotece Marciana.

Nekrologja

— 24 stycznia 1935 r. zmarł w wieku 88 lat, Ulrico Hoepli, jeden z najwybitniejszych wydawców Włoch i świata. Był on założycielem znanego antykwariatu i księgarni w Medjolanie, zdoławszy wydać w ciągu 64 lat swej działalności 4.000 dzieł, m. in. znaną Collectio Hoepli.

— W Marburgu zmarł 6 lutego 1935 r. w wieku 66 lat, profesor Anton Ritter von Premerstein zasłużony badacz dziejów cesarstwa rzymskiego.

— 6 lutego b. r. zmarł w wieku 78 lat, Teodor Lenotre, znany historyk i członek Akademii Francuskiej. Większość jego prac naukowych poświęcona jest dziejom rewolucji francuskiej.

— 16 kwietnia b. r. zmarł w Paryżu, w 73 roku życia Gustaw Glotz, profesor Sorbony, członek Francuskiej Akademii i doktor h. c. uniwersytetu w Cambridge — jeden z najwybitniejszych znawców i badaczy historii Grecji.

— 29 maja b. r. zmarł w Grecji A. Andreades, jeden z najbardziej zasłużonych uczonych greckich, członek Komisji Archiwalnej C. I. S. H.

— 31 maja b. r. zmarł w Moskwie, w 43 roku życia Anatol Mikołajewicz Strauch, znany historyk rosyjskiego feudalizmu.

— W Leningradzie zmarła 2 czerwca t. r. Augusta W. Mézières, zasłużona rosyjska bibliografka. Z prac jej, obejmujących w sumie przeszło 300 pozycji, najpoważniejszym dziełem jest „Słownik księgoznawstwa“ (1926).

Zestawił: *Marjan Haisig*

Kronika

VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17—20 września 1935 roku

Otwarcie Zjazdu

w Sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie
dnia 17 września o godz. 10-tej.

Prof. Stanisław Zakrzewski, Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego:

Zagajam obrady szóstego Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie, a czynię to w imieniu Stałej Delegacji Zjazdów Historyków Polskich, opartej o Polskie Towarzystwo Historyczne, przy współdziałaniu najważniejszych naszych Towarzystw Naukowych z Polską Akademią Umiejętności na czele.

Witam najserdeczniej Dostojnego Protektora Zjazdu Pana Ministra W. R. i O. P., którego głębokiej życzliwości Zjazd Wileński zawdzięcza dojście do skutku.

Zjazdy nasze mają już długą za sobą historję, w ubiegłym roku upłynęło 50 lat od Zjazdu w Krakowie w r. 1884, nasz obecny Zjazd odbywa się poraz trzeci w Polsce Odrodzonej, po dziesięciu dokładnie latach od Zjazdu w Poznaniu w r. 1925. W przyszłym roku, organizacja Polskiego Towarzystwa Historycznego, która odpowiada za Zjazd, będzie święciła 50-lecie swego istnienia, a więc do pewnego stopnia Zjazd obecny jest jubileuszowym ze względu na naszą własną pracę organizacyjną.

Odbywając Zjazdy kolejno w najważniejszych ogniskach kultury Polskiej, marzyliśmy oddawna, by zawiązać wreszcie do Wilna i obradować tutaj pod skrzydłem dostojnych tradycji, wiążących się ze sławą nazwiska Stefana Batorego i zasłużonego biskupa żmudzi Walerjana Protaszewicza, twórców Wileńskiej Akademji. Wspominamy z wdzięcznością nazwiska twórców historjografji litewskiej, Macieja Strykowskiego i Wojuka Kojalowicza, oddajemy hołd pamięci Filomatów i Filaretów, i wielkiego Adama, i nauczyciela ich wszystkich wielkiego J o a c h i m a.

Korzymy się duchem przed pamięcią wskrzesiciela tej dostojnej przeszłości, Odnowiciela Uniwersytetu Wileńskiego,

Pierwszego Marszałka Polski, którego Sercu złożyliśmy dzisiaj rano hołd imieniem Zjazdu w kościele św. Teresy.

Nie zapomniemy także o tych, którzy w czasach najcięższych uprawiali w pocie czoła naukę historyczną na gruncie wileńskim, łącząc ich wszystkich w zasłużonem nazwisku Teodora Narbutta.

O ile w szczęśliwszych warunkach przyszło działać nam, którzy mamy za sobą nietylko przedwojenne odrodzenie historjografji polskiej z prześwietnemi imionami księdza Walerjana Kalinki, Józefa Szujskiego, Ksawerego Liskego, Michała Bobrzyńskiego, Tadeusza Korzona, Adolfa Pawińskiego, Aleksandra Jabłonowskiego, Kazimierza Morawskiego i tylu innych, którzy dzisiaj prowadzimy warsztat nauki historycznej w ramach odrodzonego Państwa, na jego pożytek i w jego służbie.

Potężne kadry sześciu polskich Uniwersytetów, tyleż prawie Towarzystw Naukowych, Polska Akademia Umiejętności, stała pomoc rządu i społeczeństwa zapewniają nauce naszej potrzebną pomoc i opiekę.

Nietylko ściśle badawcza nauka historyczna, ale także jej strona propagandowo-naukowa ma w Polskiem Towarzystwie Historycznem potężny organ działania, który w szeregach swych, ujętych w kilkanaście oddziałów, liczy dzisiaj blisko 1400 członków. Do tych oddziałów przybywa w dniach najbliższych nowa placówka w Grodnie, tyle ważnym ośrodkiem staroruskiej, litewskiej i z kolei polskiej kultury.

Gdy idzie specjalnie o przeszłość Litwy, musimy pamiętać, że obok nas pracuje narodowa nauka litewska, z którą pragniemy bez względu na ciężkie stosunki polityczne po koleżeńsku współpracować, w imię najwyższych dóbr kultury i nauki. Pamiętajmy także o tem, że w tej pracy nie możemy się dać ubiec wynikowi i badaniom czynników, które wobec historji Polski i Litwy, złączonych pod berłem idei Jagiellońskiej, zajmują specyficzne stanowisko. Sprawiedliwość każe uznać, że nauka niemiecka, głównie na zrębie wspaniałych skarbów Archiwum Królewieckiego, nauka rosyjska, władając Metryką Litewską, bez względu na swe specyficzne krzyżackie i germanizacyjne czy też rusyfikacyjne dążności, bardzo wiele zdziałały na polu pomnożenia wiedzy historycznej.

VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, zbierając się na narady w Wilnie, zjawia się tutaj w imieniu polskiego świata historycznego jako prawowity gospodarz tego kraju. Przeszość ta jest własnością historji polskiej i litewskiej, pojętej jako wspólne dobro Korony polskiej, zobrazowanej w przepięknej i pełnej prawdy symbolu idei Jagiellońskiej. Pragniemy jej tutaj złożyć hołd, pragniemy bronić jej historycznego obrazu, z którym moce nam wrogie wiodły w ciągu 150 lat niewoli walkę pełną grozy, usiłując zniweczyć historyczną prawdę. Odrodze-

nie Państwa — to tryumf prawdy historycznej, w imię której tutaj się zbieramy.

Przed wojną wszechświatową w miarę sił naszej kultury, pozbawionej Państwa, nauka polska bierze wybitny udział w odrodzeniu prac nad historją Litwy. Brückner rozprawą o mitologii litewskiej i Krzywicki znakomitemi studjami nad najstarszem osadnictwem żmudzi, Antoni Prochaska i Anatol Lewicki w szeregu wydawnictw źródeł i monografij dali pozytywny początek i przykład. Drugi Zjazd Historyków Polskich we Lwowie w r. 1890 w czterech referatach rozpatrywał potrzeby historjografji litewskiej. Przyszła potem doniosła inicjatywa Krakowa, którą podjęli Czermak, Abraham, Fijałek i Papée, a przedewszystkiem prof. Kutrzeba, który współ z prof. Semkowiczem nadal żywo pracują na tym terenie. Dodać do nich należy zasłużone nazwisko Kolankowskiego. Prof. Halecki w szeregu studjów z dziełem naczelnem o „Unji Jagiellońskiej“, przoduje nam tutaj pilnością i talentem. Z młodszych a już dobrze zasłużonych wymieniam Zajączkowskiego, Łowmiańskiego i Paszkiewicza, którzy w pracach swych dają obraz najdawniejszej organizacji społecznej i politycznej Litwy i jej zmagañ z jednej strony z Niemcami, z drugiej strony z Moskwą. Nie mogę wymieniać każdego, a opuszczam wielu. Pragniemy wszyscy, by ten wysiłek był najszczerzy i najgłębszy i objął najrozmaitsze dziedziny.

W tej intencji Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego, przygotowawszy przed dwoma łąty plan tego Zjazdu Wileńskiego, a to na podstawie inicjatywy i opracowania prof. Franciszka Bujaka, ówczesnego prezesa Towarzystwa, postanowił, by nasz Zjazd zajął się przedewszystkiem i głównie problemami historii Litwy i zestawieniem rezultatów i wskazań badawczych na najbliższą przyszłość. Odchyleniem od tej zasady jest udzielenie szerokiego miejsca w obradach historii powszechnej starożytnej i działowi nauczania historii. Dalsze odchylenie stanowi referat prof. Handelsmana, oraz ogólny referat prof. Górki ze względu na doniosłość tematu. W porównaniu z dawniejszymi Zjazdami nasz Zjazd cechuje zmniejszenie ilości referatów, wskutek czego ma miejsce większa koncentracja pracy i możliwość głębszej dyskusji. Starym naszym tradycyjnym zwyczajem, który powinny naśladować wszystkie Zjazdy naukowe, przystępujemy do obrad z gotową księgą referatów, a to dzięki niestrudzonej energii naszego długoletniego Sekretarza Generalnego, docenta Kazimierza Tysskowskiego.

Zjazdy nasze prowadzą obrady, nawiązując zwykle do wielkich rocznic. Zjazd poznański w r. 1925 odbywał się pod hasłem wielkiej rocznicy koronacji Chrobrego, Zjazd warszawski w roku 1930 z natury rzeczy poświęcił uwagę głównie zagadnieniom

związany z dobą 1830 roku, ale Zjazd ten uczcił również 500-letnią rocznicę zgonu wielkiego księcia Witolda, rozpamiętywując jego postać na swem drugim plenarnem posiedzeniu w świetnym odczycie prof. Oskara Haleckiego.

Nasz Zjazd obecny ma także swoje wybitne rocznice, które, przeplatając się na marginesie dziejów naszych pod tak swoistem dla nich znakiem Wschodu i Zachodu, pozwalają nam ze wzmożoną siłą przeżywać wzniosłe chwile przeszłości i choć na chwilę wywołać w naszej wyobraźni drogie zjawy wybitnych i wielkich postaci, co od setek lat odeszły w zaświaty a moc ich działania była tak wielka, że nam przypada — z konieczności naszej jaźni historycznej i chęci życia w niej i z nią — nadal snuć na przeszłość przedzę ich uczuć i zasadniczych idei.

A więc uprzytomnijmy sobie, że równo osiemset lat temu w r. 1135, a więc w zamierzchłej przeszłości, wjeżdżał w mury Magdeburga wśród bicia dzwonów wielki wojownik Bolesław Krzywousty, wjeżdżał w mury tego niemieckiego miasta po świeżem zatwierdzeniu przyjaźni z cesarzem rzymsko-niemieckim, Lotarjuszem, w Merseburgu, a Niemcy w zakład tej przyjaźni musieli przyznać Polsce tytułem lenna Pomorze nadodrzańskie ze wspaniałym brzegiem Bałtyku na długiej linii od rzeki Piany do rzeki Łeby. Uzyskaliśmy więc podstawę do rozwoju nad morzem o długości wybrzeża — wraz z należącym już do nas od dawna Pomorzem Gdańskim — blisko 500-kilometrowem. Wspomnienie to — to przestroga, że nie wystarczy zdobyć z mieczem w ręku dostęp do morza, ale że trzeba go umieć bronić z tym samym mieczem w czujnej dłoni, i to mało, że trzeba jeszcze pracy, by ten dostęp do morza zagospodarować i uczynić go organiczną częścią, organiczną, jak płuca i każdy inny organ ciała.

To nam mówi rocznica starej naszej nadmorskiej etnicznej ziemi. Już ku ujściu Wisły i sprawom z niem związany przenosi nas wspomnienie r. 1385, czyli tak zwanego aktu w Krewie, będącego wielkim preliminarzem Unji Polski i Litwy. W roku ubiegłym minęło 500 lat od chwili, gdy, zasłuchany w śpiew słowików ziemi czerwieńskiej, zgasł właściwy twórca dzieła związku dwóch państw i narodów, Władysław Jagiełło, imienia litewskiego, zagrożonego od Niemców i Rusi, najistotniejszy zbawca i promotor.

I oto stajemy u progu tajemnicy tego dzisiejszego pięćsetnego jubileuszu, t. j. lat 1435—1935, który więzią serdeczną łączy tradycję najmajestatyczniejszej i najbardziej europejskiej naszej wielkiej Jadwigi, co w posagu monarszym dała Jagielle Polskę, z tradycją ostatniej jego żony Litwinki, również młodej i dorodnej, Zofji Holszańskiej. Zofji przypadło po zgonie Jagiełły, z dwoma sierotami u boku, Władysławem i Kazimierzem, uratować dla nich i dla nas skarb idei jagiellońskiej, pozbawiony granitowej podstawy tworzonej współpracą Jagiełły i Witolda, wy-

stawiony na niebezpieczeństwo starych wrogów Polski i Litwy — Krzyżaków i cesarza Zygmunta, wystawiony na niebezpieczeństwo rozprzeżenia w samej Polsce, gdzie dziecko siadło na tronie. Niebezpieczeństwa jeszcze większe szły od strony Litwy, której ster opanował wprawdzie rodzony brat Jagiełły, ale niepohamowany w pasji i zły polityk, Świdrygiełło, zależny, choć katolik, od prawosławia i Rusi, który nigdy nie zapomniał, że podobnie jak jego najstarszy brat przyrodni Andrzej, jeden u Jagiełły, drugi u Witolda, musiał długie lata przesiedzieć w kajdanach i więzieniu za niesforność i stały bunt wobec konieczności obydwóch państw, jaką była Unja.

Tragiczna była postać najmłodszego Olgierdowica, dla którego nie było miejsca w porządkujących się stale państwach Polski i Litwy, a ten porządek XV wieku wymagał nieuchronnie jednej tylko władzy królewskiej i wielkoksiążęcej, koncentrującej się na Wawelu i zmiatającej po linii swego pochodzenia w przyszłość średniowieczne przeżytki dzielnicowych książąt, choćby najpotężniejszych i o najlepszym prawie dynastycznym.

Odwieczne pytanie, zdefiniowane ongi przez zasłużonego naszego historyka Stanisława Smolkę — Ruś czy Litwa w państwie litewskim — nie znalazło w Świdrygiełło swego litewskiego rozstrzygnięcia. Jeszcze Jagiełło, odrzucając rodzonego buntowniczego brata, szukał i znalazł kontynuatora systemu Witolda — współpracę z nim: Jagiełłą i Koroną — w osobie brata Witolda, Zygmunta Kiejstutowica. I oto historyczna rozprawa Świdrygiełły z Zygmuntem Kiejstutowicem z dnia 1 września 1435 to sens tej pięćsetnej rocznicy wielkiej, bezmała miary grunwaldzkiej, bitwy nad Świętą, inaczej zwanej pod Wiłkomierzem, a właściwie stoczonej na polach wsi Pobojska, dnia 1 września 1435 r. Dzielnym wojownikiem był sam już stary sześćdziesięcioletni Świdrygiełło a rówieśnikiem jego był jego brat stryjeczny, którego syn, Michał Zygmuntowicz, także miał sławę wojskową za sobą. I znał się niewątpliwie na sztuce wojennej sojusznik Świdrygiełły, Frank von Kersdorf, mistrz inflancki, i bitni byli napewno Tatarzy, także jego sojusznicy. A nadewszystko sławnym był dowódcą wojskowym, upatrzony przez Świdrygiełłę na wodza, Zygmunt Korybutowicz, brat znowu stryjeczny Władysława króla. Pomyślećby można, że to prawie bratobójcza, pełna zbrodni walka, w której głowę położył rycerską ten właśnie Zygmunt Korybutowicz a wraz z nim także mistrz Krzyżaków inflanckich, kilkunastu książąt litewskich i ruskich, a Świdrygiełło znalazł ratunek jedynie w panicznej ucieczce.

Dzieło Unji Polski z Litwą nie urodziło się z sielanki, dyktował je surowy interes konieczności historycznej obydwu państw i narodów, interes, który jak stal hartował się w ogniu walki z temi żywiołami, które się kładły jako przeszkoda na drodze jego realizacji, chociażby przychodziło do walki w najbliższej

rodzynie. A bitwa nad Świętą, która widziała tych braci najbliższych zwalczających się do ostatecznego zwycięstwa jednej strony, miała miejsce właśnie blisko 50 lat potem, jak Skirgiełło i Witold w służbie Jagielly musieli powalić najstarszego Olgierdowica, Andrzeja, który w oparciu o Inflanty i Moskwę chciał się przeciwstawić narodzinom Unji Litwy z Polską.

Triumf idei Jagiellońskiej na polach nad Świętą był zupełny, tem większy, że oręż litewski pokonał ruskie, niemieckie i tatarskie zastępy Świdrygiełły, przy decydującej pomocy zastępów polskiego rycerstwa, prowadzonego przez sławnego polskiego rycerza Jakóba Grzymałę Kobylańskiego. Ten marsz wojsk polskich z głębi Polski w serce Litwy był sam przez się niemałym czynem techniki wojskowej. Bitwa nad Świętą utrwala dzieło Jagielly i Witolda i przekazuje je potomności jako konieczność historyczną, której nadważyć i zniszczyć nie może ani krzyżacka intryga ani szaleństwo własnych odśrodkowych czynników.

Snując dalej pasmo rocznic, mógłbym wymienić jeszcze ich kilka. Chcę jednak zastanowić się chwilę nad drobnym, choć pełnym treści, wypadkiem z końca 1835 roku, kiedy, w konsekwencji założenia na emigracji Stowarzyszenia Młodej Europy, przedzierał się do Polski Szymon Konarski, który odegrał tak poważną rolę organizacyjną na Litwie i na Rusi, a przedtem jeszcze w Galicji. Organizacja Konarskiego, która, choć odrębna od Towarzystwa Demokratycznego, była zgodna z jego hasłami a nawet szła dalej w krzewieniu zasad rewolucji demokratycznej i społecznej, wypłynęła zasadniczo ze źródła doświadczeń 1830 i 1831 roku. Szeroki jej rozwój, potężna osobistość samego Konarskiego stanowią dokument, że w parę lat po rewolucji 1830 roku w społeczeństwie można było znaleźć posłuch i chęć do nowej walki w takiej skali — na naszych wschodnich ziemiach. A należy uświadomić sobie, że rozwijając sztandar niepodległości w oparciu o lud, myśl polska polityczna stwarzała nową koncepcję — narodowego wykształcenia ludów Litwy i Rusi, budząc je do własnego rodzimego narodowego życia. To zasadnicza wielka cecha dziejów naszego ruchu niepodległościowego w dobie rozbiorów, której nie potrzebujemy się dzisiaj wstydzić, ale i nie mamy sobie odebrać, co przez badanie historyczne powinno być dalej utwierdzanem i udokumentowywanem.

Tyle o rocznicach. Nie one zresztą będą tematem obrad Zjazdu Wileńskiego. Zjazd ten, koncentrując uwagę nad zagadnieniami historii Litwy, służyć musi celom ogólnym naszej nauki historycznej, o czem mówić już nie do mnie należy.

Tradycyjnym naszym zwyczajem przedstawiam wniosek Stałej Delegacji Zjazdów Historyków Polskich, by powołać na Prezesa Zjazdu obecnego prof. Stanisława Kutrzebę, Sekretarza Generalnego Polskiej Akademji Umiejętności, senjora dzisiaj historyków ustroju Polski i zasłużonego badacza stosunków polsko-litewskich. (Oklaski).

Prof. Stanisław Kutrzeba.

Panie Ministrze, Panie, Panowie!

Za zaszczyt wyboru na prezesa VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich serdecznie dziękuję. Podwójną mi on sprawia radość.

Wiąże bowiem ten wybór Zjazd z najwyższą naszą instytucją naukową, z Polską Akademią Umiejętności, która tak znaczną część swoich trudów poświęciła historii, zwłaszcza polskiej, czyto przez wielkie wydawnictwa źródeł, czyto przez ogłaszanie tytu podstawowych prac z tej dziedziny pod kierunkiem i przy współdziałaniu szeregu historyków do największych z pośród nich należących, jak: Szujski, Smolka, Wincenty Zakrzewski, Piekosiński, Ulanowski, Bobrzyński, Wojciech Kętrzyński, Tadeusz Wojciechowski, Balzer — by tylko nieżyjących wymieniać. A gdy ten Zjazd tu w Wilnie się odbywa, chcę podkreślić, iż ta Akademia — zawsze ogólnopolską się czując — sięgała i do historii tej ziemi, jej poświęcając potężne tomy wydawnictw listów Witolda, aktów unji, dokumentów katedry wileńskiej i szereg monografij. W jej imieniu jako jej sekretarz generalny najlepszych rezultatów składam Zjazdowi życzenia.

Radość sprawia ten wybór także i mnie osobiście, gdy — nie chcę być zbyt skromnym — może częściowo zawdzięczam go mej pracy, która, choć ma — sam je widzę dobrze — wiele błędów, to zawsze jednak wypływała z chęci służenia prawdzie i dobru narodu.

A prawda i dobro narodu, to dwie główne podstawy, na których wspierać się winna nauka historii. Uzasadnienie swego istnienia znajduje ona już w tej właściwości ludzkiego umysłu, że chce on poznać cały świat w pełnym jego ogromie i wszystkich przejawach jego życia. Człowiek, który tej ciekawości niema — niegodny, by był człowiekiem. Naród, składający się z takich ludzi, z żywych robotów — niegodny, by zwać się narodem. Ta wszechstronna ciekawość — to przejaw kultury człowieka i narodu, jej natężenie — miarą siły tej kultury. A taki pełny człowiek chce też wiedzieć, co było i jak było; i chce wiedzieć, co i jak naprawdę było. Nie wystarczą dojrzałemu narodowi legendy i bezkrytyczne zbiory wiadomości historycznych, zaspokajające u pierwotnych ludów żądze wiedzy. Chce on pogłębienia nauki w dziejach: powiązania faktów w związek przyczynowy, i to faktów stwierdzonych, pewnych. A jeśli historia ma spełnić swoje zadanie jako *magistra vitae*, to może mu zadośćuczynić tylko, jeśli prawdę przedstawia czystą, dającą wierne odbicie tego, co było, choćby najprzykrzejszą. Z fałszywych ustaleń wysnute — fałszywe byłyby wnioski.

A historia, jakakolwiek ona jest, jeszcze jedno spełnia zadanie — obok zaspakajania ciekawości umysłu ludzkiego, obok

dawania mu nauk z poznania przeszłości płynących — ona, zwyczajnie obok mowy wspólnej, a nawet nieraz, jeśli tej wspólnej mowy brak, najistotniejszą stanowi więź, która łączy grupę ludzi w naród. Naród to ci, co byli, co są, co będą. Ci, co byli, pracowali na to, by duszę naszą urobić taką, jaką jest, tak, jak my pracujemy, by urobić duszę tych, którzy po nas przyjdą. Jesteśmy narodem dzięki temu, żeśmy mieli przodków, jesteśmy przez ich czyny i myśli, dobre czy złe; ich chwała — naszą chwałą, naszym smutkiem — ich klęski czy błędy. Ten łańcuch dziejów, który wiąże przeszłość przez terażniejszość z przyszłością, świadomość tych związków, to najsilniejsza podpora świadomości narodowej. Stąd znaczenie nauki historii jako objawu kultury wogóle, a kultury narodowej w szczególności, i jako jednego z najistotniejszych składników narodowej łączności.

Znaczenie historii dla narodowego bytu my, Polacy, szczególnie możemy ocenić. Wszakże przez okres półtorawiecznej niewoli, w czasach rozbiorów, ona była surogatem państwa, którego byliśmy pozbawieni. Krzepiliśmy się wspomnieniami wielkich monarchów, jak Chrobry, Kazimierz czy Batory, statystów i wodzów, jak Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz, Sobieski, politycznych pisarzy od Ostroroga i Modrzewskiego po Staszica i Kołłątaja. Idealizowaliśmy tę naszą przeszłość. Zdawało nam się, że ta dawna Polska cnót pełną była, wyższa ponad wszystkie inne państwa, aż doszliśmy w mesjanizmie do ubóstwienia tej Polski dawnej, której upadek miał odkupienie świata przynieść. Było to po utracie resztek niepodległości w powstaniu 1831 roku. Aż znów po następnym powstaniu, równie nieszczęśliwym, które grozą przejęło naród, gdy krwią nasiąkły ziemie polskie i zaborcy zacieśnili łańcuchy kajdanów, przyszła znowu reakcja. I zaczęliśmy szukać win w życiu przodków naszych, a zwłaszcza w budowie i działalności Rzeczypospolitej. I zaczęliśmy potępiać tę naszą przeszłość. I w tem szukaniu winy upadku coraz dalej szliśmy — prowadzeni przez wielkie umysły i gorące serca Sz u j s k i c h, K a l i n k ó w, B o b r z y Ń s k i c h, całej szkoły historycznej z nich wyrosłej. Niewielu było tych, którzy nie ulegli fascynującemu wpływowi świetnej ich argumentacji, szerokości poglądów. Aż epigonowie — mniejsi, jak zwykle epigonowie — doszli do tego, iż już w XIII i XIV wieku widzieli zarodki rozkładu, jakby potem nie było Jagiellonów, Batoiego, zwycięskich walk za Zygmunta III czy Władysława IV, jakby Polska nie była aż do połowy XVII w. jeszcze ciągle wielkiem mocarstwem. Aż znowu przyszła reakcja, gdy ideały, głośnie w świecie w czasie wielkiej wojny, nawiązywać się zdawały do idei przewodnich dawnej Rzeczypospolitej.

Ale jeśli ujmiemy rozwój tej historjografji pod kątem jej wartości dla naszego narodu, to wszystko jedno, czyśmy się do tej Polski modlili jako do świętej jakoby, czyśmy ją przeklinali. Nie to decyduje, czy na ustach mieliśmy słowa poety: „Wszystko

nam dałeś, co dać mogłeś Panie“ — czy tego innego, który nam kazał wznosić do Pana głos „z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej“. Prawdą było to, żeśmy o tej Polsce myśleli ciągle, żeśmy tą Polską żyli. To nam dało moc przetrwania, moc do coraz nowych wysiłków, choćby drogo okupywanych, by temu pojęciu, które w naszych duszach miało siedzibę, dać kształt realny, któryby objął i dusze i ciała i ziemię — k s z t a ł t P a ń s t w a. Aż naród zdobył tę formę najwyższą swego istnienia!

Ale wiemy, że także *vita magistra historiae*. Zdawali sobie sprawę historycy polscy, iż uzyskanie własnego państwa musi też wpłynąć na dalszy bieg historycznej pracy. Zaczęli zastanawiać się nad tem, jak się ten przełom przejawia, jakimi nowymi drogami pójdzie dalsza historyczna praca. Wypowiadali swoje o tem mniemanie: Bobrzyński, Semkowicz, Sobieski, Zakrzewski, Konopczyński. Dziś — po 17 latach istnienia odrodzonej Rzeczypospolitej — możemy już sobie zdać sprawę, jaki wpływ wywarło Jej odrodzenie. Zstępując do „prostej powieści“, zechcemy spojrzeć na to, co i jak zrobiono, określić jednak także, co i jak zrobić należy.

Od wydawnictw zacząć muszę; one są i będą podstawą prac konstrukcyjnych. Tylko drobną część materiałów historycznych, w rękopisach pozostałych, można wydać wobec ich ogromu, nie wszystkie też wydawać warto, lecz tylko najważniejsze z nich, przedewszystkiem takie, które do wielokrotnego przez uczonych nadawać się mogą użytku. Bardzo dokładnie zestawiał dorobek pod tym względem za okres od czasu wskrzeszenia Polski po 1930 rok prof. B u j a k w referacie na zjeździe poprzednim. Po upływie dalszych lat pięciu do wydanych źródeł niewiele możnaby dodać, w tem głównie wydawnictwa Akademii Umiejętności: „Akta unji polsko-litewskiej“, „Dyplomatarjusz katedry wileńskiej“, tom I nuczajury Bolognetiego (w druku tom drugi nuczajury, tom „Monumenta Vaticana“ z przełomu XIV i XV wieku, ordynacje wojskowe polskie z XVI—XVIII wieku, z tegoż okresu tom ustaw czyli wilkierzy wiejskich); poza Akademią z większych wydawnictw ogłoszono tom jeden (XXIV-ty) „Aktów grodzkich i ziemskich“ (jeszcze z rękopisów śp. A. P r o c h a s k i) i tom II „Aktów radzieckich poznańskich“ w opracowaniu K. K a c z m a r c z y k a, poza tem mniejsze wydawnictwa, jak staranne L. B i a ł k o w s k i e g o wydanie najstarszej księgi podkomorskiej lubelskiej. Rozbudowane szeroko archiwa nasze nic nie wydały z tego zakresu. Czemu? Brak jest wydawców; tylko starsi wydają, młodszy tego trudu podejmować się jakoś nie chcą. A przecie — jak to słusznie zaznaczono — każdy z historyków powinien poczuwać się do obowiązku, by także część czasu poświęcić na wydawanie źródeł, choć to praca głównie dla innych. Ale przedewszystkiem — brak funduszy, a wydawnictwa są kosztowną rzeczą. Z radością chcę podkreślić, iż ma na nowo rozpocząć się jedno wydawnictwo, świetnie przez śp.

W. Sobieskiego i J. Siemieńskiego rozpoczęte: „Archiwum Jana Zamojskiego“, kosztem prywatnym finansowane.

Jak z pewnym smutkiem mówię o tem osłabieniu energii wydawniczej, tak też nie mogę wiele podać pocieszającego w zakresie wydawnictwa katalogów rękopisów, zarówno archiwalnych jak bibliotecznych; chlubne wyjątki — to właśnie świeżo wspaniale wydany I tom „Katalogu Archiwum miejskiego we Lwowie“, opracowany przez K. B a d e c k i e g o, i „Katalog zbiorów batignolskich“ H. W i e c k o w s k i e j. Instrukcja, tycząca się opracowania katalogów rękopisów bibliotecznych, niedawno — po mozolnej pracy — ustalona przez Akademię, powinna zachęcić do tej pracy, usuwając wątpliwości, jak te źródła opisywać należy. A zwłaszcza wydanie jaknajszybsze katalogu rękopisów, z Rosji odzyskanych, przechowywanych w Bibliotece Narodowej, jest kwestją naszego narodowego honoru.

Postulatów wydawniczych, jak i co do katalogów zresztą, formułować nie będę. Zrobił to świetnie prof. B u j a k w przytoczonym tu referacie — wystarczy się nań powołać.

Jak dla wydawnictw prof. F r. B u j a k w r. 1930, tak doc. J. F e l d m a n rok wcześniej zestawiał i omówił bardzo wyczerpująco rezultaty prac konstrukcyjnych za dziesięciolecie 1919—1929. Po dalszych pięciu latach zarysowały się wyraźniej jeszcze kierunki, w których one poszły. Liczba prac mniejszych i większych bardzo znaczna. Wartość oczywiście rozmaita. Wybijają się na czoło zwłaszcza te, które nagrodami oznaczono; ale są i inne, które nieraz z formalnych tylko przyczyn nagród dostać nie mogły. Nie sposób i miejsce tu te prace wyliczać. Ogólnie tylko scharakteryzować chcę, jakie dziedziny najbardziej pociągały umysły, jakie z prac najwybitniejsze.

A więc widać przedewszystkiem, iż historycy zwracają się z chęcią do historycznego opracowywania zagadnień, które dziś także są żywotne. Tak sprawa Litwy obok wydawnictw zyskała oświetlenie przez znaczną ilość rozpraw i książek; wśród tych ostatnich są tak szeroko zakrojone, takie świeże ujęciem tematu, jak prof. L. K o l a n k o w s k i e g o „Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego“, na którego II tom z niecierpliwością czekamy, H. Ł o w m i a ń s k i e g o, sumienne, niesłychanie bogate w użyty materiał 2-tomowe „Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego“, I-szy tom H. P a s z k i e w i c z a „Jagiellonowie a Moskwa“. A wśród specjalnych rozpraw wymienić trzeba choćby O. H e d e m a n n a staranne rozprawy o „Dziśnię i Drui“, „Powiecie braśławskim“ i t. d.

Obok Litwy pociągają historyków dzieje Pomorza i stosunku Polski do Zakonu i do morza. Już uprzednio opracowano w zbiorowych tomach dzieje Prus K r ó l e w s k i c h. W zasłużonych „Rocznikach historycznych“, w wydawnictwach Instytutu Bałtyckiego, także w „Strażnicy

Zachodniej“, coraz to nowe pokazują się rozprawy i przyczynki w tej dziedzinie.

Jako trzeci staje Śląsk; pracę nad wszechstronnem oświetleniem związanych z nim zagadnień bardzo silnie popiera sejm śląski i śląski wojewoda, za co szczerze jesteśmy im wdzięczni. W dziedzinie historii rozpoczęto od syntezy, opartej na głębokich studjach źródłowych, przez wydanie zbiorowo opracowanej „Historji Śląska do końca XIV wieku“, której tom I-szy ukazał się kilka lat temu, III-go druk już się kończy, II-gi jest w przygotowaniu.

Jeśli dodamy do tego, iż we Lwowie rozpoczęto wydawanie nowego czasopisma: „Ziemi Czerwieńskiej“, że wyszła zbiorowa monografia dawnego województwa krakowskiego, przez młodych krakowskich historyków opracowana, że sporo pojawiło się rozpraw i przyczynków do dziejów poszczególnych miast i powiatów, możemy mówić o wpływie na naukę historyczną regionalnych zainteresowań, mających nieraz jednak ogromne znaczenie dla całości naszych dziejów.

Wśród opracowań, tyjących się zagadnień politycznych dawnej Polski, nie zaznacza się silniejsza predylekja dla pewnych epok. Słabiej może w ostatnich latach reprezentuje się mediewistyka co do ilości ogłoszonych prac; wymienić chcę przynajmniej k s. Davida „Les sources de l'histoire de Pologne à l'époque des Piasts (936—1386)“ i Włodarskiego „Polska a Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku“; wzbogaci je niedługo wielki tom jednego z naszych seniorów, Fr. Papégo, o królu Janie Olbrachcie. Z nowszej epoki wskażę tylko na tomowe publikacje, jak K. Chodyńskiego „Kościół prawosławny a Rzeczypospolita Polska 1370—1632“, Wł. Tomkiewicza „Jeremi Wiśniowiecki“, prof. Wł. Konopczyńskiego pełny erudycji i ujmujący formą „Kazimierz Pułaski“. Również wbrew przewidywaniom niezbyt pociąga historyków epoka rozbiorów; ale i do niej przybyły liczne studia prof. M. Handelsmana, przynoszące nowe zupełnie rezultaty z szeroko prowadzonych poszukiwań archiwalnych, obszerna „Sprawa polska w 1848 r.“ J. Feldmana, H. Wereszyckiego „Anglja a Polska w latach 1860—1865“ i „Austria a powstanie styczniowe“, A. Lewaka „Lafayette w Polsce“, A. Dutkiewicza „Austria wobec powstania styczniowego“ i inne mniejsze prace. Pociąga uczonych historia usiłowań, dążących do wskrzeszenia Polski, której poświęcone jest nawet osobne wydawnictwo „Niepodległość“, oraz najnowszy okres wielkiej wojny; obok drugiego tomu M. Seydy „Polska na przełomie dziejów“, opartego na bardzo sumiennych studjach, tych wielkich lat tyczy zbiorowa obszerna praca „La Pologne pendant la guerre mondiale“, wydana kosztem fundacji Carneggiego, która jakoś dziwnie przeszła niepostrzeżona prawie. Krytyce podległ duży pierwszy tom pracy Wł. Mali-

nowskiego o największej postaci najnowszej epoki Polski — Józefie Piłsudskim.

Z działów rzeczowych rozwija się bardzo pomyślnie przede wszystkim historia dawnej polskiej wojskowości, znajdując gorące i wydatne poparcie wojska; poświęca jej swoje pióra szereg bardzo utalentowanych badaczy z M. Kukiem i W. Tokarzem na czele, jak: O. Laskowski, Br. Pawłowski, autor dużej pracy o wojnie 1809 r., i inni. Pomnikowe jest wprost dzieło o wojnie 1831 r. W. Tokarza; a czekamy na drugie wielkie dzieło, o wojnie 1812 r., M. Kukiela. Tu widać może najwybitniejszy wpływ oddziaływania powstania państwa polskiego, stworzenia własnej armii. Sporo ważnych rozpraw i przyczynków przynosi stale „Przegląd historyczno-wojskowy“. Biuro historyczno-wojskowe podjęło ogromne wydawnictwo materiałów i opracowań do bitwy warszawskiej 1920 r., już rozpoczęte. Niektóre inne działy, które doskonale się przedstawiają w ostatnich czasach, zawdzięczają to raczej wybitnej indywidualności poszczególnych uczonych, umiejących skupić pod swoim kierunkiem młodszych badaczy, np. dział geografii historycznej, właściwie stworzony u nas przez prof. Wł. Semkowicza i przez niego świetnie kierowany przy pomocy młodszych pracowników, jak K. Buczek i inni, i dział historii gospodarczej, pod kierunkiem tak wybitnych profesorów, pełnych inicjatywy, jak Fr. Bujak i J. Rutkowski, redaktorzy „Roczników Gospodarczych“, opiekunowie i wydawcy obszernych monografij, napisanych przez ich uczniów.

Z historii prawa z spuścizny śp. O. Balzera wyszły dwa tomy o Kadłubku, zdumiewające erudycją, i dawno napisany „Przewód sądowy polski“. Z młodszych pracowników, obok rozpraw J. Rafacza, Z. Wojciechowskiego, J. Adamusa, W. Hejnosza, wybija się nagrodzone „Lenno Pruskie“ A. Vetulaniego. Zbiorowy tom poświęcono statutom litewskim z racji rocznicy wejścia w życie pierwszego statutu. Nieco ożywił się dział dyplomatyki, któremu przybyło — obok prac K. Maleczyńskiego i S. Mikuckiego — znakomite dzieło St. Kętrzyńskiego „Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich“. Ks. Kozierowski dał zmućnie opracowany „Atlas nazw geograficznych słowiańskich“. Z zakresu heraldyki L. Wyrostek bardzo dobrą monografię „Dragów-Sasów“. Świetnie się rozwija dział historii kultury, dzięki Al. Brücknerowi, St. Kotowi, J. St. Bystroniowi, K. Dobrowolskiemu; tu wspomnę tylko monografię: M. Loreta „Życie polskie w Rzymie XVIII w.“, H. Barycza ogromny tom o Uniwersytecie Jagiellońskim w XVI stuleciu, ks. St. Bednarskiego „Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce“.

W zakresie prac, wychodzących poza Polskę, także można zauważyć wzmózoną działalność: syntetyczne przedstawienie dziejów Grecji i Rzymu w doskonałych pracach T. Wałka - Czerneckiego i L. Piotrowicza, rozprawy K. Zakrzewskiego z historii politycznej Rzymu, R. Taubenschlaga z historii prawa rzymskiego, A. Vetulaniego z historii prawa kościelnego, K. Koranyiego z historii prawa Europy zachodniej. Świetną pracę dał O. Halecki „Un empereur de Bizance à Rome“. Do głębi duszy rosyjskiej sięga dzieło J. Kucharzewskiego „Od białego do czerwonego caratu“, którego wyszły w tym okresie 4 dalsze tomy, aż do Kaukazu i jego dziejów w latach 1831—1864 L. Widerszał. Świetnie się zapowiada zeszytami wychodząca praca o „Wielkiej Wojnie“ J. Dąbrowskiego. O wzmózeniu się w tym dziale sił polskich świadczy też żywy udział polskich uczonych w dyskusjach na Zjeździe międzynarodowym historyków w 1933 roku w Warszawie.

Lecz, jeśli mam powiedzieć, jaki jest rys najcharakterystyczniejszy dla ostatniej doby historycznej pracy, to zdaje mi się, że jest to dążność do syntezy. Już wspomniałem o kilku takich pracach, czy przez jednostki, czy zbiorowo wykonanych. Tu wskazać chcę jeszcze — pomijając podręczniki — na „Kulturę Staropolską“ jako rezultat Zjazdu im. Kochanowskiego, śp. Ptaśnika „Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce“, na zbiorowe dzieło, opracowane w języku francuskim przez węgierskich i polskich historyków, o Stefanie Batorym, które właśnie wychodzi, a zwłaszcza na 3-tomowe „Dzieje kultury polskiej“ A. L. Brücknera, 2-tomowe „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce“ J. St. Bystronia, na dobiegające do końca wydanie zbiorowe „Polski, jej dziejów i kultury“ i projekt opracowania tejże historii zbiorowymi siłami w 10 tomach, na, w toku będącą, „Wielką Historję Powszechną“, w skład której weszły już wspomniane prace Wałka i Piotrowicza, wreszcie na „Polski Słownik Biograficzny“, jedno z największych przedsięwzięć wydawniczych w Polsce, na 20 tomów obliczone, którego tom pierwszy ukończy się niedługo wydaniem piątego zeszytu. Fakt, iż można wydawać ten Słownik w porządku alfabetycznym nazwisk, że każda osoba w nim pomieszczona mogła być opracowana przez fachową naukową siłę, jest świadectwem szerokości zainteresowań historyków we wszystkich działach naszego życia w przeszłości i słuszną może napawać nas dumą.

Zbiorowemi też wysiłkami napisano odpowiedź na książkę „Deutschland und Polen“, z głęboko ujętym wstępem prezesa P. T. H. St. Zakrzewskiego, zbiorowo przygotowuje się 3-tomowe wydawnictwo „Polska a Niemcy“ po angielsku, a myśli się już o takiejże książce o „Polsce i krajach skandynawskich“.

Kończę ten przydługi, a jednak bardzo pobieżny przegląd dorobku naszej nauki w ostatnich latach. Są prace lepsze i gorsze, są jeszcze znaczne luki: brak nam wszakże opracowania rządów nawet Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Sobieskiego — na wzór prac takich, jak np. St. Zakrzewskiego „Bolesław Chrobry“, brak pełnego opracowania konstytucji trzeciego maja. Ale śmiało mogę stwierdzić, że praca ciągle idzie naprzód, wyteżona, z oddaniem. Byle tylko nowe siły można było wyrabiać — to znajdują się wśród nich napewno godni następcy wielkich nazwisk od Naruszewicza i Lelewela po Bobrzyńskiego, Balzera, Askenazego. Pracujemy w ciężkich warunkach. Wszakże dziś trudno dla młodych pracowników o pracę, często nawet kawałek chleba nie można im zapewnić. Wiemy, że obecnie o lepsze warunki niełatwo. Miejmy jednak nadzieję, że Państwo i społeczeństwo pomocy nam nie odmówią, a wzmogą ją według sił. Boć nie dla siebie pracujemy, ale dla tego Państwa i społeczeństwa, by z naszej strony przyłożył się do pogłębienia ducha narodowego, do rozjaśnienia problemu bytu, siły i wielkości Państwa!

Oddaję głos p. Sekretarzowi Generalnemu dla odczytania propozycji Delegacji Zjazdowej w sprawie wyboru władz Zjazdu.

Sekretarz Generalny K. Tyszkowski odczytuje listę władz Zjazdu: *Protektor Zjazdu* — Minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz. *Prezydjum Honorowe* — Władysław Abraham, Konstanty Chyliński, Bronisław Dembiński, X. Jan Fijałek, Jan K. Kochanowski, Ludwik Krzywicki, Fryderyk Papée, Witold Staniewicz, Marjan Zdziechowski. *Prezydjum Zjazdu* — *Prezes*: Stanisław Kutrzeba, *wiceprezesi*: Franciszek Bujak, Stefan Ehrenkreutz, Oskar Halecki, Marceli Handelsman, Stanisław Kętrzyński, Władysław Konopczyński, Władysław Semkowicz, Kazimierz Tymieniecki. *Sekretarze* — Kazimierz Tyszkowski, Tadeusz Manteuffel, Tadeusz Urbański, Stanisław Zajączkowski; *Prezydja Sekcyj* (podane przy sprawozdaniu z poszczególnych Sekcyj) (oklaski).

Prezes St. Kutrzeba. Oklaski uważam za wyrażenie zgody przez Zjazd na odczytaną listę władz Zjazdu.

Sądzę, że odpowiem życzeniom Zjazdu, proponując wysłanie telegramów do nieobecnych członków honorowych Zjazdu: prof. Wł. Abrahama, prof. Br. Dembińskiego, ks. prof. J. Fijałka i dyr. Fr. Papée (oklaski).

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego,
Wacław Jędrzejewicz:

Szanowni Państwo!

Witam tu zebranych na VI-ym Zjeździe Historyków Polskich. Witam — i życzę owocnych dla nauki obrad.

Gdy zastanawiałem się nad uczynioną mi przez Szanownego Prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego propozycją przemówienia na Zjeździe dzisiejszym, nasunął mi się temat, nie nowy, ale zawsze aktualny i istotny: Historia Polski i historyk Polski.

Jak szerokie są te pojęcia i jak drogie sercu polskiemu!

Bo przecież i temat jest najbliższy każdemu z nas: dzieje ojczyste, dzieje tego Państwa tak nam drogiego i osoba tego, kto dzieje te pisze również musi być nam bliską. Daje on bowiem poznać tę historję, staje się, dzięki swej pracy badawczej, łącznikiem między nami — żyjącymi, a tem, co przeszło — historją.

Dumna i wielka historia polskiego narodu, z potężną siłą rozwijająca się przez stulecia, zarówno w swym szczytnym rozwoju, jak i w tragicznych upadkach była niedostępną przez długie lata dla społeczeństwa polskiego. Znane są tego przyczyny, związane z istnieniem obcej przemocy na naszych ziemiach. Brak dostępu do źródeł, zakaz drukowania prawdy, tendencje fałszowania naszej historii przez obcych uczonych — znane to dobrze rzeczy z czasów przedwojennych. Ale obok tych przeszkód, od nas niezależnych, były i inne, przyznajmy się szczerze, nasze własne. Wielka nasza historia nie zawsze mogła znaleźć wielkich historyków, którzy do głębi serca swego przyjęliby te dzieje nasze i tak, jak były one nawet w swym tragizmie potężne, takimi przekazali je współobywatelom. Nie należy sądzić, iż tylko wielkie zwycięstwa i czyny są siłą i mocą narodu. Nieudane powstanie 63-ego roku ma w sobie potęgę niesłychaną, która na zawsze pozostanie jednym z najsilniejszych przeżyć naszej historii. I trzeba od historyka wymagać, by umiał, a przede wszystkim, by chciał przedstawić tę historję taką, jaką istotnie była. Tu nie wystarcza „mędrca szkiełko i oko“. Tu trzeba charakteru człowieka, który, z całym swem naukowem przygotowaniem, wyczuć potrafi w historii naszej wielkość i godność, i któremu, przy jego twórczej pracy nad manuskrytem i dokumentem, pierś rozsądzać winno poczucie dumy, że jest Polakiem i że pisze historję s w e g o narodu.

Panowie! spada na Was wielka odpowiedzialność przed społeczeństwem. Na Was, badaczy dziejów swej ojczyzny. Bo ludzie mali duchem staną się na polu Waszej szlachetnej pracy pomniejszych cielami ojczyzny. Niech wielkie idee historii polskiej natchną ścisłą i obiektywną myśl uczonego historyka polskiego do przedstawienia dziejów naszego Państwa w całej jego wielkości!

Życzę Panom, żebyście zarówno w Waszej samotnej i żmudnej pracy naukowej, jakoteż kształcąc rzesze Waszych zastępców, umieli, a przede wszystkim chcieli, przejąć się dumną historją naszej ojczyzny.

J. M. Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Witold Staniewicz:

W imieniu wskrzeszonej wołą Józefa Piłsudskiego uczelni Batorowej witam VI Zjazd Historyków Polskich. Witając ten Zjazd w Uczelni, w której ongiś potęgą wiedzy i czarem genjuszu porывał młodzież naszą do studjów historycznych wielki Lelewel, wyrażam Zjazdowi gorącą wdzięczność nietylko zato, że zechciał Wilno i nasze skromne mury obrać jako miejsce swych obrad — lecz przede wszystkim zato, że na czoło prac wysunięte zostały zagadnienia nam tu w Wilnie szczególnie bliskie i drogie — zagadnienia naszej wielkiej przeszłości, która ongiś w jedną Rzeczpospolitą połączyła Polskę i Litwę.

Prace Zjazdu niewątpliwie szerokiem echem odbijają się po kraju całym, przedostając się daleko poza słupy graniczne, a kierowane li tylko gorącym pragnieniem zdobycia prawdy, rozświetlą mroki przeszłości, pozwolą lepiej zrozumieć terażniejszość i rzucają wskazania na przyszłość, wytyczając drogi, po których kroczyć winna racja stanu zarówno Polski, jak i Litwy, by spełnić swe wielkie posłannictwo dziejowe.

W ten sposób prace te realizować będą wołą Wodza Narodu, który, przekazując Wilnu swój mózg i Serce, pragnął skierować myśli i uczucia Polaków na północ do Wilna, w którego dostojnych świątyniach i cichych zaułkach zamknięta jest wielka przeszłość zarówno Polski, jak Litwy — gdyż ilekroć w męce serdecznej wołał Józef Piłsudski „Wielkości, gdzie Twoje Imię“ — ukazywała Mu się zjawia małego miasta, miasta pagórków leśnych i rozdzwonionych wieżyc, które się rzewnie skarżyły na terażniejszość i o lepszą błagały przyszłość. Tu — w cichych murach Wilna, w ostatnich dniach niemal swego życia najchętniej dumał Marszałek nad losami Państwa, przyszłość czytając z przeszłości.

Prace Panów to najcudniejsze, bo wiecznie żywe kwiaty hołdu, złożonego Wielkiemu Sercu, co śpi dziś cicho u stóp Tej, co w Ostrej świeci Bramie, Serca, co za życia tak bardzo, tak gorąco pragnęło pojednania z bratnim narodem litewskim, a które tragicznych losów zrzędzeniem bić przestało w chwili, gdy bliskim się już być zdawało kresu swych pragnień i marzeń...

Prezydent miasta Wilna Dr. Witold Maleszewski
w imieniu miasta i społeczeństwa *

Prof. Władysław Semkowicz w imieniu Uniwersytetu
Jagiellońskiego w Krakowie:

Jeśli która z instytucyj naukowych miałaby tytuł do reprezentacji na tym Zjeździe, poświęconym zagadnieniom polsko-

* Mówcy oznaczeni * przemówienia nie nadesłali.

litewskim, to zaszczyt ten w pierwszym rzędzie przypaść winien Uniwersytowi krakowskiemu, nie tylko dlatego, że jest to najstarsza kolebka nauki w Polsce, nie tylko dlatego, że wziął swoje imię od drugiego swego założyciela, króla Władysława Jagiełły, zwąc się po dziś dzień Uniwersytetem Jagiellońskim, ale przede wszystkim dlatego, że w początkach swych był najściślej związany z dziełem unji polsko-litewskiej, że wskrzeszenie swoje przez królowę, która była *catholicae fidei in Lituania plantatrix*, zawdzięczał szczytnej myśli nawrócenia i oświecenia Litwy i Rusi.

Wszak to nowe *Studium Generale*, w którym wydział teologiczny wysunął się na miejsce naczelne, miało cel wybitnie misyjny, co też zaraz na wstępie podkreślił akt fundacyjny króla Władysława Jagiełły, głównego apostoła Litwy. Z myślą o umocnieniu chrześcijaństwa i zaszczerpieniu kultury łacińskiej na Litwie, już na dwa lata przed swą fundacją krakowską, założyła Jadwiga bursę w starej Pradze dla scholarów litewskich, kształcących się tam w teologii. Najstarsza też bursa przy nowo założonym Uniwersytecie Jagiellońskim, fundowana i hojnie wyposażona przez profesora teologii Jana Isnera z Krakowa, powstała właśnie dla Litwinów i Rusinów.

Ten ścisły związek Uniwersytetu Jagiellońskiego z dziełem misji religijnej i kulturalnej na Litwie i Rusi pojęli i zrozumieli przede wszystkim sami Litwini. Bo oto możnowładcy litewscy, nawet stojący na gruncie separatyzmu politycznego, wpisali się w poczet pierwszych dobrodziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a już rychło po jego założeniu spotykamy pośród scholarów krakowskich licznych Litwinów, już nie tylko z pośród możnowładztwa, ale też z pośród mieszczaństwa, wileńskiego przede wszystkim, oraz z warstwy niższego bojarstwa.

Wystarczy wskazać, że już drugim z rzędu rektorem tego Uniwersytetu był wnuk Kiejstuta, Jan ks. drohiczyński, trzeci zaś jego rektor, Mikołaj z Gorzkowa, wyniesiony został później na biskupstwo wileńskie. Wychowankowie też Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie tylko Polacy, ale i rodowici Litwini, zasiadają już rychło na stolcach biskupich wileńskim i żmudzkiem, lub piastują wysokie godności kościelne i urzędy świeckie na Litwie. Wśród nich jaśniejają nazwiska Mikołaja z Solecznik, Jana Łosowicza, Wojciecha Tabora, a nadewszystko Erazma Ciołka.

Fakty te świadczą najlepiej o doniosłym wpływie, jaki Uniwersytet Jagielloński od samego początku wywierał na rozwój cywilizacyjny Litwy, o roli, jaką odegrał w stosunkach kulturalnych polsko-litewskich.

W tychto właśnie zasługach Uniwersytetu Jagiellońskiego tkwi tytuł do mojego dziś tu imieniem Jego powitania Zjazdu, odbywającego się w starem Wilnie pod znakiem dziejowego stosunku Polski i Litwy.

Proszę tedy Szanowne Prezydjum Zjazdu i jego uczestników o przyjęcie tych gorących słów powitalnych, jakie śle Alma Mater Jagiellonica, a zarazem życzeń najlepszego powodzenia i wyników obrad.

Prof. Kazimierz Hartleb, dyrektor Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego, jako delegat Zarządu król. stoł. m. Lwowa:

Imieniem Zarządu król. stoł. m. Lwowa, imieniem Jego włodarza, mam zaszczyt powitać VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Wilnie. Miasto Lwów specjalnemi węzłami łączy się z ruchem historycznym. Na naszym gruncie przed prawie pół wiekiem powstało i zorganizowało się Towarzystwo Historyczne, które w okresie własnej już państwowości jako Polskie Towarzystwo Historyczne objęło swym zasięgiem całą Rzeczpospolitą. We Lwowie wychodzi jego organ naczelnny „Kwartalnik Historyczny“. Z inicjatywy i pod egidą tegoż Towarzystwa odbywają się perjodyczne zjazdy naukowe. To też Lwów w obecnym wielkim święcie polskiej nauki historycznej nie mógł się ograniczyć wyłącznie do złożenia życzeń słownych, chociażby podanych w najpiękniejszej oprawie, ale pragnął pomnikiem wydawnictwem uczcić Zjazd. Zatem „VI Zjazdowi Historyków Polskich w Wilnie“ ofiarowuje wydany obecnie „Katalog Archiwum Akt dawnych miasta Lwowa — Oddział staropolski“ w opracowaniu Dr. Karola B ad e c k i e g o.

Nie bez wymowy pozostają pewne fakty: zasługi Jagiełły dla samego Lwowa i tej połaci ziemi. Data Unji krewskiej zbiega się znowu z najstarszą księgą radziecko-ławniczą miasta Lwowa.

Obecny sejm walny historyczny odbywa się w Wilnie. Te dwa na rubieżach Rzeczypospolitej kresowe stancie jakże podobną nieraz odgrywały rolę w dniach świetności, a jeszcze więcej niedoli. Tak wytwarzała się spójnia i łączność duchowa, która przetrwała wieki i po dzień dzisiejszy jest zawsze żywą.

Raz jeszcze składam Zjazdowi życzenia najbardziej owocnych wyników, a ofiarowany Katalog niechaj będzie ułatwieniem i wskaźnikiem badań i dociekań źródłowych nad historją naszego miasta.

Prof. Franciszek B u j a k, prezes Towarzystwa Naukowego we Lwowie w imieniu Towarzystwa Naukowego i Uniwersytetu Jana Kazimierza. *

Prof. Marce li H a n d e l s m a n w imieniu Warszawskiego Towarzystwa Naukowego i Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego:

W murach Uniwersytetu Warszawskiego przed 5-ciu laty przyjmowano ostatni Generalny Zjazd Historyków Polskich.

Warszawa przekazała zaszczytny obowiązek urządzenia następnego zjazdu temu oto miastu. Warszawa i Wilno zawsze były ze sobą ściślej związane, a szczególnie w ostatnich czasach, w stuleciu ostatnim. Te same losy historii, te same walki, aż do tego cudownego związku, który się zamknął w Tej urnie, którejśmy dziś zrana hołd składali.

Pomiędzy Warszawą a Wilnem w dziedzinie nauki historii istnieje również związek najściślejczy. Ten, który jest patronem nauki historii w Wilnie, którego piękny portret zdobi seminarjum historii Uniwersytetu Stefana Batorego, był przecie profesorem w Warszawie, a był wspólnym naszym już wówczas i jest aż do dnia dzisiejszego wspólnym mistrzem.

Nic więc dziwnego, że ze szczególniejszem wzruszeniem składałam w tej chwili życzenia najlepszemu powodzenia w pracy Zjazdowi w zastępstwie Pana Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, imieniem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, spadkobiercy Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego, do którego należał i Lelewel. Zjazd ten ma rozwinąć swoją pracę w murach Uniwersytetu, założonego przez Stefana Batorego, odnowionego przez Czartoryskiego i poraż wtóry, a ostatecznie odbudowanego przez Piłsudskiego.

Oby prace tego Zjazdu rozwinęły się jak najpomyślniej dla dobra nauki ogólnej, dla dobra naszego Narodu.

Prof. K a z i m i e r z T y m i e n i e c k i w imieniu Wydziału Humanistycznego i Uniwersytetu Poznańskiego oraz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu:

Poznań nie może się wykazać tyloma związkami w przeszłości z Wilnem, co Kraków. Mimo to związki te istniały, i to na różnych polach, a przede wszystkim na polu gospodarczym i kulturalnym. Nowsze badania wskazują na ważne stosunki handlowe pomiędzy Poznaniem i Wilnem już w początkach doby nowożytnej. Stosunki kulturalne Wielkopolski i Wilna nabrały największego znaczenia w czasach Uniwersytetu Wileńskiego, że wskażę tylko na najgłośniejsze nazwisko braci Śniadeckich, a także na księgarza Zawadzkiego. W okresie największego ucisku pod dwoma różnymi zaborami stosunki Poznania i Wilna osłabły. Ale w przeciwieństwach istniały również i podobieństwa. Dwa odmienne systemy wynaradawiania miały to ze sobą wspólnego, że obydwie zarówno zwracały się przeciw przeszłości i chciały od niej jak najbardziej oddalić społeczeństwo polskie. Dlatego, gdy przed dziesięciu laty, już w Polsce niepodległej, zbierał się w Poznaniu IV Powszechny Zjazd Historyków Polskich, był on doniosłym wydarzeniem nie tylko dla samych historyków, ale dla całego społeczeństwa miejscowego. Podobne zjawisko widzimy obecnie w Wilnie, jak na to wskazuje go-

ścinne przyjęcie uczestników Zjazdu, z którym spotykamy się na każdym kroku.

W obecnym Zjeździe delegacja naukowa Poznania nie jest reprezentowana zbyt licznie, a zjawisko to wystąpi jeszcze o wiele silniej, jeżeli uwzględnimy liczbę referatów wygłoszanych na zjeździe. Tłumaczy się to tem, że Zjazd poświęcony jest przede wszystkim dziejom dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z samego zaś podziału pracy wynika, że zainteresowania naukowe środowiska poznańskiego zwracają się bardziej ku zagadnieniom ziem zachodnich Polski. Z tem większem uznaniem przedstawiciel kół naukowych poznańskich może powitać bardzo wydatny udział uczonych wileńskich w pracach naukowych Zjazdu, o czem łatwo przekonać się z drukowanego programu referatów zjazdowych. Mam to przekonanie, że nie przekroczę powierzzonego mi mandatu, jeżeli z powitaniem Zjazdu złączę serdeczne pozdrowienie dla środowiska naukowego wileńskiego od takiegoż środowiska poznańskiego i wyrażę swą żywą radość, że w pięknym Wilnie odżyły nanowo dawne tradycje z czasów wielkiego Lelewela.

Prof. Marjan Zdziechowski w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*.

Prof. Leon Białkowski:

Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego polecił mi, abym — w Jego oraz Towarzystwa Naukowego tegoż Uniwersytetu imieniu — złożył Prezydjum i Uczestnikom VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich najgorętsze gratulacje i życzenia serdeczne bogatego plonu obrad, które się potoczą w murach dostojnej *Almae Matris Batorowej*.

Lublinianie dość licznem w Zjeździe tym uczestniczą gronem.

Dr. Marcin Dragan:

Mam zaszczyt złożyć Dostojnemu Zebraniu VI-go Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia najlepszych wyników pracy od Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, t. j. od tego ogniska polskiej pracy naukowej, które na terenie, przynależnym przed 1000-cem lat do państwa polskiego, stara się w miarę sił od lat 13-tu ustalać i umacniać podstawy źródłowe przynależności tych ziem do Polski, praw Polski do Bałtyku i mocarstwowego nad nim stanowiska.

Przy tej zaszczytnej dla mnie sposobności pozwalam sobie uzupełnić informacje JWPana Prezesa Zjazdu o polskiej pracy historycznej do bieżącej chwili wiadomością, że Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku podjęło przed dwoma laty i prowadzi prace nad kodyfikacją źródeł do dziejów stosunku

Polski do morza. Wydawnictwo nosić będzie tytuł: *Monumenta Poloniae Maritima* i będzie poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, pierwszego twórcy Marynarki Wojennej Odrodzonej Polski.

Prof. Jan Jakubowski:

W imieniu Instytutu Popierania Nauki — Kasy im. Miąnowskiego witam VI Zjazd Historyków Polskich. W czasie 50-letniego istnienia swego Kasa rozciągała pieczę na równi z innymi dziedzinami wiedzy i nad naukami historycznymi, czego wymownym dowodem jest zainicjowanie przez nią zbiorowej 10-tomowej Historji Polski. Z szczerą przeto radością wita Zjazd ten, życząc mu jak najpomyślniejszych wyników.

Prof. Stefan Ehrenkretz:

W imieniu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie mam zaszczyt powitać Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Wilnie. Instytut nasz w pracy swej badawczej opierać się musi na nauce historycznej, bez niej bowiem ani zrozumieć ani ocenić przejawów życia dzisiejszego na terenach, które stanowią przedmiot zainteresowań Instytutu, nie podobna. Tematy, którym w dużej mierze Zjazd poświęcić swą uwagę zamierza, związane są z przeszłością Wielkiego Księstwa Litewskiego, a tem samem budzą żywe zainteresowanie w Instytucie. Wyniki prac Zjazdu będą nową podstawą do dalszych prac naszych. Życzę Zjazdowi jak najlepszych rezultatów pracy!

Prof. Jean Fabre:

W imieniu Instytutu Francuskiego w Warszawie mam zaszczyt powitać VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Powstały, aby być żywym łańcuchem między nauką francuską a polską, Instytut — pragnie wziąć udział w kongresie o tak doniosłym znaczeniu w życiu naukowym tego kraju. W ostatnim pięćdziesięcioleciu historycy polscy dokonali wielkiego dzieła, niestety mało dostępnego badaczom francuskim z powodu nieznamości języka. Czytając w czasopismach polskich sprawozdania z niektórych dzieł francuskich, byłem kilkakrotnie uderzony zarzutem — aż nadto słusznym — zbyt powierzchownego, a nawet fałszywego traktowania spraw polskich. Nie jest to oczywiście skutkiem złej woli, ale prostoprostu braku bezpośredniego dostępu do źródeł. Instytut Francuski ma nadzieję, że jego młodzi profesorowie i stypendyści w niedalekiej przyszłości wypełnią tę lukę. Jest to dzieło trudne, lecz konieczne i pilne.

Zastępując nieobecnego w Polsce kolegę historyka, bardzo się cieszę, że mogę uczestniczyć w Zjeździe, którego program obejmuje tak szerokie zagadnienia historii cywilizacji. Żywo za-

interesował mnie także główny temat rozpraw, a mianowicie dzieje unji polsko-litewskiej. Litwa bowiem od chwili tej unji była na pograniczu wspólnej nam kultury, której goszczące nas Wilno jest pięknym wyrazem. Trudno o odpowiedniejsze miejsce dla Zjazdu Historyków, któremu życzę jak najobfitszych plonów.

Sędzia Leon Sumorok:

W imieniu Towarzystwa Prawniczego imienia Ignacego Daniłowicza i Redakcji Wileńskiego Przeglądu Prawniczego witam Zjazd tem goręcej, iż nauka historii służy dla prawników jako przesłanka teoretyczna do stworzenia nowej dyscypliny teleologicznej — polityki prawa, tej gałęzi wiedzy tak drogiej naszemu zmarłemu Nauczycielowi-Profesorowi, Leonowi Petrażyckiemu.

X. Michał Żeludziejewicz:

W imieniu Koła Nauczycieli historii szkół miasta Wilna witam VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Wilnie i niezmiernie się cieszę, że obrady Zjazdu w znacznej mierze będą dotyczyły stosunków i byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. A zarazem oświadczam, że jeżeli sercu każdego Polaka jest droga idea Jagiellońska braterstwa narodów, to nam mieszkańcom wschodnich kresów Rzeczypospolitej myśl solidarnej współpracy wszystkich tu zamieszkujących narodowości jest wprost koniecznością i naszym codziennym obowiązkiem. My jako nauczyciele historii nietylko powinniśmy nauczyć młode pokolenie kochać swą przeszłość, ale i przeszłość tych narodów, w którymi związała nas Opatrzność, i wykazać, że narody dobrowolnymi umowami często tworzą wielką i trwałą potęgę i twardą podstawę do współżycia narodów, jak to stało się przed 550 laty w Krewie.

Dyr. Antoni Łuckiewicz:

Ad imia Belaruskaha Navukovaha Tovarystva vitaju VI ahulna-polski zjezd historykaŭ, sklikany ŭ advečnaj stalicy našaha kraju — Vilni. Na hetym Zjeździe, dziakujučy haścinnasці jaho arhanizatarau, buduć havaryć ab sabie i biełorusy.

Užo hetaja akaličnasć, niezaleźna ad usich inšych, daje Zjezdu ŭ vačoch biełaruskich navukoŭcaŭ asablivuju vahu. Ale jašče bolšuju vahu maje dla nas fakt, što Zjezd za hałoŭnuju temu svaich pracau vybraŭ minuuščynu Vialikaha Kniaźstva Litoŭskaha.

Bo-ż historja Vialikaha Kniaźstva Litoŭskaha — heta nia jość historja niejkaha adnalitaha nacyjanalna dziaŕžaŭnaha arhanizmu. Naadvarot: heta jość adnačasna historja tych narodaŭ, jakija składali supolnuju dziaŕžavu. A najbolš čyślennym u V. Kn. Litoŭskim było nasialeńnie biełaruskaje, jakoje składała asnoŭny masyŭ nasialeńnia dziaŕžavy i svaje tvorčyja siły

addawała na budawańnie duchovaje kultury i fizyčnaje mocy kraju. U vyniku hetaha tut panavała ũ praciahu stahodździaŭ bielaruskaja kultura i bielaruskaja mova. U vyniku hetaha bielaruskaja mova stałasia nia tolki movaj uradovaj u V. Kn. Litoŭskim, ale hetaj movaj havaryła j pisała ũsio ašviačonaje hramadzianstva — jak etnična bielaruskich, tak i etnična litoŭskich ziamiel. Nia dziva, što ũ hetych abstavinach narod bielaruski moh pačuvać siabie haspadarom u Vialikim Knieźstvie, što ličyŭ jaho svajej dziaržavaj i achvotna składaŭ ciazkija časta achviary dzieła abarony jaho.

Ale stałasia tak, što imia bielaruskaje niejak dziŭna zaciorłasia ũ historyi kraju, jaki nosić nazoŭ Litvy. „Litvinami“ abo „rusinami“, „ruskimi“ nazyvali bielarusau, chacia apošni nazoŭ abyjmaŭ adnačasna i ũkraiŭcaŭ. A ũ vyniku hetaha, kali havorycca ab zlučefni Litvy z Polščaj, dyk kažuć ab abjednaŭni ũ vadnu dziaržavu „dwojga narodów“: polskaha i litoŭskaha, — i siaredni hramadzianin Polšcy (— dy nie adnej tolki Polšcy!) maje pradstaŭleńnie, što kolišniaja Litoŭskaja Dzieržava była takoj samaj nacyjanalna litoŭskaj, jak sučasnaja nam Litoŭskaja Respublika.

Rasiejskaja historyjahrafja nazyvała V. Kn. Litoŭskaje haspodarstvam „Russko-Litovskim“, ale j tut było peŭnaje terminolohičnaje bałamuctva, abapiertaje na padobnaści nazovaŭ r u s k i (ruthenus) i r a s i e j s k i (rossicus).

Tolki z mamentu vychadu na sušvietnuju arenu bieloruskich historykaŭ hety tuman, jaki spavivaŭ našuju historyju, pačaŭ patrochu rassiejvacca, i pačallasia praca nad vyučefńiem minuŭščyny bielarusau, jak samastojnaje nacyjanalnaści.

Zacikaŭleńnie polskich historykaŭ historyjaj V. Kn. Litoŭskaha i fakt učasčia ũ siahoniašnim Zjeździe bielarusau daje nam nadzieju, što hety tuman urešćie budzie rassiejany dakanca.

Vykazyvaju haračaje pažadafńie, kab VI ahulna-polski zjezd historykaŭ u Vilni daŭ impuls da vyjaŭleńnia ũ historyjahrafii ũsiej praŭdy ab roli bielaruskaha narodu ũ žyćci Vialikaha Kniaźstva Litoŭskaha.

Horača žadaju Zjezdu, kab praca jaho dała bahaty plon dla historyčnaje navuki.

X. Prezes **Al f o n s M a ń k o w s k i** w imieniu Towarzystwa Naukowego w Toruniu *.

Po powitaniach sekretarz zjazdu Doc. **T y s z k o w s k i** odczytał liczne depesze powitalne z kraju i zagranicy, poczem na wniosek prezesa prof. **K u t r z e b y** zjazd uchwalił wysłać telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej i do Pana Prezesa Rady Ministrów, oraz do Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Na zakończenie prezes prof. Kutrzeba:

Od ostatniego Zjazdu Historyków Polskich ubyłoby wielu z pośród naszego grona. Przynajmniej cztery nazwiska chcę tu wymienić. A przede wszystkim trzech historyków należących do najwybitniejszych. Do najstarszych wśród nas należał Michał Bobrzyński. Kto raz go widział, napewno nie zapomniał jego twarzy o stalowych, przenikliwych oczach. Twardy był w tem, co pisał; jak ostrym lancetem sięgał myślą w nasze dzieje, nie wzdygał się przed najostrzejszą krytyką. O ludzką miłość nie dbał; można go było nienawidzić nawet, ale trzeba było szanować. Śp. Wacław Sobieski pracował głównie nad XVI i początkiem XVII wieku; znał tych ludzi tak, jakgdyby z nimi współżył. Ale sięgał do innych też epok. I o syntezę całości kształtu naszej historii się pokusił. Świetnym był stylistą. Serdecznym profesorem dla uczniów. Gorąco odczuwał i przeżywał, co pisał. Szymon Askenazy odkrył nam historję Polski XIX wieku w świetnych pod względem ujęcia i stylistyki pracach wyjaśniał zawile drogi dyplomacji, charakteryzował wybitne postaci: Kościuszki, księcia Józefa, Łukasińskiego. Licznych zostawił uczniów. Generał Julian Stachiewicz zasłużył się jako szef Wojskowego Biura Historycznego, które przez lat kilka prowadził. Do rodzin zmarłych przyjdę wysłać depesze kondolencyjne. Cześć ich pamięci. (Oklaski).

Wreszcie prof. Ludwik Kolankowski z Warszawy wygłosił odczyt pod tytułem „Jagiellonowie i unja“.

Na tem posiedzenie plenarne Zjazdu zamknięto o godz. 12.30.

Obrady w Sekcjach

SEKCJA I — Historia polityczna. Przewodniczący: Ludwik Kolankowski, zastępcy: Janusz Iwaszkiewicz, Władysław Konopczyński, Marjan Kukiel, Ryszard Mienicki, Adam Skalkowski, sekretarze: Karol Górski, Kazimierz Lepszy, Ludwik Widerszał.

Posiedzenie I — wtorek, 17 września o godz. 16-tej.

Przegląd dziejów Litwy:

1. *Do roku 1385* — Stanisław Zajaczkowski. — W dyskusji zabrał głos Henryk Łowmiański.
 2. *1385—1569* — Oskar Halecki. — W dyskusji zabierali głos: Jan Adamus, Ludwik Kolankowski i Stanisław Kutrzeba.
 3. *1569—1696* — Ryszard Mienicki. — W dyskusji zabierali głos: Władysław Konopczyński i Kazimierz Tyszkowski.
 4. *Wiek XVIII (1696—1795)* — Władysław Konopczyński. — W dyskusji zabrał głos Adam Skalkowski.
- Protokołował: Kazimierz Lepszy.

Posiedzenie II — środa, 18 września o godz. 9-tej.

1. Marcelei Handelsman: *Polityka słowiańska Polski XVIII i XIX wieku.* — W dyskusji zabierali głos: Henryk Batowski, Władysław Konopczyński i Adam Lewak.

2. Olgierd Górka: *Optymizm a pesymizm w historjografji. Odwrócenie pojęć.* — W dyskusji zabierali głos: Jan Adamus, Oskar Halecki, Władysław Konopczyński i Kazimierz Tymieniecki.

Protokołował: Stanisław Brzeziński.

Posiedzenie III — czwartek, 19 września o godz. 9-tej.

1. Wielhorski Władysław: *Warunki rozwoju świadomości narodowej Litwinów i powstania współczesnego państwa Litewskiego (1861—1920).*

2. Łuckiewicz Antoni: *Narodowolcy-Białorusini i ich organ „Homon“.* (Przyczynek do ewolucji ideologii politycznej Białorusinów w XIX w.). — W dyskusji, przeprowadzonej łącznie nad obydwoma referatami, zabierali głos: Michał Brensztejn, Jan Stankiewicz, Michał Szulkin i Piotr Żukowski.

3. Witold Ziembicki: *Barbara Radziwiłłówna w oświeceniu lekarskiem.* — W dyskusji brali udział: Oskar Halecki i Ludwik Kolanowski.

4. Henryk Mościcki: *Przegląd badań nad dziejami Litwy po rozbiorach (do r. 1905)* (w opracowaniu wspólnym z Januszem Iwaszkiewiczem). — W dyskusji zabrał głos Janusz Iwaszkiewicz.

Protokołowali: Bogdan Horodyski i Ludwik Widerszal.

Posiedzenie IV — czwartek, 19 września o godz. 16-tej.

1. Karol Maleczyński: *Sprawa chrztu i apostazji Mendoga w świetle krytyki dokumentów.*

2. Anna Strzelecka: *Kobieta w polityce dynastycznej i w życiu dworskiem za panowania Władysława Jagielly.* — W dyskusji zabierali głos: Oskar Halecki, Ludwik Kolankowski, Wanda Maciejewska i Stanisław Zakrzewski.

3. Jadwiga Lechicka: *Stronnictwa polityczne i opozycja litewska w latach 1725—1736.* — W dyskusji zabrał głos: Władysław Konopczyński.

Protokołował: Ludwik Widerszal.

Posiedzenie V — piątek, 20 września o godz. 9-tej.

1. Władysław Konopczyński: *Udział Korony i Litwy w tworzeniu wspólnej polityki zagranicznej (1569—1795).* — W dyskusji zabierali głos: Olgierd Górka, Oskar Halecki i Władysław Tomkiewicz.

2. Jan Dąbrowski: *Zagadnienie czarnomorskie w XIV i XV wieku.* — W dyskusji zabierali głos: Olgierd Górka, Oskar Halecki.

3. Stanisław Bodniak: *Prusy Królewskie wobec Unji z Koroną.* — W dyskusji zabrał głos Ludwik Kolankowski.

Protokołował: Jakób Hoffman.

SEKCJA II — Historia prawa. Przewodniczący: Józef Siemieński, zastępcy: Iwo Jaworski, Henryk Łowmiański, sekretarze: Jan Adamus, Karol Koranyi.

Posiedzenie I — środa, 18 września o godz. 16-tej.

1. Stanisław Kutrzeba: *Charakter prawny związku Polski z Litwą.*

2. Jan Adamus: *O prawno-państwowym stosunku Litwy do Polski.* — W łącznej dyskusji nad obydwoma referatami zabierali głos: Oskar Halecki, Karol Koranyi, Henryk Łowmiański, Wacław Olszewicz, Józef Siemieński.

Protokołował: Karol Koranyi.

Posiedzenie II — czwartek, 19 września o godz. 11-tej.

1. Henryk Łowmiański: *Zagadnienie feudalizmu w W. Ks. Litewskim.*

2. Iwo Jaworski: *Zagadnienie feudalizmu litewskiego i zachodniego.* — W łącznej dyskusji nad obydwoma referatami zabierali głos: Karol Koranyi, Stanisław Kutrzeba, Karol Maleczyński, Tadeusz Manteuffel, Józef Siemieński i Kazimierz Tymieniecki.

Protokołował: Karol Koranyi.

Posiedzenie III — piątek, 20 września o godz. 10-tej.

1. Wincenty Hryszkiewicz: *Rola ziem białoruskich w unjach polsko-litewskich.* — W dyskusji zabierali głos: Stefan Ehrenkreutz, Stanisław Kutrzeba, Józef Siemieński, Jan Stankiewicz.

2. Stefan Ehrenkreutz: *Zagadnienie wpływu prawa rzymskiego na statuty litewskie.*

3. Wojciech Hejnosz: *Statuty litewskie a prawo polskie.* — W dyskusji łącznej nad obydwoma referatami zabierali głos: Jan Adamus, Juljusz Bardach, Józef Siemieński i Jan Stankiewicz.

Protokołował: Karol Koranyi.

SEKCJA III — Historia społeczna i gospodarcza. Przewodniczący: Jan Rutkowski, zastępca: Stanisław Arnold, sekretarze: Stefan Inglot, Seweryn Wysłouch.

Posiedzenie I — wtorek, 17 września o godz. 17-tej.

1. Franciszek Bujak: *Źródła do historii ludności w Polsce.* — W dyskusji zabierali głos: Stanisław Arnold, Karol Buczek, Stefan Ehrenkreutz, Stefan Inglot, Tadeusz Manteuffel, Jerzy Orda, Jan Rutkowski, Józef Siemieński i Kazimierz Tymieniecki.

2. Roman Jakimowicz: *Wschodnia granica osadnictwa mazowieckiego w X i XI w. z Jaćwierzą i Rusią i zasięg kolonizacji mazowieckiej na wschodzie.* — W dyskusji zabierali głos: Stanisław Arnold i Franciszek Bujak.

Protokołował: Seweryn Wysłouch.

Posiedzenie II — czwartek, 19 września o godz. 9-tej.

1. Jan Rutkowski: *Badania nad dochodami wielkiej własności ziemskiej w Polsce w czasach nowożytnych.* — W dyskusji zabierali głos: Franciszek Bujak, Stefan Inglot, Ludwik Krzywicki i Witold Staniewicz.

2. Stefan Inglot: *Postulaty w sprawie badań nad rozwojem i organizacją wielkiej własności w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych.* — W dyskusji zabierali głos: Franciszek Bujak, Stanisław Herbst, Jerzy Orda, Jan Rutkowski, Janina Studnicka, K. Tymieniecki i Kazimierz Tyszkowski.

3. Michał Janik: *Sprawa ludowa na Litwie w XIX wieku.* — Do dyskusji zgłosili się: Franciszek Bujak, Jan Rutkowski i Michał Szulkin.

Protokołowali: Stanisław Hoszowski i Seweryn Wysłouch.

Posiedzenie III — czwartek, 19 września o godz. 16-tej.

1. Stanisław Arnold: *Historja cen — metoda badań.*

2. Jan Wiśniewski: *Koreferat* (odczytany w zastępstwie nieobecnego koreferenta przez Stanisława Arnolda). — W dyskusji zabierali głos: Władysław Adamczyk, Franciszek Bujak, Stanisław Hoszowski, Jan Rutkowski i Edward Tomaszewski.

3. Olgierd Czarnowski: *Metoda historyczna obliczenia liczebności ludności polskiej zamieszkującej na terytorjum dawnej Litwy i Rusi*

pod zaborem rosyjskim. — W dyskusji zabierali głos: Jerzy Orda, Jan Rutkowski, Michał Szulkin i Piotr Żukowski.

Protokołował: Stefan Ingłot.

SEKCJA IV — Historia kultury. Przewodniczący: Stanisław Kot, zastępca: Kazimierz Hartleb, sekretarze: Władysław Tomkiewicz, Władysław Bogatkiewicz.

Posiedzenie I — środa, 18 września o godz. 9-tej.

1. Stanisław Kot: *Rozwój życia umysłowego na Litwie w studium reformacji i humanizmu 1530—1630.* — W dyskusji zabierali głos: Oskar Halecki, Kazimierz Hartleb i Jerzy Orda.

2. Władysław Bogatkiewicz: *Aleksander I na Litwie.* — W dyskusji zabierali głos: Michał Ambros, Stanisław Kot i Tadeusz Turkowski.

Protokołowali: Władysław Bogatkiewicz i Władysław Tomkiewicz.

Posiedzenie II — środa, 18 września o godz. 17-tej.

1. Oskar Halecki: *Dzieje unji kościelnej w W. Ks. Litewskim do r. 1596.*

2. Władysław Tomkiewicz: *Dzieje unji kościelnej w W. Ks. Litewskim w latach 1596—1795.* — W łącznej dyskusji nad obydwoma referatami zabierali głos: Kazimierz Lepsi, Wincenty Łopaciński, Zofja Olszawska-Skowrońska i Janina Studnicka.

Protokołował: Władysław Tomkiewicz.

Posiedzenie III — czwartek, 19 września o godz. 16-tej.

1. Aleksander Kossowski: *Stan dotychczasowych badań nad dziejami protestantyzmu na ziemiach W. Ks. Litewskiego.* — W dyskusji zabierali głos: Łukasz Kurdybacha i Waclaw Gizbert-Studnicki.

2. Kazimierz Hartleb: *Zagadnienie reformacji na ziemiach polsko-litewskich.* — W dyskusji zabierali głos: Aleksander Kossowski, Stanisław Kot i Kazimierz Tyszkowski.

Na temże posiedzeniu dokończono rozpoczętą na drugim posiedzeniu dyskusję nad referatem Oskara Haleckiego o dziejach unji kościelnej w W. Ks. Litewskim do r. 1596, w której to dyskusji zabierali głos: Walerjan Charkiewicz i Aleksy Deruga.

3. Henryk Ułaszyn: *O niektórych potrzebach naszych uniwersytetów.*

Protokołował: Władysław Tomkiewicz.

SEKCJA V — Historia wojskowości. Przewodniczący: ppłk. dypl. Edward Perkowicz, kierownik Wojskowego Biura Historycznego, zastępcy: gen. Marjan Kukiel, major Otton Laskowski, płk. Bronisław Pawłowski, sekretarze: kpt. Jan Giergielewicz, Stanisław Płoski, kpt. Marek Różycki.

Posiedzenie I — wtorek, 17 września o godz. 16-tej.

Na wstępie na wezwanie przewodniczącego obecni uczcili przez powstanie pamięć szefa Wojskowego Biura Historycznego śp. gen. Juliana Stachiewicza.

Referaty wygłosili:

1. Otton Laskowski: *Odrębność staropolskiej sztuki wojennej.*

2. Marjan Kukiel: *koreferat.* — W dyskusji zabierali głos: Jan Dąbrowski, Stanisław Herbst, Zdzisław Żmigryder-Konopka, Jan Zb. Pachoński, Stanisław Płoski.

Protokołował: Jan Giergielewicz.

Posiedzenie II — piątek, 20 września o godz. 9-tej.

1. Marjan Kukiel: *Litwa i Białoruś a wojska napoleońskie* 1812 r.

2. Janusz Iwaszkiewicz: *koreferat*. — W dyskusji zabierali głos: Henryk Mościcki i Adam Skalkowski.

Protokołował: Jan Giergielewicz.

SEKCJA VI — Nauki pomocnicze historii. Przewodniczący: Władysław Semkowicz, zastępcy: Leon Białkowski, Jan Jakubowski, Ryszard Mienicki, Teofil Emil Modelski, Witold Suchodolski, sekretarze: Karol Buczek, Jadwiga Karwasińska, Feliks Pohorecki.

Posiedzenie I — środa, 18 września o godz. 11-tej.

1. Władysław Semkowicz: *Mapa historyczna diecezji wileńskiej*. — W dyskusji zabierali głos: Karol Buczek, Jan Jakubowski, Henryk Lowmiański, ks. Zdzisław Obertyński i Feliks Pohorecki.

Protokołował: Karol Buczek.

Posiedzenie II — czwartek, 19 września o godz. 10-tej.

1. Ryszard Mienicki: *Archiwa W. Ks. Litewskiego*. — W dyskusji zabierali głos: Stefan Ehrenkreutz, Jan Jakubowski, Adam Łysakowski, Józef Siemieński, Wacław Gizbert-Studnicki i Witold Suchodolski.

2. Jan Adamus: *O archiwa miejskie i gminne*. — W dyskusji zabierali głos: Karol Buczek, major Adam Englert, Adam Łysakowski, Mieczysław Niwiński, Helena Piskorska, Antoni Rybarski, Wacław Gizbert-Studnicki, Witold Suchodolski.

3. Feliks Pohorecki: *Teki i zbiory Żegoty Onacewicza (próba rekonstrukcji)*. — W dyskusji zabierali głos: Ryszard Mienicki, Władysław Semkowicz, Witold Suchodolski i Tadeusz Turkowski.

Protokołowała: Jadwiga Karwasińska.

Posiedzenie III — piątek, 20 września o godz. 9-tej.

1. Jan Adamus: *Wydawnictwa źródeł do historii Litwy*.

2. Władysław Semkowicz: *koreferat*. — W dyskusji zabierali głos: Stefan Ehrenkreutz, Stanisław Kętrzyński i Józef Siemieński.

3. Helena Więckowska: *W sprawie wydania emigracyjnej korespondencji Joachima Lelewela*. — W dyskusji zabierali głos: Adam Lewak, Adam Łysakowski i Władysław Semkowicz.

Protokołowali: Jadwiga Karwasińska i Feliks Pohorecki.

SEKCJA VII — Historia starożytna. Przewodniczący: Ludwik Piotrowicz, zastępca Tadeusz Wałek-Czernecki, sekretarze: Kazimierz Zakrzewski, Zdzisław Żmigryder-Konopka.

Posiedzenie I — środa, 18 września o godz. 17-tej.

1. Kazimierz Zakrzewski: *Upadek cesarstwa rzymskiego i kultury antycznej*.

2. Ludwik Piotrowicz: *Położenie ludności rolniczej w okresie późnego cesarstwa rzymskiego*. — W łącznej dyskusji nad obydwoma referatami zabierali głos: wiceminister Konstanty Chyliński, Tadeusz Wałek-Czernecki, Zdzisław Żmigryder-Konopka, Jerzy Orda, M. St. Popławski, Edmund Stein i Piotr Żukowski.

Protokołował: Zdzisław Żmigryder-Konopka.

Posiedzenie II — czwartek, 19 września o godz. 16-tej.

1. Tadeusz Wałek - Czernecki: *Istota i znaczenie dziejowe dyktatury i cezaryzmu.*

2. Zdzisław Żmigryder - Konopka: *Dyktatura i cezaryzm.* W dyskusji nad obydwoma referatami zabierali głos: wiceminister Konstanty Chyliński, Józef Dutkiewicz, ks. Walerjan Meyszutowicz, M. St. Polawski i Edmund Stein.

Protokołował: Zdzisław Żmigryder-Konopka.

Posiedzenie III — piątek, 20 września o godz. 9-tej.

1. Edmund Stein: *Hellenizm a judaizm.*

2. Ks. Szczepan Szydelski: *Hellenizm a judaizm.* — W dyskusji zabierali głos: Tadeusz Wałek-Czernecki, Zdzisław Żmigryder-Konopka, Henryk Ułaszyn i ks. Bolesław Wilanowski.

Protokołował: Zdzisław Żmigryder-Konopka.

SEKCJA VIII — Nauczanie historii. Przewodniczący: Jan Dąbrowski, zastępcy: Wisława Knapowska, Wanda Moszczeńska, Halina Mrozowska, Czesław Nanke, Hanna Pohoska, ks. Bolesław Żeludziwicz, sekretarze: Józef Dutkiewicz, Jadwiga Krasicka, Ewa Maleczyńska, Marjan Tyrowicz.

Posiedzenie I — środa, 18 września o godz. 10-tej.

Przewodniczący dziękuje p. wiceministrowi Chylińskiemu za przybycie na posiedzenie sekcji nauczania historii.

1. Hanna Pohoska: *Program historii w liceum.* — Nauka o Państwie.

2. Józef Dutkiewicz: *Cele nauczania historii w liceum.* — W dyskusji zabierali głos: Jan Dąbrowski, Józef Dutkiewicz, Wisława Knapowska, Ewa Maleczyńska, M. Małuja, Józef Siemieński, Marja Strońska i Helena Witkowska.

Protokołowała: Jadwiga Krasicka.

Posiedzenie II — środa, 18 września o godz. 16-tej.

1. Dalszy ciąg dyskusji nad referatami Hanny Pohoskiej i Józefa Dutkiewicza. — W dyskusji zabierali głos: Adolf Hirsberg, M. Małuja, Żanna Kormanowa, Helena Witkowska.

2. Franciszek Bujak: *Przygotowanie naukowe nauczyciela historii.*

3. Wisława Knapowska: *Przygotowanie dydaktyczne nauczyciela historii.* — W dyskusji zabierali głos: Bartosikówna, Jan Dąbrowski, ks. Drzymała, Adolf Hirsberg, Stanisław Hoszowski, Ewa Maleczyńska, Wanda Moszczeńska, Halina Mrozowska.

Protokołowali: Jadwiga Krasicka i Marjan Tyrowicz.

Posiedzenie III — czwartek, 19 września o godz. 9-tej.

1. Ciąg dalszy dyskusji nad referatem Wisławy Knapowskiej. — W dyskusji zabierali głos: Ks. Drzymała, Józef Dutkiewicz, Ewa Maleczyńska, Wanda Moszczeńska, Halina Mrozowska, Hanna Pohoska.

2. Halina Mrozowska: *Wartości i niebezpieczeństwa nowego programu historii w szkołach średnich.* — W dyskusji zabierali głos: Jan Dąbrowski, Józef Dutkiewicz, Adolf Hirsberg, Wisława Knapowska, Żanna Kormanowa, M. Małuja, Wanda Moszczeńska, Hanna Pohoska, Marja Strońska.

Protokołowała: Ewa Maleczyńska.

Posiedzenie IV — czwartek, 19 września o godz. 16-tej.

1. Karol Buczek: *Zagadnienia regionalizmu w nauczaniu historii w szkole średniej.* — W dyskusji zabierali głos: Jan Dobrzański, Jakób Hoffmann, Ewa Maleczyńska, M. Małuja, Władysław Semkowicz, J. Zieliński.

Osobną dyskusję wywołała sprawa nietworzenia na przyszłych zjazdach osobnej sekcji metodycznej; wzięli w niej udział: Jan Dąbrowski, Jan Dobrzański i Władysław Semkowicz.

Protokołował: M. Małuja.

Z a m k n i ę c i e Z j a z d u

w sali Śniadeckich Uniw. St. B. dnia 20 września o godz. 12.30.

Prezes Zjazdu prof. Stanisław Kutrzeba:

Otwieram drugie plenarne posiedzenie VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Przedewszystkiem chcę zdać sprawę z działalności Prezydium za te kilka dni, a więc: wysłaliśmy depesze z wyrazami hołdu do naszych członków honorowych, oraz depesze kondolencyjne do rodzin wielkich i zasłużonych zmarłych historyków. Wysłaliśmy także depeszę do Pani Marszałkowej Piłsudskiej o złożeniu wieńca na sarkofagu, zawierającym Serce Marszałka. Wysłaliśmy też depeszę do Lwowa do p. Prezydenta miasta W. Drojanowskiego z podziękowaniem za piękny dar „Katalogu Archiwum Akt Dawnych m. Lwowa“.

Zjazd się kończy. Chcę stwierdzić, że Zjazd się udał. Nie dlatego, że *de mortuis nil nisi bene*. I nie dlatego, że byłoby mi przykro jako Prezesowi Zjazdu powiedzieć, iż Zjazd się nie udał. Że udał się, mogę tu to uzasadnić przedstawieniem przebiegu Zjazdu, z którego możemy być zadowoleni.

Jeżeli chodzi o ten Zjazd, to dzisiaj możemy szczerze przyznać się, że mieliśmy duże wątpliwości co do jego powodzenia. Wilno daleko jest odsunięte od głównego centrum. Mogła też odstraszać obawa pogody jesiennej. Tymczasem okazało się, że prawie wszystkim historykom do Wilna nie było zadaleko. I pogoda sprzyjała; coprawda teraz się psuje, ale i Zjazd się kończy. Przemogło to, że tak drogą wszystkim jest ta ziemia wileńska, że chcieli ją zobaczyć wprawdzie już nie „pożłataną pszenicą, posrebrzaną żytem“, ale w pełni kraszy jesieni. Chcieli poznać tę ludność, spokojną, zrównoważoną, nie lubiącą pośpiechu, ale jakże twardo i stanowczo idącą do tego celu, który sobie wytknie. Przybyli tu historycy z całej Polski, żeby się pokłonić tej Ostrej Bramie, którą cała Polska zna i kocha.

Jeżeli przejdziemy do cyfr, to zobaczymy, że liczba uczestników była bardzo znaczna. Zgłosiło się 618 członków. W Sekcjach wygłoszonych zostało przeszło 50 referatów. Frekwencja na poszczególnych Sekcjach była bardzo duża. Oczywiście najliczniejszy był udział w Sekcji I, politycznej (100—150 osób). Bardzo silna frekwencja dała się skonstatować także na Sekcji V, historii wojskowości, i na Sekcji VIII, pedagogicznej. Na Sek-

cjach specjalnych było nieco mniej uczestników, ale zawsze sale licznie się zapełniały.

Jeżeli chodzi o program Zjazdu, to tym razem postąpiliśmy inaczej, aniżeli przy poprzednich Zjazdach. I to także stanowiło jeden powód do obawy, czy Zjazd się uda. Postanowiliśmy, że w zasadzie nie będzie się przyjmowało referatów zgłoszonych z indywidualnej inicjatywy, lecz że my sami wybierzemy do opracowania tematy i referentów. Chodziło o to, by dyskusja mogła się skupić na wysuniętych ważnych tematach, oddanych w najlepsze ręce, i by dość było czasu na dokładne ich omówienie. I to nam się udało. W wyjątkowych tylko wypadkach dopuszczaliśmy referaty zgłoszone. Jeżeli chodzi o główny cel Zjazdu: specjalne omówienie stosunków polsko-litewskich i wogóle Litwy, to w rzeczywistości większa część referatów była poświęcona Litwie. I tak w Sekcji I, politycznej, pierwsze miejsce zajęł bardzo dokładny przegląd prac dotąd ogłoszonych o Litwie, ujęty w pięciu referatach. Nie zapomniano i o kobietach litewskich. Sekcja II, historii prawa, była poświęcona wyłącznie Litwie: omawiano w niej wielkie problemy stosunku Korony do Litwy oraz feudalizmu na Litwie. Mówiono także o wpływie prawa rzymskiego na prawo litewskie, przyczem wszyscy prelegenci doszli do tego wniosku, że takiego wpływu prawie że nie było. W Sekcji IV, historii kultury, omawiano dzieje życia umysłowego na Litwie w XVI i XVII w., oraz unję kościelną. W Sekcji V, historii wojskowości, Litwy tyczył się odczyt o jej udziale w wojnie 1812 r. W Sekcji VI, nauk pomocniczych, przedstawiony został dokładnie opracowany atlas kościelny Litwy w XVII i XVIII w.; zajęto się w tej Sekcji również archiwami litewskimi i zastanawiano nad potrzebami wydawnictwami do historii Litwy.

Ale Zjazd Historyków Polskich nie może się ograniczyć do pewnego terenu, musi sięgnąć do tematów obszerniejszych. I tak na Sekcji I wielkie zainteresowanie wzbudził temat, wywołujący od dawna tyle sporów, mianowicie kwestja przyczyn upadku Polski. Jak dawniej, tak i teraz mogliśmy skonstatować, że na tę sprawę bardzo są różne poglądy, których przeciwnicy bronili z całą siłą swych przekonań; skrzyżowawszy szpady, rozeszli się bez pojednania, każdy pozostając przy swoich poglądach. Duże zainteresowanie na tej Sekcji wywołał też odczyt o polityce słowiańskiej Polski w XVIII i XIX w. Także w Sekcji III zajęto się jednym szerszym problemem: obliczania ludności w dawnej Polsce, przedstawiając szereg myśli co do sposobów badania. W Sekcji V zastanawiano się nad zasadniczą kwestją cech charakterystycznych i wartości wojska polskiego. Odnosiło ono tyle zwycięstw; czemu je zawdzięczało? Wiemy, że wojsko to kształciło się na obcych wzorach; czy miało ono coś własnego, jakiś pierwiastek rodzimy? Czy też wszystko to było obce? Gruntownie ten problem rozpatrzono.

Sekcja VII poświęcona była historii starożytnej. że ta historia pociąga stale historyków polskich dowodzi fakt, że można było sekcję specjalną dla niej utworzyć; omawiano na niej tematy omal współczesnej aktualności: dyktatura a cezaryzm, czy Hellenizm a Judaizm.

Obrady Sekcji pedagogicznej na Zjazdach są zawsze bardzo ożywione. Tem ważniejsze to tematy obrad, gdy chodzi w naszej epoce (co np. tak silnie podkreślają we Włoszech) o urabianie nowego niejako narodu przez odpowiednie kształcenie młodzieży. U nas przedział między starszym społeczeństwem, które się wychowało w atmosferze walk o niepodległość, a młodzieżą nie jest taki wielki; ale i my musimy myśleć o wyrabianiu tej młodzieży, starając się jednak przekazać jej to, co było w przeszłości i jest najlepszego. Zastanawiano się w tej Sekcji również nad kwestją programu historii w liceum, uznając za słuszne oparcie nauki historii na historii powszechnej, przyczem domagano się zwiększenia ilości godzin poświęconych historii w liceach. Przedyskutowano problem regionalizmu. Omówiono także sprawę przygotowania naukowego i dydaktycznego nauczycieli.

Tak w najkrótszych słowach przedstawiałyby się rezultaty Zjazdu. Widzimy z jednej strony szerokość poglądów, z drugiej — pogłębianie ujęcia. Nie obawiano się podnoszenia rzeczy najtrudniejszych, problemów najzawilszych. Daje to nam poczucie tej siły, tej wartości, które ma polska nauka historyczna, a które oddajemy na usługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Na tem kończę moje przemówienie i zastrzegam sobie jeszcze parę chwil na bardzo króciutkie przemówienie końcowe, oddając obecnie głos p. Sekretarzowi Generalnemu dla przedstawienia rezolucyj, uchwalonych przez Sekcje.

Sekretarz Generalny Dr. Kazimierz Tyszkowski odczytuje ważniejsze uchwały poszczególnych Sekcyj.

Przewodniczący Zjazdu prof. Stanisław Kutrzeba:

Wyłania się sprawa, kiedy i gdzie ma się odbyć następny Zjazd Historyków Polskich. Oddawna już Lwów zapraszał nas do siebie. Lwów, który tyle dla nauki historii zrobił, gdzie działało tylu wybitnych historyków, jak: Tadeusz Wojciechowski, Oswald Balzer, Wojciech Kętrzyński i in. Chodzi także o termin. Była wątpliwość, czy okres 5-letni nie jest za krótki, czy nie należałoby tego czasokresu przedłużyć. Doszliśmy jednak do przekonania, że nie. Dlatego też Delegacja Zjazdów historycznych polskich przychodzi tutaj z wnioskiem, który poddaję pod głosowanie: żeby następny Zjazd odbył się za 5 lat, t. j. w 1940 r., we Lwowie, tem bardziej, że Lwów będzie wtedy obchodził rocznicę przyłączenia do Polski. (Przyjęto oklaskami).

Pozostaje mi jeszcze powiedzieć kilka słów serdecznych podziękowań. Dobrze nam tu było, ogromnie dobrze; gdyby nie

było zebrani i odczytów — to może byłoby jeszcze lepiej. Starali się tu o to wszyscy. Przyjęli nas z tą swoją znaną, serdeczną życzliwością. Dlatego też sądzę, iż mogę w imieniu całego Zjazdu wyrazić ogromną wdzięczność za tego rodzaju przyjęcie. Przedewszystkiem Jego Magnificencji Panu Rektorowi, który zechciał udzielić tego gmachu do naszej dyspozycji, który nas tu przyjmował, a chociaż sam studjami historycznymi się nie zajmuje, to jednak stale widywać Go można było na obradach różnych Sekcyj. Jemu w pierwszym rzędzie winniśmy serdeczną wdzięczność. Proszę też Zjazd upoważnić mnie do wyrażenia w imieniu Zjazdu wdzięczności Panu Wojewodzie, który wykazał takie zainteresowanie i na cześć Zjazdu wydał wspaniały raut, oraz Panu Prezydentowi miasta Wilna, a na jego ręce najgorętsze podziękowanie całej ludności tego pięknego, serdecznego miasta. (Oklaski).

Na zakończenie niech mi wolno będzie złożyć podziękowania, którebym określił jako wewnętrzne, a mianowicie: Prezesowi prof. Stanisławowi Zakrzewskiemu, który wakacje swoje poświęcił, żeby ten Zjazd przygotować, niestrudzonemu Generalnemu Sekretarzowi Zjazdu doc. Kazimierzowi Tyszkowskiemu, oraz tutejszemu Komitetowi Gospodarczemu z profesorami Ehrenkreutzem, Kościalkowskim i Zajączkowskim na czele, którzy tak świetnie tu wszystko zorganizowali. (Oklaski).

Wśród tych, którzy mają znaczne zasługi wobec Zjazdu, chcę wymienić jeszcze dwa nazwiska: p. Tadeusza Urbańskiego jako skarbnika i prof. Henryka Mościckiego, któremu zawdzięczamy, że nasze przemówienia mogły iść przez radjo na całą Polskę.

Na tym kończymy nasz Zjazd i nasze prace w Wilnie. Pozostaje jeszcze Grodno. Pojedziemy tam nietylko, żeby zwiedzić dawne zabytki tego miasta, ale także, by wyrazić naszą radość, że w Grodnie powstaje nowe koło Towarzystwa Historycznego, które niewątpliwie będzie się starało zająć wybitne stanowisko.

Na tem żegnam wszystkich Państwa. Solwuję Sesję. Dowidzenia w Grodnie!

Kronika uroczystości Zjazdowych

16 września o godz. 20-tej wieczorem, w przeddzień otwarcia Zjazdu, odbyła się w lokalu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej i Biblioteki im. Wróblewskich herbatka zapoznawcza uczestników Zjazdu, urządzona staraniem Komitetu Gospodarczego przy pomocy Pań z Koła Historyków Nauczycieli Szkół Średnich w Wilnie (Anna Kalenkiewiczówna, Janina Niemczynowiczówna, Wanda Zwolska) oraz pp. Dr. Marji Łowmiańskiej i Dr. Marji Puciatowej.

17 września o godz. 9-tej rano, otwarcie Zjazdu poprzedziła msza św., odprawiona w Kaplicy Ostrobramskiej przez

J. E. X. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, poczem uczestnicy Zjazdu złożyli hołd Sercu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, spoczywającemu w kościele św. Teresy.

Tegoż dnia po otwarciu Zjazdu odbyło się otwarcie wystawy historycznej „Polska i Litwa“ w Sali Smuglewicza w Bibliotece U. S. B.

17 września o godz. 20-tej wieczorem, Państwo Wojew. Wł. Jaszczółtowie podejmowali uczestników Zjazdu i zaproszonych gości rautem, wydanym w salonach Pałacu Reprezentacyjnego.

18 września o godz. 12-tej w południe, odbyła się uroczystość poświęcenia gmachu Archiwum Państwowego w Wilnie, połączona z otwarciem wystawy archiwalnej.

Aktu poświęcenia dokonał ks. prof. dr. Leon Puciata. Udział w poświęceniu brali pp. wiceminister prof. Chyliński, wojewoda Jaszczółt, rektor Staniewicz, naczelny dyrektor archiwów państwowych Suchodolski, prezes Zjazdu rektor Kutrzeba, delegaci miejscowych towarzystw naukowych (litewskiego — szambelan papieski ks. prał. Wiskont, polskiego — p. Brensztejn, żydowskiego — p. Rejzin) oraz około 100 uczestników Zjazdu (więcej nie mogła pomieścić sala). Po akcie poświęcenia wygłosili przemówienie ks. prof. Puciata, rektor Kutrzeba, naczelny dyrektor archiwów Suchodolski, rektor Staniewicz i kierownik Archiwum Państwowego w Wilnie Studnicki.

Po poświęceniu odbyło się zwiedzanie wystawy archiwalnej i Archiwum. Wystawa, ilustrująca zasoby Archiwum Wileńskiego, dzieli się na następujące działy: 1) dokumenty i księgi z czasów przedrozbiorowych, ilustrujące poszczególne kategorie lub wyróżniające się stroną zewnętrzną; 2) dokumenty i księgi z czasów porozbiorowych; dział ten rozpada się na następujące grupy: a) powstanie kościuszkowskie, b) wojny napoleońskie, c) procesy młodzieży w latach 1823—1849; d) Adam Mickiewicz, e) Filareci i Filomaci, f) powstanie listopadowe, g) powstanie styczniowe, h) ostatnie lata rządów rosyjskich. W oddzielnej gablotce wystawiono dokumenty, odnoszące się do osoby Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Wykresy, umieszczone na ścianach, ilustrują prace w Archiwum za ostatnie dziesięciolecie. Ilość pracowników naukowych, korzystających z materiałów Archiwum, wzrosła z 15 osób w r. 1920 do 261 w r. 1933, a ilość uprzywilejowanych im woluminów z 1021 w r. 1923 do 7180 w r. 1934. Pod względem ilości przechowywanych akt Archiwum w Wilnie należy do największych w Polsce.

18 września wieczorem, dzięki uprzejmości Zarządu miasta Wilna, odbyło się w Teatrze Wielkim bezpłatne przedstawienie dla uczestników Zjazdu. Wystawiono komedię p. t. „Wszystkie prawa zastrzeżone“. Przed rozpoczęciem przedstawienia Dy-

rektor Teatru Wielkiego p. Szpakiewicz wygłosił powitalną mowę, skierowaną do uczestników Zjazdu.

19 września po zakończeniu przedpołudniowych obrad w sekcjach, uczestnicy Zjazdu z Prezydjum na czele udali się na cmentarz Rossa, gdzie złożyli hołd i wieniec na grobie Joachima Lelewela. Po tym akcie prof. Kościółkowski oprowadzał zebranych po cmentarzu, wskazując mogiły zasłużonych ludzi.

19 września w związku ze Zjazdem, w lokalu seminarjów teologicznych U. S. B. odbyło się posiedzenie, poświęcone sprawom naukowej organizacji archiwów kościelnych i archiwaljów wyznaniowych w archiwach państwowych w Polsce.

Przewodniczył prof. Stanisław Zajączkowski, obecni byli między innymi: Witold Suchodolski, dyrektor naczelny Archiwów Państwowych, ksiądz Sawicki, kanclerz Kurji Metropolitalnej Wileńskiej, ksiądz prof. Czesław Falkowski, oraz cały szereg profesorów Wydziału Teologicznego różnych uniwersytetów i przedstawiciele archiwów polskich.

Po referacie p. Dr. Olszamowskiej-Skowrońskiej, omawiającym wspomniane zagadnienia i dyskusji, uchwalono szereg dezyderatów w sprawie archiwów kościelnych.

19 września o godz. 18-tej wieczorem, J. M. Rektor Staniwicz podejmował w salach Uniwersytetu uczestników Zjazdu i zaproszonych gości na wydanej z okazji Zjazdu „Czarnej Kawie“.

20 września po ostatniem zebraniu plenarnem i zamknięciu Zjazdu odbyła się wycieczka jego uczestników do Trok. Powracający z niej goście mieli okazję do wesołego pożegnania się z Wilnem na „Herbatce“ Koła Historyków Śl. U. S. B., urządzonej, przy poparciu materjalnem Komitetu Gospodarczego, dla młodzieży współpracującej przy organizowaniu Zjazdu i osób zaproszonych.

21 września część uczestników Zjazdu udała się rano do Grodna na uroczystości, odbywające się w związku z otwarciem w tem mieście Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Według programu zwiedzano miasto i jego zabytki, a zwłaszcza cerkiew na Kołozy i Zamek. Inauguracyjne posiedzenie Oddziału P. T. H. otworzył prezes Komitetu Organizacyjnego płk. Furgalski, potem przemawiali wiceprezydent miasta Sawicki, prof. Zakrzewski, prezes P. T. H. i prof. Kutrzeba, prezes Zjazdu. Na wniosek płk. Perkowicza uchwalono rezolucję w sprawie konserwacji zabytków grodzieńskich. Następnie prof. Stanisław Kościółkowski z Wilna wygłosił odczyt p. t. „*Rzut oka na działalność Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego († 1785)*“.

Po posiedzeniu goście byli obecni na przedstawieniu w Teatrze Miejskim, poczem Zarząd miasta podejmował ich kolacją.

S p r a w o z d a n i e

z działalności Komitetu Gospodarczego VI Powsz. Zjazdu
Historyków Polskich w Wilnie

Sprawą urządzenia VI Zjazdu Historyków na terenie Wilna zajął się Zarząd wileńskiego Oddziału P. T. H., który na posiedzeniu 21 stycznia 1935 r. zorganizował w tym celu Komitet Gospodarczy. W skład Komitetu wszedł cały Zarząd Oddziału, poza tem jako członkowie kooptowani zostali: red. Teodor Bujnicki w charakterze referenta prasowego, oraz konserwator wojewódzki Dr. St. Lorentz, który jednak w lecie bieżącego roku opuścił Wilno na stałe i z tego powodu w pracach Komitetu nie brał dalszego udziału. Komitet Gospodarczy wyłonił z siebie ściślejszy Wydział Wykonawczy z prof. Stanisławem Zajączkowskim na czele, który tem samem stał się głównym referentem spraw zjazdowych.

Celem początkowej działalności Komitetu Gospodarczego było poinformowanie miejscowego społeczeństwa o zamierzonym Zjeździe, oraz wywołanie zainteresowania się nim. Dla osiągnięcia tego rozwinięto odpowiednią propagandę w miejscowej prasie, która odrazu ustosunkowała się bardzo życzliwie do spraw zjazdowych, umieszczając bezpłatnie wszelkie ogłoszenia i komunikaty Komitetu oraz ogłaszając artykuły na temat nadchodzącego Zjazdu, względnie zjazdów historyków wogóle. To życzliwe stanowisko prasy polskiej wszystkich odcieni (Słowo, Kurjer, Dziennik, Przegląd) ułatwiło Komitetowi pracę organizacyjną i przyczyniło się walnie do wywołania zainteresowania się sprawami Zjazdu oraz do wytworzenia odpowiednich nastrojów wśród miejscowego społeczeństwa. Podkreślić również należy życzliwe ustosunkowanie się do spraw zjazdowych „*Vilniaus žodis*“, czasopisma litewskiego wychodzącego w Wilnie.

Właściwa praca rozpoczęła się dopiero z końcem lata. Zadaniem Komitetu było obecnie wystarać się o odpowiednie pomieszczenie dla Zjazdu i jego członków oraz o przygotowanie strony towarzysko-rozrywkowej Zjazdu, tudzież współpracować z instytucjami, które w związku ze Zjazdem przystąpiły do realizowania pewnych własnych przedsięwzięć (Archiwum Państwowe, Biblioteka Uniwersytecka) oraz z Komitetem utworzonym w Grodnie, dokąd mieli się udać uczestnicy Zjazdu bezpośrednio po jego zamknięciu. W celu uzgodnienia szczegółów związanych z tą sprawą, główny referent Komitetu wziął udział w konferencji miejscowego Komitetu w Grodnie w dniu 9 września.

Dzięki życzliwemu stanowisku miejscowych władz, instytucyj i społeczeństwa zdołał Komitet Gospodarczy doprowadzić

do pomyślnego wyniku swoje prace i zorganizować na terenie wileńskim wszystko, co było potrzebne do odbycia Zjazdu.

Likwidacyjne posiedzenie Komitetu Gospodarczego odbyło w dniu 12 listopada, na którym nastąpiło zamknięcie rachunków i powzięcie uchwał dotyczących likwidacji prac Komitetu, poczem wszelkie rachunki i akta przekazano Komitetowi Głównemu we Lwowie.

SPRAWY TOWARZYSTWA

Posiedzenie Stałej Delegacji Zjazdu Historyków Polskich odbyło się w Wilnie dnia 16 września 1935 r. o godz. 10.45 w sali Seminarjum Historycznego Uniwersytetu Stefana Batorego.

Obecni: L. Białkowski, F. Bujak, St. Ehrenkrentz, O. Halecki, M. Handelsman, K. Hartleb, St. Inglot, St. Kętrzyński, Wł. Konopczyński, St. Kutrzeba, O. Laskowski, Z. Lorentz, W. Łopaciński, H. Łowmiański, T. E. Modelski, F. Pohorecki, Wł. Semkowicz, A. Skalkowski, K. Tymieniecki, K. Tyszkowski, T. Urbański, St. Zajączkowski, St. Zakrzewski.

Zagajenie Prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz sprawozdania Skarbnika i Sekretarza przyjęto do wiadomości po dyskusji.

Zmiany w programie sekcji oddano do decyzji Prezydów poszczególnych Sekcyj. Ponadto ustalono ostatecznie szczegółowy program uroczystości Zjazdowych, oraz dokładne ich terminy na podstawie wniosków wileńskiego Komitetu. Ustalono listę przemówień na otwarciu Zjazdu. Ustalono skład Prezydium Zjazdu i poszczególnych Sekcyj, (zob. Pamiętnik Zjazdu, T. II w druku).

Wnioski zgłoszone postanowiono odesłać do Stałej Delegacji Zjazdowej. Termin następnego Zjazdu ustalono po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Bujak, Kutrzeba, Tyszkowski, Skalkowski, Handelsman, Tymieniecki i Prezes; uchwalono zaproponować Zjazd na r. 1940 we Lwowie z okazji rocznicy zajęcia Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego w r. 1340. Równocześnie jednak wskazano, że Zjazd Lwowski musi dać wielkie przeglądy prac, a poza tym nie ograniczać się do zagadnień wschodnich, tylko objąć wszelkie problemy i dziedziny naszej historii, podobnie jak to miało miejsce w Poznaniu w r. 1925.

Pesiedzenie Stałej Delegacji Zjazdu Historyków Polskich odbyło się w Wilnie dnia 20 września 1935 r. o godz. 11.30 w sali Uniwersytetu Stefana Batorego.

Obecni: pp. L. Białkowski, F. Bujak, J. Dąbrowski, St. Ehrenkrentz, K. Hartleb, St. Inglot, St. Kętrzyński, Wł. Konopczyński, St. Kościalkowski, St. Kutrzeba, O. Laskowski, Z. Lorentz, H. Łowmiański, X. Mańkowski, F. Pohorecki, Wł. Semkowicz, K. Tymieniecki, K. Tyszkowski, T. Urbański, St. Zajączkowski, St. Zakrzewski. Przewodniczy Prezes Zjazdu prof. St. Kutrzeba, protokołuje K. Tyszkowski.

Przewodniczący poszczególnych sekcji przedłożyli wnioski do uchwalenia na plenum Zjazdu. Po dyskusji przyjęto do wiadomości z tem, że szereg wniosków postanowiono nie ogłaszać.

Posiedzenie członków lwowskich Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dnia 16 grudnia w lokalu Seminarjum Historji Polski U. J. K. o godzinie 17 tej (5-tej).

Obecni: pp. E. Barwiński, K. Hartleb, St. Ingłot, St. Łempicki, T. Modelski, F. Pohorecki, K. Tyszkowski, ks. J. Umiński, T. Urbański, St. Zakrzewski.

Sekretarz Tyszkowski podaje sprawozdanie z prac zamykających VI. Zjazd Historyków w Wilnie:

1) Ważniejsze uchwały Zjazdu dotyczące się pewnych postulatów zostały w formie pisemnej wysłane do odpowiednich Władz i Instytucyj.

2) Przygotowanie protokołów Zjazdu do II tomu Pamiętnika.

Prawie wszystkie referaty są już złożone. Brak jeszcze szeregu przemówień z dyskusyj sekcyjnych. Gotowe do druku są posiedzenia plenarne i sprawozdanie Komitetu gospodarczego w Wilnie. Kronika Zjazdu ukaże się w czwartym zeszyte Kwartalnika Historycznego. Kustosż Pohorecki dodaje, że do końca stycznia b. r. wszystko będzie zebrane, a wówczas każdy prelegent dostanie całą dyskusję z referatu, aby mógł podać swoje końcowe uwagi. W ciągu lutego b. r. przystąpi się do druku II tomu Pamiętnika. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Skarbnik Urbański przedstawia sprawozdanie kasowe za czas od 1 kwietnia do 10 grudnia 1935. W dochodach 57.506.02 zł., w wydatkach 37.954.08, saldo 19.551.94 zł., z tego na rachunku Zarządu Głównego 1.896.24 zł. fundusz Wyd. „Polska i jej sąsiedzi“ 9.400 zł., fundusz Zjazdu Wileńskiego 8.255.70 zł.

W myśl Statutu odbyło się dnia 13 grudnia 1935 posiedzenie Komisji rewizyjnej. Stan dochodów jest normalny jak zawsze w tym okresie z wyjątkiem zasiłku Ministerstwa; trudno przypuszczać, by mógł on osiągnąć wysokość sumy zeszłorocznej. Wszystkie zobowiązania są wyrównane. Sprawozdanie Skarbnika przyjęto do wiadomości.

Redaktor prof. Modelski referuje sprawę organizowania recenzji w Kwartalniku według inicjatywy Oddziału Krakowskiego.

W tej sprawie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Zakrzewski, Modelski, Tyszkowski, Hartleb. Uchwalono w myśl życzeń Oddziału Krakowskiego Pol. Tow. Hist. dwa razy do roku przysyłać spis nadesłanych książek do Oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego celem proponowania recenzentów ze strony Oddziałów.

Uchwalono przesłać z poparciem do Funduszu Kultury Narodowej pismo Oddziału Krakowskiego z prośbą o przyznanie subwencji na Wydawnictwa Oddziału. Przyczem uchwalono ponowić prośbę w sprawie subwencji na reedycję Biblijografji. Sprawę dalszego druku Biblijografji Finkla przedstawia skarbnik Urbański. Obecnie drukuje się zeszyt 4. Po dyskusji, upoważniono prezesa prof. Zakrzewskiego i skarbnika prof. Urbańskiego do zlikwidowania umowy z drukarnią Goldmana, a zawarcia umowy z Wydawnictwem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Książki i czasopisma nadesłane do Redakcji

Książki:

- Arbeiten zur deutschen Geschichte in polnischer Sprache (1929—1931). (Sonderdruck aus „Jahresberichte für deutsche Geschichte“. Jahrg. 8. 1932). Leipzig 1934.
- Arbusow L. Nachgelassene Schriften von dr. phil. h. c. Nicolaus Busch Stadtbibliothekar zu Riga. I. Verzeichnis vom dr. N. Buschs Schriften. II. Geschichte und Verfassung des Bistums Ösel bis zur Mitte des XIV. Jahrhunderts. Riga 1934, s. XXV—108. (Tytuł też i po łotewsku).
- Badecki Karol. Archiwum miasta Lwowa. Jego stan obecny oraz potrzeby reorganizacyjne, inwentaryzacyjne i wydawnicze. Warszawa 1934, s. 133.
- Banking and Credit in the Soviet Union. (Monograph no. 4, 5. Published by the School of Slavonic and East European Studies in the University of London). London 1935, page 76.
- Bartoš F. M. Posláni M. Ondřeje Gałki králi Vladislavu Varnenčikovy. (Otisk z „Věstnik Kral. Ces. Spol. Nauk. tř. I.“). Praha 1934, s. 36.
- Barycz Henryk. Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Epoce Humanizmu. Kraków 1935, s. XVI—762.
- Berichte, Sitzungs ... der Gelehrten Estnischen Gesellschaft. Opetatud Eesti Seltsi Aastaraamat 1932. Tartu 1935, s. 311. — Toż, 1933. Tartu 1935, s. 343.
- Birke Ernst. Der deutsch-slawische Grenzraum als Zone politisch-historischer Ideenbildung. (Herausgegeben vom Arbeitskreis für gesamtchlesische Stammeskultur). Breslau 1935, s. 15.
- Bitwa Warszawska. Bitwa nad Bugiem 27. VII — 7. VIII 1920, I. część 1-sza, s. XVII—539, załącznik nr. 1, kart 33, nr. 2, s. 27. — część 2-ga dokumenty, s. VIII—824. — Bitwa warszawska — tom I. Bitwa nad Bugiem. Atlas map — teka 1—2. (Materiały do Historji Wojny 1918—1920 r. Wojskowe Biuro Historyczne). Warszawa 1935.
- Brzeziński Stanisław. Jaką drogą dołała się sztuka perska do Polski? Warszawa 1935, s. 12.
- Brzeziński Stanisław. Proces o testament prymasa Andrzeja Krzyckiego. Warszawa 1935, s. 47.
- Brzeziński Stanisław. Współcześni i potomni o Piotrze Tomickim. Kraków 1935, s. 40.
- Brzeziński Stanisław. Wrociszew. Karta z dziejów parafji mazowieckich. (Polskie Tow. Heraldyczne). Odbitka z Mies. Herald. 1934—5. Warszawa 1935, s. 37.
- Buben Vladimir. Influence de l'orthographe sur prononciation du français moderne. (Spisy filozofické fakulty University Komenského v Bratislavě). V Bratislavě 1935, číslo XIX, s. 244.
- Budkiewiczowa B. Ruch robotniczy w Królestwie Polskiem w latach 1870—90. Część I. (Białoruska Akademia Nauk). Mińsk 1934, s. 67.
- Bykov G. Očerki po istorii social'nych dviženii v Anglii (1764—1836). (Leningradskoe Otdelenie Kommunističeskoj Akademii Institut Istorii). Moskva-Leningrad 1934, s. 152.
- Chomjakov' A. S. Stichotvorenija. Vstupitel'naja stat'ja i priměčanija V. A. Franceva. (Knihovna Slovanského Ústavu v Praze. Svazek III.). Praha 1934, s. LXXIV—6 nlb.—163.
- Commission, La ... Royale d'Histoire

1834—1934. Livre Jubilaire. (Académie Royale de Belgique). Bruxelles 1934, s. 372.

Documenta Capitaneatus Slohoviensis (1471—1770), edidit Paulus Panske (Towarzystwo Naukowe w Toruniu). Toruń 1935, s. XVI—239.

Dziedzic Franciszek. Rolnictwo pomorskie w zarysie geograficzno-gospodarczym. (Rozpr. z „Stosunki Rolnicze na Pomorzu“). Wyd. Inst. Bałtyckiego. Toruń 1934, s. 108.

Eestimaa Rootsiaegse Kindralkuberneri Arhiivi Kataloog. — Katalog des Estländischen Generalgouverneursarchivs aus der Schwedischen Zeit. (Eesti Riigi Koskarhiivi Toimetised. Acta Archivi Centralis Estoniae, nr. 3). (1 : 2). Tartu 1935, s. VIII—193.

Feldman Józef. Antagonizm polskoniemiecki w dziejach. (Bibl. Bałtycka). Toruń 1934, s. 58 (toż po angielsku).

Feldman Józef. Na przełomie stosunków polsko-francuskich 1774—87. Vergennes wobec Polski. (Pol. A. U. Rozprawy Wydz. Hist.-fil. S. II. T. XLIV). Og. zb. T. 69 (nr. 4). Kraków 1935, s. 104.

Feldman Józef. Polska i Polacy w sądach polityków pruskich w epoce porobiorowej. (Wyd. Inst. Śląskiego). Katowice 1935, s. 43.

Florowski W. A. Czechi i Wostocznie Sławjane. T. I. (Prace Slovanského Ústavu v Praze, svazek 13). Praha 1935, s. XVI—527—1 nlb.

Francev Fraňo. Vatikanski Hrvatski Molitvenik i Dubrovački Psaltir. Dva latinicom pisana spomenika hrvatske proze 14 i 15 vijeka. Dodatak: Najstariji štampani hrvatski molitvenik. Za štampu priredio Giannelli Ciro. (Izdala Jugoslavenska Akademija Znanosti i Umjetnosti). Zagreb 1934, s. CXV—20 nlb.—288.

Friedman F. Pokłosie historjografii zydowskiej lat ostatnich w Polsce (odb. z Przegl. miesięczny, 1935). 1935.

Fryszmanowa Fr. Książka Polska w ZSRR w r. 1930—1932. (Bibliografja). (Biblioteka Państwowa i Instytut Bibliograficzny ZSRR im. Wł. I. Lenina. Oddział Polski). Mińsk 1934, s. XVIII—142.

Gąsiorowska Natalja. Polityka górniczo-hutnicza na terenie okupacji niemieckiej w Królestwie Polskiem w okresie 1914—18 r. (Odbitka z III t. „Ekonomisty“). Warszawa 1935, s. 26.

Gębarowicz Mieczysław. Stosunki artystyczne Śląska z innymi dzielni-

camii polskimi. (Wyd. Inst. Śląskiego) Katowice 1935, s. 26.

Glemma Tadeusz ks. Stosunki kościelne w Toruniu w stuleciu XVI i XVII na tle dziejów kościelnych Prus Królewskich. (Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu 42). Toruń 1934, s. 226.

Godlewski Michał biskup. Jenerał Skrzynecki i biskup Skorkowski (1831—1851) z niewydanych źródeł. Warszawa 1935, s. 21—3 nlb.

Górkiewicz Eugenjusz. Postępy górnictwa węglowego na Śląsku za czasów polskich. (Wyd. Inst. Śląskiego). Katowice 1935, s. 20.

Grynwaser Hipolit. Kwestja agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskiem w pierwszej połowie XIX wieku. (Wyd. Kasy im. Mianowskiego Instytutu Popierania Nauki). Warszawa 1935, s. III—215.

Halerski Adam. Hallo? Hallo? Protestanci a polskie radio. Cieszyn 1935, s. 79.

Hauptmann Ludmil. Kroaten, Goten und Sarmaten. (Sonderabdruck „Germanoslavica“ Jahrg. III, nr. 3—4). 1935, s. 39.

Hilchen Feliks. Transport morski a międzynarodowe porozumienie w żegludze. (Wyd. Inst. Bałtyckiego). Toruń 1934, s. 104.

Histoire du Moyen Age (Histoire Générale). T. I, fasc. 4, Paris 1934.

Horváth Ph. D. Eugene. Transylvanien and the History of the Roumanians a Reply to Professor R. W. Seton-Watson. Budapest 1935, pag. 86—1 mapa.

Ignaszewski Janusz. W Imię Prawdy. Polityka cen żelaza w pierwszym dziesięcioleciu działalności syndykatu polskich hut żelaznych. Katowice 1935, s. 62.

Ignaszewski Janusz. Czechosłowacja jako producent stali. Katowice 1935, s. 26.

Iorga N. La place des Roumains dans l'histoire universelle. I. Antiquité et moyen-âge. Bucarest 1935, s. 201. Toż, II. Époque moderne. (Édition de l'institut d'études byzantines). Bucarest 1935, s. 216.

Jahrhundertfeier, Zur ... der Gesellschaft für Geschichte und Altertumskunde zu Riga 1834—1934 (Sonderdruck der Baltischen Monatshefte). Riga 1934, s. 32.

Jałowicki Andrzej. Konkurencja węglowa polsko-brytyjska na rynkach

skandynewskich. (Wyd. Inst. Bałtyckiego). Toruń 1935, s. 191.

Jarosz Włodzimirz i Kargol Adolf. Opowiadania z dziejów ojczystych dla VI klasy szkół powszechnych. (Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich). Lwów 1934, s. 239—8 tabl.

Jehliczka Franczek ks. Quo vadis Słowaczyno? (Odb. z „Nasza przyszłość”. T. XLII, zes. 1.). Warszawa 1935, s. 22.

Jodkowski Józef. Grodno wczesnośredniowieczne. Warszawa 1934, s. 17.

Kazania t. zw. świętokrzyskie. Wyd. i opracowali Jan Łoś i Władysław Semkowicz. Kraków 1934, s. 60—10 tablic.

Klarner Czesław. La Poméranie et la Silesie. (Bibl. Bałtycka). Poznań, 1934 (toż po angielsku).

Knapowska Wisława. Krytyczne oświecenie relacyj o śmierci Mickiewicza. (Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk. Prace Komisji Historycznej). T. VIII, z. 4. Poznań 1935.

Kolář Antoninus. De dactyloepitritis. (Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě, číslo XVII.). Bratislavě 1935, s. 84—5 nlb.

Konopczyńska Wanda. List Sebastjana Münstera do Stanisława Łaskiego. Kraków 1935, s. 32.

Konopczyński Władysław. Polska a Szwecja. (Biblioteczka Bałtycka). Toruń 1935, s. 48.

Koschmieder Erwin. Nauka o aspektach czasownika polskiego w zarysie. (Rozprawy i Mater. Wydz. i Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. T. V, zes. 2.). Wilno 1934, s. VII—240.

Kowalski Jerzy. Quaestiones hydrographicae. (Polska Akademia Umiejętności. Rozprawy Wydz. Filologicznego. T. LXIV, nr. 1.). Kraków 1934, s. 219.

Kratz Guglielmo S. I. e Leturia Pietro S. I. Intorno Al „Clemente XIV”, del Barone von Pastor. Roma 1935, pag. 97.

Krzczkowski Konstanty. Rozwój ubezpieczeń publicznych w Polsce. (Wyd. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych). T. II, część I, s. 497—6 nlb., część 2, s. 443—5 nlb. Warszawa 1935.

Krzyżanowski Józef. Wolność górnicza w Polsce (do końca XIV w.). (Wydawnictwa Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, zes. 2). Kraków 1935, s. 60.

Księga Pamiątkowa ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy wydania pierwszego statutu litewskiego. (Rozpr. Wydz. III Towarzystwa Przej. Nauk w Wilnie. T. VIII). Wilno 1935, s. 362.

Księga pamiątkowa mieszczaństwa polskiego w Stanisławowie 1864—1934. (Nakł. Zjednoczenia Mieszczan Polskich w Stanisławowie). Stanisławów 1935, s. VIII—198.

Kuczewski Władysław. Postępy hutnictwa żelaznego na Śląsku za czasów polskich. (Wyd. Inst. Śląskiego), Katowice 1935, s. 20.

Leitgeber Bolesław. Port kopenhaski. (Wyd. Inst. Bałtyckiego). Toruń 1935, s. IX—256.

Levý Otakar. Básnické povídky Marie de France. (Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě, číslo XV.). Bratislavě 1935, s. 88—4 nlb.

Liiv Otto. Die wirtschaftliche Lage des Estnischen Gebietes am Ausgang des XVII. Jahrhunderts. Allgemeiner Überblick Getreideproduktion und Getreidehandel. (Opetatud Eesti Seltsi Toimetused XXVII. Verhandlungen der Gelehrten Estnischen Gesellschaft XXVII). Tartu 1835, s. 336—map 6.

Lorentz Friedrich, Fischer Adam, Lehr-Splawiński Tadeusz. Kaszubi, kultura ludowa i język. (Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego. T. XVI. Wyd. Inst. Bałtyckiego). Toruń 1934, s. XVII—306—2.

Ludkiewicz Zdzisław. Struktura agrarna Pomorza. (Rozpr. z „Stosunki Rolnicze na Pomorzu”. Wyd. Inst. Bałtyckiego). Toruń 1934, s. 36.

Łowmiański Henryk. Prusy pogańskie. (Rozpr. z pracy zbior. „Dzieje Prus Wsch.” Wydawnictwa Inst. Bałtyckiego). Toruń 1935, s. IV—56.

Marty Jacques. L'Épître de Jacques. Étude critique. Paris 1935, pag. 304.

Materyjaly da gistoryi manu'aktory Belarusi ŭ časy raspada feŭdalizma. I (1796—1840). (Belaruskaja Akademiya Navuk). Mensk 1934, s. IX—300.

Matineau Alfred et May L. Ph. Tableau de l'expansion européenne à travers le monde de la fin du XII au début du XIX siècle. Paris 1935, pag. 368.

Metallmann Joachim. Determinizm nauk przyrodniczych. (Polska Akad. Um.). Kraków 1934, s. XIV—424.

Mirowicz Anatol. Die Aspektfrage im Gotischen. (Rozpr. i Mat. Wydz.

- i Tow. Prz. Nauk w Wilnie. T. VI. zesz. 1.). Wilno 1935, s. 51.
- Miż-Miszyn Mamert. II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy. Warszawa 1934, s. 24.
- Möderndorfer Vinko. Narodno Blago Korpških Slovencev. (Narodopisna Knjižnica Zgodovinskega Društva v Mariboru II). Maribor 1934, s. 47.
- Money, Pices and Gold in the Soviet Union. (Monograph N-o 3. Published by the School of Slavonic and East European Studies in the University of London). London 1934, page 35
- Moszczeńska W. — Mrozowska H. Przewodnik metodyczny do podręcznika historii na II klasę gimnazjalną. Lwów 1934, s. 39.
- Moszczeńska W. — Mrozowska H. Podręcznik do nauki historii na drugą klasę gimnazjalną. (Wyd. Zakładu Nar. im. Ossolińskich). Lwów 1934, s. 284—8 tablic.
- Muennich Aleksander. Osadnictwo niemieckie w Prusach Wschodnich. (Rozpr. z „Stosunki Gospodarcze Prus Wschodnich“). Wyd. Inst. Bałtyckiego). Toruń 1934, s. 51.
- Nechay Wiktor. Śląsk jako region geograficzny. (Wydawn. Inst. Śląskiego). Katowice 1935, s. 51.
- Nowaczyk Stanisław. Przewodnik metodyczny do opowiadań z dziejów ojczyźnych dla V klasy szkół powszechnych Włodzimierza Jarosza. Lwów 1934, s. 105.
- Obrębska Antonina. Studja nad słowiańskimi przysłówkami I. Polskie «Dopiero» i formacje pokrewne. (Polska Akad. Um. Prace Komisji Językowej, nr. 22.). Kraków 1934, s. 76—2 mapy.
- Odłożilik Otokar. Husyci na brzegu Bałtyku w 1433 roku. Gdańsk 1934, s. 47.
- Organizacja portów morskich ze szczególnem uwzględnieniem Gdyni i Gdańska. Praca zbior. (Wydawnictwa Inst. Bałtyckiego). Toruń 1934, s. VI—150—2 plany.
- Osadnictwo polskie na Pomorzu. (Praca zb. Pamiętnik Inst. Bałt. T. XVIII. Wyd. Inst. Bałt.). Toruń 1935, s. 216.
- Otrębski Jan. O najdawniejszych polskich imionach osobowych. (Rozprawy i Materiały Wydziału i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. T. VI, zesz. 2.). Wilno 1935, s. 2 nlb.—83.
- Otrębski Jan. Wschodnioliteńskie narzędzie twereckie. Część I. Gramatyka. (Polska Akad. Um.). Kraków 1934, s. XII—467.
- Pfitzner Josef. Sudetendeutsche Geschichte. Reichenberg 1935, s. 66.
- Piasecki Wincenty Julusz. Tranzyt niemiecki przez Polskę. (Wyd. Inst. Bałtyckiego). Toruń 1935, s. VII—188.
- Pięć lat istnienia Ukraińskiego Instytutu Naukowego 1930—1935. (Ukraiński Instyt. Naukowy). Warszawa 1935, s. 22.
- Pod Sztandarem P. O. W. (Szkice i wspomnienia zebrane dla uczczenia uroczystości poświęcenia sztandaru, odsłonięcia tablicy pamiątkowej ś. p. płk. Mieczysława Więckowskiego i połączenia okręgu siedleckiego związku peowiaków z okręgiem lubelskim). Lublin 1935, s. 56.
- Pomarański Stefan. W awangardzie, ze wspomnień piłsudczyka. Wydanie drugie. (Wojskowy Inst. Naukowo-wydawniczy). Warszawa 1934, s. 115.
- Poprużenko M. i Romański St. Bibliografski na slawjanskite kirilski iztočnici za života i dejnost' ta na Kirila i Metodija. (Izdava Bělgarskata Akademia na Naukite). Sofija 1935, s. 68.
- Prace Komisji Historji Sztuki. (Polska Akademia Umiejėtności). T. VI, zesz. 1, 2. Kraków 1935.
- Reiss Józef. Socjologiczne podłoże śląskiej pieśni ludowej. (Wyd. Inst. Śląskiego). Katowice 1935, s. 31.
- Rewieńska Wanda. Wileński węzeł kolejowy w świetle cyfr. (Rozprawy i Mat. Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. T. IX, zesz. 2.). Wilno 1935, s. 15—1 mapka.
- Riabinin Jan. Z dziejów 1794 roku. (Towarz. Przyj. Nauk w Lublinie. Pamiętnik lubelski. T. II. odbitka). Lublin 1934, s. 28.
- Rybczyński Mieczysław. The pomeranian Vistula. (Biblj. Bałtycka). Toruń 1934, s. 79.
- Sée Henri et Rébillon A. Le XVI-e siècle. („Clio“ Introduction aux études historiques — 6). Paris 1934, s. 410.
- Sieczka Tadeusz ks. Kult obrazu N. Marji Panny Ostrobramskiej w dziejowym rozwoju. (Studja teologiczne. VI). Wilno 1934, s. VIII—95—4 nlb.—10 tablic.
- Silnicki Tadeusz. Rola dziejowa kościoła polskiego na Śląsku w wiekach XI—XIII. (Wyd. Inst. Śląskiego). Katowice 1935, s. 46.
- Skibniewski Marjusz ks. S. J. Comment juger les faits et les événements

historiques. (Odbitka z „Nasza myśl teologiczna“). Warszawa 1935, s. 19.

Skrzypek Józef. Materiały do bibliografii historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich. I część. (Towarzystwo Badania Historji Obr. Lw. i Województw Pi-wsch.). Lwów 1935, s. X—117.

Słowniczek morski. (Bibl. Bałt.). Toruń 1935, s. 84.

Sprawozdanie, VII ... z działalności Towarzystwa Badania Historji Obrony Lwowa i Województw Południowo-wschodnich za rok 1934/35. Lwów 1935, s. 36. — Wykaz aktów znajdujących się w posiadaniu Towarzystwa Bad. Hist. Obrony Lwowa i Woj. Południowo-wsch. Lwów 1835, s. 20.

Srokowski Stanisław. East Prussia. (Bibl. Bałtycka). Toruń 1934, s. 46 (toż po franc.).

Stan posiadania ziemi na Pomorzu II. Zagadnienia geograficzne i gospodarcze. (Pamiętnik Inst. Bałtyckiego). T. XXIII. Wyd. Inst. Bałtyckiego). Toruń 1935, s. 254.

Stan i Potrzeby Nauki Polskiej o Śląsku. Praca zbiorowa. (Wydawnictwa Instytutu Śląskiego). Katowice 1936, s. XVI—525.

Štěpánek Miloslav. Richard Wagner a jeho dílo u nás. (Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě, číslo XVI.). Bratislavě 1935, s. 43—3 nlb.

Steuer Feliks. Dialekt sulkowski. (Polska Akademia Umiejętności. Wydawnictwa śląskie, prace językowe nr. 1). Kraków 1934, s. 148.

Świeżawski Leon. Przyrodzony ustrój społeczny. Warszawa 1935, s. 173.

Szczarbakow W. K. Naris historii Belarusi (Belaruskaja Akademijskaja Nauka). Czastka I. Minsk 1934, s. 238.

Taszycki Witold. Śląskie nazwy miejscowe. (Wyd. Inst. Śląskiego). Katowice 1935, s. 35.

Turkowski Tadeusz. Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi. Z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805—1865. T. I. (Źródła i Materj. Hist. Wyd. III Towarzystwa Przyj. Nauk w Wilnie. T. II.). Wilno 1935, s. XIV—424.

Tymieniecki Kazimierz. Misja Polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków. (Rozprawa z pracy zbior. „Dzieje

Prus Wschodnich“). Wydawnictwa Inst. Bałtyckiego). Toruń 1935, s. 52.

Tzenoff Gantscho. Die Abstammung der Bulgaren und die Urheimat der Slaven. Berlin und Leipzig 1930, s. X—358.

Vetulani Adam. Die Einführung der Offiziale in Polen. Ein Beitrag zur Verbreitungsgeschichte des Bischöflichen Offizialats im Mittelalter. Lwów 1934, s. 48.

Vilikovský Jan. Dějiny literárnych spoločností malohontských. (Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě, číslo XX.). Bratislavě 1935, s. 150.

Wasilewski Leon. Nationalities in Pomerania. (Bibl. Bałtycka). Toruń 1934, s. 53.

Wdowiszewski Zygmunt. Marek Ambroży z Nissy i jego „Arma Regni Poloniae“ z 1562 r. Warszawa 1934, s. 14.

Žáček Václav. Ohlas Polského Povstání r. 1863 v Čechách. (Práce Slovanského Ústavu v Praze, svazek XIV). Praha 1935, s. 234.

Zajączkowski Stanisław. Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków. (Rozpr. z „Dzieje Prus Wschodnich“). Wyd. Inst. Bałtyckiego). Toruń 1935, s. 55 — mapka.

Žákavec František. Příspěvek k poznání vztahu Tyršova k Tainovi. (Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě, číslo XVIII.). Bratislavě 1935, s. 48.

Zapysky Istoryčno-Archeografičnoho Instytutu, nr. 1. (Wseukrains'ka Akademijskaja Nauka). Kyjiv 1934, s. 249.

Zapysky, Naukowi ... Instytutu Istorii Materialnoi Kultury. (Ukrains'ka Akademijskaja Nauka). Knyga 3—4. Kyjiv 1935.

Zieliński Józef. Z przeszłości dziejowej mieszczaństwa polskiego w Stanisławowie 1662—1870. Stanisławów 1935, s. 16.

Znanięcki Florjan. Socjologia walki o Pomorze. (Bibl. Bałtycka). Toruń 1935, s. 49 (toż po angielsku i francusku).

Zuman F. České Filigrány z Prvnj polovice XIX. století, část 2 (obrazowa). Rozpravy České Akademie Věd a Umění). Praha 1934.

Zygmuntowicz Zygmunt. Józef Piłsudski we Lwowie. (Biblioteka lwowska. T. XXXIV). Lwów 1934, s. 94.

Czasopisma :

- Archivum Historicum Societatis Iesu. Anni IV. Fasc. 1—2. Romae. 1935.
- Archiwum Historji i Filozofji Medycyny oraz Historji Nauk Przyrodniczych. T. XIV. Poznań 1934. s. 8 nlb.—321.
- Ateneum Wileńskie. R. X. Wilno 1935, s. VII—580.
- Balkans, Les... Vol. VI. nr. 8—9, 10—11, 12. Athènes 1934. Vol. VII. nr. 1—7, 8—9. Athènes 1935.
- Bellona. Dwumiesięcznik wojskowy. R. XVII. T. XLV, zes. 1—3. Warszawa 1935.
- Bericht, 106 Jahres... der Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur. 1933. Breslau 1934 s. VIII—271.
- Berichte, Sitzungs... der Gesellschaft für Geschichte und Altertumskunde zu Riga. Vorträge aus den Jahren 1932 und 1933. Riga 1934. str. 62. Vorträge vom Januar bis November 1934. Riga 1935, s. 121.
- Biuletyn Polsko-Ukraiński. R. III. nr. 38—52. Warszawa 1934. R. IV. nr. 1—52. Warszawa 1935. R. V. nr. 1—3. Warszawa 1936.
- Bohoslovia. T. XII. kn. 4. Lwiv 1934. T. XIII. kn. 1, 2—3, 4. Lwiv 1935.
- Bratislava. R. VIII. čís. 3—5. Bratislava 1934. R. IX. čís. 1—2. Bratislava 1935.
- Broń i Barwa. R. I. zes. 1—7. Warszawa 1934. R. II. zes. 1—12. Warszawa 1935.
- Bulletin d'Information des sciences historiques en Europe Orientale. T. VII. fasc. 1—2. Varsovie 1935.
- Bulletin International (de l'Académie Yougoslave des Sciences et des Beaux-arts). Livre 1, 6. Zagreb 1934.
- Bulletin of the International Committee of Historical Sciences. Vol. VI. number 23—4. Paris 1934. Vol. VII. number 27—28. Paris 1934, 1935.
- Byzantinoslavica. Sbornik pro studium byzantsko-slovanských vztahů. R. V. Praha 1933—34, s. 4 nlb. 584.
- Časopis, Český... Historický. R. XL. seš. 3—4. Praha 1934. R. XLI. seš. 1—4. Praha 1935.
- Časopis, Jugoslovenski Istoriski... Godina I. svenska 1, 2. Ljubljana 1935.
- Časopis Maticе Moravské. R. 58. V Brně 1934, s. VIII—508—8 nlb.
- Časopis Maticy Serbskoje. Letnik 87. (Cylohe rjada číslo 166). Budyšin 1934.
- Časopis Národního Musea. R. 108. svazek 1—4. Praha 1934.
- Časopis za zgodovino in narodopisje. R. XXIX. snopič 3—4. Maribor 1934. R. XXX. sn. 1—2. Maribor 1935.
- Cercetări Istorice. Revistă de istorie românească. Anul VIII—IX. nr. 2, 3, (1932—33) Iași 1933—34.
- Chowanna. Wydawnictwo Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. R. V. zes. 1—10. Katowice 1934. R. VI. zes. 1—10. Katowice 1935.
- Countries, Baltic... Vol. I. nr. 2. Toruń 1935
- Czasopismo Geograficzne. T. XIII, zes. 1. Lwów 1935.
- Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne. (Organ Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiell. oraz Prawniczego i Ekonomicznego w Krakowie). R. XXX. zes. 1—12. Kraków 1936.
- Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego. R. VII. zes. 1—3 Lublin 1934.
- Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego. R. XII. zes. 1—8. Poznań 1935.
- Dzwony, czysło 10—12. Lwiv 1934. Cz. 1—12. Lwiv 1935.
- Elpis. Czasopismo Teologiczne. R. VIII. zes. 1—2. Warszawa 1934.
- Forschungen, Altpreussische... 11. Jahrgang. Heft 2. Königsberg 1934. 12. Jahrgang. Heft 1—2. Königsberg 1935.
- Germanoslavica. Vierteljahrschrift für die Erforschung der germanisch-slavischen Kulturbeziehungen. Jahrgang III. Heft 1—2, 3—4. Brünn 1935.
- Glasnik istorikog društva u Novom Sadu. Kn. VII. svenska 1—3 (17—19). Novy Sad 1934, s. IV—432. Kn. VIII. sves. 1—2 (20—21). Novy Sad 1935, s. 340.
- Glasnik Muzejskega Društva za Slovenije. Letnik XV. zvezek 1—4. Ljubljana 1934. Letnik XVI. zv. 1—2, 3—4. Ljubljana 1935.
- Glasnik, Srpski Književni... Nova serija. Kn. XLV. Broj 6—8. 1935. N. S. Kn. XLVI. Broj 1—8. Beograd 1935. N. S. Kn. XLVI. Broj 1. Beograd 1936.
- Gregoriana. Organ Archiepiscopii Lwowskiej Obrz. Orm. Dwumiesięcznik poświęcony zagadnieniom kultury religijnej i narodowej. R. I. zes. 3—5. Lwów 1935.
- Gród i Wieś. R. 1. zes. 1. Poznań 1936.

- Homo Dei. Dwumiesięcznik. R. IV. nr. 1-5. Tuchów 1935.
- Hopkins, The Johns ... University Studies in Historical and Political Science. Series LI. number 1-3, 5. Baltimore 1933. Series LII. number 1. Baltimore 1934.
- Istoriik Marksist. Žurnal. (Institut Istorii Kommunističeskoj Akademii). T. I-VI. Moskva 1934. T. V-X. Moskva 1935.
- Jahrbuch, Historisches ... Bd. 54. Heft 4. Köln 1934. Bd. 55. Heft 1, 2-3, 4. Köln 1935.
- Jahrbüher für Kultur und Geschichte der Slaven. N. F. Bd. X. Heft 3/4. Breslau 1934. N. F. Bd. XI. Heft 1-4. Breslau 1935.
- Jahrbücher, Neue Heidelberger ... N. F. Jahrbuch 1934. Heidelberg 1934. Jahrbuch 1935. Heidelberg 1935.
- Komunikat bibliograficzny. Wydawnictwa Centralnej Biblioteki Wojskowej). T. XIII. zes. 5-12. 1933. T. XIV. zes. 1-8 1934. R. XV. zes. 1, 2. Warszawa 1935.
- Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce. (Organ Stow. B. Więźniów Politycznych). Kwartalnik. R. I. zes. 1. Warszawa 1935.
- Kultura, Nasza ... Naukowo literaturny miasiecznik. Ryczyk I. kn. 1-9. Warszawa 1935. Ricz. II. kn. 1/10. Warszawa 1936.
- Kuźnia Młodych. Dwutygodnik. Czasopismo Młodzieży Szkolnej. R. III. nr. 16-20. Warszawa 1934. R. IV. nr. 1-19. Warszawa 1935. R. IV/V. nr. 20/21. Warszawa 1935/36.
- Letopis Matice Srpske. Godina 108. Kn. 341. Novi Sad 1934. God. 109. Kn. 342-344. Novi Sad 1935.
- Litopys Bojkiwszczyny. R. IV. cz. 4. Sambir 1934. R. V. cz. 5, 6. Sambir 1935.
- Ljetopis Jugoslavske Akademije Znanosti i Umjetnosti. Za Godinu 1932/33. svezak 46. Zagreb 1934, str. 289. Za Godinu 1933/34. sv. 47. Zagreb 1935, s. XII-255.
- Mélanges de l'école Roumaine en France. XII. Première partie, Paris 1934, s. 152.
- Miesięcznik Heraldyczny. R. XIII. nr. 10-12. R. XLV. nr. 1-12. Warszawa 1935.
- Miesięcznik Żydowski. R. IV. zes. 6-12. R. V. zes. 1/2, 3/4. Warszawa 1934, 1935.
- Mitteilungen aus der livländischen Geschichte. Bd. 25. Heft 2. Riga 1934.
- Mitteilungen des Vereines für Geschichte der Deutschen in Böhmen. Jahrgang 72. Heft 3-4. Prag 1934. Jahrgang 73. Heft 1-2. Prag 1935.
- Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins. 34 Jahrgang. Heft 1-4. Danzig 1935.
- Monde, Le ... Slave. Année XI. nouv. sér. nr. 8-12. Paris 1934. An. XII. nouv. s. T. I-III. Paris 1935.
- Muzeum. Czasopismo Pedagogiczne, poświęcone sprawom wychowania, nauczania i organizacji szkolnictwa. R. XLIX. zes. 5-ty. Lwów 1934.
- Nauka Polska. T. XX. Warszawa 1935, s. VIII-379-33.
- Niepodległość. T. X. zes. 3. Warszawa 1934. T. XI. zes. 1-2. Warszawa 1935. T. XII. zes. 2. Warszawa 1935.
- Nowa Książka. 10 zeszytów rocznie poświęconych krytyce literackiej i naukowej oraz bibliografii. R. I. zes. 1-10. Warszawa 1934. R. II. zes. 1-10. Warszawa 1935.
- Obzor, Právny ... Organ Pravnickej Jedoty na Slovensku a Podkarpatskej Rusi v Bratislave. R. XVIII. číslo 3, 8. Bratislava 1935.
- Orientalia Christiana Periodica. Volumen I. Nr. 1-2, 3-4. Roma 1935, s. 566.
- Osteuropa. Zeitschrift für die Gesamten Fragen des Europäischen Ostens. Jahrg. 9. Heft 11. 1934. Berlin 1935.
- Pamiętnik Koła Kielczan. T. VI. (1933-1935). Kielce-Warszawa 1935, s. 98.
- Placówce, Na Kresowej ... Jednodniówka jubileuszowa Sokoła I w Stanisławowie z okazji 50 lecia założenia gniazda. Stanisławów 1934.
- Polityka Narodów. T. IV. zes. 4-6. Warszawa 1934. T. V. zes. 1-4. Warszawa 1935. (obacz Zbiór dokum.).
- Prace i Materiały Sprawozdawcze Sekcji Historji Sztuki. T. II. zes. 1-4. Wilno 1935. s. 491-22 nlb.
- Prasa. Organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. R. VI. zes. 5. Warszawa 1935.
- Přehled, Slovanský ... Roč. XXVI. čís. 8-10. Praha 1934. Roč. XXVII. čís. 1-10. Praha 1935.
- Przegląd Historyczno-Wojskowy. R. VI. T. VII. z. 1-2. Warszawa 1935.

- Przegląd, Polski... Kartograficzny. R. XII. nr. 48. Lwów-Warszawa 1934.
- Przeszłość. Czasopismo historyczne dla wszystkich. Miesięcznik. R. VII. nr. 5/6. Poznań 1935.
- Rad Jugoslavenske Akademije Znanosti i Umjetnosti. Kniga 250. (nr. 112). Zagreb 1935.
- Revija, Hrvatska ... Godina VII. Broj 10-12. Zagreb 1934. Godina VIII. Broj 1-12. Zagreb 1935. God. IX. Broj 1. Zagreb 1936.
- Revista Critică. Anul 8. nr. 1, 2-3, 4. Iași 1934. Anul 9. nr. 1, 2-3, 4. Iași 1935.
- Ročenska Slovanského Ústavu. Svezek V-VII. za trileti 1932-1934. Praha 1935, s. 455.
- Roczniki Historyczne. R. X. zes. 2. Poznań 1934. s. 342. R. XI. zes. 1-2. Poznań 1935. s. 302.
- Rundschau, Slawische... Jhrg. VI. nr. 6. Prag 1934. Jahrg. VII. nr. 1-6. 1935. Jahrg. VIII. nr. 1. 1936.
- Sbornik Matice Slovenskej. Čašt druhá. Literárna historia. R. XIII. č. 3 v Turčianskom Sv. Martine 1935.
- Slavia. Časopis pro slovanskou filologii. R. XIII. sešit 1, 2-3. Praha 1934-35.
- Slavia Occidentalis. T. XIII. Poznań 1934, s. 288.
- Sprawozdanie Dyrekcji Archiwum Miejskiego Biblioteki Archiwalnej Muzeum Historycznego Miasta Lwowa Muzeum Narodowego im Króla Jana III Zbiorów Bolesława Orzechowicza Galerii Narodowej Miasta Lwowa i Muzeum Etnograficznego z Działalności w latach 1933-1934 z 8 ilustracjami. Lwów 1935, s. 20.
- Sprawozdania Poznańskiego. Towarzystwa Przyjaciół Nauk pod red. Zygmunta Lisowskiego. Nr. 1-2, 3 (og. zb. 21-22) za I-IV kwartał. Poznań 1934.
- Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie pod red. Przemysława Dąbkowskiego. R. XIV. zes. 2. Lwów 1934. R. XV. zes. 1. Lwów 1935.
- Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności. T. XXXIX. nr. 1-10. Kraków 1934. T. XL. nr. 1-3. Kraków 1935.
- Sprawozdanie ze stanu i działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie za rok 1934. Wilno 1935.
- Sprawy Narodowościowe. R. VIII. nr. 4, 5-6. Warszawa 1934. R. IX. nr. 1-4. Warszawa 1935.
- Starina, Narodna ... Kn. X. sveska 28. Kn. XI. sv. 29. Zagreb 1934.
- Starine. Izdaje Jugoslavenska Akademija Znanosti i Umjetnosti: (Knjiga XXXVII. Zagreb 1934, s. 344.
- Szazadok a Magyar Történelmi Társulat Közlönye. Evfolyan LXVIII. szám. 9-10. Budapest 1934. Evf. LXIX. szám. 1-10. Budapest 1935.
- Szljach Nacii. R. I. cz. I. Lwiv 1935.
- Transactions of the Royal Historical Society. Vol. XVII. London 1934, s. 308. Vol. VIII. London 1935, s. 255.
- Věstník Bratstva Pravoslavných Bogoslovov' v' Polšě. God' II. nr. 1. Warszawa 1935.
- Věstník České Akademie Věd a Umění. R. XLII. č. 7-9. Praha 1933.
- Věstník Královské České Společnosti Nauk. 1933. Praha 1934, s. 107-69-18 rycin - 71-23-VIII-188.
- Výroční Zpráva Královské České Společnosti Nauk. Za rok 1933. Praha 1934, s. 62-1 nlb.
- Wschód-Orient. Kwartalnik poświęcony sprawom Wschodu. R. V. nr. 2, 3, 4 (14-16). Warszawa 1934. R. VI. nr. 1-2 (17-18). Warszawa 1935.
- Zapisi Gl'asnik Cetin'skog istorijskog društva. Godina VIII. Kn'iga 13. sweska 6. Godina VIII. Kn'iga 14. sweska 1-6. Cetin'e 1935.
- Zapiski Belruskaj Akademii Nauk. Kn. 2-3. Mensk 1934, s. 172, 191.
- Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. T. IX. zes. 9-12. za I-IV kwartał. Toruń 1934. T. X. nr. 1-2, 3. za I-II, III kwartał. Toruń 1935.
- Zbiór Dokumentów. (Dodatek do „Polityki Narodów“). nr. 3-12. Warszawa 1934. nr. 1-2, 3. Warszawa 1935.
- Zbiór dokumentów urzędowych dotyczących stosunku Wolnego Miasta Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej. Część IX, X. T. I. Gdańsk 1934.
- Zbornik za Narodni Život i Običaje Južnih Slavena. Knjiga XXX. svezak 1. Zagreb 1935.
- Zeitschrift, Deutsche Wissenschaftliche... für Polen. Heft 25, 26, 27, 28, 29. Posen 1934-35.
- Zeitschrift des Deutschen Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens. Jahr 36. Heft 4. Brünn 1934. R. 37. Heft 1, 2/3, 4. Brünn 1935.
- Zeitschrift der Gesellschaft für Schleswig-Holsteinische Geschichte. Bd. 63. Neumünster und Holstein 1935.
- Zeitschrift, Historische... Bd. 151.

Heft 3. Bd. 152. Heft 1—3. Bd. 153
Heft 1. München u. Berlin 1934—1935.

Zeitschrift des Historischen Vereins
für Schwaben und Neuburg. (100 Jahre
Historischer Verein vom Schwaben
und Neuburg 1834—1934). Bd. 51.
1934/35. Augsburg.

Zeitschrift für Osteuropäische Ge-
schichte. Bd. IX. (N. F. Bd. V). Heft
1—4. Königsberg 1935.

Zeitschrift des Westpreussischen Ge-
schichtsvereins. Heft 71. Danzig 1934.

Ziemia. Ilustrowany Miesięcznik Kra-
joznawczy. R. XXIV. nr. 10—12. War-
szawa 1934. R. XXV. nr. 1—12. War-
szawa 1935.

Zapysky, Naukovi... Instytutu Istorii
Material'noï Kul'tury. (Vseukrains'ka
Akademija Nauk). knyga 1—2. Kyïv
1934.

Zapysky Naukoho Towarystwa im.
Szewczenka. T. CLIII. zes. 3, 4. Lwów
1934.



SPRAWOZDANIE

POLSKIEGO
TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

1. IV. 1934 — 31. III. 1935.

LWÓW
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
1935

SPRAWOZDANIE

ROZDZIAŁ I

1895 - 1896



W chwili oddania niniejszego sprawozdania
do druku doszła nas wieść najboleśniej, że

PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI

CZŁONEK HONOROWY NASZEGO TOWARZYSTWA

zmarł dnia 12 maja 1935 roku w Belwederze

SPRAWOZDANIE PREZESA TOWARZYSTWA



W roku sprawozdawczym zmarli honorowi członkowie Towarzystwa

EMIL BOURGEOIS i BOLESŁAW LIMANOWSKI

W kwietniu b. r. zmarli

FERDYNAND BOSTEL

jeden z założycieli Towarzystwa

i prof. **WACŁAW SOBIESKI**

długoletni wiceprezes P. T. H. i prezes Oddziału
Krakowskiego P. T. H.

„Kwartalnik“ spełni swój obowiązek i przyniesie
charakterystyki zmarłych uczonych.

Cześć Ich zasłużonej pamięci!

Stan spraw P. T. H. i jego rozwój w roku sprawozdawczym to jest od 1 kwietnia 1934 do 31 marca 1935 przedstawiają się naogół pomyślnie. Niniejszem sprawozdaniem nie są objęte fakty z kroniki naszych wydarzeń za kwiecień i maj bieżącego roku, o których tylko wyjątkowo wspomnimy, porównyując stan kasy z dniem 31 marca b. r., wydrukowany poniżej, ze stanem kasy w przededniu Walnego Zgromadzenia Delegatów.

Zarząd Główny prowadził w ub. r. sprawy Towarzystwa kontynuując przeważnie prace rozpoczęte w latach poprzednich. W paru ważnych dziedzinach, jak ulepszenia administracji, Organizacji Zjazdu wileńskiego, pogłębienia reedycji Bibliografii Finkla, poszliśmy za decyzją Zarządu poprzedniego, specjalnie za inicjatywą p. prof. Bujaka.

Ruch członków jest normalny, jakkolwiek wykazuje nieznaczna naogół wyżkę w ilości członków. Zwyczajka ta powstała pomimo stosowania rygorów przewidzianych przez statut, idą-

cych w tym kierunku, by wykazywana w sprawozdaniu ilość członków P. T. H. odpowiadała rzeczywiście wpłaconym wkładkom. Jakkolwiek ubyło 122 członków wskutek wystąpienia lub skreślenia, przyrost 144 nowych uzupełnił stratę.

Stwierdzić można, że praca naukowa większości Oddziałów rozwijała się w roku ubiegłym żwawo, o czym świadczy fakt, że w ramach całego P. T. H. odbyło się posiedzeń naukowych 126 — ze 147 referatami, w czym posiedzeń dydaktycznych 26 i takichże referatów 28.

Przoduje Warszawa z 31 posiedzeniami, potem Kraków — 22, z kolei Lwów — 19, Poznań — 18.

Czasopisma nasze „Kwartalnik Historyczny“ i „Wiadomości Dydaktyczne“ rozwijają się normalnie, a układ ich i treść stale wywołują zainteresowanie szerokich kół naszych członków. Dyskusja nad „Kwartalnikiem Historycznym“ zajmuje stale dużo miejsca na posiedzeniach Zarządu Głównego. Wynikiem jej była w ubiegłym roku ankieta rozesłana do licznych współpracowników, domagająca się wyjaśnienia kilku podstawowych kwestji. Należy wyrazić szczerą wdzięczność Wiceprezowski P. T. H. prof. St. Kętrzyńskiemu za bardzo dokładne opracowanie tej ankiety, przy współpracy Redaktora „Kwartalnika Historycznego“.

Referat prof. Kętrzyńskiego będzie stanowił długo jeszcze cenną pomoc dla Redakcji.

„Wiadomości Dydaktyczne“ znajdują chętnych czytelników w gronach nauczycielskich, i zrozumienie u Władz Szkolnych. Spełniamy miły obowiązek składając podziękowania Ministerstwu W. R. i O. P., w szczególności p. Dyr. M. Mendysowi za okólnik wydany w lipcu ubiegłego roku polecający szkołom średnim nabywanie naszych obydwóch czasopism.

Na tem miejscu wspomnieć należy decyzję macierzystego Oddziału P. T. H., która się wyraziła w wydaniu pierwszego zeszytu czasopisma „Ziemia Czerwieńska“. Pismo to ma tem ogólniejsze znaczenie, że zasięg jego obejmować będzie cały południowy wschód Polski, a także dlatego, że „Kwartalnik Historyczny“ tem łatwiej będzie mógł spełniać zadanie centralnego naszego organu i tem łatwiej skupić uwagę na zagadnieniach ogólnych, że tematy czy lwowskie, czy interesujące bliżej lwowskich historyków znajdują miejsce w „Ziemii Czerwieńskiej“. Składam podziękowanie PP. K. Hartlebowi i K. Tyszkowskiemu Redaktorom nowego czasopisma za to, że dołożyli starań, aby wydany zeszyt zarówno pod względem redakcyjnym jak i szaty zewnętrznej przedstawił się doskonale, i o ile mogę sądzić, zyskał ogólne uznanie. W ten sposób obok Wydawnictw Towarzystwa Miłośników Historji, obok wydawnictw Oddziału Krakowskiego i Łódzkiego, staje Oddział Lwowski z próbą nowego czasopisma.

Reedycja Bibliografii prof. Finkla pod redakcją doc. dr. Maleczyńskiego miała do pokonania w ubiegłym roku wielkie trudności. Zarząd Główny upoważnił prezesa P. T. H. do pożyczki 3.000 zł. z funduszków bieżących Towarzystwa celem uruchomienia reedycji, co się też stało. Sprawozdanie finansowe uwidoczniła wysokość poniesionych wydatków, dzięki którym można było posunąć znacznie druk naprzód. Drukowany trzeci zeszyt opuści prasę albo jeszcze przed Walnem Zgromadzeniem, lub też wkrótce później. Podnieść przytem muszę znaczny wysiłek prof. Modelskiego, poświęcającego bardzo wiele czasu współpracy z Redaktorem reedycji. — W roku ubiegłym Polskie Towarzystwo Historyczne zdecydowało się podjąć nowe ogólne wydawnictwo, którego tymczasowy tytuł brzmi „Polska i Jej sąsiedzi“. Plan tego wydawnictwa wypłynął z narad nad zamierzonym wydawnictwem „Polska i Niemcy“, które będzie stanowiło pierwszą część „Polski i Jej sąsiadów“. W dalszym zamierzeniu krystalizuje się program opracowania stosunków Polski w przeszłości z krajami Skandynawskimi, a także z Węgrami. Wielkie to wydawnictwo, obliczone na długie lata, nakłada na nasze Towarzystwo poważne obowiązki. Pojęte ono jest jako szereg niewielkich tomików, około 300 stron każdy w niewielkim formacie, z czego do trzech czwartych tekstu, reszta ważniejsze traktaty, lub wyjątkowej wagi teksty źródłowe wogóle.

Redakcja serji „Polska i Niemcy“ już się ukonstytuowała, z Redaktorów oddzielnych tomów: Prof. Handelsmana, Prof. Kętrzyńskiego, Prof. Tymienieckiego, Prof. Kutrzeby, z prof. Kutrzebą na czele. Zarówno Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego, jakoteż Redaktorowie tomów przystąpili już do pracy. Plan dwóch pierwszych tomów, obejmujących sprawy osadnicze i sprawy kultury jest już ustalony i lista współpracowników ułożona.

Opracowanie tych tomów i wydrukowanie ich, a także ewentualne tłumaczenie zależne jest od środków finansowych, które w pewnej mierze są już zepewnione, ale dopiero na rok najbliższy.

Panu Generalnemu Sekretarzowi P. A. Um. i Prezesowi naszego krakowskiego Oddziału winienem wyrazić szczerze słowa koleżeńskiej podziękii za pomoc jakiej stale doznawałem od Niego w realizowaniu zamierzeń P. T. H.

Niezależnie od tej akcji Zarząd Główny postanowił odpowiedzieć w „Kwartalniku“ zbiorową recenzją na książkę „Deutschland und Polen“. Recenzja ta, jak wiadomo ukazała się w druku, wywołując znaczne zainteresowanie. Specjalna odbitka została rozesłana szeregowi wybitnych osób, zarówno w kraju jak zagranicą. Jedna z wybitnych naszych Instytucji kulturalnych oświadczyła gotowość wydania tej recenzji w tłu-

maczeniu angielskiem. Prowadzone pertraktacje zakończą się niewątpliwie pozytywnie.

W ogólne ramy działalności Towarzystwa wchodzi przygotowanie VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie. Organizacja Zjazdu należy do Stałej Delegacji Zjazdów, której podstawą jest Zarząd naszego Towarzystwa. Stała Delegacja zdecydowała, że bezpośrednia organizacja prac Zjazdu zostaje powierzona doc. Tyszkowskiemu, sekretarzowi Towarzystwa, jako generalnemu sekretarzowi Zjazdu wileńskiego, o odpowiednio rozszerzonej i wzmożonej kompetencji, a to zarówno pod względem naukowym, jak finansowym i administracji. — Odnośny ustęp sprawozdania szczegółowego uwidocznia obecny stan prac przygotowawczych.

Obowiązkiem moim jest podkreślenie rodzinnego naszego jubileuszu, a to założenia Towarzystwa i Kwartalnika; jubileusz przypada na koniec przyszłego roku, o czym mówi Pan Sekretarz w swoim sprawozdaniu. Wiceprezes P. T. H. Dyr. Dr. Barwiński był łaskaw przyrzec opracowanie wniosków, które będą stanowiły przedmiot obrad Zarządu Głównego w przyszłym roku. Jubileusz Towarzystwa wywoła niewątpliwie zainteresowanie nie tylko ogółu członków, ale najszerszych sfer miłośników nauki i kultury historycznej. Z dumą jednak już dzisiaj podnieść możemy, że z wzięczością wspominamy wysiłki Założycieli Towarzystwa i działaczy następnych pokoleń, które umożliwiają świętowanie tego jubileuszu zorganizowanej pracy nad nauką historyczną właśnie w naszym mieście, czemu towarzyszy aproba i uznanie wszystkich Ognisk nauki historycznej w Polsce.

Prowadzenie powyższych prac musi się w dzisiejszych czasach opierać na poważnych środkach finansowych. Z głębokim podziękowaniem zwracam się do Ministerstwa W. R. i O. P., dziękując przede wszystkim Panu Ministrowi za poparcie celów Towarzystwa. Budżetowa subwencja 15.000 zł. została wpłacona w całości do końca stycznia sprawozdawczego roku. Nadto przyznał Pan Minister kwotę 8.000 zł. na wyrównanie zaległości Towarzystwa w drukarni, co naturalnie nastąpiło.

Na Zjazd wileński przyznał Pan Minister 15.000 zł. z tem, że w roku sprawozdawczym będzie wpłacona kwota 8.000 zł. Subwencje te zostały wpłacone w całości.

W osobie p. naczelnika Wydziału M. W. R. i O. P. p. Józefa Stypińskiego mamy stale najżyczliwszego orędownika naszych spraw.

Składam serdeczne podziękowanie Panu Prezydentowi miasta Lwowa za wpłacenie dorocznej subwencji w kwocie 1.000 zł.

Szczególne podziękowanie należy się Panu Prezesowi P. K. O. Drowi H. Gruberowi, który przyznał Towarzystwu 2.000 zł., co pozwoliło rozszerzyć łamy Kwartalnika w związku z wydaniem zbiorowej recenzji, o której była mowa.

Pan Minister Spraw Zagranicznych okazał bardzo żywe zainteresowanie działalnością Towarzystwa, co wpłynie niewątpliwie korzystnie na prace Towarzystwa. Polskie Towarzystwo Historyczne ceni sobie wysoko życzliwość Pana Ministra M. S. Z. Podziękowania raczą przyjąć pp. naczelnik Wydziału prasowego, obecnie poseł w Estonji p. Przesmycki i obecny naczelnik p. Wiktor Skiwski.

Przeszło 20.000 zł. przypada na dochód z wkładek członkowskich, z prenumeraty i rozsprzedaży. Suma ta jest równa mniej więcej kwocie zeszłorocznej. Dochód z wkładek jest nieco mniejszy, co się tłumaczy znacznym już uporządkowaniem zmuszonego proceduru ściągania długoletnich zaległości. Tych zaległości jest już dzisiaj mało, nie długo powinny one zniknąć zupełnie. Długoletni nasz Skarbnik prof. Urbański zasłużył sobie na tem większą wdzięczność nas wszystkich, że agendy biura stale się rozrastają.

Ogólna cyfra naszych dochodów i wydatków jest bodaj najwyższa w porównaniu z ostatnimi latami.

Nowością jest ogólne sumaryczne oszacowanie wartości przez Zarząd poprzedni, a dokonane zostało za aprobatą Komisji Rewizyjnej.

Saldo dodatnie zeszłoroczne z 31 marca 1934 wynosiło 11.134 zł.; było ono obciążone, śladem zresztą lat ubiegłych bieżącym długiem za druki w kwocie około 6.000 zł., tego obciążenia w tym roku nie było z dniem 31 marca 1935 r.

Stan kasy w przededniu Walnego Zgromadzenia wynosi około 17.500 zł., z czego naturalnie trzeba będzie pokryć koszt Kwartalnika Hist. i Wiad. Dydakt. nr. 1—2 i bieżące wydatki. W rzeczywistości stan ten może okazać się wyższy, gdyż spodziewamy się nowych wpływów w dniach najbliższych. Stan ten przedstawia się tem pomyślniej, że zwykłe nasze subwencje za czas od 1. IV 1935 dopiero wpłyną.

SPRAWOZDANIE SEKRETARZA

Doroczne Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego (Kwartalnik Historyczny, 1934, str. 485—486) odbyło się dnia 30 maja 1934 r. o godzinie 10-tej rano w lokalu Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dokonano wtedy wyboru ZARZĄDU GŁÓWNEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO w następującym składzie: Prezes — Stanisław Zakrzewski, wiceprezesa — Eugenjusz Barwiński (Lwów), Stanisław Kętrzyński (Warszawa), Władysław Semkowicz (Kraków), Kazimierz Tymieniecki (Poznań), sekretarz i redaktor Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych — Kazimierz Tyszkowski (Lwów), skarbnik — Tadeusz Urbański (Lwów), redaktor Kwartalnika

Historycznego — Teofil Emil Modelski (Lwów), delegat do spraw międzynarodowych — Marceli Handelsman (Warszawa), delegaci do Międzynarodowego Komitetu Historycznego — Bronisław Dembiński (Poznań) i Marceli Handelsman, przewodniczący Komisji Dydaktycznej — Jan Dąbrowski (Kraków), członkowie — Franciszek Bujak (Lwów), Przemysław Dąbkowski (Lwów), Stefan Ehrenkreutz (Wilno), Oskar Halecki (Warszawa), Kazimierz Hartleb (Lwów), Stefan Inglot (Lwów), Władysław Konopczyński (Kraków), Stanisław Kutrzeba (Kraków), Otton Laskowski (Warszawa), Zygmunt Lorentz (Łódź), Wincenty Łopaciński (Warszawa), Feliks Pohorecki (Lwów), Józef Siemieński (Warszawa), ks. Józef Umiński (Lwów). Zastępcy członków — Łucja Charewiczowa (Lwów), Jan Dobrzański (Lublin), Mieczysław Gębarowicz (Lwów), Tadeusz Lutman (Lwów), Karol Maleczyński (Lwów), Karol Piotrowicz (Kraków), Helena Polackówna (Lwów), Stanisław Zajączkowski (Wilno). Członkowie Komisji Rewizyjnej — Leon Białkowski (Lublin), Wojciech Hejnosz (Lwów), Tadeusz Kupczyński (Katowice), Tadeusz Solski (Lwów), Stefan Uhma (Lwów), przewodniczący.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego odbył w roku administracyjnym 1934/35 4 posiedzenia. Sprawozdania z posiedzeń zostały wydrukowane w Kwartalniku Historycznym za 1934 r.

W części publicznej Walnego Zgromadzenia, która odbyła się w Auli Uniwersytetu J. K. o godz. 17-tej prezes F. Bujak złożył sprawozdanie z działalności Towarzystwa, poczem objął przewodnictwo prof. Zakrzewski i zaprosił prof. Haleckiego z Warszawy do wygłoszenia przemówienia poświęconego pięćsetnej rocznicy śmierci Władysława Jagiełły. Następnie prof. Ignacy Chrzanowski z Krakowa wygłosił odczyt: Joachim Lelewel. Próba charakterystyki człowieka.

Sprawy organizacyjne.

Zarząd Główny prowadził w roku sprawozdawczym normalne agendy Towarzystwa starając się podtrzymać dotychczasowy ich poziom. W związku z tem biuro Towarzystwa utrzymywało kontakt z Oddziałami, aby należycie ściągać wkładki. Z Towarzystwem Miłośników Historji w Warszawie zawarta została przez poprzedni Zarząd Główny umowa następującej treści:

Umowa Polskiego Towarzystwa Historycznego z Towarzystwem Miłośników Historji w Warszawie, przyjęta do wiadomości na posiedzeniu Zarządu Głównego P. T. H. w dn. 29. V. 1934 r. (Kwartalnik Historyczny R. XLVIII — za 1934 r., zes. 2, str. 487).

„P. T. H. zobowiązuje się oddawać T. M. H. wszystkie swoje wydawnictwa dostarczane ogółowi członków w takiej

ilości egzemplarzy, jakiej zażąda T. M. H. w pierwszym tygodniu stycznia każdego roku. T. M. H. zobowiązuje się w zamian za to opłacać 60% wkładki członkowskiej za każdy otrzymany egzemplarz. Inne swoje wydawnictwa będzie oddawał P. T. H. Towarzystwu M. H. w miarę zasobu na warunkach takich, jak swoim członkom. P. T. H. przyznaje T-wu M. H. 1 delegata na 24 członków, pobierających wydawnictwa P. T. H., i przedstawicielom T. M. H. w Zarządzie Głównym takie same prawa jak swoim własnym członkom. T. M. H. zobowiązuje się nie tworzyć sekcji poza obszarem historycznego Mazowsza i nawzajem P. T. H. nie będzie tworzyć Oddziałów na tym obszarze.

Lwów, 29 maja 1934.

(—) *Stanisław Kętrzyński*, (—) *Marceli Handelsman*,

(—) *Władysław Semkowicz*, (—) *Eugenjusz Barwiński*,

(—) *Stanisław Zakrzewski*, (—) *Franciszek Bujak*, (—) *Jan Dąbrowski*.

Umowę powyższą zatwierdziło Walne Zgromadzenie dnia 30 maja 1934.

W sprawie zorganizowania nowych Oddziałów Towarzystwa nawiązane zostały pertraktacje za pośrednictwem Instytutu Bałtyckiego z Toruniem, za pośrednictwem Oddziału Poznańskiego z Gdynią i Grudziądem. Natomiast wskutek niezależnych od Zarządu Głównego okoliczności przyszło do zlikwidowania Oddziału w Bydgoszczy przyczem znaczna część członków pozostała nadal w Towarzystwie. Natomiast reorganizacji potrzebują Oddziały w Tarnopolu, Przemyślu i Kielcach czyto z powodu braku odpowiedniej liczby członków przepisanej Statutem T-wa czy też z powodu braku należytej działalności. W stadium reorganizacji znajduje się również Oddział Śląski w Katowicach.

Sprawa 50-lecia Towarzystwa historycznego i Kwartalnika historycznego.

W związku z przypadającym w roku 1937-ym jubileuszem Towarzystwa i jego organu Kwartalnika, Zarząd Główny poruczył wice-prezesowi Dyr. Barwińskiemu zorganizowanie Komisji i przygotowanie wniosków w sprawie uczczenia rocznicy założenia Towarzystwa.

Stosunki ze środowiskami zagranicznymi.

— W grudniu 1934 r. odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie organizacyjne komisji polskiej i czechosłowackiej w sprawie ustalenia programu współpracy i form organizacyjnych dalszego działania. W naradach ze strony polskiej udział brali: prezes Zakrzewski oraz profesorowie: Handelsman, Kętrzyński, Kutrzeba, Widajewicz i Włodarski. Ze strony czechosłowackiej prezes Bidlo oraz profesorowie: Chaloupecki, Navrátil, Odložilík.

— Przystąpiono do tworzenia komisji porozumiewawczej polsko-węgierskiej. Po przeprowadzeniu korespondencji pomiędzy prof. J. Dąbrowskim i E. Lukinichem przystąpiono do przygotowań do zwołania narady organizacyjnej, która się odbędzie w okresie powakacyjnym. Do Komisji tej Zarząd Główny delegował prezesa i profesorów: Dąbrowskiego, Handelsmana, Kutrzebę i dra K. Piotrowicza.

— Na zaproszenie prof. Temperleya z Cambridge w dniach od 9 do 11 marca odbyła się w Cambridge konferencja, poświęcona stosunkom polsko-angielskim w przeszłości. Referaty wygłosili: Prof. Halecki: O stosunkach polsko-angielskich w średniowieczu, prof. Dembiński i prof. Konopczyński: O stosunkach polsko-angielskich w czasie trzech rozbiorów, prof. Temperley i prof. Handelsman: O stosunkach polsko-angielskich w czasie wielkiej wojny 1914—1918. Delegacja polska zaprosiła kolegów angielskich do odbycia następnej konferencji w Polsce w terminie, który zostanie później ustalony, i z programem, który zostanie zaproponowany przez P. T. H.

— W *Revue Historique* w najbliższym zeszycie ukaże się kontynuacja czasopiśmiennictwa historycznego polskiego aż do r. 1934. W nr. styczniowym 1936 roku ma być wydany przegląd literatury historycznej polskiej za ostatnie lat dwadzieścia.

— Sprawa tłumaczenia polskich prac historycznych na języki obce. W związku z międzynarodową inicjatywą zapoznania świata historycznego z literaturą historyczną pisaną w językach mniej dostępnych, Zarząd Główny powołał Komisję pod przewodnictwem Dyr. J. Siemieńskiego, złożoną z pp. prof. Dąbrowskiego, Haleckiego, Handelsmana, Kętrzyńskiego, Modelskiego, Semkowicza i Tyszkowskiego. Komisja odbyła 15 grudnia 1934 r. posiedzenie, na którym postanowiła przystąpić do prac przygotowawczych przez dokonanie selekcji materiału za lata 1926 do 1932 w postaci streszczeń, które potem ukażą się jako samodzielny zeszyt wydawnictwa międzynarodowego. Prace Komisji są w toku.

Komisja Dydaktyczna.

Prezydjum Komisji: przewodniczący Prof. Dr. J. Dąbrowski (Kraków), sekretarka Dr. H. Mrozowska (Warszawa), redaktor „Wiadomości Historyczno Dydaktycznych“ Doc. Dr. K. Tyszkowski (Lwów). Członkowie: Dr. W. Knapowska (Poznań), Doc. Dr. W. Moszczeńska (Warszawa), Doc. Dr. K. Piwarski (Kraków). Delegaci Zarządu Głównego: Prof. Dr. F. Bujak (Lwów), Prof. Dr. J. Dąbrowski (Kraków), Doc. Dr. K. Tyszkowski (Lwów), Prof. T. Urbański (w zastępstwie) — (Lwów).

Komisja odbyła posiedzenie plenarne dnia 29 maja 1934 r., na którym nastąpiło ukonstytuowanie prezydjum, przyjęcie re-

gulaminu Komisji, ułożenie planu pracy na rok bieżący, oraz omówienie spraw redakcyjnych Wiadomości.

Konferencja Prezydium Komisji miała miejsce dnia 3 listopada 1934 r. w Warszawie. Ustalono na niem wytyczne dla redaktora Wiadomości, omawiano program VIII sekcji Zjazdu Historyków w Wilnie 1935 r. oprócz spraw bieżących.

Działalność Komisji Dydaktycznej P. T. H. w roku sprawozdawczym koncentrowała się około następujących zagadnień: 1) Podtrzymywanie kontaktu pomiędzy poszczególnymi Sekcjami Dydaktycznymi dla uzgodnienia lub ożywienia ich działalności. W tym celu członkowie prezydium odbyli szereg konferencji indywidualnych lub grupowych w Brześciu n/B., w Katowicach, w Kielcach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie. W myśl uchwał powziętych na konferencjach 29 maja i 3 listopada 1934 r. Komisja Dydaktyczna starała się pobudzić działalność w Sekcjach w związku z wprowadzeniem regionalizmu do nauczania historii oraz wywołać zainteresowanie dla postulatów programowych nauczania historii w liceach.

Pozatem delegaci Komisji Dydaktycznej w osobach prof. J. Dąbrowskiego i Dra M. H. Serejskiego brali udział w II-iej Konferencji Międzynarodowej dla spraw nauczania historii, która odbyła się w dniach 9—11 czerwca 1934 r. w Bazylei. Szczegółowe sprawozdanie zamieścił Dr. Serejski w Wiadomościach R. II, str. 158.

VI. Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Wilnie 8—11 września 1935 r.

Przygotowania do Zjazdu rozpoczęte w czasie poprzedniego jeszcze roku szły normalnym krokiem naprzód i posunęły się znacznie naprzód. Zarząd Główny powierzył Dr. Kazimierzowi Tyszkowskiemu stanowisko Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji i Zjazdu, a Redaktora wydawnictw Dr. Feliksowi Pohoreckiemu. Powołano pozatem kierowników prac przygotowawczych dla poszczególnych Sekcyj, a mianowicie Sekcja I — prof. Kolankowski, Sekcja II — prof. Ehrenkreutz, Sekcja III — prof. Bujak, Sekcja V — Major Laskowski, Sekcja VI — prof. Semkowicz, Sekcja VII — prof. Piotrowicz, Sekcja VIII — prof. Dąbrowski. Wkładka Zjazdowa została ustalona na zł. 25.— z drukami, zł. 15.— bez otrzymania publikacyj, osoby towarzyszący i hospitanicy zł. 5.—. Do Stałej Delegacji kooptowano na posiedzeniu Zarządu Głównego dnia 16 grudnia 1934 prof. Kolankowskiego, Kościałkowskiego, Łowmiańskiego, Tokarza i Zajączkowskiego. Następnie w wykonaniu uchwał rozesłano odezwę zapraszającą na Zjazd do historyków i miłośników podpisaną przez Stałą Delegację i przedstawicieli nauki historycznej. Ministerstwo komunikacji przyznało ulgi w przejazdach kolejowych dla uczestników Zjazdu a Ministerstwo Wyznań Rel.

i Oświecenia Publicznego zapewniło nauczycielstwu szkół publicznych urlopy dla umożliwienia im wzięcia udziału w Zjeździe. Wydział Nauki udzielił subwencji na kosztą Zjazdu w wysokości 15.000 zł., z czego 8.000 wpłynęło do kasy Towarzystwa. Referaty napływają, w tej chwili w tece redakcyjnej Pamiętnika Zjazdu znajduje się 21 referatów, które oddano już do druku, Dalsze referaty napłyną w ciągu czerwca, tak że w lipcu Pamiętnik będzie gotów i znajdzie się przed Zjazdem w rękach członków.

Oddział Wileński Towarzystwa zorganizował prace przygotowawcze na terenie Wilna. W skład Komitetu Gospodarczego wchodzi Zarząd Oddziału oraz pp. T. Bujnicki i Dr. St. Lorentz. Wydział wykonawczy stanowią prof. Zajączkowski jako przewodniczący, a prof. Łowmiański i Dr. Wyslouch jako członkowie. W projekcie oprócz uroczystości w czasie samego Zjazdu są wycieczki w okolice Wilna oraz ewentualnie odbycie osobnego posiedzenia w Grodnie na zakończenie Zjazdu.

Zarządy Oddziałów.

1. Oddział w Brześciu n/Bugiem: prezes A. W. Tatomir; wiceprezesa: Marja Kolendowa, ks. Stanisław Hałko, Antoni Małek; sekretarz: Baruch Landau; skarbnik: Franciszek Guściora; członkowie: Stanisław Badowski, Michał Gołowski, Janina Urbańska, Chaim Welger. Komisja Rewizyjna: Jan Cichoń, Stanisław Pazdalski, A. Tilleman.

Sekcja Dydaktyczna: przewodniczący ks. Stanisław Hałko; członkami zaś Zarządu Sekcji są kierownicy 4 podsekcji dydaktycznych (Brześć n/Bugiem, Białystok, Łomża i Pińsk).

2. Oddział Śląski w Katowicach: Prezes Tadeusz Kupczyński, wiceprezes Franciszek Popiołek, sekretarz Władysław Dzięgiel, zastępca sekretarza Stanisław Kozaczka, skarbnik Ludwik Musioł.

3. Oddział w Kielcach: prezes Henryk Kuc, wiceprezes Jan Pazdur, sekretarz Leon Feliks Glikzman.

Sekcja Dydaktyczna: Zarząd nieustalony dotychczas.

4. Oddział w Krakowie: prezes Stanisław Kutrzeba, wiceprezesa: Władysław Konopczyński, Władysław Semkowicz, sekretarz Józef Feldman, skarbnik Karol Piotrowicz, członkowie Jan Dąbrowski, Kazimierz Dobrowolski, Stanisław Kot, Marjan Kukiel, Kazimierz Lepszy, Sylwusz Mikucki, Kazimierz Piwarski, Adam Vetulani. Komisja Rewizyjna Waclaw Anczyk, Józef Burmistrz, Józef Muczkowski.

a) Sekcja Krytyczna: przewodniczący Władysław Konopczyński.

b) Sekcja Historji Najnowszej: przewodniczący Stanisław Kutrzeba.

c) Sekcja Dydaktyczna: przewodniczący Edmund Długopolski, członkowie Wanda Bobkowska, Władysław Bogatyński, Władysław Czapliński, Jan Dąbrowski, Adam Kłodziński, Kazimierz Piwarski, Adam Strzelecki.

5. Oddział w Lublinie: prezes Leon Białkowski, wiceprezes Jan Kamiński, sekretarz Jan Dobrzański, skarbnik Bolesław Grużewski, członkowie Tadeusz Moniewski, Mieczysław Popławski, ks. Marjusz Skibniewski, Stefan Wojciechowski. Komisja Rewizyjna Ludwik Kamykowski, Aleksander Kossowski.

Sekcja Dydaktyczna: Piotr Nester, Władysław Godziszewski, Władysława Treutzowa, Janina Obarska.

6. Oddział w Łowicze: prezes Stanisław Zakrzewski, wiceprezesi ks. Józef Umiński, Stanisław Lempicki, sekretarz Kazimierz Lewicki, skarbnik Bronisław Włodarski, członkowie Aleksander Czołowski, Mieczysław Gębarowicz, Stanisław Horszowski, Karol Koranyi, Zofja Krzemicka, Ewa Maleczyńska, zastępcy Józef Skrzypek, Henryk Wereszycki, Zygmunt Zborucki. Komisja Rewizyjna: Marceli Szarota, Alojzy Wańczura, Zygmunt Zygmontowicz.

Sekcja Dydaktyczna: przewodnicząca Ewa Maleczyńska, wiceprzewodniczący Stefan Balicki, sekretarz Walenty Artur Wagner, członkowie Stanisław Horszowski, Marja Jarosiewiczówna, Antoni Knot, Roman Koestlich, Marja Kruczkiewiczówna, Marjan Tyrowicz, Kazimierz Tyszkowski, Tadeusz Urbański.

Redakcja Ziemi Czerwieńskiej: Kazimierz Hartleb i Kazimierz Tyszkowski.

7. Oddział w Łodzi: prezes Zygmunt Lorentz, wiceprezes Jadwiga Krasicka, sekretarz Tadeusz Landecki, skarbnik Helena Zaborowska, członkowie Zygmunt Hajkowski, Juljusz Jurczyński, Waclaw Szczygielski, Cecylja Swiderkówna, Ludwik Waszkiewicz. Komisja Rewizyjna: Józef Adamowicz, Jan Hologreber, Józef Olszyna-Wilczyński.

Sekcja Dydaktyczna: przewodnicząca Jadwiga Krasicka, sekretarz Tadeusz Landecki.

Komisja Bibliograficzna: przewodnicząca Gryzelda Missalowa.

8. Oddział w Poznaniu: prezes Kazimierz Tymieniecki, wiceprezes Jarosław Opatrny, sekretarz Leon Koczy, skarbnik Janusz Staszewski, członkowie Kazimierz Chodynicki, Bronisław Dembiński, Kazimierz Kaczmarczyk, Wisława Knapowska, Zygmunt Wojciechowski, Adam Skałkowski. Komisja Rewizyjna: Marjan Z. Jedlicki, Andrzej Wojtkowski.

Sekcja Dydaktyczna: przewodniczący Jarosław Opatrny, sekretarz Roch Morcinek, członkowie Wisława Knapowska, Józef Widajewicz, Piotr Żukowski.

9. Oddział w Przemyśle: sprawozdania nie nadesłano.

10. Oddział w Tarnopolu: sprawozdania nie nadesłano.

11. Oddział w Wilnie: prezes Stefan Ehrenkretz, wiceprezes Stanisław Zajączkowski, sekretarz Henryk Łowmiański, skarbnik Stefan Rosiak, członkowie Jan Adamus, Stanisław Kościalkowski, Ryszard Mienicki, Bolesław Wilamowski, Seweryn Wysłouch, ks. Michał Żeludziwicz. Komisja Rewizyjna: Waław Gizbert-Studnicki, Michał Ambros, ks. Edmund Nowak.

12. Towarzystwo Miłośników Historji (Oddział P. T. H., Warszawa): prezes Stanisław Kętrzyński, wiceprezes Wincenty Łopaciński, sekretarz Tadeusz Wałek-Czernecki, zastępca Stanisław Arnold, skarbnik Zygmunt Usarek, członkowie Aleksy Bachulski, Edmund Bursche, Stefan Czarnowski, Otton Laskowski, Marceli Handelsman, jako redaktor „Przełądu Historycznego“, Wanda Moszczeńska jako przewodnicząca Sekcji Dydaktycznej, Waław Tokarz jako przewodniczący Sekcji Historji Warszawy i Mazowsza, Janusz Woliński jako przewodniczący Sekcji Studjów Historyczno-Krytycznych, Natalja Gąsiorowska jako przewodnicząca Sekcji Historji Społecznej i Gospodarczej, Witold Suchodolski jako przewodniczący Sekcji Archiwalnej, Oskar Halecki jako przewodniczący Sekcji Europy Wschodniej. Komisja Rewizyjna: Kazimierz Stefański, ks. Władysław Osiński i Jakób Glass.

Sekcja Ogólno-naukowa: przewodniczący Stanisław Kętrzyński, sekretarz Aleksy Bachulski.

Sekcja Archiwalna: przewodniczący Witold Suchodolski, wiceprzewodniczący Kazimierz Konarski, sekretarz Tadeusz Manteuffel.

Sekcja Historji Warszawy i Mazowsza: przewodniczący Waław Tokarz, sekretarz Adam Moraczewski.

Sekcja Studjów Historyczno-Krytycznych: przewodniczący Janusz Woliński, wiceprzewodnicząca Jadwiga Karwasińska, sekretarz Janusz Pajewski.

Sekcja Historji Europy Wschodniej: przewodniczący Oskar Halecki, sekretarz Władysław Tomkiewicz i Janusz Pajewski.

Sekcja Historji Społecznej i Gospodarczej: przewodnicząca Natalja Gąsiorowska-Grabowska, wiceprzewodniczący Stanisław Arnold, Stefan Czarnowski, sekretarze Zania Kormanowa, Nina Assorodobraj, Eugenjusz Boss.

Sekcja Dydaktyczna: przewodnicząca Wanda Moszczeńska, sekretarka Stefanja Koelichenówna, członkowie Julja Chelmińska, Władysława Martynowiczówna, Halina Mrozowska, Henryk Marjan Serejski, Janina Schönbrennerówna, Jadwiga Zanowa.

Sprawozdanie z działalności naukowej Oddziałów za 1934/35 rok.

1. Oddział P. T. H. w Brześciu n/Bugiem. Praca Oddziału szła po linii nakreślonej w zeszłym roku sprawozdawczym. Największy nacisk położono na pracę dydaktyczną. W dziedzinie pracy regionalnej przystąpiono do częściowego zużytkowania zebranego materiału w zakresie historii regionalnej. W przygotowaniu do druku znajduje się praca o powstaniu styczniowym na Polesiu. W roku sprawozdawczym rozszerzono działalność na okręg łomżyński. Oddział brzeski obejmował więc cztery ośrodki: 1. brzeski z siedzibą w Brześciu n/B., obejmujący: Brześć, Pruzanę, Kobryń, Drohiczyn, 2. białostocki z siedzibą w Białymstoku, obejmujący: Białystok, Bielsk Podlaski i Różanystok, 3. piński z siedzibą w Pińsku, obejmujący: Pińsk i Łuniniec, 4. łomżyński z siedzibą w Łomży, obejmujący: Łomżę, Grajewo, Ostrołękę i Ostrów Mazowiecką. Przy Oddziale brzeskim istnieją trzy sekcje: a) ogólna, b) dydaktyczna i c) regionalna. W każdym ośrodku istnieją podsekcje dydaktyczne i regionalne. Ośrodek białostocki opracowuje teksty do dziejów miasta Białegostoku. Poza tym pracują ośrodki nadal nad zbieraniem materiału celem zużytkowania go do nauczania historii regionalnej w nowym gimnazjum. Oddział zorganizował Okręgowy Komitet Redakcji Polskiego Słownika Biograficznego, który pozostaje w ścisłym kontakcie z Redakcją Główną w Krakowie i dostarcza jej materiałów z tutejszego terenu.

Sekcja Dydaktyczna Oddziału P. T. H. w Brześciu n/Bugiem obejmuje 4 ośrodki (Brześć n/B., Białystok, Łomża i Pińsk). Przewodniczącym Sekcji jest ks. dyr. dr. Stanisław Hałko. W pracach Sekcji uwzględnia się przede wszystkim sprawy, związane z realizacją programu historii w nowym gimnazjum, a więc na sprawę podręczników oraz metod nauczania. Lekcje pokazowe, oparte na różnych podręcznikach i różnych metodach nauczania, były tematem dyskusji na zebraniach poszczególnych ośrodków. W ośrodku brzeskim odbyło się zebranie Sekcji przy udziale instr. Dr. H. Mrozowskiej; przy pomocy władz szkolnych zorganizowano konferencję metodyczną nauczycieli historii okręgu brzeskiego w Białymstoku w dn. 27—28 XI 1934 r. Sekcja rozpoczęła też prace wstępne, związane z zagadnieniami programu historii w przyszłym liceum oraz interesowała się sprawami regionalizmu.

2. Oddział Śląski P. T. H. w Katowicach. Z powodu zdekompletowania Zarządu Oddziału wskutek wypadków śmierci względnie zmian personalnych w szkolnictwie Oddział w czasie do 28 I 1935 r. przechodził okres stagnacji. Działalność swoją Oddział wznowił z dn. 29 I 1935 r. i w czasie do dn. 31 III 1935 r. t. j. do końca roku sprawozdawczego odbył 3 zebrania. Dn. 29 I 1935 r. na pierwszym zebraniu przeprowadzono reorga-

nizację Oddziału i nakreślono plan pracy Oddziału na szereg najbliższych miesięcy.

Dn. 26 II 1935 r. zebranie poświęcone zostało omówieniu dzieła „Historja Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400“ T. I. Kraków 1933. Referował Dr. Karol Piotrowicz. Dn. 26 III 1935 — referenci pp.: L. Musioł, Fr. Popiołek, Dr. Michał Antonów, Jacek Koraszewski — omówili materiał archiwalny na Śląsku.

Sekcja Dydaktyczna. W sprawie rozwoju pracy dydaktycznej toczą się pertraktacje z „Ogniskiem metodycznym nauczania historii“.

3. Oddział P. T. H. w Kielcach. Zarząd Oddziału zorganizował 4 posiedzenia naukowe, na których wygłoszono następujące odczyty: 23 IV 1934 Henryk Czarnecki „Zabytki historyczne w Kielcach“. Dyskusja. 9 X 1934 Dr. Niedzielska — „Historja klasztoru świętokrzyskiego“. 7 XII 1934. Zebranie dla szerszej publiczności w sali województwa ku uczczeniu 20-lecia wkroczenia Legjonów do Kielc. Zebranie zajął p. dyr. Kuc, a referaty wygłosili: J. Pazdur — „Przygotowanie ruchu niepodległościowego w Kielcach“, P. Nytko — „Akcja na Kielce“, dyr. Massalski — „Pobyt Legjonów w Kielcach“. 8 III 1935 S. Borkiewicz — „O Karczówce“. Dyskusja. Na zebraniu tem postanowiono też zorganizować przy Oddziale P. T. H. w Kielcach regionalną bibliotekę historyczną.

Sekcja Dydaktyczna odbyła 3 zebrania. 14 IX 1934 — J. Pazdur — „Organizacja planu nauczania historii w klasie II-jej gimnazjum nowego typu“. 26 X 1934 L. Feliks-Gliksmann — „Doświadczenia z zakresu nauczania historii w kl. I-jej nowego typu w roku ubiegłym“. 14 XI 1934 J. Pazdur „Podręczniki do historii na kl. II-gą nowego typu“. Poza tem Sekcja dała inicjatywę do pracy nad przygotowaniem podręczników do historii regionalnej ziemi Kieleckiej. Narazie jest w przygotowaniu część I-sza tego podręcznika, obejmująca materiał z dziejów ziemi Kieleckiej, przeznaczony na kl. II-gą nowego typu.

4. Oddział P. T. H. w Krakowie. Działalność Oddziału polegała, podobnie jak w latach poprzednich, przede wszystkim na urządzaniu posiedzeń naukowych. Ogółem odbyło się posiedzeń 22, zarówno plenum Oddziału, jak poszczególnych sekcji, których istnieje przy Oddziale 3. Plenum Oddziału odbyło następujące 9 posiedzeń: 28 IV 1934 Dyr. Fryderyk Papée: Polityka Jana Olbrachta wobec Prus Królewskich. — 12 V 1934. Adam Kłodziński: Historia i socjologia. — 9 VI 1934. Dr. Edward Stamm: Z dziejów miar polskich. — 13 X 1934. Prof. Władysław Konopczyński: Pamiętnikarze Konfederacji barskiej. 24 XI 1934. Dr. Zygmunt Lasocki: Skrzetuski w świetle rze-

wistości historycznej. — 13 XII 1934. Prof. Roman Grodecki: Powstanie polskiej świadomości narodowej na przełomie XIII i XIV wieku. — 26 I 1935. Mgr. Eugenjusz Latacz: Geneza wojny polsko-kozackiej w 1651 r. — 23 II 1935. Dr. Władysław Czaplński: Czarniecki w Danji w roku 1658—59. — 16 III 1935. Prof. Adam Vetulani: Przenikanie powszechnego prawa kościelnego do Polski w ciągu XIII w.

Sekcja Krytyczna odbyła następujące 5 posiedzeń: 20 X 1934. Dr. Mieczysław Niwiński: Nowsze prace z dziedziny urbanistyki polskiej. (Ocena książek J. Ptaśnika i M. Patkaniowskiego). — 17 X 1934. Doc. J. Feldman: Nowsze kierunki badań nad Wielką Rewolucją. — 12 I 1935. Prof. Władysław Konopczyński: Krytyczny rozbiór monografji „Kraków i ziemia krakowska“ Grodeckiego, Lepszego i Feldmana. — 19 II 1935. Prof. Władysław Semkowicz: Uwagi o początkach polskiego dokumentu (z powodu dzieła Stanisł. Kętrzyńskiego). — 23 III 1935. Dr. Krystylna Pieradzka: Nowe studjum o Jadwidze jako królowej i świętej. (Z powodu pracy W. Maciejewskiej).

Sekcja Historji Najnowszej odbyła 6 posiedzeń publicznych poświęconych przedstawieniu Wielkiej Wojny 1914—1918. 25 XI 1934. Doc. Józef Feldman: Geneza, 2 XII 1934. Gen. Marjan Kukiel: Wybuch, 9 XII 1934. Rekt. Adam Krzyżanowski: Gospodarcze tło wojny, 17 I 1935. Prof. J. Dąbrowski: Rozwój obozów walczących w czasie wojny, 24 I 1935. Rektor Stanisław Kutrzeba: Sprawa polska w polityce mocarstw; 10 II 1935. Pułk. Dypl. Tadeusz Różycki: Strategiczne założenie Wielkiej Wojny.

Sekcja Dydaktyczna odbyła następujące 2 posiedzenia: 14 IV 1934. Prof. Ludwik Piotrowicz i prof. Adam Kłodziński: Ocena naukowa i dydaktyczna podręczników na kl. I gimn. — 6 X 1934. Prof. Stanisław Piwko: Problem regionalny w nauczaniu historji w Krakowie.

5. Oddział P. T. H. w Lublinie odbył trzy posiedzenia naukowe, na których zostały wygłoszone następujące referaty: 11 V 1934. Ks. dr. M. Skibniewski: Siódmy indyjsko-orjentalny kongres naukowy w Borodah. — 22 II 1934. Dr. Jan Kamiński: Z przeszłości Jugosławji. — 13 III 1935. Dr. Jan Dobrzański: Ruch naukowy na Wołyniu w I-szej połowie XIX wieku.

Sekcja Dydaktyczna zorganizowała 2 posiedzenia z następującymi referatami: 29 X 1934. Dr. Jan Dobrzański: Regionalizm lubelski w nauczaniu historji w kl. II-iej gimnazjum. Piotr Nester: Lokacja miasta Lublina. Lekcja pokazowa w kl. II-iej gimnazjum.

6. Oddział P. T. H. we Lwowie odbył 13 posiedzeń naukowych ze średnią frekwencją 40 osób. Na posiedzeniach

wy ogłoszono następujące odczyty: 19 V 1934. Dr. F. Pohorecki: — „Zbiór żegoty-Onacewicza i trzy dyplomy karolińskie“. 2 VII 1934. Dr. K. Maleczyński „Nowe dzieło prof. St. Kętrzyńskiego“. 28 IX 1934. Prof. St. Zakrzewski: — O potrzebie założenia czasopisma historycznego poświęconego połud.-wschodn. ziemiom R. P. 12 X 1934. Dr. K. Lewicki: — Prof. Chodynickiego: Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. 26 X 1934. Prof. St. Zakrzewski: — Zagajenie dyskusji nad książką: „Deutschland und Polen“ 7 XII 1934. Dr. Ł. Charewiczowa: — „Najnowsza literatura o królowej Jadwidze“. 21 XII 1934. Dr. K. Tyszkowski: — „Geneza wojny światowej w literaturze naukowej francuskiej“. 11 I 1935. Ks. prof. J. Umiński: Najnowsza literatura o historii zakonów w Polsce. — 28 I 1935. Prof. St. Zakrzewski: Terytorjum Ziemi Czerwieńskiej w najdawniejszych źródłach. — 15 II 1935. Prof. St. Lempicki: Geneza i dzieje dynastycznego mitu o Warneńczyku. — 22 II 1935. Dr. K. Zakrzewski: Rozwój studjów bizantyńskich w nowoczesnej nauce. — Dr. K. Koranyi: Badania historyczno-prawne w Europie Zachodniej w ostatnim pięcioleciu. — 29 III 1935. Prof. K. Hartleb: Jagiellonowie w dziejach kultury narodowej (wybrane problemy).

Zarząd Oddziału rozszerzył w ubiegłym roku działalność uchwalając zorganizowanie własnego wydawnictwa poświęconego południowo-wschodnim ziemiom Rzeczypospolitej. Zarząd zastanawiał się czas dłuższy, na paru posiedzeniach z kolei, zarówno własnych, jak na pełnym posiedzeniu członków Oddziału, czy się decydują na wydawnictwa choćby w luźnej formie, czy na wydawanie monografji, czy też na czasopismo.

Ostatecznie zadecydowano wydawanie własnego czasopisma p. t. „Ziemia Czerwieńska“, pomyślanego jako pismo półroczne. Redakcję pisma powierzono pp. Prof. K. Hartlebowi i Kustoszewi K. Tyszkowskiemu. Pierwszy zeszyt „Ziemi Czerwieńskiej“ został już rozesłany członkom Oddziału, drugi zeszyt ukaże się z końcem października b. r.

Wydanie tego czasopisma stało się możliwem dzięki blisko trzyletniemu gromadzeniu środków finansowych.

Zarząd Oddziału z wdzięcznością zapisuje na tem miejscu pomoc uzyskaną ze strony Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie (dwa tysiące zł. — w ciągu dwóch lat), a także Gal. Kasy Oszczędności 500 zł.

Sekcja dydaktyczna. W okresie realizacji nowego programu przypadło Sekcji Dydaktycznej w udziale ważne zadanie, zwłaszcza wobec nieistnienia we Lwowie t. zw. Ogniska metodycznego historii, rolę którego włożyło Kuratorjum w r. bieżącym oficjalnie na barki Sekcji. W bieżącym roku sprawozdawczym Sekcja odbyła sześć zebrań; trzy z nich poświę-

cono ściśle praktycznym, aktualnym dla nauczycieli zagadnieniom (omówienie wyników pracy w klasie I i II — na podstawie lekcji i referatu E. Małeczynskiej, omówienie nauczania historii lokalnej Lwowa w ramach programu kl. II — na podstawie referatu dr. M. Jarosiewicza). Wobec braku niejednokrotnie naukowego przygotowania nauczycielstwa do realizowania nowych programów, postanowiono nieść pomoc kolegom i w tym kierunku, organizując na początek serję odczytów z historii gospodarczej, jako dziedziny sprawiającej największe trudności. Z serji tej odbyły się dotąd: odczyt prof. Fr. Bujaka: życie gospodarcze Polski w czasach Kazimierza Wielkiego oraz odczyt doc. dr. St. Ingłota: życie gospodarcze Polski XVI w. Tematy odpowiadały ściśle zagadnieniom, objętym przez program kl. II gimn. Dalsze odczyty w przygotowaniu. Jedno wreszcie posiedzenie poświęcono dyskusji nad sprawą programu historii w przyszłym liceum.

Poza posiedzeniami Sekcja rozwinęła dwukrotnie akcję ankietową, obejmując nią obszar nie tylko Lwowa, ale i całego okręgu Kuratorjum Lwowskiego. Pierwsza ankieta rozesłana do wszystkich szkół Kuratorjum jeszcze w czerwcu ubiegłego roku dotyczyła stanu bibliotek szkolnych w zakresie historii, oraz innych pomocy do jej nauczania. Wyniki tej ankiety, odsłaniające rozpaczliwy niejednokrotnie pod tym względem stan rzeczy, przedłożono Kuratorjum. Drugą ankietę rozesłano w marcu b. r. niektórym nauczycielom lwowskim i poza lwowskim; dotyczyła ona doboru lektur historycznych na kl. II gimn. a bogate jej wyniki będą przedmiotem dyskusji na najbliższym posiedzeniu Sekcji.

7. Oddział P. T. H. w Łodzi w swej działalności uwzględniał następujące kierunki pracy: działalność naukowa, działalność dydaktyczna, wydawnicza i popularyzatorska.

a) Działalność naukowa Oddziału przejawiała się przede wszystkim w organizowaniu posiedzeń naukowych, których odbyło się 4, z następującymi referatami:

8 V 1934 r. Michał Rawita-Witanowski: Piotrków — miejscem sejmów ogólnopolskich. — 6 XII 1934 r. Zdzisła w Żmigryder-Konopka: Czynniki wojskowy w strukturze starożytnego Rzymu. — 13 XII 1934 r. Eugenjusz Oskar Kossmann: Dawna topografia Łodzi w świetle źródeł. — 30 I 1935 r. zebranie dyskusyjne z referatem informacyjnym Zygmunta Lorentza p. t. Działalność Polskiego Towarzystwa Historycznego w 1934 r.

b) Komisja Bibliograficzna w składzie: J. Krasicka, G. Missalowa, C. Świderkówna, kontynuowała w dalszym ciągu prace nad bibliografią opracowań i źródeł do dziejów ziem województwa łódzkiego.

c) Sprawy archiwalne: Zarząd Oddziału uważając, że sprawa uporządkowania materiałów archiwalnych w województwie łódzkim wymaga szczególniejszej opieki, czynił w tym kierunku stałe zabiegi, których wyrazem jest przygotowywane wydawnictwo i kurs archiwalny dla urzędników państwowych i samorządowych. W przekonaniu, że wzorem dla urzędów archiwalnych województwa łódzkiego powinno być Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, Zarząd dążył do uzdrowienia panujących w nim stosunków; zmiana na stanowisku kierownika wymienionej instytucji otwiera pomyślne w tym względzie widoki.

d) Komitet Obywatelski ratowania Kolejgaty w Tumie pod Łęczycą, powstały z inicjatywy Zarządu Oddziału Łódzkiego P. T. H. i przy udziale jego członków, postanowił na nasz wniosek wydać monografię Tumu i zawarł w tej sprawie umowę z dr. M. Walickim w Warszawie.

e) Wychodząc z założenia, że dla planowego studjum regionalnego niezbędna jest podstawa antropogeograficzna, Zarząd Oddziału zainicjował i poparł badania w tym kierunku. W tym celu został przez Urząd Wojewódzki oraz Izby Gospodarcze powołany do życia Komitet, który powierzył powyższą pracę dr. Janowi Dylikowi.

f) Działalność dydaktyczna. Sekcja Dydaktyczna Oddziału liczy 27 osób.

Zebrań odczytów członków Sekcji: 9 V 1934 r. C. Świderkówna: Uwagi nauczyciela historii o kl. I gimnazjalnej — 8 XI 1934 T. Landecki: Podręczniki do nauki historii w kl. II nowego gimn. 28 III 1935 Z. Żmigryder-Konopka: Niektóre zagadnienia z historii starożytnej w nauczaniu szkolnym.

Konferencje dydaktyczne:

9 V 1934 zorganizowano w porozumieniu z władzami szkolnymi konferencję metodyczną, poświęconą wynikom nauczania historii w kl. I nowego typu. Na program konferencji złożyły się trzy lekcje pokazowe pp. J. Kulaka (gimn. państw. męskie im. Prez. Narutowicza), L. Raca (gimn. Al. Zimowskiego) i J. Krasickiej (gimn. H. Miklaszewskiej), odczyt p. C. Świderkówny (p. w.) oraz dyskusja. W konferencji wzięli udział: reprezentant Kuratorium Okręgu Szkolnego Warsz. p. J. Szymanowski oraz instruktorka historii p. dr. H. Mrozowska. Sekcja brała udział w zorganizowanych przez Koło Łódzkie Stow. Dyrektorów Polskich Szkół Prywatnych konferencjach, poświęconych zagadnieniu regionalizmu w nauczaniu. Na posiedzeniu w dniu 22 XI 1934 roku wygłosili członkowie Sekcji następujące referaty: Z. Lorentz: Istota regionalizmu, J. Krasicka: Zagadnienie regionalizmu w nowych programach, G. Missalowa: Przegląd wydawnictw historycznych, dotyczących regionu łódzkiego.

g) Działalność popularyzatorska.

Zarząd Oddziału na życzenie Komitetu ratowania Kolegaty w Tumie, wydelegował pp. Z. Hajkowskiego, J. Krasicką, A. Krzywcową, Z. Lorentza i J. Sautera do współpracy, która znalazła wyraz w wygłoszeniu prelekcji w Polskim Towarzystwie Krajoznawczem oraz w spełnieniu roli przewodników dla masowych wycieczek Łodzian do Łęczycy i Tumu (2000 osób), które odbyły się latem i jesienią 1934 roku.

Zarząd współdziałał z Komitetem budowy pomnika powstańców poległych pod Dobrą. P. L. Waszkiewicz przygotował popularną, ilustrowaną publikację, dotyczącą bojów pod Dobrą (1863 r.), a w dniu poświęcenia pomnika 23 września 1935 r. wygłosił przemówienie wobec przybyłych na uroczystość łodzian (1000 osób) zgierzan (500 osób) i włościan z Dobrej i sąsiednich wsi (3000 osób). Ponadto ogłoszone zostały w prasie łódzkiej artykuły okolicznościowe pp. Landeckiego i Waszkiewicza.

8. Oddział P. T. H. w Poznaniu. Wzorem lat poprzednich skupiał Oddział Poznański działalność swoją wyłącznie na pracy naukowej, poświęcając jej, z wyjątkiem jednego, wszystkie swe posiedzenia. Posiedzeń takich odbyło się 15, a więc więcej, niż w ubiegłe lata, co pochodzi stąd, że rok sprawozdawczy jest nieco dłuższy. Wygłoszono na posiedzeniach następujące referaty: 31 I 1934. Prof. Z. Wojciechowski: Pomorze a idea Polski piastowskiej. — 7 II 1934. Dr. J. Willaume: Konferencja narodu polskiego w roku 1836. — 21 II 1934. Prof. K. Chodynicki: Książę Konstanty Ostrogski, a unja brzeska. — 7 III 1934. Dr. St. Bodniak: Młodość Marcina Kromera. — 2 V 1934. Doc. K. Górski: Mistyka i mistycy na zachodzie i w Polsce. — 16 V 1934. Dr. J. Staszewski: Działalność partji gen. Taczanowskiego w wojew. kaliskiem w roku 1863. — 6 VI 1934. Dyr. A. Wojtkowski: Edward Raczyński jako historyk. — 21 VI 1934. Prof. K. Tymieniecki: Napływ Niemców na ziemie polskie i znaczenie prawa niemieckiego w wiekach średnich w Polsce. — 31 X 1934. Prof. Br. Dembiński: Memorjały Lucchesiniego w sprawie polskiej. — 28 XI 1934. Dr. W. Knapowska: Wolne miasto Kraków w świetle korespondencji dypl. 1830—1836. — 5 XII 1934. Dr. J. Staszewski: Kawalerja Księstwa Warszawskiego (Pułki Wielkopolskie). — 9 I 1935. Dr. J. Krasoń: Łabędź w herbach miast wielkopolskich. — 23 I 1935. Prof. A. M. Skalkowski: Ocena książki W. Tokarza pt. Insurekcja Kościuszkowska w Warszawie 17 i 18 kwietnia 1794. — 6 II 1935. Dr. St. Bodniak: Książę Albrecht Pruski i jego stosunek do Polski. — 20 II 1935. Doc. K. Górski: Z dziejów powstania pruskiego 1454 r.

Niektóre z prac referowane na posiedzeniach Oddziału już zostały ogłoszone, inne zostaną ogłoszone drukiem.

Z inicjatywy Oddziału, mianowicie na wniosek prof. Z. Wojciechowskiego postanowiono sprowadzić ze Lwowa rękopis pracy Tadeusza Wojciechowskiego p. t.: Słowiańszczyzna zachodnia i podjąć ewentualne starania o ogłoszenie drukiem tegoż rękopisu. Krok ten znalazł pomyślne załatwienie a dalsze starania w tym względzie przejęła Komisja Historyczna Pozn. Tow. Przyj. Nauk.

Z innych spraw, któremi się Oddział interesował bardzo żywo, była sprawa odpowiedzi na książkę „Deutschland und Polen“.

Sekcja Dydaktyczna zorganizowała na swoich zebraniach następujące referaty: Hieronim Markowski: Ochrona grobów i kultu zmarłych w prawie rzymskiem. — Dr. Stanisław Dedio: Tivoli — z wrażeń i przeżyć włoskich (z przeżroczami). — Dr. Jarosław Wit Opatrny: Dotychczasowa praca Sekcji. — Dr. Wisława Knapowska: Program pracy Sekcji na rok 1935. M. i. uchwalono, aby z pośród zagadnień, mających być poruszaniem na VI Zjeździe Historyków Polskich w Wilnie, wysunięta była przez Poznański Oddział P. T. H. sprawa reformy studjów uniwersyteckich nauczycieli.

9. Oddział P. T. H. w Przemyśle sprawozdania z działalności naukowej w 1934/35 r. dotychczas nie nadesłał. Oddział nie urządza posiedzeń referatowych, a członkowie prowadzą prace w Archiwum miejskiem i przygotowują monografię powiatu przemyskiego jako pracę zbiorową pod red. dyr. J. Smółki, przewodniczącego Oddziału.

10. Oddział P. T. H. w Tarnopolu sprawozdania z działalności za r. 1934/35 dotychczas nie nadesłał.

11. Towarzystwo Miłośników Historji (Oddział P. T. H.) w Warszawie. Posiedzenia ogólne członków oraz sekcji. Dnia 5 maja 1934 r. odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie członków T. M. H. z odczytem mjr. O. Laskowskiego: Bitwa pod Kirchholmem. — Dnia 14 XII 1934 na zaproszenie Uniw. Warsz. zaproszono członków T. M. H. na uroczystą promocję na doktora honoris causa Bolesława Limanowskiego. — Dnia 30 stycznia 1935 w lokalu T-wa odbyło się uroczyste zebranie celem uczczenia 100-lecia urodzin Bol. Limanowskiego. Przemawiali: Dyr. W. Łopaciński, prof. W. Tokarz i prof. M. Handelsman.

W łonie T. M. H. istnieje siedem sekcji, które w sumie zorganizowały 31 zebrań naukowych i 11 wycieczek (wycieczki urządzały były przez Sekcję Hist. Warsz. i Maz.). Przeciętna frekwencja na zebraniach wynosiła 25 osób. Praca w poszczególnych Sekcjach przedstawia się w sposób następujący:

Sekcja ogólnonaukowa zorganizowała 4 zebrań: 1 V 1934 odczyt dr. Janusza Wolińskiego: Król

Jan III a sprawa Ukrainy 1674—1675. — 17 V 1934 odczyt dr. Adama Lewaka: General M. G. la Fayette. — 17 IX 1934 odczyt dyr. M. Gumowskiego: Bolesław Chrobry w Czechach. — 15 XII 1934 zebranie zostało poświęcone pamięci Gen. J. Stachewicza. Głos zabierali: Prof. dr. St. Kętrzyński — prezes T. M. H., mjr. dr. Lipiński, prof. dr. M. Handelsman, sen. prof. dr. St. Zakrzewski.

Sekcja archiwalna odbyła sześć zebrań: 25 IV 1934. G. Kaleński: Brakowanie akt. — 26 IV 1934. Dyr. W. Suchodolski: Przewodnik archiwalny (1772—1918). — 17 X 1934. Doc. dr. T. Manteuffel: Dzieje registratury Okręgu Naukowego Warszawskiego i wpływające stąd wnioski w sprawie uporządkowania tego zespołu. — 5 XII 1934. Dyr. K. Konarski: Zespół archiwalny a registratura — próba charakterystyki. — 27 II 1935. Dr. T. Manteuffel: Plan registratury (wykaz akt) w urzędach administracji publicznej. — 29 III 1935. Dyr. J. Siemieński: Historia powszechna archiwów a Polska.

W okresie sprawozdawczym sekcja podjęła działalność wydawniczą, mając na celu dostarczenie szerszemu gronu pracowników broszur informacyjnych z zakresu służby registraturalnej i archiwistyki nowożytnej. W dniu 6 IV 1934 r. odbyło się zebranie konstytucyjne Komisji Wydawniczej, która przyjęła tytuł Komisji Wydawniczej Kursów Archiwalnych. W skład Komisji weszli dyr. K. Konarski, jako przewodniczący, naczelnik W. Siewierski, jako wiceprzewodn. i dr. A. Moraczewski, jako sekretarz oraz członkowie: mjr. A. Englert, G. Kaleński, dr. T. Manteuffel, dr. R. Przelaskowski i insp. St. Stosyk. Dnia 14 listopada dokooptowano, jako członka Komisji mjr. Waligórę.

Komisja Wydawnicza w okresie sprawozdawczym wydała trzy broszury, a mianowicie: Gustaw Kaleński: Brakowanie akt, nakład 2.000 (dwa wydania). — Stefan Stosyk: Przepisy kancelaryjne dla urzędów administracji publ. w teorii i praktyce, nakład 2.000. — Tadeusz Manteuffel: Wykaz akt — wskazówki praktyczne, nakład 1.000. — Zakwalifikowano do druku czwartą broszurę: Ryszard Przelaskowski: Program prac wewnętrznych w archiwach nowożytnych.

Sekcja Historji Warszawy i Mazowska odbyła 4 zebrania i 11 wycieczek. 22 IV 1934 p. Bogdan Gierquin: Architektura Katedry św. Jana, oraz p. Jabłoński: Historia Katedry. Po wygłoszeniu ref. odbyła się wycieczka do Katedry. — 13 V 1934 odbyła się wycieczka do królikarni w Henrykowie, oraz pałacyku i starej karczmy na Wierzbnie. Wycieczkę oprowadzali prof. W. Tokarz, Buraczewski i Mann. — 27 V 1934 odbyła się wycieczka do Muzeum Narodowego. Opro. p. St. Gebethner. — 10 VI 1934 odbyła się wycieczka do Białan. — 5 IX 1934 odbyła się wycieczka na Wolę dla zwiedzenia

kościółka wolskiego. — 23 IX 1934 wycieczka do Jabłonny celem zwiedzenia pałacu i zawartych w nim zbiorów. — 7 X 1934 wycieczka do Czerniakowa celem zwiedzenia tamtejszego kościoła. Opro. T. Makowiecki. — 18 X 1934 prof. dr. Wł. Tatariewicz: Łazienki Stanisława Augusta. — 5 XI 1934 prof. Wł. Konopczyński: Warszawa za czasów Konfederacji Barskiej. — 18 XI 1934 wycieczka na Solec. Opro. Bogdan Gierquin i G. Markowski. — 26 XI 1934 zebranie poświęcone dyskusji nad zadaniami historii średniowiecznej Warszawy. Dyskusję zagał prof. St. Arnold. — 2 XII 1934 wycieczka do Pałacu Prymasowskiego (Min. Rol. i Reform Roln.). Wycieczkę opro. prof. W. Tokarz. — 10 II 1935 wycieczka do Pałacu Kazimierzowskiego. Opro. doc. T. Manteuffel i inż. Zachwatowicz. — 18 II 1935 W. Brumer: Teatr Bogusławskiego w Warszawie za czasów pruskich. — 24 II 1935 wycieczka do Pałacu Namiestnikowskiego. Opro. prof. W. Tokarz i inż. K. Łapiński.

Sekcja studjów historyczno-krytycznych odbyła siedem zebrań: 23 V 1934 Dr. W. Maciejewska omówiła książkę H. Strzeleckiej: O królowej Jadwidze — szkice i przyczynki. — 13 VI 1934 dr. A. Stebelski: Organizacja administracyjna i gospodarcza Prus Południowych i Nowoschodnich 1793—1806. — 24 X 1934 dr. J. Karwasieńska omówiła książkę Matschkego: Polen und die Berufung des Deutschen Ordens nach Preussen. — 31 X 1934 A. Dembińska: Sejmy egzekucyjne — piotrkowski 1562/3, warszawski 1563/4 w świetle relacji posłów gdańskich i korespondentów Albrechta Pruskiego. — 28 XI 1934 doc. J. Gajewski: Sprawa przymierza polsko-tureckiego za Zygmunta Augusta. — 12 XII 1934 prof. St. Kętrzyński: Zagadnienie dyskusji o Kwartalniku Historycznym. — 27 III 1935 dr. St. Herbst: Zagadnienie początku dziejów nowożytnych w świetle najnowszej literatury.

Sekcja Historji Europy Wschodniej, odbyła 4 zebrania: 2 VI 1934 uroczyste zebranie z okazji 500-lecia śmierci króla Władysława Jagiełły, z odczytem prof. L. Kolankowskiego: Król Władysław Jagiełło w historjografji polskiej. — 15 VI 1934 dr. S. Kuczyński: Siewierszczyzna pod rządami Litwy. — 15 XII 1934 prof. J. Bidło z Pragi: Słowianie przed 500 laty. — 23 I 1935 doc. J. Pajewski: Turcja wobec elekcji Batorego.

Sekcja Historji Społecznej i Gospodarczej, została zorganizowana na posiedzeniu Sekcji Ogólno-naukowej w dniu 22 marca 1934 r. W roku sprawozdawczym odbyły się następujące posiedzenia Sekcji: 2 V 1934. W zagajeniu pierwszego posiedzenia Sekcji przewodnicząca motywowała powstanie odrębnej Sekcji Historji Społecznej i Gospodarczej T. M. H. możliwością i potrzebą wyeliminowania specjalnego działu z ca-

łokształtu nauk ekonomicznych i historycznych, możliwością wynikającą z istnienia w kilku wyższych zakładach naukowych warszawskich warsztatów pracy, uruchomionych w danej dziedzinie w postaci wykładów, seminarjów, bibliotek, potrzebą — wobec pracy zaledwie zapoczątkowanej w zakresie młodej dyscypliny naukowej, usiłowań, wymagających skupienia wszystkich pracowników starszej i zwłaszcza młodszej generacji. Nakształt wytyczne pracy przyszłej, zmierzając do przeprowadzenia pewnego podziału pracy w stosunku do innych ośrodków badań w zakresie historii społecznej i gospodarczej, zebrani zwrócili uwagę przede wszystkim na potrzebę i możliwość badania dziejów nowożytnych i nowoczesnych, wyjaśnienia genezy i rozwoju współczesnego gospodarstwa kapitalistycznego, społeczeństwa demokratycznego. Podkreślano potrzebę założenia specjalnego na terenie Warszawy czasopisma, poświęconego dziejom społecznym i gospodarczym o charakterze jednak odmiennym niż Roczniki lwowskie. Prof. Arnold wygłosił referat: Zagadnienie zbytku, jako czynnika postępu gospodarczego. — 19 VI 1934 prof. S. Czarnowski: Oblicze gospodarczo-społeczne polskiej klienteli wielkopańskiej w drugiej połowie XVIII w. i skutki rozkładu tej klienteli. — 29 I 1935 dr. M. Małowist: Kapitał handlowy w górnictwie na przełomie XV i XVI w. — 29 III 1935 prof. S. Czarnowski: Początki manufaktury sukieniczej w Staszowie (epoka Stanisławowska). W związku ze sprawozdaniem złożony zostaje do Zarządu T. M. H. wniosek w sprawie zapomogi na nieperjodyczne wydawnictwo Sekcji, wraz z programem tego wydawnictwa.

Sekcja Dydaktyczna.

a) W związku z nowymi programami szkolnymi i uwzględnieniem w nich zagadnienia regionalnego w nauczaniu historii, Sekcja dydaktyczna T. M. H. główne swe prace i poczynania w roku ubiegłym poświęciła tym zagadnieniom. W dalszym ciągu prowadzono prace w podsekcji regionalnej, która odbyła cały szereg posiedzeń, a następnie podzielona na 7 komisji, zajęła się opracowaniem doboru materiału regionalnego z zakresu historii Warszawy i Mazowsza, zanalizowała jego wartość dydaktyczną i podała cały szereg wskazówek metodycznych.

b) Idąc w dalszym ciągu po linii zainteresowań i potrzeb swych członków, Sekcja Dydaktyczna T. M. H. wraz z I i II Ogniskiem Metodycznym powołała Komisję Organizacyjną Kursu Regionalnego w następującym składzie: Chodynicki, Arnold, Moszczeńska, Thugutówna, Modzelewska, Schönbrennerówna, Tomkiewicz, Mrozowska, Kamińska. Komisja ta zorganizowała Kurs Regionalny Warszawski, który trwał od dnia 6 XII 1934 do dnia 28 III 1935. Na kurs uczęszczało 70 osób, z pośród nauczycieli szkół warszawskich. Kierownikiem Kursu był prof. Arnold, sekretarką p. Kamińska. Na Kursie wygłoszono następujące od-

czyty: 6 XII 1934 A. P a t k o w s k i: Regionalizm w państwach europejskich (1 godz.). — 13 XII 1934 i 17 I 1935 prof. S t. A r n o l d: Historia ogólna Warszawy do końca XVII w., wraz z omówieniem źródeł (2 godz.). — 24 I i 31 I 1935 prof. D z i e w u l s k i: Historia ogólna Warszawy od końca XVII w. do roku 1830, wraz z omówieniem źródeł. — 7 II 1935 prof. S o s n o w s k i: Rozwój terytorjalny Warszawy (2 godz.). — 14 II 1935 dr. P r z e l a s k o w s k i i dr. T. Ż e b r o w s k i: Varsaviana w archiwach (1 godz.). — 21 i 28 II i 14 III 1935 doc. S t a r z y ń s k i: Zabytki architektoniczne Warszawy (5 godz.). — 21 III 1935 dr. M o l e d z i ń s k i: Varsaviana w Muzeach (1 godz.). — 28 II 1935 prof. N i e m o j e w s k i: Architektura nowoczesna Warszawy (2 godz.). Realizacja programu w szkołach warszawskich — dyskusja końcowa (2 godz.). Na godzinach dyskusyjnych został zrecenzowany i przedyskutowany szereg dzieł, odnoszących się do historii Warszawy.

c) Zebrania dyskusyjne: 15 XI 1934 odbyło się zebranie poświęcone europejskiemu ruchowi dydaktycznemu z udziałem pp. Serejskiego, Żmigryder-Konopki, Moszczeńskiej i Koelichenówny. — 28 XI 1934 zebranie poświęcone ruchowi regionalnemu w nauczaniu historii na terenie Rzeczypospolitej. Dyskusję zagaiły pp. Koelichenówna i W. Moszczeńska.

d) Wkońcu należy zaznaczyć, że podobnie, jak w latach ubiegłych Sekcja dydaktyczna współpracowała z Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet i z Patronatem nad Więźniami. Przedstawicielką Sekcji w Związku Pracy Obyw. Kobiet była p. Schönbrunnerówna, a p. Koelichenówna była w stałym kontakcie z Patronatem nad Więźniami i wygłosiła szereg odczytów i pogadanek w więzieniu Mokotowskim, Centralnym i na Pawiaku.

Biblioteka T-wa otrzymała, jako dary, 15 książek.

Towarzystwo Miłośników Historji pozostawało w stosunkach wymiennych z 30 instytucjami.

Kancelaryę T-wa prowadził mgr. Tadeusz Sarnowski.

12. O d z i a ł P. T. H. w W i l n i e. Zarząd Oddziału zorganizował 8 posiedzeń naukowych z następującymi referatami: 23 IV 1934. Prof. Wł. K o n o p c z y ń s k i: Konfederacja barska na Litwie. — 7 V 1934. Prof. R. M i e n i e c k i: Jeremi Wiśniewiecki w oświeceniu ostatniej pracy Władysława Tomkiewicza. — 26 XI 1934. Prof. L i m a n o w s k i: Skąd pochodzą Litwini. — 3 XII 1934. Dr. M. Ł o w m i a ń s k a: Literatura z zakresu historii sztuki Wielkiego Księstwa Litewskiego ostatnich lat. — 21 I 1935. Mgr. L. Ż y t k o w i e z: Stosunki finansowe insurekcji Kościuszkowskiej w Wilnie. — 11 II 1935. Doc. J. A d a m u s: Dyplomatyka a historia prawa (na marginesie prac Kętrzyńskiego i Mikuckiego). — 25 II 1935. Mgr. W i l k i e w i c z ó w n a A.: Dzieje Ziemi brzeskiej do połowy XIV wieku. —

11 III 1935 Mgr. A. Minkiewicz: Tradycje cechowe w Białymstoku.

Posiedzeń naukowych odbyło się w ramach całego Towarzystwa 123, w tem 26 dydaktycznych, z 147 referatami i odczytami, w tem 28 dydaktycznych. Przeprowadziła Warszawa z 31 posiedzeniami, potem Kraków 22, Lwów 19, Poznań 18.

Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Historycznego:

1. **Kwartalnik Historyczny**, Rocznik XLVIII za 1934, str. XIII + 1030 + 35 + VII. Zawiera 4 rozprawy, 5 artykułów i referatów, 4 miscellanea, 101 recenzyj i sprawozdań, 10 polemik, 1 nekrolog, 165 zapisek informacyjnych, przegląd czasopism, kronikę naukową, spis książek i czasopism nadesłanych do redakcji, sprawy Towarzystwa, komunikat o współpracy historyków polskich i czeskich. Współpracowników było 63.

2. **Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne**. Rocznik II za r. 1934, str. VI + 211. Zawierają 10 artykułów, 32 recenzyj i sprawozdań, w materiałach 1 odczyt, zapiski bibliograficzne, kronikę i polemikę. Współpracowników 31.

3. Finkel L.: **Bibliografia Historji Polskiej**, wydanie II, przejrzał i uzupełnił Dr. Karol Maleczyński. T. I, zesz. III w druku.

4. **Niemcy i Polska**. Dyskusja z powodu książki „Deutschland und Polen“. Odbitka z „Kwartalnika Historycznego“ R. XLVIII, z. 4. Lwów 1934, str. 148.

Wydawnictwa Oddziałów P. T. H.:

Oddział Krakowski: W wydawnictwach Oddziału ukazał się t. XI, zawierający pracę Dra Juljana Niecia p. t.: „Młodość ostatniego elekta. St. A. Poniatowski 1732—1764“.

Oddział Lwowski: przystąpił do wydawania czasopisma p. t. „Ziemia Czerwieńska“, pomyślanego jako pismo półroczne. Redakcję pisma powierzono pp.: Prof. K. Hartlebowi i Kust. K. Tyszkowskiemu. Pierwszy zeszyt został już rozesłany członkom, zeszyt drugi ukaże się z końcem października r. b. Na zeszyt I-szy składają się 4 rozprawy, 4 artykuły, 2 materiały, 4 przeglądy literatury i kronika. Str. 140.

Oddział Łódzki: wydany został III-ci tom prac Sekcji Dydaktycznej, zawierający „Teksty źródłowe do dziejów Łodzi (1932—1820)“ w opracowaniu Adama Stebelskiego.

Towarzystwo Miłośników Historji (Oddział P. T. H.) w Warszawie: „Przegląd Historyczny“, Serji drugiej tom jedenasty, zeszyt drugi, (zbioru ogólnego tom trzydziesty pierwszy). Warszawa 1934, str. 109—309. Przegląd Historyczny. Serji drugiej tom dwunasty, zeszyt 1—2 (zbioru ogólnego tom trzydziesty drugi). Warszawa 1934. Dr. Adam Moraczewski — „Samorząd Warszawy w dobie powstania

listopadowego". (Biblioteka im. T. Korzona). Warszawa 1934 str. 190. Wydawnictwo Kursów Archiwalnych. 3 zeszyty wydawnictwa Sekcji Archiwalnej.

Ruch członków za rok administracyjny 1934/35.

Zmarli: Członkowie honorowi: Bostel Ferdynand, Bourgeois Emil, Limanowski Bolesław, Piłsudski Józef, Sobieski Waclaw.

Członkowie zwyczajni: Borysławski Felicjan, Danielewiczówna Marja, Nawratil Arnulf, Skalkowska Czesława, Sokolnicka Marja.

Z końcem roku 1933/34 było członków 1275. W ciągu roku administracyjnego zmarło 10, ubyło 122, a przybyło 144.

Obecnie Polskie Towarzystwo Historyczne liczy członków honorowych 14, członków zwyczajnych 1273 — razem 1287.

Członkowie w Oddziałach Towarzystwa w roku administracyjnym 1934/35:

	Honorowi	Zwyczajni	Razem
1. Brześć n/B.	—	27	27
2. Katowice	—	34	34
3. Kielce	—	24	24
4. Kraków	2	102	104
5. Lublin	—	40	40
6. Lwów	2	181	183
7. Łódź	—	93	93
8. Poznań	1	49	50
9. Przemyśl	—	21	21
10. Tarnopol	—	27	27
11. Warszawa	2	372	374
12. Wilno	—	31	31
13. Inne miejscowości	7	272	279
Razem	14	1273	1287

Sprawozdanie Skarbnika Zarządu Głównego P. T. H. z działalności za rok budżetowy od 1 kwietnia 1934 do 31 marca 1935 r.

Wobec ukończenia w ubiegłym roku administracyjnym prac nad inwentaryzacją magazynu wydawnictw oraz ruchomości, stanowiących własność P. T. H., przedstawia Zarząd Główny w obecnym sprawozdaniu kasowym za rok budżetowy 1934/35 obok zestawienia dochodów i wydatków, również bilans majątku Towarzystwa z dniem 31 marca 1935 r.

Prace administracyjne — obok zwykłych stałych czynności — zdążyły w dalszym ciągu do ustalenia ewidencji członków i zaległości wkładek w tych Oddziałach P. T. H., z którymi

dotychczas nie zostały sprawy te uregulowane. Zwłoka nastąpiła głównie z tego powodu, że te Oddziały nie nadsyłają odpowiedzi na nasze życzenia mimo powtarzającej się korespondencji oraz urgensów. Zarząd Główny żywi jednak nadzieję, że mimo tych przeszkód ukończy powyższą pracę w następnym roku administracyjnym.

Nie mniej należy podnieść, że praca w Administracji wydawnictw nieustannie wzrasta, a liczba członków mimo znacznych zmian w ciągu roku powiększa się. Również kontakt z zagranicą jest coraz żywszy i wymaga częstszej korespondencji. Ponadto w ciągu roku rozpoczęły się już prace administracyjno-przygotowawcze do VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie, które coraz bardziej rosną w miarę zbliżania się terminu Zjazdu.

Dochody Zarządu Głównego P. T. H. osiągnęły w ostatnim roku administracyjnym poważną kwotę 69.000 złotych, wyższą od roku poprzedniego o 16.000 zł. (w r. ub. wynosiły 53.659³⁶ zł. w bież. r. 69.375¹⁶ zł.). Z Ministerstwa W. R. i O. P. otrzymał Zarząd Główny jako zasiłek na wydawnictwa P. T. H. obok dotacji rocznej w kwocie zł. 15.000, także zasiłek nadzwyczajny 8.000 zł. na pokrycie zaległości w drukarni z kilku lat ubiegłych, głównie za odbitki, korekty nadzwyczajne i druki administracyjne. Dyrekcja P. K. O. w Warszawie udzieliła subwencji w kwocie zł. 2.000, a Zarząd miasta Lwowa 1.000 zł. Nadto otrzymano od W. Pana Prof. Fr. Bujaka dar w kwocie 100 zł.

Własne pozycje dochodów tworzą wkładki członków (przeszło 18.000), które w porównaniu z rokiem ubiegłym nieco się zmniejszyły i to tylko z powodu spłaty większych zaległości przez niektóre Oddziały. Stan zatem wkładek należy uważać za pomyślny. W bieżącym roku natomiast zwiększył się dochód z prenumeraty i sprzedaży wydawnictw o 500 zł. i wynosi w całości niespełna 3.000 zł. Do stanu dochodów należą także dotychczasowe wpłaty na VI Zjazd Historyków w Wilnie, które obejmują wpłaconą część z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. 8.000 zł. oraz wkładki uczestników w kwocie zł. 1.280 do 31 marca 1935.

Wydatki obejmowały zwykle dotychczasowe pozycje i nie przekroczyły wiele kwot na nie preliminarzowych. Zmniejszyły się wydatki na administrację oraz opłatę pocztową, a zwiększyły się natomiast koszty druku i honorarium z powodu przekroczenia normalnej ilości arkuszy druku w 4 z. Kw. Hist. za rok 1934. Stosownie do preliminarza wydano na druk reedycji 3-go zeszytu Bibliografii L. Finkla zaliczkę w kwocie zł. 3.000.

Szczegółowe sprawozdanie Kasowe Zarządu Głównego oraz poszczególnych Oddziałów P. T. H. przedstawia się w sposób następujący:

I. Sprawozdanie kasowe Zarządu Głównego

za czas od 1 kwietnia 1934

DOCHODY

	Zł.	gr.	Zł.	gr.
1. Saldo z roku 1933/34			11.134	25
2. Za wkładki członków za lata ubiegłe i rok bieżący			18.382	73
3. Prenumerata i sprzedaż wydawnictw P. T. H.			2.921	05
4. Zasiłek Ministerstwa W. R. i O. P. za rok budżetowy 1934/35	15.000	—		
5. Zasiłek nadzwyczajny W. R. i O. P. (na spłatę długów)	8.000	—	23.000	—
6. Oddział Krakowski za resztę ze Zjazdu Międzynarodowego Historyków w Warszawie w roku 1933			635	—
7. Subwencja Dyrekcji P. K. O. Warszawa	2.000	—		
8. Subwencja Zarządu miasta Lwowa	1.000	—	3.000	—
9. Za ogłoszenie i zwroty nadzwyczajnej korekty	787	47		
10. Za dar prof. Bujaka	100	—	887	47
11. Za procent z P. K. O.	7	41		
Za procent z M. K. K. O. Lwów	127	25	134	66
12. Subwencja Ministerstwa W. R. i O. P. na VI Zjazd Historyków Polskich w Wilnie I-sza rata	8 000	—		
13. Za wkładki członków na VI Zjazd	1.280	—	9.280	—
			<u>69.375</u>	<u>16</u>

CZŁONKOWIE KOMISJI REWIZYJNEJ:

Dr. Wojciech Hejnosz m. p. Tadeusz Solski m. p. Dr. Stefan Uhma m. p.

Bilans majątku Zarządu Głównego

we Lwowie na dzień

STAN CZYNNY

	Zł.	gr.
1. Gotówka: w P. K. O. Warszawa	Zł. 8.308	70
w P. K. O. Lwów	" 781	84
w M. K. K. O. Lwów	" 9.934	71
w kasie	" 775	65
2. Wydawnictwa	18.000	—
3. Ruchomości	2 252	—
	<u>40.052</u>	<u>90</u>

CZŁONKOWIE KOMISJI REWIZYJNEJ:

Dr. Wojciech Hejnosz m. p. Tadeusz Solski m. p. Dr. Stefan Uhma m. p.

Polskiego Towarzystwa Historycznego

do 31 marca 1935

WYDATKI

	Zł.		gr.	
	Zł.	gr.	Zł.	gr.
1. Drukarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, za druk Kwartalnika Historycznego i Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych za rok 1934 oraz za odbitki i inne druki administracyjne			22.946	41
2. Za honorarja: redakcyjne	1.600	—		
autorskie	7.409	30	9.009	30
3. Sekretariat Zarządu Głównego	223	67		
" Redakcji Kwartalnika Histor.	130	60		
" Wiadomości Hist.-Dydakt.	163	95	518	22
4. Administracja			2.411	88
5. Opłata pocztowa			1.992	96
6. Koszty posiedzeń Zarządu Głównego			3.063	85
7. Sprawy Międzynarodowe	522	60		
8. Władka do Międzynarodowego Biura Hist.	435	30	957	90
9. Wydatki nadzwyczajne			351	40
10. 15% należności dla Oddziałów			2.364	21
11. Zaliczka na druk Bibliografji Finkla			3.040	70
12. Dotychczasowe wydatki na Zjazd Hist.			2.917	43
13. Saldo na r. 1935: a) w gotówce 775·65				
b) Zarządu Gł. w P. K. O. Warszawa 8.308·70				
c) " " w P. K. O. Lwów . . . 781·84				
d) " " w M. K. K. O. Lwów 3.572·14	13.438	33		
Saldo IV. Zjazdu w M. K. K. O. Lwów	6.362	57	19.800	90
			69.375	16

We Lwowie, dnia 14 maja 1935

Tadeusz Urbański m. p.

Skarbnik P. T. H.

Polskiego Towarzystwa Historycznego

31 marca 1935

STAN BIERNY

	Zł.		gr.	
	Zł.	gr.	Zł.	gr.
1. Fundusz umorzenia ruchomości	1.126	—		
2. Majątek Zarządu Głównego P. T. H.	38.926			90
			40.052	90

We Lwowie, dnia 14 maja 1935

Dr. Stanisław Zakrzewski m. p.

Prezes P. T. H.

Tadeusz Urbański m. p.

Skarbnik P. T. H.

II.

Zestawienia kasowe Oddziałów Polskiego Towarzystwa
Historycznego.

I. Oddział P. T. H. w Brześciu n/B.

Dochody:

1. Saldo z roku 1933/4	zł.	—·93
2. Wkładki członków	”	267—
3. Pożyczka	”	32·27
Razem	zł.	300·20

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	249·10
2. Wydatki kancelaryjne	”	47·15
4. Saldo na rok 1935/36	”	3·95
Razem	zł.	300·20

Brześć n/B. dnia 31 marca 1935.

Franciszek Guściora m. p.
Skarbnik Oddziału P. T. H.

II. Oddział P. T. H. w Krakowie.

Dochody:

1. Saldo z roku 1933/34	zł.	238·47
2. Pozostałość kasowa z VII Międzynarodowego Zjazdu Hist. w Krakowie	”	1.238·43
3. Wkładki członków	”	1.293—
4. Sprzedaż wydawnictw „Oddziału“	”	179·15
5. Dochód z odczytów „Wielka Wojna“	”	690·40
Razem	zł.	3.639·45

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	768·40
2. Koszt delegacji	”	265—
3. Drukarnia za druk „Prac“	”	715—
4. Koszt odczytów „Wielka Wojna“	”	216·60
5. Woźny	”	169·40
6. Wydatki kancelaryjne	”	96·70
7. Saldo na rok 1935/36	”	1.408·35
Razem	zł.	3.639·45

W Krakowie, dnia 31 marca 1935.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Dr. Józef Burmistrz m. p.
Dr. Józef Muczkowski m. p.

Dr. Karol Piotrowicz m. p.
Skarbnik Oddziału P. T. H.

III. Oddział P. T. H. w Lublinie:

Dochody:

1. Saldo z roku 1933/34	zł.	430 ⁶⁰
2. Wkładki członków	„	595 [—]
	Razem	zł. 1.025 ⁶⁰

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	902 [—]
2. Delegat na Walne Zgromadzenie	„	34 [—]
3. Zbieranie wkładek i doręczanie Kwartalnika	„	42 ⁴⁰
4. Sekretarjat	„	11 ¹⁵
5. Saldo na rok 1935/36	„	36 ⁰⁵
	Razem	zł. 1.025 ⁶⁰

Lublin dnia 25 kwietnia 1935.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Dr. Ludwik Kamykowski m. p. *Dr. Bolesław Gruzewski* m. p.
Aleksander Kossowski m. p. Skarbnik Oddziału P. T. H.

IV. Oddział P. T. H. we Lwowie.

Dochody:

1. Saldo z roku 1933/34	zł.	3.841 ⁷⁴
2. Wkładki członków	„	3.541 ⁰⁵
3. Subwencja M. K. K. O.	„	1.000 [—]
4. Dar Tow. Badania Historji Obrony Lwowa	„	235 [—]
5. 15% z subwencji Zarządu m. Lwowa za rok 1933 i 1934	„	300 [—]
6. Odsetki od kapitału	„	141 ³⁵
	Razem	zł. 9.059 ¹⁴

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	2.655 ⁷⁹
2. Za zbieranie wkładek	„	305 ⁶¹
3. Organizacja odczytów	„	80 ⁷⁵
4. Wydatki administracyjne	„	7 ⁸⁰
5. Wydatki Sekcji Dydaktycznej	„	15 ⁴⁵
6. Wydatki redakcyjne i administracyjne rocz- nika „Ziemia Czerwieńska“ 1935/I	„	1.459 ⁹⁵
7. Saldo na rok 1935/36	„	4.533 ⁷⁹
	Razem	zł. 9.059 ¹⁴

We Lwowie, dnia 31 marca 1935.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Alojzy Wańczura m. p. *Dr. Bronisław Włodarski* m. p.
Zygmunt Zygmuntowicz m. p. Skarbnik Oddziału P. T. H.

V. Oddział P. T. H. w Łodzi.

Dochody:

1. Saldo z roku 1933	zł.	575·87
2. Wkładki członków	„	3.421—
3. Subwencje	„	3.074·80
4. Sprzedaż wydawnictw	„	719—
5. Odsetki w P. K. O.	„	2·53
Razem	zł.	7.793·20

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	2.871·50
2. Druk wydawnictw	„	1.008·85
3. Na rachunek honorarjum autorskiego	„	120—
4. Delegacja do Lwowa	„	154—
5. Organizacja posiedzeń naukowych i honorarja prelegentów zamiejscowych	„	432·90
6. Wydatki reprezentacyjne	„	147·82
7. Administracja, sekretariat, ekspedycja	„	492·25
8. Odstąpione przez firmę S. Seipelt wydawnic- twa Oddziału	„	240—
9. Biblioteka	„	31·50
10. Manipulacyjne w P. K. O.	„	4·20
11. Saldo na rok 1935/36	„	2.290·18
Razem	zł.	7.793·20

Łódź, dnia 15 kwietnia 1935.

Zygmunt Lorentz
Prezes Oddziału P. T. H.

Helena Zaborowska m. p.
Skarbnik Oddziału P. T. H.

VI. Oddział P. T. H. w Poznaniu.

Dochody:

1. Saldo z roku 1933/34	zł.	35·37
2. Wkładki członków	„	799·10
Razem	zł.	834·47

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	693·98
2. Wydatki administracyjne	„	116·96
3. Saldo na rok 1935/36	„	23·53
Razem	zł.	834·47

Poznań, dnia 31 marca 1935.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Dr, Karol Górski m. p.
Dr. Marjan Jedlicki m. p.

Janusz Staszewski m. p.
Skarbnik Oddziału P. T. H.

VII. Sprawozdanie kasowe
Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie
 (działa jako Oddział P. T. H.).

Dochody:

1. Saldo z roku 1933/34	zł.	1.135·81
2. Wkładki członków	”	4.962·—
3. Dochody z kamienicy	”	14.069·50
4. Subwencje:		
a) Ministerstwa W. R. i O. P.	zł.	3.000·—
b) Zarządu m. Warszawy	”	3.000·—
e) Zarządu Funduszu Kultury Narodowej	”	400·—
		6.400·—
5. Sprzedaż wydawnictw	”	543·75
6. P. Banaszkiwicz na poczet należności	”	105·—
7. Reszta należytości za maszynę do pisania „Adler“	”	135·—
8. Odsetki	”	48·55
	Razem	zł. 27.399·61

Wydatki:

1. Utrzymanie kamienicy i podatki	zł.	7.962·23
2. Przekazano Zarządowi Gł. P. T. H. we Lwowie	”	3.470·—
3. Druk wydawnictw i honorarja	”	8.623·31
4. Administracja i koszty kancelaryjne	”	4.966·98
5. Sekcja Dydaktyczna	”	1.000·—
6. Saldo na rok 1935/36	”	1.377·09
	Razem	zł. 27.399·61

Warszawa, dnia 6 maja 1935.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Ks. Władysław Osiński m. p. *Leon Zygmunt Usarek* m. p.
Kazimierz Stefański m. p. Skarbnik T. M. H.

U w a g a: Szczegółowe sprawozdanie kasowe umieszcza T. M. H. w Przegładzie Historycznym.

VIII. Oddział P. T. H. w Wilnie

Dochody:

1. Saldo z roku 1933/34	zł.	168·95
2. Wkładki członków	”	307·—
	Razem	zł. 475·95

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	260·95
2. Wydatki administracyjne	”	49·35
3. Saldo na rok 1935/36	”	165·65
	Razem	zł. 475·95

Wilno, dnia 31 marca 1935

Stefan Rosiak m. p.
 Skarbnik Oddziału P. T. H.

**Spis członków Polskiego Towarzystwa Historycznego
z końcem roku 1934 oraz zapisanych na rok 1935.**

a) Członkowie honorowi:

1. Abraham Władysław, Lwów,	wybr. czł. hon.	14/6	1924
2. Askenazy Szymon, Warszawa,	" "	"	14/6 1924
3. Bobrzyński Michał, Łopuchówko (woj. Pozn.),	" "	"	14/6 1924
4. Brückner Aleksander, Berlin	" "	"	14/6 1924
5. Dembiński Bronisław, Poznań,	" "	"	14/6 1924
6. Papée Fryderyk, Kraków,	" "	"	14/6 1924
7. Bruchnalski Wilhelm, Lwów,	" "	"	20/2 1925
8. Ks. Fijałek Jan, Kraków,	" "	"	22/6 1930
9. Bidlo Jarosław, Praga,	" "	"	28/11 1930
10. Domanovszky Aleksander, Buda- peszt,	" "	"	28/11 1930
11. Jorga Mikołaj, Bukareszt,	" "	"	28/11 1930
12. Koth Halvdan, Oslo,	" "	"	28/11 1930
13. Lukinich Emeryk, Budapeszt,	" "	"	28/11 1930
14. Bostel Ferdynand, Lwów,	" "	"	30/5 1934
15. Kochanowski Korwin Jan, Warszawa,	" "	"	30/5 1934
16. Sobieski Waclaw, Kraków,	" "	"	30/5 1934

b) Członkowie zwyczajni:

(Spis ułożony według alfabetycznego porządku miejsca zamieszkania).

1. Baranowicze: Brzeski Henryk.
2. Będzin: Biblioteka Gimnazjum Męskiego Zgromadzenia Kupców.
3. Biała: Seminarjum Państwowe Nauczycielskie Męskie.
4. Białystok: Bartoszewicz Bronisława, Białówna Z., Biblioteka Publiczna Miejska, Gimnazjum Państwowe im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, Goławski Michał, Ks. Hałko St., Koło Nauczycieli Historji Gimnazjum Z. Augusta, Seminarjum Państwowe Nauczycielskie, Tilleman B., Towarzystwo Miłośników Historji, Welger Chaim.
5. Bielany: Gimnazjum X. X. Marjanów.
6. Bielsk: Gabzdyl Wiktor, Gimnazjum Państwowe, Kłęczar Franciszek.
7. Bielsk Podlaski: Badowski Stanisław, Gorgoniowa Wanda.
8. Bielsko: Parak Jan.
9. Bieruń Stary: Ks. Wilk Karol.
10. Bochnia: Gimnazjum Państwowe.
11. Borysław: Dudek Jan.

12. Brody: Gimnazjum Państwowe im J. Korzeniowskiego.
13. Brześć nad Bugiem: Członkowie Oddziału P. T. H. w Brześciu n/B.: Biblioteka Centralna Pedagogiczna, Czekańska Anna, Guściora Franciszek, Landau Baruch, Lernerówna F., Lubojacki Józef, Mazur Stanisław, Tatomir Adam. Oddział P. T. H. w Brześciu liczy razem z zamiejscowymi 27 członków.
14. Brzeżany: Gimnazjum Państwowe.
15. Bydgoszcz: Biblioteka Miejska, Esman Tadeusz, Gimnazjum Miejskie im. M. Kopernika, Gimnazjum Państwowe Klasyczne, Gintyło W., Karwicki Dunin, Ks. Konopczyński W., Kołakowski T., Siemieńska Rita, Staruszkiewicz F.
16. Borek Fałęcki: Ks. Dąbrowski Stanisław.
17. Bytom: Gimnazjum Polskie Prywatne.
18. Chełm Lubelski: Gimnazjum Państwowe im. Stefana Czarnieckiego.
19. Chełmno: Ćwikowski Witold, Gimnazjum Państwowe żeńskie, Korpus Kadetów Nr. 2, Świderkówna Cecylja.
20. Chełmża: Gimnazjum Państwowe Humanistyczne.
21. Chodzież: Gimnazjum im. św. Barbary.
22. Chorzów: Borth Władysław, Czarnecki Augustyn, Juchnowicz Irena, Lenczowski Franciszek, Ognisko Metodyczno-Historyczne Gimnazjum Klasycznego, Ks. Sz wajnoch Stefan.
23. Chrzanów: Gimnazjum Państwowe im. Staszica.
24. Chyrów: Konwent OO. Jezuitów.
25. Cieszyn: Gimnazjum Polskie im. A. Osuchowskiego, Król Józef, Popiołek Franciszek.
26. Czarnków: Kordyl Stanisław.
27. Czernichów: Jedliński Jerzy.
28. Częstochowa: Gimnazjum Państwowe im. Henryka Sienkiewicza, Gimnazjum Państwowe im. Juljusza Słowackiego, Gimnazjum Państwowe im. Romualda Traugutta, Gimnazjum żeńskie Stowarzyszenia Nauka i Praca, Goryczko Marja, Mandelbaumówna Bronisława, Nowak Stanisław.
29. Czortków: Gimnazjum Państwowe im. Juljusza Słowackiego, Kassian Józef.
30. Ćmielów: Łazarczyk Antoni.
31. Dąbrowa Górnicza: Gimnazjum Państwowe im. Walerjana Łukasińskiego, Gimnazjum żeńskie im. Emilji Zawidzkiej.
32. Dębica: Gimnazjum Państwowe im. Kr. Władysława Jagiełły.
33. Dęblin: Szwarz Franciszek.
34. Dobromil: Zagajewski Zdzisław.
35. Drohiczyn: Gimnazjum Biskupie, Martewicz Włodzimirz, Preferansów Włodzimirz.

36. Drohobycz: Gimnazjum Prywatne im. Henryka Sienkiewicza.
37. Drohowyże: Korzeniowski Kazimierz.
38. Dubno: Sawczyński Adam.
39. Dżisna: Dietrich Arek.
40. Gdańsk: Dragan Marcin, Tarnawska Marja.
41. Gdynia: Jeżowa Kazimiera.
42. Gniezno: Ks. Formanowicz Leon, Gimnazjum Państwowe im. Bolesława Chrobrego.
43. Gostyń Stary: Krotowski Kazimierz.
44. Grodno: Biblioteka Miejska, Biblioteka Państwowa Pedagogiczna, Gimnazjum Państwowe Męskie, Muzeum Państwowe, Seminarjum Państwowe Nauczycielskie żeńskie im. Elizy Orzeszkowej.
45. Grodzisk Poznański: Świerzowicz Jan.
46. Grójec: Ks. Jaworski Jan.
47. Grudziądz: Gimnazjum Państwowe Klasyczne, Seferowiczowa Wanda.
48. Hrubieszów: Marek Stanisław.
49. Janów Lubelski: Warzała Tadeusz.
50. Janów Podlaski: Biblioteka Seminarjum Duchownego.
51. Jarocin: Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Kościuszki.
52. Jarosław: Gimnazjum Państwowe I., Gimnazjum Państwowe II., Gottfried Kazimierz.
53. Jasło: Ks. Pasek Jan.
54. Jaworów: Chrzęszcz Edmund, Gimnazjum Państwowe.
55. Kalisz: Fabrycy Ludomir, Gimnazjum Państwowe im. Adama Asnyka, Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Kościuszki, Tarasinowa Katarzyna, Węgrzyn Wojciech.
56. Kamionka Strumiłowa: Oppenauer Marja, Strzelecka Hanka.
57. Katowice: Członkowie Oddziału P. T. H. w Katowicach: Antonów Michał, Dobrowolski Tadeusz, Grażyński Michał, Igielski Władysław, Kierecki Marjan, Kozaczka Stanisław, Kupczyński Tadeusz, Ligoń Stanisław, Lutman Roman, Pampuch Piotr, Prus Karol, Ręgorowicz Ludwik, Ks. Szramek Emil, Ks. Wojtas Maksymiljan. Oddział P. T. H. w Katowicach liczy razem z zamiejscowymi 34 członków.
58. Kielce: Członkowie Oddziału P. T. H. w Kielcach: Bartyś Juljan, Borkiewicz Seweryn, Borkiewicz Wincenty, Cebrzyńska Janina, Czernecki Henryk, Ellenbogen Janina, Feliks-Gliksman Leon, Fert Wilhelm, Gimnazjum Męskie im. St. Kostki, Gimnazjum Państwowe im. St. żeromskiego, Jankowska Alina, Jaworska Helena, Kimmerling Necha, Kuć Henryk, Niedzielska Janina, Nytko Piotr, Pazdur Jan,

- Rachwał Józef, Sikorski Idelfons, Seminarjum Nauczycielskie Męskie, Sławoszevska Marja, ks. Sonik Frnaciszek, Stępińska Zofja, ks. Zdanowski Józef. Oddział P. T. H. w Kielcach liczy 24 członków.
59. K o b r y Ń : Gimnazjum Państwowe Polskie.
 60. K o ł o m y j a : Gimnazjum Państwowe im. Kr. Kazimierza Jagiellończyka, Gimnazjum Państwowe z j. r.
 61. K o n s t a n t y n ó w : Bukowska Alicja.
 62. K o Ń s k i e : Gimnazjum Państwowe.
 63. K o ś c i a n : Gimnazjum Państwowe im. Stanisława Kostki.
 64. K o ś c i e r z y n a : Bocheńska Janina.
 65. K o w e l : Gimnazjum Koedukacyjne Klary Erlich, Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, Rappaport Herman.
 66. K ó r n i k : Biblioteka Kórnicka.
 67. K r a k ó w : Członkowie Oddziału P. T. H. w Krakowie: Anczyc Waclaw, Archiwum Ziemskie, Bąkowski Klemens, der, Błoński Franciszek, Bobkowska Wanda, Bochnak Adam, Barycz Henryk, Bednarski Stanisław, Birkenmajer Aleksan-Bogatyński Władysław, Buczek Karol, Budkowa Zofja, Burmistrz Józef, Centralna Biblioteka Nauczycielska, Chrzanowski Ignacy, Cichocki Marjan, Czaplński Władysław, Czort Tadeusz, Dąbrowski Jan, Długopolski Edmund, Dobrowolski Kazimierz, Dobrowolska Wanda, Duda Franciszek, Estreicher Stanisław, Feldman Józef, Friedberg Jan, Friedberg Marjan, Garbacik Józef, ks. Glemma Tadeusz, ks. Bp. Godlewski Michał, Grodecki Roman, Haydukiewicz Józef, Heitzman Marjan, Hrabyk Piotr, Jachimecki Zdzisław, Janik Michał, Kaima Jan, Kamiński Adam, Klein Franciszek, Kłodziński Abdon, Kłodziński Adam, Kółko Historyków Przyszłość, Koło Historyków Państwowego Pedagogjum, Koło Historyków Studentów U. J., Koło Teologów Śląskich, Komornicki Stefan, Konczyńska Wanda, Koneczny Feliks, Kopoczyński Władysław, Korsak Zdzisław, Kot Stanisław, Koziolkowski Marjan, Kukiel Marjan, Kuntze Edward, Kutrzeba Stanisław, Latacz Eugenjusz, Lehr-Splawiński Tadeusz, Lepszy Kazimierz, Lepszy Leonard, Michalek Antoni, Mikucki Sylwiusz, Muczkowski Józef, Muzeum XX. Czartoryskich, Muzeum Narodowe, Münch Henryk, Niwiński Mieczysław, Nowogrodzki Stanisław, Ognisko Historyczne przy Gimnazjum im. Jana Sobieskiego, Ogrodziński Wincenty, Pachoński Jan, Pelczar Marjan, Pieracka Krystyna, Pigoń Stanisław, Piotrowicz Karol, Piotrowicz Ludwik, Piwarski Kazimierz, Piwko Stanisław, Pociecha Władysław, Pollówna Kazimiera, Przybyszewski Bolesław, Reyman Tadeusz, Seminarjum Historyczne U. J., Seminarjum Historji Kościoła, Seminarjum Nauk Pomocniczych Historji, Seminarjum Prawnicze, Semkowicz Władysław, Skibiński Mieczysław,

Skorzepianka Melanja, Stanisław Tadeusz, Strzelecki Adam, Szaszkievicz Józef, Szczudło Jan, Szumański Adam, Szumowski Władysław, Taubenschlag Rafał, Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa, Vaniczówna Helena, Vetulani Adam, Zdzitowiecka-Jasieńska Halina, Ziemiński Adam, Żurkowski Józef, Żychowicz Tadeusz. Oddział P. T. H. w Krakowie liczy wraz z nowo wpisanymi na rok 1935 — 102 członków.

68. Krosno: Gimnazjum Państwowe, Włóczkowski Marjan.
69. Krotoszyn: Dubas Mieczysław, Reising Wojciech.
70. Krzemieniec: Biblioteka Liceum Krzemienieckiego, Gimnazjum Koedukacyjne Wydziału Powiatowego i Magistratu miasta Krzemieńca.
71. Leszno: Gimnazjum żeńskie im. Marji Konopnickiej.
72. Leszno k. Błonia: Ks. Stefanowski Marjan.
73. Lida: Gimnazjum Państwowe im. Karola Chodkiewicza.
74. Liszkowo: Pietrzak Marcin.
75. Lubaczów: Freundlich Aleksander.
76. Lubiatówko: Chrzanowski Zygmunt.
77. Lublin: Członkowie Oddziału P. T. H. w Lublinie: Adamczyk Władysław, Albrechtówna Marja Irena, Białkowski Leon, Borkowski Julian, Cybulska Aurelja, Dobrzański Jan, Dwurnikówna Marja, Fritzówna Jadwiga, Gawarecka Kazimiera, Gimnazjum Biskupie Męskie, Gimnazjum Państwowe im. Staszica, Gimnazjum „Szkoła Lubelska“, Gimnazjum im. Bolesława Prusa, Godziszewski Władysław, Gruzewski Bolesław, Horyszewski Stanisław, ks. Kałwa Piotr, Kamiński Jan, Kamykowski Ludwik, Kanclerzewski Roman, Kieseweterówna, Janina, Koło Historyków U. U. L., Kossowski Aleksander, Ks. Krassowski Aleksander, Mazurkiewicz Józef, Moniewski Tadeusz, Nester Piotr, Popławski Mieczysław, Riabinin Jan, Różniecki Józef, Sadownik Jerzy, ks. Skibniewski Marjusz, Skupiówna Janina, ks. Stopniak Piotr, Szwarzczyk Bronisław, Treutzowa Władysława, Wojciechowski Stefan, ks. Zalewski Ludwik. Oddział P. T. H. w Lublinie liczy razem z zamiejscowym i nowowpisanymi na rok 1935 — 40 członków.
78. Lubliniec: Gimnazjum Państwowe im. Adama Mickiewicza.
79. Lwów: Członkowie Oddziału P. T. H. we Lwowie: Aleksandrowiczówna Aniela, Akademickie Koło Historji Politycznej, Andrusiak Mikołaj, Badecki Karol, Ks. Badeni Henryk, Badeni Stanisław, Bałicki Stefan, Bandura Władysław, Barwiński Eugenjusz, Batowski Henryk, Bernacki Ludwik, Biblioteka Baworowskich, Biblioteka D. O. K. VI., Biblioteka Poturzycka, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Biesiadecki Franciszek, Birn Waclaw, Blaha Alfred,

Borkowski Oktaw, Borysiewicz Jan, Brzeski Józef, Bujak Franciszek, Brzozowski Władysław, Chabło Wiktor, Chajes Wiktor, Charewiczowa Łucja, Chmielowska Marja, Chybiński Adolf, Chyliński Konstanty, Czołowski Aleksander, Dażwański Stefan, Dąbkowski Przemysław, Delawski Marjan, ks. Długosz Jan, Dobrzańska Marja, Domino Dominik, Drojanowski Waclaw, Fischer Adam, Furtak Tadeusz, Gadomski Jerzy, Gerlach Jan, Gębarowicz Mieczysław, Gimnazjum Państwowe II, Gimnazjum Państwowe III, Gimnazjum Państwowe VII, Gimnazjum Państwowe żeńskie im. król. Jadwigi, Giza Stanisław, Goliger Marek, Gruszkiewiczówna Marja, Hahn Wiktor, Haisig Marjan, Hartleb Kazimierz, Hejnosz Wojciech, Hoszowski Stanisław, Hescheles Henryk, Hescheles Maurycy, Horowitz Herman, Höflinger Jan, Ingłot Stefan, Irzyk Franciszek, Jarosiewiczówna Marja, Jędrzejowska Anna, Józeci Piotr, ks. Karowiec Makary, Klink Józef, Kmiciekiewicz Włodzimierz, Knot Antoni, Kocowski Bronisław, Koestlich Roman, Kolbuszowski Michał, Kontny Piotr, Koranyi Karol, Korpus Kadetów Nr. 1., Kotula Rudolf, Kotwicz Władysław, Kowalski Karol, Kozicki Władysław, Kozłowski Leon, Kruczkiewiczówna Marja, Krzemicka Zofja, Książnica - Atlas, Kucharski Eugenjusz, Kupczyński Stanisław, Kurdybacha Lucjan, Langnas Saul, Laskownicki Bronisław, Lasocki Zygmunt, Lewicki Karol, Lewicki Kazimierz, Loewenstein Stanisław, Lutman Tadeusz, Łempicki Stanisław, Malec Józef, Maleczyńska Ewa, Maleczyński Karol, Mańkowski Tadeusz, Modelski Teofil Emil, Muzeum Przemysłowe, Nanke Czesław, Pammer Gustaw, Pawlikowski Marjan, Pazdro Zbigniew, Pazyra Stanisław, Pelc Julian, Pelczarski Tadeusz, Petryński Ludwik, Piniński Leon, Piszczkowski Mieczysław, Platowski Kazimierz, Podlacha Władysław, Pohorecki Feliks, Polaczkówna Helena, Popowicz Bolesław, Porębska Irena, Rohly Wilhelm, Roth Abraham, Rozdolski Roman, Schirmer Edward, Seminarjum Historji Gospodarczej, Seminarjum Historji Kultury, Seminarjum Historji Nowożytnej, Seminarjum Historji Prawa, Seminarjum Historji Polski, Seminarjum Historji Średniowiecznej, Siegel Stanisław, Skoczek Józef, Solski Tadeusz, Stachoń Bolesław, Starzecki Władysław, Stesłowicz Władysław, Stroński Zdzisław, Strzelecka Anna, Süsser Henryk, Sulimirski Tadeusz, Sulimirski Wit, Szczepanik Jan, Szlągowski Adam, ks. Szmyd Gerard, ks. Szydelski Szczepan, Świeńcicki Ilarion, Tarnawski Aleksander, Taszycki Witold, Tomaszewski Edward, Towarzystwo Badania Historji Obrony Lwowa i Województw Południowo-wschodnich, Towarzystwo żydowskich Studentów Filozofji, Turska Jadwiga, Tyrowicz Marjan, Tyszkowski Kazimierz, Uhma

Stefan, ks. Umiński Józef, Urbański Tadeusz, Ursel Adam, Wagner Artur, Walawender Antoni, Walter Mieczysław, Wańczura Alojzy, Wasser Ozjasz, Wawrzakowicz Eugenjusz, Wąsowicz Michał, Werchracki Ryszard, Wereszczyński Antoni, Wereszycki Henryk, Wiszówna Jadwiga, Wiśniowska Marja, Witwicki Tadeusz, Włodarski Bronisław, ks. Woroniecki Jacek, ks. Wyszyński Michał, ks. Zajchowski Józef, Zakład SS. Urszulanek, Zakrzewski Kazimierz, Zakrzewski Stanisław, Zalewski Ludwik, Zborucki Zygmunt, Ziembicki Witold, Zimmer Szczepan, Zwieblówna Rachela, Zygmuntowicz Zygmunt, żebrowska Zofja, żurawski Kazimierz, żychowiczówna Olga. Oddział P. T. H. we Lwowie liczy razem 181 członków.

80. Ł a ń c u t: Gimnazjum Państwowe.
81. Ł a s k: Doroszevska Marja.
82. Ł ę c z y c a: Mazur Andrzej.
83. Ł o m ż a: Filipczuk Franciszek, Lustych Czesław, Małek Antoni, Tyszkówna Irena, Witczakowa Zofja.
84. Ł ó d ź: Członkowie Oddziału P. T. H. w Łodzi: Adamowicz Józef, Ajnenkiel Eugenjusz, Archiwum Aka Dawnych m. Łodzi, Augustyniak Jan, Bajer Karol, Berkowicz Henryk, Biblioteka Państwowa Pedagogiczna, Biblioteka Publiczna Miejska, Blauszyld Ignacy, Brzozowski Kazimierz, Cywuszowa Antonina, Czabak Orest, Czereszkieviczówna Janina, Erdmanowa Zofja, Fichna Bolesław, Friedman Filip, Garfinkielówna Rachela, Gimnazjum żeńskie Janiny Prysiewicz, Gimnazjum żeńskie Z. Pętkowskiej i W. Macińskiej, Gimnazjum Męskie A. Zimowskiego, Gimnazjum Miejskie im. J. Piłsudskiego, Gimnazjum Zgromadzenia Kupców, Grzędzielski Eugenjusz, Hajkowski Zygmunt, Heinówna Wanda, Hertz Mieczysław, Holcgreber Jan, Jackowski Aleksander, Jeżewski Mieczysław, Jurczyński Juljusz, Kaczyńska Zofja, Kappes Aleksander, Koło Historyków Słuchaczów W. W. P., ks. Kotula Karol pastor, Kożuchowska Zofja, Krasicka Jadwiga, Krzywczówna Aurelja, Kunertówna Janina, Landeck Tadeusz, Lorentz Zygmunt, Majczakówna Marja, Marczyńska Kazimiera, Mazurowski Henryk, Missalowa Gryzelda, Młodkowski Stefan, Nowakowska Janina, Olszyna-Wilczyński Józef, Ostrowska Zofja, ks. Pabiańczyk Franciszek, Potzówna Wanda, Rac Leonard, Rau Zygmunt, Remiszewski Antoni, Rosset Edward, Rothowa Aniela, Rynkowska Anna, Sauter Jan, Siczówna Zdzisława, Strzeмиński Marjan, Sutkowski Stanisław, Szczygielski Waclaw, Szretter Jerzy, Świdwiński Adolf, Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, Trzepakowska-Dziubani Irena, Urbańska Marja, Wajcmanowa Teofila, Waszkiewicz Ludwik, Więckowski Stanisław, ks. Wodziński Michał Al-

- fons, ks. Wojciechowski Mieczysław, Wronowska Jadwiga, Zaborowska Helena, Zieleniewska Marja, Zimoniowa Jadwiga. Oddział P. T. H. w Łodzi liczy razem z zamiejscowymi i nowowpisanymi na rok 1935 — 93 członków.
85. Ł u c k : Biblioteka Główna Pedagogiczna, Gimnazjum Koedukacyjne Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczytności, Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Kościuszki.
 86. Mi ę d z y r z e c Podlaski: Gimnazjum Koedukacyjne Prywatne Tow. Szkół Żydowskich.
 87. M i k o ł ó w : Gimnazjum Państwowe, Kobylański Teofil, Gimnazjum Miejskie żeńskie, Wojna Paweł.
 88. M i ł o b ą d ź : Ks. Czaplewski Paweł.
 89. M ł a w a : Gimnazjum Państwowe im. Stanisława Wyspiańskiego.
 90. M y s ł o w i c e : Czyżyk Kazimierz, Gimnazjum Państwowe. Męskie, Gimnazjum Państwowe żeńskie im. Emilji Szczanieckiej.
 91. M y ś l e n i c e : Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Kościuszki.
 92. N a b r u ż : Jacniacka Joanna.
 93. N a k ł o : Gimnazjum Państwowe.
 94. N i e ś w i e ż : Gimnazjum Państwowe im. Władysława Syrokomli.
 95. N o w a W i e ś : Wilczyński Józef.
 96. N o w o g r ó d e k : Świdorski Stefan.
 97. N o w y B y t o m : Dziunikowski Aureljusz, Lipińska K.
 98. N o w y S ą c z : Hein Juljan, żytyński Saturnin.
 99. N o w y T a r g : Ks. Kania Bolesław.
 100. O b l ę g o r e k : Sienkiewicz Józef Henryk.
 101. O p o l e L u b e l s k i e : Kalinowski Józef.
 102. O r ł o w a : Drózd Alojzy, Motyka Stanisław.
 103. O s t r o ł ę k a : Wierchowski Henryk.
 104. O s t r o w i e c : Gimn. Państwowe im. J. Chreptowicza.
 105. O s t r ó g : Gawęcka Anna.
 106. O s t r ó w : Szwajcer Janusz.
 107. O s t r ó w M a z o w i e c k i : Rowiński Janusz.
 108. O s t r ó w W i e l k o p o l s k i : Gimn. Państwowe Męskie, Gimn. Państwowe żeńskie im. Emilji Szczanieckiej.
 109. P a b j a n i c e : Hansówna Alicja, Salska Helena, Zawadzka Renata.
 110. P i ń s k : Gimnazjum OO. Jezuitów, ks. Kantak Kamil, Kolendo Marja, ks. Krysa Jakób, Terlecki Władysław, Weintraub Adolf.
 111. P i o t r k ó w T r y b u n a l s k i : Gimnazjum Państwowe im. Bolesława Chrobrego, Witanowski Michał.
 112. P ł o c k : Dobaczewski Józef, Towarzystwo Naukowe.
 113. P o t o k Z ł o t y : Szawłowski Stanisław.

114. **Poznań:** Członkowie Oddziału P. T. H. w Poznaniu: Archiwum Archidiecezjalne, Baumgard Jan, Chodynicki Kazimierz, Daabówna Alicja, Dedio Stanisław, Englichowa Melanja, Gimnazjum Państwowe im. Marcinkowskiego, Gimnazjum Państwowe im. Paderewskiego, Górski Karol, Grzybówna Janina, Jedlicki Marjan Zygmunt, Kaczmarczyk Kazimierz, ks. Kaczorowski Stefan, Kaletka Adam, Kędzierska Zofja, Knapowska Wisława, Koczy Leon, Koło Historyków Studentów U. P., Konieczny Franciszek, Kossecki Antoni, Lewandowska Janina, Machalski Antoni, Mastyńska Marja, Matuszewski Józef, ks. Nowacki Józef, Opatrny Wit Jarosław, Piecha Alfred, Rutkowski Jan, Szczaniecki Michał, Seminarjum Historyczne U. P., Seminarjum Duchowne, Silnicki Tadeusz, Skałkowski Adam, Skarbiński Władysław, Sławski Jan, Sławski Stanisław, Staszewski Janusz, Śliwińska Zofja, Tymieniecki Kazimierz, Ułaszyn Henryk, Warpechowska Zofja, Widajewicz Józef, Willaume Julusz, Wojciechowski Zygmunt, Wojtkowski Andrzej, Zajda Konstanty, Zalewski Zygmunt, Ziółkowski Tadeusz, żukowski Piotr. Oddział P. T. H. w Poznaniu liczy razem z nowo wpisanymi na rok 1935 — 49 członków.
115. **Prużana:** Dreilinger Bernard, Lisiecki Leopold.
116. **Przemysł:** Arłamowski Kazimierz, Biblioteka Seminarjum Duchownego obrz. łącz., ks. Biernat Stanisław, Fischerówna Anna, Garlicki Apolinary, Gilewicz Aleksy, Gimnazjum Państwowe I. im. Juljusza Słowackiego, Gimnazjum Państwowe II. im. Prof. K. Morawskiego, Gimnazjum Prywatne żeńskie PP. Benedyktynek, Kramarz Walerjan, Kupka Józef, ks. Kwolek Jan, ks. Lasek Jan, Lic Kazimierz, ks. Momidłowski Stefan, Osiński Tadeusz, Persowski Franciszek, Pęczek Jan, Smółka Jan, Skórska Olga, Tymińska Zofja. Oddział P. T. H. w Przemysłu liczy razem 21 członków.
117. **Przeworsk:** Końca Józef.
118. **Pszczyzna:** Dobrowalski Henryk, Frisch Ludwik, Jucha Józef.
119. **Pułtusk:** Gimnazjum Państwowe im. Piotra Skargi.
120. **Radom:** Gimnazjum Państwowe im. Jana Kochanowskiego, Lebkühlerowa Stanisława.
121. **Radomsko:** Gimnazjum Społeczne Męskie im. Fabianiego, Polisiuk Jakób.
122. **Rawicz:** Gimnazjum Państwowe.
123. **Rogóżno:** Gimnazjum Państwowe Klasyczne im. Przemysława.
124. **Równe:** Biblioteka Centralna Pedagogiczna, Hofman Jakób, Schittler Józef.
125. **Ruda Pabjanicka:** Gastmanowa Janina.

126. Rybnik: Chmielewski Tadeusz.
127. Rzeszów: Sekcja Historyczna Nauczycieli Szkół Średnich.
128. Sambor: Czytelnia Prywatnego Gimnazjum żeńskiego im. Marji Konopnickiej, Gimnazjum Państwowe I. im. Adama Mickiewicza, Gimnazjum Państwowe II. im. Mikołaja Kopernika, Glottowa Bronisława.
129. Sandomierz: Seminarjum Państwowe Nauczycielskie.
130. Sanok: Gimnazjum Państwowe im. Kr. Zofji, Rejnin Antoni.
131. Sходница: Philipp Arnold.
132. Siedlce: Ks. Branik Wiktor, ks. Grabowski Jan, ks. Bp. Sokołowski Czesław.
133. Siedliska: Sapieżanka Matylda.
134. Siemianowice Śląskie: Gimnazjum Państwowe im. Śniadeckiego, Olszewicz Waław.
135. Skierniewice: Smólkówna Władysława.
136. Słomim: Rotenstreichówna Stefanja.
137. Starogard: Gimnazjum Państwowe.
138. Stary Sącz: Seminarjum Państwowe Nauczycielskie Męskie im. Jana Długosza.
139. Stołpce: Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Hołównki.
140. Strzyżów: Szaro Stanisław.
141. Sucha: Seruga Józef, Zbiory Biblioteczno-Muzealne hr. Tarnowskich.
142. Szamotuły: Gimnazjum Państwowe Humanistyczne im. P. Skargi.
143. Świecie: Gimnazjum Państwowe.
144. Świekatowo: Jeskowa Stefanja.
145. Święciany: Gimnazjum Państwowe im. Józefa Piłsudskiego.
146. Świętochłowice: Wallis Stanisław.
147. Tarnopol: Członkowie Oddziału P. T. H. w Tarnopolu: Bauer Jan, Błoński M., Czabanowski Józef, Forst M., Garbiak N., Gimnazjum Państwowe I, Gimnazjum Państwowe II, Gimnazjum Państwowe III, Gimnazjum Państwowe żeńskie, Gottfried Marek, Haliczer Józef, Horoszkiewicz Włodzimierz, Kittner Izydor, Ks. Klementowski Leopold, Ladenberger Tadeusz, Lenkiewicz Włodzimierz, Lercher Ferdynand, Meersand Leon, Neschelówna Anna, Ognisko Nauczycielskie, Pelczarski Wojciech, Podolskie Towarzystwo Turystyczne, Ks. Ratuszny Antoni, Schindler Wilhelm, Seminarjum żeńskie T. S. L., Sobolakówna Helena, Szołajski Stanisław. Oddział P. T. H. w Tarnopolu liczy 27 członków.
148. Tarnów: Biblioteka T. S. L., Donnersberg Józef, Gimna-

- zjum I im. Brodzińskiego, Gimnazjum II im. Tarnowskiego, Gimnazjum III im. Adama Mickiewicza, Kółko Historyczne Gimnazjum II, Penkala Franciszek, Ks. Węgiel Władysław, Zakład S. S. Urszulanek.
149. Tarnowskie Góry: Gimnazjum Państwowe im. Ks. Jana Opolskiego, Kotajny Jan, Kruczała Franciszek.
150. Teolin: Trąbczyńska E.
151. Tłumacz: Gimnazjum Państwowe.
152. Tomaszów Lubelski: Gimnazjum Państwowe Koedukacyjne im. Bartosza Głowackiego, Wejger Władysław.
153. Toruń: Archiwum Miejskie, Latawiec Zdzisław, Matkowski Karol.
154. Trzemeszno: Gimnazjum Państwowe Klasyczne.
155. Tubądzin: Walewski Kazimierz.
156. Tuchola: Nowaczyk Stanisław.
157. Turka: Gimnazjum Prywatne Koedukacyjne im. Józefa Piłsudskiego.
158. Wadowice: Collegium Marianum Księży Pallotynów, Dihm Jan.
159. Wąbrzeźno: Gimnazjum Państwowe Humanistyczne.
160. Warszawa: Towarzystwo Miłośników Historji w Warszawie (działa jako Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego). a) **Członkowie honorowi**: Adam i Ludwika z hr. Krasińskich ks. Czartoryscy, † Aleksander Jabłonowski, † Tadeusz Korzon. b) **Członkowie protektorzy**: † Baranowski Ignacy, † ks. Czetwertyński Witold, † Kiślański Władysław, Szczeniowski Ignacy, Temler Józef, c) **Członkowie zwyczajni**: Ambroziewiczowa St., Anusz Antoni, Anterszalkówna Marja, Archiwum Akt Dawnych, Arnold Stanisław, Assorobraj Nina, Bachulska Halina, Bachulski Aleksy, Balicka Zofja, Bartel Oskar, Bartosikówna J., Bąkowski Leon, Benis Adam Jerzy, Bero Józef, Beynar Karbowska Helena, Białowiejska Wanda, Bielecki Tadeusz, Biblioteka Wolnej Wszechnicy Polskiej, Biłek Jan, Bogatkiewicz Władysław, Bogucki Jan, Bonikówna Marja, Borkiewicz Adam, Bormanowa Jadwiga, Boss Eugenjusz, Bramsowa R., Brańska Eugenja, Brelewski Roman, Brzeczowski Al., Brzeziński Stanisław, Bursche Edmund, Burschówna Helena, Charonówna C., Chełmińska Julja, Chodyncki Henryk, Chwalewik Edward, Chwalińska Marja, Chybalska K., Czernecki Stefan, Czudowska Leokadja, Dąbrowski Jan, Dąbrowski Otton, Dąbrowski Wincenty, Dehnelowa Janina, Demby Stefan, Detkens Edward ks., Dębski Aleksander, Dinces Anna, Diveky Adrjan, Dunikowski Bolesław, Dutkiewicz Józef, Dyski Władysław, Dziewulski Stefan, Dzwonkowski Władzimierz, Enderówna Janina, Englert Adam, Fabiani Irena, Farlikówna Józefa, Fedkowiczówna Anna,

Felsówna Kazimiera, Filipowiczówna Kazimiera, Firich Karol, Frankowski Józef, Freytag Bogusław, Fukier Henryk, Gawinek Paweł, Gaylówna Anna, Gąsiorowska Natalia, Gebertowa G., Gembarzewski Bronisław, Giedroyć Franciszek, Giergielewicz Jan, Gimn. Jakóba Finkla, Gimn. im. Kościuszki, Gimn. im. Lelewela, Gimn. im. Reja, Gimn. im. Sułkowskich, Gimn. im. Kraszewskiego, Gimn. SS. Najś. Rodziny z Nazaretu, Glass Jakób, Gliwiczowa Eugenia, Głodo Marja, Goljanowa Janina, Gołębiowski Tadeusz, Gomiłńska Marja, Goryczko Marja, Gostyński Tadeusz, Groniowski Stan., Grotowski Marjan, Gogulski Edward, Gutnerówna I., Guttry Czesław, Halecki Oskar, Handelsman Marceli, Harbut Juljusz, Hauke Nowak Aleksander, Herbst Stan., Hertzówna Amelja, Hniłko Antoni, Iwaszkiewicz Janusz, Jabłoński Henryk, Jabłoński Kazimierz, Jabłoński Tadeusz, Jakubowski Jan, Jankiewicz Władysław, Jaruga Nikodem, Jasnowski Józef, Jawdyński Stefan, Jędrzejewicz Janusz, Joczowa Serafina, Jonynas Ignacy, Józefowiczówna Marja, Kadłubiski Ryszard, Kaleński Gustaw, Kamieniecki Witold, Kamiński Wawrzyniec, Karłowska Zofja, Karwasińska Jadwiga, Kermisz Józef, Kernbaum Józef, Kętrzyński Stanisław, Kirszbraun Arnold, Kiewlicz Tadeusz ks., Klar Adolf, Kłapkowski Władysław ks., Knejffe Edward, Kochanowska Wojciechowska Jadwiga, Kochanowski Jan Karol, Kochanowski Wiktor, Koelichenówna Stefanja, Kolankowski Ludwik, Kolečki Stanisław, Koło Abs. Gimn. ż. R. Sobolewskiej Konopnickiej, Koło Hist. Gimn. im. Adama Mickiewicza, Koło Hist. przy Gimn. Państw. w Drohiczynie, Koło Hist. Stud. U. W., Koło Hist. Stud. Uniw. Stefana Batorego, Konarski Kazimierz, Koncevicius J. B., Korbut Gabryel, Kormanowa Zania, Kornecki Jerzy, Kornet Szczepan, Korzonowa Jadwiga, Kosiński Juljusz, Kotarski Stefan, Kozłowski W. M., Kozolubski Juljusz, Krasuski A., Kraszewska Janina, Kraushar Tadeusz, Krauzówna Zofja, Kreczmar Michał, Krongoldówna Tola, Królikowska Halina, Książkowa Stanisława, Krzyczkowska Olga, Krzymuski Kazimierz, Krzywicki Ludwik, Kucharzewski Jan, Kulczycki Ludwik, Kupczyński Tadeusz, Kutznerówna Janina, Kuźmińska Marja, Laskowski Otton, Latkowska Marja, Leoniak Marceli, Leśniewski Czesław, Lewak Adam, Lewicki S., Libert Feliks, Librewski Stanisław, Liedtke Antoni, Lipiński Wacław, Lipska Kazimiera, Liszewski Stanisław, Lutomski Bolesław, Ładzińska Helena, Łągwa Jadwiga, Łochowska Janina, Łodyński Marjan, Łopaciński Wincenty, Łopatto Szczęsna, Łukomska Irena, Mackiewiczówna Wanda, Mahler Rafał, Majorówna Leokadja, Malczewska Krystyna, Maliniak Julian, Malinowski Włady-

sław, Małachowski Łempicki Stan., Małachowska Łempicka Ewa, Małuszyński Marjan, Mann Zygmunt, Manteuffel Tadeusz, Manteufflowa Marja, Markowska Wanda, Markowski Adam, Markowski Gustaw, Martynowiczówna Władysława, Mączyński Kazimierz, Mąkowski Władysław, Meloch Maksymilian, Michalak M., Michałowiczowa St., Michałowski Józef, Mickiewiczowa Iza, Mieszkowski Jan, Mańkowska Anna, Modzelewska Ewa, Mongirdowa Marja, Moraczewski Adam, Morawska Stefanja, Morawski Kalikst, Morawski K. M., Moszczeńska Wanda, Moszczeński Józef, Mościcki Henryk, Mrozowska Halina, Muszkowski Jan, Mysłowski Adolf, Nagórska Rudzka Walentyna, Nasalska Zofja, Natanson Leski Jan, Niemyska Janina, Niewiarowska Marja, Nowakowski Stanisław, Nowotczyński Kazimierz, Okniński Zygmunt, Olszanowska Skowrońska Zofja, Osiński Władysław ks., Ossowska Marja, Osuchowska Marja, Ostaszewska Henryka, Pajewski Janusz, Parysówna Wanda, Paszkiewicz Henryk, Pawłowski Bronisław, Peche Kazimierz, Pelz Izabella, Petrulewiczówna Halina, Piaskowski A. B., Piłsudski Józef, Marszałek, Pioro Tadeusz, Piskorska Helena, Płokarz Józefat, Płowski Stanisław, Pohoska Hanna, Pomarański Stefan, Poniowski Cezary, Posseltówna Irena, Pożaryska M., Prądyński S., Próchnik K., Prószyńska Janina, Prószyńska Wanda, Przelaskowski Ryszard, Przewalski Stefan, Przeździecki Rajnold, Przychodzka Jadwiga, Przyrembel Zygmunt, Pułaski Franciszek, Radlińska Orsza Helena, Radzikowski Teodory, Radzikowski Waclaw, Rafacz Józef, Remiszewska Regina, Rębalski Władysław, Ringelblum Emanuel, Robowska Lucyna, Różycki Marek, Rudziński Stanisław, Rościszewska Marja, Rusjan Lucjan, Rutkowska L., Rybarski Antoni, Saulys Jerzy, Sawicki Jakób, Schönbrennerówna Janina, Sem. Hist. Kościoła w Polsce, Sem. Historyczne U. W., Sem. Naucz. Męskie w Białymstoku, Serejski Henryk, Siemieński Józef, Sissle Bronisława, Skibiński Franciszek, Skopińska Zofja, Śliwiński Leon, Smidoda Franciszek, Smoliński Adam, Słońska Lucja, Sokolnicka Marja, Sokolnicki Michał, Sosnowski Stanisław, Sowińska Anna, Staruszkiewicz Franciszek, Stebelski Adam, Stefański Kazimierz, Stępowski Stanisław, Stojanowski Suchodolski Witold, Sujkowski Andrzej, Świerkowski Ksawery, Szymonowicz Konstanty, Szachno Stanisław, Szarota Marceli, Szczypiórski Adam, Szellerowa Henryka, Szkoła Mazowiecka, Sznuk Marja, Szulkin Michał, Szye Piotr, Szygielłowa Zofja, Szymanowska Marja, Szwankowski Eugenjusz, Świeżyńska Janina, Targowski Konrad, Tarło Maziński Włodzimierz, Taube Karol, Tato-

mir Adam Wiktor, Thoman A. H., Temler Józef, Terlecki Władysław, Tietzowa Marja, Tokarz Waclaw, Tołoczko Józef, Tomaszewski Aleksander, Topoliński Włodzimierz, Tow. B. Wych. Szkół Średnich Kaliskich, Trautsolt Eustachy, Trzcńska Apolonja, Talikowski Stefan, Usarek Zygmunt, Waligóra Bolesław, Wałek-Czernecki Tadeusz, Wayda Władysław, Wdowiszewski Zygmunt, Wegner Jan, Widerzal Ludwik, Widomski Adam, Więckowska Helena, Wieliczko-Wielicki Michał, Wilczyńska Zofja, Wilder Hieronim, Wilkoszewski Aleksander, Winnicki Sas Leonard, Winnicka K., Włodarski Aleksander, Wojciechowski Zygmunt, Wolff Adam, Wolfowicz A., Wolfowicz J., Woliński Janusz, Wolski Stefan, Worobczuk Adam, Wroczyński Jan, Wróblewska W., Wróblewski K., Zaleski August, Załęcki Artur, Zanonowa Jadwiga, Zawadzki Franciszek, Zborowska Matylda, Zielińska B., Zieliński Hugon, Zieliński Tadeusz, Ziemska Helena, Żebrowski Tadeusz, Żmigrodzki Zygmunt, Żmigryder Konopka Zdzisław, Żmudówna Irena, ks. żywczyński Mieczysław. Oddział P. T. H. w Warszawie liczy 372 członków.

Zapisani bezpośrednio w Zarządzie Głównym P. T. H. we Lwowie: Balicki Juljusz, Bałaban Majer, Biblioteka Centralna Wojskowa, Biblioteka Krasińskich, Biblioteka Ministerstwa W. R. i O. P., Biblioteka Ordynacji Zamojskich, Diveky Adrjan, Englert Adam, Freilich Józef, Gimnazjum Prywatne Męskie im. Bolesława Prusa, Lechicka Jadwiga, Łopaciński Wincenty, Łypacewiczowa Jadwiga, Mansuy Abel, Mendys Michał, ks. Obertyński Zdzisław, Patkowski Aleksander, Skibiński Franciszek Henryk, Stojanowski Józef, Tomkiewicz Władysław, Wydział Archiwalno-Biblioteczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Żmigrodzki Zygmunt.

161. **Wieliczka:** Gimnazjum Państwowe im. Jana Matejki.
162. **Wilno:** Członkowie Oddziału P. T. H. w Wilnie: Adamus Jan, Ambros Michał, Anczewicz Antoni, Ehrenkreutz Stefan, Gimnazjum OO. Jezuitów, Girdwojniówna Marja, Gizbert-Studnicki Waclaw, Filipczyk Józef, Hedeman Otton, Jaworski Iwo, Karpowicz Zygmunt, Koło Nauczycieli Historji, Kozłowska-Studnicka Janina, Łowmiański Henryk, Mienicki Ryszard, Minkiewicz Antoni, Młodkowski Tadeusz, Nowodworski Witold, Orda Jerzy, Pietraszkiewiczówna Stanisława, Romanowski Józef, Rosiak Stefan, Seminarjum Prawno-ekonomiczne U. S. B., Skrzat Michał, Steckiewiczówna Janina, ks. Wilanowski Bolesław, Wilkiewiczówna Alina, Wysłouch Seweryn, Zajączkowski Stanisław, ks. żeludziejewicz Michał, Żytkowicz Leonid. Oddział P. T. H. w Wilnie liczy razem 31 członków.

163. Włodzimierz: Gimnazjum Państwowe im. Mikołaja Kopernika, Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerji.
164. Winna Góra: Ks. Kozierowski Stanisław.
165. Włocławek: Gimnazjum Państwowe im. Marji Konopnickiej, Freilich Mojżesz, ks. Morawski Michał.
166. Wołkowysk: Seminarjum Państwowe Nauczycielskie żeńskie.
167. Września: Gimnazjum Państwowa im. Henryka Sienkiewicza.
168. Zamosć: Gimnazjum Państwowe żeńskie im. Marji Konopnickiej, Pieszko Michał.
169. Zawiercie: Ks. Wajzler Bolesław.
170. Zbylitowska Góra: Rusocka Antonina.
171. Zduńska Wola: Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego, Rutkowski Jan.
172. Zdolbunów: Niżnikiewicz Dymitr.
173. Zgierz: Cezak Stefan, Prajsowa Irena, Schönbornówna Stanisława, Świercz Jan, Zakrzewska Julja.
174. Złoczów: Gimnazjum Państwowe im. Kr. Jana Sobieskiego, Kuntze Marja.
175. Żurawno: Kiperowa Zofja.
176. Poza Polską mieszkają: Bataglia Forst Otto, Wiedeń; Dina Achille, Livorno; Duzinchevici George, Iasi; Ettinger Paweł, Moskwa; Hodinka Anton, Pecs; Grappin Henri, Paris; Picceta Vladimir, Moskwa; Szaudzinisówna Władysława, Ryga; Szykowski Marjan, Praga.

Członkowie P. T. H. zapisani na rok 1935.

Brześć n/B. — Urbańska Janina,
 Bydgoszcz: Gimnazjum Miejskie żeńskie,
 Grajewo: Tobolczyk Teodor,
 Kraków: S. M. Janik Hieronima,
 Lublin: Pawlikowska Jadwiga,
 Łomża: Koło Historyków,
 Łuck: Nieć Juljan,
 Pińsk: Taube Naftali,
 Potarzyca: Barański Stanisław,
 Przemyśl: Gimnazjum Prywatne żeńskie im. M. Konopnickiej,
 Rohatyn: Koło Historyczne Ukr. Gimnazjum,
 Tarnobrzeg: Szumska Urszula,
 Tuchów: OO. Redemptoryści.

c) Zmarli członkowie:

1. Nieżyjący członkowie honorowi:

1. Balzer Oswald, Lwów.
2. Bostel Ferdynand, Lwów.

3. Bourgeois Emil, Paryż.
4. Dubiecki Marjan, Kraków.
5. Finkel Ludwik, Lwów.
6. Goll Jarosław, Praga.
7. Jabłonowski Aleksander, Warszawa.
8. Kalmari Danielson Jan Ryszard, Helsinki.
9. Kętrzyński Wojciech, Lwów.
10. Kraushar Aleksander, Warszawa.
11. Kubala Ludwik, Lwów.
12. Limanowski Bolesław, Warszawa.
13. Małecki Antoni, Lwów.
14. Nehring Władysław, Wrocław.
15. Novotny Waclaw, Praga.
16. Parczewski Alfons, Wilno.
17. Piłsudski Józef, Warszawa.
18. Ptaszycki Stanisław, Warszawa.
19. Prochaska Antoni, Lwów.
20. Radzimiński Luba Zygmunt, Lwów.
21. Roepell Ryszard, Wrocław.
22. Semkowicz Aleksander, Lwów.
23. Smoleński Władysław, Warszawa.
24. Smolka Stanisław, Lublin.
25. Sobieski Waclaw, Kraków.
26. Tomkowicz Stanisław, Kraków.
27. Wojciechowski Tadeusz, Lwów.

2. Zmarli członkowie w roku 1934 i 1935.

a) Członkowie honorowi:

K r a k ó w: Sobieski Waclaw.

L w ó w: Bostel Ferdynand.

P a r y ż: Bourgeois Emil.

W a r s z a w a: Limanowski Bolesław, Piłsudski Józef.

b) Członkowie zwyczajni:

L u b l i n: Borysławski Felicjan.

L w ó w: Nawratil Arnulf, Skałkowska Czesława.

Ł ó d ź: Danielewiczówna Marja.

W a r s z a w a: Sokolnicka Marja.

c) Publikacje P. T. H. otrzymują bezpłatnie lub jako wymiennie następujące Instytucje i Towarzystwa:

a) w Polsce:

Gdańsk: Stadtbibliothek (Vorstand des Westpreussischen Geschichtsvereins).

Grudziądz: „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen“.

- Katowice: Biblj. Biura Sejmu Śląskiego, Redakcja „Chowanny“.
- Kraków: Biblioteka Jagiellońska, Polska Akademia Umiejętności, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J.
- Lublin: Biblj. im. Łopacińskiego, Biblj. Uniwersytecka, Dziennik Urzędowy Kuratorjum O. S. L., Koło Historyków U. U. L.
- Lwów: Archiwum m. Lwowa, Archiwum Uniwersytetu J. K., Archiwum Ziemskie, Biblioteka Uniwersytecka, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Czytelnia Akademicka, Gr.-Kat. Akademia Teologiczna (Praci Gr. Kat. Bohosłowskiej Akademji), Koło Historyków Uniwersytetu J. K., Redakcja „Bohosłowija“, Redakcja „Dzwonów“, Redakcja „Przeglądu Humanistycznego“, Redakcja „Ruchu Słowiańskiego“, Towarzystwo Geograficzne, (Czasopismo Geograficzne i Polski Przegląd Kartograficzny), Towarzystwo Naukowe im. Szewcenki.
- Łódź: Redakcja „Miesięcznika żydowskiego“.
- Poznań: Biblioteka Raczyńskich, Biblioteka Uniwersytecka, Bratnia Pomoc Studentów U. P., Instytut Zachodnio-Słowiański (*Slavia Occidentalis*), Redakcja „Archiwum Historji i Filozofji Medycyny“, Redakcja „Roczników Katolickich“, Towarzystwo Miłośników Historji (Roczniki Historyczne), Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- Przemysł: Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- Równe: Okręgowy Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (Rocznik Wołyński).
- Sambor: Redakcja „Bojkiwszczyny“.
- Toruń: Instytut Bałtycki, Towarzystwo Naukowe (Roczniki T. N., *Fontes T. N.*, *Zapiski T. N.*), Zgromadzenie OO. Redemptorystów (*Monumenta Hofbaueriana*).
- Warszawa: Ministerstwo W. R. i O. P. (Departament Nauki i Szkół Wyższych, 2 egz.), Archiwum Główne, Archiwum Skarbowe, Biblioteka Publiczna, Biblioteka Rapperswil-ska, Biblioteka Sejmu Rzeczypospolitej, Biblioteka Uniwersytecka, Biblioteka Wyższej Szkoły Handlowej, Instytut Wschodni („Wschód“), Muzeum Oświaty i Wychowania Min. W. R. i O. P., Polskie Towarzystwo Heraldyczne, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze („Ziemia“), Redakcja „Bellony“, Redakcja „Kuźni Młodych“, Redakcja „Nauki Polskiej“ (Kasa im. Mianowskiego), Redakcja „Niepodległości“, Redakcja „Polacy Zagranicą“, Redakcja „Polityki Narodów“, Redakcja „Przeglądu Historyczno-Wojskowego“, Redakcja „Przeglądu Politycznego“, Redakcja „Spraw Narodowościowych“, Redakcja „Wiadomości Archeologicznych“, Tow. Miłośników Historji (Przegląd Historyczny), Tow. Naukowe, Ukraiński Instytut Naukowy.
- Wilno: Biblioteka Sem. Historycznego U. S. B., Biblj. Uniwersytecka, Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej,

Stow. Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akad. U. S. B.,
Tow. Miłośników Historji i Literatury Karaimskiej (Myśl
Karaimska), Tow. Przyj. Nauk („Ateneum Wileńskie“),
Rocznik Tatarski.

Żółkiew: Redakcja „Analecta Ordinis Sancti Basilii Magni“.

b) poza Polską:

Athenes: Revue Historique „Ellinika“, Revue Mensuelle „Les
Balcans“.

Augsburg: Historischer Verein von Schwaben und Neuburg.

Baltimore: The Jon Hopkins University Studies in Historical
and Political Science.

Beograd: Académie Royale, Prilozi za književnost, istoriju
i folklor, Srpska Kraljevska Akademija („Glas“), Srpski
književni glasnik.

Berlin: Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen
Geschichte, Preussisches Geheimes Staatsarchiv, Zeit-
schrift für Osteuropäische Geschichte.

Bratislava: „Bratislava“ Časopis Učene Společnosti šafaříkovy,
Sbornik Filozofickej Fakulty University Komenskeho,
Universita Komenskeho.

Breslau: Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven,
Verein für Geschichte Schlesiens, Osteuropa Institut,
Staatsarchiv, Staats und Universitäts Bibliothek.

Brno: Časopis „Maticе Moravske“, Zeitschrift des Deutschen
Vereins für die Geschichte Mährens und Schlesiens.

Bruxelles: Societé des Bollandistes (Analecta Bollandiana).

Bucuresti: Academia Româna, Revista istorica Româna, Revue
Historique du Sud-Est de l'Europe (Institutul studii sud-
est Europene).

Budapest: Nouvelle revue Hongrie, „Szazadok“.

Budziszyn: Časopis Maćicy Serbskeje.

Cernauti: Codrul Cosminului.

Charków: Charkowska Biblioteka Państwowa im. Korolenki.

Freiburg i Br.: Historisches Jahrbuch der Görres Gesellschaft.

Graz: Jahresberichte für deutsche Geschichte.

Heidelberg: Neue Heidelberger Jahrbücher.

Istanbul: Annales de Turquie, Echo d'Orient, Istanbul Universi-
teti Edebiyat Fakültesi.

Iași: Cercetari istorice, Revista Critica.

Kiel: Zeitschrift der Gesellschaft für Schleswig-Holsteinische
Geschichte.

Kiew: Section Historique de l'Academie des Sciences d'Ukraine,
Wsieukrainska Akademia Nauk.

Königsberg: Altertumsgesellschaft „Prussia“, Altpreussische
Forschungen, Historische Zeitschrift, Staatsarchiv.

Leipzig: Slavisches Institut an der Universität.

- Leningrad: Akademja Nauk S. S. S. R., Biblioteka Kom. Akademji (Istorič Marxist).
- Ljubljana: „Razprave“ (Znanstveno Društvo za human. vede), Zgodovinska sekcija Muzejskega društva za Slovenijo.
- London: Royal Historical Society, The Slavonic and East European Review.
- Lübeck: Hansische Geschichtsblätter.
- Lund: Universitets Biblioteket.
- Maribor: Zgodovinsko društvo.
- Mensk: Uniwersytet.
- München: Universitäts-Bibliothek.
- Novi-Sad: Glasnik Istoriskog Društva, Letopis Matice Srpska.
- Paris: Biblioteka Polska (Bibliothèque polonaise), Bibliothèque de l'École des Chartes-*Revue d'erudition*, Bulletin of the International Committee of Historical Sciences, Institut d'Études Slaves, Le Monde Slave, La Revue „Moyen-Age“, *Revue Historique*.
- Praha: Časopis Národního Musea, Český Klub Historický, Český Lid, Germanoslavica, Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen, Prager Presse, Praesidium Slovanskeho Ustavu, Slavische Rundschau, Slovanský Přehled.
- Roma: Archivum Historicum Societatis Iesu, Biblioteca dell'Accademia Polacca di Cracovia, Biblioteca Vaticana, L'Europe Orientale, Orientalia Christiana.
- Skoplje: Glasnik Skopskog Naucnog Društva.
- Sofija: Academie Bulgare des Sciences, Bulgarski Pregled, Makedonski Pregled, Učilišten Pregled.
- Split: Vjesnik za Archeologiju i Historiju Dalmatinsku.
- Stettin: Bibliothek der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde.
- Tartu: Opetatud Eesti Selts (Gelehrte Estnische Gesellschaft).
- Turčianský sv. Martin: Sbornik Muzeálnej Slovenskej Spoločnosti, Slovenské Pohľady.
- Upsala: Universitätsbiblioteket.
- Wiesbaden: Nassauische Landesbibliothek.
- Zagreb: Hrvatska Revija, Narodna Starina, Rad Jugoslovenske Akademije.
- Ogółem liczyło P. T. H. z końcem roku administracyjnego 1934/35 razem członków 1287. Wysyła się 190 egz. bądź bezpłatnie, bądź jako wymienne.
-

VI. POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH
W WILNIE 1935 R.

KOMUNIKAT

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego

Warszawa, dnia 30 kwietnia 1935 r.
Nr. BP-8232/35

VI. Powszechny Zjazd Historyków
Polskich — urlopy.

W dniach od 8 do 11 września 1935 r. odbędzie się
w Wilnie VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich.

Nauczycielom historii we wszystkich typach szkół, pragną-
cym wziąć udział w Zjeździe, można — o ile względy służ-
bowe na to pozwolą — udzielać stosownych urlopów okoliczno-
ściowych.

Dyrektor Biura Personalnego

(Jan T. Lipka)

Otrzymują:

Kuratorja Okręgów Szkolnych
Śląski Urząd Wojew. Wydz. Ośw. Publ.
Liceum Krzemienieckie
Szkoły akademickie.

